

















# SŁOWO BOŻE

WE WSZYSTKIE NIEDZIELE ROKU

W KOŚCIELE PARAFIALNYM Ś. KRZYŻA

W WARSZAWIE

na chwałę Boga w Trójcy Ś. jedynego  
i zbawienny pożytek bliźnich

OPOWIADANE

przez

X. T. BOJANOWSKIEGO ZGR. MIS.

LIBRARY  
St. Hyacinth Friary  
Granby, Mass.

Et sermo meus et praedicatio mea,  
non in persuasibilibus humanae sapien-  
tiae verbis. I Cor. 2—4.

Wydanie drugie.

TOM I.

Library  
St. Hyacinth College and Seminary  
Pelplin, Massachusetts

Nakładem księgarni J. N. Romana.

1873.



252.21  
B 68

Upoważniam W. Pana Romana księgarza w Pelplinie do przedruku dzieła pod tytułem: Słowo Boże przez X. Bojanowskiego Kap. Zgr. XX. Misyonarzy.

Kraków, dnia 22. Września 1872.

(L. S.)

P. Soubieille,  
Wizytator Zgr. XX. Misyonarzy.

---

YHARSII  
REIMPRIMATUR.

Pelplini die 28. m. Aprilis 1873.

(L. S.)

† Joannes,  
Episcopus Culmensis.

## NIEDZIELA I. ADWENTU.

---

### *O znakach poprzedzających sąd ostatni.*

Będą znaki na słońcu, księżycu i gwiazdach, a na ziemi uciśnienie narodów dla zamięszania szumu morskiego i jego nawałności; tak, że ludzie schnąć będą od bojaźni i oczekiwania tych rzeczy, które przyjdą na cały świat. Łuk. 21.

Przewłoczny a nieskwapliwy na karanie Bóg nasz, nim do będzie miecza sprawiedliwości, pierwój ludzi zwykł upominać i ostrzegać o gniewie swoim, aby mieli czas do pokuty. Tak kiedy miał ukarać świat potopem, przez lat sto kazał Noemu budować korab, ażeby każde uderzenie młota było przestrogą o wi- szącój nad głowami zagładzie. Również kiedy miał zgubić Fara- ona, pierwój go dziesięcią plagami ostrzegał. Do Niniwczyków posłał Jonasza proroka, któryby im zgubę zapowiadał. Szczególniej zaś przed zburzeniem Jerozolimy i rozproszeniem narodu Żydowskiego, wiele dziwnych znaków i cudów okazywał, chcąc jeszcze przywieść Żydów do upamiętania. Przez cały rok wprzód widziany był kometa w kształcie miecza ognistego nad miastem. Widziano także na powietrzu ścierające się wojska, słyhać było szcęk oręża i tentent koni. Słyhać nadto było głos po całym rozlegający się kościele: *Wychodźmy stąd, wychodźmy!* Brama także kościelna, którą ledwie dwudziestu ludzi mogło otworzyć, sama się z wielkim trzaskiem roztwarła. Jeżeli zburzenie jednego miasta, zgubę jednego narodu takie dziwowiska poprzedzały; jakież będą przed powszechném spustoszeniem całego świata i straszliwém przyjściem sędziego? Utrapienie ostatnie wielą utrapieniami poprzedzone być musi, a przez częste złe, które uprzedzi, zonaczone będzie złe wieczne, które nastąpi. Przed końcem wszy-



stkiego, wszystko w zamieszaniu zostanie, i którzy we wszystkiém grzeszymy, we wszystkiém karani będziemy, mówi św. Grzegorz. *Dam znaki*, mówi Bóg przez Joela proroka, *dam znaki na niebie i na ziemi, nim przyjdzie dzień Pański wielki i straszliwy*.<sup>\*</sup> Sam Zbawiciel, jako Ojciec kochający, po przyjacielsku nas o tém przestrzegł i przepowiedział wszystko, co się przed powtórném jego przyjściem dzieć będzie; bo już natenczas nie jako Mistrz łaskawy przyjdzie, aby nas uczył, ale z powagą jako sędzia, aby nas sądził; a jeżeli pierwsze jego przyjście było wśród znaków i cudów, w pośród większych nierównie znaków będzie przyjście jego drugie. Te znaki można rozróżnić na dalsze, które będą pierwszą niejako strażą sędziego, i na bliższe, po których tuż zaraz sąd Pański nastąpi. Słuchajcie tylko pilnie Chrześcijanie, a ja wam w pierwszej części opowiem o znakach dalszych, które poprzedzą sąd ostatni, w drugiej przełożę wam znaki bliższe, które tuż zapowiedzą przyjście sędziego.

O Sędzio i Zbawco nasz! Póki Cię jeszcze mamy Zbawicielem, daj nam korzystać z pogrózek i przestróg twoich, abyśmy na sobie surowości twój nie doznali. Przyczyn się za nami Matko Najwyższego Sędziego N. M. P.

### Treść:

Część I. *a)* Nawrócenie do wiary świata. *b)* Zepsucie i występki ludzkie. *c)* Klęski na ziemi. *d)* Wojny i niezgody. *e)* Antychryst i jego przesładowanie.

Część II. *f)* Trochę odpoczynku i czasu. *g)* Znaki na niebie. *h)* Znaki na ziemi. *i)* Spalenie świata.

### CZEŚĆ PIERWSZA.

*a)* Jako Bóg dla zbawienia wszystkich stał się człowiekiem i wszystkiém Ewangelią ogłaszać kazał; tak według nieomylnych słów Jezusa Chrystusa, nie pierwój koniec świata nastąpi, aż Ewangielia wszystkim zgoła narodom po całym świecie ogłoszoną zostanie, aby się nikt nie mógł wymawiać, że o Bogu, który dla ich zbawienia cierpiał, nie wiedział; aby tak wszystkie narody zhołdowane zostały Chrystusowi i poznały, od kogo mają być sądzone. Mogą weń wprawdzie nie wierzyć, ale nie mogą o nim

<sup>\*</sup> Joel 2, 30 i 31.

i nauce jego nie słyszeć. A tak ogłoszenie Ewangelii po całym świecie jest pierwszym znakiem następującego sądu.

b) Z drugiej strony, według wyroków Pisma, w miarę zbliżającego się sądu, ostygnie miłość w wielu i nieprawość z brzegów wyleje. Powstaną fałszywi prorocy i fałszywi nauczyciele i bardzo wielu w swoje fałszywe i błędy pociągną, iż zdawać się będzie, jakoby wiara już znikła z ziemi. Nastąpią liczne odstępstwa, i będą ludzie słuchać ducha kłamstwa i nauk czartowskich. Wzmogą się występki, nieczystości, obłudy, łakomstwa, chciwości, potwary, niewstydy, wyniosłości, zuchwalstwa, zdrady i podejsia. Brat brata będzie prześladował, dzieci nastąpią na rodziców, mąż będzie nieprzyjacielem żony i nawzajem; krewni uzbroją się przeciw krewnym, zgoła nieprzyjaciołmi człowieka, jak mówi Ewangelia, *staną się własni domownicy jego*.<sup>\*</sup> Ustanie wzajemna ufność jednych ku drugim, każdy tylko o sobie myśleć będzie, jedni drugim przeszkadzać będą do dobrego, jedni drugich popychać do przepaści. Bezbożność wyziewać będzie bluźnierstwa przeciwko wszystkiemu, co jest świętym. A jeżeli dzisiejsze bezbożności nie są zwiastunami zbliżającego się końca świata, są przynajmniej w bliskim pokrewieństwie z temi, co będą przed końcem świata.

c) Zatem Bóg na ukaranie téj lawy bezbożności pocznie już otwierać skarby gniewu swego, i rozpuszczać pierwszych swoich przesłańców na świat. Puści na ziemię nieurodzaj, susze, ulewę, powódzie; powietrze stanie się nadzwyczaj burzliwe i duszące, a ztąd nastąpią głody, zarazy, powietrza, mory; góry wulkaniczne wybuchać, i ziemia miejscami trząść się będzie. Wszystkie zaś te klęski będą jako choroby i konwulsye świata, zapowiadające bliski skon jego.

d) Lecz to *są dopiero początki boleści*, mówi Jezus Chrystus. Powstanie naród przeciwko narodowi, wojna się powszechna zapali, i będą się ludzie jako dzikie i rozżarte bestye nawzajem rznąć, zabijać i mordować; ani brat bratu, ani ojciec synowi, ani matka córce nie przepuści. Rokosze, zdrady, krwi rozlewy, ustawicznie jedne z drugich rozradzać się będą. Nie będzie ani jedności, ani przyjaźni, ani towarzystwa i porządku. Słowem: *przyjdzie czas*, mówi Daniel prorok, *jakiego jeszcze nie było, odkąd*

<sup>\*</sup> Mat. 10, 36. Mich. 7, 6.



*narody istnieć poczęły.\** Wśród téj powszechnej rzezi nastąpi dziesięciu królów, którzy wszystkich innych podbiją i sami nad całym światem panować będą, a panować z niemniejszą tyranią, jak bezbożnością.

e) Wtenczas się téż już zjawi owo straszdyłło przeklęte, ów syn zatracenia, Antychryst, którego Pismo tak strasznymi kolorami maluje. Będzie to człowiek najdowcipniejszy, a zarazem najprzewrotniejszy, nadzwyczaj biegły we wszystkich naukach i umiejętnościach, a szczególnie wyćwiczony w czarnoksięstwie i znający wszystkie sztuki czartowskie. Lecz i w Piśmie Świętém będzie biegłym, a wszystkie wyrażenia prorockie o Chrystusie stósować będzie do siebie. Wymowny, dorodny, niedościgłej chytrności i obłudny, umięjący z łatwością wszystkie barwy i kształty przybierać, zgola: syn przeklęstwa i zguby, człowiek grzechu, którego piekło wszystką swoją władzę obdarzy. Albowiem wtenczas spuszczone zostanie z łańcucha ów smok najstarszy, Lueyper, i będzie mu dana moc do czynienia wszystkiego co tylko może; a ten władzę swą przeleje na Antychrysta, i będzie przez niego wszystko czynił dla zwiedzenia narodów. Najprzód tedy pocznie Antychryst od udawania gorliwości wielkiej o prawo Mojżeszowe, mieniąc się być Messyaszem na zbawienie świata zesłanym, zatém żydzi gromadnie do niego pospieszą i za Messyasa go uznają. Lecz chrześcijanom nie będzie się z razu naprzykrzał, aby wszystkich umysły sobie zjednał, i mienić się będzie wybawcą wszystkich. Pokaże się być wielkim nieprzyjacielem bałwochwalstwa, bardzo o religią gorliwym, bardzo sprawiedliwym, ku ubogim i niedziarzom wielce dobroczynnym. Zgola, tak omami ludzi pozorem cnoty, że go różne narody do korony i rządów wzywać będą. Wzmógłszy się zatém w potęgę, zwycięży dziesięciu owych królów, trzech z nich zamorduje, a siedmiu, którzy mu się poddadzą, zrobi swoimi hołdownikami i uczyni się monarchą powszechnym całego świata. Wielkie mnóstwa chrześcijan, już bogactwy, już honorami, już czarującą wymową, już ofiarowaniem godności, już różnemi obietnicami szczęścia do siebie przyciągnie i przywabi; bo mówi Daniel prorok: *Pomnoży ich chwałę, udzieli wielom władzę i ziemię darmo podzieli.\*\** Zwłaszcza, że nietylko niezmierne

\* Dan. 11, \*\* Dan. 11, 30.

skarby z różnych krajów i narodów zgromadzi, ale z pomocą czarta odkryje kopalnie złota i srebra, wynajdzie skarby ukryte w ziemi, drogie kamienie i perły z głębokości morskich wydobędzie, tak iż, jak mówi Pismo: *Stanie się panem złota i srebra i wszelkich kosztowności.*\* Tu już zrzuci maskę, i nie mogąc pobożnych chrześcijan do odstąpienia Chrystusa obietnicami przywieść i pochlebstwy, rozpocznie otwarte prześladowanie, i tak okrutnymi mękami dręczyć ich będzie, jakich podobno jeszcze dotąd nie używano, bo mówi Chrystus: *że wtenczas będzie ucisk, jakiego jeszcze nie było od początku.*\*\* Wielu wtedy zamordowanych zostanie, wielu niestety! nie mogąc wytrzymać męczarni, wyprze się wiary i do Antychrysta przystanie. Krwawa ta bestya, niesłychaną pychą uniesiona, za Syna Bożego i Boga mieć się każe; usiądzie na ołtarzu, i będzie odbierać hołdy, kadzidła i ofiary. Poburzy wszystkie kościoły, prawemu Bogu poświęcone, obrazy i figury święte poniszczy, pisma i księgi, dzieła pobożne i pamiątki wiary popali; zniesie użycie Sakramentów świętych, zabroni wszelkich zewnętrznych modlitw i ćwiczeń religijnych. Szczególniej przeciw niekrwawej ofierze ołtarza jad swój obróci, tak że przez całe czterdzieści dwa miesiące jego panowania nie będzie mogła być jawnie sprawowana. Ewangelii ogłaszać nie dopuści, najmniejszego nawet śladu krzyża, którymby się wierni pocieszać mogli, nie zostawi. A swoim stronnikom każe nosić pewne piętno i znak na czole lub na ręku, oznaczający wyparcie się Chrystusa; kto zaś tego znaku mieć nie będzie, ani kupować, ani sprzedawać, ani w związki jakie ludzkie wchodzić nie będzie mu wolno; słowem: *będzie ucisk, jakiego jeszcze nie było.* Cóż dopiero, kiedy ten najprzedniejszy minister Lucypera na potwierdzenie swój nauki, mocą czartowską zadziwiające cuda czynić pocznie, ileż tam od wiary odpadnie! Będzie albowiem czarty z ciał opętanych wyrzucał, umarłych na pozór wskrzeszał, nieboszczyków z grobu do żyjących krewnych lub przyjaciół przywoływał, lubo to nie będą prawdziwe cuda, lecz tylko omamienia i pozory czartowską sztuką sprawione; tymże sposobem wzruszać będzie i uspokajać morze, bydło, niemowlętom, martwym nawet figurom i obrazom nada mowę, w której będą bluźnić Chrystusa. Ognie nawet z nieba,

\* Dan. 11, 43. \*\* Matth. 24, 21.



jak mówi Apostół, sprowadzać będzie; tak bowiem, nie tylko będzie się chciał zrównać we wszystkich cudach z Chrystusem, Prorokami i Apostołami, ale ich nawet przewyższyć; zatem uda jakoby był już zabity, i znowu siebie wskrzesi. Deszcze, burze, wichry i grzmoty na zawołanie swoje mieć będzie. A nie tylko on, ale i stronnicy jego, jako naucza Pismo, podobne rzeczy czynić będą, wszystko zaś w fałszywych tylko cudach. Zaprawdę, będą to straszliwe sidła na ludzi, *i gdyby nie były skrócone dni one*, mówi Zbawiciel, *nie byłby nikt zbawiony*. Ale je skróci Bóg miłosierny i pośle na te właśnie czasy zachowanych Enocha i Eliasza, którzy dotąd jeszcze nie umarli. Ci przeciwko fałszywym cudom Antychrysta wystawią prawdziwe cuda; będą zamykać i otwierać niebo, sprowadzać klęski i rozliczne chłosty na ziemię, i rozmaitymi sposobami trapić będą stronników Antychrysta, ukazując ludziom jego fałsze i zdrady; zatem wiele się ich do Pana Boga nawróci, i Żydzi wtenczas do Chrystusa przystaną. A gdy już skończą świadectwo swoje, pojmie ich Antychryst i zabije, a ciała ich leżeć będą rozpostarte na rynku Jerozolimskim, z czego się wielce stronnicy Antychrysta weselić i winszować sobie nawzajem będą; lecz niedługo, bo dnia czwartego stanie się do nich głos z nieba w kształcie gromu, mówiący: Enochu i Eliaszu! wstańcie a pójďte tu, i natychmiast porwawszy się jakoby ze snu wstąpią z chwałą do nieba, a na odgłos gromu znaczna się część miasta zapadnie i wiele ich poginie. To jednych utwierdzi, a drugich do Chrystusa nawróci. Ci się od Antychrysta i jego sprzymierzeńców odłączą i utworzą jakoby obóz święty; z tymi Antychryst bój stoczyć będzie się gotował, i otoczony licznym orszakiem czartów, okazujących się w widomej postaci, nakszałt aniołów światłości, kiedy od nich w górę wyniesiony zostanie, jakoby do nieba chciał wstępować, duchem ust Chrystusowych, mówi Pismo, to jest pioruncem zabity i do piekła z duszą i z ciałem wrzucony zostanie. Wielu też z jego stronników od piorunów poginie, a reszta się nawróci; i to będzie pierwsze spotkanie, pierwsza straż sędziego, i pierwsze znaki przyjścia jego. Pójdźmy teraz do następnych odetchnawszy cokolwiek.

## CZĘŚĆ DRUGA.

f) Po owych srogich uciskach za Antychrysta, udzieli Pan Bóg na czas niejaki pokoju wiernym, aby i ci, co fałszami Antychrysta zwiedzionymi zostali, mieli czas do opłakania swoich grzechów. Dziwnie miłosierny, i jako mówi prorok: *gdy się rozgniewa nawet, na miłosierdzie swoje pamięta*. Krótkie te i drogie chwile na to będą udzielone, aby, jak mówi u Jana świętego w Objawieniu: *Sprawiedliwy jeszcze się lepiej poświęcił, a grzesznik jeszcze bardziej zagrzeł w grzechach*.<sup>\*</sup> Będzie to czas próby i doświadczenia, aby się pokazali prawdziwi słudzy Boscy, którzy z szczerego serca, a którzy się tylko z postrachu i bojaźni nawrócili. Używali ludzie podstępu z Panem Bogiem, otóż i Bóg z nimi sprawiedliwego podstępu zażyje. Nie widzimyż bowiem, że kiedy trwoga, jak mówią, to do Boga. Kiedy Bóg grozi, gdy dotyka chorobami, pomorem, wojną, klęskami, wtenczas jaki taki poprzestaje występków, garnie się do kościoła, przystępuje do Sakramentów; jakże niebezpieczeństwo przeminie, aż każdy znowu powraca do swego rzeniosła: nieczysty do nieczystości, przekletnik do przekleństwa, pijak do pijaństwa, bezbożnik na nowo poczyną bluźnić. Znow kościoły opuszczone i służba Boska zaniedbana. Tęj sztuki zażyją grzesznicy i przed końcem świata, *i będzie tak*, mówi Pan, *jako za czasów Noego, jedli ludzie i pili, i żenili się i budowali, aż z nagle przyszedł potop i wszystkich wygładził; tak będzie*, mówi, *i przyjdzie syna człowieczego*. Wrócą się wkrótce ludzie do niecnót swoich, jak gdyby nie ci byli, co tyle przestróg doznali. Wzinogą się znowu łotrostwa, nieczystości i rozmaite zbrodnie, a w tém na niespodziewających się przyjdzie nagle dzień Pański jako *złodziej i jako strycalek i sidło*, mówi Pismo. Już albowiem dosyć tych żartów, już i stworzenia jakoby zniecierpliwione i zmordowane tak długim służeniem ludziom w grzechach, oburzają się na nich z nadzwyczajną gwałtownością.

g) Wtedy to, jak mówi Pan, *pokażą się straszliwe znaki na*

<sup>\*</sup> Apoc. 22, 11.



*słońcu, na księżycu i gwiazdach, a na ziemi ucieszenie narodów dla zamięszania szumu morskiego i jego gwałtowności, tak, że ludzie widząc to, schnąć będą od bojaźni.\** Słońce, to oko nieba, tak przyjemne swém światłem, tak miłe swojém ciepłem, tak pożyteczne swém orzeźwianiem, ustawiczne zaćmienia cierpieć będzie, i jak wór włosiany strasliwą czarność przywdzieje, pokryje się żałobnym kirem, jakoby w smutku pogrążone nad strasznym losem człowieka, który go wkrótce ma spotkać, i jakoby żałując, iż tak długo złym ludziom do grzechów przyświecało. Księżyc, który jest jakoby drugiem słońcem nocnem, według Joela proroka, krwią się cały zaleje wstydząc się, iż tak długo był świadkiem występków w ciemnościach nocnych popełnionych; a gwiazdy, które teraz w czasie pogodnej nocy oko zachwycają, przybiorą jakąś przerażającą postać i migotanie, i nie tylko się zaćmia, ale jak grad z nieba na ziemię padać będą, jakoby swym impetem chcąc wygładzić człowieka z ziemi. W ognistych obłokach zapalą się różne komety, które na znak przekłętwa Boskiego z niewypowiedzianym ludzi strachem na ziemię rzucane będą. Jeden z tych nazywa się w Piśmie *Piołunem*, przeto, iż swoją goryczą wszystkie źródła, rzeki i morza zarazi na ukaranie tych słodczy, których sobie ludzie z obrazą Boga pozwalali. A tak najpiękniejsze stworzenia nie tylko już człowiekowi nie będą oddawać swój usługi, ale go jeszcze trapić i rychłą zemstę Boską zapowiadać mu będą. Jako kiedy Bóg był na nas łaskaw i cierpliwy, wszystko stworzenie było nam powolne, tak i kiedy się gniew jego jako ogień zapali, wszystko stworzenie i czeladka jego mięszać się i gniewać będzie; a jeżeli same stworzenia nierozumne tak się będą mięszać i trwożyć przed gniewem nadchodzącego sędziego, cóż mówić o stworzeniach rozumnych, których to właściwie dotyczyć będzie?

h) Nie tu albowiem koniec; nie tylko na niebie, ale i na ziemi wszystko się przeciw ludziom uzbroi. Powietrze zarażone, ciężkim będzie ludzi dusiło jadem na zemstę słów gorszących, niewstydlivych, bluźnierczych przeciwko Bogu i ludziom. Ziemia do tylu nieprawości od ludzi używana, jakoby sprzykrzywszy sobie nieznosny ciężar grzeszników, strasliwe ryki i rozpadnienia

\* Luc. 21, 25. 26.

wyda, wzruszy się i z fundamentów zatrzęsie. Wyzionie miejscami ognie tak gwałtowne, że najtrwadsze skały, jak granaty pękać będą. Ona ludzi żywiła i odziewała, ona ich nosiła na swym grzbiecie, przyjmowała w swe łono ich umarłych, a oni wszystkich jój darów na obrazę Boską używali; przetoż się gniewać i mścić nad nimi będzie. Zleci się ptastwo niebieskie, wynijdą z lasów i kryjówek swoich bestye dzikie i zwierzęta, i tak żałośnie piszczyć, jęczyć, ryczeć i skomleć będą, że ludzie słysząc to i patrząc, truchleć z bojaźni będą. Morze, które teraz za igraszkę niejako ludziom służy, wzburzy się gwałtownie i jak w kotle wrzącym zagotuje. Szum jego nawałności na kształt grzmotów i piorunów ogromne echa wyda, podniesie się wraz z rzekami na kilkadziesiąt łokci w górę jako mur jaki, i znówu z wielkim trzaskiem zakłęśnie, obróci się w krew i wszystkie trupy na brzeg powyrzuca, jako wspomina Hieronim święty z starych kronik Żydowskich, i jako to wszystko znajduje potwierdzenie w Piśmie. Zatem bestye i różne potwory morskie wylazłszy na ląd, straszliwy ryk i wrzask uczynią. A tak zewsząd ucisk, zewsząd utrapienie na ludzi, gdziekolwiek się obrócą, wszędzie strach, zamieszanie, trwoga i śmierć; ani w powietrzu, ani na ziemi, ani pod ziemią, ani na wodzie nie będzie bezpieczeństwa. Wtenczas to ukrócona zostanie pycha ludzka, wtenczas nie będzie się chciał nikomu rządzić. Wszyscy jak powarzeni zostaną. Każdy się tylko kryć i o siebie lękać będzie, każdy narzekać i lamentować pocnie. Jedni publicznie grzechów się swoich spowiadać i o miłosierdzie prosić będą; inni w rozpaczycy poczną krzyczeć na góry i pagórki, ażeby ich przykryły, a nie przykryją. Będą wzywać śmierci, a ta leniwym krokiem postępować będzie, aby tém więcej ucierpieł. Któżby się nie przeląkł tak strasznego gniewu Pańskiego, kiedy nawet kolumny niebieskie, to jest Aniołowie i Święci, jako Pan opowiada, potrwożeni zostaną? Cóż się stanie z nędznymi grzesznikami? Pomrą wszyscy, bo już nie zdołają dłużej wytrzymać gniewu Pańskiego.

i) Za tém to jeszcze nastąpić musi, co mówi Pismo: *Ogień poprzedzi przed obliczem jego i palić będzie nieprzyjaciół jego*, \* i słusznie, aby świat tyłą zmazany występkami ogniem oczyszczony

\* Psł. 96.



został. W ogniu miłości przyszedł Pan poraz pierwszy na ziemię, w ogniu gniewu przyjdzie poraz drugi, ale ten drugi ogień tak będzie okropny, że najtwardsze kamienie i metale jako воск roztopi. Już tedy żar powszechny ogarnia ziemię, już się wiają kłęby tego ognia, pożerają wszystko cokolwiek im się nawinie. Walą się tedy gmachy, kamienice, wieże, zamki, upadają wszystkie pamiątki przemysłu ludzkiego, nad którymi się wieki siliły; nikną miasta, wsie, lasy i wszystkie piękności ziemskie. Przenika ten ogień aż do wnętrzości ziemi, wysusza morza i rzeki, wzbija się tak wysoko nad ziemię, jak się niegdyś wznosiły wody potopu. Już z całej ziemi i ze wszystkiego, co na nią było, nie pozostaje tylko węgiel spalony, tylko popiół. *Nieba, mówi Piotr święty, z wielkim szumem przeminą, a żywioły rozpalone rozpuszczą się, a ziemia i rzeczy, które na niej są, spalone będą.* Tu dopiero poznają ludzie, czém był ten świat, któremu jak bożkowi hołdowali. Kiedy Daniel zabił smoka, któremu się Babilończycowie kłaniali, rzekł do nich: otóż macie Boga waszego, patrzcie czém jest teraz. Toż samo, gdy świat ten w popiele pogrzebiony zostanie, usłyszą światowi: Oto jest wasz bożek, któremuście hołdowali, oto ten jest bogactw, honorów, rozkoszy, dóbr i wszystkich nadziei waszych koniec. Oto w co się obróciły wasze domy, wasze majątki, wasze zabiegi. Ach! zawołacie natenczas: i dla tychże to marnych rzeczy łożyliśmy wszystkie zabiegi, całeśmy lata trawili? Natożemy poświęcali czas nasz, naszą wieczność, naszą duszę? A gdzież się to podziało? zniknęło wszystko, tylko Bóg sędzia i wieczność przed nami pozostaje. Któż tedy, pytam się was chrześcijanie z prorokiem, *kto z was będzie mógł pomyśleć bez trwogi o dniu przyjścia jego, albo kto się ostoi na widzenie jego?* \* Jeżeli same przesłańce i pierwsze jego straze są tak straszne i mściwe, cóż będzie, kiedy sam sędzia wśród pułków anielskich wystąpi uzbrojony całą potęgą swą wszechmocności? A że to wszystko nastąpi, zapewniają nas słowa Pańskie. Niebo zaś i ziemia przeminie, a słowa jego nie przeminą.

*Zakończenie.* Słyszeliście już tedy chrześcijanie, co ma nastąpić i czego nam oczekiwać trzeba przed końcem świata. Jakże i cóż to mówią serca wasze? Jeżeli sam obraz tych rzeczy tak

\* **Mal. 3.**

słabo i niedoskonale skreślony, przeraża nas i trwogą napętnia, coź będzie, kiedy się rzeczą samą pełnić już i uiszczać zacznie? Nie przestawajmyż na samą bojaźni. Sposóbmy się zawczasu na sąd Pański, abyśmy go znośniejszym sobie uczynili. Boć Zbawiciel wiernym swoim sługom każe podnosić naówczas z ufnością głowy, gdy się to dzieć będzie, że się już zbliża ich odkupienie. koniec wszystkich trosk, początek wiecznego uwielbienia. Podnośmyż teraz z czujnością głowy niezasypiając w sprawie zbawienia, abyśmy je i naówczas z ufnością podnieść mogli. Korzystajmy z przestróg Zbawiciela. Ponieważ tedy naówczas drzeć i schnać ze strachu przyjdzie, bójmy się teraz sądów i karanja Boskiego, nie czyniąc nic takiego, czémbyśmy sędziego naszego rozniewać mogli. Słowem: strzeżmy się grzechów i okazyi do niego wiodących. Ponieważ naówczas chytry i srogi Antychryst zwodzić i do odstępstwa od wiary przymuszać ludzi będzie, wiedźmy o tém, mówi Apostół, że i teraz jest wiele Antychrystów poprzedników owego Antychrysta, abyśmy się przeciwko ich chytrościom i fałszom mieli na ostrożności, i mocno przy prawdzie katolickiej stali. Wszystkie stworzenia na onczas przeciwczłowiekowi sięuzbroją; używajmyż ich teraz dobrze, żeby nam żał tego nie było, żeśmy ich źle użyli. Słońce, księżyc, gwiazdy, niech będą świadkami naszych cnót, nie występków. Ziemia niechaj nas na to żywi i odziewa, żebyśmy Bogu służyli, a w darach jój nie zbytkowali. A kiedy świat ten i wszystko co na nim jest ogniem spłonie, możemyż się do niego przywiązywać? Bez wątpienia, świat ten, co tak żałosny weźmie koniec, nie wart jest naszego serca. Nie miłujmyż świata i rzeczy jego, woła Apostół, bo świat przemija i pożądlivość jego. Nie wiążmy się do jego pieścideł, próżności i zabawek, wiedząc, że się to skończy płaczem i narzekaniem, unikajmy owszem tego zaraźliwego Babilonu, żeby nas swoim jadem nie zatrzał. Postrachów się tego świata i jego pogroźek nie lękajmy, bo wszelka jego chwała i potęga jako dym się rozproszy. Ufajmy w Bogu, a postrachów świata terażniejszych lękać się nie będziemy. Ale ach! ileż jest takich, których ani sąd Boski, ani znaki gniewu Pańskiego nie poruszają. Spokojni, że nie dożyją końca świata, lecz choć już nie doczekacie końca świata, śmierć wam uczyni koniec świata; wtenczas wam się i słońce w oczach zaćmi i strachy wielkie ogarną, i Anty-



chryst piekielny następować będzie, i świat już dla was przemienie i Chrystus sędzia sądzić was przyjdzie, a jako raz o was zawyrokuje, tak już na wieki zostać musi. O grzesznicy! upamiętajcie się kiedykolwiek, przestańcie wojny z Bogiem. Nędzni robakowie, myżto przeciwko tak straszному mocarzowi powstawać chcemy, co jedným dmuchnięciem świat cały w popiół obróci? Nie czekajcież, aż was przed sąd swój zawezwie, aż pocznie sam karać wasze grzechy; karzcie się sami teraz, bo ręka jego bardzo jest ciężka i straszna. Błagajmy Go zawsze chrześcijanie we łzach i pokucie. Lepiej się teraz z barankiem jednać, aniżeli się potem ze lwem potykać. Teraz Go nie widzimy, ale Go ubłagać możemy, wtenczas Go zaś widzieć będziemy, ale Go już ubłagać nie zdołamy. Ach! Panie i sędzio nasz, przejmij zbawienną bojaźnią sądów twoich serca nasze i przygotuj nas wcześniej na przyjście Twoje, aby kiedy w ostatniej chorobie zapukasz do duszy naszej, mogliśmy ci otworzyć z pociechą, wynieść do Ciebie z ufnością i stanąć na twym sądzie bezpiecznie. Amen.

## NIEDZIELA II. ADWENTU.

### *O początku i dokonaniu sądu ostatecznego.*

Tyżes jest On, który masz przyjść, czyli innego czekać mamy? Matth. 11.

Czego uczniowie świętego Jana Chrzciciela nie wiedzieli jeszcze dokładnie, to nam chrześcijanom dobrze już jest wiadomo: że tenże sam jest Jezus Chrystus Syn Boga żywego, który już przyszedł, a innego już czekać nie trzeba i który jeszcze przy-

dzie, a tego drugiego przyjsia Jego oczekujemy z bojaźnią. Wierzymy mocno, że już przyszedł jako Odkupiciel, że znowu przyjdzie jako sędzia. Przyszedł już jako baranek cichy i pokorny, przyjdzie jeszcze jako lew straszny i ryczący. Pierwszy raz kiedy przyszedł, wzbudzał umarłych głosem swoim; drugi raz kiedy przyjdzie, wzbudzi wszystkich głosem trąby Archanielskiej. Pierwszy raz przyszedł złączać w jeden Kościół Żydów i Pogan; drugi raz przyjdzie rozłączać kozły od owiec, złych od dobrych. Pierwszy raz przyszedł maleńki we żłobie, drugi raz przyjdzie ogromny w obłokach i w Majestacie wielkim. Pierwój przyszedł *pokój dawać* na ziemi *ludziom dobrej woli*, znowu przyjdzie uwieńczać wybranych w niebie. Wprzódzy wzywał grzeszników do pokuty, teraz im wyrzucać będzie na oczy ich niewdzięczności. Pierwój nikogo nie sądził i nie potępiał, ale teraz ich osądzi, przeklnie i potępi; i ten, który trzciny nałamanój nie dołamał, skruszy i połamie grzeszników. Doświadczyliśmy już pierwszego przyjsia, chrześcijanie, i widzimy jak jest dobroczynne i słodkie, doświadczym i drugiego i poznamy, jako będzie mściwe i srogie. Wszystko to, co było o pierwszym przepowiedziano, spełniło się co do litery; wszystko to, co o przyjsiu Jego drugiém powiedziano, spełni się także co do joty. *Jota jedno, albo jedna kropka*, mówi sam Chrystus, *nie przemienie z prawa aż się to wszystko ziści*. Jeżeli tedy pragniemy ująć surowości przyjsia drugiego, korzystajmy z łaskowości przyjsia pierwszego. Gotujmy się, mówię, zawczasu teraz na ów sąd straszny, który ma sędzia Chrystus uczynić; i tym końcem przedstawię wam dzisiaj niektóre tego sądu okoliczności. A najprzód: Powołanie umarłych przed trybunał sędziego; powtóre: Obejście się sędziego z ludźmi.

Przeraż Panie serce nasze zbawienną bojaźnią sądów twoich, abyśmy, póki czas mamy, od gniewu Twego uciekali się do miłosierdzia Twego, za przyczyną N. M. P.



## Treść:

C. I. a) Zmartwychwstanie umarłych. b) Rozłączenie złych od dobrych. c) Przyjście Sędziego.

C. II. d) Pochwała i wyrok dla dobrych. e) Zaskarżenie, wyrzuty i wyrok na złych. f) Narzekania odrzuconych.

## CZĘŚĆ PIERWSZA.

a) Lubo teraz ciała umarłych przez różne zmiany przechodzą, obracają się w zgniłość, dalej w proch, który wiatr po świecie rozwiewa; jedne pożarte zostają od zwierząt, inne od ptaków, inne od ryb, inne od robactwa, inne na popiół spalone bywają: na głos jednak trąby Archanielskiej: *Wstańcie umarli, a pójďte na sąd*, wszystko się znajdzie i do swego się powróci. Przeniknie ten głos wszystkie zakątki i przepaści. O co tam za rozruch będzie, kiedy w momencie, w mgnieniu oka, jak mówi Apostół, otworzą się wszystkie groby i zewsząd poczną powstawać roje ludzkie; ziemia, morze, rzeki, przepaści wydadzą swoich umarłych. Co za straszny widok, kiedy cała ziemia zamieni się niby w mrowisko powstających z niej ludzi, kiedy na głos anioła wszystkie narody i ludy całego świata powstaną na nogi i niejako się odrodzą z prochu. Lecz nie wszyscy w jednakowym powstaną stanie. Jedni jaśniejący jako słońce, drudzy nad śmierć straszniejsi. Wy dusze sprawiedliwe, pobiegniecie do ciał swych z radością i weselem, a widząc te ciała, które niegdyś były wzgardzone, podeptane, znieważane od ludzi, które były martwione, krzyżowane przez pokuty, widząc, że już przyszedł czas ich uwielbienia, rzeknicie z uniesieniem do ciał swoich: pójdz, pójdz towarzyszu miły, pójdz droga lepianko, pomocniku mój pracy, podnieś już głowę twoją, boć się zbliżyło odkupienie twoje; ludzie cię trąbili i przesładowali podczas życia, jam ci sama wypowiedziała wojnę martwiąc się postami, utrudzeniem i poniżeniem. Ale powiedzmy sobie teraz prawdę: czylim to nie dla tego czyniła, ażebyśmy oboje byli szczęśliwi, ażebyś oto w tym dniu przydzielane zostało w chwałę bez końca? Ach! pójdz kochany przyjacielu, połącz się teraz zemną, ażebyś zemną podzielał koronę, jakoś podzielał pracę. I zaraz owo ciało, skoro dusza

w nie wnijdzie, rozjaśnienie jako latarnia, kiedy w nią wstawią świecę zapaloną. Ale jaka rozpacz będzie duszy przeklętej, kiedy przyjdzie do swego ciała jako czarta sprośnego? Przeklęte cielsko, zawoła, sprośny trupie, ty to jesteś, którem ja aż do szaleństwa kochała; przez ciebiem ja to grzeszyła; dla nasycenia twych żąd zbydlęcych, twój pychy, twojej swywoli, gwałciłam prawo Boskie. Obrzydła poczwaro, tyś się przyczyniała do mych grzechów, przez ciebiem ja na wieki potępiona. Pójdźże teraz przeklęte straszidło, kosztuj tych mąk, które ja już oddawna cierpię, i doznaj, coś to sobie i mnie narobiło. Ach! gdyby ciało nawzajem mogło się uskarżyć, jakichżeby wyrzutów nie czyniło swój duszy ieszczęśliwój?

b) Ale nie będzie czasu do dalszej rozprawy; przybiegną aniołowie i rozłączą złych od dobrych, jako pasterz, mówi Chrystus, odłącza kozły od owiec. Teraz wszyscy są pomieszani, źli razem z dobrymi, ale wtenczas, mówi Ewangelia, *jeden będzie wzięty, a drugi zostawiony*, to jest: dobry wzięty do chwały Chrystusa, a zły czartom zostawiony. O okrutny rozdziale! ani jeden bezbożny nie ujdzie baczności tych ministrów Pańskich. Zacni tego świata, nie znajdziecie najmniejszej dziury do ukrycia, żadnego do oparcia się im sposobu, żadnej do ujęcia nadziei; młodzieży zepsuta, twój wiek, twoje talenta, twoje przymioty, twoje dobre serce, nic to wszystko nie zmiękczy tych wiernych wykonawców zemsty Boskiej; bez żadnej różnicy pomieszają was z najgorszymi i jako błoto odepchną na lewicę, podczas kiedy dobrzy postawieni będą po prawicy. Mój Boże, co za udręczenie! Z jednegoż miasta, z jednego kraju, z jednego domu, z jednej familii, jedni wyłączeni będą na zbawienie, drudzy na potępienie. Odłączą męża od żony, brata od siostry, oderwą matkę od córki, syna od ojca, przyjaciela od przyjaciela, dzieci od rodziców. Widać tam będzie Pana po jednej stronie, sługę po drugiej; pasterza odłączonego od swój trzody, pokutujących oddzielonych od swego spowiednika, kaznodzieję od słuchaczy, pana od poddanych. Spójrzy syn na ojca, córka na matkę i zawoła żałośnie: żegnam cię, kochany ojcze, żegnam cię, kochana w życiu matko, żegnam cię, kochany bracie i przyjacielu. Ach! już się z wami nie zobaczę na wieki! Dzieci niegodziwe, wasze krzyki i płacze nikogo już wtenczas nie zmiękczą; oderwą was z łona waszych ojców



i matek. Mężowie i żony, otrzymacie wtenczas wieczny rozwód i w niczém już sobie nie pomożecie ; kochankowie niegodziwi, będziecie się wtenczas w wścieklej zapalczywości nawzajem nienawidzić i przeklinać. Małżonkowie niechrześcijańscy, coście przesławiali w żonach pobożność, jakaż będzie wasza rozpacz, kiedy ujrzycie żony z wybranymi a siebie z potępionymi ? Staną tedy na owęj dolinie Józafata wszyscy : staną niedowiarkowie, bezbożni, heretycy ; staną nieczyści, pijacy, wszetecznicy, niedbalcy ; staną królowie, książęta i panowie ; staną sędziowie, urzędnicy, zwierzchnicy ; staną téż ubodzy i prostaczkowie ; staną papieżowie, biskupi, księża ; staną duchowni i świeccy, stanę tam i ja, staniecie i wy, chrześcijanie. O co tam będzie za zgromadzenie narodów wszystkich wieków, wszystkich krajów, wszystkich klas i stanów ludzkich.

c) W tém na dwoje rozstąpią się niebiosy i uderzy niezmierny blask i łuna. Tedy ukaże się chorągiew Ukrzyżowanego, krzyż w wielkiej jasności jako znak zemsty dla jednych, a zbawienia dla drugich. Na ten widok, mówi Pan, *poczną płakać wszystkie pokolenia ziemi*. Niewierni będą płakać, że w Ukrzyżowanego nie wierzyli ; źli chrześcijanie, że mu nie służyli, a dobrzy będą płakać z radości, że tego kochali, który teraz tak chwalebnie występuje. Za tém się okaże i sam sędzia w blasku chwały, niesiony na świetnym obłoku wśród błysków ustawicznych, rzucając wszędzie postrach i trwogę. Twarz Jego pełna gniewu i majestatu, piorunujące wydawać będzie spojrzenia. *Przed obliczem Jego*, mówi Pismo, *pójdzie ogień*, który się wszędzie rozleje dla pożerania na nowo jego nieprzyjaciół. Przy nim Marya, matka jego Najświętsza. Poniosą przed Nim herby Jego : koronę cierniową, gwoździe, włócznie, narzędzia wszystkie męki Jego, aby służyły na świadectwo przeciw grzesznikom. Za nim wysypią się niezliczone wojska aniołów, wszyscy jakby do boju rozszykowani, a każdy z nich w postaci ogromnej, że sam widok tych książąt niebieskich byłby zdolny zabić grzeszników, gdyby jeszcze umierać mogli. Przyjdzie téż tam jedno czarne i okropne wojsko piekielne z kajdanami i łańcuchami na potępieńców. Ogień straszliwy, jako wykonawca zemsty Boskiej, stanie nakszałt ściany do niezmiernéj wysokości naprzeciw grzeszników, aby ich zaraz pochwycił, skoro tylko wyrok wypadnie. O mój

Boże! jakże to dziwne i straszne będą widowiska. Ale natenczas nie będzie tak, jak teraz ciekawość wiodła do przypatrywania się i przyglądania, bo tam każdy własnem niebezpieczeństwem zajęty będzie, a majestat sędziego wszystkich trwogą napełni i każdy jak ryba drzeć będzie. Padną zatem przed nim wszyscy i pokłoni mu się wszelkie kolano. Padną plackiem i ci, którzy weń nie wierzyli, i ci, którzy go bluźnili, i ci, którzy mu się teraz utajonemu w Sakramencie kłaniać nie chcieli. Padną i czarci i drzeć będą jako łotrowie przed mocarzem. Jakże nam słodko jest, chrześcijanie, kłaniać się i upadać teraz przed takim Panem. Obyśmy tylko nie na samych pokłonach przestawali, a kłaniali się Mu teraz życiem naszym tak, abyśmy się Mu i wtenczas jako wybrani pokłonić mogli. Wtedy to odrzuceni krzyżem poczną na góry i pagórki, aby ich przykryły. Woleliby oni tysiąc razy być w piekle pogrzebionymi, aniżeli patrzeć na twarz Sędziego, oddychającą ku nim gniewem i zapalczywością. Lecz darmo, patrzeć muszą, patrzeć i czytać w niej swe potępienie. Sprawiedliwi zaś upadając zawołają: Witaj, witaj Jezu najśłodszy! witaj nadziejo i pociecho nasza! witaj królu chwały! *Błogosławiony, który przychodzi w Imię Pańskie. Hozanna Synowi Dawidowemu!* Przyjdź Panie Jezu, a rozsądź sprawę między nami a nieprzyjaciółmi twoimi. Zobaczymy zaraz, jak ją Chrystus rozsądzi.

## CZEŚĆ DRUGA.

d) Nie będę wam, chrześcijanie, opisywał teraz owego straszego rachunku, jakowy sędzia Chrystus uczyni z ludźmi; przedstawię wam tylko jako po wysłuchaniu sprawy wszystkich, postąpi sobie Jezus Chrystus tak z wybranymi, jako ze złymi. Mieli i Święci swoje grzechy, ale je zgładzili szczerą pokutą, ale za nie umartwieniem, postami, modlitwą, łzami, miłością Boga i bliźniego nagradzali, zatem te same wyjdą im wtenczas na chwałę, tak że sami odrzuceni przyznają, iż godni są żywota wiecznego. Powstanie zatem z tronu swojego Sędzia, i obróciwszy ku wybranym twarz pełną słodkości, w której wszelkie swe szczęście czytać będą, pocznie ich wychwalać przed Ojcem swoim, przed aniołami i całym światem. To są, rzecze: Ojcze, owce moje, które głosu mego słuchały, te są baranki moje, któ-



rychem ja krwią moją nabył, ci są przyjaciele moi, ci mnie nie widząc miłowali; jedni zdrowie swoje dla mnie kładli, inni życie wydawali, drudzy się dla mnie w pokutach trudzili, inni mnie w ubogich karmili i przyodziewali, wiele dla mnie miłości oświadcza-  
 li, wiele dla mnie czynili i cierpieli. Oni mnie w niesieniu krzyża naśladowali, oni przykazań moich przestrzegali, oni mi do końca wiernymi pozostali. Słuszna jest zatem, abym im teraz wynagrodził: *Pójdźcie tedy błogosławieni Ojca mego*. Świat was wyklinał i odrzucał, a Ja was i Ojciec mój błogosławił; świat was nazywał głupimi, szalonymi, nieużytecznymi, zbrodniarzami, a ja was nazywam błogosławionymi mego Ojca: *Pójdźcie i osiągnijcie to królestwo, którem dla was przygotował jeszcze przed założeniem świata*. Pójdźcie, kochane dziatki moje, już was teraz nie wzywam jako pierwój do noszenia mego krzyża, ale do używania mojej chwały; wy jesteście bracia moi i siostry moje. Powiedziałem to, iż *kto słów moich strzeże, ten jest bratem moim i siostrą moją i matką moją*, i teraz wam toż samo powiadam. Wyście się mnie nie wstydzili przed ludźmi, i ja was się też nie wstydzę przed Ojcem i aniołami moimi; wyście mnie miłowali, i ja was też miłuję; wyście we wszystkiem mnie szukali, otóż wam się w nagrodę wieczną oddaję. Nie bójcie się, już was nikt z ręki moich nie wydrze. Ja otrę łzy wasze, Ja was po wszystkie wieki na łonie mojem piastować i utulać będę, Ja sam Bóg wasz będę nagrodą waszą wielką. Jakież tam radości, jakie roz-  
 płynienia serca nastąpią w błogosławionych, kiedy usłyszą te Zbawiciela swojego słowa! Zaprawdę, choćby się już niczego więcej spodziewać nie mieli, jużby się aż nazbyt za wynagrodzonych mieli za wszystko. Ach Panie! zawołają wielkim głosem, i cóżes-  
 ny takiego uczynili, żebyśmy mieli zasłużyć na posiadanie ciebie Boga? Toście, odpowie, uczynili, żeście z zasług moich korzystali, i że na was mój okup nie zginął; żeście się zdobywali dla mnie na co mogli. Byłem nagim, a wyście mnie przyodziewali, byłem głodnym, a wyście mnie nakarmili, byłem strapiionym i smutnym, a wyście mnie cieszyli; a jeżeli uważacie nagrodę wyższą nieporównanie nad wasze zasługi, wiedźcie, że ja po Bosku nagradzam. Pochwałą i Aniołowie święci ten wyrok. Godni są, rzekną, Panie! abyś im to uczynił; szli oni wiernie za naszymi przestro-  
 gami; choć zostawali w ciałach, naśladowali jednakże czystości naszój,

naszej niewinności, byli pokornymi, cichymi, wstrzemięźliwymi. Chwalili Ciebie wspólnie z nami we dnie i w nocy; unosili się ku Tobie z nami miłością i usługą; policz więc z nami towarzysze nasze, niech mają z nami część w dziedzictwie Twojem, niech zapełnią te miejsca, z których źli aniołowie wypadli.

e) Z tego tak przyjemnego widoku, obróćmy teraz oczy na drugą stronę, i patrzmy co się stanie z kozłami. A tu straszna otwiera się scena. Wystąpią najprzód czarci, ci najzazartsi nieprzyjaciele ludzcy, i zanoszą tysiączne przeciw grzesznikom zaskarżenia. Sędzio wszechmocny, rzekną, wszakżeś jest sprawiedliwy, pomścij się teraz na tych Twój krzywdy; myśmy za nich ani cierpień, ani krwi nie przelali, ani umarli, a oni nas raczej woleli słuchać niżli Ciebie; nameś tej łaski co im nie pokazał, a przecieżeś nas bez nadziei potępił; potępże i ich z nami. Pełnili nasze uczynki, niechże i męki nasze cierpią, wszak sami do nas przystali; po zarzeczeniu się nas na chrzcie, pocóż się znowu do nas wrócili? nie chcieli być Twoimi, Chryste, niechże będą naszymi; pomagali nam złego, niechże nam i potępienia pomagają. Powstaną kaznodzieje, pasterze i spowiednicy, i rzekną: wszakżeśmy ich, Panie, upominali, od złego odwracali, do dobrego zachęcali; wszakżeśmy im gniewem Twoim grozili; wszakżeśmy ich uczyli i przestrzegali, czemuż nas nie chcieli słuchać? Jedni nas przesładowali jeszcze za to, inni z nas sobie szydzili, inni gardzili nauką naszą, inni nam nie wierzyli, inni wcale nas słuchać nie chcieli. Powstaną ci, których gorszyli, których jakim sposobem pokrzywdzili, do sprawiedliwości się Boskiej odwołując; powstaną ci, których przykłady dobre widzieli, albo o nich słyszeli, iż za nimi nie poszli; a jako Pan mówi, powstanie królowa Saba, która od granic świata przyszła słuchać mądrości Salomona, a ci i o kilka kroków nie przyszli na słuchanie mądrości Boskiej. Powstaną Niniwitowie, którzy na jedno przepowiadanie Jonasza w prochu i włosiennicy pokutę czynili, a ci i na tysiączne upominania Boskie nie chcieli pokutować; powstaną nawet poganie, że gdyby te łaski mieli co chrześcijanie, zostaliby zbawieni. Powstaną aniołowie święci i żałować się na nich będą, że za ich dobrami radami nie poszli, że z ich troskliwości, modlitw i obrony nie korzystali. Powstanie i Najświętsza Matka Zbawiciela, że z jej opieki nie pożytkowali, że obrażając jej Syna i ją zarazem

znieważali; zgoła wszystko podtenczas przeciwko odrzuconym walczyć będzie. Powstanie wreszcie i sam Sędzia i, obróciwszy ku nim wzrok straszliwy i piorunujący, rzecze: Nędzne stworzenia, Jam was z niczego stworzył, a gdyście zginęli, Jam was stawszy się człowiekiem odkupił; nie żałowałem dla waszego zbawienia ani prac, ani krwi, ani życia mojego. Patrzcie, oto ten krzyż, te cierzenia, te gwoździe, te bicz, te włócznie są mi świadectwem, comto ja dla was ucierpiał; i cóżem wam więcęć mógł uczynić, a nie uczyniłem? Powołałem was do wiary mojej, postanowiłem dla was Sakramenta, posyłałem do was tyle razy sługi moje, aby wam oczy otwierali i prawdy moje przypominali. Cierpiałem przez czas długi wasze bezbożności i wzgardy, gorszyli się nawet z tego niekiedy słudzy moi, a ja cierpiałem. Jużem was nieraz chciał zagubić w gniewie moim, ale modlitwy kościoła mego, prośby Matki mojej, przyczyny i wstawienia Świętych moich, nadzieja waszjej poprawy, jeszcze mnie wstrzymywały; czekałem waszego upamiętania i pokuty, i cóżem więcęć mógł czynić dla was, a nie uczyniłem? Upominałem was: to głosem ministrów moich, to natchnieniami wnętrznemi, to śmiercią drugich, to różnymi przypadkami, i cóżem więcęć mógł czynić, a nie uczyniłem? Udzielałem wam zdrowia, majątku, potrzeb doczesnych, udarowałem was różnymi talentami, aby wam to wszystko pomagało do zbawienia, i cóżem więcęć mógł uczynić, a nie uczyniłem? Lecz wy niewdzięczni nadużyliście tego wszystkiego, obracaliście to na obrazę moje, wzgardziliście mną Bogiem i dobrodziejem waszym, zbluźniliście wyroki moje, pogwałciliście przykazania moje, podeptaliście krew moję. *Idźcież teraz precz odemnie!* Odemnie światła do ciemności; odemnie źródła pociech, na płacz i na zgrzytanie zębów; odemnie Boga i Ojca, do czarta kata waszego. *Idźcie przekleć!* świat was błogosławił, a ja was przeklinam, świat was uwielbiał i chwalił, a ja was potępiam; świat wam pochlebiał, a ja was odrzucam; *idźcie na ogień wieczny!* W tym ogniu doznacie wszelkich męczarni; będzie on palił wasze ciała i wasze dusze, nie przez kilka lat lub kilkadziesiąt, ale na wieki wieków. Na ten sam ogień was wskazuję, *który jest zgotowany djabłu i aniołom jego.* Nie nanieciłem go początkowo tylko dla czartów, ale ponieważście ich naśladowali w grzechu, gorejcież z nimi na wieki. Zrzekam się już was na zawsze; czartom,



którychecie wola pełnili, w moc was poddaję zupełnie; ich czynię exekutorami mego gniewu, wykonawcami méj sprawiedliwości, niechaj was męczą, niech mordują i rozdzierają, jak tylko mogą. Ja się już nigdy nad wami nie zlituję; raz wydaję wyrok niezmiękczoŹny: *Idźcie precz odemnie przekłęci na ogień wieczny!*

f) Krzykną ci nieszczęśliwi: Więcże nas już przeklinasz Jezu litościwy! gdzież są wnętrzności twego miłosierdzia? I także na wieki już nas odrzucasz od siebie, któryś był Ojcem naszym, głową naszą, Odkupicielem naszym? I natożes mękę tak srogą podjął, natożes serce twoje przebić dopuścił? natożes Sakramenta dla nas postanowił, ażebyś nas na okrutne męki podawał? Czyliż dopuścisz pastwić się czartom nad nami, którzyśmy się ciałem i krwią Twoją w Sakramencie karmili? Pomnij o Panie, na miłosierdzie Twoje, pomnij na krzyż i prace Twoje dla nas podjęte, a zlituj się choć kiedy nad nami. Lecz nie usłyszają nic innego tylko: *precz odemnie przekłęci na ogień wieczny!* Powtórzą i święci ten dekret Chrystusa; precz od nas, żyłście między nami jako kąkol między pszenicą, jako pokrzywy między liliami, jako parszywe owce między zdrową trzodą i nas zarażali; przyszedł czas, żeśmy się już od was na zawsze rozłączyli. Tryumfowaliście i przewodzili nad nami, przeszkadzaliście nam do zbawienia; chcieliście nas koniecznie wciągnąć w swoje potępienie, już prześladując, już namawiając i psując, już gorsząc przykładami, już wyśmiewając. Błogosławiony Bóg, który nas wypłatał z waszych sideł. Zima nasza przeszła, a wasza nastąpiła; lato się wasze skończyło, a nasze przyszło, już się z nami mieszać i nas zarażać nie będziecie. Obraliście sobie doczesność, otóż ją teraz macie; godowaliście krótko, cierpieć teraz na wieki. Jękną potępieni: I także od Ciebie, najśliczniejsze światło Matko Jezusowa, od was aniołowie święci, od was patrońowie i patronki nasze, od was bracia i przyjaciele nasi, na wieki się dzielimy? jużże was nigdy nie zobaczymy? A błogosławieni odpowiedzą: Precz od nas, już wieczny rozbrat. Więc nam już nic nie pozostaje, tylko wieczna biada? Ach biada! biada! biada nam, żeśmy się porodzili, biada, żeśmy grzesząc na piekło zarobili. Ach nas nieszczęśliwych! Już cię, o miła ojczyzno niebieska, nie zobaczymy; już nam, o słońce, nie będziesz świeciło; już, o księżycu, nie ujrzymy twój światłości; już nas, o ziemio, nie będziesz kar-

miła; już nam kapłani nie będziecie służyli, już od was Sakramentów nie będziem przyjmowali, już nas przyjaciele nie będziecie wspomagać; już nam nie pozostają tylko wieczne męki, wieczny ogień, wieczne lamenta i biada! Boże straszliwy! jakże to okropne przeznaczenie. Co za rozpacz, co za szaleństwo ogarnie potępieńców! Zatem sami ku sobie jad obróciwszy nawzajem się gryść, szarpać i kasać jako psi wściekli będą. Wtém nagle jakby wichrem gwałtownym porwani zostaną; ziemia się pod nimi rozstąpi i z ogromnym hukiem i szelestem wpadną do piekła. A błogosławieni w towarzystwie aniołów z wielkiem śpiewaniem, radością i tryumfem, jakby po bitwie wygranej, pójdą z Chrystusem do nieba. I tak się skończy on sąd straszny.

*Zakończenie.* Terazże, chrześcijanie, grzeszcie jeszcze; obłąkujcie się jeśli chcecie, odwołajcie jeszcze poprawę życia, życie w słodyczach i miękkości, nie starajcie się nadewszystko o zabezpieczenie sobie zbawienia, i obierajcie sobie zawczasu do których należeć chcecie, czy do wybranych, czy do odrzuconych; w mocy to albowiem jeszcze teraz jest waszój. A jeżeli sobie drogę luźną i szeroką obierzecie, chcąc nie chcąc musicie należeć do liczby odrzuconych. Ale ach! zniesiecież te wyrzuty sędziego? Zniesiecież to żalosne rozstanie się z kochanym Zbawicielem, z Najświętszą Matką Jego i z Świętymi? Zniesiecież ten straszliwy wyrok potępienia, zniesiecież, aby święci bracia wasi, którzy was tu tak kochali, żeby się z wami tak mieli obejść? żeby się was tak mieli wyrzekać i porzucać? A jeżeli pragniecie być w ich liczbie, nie rozróżniajcież się od nich teraz w życiu. Kochajcie tego Boga, którego oni kochali, a kochajcie nie słowy tylko, ale w pracy rąk waszych i w pocie czoła waszego. Korzystajcie z tego, że jeszcze jest teraz łaskawym i dobrotliwym, że jest jeszcze cichym barankiem, nim się przemieni w lwa srogiego. Niech was tak nie zajmują ani gorszą te rzeczy terazniejsze, ale patrzcie, co za odmiana nastąpi na sądzie i według tego o rzeczach sądzicie i postępujcie. Umiejcie się teraz korzyć i z płaczem żebrać u nóg Jezusa miłosierdzia. Ofiarujcie mu się teraz na wszystkie plagi, byleby was od swego oblicza nie oddalał na wieki. Sędzio nasz straszny i oraz dobrotliwy Boże! nieestety, grzechy nasze o jakież nas gniew Twój przyprowadzają. Masz, Chryste Jezu, tysiąc sposobów na ukaranie grzechów naszych, tych

zażyj, tylko nas w dzień sądu Twego nie potępiaj. Niech Panie tu raczej cierpimy z wybranymi Twoimi, abyśmy i potem z nimi policzeni być mogli, i stali się godnymi usłyszeć ów słodki wyrok: *Pójdźcie błogosławieni Ojca mego, osiągnijcie królestwo zgotowane wam od założenia świata.* Spraw to Panie. Amen.

---

### NIEDZIELA III. ADWENTU.

---

#### *O wieczności nieszczęśliwój.*

Posłali Żydowie kapłany i Lewity do Jana, aby go spytali: *ktoś ty jest?* Jan. 1.

O co niegdyś Żydowie pytali Jana świętego, o toż samo, chrześcijanie, każdy z nas pytać często samego siebie powinien: *ktoś ty jest?* A jeżeli ma rozum, nie inaczej znowu może sobie odpowiedzieć, tylko: *Jestem wygnańcem z Raju, pielgrzymem na tej ziemi, skazanym na nędzę i ciężkości. Jestem pełen namiętności i błędu. Mam rozum, ale bardzo zaćmiony, mam wolę, ale bardzo osłabioną i niedołężną. Widzę dwa prawa przeciwne w członkach moich, prawo grzechu, sprzeciwiające się prawu myśli mojej; bardzo skłonny do złego, a wielce trudny i ciężki do dobrego. Prawda to jest wszystko, lecz nie dość na tém; jeżeli masz wiarę, pytaj się jeszcze siebie: Jestem ja chrześcijaninem prawdziwym, czy tylko co do imienia? Staramże się żyć w niewinności? zachowuję ja przykazania Boskie i kościelne? jestem czystym, trzeźwym, sprawiedliwym, cierpliwym, pokornym, pobożnym? i tak pytając się dalej, wielkich się na sobie dopytasz złości i grzechów. A nie tylko pytajmy siebie czém teraz jesteśmy, ale też czém będziemy za lat kilkanaście i kilkadziesiąt; czém będziemy przez całą wieczność, czy świętymi, czyli też po-*



tępionymi? Czém są teraz ci, co w grzechach pomarli, którzy tu niegdyś tyle dokazywali? nie im to nie pomogło, że tu byli wielmożni, jaśnie wielmożni, oświeceni, możni, bogaci, urodziwi; że byli szlachetni, szanowani, kochani i lubieni od ludzi; już to ich wszystko teraz nie grzeje, ogień ich tylko wieczny pali; więc żeby i z nami nie stało się podobnie, myślmymy o sobie zawczasu. Pamiętajmy na tę straszną odmianę, do której grzechy przyprowadzają. *Pamiętaj na ostateczne rzeczy*, mówi Duch święty, *a na wieki nie zgrzeszysz*. Śmierć, sąd, piekło, niebo, te to są cztery koła, na których się życie nasze obracać powinno, a które ja wam do zbawiennęj przejażdżki przedstawiam. Dziś następnie mówić będę o nieszczęśliwój wieczności; i abyście ją, chrześcijanie, jak należy uczuć mogli, przełożę: *Najprzód*: Co to jest cierpieć przez całą wieczność. *Powtóre*: Jako się mamy lękać tej nieszczęśliwój wieczności.

Boże miłosierny! włóż słowa skuteczne w usta moje, ażeby w każdym z nas zbawienne przerażenie i odmianę sprawiły. Przyczyn się za nami niepokalanie poczęta N. M. P.

### Treść:

C. I. a) Wieczność niepojęta. b) Wieczność nieskończona. c) Wieczność straszna.

C. II. d) Wieczności nieszczęśliwój lękać się należy. e) Skutki zbawienne tej bojaźni. f) Głos potępionych.

### CZĘŚĆ PIERWSZA.

a) Cierpieć piekielne męki, a cierpieć je przez całą wieczność, są to rzeczy tak straszne, że tego ani rozumem pojąć, ani słowy wyrazić nie podobna. Jednakże, jako gdy kto zaglądając do przepaści bezdennej, lubo nie może ani dna widzieć, ani jej głębokości oznaczyć, może przynajmniej powiedzieć, że to jest przepaść niezgłębiona; tak i my, lubo rozumem nie pojmujemy nieszczęśliwój wieczności, wsparci jednak na słowie Bożem, możemy wiedzieć przynajmniej, że to jest straszna przepaść. Toż nam się tu przytrafia, co owemu filozofowi, który zapytany, co jest Bóg, prosił o dzień jeden do namysłu, aby mógł odpowiedzieć;

a gdy ten przeszedł, prosił o drugi; dalej o trzeci, nareszcie wyznał, że im bardziej myślał, tém bardziej tego, co jest Bóg, nie pojmował. My podobnie nie możemy należycie określić, co jest wieczność; ale to wiemy, że nie ma ni granic, ni końca. To słowo: *Wieczność*, przenika nasze serce, a serce jego nie przenika; wymawiają je usta, a rozum go nasz nie pojmuje. Jest krótkie, a znaczy długość bez końca; zawsze jest w swoim początku, a gdzie się zdaje mieć koniec, tam jest jego początek. O wieczności! któryż cię rozum pojmie, lub który język wypowie! jesteś oceanem niezmierzonym, jesteś przepaścią; byłoby to żartować tylko sobie chcąc cię przyrównywać do drogi, której nie widać końca; do labiryntu, z którego manowców wyjść jest trudno, do koła okrągłego, które tam ma początek gdzie i koniec.

b) Więc jeżeli myślicie, że wieczność z tyłu się składa wieków, ile jest gwiazd na niebie, z tyłu milionów lat, ile jest na świecie ziarn piasku, z tyłu milionów wieków, ile jest kropeł w oceanie: niceście jeszcze nie pomyśleli, i nic nie doszli, bo to wszystko, jeżeli nie ludzką, to anielską siłą zliczyć można, a lat wieczności nie można. Cóż to jest jedna minuta względem sto tysięcy milionów wieków? a przecież jest tu proporcya i stosunek; lecz między stu tysięcy milionów wieków a wiecznością, żadnej nie masz; wystawcie sobie liczbę jak tylko możecie największą; pomnażajcie ją przez siebie po tysiąc i tysiąc razy; zapiszcie nią wszystkie papiery i księgi tak, żeby zapełniły całą tę przestrzeń od ziemi aż do nieba; cała ta ogromna rachuba jest niczém względem wieczności. Niech jeden ptaszek co sto tysięcy milionów wieków przenosi na jakie miejsce po jednym tylko prosku ziemi, po jednej kropelce wody, rozbierze cały ten ogrom ziemski, wyczerpa wszystkie morza i rzeki, a wieczności dopiero początek; jest to niczém jeszcze względem wieczności, mówi Augustyn święty. Więc, chrześcijanie, miarkujcie co to jest cierpieć przez całą taką wieczność płomienie pożerającego ognia. A na to się podajesz grzeszniku za jedno pragnienie nieczyste; za jedną obmowę ciężką; za jedną kradzież i niesprawiedliwość znaczną; za momentalną uciechę z grzechu. O mój Boże! gdzieżemy rozum podzieli? Doświadczaście zapewne jedni bólu głowy, inni bólenia zębów, inni kłucia i kolków, inni stłuczenia lub sparzenia, inni innych boleści; wiecie jak przykra jest rzecz cierpieć; a cóż gdyby to

trwało całe życie, cóż, gdyby trwało lat sto, tysiąc i więcej? a przecież to się teraz cierpi nie w całym ciele, lecz w niektórych tylko członkach; teraz możemy mieć pewne ulgi i odmiany; doznawać pocieszenia od ludzi, pomocy z lekarstw, rozweselenia od przyjaciół i zawsze się chłodzimy nadzieją, że się to skończy; a jednak te cierpienia nie tylko do jęków i wicia konwulsyjnego, ale do rozpacz i do szaleństwa niektórych przyprowadzają, tak że sobie życzą jak najprędzej śmierci; że pragną, ażeby ich kto dobił i skrócił ich cierpienia. W piekle zaś, chrześcijanie, ze-wsząd boleści a znikąd ulgi, nadziei nie masz żadnej, końca lub przynajmniej zmniejszenia żadnego bólów? Choćby wam powiedziano, że to tylko cierpieć będziecie na wieki, co się tu cierpieć zwykło, jakaż byłaby wasza rozpacz! Dopieroż, cóż to jest cierpieć niezmiernie więcej nad to wszystko, co się tu cierpieć może, a cierpieć na wieki? Jakoż jeszcze tak lekkomyślnie na grzech się odważacie, który o to przyprowadza i na to zasługuje, jako w nim trwać możecie? Zaprawdę tego pojąć nie można; jest to straszliwa ślepotą, jest oczarowanie, jest szaleństwo.

e) Lecz, o mój Boże! lubom jest proch i popiół, pozwól mi jednak przemówić co za potępionymi. Nigdyż już nieszczęśliwych nie uwolnisz z więzienia piekielnego? Kiedy tyle lat przejdzie, że jedna ptaszyna co milion lat biorąc po jednym proszku, usypie milion takich światów, czyliż się wtedy nad nimi nie zlitujesz? Nie, *nie zlituję*, mówi przez Ezechiela proroka. Proszę, Panie, ponieważ już zaczął, pozwól mi jeszcze; a kiedy jeden robaczek co sto tysięcy milionów lat zjadłszy jedno tylko ziarno maku, wyje tak wiele ziarenek, żeby całą tę przestrzeń od nieba do ziemi zawałiły, czyliż im wtenczas przepuścisz? *Nie przepuszczę*, odpowiada znowu przez proroka. Nie gniewaj się, Panie, że się jeszcze odezwę; a kiedy tyle milionów lat przejdzie, ile jest gwiazd na niebie, ile proszków w powietrzu, ile kropel wody w morzach i rzekach, ile trawek i ziół na ziemi, ile liścia na drzewie, ile kropel deszczu od początku świata spadło, i aż do końca spadnie, ile było, jest i będzie ludzi, zwierząt, ptaków i innych stworzeń na świecie, czyż wtedy nie przepuścisz? Nie, *nie przepuszczę*, mówi. Więc przynajmniej po tym wszystkim tak strasznym czasie zniszczyć ich, i w niwecz obrócić raczysz? Nie, zawsze żyć i zawsze cierpieć będą. O nigdy! o zawsze! jakżeście okropne i sro-



gie! O! jak straszna rzecz jest wpaść w ręce Boga mściwego. Gubię się w téj przepaści, rozum mój ustaje, niknę i sam nie wiem gdzie jestem. A wy, chrześcijanie, wierzycież temu? Biada tym, którzy zechcą tego doświadczeniem dochodzić. A jeżeli wierzycie, powiedzcież mi, jako jeszcze możecie żyć w takiem odrętwieniu i niedbalstwie o swe zbawienie? Gdyby tu naniecono piec ognisty podobny do owego, który Nabuchodonozor w Babilonie naniecić kazał, i dano wam do wyboru: Oto użyjesz téj rozkoszy na lat tysiąc, jeżeli się w tym piecu przez dzień jeden tylko popalisz, pewnieby się nikt na to namówić nie dał, aniby słyszeć nawet o tém nie chciał. Więc przynajmniej pół dnia się palić będziesz, a dostaniesz za to sto milionów dukatów; nie, ani za wszystkie bogactwa świata niktby się na to nie podjął; popał się choć przez godzinę w tym piecu, a zostaniesz sławnym monarchą w świecie; aniby za wszystkie państwa i królestwa świata nikt tego uczynić nie chciał. Gdzież tu tedy jest rozum, nie za lat tysiąc rozkoszy, nie za bogactwa, nie za królestwa świata, ale za jedną momentalną rozkosz, za jedną korzyść marną, dla urzędziku, dla próżnej sławy podejmować się na palenie, nie przez dzień jeden, nie przez rok, albo lat kilka, ale na wieki wieczne, w piecu piekielnym! Widzicie więc, chrześcijanie, do czego to czart namawia, kiedy się o grzech z wami targuje; nie co on innego tu radzi, tylko: zrób to, popełnij ten grzech, przestąp to przykazanie, a dam ci za to piekło i będziesz ze mną gorzał wiecznie. Lękajmyż się takiego targu, chrześcijanie, téj wieczności straszliwój, abyśmy do niej nie trafili; o czém w 2éj części.

## CZĘŚĆ DRUGA.

d) Rozmyślając święty Prorok Dawid lata wieczności, nocy nie dosypiał; mieszał się i lękał, tak że i słowa przemówić nie mógł; a strwożony pytał samego siebie: *Czyliż mnie już na wieki odrzuci Bóg? Czyliż do końca odejmie odemnie miłosierdzie? czyż zapomni nademną się zlitować, albo czyliż na zawsze w gniewie swoim wstrzymać będzie miłosierdzie swoje?*\* Te były uwagi

\* Ps. 76.

świętego Króla, które po nocach rozmyślał, a które głębokie westchnienia wydobywały z jego piersi, i obfite łzy wyprowadzały z jego oczu. A był to człowiek, jako sam Duch święty o nim świadczy, według serca Bożego, człowiek udarowany duchem prośnictwa i wielą przywilejami osobliwymi; jednakże tak się lękał tak strasznej wieczności; nie ubezpieczała go ani świątobliwość przeszła, ani łaski odebrane od Boga; myślał tylko o tém, że zgrzeszył, i że się łatwo mógł dostać tam, gdzie, jak mówi Ewangelia, *robak ich nie umiera i ogień ich nie gaśnie*. A my, chrześcijanie, mniej mamy przyczyn do lękania się tego ognia? Jesteśmyż lepszymi od Dawida? Czyliż innego mamy Boga, lub czyli inna wieczność nam zagraża? Ach! taż to jest sama, w której, jak mówi Jezus Chrystus, jest *placz* ustawiczny i *zgrzytanie* od bólu *zębów*. Słowa te Boskie są bardzo płodne; przejdzie milion lat, a tam będzie płacz i zgrzytanie zębów; przejdą miliony milionów wieków, a tam będzie płacz i zgrzytanie zębów; wyleją tyle łez, żeby i tysiąc takich światów zatopić mogły, a tam ciągle będzie płacz i zgrzytanie zębów. Ogień okrutny, który tam pali, nigdy nie zgaśnie, nigdy nie zwolni, nigdy nie umorzy i nie strawi. Dręczy, a utrzymuje, utrzymuje ażeby ciągle dręczył, i sroży się i niby przepuszcza, bo srożąc się nie zabija, a nie zabija dla tego, ażeby zawsze mordował. Ztąd, mówi Augustyn święty, że tam ani są żywi, ani umarli, ale ciągle umierający. Zawsze umierają, ażeby żyli, a zawsze żyją, ażeby umierali. Nie chciałbyś teraz grzeszniku umierać, ażebyś ciągle mógł używać rozkoszy; musisz jednakże umrzeć. W piekle zaś będziesz chciał umrzeć, abyś się od mąk uwolnił, ale nie umrzesz nigdy, musisz żyć zawsze, ażebyś zawsze konał w mękach. O żywocie śmiertelny! o śmierci zawsze żyjąca, jakżeście straszliwe i niepojęte! To uważając, chrześcijanie, już nie masz dla nas ani ubóstwa, ani nędzy w tém życiu; nie masz już ani utrapienia, ani dolegliwości, ani niesławy i wzgardy, ani ostrości pokutnych; wszystko to już jest słodkiem, wszystko już niknie i ginie przy téj przepaści. Znoście jak największe utrapienia, zadawajcie sobie jakie tylko możecie pokuty i ostrości, zagrzebcie się żywo w lochach podziemnych, przepędzajcie na płaczu w grobowych pieczarach resztę dni życia, wszystko to jest słodczą względem srogości przyszłych, wszystko to

nie potrwa dłużej nad lat dwadzieścia, trzydzieści albo czterdzieści, ale męki piekielne trwają na wieki.

e) I ta to uwaga uzbrajała owego zacnego Tomasza Morusa, Kanclerza Angielskiego, kiedy za prześladowania katolików w Anglii, przeto iż był stałym w wierze katolickiej, wtrącony został do więzienia. Przyszła tam do niego żona własna z dwojgiem jego dzieci, jedno trzymając na ręku, drugie prowadząc przy sobie, a szlochając i płacząc głosem łkającym rzekła: Cóż tu porabiasz, Morusie? i na toż to przyszedłeś ty, któryś był ozdobą Anglii? jakożes nagle wypadł ze wszystkich honorów i godności przez swą niewczesną stałość? Ulegnij woli królewskiej, spuść nieco ze swęj stałości, a wrócić się na powrót wszystko. Czyliż chcesz te panięta, te dzieci twoje wtrącić w ostateczną nędzę? chceszże od razu utracić wszystkie urzędy, wszystkie dobra i samo nawet życie, którémbyś się jeszcze długo mógł cieszyć? A wieleż mi lat obiecujesz tego szczęśliwego, jak mniemasz życia, zapytał jęj spokojnie Tomasz? Przynajmniej, rzekła, mógłbyś jeszcze pożyć z lat dwadzieścia. Idźże sobie precz, moja pani, z swą obietnicą, rzekł Tomasz, bo sama nie wiesz co mówisz, gdybyś mi przynajmniej obiecywała z milion lat takiego szczęścia, jeszczebyś większą miała przyczynę, a i tak chciałabyś, ażebym te milion lat zamienił za całą wieczność, wszystkie te korzyści i honory, które mi obiecujesz, a które krótko trwają, za męki piekielne, które się nigdy nie skończą? Nie miejże mi więc za złe, że ci powiem to, co powiedział święty Job żonie swojej: iżes to powiedziała, jako jedna z głupich niewiast. Tak jest, chrześcijanie, wielkie to jest myślenie, mówi Augustyn święty, myśleć o nieszczęśliwój wieczności; wielkie, bo jest o rzeczy niezbrodzonej, wielkie, bo wielkie skutki wyprowadza. Ta myśl zaludniła pustynie anachoretami, zapełniła klasztory mnichami i mniszkami, przywiodła wielu do najostrejszėj pokuty. Dla uniknienia tēj straszliwėj wieczności, jedni się zrzekali najwyższych dostojęństw i godności, odstępowali korony, a przybierali kaptur, zdejmowali purpurę, a przywdziewali się w włosiennicę; inni wyzuwali się dobrowolnie ze wszystkich bogactw i majątności; inni zrzekali się wszelkich wygod, uciech i przyjemności tego życia; inni znosili mężnie wszelkie katusze i męczarnie. Ta to myśl o wieczności podała świętemu Hieronimowi kamień w ręce, którym się bił



w piersi pokutując. Ta przyoblekła w pancerz żelazny świętego Gwilhelma, który na gołym ciele nosił. Ta świętego Symeona postawiła na słupie wysokim, z którego nigdy nie schodził, czyli było zimno, czy upał, czy deszcze, wichry, czy różne ostrości powietrza. I niemasz w tém, chrześcijanie, nic zbytecznego. Gdybyśmy albowiem pojnowali, ach! gdybyśmy to pojnowali, co to jest stracić na wieki Boga i całe swoje szczęście, co to jest goreć na zawsze w ogniach, a goreć bez żadnej ulgi! O! jakżebyśmy natenczas zmieniali życie swoje! Cóżby nam się już wtedy wydawało przykrego na tym świecie? Teraz nam dni czterdzieści ciężko jest pościć, alebyśmy wtedy chętnie pościli ostro całe życie; prędzejbyśmy się na śmierć, niżeli na grzech odważyli. Oczy nasze we łzachby ciągle pływały, a piersi wydawałyby głębokie jęczenia. Zewsząd odzywałyby się tylko krzyki i lamenta żebrzące miłosierdzia Boskiego; a przecież ta myśl tak wielka w sobie i w swych skutkach, w wielu z tych, co mnie słuchają, nie wyprowadzi nic dobrego; będą oni temż samymi co i pierwój, a może jeszcze i gorszymi.

f) O wieczności, wieczności! jakże nam ty wielkie rzeczy odkrywasz; ale o jak ludzie na ciebie nie pamiętają, jako ich ty mało obchodzisz? Chcecież się tedy, chrześcijanie, dowiedzieć jeszcze o niej z ust samych potępionych? Zstąpcie zemną duchem do piekła, wnijdźmy tam myślą za życia, żebyśmy się rzeczą samą nie dostali tam po śmierci. Nadstawcie uszu, chrześcijanie, na krzyki i lamenta nieszczęśliwych, którzy tam już goreją. Powiedzieć nam tedy potępieni: jakie teraz są wasze myśli, wasze pragnienia, ale nadewszystko wasze boleści? Oto słuchajcie, co mówią, a wystawcie sobie, że to są wasi krewni, wasi niegdyś znajomi i przyjaciele; wołają tedy z przepaści: O! wy wszyscy, którzyście jeszcze na ziemi, którzyście się i teraz zeszli do kościoła, abyście posłuchali o tém, co my tu już ponosimy! Uważcie i zobaczcie, czyli się może co porównać z tą boleścią, którą my cierpimy. Bóg nas przyciska potężnym swém ramieniem, otoczył nas zewsząd ogniem i płomieńmi, które nas wskroś przenikają i całych nas jakoby w ogień zamieniają. Cierpimy tu bez żadnej pociechy, bez żadnej ochłody i nigdy się jój nie spodziewamy. Wściekłość więc i rozpacz całych nas obejmuje, a z bólu okrutnego i samych siebie i Boga tu przeklinamy. Stał nam się albo-

wiem Bóg tak strasznym nieprzyjacielem, że się nigdy już nad nami nie zlituje, i tak mocnym, że się nigdy z rąk jego nie wydobędziemy. Ach! wy grzesznicy ziemscy, którzy się zatwardzacie na pogroźki Boskie, bierzcie naukę z naszego nieszczęścia i stańcie się mędrszymi naszym kosztem. Żyliśmy i my niegdyś tak jak wy teraz żyjecie, uganiałiśmy się za doczesnością, za rozkoszami świata, jak wy się teraz uganiacie, przestrzegano nas podobnie jak i was teraz przestrzegają; mieliśmy toż samo słowo Boże, też same Sakramenta, też same światła i pomoce, które wy macie; żyliśmy jednak w zapomnieniu o duszy jak i wy teraz żyjecie; pozwalaliśmy swym namiętnościom, jak i wy swoim pozwalacie. Przypędzaliśmy dni wesoło i swobodnie w zabawach i uciechach, nie myśląc o wieczności; nie zaniebdywaliśmy też korzystać z karnawałów, bywać na teatrach, przedziergać się w różne postaci, nęcić i zwodzić serca ludzkie, przydawać grzechy do grzechów; zarwała śmierć w tym stanie, i nie oparliśmy się aż w piekle. A chcecież wiedzieć, kiedy ztąd wyjdziemy? Ach nigdy, nigdy i zgoła nigdy! Chcecież się dowiedzieć, co tu cierpimy? Tego my wam wypowiedzieć nie zdołamy. Wszystko cokolwiekieście kiedy o mękach męczenników słyszeli, cokolwiek wam kiedy kaznodzieje o mękach naszych powiadali, wszystko, cokolwiekieście najokropniejszego o nich czytali lub słyszeli, wszystko owszem, cokolwiek sobie wyobrazić możecie, wszystko to jest cieniem tylko bardzo słabym względem tego, co tu rzeczywiście cierpimy. Przyjdziecie i wy niezawodnie na to mąk miejsce, jeżeli tak żyć będziecie, jak my żyliśmy. Nie wszyscyśmy byli złodziejami, zbrojcami, cudzołożnikami, pijakami, ale wszyscyśmy byli niepokutującymi grzesznikami, jakowych i z pomiędzy was jest bardzo wielu; ten sam ogień was czeka, który nas teraz pożera. Na włosku tylko jednym wisicie nad przepaścią, w której my już jęczymy, a na to nie uważacie, i o tém niemyślicie, ani boicie się i nie strzeżecie się tego, żebyście do nas nie wpadli, i naszej gromady nie pomnożyli.

*Zakończenie:* Ach chrześcijanie! o czémże myślimy i czegoż się już lękać będziemy, jeżeli się tego jeszcze nie lękamy? Co do mnie, chrześcijanie, przyznam się wam, że ilekolek razy o tém myślę, albo chcę do was mówić, prawie w głowę zachodzę. Świat mi się cały nie wydaje, tylko zbiorem siideł i niebezpieczeństw,

i radbym, gdyby to w méj mocy było, radbym zaraz zagrześć się gdzie w jaskini i tam resztę dni życia w płaczu i pokucie za grzechy spędzić. Ach! czemuż przynajmniej nie mogę w sercach słuchaczy moich wrazić zbawiennéj bojaźni téj tak strasznej wieczności! Któżby mi to dał, żebym mógł obiedz wszystkie teatra, wszystkie szynkownie i kawiarnie, wszystkie domy nierządu i nałożnictwa, wszystkie miejsca, o mój Boże! w których na piekło zarabiają, wołając i krzycząc w uszy wszystkich: Wieczność, wieczność, ludzie zaślepieni, wieczność mąk za te krótkie uciechy! Czemuż nie mam żelaznych piersi, aby się mój głos rozlegał po wszystkich ulicach, aby przeniknął aż do najskrytszych zakątków, gdzie Boga obrażają, gdzie na potępienie pracują! Zrozumieścież to przynajmniej wy, którzy mnie słuchacie, a zachowajcie się od tego ognia pożerającego, od tego zgrzytania zębów, od téj rozpacz i wściekłości, od téj wieczności nieprzeżytej, a zawsze okropnej. Tego ja wam życzę, tego po was żądam; tego po was własna wasza miłość ku sobie wyciąga; tego nareszcie sam Bóg po was wymaga i oczekuje. Amen.

---

## NIEDZIELA IV. ADWENTU.

---

### *O szczęśliwości niebieskiej.*

Ogląda wszelkie ciało zbawienie Boże. Luc. 3.

Tak wiele zależało od oglądania tego zbawienia Bożego, to jest od przyjscia na świat Zbawiciela, że gdyby go świat nie był oglądał w ludzkim ciele, nie oglądałby nikt i zbawienia wiecznego. Wszelka świątobliwość starozakonna nie mogła tego dościsnąć. Prorocy i sam Mojżesz, który tu na ziemi tak poufa-



przestawał z Bogiem jako przyjaciel z przyjacielem, po śmierci jednak nie mógł go oglądać, musiał aż czekać przyjścia tego zbawienia. Ale teraz, kiedy je nam Jezus Chrystus już wysłużył i przelał na nas drogie zasługi swoje, możemy go dostąpić, jeżeli się sami tylko do tego przykładać będziemy. Płaca już gotowa, i skarby są otwarte, ale nam z nich brać i kupować nimi sobie niebo potrzeba. Same nasze zasługi choćby były największe, nie są godne takiej nagrody, ale zasługi nieskończenie godnego warte są nagrody nieskończonej. Żeby jednak tak wielkie szczęście i nas samych coś kosztowało, a którzy jesteśmy dorośli, okazaliśmy też wdzięczność za taką łaskę Bogu, potrzeba nam także z swęj stronyłożyć to, na co się zdobyć możemy. Jako gdyby Pan wielki chcąc nędznego żebraka uszczęśliwić,łożył miliony z swęj strony; a żebrakowi kazał do tego swęj grosz przyłożyć i potęm go do całkowitej ztąd korzyści przypuścił, czyniąc go wielkich majątności dziedzicem; tak Chrystus wyłożył z swęj strony nieoszacowane zasługi swoje, a my przydajęm do tego drobne nasze usługi, jako grosz złamany, a ten nasz zarobek złączony z zarobkiem Chrystusowym staje się tak szacownym, że nam Bóg własne swe dziedzictwo zań daje, i własnę się swęjm szczęściem z nami dzieli. O tęm to dziedzictwie i szczęściu błogosławionęm mówić wam dzisiaj będę. Przedstawiłem wam prawdy straszne, przedstawię i pocieszającą. Powiedziałęm czego się powinniśmy lękać, powięm czego się i spodziewać mamy. Dla nieba stworzeni jesteśmy, chrześcijanie, nie dla piekła. Serce nam własne powiada, że nam potrzeba szukać szczęścia, ale go tu na ziemi nigdy nie znajdzięm, jako i Salomon nie znalazł, który, używszy wszystkiego co tylko ziemia najinilszego mieć może, wyznał nareszcie, że to wszystko była istna marność i utrapienie ducha. Innego wam całkiem potrzeba szukać szczęścia, w którem się wszystko dla nas odmieni i my się sami odmienimy. Żebyśmy się więc do szukania tego szczęścia przyszłego zachęcili, zważmy: *Najprzód*: Że w niebie wszystko, co nas otaczać może, nowęm i szczęśliwością uraczającęm będzie. *Powtóre*: Że w niebie my sami wcale się w nowych i szczęśliwych przemienim.

Daj nam Panie poznać tę chwałę, którąś miłującym Cię przyobiegał, i spraw, abyśmy się niczego dla jęj nabycia nie lenili. Przyczyn się za nami N. M. P.

## Treść:

C. I. *a)* Nowa ziemia. *b)* Nowy świat. *c)* Nowe mieszkania. *d)* Nowe towarzystwo. *e)* Nowe uciechy i rozkosze.

C. II. *f)* Nowe ciało. *g)* Nowy rozum. *h)* Nowe serce. *i)* Nowa dusza. *k)* Nowe życie. *l)* Zbiór szczęścia.

## CZĘŚĆ PIERWSZA.

To jest żalosne położenie nasze na tej ziemi, że nawet pojmować nie możemy szczęścia błogosławionych w niebie, tylko podług tego, na co tu patrzymy i czego doświadczamy na ziemi. Nie rozumiemy ani tej szczęśliwości, która pochodzi z widzenia i posiadania Boga, ani tych rozkoszy wcale nadprzyrodzonych i duchowych, którymi się upajają niebianie. Więc przynajmniej z tego, co nas tu trapi albo cieszy, dochodźmy.

*a)* Ziemia ta, którą teraz zamieszkujemy, jest to ziemia przekłeta, musimy ją uprawiać, przewracać, pocić się nad nią, a ona nam ciernia i osty częstokroć rodzi. Musimy na nią doświadczać deszczów, burzy, zawieruch, słoty, mrozów przenikających, upałów dokuczliwych. Często nas zaraża zjadliwem powietrzem, które śmierć i cierpienie roznosi. Często na nią doświadczać musimy uprzykrzeń i niebezpieczeństw to od zwierząt, to od owadów rozmaitych, to od jadowitych gadzin. Ale ta ziemia błogosławiona, gdzie zamieszkują święci, bez żadnej pracy dostarcza wszystkiego, a nic takiego nie ma, co by jakkolwiek przykróść sprawić mogło, ani upałów, ani zimna, ani ciemności, ani nocy, ani niebezpieczeństw, ani ciężkości, i Pismo święte, wystawiając nam jój obraz, nazywa ją ziemią mlekiem i miodem płynącą. Stare zatem te rzeczy przejdą, a nowe nastąpią, jak mówi Pismo.

*b)* Ten świat zepsuty, który nas teraz gnębi, zaraża nas swojemi rozkoszami, psuje nas swojemi zgorszeniami, trapi swojemi pokusami, kłóci swojemi niesnaskami, ten świat pełen grzechów i obrzydliwości, niezgód i krwi rozlewu, podejść i intryg, który prześladowuje i uciska, który przywodzi do kłótni, pieniactw i procesów; ten świat tak nieprzyjazny naszemu szczęściu zniknie nam nakoniec z oczu, przeniesiem się, bracia, do świata daleko lepszego.

go, gdzie nas nie dosięgną już terazniejsze strzały i pociski, ani obmowy i potwarze, ani gniewy i zawiści ludzkie. My owszem, według obietnicy Pańskiej, wspólnie z Chrystusem rządzić tym światem będziemy, że przed nami drzeć, albo nas błagać musi. Tam, jako żołnierze po wielkiem zwycięstwie, jako żeglarze po przebyciu niezliczonych burzy i niebezpieczeństw, cieszyć się i tryumfować ze zwycięstwa nad tym światem będziemy, winszując sobie nawzajem przebycia szczęśliwego tyłu niebezpieczeństw. Jako ubogi nędzarz, co przyszedł do wielkich bogactw, cieszy się i używa w dostatku; tak my po łzach, po nędzach tego życia, gdy przyjdziem do bogatego domu naszego Ojca. O! jako się radować i nasycać z dostatków jego pocniem! Kiedy Jobowi świętemu po wielkich owych uciskach w dwójnasób potem Pan Bóg wszystko powrócił, *przyszli do niego, jego bracia, jego siostry i znajomi, i kładąc nad nim głowę*, mówi Pismo, *pocieszała go po wszystkich uciskach, które Pan nań przypuścił*. Tak nam po wszystkich gorzkościach tego życia nie pozostanie tylko pamięć słodka tego, cośmy ucierpieli; pamięć pełna uciechy i wdzięczności, bo i tu nawet na ziemi, gdy jakie przypadki szczęśliwie przebędziemy, mile je potem sobie wspominamy. Przejdą te stare rzeczy, a nowe nastąpią. Przejdą, o słowa pełne pociechy! Przejdziesz ty świecie prześladowczy, nie pójdziesz ty za wybranymi; nie dosięgniesz ich więcej szatanie, skruszą twe sidła i strzały, i nasmieją się z ciebie, i rzekną: *sidła się porwały, strzały się pokruszyły, a my wybawieni jesteśmy*. Wieczny tam pokój, wieczna miłość i zgoda, nie boją się tam już nikogo; nie słyszeć tam już tych słów zimnych, które tu tyle zaszczepiają poróżnień i niechęci, to moje a to twoje; wszystko tam wspólne i dla każdego dostateczne; same różnice nawet jednych od drugich stają się tam przedmiotem miłości, uciechy i wesela. Nie będzie tam ten świat grzeszny, ta ziemia łez i żałoby, ta kraina smutków i śmierci, to miejsce zgorszeń i zepsucia; ale to jest Raj niebieski, kraina błogosławiona, w której serce ludzkie zupełnie zostanie zaspokojone, w której człowiek ani ma, ani może już więcej czego pragnąć.

c) Przejdą tam i ustaną te nasze rzeczy. Nie będziem tam potrzebowali budować domów i lepiątek z drzewa lub kamieni, żeby się w nich przed ostrością powietrza uchronić. *W domu Ojca waszego*, mówi Zbawiciel, *mieszkania jest wiele, a ja idę wam go*.



*tować miejsce.* Już tam dla każdego przysposobił Jezus Chrystus obszerne i bogate pałace, względem których najpyszniejsze pałace ziemskie są jako skorupy ślimacze, jako jamy myszy i kre-tów. Teraz jak podróżni i wygnańcy musimy coraz odmieniać mieszkania, przenosić się z miejsca na miejsce, musimy pokornie i pod namiotami tylko mieszkać, i choć się gdzie usadowić chcemy, wojny i różne przypadki często nas z nich wyganiają, a śmierć każdego niezawodnie wypędzi; ale w ojczyźnie naszej mamy dom właściwy i dziedziczny, dom nie rękami ludzkimi uczyniony, z którego nas już nic nie wyruszy, którego, mówi Chrystus, ani złodziej nie okradnie, ani nieprzyjaciół nie zabierze, ani ogień nie spali, ani woda nie zaleje, ani jakabądź przygoda nie naruszy. Każdy zajmie właściwe sobie miejsce według zasług swoich, a każdy z swego będzie doskonale zadowolniony. Im cięższy kto krzyż tu na ziemi nosił, tém większą wagę chwały odbierze; im większe prace dla Boga podejmował, tém obfitszą nagrodę otrzyma; im bardziej się tu poniżał i upokarzał, tém bardziej tam będzie wywyższony. Za trudniejsze potyczki, droższa będzie korona; im mniejszymi tu byli, tém większymi tam zostaną; im uboższymi byli w duchu, tém bogatszymi się staną; im więcej tu uciśnieni, tém bardziej tam będą ucieszeni; wszyscy w dziwnej różności, w zgodzie i doskonałym porządku. Ach! podnieśmyż oczy z tego padołu płaczu ku niebieskiej Jerozolimie, ku téj ojczyźnie naszej, i patrzmy jako jój mury złotem błyszczą, jój bramy z drogich pereł, jój fundamenta z kamieni najkosztowniej-szych, jój domy złote, jak kryształ blaskiem jaśniejące; te wody żywe, te owoce rozkoszne, te gwiazdy nad słońce jaśniejsze, ten dzień bez nocy, ta pogoda bez zachmurzenia, ta wiosna bez zima i gorąca. Wszystko to słabości naszej ukazuje ukochany uczeń Chrystusa, ale więcej tam będzie nad to wszystko.

*d) Przejdą tam stare rzeczy.* Nie będzie tam téj mieszaniny złych i dobrych, grzesznych i sprawiedliwych, kakolu i pszenicy, kozłów i owiec. Nie trzeba się już tam złych obawiać i chronić, bo ich tam więcej nie będzie; nie masz tam zgorszycieli i przeciwników; nie masz namiętności, które tu rej prowadzą; nie masz pysznych, którzyby nas upokarzali; zdrażliwych, którzyby nas podchodzili; zazdrosnych, którzyby na nas krzywém okiem patrzeli; nieczystych, którzyby na naszą cnotę czychali; nie masz

złościwych, którzyby nam dokuczali, naśmiewców, którzyby z nas szydzili; natrętów, którzyby się nam naprzykrzali. Będziecie tam, chrześcijanie, lepsze mieli towarzystwo. Będziecie tam mieszkać z Bogiem, z Jezusem Chrystusem, z Najświętszą Maryą Panną, z Aniołami, z Patryarchami świętymi, z Prorokami, z Apostołami, z Wyznawcami, z Męczennikami, z świętymi Kapłanami, Biskupami, Pannami; zgoła z wszelkiego stanu i narodu Świętymi. Tam będzie towarzystwo wasze z tyląż królmi ukoronowanymi czcig i chwałą, bo tam nie masz poddanych; każdy, kto się tam dostanie, zostaje zaraz królem. O słodkie towarzystwo! o kościele tryumfujący, w którym nie masz nieprzyjaciół, złych, prześladowców; nie masz Kaimów, Judaszów, Barrabaszów; nie masz Herodów, Piłatów, pysznych Amanów; nie masz plugawych Sodomitów. Wszyscy sobie są bracia, wszyscy jednegoż serca, jednegoż głosu, jednéjże woli i chęci.

e) *Przejdą te stare rzeczy.* Nie takie tam będą uciechy i rozkosze jakie teraz, nie takie śpiewy i muzyki, nie takie piękności i widoki, nie takie pokarmy i napoje, które nas będą cieszyć i nasycać. Nie, nie rozkosze te grube i zwodnicze, niestałe i z zwierzętami wspólne, ale subtelne, dziwnie słodkie i niepojęte. *Gdyin był z wami,* mówi Anioł do Tobiasza, *zdawałem się wam jeść i pić, ale ja pokarmu niewidomego używam, którego wy nie znacie.* Nie jesteśmy w stanie ani wyobrażenia nawet powziąć tego cudownego pokarmu i napoju, któremi Pismo jakby upojonych nazywa Świętych; téj piękności niepojętej, której jeden promyczek tak zachwycił św. Piotra, że od przytomności odszedł. Cóż będzie, kiedy się cała pełność wszystkiego na nas zleje! Kiedy Bóg całej swéj wszechmocności użyje do nasycenia i uszczęśliwienia sług swoich! Jako jelenie tedy spragnione do wód żywych, pić się i nasycać rozkoszami nieba przez wszystkie wieki będą. O rozkoszy! o słodycze! któryż rozum śmiertelnika pojąć was zdoła! Wtedy to podadzą się całej radości i rozplynnieniu serca, wszystkim zachwytom i uniesieniom, a w potoku szczęścia wyśpiewywać będą na wieki miłosierdzie Pańskie. Zgoła wszystko to, cokolwiek możemy widzieć najmilszego, cokolwiek słyszeć najdziwniejszego, co umysł może wymyślić najslodszy, co rozum pojąć najwspanialszego, co serce może uczuć najrozkoszniejszego; wszystko ani się przybliża do tego, co Bóg nagotował tym, któ-

rzy go miłują. Ach chrześcijanie! smutni mieszkańcy pustyni Cedar, pocieszajcie się wśród tylu nędz tego żywota oczekiwaniem tego nowego Jeruzalem, w którym wszystkie stare rzeczy przemina, a nowe nastąpią, w którym się i my sami wcale w nowych i szczęśliwych przemienim; o czém w następnej części.

## CZĘŚĆ DRUGA.

Nie z siebie to mówimy, chrześcijanie, ale nas sam Duch św. o tém zapewnia, że w niebie wcale nowe odbierzem istnienie. Że tam, ani będziem mieli co cierpieć, ani się czego lękać, ani téż czego potrzebować. Inaczéj będziem myśleć, czuć, sądzić, postępować. Teraz jesteśmy w dzieciństwie, a wtenczas, mówi Apostół, będziem w pełniści wieku i miary Chrystusowej. Z ludzi niedoskonałych, słabych, ułomnych, niewiadomych, niezdarnych, odmienimy się w najdoskonalsze stworzenia, tak, że jeden z tych najmniejszych zachwyliłby widokiem swoim całą ziemię.

f) Będziemy tam mieli nowe niejako ciało. To ciało dzisiaj tak nędzne, które potrzeba teraz karmić, przyodziewać, opatrywać, leczyć lekarstwy przykrzejszemi częstokroć od saméj choroby; to ciało grube, źródło naszych cierpień, które nam i na moment nie daje odpoczynku, które nas zawsze do troskliwości i starań około siebie przymusza, które się najmniejszym przypadkiem psuje i rozrywa, któremu lada co teraz szkodzi, które się i samo pożera i próchnieje; ta masa, mówię, niezdarna, przeszedłszy przez rozmaite koleje na téj ziemi, przez śmierć i zgniłość w grobie, stanie się wreszcie nieskazitelném, niecierpiętliwém, chwalebniém, tak szybkiém, że i największą przestrzeń w jednym momencie przeleci, tak subtelniém, że i najgrubsze mury przeniknie, tak świetniém, że i samo słońce jasnością swoją zaćmi. O ciało podłe! powłoko naszej śmiertelności, więc się staniesz narazcie przybytkiem chwały? Domku gliniany, w którym mieszka dusza stworzona na obraz Boga, więc zepsuty powstaniesz z swéj zgnilizny, i przemienisz się w ciało błyszczące, ukoronowane czcią i chwałą, podobne ciału samego Jezusa Chrystusa? Możeż być, chrześcijanie, nad tę odmianę co chwalebniejszego i dla nas korzystniejszego?



g) Niedosć na tém, otrzymamy w niebie nowy rozum. Ten rozum teraz tak słaby i ciemny, tak ograniczony w swych pojęciach, tak niepewny w swych wnioskach, tak niestateczny w swych układach, podległy tylu błędom, kłamstwom i omamieniom, któremu wszystko przychodzi z pracą, którego jeden brzęk muchy rozrywa, jedna dolegliwość ciała wstrzymuje — ach! rozum ten przybierze wielką rozciągłość i siłę, odbierze nową mądrość i światło; wszystko od razu pojmie, wszystko przeniknie, a pojmie bez pracy i nateżenia, pojmie tak, że nigdy nie zapomni. Nie będzie więcéj podległy ani niepewności i błędom, ani głupstwom i niestatecznościom. Wiara tam już ustanie, bo wszystko odkrycie widzieć będziem i tajemnice najgłębsze zrozumiemy. Poznamy wszystko i zasięgniem aż do skrytości Boskich, aż do niepojętych tajemnic samego Bóstwa, tak dalece, że św. Augustyn śmiał powiedzieć, iż zepsowany zostanie w pewien sposób rozum ludzki, a stanie się niejako rozum Boski.

h) Nowe tam będziem mieć sercé. Cóż to jest teraz serce ludzkie? Znaie je, chrześcijanie, jako jest niespokojne, bo zawsze mu czegoś brakuje, jak chciwe na rozkosze, a zawsze mu ich nie dostaje, jak przewrotne, że zawsze jego zapędy wstrzymywać potrzeba. Wiecie, jak to serce jest pyszne i próżne, choć ta próżność jest jego udręczeniem; jak sprzeczne same z sobą, jak płoché i niestałe: co dziś kocha, już tego jutro nienawidzi; pełné miłości własnéj, która je toczy i rozdziera, raz się podaje zbytecznym smutkom, jużci znów płochéj radości. Naprzemian miotane bywa, to pragnieniami, to bojaźnią, to wyniosłością, to gniewem, to miłościami ślepemi, to zazdrością, to niepokojem. O nędzne serce ludzkie, któż twe dziwactwa opisze i przeliczy! Lecz pocieszajcie się, chrześcijanie, serce to zmienione zostanie w niebie na serce wcale nowe i Boskie. Zapchane i nasycone Bogiem, nic więcéj nie będzie już mogło pragnąć, ani téż czego potrzebować. *Wtenczas to ja, mój Boże, nasycę się zupełnie*, woła Król prorok, *gdy się okaże chwała Twoja*. Ten monarcha pełen zwycięstw i chwały, postawiony na samym szczycie sławy, pogromca nieprzyjaciół, ukochany od swoich poddanych, wyznaje jednak, iż go nic tu na ziemi zadowolnić nie może, i że dopiero w niebie znajdzie doskonałe nasycenie. Tak jest, mój Boże! serce to stworzone dla ciebie, nie uspokoi się nigdy, aż odpocznie w To-

bie; w Tobie dopiero znajdzie wszelką pełność szczęścia i rozkoszy.

i) A ty duszo ludzka, która teraz skrepowana więzami ciała stajesz się niewolnicą téj bryły ziemi, która cię obciąża i upadla, męczy i podbija, która i w samych ćwiczeniach pobożności nie kosztujesz Boga, tylko po kropli i z trudnością. Ach! w niebie wcale inaczej będzie. Pełna Boga, utuczona Bogiem, cała Jego majestatem przejęta i napojoną zostaniesz. Bóg w pośrodku duszy, jako na tronie swoim zasiądzie i dusza w Bogu, jako w samym źródle swych szczęśliwości wieczną słodyczą i rozkoszą poić się będzie.

k) Jakież tam dopiero nastąpi życie? Pewnie nie to płaczliwe, wygnañcom własne, ale weselem przepełnione. Już tam leż nie znają, bo je sam Bóg z oczu swych sług ociera; nie znają głodu i pragnienia, bo ich sam Bóg nasyci i częstuje. Śmierć ztamtąd na zawsze wygnana, ta śmierć mordercza, która nas tu tyle trwogi i zamieszania nabawia. Życie to śmiertelne i gorzkie zamieni się w życie nieśmiertelne i pełne słodczy. Nie masz tam utrudzenia i pracy, nie przystąpią tam zmartwienia i kłopoty, ani trwogi i niespokojności. Precz z przybytków niebieskich dni utrapienia, w których się tutaj smażymy; precz żale i zgryzoty, których pełne są domy ziemskie; precz żądze mienia, obawy, niespokojności, które nas teraz pożerają. A co największa, o dusze pobożne, nie będzie tam grzechu, ach tego grzechu przekłętogo, który wam teraz tyle przynosi bojaźni, tyle zgryzot, tyle niespokojności i skrupułów; tam ani będziecie chcieli, ani będziecie mogli już zgrzeszyć. Żadna zła myśl, żadne złe pragnienie, żaden zły uczynek nie przystąpi. Odjęty wam zostanie ów bodziec grzechu, owe namiętności nieszczęsne, albo raczej zamienią się w dziwnie słodkie uczucie, a zawsze święte, zawsze niewinne i czyste; nie będziem tam, mówię, mieli tych namiętności, z którymi się teraz ciągle musimy biedzić, które, dopóki żyjem, potrzeba ciągle przełamywać, żeby nas nie zgubiły, względem których tyle musim używać ostrożności, lękać się jedni drugich i sobie i drugim nie dowierzać; tam dopiero żyć z sobą będziem bezpiecznie i bez bojaźni, we wszelkiej poufałości i miłości, a miłości zawsze czystej, zawsze świętej, zawsze gorącej, słodkiej i serdecznej.

7) A tak w niebie ciało ze swymi zmysłami, dusza z swojemi władzami, serce i rozum człowieka nasycone, przemienione i najczystsze słodyczami przepełnione zostaną. O wy nędzni przechwalacze rozkoszy ziemskich, wy tego nie pojmujecie! Lecz jeżeli tak was tu cieszy gnój i błoto smrodliwe, jakże najczystsze słodycze nieba cieszyć muszą? Więc uważcie, czyli rozumnie sobie postępujecie, kiedy dla plugawego błota zrzekacie się czystego złota. Ach! wszystkie te rozkosze ziemskie, wszystkie zabawy i rozrywki nie są, mówi Augustyn ś., tylko marne uciezki nędzników, *vana solatia miserorum*, tylko radości szalonych, właśnie jak kiedy się pijany cieszy, skacząc po błocie i ma się za szczęśliwego. W niebie to dopiero prawe i nie obłudne szczęście: tam serce całkiem zapełnione, dusza zupełnie nasycona, ciało czystymi rozkoszami przeniknione. Nie będą tam już uciech udzielać po kropli, ale całe morze ich na nas zleją, i będziem w nich jakoby zanurzeni i utopieni, tak, że gdyby sam Bóg mocą swoją nie utrzymywał, żadną miarą stworzenie znieśchy ich nie zdołało. Nietylko tu już Bóg w błogosławionych osiedzie, (przestrzeń ta jest dla niego za mała), ale raczej błogosławieni osiedą w Bogu i w nim przez wszystkie wieki tonąć i pływać będą. O rybki szczęśliwe, jakże do waszego towarzystwa tęsknimy! O miasto Boże, Syonie niebieski, jakże nam dziwne rzeczy o tobie powiadają! I to to jest, chrześcijanie, na wieki być szczęśliwym, to to jest dostąpić nieba. Szukajcież teraz, szukajcie słów, szukajcie wyobrażeń, ażebyście tę szczęśliwość pojąć i opisać mogli: Szczęśliwość wyższą nad wszelkie nasze pojęcie, nad wszelkie nasze pragnienie, nad wszelkie nadzieje; wyższą nad to wszystko, co możemy dla niej ponieść i ucierpieć, wyższą niejako nad samę zdolność naszą do jęj objęcia. O Boże! jakżeś jest chciwym na uszczęśliwienie sług swoich! Kiedy na nich w tém życiu wkładasz krzyże i gorzkości, a gdzieżbyś ukrył i zachował tyle słodyczy? W niebie, ach! w niebie dopiero otwierasz całkiem dla nich swe łono, tam ich poisz potokami twoich rozkoszy, tam wybrani Twoi popijają się od obfitości domu Twego.

*Zakończenie.* Już tedy, chrześcijanie, nie leńmy się ani postów, ani prac, ani pokuty dla dostąpienia takiego szczęścia. Prawda, że nam teraz trzeba przechodzić przez ogień i wodę; przedzierać się na téj pustyni do ojczyzny niebieskiej przez roz-



maite zarośla i urwiska ; przebywać bandy rozbójników, którzy na nas czatują i napadują; chodźć ścieżkami ciasnemi i ciernistemi. Nie ukrywam tego przed wami, bo nie ukrywa tego przed nami Ewangelia. Trzeba nam, mówię, wieczny rozbrat uczynić z grzechem, rzec się rozkoszy tego świata, prowadzić życie pokutne i umartwione, nosić krzyż swój za Chrystusem, spełnić cały kielich goryczy tego życia. Potrzeba umartwiać swoje zmysły, poskramiać namiętności, wieść wojnę ustawiczną z nieprzyjaciołmi naszego zbawienia. Ale bierzmy wielkie serce i odwagę, iż to wszystko przy łasce Bożej potrafimy zwyciężyć. I czemużbyśmy tego dokazać nie mieli, czego już tylu ich przed nami dokazało, którzy też samę pustynię mieli do przebycia, też same trudności do pokonania! Nie mieliż oni takichże namiętności do zwalczania, tychże i większych przeszkód i okazji do zwyciężenia? Byliż to ludzie z kamienia i marmuru? Nie byliż tak jak my słabymi i śmiertelnymi? Nie mamyż tychże co oni pomocy? Owszem my mamy więcej, bo mamy ich przykłady, których oni nie mieli. Wierzyli toż samo co i my wierzym, spodziewali się tegoż samego, czego się i my spodziewamy. Nie powinniżemy zatem tegoż samego czynić, co oni czynili? Wszak taż sama korona chwały, która się im dostała, i nam jest zgotowana. Tegoż samego dobrego i hojnego mamy Pana, też od Niego odbieramy posiłki, pójdźmyż za ich przykładem! Czegoż to nie czynią ludzie dla nędznej jakiej nagrody doczesnej! Na ileż się nie podają niebezpieczeństw, ile nie podejmują prac i trudów: nie dosypiają nocy, nie czynią zabiegów i czołgania, nie ponoszą głodu i niewygód, niepołykają gorzkości: dla ułowienia marniej korzyści, dla jakiego dymu honoru, dla kropki uciechy ziemskiej! A my dla pozyskania morza rozkoszy dóbr tak trwałych, jako i sam Bóg, nie będziemy chcieli nic podjąć? Jeszcze się skarżyć będziemy na prace i ciężkości? Ach nie, mój Boże! Ty będziesz odtąd jedynym przedmiotem moich myśli, moich zabiegów i usiłowań. Słodkie i lekkie jarzmo Pana mego, Tobie ja z całego serca poddaję barki moje, Ty będziesz jedyną moją rozkoszą w tém życiu i zadatkem wiecznego szczęścia w niebie, którego wszystkim życzę. Amen.

---

## NIEDZIELA PO BOŻÉM NARODZENIU.

---

### *O obowiązkach rodziców względem dzieci.*

Józef i Matka Jezusowa dziwowali się temu,  
co o nim mówiono. Łuk. 2.

Gdy w Piśmie św. nic napróżno nie jest napisano, i wszystko jest prawdziwém, czemuż Ewangielia święta nazywa Pana Jezusa Synem Maryi i Józefa, kiedy taż Ewangielia święta naucza znowu, że był cudownie za sprawą Ducha świętego narodzony, i że jest Synem Boga najwyższego? Wszystko to jest prawdą, chrześcijanie, ponieważ Jezus Chrystus istotnie jest Bóg z Boga, zrodzony z Ojca przed wieki i we wszystkiém mu równy. Nie bez przyczyny jednak Ewangielia Najświętszą Pannę nazywa Matką, a Józefa świętego Ojcem Pana Jezusa, gdyż z Najświętszej Panny wziął prawdziwe człowieczeństwo, a Józef święty, lubo nie był istotnie jego Ojcem, zasłużył jednak na ten tytuł, przeto że był Oblubieńcem Najświętszej Panny Maryi, a Opiekunem Pana Jezusa, że wiele trudów i zmartwienia ponosił w wychowaniu tego świętego dziecięcia. Dobrze się więc rodzicami nazywają ci, którzy wszystkie troskliwości rodzicielskie podejmowali i wszystkie rodziców obowiązki doskonale wypełnili. Dla Tego to albowiem dzieciątka Boskiego przymuszeni byli uciekać do Egiptu, żeby Go Heród nie zamordował, opuszczać swój, acz ubogi domek w Nazaret, znosić wszystkie niewczasy i przykrości długiej podróży i szukać między obcymi i cudzoziemcami przytułku. Zgubienie tego dzieciątka w Jeruzalem nabawiło ich nie mało kłopotu i zmartwienia. Szukali Go Józef i Marya z żałością. To dziecko Boskie, skoro już cokolwiek podrosło, prowadzili zaraz z sobą do kościoła w Jeruzalem, aby je Bogu jako najdroższą serc swoich ofiarę poświęcili. Dopełnili więc obowiązków rodzicielskich, mając staranie i duchowne i doczesne w wychowaniu

swojego Syna. Wielki przykład dla rodziców chrześcijańskich, jak mają być troskliwymi o dobre wychowanie swych dzieci. Pozwólcie więc ojcowie i matki, że wam dziś przypomnę obowiązki względem wychowania po chrześcijańsku dzieci waszych. W dwóch tedy uwagach zawrę obowiązki rodzicielskie względem dzieci: *W pierwszej* wskażę: Że rodzice winni są dzieciom swoim miłość i dobry przykład. *W drugiej*: Że je powinni nauczać i poprawiać.

Panie! któryś nauczył Anioła Twego, co miał mówić Józefowi świętemu, mniemanemu Ojcu Syna Twego, naucz i mnie co mam powiedzieć rodzicom chrześcijańskim. Za przyczyną N. M. P.

### Treść:

C. I. a) Rodzice mają kochać dzieci swoje. b) Dawać im z siebie dobry przykład.

C. II. c) Powinni rodzice nauczać dzieci swoje. d) Karić je z roztropnością.

### CZĘŚĆ PIERWSZA.

Zbyteczną zdaje się byłoby rzeczą dowodzić, iż rodzice obowiązani są zatrudniać się wychowaniem swych dzieci. Obowiązek ten tak mocno wypiętnowany jest na sercach rodzicielskich, że go i same występki nie łatwo zatrzeć potrafią. Samo przyrodzenie tak silnie przemawia w tym punkcie, iż rodzice nie dbający o swoje potomstwo, gorsi są od dzikich zwierząt. Rozum i uczucie wrodzone zupełnie zgadzają się z nauką wiary w tej mierze. Jeżeli zaś to jest pewna, że rodzice mieć powinni staranność w tém, co się tyczy wychowania ich ciała, tém większą powinni okazywać troskliwość względem ich duszy, boć dusza ich bez porównania zacniejszą jest od ciała; i kiedy Paweł święty powiedział, że *kto o swoich, zwłaszcza o domowych nie ma starania, wiary się zaparł i jest gorszy od niewiernego*, bez wątpienia można przydać z świętym Chryzostomem, że *rodzice, którzy przestają tylko na opatrywaniu ciała dziecięcego, a niedbają o ukształcenie jego duszy, którzy dawszy mu to życie wspólne ze zwierzętami, nie troszczą się*



*o życie wspólne z Aniołami — słowem którzy wychowują dzieci nie według ducha wiary, lecz według ducha świata, troszcząc się tylko o zostawienie im majątku, a nie starając się o to, aby Bogu przyjemni były i w cnotach chrześcijańskich wzrastały; że takowi rodzice, według Chryzostoma świętego, bardziej są mordercami, niż rodzicami swych dzieci; że owszem, gorsi są jeszcze nad morderców, bo morderca ciało tylko śmiertelne zabija, ci zaś i ciało i duszę nieśmiertelną gubią, posyłając je na wieczne męki. Że lepiejby następnie było, gdyby ich wcale nie wydawali na świat, niż żeby je mieli dla piekła rodzić.*

a) Cóż więc powinni rodzice chrześcijańscy czynić, i jako się z dziećmi obchodzić? Mówię najprzód, że mają dzieci swoje kochać. Wiemy o tém dobrze, powiecie; alboż ich nie kochamy? Nie wątpię ja o tém, ale słuszną mam przyczynę wątpić z świętym Chryzostomem, czyli je kochacie według Boga, a nie według świata tylko i ciała. Trzeba albowiem rozróżnić dwojaki rodzaj miłości: jedna jest w porządku natury, druga w porządku łaski; jedna jest ziemską, a druga Boską. Słuszną jest rzeczą, że rodzice, z miłości ku dzieciom, starają się o zostawienie dla nich majątku, o zabezpieczenie ich losu, o wykierowanie ich na ludzi uczciwych, niemasz nic przeciw temu; ale ta troskliwość powinna być rozsądną i umiarkowaną, nie powinna się przeradzać w ciągłą, jakoby niespokojność, któraby raniła własne sumienie i obrażała Boga. Bo inaczej i coś wam pomoże, rodzice, że dzieci wasze będą szczęśliwe na tym świecie, kiedy wy będziecie nieszczęśliwi na tamtym? Co wam pomoże, że dzieci będą używać dóstatków przez was zgromadzonych i żyć w rozkoszy wtenczas, kiedy wy będziecie krzyczeć z ewangelicznym bogaczem: *o jakże mnie dręczy ten płomień?* Miejcie staranie o zostawienie im jakiego majątku, ale strzeżcie się w tém popełnić jakiej niesprawiedliwości, zaniedbywać przeto starania o zbawienie swój duszy. Wielce jest również naganną w rodzicach owa nierówność w świadczeniu przywiązania ku dzieciom, kiedy jedno bardziej kochają, drugie mniej; jednemu więcej okazują zaufania, drugiemu mniej; ztąd rodzą się w domach owe niezgody, owe niesforności, owe zawaśnienia; jedno się ciągle będzie przypochlebiać rodzicom, aby zyskało ich przywiązanie, drugie ich ciągle martwić będzie, aby im dało uczuć niesłuszność ich postępowania. Toć jest, co na-

wet świętym zaszkodziło: co Jakóbowi Patryarsze większą część życia zaprawiło goryczą, kiedy młodszego Józefa bardziej od innych braci kochał; co zawsze dla rodziców równie, jak dla dzieci staje się niebezpiecznym i szkodliwym. Cóż, kiedy takowa różnica rozciąga się aż do postanowienia ich na przyszłość, kiedy się dla jednego wszystko sposobi, dla drugiego mało co, albo też nic? Ach rodzice, nie bądźcie tak niesprawiedliwi względem swych dzieci! wszystkie one są częścią ciała waszego i krwi waszej, wszystkie zarówno mają prawo do waszych względów. *Niechaj ich łączy jedna łaska*, mówi Ambroży święty, *których łączy jedna natura*. Ale zwróćmy się do innej miłości, która się tyczy dóbr łaski, która powinna być sprężyną wszystkich działań rodzicielskich, przez którą rodzice powinni się starać uczynić dzieci swoje świętymi i tak kierować postanowieniem ich doczesnym, żeby im było przeszkodą do otrzymania wiecznego, żeby na siebie nie ściągnęli owego piorunu gniewu Boskiego, który padł na Helego, przeto że się bardziej bał narazić synom, niżeli Bogu. *Większa część domu Twego*, mówi Bóg do niego przez Proroka, *wymrze, gdy do lat męzkich dojdzie, i ci dwaj synowie twoi, Ofni i Finees, gdy przyjdą do tych lat, umrą obydwu w jednym dniu*. Gdybyś ich był wychowywał w bojaźni Pańskiej, miałbyś być z nich pociechą na starość, teraz zaś już wyszedł dekret przeciwko tobie, niktzemny i pobłażający ojczę; nie miałeś prawdziwej ku nim miłości, dopuszczałeś im żyć w złościach, otóż umrą obydwu i ty z nimi umrzesz. Wszystko to niebawem ziściło się na Helim.

b) Powinni nadto ojcowie i matki dawać dzieciom dobry przykład. Wiedźcie bowiem o tém, mili rodzice, że usposobienia waszych serc bądź ku złemu, bądź ku dobremu, niezmierny mają wpływ na wasze dzieci, a to przez powzięte z rodziców skłonności i przez naśladowanie ich przykładów. Mówię przez powzięte skłonności: gdyż doświadczenie naucza, że dzieci wzrastają z podobnymi skłonnościami, jakie w ich rodzicach panują. Jeżeli ojciec pijaństwu będzie oddany, i syn tegoż się rzemiosła chwyci. Jeżeli matka pobożną będzie, i córka do pobożności skłonną się okaże. Jeżeli zaś będzie światową, gniewliwą, i córkę z temiz skłonnościami wzrastającą ujrzy. I sami około tego, chrześcijanie, macie pełno przysłówów, tém bardziej prawdziwych, że je doświadcze-

nie ułożyło. Bo lubo przez pokutę mogą rodzice zgładzić grzechy, skłonności jednak do nich i złe nałogi nie zbywają się przez pokutę; te zatem z mlekiem, ze krwią przelewają się w dzieci, tak że, jako z twarzy zwykli bywać do rodziców podobni, tak też i ze skłonności złych albo dobrych. Dochodźcież z tego, rodzice, z jaką ostrożnością i czujnością powinniście sobie postępować, żeby potomstwo same dobre zarody od was przejmowało. Cóż kiedy jeszcze do usposobień wrodzonych przystąpią złe przykłady rodzicielskie, których dzieci muszą być świadkami! Jeżeli ludzie dorośli nawet przejmują dobre lub złe obyczaje od tych, z którymi ciągle przestają i których kochają, cóż rozumieć o dzieciach, które jeszcze nie umieją sądzić? Nie widzą one tylko rodziców, nie zapatrują się tylko na rodziców; miłość ku rodzicom, bojaźń, uszanowanie, łaski, których z ich rąk wyglądają, wszystko to prowadzi ich do kształcenia się na wzór rodziców; ich przykłady stanowią u nich prawidło postępowania. Jeżeli zaś te przykłady będą gorszące i szkodliwe, co za klęska natenczas dla dzieci, zwłaszcza iż łatwiej przylegają wady rodzicielskie do serc dzieciennych, niżeli dobre przykłady. I jestże się czemu dziwić, że dzieci dzisiaj, jak mówią, są bardzo mądre; że posiadają nad wiek swój wiele sposobności do złego; że więcej okazują skłonności do zbytków, próżności, oszukaństwa, rozkoszy, niż drugie osoby w wieku już dojrzałym; że złość ich uprzedza lata; że to czego by nie powinny znać nawet, umieją już robić? Jestże się, mówię, czego dziwić, kiedy nieszczęsną spuścizną przejęli to z rodziców! Wszakże serce przez się nie jest dziś bardziej zepsute, jak było dawniej, ale zepsucia i zgorszenia bardziej dzisiaj są rozkrzewione niż dawniej. Chociażby dziecko tak było niewinne jak Józef, przy ojcu zepsutym wkrótce się stanie najgorszem. Choćby córka tak była czystą jak druga Zuzanna, wkrótce się światową stanie, patrząc na podobną matkę. Naprózno ojciec będzie przestrzegał syna, żeby się strzegł przysięg, przekleństw, pijaństwa, kiedy po małej chwili jegoż samego w też wady upadającego obaczy. Daremnie będzie mu kładł w uszy cierpliwość, darowanie uraz, kiedy go wkrótce ujrzy uniesionego na innych, kiedy się sam oświadcza, że nie daruje swego; a co jeszcze niedorzeczniejsza, kiedy za słowa grubiańskie i obelżywe będzie go karcił podobnemiż słowami. Naprózno matka będzie zalecać



córce skromność, wstydlivość, ostrożność, unikanie złych towarzystw, gdy tymczasem w jej obecności rozpowiada o swoich przypadkach w młodości, gdy z pewnym zadowoleniem i uciechą będzie przypominać owe próżne upodobania, owe intrygi, owe uciechy światowe, w których miewała udział i tysiąc innych okoliczności, które nie warte są pamięci, tylko dla tego, żeby za nie jęczyć przed Bogiem. Tak jest, kochani rodzice, nie skarżcie się na dzieci swoje, że są złośliwe, krnąbrne, mściwe, niewstrzemięźliwe; że kłamią, że nie słuchają rodziców, że przywykają do trunków, że się odważają na rozpustę, jeżeliście sami do tego dali powód przez złe przykłady; idą one wskazaną sobie drogą. Zapominają na dane nauki, ale nie zapominają na dane przykłady: te im przewodniczą w ich postępach. Nie potrafią one tak mówić jak rodzice, ale potrafią tak czynić jak rodzice. Jakież ztąd zepsucie w domach, jaka zaraza w familiach, jakie rozkrzewienie złego w całym narodzie! I jakże Pan Bóg nie ma dochodzić nieprawości rodziców na synach aż do trzeciego i czwartego pokolenia? Jakże trąd i kara Giezego, według zapowiedzenia Proroka, nie ma się na zawsze udzielać jego potomstwu? Lecz przekonawszy się już, jako rodzice powinni kochać według Boga swe dzieci i dawać im z siebie dobry przykład, pójdźmy jeszcze do innych obowiązków rodzicielskich i zobaczmy, że rodzice mają nadto nauczać i poprawiać swoje dziatki. O czém dalej.

## CZĘŚĆ DRUGA.

c) Ojcowie i matki, mówi święty Chryzostom, są najpierwszymi swoich dzieci kaznodziejami. Ich to Bóg wybrał, aby najpierw w młodociane serca wpajali bojaźń Boga, i nauczali prawa Jego. Wszyscy owi wielcy ludzie w starym Testamencie, tak mocno przekonani byli o tej prawdzie, iż za najświętszy obowiązek poczytywali sobie, uczyć swe dzieci prawa Boskiego i zostawiać im w spuściznie bojaźń Pańską. Jakże są święte owe nauki, które Tobiasz, ten wzór prawdziwych ojców, dawał synowi swemu: *Synu mój, mówił do niego, przez wszystkie dni żywota twego miej na pamięci Boga, a strzeż się abys kiedy na grzech nie przyzwolił. Czyni jałmużnę z majątności twoich, a nie*

odwracaj oblicza twego od żadnego ubogiego, bo tak będzie, że ani Pan nie odwróci od ciebie oblicza swego. Będziesz miał wiele, hojnie dawaj, będziesz miał mało, i mało z chęcią udzielaj. Pysze nigdy w sercu twojem i w myśli twojej panować nie dopuszczaj. Rady zawsze od mądrego szukaj i błogosław Boga na każdy dzień i proś go, aby prostował drogi twoje. Nie bój się, synu mój; ubogi wprawdzie żywot wiemy, ale wiele dobrego mieć będziemy, jeśli się będziemy bać Boga, a odstąpimy wszelkiego grzechu i będziemy dobrze czynić.\* Oby tego świętego Patryarchy naśladowali rodzice chrześcijańscy, jakiegoż błogosławieństwa i jakiej pociechy nie dostąpiliby od Boga na dziatkach swoich! Możnaż bez wzruszenia czytać i o owęj matce Machabejskiej, zachęcającej syna swego do męczeństwa? Synu mój, mówiła do niego, miej litość nademną, nie zasmucaj mnie. Spójrz w niebo, wznies oczy twoje do téj ojczyzny błogosławionej, a nie bój się tyrana tego, który twe ciało tylko zabić może, ale duszy nie zabije. Dziecię kochane, nie jam to dała ci żywot, ale Bóg, który jest stwórcą twoim, On ci dał ten żywot, oddajże mu go nazad, ponieważ śmierć mężnie dla niego i stań się godnym twych braci, abym cię wspólnie z nimi przyjął. Jeszcze matka mówiła, a młodzieniec już wykrzyknął: Czegoż czekacie z mękami? Obstawę przy prawie Boskiem, nie słucham rozkazu króla, żebym miał zgwałcić prawo Boskie. O Boże! dajże kościołowi twemu takich ojców i takie matki, a będą w nim i dzieci podobne. Lecz niestety! na łonie chrześcijaństwa, w zakonie doskonałości, wśród sposobów rozlicznych, uczniowie Jezusa Chrystusa nie poczuwają się do obowiązku nauczania swych dziatki. Ucząc ich wprawdzie, ale czego? W stanach niższych, uczą wybiegów i matactwa, uczą zabiegów doczesnych, uczą przekleństw, przysiąg, złorzeczeń, obłudy. W stanach wyższych, kształcą ich podług mody i ducha świata, uczą ich polityki, grzeczności, obowiązków towarzyskich, ustawicznie im prawią o szczerości względem przyjaciół, o grzeczności w towarzystwach, o szlachetności umysłu, o przyjemnościach tego życia, o rzetelności i wierności w pożyciu ludzkim, to jest: kształcą ich na ucziwych pogan, ale nie na dobrych chrześcijan. Jeżeli młodzieniec występuje na świat, mówią mu, że potrzeba utrzymać

\* Tob. c. 4.

swój honor i swojej familii. Jestże to głos poganina, czyli téż chrześcijanina? Dla poganina dosyćby to było; filozofia pogańska nie rozciąga się dalej; ale na rodzica chrześcijańskiego nie dosyć jest powiedzieć: potrzeba utrzymać sławę swojego imienia, potrzeba nadto przydać, że należy utrzymać sławę imienia chrześcijanina. Trzeba mu powiedzieć: wierzaj mi, mój synu, że znaczniejsze są łańcuchy św. Piotra, lepsze są łyż pokuty, niżeli wesela świeckie; że nie masz pod słońcem, tylko próżność; że świat ten, jako mówi nasz nauczyciel Jezus Chrystus, prędko przeminie, i same nieba tracą swą piękność, ale wiedz o tém, synu, że sam Chrystus i jego słowo trwa na wieki; że ten tylko nie będzie się lękał zniszczenia rzeczy ludzkich, który się Boga boi i wiernie zachowuje Jego przykazania. Szczęśliwi rodzice, którzy podobne nauki wpajają w dzieci. Szczęśliwe dzieci, które z tak zbawiennych nauk korzystać umieją. Gdzie nam tam myśleć o takich naukach, powiecie, wszakże od tego są księża i pasterze? Prawda, moi bracia, ale pomimo tego, że wy jesteście najpierwszymi pasterzami swoich dzietek, też sama wymówka obwinia was tém bardziej; bo jeżeli są księża do nauczania, czemuż ich współ z dziećmi nie przychodzicie słuchać? czemuż się wstydzicie nauczyć tego, czegobyście innych potem nauczyć mogli? Te kilka pytań katechizmowych, których się na pamięć uczą dzieci, a których nie rozumieją, i ten pacierz, który bez uwagi odrzepią, mająż być dostateczne do wyćwiczenia dziecięcia w nauce chrześcijańskiej? Przykazał był Pan Bóg ludowi swemu, aby go kochał i służył mu, przydając tę wielkiej wagi przestrożę: *Ucz tego dzieci twoich, nauczaj ich kiedy siedzisz w domu twoim, kiedy chodzisz, kiedy się kładziesz, kiedy wstajesz*. Jakżeby to była rzecz piękna, gdyby ojciec, otoczony gromem swych dzietek, wskazał im wyobrażenie tego, który za nich umarł na krzyżu. Widzicie, moje dzieci, oto jest księga, z której się nauczyć możecie, jak znosić jedno drugie, znosić w cierpliwości i głód i pragnienie i upał i zimno i wszystkie przykrości, które na was Bóg zesła. Oto księga, z której się macie uczyć pokory, posłuszeństwa, skromności, łagodności, miłości. Patrzcie: Oto Jezus Chrystus, nasz Zbawiciel, z miłości ku nam dał się przybić do tego krzyża; grzechy to nasze tak Go przybiły. Strzeżcie się tedy wszelkiego cienia nawet grzechu. Lubo, moje dziatki, was ko-



cham jak moje życie, ale wolałbym was raczej sam ponieść do grobu, niż żebym was miał widzieć grzeszących śmiertelnie, bo grzechy Jezusa zabiły. Tak też mawiała często owa święta pani Blanka do syna swego, Ludwika świętego, króla francuzkiego. Takie uczucia rodzice chrześcijańscy powinni wrazać w swoje dziatki. Nie trzeba się obawiać, żeby ich nie były zdolne pojąć, albo żeby onych nie zapomniały; odżywią się one w czasie swoim, i przypomną w pośród samych nawet obłąkań, i staną się środkiem, którego Bóg użyje do ich nawrócenia.

d) Naostatek, poprawa czyli karcenie dzieci stanowi istotną część wychowania; ale jeżeli go nie należy używać tylko w prawdziwój potrzebie i wtenczas, kiedy pożytecznem być może; jeżeli się nie powinno czynić w pierwszym impecie gniewu i jakoby z humoru tylko, a nie z miłości; jeżeli skarcenie powinno być stósowném do wieku dziecięcia, do jego ułożenia i temperamentu, do popełnionej winy; jeżeli nie powinno być jakoby ustawiczne, nie powinno się przeradzać niejako w tyrańskie i dzikie; jeżeli nie ma być takie, któreby bardziej do kłamstw i ukrywania wad, niż do poprawy przywodziło, któreby tylko bardziej rozjątrzało, buntowało, do utraty serca doprowadzało i robiło dziecko nie mogącym się prawie poprawić — słowem: jeżeli karcenie dzieci powinno być sprawiedliwie, z łagodnością, umiarkowaniem i roztropnością czynione: nie trzeba też oszczędzać środków przystrojszych, kiedy ich roztropność użyć radzi. Trzeba dać uczuć powagę rodzicielską, kiedy dzieci są krnąbrne, nieposłuszne, występne, nieskromne; kiedy na słowa i łagodne przestrogi nie zważają. Powinni natenczas pamiętać rodzice na ową przestroge Ducha świętego: *Nie odejmuj od dziecięcia karności, bo jeśli go obijesz różgą, nie umrze, ty go obijesz różgą, a duszę jego z piekła wybawisz.\** Święty Augustyn przypisuje większą część swoich obłąkań pobłazaniu swojego ojca: „Kiedym, mówi, co uczynił „albo wymówił złego, ojciec mój w śmiech to obracał i cieszył „się z tego, że mam dowcip; byłem dość rozwiozły i rozpustny, „a on cierpiał wszystkie moje występki i nie było ręki miłosier- „néj, któraby mnie z nich wyrwała przez zbawienne ukaranie.“ Podobnież się i dzisiaj przytrafia na świecie. Jeżeli dziecko popełni co złego, albo wymówi jakie głupstwo nie to, mówią, to

\* Prov. 13, 13.

tylko płochość i zabawka, to pokazuje wielki dowcip; poprawi ono się później; wymawiają wady dziecka, chwalą je nawet w nich niekiedy, albo takie tylko czynią upomnienie, z którego się ono łatwo dorozumie, że jest tylko udaném; i toć to święty Chryzostom nazywa zabójstwem i morderstwem dzieci. Ileż uchybień nie pełnią częstokroć rodzice w wychowaniu swych dzieci! Jedni, którzy zdają się czuwać nad niemi, zaślepieni ku nim miłością, zamykają oczy na ich wady, w dzieciach przynajmniej bardziej ulubionych, nie upatrują, tylko same dobre przymioty; a tymczasem złość, upór, porywcość, fałszywość i inne zdrożności uważane od rodziców za cnoty, krzewią się i wzmacniają; dziecię najbardziej ulubione staje się najgorszem i najniewdzięczniejszem; a tak owe pieszczoty rodziców stają się w czasie prawdziwym ich krzyżem i męczarnią. Inni spostrzegają wprawdzie szkodliwe narowy w dzieciach, ale się obawiają im narazić: potrzeba, mówią, pozwolić młodości, niech upłynie, później sam się zwróci do swojej powinności. Cóż się dzieje? Dziecko to milczenie bierze za pochwalanie, czuje ono, że mu pobłażają, wystawia sobie nawet niekiedy, że się go boją, nadużywa powolności rodzicielskiej; przechodzi w rzeczy samą wiek dziecinny, ale z nim przechodzą oraz i złe skłonności do wieku dalszego. Inni znowu rodzice nie umieją inaczej dzieci skarcić, tylko słowy krzykliwemi i grubiańskimi; dziecko przyzwyczaja się pomalu do téj burzy przemijającej, pogardza wreszcie groźbami i uniesieniem rodziców, a tak złe staje się prawie nieuleczoném, bo potrzeba było spokojnie ale z skutecznością zażyć lekarstwa. Inni wreszcie chcą się okazać jakoby nieomylnymi w umysłach swych dzieci; chociażby te były i niewinne muszą siebie samych potępiać, kiedy się tak rodzicom spodoba; otworzyć usta, choćby z największym uszanowaniem na wytlómaczenie się, byłoby to powiększać winę i na nowo obruszać rodziców, rodziców dziwnego humoru, którzy dopiero tego zabraniają, czego nie dawno pozwalali, dopiero ganią, co wprzód chwalili, którzy nagradzają bez wyboru i karzą bez celu, jedną ręką wyciskają łzy, drugą je ocierają, dopiero klną, rzucają się i unoszą, jużci schlebiają i głaszczą. I cóż dobrego wyprowadzić zdoła tak dziwaczne i gorszące wychowanie? I będzieże ty Boże błogosławił takie karcenia, które są tyleż grzechów i obrazy majestatu Twego! Nie zaniedbujcież, rodzice,

trzymać w karności swoich dzieci, ale karzcie je w duchu łagodności i roztropności, karzcie je po chrześcijańsku i nie powierzajcie ich tylko osobom doświadczonej cnoty.

*Zakończenie.* Otóż macie, rodzice chrześcijańscy, krótki rys wychowania dzieci waszych. Pamiętajcie, że one są drogim depozytem, który Bóg złożył w rękach waszych, i że się kiedyś macie z niego sprawić sędziemu Bogu. Od czasu, jakieście je odebrali z rąk kapłańskich po chrzcie świętym, należy je uważać jako dzieci Boskie, jako członki Jezusa Chrystusa, jako współdziedziców królestwa Bożego. Mają one być chwałą waszą, albo téż waszém zawstydzeniem, nagrodą troskliwości waszój, albo téż ukaraniem waszego niedbalstwa. Nie ważcie ich sobie lekce; od dobrego to lub złego ich wychowania zależy wasze szczęście albo nieszczęście. Te dzieci dzisiaj będą kiedyś dorosłymi; będą to obywatele, rycerze, kapłani, urzędnicy. Od was rodzice tedy, właściwie mówiąc, zależy wykształcenie całego narodu, jego obyczaje i postępy. Jakże wzniosły i obszerny obowiązek, obowiązek który za najświętszy i najistotniejszy poczytywać winniście! Jeżeli Pan Bóg wkłada na rodziców ciężar wychowania dzieci, nie zostawi ich zapewne i bez nagrody i w tém i w przyszłym życiu. Komuż to tajno, jak wiele wychowanie dzieci kosztuje trudów, mozołu, ciężkości, przykrości, troskliwości? A możesz to wszystko bez nagrody pominąć ten, który i za kubek zimnej wody podany w Imię Jego płacił przyobieczał? Bądźcie pewni, kochani rodzice, że nie stracie nagrody waszój, czyli dziatki będą, czy nie będą korzystać z troskliwości waszój, bylebyście z siebie nic nie opuścili, coby posłużyło do dobrego ich wykształcenia. Wychowujcie je tedy w bojaźni Bożej i po chrześcijańsku; proście Boga, aby wam udzielił raczył światła do należytego ich prowadzenia; a wtenczas będziecie ich prowadzić bardziej modlitwą niż przestrogami, na wzór owego świętego Joba, na wzór Moniki świętej, matki Augustyna wielkiego. A w godzinę śmierci będziecie się mogli do Boga odezwać temi słowy, które Chrystus Pan wyraził przed śmiercią swoją: *Ojcie mój, ja ciebie uwielbił na ziemi; dzieło któreś mi poruczył, wychowania dzieci, dopełniłem, oznajmiłem Imię Twoje* dziatkom moim. *Proszę Cię, Ojcie święty, zachowajże ich w Imię twoje. Gdy był z niemi, ja ich zachowałem w Imię twoje, któreś mi dał, strzegłem ich i za-*



*den z nich nie zginął, chyba syn zatracenia. Nie proszę, abyś ich wziął ze świata, ale żebyś je zachował od złego. Poświęć ich w prawdzie i za nie ja poświęcam siebie. Ojcze niebieski, gdzie ja jestem, chcę, aby i oni byli ze mną, aby oglądali chwałę moją, którąś mi dał i chwalili Cię wspólnie ze mną po wszystkie wieki.\* Amen.*

## NIEDZIELA VACAT.

### *O używaniu czasu.*

Patrzcie bracia, jakobyście ostrożnie chodzili nie jako niemądzy, ale jako mądrzy, odkupując czas, przeto iż dni są złe. Ephes. 5, 15. 16.

Bardzo jest zatrważającą, chrześcijanie, ta surowość sprawiedliwości, którą Bóg wykonał nad zbuntowanymi aniołami, że pierwotne stworzenie swoje tak piękne i doskonałe, dzieło najprzeźniejszej ręki swojej, tak nagle zatracił, nie dawszy im i momentu czasu do zobaczenia się i poprawy. Nie tak postępuje sobie z ludźmi: nie tylko ich nie gubi zaraz po pierwszym upadku, ale czeka cierpliwie, aż im się spodoba powstać z niego. Nie tylko im ofiaruje swą łaskę, ale cierpi przez długi czas jej pogardę. Byłby to osobliwy skutek jego miłosierdzia, gdyby po pierwszym upadku pozwolił nam tylko tyle czasu, ileby go potrzeba do naprawienia popełnionego grzechu. Jakież dopiero wylew jego dobroci i cierpliwości, kiedy nam udziela całych lat do zadosyćczynienia, któreśmy od razu powinni byli wykonać! Kiedy wstrzymuje swój gniew, chociaż Go po tysiąc razy na nowo obrażamy,

\* Joan. 17.

choć odwrócić od roku do roku pokutę i poprawę! Toćto jest szczególniejszém dobrodziejstwem Boga, jest to przywilej udzielony człowiekowi, który nie był udzielony aniołom. Cóż nam to jednak pomoże, chrześcijanie, jeżeli nam pomimo tego zginąć przyszło? Co nam pomoże, że mamy wiele lat do poprawy, jeżeli nam przyjdzie gorzeć wespół z tymi, co nie mieli czasu i minuty? Gdyby czartom tylko moment do pokuty pozwolono, nie byłoby i jednego z nich w piekle. Chrześcijanie mają po dwadzieścia i trzydzieści lat pozwolonych do zgładzenia swych grzechów, a przecież pełne jest piekło chrześcijan. Zkądże pochodzi to nieszczęście? Ztąd, że się nie znamy na cenie drogiego czasu, że nie chcemy i nie umiemy z niego korzystać. Przetoż nas upomina Apostół Pański, żebyśmy nie postępowali sobie, jako niemądrzy, co nie umiejąc korzystać z udzielonej sobie sposobności, nędznie giną, ale żebyśmy się ostrożnie sprawowali, jako mądrzy, odkupując czas drogi, starając się obracać go na zbawienie, dla którego jedynie jest nam pozwolony; ponieważ dni tego żywota są złe i pełne niebezpieczeństw. O tém też mówić dziś do was będę, katolicy. Mamy dziś pierwszą niedzielę po nowym roku, nie możemy więc stósowniejuszę odebrać nauki, jako o korzystaniu z drogiego czasu, bo może już przyszłego roku nie doczekamy, a niektórzy i pewno go nie doczekają; nie wiemy zaś, na kogo pierwęć kolej przypadnie. Patrzymy tedy *Najprzód*: Dla czego powinniśmy korzystać z udzielonego nam czasu. *Powtóre*: Jak z niego korzystać mamy.

Dodaj nam Panie łaski swojej, aby i to wysłuchanie kazania nie było dla nas marnie straconym czasem. Wesprzyj nas przyczyną swoją N. M. P.

### Treść:

C. I. a) Czas jest krótki. b) Trzeba weń sprawić interes wielki zbawienia. c) Nie w każdym czasie można go jednakowo sprawować.

C. II. d) Jak korzystać z czasu przeszłego. e) Jak korzystać z czasu następnego.

### CZEŚĆ PIERWSZA.

Dla przekonania się o tém, iż powinniśmy korzystać z teraźniejszego czasu, dosyć jest zważyć tylko, że ten czas jest bardzo

krótki, że w nim mamy wykonać wielkiej wagi sprawę, to jest zbawienia naszego, i że tę sprawę nie w każdym nawet czasie jednakowo pozwolono nam wykonywać.

a) Rzecz to jest pewna, chrześcijanie, że nie jesteśmy panami czasu przyszłego. Czas przeszły również jest nie nasz, już upłynął lotem błyskawicy, uciekł przed nami i już go nie dogonim; i choćbyśmy pewni byli, że drugie tyle przeżyjemy, z równą i to szybkością uleci, jak uleciało dotąd. Na teraźniejsze więc tylko chwile rachować nieco możemy. Lecz jakże i te szybko ubiegają! Oto ten sam czas, w którymem te kilka słów powiedział, już ubiegł niezwrotnie. Przejdą tak całe dni i lata i nie zobaczym się, kiedy staniam u grobu. I dla tego to Pan Bóg tak usilnie nas upomina, ażebyśmy czémprędzej pospieszali z robotą. Dla tego woła Apostół: Bracia moi, *czas jest krótki*,\* nie długo staniecie u swój mety. Mało wam na tém zależy, czy będziecie biec drogą łatwą, czy przykrą, czy dłuższą, czy krótszą, bylebyście szczęśliwie dobiegli. *Przetoż i ci, mówi, co mają żony, niech będą jak gdyby ich nie mieli, i ci którzy płaczą, niech będą jak gdyby nie płakali, i ci którzy się cieszą, niech będą jakby się nie cieszyli, i którzy używają tego świata, jak gdyby go nie używali, bo przemija postać tego świata.* Dla tego wreszcie przestrzega Jan ś., żebyśmy się mieli na ostrożności, bo powiada: *zstępuje do was djabeł z wielkim gniewem, wiedząc, że krótki ma czas*,\*\* Więc kiedy i sami djabli dla tego tak jadowią na nas czyhają, iż wiedzą, że krótka im z nami gra pozwolona; czyliż my tylko sami nie będziemy się o tém chcieli przekonać? Zawszeż zakładając sobie będziemy długie czasy, zawszeż mamy trwonić ten czas tak drogi, a tak krótki, który uchodzi a nie wraca, w który idzie o los nasz wieczny, o nieprzeżyte lamenta lub nieprzeżyta chwale? Możemyż go teraz trawić na fraszkach i próżnościach? Zaprawdę, podobni tu jesteśmy do owego sługi, który mając sobie czas zakreślony do sprowadzenia drogich towarów, zabawia się na drodze zbieraniem skorup ślimaczych i kamieni. Wynajdujemy rozmaite sposoby, jakby czas zabić i stracić, i rozumiemy, że nam najmiliej upływa wtenczas, kiedy go jak najwięcej na zabawkach

\* 1. Cor. 7, 29 etc.

\*\* Apoc. 12, 12.



próżnych stracimy ; a względem tego nie robim sobie nawet skrupułu, nie mamy się zwyczaju z tego na spowiedzi oskarżać. Nie powiedzianożby patrząc na nas, że mamy całe wieki pod swoim rozporządzeniem, albo że czas naszego życia do niczego więcej nie jest przydatny, tylko aby się weń ubawić i jakobądź go spędzić?

b) Nie mamyż to weń, chrześcijanie, sprawić interesu najważniejszego ze wszystkich interesów, interesu, mówię, zbawienia? Ten *jeden jest* nam nadewszystko *potrzebny*, mówi Zbawiciel. Idzie tu, moi bracia, o uniknienie wiecznego nieszczęścia, idzie o pozyskanie na zawsze nieba. Potrzeba nam w tym czasie zarobić na owe królestwo, na które Jezus Chrystus lat trzydzieści trzy pracował, za które cenę krwi własnej wyłożył. Potrzeba się weń spsobić do oddania ścisłego rachunku Bogu, do sprawienia się z momentów terażniejszych, jako z tyluż powierzonych talentów, żeby nie być wrzuconym w płomienie wieczne. Potrzeba w tym czasie zebrać skarby tak obfite, iżby nam na całą wieczność wystarczyły, uczynki, mówię, dobre, za którebyśmy się nieba dokupić mogli ; a na to wszystko nie mamy tylko tyle czasu, ile go oto upływa, gdy to mówię, boć nie jesteśmy pewni czyli nawet resztę dnia spędzimy. Gdyby nam szło teraz o utratę całego majątku albo i życia, byliżbyśmy na to spokojni, chciałoby nam się wtedy myśleć o zabawkach i uciechach? Gdyby owemu kupcowi, który cały swój majątek ma w sklepie, powiedziano, że za tydzień cena twoich towarów zupełnie spadnie ; siedziałaby spokojnie w domu? przepędzałaby sobie czas na grze i rozrywkach? Gdyby oznajmiono ubogiemu rzemieślnikowi, że jeżeli się przez jeden lub dwa miesiące przyłożysz pilniej do pracy, zrobisz wielki majątek na całe życie ; oszczędzałaby wtedy rąk swoich? straciłaby choć jeden moment na próżno? Bóg na nas woła, chrześcijanie : *Nierozumny człowiecze! téj nocy wydrą z ciebie duszę; téj nocy, mówi, bo w którąkolwiek godzinę śmierć nas pochwyci, zrobi nam z niej owę noc, w którą nic już nie będzie można zrobić.* Każdy zaś moment może się dla nas stać tą nocą, a my na to, chrześcijanie, drzymiemy? Józef Patriarcha wiedząc, że po siedmiu lat urodzaju, nastąpi siedm lat głodu, nie odkładał do ostatniego urodzajnego roku zbioru zapasów na czas głodu, ale zaraz w pierwszym roku począł zaopatrywać spichrze i guma. A my, chrześcijanie, którzy nie na siedm lat, ani nawet na

siedm wieków, ale na całą wieczność obawiamy się nędzy, my, którzy nie tylko lat siedm, ale może i siedm godzin nie mamy do zaopatrzenia się na tę wieczność, my przecież odkładamy na ostatnią godzinę zbyt niepewną, która może już i przyszła, a jeszcze nie zaczynamy. Przebóg, chrześcijanie! toż samo zaślepienie przestraszyć nas powinno. Być może, iż się nie możemy zdobyć na owę wiarę żywą, na owę przezorność tak właściwą Świętym; ale nie pokazujcie nam i sam rozum, że w tak wielkiej wagi interesie najmniejsza wątpliwość powinna być dostateczną do ocucenia nas z letargu?

e) Gdyby to przynajmniej w każdym czasie, kiedy zechcemy, jednakowo się można było zakrzętać około swego zbawienia, ale nie, chrześcijanie, *każda sprawa ma swój czas*, mówi Pismo. Łaska Boża przychodzi i odchodzi, a jeżeli przyszedłszy nie zastaje nas powolnych, odchodzi znowu tak, że choćbyśmy potem chcieli znaleźć jęj trudno. Dziwią się temu Ojcowie Święci, że Syn Boży przeklął owo drzewo figowe, co nie miało na sobie owocu, chociaż to nie była pora owoców, ale zarazem uczą, że to jest pogróżka dla was, chrześcijanie, co do ostatniej pory zwyklicie odkładać staranność o zbawienie. Ztąd wątpić nie trzeba, że owe starości zatwardziały i zapleśniały w występkach są skutkiem podobnegoż przekleństwa Boskiego, jakie padło na to drzewo figowe, przeto że omieszkali pierwszych lat życia, jakoby wtedy za prędko jeszcze było służyć Bogu. *Jeruzolem Jeruzalem*, wołał niegdyś z płaczem Syn Boży, *o gdybyś poznało w tym dniu twoim co jest ku pokojowi twemu, ale iżeś nie poznało dnia nawiedzenia twego. przetoż się nie zostanie w tobie kamień na kamieniu*. Do tych dni szczęśliwych przywiązane było zbawienie Żydów, w których Jezus Chrystus i Jego Apostołowie u nich przepowiadali; lecz gdy te dni bezpożytecznie przeszły, już wszelka dla nich nadzieja ratunku upadła. Patrzcież, chrześcijanie, żeby się i wam co podobnego nie przydało. Nie ma się tedy czemu dziwić, że Pismo Św. tak często wspomina o dniach łaski, o czasie przyjemnym, o dniach zbawienia i nawiedzenia Pańskiego, bo znajdując się dni i czasy, w których się Bogu nie podoba nas wyzywać do siebie. A ponieważ nie wiemy, które to są takie momenta, nie wymagaż roztropność, ażebyśmy ze wszystkich korzystali? My zaś ode dnia do dnia, od roku do roku odkładamy,

jakbyśmy pewni byli, że to nie teraz jeszcze wzywa nas Bóg do siebie; a On nie przestaje wołać: *teraz jest czas przyjemny, teraz są dni zbawienia; dzisiaj jeżeli usłyszycie głos Pański, nie zatwardzajcie serc waszych*. Dopóki się to słowo dzisiaj mianuje, dopóki mamy sposobność, jutro już jest nie nasze, może nam go Bóg nie pozwoli. Lecz choćbyśmy i we wszystkich momentach życia jednakowo mogli zarabiać na zbawienie, byłoby to za wiele łożyć dla niego całe życie? *Mwie maszże człowiecze*, woła Bernard święty, *że ci Pan Bóg tylko dwuletnią, albo trzyletnią pracę jest w stanie wynagrodzić?* Jeżeli za dwa lub trzy lata służby spodziewamy się wiecznej chwały, czegoż się spodziewać mamy za poświęcenie mu całego życia? Patrzymy na tych wielkich Świętych których się dziś chwale dziwimy: byliżby ci przedmiotem naszego podziwienia, naszego hołdu i uszanowania, gdyby byli trwonili ten czas, którego im na nabywanie cnót pozwolono? Nie widzianoby zapewne mocarzów świata upadających u podnóżka ich ołtarzy. Nie królowaliby teraz w niebie jako królują i królować będą na wieki! Możemy tém być, chrześcijanie, czém oni byli niegdyś, i czém są dzisiaj. Nie potrzeba nam do tego, tylko używać dobrze czasu, którego nam Bóg pozwolił. O czasie, jakżeś drogi! Czasie szacowny, do jakiego szczęścia mógłbyś nas doprowadzić! A my go, moi bracia, trwonimy, a my nim pomiatamy jako rzeczą, która się do niczego nie przyda i rozumiemy, że go najlepiej wtenczas przepędzamy, kiedy nam jak najnarniej upływa. Cóż wy myślicie, patrząc na tę ślepotę, o dusze potępione, które się już bez nadziei męczycie w piekle? co myślicie sobie, widząc, że ludzie z taką rozrzutnością pomiatają tym skarbem, którego wy i odrobiny już mieć nie możecie? O jaka was zazdrość pożera, jaka rozpacz was dręczy, widząc jako my tu marnie tracim te chwile, których wy użylibyście jedynie na opłakanie swoich grzechów, na błogosławienie Boga, na poświęcenie samych siebie, na pozyskanie nieba; gdy tymczasem my całe dni i lata przepędzamy bez pożytku. Jakżebyście radzi, żeby wam choć okruszyny spadły z naszego stołu, choć moment udzielono naszego czasu; a tego już mieć nie możecie. A to słysząc, chrześcijanie, rozumiem, że już pragniecie korzystać z czasu, którego nam Bóg teraz pozwala; radzibyście tylko poznać sposoby, jakby

z niego korzystać można; i o tém téż powiem wam w 2giej części.

## CZĘŚĆ DRUGA.

d) Trojaki rozróżniamy czas: przeszły, teraźniejszy i przyszły. Zdawałoby się, że tylko z czasu następnego korzystać możemy; jednakże w sprawie zbawienia i czas przeszły może nam wielkie jeszcze przynieść pożytki. Wyśliznął on się nam już wprawdzie z ręki i cofnąć go nie można. Większa część dni naszych upłynęła nam podobno na zdrożnościach, a co się stało, odstąć się już nie może. Ale toż samo możemy jeszcze na korzyść naszą obrócić. A jakim sposobem? Oto przez zbawienną pamięć złe przepędzonej przeszłości, ta się przyczyni do pomnożenia zasług z upłynionego nawet czasu. Jakichże albowiem uczuć, jakich pożytków w duszy prawdziwie nawróconej nie jest zdolna zrodzić ta pamięć niegodziwie przepędzonego czasu! Kiedy wspomniawszy sobie na swe niewierności przeszłe, widzi oraz, że ich już cofnąć nie można; może za nie płakać, może ich odpuszczenia dostąpić, ale nie może tego sprawić, ażeby nigdy nie były. Zawsze to jest prawdą, że była niewierna Bogu, zawsze jęj tkwi w sercu, że Go obrażała. Ztąd to, moi bracia, rodzą się owe usiłowania, owa gorącość, które, jako uważa św. Grzegórz, przechodzą częstokroć stan niewinności. Ztąd następuje owa pokora, która jest tak wielkiej ceny przed Bogiem. Ztąd taka dusza znosi cierpliwie wszystkie przykrości, które ją spotykają, bo wie, że na nie zasłużyła. Ztąd nakoniec gorącością i dobrymi uczynkami usiłuje nagrodzić to, co dotąd opuściła i zaniedbała. A tak ostatnie uczynki przewyższają częstokroć pierwsze. Tak w miarę zdrożności przeszłych wzrasta w nięj świątobliwość. Tymto sposobem jawno grzesznicy, jak mówi Ewangelia, i niewiasty cudzołożnice uprzedzają do królestwa niebieskiego pysznych Faryzeuszów. Tym sposobem Paweł święty z prześladowcy kościoła stał się naczyniem wybraném, a więcéj potém nad innych pracując, więcéj téż i zasłużył. Oto macie sposób jak korzystać z czasu przeszłego.

e) Co się zaś tyczy czasu, który nam pozostaje, jakby z niego



korzystać? Nie myślę ja was, chrześcijanie, namawiać do tego, abyście wszystek czas przepędzali na modlitwie, albo zdobywali się na nadzwyczajne ostrości, jakowych stan i kompleksa wasza nie zniesie. Wiem ja, że macie rozliczne swoje potrzeby i zatrudnienia, a wszystkiemu swój czas wydzielić potrzeba. Dosyć jest, moi bracia, żeby modlitwa i dobre uczynki nie były na ostatniem miejscu, że sprawę zbawienia we wszystkiem na pierwszym będziecie mieli widoku; że odetniecie od siebie to wszystko, co do niego może przeszkadzać; że za radą ojców duchownych będziecie pełnić te uczynki pokuty, na które się zdobyć możecie. Zresztą, same zatrudnienia i potrzeby terażniejsze można sobie w zbawienną korzyść obrócić. Jeżeli oprócz celu szczególnego, który do każdej sprawy i obowiązku jest przywiązany, będziemy mieli wzgląd na cel ogólny, jakim jest rozporządzenie Opatrzności; jeżeli wszystko czynić będziemy z pobudki nadprzyrodzonej wypełnienia woli Boskiej, poddania się rozporządzeniom Jego, podobania mu się we wszystkiem: natenczas najubożniejsze nasze sprawy będą podniesione do ceny nadprzyrodzonej. Ale człowiek z przyrodzenia jest niestateczny; raz siła dobrego stanowi, drugi raz nie czyni; potrzeba, mówię, pewnego prawidła, któreby go stale utrzymywało; z natury bieży do złego, potrzeba mu więc niejako odjąć sobie wolność, potrzeba mu się niejako związać i przymusić, żeby nie mógł tak łatwo odbiegać raz uczynionych postanowień, żeby nie czynił przez humor, fantazją chwilowych uniesień, ale z prawdziwej cnoty. Potrzeba mu tedy urządzić swoje sprawy, swój czas i wszystkie momenta swego życia. Pragniecież zatem zbawienia wiecznego, chrześcijanie? Pragniecież się uzbroić przeciwko własnej niestateczności, którejście tyle razy na sobie doświadczyli? Jeżeli pragniecie, postanówcie dla siebie pewne prawidła życia, urządzcie swój czas, swoje godziny, co macie czynić na każdą od wstania aż do kładzenia; jak sobie postępować we wszystkich pracach i zatrudnieniach: w swoich zabawach, w swoim spoczynku, w swoich pokarmach i napojach, stósownie do swojego wieku, temperamentu, stanu, do osób, z którymi trzeba przestawać. Uporządkować tak potrzeba swoje życie i wszystkie dnia godziny, żeby się i minuty czasu nie zostało dla grzechu. A jeżeli wam samym to wykonać trudno, użyjcie do tego osób, ku którym macie zaufanie i któreby wam tę przysługę

w duchu ewangelicznym, stósownie do waszego stanu, uczynić były zdolne. Nie jest to rzecz nowa ani nadzwyczajna ; w listach św. Hieronima napotykamy wiele takich prawideł, któremi urządził życie tych, co się pod jego rząd poddawali ; i dotąd wiele osób bogobojnych, jeżeli może nie u nas, to w innych krajach ogradzają się tym murem świętym, który im zabezpiecza zbawienie. Z tego albowiem wypływa, że każda sprawa idzie porządnie ; że się nie czyni, tylko podług prawideł przepisanych sobie przed Bogiem i dla Boga ; następnie, że się wszystko czyni z pobudek nadprzyrodzonych i z zasługą. Wtenczas nie powoduje nami humor, fantazyja, pobudka ziemską, lecz wola Boska. Tym nakoniec sposobem małym kosztem można wielkie zebrać zasługi. Przeciwnie, bez pomocy roztropnych prawideł stracimy wiele czasu na próżno, a nawet zostawać będziemy w niebezpieczeństwie stracenia wszystkiego. Własna nasza wola będzie jedyną sprężyną naszych ćwiczeń, sprężyną nader niebezpieczną, mogącą popsuć wszystko. Nasze modlitwy będą skutkiem chwilowego uniesienia, i znowu je porzucim za nadejściem niesmaku. Nasza osobność będzie pochodzić z humoru tylko posępnego, a wychylenie się dla rozpędzenia nudów. Spowiedzi, że się nadarza pora ; Komunie, że drudzy komunikują. Osoba co urządziła swoje życie, nigdy nie czyni, tylko z pobudek posłuszeństwa, w jakimkolwiek znajduje się położeniu, zawsze swoją statecznie idzie drogą. Umie ona i okolicznościom uleść, kiedy tego potrzeba i one ominąć, kiedy można. Nie ma przyczyny nieufać swym postanowieniom. Nie miłość to własna nią powoduje, ale upodobanie Boskie, i może być pewną, że we wszystkiém, co tylko czyni, ma szczęście podobać się Bogu.

Co jeszcze może rozsypać dobre nasze zamiary i przywieść do utraty drogiego czasu, jest to namiętność panująca, od której się nikt nie wybiega, a która jest jakby panią i królową wszystkich naszych upadków i słabości. Na tę więc człowiek pragnący swego zbawienia wszystkiemi siłami powinien uderzyć. Do czego się najskłonniejszym być czuje, czy do pijaństwa, czy do nieczystości, czy do gniewu lub przekleństw, czy do obmów i posądzania bliźnich — zawziąć się niejako potrzeba, żeby tę skłonność w sobie umorzyć i zwyciężyć, stanowiąc mocno każdodziennie, wystrzegać się upadków z niej pochodzących, i do tego obracając

różne ćwiczenia pobożne. Inne namiętności tém samém osłabną, skoro panującą zwyciężym. Jest to ta wojna duchowna, chrześcijaństwo, na którą w tém życiu wystawieni jesteście. Nie można jej żadną miarą uniknąć. Trzeba tu koniecznie albo zwyciężyć, albo zginąć; jeżeli tedy nie chcemy zginąć, starajmy się zwyciężyć. Nie rozumiecie zresztą, chrześcijaństwo, że to tylko dla pobożniejszych osób takie rzeczy; nie, są one dla wszystkich, którzy się pragną szczerze zbawić; i cóż zresztą tak ważnego czynimy, jeśli nie sprawujemy interesu zbawienia? Nie przymawiajcie jedni drugim o pobożność, jest to grubiaństwo i dzikość, trapić drugich, przeto że się starają być lepszymi. Wszyscy my pobożnymi być powinniśmy; a kto nie chce żyć pobożnie, nie chce żyć po chrześcijańsku, bo powołaniem chrześcijanina jest żyć pobożnie na tym świecie, mówi Apostół. Nie mamy się zatem z czego chlubić, że nie jesteście sami pobożnymi, wstydić się owszem ztąd należy, że przy równej sposobności nie czynim tego, co drudzy. Wszystko nas zajmuje i obchodzi, na wszystko wynajdujemy sposoby, około wszystkiego się krzątamy, o samo tylko zbawienie, które jest gruntem wszystkiego, najmniej jesteście troskliwi. Nie potrzeba bez wątpienia wystawiać na tandetę pobożności, ani jej zakładać na dziwactwach, ale trzeba żyć po chrześcijańsku. Nie bądźcie zresztą dewotami, ale bądźcie świętymi. Bo pomniście, chrześcijaństwo, że jedno z tego dwojga musi nas koniecznie spotkać: albo wieczne niebo, albo téż wieczne piekło. Środka tu nie masz. Że kto się nie stara być w niebie z Świętymi, musi rad nierad być wrzuconym do piekła z potępionymi. A jeżeli nie chce być przeklętym, niechże się stara zostać świętym.

*Zakończenie.* W końcu jakąż wami jeszcze uwagę uczynię, chrześcijaństwo? Liczymy teraz czasy na godziny, dnie, tygodnie, miesiące, lata. A długoż tak jeszcze sobie liczyć będziem? Nie wiemy. To wiemy, że gdy śmierć przerwie tę naszą rachubę, wtenczas już ani na wieki nie potrzeba nam będzie liczyć, bo się tylko otworzy przed nami jakaś przepaść bezdenna czasów bez miary i bez liczby — przepaść albo na zawsze szczęśliwa bez odmiany, albo na zawsze nieszczęśliwa bez ulgi. Wtenczas to nie można będzie już mówić: wypowiadam się jutro, porzucę ten grzech za tydzień, poprawię się za rok, pomyślę o zbawieniu za lat kilka, polepszę mój los za czas niejaki. Nie, nie z tego wszy-

stkiego ani mówić, ani wykonać nie będzie można. Jako raz padniem, czy na prawo, czy na lewo, tak już na zawsze zostać trzeba. Uważcież więc, chrześcijanie, co to jest ten czas terazniejszy, który o losie naszym wiecznym stanowi, w którym możemy jeszcze sobą rozporządzać, w którym nam wolno jeszcze obierać sobie albo niebo albo piekło. Ach! cóż my odpowiemy Bogu za tyle godzin, za tyle dni, za tyle lat marnie straconych! Co mówię, straconych? mylę się, chrześcijanie,—owszem, zachowane one będą w skarbach gniewu Pańskiego. My je wprawdzie teraz bez zasługi tracimy, ale je Bóg ukrywa, i wydobędzie je przeciw nam w czasie swoim, abyśmy z ich użycia sądzeni byli. Tam dopiero poznamy, jakieśmy mieli przepędzać czas terazniejszy. Zobaczymy wtedy, cośmy wygrali na tych rzeczach, które nas teraz tak mocno zajmowały. Przekonamy się wówczas, jak drogie były te momenta, w których nam teraz pozwolono zarabiać na szczęście wieczne. Używajmyż teraz, chrześcijanie, tak czasu, żebyśmy na wieki tego nie żałowali, żeśmy go źle użyli; ażeby owszem cała wieczność szczęśliwa była owocem dobrze przepędzonego teraz czasu. Czego wszystkim życzę. Amen.

---

## NIEDZIELA I. PO TRZECH KRÓLACH.

---

### *O obowiązkach dzieci ku rodzicom.*

I przyszedł do Nazaret i był im poddany.  
Luc. 2.

Nie tak się rzeczy Boskie opisują, jak ludzkie. Ludzie drobne swoje sprawy mnóstwem szumnych wyrazów nastrzępiać zwykli i tworzyć z nich obszerne dzieła i tomy. Przeciwnie Pan Bóg wielkie swoje dzieła krótkimi słowy wyraża. Całą historją Je-



zusa Chrystusa od lat dziecinnych aż do roku 30. temi krótkiem i słowy zamknął Duch święty: *przyszedł z nimi do Nazaret i był im poddany*. Uległość więc i posłuszeństwo ku rodzicom było głównem zatrudnieniem Zbawiciela do lat męzkich. Wiedział On dobrze, że był synem Ojca niebieskiego, że mu w Jego rzeczach zostawać było potrzeba, i że przyszedł dla zbawienia świata; z tém wszystkiem był im poddany; *wszystko podlegało Jezusowi*, mówi jeden ojciec, *a Jezus podlegał Józefowi i Maryi*. Co za przykład i nauka dla dzieci, jak się mają zachować względem rodziców swoich! Lubo zaraz przy stworzeniu człowieka wyrzył Pan Bóg na sercu jego obowiązek szanowania ojca i matkę, żeby jednak żadnej wątpliwości nie pozostawiało, uczynił potem z niego wyraźne przykazanie, które zostawił wyryte na kamieniu. Na ostatek stawszy się człowiekiem, chciał tego obowiązku z samego siebie zostawić przykład. Mówiłem już o obowiązkach rodzicielskich względem dzieci; słuszną, abym też dzisiaj mówił o powinnościach dzieci względem rodziców, zwłaszcza że mi tę materią sama Ewangelia nastęcza. Nie rozumieście zaś tego, chrześcijanie, jakoby nauka w tym względzie mniej była potrzebną na tém miejscu, gdzie podobno najmniej znajduje się dzieci, któreby z niej korzystać mogły. Wszyscy my dziećmi jesteśmy, i nikt z nas nie jest bez ojca i matki tak jak Adam. Zatem nauka, którą mam przełożyć, jest potrzebna dla dzieci, aby się podług niej zachowały; jest potrzebna dla rodziców, aby ją w dzieci swoje wpoili; jest potrzebna dla wszystkich, aby się rachowali, czyli kiedy przeciw obowiązkowi szanowania rodziców nie uchybili. Na czémże tedy ten obowiązek zależy? Zobaczmy w *pierwszej* uwadze, że dzieci powinny szanować i kochać swoich rodziców. W *drugiej*, że im powinny być posłusznemi i wspierać ich w potrzebie. Te uwagi w dalszym ciągu jaśniej wytłómaczę.

Panie Jezu Chryste, któryś nam dał z siebie przykład szanowania rodziców, racz jeszcze nauczyć wszystkich przez niego-dne usta moje, jak tego obowiązku dopełniać należy. Za przy-czyną najlepszej z matek N. M. P.

### Treść:

C. I. a) Dzieci winne są mieć uszanowanie ku rodzicom. b) Miłość ku rodzicom.

C. II. c) Winne są dzieci posłuszeństwo rodzicom. d) Pomoc i wsparcie rodzicom.

### CZEŚĆ PIERWSZA.

a) Najpierwszy obowiązek dzieci ku rodzicom jest: szanować swoich rodziców. Każdy o nim wie zapewne, ale nie każdy moc jego zgłębia, nie każdy wie, na czym on właściwie zależy; ale wiedzieć nie jest to przecież toż samo co wypełnić. Paweł święty, wiernym przypominając ich obowiązki, pomiędzy najistotniejszymi kładzie obowiązek szanowania swych rodziców: *Czcij, mówi, ojca twojego i matkę swoją, które jest pierwsze przykazanie, z obietnicą, abyć się dobrze działo i abyś długo żył.*\* W których słowach wyraził Apostół w krótkości to, co po różnych miejscach Pisma św. jest rozrzuconém, to jest, że nie tylko sam Pan Bóg, jako najwyższy wszystkich ojciec, daje to rozkazanie, lecz żeby tém bardziej do zachowania go przywiódł, obiecuje swoje wylewać błogosławieństwa jeszcze w tém życiu na te dzieci, które je wiernie wypełniać będą; przeciwnie zaś, przekleństwo swoje rzuca Bóg na dzieci, które nie szanują rodziców; *przeklęty, mówi, jest, który nie szanuje ojca swego i matki.* Lecz jeżeli obowiązek uszanowania rodziców tak ścisły jest i nieodzowny, jakże go dopełniać należy? Uczy nas tu znowu Duch św., kiedy mówi: *Uczynkiem i mową i, wszelką cierpliwością czcij ojca twego i matkę swoją.*\*\* Czczyć tedy rodziców swoich *mową*, jestto do nich mówić w sposób uprzejmy i poważający, nie zaś ostro i po grubiańsku. Mówić do rodziców słowy przykreimi, dokuczliwemi i martwiącemi, mówić im w sposób nadęty i imponujący, czynić im wyrzuty gorzkie i upokarzające, jest to rzecz nie do darowania

\* Ephes. 6, 2 i 3.

\*\* Deutr. 27.

w dzieciach. Chociażbyście, dzieci, widziały w czém uchybiających rodziców, nie powinnyście powstawać na nich, jak na równych sobie; możecie im wprawdzie uczynić przedstawienie, kiedy tego wymaga potrzeba, ale to powinno się dziać ze wszelką względnością i uszanowaniem, jako mówi Apostół. Nie sprzecajcie się nigdy z nimi i nie bądźcie owymi szczebiotami, które żadnego słowa nie ustępują, które zawsze chcą swoje mieć na wierzchu, powinnyście raczej być gotowi sami uciepieć krzywdę, aniżeli ją rodzicom uczynić. Czcic zaś rodziców swoich *uczynkiem*, jestto w każdej sposobności uprzedzać ich oznakami prawdziwego szacunku i poważania: pozdrawiać ich, wstawać przed nimi, słuchać z uległością ich przestroóg; powinny się dzieci wystrzegać takowych postępowań, któreby oznaczały ku nim pogardę jaką lub odrazę, strzedz się jakowych z nich śmiechów lub żarcików, a tém bardziej jakiego ich znieważenia lub pokrzywdzenia. Dziecko, któreby do téj niegodziwości przyszło, prawdziwym byłoby potworem. Rozkazuje nareszcie Duch św. czcic rodziców *z wszelką cierpliwością*. Jakże to? Oto znosząc cierpliwie ich ułomności, słabości, ich niedostatki. Trafi się częstokroć, że się rodzice znajdują w złym humorze, już to dla słabości, już téż przez natłok zatrudnień i kłopotów; w tych to właśnie okazyach potrzeba ich czcic *z wszelką cierpliwością*. Nie powinnyście natenczas, dzieci, nabierać także ku nim fantazyi i czynić im niechętnie przysługę, bo rodzice nietylko wtenczas są rodzicami, kiedy piastują, ale i wtenczas, kiedy sami pomocy potrzebują. Takim to sposobem należy szanować rodziców. Dopełniałyżeście tego dzieci? Ach! ileż wykroczeń nie macie sobie do wyrzucenia w téj mierze! Wieleż to znajduje się dzieci, które nie obchodzą się z rodzicami swoimi, tylko z miną zuchwałą i wyniosłą, które ich martwią, zusucają słowy do żywego dojmującemi, które posuwają niekiedy swoją złośliwość aż do knowania przeciw rodzicom złych zamysłów. Ach! jak ciężkie karanie od Boga czeka takowe dzieci! Bo jeżeli się Chrystus srodze przegraża na tych, którzy się ze swymi braćmi z pogardą obchodzą, jakiegoż karania użyje na te dzieci, które wyrządzają wzgardę tym, którzy ich zrodzili? Ojciec i matka są wyobrażeniem Boga samego względem dzieci; zatem krzywda ich jest krzywdą Boską, wykroczenie przeciw ich uszanowaniu, jest wykroczeniem przeciw temu, którego oni wyo-

brażają. Dla tego w starém prawie rozkazał Pan Bóg ciężko karać takich, którzyby przeciw rodzicom wykraczali. *Ktoby, mówi, złorzeczył ojcu swojemu, albo matce, śmiercią niech umrze.\** Jego przekleństwo przeciw rodzicom niech się zwróci przeciwko niemu samemu; a tak będzie przeklęty na własnej osobie, przeklęty na swoich dzieciach, które mu się dobrze dadzą we znaki i napełnią smutkiem dni jego. Doznał tego na sobie ów Cham, syn Noego, kiedy się ważył natrząsać ze swojego ojca, tak że nietylko sam, ale i całe jego potomstwo było skarane od Boga długą i haniebną niewolą. I w taką poszedł ohydę, że do dziś dnia imię Chama jest jedném z najhaniebniejszych. Przebóg! cóż takiego uczynił Cham, że tak srogie karanie odniósł? buntowałże się przeciwko ojcu, albo go krzywdził? Nie, naśmiewał się tylko z niego, kiedy spał nieskromnie, a to nieuczczenie rodzica nawet śpiącego, któreby dziś za igraszkę może dziecinną było poczytane, niemniej zasłużyło, tylko przekleństwo ojca i Boga samego. Naucście się ztąd, dzieci, jak macie szanować swoich rodziców, abyście uniknęli podobnego przekleństwa; i to jest pierwszy wasz obowiązek.

b) Drugi obowiązek jest: ażeby kochać rodziców. Ale potrzebaż tego dowodzić, że dzieci powinny rodziców swoich kochać? Nie dosyćże jest rzucić tylko okiem na to, co to rodzice czynią dla dzieci? Że nieco wspomnę o owych ciężkościach i bólach, które podjęła czuła matka, nimeście się, dzieci, na świat ukazały. Ileż nie ponosiła trudów, niespania, troskliwości potem, kiedyście same sobie jeszcze radzić nie mogły! kiedyście potrzebowały ustawicznej straży i pomocy! Całkiem się ona wtenczas wami tylko zajmowała, wszelka posługa była jój dla was najmielszą. Przypomnijcie sobie, dzieci, jeśli możecie, owe czułe uściśnienia macierzyńskie, ową pieczołowitość około was, ową usilność w uspakajaniu łez waszych, ową troskliwość w zabezpieczeniu was od niewygód i niebezpieczeństw, które wam zagrażały, ową niepokojność i obawę za najmniejszym okazaniem się jakiej słabości: zapominała ona o sobie, ażeby o was pamiętała. Co zaś do ojca, jeżeli ten ciągle troski i starania podejmuje, jeżeli go trudy i prace wyniszczają, wszystko to dla was, dzieci. Czegóż codzien-

\* Exod. 21.



nie nie podejmuje, aby was zaopatrzył, aby wasze postanowienie na przyszłość nawet zabezpieczył, i czegoż nie doznaliście od waszych rodziców? Oni się dla was wywnętrzali, że tak powiem, i ogałacali, żeby was wyżywić i przyodziać; oni, sobie i rzeczy potrzebnych ujmowali, żeby wam i na wygodnych nie schodziło; i jakżeż jeszcze moglibyście nie kochać rodziców, którzy was tak gorąco i tak statecznie kochają! Ale na czémże ta miłość ku rodzicom zależy? Na tém, żeby się cieszyć z ich dobrego i powodzenia, smuć z ich przygody i utrapienia; żeby im życzyć tegoż samego co sobie, to jest wszelkich dóbr doczesnych i duchownych. Kiedy rodzice są cnotliwi i żyją w bojaźni Bożej, wtenczas dla was, dzieci, najżywszej radości przyczyna; przeciwnie, nie was tak zasmucać nie powinno, jako kiedy widzicie rodziców niepobożnych, klątwom, przysięgom, bluźnierstwom i innym występkom oddanych. Nie powinnyście nic takiego czynić, czémbyście im mogli dać powód do tego. Powinnyście się za nich modlić do Boga, żeby ich do siebie naprowadził; tak się z nimi obchodzić, aby z was zawsze mieli do pociechy przyczynę i żeby na was patrząc radością się napełniali. Słowem, miejcie tylko, dzieci, tyle ku rodzicom przywiązania, ile oni mają ku wam, a nie potrzeba wam będzie powiadać, jak ich kochać macie. Miłość Pana Boga ku ludziom jest nieskończona, a kiedy ją Duch święty chce do zrozumienia naszego wyrazić, przyrównywa ją do miłości ojca i matki ku swoim dzieciom. Nie dość więc jest powiedzieć, że dziecko, które nie kocha ojca i matki, staje się nieczułym i niewdzięcznym; potrzeba przydać, że takowe dziecko jest straszylłem; że wykroczenia przeciw ich uszanowaniu są nieubożnością, że słowa niesforne przeciwko nim są to niejako bluźnierstwa, że obchodzenie się z nimi niegodziwe jest pewnym rodzajem świętokradztwa; że takie dziecko depcze najświętsze prawa wiary, postępuje wbrew przeciwko powszechnemu światłu rozumu, że załtłumia przyrodzone uczucia i staje się podobnym zwierzęciu, które po pewnym przeciągu czasu nie zna więcej ni ojca ni matki. Dzieci, które mnie słuchacie, uważcie, co to jest nie kochać, nie szanować swoich rodziców. Lecz pozostaje mi jeszcze wyłożyć inne dwa obowiązki, to jest: że dzieci powinny być rodzicom posłuszne i wspierać ich w potrzebie, o których w 2ėj części.

## CZĘŚĆ DRUGA.

e) Najlepszym znakiem miłości ku Bogu jest zachowanie jego przykazań. Również najlepszym znakiem miłości dzieci ku rodzicom jest pełnienie tego, co rozkazują rodzice. Sam Jezus Chrystus, lubo był prawdziwym Bogiem i Panem wszelkich stworzeń, podlegał jednak nie tylko Najświętszej Pannie, matce swojej, ale też i świętemu Józefowi, który zastępował miejsce ojca. Jako ten przykład zawstydza nieposłuszne dzieci! Jakżeż więc, Bóg się poddaje swojemu stworzeniu, a dziecko nie będzie się chciało poddać tym, którzy zastępują względem niego miejsce Boga? Niechże dziecię Jezus nauczy inne dzieci, jak mają być posłuszne swoim rodzicom. Posłuszeństwo Jezusa było: prędkie, chętne i w każdej sposobności; takie też powinno być posłuszeństwo wszystkich dzieci. Posłuszeństwo prędkie nie zna owego ociągania się, które tak jest właściwe niektórym dzieciom, że zaledwie dopiero wtenczas wypełnią rozkazy rodzicielskie, kiedy im aż karaniem pogrożą. Niekiedy pełnią je tylko z narzekaniem i mruczeniem, a tak tracą dzieci zasługę posłuszeństwa, kiedy są tylko z musu posłusznymi. Dziecko dobrego wychowania nie czeka, aż mu rodzice groźnie rozkazywać będą; najmniejsze skinienie rodzicielskie jest dla niego dostatecznem; uprzedza ono ich wolą, zdaje się nawet myśl ich zgadywać i czyni co tylko może, aby się rodzicom przysłużyło. Co za pociecha dla rodziców z takich dzieci! To posłuszeństwo ku rodzicom powinno jeszcze być we wszystkich okazyach, to jest w tém wszystkiém, jak mówi św. Paweł, co rozkazują według Boga. Są rzeczy dobre i są rzeczy niegodziwe. Gdyby rodzice rozkazywali dzieciom kłamać, kraść, krzywdzić bliźniego, albo cokolwiek złego czynić, rzecz pewna, że ich wtenczas nie można i nie należy słuchać, bo natenczas potrzeba bardziej słuchać Boga, który tego zabrania, niżeli ludzi, mówi Duch św.; i chociażby rodzice wtedy i groźb i karania i niewiedzieć czego używali, aby przymusić dzieci do tego, co się sumieniu, prawom Boskim lub kościelnym sprzeciwia, nie mogą im dzieci być posłusznymi, powinny raczej wszystko wycierpieć, niżeli

Boga obrazić, raczej się rodzicom narazić, niżeli się Bogu nie-podobać. Ale kiedykolwiek rodzice słusznie co i sprawiedliwie rozkazują, czyli w tém, co się tyczy posług i zatrudnień domowych, czyli w tém, co należy do zbawienia duszy, powinny im dzieci koniecznie być posłuszne. I tak: kiedy im rodzice każą iść do kościoła, słuchać mszy św., kiedy im zabraniają uczęszczania do pewnych domów, zawierania z pewnymi osobami związków i przyjaźni, wdawania się w pewne zabawy i bałamuctwa; jeżeli ich dzieci w tém nie słuchają, wykraczają przeciw posłuszeństwu tém ciężej, im zbawienniejsze są ich przestrogi. Próżno się tém składają dzieci, iż nie mogą zawsze być w domu, że nie oni sami tylko tak czynią, bo Pan Bóg téj wymówki nie przyjmuje. Nie, nie rozkazuje on czynić tak, jak drudzy czynią, ale rodziców słuchać. Szczególniej zaś wtenczas powinny się dzieci do-kładać woli rodziców, kiedy myślą o obraniu stanu swojego. Bóg rodziców dał dzieciom za przewodników, aby ich rady i woli za-sięgali. Mają oni więcćj poznania i doświadczenia rzeczy, aniżeli dzieci jakożkolwiekby te mądrymi się sobie być zdały. Lepiej rodzice wiedzą, co przystoi ich dzieciom, chybaby się błędnymi zasadami powodowali. Nie mogą téż dzieciom radzić źle, bo je kochają. Prawda, że ani ojciec, ani matka, nie powinni nigdy przymuszać dzieci do obrania tego, od czego zależy ich stan teraźniejszy i przyszły, ale téż dzieci zwykle mają się znosić z rodzicami, aby ich Bóg błogosławił. Dzieci nawet znajdujące się już w stanie małżeńskim, nie są wyjęte od obowiązku posłuszeństwa ku rodzicom. Izaak, Jakób i inni Patryarchowie, nie mniej okaza-zywali powolność ku rodzicom w wieku już statecznym, jak w mło-dości. *Dzieci*, mówi św. Paweł, *bądźcie posłuszne waszym rodzi-com, boć to jest przyjemno przed Panem*. Lecz, ażeby tak ważny obowiązek dał się tém lepiej uczuć, posłuchajmy jeszcze, co sam Bóg w starym zakonie postanowił na nieposłuszne dzieci. *Jeśli*by, powiada, *człowiek miał syna hardego i upornego, któryby nie słu-chał ojcowskiego albo macierzyńskiego rozkazania, a skarany wzgar-dziłby być posłusznym; pojmają go i zaprowadzą do starszych miasta onego, i do bramy sądowej, i rzekną do nich: ten nasz syn jest uporny i zuchwały, naszego upomnienia słuchać nie chce; na-tenczas kamieniami go ubije lud miasta i umrze, abyście odjęli złe*

*z pośrodku was.* \* Patrzcież, dzieci nieposłuszne, że gdybyście żyli pod prawem Mojżeszowém, z rozkazu samego Boga bylibyście kamieniami na śmierć ubici; niechże wam to otworzy oczy i nauczy posłuszeństwa ku rodzicom.

d) Naostatek winny dzieci rodzicom swoim pomoc i wsparcie w ich potrzebach, jako to w chorobie, w starości, w ubóstwie. Do poznania tego obowiązku nie trzeba więcej, tylko mieć serce synowskie. Jakże to słodka dla dzieci czułych jest rzecz, że mogą swojemu ojcu, swojej matce choć w części oddać to, co od nich odebrali! *Synu, mówi Mędrzec, wspomagaj starość ojca twego, a nie zasmucaj go za żywota jego, a jeśli na baczeniu ustanie, odpuść a nie wzgardzaj go w sile twojej, bo miłosierdzie ojcu pokazane nie pójdzie w zapomnienie. O jaką złą sławę ma, który opuszcza ojca, a przeklęty jest od Boga, który drażni matkę.* \*\* Ztąd poznać możecie, jak święty jest ten obowiązek. Nie możecie się, dzieci, tém składać, że wasi rodzice są wam ciężarem z przyczyny ich wieku, ich słabości, ich dziwactwa; bo choćby i tak było, wszakże takimi nie byli zawsze. Bez ich prac, bez ich zabiegów, nie mielibyście tego, co teraz posiadacie; a dajmy to, że wam nic nie dali, że to wszystko co macie jest owocem własnej waszej pracy, waszego przemysłu, waszych zabiegów, tedy jeszczeście im winni swoje życie, swoje siły, swoje zdrowie, któremi się cieszycie; jeszczeście im nie oddali za owe utrzymanie i starania około was podjęte wtenczas, kiedyście sobie żadnej rady dać nie mogli. Niesłusznaż, żeby im oddać teraz też samą przysługę? Pozwólmy na to, że sami mało co macie, że nie jesteście w stanie, że zaledwie możecie siebie i swoje dziatki utrzymać; ale ileż to razy i rodzice sobie samym odejmowali, ażeby was zaspokoili! Gdybyście, mówi św. Augustyn, mieli jeszcze więcej jedném dzieckiem, musielibyście dla niego znaleźć sposób opatrzenia. Otóż czynicie to dla ojca, dla matki, cobyście czynili dla tego dziecka, a Bóg, który jest wiernym w obietnicach, potrafi wam to wynagrodzić. Nie tylko zaś w potrzebach doczesnych należy rodzicom dawać pomoc i wszelką przysługę, ale i w potrzebach duchownych; to jest cieszyć ich w utrapieniach, uspokajać ich w smutkach, starać się,

\* Deuter. 21. \*\* Eccli. 3.



ażeby wcześniej Sakramentami świętymi byli opatrzeni na drogę wieczności, kiedy się koniec ich życia przybliża, prosić za nimi Boga i czynić dobre uczynki, aby im dał łaskę szczęśliwej śmierci. Miłość synowska powinna się i za grobem rozciągać. Tu to dzieci najlepiej mogą okazać swoją wdzięczność, swoje przywiązanie ku rodzicom, kiedy się za ich dusze modlą, czynią jałmużny i ofiary; kiedy testamenta wiernie wykonywają, kiedy każdemu, według rozporządzenia rodzicielskiego, oddają i zwracają tak, iżby ani na duszy rodziców ciężaru nie pozostawili, ani się sami nim nie obciążyli. A tu rzućmy jeszcze oczyma na ten boski nasz wzór, Zbawiciela Chrystusa. Kiedy już wisiał na krzyżu wśród okrutnych boleści i męczarni, zapomniawszy niejako o swoich mękach, troszczy się o matkę swoją. Spogląda na nią okiem politowania i zajmuje się jej losem, jej potrzebami; wiedząc, że go już mieć nie będzie na ziemi, porucza ją w opiekę ukochanemu uczniowi, aby jej był pociechą. *Janie, oto matkę swoją, weźże Ją w swoją opiekę i miej o nią staranie, jak o matkę swoją.* Słodki Jezu! jakże to przenikający przykład i nauka dla nas, że nie masz i momentu w życiu, w którymby się godziło dziecku zapomnieć o rodzicach swoich! Trzeba jednak wyznać, iż nie wiele jest dzieci, któreby tak świętego obowiązku dopełniały. Znajdują się owszem dzieci niewdzięczne, które spokojnie patrzą na nędzę i niedostatek swoich rodziców, tych, którzy się dla nich wyniszczyli. A kiedy zejść z tego świata, nie troszczą się bynajmniej o poratowanie ich duszy, ale myślą tylko, żeby jak najprędzej zagarnąć ich spuściznę, żeby się co rychlej podzielić ich spadkiem. Nie znajdują się i tak odrodne dzieci, które, zapomniawszy całkiem o rodzicach, czynią sobie z ich dziedzictwa materią rozlicznych narzeków, processów, pieniactw, niezgód i nienawiści pomiędzy sobą. Nędzne dzieci, nie szukajcie prawa, bo wyrok już wyszedł przeciwko wam, że *jaką miarką wy mierzycie, taką wam też drudzy odmierzą!* Nie-szczęśliwi rodzice! otóż widzicie, jak często dzieci nadużywają waszego przywiązania, waszych starań, waszych troskliwości, któreście około nich podjęli! Zapiszcież sobie dobrze w pamięci te przestrogi Ducha świętego: *Nie daj synowi mocy nad sobą za żywota twego, a światłości twojej nie puszczaj drugiemu, być snąć żal nie było i żebyś nie musiał o niego prosić. Bo lepiej jest, aby u ciebie synowie twoi prosili, niżeli żebyś ty miał patrzeć na ręce synów*

*twoich.\** Nie rachujcie więc wiele rodzice na wdzięczność waszych dzieci, ani się spuszczać na dobroć ich serca, żebyście nie przyszli do tego stanu, iżbyście musieli tylko wyglądać miłosierdzia od waszych dzieci i niejako zależeć od ich łaski.

*Zakończenie.* Te więc są nauki, które nam dzisiejsza Ewangielia i przykład małego Jezusa następuje. Tyczą się one zapewne nie tylko dzieci małych, ale i dzieci dorosłych. Dałby to Bóg, ażeby ten przykład Jezusa, który dla nauki naszej wypełniał wszelkie obowiązki synowskie względem rodziców swoich, zapalił do naśladowania wszystkie dzieci, iżby i one należycie wypełniały swe obowiązki ku swoim rodzicom.

Udziel więc Panie Jezu tej łaski wszystkim dzieciom, napełnij ich serca takim przywiązaniem, taką uległością, takim szacunkiem ku rodzicom, żeby się stały ich pociechą, chlubą kościoła twego, koroną i chwałą naszą, a tak otrzymały tę szczęśliwość i błogosławieństwo, któreś obiecał tym, co strzegą przykazań Twoich. Amen.

## NIEDZIELA II. PO TRZECH KRÓLACH.

### *O stanie małżeńskim.*

Były gody małżeńskie w Kanie Galilejskiej;  
- wezwany też był Jezus i uczniowie Jego na gody. Joan. 2.

Najszcześniejszym było owo pierwsze małżeństwo, które Bóg jeszcze w raju postanowił. Nie znało ono ani owego niedostatku i nędzy, ani ciężkości i nieposłuszeństwa złych skłonności; ale zazdroszcząc czart takowego szczęścia Adamowi i Ewie, przypra-

\* Eccli. 33, 20. 22.

wił ich o grzech, a grzech sprowadził wszystkie nieszczęścia. I od tego czasu małżeństwa zaczęły być mniej więcej nieszczęśliwe, jako i o dzisiejszém w Ewangelii czytamy, że jeszcze się uczta weselna nie skończyła, a już się bieda i niedostatek dał uczuć: *wina nie mają*. Takci często zbywa w małżeństwach na tém winie łaski Bożej. Zbawiciel nasz, który przyszedł na ten świat aby osłodził ciężkości nasze, najpierw zaczął od poratowania stanu małżeńskiego, bo potrzeba było, aby najpierw ci wspomóceni byli, którzy największą mają potrzebę Jego pomocy. Odtąd tedy jak Zbawiciel uczcił gody małżeńskie swoją obecnością, a zwłaszcza kiedy wyniósł w kościele swoim małżeństwo do godności Sakramentu, stan ten nie jest tak nieszczęśliwy, chyba przez własną winę, to jest wtenczas, kiedy Jezus nie będzie zaproszony na gody. Tyle jest małżeństw nieszczęśliwych, czemu? bo ich Jezus nie błogosławił. Trzeba mi więc dzisiaj według zamiarów kościoła świętego okazać, jak zawierane i utrzymywane powinny być małżeństwa, aby Jezus znajdował się na godach i one błogosławił. W dwóch uwagach rzecz całą wyłuszczyć:

W *pierwszej* pokażę: Jakie usposobienia mają być tych, którzy wstępują w stan małżeński. W *drugiej*: jak się mają zachować ci, którzy weń już wstąpili.

Będzie to pożyteczną nauką i dla osób zostających już w stanie małżeńskim, i dla tych, którzy jeszcze są wolni, i dla rodziców, ponieważ poznają właściwą przyczynę, dla której są nieszczęśliwi w stanie swoim; a następnie poznają, jak mają kierować dziećmi swojemi, aby ich podobnie nieszczęśliwymi nie uczynili. Niemniej młodzież płci obojga nauczy się, jak sobie ma postąpić wstępując w stan małżeński, aby się i w tém życiu i w przyszłym nie czyniła nieszczęśliwą.

Ty tylko, Duchu przenajświętszy, dodaj swęj łaski, a wszyscy korzystać będą za przyczyną N. M. P.

## Treść:

C. I. a) Należy względem małżeństwa radzić się Boga. b) Należy czynić wybór roztropny. c) Potrzeba się sposobić przez niewinność obyczajów i pobożność.

C. II. d) Małżonkowie powinni się nawzajem miłować. e) Żona ma być posłuszną mężowi. f) Mają się znosić wzajemnie. g) Winni sobie pomoc wzajemną.

## CZĘŚĆ PIERWSZA.

a) Między przedniejszemi cechami, jakowe rozróżniają wybranych od odrzuconych, jest i ta, że wybrani we wszystkich swoich zamiarach radzą się Boga, do Niego się uciekają i, znając się na swojej niedołężności, wzywają Jego światła; przeciwnie, synowie odrzucenia, polegając na swoich siłach, na swym rozumie, na swoich zdolnościach, rzucają się osłep na wszystko. Ztąd pierwsi niewidomą ręką Boga we wszystkiém bywają prowadzeni, drudzy zaś chodzą w ciemnościach i za każdym prawie krokiem jako pijani utykają, aż się i do przepaści wiecznej zatoczą. Mamy tego dwoisty przykład w Piśmie ś.: na Dawidzie i na Saulu; pierwszy, radząc się Pana Boga, z pośród największych nawet niebezpieczeństw wyrwany został; drugi radząc się czarta, i w pośród nawet wszelkich pomocy ludzkich zginął. Jeżeli tedy we wszystkich rzeczach należy się radzić Boga, tém bardziej kiedy idzie o obranie stanu małżeńskiego. Jest to stan całego życia, stan, od którego zawisła cała przyszłość szczęśliwa lub nieszczęśliwa, z którego i na inne stany albo błogosławieństwo albo przekleństwo spływa, od którego zależy albo zbawienie duszy, albo jej potępienie, słowem, który ma rozstrzygnąć los i terażniejszy i przyszły. Możnaż zatem wstępować weń bez poradzenia się wprzód Pana Boga, zwłaszcza że tyle zachodzi względem niego pozorów i omamień, że mało jest takich, którzyby w nim szczęśliwie trafili, którzyby potem nie żałowali i nie życzyli sobie uwolnić się od jarzma! Z początku jest to niby radość; w pierwszych dniach nie myślą tylko o weselu, o tańcach, o uciechach, o balach. Rok częstokroć nie upłynie, aż po owęj wesołej ko-



medyi, następuje smutna tragedia łez i narzekań; otwierają się oczy, nikną owe ułudzenia przedślubne, powszechnieją uwielbiane przymioty, odkrywają się rzeczywiste rany i wady; widzi jedno drugie już nie przez szkiełko upiększające, ale czystém okiem; to co pierwój najbardziej nęciło, co było jakoby duszą związku, staje się rzeczą obojętną albo i całkiem nie miłą. Lecz na cóż wam to powiadać, kiedy wy to lepiej zapewne odemnie wiecie. Słusznie tedy jeden starożytny nazwał małżeństwo piękną maską, która pod zwierchnią barwą ukrywa szpetność i nędzę; i sprawdza się najczęściej to, że małżeństwo zaczyna się od wesela, a kończy się na płaczu. Sama tylko łaska Boża może uczynić stan małżeński zawsze szczęśliwym, zawsze znośnym. Ale możnaż się spodziewać téj łaski, jeżeli Bóg nie miał udziału w obraniu tego stanu, jeżeli go się wtenczas nie radzono? Bo niechaj sobie jakie chcą nadają imiona małżeństwu, przyjemności, słodyczy, przyjaźni, zawsze ono po staremu jest jarzmem, a jarzmem bardzo ciężkiem. Chociażby w niem nie było innych ciężkości, prócz owych troskliwości domowych, owego mozolnego wychowania dzieci, które potém trawia prace rodzicielskie a niekiedy i ich wnętrności, choćby, mówię, nie miało w sobie nic przykrego, prócz owego nieustannego znoszenia humorów często przeciwnych, owego niewolnictwa wzajemnego, które ś. Paweł nazywa *utrapieniem ciała*,\* choćby nadto nic więcej nie było — już stan małżeński pełno ma gorzkości i ciężarów. Nie potrzeba mi tedy już więcej powtarzać, że się należy radzić Boga wstępując w ten stan, a radzić Go się w tych, którzy zastępują miejsce jego; radzić się w modlitwach, w ofiarowaniu mu na ten koniec mszy śś., komunii i dobrych uczynków, mówiąc mu z Prorokiem: *Naucz mnie Panie pełnić wolę twoję, duch Twój niech mnie prowadzi na drogę dobrą.*\*\*

b) Jeżeli tak sobie kto postępuje, udzieli mu Bóg potrzebnego światła w wyborze stanu jego do poznania osoby, jój charakteru, jój umysłu, jój skłonności, którą ma przybrać za dożgonnego przyjaciela, co jest drugą ostrożnością potrzebną przed zawarciem związku małżeńskiego. Przyznać trzeba, iż nie wielu

\* I. Cor. 7, 27.

\*\* Ps. 142, 16.

znajdziemy takich, którzyby w swoim wyborze na to uważali. Większa część nie mają względu tylko albo na kształt zewnętrzny, albo na majątek, albo na inne rzeczy powierzchowne, nie pytając się zresztą o to, czy zdrowe ma zasady religii i pobożności, czy nie jest charakteru burzliwego, niespokojnego, czy się nie lubi bawić marnotrawstwem, czyli ma skłonności do cnoty, i w rzeczy samej czy jest cnotliwą osobą? Na to wszystko najmniejsz się uważać zwykło. Cóż się dzieje? Wchodzą w małżeństwa z urodą, z posagiem, z pieniędzmi, nie zaś z osobą; a jako wszystkie te rzeczy nie są trwałe, tak téż i przyjaźń nie długo potrwa; czas zatrze zwierzchnie wdzięki, przypadek lub potrzeba pożrą pieniądze i jużci upadł fundament przyjaźni, już nie ma coby ją utrzymywało, bo nie była zasadzona na religii, bo co nie miało dobrego celu, i końca téż dobrego mieć nie może. Ztąd owe w małżeństwach wyrzuty, zawaśnienia, rozterki, nienawiści aż do wściekłości niekiedy posunięte; ztąd całe życie piołunem i goryczą zaprawione. Ztąd żona, choćby najlepszą była, znękana i ułudzona, albo musi się przechylić na stronę bezbożnego małżonka, aby tak oboje pomagali sobie do potępienia, albo téż ciągle musi być wystawioną na doskwierania i przykrości. Bądźcie pewni, rodzice chrześcijańscy, że chociażbyście wydali córkę swoją za człowieka tak bogatego jak Krezus, tak szczęśliwego jak Aleksander Wielki, jeżeli nie ma prawdziwej wiary, jeżeli jest bezbożny, bluźnierca religii i jój świętości, słowem jeżeli nie jest prawy katolik, stajecie się okrutnymi dla waszjej krwi, i czynicie nieszczęśliwém wasze dziecko, a te przekleństwa, które w czasie wywierac będzie na swoje małżeństwo, padną na tych, którzy ją w nie wpędzili; nie tylko jój samej szkodzić będą, ale zwalą się i na głowy rodziców. Napróżno oni chlubić się będą: że spowinowacili swoją córkę ze znakomitym domem i że ją wsadzili w dostatki, jeżeli ją zarazem oddali w ręce tyrańca i bezwiaraka. Kiedy Abraham miał ożenić swojego syna, przywołał najstarszego z sług, który władał wszystkiém w domu jego i poprzysiągł go przez Pana Boga nieba i ziemi, ażeby nie brał synowi jego żony z córek Chananejskich, czyli pogańskich, ale *żebyś, powiada, jechał do rodziny mojej i ztamtąd wziął żonę synowi memu Izaakowi*.\*

\* Gen. 24.

dziny swojej? bo ta tylko rodzina jako i on znała prawego Boga i onego czciła. Tak bardzo chodziło Abrahamowi o to, aby synowi za małżonkę była daną taka, któraby miała prawdziwą religią, bo wiedział, iż od tego całe ich szczęście ma zależeć teraźniejsze i przyszłe. Ten przykład ś. Patriarchy powinien nauczyć rodziców, jak mają postępować w swoich postanowieniach, że powinni mieć wzgląd na religią, obyczaje, pobożność, na to, co ma być fundamentem wszystkiego, bo z tém i inne rzeczy do szczęścia posłużą, bez tego ani majątek, ani siła, ani czerstwość zdrowia, ani posada i urząd, ani powierzchowność zajmująca, ani inne przymioty i korzyści nie przeszkodzą do tego, iżby nieprzyzło żałować już zapóźno.

c) Potrzeba tedy, żeby panny chrześcijańskie przepędzały swą młodość w niewinności obyczajów, w oddaleniu od grzechów, w uczczeniach pobożności, w skromności chrześcijańskiej, ażeby tak zobowiązały sobie Pana Boga, iżby im w ich zamysłach błogosławił. Lecz przeciwnie jeśli się znajdują względem Boga oziębłe, Bóg téż stanie się ozięblým względem nich; jeżeli zamiast modlitwy, pobożności, uczęszczania do sakramentów śś. oddadzą się próżnowaniu, zabobonom, światowości, zbytkom, próżności i zmyślności, jeżeli co większa, staną się opoką zgorszenia i okazyą zguby, jeżeli swych przymiotów użyją dla świata, dla grzechu i czarta, niech wiedzą o tém, że się Pan Bóg potrafi pomścić swój krzywdy, że ich ukarze i upokorzy człowiekiem srogim albo utratnym, w którego rękę jęczyć muszą. Od Boga to, córki chrześcijańskie, zależy wasze szczęście doczesne i wiekuiste, a więc do niego najprzód powinniśmy się uciekać. Niēmniej, jeżeli młodzienc rozpuści cugle swym namiętnościom, zapomni o Bogu i zbawieniu, ściągnie na siebie przekleństwo Boskie, które się rozleje na jego małżeństwo, na jego majątek, na jego osobę; bo jako dobremu człowiekowi obiecuje Duch ś. w nagrodę cnotliwą i roztropną żonę, tak przeciwnie bezbożnemu grozi złą żoną, która będzie jego hańbą, jego męczarnią. Naostatek, kiedy już wybór według Boga i prawideł roztropności uczyniony został, powinni się narzeczeni do sakramentu małżeństwa przygotować nie przez uczty, zbytki i mnogość zaproszonych, ale przez modlitwy i przyjmowanie Sakramentów pokuty i komunii świętej. Trzeba bowiem w ten stan wstępować z sumieniem czystém i wol-

ném od grzechów zwłaszcza ciężkich, gdyż sakrament małżeństwa jest z liczby tych, które się w stanie łaski przyjmować powinny. Ci więc, którzy go w grzechu śmiertelnym przyjmują, popełniają świętokradztwo. Ztąd to tyle małżeństw nieszczęśliwych, których Bóg nie błogosławił. Wcześniej zatem trzeba myśleć o oczyszczeniu sumienia przez pokutę, nie czekając ostatniego dnia, jako czynią ci, coby po długiej chorobie w jednym momencie chcieli być uleczeni. Nie, to być nie może i często nagłe leczenia niebezpieczniejszemi się stają od samej choroby. Zawczasu, mówię, należy się udać do jakiego rozsądnego spowiednika i korzystać z jego przestroóg, nie spiesząc się jak na szal, zwłaszcza kiedy potrzeba przewycięzać długie i ciężkie nałogi, bo nie idzie tu o to tylko, aby odebrać Sakrament małżeństwa, ale żeby go godnie i w łasce Bożej przyjąć. Lepiej jest przez pewny przeciąg czasu z Bogiem się doskonale pojednać, niżeli potem długim żalem swojego pospiechu przypłacać. Skoro będą narzeczeni poprzednio należycie usposobieni, nie przystąpią zapewne do ołtarza tylko w duchu pobożności i pokory, jako na odebranie wyroku, który ma o ich losie stanowić. Wtenczas nie będzie się zapewne chciało śmiechów i nieskromności, nie będą po odebraniu błogosławieństwa po kościele szeleścić przez owe powitania, winszowania, całowania, które nie powinny w kościele mieć miejsca, chyba na znak pojednania chrześcijańskiego. Wtenczas córki chrześcijańskie nie pójdą za modą zepsutego świata, ale na wzór tyle innych przykładnych, przystąpią na odebranie łaski sakramentalnej z postawą skromną, pobożną, przyzwoicie okryte, nie przedstawiając Bogu tylko serca upokorzone, bez owych nieskromności, które okazują lekkość umysłu i światowość ducha. W każdym razie powinni pamiętać narzeczeni, że są chrześcijanie i że tém bardziej przyjmowanie Sakramentu nie następuje powodu do jakiej nieskromności albo zgorszenia. Powinni raczej tak sobie postępować, jak owi pobożni małżonkowie Sara i Tobiasz. *Napomniał Tobiasz pannę, mówi Pismo, i rzekł jój: wstań, Saro, a módlmy się Bogu, abyśmy się z nim pierwój złączyli, bośmy synowie świętych, a nie możemy się tak łączyć jako poganie, którzy Boga nie znają.\** To w takich usposobieniach

\* Tob. 6.



synowie Świętych zawierają małżeństwa. Lecz przystąpmy już do okazania, jak się mają zachować w stanie małżeńskim ci, którzy weń już wstąpili; o czém dalej.

## CZĘŚĆ DRUGA.

d) Trafia się dosyć często, że w początkach dosyć szczęśliwe małżeństwo później się zamienia w żałosne; przyczyna tego jest ta, że utraciwszy potem przez grzechy łaskę sakramentalną, zostawieni sobie samym, muszą doświadczać wszystkich skutków nieszczęśliwości, jakie utrata łaski Bożej przynosi. Wiele więc na tém zależy, aby tę łaskę ciągle w sobie utrzymać, wystrzegając się grzechów ciężkich. Piszac ś. Paweł o sakramencie małżeństwa, naucza, że sakrament ten jest wyobrażeniem owego zjednoczenia, które zachodzi między Chrystusem a jego kościołem. Następnie wymaga po małżonkach takich wzajemności, jakie zachodzą między Chrystusem a kościołem. *Mężowie, powiada, kochajcie swoje żony, jako i Chrystus ukochał swój kościół i sam się wydał dla niego.\** Nie mówi tu zapewne Apostół o miłości cielesnej, która z przechodzącą namietnością przechodzi, ale wymaga on coś więcej: chce, aby ta miłość zasadzała się na woli i rozkazaniu Bożem, aby pochodziła z pobudki nadprzyrodzonej, jako i Chrystus nadprzyrodzonym sposobem umiłował swój kościół, tak iż się na śmierć za niego wydał. Ta miłość nadprzyrodzona nie ma w sobie nic gwałtownego, ale jest mocna, stała, niczém nie zrażająca się, równie jak przykazania Boskie zawsze trwała; przeciwnie miłość ziemską dopóty tylko trwać zwykła, dopóki jej cel i przedmiot trwa, potem zaś w nienawiść się częstokroć zamienia, jak się to pokazało na Ammonie, synu Dawida, który i patrzeć potem nie mógł na tę, dla której pierwój aż chorował. Powinni tedy małżonkowie z téj miłości Chrystusa ku kościołowi wzór brać dla siebie. Powinien mąż pamiętać, że żona nie jest jego służącą, lecz przyjaciółką; że Pan Bóg nie ze stopy Adama uformował Ewę, aby po niéj deptał, ale z żebra, aby mu była za

\* Ephes. 5.

towarzyszkę. Człowiek srogi i niepohamowany, człowiek popędliwy, rozrzutny, przekłębny, bluźnierca, zgorszyciel dzieci i domowych, jestże to mąż chrześcijański? Nie, *jest to lew srogi, wszystko wyracający w domu*, mówi Duch święty.\* Będzież takowy pełnił naukę Apostolską? Zastępuje on miejsce Jezusa Chrystusa? Zastępuje on raczej miejsce Antychrysta. Jest to prześladowca pobożności żony, który nie może cierpieć tego, żeby była pobożną, żeby zabawiła pół godziny w kościele na Mszy, któremu nie dość na tém, że sam dalekim jest od Boga, jeszcze i drugim do niego przeszkadza, którego najmniejszy uczynek dobry do wściekłości przyprowadza. Nieszczęśliwy! nie wie o tém, że podobno pobożność i dobre uczynki żony wstrzymują nad nim zemstę Boską: że podobno jużby dawno za swoje występki padł ofiarą nieszczęścia, albo okropnej śmierci, gdyby go nie prośby tej bogobojnej Abigail zasłaniały. Nie pobożność to, nie drobna ta jałmużna niszczy domy, ale to są zbytki, niewstrzeżliwości, niezgody, złe sumienie, nieprzyjaźń z Bogiem to jest co niszczy domy, nie zaś dopełnianie powinności chrześcijańskich.

e) Jeżeli Chrystus ukochał swój kościół i wydał się za niego, kościół téż nawzajem jest we wszystkiém Chrystusowi podległy i posłuszny. Zkąd nową naukę wyprowadza Apostół dla niewiast chrześcijańskich, aby były posłuszne swoim mężom: *Żony, mów, niechaj będą posłuszne swoim mężom jako Panu*, to jest: jako samemu Chrystusowi; *albowiem mąż*, przydaje dalej Apostół, *jest głową żony, jako Chrystus jest głową kościoła, który jest jego oblubienicą, a jako kościół poddany jest Chrystusowi, tak téż żony swoim mężom we wszystkiém*.\*\* Słowa te posłuszeństwa i uległości gorzkie się zapewne wydawać będą, i nie wiem, czyli je uwaga w tej mierze Augustyna świętego osłodzić potrafi. *Widząc Pan Bóg*, mówi ten Doktor, *że to niewiasta przywiodła Adama do przestąpienia prawa, przestąpiwszy je sama pierwój w nadzieję, że zostanie boginią i wszystko znającą, nie widział stósowniejszego sposobu na ukaranie jej pychy, jako poddać ją pod moc i władzę męża*. Potrzeba tedy, aby niewiasty przyjmowały to poddaństwo jako pokutę, którą im sam Bóg nałożył. Najlepszy zaś sposób do

\* Eccli. 4, 35.

\*\* Ephes. 5, 22, 23.

osłodzenia sobie téj uległości jest, podejmować ją dla miłości Chrystusa. Cóżkolwiekby, gdzie jest prawdziwa jedność i wzajemne znaszanie się, tam nie znać ani panowania, ani poddałości.

f) A jeżeli wszyscy chrześcijanie są obowiązani znosić się nawzajem i dźwigać ciężary jeden drugiego, tém bardziej w stanie małżeńskim jedno drugie powinno znosić, powinni sobie nawzajem ulegać. Piotr ś. zaleca, aby mąż był przykładem w tym względzie i jako mający więcej rozsądku, ulegał słabiej niewieście. Tymczasem najczęściej bywa, że mąż mniej jest cierpliwy, mniej umiejący ustępować niżli żona. Co za zgroza widzieć tego, który powinien być obrońcą i opiekunem swojej żony, widzieć go pastwiącego się nad słabą płcią! Może być dzikość bardziej posunięta, jako ażeby człowiek nadużywał swój przewagi i mocy nad słabym stworzeniem, które się nie umie odjąć zapalczywości jego, tylko przez łzy i żałosne jęczenia? Ileż zgorszeń, ile niespokojności i zamieszania! Toć to jest na ziemi żywe piekło!

g) Lecz o ile takowe małżeństwa są nieszczęśliwe, o tyle są szczęśliwe te, które żyją zgodnie w miłości i wzajemnym znaszaniu się; kiedy jedno drugiemu pomaga do dobrego, do cnoty, do pobożności, do ćwiczeń chrześcijańskich: boć ten jest istotny koniec małżeństwa, aby małżonkowie wspólnie sobie pomagali do osiągnięcia zbawienia; ażeby się wspólnie pocieszali w utrapieniach i pomagali sobie do znoszenia nędz przywiązanych do życia ludzkiego; ażeby się wzajemnie zachęcali do służenia Bogu, do pełnienia Jego przykazań; aby jedno drugiemu było pobudką i przykładem do dobrego, aby się jedno za drugie modliło i modlitwy swoje wspólnie ofiarowali Bogu, iżby się pomiędzy nimi znajdował trzeci Chrystus, jako sam przyobiegał: *gdzie jest dwoje albo troje w Imię moje zgromadzonych, tam i ja jestem w pośrodku nich*. Ażeby się starali, iżby dziatki ich wcześniej odrodzone były z wody chrztu ś., nie czekając, aż się niebezpieczeństwo okaże, bo któż za to odpowiadać będzie, kiedy dziecko bez chrztu umrze, jeżeli nie rodzice? A choćby i nie umarło, zwłoka z niedbalstwa lub próżnych tylko grymasów i względów ludzkich pochodząca, zawsze obwinia przed Bogiem rodziców, ponieważ je zawsze wystawili na niebezpieczeństwo utracenia zbawienia. Ileż to bowiem przypadków niespodzianych nastąpić mogło, których ani

przewidzieć, ani się ich ustrzedz nie można było, jak tego mamy liczne przykłady. Grzeszą więc ci, którzy do roku i dłużej odkładają chrzest dzietek, dla tego tylko podobno, żeby się na ucztę zaopatrzyli, albo żeby się o kmotrów postarali, właśnie jakby już brakowało chrześcijan na świecie. Aż kiedy niebezpieczeństwo nagle zagrozi, dopiero wśród nocy z dzieckiem do kościoła, z tém oznajmieniem, że niebezpieczne; a czemużecie aż niebezpieczeństwa czekali? Powinno dziecię najdalej w ośm dni od urodzenia być ochrzczone. Jeżeliście mu, rodzice, dali życie doczesne, nie zazdrościcie mu życia wiecznego.

*Zakończenie.* Te są przestrogi, chrześcijanie, które wam z obowiązku wyłożyć musiałem. Jeżeli się ich trzymać będziecie, wasze postanowienia w stanie małżeńskim będą szczęśliwe; lecz przeciwnie, jeżeli uniesieni szaleńcem powszechnego zepsucia, bardziej czarta i swoje namiętności zaprosicie na gody, niżli Jezusa, samym sobie przyczynę następujących nieszczęśliwości przypisać musicie. Słodki nasz Zbawiciel nie tylko nie wzgardził stanem małżeńskim, ale owszem najpierwszy cud dla niego uczynił. *Była tam matka Jezusowa*, mówi Ewangelia, *był tam i Jezus zaproszony z swoimi uczniami*. Co za pociecha była owych w Kanie nowożeńców mieć takich gości u siebie! ale oraz jaka musiała być ich niewinność i pobożność, kiedy ubogą matkę z synem zaprosili; kiedy ta matka litościwa przyczyniała się za nimi i kiedy ten syn uczynił dla nich wielki cud! Co za przyzwoitość musiała panować na owój uczcie, na której się Jezus z matką i uczniami znajdował! Jakie potem błogosławieństwo na tych, acz ubogich, ale cnotliwych nowożeńców spłynęło? Starajcie się, bracia katolicy, w takich znajdować usposobieniach, a dostąpicie w postanowieniach waszych podobnego szczęścia i błogosławieństwa; a doznawszy łaski Bożej tu na ziemi, dostąpicie wiecznego błogosławieństwa i w niebie; czego wszystkim życzę. Amen.

---



## NIEDZIELA III. PO TRZECH KRÓLACH.

### *O pokorze chrześcijańskiej.*

Rzekł Setnik: Panie nie jestem godzien, abyś wszedł pod dach mój. Matt. 28.

Dwa dziwne przykłady pokory widzimy w dzisiejszej Ewangelii. Jeden Chrystusa Pana, kiedy samą wolą uzdrowiwszy w momencie trędowatego, zakazuje mu, aby nikomu tego nie powiadał; drugi Setnika, który niegodnym się być sądzi, aby Zbawiciel pod dach jego nawet miał wchodzić, i przeto zasłużył usłyszeć: *idź, a jakoś uwierzył niech ci się tak stanie*. Jakiężże tedy zacności jest ta cnota, której Zbawiciel i sam z siebie daje przykład i tak znakomitym cudem nagradza ją w Setniku, uzdrawiając z daleka jego sługę! Dla nas to jest nauka, chrześcijańskie, którzy się uczniami Chrystusowymi być mienią, a od pokory Jego jesteśmy dalecy; a radziłyśmy, aby nasze dobre sprawy każdy widział, i nie umiemy tego o sobie rozumieć w sercu, że *nie jestem godzien*; każdy owszem za godnego się poczytuje, każdy się z dobrej tylko strony uważa, a ukrywa przed sobą niegodność swoją. Każdy ma jakiego bałwana pychy, któremu hołd oddaje, a rzadko się kto zdobędzie na to słowo: *nie jestem godzien*; i chociaż usta czasem to wyraża, w sercu jednak zwykł dalekim bywać od tego. Oto jest przyczyna i źródło wszystkich naszych grzechów i nieszczęść. A jako pycha, według Mędrca, jest początkiem wszystkich grzechów, tak pokora jest początkiem cnót rozmaitych; i jako nie masz występkę, któryby nie zawierał w sobie jawnej albo ukrytej pychy, tak nie masz prawdziwej cnoty, jeśli jej nie będzie towarzyszyć pokora. Co też było powodem ś. Augustynowi, że gdy go pytano, *któraby była najpierwsza cnota chrześcijańska?* odpowiedział: *pierwsza cnota chrześcijańska jest pokora, druga jest pokora, trze-*

*cia jest pokora, i choćbyście mnie tysiąc razy pytali, zawsze wam toż samo odpowiem.* Nie dla tego, mówi ten ojciec, jakoby i innych cnót nie było, ale że bez téj wszystkie inne są fałszywe. Tymczasem niczém się świat nie zdaje tak brzydzić, jak pokorą, a jednak bez niéj zbawienia dostąpić nie podobna. Na co najmniej uwagi zwracamy, to istotę wszystkiego stanowi. Trzeba nam się więc o tém dziś przekonać; i żeby ten przedmiot stał nam się pożytecznym, zobaczymy: *Najprzód*, ile pokora jest nam potrzebną i konieczną. *Powtóre*: Na czém prawdziwa pokora zależy i jakie jéj są owoce.

W czém, aby nam Bóg błogosławił, wezwijmy Jego pomocy i przyczyny N. M. P.

### Treść:

C. I. *a)* Mamy powody do pokory w samych sobie. *b)* W przykładach i nauce Jezusa Chrystusa. *c)* W interesie własnego zbawienia.

C. II. *d)* Na czém nie zależy pokora. *e)* Na czém prawdziwa pokora zależy. *f)* Owoce pokory.

### CZEŚĆ PIERWSZA.

*a)* Nie trzeba nam daleko szukać pobudek do uniżenia własnego i pokory: znajdujemy je w samych sobie, znajdujemy w Chrystusie Zbawicielu naszym i w Jego nauce, owszem, znajdujemy je w własnym interesie zbawienia naszego. *Cóż to jest człowiek?* pytał zdumiony Dawid, *cóż to jest człowiek, o mój Boże, że nań pamiętać raczysz, albo Syn człowieczy, iż go tak wielmożysz?* Człowiek tak w porządku natury jak w porządku łaski uważany sam w sobie jest jedną nicością, jednym zbiorem nędzy i plugactwa. Nie masz z pomiędzy nas nikogo, coby nie mógł o sobie powiedzieć z Jobem ś.: *Zgniełźnie rzekłem: ty jesteś ojcem moim i matką moją, a robakom: wy jesteście bracia moi i siostry moje.* I ztąd to kościół dla przypomnienia nam nicości naszej, o której tak często zwykliśmy zapominać, corocznie w wstępną środę posypuje nam popiołem głowy, mówiąc owe słowa, które Bóg wyrzekł do pierwszych rodziców naszych: *Pa-*

*miętaj człowiecze, że proch jesteś i w proch się obrócisz*; przez co nam stawia przed oczy i nasz początek i nasz koniec. Mało na tém, żebyśmy zgnilizną tylko byli, jesteśmy owszem niczém przed Bogiem. *Istota moja, Boże, mówi Prorok, jako nie jest przed Tobą. Wszystkie narody, powiada znowu, tak są przed Bogiem jakoby nie były i jako nie i cześć poczytane są przed nim.*\* Jeżeli wszystkie narody świata nicością są przed Bogiem, czémże będzie jeden człowiek? Oto maleńką tylko cząsteczką tej nicości. Lecz może w porządku łaski coś znaczymy? Ach tuć to jesteśmy zbiorem nędz i grzechów, igrzyskiem namiętności i błędu. Nie możemy, jak mówi Apostół, ani pomyśleć z siebie co dobrego; nie możemy ani chcieć dobrze, ani wykonać, Bóg to sam *sprawuje w nas i chcenie i wykonanie*. Nie jesteśmy zdolni ani *wymówić godnie tego Imienia Jezus, tylko za łaską Ducha św.*\*\* Cała rzecz, którą z siebie możemy czynić, jestto psować tylko dzieła Boskie, okrywać je tysiącznemi niedoskonałościami, mieszać do nich miłość własną, próżne upodobania, szukanie własnych przyjemności i tysiąc innych występnych okoliczności tak, że gdyby się Pan Bóg podług surowej sprawiedliwości z nami chciał obejść, same nasze uczynki dobre bardziej ukarania, niżeli nagrody byłyby godne. I mamyż się więc z czego wynosić? nie powinniśmy owszem przed Bogiem, przed ludźmi i sobą samymi ciągle upokarzać się i wyniszczać?

b) Cóż, kiedy obrócimy oczy na Boski nasz wzór Zbawiciela Chrystusa, kiedy się zastanowimy, kto jest On, który się upokarza, a kto my, co się wynosić chcemy! Chrystus Pan nie miał się z czego upokarzać, bo był samą świętością i doskonałością wszystkiego. A przecież cóż w nim widzimy? Same upokorzenia; cały pobyt jego na ziemi był ciągłym czynem pokory. Nie przyszedł, jak sam o sobie mówi, aby mu służyono, ale aby On drugim służył. Chwałę przemienienia swego trzem tylko uczniom objawił, ale zelżywości swoje całemu światu okazał. Od złotój korony uciekał, ale cierniową na pośmiewisko chętnie przyjął. Zabraniał rozgłaszać cuda dla uniknienia pochwał i sławy, ale wzgardy i zelżywości mile przyjmował. Prostaczków i małe

\* Ps. 38, 9.

\*\* I. Cor. 12.

działki z łaskawością do siebie przypuszczał i prostym rybakom nogi umywał. O chrześcijanie moi! kiedy patrzemy na taki przykład naszego Zbawcy, jakoż jeszcze możemy się wynosić! Wszakże się nieniem być uczniami pokornego Chrystusa; uczniowie więc tego Boga, który z pomiędzy tylu stanów ludzkich mogąc sobie obrać najszczytniejszy, obrał sobie jednak najniższy; Boga, który mocen był ukazać się światu w całym blasku chwały, chciał jednak przez lat 30 zostawać pod niskim dachem ubogiego rzemieślnika, być poczytany za jego Syna i mieć za matkę ubogą Panne; Boga, który będąc najwyższym prawodawcą, sam się poddał pod wszystkie prawa religijne i cywilne; Boga, który nie tylko chciał umrzeć, ale umrzeć śmiercią najsromotniejszą: Boga, który chcąc mieszkać z swoim ludem do końca wieków, ustanowił Sakrament, który jest zbiorem Jego upokorzeń. Uczniowie, mówię, tego Boga, który się tyle upokarza, powinni albo być pokornymi, albo się zaprzecć Chrystyanizmu. Patrzcie bowiem, chrześcijanie, że Jezus Chrystus szczególnież wyciąga po nas tego, żebyśmy się od niego pokory uczyli. *Uczcie się*, powiada, *odemnie*; a czegoż? czy światy stwarzać, czy umarłych wskrzeszać, lub inne cuda czynić? Nie, ale *uczcie się odemnie, iżem jest cichy i pokornego serca*. Nie możecie bez tego być uczniami moimi, bom ja nie dla siebie się tak upokarżał, ale dla dania wam przykładu, *abyście, jakom ja czynił i wy tak czynili*. I to wam powiadam, że *kto się wywyższa będzie poniżony, a kto się unizą, będzie podwyższony*. Jakoż widzimy zawsze, że Pan Bóg, według nauki ś. Piotra, *sprzeciwiał się pysznym, a dawał łaskę pokornym*; że jako z jednej strony ma upodobanie w upokarzaniu pysznych, tak z drugiej wywyższał lubi pokornych. Abraham prochem się i popiołem być mieni, a Bóg mu się zwierza swoich tajemnych zamiarów i czyni go ojcem narodów. Mojżesz się niemotą i głupim przed Bogiem staje, a Bóg go czyni Bogiem Faraona i wodzem ludu swego. Dawid się jedną pchłą i psem zdechłym nazywa, a Bóg go robi wielkim prorokiem i ojcem Syna swego. Piotr ś. nie godnym się sądzi zostawać w jednej łódce z Chrystusem, a Chrystus go czyni Książęciem Apostołów i głową kościoła swego. Paweł ś. największym się grzesznikiem nazywa, przesładowcą kościoła i niegodnym się nazwiska Apostoła być sądzi, a Chrystus go czyni naczyniem wybraném, pochodnią Ewangielii



i Doktorem narodów. Niewiasta Chananejska szczenięciem się podtém nazywa, a Chrystus ją chwali i cud dla niej czyni. Sętnik niegodnym się być sądzi, aby Pan Jezus pod dach jego miał wstąpić, a Pan przed wszystkimi wiarę jego wychwala, nad Żydów go przenosi i sługę jego uzdrawia. Publikańin stojąc opodal od ołtarza, nie śmie i oczu w niebo podnieść, tylko bije się w piersi, a lubo był wielkim grzesznikiem, odszedł jednak do domu usprawiedliwionym. Ale dosyć na tém, nie skończyłbym dzisiaj, gdybym chciał wszystkich przez pokorę wywyższonych wyliczać. Zawsze się więc prawdzić muszą słowa Chrystusowe, że *kto się uniża będzie podwyższony*.

c) Jednę atoli jeszcze groźną prawdę mam wam, chrześcijanie, zapowiedzieć, a ta jest, że bez pokory nie można nawet zbawienia wiecznego dostąpić. Sam Jezus Chrystus o tém nas zapewnia. *Zaprawdę, mówi, powiadam wam, że jeżeli się nie nawrócicie i nie staniecie jako małe dziatki, nie wnijdziecie do królestwa niebieskiego; kto się zaś uniży, jako małe dziecko, ten jest większym w królestwie niebieskiem*.\* Cóż to jest, o Zbawicielu! że potrzebę pokory w równi niejako kładziesz z potrzebą chrztu św.? Tak jest, chrześcijanie, bo jako o chrzcie powiedziano jest, że *jeżeli się kto nie odrodzi z wody i z Ducha świętego, nie może wniść do królestwa Bożego*. tak podobnie o pokorze powiedziano, że, *jeżeli się nie staniecie pokornymi jako małe dziatki, nie wnijdziecie do królestwa niebieskiego*. Więc jako bez chrztu nie można dostąpić zbawienia, tak i bez pokory. Owszem, chrzest zastąpionym być może męczeństwem za Chrystusa, pragnieniem chrztu, kiedy go mieć nie można, ale pokora niczém zastąpioną być nie może; żadna jój cnota nie nagrodzi, bo owszem ona jest, jak mówi św. Bernard, gruntem i wierną strażniczką wszystkich cnót, które należą do naszego przeznaczenia.\*\* Gdzie jest pokora tam się wiąże łatwo i inne cnoty, bez pokory zaś nie masz ani gruntownej, ani prawdziwej i długotrwałej cnoty, następnie ani zbawienia; bo jako kto się głęboko upokarza, mówi św. Wincenty a Paulo, z grzesznika staje się sprawiedliwym, tak przeciwnie, niech człowiek i anielskich będzie obyczajów; ozdobiony rzadkimi cnota-

\* Math. 18, 3 i 4.

\*\* De Nat. serm. 1.

tami, a nawet niechaj je w najwyższym stopniu posiada, jeżeli pokory nie ma, podobnym się staje potępieńcowi, gdyż cnotom, które posiada, zbywa na gruncie bez którego one utrzymywać się nie mogą.\* Zakończmyż już tę część zdaniem Augustyna św.: Ktokolwiek zamyślasz, mówi on, wystawić wielką budowę zbawienia, myślże pierwój o fundamencie pokory; im większy gmach kto chce wystawić, tém głębsze kopie fundamenta; to jest, im goręcej pragniemy zbawienia, tém bardziej starajmy się o pokorę. Zobaczmy teraz, na czém tak szacowna cnota zależy i jakie jój owoce.

## CZĘŚĆ DRUGA.

d) Prawdziwa pokora nie zależy na tém, jak mylnie często-kroć rozumiemy, ażeby mówić zawsze źle o sobie, a pragnąć tymczasem, aby nas drudzy wymawiali i tłómaczyli, ba, podobno chwaili nawet z pokory; ażeby z pewną przesadą odrzucać pochwały, a jednak w nich smakować i zmierzać do tego, ażeby nas chwailono; przybierać układowość wymuszoną, a chcieć mieć zaletę z skromności. Prawdziwa cnota nie ma nic w sobie przysadnego. Kto się chce czemsiś odznaczać, albo i pokazać pokornym, już nim nie jest, bo prawdziwa pokora niczego się tak nie lęka, jako tego, ażeby ją miano dostrzedz. Ten się powierzchownie tylko upokarza, który się wewnątrz u siebie nad drugich przenosi. Nie zależy też pokora na prostém oświadczeniu, że się jest grzesznym, albo grzeszną, zwłaszcza kiedy obejrzawszy się na przeszłe życie, znajduje się tam wiele z czego wstydzic i rumienić; bo co za pokora, przystawać na to, czego nie można bez kłamstwa zaprzeczyć i coby nawet od każdego źle było przyjętém, gdyby się inaczej powiedziało? Ani zależy pokora na poufaleniu się z niższymi; prawdziwa pokora słodka jest, uprzejma, łaskawa i przystępna dla wszystkich, ale nie ma nic w sobie podłego. Św. Król Ludwik na klęczkach usługiwał ubogim, ale się nie zabawiał ze służącymi. Św. Kazimierz Królewicz leżał krzyżem wśród nocy przed drzwiami kościelnymi, ale się nie wdawał w

\* Max. Ś. Winc. 19. kwietnia.

zabawki i bałamuctwa z rówieśnikami swymi. Niesłusznie więc świat poczytuje pokorę za upodlenie. Nie ma ona nic w sobie takiego, coby się nie zgadzało z prawdziwą wielkością duszy, z szlachetnością serca, równie z najwyższą dostojnością, jak z najszczytniejszymi talentami. Nie zależy nareszcie pokora ani na czołganiu się i pochlebstwach, ani na owój nikiemności umysłu, która nic nie zna i nic nie czuje; bo i kłoda nie jest pokorną przeto, że nic nie czuje chociaż ją kto potrafi.

e) Cóż to jest tedy ta cnota tak wielka, a oraz tak mało znana i tak rzadka? Jest to cnota, przez którą człowiek rozumny, zastanowiwszy się dobrze nad sobą przed Bogiem, uznaje w szczerości, że nic z siebie nie ma dobrego, że owszem pełen jest złego; że nie jest godzien, tylko pogardy; następnie gardzi sobą i ani się dziwi, ani się gniewa, kiedy nim drudzy pogardzają. We wszystkiem nizko o sobie trzyma i mówi, a to w szczerości, nic sobie nie przypisując, lecz albo zasługom drugich, albo miłosierdziu Boskiemu; dla tego unika pochwał ludzkich i ukrywa ile może uczynki swoje dobre, spowiednikom się tylko z nimi w potrzebie wyjawiając. Innych nad siebie przenosi i o każdym lepiej zwykł trzymać, niż o sobie. Nietylko się nie trapi tém, gdy go upokarzają, ale wtenczas owszem rozumie, że na właściwem sobie stanowisku zostaje i cieszy się ztąd, że się stał podobnym Chrystusowi. Takie to są przymioty człowieka pokornego, który się zna prawdziwie na sobie. Cóż tu tedy powiedzieć o tych, którzy, kiedy co czynią dobrego, zaraz to przed światem otrębiają: kiedy czynią jałnużnę, pragną żeby o tém wszyscy wiedzieli; kiedy się modlą, do sakramentów przystępują, chcą żeby na nich heały świat patrzył, jak są pobożnymi; którzy na się dla tego przybierają barwę pobożności, żeby ich miano za cnotliwych i dobrych; którzy się chwalać nawet bezwstydnie i wszystko czynią dla pochwał tylko ludzkich i oklasków? Takowi zaprawdę nietylko że nie mają pokory, ale pełni są owszem pychy i wyniosłości. Takowym Jezus Chrystus odpowie w dzień sądny: *Odebrałście już zapłatę waszą, precz odemnie, nie znam was kto jesteście*. Prawda, że nie mamy zaniedbywać dobrego, przeto że ludzie na nas patrzą, bo powiedziano: *Niechaj świeci światłość wasza przed ludźmi, aby widzieli uczynki wasze dobre i chwalili Ojca waszego, który jest w niebie*. Ale nigdy nie

powinniśmy czynić tym końcem, aby nas widziano i chwāłono, bo powiedziano znowu, że *kiedy dajesz jałmużnę, kiedy się modlisz, pościsz, czyn to w skrytości, a Ojciec twój, który widzi w skrytości, odda tobie*. Człowiek pokornie o sobie trzymający, przekonany o swęj nikczemności, zwykł mówić sam w sobie: jestem pełen nędzy i ubóstwa, nic nie mam i nic z siebie nie mogę, tylko grzeszyć. Jeżeli jest we mnie co dobrego, coby było godnē szacunku i pochwały, to nie jest moje własne, ale Boskie; moje talenta, moje dobre przymioty i uczynki, moja sława, moje dostatki, wszystko to są dary Boskie. Bóg mi to dał, albo raczej pożyczył do czasu, bo znowu może odebrać, kiedy mu się spodoba. Chociażbym był najdoskonalszym i najświętszym człowiekiem na świecie, mogę się stać jeszcze najwystępniejszym i najgorszym. Dosyć jest tylko dopuścić Panu Bogu, abym w najobrzydliwsze zabrań występkę, abym nagle spadł z godności i był zagrzebany w prochu, abym z dóstatków do ostatniē przyszedł nędzy, abym z znaczenia i sławy w ostatnią popadł ochydę i pogardę. Nie mam więc nic z siebie samego, coby było mojęm własnē, gdy się uważam oddzielnie od dóarów Boskich. Grzechy tylko i złe skłonności do grzechu, to tylko jest moje własne. Niesłusznie więc czynię, kiedy wymagam, ażeby mnie czczono i poważano dla mnie samego, nie dla Boga. Więc nie mam się przyczyny użalać, kiedy ze mnie szydzą i mną pogardzają, jeżeli to naśmiewisko i pogarda nie padają na dary, które Bóg we mnie raczył złożyć, na charakter, na powagę, którą mnie przydział. Więc niesprawiedliwie postępuję, kiedy szemrę, gdyśm niespokojny, gdy się uskarżam i utyskuję na to, że mi nie daje tego, czegośm żądał, lub odejmuje to, co mi udzielił; gdy mnie nawiedza choroba, niesława, lub jakimkolwiek utrapieniem, ponieważ mi nie jest winien, bom na żadne u niego względy nie zasłużył, tylko na karę. Ten zatē szacunek i to uprzedzenie, które mam o własnej osobie, są rzeczą weale śmieszną i niesprawiedliwą. Takowy język pokory zdawać się zapewne będzie światowej pysze głupim i nedorzecznym; jest to jednak język prawdy i słuszności. Taki powinien być język prawdziwego chrześcijanina, takim językiem przemawiali Święci i wszyscy słudzy Boscy. Św. Jan chrzciciel, nad którego, według świadectwa samego Syna Bóżego, żaden z narodzonych z niewiast większy nie powstał, któ-



rego nazwał pochodnią świetną i gorejącą, ten jednak Jan słabym się tylko głosem i parą wołającego na puszczy nazywa i niegodnym się być sądzi, żeby mógł rozwiązać rzemyk u trzewika Zbawiciela. Najświętsza Maryja Panna, lubo ubogacona tylą darami, jakie tylko stworzenie objąć mogło, lubo ją Anioł od Boga pozdrowia, i nazywa pełną łaski, lubo ją zapewnia, iż Pan jest z nią i że jest ubłogosławioną między wszystkimi na świecie niewiastami, odpowiada mu jednak, iż niczém więcej nie jest, tylko *służebnicą Pańską*. Takieć bywają uczucia tych, którzy są prawdziwie pokornymi, iż zdaje się, że sobie tytułu i miejsca stosownego wynaleźć nie mogą; nad tém się tylko dziwią, jako dobroć Boska tak niegodnym tyle łask może świadczyć. Myślą sobie ze św. Augustynem, że nie masz takiego grzechu, takiéj nieprawości, którójby się nie dopuścili, gdyby ich Pan Bóg własnym pozostawił siłom. Ztąd św. Franciszek, gdy go pytano, dla czego by się za największego na świecie poczytywał grzesznika, gdy jednak nie mógł nie wiedzieć tego, że zbójcy i złodzieje byli od niego gorsi, zwykł był odpowiadać: że gdyby łotrom i zbójcom tych łask udzielił Pan Bóg co jemu, dalekoby mu lepiej niżeli on służyli; i gdyby z nim nie uczynił swego miłosierdzia, byłby daleko gorszym, niż oni wszyscy. Tak to prawdziwie pokorni nie z téj się strony uważają, co w nich jest Boskiego, ale z téj, co w nich jest własnego i do czego sami z siebie są zdolni. A jako pyszni mają tylko oczy otwarte na niedoskonałości drugich i na to, co w sobie mogą mieć dobrego, a ztąd pogardzają drugimi, siebie zaś nazbyt szacują i wynoszą; tak pokorni samo tylko dobre w drugich uważają, w sobie zaś samo złe widzą i ztąd drugich szacują, a sobą gardzą. Tym sposobem, jako pycha przeskadza do miłości bliźniego, zawsze jest niespokojną i wymagającą, co ją czyni nieznośną, tak pokorni uczucie własnéj nizkości spajając z miłością bliźniego, każdemu są miłymi.

f) Ztąd pochodzi owa dobroć ujmująca, owa przystępność i ludzkość, z którą się z niższymi od siebie obchodzą, owa łagodność charakteru i przyjemność skromna zarazem i poważna, która porywa serca, która się nie ogranicza, (jak u wielu) na czczych oświadczeniach życzliwości, szacunku, względu, ale zależy na gruntowném poważaniu bliźniego i przenoszeniu go nad siebie. Ach! jeżeli się tak wiele pomiędzy nami znajduje błędów i wykroczeń

przeciw bliźniemu, to dla tego, że nie znamy prawie, co to jest pokora chrześcijańska. Dzieci chcą się pokazać mędrszemi nad rodziców; przełożeni rozkazują z dumą sułtańską i nadużywają swęj władzy; podwładni nie podlegają, tylko z przymusu i bojaźni; bogatsi nie sądzą się być bogatymi tylko dla siebie; ubodzy spoglądają znowu na swe ubóstwo, jako na niesprawiedliwość i szemrzą. Ztąd, moi bracia, nienawiści, zazdrości, skargi, zażalenia, obelgi; ztąd niesprawiedliwości, kradzieże i wszystkie nieporządki w społeczeństwie. Umieście tylko pokorę wszędzie, a wszędzie zobaczycie wygnane występki, zaprowadzoną cnotę i spokojność. Serce pysznego w ciągłej musi zostawać niespokojności, bo wszystko ciągnąc do siebie, od wszystkiego téż zależeć musi. Wzgarda go bardziej mięsza, utrapienie bardziej go dolega, radość bardziej rozprasza, wszystko go razi, wszystko podbija i unosi, bo go wszystko w niewoli trzyma. Nie tak się rzecz ma z tym, który jest pokorny. Nie będąc niewolnikiem żadnej rzeczy, zarówno spokojnym umysłem przyjmuje pociechy i utrapienia; krzywdy go nie poruszają, ani go unoszą pochwały; jednakowém okiem spogląda na powodzenia i na nieszczęścia; zawsze jest sobie równy, zawsze spokojny, samego Boga we wszystkiém upatruje i do niego wszystko odnosi. Oto jest mędrzec chrześcijański, kosztujący w tém jeszcze życiu owoców słodkich pokory.

*Zakończenie.* Już teraz rozumiem, chrześcijanie, że nie będziecie się tyle wzdrygać pokory, że owszem zaniłujecie tę cnotę, poznawszy już jęj potrzebę i zalety; widzieliście oraz, na czém ona zależy i w czém ją wykonywać można. Przybierzcie ją tedy sobie za wierną towarzyszkę i przyjaciółkę w całym życiu, a ona was wyniesie i uczyni w czasie wielkimi. Tać to jest ukochana enota Zbawiciela naszego, której On od początku stania się człowiekiem aż dotąd nie opuszcza, dla której swe łaski zachował, której chwałę i wywyższenie wieczne przyrzekł. O ziarneczka gorczyczne, dusze prawdziwie pokorne, jakże wam zazdroszczę waszego stanu, ponieważ wy w tém ziarnku niepozorném pokory, mieściecie zaród drzew wielkich, które osiągną tronu samego Boga! Wolalbym to ziarnko pokory świętęj, aniżeli pochwały całego świata. Niechaj się świat śmieje z pokory, niech ją poczytuje za podłość, bo świat nie może mieć ducha Chrystusowego; człowiek cielesny, mówi Apostół, *nie pojmuje co jest Bożego*, o wszystkiém

z powierzchowności sądzi; ale czyli świat pojmuje tę naukę czyli jej nie pojmuje, nie przestanie to być prawdą, że nie dosiegamy prawdziwej wielkości, tylko przez pokorę. Nie chcecie się, chrześcijanie, ani śmiechami ludzkimi, ani przykładami od życia pokornego i ukrytego w Jezusie Chrystusie zrażać. Czemuż tak wiele macie sobie ważyć mowy i zdania świata, który jest ślepy, i który nie umie zdrowo o rzeczach Boskich sądzić? Będziecież się lękać sądu tych, których wy owszem sędziami będziecie, których, jeśli żyjecie po chrześcijańsku, swém życiem już teraz nawet potępiać? Rzućcie mężnie pod nogi względy i próżności światowe, same śmiechy ludzkie niech wam posłużą do pokory. Upokarzajmy się pod potężną ręką Boga, a wejrzy na pokorę naszą i sprawdzą się na nas słowa Chrystusowe, że *kto się unieży, będzie podwyższony*. Daj to Boże. Amen.

---

## NIEDZIELA IV. PO TRZECH KRÓLACH.

---

### *O pokusach i najazdach szatańskich.*

Oto wzruszenie wielkie stało się na morzu tak, iż się wałami łódka okrywała. Mat. 8.

To wzburzenie morza, które nam dzisiejsza Ewangelia opisuje, i to niebezpieczeństwo, w którym się uczniowie Pańscy znajdowali, jest prawdziwem wyobrażeniem życia naszego na tej ziemi, chrześcijanie. Świat ten jest morzem burzliwem i niespokojnym; łódka jestto ciało nasze, w której drogi skarb duszy naszej do brzegów wieczności przewożymy. Te wichry i burze są to różne pokusy i natarczywości, które na nas w tém życiu biją i o niebezpieczeństwo zatonięcia przyprowadzają. Jakoż częstokroć nieszczęśliwie gubią i zatapiają, jeśli się nie mamy na ostrożności, jeżeli z niemi nie walczymy i z Apostoły o ratunek do Pana nie

wołamy. Mamy albowiem na siebie wielce mocnego i jadowitego nieprzyjaciela, jakim jest czart, który na nas te nawałności puszcza, aby nas od Chrystusa naszego oddzielił, w bałwanach grzechu zatopił i w przepaść nieszczęśliwości pogrążył. Jestto sprzysięgły na zgubę naszą nieprzyjaciel. *Biada ziemi i morzu*, mówił Anioł w Objawieniu św. Jana, *bo idzie szatan do was mający wielki gniew, i wiedząc, iż mało ma czasu*.<sup>\*</sup> Przetoż się na wojnę z tak wielkim nieprzyjacielem przygotować powinniśmy i wiedzieć, jakimi sposobami zwykł na nas następować, abyśmy mu tém łatwiej odpór dać mogli. Niech nas to nie obchodzi, że niektóre dusze zbezbożniałe wyśmiewają nas, gdy o potyczce z szatanem wspomniemy; bądźcie pewni, chrześcijanie, że takowi pierwsi są łupem czarta, i dla tego, że są już z nim sprzymierzeni, nie chcą o nim i słyszeć, bo czart z czartem wojny wieść nie będzie, jako naucza Zbawiciel. My wiemy, co mówi Piotr św.: *Bracia czuwajcie, bo nieprzyjaciel wasz djabeł krąży jako lew ryczący szukając kogoby pożarł*.<sup>\*\*</sup> Słuchajmyż przestrogi Apostoła, a poznawszy chytrości szatańskie, mocno się przeciw niemu uzbrojmy. W tym celu pokażę w I. części: Iż słusznie się mamy lękać pokus szatańskich, bo te rozmaitymi sposobami prowadzą nas do zguby. W II. zaś części: Iż koniecznie zwyciężać je należy, bo nam nie zbywa na rozmaitych środkach do ich zwyciężenia. W krótkości przekonacie się, iż lękanie się pokus jest rzeczą sprawiedliwą; zwyciężanie onych jest rzeczą konieczną.

Zbawicielu nasz Chryste Jezu, któryś nam pierwszy odkrył chytrości i zdrady szatańskie, naucz nas Ty sam, jako się z tym nieprzyjacielem zbawienia naszego potykać mamy. Mnie zaś dodaj łaski, abym dobrze słuchaczom moim przełożył tę niewidomą potyczkę. Za twoją przyczyną N. M. P.

<sup>\*</sup> Apocal. 12.

<sup>\*\*</sup> 1. Petr. 5.



## Treść:

C. I. a) Moc i własności szatana. b) Sztuki i chytryści szatana w kuszeniu ludzi.

C. II. c) Potrzeba zwyciężać pokusy szatana, przez sprzeciwianie się w początkach zaraz jego pokusom. d) Przez chronienie się powodów do grzechu. e) Przez unikanie próżnowania. f) Za pomocą modlitwy i czujności nad sobą.

## CZĘŚĆ PIERWSZA.

a) Przed przyjściem na świat Syna Bożego wielkie czart szkody czynił w duszach ludzkich. On to poganów przywodził do tego, że mu się w bałwanach i figurach kłaniali, że mu własne swe dzieci na ofiarę zabijali; on im niekiedy w bałwanach odpowiadał i zwodził; on tak krępował i więził wolę ludzką, iż choć wiedzieli niektórzy co dobre a co złe, przecież się mocy jego odjąć trudno im było; on nareszcie i ciała nawet ludzkie osiadał i dręczył. Lecz gdy się objawiła łaska Pana naszego Jezusa Chrystusa, skoro się zbawienie świata wykonało, startą i zwątloną została moc jego, tak iż teraz tak otwarcie i silnie następować nie może, lecz tylko podstępnie i zdradliwie, radząc, namawiając, przez różne ponęty i sidła do złego przywodząc. Jest on teraz jako pies na łańcuchu, który szczekać może, ale ukąsić nie może, chyba tych, którzy się sami do niego zbliżają. Wielka jest jednak moc jego dla chytryści i sposobów, którymi na nas następować może, i pokus a natarczywości jego wielce nam się lękać należy. *Nie jest nam* albowiem, jako mówi Apostół, *wojna z ciałem i ze krwią*, czyli z istotą materyalną, od której się oddalić i onę zepsuć można, ale z szczerym duchem, z duchem niespracowanym na naszą zgubę, z duchem, który przybiera wielu innych do swój pomocy, z duchem upartym i hardym, który się nie da czémkolwiek odstraszyć. Takie to własności przyznaje mu Pismo Św. Jestto tedy duch szczerzy, a zatem jego pokusy są niezmiernie subtelne i prawie niedostrzeżone; może z nami przez myśli mówić i do grzechu pobudzać, wywodząc jego słodczyce,

jego pożytki, jako namówił Ananiasza do kłamstwa i świętokradztwa, Judasza do zaprzędania Chrystusa. Jest to duch niezmordowany, tak iż mu się nigdy nie sprzykrzy z nami wojować; już przeszło pięć tysięcy lat z nami walczy, a jeszcze się nigdy nie zmordował; we dnie i w nocy, w pracy i w odpoczynku, w towarzystwie i na osobności ciągle na nas naciera, a zawsze zarówno złośliwy, zarówno mocny. Jest to duch, który do swjej pomocy przybiera wielu innych; jeżeli go wypędzą raz z domu, mówi Ewangelia, przybiera siedmiu innych jeszcze gorszych i znowu tamże wchodzi; a jeśli Orygenesowi można wierzyć, więcj jest czartów, aniżeli proszków w powietrzu, aniżeli kropel wody w morzu. Jest to duch uporny, który się niczém nie zraża; nie uda mu się jeden atak, przypuszcza drugi, trzeci i tak dalej; a jako niepodobna mu jest wyzuć się z złośliwości swojej natury, tak niepodobna mu jest, aby poprzestał kiedy na nas nacierać. O jakąż to jest, moi bracia, bojaźni przyczyna, kiedy tego jadu i zręczności przeciwko nam słabym i ułomnym używa! a jeszcze z jaką chytrością i zdradą, posłuchajmy.

b) Rzadko się on jako lew srogim i niewyciężonym stawia; rzadko do grzechów, zwłaszcza ciężkich, wprost i jawnie przyciska, ale się układa najczęściej w anioła światłości, jako mówi Apostół, i kiedy chce duszę jaką pobożną i bojaźliwego sumienia w występki uwikłać, nie namawia jęj wprost do ciężkich grzechów, bo wie, iżby tak łatwo był poznany i zdrady jego odkryte, a sama zgroza występku wstrętem przejmuję; ale zaczyna pospolicie od rzeczy mniejszych i nieznacznych. I tak jeżeli z czystości kogo chce złupić nie radzi wprost owych grzechów sprostych, ale stara się wprzód upłatać w okazy: masz przecież swój rozum, swoją uczciwość, swój honor; prawda, iż nie wypada utracać cnoty, ale czemu się nie masz znajdować w tych towarzystwach, czemu się nie masz widzieć z tą osobą, dla czego masz sobie zabraniać téj uciechy, téj zabawy, tego czytania? Nie masz w tém nic złego, nie trzeba być dziwadłem, należy się stósować do świata i nabyć okrziesania. Niechże tych rad szatańskich usłucha, aż pomału ową osobę niegdyś niewinną i pobożną ujrzymy wcale innego sposobu myślenia: ujrzymy ją uganiającą się za pochlebstwy i próżnościami, ujrzymy odartą z niewinności i prawie na wszystko złe gotową. Jeżeli czart w niesprawiedliwości chce

wpędzić w kupnach, w sprzedażach, w umowach, kontraktach i w innych związkach zobopólnych, nie ciągnie do pokrzywdzeń jawnych i znacznych, ale wystawia ową potrzebę wynagrodzenia sobie, ową ciężkość czasów, ów niedostatek i biedę, ową liczną familią, i przywodzi do pokrzywdzeń małych i drobnych, z których czasasem rosną znaczne sumy. Cóż się tedy stanie? to, co się stało z Judaszem, którego Pismo zowie złodziejem; zrazu odbierał on tylko jałmużny, coraz dalej przywiązywał się do pieniędzy i ukradał sobie po trochu, aż nareszcie i samego Syna Bożego sprzedał dla pieniędzy. Toż podobnie postępuje sobie czart i w innych grzechach. Nie każdemu albowiem radzi każdy grzech, ale uważa temperamenta każdego, uważa miejsca słabsze, do czego kto skłonniejszy; jednego namawia do rozkoszy, innego do pijaństwa, innego do kradzieży, innego do szulerstwa, innego do złośliwości i zemsty, innego do zazdrości, innego do pychy i nadętości, stósownie jak kto do czego z przyrodzenia ma większą skłonność; bo mało mu na tém zależy, przez jakieby grzechy kogo zgubił, byleby zgubił. Potrafi on i najbrudniejsze występki w nazwiska cnoty przystroić. Pychę nazwie wspaniałością i szlachetnością umysłu; łakomstwo potrzebném opatrzeniem i oszczędnością; nieczystość ludzkością, niewinną zabawką, przyzwyczajeniem; gniew i pomstę sprawiedliwością; obżarstwo przestrzeganiem zdrowia i siły; lenistwo potrzebnym odpoczynkiem, i inne innym występkom nazwiska cnot nadaje. Aby przywiódł do przestępstwa przykazań Boskich lub kościelnych, jakichże przyczyn i pozorów nie wynajduje! Kiedy idzie naprzykład o zachowanie postu, ileż to on wymówek używa! Otoś słaby, oto twoja kompleksya tego nie zniesie, chceszże się dobrowolnie zabić? Oto mało już teraz kto pości, oto post wiele kosztuje, oto przy twoich zatrudnieniach osłabniesz i nie wytrzymasz w poście. Takieś są chytrości tego nieprzyjaciela, iż udaje jakoby nam dobrze i po przyjacielsku życzył, a on chce zgubić i o gniew Pana Boga przypawić. Tak téż i Ewę w raju oszukał. *Czemu nie pożywacie owocu*, mówił, *którego wam Pan Bóg zakazał?* Skosztujcie tylko, a zobaczycie, iż się *staniecie jako Bogowie wiedzący dobre i złe*; lecz skłamał na głowę, bo oni się stali nędznymi i wygnańcami. Jest i to sztuka szatańska, że w każdym grzechu pożytki i słodczyce jego bardzo wynosi, a szkody i nieszczęścia ukrywa; kropkę mo-

mentalnej uciechy rozszerza, a morze gorzkości, która po niej następuje zasłania. W młodym zwłaszcza wieku uciechy i rozkosze zaleca, a pokutę na starość odłożyć każe, i tym sposobem wielu na przepaść prowadzi, którzy, starości nie doczekawszy, w grzechach giną. Tym sposobem zgubił owego Ammona króla, który widząc, jak Ojciec jego Manasses za młodu grzeszył, a potem pokutował i miłosierdzia dostąpił, chciał też podobnie czynić i puścił się na wszystko złe; tymczasem i starości nie doczekał, i we dwa lata w grzechach nędznie zginął. Kiedy idzie o popełnienie grzechu, pokutę czart przedstawia i nadzieję o miłosierdziu Boskiem czyni, ukrywając skutki, jakie ztąd wynikają; a gdy już do grzechu przyprowadzi, natenczas wynosi i rozszerza surowość i sprawiedliwość Boską, udaje niepodobieństwo prawie nawrócenia, aby tak do rozpacz i ostatniej niepokuty przywiódł. Ale najcięższym się i najjadowitszym szatan staje dla tych, którzy się przez pokutę chcą wrócić do Boga i z sideł się jego wydobyć, lub których świeżo po pokucie na nowo w grzechy chce wplątać. Tu to on całej swęj chytrności dobywa, aby od dobrych zamysłów odciągnął; tu tysiączne wynajduje i powiększa trudności w pokucie. Cóż to chcesz czynić? Na co się to ty odważasz? Chcesz się z jednej ostateczności rzucić w drugą? opuścisz tych przyjaciół, którzy ci tak są przychylni i tak użyteczni, a którzy potem gardzić tobą będą? Zdradzisz tę osobę tak szlachetną, tak przyjemną, a której z innych miar jesteś obowiązany? masz ona być wystawiona na doświadczenie twojej niestateczności? Co za zamysł! nie widzisz, iż wkrótce tego potem pożalujesz? bo możesz znieść ostrości pokuty, które cię czekają, opuścić uciechy, do których przywykłeś? Opuszczasz słodki spoczynek, abyś się udał do ziemi posępnej, która pożera swoich obywateli; a kto wie, czyli to nawrócenie, o którym zamysłasz, na co ci się jeszcze przyda; kto wie, czyli w niém wytrwasz. Takie też i podobne zadawał czart trudności świętemu Augustynowi, kiedy się chciał nawrócić; tak właśnie, jak ów Egipski Faraon, który gdy widział, że Izraelici chcą się wydobyć z pod jego jarzma, nowych im prac i ciężarów przyczyniał. Ale jeżeli pomimo tego grzesznik, podobnie jak Izraelici, jak ten Doktor kościoła, mocą cudów Boskiego miłosierdzia wydobędzie się przez pokutę z niewoli jego, natenczas ów piekielny Faraon puszcza się za nim



w pogoń, i jako lew rozżarty na nowo atakuje, nowe wynajduje sposoby do przeszkodzenia w dobrém zaczątém, nowe burze i nawałności ciska. Już zaraża imaginacyą przeszłymi grzechami i okazyami, ażeby do nich albo upodobanie wzbudził, albo do wątpienia o odpuszczeniu grzechów przywiódł; już burzy krew i zapala złe żądze, ażeby wmówił, że to nawrócenie na nic się nie przydało; już nowe nasuwa obrazy i marzenia, zwłaszcza jeżeli osobę widzi do nieczystości być skłonną; już przywodzi do gniewu i burzliwości, jeśli jest humoru zgryźliwego i niecierpliwego; już przedstawia niepokonane trudności w cnocie, jeśli są temperamentu bojaźliwego; już do postów niepomiarkowanych i zbytnich ostrości pędzi, ażeby do melancholii przywiódł, lub też osłabiwszy, obrzydził pokutę; już niekiedy przypadki i psoty jakowe wyrządza, aby rozumieć, że się to Bogu to nasze nawrócenie nie podoba, i że on nas już opuścił; już też do pychy i wielkiego o sobie rozumienia wiezie, aby zniszczył nasze zasługi i cnoty, i inne tysiączne wynajduje sposoby, którymi by odwiódłszy od dobrego, znowu pod swoją moc zagarnął. Tak ten okrutny Faraon nigdy nie przestaje nas ścigać i prześladować, i im bardziej się do Boga garniemy, tém podobno bardziej na nas następuje. Nie wypowiada on tak zaciętej wojny owym grzesznikom zatwardziałym, którzy ciągle w grzechach leżą i o pokucie nie myślą, bo to są wierni jego poddani i domownicy, których zawsze ma w rękę i na co chce użyć ich łatwo może: jako bydłątka domowe, na które nikt nie poluje, ale na sarny, na jelenie, na zające, na dzikie ptastwo; tak podobnie i czart najwięcej polowania swego używa na te dusze, które wyrwawszy się z mocy jego, szybko w drodze doskonałości biegną; które w rzeczach ziemskich nie więzną, ale wysoko do cnót i pobożności chrześcijańskiej wlatują. Drżycieź tu wszyscy, którzy się chlubicie, iż nie znacie nawet, co to jest pokusa; bójcie się, abyście nie byli temi domowemi bydłętami czarta, za którymi on się nie ubiega, i których zawsze na rzeź wyprowadzić może. Już to jest niebezpieczna choroba, w której się i czucia nie ma. Już to ostatnie niebezpieczeństwo, kiedy wśród nieprześląganym rozbójnikom rozumie się bezpiecznym. Najwięksi Święci wśród swoich pustyni, wśród ostrości i pokuty, doznawali ciężkich pokus; i sam Apostół skarży się, że mu był przydany anioł szatanów, któryby

go policzkował; a wy mówicie, iż nie znacie co to jest pokusa? Czyliż już zabrakło czartów w piekle, albo czyli ich wściekłość już względem nas ustała? Lękać się potrzeba, ażeby nie być przyjacielem czarta, jak mówi św. Grzegorz, żeby nie zostawać w spokojnem jego dzierzeniu, kiedy się nie doznaje jego napaści, boć takich nie potrzebuje kusić, którzy sami do niego idą. My zaś, bracia, nie traćmy serca w pokusach i najazdach szatańskich, bo wiemy o tém, że one są dowodem, iż sługami Bożymi jesteśmy; że one nam służą do utrzymania nas w pokorze i czujności nad sobą, do wydoskonalenia się w cnocie, do zjednania nam zasług przed Bogiem, i że Pan Bóg nigdy nas nie dopuści kusić nad siły nasze. Więcej ich jest z nami, mówi Prorok, aniżeli przeciwko nam. Uzbrójmy się tylko na tę wojnę z nieprzyjacielem dusznym i zobaczymy sposoby, jakimi go pokonać i zwyciężyć możemy, które zaraz w krótkości wymienię.

## CZĘŚĆ DRUGA.

o) Jeżeli zbawienie duszy naszej tak wielkiej jest wagi, że dla niego Syn Boży krew swoją przelał i życie własne położył, i jeżeli czart we wszystkich na nas pokusach ten szczególnie ma zamiar, aby nas o utratę duszy przyprawił; rzeczą jest konieczną, bracia moi, abyśmy z wszelką usilnością pokusy odpierali i one zwyciężali; żeby na nas tak droga krew Zbawiciela naszego przez chytrą szatańską nie ginęła, i żebyśmy nie dali tej zelżywości Bogu naszemu czynić, gdyż właśnie przez nienawiść ku Panu Bogu tak na nas następuje, któremu gdy nic nie może uczynić, na nas się sługach i przyjaciółach Jego chce zemścić; bo wie, iż bardzo od Pana umiłowani jesteśmy, a kto kogo nienawidzi, i przyjaciół też jego nienawidzić musi. Bardzo to szatańską hardość boli i dolega, iż widzi, jako synowie Adama daleko podlejszej natury od niego, wstępują do nieba, aby zasiedlić te miejsca, z których on wypadł. Przetoż bez namysłania się żadnego bierzmy się do zbroi i obrony przeciwko tak jadowitemu nieprzyjacielowi. Już Chrystus nie tylko sam go zwyciężył i podeptał, ale i nam dał moc, abyśmy go zwyciężali. *Otom wam, powiada, dał moc deptania po węzłach i po wszelkiej mocy nieprzy-*

*jacielskiej, a nie uszkodzi was.\** I w Psalmie powiedziano jest: *Po żmii i bazyliisku chodzić będziesz i podepczesz smoka i lwa.* Uzbrojeni zatem mocą Bożą, po tym smoku i lwie piekielnym deptać możemy. Najpierwszy tedy sposób zwyciężania tego nieprzyjaciela jestto zaraz w początkach mocno się sprzeciwiać jego pokusom. *Sprzeciwiajcie się czartu,* mówi Apostół, *a on uciecze od was.\*\** Trzy są w pokusie rzeczy: poduszczenie czyli przedstawienie grzechu, upodobanie w nim i zezwolenie. Poduszczenie samo nie jest grzechem, owszem, może być przedmiotem zasługi; upodobanie już grzechem zwykło bywać mniejszym albo większym. Zezwolenie w materji ciężkiej zawsze jest grzechem śmiertelnym. Przetoż, moi bracia, za pierwszém natarciem pokusy, trzeba się mężnie stawić, nie zastanawiając się nad nią, nie rozbierając jęj, wiedząc, iż zawsze do złego ciągnie, bo tego téż właśnie potrzeba czartu, aby się z nim wdać tylko w rozprawę; wkrótce on tak ubarwi i okraśli rzeczy, że ani się spostrzeże człowiek, kiedy w grzech popadnie; a chociażby i zezwolenie nie nastąpiło, w samém zabawieniu się i upodobaniu w znacznej materji już jest niebezpieczeństwo ciężkiego grzechu. Nie uwodząc się tedy żadnymi pozorami i przyczynami, zaraz wrazie odrzucać należy złą myśl, złe pragnienia, złe poduszczenia; przeciwko wszelkim pociskom i zarzutom czarta zasłaniając się słowem Bożem, nauką Ewangelii i ową bronią Pisma Bożego, której Chrystus użył przeciw szatanowi. Precz szatanie, napisano jest: *Będziesz miłować Pana Boga twójego ze wszystkiego serca i ze wszystkiej siły twojej,* nie chcę téj miłości gwałcić, nie chcę cię słuchać. Jeżeli do opilstwa, do niesprawiedliwości, do nieczystości ciągnie: *Precz szatanie,* napisano jest: *że ani pijacy, ani złodzieje, ani cudzołężnicy i nieczyści nie osiągną królestwa niebieskiego.* Jeżeli do łakomstwa prowadzi; *Precz szatanie,* napisano jest: *co pomoże człowiekowi, choćby cały świat pozyskał jeżeli duszę utraci swoje.* Jeżeli do pychy i próżnej chwały namawia: *Precz szatanie,* napisano jest: *Bóg się sprzeciwia pysznym, a daje łaskę pokornym;* napisano jest: *będzie pod tobą posłaniem zgniłość, a robacy będą nakryciem twojem.* A tak łatwo tą bronią czarta odpłoszym.

\* Luc. 10.

\*\* Jacob. 4.

d) Drugi sposób jest: unikanie okazji, zwłaszcza bliskich do grzechu i niedowierzanie swojej cnotcie, swojemu mężtwu. Byłoby to albowiem kusić Pana Boga, wdawać się dobrowolnie i bez potrzeby w złe okazy, i chcieć ażeby nas ratował; byłoby to podawać na siebie broń czartu, którąby nas wojował; tego on też pragnie i do tego namawia, żebyśmy się wdali tylko w złe okazy, bo wie, że mu tam łatwa z nami będzie sprawa. Wnijdź z tą osobą w związki, zawrzyj z nią przyjaźń, nie bój się grzechu, masz przecież swoją cnotę i ona ma swoją uczciwość; będzie to tylko związek niewinnej przyjaźni i w granicach wzajemnej ludzkości. Przystap do tego towarzystwa, do tego zarobku; wielu wprowadzie w nim z bogaciło się drogami niegodziwymi, ale ty masz swoje sumienie i będziesz przestawał na godziwej tylko i uczciwej korzyści. Cóż się tedy stanie? Oto, *kto kocha niebezpieczeństwo, zginie w nim*, mówi Duch święty.

e) Trzeci sposób do zwyciężenia pokus i sideł szatańskich jest: wystrzeganie się próżnowania. Próżnowanie bowiem najlepszą jest karmią i pastwą dla czarta; dla tego też zowie się mątką występków, że w nim czart najłatwiej do różnych występków pociągnie. Czuwa on i zaczaja się jako wąż chytry w gęstwinie, ażeby na niespodzianych napadł i wtenczas, kiedy ludzie próżnują i o nieprzyjacielu nie myślą, na zabawach i wesołościach czas trawiąc, ażeby z grzechu lekkiego ciężki i wielki wyprowadził. Dla tego przestrzega Apostół, mówiąc: *Nie dajcie miejsca diabłu*, to jest, nie zostawujcie wolnego czasu dla diabła; i św. Hieronim upomina: *Czyn zawsze co, aby cię diabeł zawsze zatrudnionym znajdował, bo natenczas, widząc iż nie ma z nim człowiek czasu rozmawiać, z pohambieniem odchodzi*.

f) Nareszcie uzbrojmy się przeciw temu nieprzyjacielowi w modlitwę i straż mocną nad sobą, jako nam Paweł św. zaleca. Modlitwa jest to ten miecz duchowny, którym tego piekielnego Goliata zwojować i łeb mu uciąć możemy. Nie śmie przystąpić do duszy, kiedy ją tym orężem uzbrojoną widzi; mocna to, mówi, na mnie broń, nie mogę jęj teraz nic zrobić. Najwyższy przy niej stoi, za trudna to dla mnie forteca, nie potrafię jęj teraz zdobyć. Te tedy są sposoby główniejsze, których na tę wojnę duchowną z nieprzyjacielem naszym używać mamy. Są jeszcze i inne, które dla krótkości opuszczam. Obyśmy i tych do-



brze użyć chcieli, otrzymalibyśmy za każdą razą zwycięstwo nad nieprzyjacielem, i każda potyczka byłaby dla niego z przegrana.

*Zakończenie.* Teraz więc, bracia katolicy, słyszeliście jak ciężkie, chytre i liczne są najazdy nieprzyjaciela dusznego na nas, z których ja wam ledwie cząstkę niejaka odkryć mogłem. Słyszeliście oraz sposoby, którymi się przeciw niemu uzbroić możemy. Cóż nam tedy pozostaje? Nie idzie tu tylko o sławę, o majątek, o żywot doczesny; ale idzie o duszę, o zbawienie, o wieczność, jedno nam tylko pozostaje na tej wojnie duchownej, albo mężnie wygrać, albo nędznie zginąć. Z góry, z wysokości chwały swojej przypatruje się tej naszej potyczce najwyższy wódz nasz i hetman Chrystus i trzyma gotową koronę chwały w ręku swoich, aby nasze męstwo wynagrodził; widzi On z całym swoim dworem niebieskim, z jakim się my męstwem potykamy. Niechcimyż Go zdradzać, nie chcimy do czarta i jego grzechów przystawać, aby się w dniu sądnym nie chlubił z wygranej nad nami. Otom ja ich Boże nie stworzył, anim za nich krwi nie przelał, anim umarł, a oni za mną biegli i, gardząc przykazaniami twojemi, mnie raczej słuchali. I to szatańskie chełpienie się, mówi Bazyli ś., *cięższém mi się daleko wydaje, aniżeli same męki piekielne*. Zniesiemyż to, ażeby tensprośny nieprzyjaciel miał taką zelżywość czynić Bogu Dobrodziejowi naszemu? Zapalmy się słusznym gniewem przeciw niemu i powstańmy na niego, jako ów Dawid na Goliata. Cóż to jest za Goliat ten wielki i mocny, który się śmie natrzasać z wojska Boga żywego? Ty idziesz do mnie, okrutniku, z mieczem i oszczepem, uzbrojony chytrą i przemyśłem, a ja idę do ciebie w Imię Pana Zastępów, i da cię Pan w ręce moje; zatrę i zwyciężę cię i będę deptać po tobie, aby wiadomo było, iż jest Bóg, który wyrывa z ręki nieprzyjaciół; odejmę się tej złej skłonności, powściągnę w sobie tę złą żądzę, nie przyzwolę nigdy na ten grzech. A obróciwszy się do Pana zawołajmy z Psalmistą: Czyliżes Ty, Panie, nie jest mocniejszy, aniżeli wszyscy nieprzyjaciele nasi? *Powstań Boże, a rozproszą się nieprzyjaciele twoi i uciekną ci, którzy cię nienawidzą. Niech jako dym nikną i jako wosk od ognia niech topnieją. Pośpiesz się ku wspomózeniu naszemu i wyrwij nas z mocy nieprzy-*

*jaciół, dla chwały Imienia twego. Przez Chrystusa Pana naszego, Amen.*

## NIEDZIELA V. PO TRZECH KRÓLACH.

### *O zachowaniu się względem złych.*

Rzekli słudzy: chcesz, pójdziemy i wyrwiemy go. I rzekł im: nie, byście snąc zbierając kąkol nie wykorzenili razem z nim i pszenicy. Dopuszczcie obojgu rość aż do żniwa.

Mat. 13.

Ta przypowieść tak wyraziście opisana w dzisiejszej Ewangelii, nie co innego wyobraża, chrześcijańscy słuchacze, tylko mieszaninę złych i dobrych na tym świecie. Posiał Chrystus wyborne nasienie na roli tego świata, naukę, cuda, cnoty i przykłady życia swojego; zdawało się, że odtąd nie widać będzie na ziemi tylko pobożność i świętobliwość; że ta same urodzaje cnót wydawać będzie, i że wszyscy ludzie staną się wybraną pszenicą Bożą. Tymczasem, kiedy się począł krzewić i wzrastać kościół Boży, wkrótce między pszenicą pokazał się i kąkol; wkrótce się pojawili bezbożni, łaskę Bożą, jako mówi święty Judasz Tadeusz, *obracający w rozpustę i zapierający się samego panującego i Pana naszego Jezusa Chrystusa.*\* Cóż tedy Apostołowie i słudzy gospodarza niebieskiego? Odzywają się do Boga z żalem: Panie czyliżeśty nie posiał dobrego nasienia słowa Twojego na téj roli, nie dosyć, żeś ją już uprawił krwią twoją własną, zkądże tedy wziął się ten niegodziwy kąkol, zkąd tyle bezbożnych, prze-

\* Jud. v. 4.

stępców i niedowiarków, z kąd tyle grzechów na świecie? *Poczekajcie*, mówi Pan, *niech oboje, i kąkol i pszenica rosą aż do żniwa sądu ostatecznego*; tak potrzeba, aby ta mieszanina dobrych ze złymi trwała aż do końca świata, a wtenczas dopiero uczynię doskonały rozdział; złych wskażę na spalenie, a dobrych zabiorę do królestwa mojego. Oto macie, chrześcijanie, krótki wykład dzisiejszej Ewangelii, który sam Zbawiciel Pan raczył uczynić. Nie inaczej, bracia katolicy, nie unośmy się przedwczesną żarliwością, musimy i złych cierpieć, dopóki świat ten stać będzie; musimy patrzeć na te zgorszenia, na te niegodziwości, które się dzieją i dźać będą. Idzie o to tylko najwięcej, abyśmy się sami nie zarazili, i z tym kąkołem nie pomieszali, a z nim potem związani w snopki, na spalenie nie pošli; dla czego pokazawszy:

*Najprzód*: Jako nam potrzeba znosić w cierpliwości złych, kiedy ich sam Pan Bóg cierpliwie znosi, pokażę potem:

*W drugiej* Części: Jako nam się potrzeba chronić szkodliwego towarzystwa ze złymi, abyście się sami ich przewrotnością nie zarazili.

Złych powinniśmy cierpieć, a jednak powinniśmy się ich chronić — będzie całą osnową mowy dzisiejszej.

Pobłogosław mi, Zbawicielu najłaskawszy, aby to nasienie słowa Twojego, które dziś zasiewać będę, zbawienny wzrost w duszach słuchających przyniosło. Za twoją przyczyną N. M. P.

### Treść:

C. I. a) Znosić trzeba złych, bo i sam Bóg cierpliwie ich znosi.  
b) Znosić trzeba złych, bo służą na korzyść naszą.

C. II. c) Że należy unikać towarzystwa złych, uczą nas wyroki Pisma i przykłady wielu.

### CZĘŚĆ PIERWSZA.

a) Nie pomału nas to częstokroć gorszy, kiedy widzimy tyle występków zalewających ziemię, które bezkarnie zdają się uchodzić, tyle krzywd i niesprawiedliwości, tyle sprosności i ska-

zy, tyle świętokradztw i bluźnierstw, tyle chytrłości, zdrań i oszukaństwa, tyle łupieztwa i niegodziwych morderstw. Ach! gdzież jest owa sprawiedliwość Boska, którą nam tak bardzo zagrażają, mówimy niekiedy zniecierpliwieni; czemuż się przeciw bezbożnym nie wyleje? Dla czego Pan Bóg cierpi tak wiele złego na świecie, czyliż już przestał wglądać w rzeczy ludzkie? A jeżeli się nami zatrudnia, jeżeli kocha cnotę, nienawidzi występku, czemuż dopuszcza, aby ten bezbożny prześladował cnotliwego, ażeby występki brał górę nad niewinnością, aby bezbożność rej wiodła, a pobożność łązy w kątku roniła? Czemuż, kiedy może, nie wytępi złych i nie oczyści ziemi z tyłu niegodziwości, które ją kałają? Otóż to właśnie są głosy tych sług Ewangelicznych, głosy niebaczne, które wprawdzie niecierpliwość wyciska, ale które nie pochodzą tylko z błędnej żarliwości, nie znającej się wcale na świętych zamiarach Boskich. Bo jakież ma w tém zamiar Pan Bóg, kiedy złych cierpliwie znosi? Oto, *każdy zły*, mówi Augustyn ś., *albo dla tego żyje, aby się nawrócił, albo dla tego, aby dobry przez niego był doświadczony; bodajby się więc nawrócili, przydaje ten Doktor, którzy nas teraz doświadczają, aby i oni razem z nami byli doświadczani.* Rzecz pewna, że nic bardziej nie jest zadziwiającego, jako ta cierpliwość, z którą Bóg znosi złości niektórych ludzi, co zdają się dla tego prawie żyć na świecie, ażeby innych nieszczęśliwymi czynili, już to zarażając ich bezbożnemi naukami, już psując gorszącymi przykładami; tymczasem, luboby ich mógł Pan Bóg w jednym momencie wygubić, cierpi ich przecież. Oni go ciągle znieważają, ich złości niezmiernie mu się nie podobają, a On ich cierpi, a On przecież nie wyrzeka się dla nich tytułu powszechnego Ojca; zarówno nad nimi jak nad dobrymi rozkazuje wschodzić swojemu słońcu, żywić ich ziemi, służyć im zwierzętom, kochać ich i miłować wszystkim ludziom jako swój obraz. Nie wyłącza ich nawet od dóbr duchownych; tak zarówno zaleca Pasterzom troskliwość około nich, jak około dobrych; zarówno chce aby mieli uczestnictwo w modlitwach wiernych; oświeca ich umysł, porusza i kołace do ich serca, daje im uczuwać zgryzot sumienia, aby się do niego wrócili, a kiedy się powrócą, z tak wielką miłością ich przyjmuje, że całe niebo ztąd uroczystość obchodzi. Sądźcież ztąd, moi bracia, jakim się to my duchem powodujemy, kiedy nienawidzimy tych, których Bóg błogosławi;



kiedy pragniemy ich śmierci i nieszczęścia, których Bóg żywotem chce darować? Cóżby się z nami samymi było stało, gdyby nas Pan Bóg był zatracił wtenczas, gdyśmy byli nieprzyjaciołmi Jego? Czyliż uwielbialibyśmy teraz Jego miłosierdzie, i czyli cieszylibyśmy się z tego, że nam pozwolił czasu do poprawy, iżeśmy nie zginęli? Toż chcielibyśmy, żeby morze miłosierdzia Boskiego już wyszło dla drugich i żebyśmy sami tylko korzystali z łask Jego? Cóżmyto jesteśmy, co śmiemy granice zakładać dobroci i cierpliwości Boga naszego, chcąc żeby gniew Jego wylał się zaraz na bezbożnych? Nie jestże to owa gorzka żarliwość, którą Chrystus tak zganił w Apostołach, kiedy chcieli ogień z nieba spuszczać na niektóre miasta Samaryi, przeto że ich nie przyjęli? *Nie wiecie, powiada, jakiego ducha jesteście; nie przyszedłem gubić świata, ale go zbawić.* Kiedy Jonasz Prorok za rozkazem Boskim ogłosił Niniwitom wywrócenie ich miasta, wyszedł potem za miasto i oczekiwał bliskiego zniszczenia; widząc wszelako, iż całe stoi, zdjęty niecierpliwością począł do Boga wołać: *Wiedziałem ja dobrze o tém, że ty Bóg łaskawy i miłościwy i wielkiego miłosierdzia, a odpuszczający złość, weźmij teraz, proszę, duszę moję, boć mi lepsza jest śmierć niżeli żywot.* Tymczasem bluszc, który Pan Bóg dla Jonasa uczynił, aby go zaślaniał od upału słońca, i z którego on się bardzo cieszył, ten bluszc z zrządzenia Boskiego nazajutrz usechł i opadł, tak iż kiedy upał zaczął dokuczać Jonaszowi, on się na nowo począł gniewać i wzywać śmierci. Natenczas rzekł do niego Pan Bóg: *Jakże, słuszniesz się ty gniewasz o bluszc, Jonaszu? Ty żałujesz bluszcza, na któryś nie robił, aniś uczynił żeby wzrósł, który za jedną noc urosł i za jedną noc zginął; a chciałbyś, ażebym ja zagubił miasto Niniwę, w którym jest więcej niż sto dwadzieścia tysięcy ludzi?* Takać bywa i nasza żarliwość, bracia moi; widzimy ludzi zepsutych i złośliwych, słyszymy srogie pogroźki Boskie na bezbożnych, oczekujemy ich z niecierpliwością, prędko się uiszcza, a gdy się doczekać nie możemy, martwimy się podobnie jak ten Jonasz, przychodzimy aż do narzekania na tak długą cierpliwość. Lecz jakże różne są, o Boże, myśli twoje od naszych? Ty nie chcesz zguby bezbożnych wtenczas nawet, kiedy oni sami się na nią ofiarują. Nie masz dla ciebie nic pocieszającego w ich zgubie, pragniesz raczej, aby się nawrócili i żyli.

b) Lecz jako dobroć Boska jest bez granic, tak téż i mądrość Jego nie ma końca. Sama złość bezbożnych w ręku Boga staje się zdolnym narzędziem do wydoskonalenia sprawiedliwych. W rzeczy samej, gdyby Pan Bóg od razu był zagubił owych okrutników, którzy mieli prześladować kościół Jego, nie byłoby ani męczenników, ani tyle cnót heroiczych, które prześladowania wycisnęły; mniejby się wykazała wszechmocność Boska w zgubie jakiego prześladowcy, aniżeli w stałej cierpliwości tylu męczenników, która się okazała mocniejszą nad wszelkie okrucieństwa tyranów. Również dziwimy się podobno, że Pan Bóg dopuścił tyle sekt rozmaitych i niedowiarstwa w kościele swoim, które własne wnętrze swęj matki szarpały. Tymczasem powiada Apostół, że *potrzeba, żeby i herezye były, aby się wykazali prawdziwie wierni*. W czasie spokojnym wszyscy chrześcijanie zdają być jednakowo wiernymi, złi i dobrzy, gorący i oziębli, wszystko to jest pomieszane. Lecz skoro prawdy wiary zaczną doznawać od nieprzyjaciół napaści, wtenczas się pokazuje każdy jakim jest; różnym częstokroć od tego, za jakiego był poczytany w pokoju; wtenczas jedni się chwieją, drudzy upadają, inni z przeciwnikami się łączą, wtenczas prawdziwi synowie kościoła przez swoją wierność i uległość, rozróżniają się od synów złych. Wtedy prawdy wiary ukazują się w świetniejszym blasku; nauka obyczajów nabiera nowęj czystości i światła. Jakożby się tedy, moi bracia, wykazała nasza miłość, nasza pokora, nasza cierpliwość, kiedyby złych nie było, gdyby nam oni nie dawali sposobności do wykonania tych cnót? i jakże natenczas dalecy bylibyśmy od przykładu Chrystusa, gdyby nam wszyscy pochlebiali, gdybyśmy ani sprzeciwieństwa, ani potwarzy i prześladowania nie doznawali? Z tego powodu, moi bracia, sami złi pracują na uszczęśliwienie nasze, służąc za różgę w ręku Boskich, dokonywają naszej pokuty i pomimo woli swojej wypychają nas do nieba. Nie powinniżemy im jeszcze wdzięcznymi być za to, że ich użyła Opatrzność, jak owych braci Józefa, aby nam posłużyli, nie już do wyniesienia na tron Egipski, ale do osiągnięcia korony w niebie. Tak jest, moi bracia! Zastósujmy się do świętych zamiarów Boga naszego i znośmy cierpliwie złych, jako i On ich znosi; nie czas jeszcze rozdziału; musi teraz ten kłakół rosnąć i dojrzewać razem z pszenicą aż do żniwa, ale wtenczas

tak doskonały nastąpi rozdział, że się z nią już nigdy nie połączy. Tymczasem nim to nastąpi, myślmY teraz tylko o zabezpieczeniu siebie, żebyśmy się sami w kąkol nie przemienili. A zatém cierpiąc złych, powinniśmy się znowu strzedz szkodliwego ich towarzystwa; nad czém zastanówmy się w drugiej części.

## CZĘŚĆ DRUGA.

c) Kiedy mówię, że powinniśmy unikać szkodliwych towarzystw ze złymi, nie mówię tego, żebyśmy mieli z nimi wszelkich sobie zabronić związków. Są związki potrzebne, związki konieczne, do których nas same powinności nasze i stan nasz powołuje. Nie mówię tedy ani o związkach tych, które na nas powołanie wkłada, ani o tych, których miłość i potrzeba wyciąga, ani o tych, które sama przyzwoitość przepisuje. Mówię tylko o związkach niepotrzebnych i czczych, o o-wych ścisłych skojarzeniach, których ani powinność, ani potrzeba nie wyciąga, a które dla pewnych tylko względów i własnych przyjemności zawierane i utrzymywane bywają. Takowych to związków zakazuje Apostół, kiedy mówi: *nie mieszajcie się z nimi*;\* bo jako woda czysta skoro się pomiesza z błotem, nie błoto się obraca w wodę, ale woda raczój błotnistą się staje: tak kiedy sobie wolno i bez potrzeby pozwalamy towarzystw z bezbożnymi, nie my ich polepszamy, ale oni nas najczęściej pogorszają. Z przyrodzenia albowiem skłonni do złego, łatwo się przechylamy do tego, co zmysłom pochlebia; i samo doświadczenie uczy, że prędzej się dobry zepsuje od złego, niżeli zły od dobrego naprawi. Sam względ na osoby, sama polityka, sama obawa narażenia się, dokażą na nas tego, iż we wszystkiem będziemy się starali zastósować do tych, z którymi przestajemy; a to tém skuteczniej, gdy do tego przystąpią jeszcze gorszące przykłady, złe namowy i przedstawiania. Wtenczas to nie chce się za ostatniego być poczytanym i odważa się na wszystko, co się widzi i słyszy. Ileż to nie widzimy takich, którzy dla

\* 1. Cor. 8.

tego tylko są złymi, żeby za osobliwszych nie byli poczytani, że się obawiają śmiechów i pogardy od drugich. Toć to jest, co oplakuje w sobie Augustyn ś.: W tak wielką ulgąłem ślepotę, (mówi on ze łzami), aż mię wstyd było pokazać się mniej złym pomiędzy moimi rówieśnikami; słyszałem ich chełpiących się z występków swoich z tém większą chlubą, im te szkaradniejsze były, i zazdrościłem im, nie uciechy z występków, ale chwały, którą sobie z nich przyznawali; a lubo to hańby raczej niż pochwały było godném, usiłowałem przecież być występny, żebym się nie wstydził; a gdy nie miałem co takiego, w czém-bym się z najgorszymi zrównał, zmyślałem, iżem to uczynił, chociażem nie uczynił, bylebym się nie stał tém bardziej nagannym, im bardziej byłem niewinnym.\* Co tu oplakuje po swojém nawróceniu Augustyn ś., toż samo i nam się przytrafia, kiedy się w niegodziwe towarzystwa sprzężem. Ztąd to dusze tłumami do piekła spadają, jako i dzisiejsza Ewangelia znać daje: *powiążcie kękol w snopki na spalenie*, powiązani i spojeni z bezbożnymi, współ z nimi na przepaść lecą, tak właśnie jako w powszechnój powodzi, im ściślej z sobą są powiązani, tém łatwiej tonąc jeden i drugiego z sobą na dno pociąga. I dla tego zapewnia Apostół: *że przyjaźń tego świata nieprzyjaciółką jest Bożą, i że kto chce być świata przyjacielem, stanie się nieprzyjacielem Boskim*.\*\* A gdzież znajdziemy ten świat, któremu złożyć Zbawiciel, jeżeli nie w tych to towarzystwach bezbożnych, w których cnota wzgardzona, w których pobożność wysmiana, w których miękkość i bezwiarstwo jest za prawo przyjęte! Gdzie nie usłyszysz mowy tylko o pieniądzach, o wyniesieniu się, o honorach, o intrygach, o sposobach skażenia niewinności; gdzie nie słyhać, tylko maxymy i zdania wbrew przeciwne nauce Ewangelii; gdzie szarpia sławę bliźnich, gdzie wyszydza wiarę, jęj obrządki i jęj ministrów; gdzie chwalą to, co Bóg potępia, a potępią to, co Bóg zaleca; gdzie owe wyrazy gazą kryte, owe słowa przenośne i dwuznaczne, a zawsze w niegodziwem rozumieniu wymawiane, stają się zwyczajną materją zabaw i rozrywek. Przebóg! jako chrześcijanin wśród tylu pocisków i za-

\* Lib. conf.

\*\* Jac. 4.



mieci, może się utrzymać przy czystém sumieniu! Toć to jest, co najwięcej gubi młodzieży, której jeżeli jeszcze nie zdołały zepsuć albo brak wychowania dobrego, albo niedbalstwo rodziców, albo płochość wieku, zaraza występnych najprędzej tego dokona; ci przez swoje mowy i przykłady i najświętszego zepsują i do okropnych występków, których ani znał pierwój, doprowadzą. Nie mówcie zatem, moi bracia, nie masz w tych towarzystwach nic złego. Jakto, gdzie wszystko zepsutością oddycha, gdzie mowy wolne, gdzie przez oczy, uszy i wszystkie zmysły trucizna się wciska, gdzie samo powietrze jadem jest zaprawne, gdzie wszystko uderza i ludzi, a żadnego obecnie na to nie masz lekarstwa — jeszczeż się pytamy, co w tém jest złego! Choćbyśmy do samój cnoty byli ułożeni, choćbyśmy i najszcześliwsze przymioty serca posiadali, niedługo się w pośród złych towarzystw ujrzym przeistoczonymi. Z początku cokolwiek ostróżniejszym będziesz; dalej oswoisz się z nimi: miłość, pobłażanie, przyjaźń zawarta ze złymi sprawia, że same występki, na któreś się pierwój wzdygał, pochwalać w nich będziesz. Nie, nie jesteśmy ani mocniejszymi nad Samsona, ani mędrszymi nad Salomona, ani pobożniejszymi nad Dawida, których jednak złe towarzystwa i okazyje zwyciężyły! Nie jesteśmy tak usposobieni, jak Piotr ś., który i na śmierć chciał iść za Chrystusa; a przecież skoro się tylko zetknął ze złymi, zaraz go się wyparł aż trzy razy, chociaż mu się jeszcze nie złego nie działo. Dla tego szukać bez potrzeby towarzystwa ze złymi, wchodzić w ich przyjaźni i poufałości dla samój tylko uciechy i przyjemności, jest to w znacznej materji przestępować przykazanie Boskie, które Apostół, pisząc do wiernych, nie już jako radę, ale jako wyraźne rozkazanie w Imieniu Boga ogłasza: *Oznajmujemy wam, mówi, bracia w Imię Pana naszego Jezusa Chrystusa, abyście się od każdego brata nieporządnie chodzącego i nie według podania, któreście wzięli od nas.*\* Czuli to mocno słudzy Boscy, iż nie długo potrafią się utrzymać w przyjaźni z Bogiem, skoro się ze złymi połączą. A kiedykolwiek nad wolą Boską pozwolili sobie z bezbożnymi związków przyjaźni, przymierza, ciężko ich za to Bóg karał. Tak Józafat, najpobożniejszy po Dawidzie z królów Ju-

\* 2. Thes 3.

dzkich, za ledwie uszedł śmierci i dobrze za to był skarcony od Boga, iż wszedł w przymierze z bezbożnym Achabem, królem Izraelskim: *Przeto, mówi Prorok, iż się łączysz przyjaźnią z tymi, którzy nienawidzą Pana, i żeś bezbożnemu dał pomoc, przeto zasłużyłeś na gniew,*\* lubo bezwątpienia nie zbywało na przyczynach politycznych, które go zniewoliły do posiłkowania Achaba. Również waleczny Judasz Machabeusz poległ od nieprzyjaciół zwyciężony, iż się przymierzem z Rzymianami złączył. Tak potomkowie Seta, najczystszych wprzódoby obyczajów, skoro się połączyli z bezbożnymi potomkami Kaima,<sup>1</sup> wkrótce się tak złymi stali, że Pan Bóg aż potopem przymuszonym był wygładzić wszystkich z ziemi. Tak jest, moi bracia, dziwimy się powszechnemu wylewowi tyle złego, żalimy się na tyle nieszczęść i dolegliwości, ale nie uważacież tego, że my sami przyczyniamy się do tego postępu zepsucia, kiedy wchodzimy w bezpotrzebne związki z bezbożnymi, kiedy słuchamy ich przewrotnych nauk, kiedy się przyzwyczajamy od nich do lekceważenia rzeczy świętych, do szacowania tego tylko, co jest ziemskiego i światowego, kiedy nakoniec swój sposób myślenia przejęty od bezbożnych przelewamy następnie w innych. Tenci to jest łańcuch niegodziwości, który za sobą pociąga inny znowu łańcuch nieszczęśliwości, nie wybiega się nikt w powszechném karaniu, bo nikt się nie wybiega w powszechném zasługiwaniu na karę. Achab bezbożny przegrał potyczkę i zginął, ale się i Józafatowi pobożnemu przy nim dostało. Cóż się nie ma dziać z nami, którzy nie mamy takiej pobożności jak Józafat, a łączymy się z bezbożnymi bardziej niż Józafat? Jakże szkodliwem musi być to połączenie, kiedy wielki Apostół, nie dosyć mając na własnej powadze, przywodzi prócz tego powagę Mojżesza, proroków i samego Boga mówiącego, aby nas od złych towarzystw odciągnął! *Wynijdziecie, prawi, z pośrodku ich, odłupcie się, a nieczystego się nie dotykajcie, a ja was przyjmę i będę wam za Ojca, a wy będziecie za syny i za córki moje, mówi Pan wszechmogący.*\*\* Potrzebaż tego, wielki Apostole, żebyś się aż do powagi Boga samego uciekał, kiedy sam pełen jesteś Ducha ś. i świadom wyroków Boskich? Taki jest nasz upór i zarozumiałość w zdaniu swojem, że ani własne doświadczenie, ani przestrogi Świętych nie mogą nas oszko-

\* 2. Paral. 19.

\*\* 2. Cor. 6, 17, 18.

dliwości złych towarzystw przekonać. Nie będę się już nad tém dłużej rozszerzał, przytoczę wam tylko to, co mówi w tym przedmocie Duch ś.: *Synu mój, jeśli cię nęcił grzesznicy i niejako mlekiem poili, nie przyzwalał im, nie chodź z nimi, powściągnij nogę twoją od ścieżek ich, albowiem nogi ich bieżą ku złemu.*\*

*Zakończenie.* Wystawiwszy wam, chrześcijanie, potrzebę znośzenia złych i potrzebę unikania szkodliwego z nimi towarzystwa, nie pozostaje mi tylko umocnić was jeszcze przeciwko złośliwym pociskom świata, kiedy was po chrześcijańsku i według prawideł Ewangelicznych postępujących zobaczy, kiedy ujrzy, że się chronicie nie tylko jawnie bezbożnych, ale i potwarców i obmówców i szyderców i tych, co was w niebezpieczne okazyje prowadzą, i tych, co was fałszywemi maxymami napawać usiłują — słowem, gdy zobaczy, iż się nie mieszacie do jego uciech i zabaw zepsutych, że należycie do liczby sług Boskich. Niech nam ukazują swoje uciechy, swoje dostatki, swoje szczęśliwość; niech przedstawiają niezliczone przykłady podobnie im żyjących, niechaj wreszcie grożą swoją pogardą, swą nienawiścią i prześladowaniem — my na wszystko zastawiamy się przykładem Chrystusa, jego Apostołów, męczenników i innych sług wiernych, których imiona są zapisane w księgach żywota wiecznego. Wszyscy ci nie ubiegali się za szczęściem i próżnościami tego świata, lecz owszem onemi gardzili; nie wprowadziły ich do nieba ani uciechy, ani bogactwa, ani honory, ale pokuta i życie cnotliwe. Gdyby było co nadto lepszego, pewnieby nam tego Chrystus, który nas tak umiłował, nie zataił. Lepsza nam z Świętymi teraz trzymać i wiecznóm się szczęściem z nimi podzielić, niżeli krótko się z bezbożnymi uciekszywszy, na zawsze się potem od świętych oddzielić i wiecznej nędzy doznawać. Nie lękajmy się złych mów, nienawiści i żądań świata; wszak nam to Zbawiciel świata już dawno zapowiedział, że nas nic dobrego nie czeka tu na świecie: *Byście, powiada, byli z świata, światby was jako swoich miłował, ale iż z świata nie jesteście, a jam was z świata wybrał, dla tego was świat nienawidzi.* Jeżeli Chrystusowi prawdziwie służyć chcemy, nie jesteśmy z tego świata, jesteśmy ludzie z innego świata, inną mamy oj-

\* Prover. C. 1,

czyzną, inne mieszkanie w niebie i dom nie ręką uczyniony; nie dziwno więc, że nas ci, którzy tu mają swoje mieszkanie, swą krótką ojczyznę, nienawidzą. Nasz język, nasz ubiór, nasze postęпки nie mogą im się podobać, bo my w Chrystusie mamy wzór do naśladowania, a oni mają swe wzory w bezbożnych, do których się odwołują. Ciężka rzecz wprawdzie być wzgardzonym i znienawidzonym, ale słuchajmy znowu, co powiada Zbawiciel: *Jeśli was świat nienawidzi, wiedźcież to, iż mnie pierwój nienawidził. Kto się mógł lepiej nad niego przysłużyć światu, kto więcj nad niego dobrodziejstw czynić, a przecież jako był od niego nienawidzony i prześladowany! Niech teraz wzrasta ten kąkol bezbożnych, niech nawet zdaje się zagłuszać dobrą pszenicę, przyjdzie żniwo sądu ostatniego, a wtenczas wszystko się inaczej obróci. Wtenczas bezbożni, jako mówi Mędrzec, podniósłszy głowy swoje zobaczą w wielkiój chwale tych, którymi tutaj pogardzali, a jęknąwszy z krzykiem zdziwieni zawołają: Oniż to są, którymiśmy gardzili, z którycheśmy się jako z głupich naśmiewali? my szaleni, rozumieliśmy, iż koniec ich miał być bez czci, a oto oni policzeni są między syny Boże, i między Świętymi cząstka ich;\** a więc zbłądziliśmy, więc przegraliśmy na zawsze. Prawdziwy Obrońco i Przewodniku nasz Jezu Chryste! Tyś nam zapowiedział zwycięztwo z świata, mówiąc: *Ufajcie, jam zwyciężył świat, i wy go zwyciężycie, bo jesteście we mnie, a ja w was;*\*\* udzielił nam swój łaski, abyśmy żyjąc tu w pośród bezbożnych, nie pomieszczeni się z nimi przez postęпки i nie stali się kąkolem. Raczej nas w tém życiu prowadzić ścieżkami sprawiedliwych, abyśmy i w on dzień mogli należeć do wybranej pszenicy twojej i uwielbiać Cię po wszystkie wieki w królestwie Twojem; czego wszystkim życzę. Amen.

\* Sap. 5.

\*\* Joan. 16.



## NIEDZIELA VI. PO TRZECH KRÓLACH.

*O poskramianiu własnych namiętności.*

Podobno jest królestwo niebieskie kwasowi,  
który wzięwszy niewiasta włożyła we trzy  
miary mąki, aż wszystka skwaśniała.

Mat. 13.

Słusznie Zbawiciel świata już do ziarna gorczycznego, już do kwasu przyrównywa królestwo niebieskie; ponieważ go bez goryczy i ciężkości otrzymać nie można. Trzeba wiele wprzód zgryść ziarenek gorzkości, wiele w sobie umorzyć kwasów pożądliwości, nim się do ojczyzny błogosławionój przyjdzie. Pierwsza owa niewiasta Ewa ukuszeniem zakazanego owocu zakwaśniała w nas te trzy miary mąki, trzy władze duszy naszej: rozum, pamięć i wolę, tak że w całej masie rodzaju ludzkiego wszystka natura nasza skwaśniała: rozum niezliczonymi ciemnościami ogarniony, pamięć słaba i niedołężna, wola zepsuta i skażona, bardziej do złego, niż do dobrego skłonna, i jako choroba lub zaraza jaka, zła pożądliwość rozlała się po członkach naszych. *Nie mieszka albowiem, jak mówi Apostół, w ciele naszym dobre, i nie to, co chcemy, czynim, ale czegobyśmy nie chcieli, doznawać musimy. Któżby albowiem nie chciał być wolen od złych pożądliwości, które i w tym życiu człowieka nieszczęśliwym czynią, i w przyszłym częstokroć o zgubę przyprowadzają? Przetoż i sam Apostół skołatany takowemi, jako bolejący woła: Nieszczęśliwy ja człowiek! któż mnie wybawi z ciała tego śmierci?* Tak, bracia katolicy; nikt od tego przyjaciela domowego, pożądliwości mówię, nie jest wolen, każdy go w zanadrzu swoim nosi, i gdziekolwiek się obróci, wszędzie go on ściga i prześladowuje. Bo lubo przez chrzest ś. pozbyliśmy się grzechu pierwotnego, skutki jednak

jego, czyli skłonności do złego, pozostały się w nas dla wysługi, abyśmy one zwyciężając, nagrody się od Pana Boga dorabiali. Kto więc na téj wojnie z własnymi namiętnościami wygra, wraca do utraconego raj, kto zaś przegra, poniesie z sobą do wieczności własne i Adama przekleństwo. Lecz żebyście się lepiej o tém przekonali, bracia kochani, przełożę wam dzisiaj przyczyny, dla czego winniśmy wojnę toczyć z pożądanymi własnymi; tudzież sposoby, jak one zwyciężać możemy. Czyli:

*W pierwszej części:* Pokażę, jak wielką mamy potrzebę poskramiania własnych namiętności.

*W drugiej zaś:* Wymienię sposoby, jakimi je zwyciężać możemy.

Boże mój! twoja to jest rzecz wlać przekonanie do serc słuchających tego, co mam mówić; wesprzyj więc mnie niegodnego, abym według upodobania twego wszystko przedstawił, za przyczyną N. M. P.

### Treść:

C. I. a) Nie powściągać swych namiętności jest się przyprawiać o nowe upadki. b) Własne namiętności są największym naszym nieprzyjacielem.

C. II c) Potrzeba namiętności powściągać rozumem. d) Radzić się Spowiedników. e) Pojedynczo namiętności podbijać. f) Umartwiać swoje ciało,

### CZĘŚĆ PIERWSZA.

a) Jestto błąd nie mały rozumieć, że, aby się do Boga szczerze nawrócić i zbawienia dostąpić, dosyć jest obżałować i wyznać przed kapłanem grzechy swoje. Zapytałbym się albowiem was, słuchacze, czemu to po nawróceniach ze wszech miar prawdziwych, trafiają się częstokroć okropne upadki, cięższe niekiedy, niż były przed samém nawróceniem? My sami, ileż razy nie opłakiwaliśmy naszych przestępstw? ileż nie czyniliśmy najuroczystszych przyrzeczeń, zrobić wieczny już rozbrat z grzechami, spędzić resztę dni życia w pokucie i dobrych uczynkach, utrzy-

mywać się nadal w niewinności i życiu pobożném? Nie mówię, żeby te wszystkie usposobienia miały być fałszywe, pozwałam owszem, że pochodziły z głębi serca, i dla tego otrzymaliśmy odpuszczenie. Czemże się jednak dzieje, że po tylu zbawiennych usiłowaniach znowu grzech powraca do nas, znów się widzimy takimiż, jak przed pokutą byliśmy? Owe postanowienia święte, owe uczucia gorzkości z grzechu z wiatrem uleciały. Cemu to, moi bracia? Bo przez pokutę zgładziliśmy grzechy, ale skłonności do nich w nas pozostały, które, żeśmy się nie starali ich w sobie umarzać i zwyciężać, wkrótce nas przyprawiły o nowe przestępstwa. Wylaliśmy wodę grzechów, ale nie zatkaliśmy otworu, przez który sączyła, a zatem znowu nas zatapia: odcięliśmy zewnętrzne gałęzie występków, ale nie ruszyliśmy korzenia namiętności, z którego się znowu odradzają. Zalaliśmy łzami pokuty płomienie nieprawości, ale nie przydusiliśmy żarzewia pożądliwości, z którego się znowu zapala ogień grzechu: słowem pozostawiliśmy w sobie nietykalne źródło zepsucia i występków, z którego nowe wypływają przewinienia. Opuściła nas gorączka, ale zostały się jeszcze w nas złe humory, które za pierwszą sposobnością o nową nas chorobę przyprawiły. *Upadliśmy jako liść*, mówi Prorok, *nieprawości nasze jako wichur jakiegoś dnia nas, \** to jest staliśmy się tak słabi, że lada wietrzyk okazji porywa nas jak listki. Nie mówię tego, żebyśmy już całkowicie mieli w sobie wytepić złe skłonności, bo do tego póki żyjem przyjść nie można, ale powinniśmy je przynajmniej ciągle w sobie tłumić i przycinać, aby nam nie szkodziły. Zawsze ich wprowadzić doznawać musimy, ale też zawsze je z łaską Bożą zwyciężyć można, tak jako i Apostół czynił, który czuł podobnież *inne prawo w członkach swoich, sprzeciwiające się prawu myśli*, ale powiada zaraz: *karce ciało moje i pod moc ducha podbijam, abym innym przepowiadając, sam odrzuconym nie został. \*\** Ztąd i sam Pan Bóg upomina nas, mówiąc: *Pod tobą będzie pożądliwość twoja, a ty nad nią panować będziesz*. Czemuż ten, który nas stworzył i który nas zna doskonale, rozkazuje, żebyśmy nad pożądliwo-

\* Isai. 64.

\*\* 2. Cor. 12,

ściami naszymi panowali? Bo one są źródłem złego, *one*, jak mówi ś. Chryzostom, *są matką wszystkich występków, a nieszczęśliwa ta matka i w samej zgrzybiałej starości nie przestaje być płodną*; czyli, że nie tylko w wieku młodym ale i w latach najbardziej podeszłych, wyradza z siebie okropne potomstwo grzechów. Przejdzie ono nam niejako w krew i w kości, i z nami aż do grobu zstąpi, jeżeli jej płodności wcześniej zapobiegać nie będziemy. Zdawać się nam może, że to już taki jest nasz układ i natura, co występkami żyje i obejść się bez nich nie może. Nie, jest to skutek nie ujarzmionych namiętności. Z początku poczęliśmy się im nieco opierać i umieliśmy rozróżniać zwyczajne słabości, których uniknąć nie podobna od tych, którym się oprzeć można, i które nami z większą gwałtownością miotały; później oswoiliśmy się z natarczywościami pożądlivosti i tak przyswoiliśmy ją sobie za naturę i ułożenie, że z niemi nareszcie i umieramy. Toć to jest, co zapowiada Duch ś.: *Że kości jego będą wypełnione grzechami młodości jego i z nim w prochu zasną*. Jakże to żałosna jest rzecz, chrześcijanie, nie widzieć prawie zguby i nieszczęścia swojego, nie poznawać, nawet źródła i przyczyn niegodziwości swoich, nie módz się już poprawić, nie być prawie już w stanie poprzestać złego chyba z śmiercią samą! Do takowego to stanu nieszczęśliwości przychodzi człowiek, gdy zaniedbuje w początkach zaraz poskramiać swoje namiętności. Kiedy Sara, żona Abrahama, ujrzała Izaaka syna swego bawiącego się z Izmaelem synem Agary służebnicy, przyszła z zażaleniem do Abrahama i rzekła: *Wyrzuc tę niewolnicę i syna jej, nie będzie bowiem dziedzicem syn niewolnicy z synem moim Izaakiem*. Słusznie się obawiała Sara, jako uważają Ojcowie święci, ażeby Izmael syn Egipcjanki nie zrobił pomału jakowych szkodliwych wrażeń na umyśle Izaaka, i żeby w czasie wspólnie z matką nie wzięli przewagi w domu Abrahama i nie opanowali dziedzictwa, które się należało Izaakowi. Wyborna to jest figura, bracia moi, tego, jak sobie powinien postąpić każdy chrześcijanin, jeśli się chce przy dziedzictwie Chrystusowem utrzymać. Nie dosyć na tém, ażeby wygnać z serca swego grzechy, te to syny złej matki, ale aby się starał rugować oraz i ich matkę, to jest pożądlivość; potrzeba, aby jej wypowiedział wojnę, inaczej wróci się dziecko do właściwej



swój matki, która je spłodziła: powróci grzech do pozostałej namiętności, opanują wkrótce serce, złupią z dziedzictwa Chrystusowego, obedrą duszę z łaski Bożej, i staną się ostateczne rzeczy onej gorsze, niż były pierwsze. Nie inaczej, moi bracia; zaniebajmy tylko czuwać nad własnymi skłonnościami serca, pozwólmy tylko pożądliwościom brać górę nad sobą, wkrótce one nas wprowadzą w nową otchłań występków, wkrótce zniszczą wszelkie usiłowania nasze w pokucie i przywiodą do ostatniej ztwardziałości.

b) Ale pomimo tych przyczyn przywiodę wam jeszcze jedną nie mniej ważną od poprzedzających, a ta jest: że z pomiędzy wszystkich nieprzyjaciół zbawienia naszego, ten domowy, własna, mówię, pożądliwość jest najniebezpieczniejszym i najszkodliwszym. Może nam świat przedstawiać swoje rozkosze, swoje honory, swoje dostatki, swoje próżności — wszystko to bez wątpienia bardzo pochlebia zmysłom, ale byleby się do tego nasze namiętności nie przymieszały, nigdy nas nie potrafi świat zepsuć swojemi jakkolwiek delikatnemi ponętami. A téj prawdy tyle mam dowodów, ile jest Świętych w niebie. Nie ukazywałe im albowiem świat co tylko miał najprzyjemniejszego i najbardziej wabiącego? A przecież skoro umartwili swe namiętności, wszystko to nie posłużyło im, tylko do większego postępuku w cnocie i do okazania wierności swojej ku Bogu. Może i czart wzburzyć naszą imaginacyą, może przedstawiać ponęty do grzechu i podbić umysł przyczynami, ale byleby go własne nasze pożądliwości nie wspierały, nie potrafi na nas wymusić zezwolenia. *Ten kusiciel*, mówi św. Grzegorz, *może namawiać Adama, ale byleby się tylko Ewa do tego nie wzięszała, nie zdoła odnieść zwycięstwa*. Własne więc nasze ciało, własna pożądliwość, jestto najcięższy nieprzyjaciół, z którym się czart porozumiewa i od którego jeśli posiłkowanym nie będzie, przy wszystkiej swojej chytrności nie nam uczynić nie potrafi. Dajcie mi takowego człowieka, któryby przetrwał w dobrém, któryby postąpił w cnocie bez umartwienia swych namiętności; zapewnie we wszystkich upłynionych wiekach takiego nie znajdziemy. Wiem, iż wiele jest innych sposobów do stania się dobrym, ale bez podbijania własnych namiętności żaden tego dokazać nie zdoła. Czyńcie jak chcecie długie modlitwy, zadawajcie sobie jakie mo-

zecie umartwienia i ostrości, jeżeli przy tém wszystkiém nie będziecie pracować nad poskramianiem złych skłonności, wszystkie te sposoby, tak zbawienne w sobie, staną się nieużyteczne. Co gdy tak jest, według wyroków Pisma Bożego powinniśmy się zewlec z starego człowieka, a przyodziać się w nowego. Jeżeli to prawda, że namiętności nasze są najpierwszą przyczyną naszej zguby, jeżeli ze wszystkich nieprzyjaciół zbawienia nie masz, któregobyśmy się bardziej obawiać mieli, jako własnych pożądliwości, jakież ztąd wniossek? Oto, że potrzeba albo przyjaźni Panu Bogu, albo wojnę namiętnościom wypowiedzieć. Bóg nie odmieni dla nas powszechnego porządku, który raz postanowił, nie cofnie też swojego słowa, które tak jest nieodmienne jak On sam, nie będzie dla zbawienia nas tworzył nowych prawideł. Dla tego choćby nas to jak najwięcej kosztować miało, powinniśmy zwyciężać w sobie złe pożądliwości. Ale jakim sposobem? chcieć się o tém dowiedzieć, kochani słuchacze? Zaraz je wam wyłożę w następnej uwadze,

## CZĘŚĆ DRUGA.

c) Na próżnoby wam tu przekładał, chrześcijanie, owe heroiczne sposoby do zwyciężania namiętności: napróżno nieczystym radziłbym wieczne śluby czystości, łakomym zaprzeczenie się wszystkiego i opuszczenie świata, pysznym i pieszczotliwym ową usługę nędzarzom i schorzałym; łaski takowe nie wielom są pozwolone. Lecz jeżeli Pan Bóg nie wyciąga po wszystkich tych heroicznych uczynków, po wszystkich jednak chce tego, aby poskramiali swoje namiętności; żeby ciało, jako podlejsze, było posłuszne duchowi i rozum panował nad pożądliwością; żeby pan rządził sługą, nie sługa panem. Ciało nasze z pożądliwościami swemi jest tym sługą i niewolnikiem, którym dusza jako pani rządzić powinna; bo jako nieprzystojna jest rzecz, żeby sługa panem, a głupi mądrym miał rządzić, tak daleko haniebniejsza jest, żeby namiętności nad rozumem przewodzić miały. Nierozumny ten sługa chciałby od razu wszystkiego zażyć, nie oglądając się na głód i nędzę w przyszłości, ale rozsądna pani, dusza na-

sza, znając się na nikczemności tych rzeczy i przewidując przyszłość, powinna zabronić temu niewolnikowi wszystkiego, co by nietylko ją samą, ale i ciało nieszczęśliwem uczynić mogło. Skoro tedy spostrzeżecie, moi bracia, że nasze namiętności domagają się czego od nas, trzeba się pierwój poradzić rozumu, co on nam powie, czyli to zgodném być osądzi z prawem Boskiém, czy tego nie zabrania Ewangelia, czyli nasza dusza, nasze sumienie w tém uszczerbku nie poniesie? Strzeżmy się zaś, żebyśmy zbyt łagodnymi nie byli dla siebie sędziami. Prawda, iż nie jesteśmy zawsze panami pierwszych wybuchów namiętności, ale dawszy rozwadze miejsce, też same potém w sobie karcić należy i stanowić na przyszłość ostróżniej postępować.

d) Pomimo tego miłość nasza własna często nas zaślepia; często tłómaczymy sobie rzeczy na stronę namiętności; często dla braku należytego oświecenia, dla braku rozważy, rzeczy złe bierzemy za dobre i pożyteczne, szkodliwe za obojętne i niewinne; zatem potrzeba tu innego sędziego, któryby był bezstronnym i dosyć oświeconym, potrzeba się uciekać do spowiedników i sędziów naszego sumienia; i to jest drugi sposób bardzo skuteczny we wszystkich pokusach do potłumienia własnych namiętności. Udawajcie się zatem, moi bracia, w swoich zawikłaniach i niebezpieczeństwach do przewodników sumienia rozsądnych i cnotliwych, którzyby nie szukali tylko zbawienia waszego, którzyby was prosto drogą Ewangeliczną prowadzili, żebyście się w manowce nie zabłąkali, żebyście ani na drogę rozwolnienia, ani na drogę zbytnej skrupulatności nie zeszli; wynurcie przed nimi całkowicie stan swojej duszy, odkryjcie wszystkie tajniki serca, a nadewszystko miejcie baczność na swoje skłonności, bo wielu przestaje na samém wyznaniu ciężkich grzechów, nie wchodząc bynajmniej w ich powody i źródła. Jakiegoż politowania nie są godne owe dusze, które, żeby sobie ulżyły ciężaru sumienia, chodzą od jednego spowiednika do drugiego, jakoby próbując spowiedników; pragną trafić na takowego lekarza, któryby i najkróciój i najwygodniój leczył, któryby nie wszedł w przyczyny chorób dusznych, nie sięgnął do jadowitych skłonności, z których się grzechy rozplądają, ale poprzestał na prostych acz bardzo niedokładnych oświadczeniach; żeby nie odrywał od owego nałogu, od owój okazyi, żeby nie przepisywał lekarstw cierpkich,

żeby nie przeszkadzał w owém spokojném łudzeniu samych siebie, a zawsze był ku wygodzie uwolnienia się od ciężarów, dogryzających sumieniu. Nie idzie im o to, żeby spowiedź zrządziła odmianę w obyczajach, pojednanie doskonałe z Bogiem; ale żeby się tylko zaspokoić jakożkolwiek i odbyć jakimbądź sposobem tę niezbędną daninę. Nie jestże to zawodzić i oszukiwać samych siebie? Czyliż Pan Bóg będzie przestawał na pozorach pokuty? Nie wymagał on całkowitego nawrócenia i poprawy? I na cóż się przyda oszukiwać siebie, oszukiwać ludzi, kiedy Boga oszukać nie można?

e) Lecz oto inny jeszcze środek do podbicia własnych namiętności pod moc ducha: żeby one nie razem wszystkie zwyciężać, ale z osobna i pojedynczo, zaczawszy od téj, która w nas jest panującą i jakoby przewodniczką innych; pokonawszy tę, inne już tém samém staną się słabsze i do zwalczenia łatwiejsze. Wielkie jakie ognisko trudno jest od razu przydusić, ale częściami łatwo się przytłumi. Pęk strzał, mówi Kassyan, nieda się od razu złamać, ale po jednej wszystkie w kawałki zdruzgotać można. Tak podobnie z namiętnościami naszemi: wszystkie od razu trudno jest zwyciężyć, ale po jednej z pomocą Bożą łatwo zwyciężyć można, byleby nigdy nie ustawać prowadzić z nimi wojny; gdyż nie tak się tu dzieje, jak w wojnach politycznych, w których jedna strona tak drugą osłabić może, że ta już głowy nie podniesie. Nie tak się rzecz ma z namiętnościami naszemi; chociażby te zdawały się już być umorzone, skoro tylko przestajemy je podbijać, na nowo się zaraz odżywiają, słowem, niepodobna jest od razu się ich pozbyć i żyć w pokoju.

f) Naostatek, ażeby tém skuteczniej można było namiętności swoje poskromić, nie trzeba się z nimi pieścić, nie trzeba im dogadzać i poddawać materyi, od którejby się zająć mogły. Potrzeba sobie ujmować z rzeczy nawet pozwolonych, żebyśmy od nich nie przeszli do zakazanych. Namiętności nasze są to jako rumaki nieujężdżone, których jeżeli mocno i w karności trzymać nie będziemy, wnet nas na przepaść uniosą, i gdy się nie spostrzeżem, o wielkie nas grzechy przyprawia. Jako albowiem żołnierz w wygodach i pieszczotach żyjący, niezdolnym się staje do trudów i niebezpieczeństw wojennych, tak wkrótce pod grzechami ulegnie kto ciału wszelkiej wygody i miękkości dozwala;



ztałd mówi Mędrzec: *kto rozkosznie chowa sługę swego, uczuje go zuchwałym*. O ile ciała pozwolisz, o tyle duszy ujmiesz. Pamiętajmy tedy, żeśmy się tu nie na rozkosz narodzili, ale na pracę i ciężkości; *jako ptak*, mówi Pismo, *na latanie*, *tak człowiek rodzi się na pracę*.<sup>\*</sup> Niech pozna to nasze ciało, iż jest niewolnikiem duszy i potrzebuje rządu rozumnego. Wiedźmy o tém, że nam się teraz potrzeba wypłacać za grzechy życiem umartwioném, że nam należy naśladować Chrystusa umartwionego, jeśli wspólnie z Nim chcemy się cieszyć; nie odsyłajmy umartwienia do samych klasztorów, bo do wszystkichto wiernych powiedział Paweł święty: *zawsze umartwienie Pana naszego Jezusa Chrystusa w ciele swojem noście*.<sup>\*\*</sup>

*Zakończenie*. Jużem was tedy, moi bracia, przestrzegł o nieprzyjaciółach zbawienia naszego, jakimi są: czart, świat i ciało. We dwie poprzedzające niedziele, jeśliście to uważali, mówiłem o dwóch pierwszych; dzisiaj o trzecim, czyli o ciele własném, które jest najszkodliwszym nieprzyjacielem, z którego jakby z chmury jakiej wypadają burze namiętności, ulewę występków, a za temi następnie i pioruny gniewu Boskiego. Jeżeli pragniecie zatem uniknąć tych wszystkich klęsk, potrzeba, jak mówi św. Grzegorz, ażeby umysł bezprzestannie umartwiał to, co się rodzi z ciała, to jest namiętności. Są one jakby włosy jakie, które ustawicznie odrastają, i które ciągle przycinać potrzeba; są to szkodliwe zielska coraz wyrastające, których, jeżeli z gruntu wykorzenieć nie można, przynajmniej ich odnogi zawsze przyrzynać należy. Są to jak owi nieprzyjaźni Jebujejczykowie w pośród ludu Bożego, z którymi zawsze jest co do czynienia, których nigdy wyniszczyć nie można, i przeciw którym walczyć ustawicznie potrzeba, żeby nas nie opanowali. Jakiężże nie doznawalibyśmy pociechy i uspokojenia serca, umartwiwszy złe w sobie skłonności! wtenczas one bez wątpienia stałyby się w rękach naszych narzędziem zbawienia i tryumfu. Potrzeba niemi tylko umieć rządzić, potrzeba im nadać tylko należyty kierunek, a natenczas to, co było niegodziwą miłością, stanie się miłością świętą, skoro się przedmiot tylko odmieni i od stworzenia przeniesie się do Stwo-

\* Job. 5.

\*\* 1. Cor. 4.

rzyciela; to, co było zapalczywością i uniesieniem, stanie się słuszną żarliwością; to, co było pychą, stanie się pragnieniem chwały nieskończonej i nieskazitelną; co było łakomstwem, zostanie troskliwością w nabywaniu dóbr wiecznych. Natenczas nie będziemy pragnąć, tylko pomnożenia chwały Boskiej; nie będziemy się lękać, tylko obrazić Boga; nie będziemy się smucić, tylko iżeśmy Go kiedykolwiek obrazili; nie będziemy nienawidzić, tylko grzechu; nie będziemy wzdychać, tylko do połączenia się z Bogiem. Jakże natenczas wesoło i spokojnie będziemy oczekiwać śmierci, żebyśmy sobie po tych walkach odetchnęli; jak słodka nadzieja rozleje się po sercu naszém, kiedy sobie wspomnimy, iżeśmy się nie za wiatrem uganiali, ale dla Boga i wiecznej nagrody trudzili. Co za rozkosz, kiedy w godzinę śmierci usłyszymy owe słodkie kochanego Zbawiciela słowa: *Wy jesteście, którzyście przetrwali ziemną w pokusach i ciężkościach!* Wnijdźcież więc do królestwa mojego, do któregoście się z taką mocą dobijali i osiągnijcie tę chwałę, na którąście tak ciężko pracowali. Daj to Boże. Amen.

---

## NIEDZIELA STAROZAPUSTNA.

---

### *O małej liczbie wybranych.*

Wiele jest wezwanych, ale mało wybranych.  
Mat. 22.

Straszny wyrok, jakowy nam w tych słowach obwieszcza Zbawiciel świata, słuszną bojaźnią powinienby przerazić serca nasze, widząc, iżeśmy zawieszeni między dwoma wiecznościami wcale przeciwnymi, szczęśliwą i nieszczęśliwą, a nie wiedząc, która z nich ma nas spotkać, nie wiedząc, czy do wybranych, czy do odrzuconych należeć będziemy. W rzeczy samej, być wyłączonym

z liczby wybranych jest rzecz tak straszna, iż gdyby ze wszystkich ludzi, co ich tylko było, jest i będzie jeszcze na świecie, na jednego tylko człowieka miało paść to nieszczęście, tedy wszyscy i każdy w szczególności powinienby żyć w ustawicznej bojaźni i trwodze, czyli nie na nim czasem ziści się to odrzucenie. A teraz, kiedy przedwieczna prawda upewnia, że liczba wybranych jest bardzo mała w porównaniu do liczby odrzuconych, któż jeszcze będzie mógł żyć w pewności i bezpieczeństwie zbawienia swego! Widzę całą starożytność świętą truchlejącą z bojaźni na wspomnienie téj prawdy. Ów Job tak cierpliwy i tak Bogu miły człowiek przeklina dzień narodzenia swojego; pobożny Dawid jakoby w głębokiej przepaści pograżonym się być widzi; Jeremiasz pragnie, żeby był znalazł grób w wnętrznościach matki swojej. Co większa, samego Syna Bożego to straszne wyobrażenie o ziemię rzuciło w ogrodzie Getsemańskim. A my grzeszni będziemy nieczuli i jakby uśpieni na tak straszną prawdę, że *wiele wezwanych, ale mało wybranych*? Lecz dla czegoż, katolicy, mało wybranych? bo mało prawdziwych chrześcijan, mniej jeszcze prawdziwie pokutujących i w dobrém do końca trwających. Żaden albowiem z chrześcijan katolików, o których tu samych mówię, nie stanie się wybranym, tylko ten, który albo niewinności wziętej na chrzcie należycie dochował, albo utraciwszy ją szczerze odpokutował.

Że zaś mało jest takich, którzyby niewinności na chrzcie odebranęj dochowali i życie prawdziwie chrześcijańskie prowadzili, więc mało wybranych. I to zobaczymy w *pierwszej* części.

Że mało jest takich, którzyby zgrzeszywszy życie prawdziwie pokutne prowadzili, więc znowu mało wybranych, i nad tém się zastanowimy w *drugiej* części.

Ty sam Boże miłosierny! w tak strasznój materyi mówiącego racz napęlić mocą i Duchem Twoim, a kołatać do serc słuchających, aby przełękłszy się wyroków Twoich, usiłowali należeć do liczby wybranych. Przyczyn się za nami N. M. P.

### Treść:

C. I. *a)* Mało żyje po chrześcijańsku. *b)* Mało dochowuje niewinności. *c)* Mało się udaje drogą ciasną. *d)* Mało uchodzi zepsuciu wieku

C. II. *e)* Mało prowadzi życie pokutne. *f)* Mało korzysta z słowa Bożego i z spowiedzi. *g)* Mało się lęka być odrzuconymi. *h)* Mało trwa w dobrém do śmierci.

### CZĘŚĆ PIERWSZA.

Mało jest, katolicy, wybranych; i abym wam okazał tego przyczynę, nie będę zasięgał zbyt dalekich dowodów; nie będę szukał przyczyny, dla czego mało wybranych, ani w odwiecznych zamiarach Boskich, które uwielbiam, ani w sprawiedliwości sądów Jego, w których szperać nie śmiem, ani nawet w jasnych przykładach i figurach Pisma Świętego: jako Noe z pośród całego świata sam prawie wyrwany został od powszechnego potopu; jako Lot sam prawie uniknął płomieni pożerających miasta; jako z tyłu tysięcy Izraelitów, którzy wyszli z Egiptu, dwóch tylko przeszło do ziemi obiecanej, która była figurą nieba. Pominę nawet jasne w tej mierze świadectwa i opisy Ojców świętych; ale z nas samych, chrześcijanie, będziemy mieli dostateczny dowód tej prawdy, że mało jest wybranych. Życie i postęпки nasze usprawiedliwią ten wyrok Boski.

*a)* Jakoż, pytam się was słuchacze, cóż to jest chrześcijanin, i od kogo on nosi to imię? Jestto uczeń i sługa Jezusa Chrystusa, od którego zowie się chrześcijaninem, którego nauki i przykazania powinien zachowywać, którego przykładów winien jest naśladować. Tymczasem, wieleż dziś takowych chrześcijan naliczymy? Kto za Chrystusem idzie i Jego naśladuje? Kto żyje i oddycha życiem Chrystusowém? Ażeby być zbawionym, nie dosyć jest wystrzegać się grzechów, ale i dobre uczynki mieć potrzeba. Nie dosyć jest nie mścić się nad nieprzyjacielem, ale go potrzeba i kochać. Nie dosć wystrzegać się złych postępków, ale



i najmniejsze złe myśli trzeba mieć w obrzydzeniu. Nietylko się nie godzi wydzierać cudze dobra, ale ich ani pragnąć, ale i z własnych potrzebującym udzielać. Prawo Ewangelii potępia wszelki zbytek, wszelką ku bliźniemu niechęć, wszelką rozkosz niegodziwą wszelką próżność i pychę. Poznajmyż ztąd, czy wiele jest prawdziwych chrześcijan, czy wiele będzie wybranych?

b) Ażeby wniknąć do nieba, potrzeba ciągle utrzymywać powziętą na chrzcie św. obyczajów niewinność. Cóż jednak dzieje się z nami? Podobno dawnośmy się już wyzuli z sukienki niewinności, podobno wygasiliśmy już w sobie to światło, które nas oświecało, zagładziliśmy tę piękność duszy, która nas Bogu samemu podobnymi czyniła, i to jeszcze, gdybyśmy czuli przynajmniej tę stratę, ale o jak często fałszywie sobie pochlebiamy, że jesteśmy w łasce Bożej, kiedy zostajem w gniewie Jego! Jak wielu utracą niewinność w wieku bardzo jeszcze młodym! Wielu znowu lekką słabością to być rozumie, co jest ciężkim występkiem. Wielu w tym wieku, w tym stanie, w tych obowiązkach, w tych okolicznościach uprzywilejowanymi się niejako być sądzą do pewnych grzechów, właśnie jakoby dla nich inne było prawo Boskie, inna Ewangelia, inna do zbawienia droga. Ale sprawiedliwości Boskiej, nie masz ty ani dwóch szal, ani dwóch miar dla młodych i dla starych, dla pospółstwa i dla panów! Każdego grzech ma w sobie właściwy swój ciężar bez względu na stany i czasy. Zapytajmy się siebie, katolicy, czyli prowadzimy życie niewinne w oczach Boskich, czyli raczej nie zarabialiśmy zaraz na odrzucenie, skoro tylko do rozumu przychodzić zaczęliśmy? Wielki Boże! ileż brzydot i niegodziwości naliczmy w życiu naszym, ile przestępstw przykazań Boskich i kościelnych! A przy tém wszystkiém, jakież jest podobieństwo nasze do Chrystusa? gdyż to pewna, co powiedział Apostół, że ci tylko należą do liczby wybranych, którzy są podobni obrazowi Syna Bożego; że kto się z Chrystusem nie chce podzielić Jego cierpieniem, nie podzieli się on téż z Nim swoją chwałą; że samo zadawanie sobie gwałtu w poskramianiu namiętności otwiera bramy nieba. Jeżeli zaś to wszystko jest prawdą, możemyż my zaliczyć się do liczby wybranych? Któż z nas pochlebiać sobie może, że umartwił swe zmysły, że ukrócił swe żądze, przewyciężył swoje serce, że podbił namiętności pod moc ducha? — słowem, że się przyoblekł w no-

wego człowieka, jak mówi Apostół. Wnośmyż ztąd, jak mała musi być liczba wybranych

c) Kiedy pewien uczeń zapytał się Zbawiciela: *Panie, czy mało jest tych, co mają być zbawieni?* nie chcąc Pan wprost zastraszać tych, co byli obecnymi, a oraz chcąc okazać trudność wnijsćia do nieba, to tylko powiedział: *Usiłujcie, abyście weszli przez ciasną fórtkę do nieba, bo wam powiadam, iż wiele ich będzie chciało wnijsć, a nie będą mogli.* Kto zaś dziś usiłuje przecisnąć się tą ciasną fórtką, i iść ową drogą wązką i ciernistą? Każdy owszem bieży obszernym gościńcem wygod i rozkoszy, który prowadzi na zgubę. Zwolniały obyczaje chrześcijan, zwolniała i karność kościelna, ale sprawiedliwość Boska nie zwolniała; zawsze ona jest taż sama, i taż sama do zbawienia droga. Napróżno się zastawiamy mnóstwem złych przykładów, zmianą czasów i obyczajów, rozmaitemi okolicznościami i względami ludzkimi, bo toż samo jest, co nas obwinia przed Bogiem, toż samo dowodzi, że jeżeli zepsucie nasze jest powiększone, powiększona téż będzie i liczba odrzuconych, powiększone i karanie Boskie. I kiedy mówicie, moi bracia, że gdyby tak było, jak księża nauczają, ledwieby kto był zbawiony, dobrze mówicie, bo téż z tylu milionów chrześcijan ledwie kto będzie zbawiony. Św. Jan Chryzostom, mówiąc do ludu w Konstantynopolu, mieście ludném i wielkiém: *Wieleż myślicie, powiada, łędzie zbawionych z tych, którzy się w tém mieście znajdują!* *Gorzką wam rzecz mam powiedzieć, powiem jednakże: oto z pomiędzy tylu tysięcy mężczyzn i niewiast, którzy się tu znajdują w tém mieście, nie znajdzie się i sto, coby byli zbawieni.* Znał dobrze ten Doktor, jak wielkie jest miłosierdzie Boskie, które tak godnie opowiadał, ale téż znał i złość ludzką.

d) Wiem, że się znajdują jeszcze dobrzy chrześcijanie, że w każdym stanie można znaleźć osoby bogobojne i cnotliwe, że w każdym czasie ma Pan Bóg swoich wybranych, ale téż i na to zgodzić się trzeba, że takowych liczba jest bardzo mała; że do każdego stanu są jakby przykute pewne występki, którym się mało kto odejmuje. W możniejszych pycha, rozkosze i zbytki; w uboższych złorzeczenia, zazdrości, niewstrzemięźliwości. Pano wie niesprawiedliwi względem służących, służący niewierni względem panów. Małżonkowie nawzajem sobie niecznośni i nawzajem

się zdradzający. Rodzice bez troskliwości o dzieci, dzieci bez przywiązania ku rodzicom. Osobliwość to już, kiedy niewinność wchodzi w małżeństwa. Fałszywość i obłuda do najwyższego dochodzą stopnia; zwodzimy jedni drugich; w słowach na pozór najudatniejszych podejścia i zmyślania; w przyrzeczeniach oszukiwanie i przeniewierstwo, w przyjaźniach udawanie, w rozmowach kłamstwa i obmowy. Tłum maxym i zasad zepsutych krzewiących się coraz bardziej zdaje się tyle być mieczów zabijających dusze. Niechaj robotnicy Ewangeliczni ukazują sprawiedliwego Boga, mszczącego się występków i dochodzącego nieprawości; alboż to wszystko prawda, powiadają, co mówią księża? nie jest Pan Bóg tak surowym, jak go nam malują. Niech zalecają czystość, wstrzeźliwość, trzeźwość; nie można się, mówią, sprzeciwić naturze; na to Pan Bóg stworzył rzeczy, żeby ich używać. Niech zachęcają do darowania krzywd, do powściągnięcia zemsty, do miłości nieprzyjaciół, zaraz powiedzą, że tego honor nie pozwala. Sama wiara prawdziwa, ta podstawa zbawienia, poszła w podejrzenie i obojętność. Oto świat! oto świat! chrześcijanie; na takiego świata sąđenje kiedy przyjdzie Syn Boski, cóż rozumiecie, wieleż on znajdzie wybranych? Ach jak mało! Z owych niezliczonych milionów ludzi zaledwie się garstka mała zostanie przy Chrystusie. O straszny wyrok! *wiele wezwanych, a mało wybranych*, jakąż bojaźnią powinienbyś przerażać serca nasze. Ach! powiedziałeś to niegdyś Synu Boży: świat cię nie poznał, Ojcze; tak jest, nie zna cię świat, Boże, z twojej sprawiedliwości, na samo miłosierdzie tylko twoje patrzy. A oto też sama sprawiedliwość niezliczoną liczbę aniołów za jeden tylko grzech, strasliwym, a nigdy nie zmięczonym wyrokiem na wieczną zarzuciła przepaść. A jeżeli Bóg złotym naczyniom nie przepuścił, ale je zgruchotał, cóż się stanie z garnkami glinianymi? Ależ, mówicie, wiele przecież wybrnąwszy z grzechów, nawracają się do Boga i szczerze pokutują. Otóż zobaczymy, jak mało jest prawdziwie pokutujących, więc znowu mało wybranych; o czém w 2iej części.

## CZEŚĆ DRUGA.

e) Kiedy mówię, że mało jest prawdziwie pokutujących, nie

rozumiem przez to samą tylko spowiedzi, ale oraz cały rodzaj życia pokutnego; że z pomiędzy tych nawet, co się spowiadają, mało jest prawdziwie pokutujących, następnie mało wybranych. Życie pokutne jest tak nieoddzielne od chrześcijanina, iż ten zbawionym być nie może, jeżeli nie jest oraz pokutującym. Sam Zbawiciel o tem nas upewnia: *Jeżeli pokuty, mówi, czynić nie będziecie, wszyscy poginiecie*. Czynić zaś pokutę jestto prowadzić życie nowe, jest dawne życie naprawować. Prowadzić znowu życie nowe, jestto, mówi Apostół, *wydawać członki swe na służbę sprawiedliwości ku uświętobliwieniu, jako pierwój wydawane były na służbę nieprawości ku grzeszeniu*; jestto zabronić sobie wszystkiego, co nam było przyczyną grzechu; jestto żyć w umartwieniu, w skupieniu ducha, w oderwaniu się od próżności światowych. Wieleż dziś znajdziem tak pokutujących? Ci, którzy są już dzisiaj w wieku podeszłym, kiedy byli młodymi, postępowali sobie równie jak ci, którzy są młodymi dzisiaj, przepędzając młodość na uciechach, na rozrywkach prawie zawsze występnych, w nadziei, że w wieku dalszym, skoro ogień młodości upłynie, będą czynić pokutę. Przeszła młodość, nastąpiły lata dojrzałości, jakże im się jednak powiodła pokuta? Pozwólmy, że się odłączyli od jawnych zepsutości, bo te już nie przystoją ich wiekowi, bo już i sił i zasobów niestaje, któremiby je można nadal popierać. Ale możnaż to nazwać pokutą, nie grzeszyć dla tego, że już nie można grzeszyć? Nie czynić źle przeto, że nie wypada źle czynić, jestże to naprawiać życie przepędzone w grzechach przez życie umartwione i pokutne? Lecz jakże znowu teraz pokutować na starość, kiedy zdrowie nie pozwala pokutnych ostrości? kiedy potrzeba z ostrożnością pielęgnować ostatki wątłego życia, kiedy sama kruchość wielu zdaje się wymagać więcej wygód i odpoczynku? Boże dobry! gdzież są te dni pokuty? Wiekowi młodemu trzeba było pozwolić, staremu tem bardziej nie godzi się naprzykrzyć, i tak nie masz czasu do pokuty. Nie masz tego, coby nie grzeszył, a bardzo rzadki jest, coby prawdziwie pokutował. Odsyłamy życie pokutne do klasztorów i zakonów, i śmiało powiadamy, że żyjąc na świecie, musimy żyć podług świata; właśnie jakoby nie bardziej potrzebowali pokuty ci, którzy bardziej grzeszą. Nietylko dobrowolnych nie zadajemy sobie umartwień, ale i te, które kościół nakazuje, za lada pozorem i niedogodnością



przestępujemy bez skrupułu. Modlimy się chyba wtenczas, kiedy już nie masz co do roboty. Opuszczamy uciechy i próżności chyba wtenczas, kiedy ich mieć nie możemy, lub kiedy się nam same już sprzykrzyły. Któż cierpi, nie mówię już z radością, ale przynajmniej z cierpliwością obelgi, potwarze, chorobę, ubóstwo, nieślawę? ileż w tych nie zachodzi bluźnierstw i narzekań? słowem, któż jest, komuby się chciało prowadzić życie pokutne? Więc powiem, ileż jest takich, co pokrzywdzają już na sławie, już na majątku, już na zdrowiu, już na duszy przez zgorszenia. A któż się do wynagrodzenia należytego poczuwa, bez którego jednak nie można się spodziewać zbawienia? Zaślepiamy dobrowolnie samych siebie, radzibyśmy, żeby nam wcale nie otwierano oczu, żeby nam nikt nie wspomniał nawet o pewnych prawdach, któreby nas wyprowadzały z tych ułudzeń, któremi się lubimy cieszyć. I potrzebaż teraz więcej dowodów, ażeby przekonać o tém, że mało będzie zbawionych i dla czego tak mało! Bóg mnie, mówią niektórzy, nie na to stworzył, aby mnie miał potępiać; prawda, ale téż i nie na to cię stworzył, abyś miał grzeszyć; a kiedy grzeszysz, grzechy to własne bardziej cię potępiają, niżeli Pan Bóg.

f) Przyznam się, bracia moi, że lubo już dawno przekonany jestem o tém, że mała będzie liczba zbawionych, ale przypatrując się temu coraz bardziej wzrastającemu obyczajów zepsuciu, i nie widząc sposobu nawet, któryby je skutecznie zatamował, coraz się bardziej o tém przekonywam. Słowo Boże, ten potężny na nawrócenie grzeszników środek, albo całkiem nie jest słuchaném, albo tylko słuchaném z ciekawości i obojętnie. Ci którzy go największą mają potrzebę, na odgłos kazania z kościoła uciekają, żeby się śnać skrupułów nie nabawili. A z tych, którzy go słuchają, więcej jest krytykujących, niż pożytkujących; słuchają go, jako rozprawy jakiej, która oświeca umysł, ale nie polepsza serca; dopóki się ogranicza na rzeczach ogólnych tylko i oświecających umysł, dopóty jest miłym, lecz skoro zaziera w szczególności do obyczajów, skoro następuje na namiętności, zaraz się staje przykrém i nieznośném; kiedy pochlebia namiętnościom, wtenczas mu się daje wiarę, lecz skoro zmierza do ich wykrycia i przytłumienia, wtedy wynajduje się tysiąc pozorów i przygan, ażeby mu nie wierzyć. Pozwalamy, aby nam o wszystkiém mó-

wiono, byleby się nas samych nie tyczyło. Spowiedź, ten drugi zbawienia środek, jakże często zawodnie bywa używany, iż zdaje się, jakoby się lękano własnego uzdrowienia. Wyszukuje się z pilnością spowiedników, którzyby cierpieli nasze nałogi, nasze nędze, nasze ulubione grzechy; unika się z niejakim nawet wstrętem od tych, którzy skutecznie usiłują zaradzić złemu i wyprowadzić z opłakanego stanu. I nie maszże przyczyny wierzyć temu, iż coraz większa przybywa liczba odrzuconych? O gdyby nam Bóg otworzył oczy duszne, widzielibyśmy w każdym momencie, i w tym nawet kiedy to mówię, spadających w tak wielkiem mnóstwie do piekła, jako spada śnieg rześisty na ziemię. Ani rozumiecie, bracia kochani, że to są tylko przestrachy; nie, nie dla tego tak będzie, że to mówię, ale dla tego to mówię, iż tak będzie. Nie są to czece postrachy. *Nie jamto*, mówi Augustyn św., *napisał Ewangelią, nie jam powiedział, że mało jest wybranych, że ciasna droga do nieba i mało przez nią wchodzi, że wiele jest, którzy idą drogą zguby i zatracenia, że się królestwo niebieskie tylko przez gwałt otrzymuje. Nie jamto napisał, nie ja to mówię, mówi to Ewangielia; możesz ją podrzeć? możesz z niej co wy mazać?* Mnieć samego, bracia moi, strachem to przejmuję i lękam się, abym wam przepowiadając, sam odrzuconym nie został.

g) Jest wiele takich chrześcijan, którym się zdaje, iż nie mają się czego lękać być odrzuconymi, a przynajmniej w takiem bezpieczeństwie żyją, jakoby się nie mieli czego obawiać. Tacy bez wątpienia mają największą przyczynę do bojaźni. Kiedy Syn Boski na ostatniej wieczerzy oznajmił swoim uczniom, że jeden z nich miał go wydać, lubo ten jeden tylko miał przyczynę zastrósować to do siebie, wszyscy się jednak polekali, i lubo im sumienie nie podobnego nie wyrzucało, bojąc się jednak, aby Pan w głębi ich serca nie wyczytał tego, czego oni sami nie spostrzegali, zasmuciwszy się bardzo, pytali drżącym głosem: *czyliż to ja, Panie?* Lubo się wzdrygam tak okropnej zbrodni, jednakże czyli nie ja będę tym nieszczęśliwym, który Cię ma wydać, pytał każdy. Sam tylko Judasz, którego to tyczyło, nie uląkł się ani zasmucił. Tak podobnie, chrześcijanie, chcecie wiedzieć, którzy to są, co mają być odrzuceni? Ci którzy się nie boją być odrzuconymi, którzy się nie zastanawiają nad sobą, nad swoim stanem, nad swymi postępami, nad swem niebezpieczeństwem. Wszy-

szy Święci byli przejęci żywą bojaźnią tych rzeczy, i ci którzy najwięcej mieli przyczyn spodziewać się, że będą z liczby wybranych, ci się najbardziej lękali, żeby nie byli z liczby odrzuconych. Święty Paweł drżał od strachu, ażeby innym przepowiadając sam odrzuconym nie został. Św. Chryzostom w wielkiej bojaźni zostawał swojego zbawienia, *bo płacząc*, powiada do ludu, *nad wami, nie mam téj pociechy, ażebym płakał nad sobą samym*. A św. Hieronima aż na puszcze zapędziła ta bojaźń, gdzie wśród skał żył w niezmiernych ostrościach i sam się podał na dożywotne więzienie, *ażebym*, mówi, *uniknął więzienia piekielnego*. Wszyscy inni Święci prowadzili żywot ostry i pokutniczy; nie myśleli, tylko jedynie o zbawieniu swój duszy, a jednak na wspomnienie małej liczby wybranych, drżeli od strachu, żeby nie byli z wielkiej liczby odrzuconych. Tak to się Święci lękali; a my jakże się lękać nie mamy, którym sumienie nic dobrego nie wróży? który to zaledwie wiemy, żeśmy popełnili wiele grzechów, a nie wiemy, czyliśmy za nie należycie odpokutowali, i czyli ta pokuta przyjętą została? którzy nic przykrego w życiu ponieść nie chcemy, których całe życie składa się z ciągłych rozrywek i uciech? Dałże nam Pan Bóg jakie szczególne w téj mierze zapewnienie, jaki przywilej, którymby nas zapewnił, że będziemy z liczby wybranych? I w czémże możemy ufać? w tych uczynkach, których nie mamy, albo w téj pokucie, której tak unikamy? gdzież są te uczynki pokutne, gdzie przynajmniej konieczne wypełnienie przykazań Boskich i kościelnych?

h) Jeżeli się kiedy porwiem do pokuty, jeśli się zwrócim do Boga, długoż w dobrych przedsięwzięciach trwamy? Póki nas nie zaleci nowa sposobność do grzechu, póki nam się pobożność nie sprzykrzy, dopóki nam jest dogodną i nie napotykamy w niej na trudności. Chcemy wyjść z grzechu, bo na nas sumienie woła, prawda ciśnie, wieczność trwoży, Bóg wewnętrznie kołace, śmierć przede drzwiami — chcemy, mówię, wyjść z grzechu, ale końcem pozyskania życia spokojnego, bo nam już niepodobna dalej wytrzymać gryzienia robaka sumienia, bo nas już same namiętności opuszczają; chcemy zrzucić starego człowieka, ale nowego nie przywdziewamy, ale ostrości pokuty wzdrygamy się. W samém udaniu się na życie pokutne szukamy dla siebie nowych wygod, nowój swobody i przyjemności. Radziłyśmy, żeby to nas nic nie

kosztowało, żeśmy grzesznikami byli. Niestateczność nasza nie nam dobrego nie obiecuje. Życie nasze jest nieustanną przemianą, to przestępstw, to pokuty, to radości, to żalu, to zatopienia się w rozkoszach światowych, to znowu osobności; a tymczasem wieczność się zbliża, delikatność sumienia przytępia się, Bóg oświecać przestaje, śmierć następuje, zastaje nas w tych smutnych kolejach, kończymy bieg i porzucamy życie, nie oświadczywszy się nawet, dla kogo żyć mieliśmy, dla świata, czy dla Boga! Same ostatnie żalu i skruchy uczucia, nie są tylko ostatnią naszego życia niestatecznością. O wielki Boże! jakże wielu jest, którzy się od Ciebie przez grzechy odrywają, ale o jak mało, którzy się prawdziwie i statecznie powracają. A powiedziano jest, *że nic zmażanego nie wnijdzie do królestwa niebieskiego*; powiedziano jest, *że kto dotrwa aż do końca, ten zbawion będzie*. Więc nie dziw, że z pomiędzy tylu wezwanych i powołanych do prawdziwej wiary, mało się zostanie przeznaczonych i wybranych do nieba.

*Zakończenie.* Tym tedy sposobem, chrześcijanie, sprawdzi się na nas wyrok Zbawiciela, że mało będzie wybranych: już dla tego, że mało cnotliwych i niewinnych, już dla tego, że mało prawdziwie pokutujących. I kogo ten straszny Najwyższego sędziego wyrok nie przeraża, już tém samém powinien się lękać, ażeby nie był z liczby odrzuconych. Wy zaś, bracia katolicy, których ta prawda strachem przejmuje, trwajcie statecznie w tej zbawienną bojaźni. Nie myślę was od niej uwalniać, bo widzicie, że i Święci się bali, abyście wy też bojąc się, świętymi zostali. Ale starajcie się, aby ta bojaźń nie była w was czezą i przemijającą. *Sprawujcie raczej ze drżeniem i z bojaźnią zbawienie wasze*, jako upomina Piotr święty. Lękajmy się sądów Boskich, ale nie traćmy serca, bo jakożkolwiek jest mała ta liczba wybranych, możemy i my przecież należeć do niej; żyjmy tylko dobrze, a będziemy z liczby wybranych. Ukarzajmy się pod potężną ręką Boga, ale strzeżmy się jakiego zamieszania i rozpacz. Niechaj ta bojaźń zbawienia obudzi w nas usilność w sprawie zbawienia, abyśmy się starali przez dobre uczynki zapewnić wybranie nasze, i aby taż sama bojaźń była znakiem wybrania naszego do nieba. A teraz sercem przejętą bojaźnią zawołajmy wspólnie do Boga:

Straszne są sądy Twoje Panie! Lecz jeżeli sprawiedliwość Twoja nas przeraża, miłosierdzie Twoje jeszcze nam nadzieję



czyni. Ty możesz słusznie nas zgubić, Ty możesz zbawić nas na wieki. Zmiłuj się nad kruchą lepianką Twoją. Wszystkoć prze-  
minie, a Ty Panie zostaniesz, a z Tobą zostanie oraz Twoja li-  
tość, Twoje miłosierdzie. Ty Panie zawsze litościwym zostaniesz,  
a my mielibyśmy zginąć bez litości? O Boże! dosyćciemy już  
uszczerpleni — zachowaj przynajmniej tę garstkę wiernych dla chwały  
Imienia Twego. Spraw miłościwie, abyśmy żyjąc tu z małą li-  
czbą wybranych Twoich, mogli Cię współ z nimi uwielbiać po  
wszystkie wieki. Amen.

---

## NIEDZIELA PRZED MIĘSOPUSTNA.

---

### *O potrzebie słuchania słowa Bożego.*

Kto ma uszy ku słuchaniu, niechaj słucha.  
Nasienie jest słowo Boże. Luc. 8.

Ojcowska Pana Boga naszego Opatrzność, pragnąc zaradzić  
w każdym czasie potrzebom naszym, nie przestaje zasiewać na-  
sienia słowa swojego na roli serc naszych, tym końcem, ażeby  
wzrastało i przynosiło owoc dobrych uczynków w obfitości. To  
słowo Boskie jest kanałem zbawiennym, przez który spływają na  
nas łaski Jego, jest początkiem Jego dobrodziejstw, tłumaczem  
woli Jego i znamieniem Jego dobroci, narzędziem mocy i dziel-  
ności Jego. To słowo wywróciło pogaństwo, upokorzyło pychę  
filozofów, pokruszyło bałwanów, rozstawiło Imię Chrystusowe po  
wszystkiej ziemi. Ono jest nawróceniem grzesznych, utwierdze-

niem sprawiedliwych, oświeceniem nieumiejętnych, pociechą utrapionych, podporą słabych. Czémże się jednak dzieje, że pomimo téj dzielności słowa Bożego, zaledwie czwarta część onego pożytek przynosi? Wy tłumaczył to sam Zbawiciel, że albo pada wedle drogi, czyli na serca różnym grzechom otwarte, z których łatwo wykrada szatan słowo Boskie; albo na opokę, to jest na serca twarde i niestateczne, na których się nie przyjmie słowo Boskie; albo nareszcie pada między ciernie, to jest na serca zapełnione doczesnościami, które zaduszają słowo Boskie. Kiedy więc sam Zbawiciel wytłumaczył dzisiejszą przypowieść i wskazał przyczyny, dla których słowo Boże w słuchających wzrostu nie bierze, nie pozostaje mi, tylko okazać potrzebę słuchania słowa Bożego, o którą tak bardzo sam Chrystus nalega, kiedy podnosząc nadzwyczaj swój głos woła: *Kto ma uszy ku słuchaniu, niechaj słucha*; dając znać, że dla tego stworzył nam uszy, abyśmy słuchali słowa i za pomocą tego zmysłu do zbawienia przychodzili. Ile tedy jest potrzebném słuchanie słowa Bożego, z tego dochodzimy, że niedbalstwo w słuchaniu onego jest znakiem odrzucenia. Ponieważ, jak zobaczymy:

W *pierwszej* uwadze: Bez słuchania słowa Bożego nie możemy się przez łaskę przybliżyć do Boga. Ponieważ nadto, jak nam wyjaśni

Część *druga*: Bez słuchania słowa Bożego nie można się ani w łasce Bożej długo utrzymać.

Nie rozumiem tu owych dróg cudownych i nadzwyczajnych, któremi Pan Bóg może zbawić i bez słuchania Słowa Bożego, a które sądom Jego tylko są wiadome, ale rozumiem ową drogę pospolitą i zwyczajną, w której pospolicie nie zbawia, tylko za pośrednictwem słowa Bożego. A ztąd nie będzie się nam już dziwném zdawało, że niedbalstwo w słuchaniu słowa Bożego bywa znakiem odrzucenia.

Twoje to słowo nam zasiewać, Boże dobrotliwy, udziel więc skuteczności mowie mojej, aby nie padło ani na drogę, ani na skałę, ani między ciernia, ale na dobrą rolę, iżby tak przynosiło owoc stokrotny. Przyczyń się za nami N. M. P.

## Treść:

C. I. a) Z słuchania słowa Bożego wiara. b) Przez słuchanie słowa Bożego pokuta i poprawa.

C. II. c) Bez słowa Bożego nie można się długo w dobrém utrzymać. d) Słowo Boże jest probierczym kamieniem odrzucenia przyszelego lub zbawienia.

## CZĘŚĆ PIERWSZA.

Lekce sobie ważą niektórzy chrześcijanie słuchanie słowa Bożego, nie dbają o nie, lada pozór od niego ich oddala. Otóż poznamy, że bez słuchania słowa Bożego nie można się do Boga przybliżyć, ani przez wiarę, ani przez pokutę, przez które jedynie możemy się Bogu przypodobać.

a) Nie można się do Boga przybliżyć, tylko przez wiarę, wiary zaś mieć nie można, tylko przez słuchanie, a słuchać nie można bez przepowiadania słowa Bożego, a więc wiara rodzi się ze słuchania. Jestto rozumowanie samego Apostoła Pawła świętego. Co się tedy nas tyczy, chrześcijanie, aby mieć wiarę, dosyćce jest być ochrzczonym i zwać się chrześcijaninem katolikiem? Nie bez wątpienia! potrzeba wierzyć mocno wszystkie artykuły wiary katolickiej, nie można zaś wierzyć nieznając ich. Należy zatem wprzód poznać wszystkie artykuły i tajemnice wiary naszej, należy je wiedzieć, i o ile można rozumieć, tak iżbyśmy, jak mówi Piotr święty, zawsze byli gotowi zdać sprawę z wiary naszej każdemu pytającemu się nas o to. Bez poznania zatem artykułów i tajemnic wiary nie może chrześcijanin być zbawiony; a zkadże się ich nauczy i one zrozumie, jeżeli nie będzie uczęszczał na słuchanie słowa Bożego, jeżeli nie tu, gdzie nie tylko prawd wiary nauczają, ale i prawdziła do cnotliwego życia podają?

b) Lecz jeżeli wiele jest takich, których gubi niewiadomość rzeczy do zbawienia potrzebnych, więcej jeszcze podobno będzie takich, których gubią występki i niepokuta. Tak wiele jest grzeszących, a tak mało prawdziwie pokutujących; czemu? bo mało téż jest i słowa Bożego słuchających. Jakże bowiem mają pokutować, kiedy ani nie wiedzą za co, ani jak, ani dla czego mają pokutować; nie wiedzą ani o grzechach swoich, ani o środkach

przeciw nim zaradczych. Cóż im oczy otworzy i do uznania własnych nędz przywiedzie, jeżeli słowa Bożego słuchać nie będą? I jakiegoż już Pan Bóg środka do ich zbawienia ma użyć, kiedy tym pogardzają, który on szczególnie postanowił na nawrócenie grzeszników? Ztąd to owe zaćmienia na rozumie, zatwardzenia na woli; ztąd owa niezmierna trudność do pokuty, iż którzy jęj najbardziej potrzebują, ci się najmniej do nięj poczuwają. Słowo Boże, jak mówi Pismo, jest tym mieczem obosiecznym, który przenika aż do rozdzielenia ducha: jest ogniem gorejącym, zapalającym do dobrego duszę; jest młotem kruszącym opoki, to jest serca twarde i opoczyste; jest pochodnią nogom naszym, która nam ukazuje drogę zbawienia; jest tarczą zasłaniającą od rozpacz. \* A mogąż się te wszystkie własności słowa Bożego ziścić na tych, którzy go nie słuchają? Mamże powiedzieć, że to słowo Boskie zbawienniejszém jest dla grzesznika, aniżeli sakrament komunii ś. ? bo jeżeli przystępujesz do komunii w grzechu śmiertelnym, popełniasz świętokradztwo i potępienie sobie pożywasz; ale gdy słuchasz z uwagą słowa Bożego, choćbyś był i największym w świecie grzesznikiem, stanie ci się ono początkiem zbawienia i usposobi cię do odebrania tych łask, których najbardziej potrzebujesz; czemu? bo komunია nie jest ustanowiona na nawrócenie grzeszników, a słowo Boskie na to jest postanowione; bo komunია trucizną jest dla duszy w grzechu ciężkim ją przyjmującej, a słowo Boskie jest lekarstwem do uzdrowienia jęj służącym. Dla tego jakożkolwiek ostro postępuje kościół z wyklętymi, których wyrzuca z swego łona, nigdy im przecież nie zabrania słuchać słowa Bożego; zabrania im sakramentów, zabrania pogrzebu kościelnego, uważa ich jako członki zgniłe i odcięte, ale przypuszcza ich do słuchania słowa Bożego. Jako dobra matka, lubo karze, pragnie jednakże ich zbawienia i nie odejmuje im tego środka, który im jedynie pozostaje do ich nawrócenia, aby ich znowu na swoje łono przyjąć mogła, a tak zostali zbawieni. Mamże i to przydać, że do słuchania słowa Bożego przywiązał Pan Bóg zbawienie wielu dusz, tak iż, jeśli go słuchać nie będą, nie mogą być zbawione? Że pominię mnóstwo przykładów, jakowych nam w tęg materyi dostarczają dzieje kościelne,

\* Jer. 23. Ps. 11, 3. 118, 4. Prov. 36.



z Pisma tylko świętego niektóre przytoczę. Korneliusz, ów wielki jałmużnik i gorący w modlitwie, przy wszystkich swoich uczynkach nie mógł być usprawiedliwiony, tylko za pośrednictwem słuchania słowa Bożego; dla tego aż anioła swego posłał do niego Pan Bóg, aby go przestrzegł, iżby poszukał świętego Piotra i słuchał słowa Bożego z ust jego. Pobożny ów podskarbi królowej Kandaki, lubo się zatapiał w czytaniu Pisma świętego, nie mógł jednakże przyjść do zbawienia, ażby mu Filip święty, przestrzeżony od anioła, wytłumaczył to słowo Boże. Sam Paweł święty, tak uczony i biegły w Piśmie, lubo mu się sam Chrystus ukazał i przestrzegł o niebezpieczeństwie, w jakim się znajdował, gdy go się jednak pytał: *coż mam Panie czynić*, nie uczył go sam, ale go odesłał do Ananiasza kapłana, aby go nauczył, co mu potrzeba było czynić dla zbawienia. Lecz na coż mam przykłady przytaczać na dowód, że Pan Bóg sam woli cudownie drogę wskazać, aniżeli bez słowa Bożego zbawić? Nie doświadczyliście tego sami, chrześcijanie, że ilekolwiek razy słuchaliście słowa Bożego, uczuliście się zaraz do Boga skłonniejszymi i rzeźwiejszymi w drodze Pańskiej, a kiedykolwiek zaniedbaliście tego, zaraz ciemności ogarniały wasz umysł; czuliście coraz więcej wstrętu do rzeczy Boskich, coraz więcej lepu i skłonności do złego, nie upatrywaliście już tak ani korzyści w służbie Bożej, ani niebezpieczeństw grzechowych i ujrzełiście się podobno wkrótce uwikłanymi w różne grzechy. Nie twierdzą jednakże tego, jakoby słowo Boże samo z siebie było dostatecznym do nawrócenia i uświętobliwienia grzesznika; potrzeba nadto łaski skutecznej Boga, któraby niejako wstrząsła sercem grzesznika i do korzystania z słowa Bożego przywiodła. Ale słowo Boże jest początkiem i narzędziem, przez które się ta łaska otrzymuje, do którego przywiązał Bóg swoje dobrodziejstwa; i jako łatwo zgadnąć można, że chrześcijanin, który zaniedbuje słuchania słowa Bożego, tém samém źle żyć musi, tak z drugiej strony łatwo wnieść można, że chrześcijanin, który jest pilnym w słuchaniu słowa Bożego, pomimo niektórych ułomności, których się stara pozbywać, w ogóle zwykł bywać dobrym chrześcijaninem, bo trudno jest przypuścić, aby słuchając słowa Bożego, przecież z niego coś nie korzystał, aby przypatrując się własnym nędzom w tém zwierciadle duchowném, nie starał się mniej więcej w dobrem postępować.

Sama ta usilność w słuchaniu słowa Bożego już jest znakiem dobrego serca i delikatnego sumienia, i może mu Bóg za tę pilność dać tę łaskę, iż przyjdzie do należytej sumienia czystości. Z tego, co się dotąd powiedziało, przekonaliście się zapewne, chrześcijanie, że słuchanie słowa Bożego jest koniecznien potrzebem tak dla nieumiejętnych, jako i dla grzesznych, następnie, że bez słuchania słowa Bożego nie można się do Boga przybliżyć, ani przez wiarę, ani przez pokutę. Zobaczmyż jeszcze, że bez słuchania słowa Bożego nie można się ani w łasce Bożej długo utrzymać; o czém w drugiej uwadze.

## CZĘŚĆ DRUGA.

c) *Kto stoi*, mówi Apostół, *niechże patrzy żeby nie upadł*; nic zaś bardziej do tego upadku duchownego nie usposabia, jako zaniedbanie słuchania słowa Bożego. Cóż to nas bowiem utrzymuje w łasce Bożej, co przeciw występkom uzbraja i zabezpiecza, jeżeli nie to słowo Boskie? *nie tak nie sprawia życia czystego i pilnego*, mówi święty Chryzostom, *jako pilne słuchanie słowa Bożego*, Niech tylko i sprawiedliwi zaniedbują słowa Boskiego, nie długo się takimi utrzymać potrafią, wkrótce ze sprawiedliwych staną się występniymi. Nie długo się pokusom szatańskim opierać będą mogli, wkrótce ich złe okazy i zgorszenia zwyciężą, tak że się zaledwie wtenczas dopiero spostrzegą, kiedy w różne upadki zabrną, dopóki ich znowu Bóg mocą słowa swojego z nich nie wydzwignie. Jakże trudno jest długo się utrzymać w dobrém bez tego lekarstwa! onoć to zabezpiecza przeciwko zarazie świata, ono uzbraja przeciw owym fałszywym maxymom, które jak zła moneta biegają po świecie. To słowo Boskie jest utwierdzeniem przeciw własnej niestateczności serca, umocnieniem we wszelkiém dobrém. Dusza pokrzepiona tym pokarmem duchownym staje się mocną przeciwko wszystkiemu pociskowi czarta i świata. I gdybyśmy te uczucia statecznie w sobie utrzymali, których podczas słuchania słowa Bożego doświadczamy, mniemam, żebyśmy się nigdy na grzech ciężki nie odważyli. Nie słusznie się więc, chrześcijanie, urażacie na przepowiadających słowo Boskie, gdy zmyzy i plamy duszne ukazują; nie, nie kaznodzieje temu winni,

ale taka jest natura słowa Boskiego. Nie może nas to zwierciadło okazywać, tylko takimi jakimi jesteśmy; to tak jest, jak gdyby się kto gniewał na tego, co mu zwierciadło pokazuje, w którym swą szpetność spostrzega. Już zaś *napominanie ogólne*, jak mówi Hieronim ś., *nie jest z krzywdą jednéj osoby szczególnéj*. I możemy was zapewnić, chrześcijanie, że kaznodzieja nikogo w szczególności nie sięga, mówi on tylko ogólnie, a że się kogo i w szczególności dotyczy, już on temu nie winien. Nie może on inaczej mówić, tylko jak mu kazano. *Wołaj a nie przedstawaj*, mówi Pan Bóg, *jako trąba wznos głos swój*. I ś. Paweł do Tymoteusza: *przepowiadaj słowo Boże, nalegaj wczas, niewczas, karz, proś, upominaj*.\* Ale teraz zdelikatniały umysły przywykłe do pochlebstw i chwaleń, któremi świat umie szafować, pragnęłyby i w domach Bożych słyszeć także głaskania i pochwały. I któż nam, chrześcijanie, powie prawdę, jeżeli jój nam tu jeszcze nie powiedzą? Nie usłyszymy jój w posiedzeniach; w zgromadzeniach, przy zabawach światowych, na widowiskach; same tam odgłosy pochwał rozlegają się aż do uwielbiania naszych występków, chcielibyśmy więc i z ambon już wywołać prawdę? chcemyż się tylko oszukiwaniem karmić, chcemyż, żeby nam tylko rzeczy obojętne i nie tyjące nas prawiono? Wszystkobyśmy radzi mieć miękkie i delikatne: delikatny ubiór, delikatne potrawy, delikatne życie, delikatne kazania i nauki — samo tylko piekło, na które zarabiamy, musi być twarde, tego już zmiękczyć nie potrafimy. Czémże się bowiem dzieje, chrześcijanie, że tak bardzo spowszechniało dzisiaj słowo Boże, że tak mało widzimy zgromadzających się na słuchanie onego? Pierwsi wierni tak wielką pałali gorącością słuchania słowa Bożego, iż nie było ani zatrudnienia, ani interesu takiego, któregooby dla niego nie opuścili; że się zgromadzali na miejsca podziemne dla słuchania onego, że często przekupywali dozorców więzień, w których zostawali święci Biskupi i kapłani, aby ich do nich wpuszczono i aby tam z ust ich mogli zbierać drogie nasienie słowa Bożego. *Pracuję aż do więzów*, mówi Apostół, *ale słowo Boże bynajmniej nie jest związane*; cierpię wiele złego, krępują mnie i więżą jako złoczyńcę, ale mam tę pociechę, że słowo Boże nie jest uwięzione. Codziennie się

\* 1. Tim. 4.

moja trzódka zgromadza koło mnie i słucha z chciwością słowa Bożego. Zkądże tedy dziś w wiernych ta obojętność i niesmak w słuchaniu słowa Bożego? Czyliż to dla braku wiary? podobno i to, bo Jezus Chrystus powiedział, że gdy przyjdzie na ziemię, nie znajdzie wiary, i mamy się lękać, żeby ten czas nie był te-  
 raźniejszym. Czyliż znowu przez złość szatana? i to być może, gdyż on nie przestaje odciągać nas od sposobów, które nas zbawić mogą. Czyliż nareszcie przez zepsucie obyczajów? i na to się zgodzić można, bo słowo Boskie jest powszechnym nieprzyjacielem występków i złych namiętności, których interesem jest, stronić od słowa Bożego. I możeż to być, o mój Boże, ażebyś, dawszy grzesznikom tak potężny środek do ich zbawienia, miał od nich być wzgardzony? żeby chciwie słuchano tych czczych deklamatorów, tych nauczycieliw pożądlivosti, jak mówi Apostół, którzy czarują świat swojemi baśniami i udawaniem, a nie słuchano ciebie, kiedy przemawiasz! Możeż to być, żeby te miejsca obrazy twojej, w których uczą występków, w których rozjątrzają namiętności, żeby te miejsca, zapełnione były twym ludem, a przybytki twój chwały, gdzie słowo żywota rozsiewasz, miały być puste! I takiz to ma być pożytek, mój Boże, z męki twojej? z zasług twych nie korzystają i słowa twego, które jest wysługą prac twoich, nie słuchają. Ta garstka dusz pobożnych, która słucha ze smakiem słowa Twego, stanowi całe zgromadzenie wiernych; reszta przenosi swoje zatrudnienia, swoje interesa, swoje uciechy, swoje rozwiązłości nad słowo Twoje!

d) Aleć nie ujdzie im to bezkarnie, bo już teraz nawet to niedbalstwo w słuchaniu słowa Twojego jest pewnym odrzucenia znakiem. Sameś ty to zapowiedział, Zbawicielu świata, że *kto z Boga jest, słów Bożych słucha, dla tega wy nie słuchacie, że z Boga nie jesteście*. Straszliwy wyroku! zkądże tedy będą ci, co nie słuchają słów Bożych, jeżeli nie są z Boga? oto powiada, że są *z ojca djabła*, którego uczynki pełnią. Więc części nie będą mieli w niebie? nie inaczej. Bo jako nie rad słyszy o swojej ojczyźnie, o swój rodzinie, który się nic dobrego od niej nie spodziewa, tak nie rad słyszy o Bogu i rzeczach niebieskich, który w nich żadnej części dla siebie nie upatruje, i już się sam niejako osądził, już przeczuwa, że w nich udziału mieć nie będzie. Mógłbym wiele jeszcze przytoczyć dowodów tej prawdy,



jako Bóg odrzuca tych, którzy odrzucają słowo jego, ale dosyć, zda mi się, już jesteście o tém przekonani, chrześcijanie. Nie pozostaje mi więc teraz przy końcu tylko przytoczyć jeszcze naukę ś. Bernarda na pociechę tych dusz, które są pilne w słuchaniu słowa Bożego. Rozbierając ten Święty owe słowa Pańskie, *kto z Boga jest, słów Bożych słucha*: Wielką mam, mówi, pociechę, bracia z tych słów Pańskich, dla tego wy chętnie słuchacie, iż z Boga jesteście. Któż może powiedzieć o sobie: ja do wybranych należę, ja z liczby przeznaczonych do nieba, któż to może mówić o sobie, kiedy zapewnia Pismo Boże, że nie wie człowiek, czyli nienawiści, czy miłości jest godzien? Bez wątpienia nie mamy pewności, ale się nadzieją pocieszamy. Mamy pewne znaki i cechy jawne zbawienia, tak iż niewątpliwą jest rzeczą, że ten jest z liczby wybranych, na którym się te znaki sprawdzają. Między takimi zaś znakami, które nam nadzieję zbawienia czynią, jest ten, który Pan daje, że kto z Boga jest, słów Bożych słucha. \*

*Zakończenie.* Teraz poznajecie już zapewne, chrześcijanie, co to jest słuchać słowa Bożego, a co onego nie słuchać. Ale nie rozumieście, ażeby dosyć być miało na samém słuchaniu czczeniem i obojętném, lecz potrzeba z niego i korzystać; bo pomnijcie znowu na owe drugie słowa, któremi nas Apostół przestrzega, że *nie słuchacze zakonu sprawiedliwymi są u Boga, ale którzy zakon czynią, ci będą usprawiedliwieni*. \*\* I jako lękać się należy o swoje zbawienie, kiedy nie słuchamy słowa Bożego, tak równie jest się czego przełęknąć, jeżeli z niego nie korzystamy. W obudwu razach toż samo słowo Boskie stanie się naszym oskarżycielem w dniu sądnym. Słuchajmy tedy słowa Bożego, ale go słuchajmy pożytecznie, żebyśmy nie byli ową ziemią podle drogi, albo ciernistą, albo jak skała twardą, na której słowo Boskie wzrostu nie bierze. Szczęśliwi będziemy, jeśli się staniam jak ta ziemia uprawna, która nie zawodzi nadziei pracującego, na której słowo Boskie wzrasta i przynosi owoc stokrotny. Wtenczas się na nas sprawdzi owo błogosławieństwo, które Chrystus przyobiecał tym, którzy słuchają słowa Bożego i strzegą go. Przejmij nas, Panie, prawdziwym szacunkiem, jaki się należy słowu Two-

\* Bernardus Serm. 1. Septua.

\*\* Rom. 2, 13.

jemu, abyśmy go słuchali z wdzięcznością i korzystali z niego statecznie, a czasu żniwa śmierci naszej, moglibyśmy Ci z niego ofiarować owoce życia chrześcijańskiego i odebrać za naszą wierność wieczną nagrodę, której wszystkim i sobie życzę. Amen.

---

## NIEDZIELA ZAPUSTNA.

---

### *O uciechach i wesołościach światowych.*

Oto idziemy do Jeruzalem, a skończy się wszystko, co jest napisano przez Proroki o Synu człowieczym: będzie albowiem wydany poganom, będzie naigrawany, nbiczowany i uplwany, a ubiczowawszy zamordują Go. Luc. 18.

Ten jest przedmiot rozważania dla prawych chrześcijan w tym czasie, kiedy świat największe czyni przygotowania do rozrywek, i już się zaczął cieszyć, weselić, rozkoszować. Lecz prawdziwi uczniowie Chrystusa mogą myśleć o uciechach, kiedy ich Pan i nauczyciel rozmawia o męce swojej i cierpieniach? A jako Mojżesz wtenczas, kiedy wszyscy prawie odstąpili Boga, stanąwszy w pośrodku ludu zawołał: *Ktokolwiek jest Pański, niechaj się łączy ze mną*; tak kościół ś. w tym czasie karnawału, kiedy wszyscy prawie zdają się zapominać o Bogu, aby tylko zapustowali, woła: słuchajcie, dziatki moje, słuchajcie wy, którzy należycie do liczby sług Chrystusowych! Pan i odkupiciel nasz drogo nam bardzo nabył tego zbawienia, którem ludzie tak marnie szafują; łączcie się tedy ze mną w rozpamiętywaniu męki Jego, żeby wam te dni były czasem łaski i zasługi, jako złym chrześcijanom są czasem grzechu i zguby. Przejdą, chrześcijanie,

jako wiatr szybki te dni karnawału, a po nich trzeba się znowu wrócić do swojej biedy, do swego ubóstwa, do swoich ciężarów i przykrości; a co większa, trzeba się wrócić do pokuty i żalu za te zwłaszcza niegodziwości, które się w czasie zapustów popełnią. Po cóż więc mielibyście teraz to robić, za co potem trzeba płakać i żałować? bo nie masz w całym życiu takiego czasu dla chrześcijanina, w którymby mu wolno było grzeszyć i zbytkować, i sądzę, że każdy nie tylko wiarą oświecony, ale mający rozum i zastanowienie, poczyta za głupstwo i próżność ten szal przemijający dni zapustnych. Przetoż, chrześcijanie, to, co wam dziś powiem, nie tylko ściągać się będzie do tych dni kilku, ale na całe nasze życie, i choć wam może nie miłą nowinę przyniosę, ale taką, którą gdy usłuchacie, zabezpieczycie zbawienie swoje. Mówię tedy, że chrześcijanin powinien sobie zabronić uciech światowych, i ograniczyć się na tych tylko, które są albo konieczne, albo pożyteczne zbawieniu; a to dla dwóch następujących przyczyn, które wam w dwóch częściach kazania przedłożę:

*Najprzód:* Że dla prawdziwego chrześcijanina nie masz czasu w tém życiu do uciech i wesołości światowych.

*Powtóre:* Że dla prawdziwego chrześcijanina cały czas życia teraźniejszego jest czasem smutku i żałoby.

Boski nasz Zbawicielu, utajony w najświętszym Sakramencie Jezu! wejrzyj oczyma twojego miłosierdzia na to szczupłe zgromadzenie wiernych twoich. Tyś ich sam sprowadził na to miejsce, abyś ich mocą słowa Twojego uzbroił przeciwko omamieniom świata, które tak wielu zaślepiają: nie dopuszczaj tego Panie, aby ta wybrana trzódka twoja miała odejść bez pożytku z téj nauki, którą przeniosła nad próżne gwary świata. Przemów Ty sam przez usta moje, coś zwykł przemawiać do serc umiłowanych twoich. Proszę Cię o to pokornie przez przyczynę N. M. P.

## Treść:

C. I. a) Że cały czas tego życia ma być poświęcony na pracę około zbawienia duszy.

C. II. b) Żeśmy zgrzeszyli. c) Że jesteśmy wygnańcami. d) Że patrzymy na zgubę naszych braci.

## CZĘŚĆ PIERWSZA.

a) Jeżeli według ducha powszechnego tych czasów o rozrywkach i wesołościach światowych sądzić zechcecie, chrześcijanie, nie znajdziecie zapewne nic w nich nagannego, zyskają one owszem wasze oklaski i uwielbienia. Ale pojrzyjcie tylko na nie oczyma wiary i sądźcie o nich jak sądzą Święci, jak sądził sam Syn Boży, jakże wam się natenczas gorzkie i szkodliwe okażą! Nie podobna jest prawie przekonać o tém ludzi, że dni przepędzone w wesołościach są dniami nieszczęścia; że kto się tu chce cieszyć ze światem, nie będzie się cieszył z Chrystusem. Tymczasem nie przestaje wołać Syn Boży: *Biada wam, którzy się teraz śmiejecie, albowiem wy będziecie płakać i narzekać.* Nie śmieją wprawdzie chrześcijanie uwłaczać temu wyrokowi słowy, ale mu ciągle uwłóczą postępkami i żyją tak, jak gdyby go wcale w przeciwném rozumieli znaczeniu. Pojmująż ci, co to jest usłyszeć z ust Boskich *biada*, co to jest zbawienie duszy? Sprawa zbawienia naszego tak jest trudna, że wymaga wszelkich naszych usiłowań; tak delikatna, że jedna nieostrożność zniszczyć ją może; tak wielka, że ani na chwilę nie można spuszczać jęj z oczu; tak ważna, że wszystkie momenta życia naszego zajmować powinna. Zaniedbać jęj aby na chwilę, byłoby ją tém samém stracić; po pracach dziennych potrzeba częstokroć i w nocy modlić się i czuwać nad sobą. Takie wyobrażenie daje nam Jezus Chrystus zbawienia: jest ono, powiada, jedynym waszym interesem, to wam jest tylko potrzebném, należy wam o niém jedynie myśleć, wszystkie inne interesa jemu poświęcać i do niego odnosić; a cokolwiek do niego się nie ściąga, jest dla was straconém. Mając więc przed sobą taką sprawę, gdzież tu jest czas do marnych uciech i roz-



rywki? Któż wiedzając nad przepaścią, będzie chciał skakać i pła-  
 sać? kto mając na głowie wielki i śliski interes, będzie się od-  
 dawał wesołościom wtenczas, kiedy mu go popierać trzeba? Sa-  
 me starania o potrzeby tego życia, jakkolwiek nam się niezbędne  
 być wydają, jeśli nas opóźniają w sprawie zbawienia, jeśli nam  
 nie pomagają owszem do niego, są dla nas nieużyteczne, traci-  
 my duszę i żyjemy jako poganie, którzy się za tém uganiają, mó-  
 wi Jezus Chrystus. Wierzę, iż dusze światowe nie pojmują wcale  
 tego co mówię, ale to też jest właśnie co stanowi ich niebezpie-  
 czeństwo. Nie mają one co robić i mówią, że lepiej się jest  
 zabawić, aniżeli czas trawić na próżnowaniu. Jużecie tedy przy-  
 szli do doskonałości chrześcijańskiej? gdzie są owoce pokuty?  
 gdzie z namiętności zwycięstwa? nie macie co robić, a aż dotąd  
 nieście nie zrobili dla poświęcenia własnego. Wynajdować w każ-  
 dym porze roku różne zabawki, przechodzić ciągle od jednych do  
 drugich, od gry na bale, z balów na teatru, ztamtąd do czytania  
 romansów, wieść życie miękkie i pieszczone — sąż to uczynki dla  
 nieba? Tymczasem woła Syn Boży, że droga do nieba jest  
 ciasna i ciernista, że liczba wybranych jest tak mała, jak mało  
 jest kłosek, które uchodzą ręku żniwcy. Patrzcież więc, chře-  
 ścijanie, czyli się można przy takim życiu spodziewać zbawienia,  
 zbawienia, które kosztowało tyle krwi Zbawiciela, którego w zno-  
 ju i płaczu szukali Święci. Jakżeż to, powiecie, toż nam już za-  
 dnych nie wolno rozrywek? nie, chrześcijanie, ale czyż zawsze  
 synowie tego świata mędrszymi będą od synów światłości? Pra-  
 wnik przewraca kodeksa, pyta się biegleszych od siebie, stara  
 się wyrozumieć ducha praw, odmiata książki, które do jego za-  
 miaru nie należą, dzień mu się zdaje być za krótki, a noc za  
 długa, a to wszystko dla tego, aby nabył znajomości praw i miał  
 sposób do życia. Żołnierz odbywa ćwiczenia w pokoju, żeby się  
 dobrze mógł bić na wojnie. Umieją ci łączyć pożytek z zabawą,  
 a człowiek chrześcijański nie będzie umiał połączyć z zabawą ko-  
 rzyści? nie potrafisz się już zabawić, tylko ze szkodą duszy, z u-  
 tratą swego zbawienia? szukasz rozrywki w czytaniu romansów,  
 w rozważaniu głupich miłostek, które cię psują; a nie możesz  
 czytać żywotów Świętych, któreby cię zarazem budowały i ba-  
 wiły. Powtóre powiadam, jeżeli cały tydzień poświęcasz pracy  
 i zatrudnieniom doczesnym, a niedzielę i święta obracasz na roz-

rywki, w którymże, proszę, czasie będziesz pracować na niebo? Cóż zostawisz dla duszy, kiedy wszystkołożysz dla ciała? jakiż to podział życia na troskliwości ziemskie i zabawki, życia, które całe powinno być poświęcone Jezusowi Chrystusowi? Nie jesteście bez wątpienia osobami zakonnymi, ale jesteście chrześcijanami, jesteście w zakonie Chrystusowym, uczyniliście na chrzcie ś. śluby iść śladami Chrystusa — patrzcież czyli możecie odstępować od Jego śladów. Nie tylko to zakonnicy, mówi ś. Tomasz Doktor Anielski: *Nie tylko zakonnicy, ale i świeccy powinni czynić co tylko mogą dobrego, bo do wszystkich powiedziano jest: cokolwiek może czynić ręka twoja, czyn usilnie.* Pomnijcież, chrześcijanie, że czas ten, który przepędzamy na marnych uciechach, jest bardzo drogi, bo drogą krew Zbawiciela kosztuje; że życie terażniejsze nie jest nam dane, tylko dla zarobienia w niem na życie wieczne. Nie mamy i momentu do stracenia; czas mamy krótki, a drogę do przebycia trudną i długą; poświęcenie nasze nie od kilku kroków zależy, powołanie nasze chrześcijańskie wymaga po nas, żebyśmy bez oddechu pracowali na nie. Więc czas życia terażniejszego nie jest dla nas czasem uciech i rozrywek, jest on owszem czasem smutku i żałoby; o czém się przekonacie w drugiej części.

## CZĘŚĆ DRUGA.

Nie jestto bezwątpienia czas radości i wesela, kiedy wszystko płonie ogniem i pożogą, gdy bracia i przyjaciele nasi trupem w około nas padają, kiedy my sami już zwątleni na siłach, co chwila oczekujemy nowego ciosu. Wystawcie sobie w tém, co chcecie, czy wojnę, czy téż morowe powietrze. Otóż tak się rzecz ma w życiu terażniejszym. Odebraliśmy zapewnie nie jedną już ranę przez grzech śmiertelny; wystawieni jesteśmy co godzina na nowe ciosy grzechu; widzimy jako świat ogniem występków płonie, jako nasi bracia, nasi krewni i przyjaciele giną i na wieczne idą potępienie; jakąż tu przyczyna boleści, łez i smutków!

b) Możemyż się tu cieszyć wiedząc, iżśmy obrazili Boga? Chociażbyśmy raz tylko w życiu grzech popełnili śmiertelny, już to jest przyczyną płaczu na całe życie, bo zgrzeszywszy utraciliśmy niewinność, a to jest stratą nieprzeplakaną, bo straciwszy łaskę Bożą, tylko ją przez płkanie odzyskać możemy; i jako ni-

gdy nie jesteśmy pewni, czyżeśmy odzyskali te straty, tak nigdy nie możemy przestać ich opłakiwać. A choćby nam téż i objawił Pan Bóg cudownie, że jesteśmy w łasce Jego, i takbyśmy nie byli jeszcze wolni od płakania; ubłagawszy łzami gniew Boga, potrzeba nam jeszcze płakać dla zadosyćuczynienia Jego sprawiedliwości. Ażeby zgładzić grzech, potrzeba się brzydzić tą uciechą występłą, którejeśmy w grzechu doznawali; ażeby znowu zadosyć uczynić za ten grzech, trzeba sobie zabronić i niewinnych uciech, jako nauczają Doktorowie święci: że o tyle i godziwych rzeczy zabronić sobie powinniśmy, o ileśmy niegodziwych popełnili; i oto jest pierwsza przyczyna naszej żałoby, żeśmy zgrzeszyli.

c) Pójdźmy dalej, chrześcijanie, i patrzmy, czém my to jesteśmy na téj ziemi. Jesteśmy nędzni wygnañcy z ojczyzny, skazani na ten padoł płaczu jako winowajcy, wypędzeni na ziemię przekłątą, do kraju ciemności i niebezpieczeństw. *Jakże możemy śpiewać pieśń, zostając w ziemi cudzej?* mówili owi Izraelici w Babilonii; *jakże się możemy cieszyć na wygnaniu tak długim i przyrém, w oddaleniu od Boga i Ojca naszego?* na wygnaniu, gdzie się możemy zgubić bez ratunku? Mogę niespodzianie umrzeć, mogę się potępić, mogę na wieki utracić mojego Boga, na wieki pożegnać się z niebem. Nieprzyjaciele moi ciągle na mnie czychają, we dnie i w nocy, biją na mnie nieustannie i ku przepaści mnie popychają; rozstawili na mnie wszystkie sieci swoje, otworzyli na mnie paszcze swoje, wymierzili do mnie strzały swoje, żadne zwierzątko nie jest tak chciwie ścigane od zapalonych myśliwców, jako mnie ścigają nieprzyjaciele moi. Ja sam stałem się sobie ciężarem, nie mam ani odpoczynku, ani bezpieczeństwa; noszę w samym sobie zaród swój zguby; nie mogę się ani od niego uwolnić, ani téż przed nim uciec; muszę się sam z sobą biedzić i ustawicznie mocować, jako chorzy, który w konwulsjach zostaje, jak owa ptaszyna, która do lepu przylgnęła — i jakże się więc mam cieszyć i weselić? a kiedy całe życie nasze jest takie, nie jestże to życie dla nas czasem żałoby i smutku? dla nas, chrześcijanie, którzy to wiemy, cośmy stracili, i co utracić możemy. I cóż nas w naszym wygnaniu pocieszyć może, jeżeli nie Ty tylko Boże, któryś jest Ojcem miłosierdzia i Bogiem wszelkiej pociechy! Te próżności doczesne nie mogą natkać naszego serca, więc nie może-

my być spokojnymi i wesołymi, aż się uweselim i uspokoim w Tobie.

d) A jeżeli do tego pozostaje w nas jeszcze cokolwiek czułości ku braciom naszym, ludziom nam podobnym, możemyż nie-ubolewać nad ich zgubą? Pomijam niewiernych, heretyków, składających więcej jak połowę ludności świata, a którzy wszyscy idą na potępienie, cóż widzimy pomiędzy naszymi braćmi, w samym sercu, że tak powiem, chrześcijaństwa? O jakże tu gorzkie łzy wylewaćby potrzeba. Z pomiędzy tylu wierzących w Chrystusa, któż jest coby się rządził Jego maxymami, któryby żył według nauki Jego? Gdzież są chrześcijanie, którzyby więcej sobie ważyli duszę i jej zbawienie, niżli pieniądze, niż godności, niż ziemskie interesa? Rzućcie oczyma na to mnóstwo ludzi przewijających się tu i owdzie, krzątających się, pracujących, weselących się, uziających — ileż z nich zostaje w łasce Bożej? może i jednego nie masz; a jednak nikt o swoim niebezpieczeństwie nie myśli; frasują się, kłopotą o swoje zarobki, o swoje interesa, o samą tylko duszę kłopotu nie masz. Niewinność już jest jakby osobliwością i cudem. Dzieci pierwój umieją złe robić, niżeli dobre poznawać. Starość na miejsce jednych namiętności przejmuję drugie; nieczystość z brzegów wylała: milionami chłonie ofiary; ubożsi nie mają sumienia, możniejsi nie mają wiary; jedni się nie chcą dać nauczyć, drudzy nową sobie naukę i wiarę wymyślają. Pokrzywdzeń pełno, a nikt nie wynagradza, obmów bez granic, a nikt nie odwołuje. Małoż i ten czas karnawału przysparza piekłu korzyści? Teraz się każdy przysposabia jakby na uroczystość jaką wielką; teraz możniejsi myślą tylko o balach, o ucztach, o tańcach, o maskaradach; teraz ubogi wyrobnik, biedny służący, wywłóczy ostatek grosza, aby nim zapomógł szynkownie, które są klęską ludzkości i religii. Teraz chudy pacholek zapomina o swojej biedzie, aby się mógł oddawać szafowi karnawału, a każdy tę tylko daje przyczynę, że to teraz zapusty; tak jest zapusty, te dni zbytków i rozpusty, które obchodziło pogaństwo, a które chrześcijanie utrzymują, które są tryumfem piekła, hańbą chrześcijaństwa; i to ci tak je obchodzą, którym dnia trzeciego ogłaszają wyrok śmierci i posypią ich głowy popiołem zapowiadając, że jakoś z prochu powstał, tak *w prochu się obróciś*; a to wtenczas jeszcze; kiedy kościół zostaje w żałobie,



kiedy najświętszy Sakrament wystawiony i kiedy się ma wstępować w czas pokuty i umartwienia. Zgodzicie się więc na to ze mną, chrześcijanie, że to nietylko wiara, ale i rozum potępia, że to być nie może, tylko wynalazkiem czarta, który żalosny po stracie bałwochwalstwa, usiłuje teraz sobie to nagrodzić przez zapusty w chrześcijanach i obudzić w nich pewien gatunek bałwochwalstwa, a zazdroszcząc tych korzyści, które święty czas postu ma przynieść, uprzedza go zawczasu, podwaja swoje pokusy i prowadzi do tych niegodziwości, które się w dniach zapustnych dzieją. W tém powszechném odrzuceniu chrześcijan, wśród tylu zepsutości i omamień, chrześcijanie gromadnie lecą do grobu; większa część w nałogach grzechowych umiera, wielu na gorącym nawet uczynku, wszyscy prawie schodzą ze świata z próżnemi rękami, bez uczynków pokutnych, bez zadosyćuczynienia sprawiedliwości Boskiej. A ci, którzy nawet nie mają udziału w bezbożnościach swych braci, patrzą spokojnie na ich zgubę. Wszystko upada, wiara w nas gaśnie, kościół wzgardzony, większa część naszych braci ginie na wieki — a my na tych zwaliskach kościoła, na mogiłach potępionych braci, my zakładać będziemy uciechy, bale, wesołości? my po ich grobach skakać będziemy? Co za nieludzkość, co za okrucieństwo! i któżby temu uwierzył, gdyby tego doświadczenie nie okazywało? A kiedyż się ucieszyć, powiecie, jeżeli nie teraz, kiedy wszystko do uciechy i wesołości wzywa? Kiedy, chrześcijanie? nigdy, odpowiada św. Bazyli, dopóki żyjemy tu na ziemi. Jezus Chrystus nie ograniczył swojego przekleństwa do pewnego tylko czasu, kiedy powiedział: *Biada wam, którzy się teraz śmiejecie*. Jako ten wyrok żadnej pory roku nie wyjmuje, i jako nie masz dnia, w którymby mnóstwo ludzi nie umierało w grzechu, tak nie masz dnia, w którymbyśmy nie mieli przyczyny płakać.

*Zakończenie.* Biada wam tedy, którzy dni i lata przeznaczone na płkanie i pracę spędzacie na uciechach i wesołościach, których ani los braci nie porusza, ani nieszczęście własne nie obchodzi. Biada wam, którzy macie tu pociechy wasze, którzy tu szukacie urojonego szczęścia, podczas kiedy wam mądrość przedwieczna ogłasza *biada*. Ale podwójne *Biada wam, którzy się teraz śmiejecie*, kiedy piekło tysiące chłonie ofiar; kiedy grzechy do nieskończoności prawie wzrastają, kiedy prawie nie można rozróżnić wiernych od pogan; kiedy kościół jęczy, Chrystus i chwała

jego cierpi; kiedy Bóg na lud rozgniewany z mieczem w rękę. *Biada wam, którzy się teraz cieszyacie, bo będziecie płakać i narzekać.* Lecz przeciwnie, *Błogosławieni* znowu wy, mówi Chrystus, którzy *teraz płaczecie*, którzy opłakujecie i własne i innych przewinienia, którzy ubolewacie nad zgubą i zaślepieniem braci waszych, nad upadkiem chwały Boskiej; którzy spędzacie te dni w świętém rozrzewnieniu i żałości. *Błogosławieni*, którzy płaczecie teraz, kiedy się inni śmieją; którzy nie chcecie pomnażać liczby tych, którzy znieważają waszego Pana, którzy się łączycie z wybranymi Jego, z kościołem, matką waszą, dla pomagania jég smutku. *Błogosławieni*, którzy pocieszacie Jezusa Chrystusa swoją wiernością, kiedy Go inni niewiernościami swemi zasmucają; którzy stajecie jakby murem przed Bogiem i wstrzymujecie jego ręce, żeby gniew Jego nie wylał się na chrześcijan. *Błogosławieni*, którzy tylko w Jezusie Chrystusie szukacie pociech, gdy ich świat szuka w próżnościach; którzy się garniecie pod chorągiew Chrystusową, kiedy się inni pod chorągiew czarta udają. *Błogosławieni wy, którzy teraz płaczecie, albowiem wy będziecie pocieszeni, a pociechy waszój nikt od was nie odejmie.*

O Zbawicielu dobrotliwy! ukryj nas z Tobą w tym świętym przybytku podczas tych dni zgorszenia, żeby nas zwyczaj przekłety nie porwał za sobą, złe innych przykłady nie pociągnęły. Niech w Tobie samym szukamy uspokojenia naszego serca, w Tobie, o słodki Jezu! oprócz którego nie masz uciechy niewinnej, ani wesołości prawdziwej. Bądź więc Ty sam naszą uciechą tu na ziemi, który sam masz być naszym uszczęśliwieniem w niebie. Amen.

---

## NIEDZIELA I. POSTU.

---

### *O przestępstwie prawa kościelnego względem postu.*

Gdy pościł Jezus czterdzieści dni i czterdzieści nocy, potem łaknął. Mat. 4.

Nie dla siebie to, chrześcijanie, pościł Jezus Chrystus, gdyż sam tego nie potrzebował; jeżeli jednak pościł, to pościł już dla dania nam przykładu, już dla zgładzenia grzechów naszych; a więc postem gładzą się grzechy, i dostępuje się onych odpuszczenia; a tymczasem dzisiaj i słuchać prawie nie chcą o poście. Że potrzeba umartwiać ciało z pożądliwościami jego, karcieć je głodem i pragnieniem, jest to nauka tak niesmaczna, iż zaledwie coś o tém powiedzieć śmiemy. Wstąpiliśmy już, chrześcijanie, w święty czas czterdziestodniowego postu, czas od samych Apostołów święcie zachowywany w kościele, już dla uczczenia postu Pana Jezusa, już dla zgładzenia grzechów, już dla przygotowania się do godnego obchodzenia uroczystości wielkanocnej. Szczęśliwy, który przeczyszczywszy duszę swoją gorzkiem lekarstwem pokuty świętej, będzie potem mieć łaknienie i apetyt duchowny do chleba anielskiego. Natenczas rzeczywiście będzie mu służyć to, co Ewangelia święta mówi o Panu Jezusie, że *gdy pościł czterdzieści dni i czterdzieści nocy, potem łaknął*; i to téż jest zamiarem kościoła, gdy około tegoż czasu obowiązuje wszystkich wiernych do komunii św. Lecz jako Kościół czuwa tylko nad dobrem naszym, tak większa część chrześcijan zdaje się tylko nad tém czuwać, ażeby przestępować prawa kościelne; i kiedy kościół nakazuje pościć, pytają się, a dla czego to kościół postanowił? a co ja za krzywdę czynię Bogu lub kościołowi, że z mięsem jeść będę, z kądkożeto ma obowiązywać pod grzechem ciężkim? Słuchajcież, moi bracia: a cóż wielkiego uczynił Adam, że skosztował zakazanego owocu? wszakże nie mówi tego Pismo, żeby się obżerał do zby-

tku, tymczasem przez to przestępstwo na pozór nic nie znaczące i siebie i całe swoje potomstwo przyprawił o rozliczne klęski i nieszczęścia. Tak i chrześcijanie, którzy zamiast coby mieli naśladować drugiego Adama Chrystusa w poście, naśladowują pierwszego w niewstrzeżliwości, podobnyż popełniają występki i na podobną narażają się zgubę. Te zaś przyczyny i wymówki, którymi się zasłaniać zwykli od postu, tyleż pospolicie ważą przed Bogiem, ile ważyły wymówki pierwszych rodziców naszych, kiedy Adam zganiał winę na Ewę, a Ewa na węża. Obowiązkiem moim jest, chrześcijanie, ostrzedz was o tém. Nie będę się dziś rozwodził ani nad potrzebą ubłagania Boga postem, ani wyliczał pożytków duchownych postu. Rzeczy te poczytane są za stare i oklepane; zwrócę tylko uwagę waszą na to:

*Najprzód:* Że chrześcijanie, przestępujący prawo kościoła względem postu, popełniają występki podobny przestępstwu Adama.

*Powtóre:* Że przyczyny, dla których one przestępują, są po większej części fałszywe i nie mające wymówki przed Bogiem. Na tém się tylko ograniczę. Niech sobie zresztą jak kto chce rozumuje, dla mnie dosyć jest powiedzieć prawdę.

Wspomóż mnie łaską Twoją, Boże miłosierny, za przyczyną N. M. P.

### Treść:

C. I. *a)* Przestępstwo postu jest grzechem nieposłuszeństwa. *b)* Jest grzechem niedowiarstwa i apostazyi. *c)* Jest źródłem wielu innych grzechów.

C. II. *d)* Pozory nieposzczenia: że zaraz następuje Spowiedź wielkanocna. *e)* Że mało teraz kto pości. *f)* Że post wiele kosztuje. *g)* Że dyspensy uwalniają od postu.

### CZĘŚĆ PIERWSZA.

Grzech Adama w ukuszeniu zakazanego owocu był w tém, iż nie słuchał Boga zakazującego, że nie wierzył Bogu grożącemu śmiercią, że obudził tém przestępstwem skłonności w sobie



do złego. Chrześcijanin, który przestępuje post nakazany od kościoła, staje się podobnież winnym grzechu nieposłuszeństwa, grzechu niedowiarstwa i innych grzechów, które z nieujarzmionych namiętności pochodzą.

a) W pierwszych chrześcijaństwa wiekach post ten czterdziestodniowy bardzo ściśle był zachowywany; nie jadano węg tylko raz na dzień i to pod wieczór; nie znano ryb i mleczna, lecz przestawano na leguminach i owocach. Wina też nie pijano, nie używano zabaw, uciech, rozrywek. Wstrzemięźliwość w małżeństwie była wyraźnie przez ten czas zaleconą. Spowiadano się często, przystępowano codziennie do komunii świętej; słowem, chrześcijanie w czasie tym czterdziestodniowym żyli w milczeniu, osobności, we łzach i umartwieniach; przerywali spoczynek nocny dla jęczenia przed Bogiem, w dzień zaś zatrudniali się często czytaniem pobożném i modlitwą. Udzielali to ubogim, co oszczędzali z postu. Zgromadzali się codziennie do kościoła dla słuchania słowa Bożego, znajdowania się na mszy świętej; a ci, którzy się na takowych znajdować nie mogli, powinni byli to nagrodzić przez modlitwy prywatne. Takowa gorącość wiernych trwała przeszło dziewięćset lat. W wieku dopiero dziesiątym zaczęło się wciskać rozwolnienie. Uprzedzano coraz bardziej jedzenie, tak iż w wieku dwunastym oznaczono je około południa. Natenczas wynikła pewna potrzeba użycia czegoś na wieczór. Była to w początkach szklanka wody, dalej pozwolono sobie wina roztworzonego, nareszcie przyszło do tego, co dziś małą kolacją zowiemy. Po takim zwolnieniu kościoła w karności swojej, po takim uleganiu słabości naszej, dzisiaj, kiedy post bardziej jest dyetą potrzebną do utrzymania zdrowia, aniżeli pokutném umartwieniem, dzisiaj, mówię, jeszcze gwałcić przykazanie kościelne, jest to wyraźnym buntem przeciw niemu, jest pogardą jego powagi. A jeżeli nieposłuszeństwo matce, która ani nie złego, ani nie niepodobnego nie rozkazuje, jest grzechem ciężkim, tedy nieposłuszeństwo kościołowi, téj matce tak pobłażającej, tak troskliwej o dobro nasze, jest bezbożnością, jest występkiem zupełnie podobnym przestępstwu Adama, tegoto ojca nieposłuszných, który, mając tyle innych owoców w raju, nie przestał na tém, ale koniecznie mu się zachciało tego, który był zakazany. I jeżeli Bóg tak srogo ukarał nieposłuszeństwo Adama, że je do dziś

dnia opłakuje naród ludzki, jakże ukarze nieposłuszeństwo tych, którzy, mając tyle innych potraw, koniecznie przeciw zakazowi kościoła używają potraw mięsnych w dni postne? Ten Bóg, który przekleństwo swoje rzuca na dzieci nie szanujące tych, którzy ich zrodzili światu, nie puścisz przekleństwa na tych, co pogardzają prawami kościoła, téj matki, która nas zrodziła Bogu, która nas karmi i pielęgnuje dla nieba.

b) Zwłaszcza że takowe nieposłuszeństwo zawiera w sobie pewien rodzaj niewierności i apostazy, czyli odstępstwa od wiary, gdyż post czterdziestodniowy, jak nauczają Ojcowie śś., postanowiony jest na pamiątkę męki Pańskiej i dla publicznego wyznania, że Chrystus dla naszego zbawienia umarł. I przetoż św. Chryzostom nie wahał się powiedzieć, że *kto postu czterdziestodniowego nie zachowuje, ten nie wierzy w Chrystusa, ani w krzyż i mękę Jezgo*. Że *takowy nie tylko jest niewdzięcznym, ale i niewiernym, że nie tylko złym jest chrześcijaninem, ale nawet nie jest chrześcijaninem*. Bo jeżeli post czterdziestodniowy nie tylko postanowiony jest dla pokuty i umartwienia, ale i dla wyznania wiary, oczywisty wniosek, że kto go nie zachowuje, ten się wypiera wiary w Chrystusa ukrzyżowanego. Bo po czémże poznamy, że jest prawowiernym katolikiem? Czyliż po tém tylko, że nam mówi, iż ja jestem religiantem, ja mam wiarę w sercu! Ale słuchaj, człowiecze próżny, woła św. Jakób, twoja wiara sercowa zupełnie podobna jest do téj, którą i djabli mają, bo i *czarci*, mówi, *wierzą i drżą*. Masz wiarę w sercu choć nie pościsz, ale rozumiesz, iż to już na tém dosyć? mniemasz, że ci nieszczęśliwi chrześcijanie, co dla bojaźni mąk używali mięsiv ofiarowanych bałwanom, nie mieli w sercu téjże wiary? A przecież byli to istotnie apostatowie od wiary, przestali już być chrześcijanami, skoro się dotknęli zakazanych mięsiv. Nie na słowach to zasadza się wiara nasza, ale na uczynkach. Próżno się mienisz być katolikiem, kiedy przepisów wiary katolickiej nie zachowujesz. Wiara nasza podówczas jest umarłą, mówi Apostół, następnie jesteśmy tylko malowanymi katolikami, katolikami umarłymi, trupy tylko katolickie, a nie żywe członki. Takić był i grzech Adama, że nie chciał wierzyć zagrożeniu Boskiemu, iż *któregokolwiek dnia owocu tego pożywać będziesz, śmiercią umrzesz*. Nie wierzył temu i skusił, a przeto zgrzeszył, nie tylko nieposłuszeństwem ale i niedowiarstwem. Po-

dobnież i chrześcijanie, przeciw zakazowi kościoła jedząc w poście z mięsem, grzeszą nie tylko nieposłuszeństwem, ale i niedowiarstwem, nie wierząc niejako temu, że to jedzenie śmierć ich duszy przynosi, bo nie chcą z kościołem wyznać cierpiącego dla nas Chrystusa.

c) A nakoniec, jako post czterdziestodniowy szczególniejszą ma moc na poskromienie pożądliwości, tak znowu używanie ustawiczne mięsa ma pewną złośliwość na rozjutrzenie pożądliwości. Podobnie się tu dzieje jak z owym jabłkiem w raju. Owoc ten nie miał w sobie tego jadu, żeby zrzucił tak wielki nieład w człowieku, a jednak wzburzył w nim niższą część duszy przeciw rozumowi, rozkiełznał namiętności, które mu aż dotąd były posłuszne, i człowiek stał się pastwą nierządnych skłonności. Owe przywileje, które Bóg przywiązał do posłuszeństwa Adamowego, wraz zeń opadły, skoro się tylko stał nieposłusznym. Zaraz jego serce zostało łupem niesytych żądz i pożerających namiętności; wszystko mu wypowiedziało posłuszeństwo, skoro on wypowiedział posłuszeństwo swoje Bogu. Podobnież się dzieje z tymi, którzy gwałcąc posty, wypowiadają posłuszeństwo swoje kościołowi. Nie tylko się oni ogałacają z tych pożytków, które Bóg do postu czterdziestodniowego przywiązał, téj siły przeciw pokusom, téj mocy przeciwko buntom własnego ciała, tych łask szczególniejszych do utwierdzenia się i postępu w dobrém — nie tylko się tego, mówię, pozbawiają, ale nadto słabość ich wzrasta coraz bardziej, w miarę jako im Bóg słusznie swych łask ujmuje za nieposłuszeństwo. Ztąd to po większej części biorą swoje źródło owe pokusy natarczywe, które często tak haniebne sprowadzają upadki, owa nieczułość na rzeczy Boskie i sprawę własnego zbawienia, że się wszystko lekceważy i pomija. Ztąd człowiek staje się wcale cielesnym, nie mogącym rady dać sobie, ani się wydobyć z tego błota, w którym go ciało i krew pograżyły. A tak prawdzi się o nim dosłownie to, co św. Augustyn o pierwszym człowieku powiedział: iż *sprawiedliwém dzieje się ukaraniem Boskiem, ażeby ten, który strzegąc przykazania miał być ciałem nawet duchowném, przestępując toż przykazanie, stał się nawet umysłem cielesnym*. Lecz gdy ja to mówię, wielu podobno na pogotowiu już mają swoje przyczyny dla uwolnienia się od postu. Roztrząsmyż z nich niektóre w 2iej części.

## CZĘŚĆ DRUGA.

d) Z pomiędzy powodów, dla których wielu nie pości, mają i ten niektórzy, że zaraz następuje Spowiedź wielkanocna. Więc choć zgrzeszę, myśli sobie niejeden, to się zaraz wypowiadam i odpuszczenia dostąpię. Lecz jeżeli nie chcecie, chrześcijanie, doznać zawodu swego sumienia, posłuchajcie co wam powiem. Z pomiędzy tysiąca tych, co w nadzieję następnej spowiedzi post przełamują, nie wiem, czyli się jeden znajdzie, coby prawdziwie pokutował. Czegóż to bowiem potrzeba do uczynienia dobrej spowiedzi i nieobłudnej pokuty? Potrzeba gorzko żałować za grzechy przeszłe, potrzeba się szczerze nimi brzydzić, i tak mocną mieć wolą niepopelniania ich więcej, że choćby nas niewiedzieć co kosztować miało, już się ich więcej nie dopuścimy. A czyliż ma, albo może mieć takie usposobienie człowiek, który tak długo i tak rozmyślnie łamał dobrowolnie przykazanie kościoła? który przez dni czterdzieści przeszło łamiąc post, kochał się w grzechu i ciągle go ponawiał, żeby ten w jednym momencie miał powziąć cudowne jego obrzydzenie i tyle go nienawidzieć, ile go pierwój kochał? Ten, który gdyby drugie czterdzieści dni postu następowało, z równą łatwością gotówby był nie pościć, który się i w przeszłym roku tegoż spowiadał i na przyszły nie ma woli pościć? Następnie ani grzechu swego nie ma w obrzydzeniu, i spowiada go się tylko dla tego, aby go tém wolniej mógł popełniać. Nie, człowieka, który słowa i oświadczenia słyszy, można oszukać, ale Boga, który przenika serca, nie można. Zatem kto w nadzieję następnej spowiedzi grzeszy, takimże pospolicie odchodzi od konfesyonału, jakim do niego przyszedł, i spowiednicy, którzy przez swoje pobłażanie łatwy dają pochop do grzeszenia, stają się uczestnikami grzechów swych penitentów. Inna bowiem jest upaść ze słabości, a inna grzeszyć naumyślnie w nadzieję odpuszczenia. Lecz chociażby i łatwo przyszło otrzymać odpuszczenie grzechu, jestże tak łatwo zapobiedz szkodliwym jego skutkom? Możnaż odzyskać przez pokutę te łaski, które post miał sprowadzić? Dajmy to, że kto najsprawiedliwsze ma przyczyny do nieposzczenia, może on natenczas unikać grzechu, ale



nie pozyska tych łask, które Pan Bóg do postu przywiązał. I dla tego to św. Grzegorz, kiedy dla słabości zdrowia musiał się często zasilać w poście, prosił św. Eleuteryusza, aby mu cudownie wyjednał u Boga, iżby, nie odejmując od niego boleści, dodał mu jednak sił potrzebnych do poszczenia, żeby tak mógł mieć uczestnictwo w tych błogosławieństwach, jakowe post sprowadza.

e) Minęły, powiecie, te czasy, kiedy ludzie pościli; już teraz rzadko kto pości, wszyscy prawie jedzą z mięsem. Wierzę, iż minęły czasy wstrzemięźliwości, a nastały czasy zwierzęcości. Ale prawo nakazujące pościć nie minęło, ani potrzeby ludzkie nie minęły, ani grzechy, na które post jest ustanowiony, nie minęły, powiększyły się owszem bardziej, ani sprawiedliwość Boska, chrześcijanie, nie przeminęła; zawsze ona wymaga, aby się sam grzesznik karał, jeżeli nie chce być karanym od Boga. Wszyscy prawie jedzą z mięsem, lecz cóż ztąd? Wszyscy prawie popsuli się za czasów Noego, bo tylko Noe z familią się nie popsuł, wszyscy też potopem prócz Noego ukarani zostali. Wszyscy w okolicy Sodomy poszli za ciałem oprócz Lota, wszyscy też oprócz Lota ogniem z nieba pożarci byli. Wszyscy prawie, którzy wyszli z Egiptu, nie byli posłuszni głosowi Boga mówiącego przez Mojżesza, wszystkich też trupy, jak mówi Apostół, rozpostarte zostały na puszczy, prócz Jozuego i Kaleba. Jeżeli rzadko kto pości, to tylko dowodzi wielkiej zepsutości między nami, to usprawiedliwia na nas plagi Boskie, to pokazuje prawdę owych słów Pańskich, że *wiele jest wezwanych, ale mało wybranych*. Jeżeli wszyscy prawie robią na wzgardę praw kościelnych, jeżeli wiele jest takich, co w dni mięsne woła jeść ryby, byleby w poście jedli z mięsem, co się w najlepszą raczą i częstują mięsiwem wtenczas, kiedy potrzeba pościć, to nic innego nie jest, tylko owo zgorszenie, któremu *biada* zapowiedział Syn Boski: *biada*, mówi, *światu dla zgorszenia; musząc przyjąć zgorszenia, ale biada temu, przez którego zgorszenie przychodzi*. Biada więc rodzicom, którzy dzieci swe od małego uczą pogardy praw kościelnych. Biada panom, którzy i sami nie poszczą i służącym swoim pościć nie dopuszczają. Biada bezbożnym mężom, którzy prześladują swe żony, kiedy chcą pościć. Biada tym wszystkim, którzy swoją wolnością, swoją mową, swemi szyderstwami i śmiechami przywodzą drugich do przestępstwa praw kościelnych. Ale i tych stan oplakania jest

godny, którzy, choć ich sumienie znagła do postu, przecież udają przed drugimi jakoby nie pościli, wstydzą się okazać poszczącymi, jakoby to post był zbrodnią lub haniebnym postępkiem. Do czegożeśmy tedy przyszli? Nie powiem takowym tego, co mówi Jezus Chrystus, że *kto mnie się zawstydzi przed ludźmi i ja go się zawstydzę przed Ojcem i Aniołami moimi*; nie powiem tego, z czém się odzywa Apostół, że *nie daj Boże, abym się miał w czém inném chlubić, tylko w krzyżu Jezusa Chrystusa*. Ale im tylko powiem, czemu się praw królewskich i rządowych nie wstydzicie zachowywać, a prawa Boskie i kościelne pełnić się wstydzicie? Jestże to hańbą słuchać rozkazów Króla nieba i ziemi? być posłusznym najwyższej na ziemi zwierzchności? pełnić to, co równie najwięksi monarchowie jako i najwięksi mędracy pełnili i dotąd pełnią? Nie wstydz się tedy, chrześcijanie, pościć; powiedz, gdy tego potrzeba, i wielkiemu i małemu: poszczę, bom powinien, bom katolik, bom grzesznik; poszczę, bo mi kościół nakazuje pościć, któregom i ja i każdy co nosi imię chrześcijanina powinien słuchać; chlubię się z tego, że mi Bóg dał tę łaskę, abym mógł pościć; gardzę nierozumnych śmiechami i nie chcę należeć do rzędu bezbożników, do ludzi nie mających wiary i sumienia. Dawniej kiedy kto choć z słusznych przyczyn i za dyspensą kościelną nie pościł, nie mógł nawet wychodzić z domu, aby kogo nie zgorszył i aby nie myślano, że do interesów doczesnych ma siły, a do poszczenia nie ma siły; dzisiaj popisują się z tém jeszcze, iż nie poszczą, dzisiaj to należy do tonu wielkiego świata, nie pościć, i przetoż powtarzam raz jeszcze: *biada światu dla zgorszenia*, biada tym, którzy utrzymywaniem tego tonu upowszechniają pogardę praw Boskich i kościelnych.

f) Ja nie pogardzam, powie kto, prawem kościoła, ale nie mogę pościć, bo post wiele kosztuje, a dochody na to nie wystarczają. Lecz którzyż to są, co się najbardziej skarżą na koszt postu? Są to ubodzy, co nie mają w gębę co włożyć? są to ludzie od nocy do nocy ciężko rękami pracujący? Nie, ci poszczą, a poszczą nawet na oleju i na suchym częstokroć kawałku chleba, lub niektórych jarzynach. Ci się nie skarżą na wydatki i nie przyczynia im post kosztu; ale to ci najwięcej, którzy się lepiej mają, którzy na miejsce mięsiv mogą mieć inne rozmaite potrawy postne. A jeżeli post prawdziwie pomnaża koszt, do ko-

góż bardziej będzie należało pościć, jeżeli nie do tych, którzy się lepiej mają? Jeżeli post osłabia siły, któż bardziej powinien pościć, jeżeli nie ci, co nie tak ciężko pracują? Dla kogoż to post będzie postanowiony, jeżeli ubożsi nie będą mogli pościć dla niedostatku, a możniejsi dla oszczędzenia sobie wydatków? Alboż to kościół nie wiedział co czyni, kiedy post postanawiał? lub, czyli my innymi jesteśmy ludźmi od owych śś. chrześcijan, którzy go z taką ścisłością zachowywali? nie skarżyli się oni na kosztą w poście, ale owszem, post u nich był oszczędnością, lecz co oszczędzili postem, to na ubogich rozdawali. Ale my i w samym poście szukamy dogodzenia naszej zmysłowości; chcielibyśmy, żeby nam post żadnej przykrości nie przynosił; staramy się w pośtynych potrawach wynagrodzić sobie to zaspokojenie smaku, któregośmy doznawali w mięsie; ztąd wynika potrzeba wyszukiwania potraw, ztąd następują kosztą, a tak odcinamy od postu owo umartwienie, które właśnie istotę jego stanowi, a co go właśnie psuje my za nieodzowną poczytujemy potrzebę, że jakobyśmy inaczej nie mogli już odprawić postu, tylko na wymyślnych potrawach. Nie jestże to niepotrzebny opłacać podatek żołądkowi, i nie będziesz to czasem umyślnym wynalazkiem dla uwolnienia się od postu? A zresztą, jeżeliby i nie można było bez pewnych wydatków pościć, możnasz je pożyteczniej łożyć, jako na zachowanie prawa Boskiego, na oszczędzenie bliżnim zgorszenia, na wyznanie publicznie swojej wiary? Wszak chrześcijanin nie tylko majątek, ale i życie powinien być gotów raczej utracić, aniżeli Boga grzechem śmiertelnym obrazić. Będzież koszt lepiej łożony na wieczory, na bale, na ucztę, na stroje, na zabawy i inne próżnówki światowe? Będziesz chrześcijanin żałował kilku groszy dla utrzymania zdrowia duszy nieśmiertelnej, który niczego nie żałuje, kiedy idzie o utrzymanie zdrowia ciała skazitelnego, które się i tak zawsze w proch musi rozsypać? Gotów jest cały majątek rozproszyc dla lekarzy, byleby się uwolnił od jakiej uprzykrzonej boleści, a dla zachowania łaski Boga, dla uniknienia bólów wiecznych, nie będzie nic chciał starcić?

g) Rzecz kto nareszcie: a od czegoż są dyspensy? Pewnie nie od tego, aby utrzymywały miękkość i rozwolnienie w chrześcijaństwie. Na cóż więc księża dają dyspensy? Na to wam, chrześcijanie, odpowiem słowy Chrystusa, kiedy mu żydzi zarzucali

względem małżeństw: a dla czegoż Mojżesz pozwolił rozwody, jeżeli rozwody nie są dobre? *Mojżesz*, powiedział im Zbawiciel, *pozwolił to dla twardości karku waszego, ale od początku nie było tak*. Tak jest, dla twardości to karku chrześcijan udzielają się dyspensy, ale od początku nie były one tak hojne, bo pierwsi chrześcijanie nie tylko nie domagali się tak częstych dyspens, ale się ubiegali jeszcze jeden przez drugiego, kto z nich mógł ściślej pościć, tak że nie tylko mężczyźni, ale i niewiasty i młode panny, jako świadczą święci Augustyn i Chryzostom, częstokroć przez całe trzy dni zostawały bez żadnego pokarmu i napoju. Aleć i dyspensa nie może nikogo wyjąć od umartwienia, bo ani Papież, ani kościół nie może wyjąć człowieka od czynienia pokuty; dwie albowiem rzeczy uważać należy w poście: istotę postu i jego kształt, czyli sposób. Istota postu zależy na umartwieniu ciała i jego zmysłów; sposób zaś postu podług zwyczaju i przykazania kościelnego zależy na jednym tylko dziennie dostatecznym posiłku z postnych potraw. Możecie tedy, chrześcijanie, mieć przyczyny do otrzymania dyspensy od sposobu czyli formy zwyczajnej postu, ale nie możecie mieć nigdy przyczyn dla uwolnienia się od samej istoty, czyli umartwienia, i kościół w tém nikogo dyspensować nie może, bo nie może nikogo dyspensować od czynienia pokuty, a umartwienie ciała jest od pokuty nieodzielne. Cóż tedy uczyni dobry chrześcijanin, który prawdziwie i sumiennie nie może pościć? Uwalniając mnie kościół, mówi sobie, od postu, nie uwalnia mnie i nie może uwolnić od umartwienia ciała. Jeżeli zatem nie mogę bez uszczerbku zdrowia pościć, tedy mogę bez uszczerbku zdrowia przestać na małej ilości potraw, odjąć co od mego stołu, nie dogadzać tyle smakowi memu; mogę czynić jałmużny, znajdować się codziennie na mszy świętej, słuchać zawsze słowa Bożego; mogę się częściej modlić, więcej klęczeć, mogę tém wynagradzać moje nieposzczenie z innemi, a skoro to mogę, nie uwalnia mnie więc od tego kościoła. Każdy w tym czasie, i ci, którzy poszczą, mają pomnażać dobre uczynki, jakoż bardziej powinienem ja, który nie mogę pościć? O jakżem nędzny, o mój Boże! iż nie mogę współ z innymi wypełniać przykazania kościoła Twego; dodajże mi siły, mój Panie, abym to zyskał innymi uczynkami, czego postem nie mogę. Takie są uczucia prawdziwego chrześcijanina, któremu słu-



sze przyczyny nie pozwalają albo wstrzemięźliwości od mięsnych potraw, albo przestać na jednym dziennie do sytości posiłku z postnych potraw.

*Zakończenie.* Nie bójmy się, kochani chrześcijanie, postu, nie zabije on nas: oto i Samsonowi siłę nadał i trzech młodzieńców w Babilonii utuczył, i Judycie piękności przyczynił, i Daniela od lwich zębów zachował, i Mojżeszowi twarz rozjaśnił, i cały lud Izraelski od klęsk pomoru i nieprzyjaciół zachowywał. Zdobądźmy się na tę ufnosć w dobroci Boga, że On nas dla Jego chwały pracujących pokrzepi i posili. On będzie miał staranie o naszym zdrowiu, o naszych potrzebach, o naszych nawet, jeśli tego potrzeba, wdziękach powierzchownych. To tylko, chrześcijanie, chciałbym, abyście przez cały post myśleli, co św. Palemon Opat ze łzami wyraził, kiedy mu potrawy okraszone oliwą podawano: Pan mój Jezus Chrystus ukrzyżowany jest, a ja teraz mam oleju pożywać! Post ten czterdziestodniowy jest ciąglą uroczystością męki Pańskiej, zdobądźcież się na szlachetne uczucia przeciwko temu, co do was świat i czart mówić mogą. Pan mój Jezus Chrystus umarł dla mnie, a ja mam w mięsie rozkoszować? On żółcią i octem był napojony, a ja mam smaczno używać? Grzech Pana mój zabił, a ja mam znowu gwałceniem postu grzeszyć? On dla mnie tyle podejmował i cierpiał, a jaż nic dla niego nie ucierpię? Cały kościół przywdziewa żałobę po śmierci swego oblubieńca, a ja, członek tego kościoła, miałbym być na to nieczułym? Jaby miał żyć jako ci, co nie wierzą w Chrystusa i w Jego drogą mękę? Jezus, mój Zbawiciel, dopuścił niewinne swoje ciało męczyć i rozdzierać, a jaby miał moje grzeszne ciało pieścić i onemu wygadzać? Mamże pochlebiać temu ciału, które mnie do tylu grzechów pociągnęło? mamże je tuczyć na ogień wieczny? Jezus, mój Zbawiciel, krew za mnie wylewa, umiera dla mnie na krzyżu, a ja się jeszcze mojej zmysłowości nie sprzeciwię, a jeszcze żyć mam grzechowi? Ach, nigdy tego nie będzie, Zbawicielu drogi, ażebyśmy naszą niewstrzemięźliwością mieli odnawiać mękę Twoję. Dodaj nam tylko twój pomocy, a nie tylko przykrzyć się nie będziem o dyspensy, ale jeszcze miarkować trzeba będzie naszą gorącość, aby ją utrzymać w granicach roztropności chrześcijańskiej. Stanie się nam jarzmo twoje prawdziwie słodkiem i ciężar twój lekkim, i znajdziemy tu na ziemi jeszcze cząstkę tych

pociech, których kiedyś w całej zupełności używać będziem w niebie. Amen.

---

## NIEDZIELA II. POSTU.

---

*O nieodkładaniu nadal nawrócenia swego do Boga.*

Odpowiadając Piotr, rzekł do Jezusa: Panie, dobrze nam tu być. Mat. 17.

Nic lepszego nie mógł sobie obrać Piotr święty, jako być zawsze z Jezusem, a być w tej chwale, której tu częśćkę Pan na górze Tabor okazał; jednakże przydaje Ewangelia, że sam *nie wiedział co mówił*. Czemuż to, chrześcijanie? bo pierwój potrzeba mu było ponosić więzienia, łańcuchy, bicze, krzyże, a dopiero wnijsć do tej chwały, której tu częśćkę oglądał; pierwój trzeba mu było wśród prześladowań opowiadać wiarę Chrystusową, trzeba mu było długo opłakiwać swój upadek, słowem, trzeba mu się było pierwój nawrócić i stać jako małe dziecko. Jeszcze albowiem wtenczas Apostołowie święci, jako niedoskonali, domagali się pierwszeństw, chcieli się pomścić nad miastem, które ich nie chciało przyjąć; jeszcze im Zbawiciel wyrzucał niedowiarstwo, upór, niepojętność, i dla tego wkrótce po tym przemienieniu swoim oświadczył im, że *jeżeli się nie nawrócicie i nie staniecie jako małe dziatki, nie wnijdziecie do królestwa niebieskiego*. Jakoby rzekł: wielka jest ta chwała, która was czeka, i której częśćkę niektórzy z was widzieli, ale jeżeli się pierwój bez zwłoki nie nawrócicie, żadną miarą nie możecie jej dostąpić. Rozumiejmyż, chrześcijanie, że i do nas wszystkich toż samo przemawia ten Zbawiciel. Nie możemy oglądać zbawienia, jeśli się co rychlęj nie

nawrócimy. Z grzechami niepodobna jest wnijsć do nieba. *Nie chcecie się zawodzić*, woła Apostół, *występní królestwa Bożego nie osiągną*. Trzeba się więc tu pierwój nawrócić, trzeba się wyrzec grzechów przeszłych, obżałować je, powściągnąć złe nałogi, i zacząć życie nowe, życie pokutne i prawdziwie chrześcijańskie, a to wszystko należy uczynić bez zwłoki, nie oglądając się na przeszłość, w której nie wiemy co się z nami stanie. Zwykliśmy albowiem zawsze obiecywać sobie czas przyszły i lepszą w nim sposobność, a tymczasem albo jedno, albo drugie nas omija; i to będzie przedmiotem mowy dzisiejszój, to jest: że potrzeba nam się do Boga nawrócić niezwłocznie, nie odkładając na przyszłość, a to dla dwóch następujących przyczyn, które w dwóch uwagach przełożę:

*Najprzód*: Że to nawrócenie, które sobie zakładamy na przyszłość, jest wcale niepewne.

*Powtóre*: Że chociażby i pewném było, staje się jednakże bardzo trudném.

Są tu dwie przepaści, katolicy, z których uniknąwszy nawet jednéj, wpada się w drugą. Przyjrzyjmy im się tylko oczyma wiary.

Boże mój, który nie chcesz śmierci grzesznego, ale aby się nawrócił i żył, otwórz oczy wszystkim, którycheś przeznaczył do chwały Twojój, aby się bez zwłoki wrócili do Ciebie przez prawdziwą pokutę. Przyczyn się za nami Pośredniczko grzeszników N. M. P.

### Treść:

C. I. a) Czas przyszły do nawrócenia jest niepewny. b) Bóg odkładającym nawrócenie, nie obiecuje przyszłego czasu.

C. II. c) Nawrócenie późniejsze trudniejszém się staje. d) Pan Bóg zwykł usuwać swe łaski odkładającym nawrócenie.

### CZEŚĆ PIERWSZA.

Polegać z pewnością na czasie przyszłym w rzeczach tych nawet doczesnych, nie jest rzeczą ani mądrą, ani bezpieczną;

dopieroż ubezpieczać się na czas przyszły tam, gdzie idzie o los nasz wieczny, a gdzie nic od nas nie zależy, jakimże musi być nierozumem! Tak jednakże postępować sobie zwykli ludzie, kiedy odkładają nadal nawrócenie swoje, w którym idzie o wieczność, a które wcale nie jest pewnem, ponieważ czas przyszły nie jest w naszej mocy, żebyśmy nim podług woli rozrządzać mogli, owszem, często go nam Bóg na ukaranie nasze odejmuje.

a) Cokolwiek sobie zakładamy wykonać na przyszłość, zawsze to być musi pod tym warunkiem: jeżeli żyć będę, jeśli doczekam. Wybuduję ten dom, postanowię moje dzieci, dorobię się tego majątku, sprawię te interesa, ale wszystko: jeśli doczekam i dożyję. Lecz jeżeli nie doczekasz i nie dożyjesz, cóż będzie? Jeżeli nie dożyję, to oczywiście, że nic z tego nie uczynię; inny na mojem miejscu robić będą, a mnie po śmierci już o to głowa boleć nie będzie. Tak więc w rzeczach tych doczesnych, czyli doczekamy czyli nie doczekamy co wykonać, nic na tém nie stracimy; wszystko to, co już po naszej śmierci nastąpi, obchodzić nas więcej nie będzie. Ale mówić tak, że za lat kilka, gdy przyjdę do tego wieku, gdy ukończę te interesa, gdy się wywiklę z tych trudności, gdy będę w tém położeniu, wtenczas pomyślę o zbawieniu méj duszy jeśli doczekam, co za nierozum, co za szaleństwo! Lecz jeżeli nie doczekasz, jeśli cię pierwój śmierć zabierze, wieszże co się natenczas z tobą stanie? chybisz zbawienia i zginiesz na wieki. Otóż więc wieczne niebo, albo wieczne piekło zawieszasz nierozumnie na jednym niepewnem *jeżeli*. Któż tak sobie postępuje w rzeczach tych doczesnych, zwłaszcza kiedy idzie o jego majątek albo życie? i gdyby mu zapowiedziano, że jeżeli dziś omieszkasz uczynić téj ostrożności, poddasz się na niebezpieczeństwo utracenia twojego majątku, twojego życia — byłżeby tak nierozumnym, iżby chciał odkładać do jutra? Jakiż dopiero jest nierozum odkładać nie już na jeden dzień, ale na lat kilka sprawę, od której zawisł los wieczny! Jeszcze mam, mówisz, dosyć do nawrócenia się czasu — a jeśli cię pierwój Bóg zabierze ze świata nim się nawrócisz? chcesz się nawrócić na starość — a jeśli umrzesz w młodości? będziesz pokutował na rok przyszły, — jeśli w tym roku żyć przestaniesz, cóż będzie? już się poprawić i powetować nie można; jako raz podcięte padnie drzewo, mówi Pismo, tak już zostanie na wieki. Żeby był djabeł uwiódł pier-



wszych naszych rodziców, wmówił w nich, że nie umrą bynajmniej; teraz gdy widzi, iż nie podobna byłoby wmówić to w ludzi, że nie umrą, ponieważ codziennie patrzą na umierających, stara się wbić im to w głowę, że nie tak prędko umrą. To jeszcze nie w tym roku, a gdy ten przejdzie: i w tym jeszcze nie umrzesz i w następnym; a tak czegoby nie mógł wprost dokazać, tego dowodzi ubocznie, to jest wmawia w nich, że nie umrą tak długo, dopóki ich śmierć nie zaskoczy wtenczas, gdy najmniej o tém myślą. A dopiero po ich śmierci mówią ludzie: czyliż się spodziewałeś, żeby tak prędko miał umrzeć, któżby mu to był powiedział. Ktoby mu powiedział, chrześcijanie? a nie powiedziałeś mu Syn Boży, kiedy przestrzegał, że go zawezwie wtenczas, kiedy się nie spodziewa? Nie powiadaliż kaznodzieje? nie powiadamże i ja wam teraz? Codzienne przykłady umierających nie powiadająż tego samego? a jeżeli kto tylu i tak poważnym świadectwom nie wierzy, słusznie uporu swego niespodzianą śmiercią przypłaca.

b) Ale ja się spodziewam, że mi Bóg pozwoli czasu, On zna moje chęci, że mu chcę służyć, bylebym uprzętnął te trudności, uspokoił te interesa. A na czémże opierasz te nadzieje, że ci Bóg pozwoli czasu? przebież całe Pismo ś., a nie znajdziesz i jednego w niem miejsca, gdzieby Bóg obiecywał udzielać czasu tym, którzy zwłóczą nawrócenie swoje do Niego. Znajdziesz tam owszem pełno ostróg do korzystania z czasu teraźniejszego, żeby się nie ubezpieczać na przyszłość. *Synu, mówi u Mędrcy, nie spóźniaj nawrócić się do Pana i nie odkładaj odednia do dnia, bo nagle przyjdzie gniew Jego, a czasu pomsty zagubi cię.* I sam Zbawiciel upomina, mówiąc: *chodźcie w światłości, dopóki macie światłość, ażeby was ciemności nie ogarnęły.* Cóż znaczy i owa przypowieść o pięciu pannach głupich, które zaniedbały zaopatrzyć wcześniej w olej swe lampy, jeżeli nie dusze gnuśne, które się ociągają wcześniej powrócić do Boga, zaopatrzyć w dobre uczynki? Aż dopiero, gdy nadszedł oblubieniec, owe panny głupie poczęły się starać o olej, spieszą, przychodzą do drzwi, ale już znajdują zamknięte, kołącą, ale im odpowiada wewnątrz oblubieniec: *już nie czas, nie znam was więcéj* kto jesteście, precz odemnie. Nie przyrównywał Jezus Chrystus swojego przyjścia do złodzieja, który przychodzi w nocy i o godzinie, w której się

wcale nie spodziewają? Otóż, jak On obiecuje czas przyszły, zapewnia owszem, że go nie będzie. *Nie jest to rzecz wasza*, powiada, *wiedzieć czasy i chwile, które Ojciec w swej władzy położył*. Jeżeli nie nasza jest rzecz znać je, tém bardziej nie nasza jest rzecz rozrządzać niemi i przeznaczać Panu Bogu porę, do której ma na nas czekać, i w której nam się spodoba do Niego nawrócić. Co samo jest nową krzywdą Pana Boga, jest przydaniem wzgardy do tylu innych grzechów, i za to samo może nam Pan Bóg czasu przyszłego nie pozwolić. Poczekaj, mój Boże, poczekaj, jeszcze nie przyszła godzina nawrócenia mojego, mam ja teraz coś ważniejszego do wykonania, niżeli służyć Tobie; muszę się pierw w tém zaspokoić, a potem powrócę do Ciebie. Nie mówisz tego grzesznik, gdy odkłada nawrócenie swoje? Nie mówi słowy, ale mówi uczynkiem i rzeczą samą. A cóż nadto bardziej jest krzywdzącego dla Pana Boga, i nie trzebaż się tu lękać, ażeby za tę samą zniewagę nie odjął nam tego czasu, na którym z krzywdą Jego polegamy. Łatwiej Pan Bóg odpuszcza grzechy tym, którzy po jednym albo po drugim grzechu zaraz powracają do Niego. Ale jest bardzo trudnym względem tych, którzy ciągle leżą w swych grzechach, i choćby im nie wiedzieć co mówiono, zawsze zwłóczą odmianę swojego życia. Pokazuje się to jawnie na Niniwitach i owych ludziach, którzy w potopie zginęli. Przepowiadał Jonasz Niniwitom pokutę, grożąc, że za dni czterdzieści Niniwe z gruntu wywrócone zostanie. Cóż uczynili Niniwitowie? odwłóczyliż jak dzisiejsi grzesznicy? mówiliż sobie: jeszcze to dni czterdzieści czasu, nie masz nic tak nagłego, możemy przez dni trzydzieści w jak najlepszą się jeszcze cieszyć, a dziesięć ostatnie dopiero poświęcimy pokucie dla ubłagania Pana Boga. Nie, nie mówili tak, ani też uczynili. Zaraz, skoro tylko usłyszeli głos Jonasa, wszyscy rzucili się do pokuty, poczynawszy od króla, aż do najlichszego z poddanych. Przyodziali się zaraz w wory, posypali głowy popiołem, we łzach i jękach, w postach i wołaniu wzywali miłosierdzia Boskiego, słowem, wcale odmienili swe życie. Przetoż im Pan Bóg zaraz przepuścił i chlubił się niejako z tego przed Prorokiem, że miłosierdzie Jego odniosło tryumf nad ich nieprawością. Przeciwnie zaś stało się z owymi, którzy za czasów Noego w potopie poginęli. Groził im Bóg potopem, przepowiadał im go Noe, że za lat sto dwadzieścia

niezawodnie nastąpi, jeśli się nie poprawią. Cóż jednak na nich te pogroźki sprawiły? Sto dwadzieścia lat, mówili sobie, to czas długi, można dobrze jeszcze w rozwiozłościach trwać przez lat sto, (gdyż natenczas ludzie długo żyli), a potem będziemy myśleć o sobie; ale się zawiedli niebożęta na swój rachubie. Bóg na ukaranie ich zatwardziałości zmniejszył liczbę naznaczoną o lat dwadzieścia, bo w sto lat zaraz potem przyszedł potop; i kiedy spostrzegli, że tu już nie żarty, że wody coraz się nad ich głowy wznoszą, wtenczas poznali swój błąd, lecz już było za późno, już nie było ratunku; a tak wyjąwszy Noego z familią, reszta wszystko w nurtach wodnych grób i zgubę swoją znalazła. Grzesznicy! ach grzesznicy, którzyście jeszcze nie powrócili przez szczerą pokutę do Boga, którzy oswoiwszy się z podobnemi pogroźkami nie odmieniacie życia, mówię do was z strony Boga, nie odkładajcie nawrócenia swego! Może już i dni czterdziestu nie doczekacie, a ta Niniwa pyszna, ten grzesznik wyniosły, ten nieczysty, ten pijak, ten bezbożnik zatraconym zostanie; może to kazanie ostatnią jest dla was przestrogą. Obiecujecie wy jednak sobie zawsze czas przyszły, i że w nim będziecie mogli myśleć o zbawieniu. Nie wiem ja tego, czy go będziecie mieli; to tylko wiem, że codziennie i starych i młodych, i bogatych i ubogich, i mężczyzn i niewiasty wynoszą do grobu, a wynoszą i takich, którzy się tego tak prędko nie spodziewali; to wiem, że życie nasze jest bardzo kruche, i że zdrowie najczerstwiejsze jest tylko przepowiednią śmierci; to wiem, że z Panem Bogiem żartować nie można. Ale pozwólmę zresztą, że będzie czas, lubo na to żadnego nie masz dowodu i lubo Pan Bóg grozi się go odjąć, przypuściwszy jednak, mówię, że ci, którzy się dzisiaj nie starają o swoje zbawienie, według wszelkiego podobieństwa, nie lepiej się o nie będą starać i na przyszłość; o czém dalej.

## CZEŚĆ DRUGA.

Jeżeliby lepiej można było myśleć o swoim zbawieniu później niżeli teraz, to chyba dla tego, że albo później nie będzie tyle trudności, albo że Pan Bóg większych do tego łask udzieli

w dalszym czasie niżeli teraz. Już zaś kto odkłada nawrócenie swoje, ani jednego, ani drugiego obiecywać sobie nie może.

c) Nie będę wam tu mówił, chrześcijanie, tego co z własnego znacie doświadczenia, że zatrudnienia i kłopoty tego życia ciągle jakby ogniwa jakie łańcucha, jedno po drugich następują; że wtenczas, kiedy się najbardziej spodziewamy, że się już uspokoiemy, wtenczas najmniej częstokroć mamy spokojności. Po zatrudnieniach jednych następują drugie; a w tém czasie z szybkością wód bystrych upływa. Rok po roku następuje, zbliża się coraz człowiek do domu wieczności, staje już we drzwiach jego, a zawsze woła: jutro, jutro. Nie będę wam o tém mówił, chrześcijanie, ale wam powiem tylko, iż to, co jest największą przeszkodą do zbawienia, to jest namiętności i złe nałogi, które się zaciągnęło, nie tylko się z czasem nie zmniejszą, ale owszem coraz się bardziej wzmacniają i zwiększać będą, im dłużej się nawrócenie odwłóczy. Uważcie to dobrze, chrześcijanie. Ażeby się nawrócić i żyć prawdziwie dla nieba, potrzeba koniecznie dwóch rzeczy współcześnie: strzedz się złego i czynić dobrze. Wiemy zaś o tém, że nałogi złe, im są starsze, tém ciężiej je powściągnąć, tém trudniej jest nabyć nałogów dobrych, nałogów im przeciwnych. Nic trudniejszego, jako ustrzedz się złego, które już w zwyczaj poszło, pełnić cnoty w pewnym już wieku, do których się za młodu nie zaprawiło. Ztąd mówi Duch święty, a słowa te niestety! codzienne doświadczenie stwierdza, mówi, że *człowiek nie opuści téj drogi na starość, do której od młodości przywykł*. Przyznają to i sami grzesznicy aż nadto, sądząc, że im nie podobna jest powstać ze złych nałogów, i gdy ich upominają do poprawy, mówią, że nie mogą teraz tego uczynić; teraz więc nie możesz, a jakże będziesz mógł w przyszłości? Czyż drzewo bardziej się daje nagiąć im jest starsze? czyliż choroby zastarzałe i chroniczne łatwiejsze są do uleczenia, a lekarstwa stają się skuteczniejszymi w ostateczności niżeli w początkach? Jeżeli ci się teraz zdaje być trudnem wyrwanie występku z serca, gdy świeżo w niem są zaszczepione, jakże daleko trudniej będzie, gdy swoje głęboko zapuszczają korzenie? Jeżeli ci teraz trudno potargać nałogi, gdy są jakby powrózkiem cienkim, jakże je porwiesz, gdy się staną jak lina grube? Jeżeli ci teraz ciężko jest zwyciężyć namiętności, kiedy jest jeszcze jakoby małym lewkiem,



jakże ją zwyciężysz gdy w lwa wielkiego wyrośniesz? Będzie ci łatwiej przybliżyć się do Boga wtenczas, gdy Bóg bardziej będzie oddalony od ciebie? wyjść z grzechów prędzej wtenczas, gdy będą i liczniejsze i większe? Zna to czart, i dla tego śmieje się z naszych na przyszłość układów. Nadszedł post wielki, zbliża się wielkanocna spowiedź, będziesz słuchał niektórych kazań, poruszonym nawet niemi zostaniesz, trzeba już porzucić złe, rzeczesz sam w sobie, nie trzeba już żyć po bezbożnemu, muszę się poprawić. Nic z tego nie będzie, rzecze czart, przykuję cię tak mocno do téj niewiasty, do tego zysku niesprawiedliwego, do tego dobra cudzego, do tego ducha zemsty, że nie będziesz się mógł tak łatwo odmienić. Jeżeli cię bowiem teraz, po dwudziestu lub trzydziestu grzechach śmiertelnych tak mocno czart w swojej trzyma niewoli, jakże się wzmocni nad tobą po stu i więcej? Co za niebaczność obiecywać sobie łatwiejsze nawrócenie wtenczas, gdy rozum bardziej zaślepnie, serce bardziej ztwardnieje, wola bardziej osłabnie, namiętność bardziej się wzmoże, nałóg bardziej umocni? Doznał tego na sobie Augustyn święty, lubo się w młodym jeszcze wieku nawrócił. *Skrepowany byłem*, mówi on, *a skrepowany nie zewnętrznymi łańcuchami, ale żelazną wolą moją*. Jakoż tedy łatwiejsze można sobie obiecywać nawrócenie potem, gdy większy nastąpi nieporządek w duszy, mocniejsze nałogów więzy? Ale powiecie mi może, że są pewne namiętności, które z wiekiem słabiejają. Lecz są téż znowu namiętności, które się z wiekiem wzmacniają. Stary łakomca przy schyłku swojego życia najbardziej jest do pieniędzy przywiązany, większa część pijaków do saméj śmierci prawie w pijaństwie trwają; toż mówić i o innych występkach. Zachowujemy pospolicie do skonu te złe skłonności, którycheśmy wcześniej zaniedbali powściągnąć. Są wprawdzie namiętności, które w pewnym już wieku nie są tak żywe, ale ztąd nie następuje, żeby to było już nawróceniem grzesznika. Przywróćcie tylko starcowi siłę i czerstwość młodości, a zobaczycie co trzeba myśleć o nawróceniu tych, którzy dopiero wtenczas opuszczają grzechy, gdy grzeszyć już nie mogą. Niewstydlivy starzec nie czyni już tego, co dawniej, ale grunt jego serca jest tenże sam prawie co dawniej. Jego myśli, jego wyobrażenia, jego mowy, jego pragnienia nawet, wszystko to jawnie pokazuje, jaka jest siła zastarzałego nałogu. A do tego nie do-

syć to jest do prawego nawrócenia, ażeby tylko unikać złego, lecz potrzeba i dobrze jeszcze czynić; myślicie zaś, że to jest tak łatwo zdobyć się na uczynki pobożne, kiedy się większą część życia przepędziło w oddaleniu od tego wszystkiego, co technie pobożnością. Rozumiecież, że człowiek, który się całe życie podawał wyniosłości, łakomstwu, nieczystości, zrobi się tak łatwo pokornym, szcudrobliwym, czystym? Że ten, który się nie umiał modlić, nabędzie zaraz ducha modlitwy kiedy zechce? Że ten, który prawie nigdy nie zachowywał kościelnych postów, stanie się zaraz umartwionym i ściśle poszczącym? Nie, *przewrotni*, mówi Duch święty, *z trudnością się poprawiają*. Tak jest, mój Panie! jarzmo Twoje jest słodkie, i ciężar Twój lekki, ale tym, którzy go od młodości przyzwyczajeni są dźwigać. Biada tym, którzy to jarzmo porzucają w nadziei, iż je znów wezmą, gdy się zestarzeją pod jarzmem namiętności. Teraz je mogą nosić, a nie chcą, w ów zaś czas, gdy im się zdaje, że będą chcieli nosić, nie będą mogli.

d) Ale przecież powiecie, za łaską Bożą i wtenczas będzie można. Tak jest, można chrześcijanie; ale jakież my to wyobrażenie mamy o łasce Bożej? jestżeto dobro nasze własne, którembyśmy podług upodobania rozporządzać mieli? możnaż ją odrzucić w jednym czasie, aby ją znowu wziąć w drugim? pogardzić nią dzisiaj, a przyjąć jutro? Chcemyż to żartować sobie z łaską Bożą? *Czyliż pogardzasz*, woła Apostół, *bogactwy dobroci i cierpliwości Jego!* Ach! jakże można rozumieć, że łaska Boża, której się od tak dawna opieramy, przebieży zaraz z całą swą skutecznością na nasze rozkazy wtenczas, kiedy nam się jęj użyć spodoba? Nie trzebaż się tu owszem lękać, ażeby za toż samo nie ukarał Pan Bóg odmówieniem w przyszłości tego miłosierdzia, które dziś ofiaruje? Już od tak dawna kołace do serca naszego, udziela dobrych myśli, zbawiennych pragnień, przyciska zgryzotami sumienia, a tymczasem te myśli nie wiedzieć gdzie się rozchwiały, te pragnienia przeszły bez pożytku, te zgryzoty przytłumione zostały i dotąd się one przytłumia. Ileż łask nie udzielał zewnętrznych! posyłał tyle razy kaznodziejów, a ich przestrogi i nauki na nicém spelzły. Zsyłał choroby i utrapienia, a przecież i te nie poprawiły. Upominał przez śmierć przyjaciół, krewnych, towarzyszków występków, to jednak wszystko nie przywio-

dło jeszcze do upamiętania. Zawsze Bóg znajduje przeciwieństwo łasce swojej. Nie jestże tedy wielkiem podobieństwem, że i On nawzajem odrzuci? Niepowtarzanoż wam po sto razy jego pogroźek, że opuszcza nakoniec tych, którzy mu się opierają? *Wolałem was, mówi, a nie chcieliście słuchać, wyciągałem ręce moje, a nie obejrzelście się, wzgardziliście radą moją, pomiataliście upomnieniami mojemi, otóż i ja nawzajem odwrócę się od was, a gdy mnie wzywać będziecie nie wysłucham, i gdy mnie szukać będziecie, nie znajdziecie i w grzechach waszych pomrzecie.* I widzimy tę straszną pogroźkę pełniącą się codziennie, bo u Pana Boga nie masz czegoś słowa, ale co mówi to i czyni. Nie widzimyż bowiem ludzi, którzy opierając się długi czas łasce, przyszli nareszcie do tego, że ich już nic nie porusza, nic nie obchodzi! Przydusili w sobie do tego stopnia zgryzoty sumienia, że ich już prawie nie czują. Żyją w występkach z tą spokojnością, która jest pewnym odrzucenia znakiem. Przyszliż oni do tego, chrześcijanie, tak prędko? Nie; stopniami przychodzili oni do oswojenia się z tym stanem. Kazania, nauki, dobre przykłady mocno ich poruszały w początkach, potem coraz słabiej w miarę jak przymnażali grzechów, wreszcie na wszystko ztwardnieli i piją nieprawość jako wodę. Cóż to znaczy, moi bracia, jeżeli nie to, że się Bóg od nich oddalił! Że im się wszystko w sidło i samolówkę obróciło. *Sidła*, mówi Prorok, *będzie spuszczał na grzeszników.* Ztąd zagłuszywszy w sobie sumienie, albo wcale do spowiedzi już nie przychodzą, albo jeżeli pójdą kiedy, to wyszukają sobie spowiednika zbyt pobłażającego, nieuważającego, nieumiejętnego, który da rozgrzeszenie, kiedyby go dać nie powinien, a nie da tych przestróg, któreby dać powinien. Który dosyć będzie miał na ogólném wyłuszczeniu grzechów i na tém, co im się powiedzieć mu spodoba, gdy tymczasem żyją w ciągłych nałogach bez poprawy. Cóż to więc znaczy? To, na co się wszyscy Ojcowie święci i teologowie zgadzają, czego samo Pismo święte naucza, że Bóg opuszcza tych, którzy go opuszczają, że odejmuje środki do zbawienia tym, którzy tych środków nadużywają; a z pomiędzy takowych środków jest to czas i sposobność, których teraz do nawrócenia udziela.

*Zakończenie.* Z tego wszystkiego, com dotąd mówił, wniesmy nareszcie, chrześcijanie, że nic dla nas nie ma pilniejszego, jako

nawrócić się bez zwłoki do Boga; że to jest największy nierozum spuszczać się na przyszłość nie mając nic pewnego, ani czasu, ani łaski Bożej, ani sposobności większej; odmiatać łaskę, którą nam teraz Bóg daje, w nadzieję że nam jęj udzieli na przyszłość. Czartać to przekłętego są sztuki, który te projekta przyszłości zaszczepia, który od dnia do dnia, od roku do roku radzi odwłóczyć pokutę, aby jęj nigdy nie czynić, ażby się nałogi wzmocniły, serce stwardniało, łaski się Boże zmniejszyły i przyszło umrzeć grzesznikiem. Nie jest zbawienie nasze taką rzeczą, którąby można było wieszać na niepewném *jeżeli* albo *może*. Odkładając ciągle do jutra, dopełnia się swego odrzucenia, i grzesznik ze wszystkimi swymi pięknymi projektami, które czynił dla nieba znajduje się pogrzebionym w piekle. Ach! chrześcijanie, nie odwłóćcie swojego nawrócenia. Czyliż już nie czas jest porzucić grzechy, wrócić do Boga? Nie czasze już usłuchać głosu Jezusa Chrystusa, który woła: *Synu mój*, córko moja, *daj mi serce twoje*. Już tak dawno hołdujesz światu i czartu, a czyliż nie dla mnie nie zostawisz? Na toż sobie zasłużyła miłość moja ku tobie, żebyś przekładał nieprzyjaciół moich nademnie? Owco zabłąkana, usłuchaj głosu pasterza twego, wróć się do mnie, jam się za tobą krwawo ubiegał, a ty odemnie uciekasz? Nie bój się, jam jest twój pasterz dobry, twój Ojciec miłosierny, nie uczynię ci krzywdy, szukam tylko twojego dobra, powróć już do mnie. Ach! chrześcijanie kochani, dusze krwią Zbawiciela odkupione, możecie się jeszcze opierać na tak słodkie wzywianie Pana i Boga waszego? Nie, najśłodszy Jezu i Boże nasz, chcemy już Tobie odtąd poświęcić nasze życie. Dzisiaj, Panie, dzisiaj a nie jutro chcemy za łaską Twoją uczynić wieczny rozbrat z grzechami, abyśmy Tobie już samemu mogli żyć i teraz i w wieczności. Amen.

---



## NIEDZIELA III. POSTU.

*O rachunku sumienia i spowiedzi.*

Gdy wyrzucił Jezus czarta, przemówił niemy.  
Luc, 11.

Nie tylko wtenczas, kiedy widomie z ludźmi przestawał na ziemi Zbawiciel, wyrzucał czarty i mowę przywracał niemym, ale i do dziś dnia téż cuda czyni, kiedy przy Sakramencie Pokuty odgania czarta niemego, który krępuje język, aby nie wyznać własnych grzechów, a daje łaskę do przezwyciężenia tego wstrętu, którego naturalnie doznaje człowiek w przyznaniu się do własnej winy. Jeśli zaś w każdym czasie, kiedy popadniemy w grzech ciężki, powinniśmy go w duchu pokuty bez zwłoki na spowiedzi wyznać, tém bardziej w czasie tym wielkanocnym dwoiste nas do tego prawo obowiązuje: boskie, które nakazuje wychodzić czém prędzej z grzechu przez pokutę; i prawo kościelne, które przykazuje wszystkim wiernym komunią wielkanocną, tém samém zobowiązuje ich w tym czasie do spowiedzi sakramentalnej. Tak bowiem opiewa Koncylium IV. Lateraneńskie: Każdy z wiernych obojęd płci, gdy do lat rozeznania przyjdzie, przynajmniej raz w rok wszystkich swoich grzechów wyspowiadać się powinien właściwemu kapłanowi i naznaczoną pokutę wiernie podług sił swoich wypełnić, przyjmując z uszanowaniem przynajmniej na wielkanoc Sakrament Eucharystyi. Ktoby zaś z słusznej przyczyny przed innym kapłanem chciał się spowiadać, niechaj pierw prosi, i otrzyma pozwolenie od własnego kapłana. Które to przykazanie wszystkich bez wyjątku wiernych obowiązuje do spowiedzi i komunii wielkanocnej, chyba by go żadną miarą w tym czasie nie mógł kto wypełnić. Można się wprawdzie w każdym czasie dobrze wyspowiadać i komunikować, ale przykazania tego w tym

tylko czasie dopełnić można, i ktoby go nie dopełnił, jako nowego grzechu spowiadać się powinien. A że przykazaniu temu nie czyni się zadosyć przez świętokradzką spowiedź i komunią, przetoż dla uchronienia się tegoż nieszczęścia potrzeba należycie dopełnić warunków potrzebnych do odprawienia dobrze spowiedzi. Z których dwa dzisiaj wytłumaczyć postanowiłem. I najprzód okażę:

*W pierwszej części:* Że, aby spowiedź była dobra, powinien onę poprzedzić pilny rachunek sumienia.

*W drugiej zaś części przełożę:* Że, aby spowiedź była dobra, powinno być należyte wyznanie grzechów. Jak potrzeba uczynić rachunek sumienia, i jak wykonać dokładnie spowiedź, będzie całą treścią mowy terażniejszej.

Wesprzyj mnie łaską Twoją, Boże dobrotliwy! ażeby wierni z nauki dzisiejszej zbawienny odnieśli pożytek za przyczyną N. M. P.

### Treść:

C. I. a) Potrzeba czynić rachunek sumienia przed spowiedzią. b) Jak go czynić należy. c) Niedbalstwo w jego czynieniu.

C. II. d) Spowiedź powinna być całkowitą, szczerą, posłuszną, pokorną.

### CZĘŚĆ PIERWSZA.

a) Uczynić rachunek sumienia nie innego nie jest, tylko wniść pilnie w samych siebie dla przypomnienia sobie wszystkich grzechów, które się mogło popełnić. Trzeba bowiem przy spowiedzi pokazać się każdemu takim, jakim się jest, aby się zaś takim pokazał, powinien samego siebie wprzód zawezwać przed trybunał własnego sumienia, nim przystąpi do trybunału pokuty. Przystępować do spowiedzi, nie uczyniwszy wprzód pilnego rachunku sumienia, jestto wystawiać się na niebezpieczeństwo popełnienia świętokradzkiej spowiedzi: i dla tego, jeżeliby nie

wyznał kto na spowiedzi jakiego grzechu ciężkiego, chociażby go nie miał woli zataić, tylko iż zaniedbał należycie rozstrząsać swoje sumienie, spowiedź jego rzeczywiście byłaby nieważną i tak tę jako i następne spowiedzi powtórzyć jest obowiązany. Jakże więc niebezpieczna jest spuszczać się na samego kapłana, aby on nas o grzechy pytał, wszakże on nie był z nami, kiedyśmy grzeszyli, nie zna nas nawet, nie wie ani powodów grzechowych, ani ich okoliczności, ani skutków, jakie z nich nastąpiły, jakże więc może zgadywać i prorokować niejako, czémeśmy Pana Boga obrazili? Wszakże tu nie idzie, katolicy, o rzecz małej wagi, ale o zbawienie duszy; potrzeba tu użyć takiej pilności, jakiej się używa w rzeczach wielkiej wagi, łożyć tyle czasu, ile do należytego rozstrząśnienia sumienia potrzeba, a bezwątpienia mniej go potrzebują ci, którzy się częściej i lepiej spowiadają; im rzadziej zaś kto się spowiada, tém więcej potrzebuje czasu do uczynienia rachunku sumienia. W interesach doczesnych i w samych nawet próżnościach światowych, które wkrótce przemina, tak jesteśmy troskliwi, iż nie żałujem ani czasu, ani trudów; będziemy mniej pilnymi tu, gdzie idzie o dobro wieczne? Kościół ś. na Soborze Trydenckim wyraźnie zaleca, ażeby pokutujący wyznał wszystkie grzechy, do których się po pilném rozstrząśnieniu sumienia poczuwa; któremi słowy oczywiście nakazuje przed spowiedzią uczynić pilny rachunek sumienia. Aleć was o tém, katolicy, nie bardzo zda mi się potrzeba przekonywać, sami to czujecie, że bez należytego rachunku sumienia nie można się dobrze wypowiadać, i doświadczyliście podobno sami tego nieraz, że kiedykolwiek przystąpiliście do spowiedzi z popłochem, zawsze prawie trzeba było przypłacić tego potem skrupułami i niespokojnością sumienia.

b) Jakimże tedy sposobem potrzeba czynić ten rachunek sumienia? Oddaliwszy się od zgiełków światowych i dawszy sobie czas i miejsce wolne, wezwać należy najprzód łaski Ducha ś., aby on nam udzielił światła na poznanie grzechów naszych; bo jeżeli własnymi siłami, jak mówi Apostół, nie jesteśmy zdolni pomyśleć nawet co dobrze z nas, jakoby z nas, jakże zgruntujem tę przepaść nieprawości, jeśli nas Ojciec światłości nie oświeci? Na wzór tedy owego ślepego, siedzącego blisko Jerycha, wołajmy do Zbawiciela: *Jezusie Synu Dawidów, zmiłuj się*

*nademną! daj Panie, abym przejrzał, a przejrzawszy uleczonym został. A tak postawiwszy się w obecności Boga, zacznijmy z pomocą Jego rachunek sumienia, którego sposób w krótkości wskażę:*

1. Rozstrząsnąć potrzeba przeszłe spowiedzi, czyli się na nich jakiego grzechu ciężkiego nie zataiło, albo z niedbalstwa nie opuściło; czyli był żal szczery złączony z mocnym przedsięwzięciem poprawy i porzucenia nie tylko grzechów samych, ale i blizkich do nich okazyi; bo jeżeli który z tych warunków był zaniedbany, spowiedź była nieważną; następnie tak tę, jako i inne potem następujące powtórzyć potrzeba; tudzież uważać należy, czyli wyznaczona pokuta została wypełnioną, czy nagrodzone owe krzywdy, naprawione owe obmowy i potwarze, jak było od spowiednika zalecono.

2. Dalej rozebrać potrzeba przykazania Boskie, przykazania także kościelne, siedm grzechów głównych, czyli się w czém nie wykroczyło; zważyć swoje myśli, swoje słowa, swoje uczynki, swoje pragnienia i żądze, do czego zmierzały i czém się zajmowały. Dla lepszego ułatwienia przypomnieć sobie osoby, z którymi się przestawało; miejsca, w których się przebywało; zatrudnienia szczególne i zwyczajne.

3. Trzeba téż szczególny mieć wzgląd na obowiązki stanu swojego; nad czém mało ich zwykło się zastanawiać, chociaż te pospolitą zwykły bywać materią grzechów. Jesteś ojcem, matką, panem, gospodarzem, czyli nie dałeś zgorszenia swoim dziatkom, domowym, służącym? czy nie zaniedbałeś uczyć ich rzeczy do zbawienia potrzebnych, prowadzić do obowiązków chrześcijańskich, wypłacać wiernie zasługi służącym? Jesteś rzemieślnikiem, kupcem, officyalistą, potrzeba zważyć: czyli nie było jakiej niesprawiedliwości, zdrady, pokrzywdzenia, oszukaństwa; czy nie stałeś się uczestnikiem grzechów cudzych przez namowę, pobłażanie, niedbalstwo i niedozór, przez rozkazanie, radzenie grzechów, zezwalanie na nie, ukrywanie ich. I na takie to grzechy cudze, które się każdemu przytrafić mogą wspomniawszy sobie Dawid, gorzko za nie jęczał przed Bogiem *przepuść Panie, wołając, słudze twemu grzechy cudze i oczyść mnie od grzechów niewiedomości mojej.*

4. Grzechy niedbalstw i opuszczenia również pod rachunek



powinny być podciągnięte; owe niedbalstwa w poskramianiu złych nałogów, w unikaniu okazyi blizkich do grzechów, w nauczaniu się artykułów wiary i obowiązków stanu swego, zaniedbania ćwiczeń w cnotach chrześcijańskich, wzbudzanie w sobie aktów wiary, nadziei i miłości, które każdy chrześcijanin przynajmniej raz na tydzień ponawiać powinien.

5. Prócz tego nie dosyć jest przypomnieć sobie rodzaj i gatunek grzechów, lecz potrzeba nadto rozstrząsnąć ich liczbę i okoliczności; bo ile razy tenże grzech był powtórzony, tyle jest osobnych grzechów; a jeżeli nie można wiedzieć pewnej liczby, przynajmniej liczbę zbliżoną zmiarkować potrzeba; a jeżeli i to jest trudno, przynajmniej ile razy mogło być na dzień, na tydzień, na kwartał; podobnież zważyć należy okoliczności grzech powiększające lub zmniejszające w tymże rodzaju, albo go zmieniające na grzech innego gatunku, co było do grzechu okazyą i jakie onego skutki. Niedosć jest np. wiedzieć, że się mówiło źle o bliźnim, potrzeba nadto rozstrząsnąć: wiele razy to było i przeciw jakiego stanu osobie; czy mowa ta była kłamliwą, potwarzającą lub obmawiającą, przy wielu osobach, jaki był do tego powód, czy płochość albo złośliwość, albo niechęć zadawniona i duch zemsty, czyli ci, co nas słuchali, nie wzięli ztąd pochopu do podobnegoż złego mówienia o bliźnim, i czyli to się nam nie obróciło już w nałóg. Często potrzeba uważać czas i miejsce popełnionego grzechu, gdyż pewna jest, że niektóre grzechy w tych dwóch okolicznościach stają się cięższymi. To taki należy czynić rachunek sumienia gotując się do Sakramentu Pokuty.

c) Ale, o mój Boże! ileż to ludzi zatopionych w interesach i zabiegach światowych nie mają ani wiadomości o tém potrzebnej, ani sobie czasu do tego przyzwoitego nie dadzą. Rzadko kiedy przychodzą do kościoła, rzadziej jeszcze przystępują do Sakramentów śś. Radziby nawiasowo tylko odbyć spowiedź nie troszcząc się o to, czyli ta dobrą będzie, czy świętokradzką, byleby się pozbyć uprzykrzonego ciężaru i nie zasłużyć od drugich na przygany. Skoro nie kradną, nie zabijają, nie popełniają zbrodni w oczach samego świata obrzydliwych, już się nie mają czego spowiadać; pełni namiętności burzliwych, zostają w nałogach i okazyach występnych, a jednak nie mają grzechów, kiedy

ani zabijają, ani kradną. Żyją w zapomnieniu swojego zbawienia, w niedbalstwie obowiązków chrześcijańskich, powinności swojego stanu, nie dają z siebie dobrego przykładu, a nie mają się czego spowiadać, kiedy nie zabijają, ani kradną. Pozwalają bezpiecznie swoim myślom, swojemu sercu bawić się z upodobaniem rzeczami niegodziwymi, nie przepuszczają nikomu w słowach, a jednak skoro nie zabijają, nie kradną, nie mają się z czego spowiadać. Zkądżeto pochodzi, chrześcijanie? ztąd, że nie znają ani siebie, ani powinności swoich, że nie wchodzą w samych siebie, nie rachują się z sumieniem własnem. Cóż zatem idzie? to, że z takim niedbalstwem odbywając spowiedzi, większymi grzesznikami od trybunału pokuty odchodzą, niżeli do niego przystąpili. Prawda, że dokładny rachunek sumienia kosztuje człowieka pracy i usiłowań, ale czegoż nie powinniśmy czynić dla zabezpieczenia zbawienia swojego? Tać to jest jedyna deska, której się po rozbiciu okrętu chwytać potrzeba; ten środek jedyny do odzyskania łaski Bożej przez grzechy utraconej, pokuta. Bywa częstokroć, że kiedy usiłujemy uczynić należyty rachunek sumienia, nieprzyjaciół naszego zbawienia puszcza na nasz umysł ciemności i zagmatwania, aby nas do utraty serca przywiódł i rozpaczającymi uczynił; lecz nie mieszajmy się tém, chrześcijanie, podwójmy raczej usiłowania nasze, nie przestając z ufnością wołać do Pana z Prorokiem: *Boże mój! ty jesteś światłością moją, oświeć ciemności moje, abym kiedy nie zasnął w śmierci*; a ten Ojciec miłosierny, który nas nie opuszcza, ale tylko doświadcza wierności naszej, rychło pospieszy na naszą pomoc. Lecz pójdźmy już do samej spowiedzi i zobaczymy, czego się w niej wystrzegać, a o co starać się mamy. O czém będzie w drugiej części.

## CZĘŚĆ DRUGA.

d) Dla uniknienia powtarzania tego, o czém się już mówiło w pierwszej uwadze, wyłożę tylko te warunki, które się tyczą samej spowiedzi. Najprzód tedy spowiedź powinna być całkowitą; to jest: wyznać należy te wszystkie grzechy, do których się penitent po pilném rozstrząśnieniu sumienia poczuwa, z ich liczbą i okolicznościami. Nie dość jest n. p. powiedzieć:

że się miało złe myśli, ale należy wyrazić, jakie były te złe myśli, czyli nieczyste, czy mściwe lub posądzające, jak długo się niemi zabawiało, czy dobrowolnie i z upodobaniem, czy przyszło do zezwolenia na grzech lub skończyło się na samém upodobaniu. Względem postu nie dość jest powiedzieć: że się postu nie zachowało, ale należy wyrazić, jakim sposobem, czy z mięsem jedząc, czyli często na dzień potraw postnych używając i dla czego, czy z zapomnienia się i niewiadomości, czy dobrowolnie i bez potrzeby. Wiele albowiem penitentów zwykło się spowiadać tak, jakby się od niechcenia spowiadali; mogło to być, mogło się przytrafić, zdarzyło się to uczynić, albo: obraziło się Boga myślą, mową i uczynkiem, i na tém kończą. I na cóż się przydadzą takie spowiedzi? jestże to mowa winowajcy oskarżającego się z grzechów, czyli polityka obwijającego one w słowa obojętne i nic nie znaczące? óo nie o to tu idzie, czy mogło być, ale czy było rzeczywiście i jak? dla czego, jeżeli spowiednik poprzestał na takich spowiedziach, penitent obowiązany jest one powtórzyć. Niemniej oprócz wspomnionych już przypadków należy powtórzyć spowiedzi w następnych jeszcze razach, to jest: kiedy się kto nie spowiadał jakiego grzechu ciężkiego z niewiadomości, a niewiadomość ta była dobrowolna, czyli że się nie starał, aby się w tém mógł oświecić. Powtórzyć należy i owe spowiedzi, które kto zostając w nałogu ciężkiego grzechu czynił, albo które odprawował zostając w niewiadomości istotnych prawd i artykułów wiary, gdy nie miał szczerzego żalu i przedsięwzięcia poprawy na spowiedzi, gdy w czasie spowiedzi zostawał w złych usposobieniach serca albo w nienawiści ku bliźniemu, albo w przywiązaniu występniem do stworzenia. Powtórzyć należy spowiedzi, kiedy kto podczas nich nie miał szczerzej chęci wypełnienia naznaczonej pokuty, oddania i nagrodzenia rzeczy cudzych; kto wkrótce po spowiedzi w teź same grzechy wpada, już to, że się nie chroni okazyi szkodliwych, już téż, że nie słucha przestróg spowiednika. W tych tedy przypadkach należy poprawić spowiedzi przeszłe źle uczynione, albo od tego czasu, jak takowe być zaczęły, albo téż jeneralną uczyniwszy spowiedź. Wszakże do zupełności spowiedzi nie należą owe rozpowiadania całych historii i przypadków nie należących do wytłumaczenia grzechu, tém bardziej nie należy oskarżanie innych, zwalanie na nich przy-

czyny, bo wszakże nie przychodzi penitent innych, ale siebie samego obwiniać; a jeżeli w każdym czasie, tém bardziej na spowiedzi nie godzi się drugich obmawiać, swoje tu tłumoki każdy składać powinien nie zajmując się cudzymi, chyba żeby do wytłumaczenia własnego grzechu koniecznie tego było potrzeba, żeby wymienić np. stan osoby, ale strzegąc się wymieniać nazwiska, albo bliższych szczegółów, któreby ją mogły dać poznać. Wiecie nadto, bracia kochani, że nie należy się poddawać owemu niegodziwemu wstydowi, który czart na nas puszcza, kiedy się pewnych zwłaszcza grzechów spowiadać chcemy; nie słuchajmy tego kusiciela, który nas w niewoli swój chce utrzymać i świętokradzcami nadto uczynić. Nie zadziwuje się spowiednik, ani się zgorszy, wie on, co to jest człowiek, kiedy go łaska Boża odbieży. Będąc sam ułomnym jako człowiek, potrafi się i nad ułomnością naszą uzalić, i nie tylko nie straci szacunku swojego ku nam, ale owszem więcej go nabędzie, i z większą przychylnością o uleczenie się nasze postara, widząc nasze ku niemu zaufanie, nasze pragnienie pojednania się prawdziwie z Bogiem, abyśmy się na strasznym sądzie Boskim nie wstydzieli przed całym światem. Ale, bracia moi, i przy spowiedzi potrzeba w mówieniu zachować przyzwoitość strzegąc się wyrazów grubiańskich i nieprzystojnych, aby nie obrażać uszu spowiednika i siebie na nowe jakie okazy grzechu nie wystawiać.

e) Z drugiej strony spowiedź powinna być szczerą i prostą, bez owych słów sztucznych, które nie dają poznać spowiednikowi penitenta; bez owych pokrywek niepotrzebnych i obwijania grzechów jakoby w bawełnę. Grzech zawsze jest grzechem, zawsze szpetnością i nigdy go słowy tak kształtnie okraścić nie zdołamy, żeby nie miał być szpetnym; idzie tu tylko o to, ażeby się go pozbyć, potrzeba go zatem wyrazić otwarcie i bez ogródki z jego okolicznościami. Nie należy téż grzechów ciężkich udawać za lekkie słabości, ani lekkich za ciężkie, ale jakimi są rzeczywiście bez owęj gadaniny niepotrzebną, albo skrupułów wszystko jedno powtarzających, które tylko trawia czas spowiednikowi i nudzą oczekujących. Z tém wszystkiém, jeżeliby się miało potem doznawać niespokojności, lepiej jest przydłuższą spowiedź odprawić, niżeli ją źle odprawić. Trzeba się na spowiedzi pokazać takim, jakim się jest, nie zmniejszając, ani powiększając rzeczy. Grze-



chów téż pewnych nie należy podawać za wątpliwe ani wątpliwych za pewne, bo niektórzy rozumieją, że dla bezpieczeństwa lepiej jest co przydać, aniżeli ująć. Nie, przydawać lub ujmować jest to kłamać, a kłamać się nigdy nie godzi, tém bardziej przy Sakramencie Pokuty. Co tedy jest prawdziwie wątpliwem, jako wątpliwe wyrazić należy.

3. Do dobrej spowiedzi także należy, aby czyniona była z uległością, to jest, nie dysputując, ani się sprzecząc ze spowiednikiem, bo toby nie oznaczało ducha pokuty, ale upor i nadeptości. Człowiek rozsądny i prawdziwie pokutujący słuca z cierpliwością przestróg spowiednika i przymuje one tym umysłem, aby się poprawił; a jeżeli ma jakie przyczyny, skromnie je tylko przełoży.

4. Naostatek spowiedź powinna być pokorną, czyli taką, żeby z całego naszego ułożenia i sposobu spowiadania się znać było, że przychodzimy do trybunału pokuty jako winowajcy potrzebujący usprawiedliwienia. Potrzeba się bowiem przekonać o tém, że to nie przed człowiekiem prostym upokarzamy się, ale przed trybunałem Boga samego, którego miejsce kapłan zastępuje. Nie czekając aż się nas pytać będą, sami się oskarżać powinniśmy na wzór owego pokutującego króla, który mówił: *wyznam przeciwko mnie Panu nieprawość moję, a tyś odpuścił nie-  
zbożność grzechu mego*. Opowiadać grzechy swoje z niejakaś obojętnością i bez skruchy, wymawiać się z nich, albo zwałać ich przyczynę na drugich jest to znak, że się nie czuje ciężkości swoich grzechów, że się nie jest ani pokornym, ani pokutującym. Do prawdziwej uległości i pokory należy, żeby nie utyskiwać czyli to na wyznaczoną pokutę, czyli na zatrzymanie rozgrzeszenia. Kapłan nie jest panem tych kluczy, które mu powierzono, nie może on inaczej postępować, tylko jak mu kazano, i lękać się powinien, ażeby jeżeli się nie chce naprzykrzyć penitentowi, siebie samego współ z nim nie zgubił. Nie trwożmy się zatem, lepiej wie lekarz, co nam jest potrzebne, niżeli chory; nie na umartwienie to nasze się dzieje, ale na zbawienie; gdybyśmy zawsze łatwych znajdowali dla siebie spowiedników, nie poznalibyśmy ani ciężkości ran naszych, ani niebezpieczeństw, i podobno zawsze zostawalibyśmy w złych nałogach i szkodliwem bezpieczeństwie. Trzymajmy to za pewne, że się wszystko na dobro nasze obróci,

jeżeli tylko wiernymi będziem. Wolno jest wprawdzie penitentowi udać się do innego spowiednika, ale zarazem powinien wyłożyć bez najmniejszej ogródki i też same grzechy, których się już spowiadał, i przyczynę, dla której mu odłożoném zostało rozgrzeszenie, albo taka naznaczona pokuta; inaczej, jeżeliby zamilezał tego grzechu, czyniłby podstępnie, oszukałby wprawdzie człowieka, aleby nie oszukał Boga. Kiedy na łożu śmierci zostawać będziemy, wtenczas byśmy pragnęli, żeby z nami jak najrzetelniej postąpiono, żeby nas bez ogródki na drogę zbawienia naprowadzono; wtenczas radziłyśmy wszystko z siebie uczynić, co tylko można, dla uchronienia się od zapalczywości sędziego. Miejmyż te usposobienia zawczasu i tak się teraz sądźmy i oskarżajmy, jako nas czart<sup>4</sup> przekłety oskarżać myśli w godzinę śmierci, a znajdziemy dla siebie łaskawy sąd w przyszłości.

*Zakończenie.* Teraz rozumiem, bracia katolicy, iż każdy z was pragnie czynić to wszystko, co należy do zbawienia jego duszy. A jeżeliby się komu zbyt trudném zdawało być do wykonania, czyli to roztrząśnienie należyte sumienia, czyli ta spowiedź dokładna, niech sobą nie trwoży ani upada na sercu. Z pomocą Bożą wszystko się stanie łatwém i snadném; nie pierwsi my to jesteśmy pokutujący; tyle ich już przed nami przywiedli to wszystko do skutku i my możemy przywieść, bylebyśmy starania i usilności przyłożyli, bo bez tego byłoby to kusić Pana Boga. Zatem z mocną ufnością w Bogu naprawiamy przeszłe spowiedzi, jeżeli nie były dokładne; oczyszczajmy się z nowych brudów, i starajmy się w jak najlepszym stanie postawić sprawę zbawienia naszego. Troskliwy o swoje zbawienie chrześcijanin niczego nie zaniedba, co do ubezpieczenia onego posłużyć może, zanotuje sobie nawet, lub utkwii mocno w pamięci te przestrogi, które do uczynienia dobrze spowiedzi należą, ażeby wiedział w każdym razie, czego się trzymać, i bez zawodu mógł odprawiać swoje spowiedzi; we wszystkiém sobie postąpi za przewodnictwem światła Boskiego, nie zaś za nauką świata. Głuchym się stanie na to, co do niego świat, ciało i własne namiętności mówić będą, byleby dopełnił woli Boskiej i obowiązku własnego sumienia.

Toć jest, o Boże najłaskawszy! czego jedynie pragniemy, abyśmy się Tobie podobali. Ty nie chcesz śmierci grzesznika, ale aby się nawrócił i żył. Tyś nam dał Sakrament Pokuty, jako je-

dyną deskę do ratowania się od zguby po rozbiciu się niewinności chrzestnej. Racz sam być w naszym sercu i w naszych ustach, abyśmy się sami tak sądzili przy spowiedzi, iżbyśmy uszli surowości sądu Twojego; o co cię pokornie prosimy. Amen.

## NIEDZIELA IV. POSTU.

### *O żalu za grzechy i mocném przedsięwzięciu.*

Wziął tedy Jezus on chleb, a dzięki uczyniwszy rozdał siedzącym. Joan. 6.

Nie trzeba tego rozumieć, jakoby Jezus Chrystus dla nasycenia tylko ciała uczynił ten cud rozmnożenia chleba i jakoby nie miał w tém wyższego zamiaru. Ten, który przyszedł na świat, aby zgładził grzechy nasze i powściągnął zbyteczny apetyt do rzeczy teraźniejszych, miałżeby cuda swe Boskie czynić jedynie tylko dla tego, aby wygodził potrzebom ludzi doczesnym? Zmierzał on we wszystkiém do uleczenia dusz naszych, lubo leczył ciała, do nakarmienia pokarmem duchownym, lubo karmił cudownie i pokarmem doczesnym; ażeby przez te cudowne i dobroczynne dzieła przywiódł wszystkich do uznania Bóstwa Swojego, do uwierzenia słowom Jego. Jeżeli karmi chlebem cudownie rozmnożonym ten lud dzisiejszy, to zarazem pragnie go nakarmić chlebem duchownym, tym, którym się karmił we dnie i w nocy Król Prorok, kiedy mówi: *Były mi łyzy moje chlebem we dnie i w nocy, kiedy mi mówiono codziennie, a gdzież jest Bóg twój?* \* Straciwszy Boga przez grzechy, dusza w śmiertelnym głodzie zostaje i nie może inaczej przyjsć do życia ani odzyskać Boga swojego, tylko kosztując tego chleba żalu i skruchy serca. Mówiąc

\* Ps. 41, 4.

w przeszłą niedzielę o rachunku sumienia i spowiedzi, zdawałoby się może komu, że wszystko zależy na opowiedzeniu swoich grzechów przed kapłanem, na wyłuszczeniu najjuńszych szczegółów, luboby serce ich sprośnością nie było przejęte. Nie, chrześcijanie; wyznanie samo grzechów na spowiedzi, by i najdoskonalszém było, bez żalu serdecznego i mocnego przedsięwzięcia poprawy, bynajmnień nie usprawiedliwia grzesznika przed Bogiem. Słuszną jest tedy, abym tak ważnemu przedmiotowi dzisiejszą mowę poświęcił i okazał:

*Najprzód:* Jaki ma być ten żal za grzechy, ażeby pokuta była ważną i pożyteczną.

*Powtóre:* Jakiém być powinno przedsięwzięcie poprawy, ażeby pokuta była skuteczną.

Racz mi w tém dopomódz, Boże dobrotliwy, i dopełnić sam reszty, czego moja nieudolność wskazać nie zdoła. Za przyczyną N. M. P.

### Treść:

C. I. *a)* Potrzeba żalu przy spowiedzi. *b)* Żal powinien być wewnętrzny. *c)* Żal powinien być nadprzyrodzony. *d)* Żal powinien być najwyższy. *e)* Żal powinien być powszechny.

C. II. *f)* Potrzeba mocnego przedsięwzięcia poprawy. *g)* To przedsięwzięcie powinno być szczerze. *h)* Powinno być skuteczne *i)* Powinno być stateczne.

### CZĘŚĆ PIERWSZA.

*a)* Skrucha albo żal za grzechy, jak mówi święte Koncylium Trydenckie, jest *to boleść duszy i obrzydzenie sobie grzechu popełnionego z przedsięwzięciem niegrzeszenia więcej*. Uspokojenie to serca tak jest koniecznem do otrzymania odpuszczenia grzechów, iż od niego nie uwolnić nie może. Ciężka choroba, w której człowiek utracą mowę, uwalnia go od spowiedzi. Śmierć nagła uwalnia go od zadosyćuczynienia w tém życiu, ale od żalu za grzechy nie uwolnić nie może, bez niego niepodobna jest dostąpić odpuszczenia. Jego się też najbardziej domaga Pan Bóg. *Nawróćcie się, mówi, do mnie z całego serca waszego, we łzach i płaczu, rozdzierającie*



*serca wasze, a nie suknie.\** I ten to niedostatek żalu zwykły sprawować spowiedzi świętokradzkie, a co gorsza, że się drugi i całe życie w tém nie postrzeże, i rozumiejąc, że wszystko już zrobił, kiedy się wypowiadał, bez uczucia obrzydzenia grzechów, bez żalu częstokroć i nieszczęśliwie umiera. Nie jest to zatém, chrześcijanie, czcza formuła, kiedy po spowiedzi zaraz wymagamy, ażeby żałować za grzechy, ale to jest warunek istotny, bez którego na nieby się wszystko nie przydało. Zobaczmyż więc, na czém zależy ta boleść serca i jaki ma być ten żal za grzechy, ażeby nas mógł z Bogiem pojednać.

b) Powinien najprzód być *wewnętrzny*, to jest taki, któryby z głębi serca pochodził, a nie zasadzał się na samych tylko powierzchownych oznakach i oświadczeniach. Dobre są łzy i pożyteczne, szczęśliwy kto je za grzechy wylewać może, z tém wszystkiém, aby mieć prawdziwy żal, nie potrzeba koniecznie płakać, dosyć jest na sercu i wewnętrzném uczuciu mieć boleść serca i gorzkość, przeto że się obraziło Boga. Magdalena pokutująca i Piotr święty wylewali wprawdzie obfite łzy za grzechy, ale o wielu innych pokutnikach nie czytamy tego w Piśmie świętém. W nawróceniu dobrego łotra i Pawła świętego nie masz i wzmianki, żeby łzy wlewali za grzechy, lubo się szczerze nawrócili. Mogą one być znakiem dwójnacznym i pochodzić albo z czułości wrodzonej, albo z innéj przemijającej przyczyny, a nie koniecznie z boleści za grzechy. Ezau płakał i jako lew ryczał, mówi Pismo, a jednak nie był przenikniony prawdziwym żalem, i lubo łzy zwykły bywać oznaką serca skruszonego, można jednak płakać, a nie mieć skruchy. Tém mniej polegać można na pewnych modlitewkach i aktach skruchy, które się z książki odczytają; są one dobre i wiele mogą pomódz do zmiękczenia serca, samo jednak ich odmawianie nie stanowi tego żalu, który powinien mieć siedlisko w sercu. Publikanin i syn inarnotrawny wyrazili je usty, ale je wyrazili i sercem; lecz jawnogrzesznicą pokutującą i słowa nie mogła przemówić z ciężkiego żalu leżąc u nóg Chrystusowych. Mogą i te również być znakiem dwójnacznym. Antyoch i Judasz bardzo się na takie akty wysadzili, z tém wszystkiém dalekimi byli od prawego nawrócenia. Wiele przecież rozumie, że

\* Joel,

już bardzo wyśmienicie odpokutowali, kiedy pewne modlitewki od deski do deski odmówili; błąd to jest, chrześcijanie. Prawdziwa skrucha nie w ustach się zawiera, ale w sercu; nie na umyśle i wyobraźni, ale na woli zależy. Jeżeli nie opuszczasz grzechu, zachowujesz do niego przywiązanie, nienawisć np. ku bliźniemu, choćbyś i sto razy powiedział: żałuję, mój Boże, za grzechy! nie masz jednak prawego żalu, bo kto się usty tylko nie sercem spowiada, nie spowiada się, ale tylko mówi, jak naucza Mikołaj I. Papież. Dla czego być uderzonym wielkością swoich grzechów, mieć onych żywą pamięć, pojmować ich obrzydliwość, przełknąć się ich nawet, lubo jest rzeczą dobrą, samo jednak przez się nie stanowi jeszcze żalu serdecznego, bo widzieć swoje grzechy, nie jest jednoż co ich nienawidzieć, pojmować ich obrzydliwość, nie jest to jeszcze onych się wyrzekać. Prawdziwy żal, o jaki powinniśmy się starać, jestto boleść serca, jest żałość wewnętrzna i udęczenie, które kruszą i niejako rozdzierają serce. *Znajdziecie Boga waszego*, mówi Mojżesz, *jeśli go szukać będziecie z całego serca, w gorzkości i utrapieniu duszy waszjej*. Z serca to, mówi Chrystus, *pochodzą złe myśli, niegodziwe pragnienia, cudzołóstwa, porubstwa, zabójstwa, kradzieże, fałszywe świadectwa, kłamstwa*. Z serca też i woli, jako pierwszych winowajców, powinien się wydawać żal i boleść za grzechy, bez tego wszystkie zewnętrzne oznaki żałości nic nie ważą przed Bogiem.

c) Prócz tego żal ten powinien być *nadprzyrodzony*, czyli pochodzić z pobudek nadprzyrodzonych, którego by sam Duch święty był sprawcą. Żałować za grzechy dla tego, że Bóg obrażonym został, że się utraciło niebo, zasłużyło na piekło, jest to żałować z pobudek nadprzyrodzonych; ale żałować dla tego, że nam wstyd przyniósł ten grzech, i podał na hańbę przed ludźmi, że nas przyprawił o utratę majątku, że to pijaństwo, te gry nadwreżyły nasze zdrowie, przywiodły do ubóstwa i niedostatku, jest to żałować z pobudek jedynie przyrodzonych i ziemskich, i takim żalem żadną miarą nie można sobie zjednać odpuszczenia grzechów. Kiedy żalujemy dla samej miłości Pana Boga, żeśmy Go obrazili, który jest nieskończone dobro, taki żal zowie się doskonały, który usprawiedliwia człowieka i oprócz spowiedzi, kiedy jój mieć nie może, byleby pragnął uczynić ją za podaną sposobnością. Żal znowu nie zupełnie pochodzący z miłości Pana Boga,

ale oraz i z bojaźni kar wiecznych, jest to żal niedoskonały, nie mogący wprawdzie z siebie usprawiedliwić grzesznika, ale go usposabia do odebrania usprawiedliwienia w Sakramencie Pokuty, i o taki przynajmniej żal powinniśmy się starać przy spowiedzi, jeżeli na doskonały zdobyć się nie możemy, gdyż i taki żal jest dobry, jako naucza Koncylium Trydenckie. Ale potrzeba dobrze rozróżnić ten żal od owego żalu niewolniczego, którym kto żałuje dla tego tylko jedynie, że się boi mąk piekielnych, których gdyby nie było za grzechy, i onby nie żałował, aniby grzeszyć poprzestał, bo takowy żal i przy Sakramencie Pokuty nawet usprawiedliwić nie może, gdyż potrzeba koniecznie z serca brzydzić się grzechem, i mieć choć początek miłości Pana Boga, ażeby żal przy Sakramencie Pokuty był użyteczny, jako naucza wspomniany dopiero Sobór Trydencki.

d) Do tego potrzeba jeszcze, aby ten żal był *najwyższy* czyli *największy* ze wszystkich żalów. Większy niżeli ten, któregobyśmy doświadczyli tracąc nasz majątek, tracąc naszych rodziców, nasze dzieci i wszystko to, co możemy mieć w świecie najmilszego; ponieważ boleść naszego serca powinna być stósowna do utraty, której żalujemy i do nieszczęścia, w któreśmy popadli. A że przez grzech śmiertelny tracimy Boga, który jest najwyższym dobrem, zasługujemy na piekło, które jest największym złem; zatem potrzeba bardziej ubolewać nad tym nieszczęściem, aniżeli nad jakimkolwiek innem doczesnym i świeckim. Bo i jakież nam się większe, o mój Boże, może przytrafić nieszczęście, jako obrazić Ciebie, dobro nieskończone, który sam stanowisz uszczęśliwienie nasze! i możemyż się nie zapłonać od wstydu, a nad tym samym nie jęczyć, że najmniejsze złe doczesne bardziej nas dolega, niżeli obraza Twoja. Ach, gdybyśmy żywo pojmowali co jest Bóg, a co jest grzech, jakże natenczas wielka byłaby boleść nasza. Nie jest jednakże, katolicy, rzeczą konieczną, aby ta boleść za grzechy wydawała się na zmysłach i uczuciu zewnętrznym bardziej, niż inne żale, bo może naprzykład być, że kto bardziej zdaje się żałować i płakać śmierci ojca swojego, niżeli tego, że zgrzeszył śmiertelnie, gdyby mu jednak dano do wyboru, co wolisz, czyli ojca utracić przez śmierć, czyli Pana Boga przez grzech, bez wahania się wolałby ojca utracić, niżeli Boga grzechem śmiertelnym obrazić, chociaż ojca bardziej zdaje się żałować. Żal tedy

ten, którego się Pan Bóg domaga, zależy istotnie na odmianie serca, na brzydzeniu się grzechem tak, iżby wolał wszystko utracić i ponieść, niżeli Boga obrazić, żeby nienawidził tego, co niegodziwie kochał i nie myślał o tém bez uczucia gorzkości; ażeby na wszystko był gotowym dla zgładzenia niewdzięczności swoich. Takowy żal można mieć rzeczywiście, a jednak nie być wzruszonym na zmysłach. Przyczém przestrzedz nam się jeszcze potrzeba, katolicy, że ten żal za grzechy potrzeba koniecznie wzbudzać w sobie przed odebraniem rozgrzeszenia, bo po rozgrzeszeniu jużby nie należał do całości Sakramentu; a tak część istotna pokuty byłaby odciętą i Sakrament nieważny; że zaś trudna jest w tak krótkim czasie, jaki zachodzi między spowiedzią i rozgrzeszeniem, zdobyć się na niego, przetoż najlepiej będzie po uczynionym zaraz rachunku sumienia wzbudzać go w sobie, a przy spowiedzi odnowić, już to z uważania miłosierdzia nad nami Boga, już niewdzięczności naszych ku tak dobremu Ojcu.

e) Naostatek żal pokutny rozciągać się ma na wszystkie grzechy śmiertelne, czyli być *powszechny*, tak iżby żadnego grzechu nie było, któregośmy nie żalowali, gdyż Pan Bóg jednego grzechu odpuścić nie może bez drugiego, lecz albo wszystkie, albo żadnego, bo nie można być razem i przyjacielem Boskim i nieprzyjacielem. Ci więc, którzy żalują za niektóre tylko grzechy, zachowując przywiązanie do jednego, jakby przyjacielskiego grzechu, wielce samych siebie zawodzą, bo żadnego odpuszczenia nie otrzymują; postępują sobie tak, jak ów Saul, któremu rozkazano było, aby wyciął wszystkich Amalecytów, nikogo nie oszczędzając, on jednak wytraciwszy pospólstwo zachował przedniejsze rzeczy z trzód i samego króla Agaga. Podobnież i ci, obrzydziwszy sobie inne grzechy, na których im mało zależy, zachowują dla siebie ulubionego faworyta, którego nie mają serca zatracić, nie śmieją mu się sprzeciwić. Lecz co się stało z Saulem, toż samo i tym się przytrafia. Utracił Saul koronę i życie, odrzucił go Pan od siebie. Również i takowym Saula naśladowcom odrzucenia Boskiego lękać się należy. Nie da albowiem Pan Bóg z siebie żartować, zna on najskrytsze sprężyny naszego serca. Za wszystkie tedy grzechy należy żalować, wszystkimi się brzydzić, chcąc odpuszczenia onych dostąpić. Takowe więc własności powinni mieć żal nasz, chrześcijanie. Roztrząśnijmy się teraz, czyli tak



żałowaliśmy na przeszłych pokutach, czy żal nasz był prawdziwie wewnętrzny, czy pochodził z pobudek nadprzyrodzonych, czy był najwyższy i czyli się rozciągał na wszystkie grzechy ciężkie; bo bez takowego żalu nie masz dobrej spowiedzi, nie masz prawdziwej pokuty. Starajmy się, ażeby serca nasze zawsze takim przeniknione były żalem. W czém ażebyśmy się lepiej oświecili, zobaczmy jeszcze, jako ten żal połączony być powinien z mocném przedsięwzięciem nie grzeszenia.

## CZĘŚĆ DRUGA.

f) Prawdziwa skrucha zamyka w sobie mocne przedsięwzięcie poprawy, które składa jęć część istotną. Sam Bóg wskazuje onego potrzebę i własności. *Niechaj, powiada, opuści bezbożny swą drogę i grzesznik swoje myśli, a nawróci się do Pana, a on mu uczyni miłosierdzie.* Nie masz więc miłosierdzia Boskiego tylko dla tych, którzy się wyrzekają swych grzechów. Bóg nam ich nie odpuszcza, tylko o tyle, o ile żałując za nie, szczerze wyrzekamy się ich na przyszłość. Wieć to czart, że pokuta najpewniejszym jest środkiem pojednania się z Bogiem, dla tego, jeżeli pod różnymi pozorami nie może nas od niej odciągnąć, stara się przynajmniej zatruć to źródło, z którego nam zbawienie wypływa, i sprawić, żebyśmy się w takich usposobieniach spowiadali, iżby spowiedzi nasze nie tylko nas nie oczyszczały, ale jeszcze bardziej występny czyniły, i to co nas miało obmywać, mazało nas tém bardziej. Niestetyż! woła Ambroży św., lekarstwo żywota staje się trucizną śmierci; co miało być zwycięstwem naszym, staje się tryumfem czarta; przez co miał być wypędzony, nabywa nowego nad nami prawa, i sama pokuta staje się materią nowęj pokuty. Czémże się to dzieje, chrześcijanie, że lubimy oszukiwać samych siebie, czyli raczej oszukiwani bywamy od czarta, kiedy naszą pokutę zakładamy albo na chętkach pozornych, które nie sięgają do gruntu serca, albo na czczych postanowieniach, których nie przywodzimy do skutku, albo na przemijających uniesieniach, które się wkrótce rozsypują? Prawdziwa pokuta być powinna połączoną z tém mocném umysłu postanowieniem, że chcemy szczerze i prawdziwie prowadzić życie nowe, a prowadzić je w

skutku i statecznie. Zastanówmy się nad temi własnościami postanowienia pokutnego.

g) Wątpić o tém nie można, że do prawdziwego nawrócenia potrzeba woli szczerój, porzucenia tego wszystkiego, co nas w nieszczęsnym stanie grzechu utrzymywało. Czujemy to sami w głębi serca i dla tego staramy się w siebie i w innych wmówić, że się chcemy prawdziwie poprawić. Ale nie chcemy się tylko zawodzić; gdyby nas się wprost zapytano: czyli zupełnie porzucasz ten grzech, oddalasz się od téj okazji, nie będziesz uczęszczał na te miejsca, nie widywał się z tą osobą, — czyli zawsze odtąd pościć będziesz? — tutaj zaczynamy się wahać tak, iż nie możemy się zdobyć na co innego, tylko że: chciałbym, radbym to uczynić, pragnąłbym tego, a zawsze pod jakimś warunkiem. Otóż to są owe postanowienia, na którychśmy tak polegali. Zaprawdę pełne jest piekło takowych chęci nieskutecznych i dwoistych, które gdyby zdolne były usprawiedliwić grzesznika, to więzienie śmierci zamieniłoby się w dom żywota. Nie o toć tu idzie w pokucie, ażeby się chcieć poprawić do połowy i pod pewnym warunkiem, ale całkowicie i bezwarunkowo, choćby nas to jak najwięcej kosztować miało. Chcieliby takowi pokutnicy pojednać się z Bogiem, aleby się radzi i z grzechem nie rozstawać; mają dobre pragnienia, ale nie chcą zwyciężać złych skłonności; kochają cnotę, ale unikają jój pracy. Nie chcieliby już więcej grzeszyć, aleby nie chcieli oraz opuścić tych przestawań niebezpiecznych, nagrodzić tych krzywd wyrządzonych, zwrócić ten dług zaciągniony, słowem chcieliby dostąpić zbawienia, ale nie myślą opuścić drogi potępienia. Ztąd téż takowym odpowie w czasie Bóg to, co oni mu teraz odpowiadają: Kiedym cię wzywał do pokuty, powiadałeś zawsze, że chciałbym się nawrócić zupełnie, ale nie mogę, bo mi te a te przeszkadzają okoliczności, zatém téż i ja teraz chciałbym cię zbawić, ale nie mogę, bo mi przeszkadzają twoje grzechy. Rzecz straszna, chrześcijanie, z tém wszystkiém prawdziwa. Wszak co rok spowiadamy się z pewnych grzechów, np. z przekleństw, z niezachowania postów, a co rok jednak one popełniamy, i teraz będziemy się tego spowiadać, a jednak na przyszły rok nie mamy zamiaru uzupełnić tego poprzestać. Czegóż to wszystko dowodzi? Że nie mamy ani postanowień szczerych, ani prawdziwój poprawienia się woli, następnie ani żalu prawdziwego

za grzechy; bo kto czego prawdziwie żałuje i szczerze wystrzegać się postanawia, pewnie tego już więcej dobrowolnie i rozmyślnie na przyszłość nie ma woli czynić, znajdzie sposób do wykonania swojego przedsięwzięcia. Nie jestże to tedy żartować z Boga i ze spowiedzi? a zatém, cóż nas upewnić może, że jesteśmy na drodze zbawienia? Chcesz, chrześcijanie, mieć wzór prawdziwego nawrócenia? W Pawle go św. widzieć możecie, który nie czynił Bogu przyrzeczeń warunkowych, ale się wprost oświadczał, wołając: *co chcesz Panie abym czynił? pewien jestem, że ani życie ani śmierć, ani teraźniejsze ani przyszłe rzeczy, ani jakiegokolwiek stworzenie nie potrafi mnie oddzielić od miłości Chrystusowej, bo wszystko mogę wykonać w tym, który mnie umacnia.*

h) Lecz niedość na tém, bracia katolicy, że nasze postanowienia będą szczerze i prawdziwe, potrzeba jeszcze ażebyśmy to, co chwalebnie przed Bogiem postanowimy, do skutku zaraz przystąpili. Prawdziwie pokutujący nie przestaje na pięknych słowach, zbawiennych myślach i obietnicach, ale przystępuje zarazem do czynu. Antyoch, którego nawrócenie było fałszywém, wiele dobrych rzeczy obiecywał, piękne czynił nadzieje: uczynię to a to, a tymczasem nie uczynił. Przeciwnie Zacheusz szczerze się nawróciwszy, nie mówi, że uczynię, zwrócę te długie, nagrodzę te krzywdy, ale powiada, zaraz oto nagradzam i zwracam każdemu, *a jeśli w czém kogo ukrzywdził, w czwórnasób oddaję.* Tać jest różnica prawdziwego od pozornego nawrócenia. Jeżeli pracujemy nad zwyciężeniem w sobie tego nałogu, jeżeli pełnim ćwiczenia cnót i pobożności, którychśmy pierwój nie czynili, jeśli poskramiamy w sobie te żądze, które nas do złego prowadzą, unikamy tych osób, które nam są okazyą grzechu, jednamy się z nieprzyjaciołmi, zwracamy cudze tak, że na przyszłość nie mamy się już z tego tak dalece przyczyny oskarżać, tuszyć sobie możemy, że nawrócenie nasze jest szczerze i prawdziwe. Ale przeciwnie, jeżeli karmimy tylko spowiedników nadziejami i obietnicami, jeżeli, jak mówi Ambroży św., obciążamy tylko naszymi grzechami spowiedników, ale nie ulżywamy własnemu sumieniu i gotowiśmy zawsze się tegoż spowiadać i toż samo popełniać, natenczas nawrócenie i pokuta nasza jest podobna do owęj pokuty Antyocha; bo pokuta, jak mówi Tertulian, nie na mówieniu, ale na czynieniu zależy.

2) Gdyż wreszcie przedsięwzięcia pokutne nie na krótki jaki czas, nie na wielkanoc tylko, nie na rok jeden rozciągać się powinny, ale na zawsze; i to jest trzecią ich własnością. Bóg nasz, kiedy się z nami jedna, nie zawiera z nami przymierza tylko czasowego, ale chce zawrzeć wieczny pokój; w obliczu jego chcieć być dobrym do pewnego tylko czasu, jest to być zawsze złym. I lękać się potrzeba, ażebyśmy nie byli owymi szydercami z Pana Boga, o których wspomina św. Augustyn, jeżeli nawrócenie nasze jest tylko czasowe i przemijające. *Pokutującymi, mówi, jesteście, jeżeli tylko prawdziwie pokutującymi a nie wyśmiewającymi; pokutę czynisz, kłękasz przed Bogiem, a szydzisz i żartujesz z cierpliwości Boskiej.* Ztąd i Chryzostom św. taką pokutę, która tylko do czasu trwa, nazywa pokutą teatralną; bo jako na scenie, lubo zdają się rąbać i zabijać, jednakże każdy jest żywy i cały, tak w tych pokutach przemijających, lubo grzech zdaje się już być zabity i zniszczony, żyje on przecież i coraz nowe skutki objawia. Widzieć nas upokorzonych przy spowiedzi, bijących się w piersi i płaczących — już zapewne grzech do nas nigdy nie będzie miał przystępu; tymczasem, jako o śmierci Łazarza powiedział Syn Boży, że ta tylko była snem, dla tego iż go miał dnia czwartego wskrzesić, tak te mniemane nawrócenia są tylko snem nie śmiercią grzechów, odżywią się one za dni kilka i podobno z większą jeszcze czerstwością niżli wprzód wskrzesi je wkrótce nasza niestateczność. Po wszystkich tych oznakach pokuty wkrótce się wdajemy w też same niebezpieczeństwa, powracamy do tychże nałogów i bawimy się, cieszymy, uweselamy, jak gdyby nam się nigdy nic nie przytrafiło. Ztąd wnosić wypada, że wszystkie te nasze postanowienia poprawy nie musiały być szczerze i stateczne, a zatem że i pokuta nasza nie była prawdziwą. Nie widzę bowiem, bracia katolicy, i jednego Świętego, któregoby życie przepłatane było ustawicznymi upadkami i pokutą. Prawda, iż miłosierdzie Boskie jest bez granic, aleć widzimy, że z pomiędzy tych, którzy się raz nawrócili do Boga, już się więcej nie wracali do grzechów. Już Magdalena nie była więcej jawno grzesznicą, i Mateusz nie wrócił się więcej do cła swojego, Piotr św. nie zaparł się więcej swojego Mistrza, Zacheusz téż nie wrócił się do swych niegodziwych zysków, ani Paweł św. nie wpadł więcej w ślepotę niedowiarstwa. Wiem, moi bracia, iż nie możemy za siebie zare-



czyć, że już więcej nie zgrzeszymy, ale możemy bez wątpienia mieć tę mocną wolę i postanowienie szczere, ażeby więcej nie grzeszyć, możemy to postanowienie do skutku przywozić, możemy starać się o to, ażeby ono było stateczne i niezłomne. I takimi też przedsięwzięcia nasze poprawy przy spowiedzi być powinny, to jest, szczere, skuteczne i stałe.

*Zakończenie.* Widzieliśmy już, chrześcijanie, jakie usposobienia serca do Sakramentu Pokuty przynosić mamy; z jakim żalem i w jakich przedsięwzięciach powinniśmy błagać Boga o odpuszczenie; ale takowej skruchy serca nie potrafimy z samych siebie wydobyć; jest to dar Boży; prosić nam tedy należy usilnie o niego Pana Boga, aby nam prawdziwego żalu za grzechy udzielić raczył. Z tym tedy, jako synowie marnotrawni, pójdźmy z pokorą do Ojca miłosierdzia, a wstydem i żałością zalani, powiedzmy mu z Synem marnotrawnym: Ojcze! ach Ojcze, pełen dobroci, *zgrzeszyliśmy przeciwko Tobie i niebu*. Oddaliliśmy się od ciebie w daleką krainę grzechów i tam roztrwoniliśmy dziedzictwo Twoje, któreś nam na chrzcie udzielił. Zaprzędaliśmy się srogiemu panu w niewolę, czartu przekłętemu, który nam sprośne kazał paść namiętności; karmiliśmy się tylko ich pastwą, a nie mogliśmy się nakarmić, a i tego nam nawet nie dostawało, a zawsze czczém było i niespokojném serce nasze. Oto teraz nadzy, obdarci, nędzni i zgłodniałi wracamy do Ciebie, Ojcze, zmiłuj się nad nami, zapomnij niewdzięczności naszych! *Nie jesteśmy już godni zwać się Synami Twymi, ale policz nas przynajmniej pomiędzy najniższych sług Twoich*. Będzie to największem naszym szczęściem zostawać na usługę Twoją. Naśladowaliśmy Syna marnotrawnego w oddaleniu, chciemy go naśladować i w powrocie. Nie obejrzał on się już więcej na ową nieszczęsną krainę, w której do takiej nędzy przyszedł; ustawicznie mu tkwiało w myśli owe srogie obchodzenie się z nim dzikiego pana, ów głód, owa nędza, owa pasza plugawa, którą się nasycić pragnął a nie mógł; o jako ubolewał nad swymi postępkami, jako sobie wyrzucał swe zaślepienie, jako się wstydził niewdzięczności swoich, ile razy wspominał na dobroć ojcowską, łzy wdzięczności wylewał. O! był już na potem ostróżnym, zawsze wiernym i posłusznym w domu Ojca, nie opuszczał go już więcej. Takież będzie i nasze odtąd postępowanie, o Boże, nie obejrzym się już nigdy na grzechy przeszłe, tylko

dla tego, ażeby za nie płakać. Obrzydzamy sobie już na zawsze służbę czarta i ową paszę podłych namiętności, wyrzekamy się ich na nowo, jakośmy się raz ich już wyrzekli na chrzcie św., nie chcemy o nich i pomyśleć bez zgrozy; a gdy nas przyjmiesz do siebie, łyż nasze, uczynki nasze będą świadkami wdzięczności naszej ku Tobie, Ojcie dobroci. Już cię nigdy, Panie, do zgonu nie opuścimy, już się nigdy od Ciebie nie oddalimy przez grzechy. Cokolwiek nam każesz, czynić będziemy, bylebyś nas nie odrzucił od siebie. A jeżeli takie będą usposobienia nasze, chrześcijanie, wzruszą się nad nami do litości wnętrzości Ojca naszego, przyzna się do nas, rzuci się na szyję naszą, uściska i przytuli nas do łona swojego, przywróci nam szatę niewinności, włoży drogi sygnet łaski na duszę naszą, umocni i ukrzepi nogi nasze do chodzenia w drogach Jego. Uczyni wielkie w niebie wesele Aniołom i Świętym, cieszyć się z nimi będzie, bośmy zginęli, a znaleźli się znowu, umarliśmy, a znowu ożyli, i uczęstuje nas nie już cielcem tuczonym, ale własnem swoim ciałem w Sakramencie, aby nam służyło na zadatek wiecznej chwały i nieśmiertelności. Spraw to Panie. Amen.

---

## NIEDZIELA V. POSTU.

---

### *O zadosyćuczynieniu.*

Zaprawdę, zaprawdę mówię wam, jeśli kto zachowa mowę moję, śmierci nie obaczy na wieki. Jan 8.

Słowa te Zbawiciela nie rozumieją się o śmierci téj cielesnej, którą wszyscy ludzie choćby i najsprawiedliwsi umierają, jako napisano: *postanowiono jest człowiekowi raz umrzeć*, ale

o śmierci owój, którą Pismo nazywa śmiercią drugą, czyli wieczną, a którą my zowiemy potępieniem. Kto tedy zachowa słowa i naukę Jezusa Chrystusa, nie dozna téj śmierci okropnej. A czegoż nas Jezus Chrystus naucza? pokuty. *Czyńcie pokutę*, mówi, *bo jeśli pokutować nie będziecie, wszyscy poginiecie*. Otóż mamy wskazany warunek do uniknięcia śmierci wiecznej. Idzie o to, abyśmy go należycie dopełnili, i dla tego to w tym czasie pokuty wykładamy wam, chrześcijanie, jój warunki, abyście zawodu w tak ważnej sprawie nie doznali. A kiedyście już w poprzedzające niedziele słyszeli o czterech pierwszych, dzisiaj wam wypada wyłożyć piąty, to jest: zadosyćuczynienie za grzechy, które po odpuszczeniu w Sakramencie winy i darowaniu kary wiecznej jeszcze pozostaje. Gdyż, lubo nam Bóg w Sakramencie Pokuty odpuszcza wszystkie grzechy i karanie piekielne, któreśmy zasłużyli daruje, chce jednak tego, abyśmy się i sami wyplacali sprawiedliwości Jego, jak możemy. Czego sami nie możemy, z tego nas dla zasług męki i śmierci Syna swego kwituje, ale nas nie uwalnia od tego, co jesteśmy zdolni wykonać, nie uwalnia od pokut doczesnych i karania nas samych, bo czyniąc nam miłosierdzie, nie może się téż wyzuć z sprawiedliwości; dla tego za karanie wieczne, które daruje z miłosierdzia, wkłada w zamian na grzesznika karanie doczesne z sprawiedliwości; potrzeba tedy, aby i grzesznik czynił z swój strony co może, aby się przyczyniał do udzielonej mu łaski, aby uczuł złość grzechu i nie powracał już do niego tak łatwo. I to jest co stanowi zadosyćuczynienie, które po pokucie Sakramentalnej pozostaje, i o którym téż dzisiaj mówić będę. A najprzód:

W *pierwszej* części okażę: Że po wypowiedaniu się należytem z grzechów naszych obowiązani jesteśmy do zadosyćuczynienia za te grzechy;

W *drugiej* zaś części przełożę: Jakim sposobem możemy i powinniśmy zadość czynić Panu Bogu za grzechy popełnione.

Rozwiąż język mój i otwórz serca wiernych, Duchu Przenajświętszy! aby w nie, jako woda w zeszlą ziemię, wsiąkały prawdy Twoje; przyczyn się za nami N. M. P.

## T r e ś ć :

C. I. *a)* Potrzebę zadosyćczynienia za grzechy wskazują przykłady w Piśmie świętém. *b)* Potrzebę zadosyćczynienia wskazują dawne prawa i zwyczaje kościoła.

C. II. *c)* Zadosyćczynienie naznaczone od spowiednika. *d)* Zadosyćczynienie obrane z własnej woli. *e)* Zadosyćczynienie zesłane od Pana Boga.

## CZĘŚĆ PIERWSZA.

*a)* Niepotrzebnie zdaje się usprawiedliwiać przed wami, chrześcijanie, postępowanie Pana Boga: czemu nam na chrzcie św. nie tylko karę wieczną, ale i doczesną daruje, a w pokucie darowawszy karę wieczną, chce żebyśmy się z doczesnej sami wypłacali. Pan jest, wolno mu odpuszczać tym sposobem i pod tym warunkiem, jak mu się podoba; zawsze wielką łaskę czyni, jakimkolwiek sposobem odpuszcza. Na chrzcie, jako za błędne owce, zupełnie wszystko zastępują zasługi Jezusa Chrystusa, ale w pokucie jako na niewdzięcznych i buntowników, jako na tych, co zgwałcili już przymierze na chrzcie z nim uczynione, sprawiedliwie wkłada obowiązek zadosyćczynienia doczesnego za karę wieczną, którą daruje. Pełno mamy w Piśmie św. przykładów takowych kar doczesnych, których Bóg po grzesznikach pokutujących wyciągał. Że nie wspomnę o pierwszych naszych rodzicach, przypatrzmy się innym téj prawdy dowodom. Kłaniał się lud Izraelski na puszczy złotemu cielcowi, odpuścił im Bóg ten grzech na prośbę Mojżesza, ale się za to musieli tułać przez lat czterdzieści po puszczy, i wszyscy, którzy byli wyszli z Egiptu oprócz Jozuego i Káleba, tamże pomarli nie oglądając ziemi obiecanej. Zgrzeszyła Marya siostra Mojżesza, szemrząc przeciwko bratu swemu; gdy innych za tenże występki ziemia pożarła, jój Bóg przez wzgląd na Mojżesza odpuścił, ale uderzona trądem przez siedm dni musiała pokutować za obozem, odłączona od społeczeństwa z ludźmi, choć się za nią Mojżesz usilnie wstawiał. Sam Mojżesz, który tak poufale z Bogiem przestawał, jako przyjaciel z przyjacielem, zgrzeszywszy powątpiewaniem dostąpił odpu-



szczenia, ale za karę nie wszedł do ziemi obiecanej, tylko mu z daleka pozwolono na nią spoglądać, i gdy usilnie o to Pana Boga prosił, rzekł mu nareszcie Pan Bóg: *już więcej nie mów ziemną o tém.* Dawid za popełnione zabójstwo i cudzołóstwo gorzko żałował i dążył do odpuszczenia, ale o jak srogie ciosy przez całe życie prawie za karę musiał ponosić! Jeden mu syn umarł, drugi własną siostrę znieważył, inny drugiego brata zabił. Absalon, ukochane dziecko Dawida, powstał przeciwko ojcu, wygnał go z państwa i prześladował; musiał się święty starzec ukrywać przed własnym synem, tułać po pustyniach i lasach. Właśni poddani błotem na niego rzucali złorzeczając mu i wysmiewając. Patrzcież, chrześcijanie, na co to grzechy nawet po odpuszczeniu zasługują, a my rozumiemy, iż gdy się jakożkolwiek wypowiadamy, żeśmy już wszystko zrobili i nie nam więcej nie pozostaje, że na nas i wiatr już nie powinien wionąć, i że nam wszystko podług myśli iść powinno. A jeżeli nas dotknie cokolwiek ręka Pańska, ostatków wiary w nas tlejącej używamy na bluźnienie Boga i gryziem tę samą rękę, która nas chce uleczyć, jakby to od Pana Boga jeszcze było można do kogo innego appellować, jakbyśmy naszym uporem i złośliwością mogli z nim co poradzić; właśnie jak owe dziecko, co gryzie różgę ze złości, a ojciec je kijem znowu wybije. Czemuż raczej nie naśladujemy owych Niniwitów, którym gdy pogrożono wywróceniem ich miasta, rzucili się zaraz do łez, do postów, do włosiennic, do popiołu, do pokuty i póty nie przestali prosić i płakać, póki miłosierdzia nie wyżebrali, tak że lubo się gniewał o to Jonasz prorok, iż Pan Bóg swój pogroźki nie wypełniał, przecież Bóg i Jonasz cierpliwości nauczył i Niniwitom przepuścił. Takim to tylko sposobem można wygrać z Panem Bogiem. Dla tego to Jezus Chrystus, przytaczając ten przykład, powiada: że Niniwitowie powstaną na dzień sądny i potępią tych, którzy jak oni nie czynili pokuty. W tym duchu i Apostół ponosząc głód i pragnienie, prześladowania i chłosty, mówi: *dopełniam tego na ciele mojem, czego nie dostaje z męki Chrystusowej\** do mego zbawienia, czyli dopełniam zadośćuczynienia doczesnego, gdy męka Chrystusowa oswobodziła mnie od kar wiecznych.

\* Colos. 1, 24.

b) A jeżeli się poradzimy ustaw i karności dawniej kościoła, jakże się zdziwić musimy, widząc że dzisiejsze pokuty zaledwie są jakimś cieniem dawniejszych. I tak : za jedno bluźnierstwo jawne przeciw Bogu, Najświętszej Pannie, albo Świętym Pańskim, trzeba było przez siedm niedziel stać za drzwiami kościelnymi podczas mszy ś., a w ostatnią niedzielę boso i bez zwierzchniej sukni z powrozem na szyi ; przez pięć piątków o chlebie i wodzie pościć, ktoby post wielki zgwałcił ; za każdy raz czyli jeden dzień, siedm dni miał pokutować o chlebie i wodzie, do komunii wielkanocnej nie przystępować i mięsa na wielkanoc nie jeść. Za powstanie przeciwko Biskupowi lub pasterzowi, na całe życie trzeba było iść na pokutę do klasztoru. Za naśmiewanie się z nauk pasterza, czterdzieści dni pościć o chlebie i wodzie. Za grzech nieczysty wolnego z wolną, trzyletnia była pokuta. Za cudzołóstwo dziesięcioletnia, przez który czas wiele dni o chlebie i wodzie pościć trzeba było. Za samo pożądanie złe, dwa lata było pokuty. Za kradzież większą pięć lat, za mniejszą rok jeden, oddawszy rzecz skradzioną. Za obmowę trzy dni. Za potwarz, fałszywy występek zadającą, siedm lat. Za każde piąństwo dni piętnaście. Przez ten czas pokuty poszczono, wstrzymywano się od wina, nie używano zabaw i rozrywek, nie przystępowano do stołu Pańskiego, niektórym aż przy śmierci dopiero téj łaski dozwolano ; a takie zadosyćczynienia nie tylko w pierwszych wiekach, ale przez lat tysiąc przeszło trwały. Wymieniłem wam z nich niektóre dla tego, chrześcijanie, abyście poznali, coby wam potrzeba było czynić, gdybyście w tych czasach żyli. Ach! podobno i życie całe nie wystarczyłoby do odpokutowania. Dzisiaj kościół nie wymaga takich pokut, ale zaleca spowiednikom, aby je znali i stósunek do nich zachowali ile ich roztropność radzić będzie. Tymczasem, gdy za wiele ciężkich grzechów naznaczają nam jakie pacierze, albo Psalmy lub małą jaką wstrzemięźliwość, i na to się jeszcze uskarżamy i tego wypełnić nie możemy. Zadosyćczynienie pokutne, mówi święty Sobór Trydencki, *ma być nie tylko ukaraniem grzechów przeszłych, ale téż i hamulcem skutecznym wstrzymującym od nich na przyszłość. Powinno być lekarstwem na rany grzechów, ażeby nałogi występne przez ćwiczenia cnót im przeciwnych były uleczone.\** A czyliż od-

\* Sess. 14.

mówienie pięciu pacierzy, jak dziś pospolicie zadają, albo téż siedmiu Psalmów pokutnych, powściągnie nas od grzechów, zatamuje jadowite nałogi? lub czyli nas robi czujniejszymi i ostróźniejszymi na przyszłość, kiedy nas popełnienie grzechu tak mało kosztowało? Sądźcież sami, chrześcijanie, co za stósunek np. między pięciu lat ostrój pokuty a 5 Ojcie nasz i Zdrowaś? Dla tego téż dzisiaj tak sobie lekce ważymy grzechy, tak mało się ich chronimy, że nam spowiednicy tak małe za nie zadają pokuty. Lecz dla czegoż tak małe zadają? bobyśmy większej nie odprawili, a tak przyczynilibyśmy tylko nowych grzechów i nowy bez końca zbieralibyśmy skarb gniewu Pańskiego. Lękając się tedy o naszą zgubę, wołają nas z mniejszą pokutą posyłać do czyściska, aniżeli z większą do piekła. A tymczasem i tego nawet jak należy nie odprawiamy, i zamiast cobyśmy się sami według możliwości mieli karać i trudzić, bierzem ztąd pochop do nowych grzechów. Ach! wszystkie te pobłażania i zwolnienia dzisiejsze z nieposłuszeństwa i krnąbrności naszej pochodzą. Ale to, kochani chrześcijanie, nie bardzo nas oszczędza, bo im bardziej my sobie teraz pobłażamy, tém ściślej się z nami w czasie Pan Bóg obejdzie; im bardziej nam teraz ulegają, tém surowiej nas w przyszłości karać będą; zawsze albowiem grzech téż samą ma złość i szpetność i taż sama jest zawsze sprawiedliwość Boska. Już więc nie mówię do tych, którzy nas zawsze z pewnym niedowierzaniem słuchają, ale do was, chrześcijanie, co macie wiarę i bojaźń Bożą: czyńcie teraz za życia godne owoce pokuty, bo trudno pojąć, jak ciężka jest pokuta po śmierci, chociażby nawet i w czyścu, i więcej tu za dzień jeden możemy odpokutować, aniżeli tam przez rok cały, ponieważ tam Pan Bóg nie już jako Ojciec, lecz jako sędzia karze. Przez co tedy możemy zadość czynić sprawiedliwości Jego w tém życiu, o tém mnie posłuchajcie w drugiej części.

## CZĘŚĆ DRUGA.

Trojakiego są rodzaju zadosyćczynienia czyli pokuty, któremi się Panu Bogu za grzechy wypłacamy. Te które nam na

spowiedzi bywają naznaczone, te które sobie sami dobrowolnie obieramy, i te które sam Pan Bóg w różnych tego życia dolegliwościach na nas wkłada.

e) Pokuta, którą spowiednik naznacza trojaki ma koniec, stósownie do potrzeb pokutującego: ukaranie grzechów przeszłych, uleczenie ran dusznych i zabezpieczenie na przyszłość od upadków. Należy ona do całości Sakramentu, a ztąd wypływa najprzód, że jój żadną miarą spowiednik nie może opuszczać. Dla tego jeżeliby się komu trafiło, że mu spowiednik zapomniął naznaczyć pokuty, powinien się do niego jak najprędzj wrócić i prosić o naznaczenie pokuty, oświadczając, że mu nie była zadana. Ztąd dalej idzie, że penitent nie może i nie powinien zaniedbywać naznaczonej pokuty, ani jój nawet własną wolą odmieniać, choćby na co lepszego; może co do niej przydać, ale nie może opuścić, zmniejszyć lub odmienić; ztąd grzeszą ciężko ci, co lekce sobie ważą i zaniedbują pokuty na spowiedzi naznaczone, a nawet pokazują częstokroć, że nie byli prawdziwie pokutującymi, a zatém że i spowiedź ich nie była dobrą. Inna rzecz jest, kiedy kto zapomni odprawić jakiej części pokuty; lubo się strzedz potrzeba takowych zapomnień i najlepiej zaraz po spowiedzi odprawić, jeżeli spowiednik czasu nie zakreślił, a jeżeli pokutę do pewnych dni i czasów przywiązał, należy ją w tym czasie i w ten sposób odprawić jak było naznaczono, gdy to być może, a jeżeliby znowu nie odprawiło się pokuty w czasie oznaczonym, czyli z zapomnienia, czy dla jakiej zaszłej przeszkody, potrzeba ją choć późniój odprawić. Przestrzedz się tu oraz wypada, że gdyby kto nie mógł wypełnić naznaczonej pokuty, należy raczj prosić spowiednika o odmianę, aniżeli ją samowolnie opuszczać lub inną za to sobie samemu zadawać. Bo nakoniec z tego, iż pokuta naznaczona na spowiedzi jest częścią Sakramentu, następuje, że takowa pokuta jest bardzj zasługującą, aniżeli gdyby takąż albo i większą sam sobie w zamian jój kto naznaczył, ponieważ bierze moc z Sakramentu i odbywa się z posłuszeństwa, a co się z posłuszeństwa czyni, milszém jest Bogu. Co uważając, chrześcijanie, nie tylko sobie przykrzyc nie będziecie w pokutach na spowiedzi naznaczonych, ale jeszcze prosić spowiedników, ażeby wam większe naznaczali, wiedząc jak jest zasługującym to, co pochodzi z posłuszeństwa. Z tych ci to



przyczyn lubo nie macie zaniedbywać i dobrowolnych pokut, nie powinniście jednak nigdy przekładać je nad pokuty na spowiedzi naznaczone, a jeśli i własnych i naznaczonych wypełnić razem nie można, opuścić raczej własne niż naznaczone, odwieść nabożeństwo swoje lub brackie, niż przykazane. Ma kto np. zwyczaj pościć w dzień od siebie wybrany, a zaraz dzień następny trzeba mu pościć za pokutę, niech raczej swój post opuści, a wypełni ten, który ma za pokutę. Przypadają w jednymże dniu pacierze brackie i pacierze za pokutę, a nie masz czasu do odprawiania obojga, opuścić raczej pacierze brackie, a odprawić te, które masz za pokutę, bo brackie lub własne nabożeństwo bez grzechu opuścić możesz, ale pokuty naznaczonej bez grzechu dobrowolnie opuścić nie możesz. Lecz ileż znajdziemy takich, coby do pokut Sakramentalnych przydawali sobie inne własne! Ile jest owszém takich, którzyby chcieli, żeby im jak najłżejsze tylko zadawano pokuty, któreby się na kilku tylko pacierzach kończyły, a żeby znowu do grzechów z łatwością powrócić mogli, widząc, jak mówi Augustyn święty, że za nie tak małą rzeczą zadostyc uczynić można. Ztąd takowi zachowują pospolicie tajemne przywiązanie do grzechu, lekce go sobie wąż, i nie czują obrazy nieskończonego Majestatu, bo gdyby czuli, żadnej pokuty nie sądziliby dla siebie za dostateczną. Któż bowiem czuje wielkość obrazy Boga z odmówienia pięciu pacierzy? kogo to nadal wstrzyma od grzechu? komu obrzydzi przeszłe występki? w kim ukróci jadowite nałogi? Ach! gdyby prawa świeckie karały tylko winowajców pięciu pacierzami, wkrótceby się świat w jaskinię łotrowską zamienił!

d) Z tém wszystkiém przymuszeni jesteśmy częstokroć, chrześcijanie, bardzo małe zadawać pokuty naszym penitentom, nie dla tego, jakoby na większe nie zasługiwali, lecz żebyśmy trzciny nałamaniej nie dołamywali. Ale wiedzieć powinniśmy, że nie mamy przestawać na téj pokucie, którą nam na spowiedzi naznaczają, że nam się samym jeszcze dobrowolnie za tyle grzechów ciężkich karać potrzeba, a karać w duchu skruszonym, w orderwaniu stateczném serca od grzechów, w zamiarze wypłacenia się przez to sprawiedliwości Boskiej. Chcecież już tedy wiedzieć, jakimi to sposobami czynić można? Tymi trzema: modlitwą, postem i jałmużną. Przez modlitwę rozumieją się

nie tylko modlitwy ustne, ale i rozmyślania i czytania pobożne, ofiarowania Panu Bogu wszystkich swoich czynności, trudów i udręczeń, uczęszczanie na kazania, nauki, na nabożeństwa kościelne, odwiedzanie Najświętszego Sakramentu, słuchanie codzienne mszy ś., uczęszczanie do Sakramentów świętych, odprawianie codzielną rachunku sumienia, podnoszenie częste w ciągu dnia serca do Boga, na wzór owych westchnień publikanina, bijącego się w piersi i mówiącego: *Boże, bądź miłościw mnie grzesznemu*. Do postu odnoszą się wszystkie umartwienia ciała, ujęcie sobie co z pokarmu lub napoju, umartwienia zmysłów, oczu w patrzeniu, węchu w powonieniu, uszu w słuchaniu, całego ciała w twardym i krótkim śpianiu, w klęczeniach. Ale osobliwie umartwienia wewnętrzne i zwyciężanie własnych namiętności wielką mają zaletę przed Bogiem, jako to: zaprzeczenie się własnego rozsądku, poddanie go woli cudzej zwłaszcza przełożonych, gdzie nie masz grzechu, znoszenie cierpliwie dla miłości Boga poniżeń, wzgardy, krzywd, zawstydzienia. Pycha leczoną być ma przez upokorzenia, łakomstwo przez jałmużny, niewstrzeźliwość przez posty, nieczystość przez umartwienie zmysłów. A jeżeli zewnętrzne jakie umartwienia myślicie sobie przybrać, chrześcijanie, zawsze się wprzód lepiej jest poradzić o to spowiednika. Przez jałmużny na koniec rozumieją się wszystkie uczynki miłosierne tak dotyczące ciała jako i duszy, nie tylko wspieranie ubogich i czynności świadczone potrzebującym, ale też pocieszanie uciśnionych, nauczanie rzeczy do zbawienia nieumiejętnych, darowanie krzywd swoich, modlenie się za nieprzyjaciół, przeszkodzenie komu do złego, upomnienie braterskie. Wszystko to, kiedy się czyni z miłości ku Bogu, wielce człowieka zaleca przed Majestatem Jego. O! gdybyście to pojmowali, kochani chrześcijanie, jako Pan Bóg nienawidzi grzechu, jako się zań mścił po wszystkie czasy i mścić na wieki na potępionych nie przestanie, jako go chłoszcze w duszach nawet ukochanych i sprawiedliwych, które nie ze wszystkiemi oczyszczoną zeszyły z tego świata — gdybyście to, mówię, pojmowali, z jakąż gorliwością chwytalibyście się sami uczynków pokutnych!

e) Lecz zadziwujemy się, chrześcijanie, nad szczególną dobrocią Boga, który, widząc nas niedbałych w karaniu samych siebie, a chcąc nam cierpień przyszłego życia oszczędzić, wkłada na nas

sam częstokroć pokuty, od których się już nie możemy uwolnić, to jest: zsyła na nas różne utrapienia i przykrości, choroby, bóle, prace, utrudzenia, słabości, przesładowania, przypadki, uprzykrzone pory roku, zimna, upały, różne ciężkości i śmierć nareszcie samą. Wszystko to w porządku Jego Opatrzności jest tyleż skutecznych sposobów do wypłacenia się z kar winnych za grzechy. Zastanówmy się tedy co to czynimy, kiedy się w przykrościach gniewamy i na samego utyskujemy Boga! Nie jesteście podobni do owego chorego, który się złości, klnie i znieważa tych, co mu jego rany opatrują, który z gniewem odrzuca lekarstwa, bez którego zdrów być nie może? Ach! gdyby ten lekarz niebieski nie miał wyrozumienia na naszą malignę, cóżby się z nami stało? zniszczelibyśmy w złościach naszych. Lecz jako chory, gdy wyjdzie z maligny i przyjdzie potem do zdrowia, błogosławi i dziękuje tym, którzy go choć niechętnego opatrywali, tak podobnie i z wami się stanie, chrześcijanie; teraz wam się umartwienia, łzy, posty wydają męczarnią, narzekacie na lekarzy duchownych, gdy wam te przepisują, kiedy wam tych i owych rzeczy zabraniają, ale gdy wyjdziecie z terażniejszego stanu gorączki, gdy przejdzie ten czas pokuty, wtenczas będziecie wychwalać tych kaznodziejów, którzy was do tego namawiali, dziękować spowiednikom, że was do tego zobowiązywali, błogosławić będziecie dobroć Boga, że w was natchnął te uczucia, że wam podał do serca te chęci, że nas sam różnemi przykrościami kształcił i okrzysywał; wtenczas albowiem daleko większy będziemy mieli rozum niżeli teraz. Zawsze wam, chrześcijanie, przekładamy, że utrapienia terażniejsze są to łaski i dobrodziejstwa Boga naszego, są to łaski, którymi wybranych zwykł częstować, a nie chcecie nam, owszem słowom samego Jezusa Chrystusa, wierzyć. Powiedzcież nam tedy, coż jest lepszego, czyli znieść teraz tę przykrość, czyli się smażyć potem w ogniu, czy pochorować dni kilka, czyli cierpieć przez wiele lat po śmierci? Nie, przykrości nasze doczesne, wy nie jesteście przykrościami, lecz słodkościami, ponieważ nas do słodkości wiecznych prowadzicie! Wy nie możecie pochodzić tylko z rąk ojcowskich, które nas leczą, które nam krzywdy czynić nie mogą i które się lepiej dobrem naszym zajmują, aniżeli my sami. Jeśli się tedy modlimy w przykrościach do Boga, nie takby o to wypadało prosić,

ażeby je od nas oddalił, jako raczej o to, aby nam w nich dał cierpliwość, a kiedy sami nie umiemy rządzić sobą, dajmy się przynajmniej rządzić Ojcu; bądźmy pewni, że jakiegokolwiek ten lekarz przysze nam lekarstwo na chorobę dusz naszych, czy nie-sławę, czy ubóstwo, czy chorobę, czy prześladowania i przykro-ści, to będzie najstósowniejszém na uleczenie nasze, a jeśli nam to jest przykrém, poznajmy ztąd, jak jadowite być muszą choroby nasze, jak gorzka jest rzecz obrazić Pana; lecz ponieważśmy Go już obrazili, nie pozostaje nam tylko wypłacać mu się teraz przez co możemy, i póki jeszcze możemy. A czyniąc zadość Bogu przez uczynki pokutne, trzeba téż zadośćczynić i bliźnim naszym przez nagrodzenie szkód i krzywd, któreby od nas ponieśli. Można kogo pokrzywdzić, albo na jego osobie przez pobicie nieprawne i niesłuszne, przez złe z nim obejście się, albo na jego sławie przez obmowy i potwarze, albo na jego dobrach i majątku, przez przywłaszczanie sobie cudzego, przez uszkodzenie dobrowolne, przez niesłuszne sobie zatrzymanie. Jeżeli się tedy nie czyni zadosyć ile możności tym różnym pokrzywdzeniom, trudno się spodziewać odpuszczenia swych grzechów. Dopóty zatem czło-wiek trwa w grzechach, dopóty nie uprzedzi pokrzywdzonego w pojednaniu, nie naprawi ile z siebie jego sławy oczernionój, nie nagrodzi gdy może uczynionój drugiemu krzywdy. Jest je-szcze inny gatunek krzywd, które się czynią bliźniemu, a na który grzesznicy powinni pilne zwrócić oko; takimi są zgorsze-nia, które się dało różnym osobom i rozmaitymi sposobami, ta-kowe więc stósownie, czy słowem, czy pismem, czy postępkami powinny być naprawione, a istotny sposób naprawienia zgorszeń przez życie ładajakie zrzędzonych, jestto prowadzić nadal życie przykładne i budujące. Dusza tknięta prawdziwie du-chem pokuty uczuje ten obowiązek i wypełniać go wiernie bę-dzie.

*Zakończenie.* Nakoniec, chrześcijanie, nie jest pokuta tak gorzką rzeczą, jak sobie wystawiacie; ma ona w sobie ukryte pociechy i słodczye dla tych, którzy ją wiernie podejmują, a je-żeli wam się tak przykrą być wydaje, gdyż zawsze zepsuta na-tura uciepieć na tém musi, skoro jednak jest niezbędną, postąpcie tak sobie, jako ten, któremu gdy trzeba spełnić dozę przykrego lekarstwa, bierze je częściami, albo jak ów dłużnik,



który nie mogąc od razu zwrócić wielkiej sumy, po trochu oddaje. Ogołócie się już z tej już z owęj uciechy, jednego dnia postem, innego jałmużną i pocieszeniem nędznych, innego oderwaniem się od tego towarzystwa, ku któremu dużo czujemy skłonności, innego cierpliwem zniesieniem tej krzywdy można upychać swoich długów, już cierpiąc prześladowania i naśmiewiska, już odpuszczając z serca nieprzyjaciołom, nie mszcząc się krzywdy choćby można, już nadewszystko poddając się z pokorą rozporządzeniu Boskiemu w przeciwnościach, znosząc cierpliwie chorobę za uciechy występne ciała, utratę dóbr za przywiązanie do nich nieporządne, obmówiska, krzywdy, potwarze i inne upokorzenia, za ową pychę, próżność i nadętość; zgoła, wypłacajmy się teraz czém możemy sprawiedliwości Boskiej, mówiąc do siebie, a mówiąc z głębi serca: lejcie teraz łzy, oczy moje, któreście się lubiły zapatrywać na przedmioty każące, przez które tyle razy grzech wchodził do duszy. Uszy moje, któreście tak chciwie słuchiwały słów i dźwięków zaraźliwych, nie umiejcie teraz słuchać, tylko słowa Bożego i nauk zbawionych; usta moje, któreście się tyle razy otwierały na bluźnierstwa, nieczystości, obmowy, otwierajcież się teraz na modlitwę i słowa budujące. Nogi moje, tak skore do płasów, do chodzenia na miejsca niebezpieczne, chodźcież odtąd zawsze do kościoła, a nie umiejcie więcej bywać na tych miejscach, gdzie dusza rany odbiera; klęcz teraz, martw się i upokarzaj ciało grzeszne, któreś mnie do tylu niegodziwości przyciągnęło. Smakowały ci grzechy, niechże ci teraz smakuje pokuta. A ty, nędzne serce moje, któreś tak lgnęło do marności światowych, zapomniawszy o swoim stwórcy, ach! zanoś teraz we dnie i w nocy do Niego swe westchnienia; jakoś się kochało niegodziwie w stworzeniach, tak się teraz zakochaj świątobliwie w swym Zbawicielu, a im bardziej się w nim rozmiłujesz, tém więcej, jako sam powiedział, będzie ci odpuszczono. Biada temu, którego życie upływa tylko na czeczach zamiarach i obietnicach pokuty; przeciwnie, błogosławiony ten, którego uczynki prawdziwym są dowodem pokuty, bo gdy doświadczony zostanie, mówi Apostół, odbierze koronę żywota, którą przyrzekł Bóg tym, co Go miłują, a której wam wszystkim i sobie życzę. Amen.

## NIEDZIELA KWIĘTNIA CZYLI VI. POSTU.

*O Komunii wielkanocnej.*

Powiedzcie córce Syońskiej: oto Król twój  
idzie do ciebie cichy. Mat. 12.

Zlecenia tego dopełniamy do was, chrześcijanie, upominając was w tym czasie do komunii wielkanocnej. Wy albowiem po odrzuceniu stariej synagogi jesteście tą córką Syońską, do której Król nasz Jezus Chrystus w Sakramencie Ołtarza przychodzi, a przychodzi bardzo cichy i łaskawy, bo się i największym grzesznikom, byleby pokutowali, przyjmować dozwala, owszem sam się do domu serca naszego zaprasza, nikogo nie odrzuca, nikim nie gardzi, samym nawet Judaszom pocałowania nie wzbrania; przychodzi, nie aby od nas co brał, lecz aby nas swojemi łaskami i błogosławieństwem obdarzał, aby dawał żywot duszom naszym i na wieki nas uszczęśliwiał. Któżby nie rozumiał, że chrześcijanie bardziej, aniżeli ten lud żydowski, który go dziś tak tryumfalnie wprowadzał, wybiegają przeciw Niemu niosąc, nie już gałązki palmowe, ale różeczki łez, pokuty i wdzięczności; nie już szaty, ale serca swe ścieląc pod nogi Jego. Tymczasem jedni Go nie znają i mówią z owymi niewdzięcznikami w Ewangelii, nie chcemy, aby ten nad nami królował; drudzy od niego uciekają i Jego dobrocią gardzą; inni na to go tylko w tym Sakramencie przyjmują, aby go na nowo z żydami świętokradztwem swemi krzyżowali. Toć to jest, co wyciska łzy kościołowi, świętej oblubienicy Jego, co nas w ciągłej utrzymuje żałobie, patrząc na nieczesć naszego Pana i na zgubę tylu dusz dobrowolnie lecających do piekła, na podeptanie praw kościelnych, na zaniedba-

nie obowiązku wielkanocnego, na nadużycie tajemnic świętych. Pozwólcie mi bowiem, chrześcijanie, odezwać się z tą wolnością, którą mi urządowanie moje nadaje. Zbliża się kommunia wielkanocna, chcę wam tedy okazać:

*Najprzód:* Co za przyczynę do boleści ma kościół z powodu postępowania dzisiejszych chrześcijan względem kommunii wielkanocnej.

*Powtóre:* Jakie usposobienia być powinny prawdziwych chrześcijan przystępujących do kommunii świętej.

Ty sam, najśłodszy Jezu, przemów przez usta moje, aby ci, którzy jeszcze należą do trzody Twojej, umieli korzystać z słowa żywota. Przyczyni się za nami N. M. P., któraś nam Boga utajonego w Najświętszym Sakramencie porodziła.

### Treść:

C. I. *a)* Wiele chrześcijan wcale do Sakramentów na wielkanoc nie przystępuje. *b)* Wiele chrześcijan komunikuje po świętokradzku.

C. II. *c)* Należy do kommunii świętej przystępować z czystym sumieniem. *d)* Przystępować z pokorą. *e)* Przystępować z miłością.

### CZĘŚĆ PIERWSZA.

*a)* Niegdyś, a nawet nie zbyt dawnymi czasy łatwo mogli pasterze policzyć i prawie palcem wskazać tych chrześcijan, którzy zaniedbywali obowiązku spowiedzi i kommunii wielkanocnej, a liczba tych, którzy raz tylko na rok przystępowali do Sakramentów, była nie równie mniejsza, aniżeli dzisiaj jest tych, co wcale do nich nie przystępują. Jakaż to przyczyna boleści dla kościoła, i jak opłakany musi być los pasterzy powołanych do rządzenia duszami w czasach tak zepsutych, w których za wielką już rzecz uważać potrzeba, jeżeli się kto ustrzeże grubych występków, w których niewinność zdaje się jakby wywołaną być z ziemi, w których ci, co na wpół przynajmniej dopełniają przykazań, uchodzą już za bardzo pobożnych; zresztą nie uderza już nawet nikogo, jeżeli ich wcale kto nie do-

pełnia. Na jakieżesmy tedy czasy przyszli! Ileż jest takich, co ani na wielkanoc przystąpić do Sakramentów nie myślą, teraz gdy do tego kościół jak najściślej obowiązuje? Ach! niech mi się godzi takowym powiedzieć: Gdybyście byli z liczby owych apostatów, którzy się wiary na chrzcie przyjętej wyrzekli, nie byłoby nic dziwnego, gdybyście się od Sakramentów oddalali, ale wszak jesteście katolicy, wszakżeście przysięgli żyć i umierać na łonie kościoła katolickiego, czemuż się od najświętszych w chrześcijaństwie obowiązków wyłamujecie? czemu samych siebie przez nieposłuszeństwo od kościoła ś. wyklinacie? Bo kto i na wielkanoc do komunii nie przystępuje, ten nie należy do kościoła, ten nie jest prawym katolikiem. Gdyby kościół podług swój karności chciał postępować, żaden z tych, którzy na wielkanoc nie komunikują, nie mógłby się w kościele znajdować. *Niechaj takowy, mówią Kanony ś., niechaj i za życia do kościoła nie ma przystępu i po śmierci niech nie ma kościelnego pogrzebu.* Dzisiaj kościół jęczy tylko nad nieposłuszeństwem krnąbrnych dzieci i nie rzuca przeciw nim klątw osobistych, nie przeto jednak mniej stają się wyklętymi przed Bogiem; to samo powinno was przerazić, jeżeli macie wiarę, a jeśli jej nie macie, po co się mięszacie z wiernymi? Co za sromota dla panów, kiedy ich służący nie mogą żyć po chrześcijańsku, jeżeli się nie strzegą ich przykładów, jeżeli się ukradkiem nie dostaną do kościoła! Zapomnieliżecie o tém, co jest napisano o wielkiéjnocy żydowskiej, która była figurą naszą? ktokolwiek tam nie pożywał baranka, czyjegokolwiek domu podwoje nie były pomazane krwią Jego, takowy dom zaraz od Anioła był uderzony straszными plagami. Jakichże kar powinni się lękać chrześcijanie, którzy nie pożywają tego to baranka, który gładzi grzechy świata! Wydał już przeciw nim wyrok swój Syn Boski: *Jeżeli, mówi, nie będziecie pożywać ciała Syna człowieczego, nie będziecie mieli żywota wiecznego.* Oto jest najstraszniejsza kara: odrzucenie za życia, potępienie po śmierci. Nie dziwujcie się więc, chrześcijanie, że doznajecie nieszczęść, niepowodzeń, przypadków, klęsk, cholery i pomoru. Anioł to Pański wchodzi do domów waszych i roznosi w nich śmierć i zniszczenie. I nie mówcie: a dla czegoż ten Anioł zarówno dotyka złych i dobrych? bo toż samo przerażać was powinno, że przez złych i dobrym Pan Bóg nie prze-



puszcza. Jeden gorszący grzesznik ściągnąć może przekleństwo Boskie na cały dom, na całą parafię, na całe miasto, na całe nawet królestwo. Nie wiecież bowiem, jako jeden świętokradzca Achab ściągnął gniew Boski na całą armię Izraelską? Jako jeden Dawid był przyczyną morowego powietrza na całe królestwo? Bóg karząc złych współ z dobrymi, chce nam pokazać, że wspólnym naszym interesem jest zapobiegać złemu, że tém samém stajemy się jego współnikami, kiedy mu, ile w mocy jest naszej, nie zapobiegamy, kiedy patrzymy obojętnie na obrazę Jego i na zgorszenie; a pomiędzy tylą zgorszeniami wielkiem jest zapewne nie przystępować nawet na wielkanoc do Sakramentów, albo co większa, jeszcze drugim do nich przeszkadzać, tak że liczba niekomunikujących kilka razy jest większa od liczby tych, którzy komunikują — i nie masz się tu kościół przyczyny smucić i ubolewać? •

b) Z pomiędzy tych zaś, co komunikują, ileż znowu jest po świętokradzku komunikujących? Co na nowo uzbraja ramię Wszechmocnego, nowej boleści przyczynia kościołowi. Myślicie na tę wielkanoc, chrześcijanie, przystąpić do komunii, lecz jakież było dotąd wasze życie? Nie mówię do tych, którzy uczęszczają do Sakramentów i lepiej myślą o swém zbawieniu, ale do tych, którzy czekają aż wielkiénocy. Żyliście rok cały w rozproszeniu, że nie powiem w nierządach, zbliża się nakoniec wielkanoc, ach! ta wielkanoc tak uciążliwa z przyczyny spowiedzi. Kiedy wam rok cały upłynął bez myślenia o swém zbawieniu, bez uczynienia sobie jakiego przymusu, gdy przeszedł na samych zabawach, na interesach doczesnych, na uciechach, gdyście się nie troszczyli, ani o poprawę swoich nałogów, ani o ukrócenie swoich namiętności, ani téż o nabycie cnót potrzebnych, pójdziecie na wielkanoc opowiedzieć kapłanowi swoje grzechy, i odprawivszy jakie modlitwy i pacierze, postępujecie sobie zwyczajną drogą żyjąc podobnie jak pierwój. Następują po sobie wielkanoce i co wielkanoc powtarzacie tę samą historią grzechów, mając ją rozpocząć na rok przyszły, i tak idzie aż do śmierci. Gdzież tu więc jest pokuta? gdzie zrzeczenie się prawe grzechu? Gdzie owe usposobienia tak potrzebne do przyjęcia komunii świętej? Gdybyście przynajmniej czas ten czterdziestodniowy przepędzili w większém skupieniu ducha, w gorącości, w ćwiczeniach pobożnych,

w dobrych uczynkach, w umartwieniu swych namiętności, w tém, co chrześcijanin całe życie obowiązany jest czynić, ale i czas ten postu przechodzi wam w równém niedbalstwie swego zbawienia jako i inne dni w roku; cóżeście bowiem w tym czasie ponieśli dla Boga? W czém umartwili swoje zmysły: te oczy, przez które tak wiele złego weszło do duszy? ten język nie umartwiony, na który kładziem przenajświętsze ciało Jezusa? te usta nie umiejące pościć, obmowne, bluźniercze, nieczyste, gorszące? Gdzie jest to serce prawdziwie skruszone i upokorzone na widok tylu przestępstw, to obrzydzenie grzechu, te znaki prawdziwego nawrócenia, i jakież następnie będzie przyjęcie komunii przenajświętszej? Nie powinniżecie się lękać, abyście sobie sądu i potępienia nie pożywali? Bo jeżeli owa skrzynia drewniana, czyli arka przymierza w starym testamencie, w tak wielkiém był u-  
szanowaniu, że jój się nie można było dotykać, ani patrzeć nawet na nią z ciekawością, i dla tego Oza padł trupem, że jój się nieostroźnie dotknął, dla tego pięćdziesiąt tysięcy Betsamidów na miejscu legło, że na nią ciekawie i bez uszanowania patrzeli, jeżeli, mówię, owa arka, figura tylko i cień naszej Eucharystyi, tak była straszną dla tych, którzy się do niej bez uszanowania zbliżali, czegóż się nie mają lękać ci, którzy najświętsze tajemnice ołtarza naszego, samego Pana Zastępów przyjmują w nałogach grzechowych, z sercem obrzydliwościami zmazaném? *Oczyszćcie się z starego kwasu*, woła Apostół, *abyście nowém byli zaczynieniem i abyście mogli pożywać nie w starym kwasie złości i niegodziwości, ale w praśnikach szczerości i prawdy.*\* A jakże się oczyszczają z starego kwasu ci zwłaszcza, którzy ledwie raz na wielkanoc do komunii przystępują? Z jakąż bowiem szczerością i prawdą obiecują Bogu nie żyć już więcej w kwasach grzechowych, kiedy wkrótce po wielkiéjnocy do nich wracają? Życzylem źle bliźniemu, miałem go w nienawiści, chciałem się nad nim pomścić, szkodziłem mu na sławie, na majątku, ale teraz już tego nie będę czynić, odpuść mi, mój Boże, żałuję za to serdecznie. Dotrzymują jednak téj obietnicy? Bynajmniej. Wkrótce po wielkiéjnocy powracają też same niechęci, też same obmowy, zemsty, przekleństwa, ich złe nałogi ożywiają się w nich, na nowo burzy się w nich ów

\* 1. Cor. 5, 7.

stary kwas, z którego nie było dostatecznie oczyszczone serce. Upadłem w grzech nieczysty, ale teraz, o mój Boże, zarzekam go się już na zawsze. Nieprawda, kwas ten niegodziwy fermentuje i po spowiedzi w sercu; bo jeżeli się prawdziwie brzydziecie tym grzechem, czemuż jednak dobrowolnie wystawiacie się na okazyje popełniania go znowu? czemu sobie nie zabronicie tych schadzek, tych towarzystw, tych przestawań wolnych, tych uczęszczania niebezpiecznych i tyle innych samowolności? Wyrzucić stary kwas, jest to przejść od nienawiści do miłości, od życia nieczystego do nieskażonych obyczajów, od pijaństwa do trzeźwości, od niedbalstwa do gorącości, od występku do cnoty, od grzechu do łaski, słowem: jest to przejść od śmierci do życia duszy. Ale jeżeli tylko o to idzie, żeby się tylko z grubszego na spowiedzi oskarżyć, odebrać rozgrzeszenie i przyjąć komunię świętą, zachowując zresztą też same nałogi, też same złe skłonności i żyjąc równie jak pierwój, nie jestże to zostawać w tymże kwasie? Nie jestże to igraszkę sobie robić z wielkanocną komunią, kiedy ta nie czyni nas lepszymi i poprawnymi? Nauczmyż się, chrześcijanie, z jakimi usposobieniami powinniśmy przystępować do komunii świętej, i o tém powiem wam w drugiej części.

## CZEŚĆ DRUGA.

c) Żebym rzecz w krótkości zawarł, mówię wam tylko, chrześcijanie, że do komunii świętej potrzeba przynosić serce czyste, pokorne i miłością tego, którego przyjmujemy, zajęte.

Wielu, mówi Chryzostom święty, przystępują do komunii, jakby trafunkiem tylko i ze zwyczaju, przeto iż taki jest obowiązek, nie zaś z prawdziwej pobożności, z własnego wyboru i przekonania. Takowi, w jakimkolwiek znajdują się stanie, chcą przyjmować najświętsze tajemnice dla tego, że to jest czas wielkanocny. Aleć to nie czas, mówi ten ojciec, sposobnymi czyni nas do używania tajemnic, nie wielkanoc to, ani święto trzech Króli, godnymi nas czyni zbliżyć się do Syna Bożego, lecz szczerść i czystość serca, z tém przystępujcie codziennie, bez tego nie przystępujcie nigdy. Uważ, mówi dalej, z jakim uszanowa-

niem pożywano mięsa, ofiar w starym testamencie, jako się przygotowywali i czego nie czynili dla oczyszczenia wprzód siebie; a oto ty zbliżasz się do téj ofiary, którą Aniołowie czczą ze drżeniem, a rozumiesz, że to dosyć przygotowania do niéj, przyjmować ją z okazji jakiego święta? Patrz na naczynia, które się do téj ofiary używają, widzisz jak są czyste, jak lśniące, tymczasem dusze to nasze daleko bardziej powinny być czyste i święte i bardziej jaśniejące niżeli te naczynia, boć dla nas w nich się znajduje. O z jaką serca skrucą, woła znowu Ambroży ś., z jakim wylaniem łez, z jakim drżeniem i uszanowaniem, z jaką czystością nietylko duszy ale i ciała tę Boską ofiarę przyjmować należy? Bo nie spuszczaćcie nigdy tego z oczu, chrześcijanie, że to jest wasz Bóg i Stwórca, wasz Odkupiciel, wasz Pan, który może zabić i ożywić, zniszczyć i na tron nieśmiertelny wynieść. Owych chlebów pokładnych w starym zakonie, które na ołtarzu Pańskim kładziono, nie godziło się pożywać, tylko samym kapłanom albo w przypadku i innym niezmazanym. Z jakąż czystością serca pożywać należy tego chleba niebieskiego, ubóstwionego ciała Jezusa Chrystusa? W rzeczy saméj, jeżeli przez komunią świętą, jako nauczają ojcowie święci, jednoczymy się z Chrystusem nie tylko duszą ale i ciałem, jeżeli członki nasze stają się kościołem Jego, jakaż ma być czystość tych członków, jakie ma być to serce, które przyjmuje Boga, jakie mają być te usta, przez które Bóg wchodzi? O ręce, które macie to szczęście należeć do Boga waszego, będziecie się śmiały jeszcze zmyać jaką niegodziwością? O nogi moje, które mnie nosicie do oglądania Jezusa i przyjmowania Go w Sakramencie, będziecież jeszcze używać płasów i skoków światowych, będziecież chodzić na miejsca niebezpieczne? O oczy moje, które codziennie poglądacie na Pana w rękach kapłańskich zostającego, ośmielicież się jeszcze spoglądać na co nieuczciwego? O moje usta, w które wchodzi Zbawiciel świata, usta tyle razy poświęcone Boskiem Jego ciałem, tysiąc razy czystsze i świetniejsze od słońca, możecież się jeszcze wylewać na całowania niewstydlive, na obmowy i potwarze bliźniego, na przekleństwa i złorzeczenia? Ach nie daj tego Boże, abym miał jeszcze zachowywać jakie przywiązanie do grzechu, żebym miał zostawić w sercu co złego, czegobym wprzód nie obmył łzami pokuty, nim przystąpię do stołu Twego. Strzeżcie się tedy,



chrześcijanie, z grzechem ciężkim na sumieniu przystępować do tego stołu, żebyście snąc sobie sądu i potępienia nie pożywali; wyrzucieć pierwój wszystkie jady grzechowe i obżalujcie je gorzko na spowiedzi, bo żadna nieprawość z taką świętością zgodzić się nie może i biada temu, kto chce pogodzić Chrystusa z Belialem. Dla tego, gdy do Sakramentu tego przystępujemy, powinniśmy być wolni od wszelkiego nawet przywiązania do grzechu. Nie mówię ja tego, chrześcijanie, ażeby już żadnej w sobie nie doznawać skłonności do złego; nieszczęsna ta skłonność, jako skutek grzechu Adama, towarzyszyć nam musi aż do grobu, znajduje się ona i w sprawiedliwych. Św. Paweł, to naczynie wybrane, ten cud łaski Bożej, który był zachwycony aż do trzeciego nieba, doznawał jednak w sobie prawa sprzeciwiającego się prawu Jezusa Chrystusa; ale ta skłonność zła, która tkwi w nas pomimo nas, sama przez się nie tylko nie przeszkadza do komunii świętej, ale owszem napędzać nas do niej powinna, gdyż jako św. Koncyljum Trydenckie mówi i ojcowie święci nauczają, Eucharystya jest lekarstwem przeciw grzechowi i nie tak mocno nie przytłumia ognia pożądliwości, nie osłabia jadowitych skłonności, jako częste używanie Najświętszego ciała Jezusa Chrystusa. Inna jest tedy rzecz mieć skłonność do złego, a inna mieć przywiązanie do złego; można być skłonnym do czego, a jednak nie być do tego przywiazanym. Porwicież, chrześcijanie, porwicie te więzy nieszczęsne, któreby wam przeszkadzały do przyjmowania czystem sercem najświętszej komunii, abyście będąc wolnymi od wszelkiego złego przyklejenia, mogli zawołać z Prorokiem: *Gotowe serce moje, Boże, gotowe*, jużem je oderwał od stworzeń, jużem wszystkie moje obłąkania, wszystkie przyłgnięcia moje ziemskie Tobie na ofiarę złożył, pragnę Cię teraz przyjąć. Ale jako Cię przyjmę, mój Panie? Tyś Bóg niezmierny, a ja robaczek ziemski, Tyś wszechmocny i nieśmiertelny, a ja proch nikczemny i popiół. Tyś mój stwórca, Ty Święty nad Świętymi, a ja grzeszne i niegodne stworzenie Twoje.

d) Jan święty, Twój poprzednik, któregoś sam boskimi usty twemi ukanonizował, którego świątobliwość tak zachwycała Żydów, iż go za Messyasza uznać chcieli, ten Anioł w ludzkiem ciele, niegodnym się sądzi, żeby mógł rozwiązać rzemyk u trzewików Twoich, a ja mam Ciebie w usta brać moje i do wnętr-

ności mych zapuszczać? Aniołowie, te duchy tak dalece przewyższające zacnością swoją naturę ludzką, upadają przed Twoim Majestatem ze drżeniem, zakrywają twarze swe skrzydłami, jak widział Izaak prorok, wstydząc się niejako przed wielmożnością chwały Twojej; im nie pozwalasz tego szczęścia, aby Cię pożywać mogli, a mnie go pozwalać raczysz? Ach! cóż ja jestem, co mam przyjmować Stworzyciela nieba i ziemi? Nigdy tego, Panie, nie godzien. Ale ponieważ mnie sam wzywasz, idę więc ośmielony Twym głosem; pójďte do mnie, pijcie i pożywajcie. Idę więc do Ciebie, o mój stwórcu i odkupicielu ukochany, idę schorzały i zraniony do lekarza, idę odarty i nędzny do Pana wszystkich rzeczy, słaby do wszechmocnego, grzeszny do najświętszego, zmiłuj się nademną. Takie być powinny uczucia nasze, chrześcijanie, kiedy przystępujem do komunii św., uczucia najgłębszej pokory i wyniszczenia. W takich usposobieniach przyjmowali ją Święci. Niektórzy z nich będąc już na śmiertelnej pościeli, kiedy im przyniesiono ostatni wijatyk, zebrawszy ostatki sił rzucili się na ziemię i czołgając się ze drżeniem do swego Pana, z tak wielką przyjmowali go bojaźnią, z tak wielkiem uszanowaniem, iż zdawało się, że się chcieli wyniszczyć i zginąć przed Bogiem swoim. A my nędzni robaczkowię, będziemy Go śmieli przyjmować z nadętością? Syn Boży wyniszcza się, przyjmując na siebie ciało ludzkie, a grzesznik będzie z wyniosłością przyjmować ciało Boskie? Najwyższy upokarza się biorąc ciało niewolnika, a niewolnik nie będzie się wyniszczał biorąc ciało Najwyższego? Jezus Chrystus w postaci pokornej przychodzi do nas, a my do niego mielibyśmy w postaci pysznej przystępować? Ach, nie czyńmy téj krzywdy Zbawicielowi naszemu, wyniszczajmy się przed nim, jako On się dla nas wyniszczył, i kiedy nam podają to ciało Pańskie, nie tylko usta powtarzajmy za kapłanem, ale z głębi serca odzywajmy się z owym Setnikiem: *Panie, nie jestem godzien*, tak jest, nie jestem godzien przyjąć Cię, Panie, bom proch i popiół, bom wielce grzeszny człowiek, bom Ci był dotąd niewiernym. Nie jestem godzien, Panie, bo nie mam nic w sobie dobrego, nic zacnego na przyjęcie tak zacnego gościa. Nie jestem godzien, bo serce moje błąkało się dotąd po stworzeniach, bo choćbym miał wszystką miłość Serafinów, wszystkie zasługi błogosławionych, wszystką świętość aniołów i takbym jeszcze nie-

skończenie był niegodnym przyjąć Cię, Panie. Ale ponieważ mnie sam wzywasz do siebie, idę więc do Ciebie, takim jakim jestem, a idę nie tylko z ufnością i pokorą, ale i z miłością, na jaką się zdobyć mogę.

e) Boć trzeba się, kochani chrześcijanie, podług sił zdobywać na tę miłość, przystępując do komunii świętą; z miłości wielkiej ku nam postanowił Jezus Chrystus ten Sakrament, z miłości nam się w nim udziela, z miłością też chce być przyjmowanym. Jest to bardzo potrzebne i bardzo użyteczne usposobienie do przyjęcia dobrze komunii, które następnie wyprowadzać ma gorące pragnienie, i niejako świętą niecierpliwość przyjęcia téj niebieskiej potrawy. Jako tedy niemowlęta, mówi Chrystosom święty, z chciwością rzucają się do piersi macierzyńskich, tak my do tych piersi Boskich, z których dla nas wypływają słodkie i pokarmy duchowne z równaż mielibyśmy się przypajać gorącością. Przychodzi do nas jako oblubieniec, a nie oddamyż mu miłości za miłość? Jest on cały ogniem gorejącym, a możemyż do Niego przystępować lodowatymi? On się nam cały oddaje, możemyż mu co jeszcze odmówić? możemyż zachować w sobie jakie przywiązania ziemskie, któreby mu się nie podobały? Przystępujemyż do tego stołu z wielką czystością serca, z głęboką pokorą, z miłością i gorącym pragnieniem, jako łaknący i zgłodniaли do rozkosznego obiadu, powtarzając z głębokości serca z Prorokiem: *Jako jeleń pragnie do źródła wód żywych, tak dusza moja pragnie do Ciebie, mój Boże.*

*Zakończenie.* Jeżeli w takich usposobieniach, chrześcijanie, przyjmujemy komuniją świętą, doznamy na sobie, *jak słodki jest Pan tym, którzy Go miłują.* Dusza, która go tak przyjmuje, o jakichże nie doznaje rozkoszy, jako jój drogi jest ten moment! Więc już przyszedłeś, Zbawicielu mój duszy, więcże Cię już posiadam, już trzymam w mojem sercu! O jako Twa obecność jest mi wdzięczna, jako Twe rozmowy są słodkie, mów tedy, Panie, bo oto słucha sługa Twój. Tamto się zaczyna owa, nie wiem jakaś tajemnicza rozmowa duszy z Bogiem, pełna miłości i wzajemnych wynurzeń. Jestem ja Zbawicielem Twoim, Bogiem i stwórcą Twoim, poznajże mnie teraz. Jam to jest ten, któregoś tyle razy obrażał, któremuś tak niedbale i oziębłe służyła. Alem jest i Ojcem Twoim, przebaczam ci wszystko i puszczam wszystko w

niepamięć, oddajże mi miłość za miłość, nie oddalaj się już więcej odemnie. Cóżem ci złego uczynił, żebyś mnie miała opuszczać? tak długom się uganiał za Twojem sercem, a tyś mi go nie chciała oddać? Ale teraz jużesmy z sobą złączeni, jużem ci się oddał zupełnie. Jakkolwiek jestem bogaty, jakkolwiek wszechmocny, nie mogłem ci już dać więcej. Moje ciało, moję krew, moję duszę, moje Bóstwo i wszystko, co mam i czém jestem, ty już posiadasz. Od ciebie teraz zależy zatrzymać mnie na zawsze. Pociesz się tedy teraz, otrzyj łzy twoje, odbierz pocałowanie pokoju, znak wiecznej mej ku tobie miłości. Nie bój się, moje dziecko, masz żywe namiętności, ja je uśmierzę, słaba jest twoja wola, ja ją umocnię, two serce jest ułomne, ja je wspomogę. Przyszedłem połączyć serce two z mojem, żebyśmy już nie byli tylko jedno. O słodki Jezu! O Jezu dobrotliwy, wstyd mnie okrywa, miłość Twa bez miary przytłacza mnie zupełnie. Ach, mnie niestety! jakżem Cię nie rychło poznał, dobroci nieskończona! Ciało moje było dotąd narzędziem grzechu, a Ty je dzisiaj czynisz kościołem Twoim! Wszystkie władze mej duszy buntowały się przeciw Tobie, a Ty się dziś jednoczysz z tą duszą niewdzięczną! a Ty ją zowiesz oblubienicą Twoją. O zbytku miłości! O cudzie miłosierdzia! jakoż Ci odpowiedzieć zdołam? I cóż mogę innego uczynić, mój Boże, tylko się zagrześć w nikczemności mej przed Tobą. Zstąpiłeś do serca mego, drogi Jezu. Ach, ileż tam nędz znajdujesz? Nędzne serce, źródło tylu grzechów, jakże two ubóstwo jest wielkie! Ale nie, Lekarz wszechmocny, ojciec miłosierdzia, Bóg wszelkiej pociechy już przyszedł do mnie. Moja nadzieja, moja pomoc, moja siła, mój skarb, moja pociecha, mój Zbawiciel, mój Bóg i wszystko moje, już się znajduje w sercu mojem. Oddawajże, duszo moja, tysiące błogosławieństw Bogu, który gładzi nieprawości twoje, który leczy rany twoje, który cię wyrwa od nieprzyjaciół twoich, wybawia od śmierci wiecznej, napełnia łaskami swemi, wieńczy miłosierdziem, który ci przywraca niewinność, oddaje straconą piękność, na zadatek chwały nieśmiertelnej łączy się z tobą najściślej. Błogosławże tedy Panu i nie zapominaj nigdy dobrodziejstwa Jego, a bądź Mu odtąd zawsze wierną, abyś mogła już z Nim żyć teraz i w wieczności. Amen.



## NIEDZIELA WIELKANOCNA.

---

*O prawdzie zmartwychwstania Pańskiego i wiary naszej.*

Jezusa szukacie Nazareńskiego ukrzyżowanego,  
wstałci zmartwych, nie masz Go tu. Marc. 16.

Co za słodka nowina, jaka pociecha dla serc prawowiernych! Jezus On Nazareński, którego ukrzyżowali Żydowie, zmartwychwstał. Próżno Go w grobie szukacie, już Go tam nie masz, zapewniam Anioł Boży. Otrzyj już łzy twoje, Magdaleno, pocieszcie się i wy, smutni uczniowie Jego. Wstał Pan, zmartwychwstał prawdziwie. Widzieliście Go niedawno jako robaka poniżonego, a oto już wyższy jest nad niebiosy i nad Anioły chwalebniejszy. Niedawno krwią był zbroczony, a teraz w chwałę nieśmiertelną przybrany. Niedawno po nim deptano, a teraz On depce po wszystkich nieprzyjaciółach swoich. Zabity jest jako nędzny człowiek, a powstał jako Bóg prawdziwy. Zwyciężył śmierć, pokruszył bramy piekła, wyszedł chwalebnie z grobu. Poznajcież narody swojego Króla chwały, swojego Zbawcę, swojego Boga. Zmartwychwstał Arcykapłan, pójďte Go witać kapłani, którzyście skon Jego z Apostoły przeboleli. Zmartwychwstał nasz Prawodawca i Zbawiciel, pójďte Go witać, chrześcijanie. Mężczyźni, którzyście z Józefem i Nikodemem w smutku po Jego śmierci zostawali, niewiasty, któreście z Magdaleną przepłakać straty kochanego Nauczyciela nie mogły; już żyje Pan, już króluje, już się unosi nad wszystkie mocy niebieskie, ziemskie i podziemne. A zatem, już łez radości z kościołem utrzymać nie możemy. Zdaje nam

się, jakobyśmy się znajdowali między owemi świętymi niewiastami, które niedawno z żalu, teraz z radości płakały, albo w pośrodku owych uczniów, którzy niedawno pogrążeni byli we łzach i smutku, teraz są pełni radości i wesela. Dzień ten jest dniem radości naszej, dniem tryumfu całemu chrześcijaństwu. W tym dniu zaczęła się uroczystość, która się na wieki dla nas nie skończy. W tym to dniu wiara nasza odebrała najmocniejsze zapewnienie, nadzieje nasze do najwyższego posunięte zostały stopnia. Jeżeli nam trzeba teraz umierać, to dla tego, ażebyśmy znowu ożyli, bo i Zbawiciel nasz dla tego umarł, żeby znów ożył. W jednej tej tajemnicy okazuje się w całym blasku prawda wiary chrześcijańskiej. A jakim sposobem? zobaczmy to w dalszym ciągu, kiedy wam okażę, chrześcijanie, że o ile tajemnica Zmartwychwstania Jezusa Chrystusa jest pewną, o tyle wiara nasza jest niezawodną. Że jako nie można wątpić o prawdzie Zmartwychwstania Pańskiego, tak wątpić nie można o prawdzie wiary chrześcijańskiej. Słowem, zobaczmy

W *pierwszej* części: Iż nic pewniejszego nad to, że Jezus Chrystus zmartwychwstał.

W *drugiej* zaś: Iż nic pewniejszego nad to, że to zmartwychwstanie Chrystusa jest dowodem najmocniejszym wiary naszej.

Pobłogosław nam, Zbawco zmartwychwstały! i otwórz nam zmysł, abyśmy zrozumieli Pisma, a radość nasza trwała była. Panno Najsświętsza, Tyś się najszcześliwszą w tym dniu chwalebnym być ujrzała. Pierwój radości Twoje zawsze przeplatane były boleściami, ale w dniu tym już nie radości Twojej odjąć i zawiesić nie mogło, widząc chwalebnie zmartwychwstałego najmilszego Jezusa. Pozwól nam, Panno święta, podzielać z Tobą Twe szczęście i wstaw się za nami, żebyśmy i nasze należycie uczyli.

### Treść:

C. I. *a)* Pierwszy dowód Zmartwychwstania Jezusa Chrystusa jest świadectwo Aniołów. *b)* Drugim dowodem jest sam grób Jezusa Chrystusa. *c)* Trzecim dowodem są sami nieprzyjaciele Jezusa Chrystusa. *d)* Czwartym dowodem są różne ukazywania się Jezusa Chrystusa.

C. II. *e)* Dowodem Bóstwa Jezusa Chrystusa jest spełnienie przepowiedni Jego o swém Zmartwychwstaniu. *f)* Sam czyn wskrzeszenia samego siebie; dalsze ztąd wnioski.

### CZĘŚĆ PIERWSZA.

*a)* W smutnym stanie zostawał kościół po śmierci Jezusa Chrystusa. Uderzono Pasterza i rozpieczętowały się owce trzody. Uczniowie w smutku po Jego śmierci zawstydzeni, że okazali tyle słabości podczas męki, nie śmieli się prawie spodziewać, ażeby Go znowu żywym widzieć mogli, wątpiąc, czyli będzie mógł dotrzymać im swęj obietnicy o zmartwychwstaniu swojém. Wiara utrzymywała się tylko w Maryi Matce Jego. Lecz pamięć srogich męk Syna i boleść przenikająca serce, nie dozwoliły Jój pokrzepić nadziei Apostołów. Płacząc tylko na osobności, w każdym momencie odnawiały się w Jój sercu te rany, które Jezus Chrystus poniósł na ciele. Marya Magdalena, Marya Jakóbową i Salome, choć nie ustały w swęj miłości, tak mało jednak miały wiary, iż o niczém nie myślały, tylko o namaszczeniu Jego ciała, żeby je od zepsucia zachować, ani pomyślały zaś o tém, ażeby miał zmartwychwstać. Zgoła, wszystko w trwodze i zamięszaniu po śmierci Jezusa Chrystusa, wszystko się chwieje i powątpiewa. Ach, Panie! przybądźże czémprędzej na pomoc twojój trzodce, która coraz to w większe wpada obłąkanie, sprawdź przepowiedzenie Twoje i powstań zmartwych. Dnia zaraz trzeciego, zaledwie co świtać poczęło, dusza Pana Jezusa opuszcza otchłanie i w towarzystwie Świętych starego testamentu udaje się do grobu, wchodzi do ciała, nadaje mu żywot wcale nowy i wyprowadza je chwalebne, świetne i nieśmiertelne z grobowca bez

naruszenia pieczęci i grobowego kamienia. Lecz żeby i straż grobowa była świadkiem Jego tryumfu, ziemia się trzęsie, gdy zmartwychwstaje, jako się trzęsła, gdy umierał. Zstępuje Anioł z nieba i w mgnieniu oka odwala od jaskini ów kamień ogromnej wielkości, którym ją zawałono tą siłą nadludzka, tą piękność oblicza Anielskiego, tą jasność podobna błyskawicy, która wytryskuje z twarzy Jego, przeraża żołnierzy, padają na ziemię i stają się jakby umarli. Przychodzą z drogimi olejkami niewiasty, aby namaściły ciało Jezusa, widzą już odwalony kamień, spostrzegają w grobie postać nadludzką, trwożą się zatem i lękają, ale je zaraz pociesza Anioł i mówi: *Nie bójcie się, wy miłośnice Ukrzyżowanego, wiem, że szukacie Jezusa Nazareńskiego, który ukrzyżowany jest, wstałci zmartwych, nie masz Go tu, wspomnijcie sobie, jako wam to przepowiedział przed śmiercią, pójďte i zobaczcie, oto miejsce, w którym złożono ciało Pana, nie szukajcież już żywego pomiędzy umarłymi, ale idźcie i oznajmijcie to uczniom Jego i Piotrowi, że już zmartwychwstał.* Oto jest pierwszy dowód zmartwychwstania Jezusa Chrystusa, świadectwo Aniołów. Są to posłowie Boscy, oni oznajmili narodzenie Jezusa Chrystusa i było prawdziwe, ciż sami teraz zwiastują Jego zmartwychwstanie i jest niezawodne.

b) Sam grób, w którym było złożone ciało Chrystusowe jest drugim dowodem téj prawdy. Nie bez przyczyny to wyraża Ewangelia, że bojaźń pomieszana z radością przejmowały te święte Niewiasty. Bojaźń pochodziła z widzenia Anielskiego, a radość pochodziła bez wątpienia ztąd, że nie znalazły w grobie tego, którego szukały. Oznajmiają to uczniom, a ci chcąc się naocznie o tém przekonać, spieszą do grobu i znajdują tak, jako im niewiasty powiedziały, to jest, że tylko chusty osobno są złożone a samego Jezusa nie masz w grobie, czyli że zmartwychwstał.

c) Nie dość na tém, sami nieprzyjaciele najzjadliwsi Chrystusa. Książęta i Areykapłani Żydowscy, z rozporządzenia Opatrzności stają się najmocniejszymi świadkami Jego zmartwychwstania. Ci świętokradcy, nie mając na tém dosyć, że Go już zamordowali, że ciało Jego do grobu wykutego w skale już było złożone, że otwór do niego zawałony był wielkim kamieniem, który zaledwie kilku ludzi ruszyć mogło, chcieli nadto przyłożyć na tym kamieniu pieczęć publiczną, przystawić straż żołnierską,



któraby całą noc czuwała przy grobie; słowem, uczynili wszystko co tylko mogli, żeby się zabezpieczyli od wszelkiego oszukania, a nam podali tém oczywistsze dowody Zmartwychwstania Chrystusowego. Takci, mój Boże, próżną czynisz wszelką roztropność ludzką, a samych zabiegów bezbożnych używasz na poparcie i utwierdzenie Twój prawdy. Cóż bowiem wskórali przez te wszystkie ostrożności Żydowie? Oto przekonali nas, przekonali świat cały o tém, że Jezus Chrystus prawdziwie zmartwychwstał. Ledwie bowiem po owym przestachu żołnierstwo przyszło do siebie, oznajmia zaraz Żydom wiernie co się stało. Trwoży się cała Synagoga, zwołuje radę, wybadywa pilnie żołnierzy, o której godzinie ukazał im się Anioł, jaka była jego postać, jak odwalił ten kamień ogromny, jakie było trzęsienie ziemi, jak weszły do grobu niewiasty, co tam w tym grobie było? Któżby nie rozumiał, że się dla tego tak pilnie wypytują, żeby się przekonać o prawdzie i uwierzyć w Zmartwychwstałego? Ale nie, nie przypuści zaślepiony umysł światła wiary, kiedy serce opanuje jaka namiętność. I nie mamy się czemu dziwić, kiedy słyszymy, że bezbożni bluźnią te prawdy, które dobrzy z uszanowaniem wierzą, ani rozumiejmy, żeby to z rozumu lub przekonania tak mówili, nie, namiętności to przez nich się odzywają. Choćby oni widzieli ślepych uzdrowionych i umarłych wskrzeszonych, zawsze przecież trwać będą w niedowiarstwie, dopóki pozostaną niewolnikami swych chuci i namiętności. Dowodem tego są ci Żydzi, o których mówię. Patrzmy, do jakich się sztuk udają, przekonawszy się o prawdzie Zmartwychwstania Chrystusowego. Oto znaczną summą pieniędzy przekupują żołnierzy, ażeby mówili, że gdy oni spali, przyszli uczniowie i wykradli ciało Chrystusowe. Lecz gdybyście zaślepieni mniej byli użyli ostrożności, jeszczeby jakikolwiek pozór mógł być téj kradzieży. Ale teraz, gdyście wcześniej temu zapobiegli, możeż być bezczelniejszém wasze kłamstwo? Mogliż Go wykraść ci uczniowie bojaźliwi, którzy Go za pierwszym napadem opuścili? Ten Piotr, który się głosu jednej służącej przeląkł, miałżeby teraz na żołnierzy uzbrojonych uderzać? Przypuśćmy, że cała straż zasnęła, niktże się przecież nie obudził na łoskot, kiedy odwalono kamień, kiedy wchodzono do grobu, kiedy Go porywano? i jestże to rzecz kradnących, zdejmować z ciała chusty i prześcieradła, składać je na osobne miej-

sce, a samo ciało porywać; nie byłoż im lepiej i wygodniej unieść je razem z chustami? Mieliz czas do tego rozbierania, nie baliż się, żeby ich nie schwytano? Śpiących nam świadków stawiacie, mówi Augustyn święty, prawdziwie wyście sami zasnęli. Jeżeliście czuwali, mówi ten Doktor do stróżów grobu, czemużście je wykraść pozwolili? a jeżeliście spali, jakżeście mogli widzieć, że je uczniowie wykradli? Jeżeliście czuwali, możemy nadto przydać, a dopuściliście wykraść, czemuż się nie domagają Arcykapłani, ażeby was ukarano jako winnych i zdrajców? a jeżeliście spali, czemuż wam jeszcze płacą za wasze niedbalstwo, czemu je tak hojnie nagradzają? A wy przewrotni Żydowie, czemuście teraz tak nieczuli na tę kradzież, którejeście się niedawno tak bardzo lękali? czemu nie chwyacie tych mniemanych złodziei, co naruszili publiczne pieczęci, co zgwałcili nietykalność grobu, co taki występek popełnili? czemu się nie domagacie sprawiedliwości i sądu na uczniów Jezusa Chrystusa, ażeby zagładzić wszelki nawet powód do uwierzenia w Jego Zmartwychwstanie, wszelką pamiętkę tego Jezusa tak wam nienawistnego? Rodzaju jaszczurczy! mógłżeś się aż do tego stopnia zaślepiac i po tylu dowodach jeszcze nie uwierzyć w Zmartwychwstanie Twojego Odkupiciela!

d) Ale po co nam, chrześcijanie, uciekać się do Aniołów, do grobu, do niewiast, do samych Żydów po świadectwo? Jeżeli Jezus Chrystus prawdziwie zmartwychwstał, dosyć jest, aby się tylko sam ukazał i tym samém wszystkie wątpliwości rozproszył. Uczynił tak w rzeczy samej, a uczynił w sposób tak widoczny, że i najuporczywsze niedowiarstwo powinno się było o tém przekonać. Ukazał się najprzód Maryi Magdalenie w postaci ogrodnika i w tymże prawie czasie innym niewiastom, które Go szły namaścić. Lecz że szczęśliwa skłonność, którą ta płeć ma do pobożności, robi ją niekiedy łatwowierną, i że ich świadectwo mogłoby pod jakie podpadać podejrzenie, ukazuje się Piotrowi, ukazuje się dwom uczniom idącym do Emmaus, ukazuje się wszystkim Apostołom, ukazuje się więcćj jak pięciuset uczniom zebranym razem, a ukazuje się im nie raz, ale ciągle przez dni czterdzieści, ażeby to Zmartwychwstanie cudowne, jak mówi Augustyn święty, nie zdawało się jakowém złudzeniem, gdyby Go wkrótce z oczu stracili. Przez wszystek ten czas z nimi chodził, rozmawiał,

z nimi jadł, uczył ich, przypominał im swoje nauki, dawał im siebie dotykać i doświadczać, czynił dla nich cuda tak dalece, że i jednego pomiędzy nimi nie było, któryby jakokolwiek jeszcze mógł wątpić o Jego Zmartwychwstaniu, chociaż to byli ludzie po większej części prości, niedowierzający, nieumiejący się inaczej przekonać, tylko aźby sami patrzyli i sami się dotykali. Co większa, znaleźli się pomiędzy nimi i tacy, co swoje niedowiarstwo aż do zaciętości posunęli. Wiecie, jako żadne świadectwa, żadne przedstawienia nie mogły do tego nakłonić świętego Tomasza; żeby uwierzył w Zmartwychwstanie Chrystusa. Powiadają mu wszyscy, żeśmy widzieli Pana zmartwychwstałego na własne oczy. Nie, nie uwierzę temu, żeby zmartwychwstał, odpowiada, jeżeli Go sam nie zobaczę. Nie dość na tém, może to być jakowe widmo i mara, muszę się więc sam dotknąć Jego ciała, czyli naprawdę mięso i kości jak inni ludzie; i na tém jeszcze nie przestaję, mógłby to być inny jaki człowiek jemu podobny, a jeżeli jest On sam, co był przybity do krzyża, poznam Go po ranach w rękach i boku, lecz żeby i te rany nie były czasem udane, muszę w nie włożyć palce moje, i rękę moję włożyć w bok Jego i dosięgnąć samego prawie serca, z którego krew wypłynęła, ażebym poznał czyli to jest serce, które było zranioném. A jeżeli się tym sposobem nie przekonam, nie uwierzę. Stało się jak sobie życzył; po ośmiu dniach pokazuje się Jezus Chrystus, każe się doświadczać Tomaszowi: przystąp, mówi, a włoż ręce twe w bok mój i doświadcz ran ręku moich; a Tomasz już leży u nóg Jezusowych, wołając z płaczem: *Pan mój i Bóg mój!* Teraz się przekonuję, żeś prawdziwie zmartwychwstał, że jesteś Panem życia i śmierci, że jesteś Bogiem moim, Bogiem wszechmocnym Izraelskim, u którego nic nie masz niepodobnego. Zmiłuj się nademną, Boże mój, odpuść mi niedowiarstwo moje, już będę całemu światu ogłaszał Zmartwychwstanie Twoje i życie za tę prawdę położyć. Szczęśliwe oczy, które oglądały zmartwychwstałego Zbawiciela, szczęśliwe ręce, które się dotykały uwielbionego ciała Jego! Lecz i my nie mniej szczęśliwi, chrześcijanie, którzyśmy w to uwierzyli, co ci uczniowie widzieli. Sam Zbawiciel daje nam to błogosławieństwo: *Błogosławieni, mówi, którzy nie widzieli, a uwierzyli*, którzy nie dla tego uwierzyli, że się o tém zmysłami przekonali, ale że ja tak przepowiedział, że tak przepowiedzieli

prorocy, że tego ich mój kościół naucza. My z łaski Bożej, chrześcijanie, jesteśmy z liczby tych błogosławionych, bo wierzymy w Chrystusa, chociażśmy go nie widzieli, wierzymy, że dla nas umarł i zmartwychwstał, a wierzymy i polegamy na świadectwie Ewangelii, na świadectwie Apostołów, którzy te prawdy całemu światu ogłosili, na ich poparcie niezliczone cuda czynili, cały świat do ich uznania przywiedli, i za nie życie swe położyli. Idziemy tedy za powagą całego świata chrześcijańskiego, za powagą jedenastu milionów męczenników, którzy prawdę Zmartwychwstania Chrystusowego własną krwią podpisali. Więc nie pewnością nad to, że Jezus Chrystus prawdziwie zmartwychwstał, a skoro prawdziwie zmartwychwstał, nie znowu pewnością nad to, że jest Bogiem i że wiara od niego założona, jest prawdziwą, Boską. To będzie materyą drugiej części.

## CZEŚĆ DRUGA.

e) Zmartwychwstanie Jezusa Chrystusa dowodzi niezbie Jęgo Bóstwa, a skoro Jezus Chrystus jest Bogiem, następuje ztąd koniecznie, że i religia od niego ustanowiona jest prawdziwą i Boską; bo Bóg jest Bogiem prawdy, a żaden błąd lub oszukanie nie może od Boga pochodzić. Dość już Bóstwo Chrystusa udowodnioném było przez Jęgo cuda, które przez lat trzy ciągle czynił, przez proroctwa, które o Nim na wiele lat wprzódy doskonale wszystko przepowiedziały. Przysłało jednak, żeby ten artykuł tak stanowczy, na którym się cała wiara chrześcijańska opierać miała, ażeby został potwierdzony cudem nieznanym jeszcze dotąd w świecie, to jest, ażeby Chrystus na udowodnienie tęp oczywistsze swojego Bóstwa, będąc zabitym, samego siebie wskrzesił. Jakoż przepowiedział On to nieraz przed śmiercią swoją, że zabity zmartwychpowstanie, i jakośmy widzieli, prawdziwie zmartwychwstał. A że Chrystus zawsze oświadczał się być Bogiem i na potwierdzenie tego w dniu i czasie od siebie naznaczonym przyobiecał zmartwychwstać, więc dopełniwszy zmartwychwstaniem swęj obietnicy, tęp samém dowiódł, że jest tym, kim



się być powiadał, to jest Bogiem. Zrozumiał dobrze ten dowód święty Tomasz, kiedy skoro się przekonał o tém, iż rzeczywiście zmartwychwstał, zaraz Go Panem i Bogiem swoim być wyznał, a za nim teraz cały świat powtarzać powinien: *Pan mój i Bóg mój.*

f) Lecz co jest dziwniejsza jeszcze, że Jezus Chrystus nie od kogo innego, jak inni zmarli, wskrzeszony został, ale własną mocą samego siebie wskrzesił. Oświadczał to za życia nieraz, że Go nikt zabić nie może, tylko kiedy i jako sam będzie chciał, i że znowu samego siebie, kiedy będzie chciał, wskrzesi. *Mam moc*, powiadał, *położyć duszę moję i mam moc znowu onę wziąć, nikt mi jęj wziąć nie może*, czyli nikt mi życia odebrać nie może, *ale je sam położę i sam je wezmę*. A któż samego siebie wskrzesić może, jeśli nie Bóg tylko? Człowiek może być wskrzeszony od Pana Boga, ale sam siebie prosty człowiek nigdy wskrzesić nie może, bo wskrzesić jest to działać a działać na siebie nie może ten, który jest bez życia i duszy. Skoro raz dusza oddzieloną zostanie od ciała, sam tylko Bóg może jęj dać moc, ażeby wstąpiła znowu w ciało i one ożywiła. Jakżeby tedy Chrystus mógł przywrócić samemu sobie życie i przywołać do ciała duszę, gdyby nie był prawdziwym Bogiem, jak będąc umarłym mógł działać na samego siebie, gdyby Bóstwo Jego, które nigdy nie umiera, nie było wskrzesiło Jego człowieczeństwa, i nie spoiło na nowo duszy z ciałem dla nadania mu nowego życia? Jestto tedy najpotężniejszy dowód Jego Bóstwa, że będąc umarłym siebie wskrzesił. Jestto cudem cudów, koroną wszystkich dzieł Jego. Sam Jezus Chrystus odsyłał do niego Żydów, kiedy nań nalegali, żeby im na dowód swego Bóstwa jaki cud z nieba pokazał. *Rodzaj ten*, mówi, *rodzaj przewrotny i cudzołożny znaków odemnie żąda, a znak mu nie będzie dany tylko znak Jonasza proroka. Jako bowiem Jonasz trzy dni i trzy nocy zostawał w brzuchu wieloryba i wyszedł z niego żywy, tak syn człowieczy trzy dni będzie zostawał we wnętrzościach ziemi, a dnia trzeciego żywy zmartwychwstanie.* Oto jest, przez co ja się odróżniam od innych proroków. Eljasz wskrzesił syna wdowie z Sarepy; Elizeusz wskrzesił dziecię Sunamitec, ale aż dotąd nikt nie wskrzesił samego siebie. Żądacie odemnie cudu, mówił znowu do nich inną razą, żebyście mi okazały, iż jestem prawdziwym Messyaszem. Nie macz wprowadzić tego

rodzaju cudu, którego bym już nie uczynił, i gdybyście tylko chcieli we mnie wierzyć, widzielibyście ślepych oświeconych, umarłych wskrzeszonych, rozmaitych kaleków uzdrowionych; ale wy nie chcecie wierzyć tym cudom, wolicie je czartu przypisywać. Oto wam pokażę inny cud, którego nikt nie może uczynić, tylko Bóg prawy. *Zepsujcie ten kościół, a ja go we trzy dni odbuduję.* Poszarpcie i zamordujcie to ciało podane waszjej wściekłości, nie zostawcie w niem i kropki krwi, któraby po śmierci nawet świadczyła o waszém okrucieństwie, zadajcie mi śmierć, jak tylko możecie najwymyślniejszym sposobem, tak żebyście się jak najbardziej przekonali o tém, że już nie żyję — wszystko to jednak nie przeszkodzi mi do tego, żebym się nie miał wskrzesić dnia trzeciego, i żyć jeszcze lepiej, aniżeli mnie teraz żyjącego widzicie. I tento jest dowód, który Jezus Chrystus zastawia przeciwko tym wszystkim, co śmieją powątpiewać o Jego Bóstwie. Jakoż najzłośliwsi niedowiarkowie, jacy się kiedy pojawili, nigdy na niego nie śmieli wprost uderzać; przestawali tylko na tém, że albo zaprzeczali prawdziwej Jego śmierci, albo też prawdziwego zmartwychwstania. Przekonani albowiem byli, że skoro prawdziwie zmartwychwstał, koniecznIE potrzeba go uznać za Boga. Czuli to mocno i arcykapłani Żydowscy, kiedy prosili Piłata, ażeby przystawić straż do grobu, bo jeśli go, mówili, ukradną w nocy uczniowie, rozejdzie się pogłoska, że zmartwychwstał, *a tak błąd ostatni będzie gorszy nad pierwszy.* Przed swoim na śmierć potępieniem uchodził przed ludem za wielkiego proroka, a jeżeliby teraz jeszcze rozejść się miała pogłoska że zmartwychwstał, niezawodnie wszyscy go uznają za Syna Bożego. Tak więc sami Żydzi to znali, że jeżeli Jezus Chrystus zmartwychwstanie, pokaże, że jest Bogiem. Zmartwychwstał istotnie, więc jest istotnie Bogiem. I tegoć to dowodu używali Apostołowie we wszystkich swoich przepowiadaniach, tym świat cały Chrystusowi podbili. Tym dowodem Piotr św. jedną razą trzy tysiące, drugą pięć tysięcy Żydów nawrócił. Tego się najbardziej lękali Arcykapłani Żydowscy, bolejąc na to, mówi Pismo, że Apostołowie ogłaszali Zmartwychwstanie Chrystusa. Ten dowód św. Paweł uczonym Ateńczykom wśród Areopagu ogłaszał. Wszystkich zgół Apostółów jedynem było usiłowaniem, jedynym obowiązkiem ogłaszać Zmartwychwstanie Chrystusa. Nie zaliczają nawet w swój poczet

na miejsce wiarołomnego Judasza, tylko takiego, któryby mógł świadczyć o Zmartwychwstaniu Chrystusa; to stanowi zdolność największą, to zalicza do rzędu Apostołów, iż zdaje się jakoby cała nauka Ewangeliczna zawierała się w tém jedném słowie, że Jezus Chrystus zmartwychwstał. W rzeczy saméj, chrześcijanie, na ogół téj nowiny uklekły narody, pokłoniły się Jezusowi, uznały Jego Bóstwo, przyjęły Jego Ewangelią, zostały chrześcijańskimi. Jawna albowiem rzecz, że gdy Jezus Chrystus zmartwychwstał, więc jest Bogiem, a skoro jest Bogiem, więc nie pozostaje tylko mu bić czołem, czcić Go, wierzyć mu i słuchać Go we wszystkiém — a to właśnie jest, co stanowi religią chrześcijańską. Skoro Jezus Chrystus jest Bogiem, więc wiara chrześcijańska, którą On założył, a którą my wyznajemy, jest prawdziwą i Boską, więc wszystko, cokolwiek On mówił i nauczał, jest prawdą niezawodną, chociażby nasz rozum najbardziej tego nie pojmował. Więc nie masz ani zarzutów, ani rozprawiań przeciwko słowu Jego. Trzeba go albo słuchać, albo zginać, trzeba czynić co nakazuje, choćby to zdawało się być najprzykrzejszém; czemu? bo to jest Bóg, który tak naucza i tak rozkazuje, a zatem nie wierzyć Mu, nie słuchać Go, byłoby to ściągnąć na siebie surowość Jego zemsty i zasługiwać na srogie ukaranie. Jako przeciwnie, poddając się woli Jego z pokorą, można oczekiwać od Jego dobroci wszelkiego uszczęśliwienia. Takie to wnioski następują z tego, że Jezus Chrystus jest Bogiem; Zmartwychwstanie Jego dowodzi jego Bóstwa, a Bóstwo Jego ubezpiecza nas o prawdzie tego wszystkiego, co wierzymy i czego się spodziewamy.

*Zakończenie.* Widzieliśmy, chrześcijanie, jako Zmartwychwstanie Jezusa Chrystusa, nie tylko dla Niego samego jest chwalebny, ale i dla nas użyteczny. Jestto tedy przyczyna podwójnej dla nas radości, że i Zbawiciela naszego pomimo zadanéj mu śmierci żywym oglądamy i siebie przezeń uszczęśliwionymi. Dotąd świat błąkał się po manowcach błędu i zatracenia, a teraz pewni jesteśmy czego się trzymać i czego spodziewać mamy. Dotąd ludzie jęczeli pod srogim jarzmem szatana, i nikt się z mocy jego wydobyć nie mógł, a teraz każdy z nas może po nim jak po psie zdechłym deptać. Dotąd i dla największej świątobliwości bramy nieba zawarte były, a teraz otworem stoją, każdy tam wniknąć może, kto zechce prawdziwie. Dotąd wrzucano ciało ludz-

kie w ziemię, jako bryłę błota, bez nadziei prawie, ażeby kiedy znów ożyć mogło, a teraz składamy je do niej jako do skrzyni dla przechowania tylko do pewnego czasu, wrzucamy je jako ziarno w ziemię, które na wiosnę zmartwychwstania nowém i daleko trwalszém życiem rozkwitnie. Możemy zatem już wołać w uniesieniu radości: zmartwychwstał Jezus Chrystus, nadzieja moja, już ja nie boję się śmierci, już mi nie żal porzucić tego świata i wszystkich rozkoszy jego, bylebym oglądał Chrystusa mego, oglądał słodkie jego blizny, które jako herby Odkupiciela świata w boku, w rękach i nogach zatrzymał, któremi się zastawia teraz przed Bogiem za swoich i któremi przez wszystkie wieki uweselać będzie wybranych. Ale też same blizny rzucają pogrom na wszystkich jego nieprzyjaciół i niebożnych, bo tym zmartwychwstanie nie będzie na zbawienie, ale na większe męki. I kiedy przyjdzie w majestacie jako sędzia, poznają Go dopiero jako sędziego, którzy Go znać teraz nie chcieli jako Zbawiciela. Poznasz Go wtenczas, żydzie, i zobaczysz ktoto jest ten, któregoś o śmierć przypawił, z któregoś się pod krzyżem naśmiewał. Poznasz Go, poganinie, któryś Go na krzyż potępił, któryś bok Jego przebił. Poznasz Go, heretyku, któryś tajemnice i prawdy Jego bluźnił, któryś Kościoła Jego nie chciał słuchać. Poznasz Go, lybertynie i bezbożniku, któryś bluźnierstwa i potwarze na niego miotał, któryś wiarę i wierzących w Niego wyszydzał, któryś sługi Jego prześladował. Poznacie Go wszyscy grzesznicy. Oto wasz Bóg i Sędzia, któregoście prawa pogwałcali, którzyście czartu i namiętnościom swoim służyli. Poznajcież Go teraz, czy to jest ten sam, który się za was dał umęczyć i ukrzyżować. Ale dajmy pokój, chrześcijanie, tym niewdzięcznym, żebyśmy sobie téj radości, którą nam uroczystość dzisiejsza nastrocza nie zachmurzyli. Radujmy się, że Zmartwychwstanie Chrystusa tak mocno zapewnia wiarę naszą, że na tak dobrą i niezawodną drogę zostajemy. Radujmy się, że Pan nasz żyje w chwale i nieśmiertelności, który widzi potrzeby nasze, który nas wyrwa od nieprzyjaciół, który oczekuje tylko prośb naszych, który się umie uzalić nad nędzami naszymi, bo ich sam na sobie doświadczył, który może i chce wynagrodzić usługi nasze. Tak jest, o Panie i Boże nasz! wierzymy, iżes prawdziwie zmartwychwstał, że i nas także w czasie wskrzesisz. Wierzymy, Odkupicielu najśłodszy, że



żyjesz i królujesz w niebie i spodziewamy się tamże żyć z Tobą. Wiemy, że to nędzne ciało nasze w proch się rozsypie,<sup>1</sup> ale też i to wiemy, że je odnowisz na on dzień i uczynisz na podobieństwo uwielbionego ciała Twego. Zachowana jest ta nadzieja w sercach naszych, ta nas utrzymuje w naszych przykrościach, ta nam osładza nasze biedy, ta nam sprawuje śmierć pożądaną. Ta nadzieja, o mój Zbawicielu, umacnia nas w naszych potyczkach z światem, czartem i sobą samymi. Ta nam dodaje odwagi do wstępowania w ślady Twoje i noszenia krzyża Twego, codziennie ona sprawuje, że pragniemy żyć i umierać dla Ciebie, abyśmy też wespół z Tobą i królować mogli na wieki. Amen.

---

## NIEDZIELA I. PO WIELKIÉJNOCY.

---

### *O okazyach grzechowych.*

Gdy wieczór był dnia onego, a drzwi były zamknięte, gdzie uczniowie byli zgromadzeni dla bojaźni Żydów, przyszedł Jezus i stanął w pośrodku i rzekł im: Pokój wam. Joan. 20.

Czemuż się na osobności zamknęli uczniowie Pańscy? Niedawno przed męką Chrystusową poczynali sobie śmiało i bezpiecznie, oświadczała się nawet, że gotowi są i na śmierć pójść za Pana. Piotr ś. między innymi śmielszy zaręczał jawnie, że chociażby się i wszyscy zgorszyli z Niego, on się nigdy nie zgor-

szy, odważył się nawet porwać do miecza i rąbać, kiedy nauczyciela Jego chwymano; a teraz po Zmartwychwstaniu Chrystusa Pana, coby mieli być jeszcze śmielszymi, kryją się i zamykają. Dla czegoż to, chrześcijanie? Zdradziło ich bezpieczeństwo przeszłe, pomimo uroczystych przyrzeczeń wierności opuścili jednak Chrystusa i pouciekali, każdy w swą stronę. Ten Piotr, który się i orężem chciał zastawiać za niego, zaparł go się i zarzekł aż po trzy razy. Doświadczyli więc na sobie, jak niebezpieczna jest rzecz wdawać się w okazyje i pokusy, jak mało można ufać swym siłom, i przetoż teraz już sobie nie dowierzają, już się mają na ostrożności, już Piotrś. nie wdaje się w towarzystwo i rozmowę z niewiernymi. Wszyscy się trzymają w gromadzie, aby się nawzajem budowali i dodawali sobie wspólnie serca i pociechy. Boją się Żydów, ponieważ boją się grzechu, boją się wystawić na okazyje upadku. A przy takiej dopiero ich ostrożności i czuwaniu nad sobą, Jezus Chrystus stanął z nienacka w pośrodku nich, aby ich pocieszył, aby strzegących się ustrzegł, słabym dodał pomocy, bojaźliwych uzbroidł i umocnił. Tymto sposobem w służbie Boskiej wygrywamy, chrześcijanie, kiedy się lękamy swęj słabości i chronimy grzechowych okazyi. Wtenczas i Pan Bóg udziela nam swęj pomocy, i my łatwo przy niewinności sumienia utrzymać się możemy. To jest kamieniem probierczym, który pokazuje, że kochamy Pana Boga i lękamy Go się obrazić. To jest dowodem niewątpliwym, że pokuta nasza jest prawdziwą i szczerą, że nie na tydzień tylko, nie na miesiąc pojedналиśmy się z Panem Bogiem, ale na całe życie. Żebyście tedy, chrześcijanie, stale mogli utrzymać ten pokój i tę pociechę serca, którycheście przez pojednanie się z Bogiem nabyli lub nabędziecie jeszcze, podam wam dziś do tego skuteczny środek w unikaniu okazyi grzechowych; przełożę wam zatém:

*Najprzód:* Co to są okazyje grzechowe i jak dla każdego niebezpieczne.

*Powtóre:* Jak ścisły mamy obowiązek chronienia się okazyi grzechowych.

Pobłogosław nam tylko, Zbawicielu, za przyczyną Matki Twojój N. M. P.

## Treść:

C. I. *a)* Co są okazy grzechowe. *b)* Jak niebezpieczne z siebie.  
*c)* Jak niebezpieczne z własnego doświadczenia.

C. II. *d)* Należy się chronić okazy grzechowych z rozkazan Bo-  
 skiego. *e)* Z obowiązku prawej pokuty.

## CZĘŚĆ PIERWSZA.

*a)* Okazy czyli powody grzechowe są to pewne okoliczności i ponęty, które człowieka w tym stanie natury skażonej ciągną i usposabiają do grzechu. Nie wszystkie zapewne okazy są zarówno dla wszystkich szkodliwe, dla tego jedne okazy są powszechne, które już same z siebie i z natury swojej dla każdego człowieka stają się niebezpieczne, jakimi są: czytanie romansów, trzymanie w swym domu osoby, która ciągnęła stając się ponętą do grzechu, patrzenie na obrazy szpetne i figury, przestawania, przyjaźni i poufałości z osobami bezbożnymi i zepsutymi, nieskromności, mowy szpetne, piosnki nieuczciwe, czytanie książek przeciw wierze i dobrym obyczajom, i tym podobne inne grzechów podniety. Drugie okazy są względne, które z natury swojej nie są dla każdego niebezpieczne, ale są szkodliwe tej osobie z przyczyny jej słabości szczególnej, jej usposobień, jej nałogów osobistych. Ta professya np., ten urząd, to kupiectwo, ten obowiązek, nie są złą z siebie rzeczą, ale dla tej osoby, która w nich nie może się prawie obejść bez grzechu, bez kłamstw, przysiąg, bez pokrzywdzeń, niesprawiedliwości, uszkodzeń bliźniego, która nie jest zdolną do piastowania tego obowiązku, i dla tego wiele szkód drudzy przez to ponoszą — dla takiej, mówię, osoby jest to okazyą blizką do grzechu, i dla tego powinna ją porzucić, jeśli chce swoje zbawienie zabezpieczyć. A tak adwokat, doktor, spowiednik, sędzia, nie mogą będąc niezdolnymi swoich obowiązków sprawować. Przestawanie umiarkowane i przy-  
 stojne z inną płcią osobami, zabawy z siebie przyzwoite i niegor-

szące, nie są w sobie grzechem, ale kto w takowych doświadcza w sobie pokus, złych pragnień, upodobań niegodziwych i prawie zawsze wychodzi z nich z obrażoném sumieniem, powinien ich unikać. Rozmawiać o religii z niedowiarkiem, dla człowieka światłego i ugruntowanego w swój wierze, jest rzeczą nawet chwalebną, ale dla osób małej wiary, nie mających nauki potrzebnej, ani ducha, które łatwo pojmują zarzuty, a odpowiedzi na nie nie znają i dać jój nie umieją — dla takowych osób rozprawa z niedowiarkami, słuchanie ich mów i zarzutów przeciw wierze, jest zawsze rzeczą szkodliwą i niebezpieczną, bo nie tylko że sami nabawią się wątpliwości, ale i tamtych w ich błędzie ośmiela i upoważnia.

b) W ogólności tedy blizkich do grzechu okazyi, czyli powszechnie są szkodliwe, czyli względem nas tylko niebezpieczne, pod grzechem powinniśmy się chronić. Próznoby albowiem kto mówił: ja to czynię tylko dla zabawy, chodzę tam dla rozrywki, ja nic w tém złego nie doznaję i przestaję z tą osobą dla grzeczności; już tém samém grzeszysz, że to czynisz choć wiesz, że ci tego zakazują. Jeżeli ci się zaś zdaje, że w tém nic nie widzisz i nie doznajesz złego, to tylko dowodzi małej bacności nad sobą, oswojenia się już i spoufalenia z pokusami, a podobno jest to skutek skażonego już serca i zarosłego sumienia. Jedno to już bowiem, jak gdybyś powiedział, że się i w ogniu mogę znajdować, a przecież mnie nie sparzy. Któż się takimi cudami pochłubić może? Łaska to tylko szczególna Boga potrafi tego dokazać i dowodzi w tych, którzy się z woli Boskiej w okazyach znajdują, ale nie w tych, którzy się sami w nie dobrowolnie i bez potrzeby wtrącają. Nie, nigdy temu nie wierzymy, żeby człowiek z ciała i krwi złożony miał być nakszałt głazu tam, gdzie oczy, uszy, wyobrażenia i serce nie próznąją, gdzie namiętności nie śpią i czart przeklęty pilnie na połów czuwa. O ile się unika okazyi, o tyle można być czystym, niewinnym, pobożnym; próżna zaś jest mówić: że się w okazyi niewinnym lub niewinną utrzymać możesz. Ach, moi chrześcijanie! Adam jeszcze w stanie niewinności zostając, jeszcze mając posłuszne swe namiętności, nie skażony jeszcze na sercu, ani zacięziony na umyśle, przecież upadł, a upadł tak szkaradnie, upadł dla tak małej rzeczy, na jedno słowo swój żony, nie chcąc jój zasłodzić; a my tak słabi i skażeni, dzisiaj zwłaszcza, kiedy po-



kolenia coraz się skłonniejsze do złego rozradzają, kiedy świat tyle ponęt grzechowych powynajdywał, kiedy tak czycha na cnotę i niewinność — my, nie mamyż się upadku lękać? Dawid, ten człowiek wedle serca Bożego, ten prorok pełen miłości Boga, ten wzór doskonałości, jednem spojrzeniem żałośnie upadł. Piotr ś., książę Apostołów, głowa kościoła Chrystusowego, który tyle już dał dowodów wiary i miłości ku Zbawicielowi, gotów będąc i na śmierć iść dla niego, a przecież Go się w okazji zaparł aż po trzy razy. Judasz od samego Chrystusa wybrany, zdradził Go i zaprzedał. Salomon, szczególną od Boga uprzywilejowany mądrością, skaził się już na starość przez niewiasty i pomazał bałwochwalstwem. Samsom co tysiąc nieprzyjaciół gromił, przez jedną Dalilę niewiastę zginął. Jeżeli ci wszyscy upadli wdawszy się w grzechowe okazy, a cóż my kruche trzcin, którzy nie jesteśmy ani tak pobożnymi jako Dawid, ani tak mądrymi jako Salomon, ani tak mocnymi jak Samson, ani tak kochającymi Chrystusa jako Piotr ś., ani tak wybranymi jako Judasz. Jakaż tu dla nas do bojaźni i nieufności sobie przyczyna! I trzebaż się tu dziwić, że nam tak oporem idzie zbawienie, że nie mamy spokojności sumienia, że nam rozgrzeszenia odmawiają, jeżeli się od okazji grzechowych nie oddalamy? Cóż one mogą w nas utrzymywać, tylko ciągłe zepsucie i nieudolność do dobrego. Lecz ja, może kto powiedzieć, nie dla tego to czynię, nie dla tego tam uczęszczam, żebym miał grzeszyć, tylko abym się zabawił i rozerwał. Ale któryż, proszę, łotr i zbrodzień powie, że dla tego rozbija lub kradnie, aby Pana Boga obrażał? Nie, mało jest takich szatanów, nie już ludzi na świecie, którzyby wprost chcieli na Pana Boga następować, każdy owszem chce tylko swojej żądzy, swęj namiętności dogodzić, a jeśli im dogadza przeciw zakazowi Boskiemu, czyż może być wolnym od grzechu? Wszak kto chce przyczyny, chce tém samém i skutku, który z téj przyczyny wypływa. Kto chce trucizny, chce tém samém śmierci, którą ona przynosi; zatem, kto chce okazji, chce i grzechu, który z téj okazji przychodzi. Nie byłżeby wcale śmiesznym ów człowiek, któryby siedział w domu podczas gdy go płomień ogarnia, powiadając, że się nie chce w nim spalić, tylko tam swęj roboty chce dokończyć? Otóż nie-

równie śmieszniejszymi są ci, którzy idą dobrowolnie w okazye, a nie chcą niby w nich zgrzeszyć.

c) Ale na co nam więcéj. Własne nasze doświadczenie po tyle razy, nie powinnoż nas było już o tém przekonać? Ileż razy przyrzekaliśmy wierność Bogu, obiecywaliśmy się już poprawić, a przecież wdawszy się znów w okazye powróciliśmy do tychże grzechów co i pierwéj. I w rzeczy saméj, nie widzę ja tu nic dziwnego, dziwiłbym się owszem, gdyby kto zostawał w okazyi, a nie zgrzeszył; lecz któż to sobie obiecywać może? a jeżeli o tém choć wątpimy czyli w téj okazyi nie zgrzeszym, godzisz się jednak zbawienie swoje pod wątpliwość i na niebezpieczeństwo podawać, kiedy okazyja już sama z siebie pociąga do grzechu i kiedy jéj uniknąć możemy? Gdyby kto od nas chciał pożyczyć pieniędzy i powiedział, że może ci je oddam, a może i nie oddam, chcieliżbyśmy je na utratę wystawiać? a możemyż wystawiać na utratę duszę, której ani za pieniądze, ani za świat cały nie kupi? Wiedźmyż więc o tém, chrześcijanie, że chociażbyśmy i nie zgrzeszyli rzeczywiście zostając w okazyi grzechowéj, już tém samym grzeszymy, żeśmy się na niebezpieczeństwo grzechu dobrowolnie wystawili; bo *kto kocha niebezpieczeństwo*, mówi Duch ś., *zginie w niém*; i Pan Bóg takowym śmiałkom zwykł umykać swéj łaski, której pozbawieni nędznie upadają. Z czego widzieć możecie, chrześcijanie, że to jest ścisłym naszym obowiązkiem chronić się okazyi grzechowych; przedstawię wam go atoli jeszcze jaśniej w drugiéj części.

## CZĘŚĆ DRUGA.

d) Nie mogę wam, chrześcijanie, mocniejszój przytoczyć pobudki i oraz pewniejszego podać prawidła względem chronienia się okazyi grzechowych nad te, które sam Jezus Chrystus w Ewangelii nam podaje; posłuchajcież słów Jego: *Jeżeli cię, powiada, ręka twoja albo noga twoja gorszy, odetnij ją i odrzuć od siebie. Lepiejci tobie jest ułomnym albo chromym wnijść do żywota, aniżeli mając dwie ręce, albo dwie nogi, być wrzuconym w ogień wieczny. A jeśli oko twoje gorszy cię, wyłup je i odrzuć od siebie, lepiejci tobie*

*jednookim wnijsć do żywota, aniżeli ze dwiema oczyma być wrzuconym do piekła ognistego.\** Już tu, chrześcijanie, wszystkie nasze pozory i wybiegi upadają; o ten wyrok Boski rozbijają się wszystkie nasze piękne przyczyny i wymówki. Jakąkolwiek nam teraz wymówkę przytoczycie, zaraz was zapytamy: jestże ci to tak miłym i potrzebnym, jak oko w głowie, jak ręka albo noga? a jednak i to powinieneś być gotów dla zachowania duszy utracić. Ta osoba, która ci służy za podniecie do grzechu, ta niecnota, którą trzymasz w twym domu, jest ci miła i potrzebna, nie możesz, powiadasz, bez niej się obejść; lecz jestże ci tak potrzebna jak oczy w głowie? i gdyby ci powiedziano: co wolisz, czyli się od téj osoby oddalić, czyli sobie oczy dać wyłupić, pewniebyś bez wahania się pierwsze obrał; a czemuż się teraz pod różnymi pozorami wymawiasz oddalić od niej albo onę wyrzucić od siebie? Czyż nie lepiej bez oczu, bez téj osoby być zbawionym, aniżeli i z nią razem wpaść do piekła? Te romanse, te teatra bawią cię i rozrywają; wierzę temu, chcesz w nich nawet upatrywać pożytki, lecz jestże ta rozrywka tak potrzebna, żeby dla niej można było tracić zbawienie? sąż te pożytki tak wielkie, żeby dla nich nie żał już było gorzeć w piekle? Któżby sobie nie obrał wszystkie raczej członki ciała utracić, niżeli się podać na owe straszne katowanie, względem których wszystkie męczarnie tego świata są jedno igraszką i łechtaniem? a przecież gdyby nas zapewniono, że ta książka jest zaprawna proszkiem jadowitym, którą skoro zaczniesz czytać i oczy i życie utracisz, pewnieby ję i otwierać nikt nie śmiał. Gdyby powiedziano, że się teatr zawali i przytłucze, niktby się iść tam nie ważył, ani komedya, ani tragiedya wtenczasby nie zajmowała. Czego tedy łątwo się rzekamy dla ochrony zdrowia i życia, tego dla ochrony duszy nie chcemy unikać. Czémże się tedy złożymy przed Bogiem, kiedy staniam przed sądem Jego? *I któż się ulituje nad zaklinaczem, kiedy go wąż i żmija ukąsi,\*\** mówi Pismo, albo kto będzie miał litość nad tymi, którzy się do bestyi dzikich zbliżają, gdy ich poszarpią? Okazyje blizkie grzechu, są to żmije jadowite, które duszy śmiertelną zadają ranę, są to bestye dzikie

\* Mat. 18, 8. 9.

\*\* Ecl. 12, 13.

i żarłoczne, które ani świętych, ani uczonych ochraniać nie umieją; biada temu, kto się do nich poufale zbliża, bo wkrótce ich zęby i pazury uczuje. Dla tego przestrzega Duch św.: *Uciekaj przed grzechem jako przed wężem, bo jeśli się do niego przybliżysz ukąsi cię.*\* Niktby zapewnie z wężem jadowitym spać nie chciał; na sam widok jego wzdryga się człowiek, zaraz się ma na ostrożności, nie dowierza gadzinie. Otóż tak i względem okazyi grzechowych zachować się należy. Podają wprawdzie niektóre środki i lekarstwa na ukąszenie od gadu, ale te środki i przykre są i nie zawsze bywają pewne. Mamy w pokucie lekarstwo na ukąszenie od grzechu, ale to lekarstwo, chrześcijanie, jest przykre: potrzeba się wstydzić, żałować, długo płakać i pokutować, a do tego i nie zawsze się udaje; częstokroć zaniedbawszy pewnych ostrożności, trafiwszy na niebiegłego lekarza, w gorszą jeszcze puchlinę i chorobę wpadamy. Nie lepijże tedy jest strzedz się zawczasu ukąszenia tego węża, aniżeli w nadzieję lekarstwa wystawiać na jego żądkło? Jestże człowiek tak nierozumny, coby chciał być ukąszonym od psa wściekłego, w nadzieję że w aptece może dostać na wściekłą maikę? Otóż czém są wszystkie nasze pozory i wymówki, owe ważne przyczyny czém są, postawione przy wyrokach naszego Boga! O! jak błache i jak niedorzeczne się pokazują! A cóż, gdy nam śmierć zasłone z oczu zedrze, gdy namiętności zaślepić nas przestaną, kiedy sam Bóg twarz swoją przeciwko nam postawi i roztrząsać nas pocnie? Wtenczas to wiele złych rzeczy, które teraz za niewinne uważamy, sami z nim potępimy. Nie będzie się tam można z Nim tak spierać, jak z księżmi teraz, nie będzie Mu można zamydlić oczu mniemaną potrzebą, zwyczajem, przyzwoitością. *Wszelka tam nieprawość, mówi Pismo, zamknie usta.*

e) Teraz nie śmiejąc wprost narzekać na Pana Boga, wolimy utyskiwać na księży, jakoby nam rzeczy niewinnych a nawet potrzebnych zabraniali, jakoby się z zbytnią z nami obchodzili surowością, ale woncez poznamy, że ta surowość była prawdziwą miłością, że nam zginąć i z narażeniem się nawet własnem nie dopuszczano. Podobnymi teraz jesteśmy do owego Saula króla, któremu rozkazał był Pan Bóg, aby wszystkich wy-

\* Eccli. 21, 2.



niszczył Amalecytów, nie zostawując nic żywego, przeto iż ludowi Jego nie dopuszczali wejścia do ziemi obiecanej. Poszedł na nich z wojskiem Saul, zwyciężył i pozabijał wszystko, co było podlegszego, ale przedniejsze trzody bydła i samego króla Agaga zachował. Przychodzi po tém zwycięztwie do obozu Samuel prorok, wybiega przeciw niemu Saul i zaraz powiada: *wypełniłem rozkazanie Pańskie*. A cóż ma znaczyć, mówi Samuel, ten ryk bydła, który ja słyszę? co znaczą te beczenia trzód, jeżeliś wypełnił rozkazanie Pańskie? Takci i z nami bywa, chrześcijanie. Nie jeden sobie pochlebiać może: odprawiłem już przecież spowiedź, byłem chwałą Bogu u komunii, wypełniłem rozkazanie Pańskie. A cóż ma znaczyć to widywanie się i przyjaźń z tą osobą, która była okazyą do grzechu? co znaczą te bileciki słodkie, te pamiątki łudzące? co mają znaczyć te książki w domu, które psują wiarę i cnotę? Co znaczy ta rzecz cudza i źle nabyta, ten kontrakt lichwiarski, ten zysk niesprawiedliwy? Co znaczą te obrazki i figury gorszące? Co znaczą te butelki, te kieliszki, którymi się jeszcze bawisz? Ci przyjaciele, których się jeszcze trzymasz i którzy cię do złego prowadzą? Co znaczy ta szynkownia, ta kawiarnia, do których często zaglądasz? Taką to poprawa po spowiedzi, tenże to ma być owoc pokuty? Jeżeliś się prawdziwie nawrócił, co znaczą te różne odnogi grzechu? nie widzisz, iż cię jeszcze djabeł w swych siłach trzyma? przetnij te wszystkie powrózki, które cię do grzechu ciągną, a dopiero pokażesz, iż się prawdziwie poprawił. Jeżeli tedy na prawdziwej drodze zbawienia stanąć chcemy, jeżeli się szczerze pojednać myślimy z Bogiem i uczynić spowiedź nie jakąkolwiek, lecz spowiedź dobrą, rozstrząśnijmy pilnie przyczyny i okazyje naszych grzechów. A czyli to są przyjaciele, czy inne rzeczy, choćby nam tak miłe były jak oczy w głowie, jak ręce albo nogi, odciąć je należy, żebyśmy według wyroku Jezusa Chrystusa, wespół z niemi nie byli wrzuceni do piekła ognistego. Milsze nam ma być zbawienie duszy, niżeli wszystko, bo na co nam się wszystko przyda, jeżeli duszę utracimy?

*Zakończenie.* W końcu mówię jeszcze do was, chrześcijanie, słowa Apostoła narodów, że *jeżeliście prawdziwie zmartwychwstali z Chrystusem, szukajcież tego, co w górze jest, nie co na ziemi, o wyższe się rzeczy starajcie, gdzie jest Chrystus na prawicy*

*Bożej. Chrystus raz powstawszy od umarłych już więcej nie umiera.\** I my byliśmy na duszy umarli przed Bogiem, lecz zostawszy wskrzeszonymi przez pokutę, już więcej nie umieramy. Chrystus po swoim Zmartwychwstaniu w nowe się całkiem życie przyoblekł, śmierć do niego już więcej nie ma przystępu, żebyśmy podobnież w nowości żywota z nim chodzili, a nie dawali do siebie przystępu grzechowi, który o śmierć duszną przyprawia. Z wszelkich szczątków śmiertelności wyzuł się po Zmartwychwstaniu swoim Chrystus; już ani z Żydami nie przestawał, ani pokarmu i napoju nie potrzebował, ukazywał się tylko dla przekonania i utwierdzenia uczniów, zostawił tylko blizny chwalebne w boku, w rękach i w nogach, aby niemi Ojca dla nas do miłosierdzia poruszał, aby niemi jako herbami zbawienia wybranych przez wszystkie wieki uweselał. Otóż i nam po zmartwychwstaniu naszym na ten wzór Boski kształcić się potrzeba. Wyzujmy się zatem z tych szczątków grzechowych, z tych okazji, z tych powłok śmiertelności duchownej, a krew Chrystusowa, którąśmy w Sakramentach nacechowani zostali, przez którą powstaliśmy do życia, będzie za nami dzielnie wołać do Boga i wzywać Jego dla nas miłosierdzia. Same te blizny, które się w nas pozostały po grzechach, ta słabość, te myśli ladajakie, bluźniercze, nieczyste, których się już wzdrygamy, a które nam się jeszcze naprzykrzają, te pamiątki nieszczęsne, te skłonności mocą nałogu uparte, które się pomimo woli i oporu naszego jeszcze niekiedy wyrrywają — te, mówię, blizny grzechów przeszłych do politowania raczej nad nami Boga wzbudzać będą, bylebyśmy się z swój strony złemu nie poddawali i umieli w nowym życiu statecznie trwać z Chrystusem. A gdy się żywot nasz, Jezus Chrystus okaże, wtenczas i my okazemy się z Nim w chwale, której wszystkim życzę. Amen.

\* Colos. 3.

## NIEDZIELA II. PO WIELKIÉJNOCY.

---

### *O posłuszeństwie ku Kościołowi.*

Owce moje słuchać będą głosu mojego, i stanie się jedna owczarnia i jeden Pasterz.

Joan. 10.

To proroctwo Jezusa Chrystusa po większej części już się spełniło, chrześcijanie; którzy mieli wejść do owczarni Jego już weszli, którzy mieli słuchać głosu tego Pasterza, usłuchali; narody z Żydów i Pogan połączone w jeden węzeł wiary, składają kościół Chrystusów i stała się jedna owczarnia i jeden pasterz. Bo uważcie, chrześcijanie, że Zbawiciel Pan nie mówi, iż będzie wiele owczarni i wielu różnych pasterzy, ale jedna tylko owczarnia i jeden pasterz, i nie trzeba wam tego, zdaje mi się, tłómaczyć, że takową owczarnią Chrystusową jest kościół katolicki, i takim pasterzem jednym jest najwyższy Biskup Rzymski, jako następca świętego Piotra, a głowa widzialna kościoła na ziemi. Ale jakim sposobem i Chrystus jest najwyższą głową kościoła i Biskup Rzymski? Chrystus jest głową niewidomą, a Papież, Jego namiestnik, jest głową widomą. Kościół Chrystusów jest widzialny i członki jego są widzialne, zatem i głowa kościoła musi być widzialną. Dopóki żył Chrystus na ziemi, był głową kościoła i widzialną i niewidzialną, ale odchodząc z ziemi do Ojca, nie mógł już być widzialnym, zatem mianował na swoje miejsce świętego Piotra, jako głowę widzialną. Po Piotrze świętym, gdy odszedł do Chrystusa, potrzeba znowu było widzialnego pasterza, nastąpił zatem Linus, i tak dalej aż dotąd. Nie jest tedy dwie głowy albo dwóch Pasterzy kościoła, ale jedna głowa najwyższa

Chrystus, a Papież jest Jego namiestnikiem na ziemi, jako Piotr święty był Jego namiestnikiem w swoim czasie, kiedy żył na świecie. Na tak mocnym gruncie osadzeni, katolicy, na Chrystusie, na Piotrze świętym i na jego następcach, jakież dzięki winniśmy Bogu, że nas w prawdziwym swoim kościele umieścił! jakie posłuszeństwo oddawać winniśmy temu kościołowi, którym się Chrystus szczególniejszym opiekuje sposobem! Wszakże po tém poznać owce Chrystusowe, jeżeli zostają w Jego owczarni, jeżeli słuchają głosu Pasterza, jeśli kościołowi są posłuszne. Poznajmyż z tego, czy jesteśmy owcami Chrystusowymi i zobaczmy:

*W pierwszej części:* Dla czego winniśmy posłuszeństwo i uszanowanie kościołowi.

*W drugiej:* Na czém to posłuszeństwo i uszanowanie zależy.

Udziel mi, Panie, Ducha Twego, i wraz głęboko w serca wszystkich tę uległość i posłuszeństwo ku kościołowi Twemu, któreśmy mu na chrzcie świętym przyrzekli. Za przyczyną N. M. P.

### Treść:

- O. I. a) Jak karać rozkazał Chrystus nieposłusznych kościołowi.  
 b) Jaką władzę nadał Bóg kościołowi staremu, a jaką Chrystus nowemu.  
 O. II. c) Należy posłuszeństwo kościołowi w tém, co się tyczy naki wiary. d) W tém co należy do obyczajów.

### CZEŚĆ PIERWSZA.

a) Że jest kościół, który Jezus Chrystus założył na ziemi, jest to artykuł wiary. Nie będę wam tego, chrześcijanie, teraz wykladał. Wskażę tylko potrzebę posłuszeństwa i uległości temu kościołowi. Ma on niezaprzeczone prawo uczyć nas, prowadzić, nakazywać nam i zalecać, tak dalece, że Jezus Chrystus



kazał tego uważać za poganina i niewiernego, któryby kościoła nie słuchał, gdy mu co rozkazuje. Być zaś mianym od kościoła za poganina, jest to bez wątpienia wielka kara, bo wyłącza człowieka od uczestnictwa dóbr kościoła, bo kładzie na nim piętno jako na niewiernego, bo mu odejmuje środki do zbawienia, którego tylko w prawdziwym kościele dostąpić można. A naznaczałoby sam Zbawiciel tak ciężką karę za nieposłuszeństwo kościołowi, gdyby wina nieposłuszeństwa nie była ciężką? *Niech ci, powiada, będzie jako poganin i celnik, ktoby nie słuchał kościoła.\** Więc tém samém zwątpione jest zbawienie jego, dopóki pod posłuszeństwo kościoła nie wróci. W rzeczy saméj, jeżeli święty Paweł w ogólności wyraził, *że kto się sprzeciwia władzy, Boga się rozporządzeniu sprzeciwia, a którzy się Bogu sprzeciwiają, sami sobie potępienie gotują,\*\** — zatém, jeżeli jest jaka zwierzchność na ziemi, której się sprzeciwić, jest sprzeciwić się Bogu samemu; to bez wątpienia zwierzchność kościelna najpierwsze trzyma miejsce. Jeżeli nie słuchać jakiej władzy jest nie słuchać Boga, to być nieposłusznym kościołowi jest być nieposłusznym samemu Bogu. Następnie, jeżeli władza ma prawo domagania się naszego posłuszeństwa, to kościołowi Chrystusowemu najbardziej ono winniśmy, bo nie napróżno zalecił Apostół: *Bądźcie posłuszni przełożonym waszym i podlegajcie im, oni albowiem czuwają jakoby liczbę za dusze wasze oddali.* A lubo czasów tych naszych nazbyt wzrosła pogarda praw kościoła, to jednak nie odejmuje mu téj władzy, którą ma nad nami. Nie przeto jednak mniej jesteśmy obowiązani do posłuszeństwa onemu, nie przeto wyroki Boskie moc swoją tracą, że którzy się sprzeciwiają potępienie odnoszą, że są jako poganie i celnicy, którzy żadnej części nie mogą mieć w niebie. Gdyż, *kto nie ma kościoła za matkę, słowa są Cypryana świętego, nie będzie też miał Boga za Ojca.*

b) Czytamy w Piśmie świętém, że kiedy Pan Bóg posyłał Mojżesza de Faraona, aby wypuścił z niewoli lud Jego, wymawiał się z tego posłannictwa Mojżesz swoją nieudolnością. Rzekł mu tedy Pan Bóg: *nie bój się, ja cię uczynię Bogiem Faraona, i dam ci cuda w ręce, które zadziwią świat cały, nadam ci*

\* Matt. 18.

\*\* Rom. 13.

*moją powagę i będziesz działał moją mocą, aby ci byli posłuszni.* Nie dziwujemy się zatem, jako ludzie mogą mieć powagę Boską; oto przykład takowej powagi, bezpośrednio wpływający od Boga, której że nie byli posłuszni Egipcyanie, ciężkimi tego plagami przypłacili i musieli jej nareszcie uleść. Również, kiedy lud Izraelski zawsze burzliwy i niespokojny, nie chciał więcej aby Samuel, najwyższy kapłan, nimi rządził, żałującemu się na to przed Bogiem Samuelowi powiedział Pan Bóg: nie martw się, nie ciebie to oni odrzucili ale mnie, jam to wzgardzony od nich został w osobie twojej. To było, bracia moi, jeszcze w starym testamencie, kiedy kapłaństwo żydowskie było tylko cieniem kapłaństwa w nowym zakonie, następnie władza owa cieniem władzy teraźniejszej kościoła. Jezus Chrystus, założyciel nowego kościoła, nie jestże tym samym Bogiem, co w starym zakonie? czyli kościół, krwią jego nabyty, mniej ma mieć prawa i przywilejów od owęj starłej synagogi, i czyli nie większą daleko dał władzę oblubienicy swojej, niżeli owęj niewolnicy? Rozsyłając On Apostołów na opowiadanie Ewangielii, *Idźcie*, rzekł do nich, *oto ja was posyłam; przepowiadajcie, iż się przybliżyło królestwo Boże, i uzdrawiajcie niemocne, i ktoby was nie przyjął ani słuchał słów waszych, wychodząc precz z domu albo z miasta, otrząśnijcie proch z nóg waszych na świadectwo im. Zaprawdę powiadam wam, iż złej będzie ziemi Sodomskiej i Gomorejskiej w dzień sądny, aniżeli miastu onemu.\* Kto was słucha, mnie słucha, a kto wami gardzi mną gardzi, a kto mną gardzi, gardzi onym, który mnie posłał.\*\** Niechże się teraz uderzą w piersi ci wszyscy, którzy to prawa kościoła mają za wymysł księży i dla tego sądzą je ponieważ być godne. Niech uważają, na co to zasługują, kiedy je gwałcą i pomiatają. Niech się zastanowią, co to jest gardzić duchowieństwem. Oto Bóg sam oświadcza, że cięższe potępienie odniosą, niżeli Sodomezyce i Gomorejczycy. Alboż to Biskupi i kapłani nie są następcami Apostołów, a najwyższy Biskup Rzymski, nie jestże następcą ś. Piotra i namiestnikiem Chrystusa? Czyliż to Chrystus stanowił swe prawa na lat kilkanaście albo kilkadziesiąt do śmierci tylko Apostołów? nie przelaże ich i na

\* Mat. 10.

\*\* Luc. 10.

ich następców? I czyjaż to powaga kościół nam rozkazuje, ludzką tylko czyli téż Boską? rozkazuje on powagą samego Chrystusa. *Kto was słucha, mnie słucha, kto wami gardzi, gardzi mną, gardzi moim Ojcem niebieskim.* O! jak niebezpieczna jest gardzić tym, który i ciało może zabić i duszę posłać do piekła! Te prawa, które wam tłómaczym i ogłaszamy, nie są to nasze, ale prawa Boga naszego. *Wiecie, bracia moi,* mówił Paweł ś. do Tessalończyków, *wiecie, które przykazania dałem wam przez Pana Jezusa, starajcie się je zachować, bo który to odrzuca, nie odrzuca człowieka, ale Boga, który téż w nas dał Ducha świętego.\** Otóż widzicie, moi bracia, czy innym przemawiamy do was językiem, jak przemawiał Apostół, który przez te słowa daje nam do zrozumienia, jakie posłuszeństwo winniśmy kościołowi i jego urzędnikom, że duch kościoła jestto duch Chrystusów, duch samego Boga. Potrzebaż więcéj do zjednania naszego posłuszeństwa ku kościołowi, do uznania jego nad nami powagi, która tak jest wielka, że ani mocy piekielne przemódz jéj nie zdołają! Ztąd wnosi ś. Cyryll, że kiedy przeciwko Bogu tylko mocy piekielne nie podolają i kiedy również niepodolają przeciw kościołowi, zatém moc kościoła jest mocą Boga, że również potrzeba podlegać kościołowi jako i Bogu, który na niego przelał swego ducha, swoją powagę. Że posłuszeństwo ku kościołowi tak jest istotném religii Chrystusowéj, iż Piotr święty wiernych nazwał synami posłuszeństwa; religia bowiem Chrystusowa nie jest oparta ani na rozumie ludzkim, ani na doświadczeniu zmysłów, ale na słowie Bożém; to zaś słowo Boże o tyle na nas ma wpływu, o ile mu się z posłuszeństwem i uległością poddajemy. Zatém posłuszeństwo jest istotną cnotą chrześcijanina, duch religii Chrystusowéj jest zawarty w posłuszeństwie. Nigdy człowiek nie był i nie będzie prawdziwym synem kościoła, dopóki się zupełnie nie podda pod Jego prawa i rozporządzenie, dopóki się nie stanie posłusznym Jego władzy. Ale na czém to posłuszeństwo ku kościołowi zależy, zobaczmy to w drugiéj części,

\* Thessal. 2.

## CZEŚĆ DRUGA.

c) Posłuszeństwo ku kościołowi zależy tak na uczynkach zewnętrznych, jako i wewnętrznych, to jest: na dopełnieniu woli jego nie tylko powierzchownie, nakształt ceremonii jakiej, ale w gruncie serca czyniąc zadosyć rozkazowi kościoła, w celu wypełnienia przez to woli Boga, rozkazującego kościołowi być posłusznym. I tak: kiedy kościół nakazuje pościć, każdy wierny obowiązany jest przykazania tego dopełnić, chyba by prawdziwie nie był w stanie zadosyć onemu uczynić. To zaś wypełnienie, mówię, powinno pochodzić z serca i prawdziwego poddania się pod rozporządzenie kościoła. Nie dosyć jest np. mszy ś. wysłuchać w niedzielę dla zwyczaju, albo dla oka ludzkiego, ale potrzeba ję słuchać z temi usposobieniami, jakowych kościół wymaga, to jest: całkowicie, uważnie i w zamiarze dopełnienia przykazania kościoła. Dość jasno wytłómaczył nam Apostół, jakie ma być to posłuszeństwo ku kościołowi, kiedy pisząc do Efezjan, mówi: *Nie na oko służcie, jakoby się ludziom podobając, ale jako służycy Chrystusowi czyniąc z serca wolą Bożą, z dobrą wolą służąc jako Panu, a nie ludziom.\** Nie dosyć okazywać w zwierzych tylko uczynkach posłuszeństwo kościołowi, jako czynią źli słudzy, służąc tylko z musu i z konieczności swoim panom, ale trzeba być posłusznymi jako jest posłuszne dobre dziecko swęj matce, które z chęcią wypełnia ję rozkazy. To wam powiedziawszy, bracia moi, w ogólności, przystępuję do wyłożenia wam w szczególności obowiązków posłuszeństwa ku kościołowi. Każdy chrześcijanin obowiązany jest poddać się sumiennie nauce i wyrokowi kościoła w tém, co się tyczy nauki wiary. Dla rozeznania tego, co jest artykułem wiary, trzy są prawidła: Pismo ś., podanie czyli tradycja ojców, i nauka kościoła. Lecz ponieważ Pismo ś. i tradycja są to prawidła nieżyjące, które można nakręcić i w złém rozumieniu tłómaczyć, kościół ś. jako prawidło żyjące te trudności rozstrzyga i prawdziwe rozumienie oznacza. I toć to było powodem

\* Ephes. 6. 6.



św. Augustynowi że zawołał: *nie wierzyłbym Ewangelii, gdyby mnie powaga kościoła katolickiego nie zniewalała*. Przez co chciał wyrazić, że sam tylko kościół katolicki ma moc i powagę do wykładania prawdziwego rozumienia Pisma. Ludzie prywatni raz tak, drugi raz inaczej wykladać one mogą; ale skoro kościół św. o jakim artykule orzecze i wytłómaczy, natenczas już nie masz do wątpliwości miejsca; bez dalszego wahania się odrzucamy i potępiamy to wszystko, cokolwiek on odrzuca i potępia. Dla tego też bezpośrednio oświecony jest od Ducha św., *ażebyśmy, jako mówi Paweł św., nie byli naksztalt dzieci unoszących się każdym wiatrem nauki i dających się uwodzić chytrościom ludzkim dla uwikłania nas w błędy*. Do kościoła więc należy sądzić i wyrokować, a do nas słuchać i trzymać się nauki jego. Kiedyż to zatem wykraczamy przeciwko temu obowiązкови? Oto wtenczas, kiedy się wahamy w wierze, kiedy nie wierzymy z serca jój artykułom, które dostatecznie są przez kościół wyłuszczone, kiedy sobie dobrowolnie pozwalamy tworzyć wątpliwości w wierze, gdy w tych wątpliwościach smakujemy i drugim one objawiamy, kiedy roztrząsamy ciekawie to, cośmy powinni wierzyć. Wtenczas się wykracza przeciwko wierze i posłuszeństwu kościoła, kiedy się wyszydza prawdy wiary i ustawy kościoła, kiedy się one nagania, nicuje i lekce sobie waży. Pierwsi wierni nie znali, co to jest rozprawiać o wierze, chyba dla nawrócenia niewiernych; umieli oni tylko krew swoją za nią przelewać, ale nie umieli o niej wątpliwości tworzyć. Nie mniej rzeczą jest występna kryć się ze swoją wiarą wtenczas, kiedy ją należy wyznać w słowach lub uczynkach, albo też pochwalać lub potakiwać bluźnierstwa przeciw wierze i kościołowi, wstydzić się dla pewnych względów oświadczyć za kościołem i Jego nauką, trzymać niesprawiedliwie, jak mówi Paweł święty, jakoby uwięzioną prawdę Boską; wstydzić się pewnych ćwiczeń i obowiązków chrześcijańskich; czytać książki bezbożne i zakazane od kościoła, wyjąwszy osoby uczone i szczególnie upoważnione od władzy do czytania takowych książek, aby je zbijać mogli; popisywać się ze zgorszeniem innych z zdaniem bezbożnemi, które się czytało albo słyszało. W tych to rzeczach przekroczenia są wyraźnem nieposłuszeństwem Bogu i kościołowi w tém, co się tyczy nauki wiary.

d) Lecz niemniej obowiązani jesteśmy kościołowi posłuszeń-

stwo w tém, co należy do nauki obyczajów i obrzędów kościoła. Bo nie tylko kościół jest nieomylnym w nauce wiary, ale téż jest święty w przepisach obyczajów; w pierwszym razie wymaga poddania naszego rozumu, w drugim poddania naszego serca i woli. Dla tego Piotr święty zgromadzenie wiernych nazwał narodem świętym, że prawa kościoła, którym podlegają, są święte, że nie zmierzają tylko do świętobliwości, nie pochwalają, tylko to, co dąży do uświętobliwienia. I jako nie mogę być zbawionym, tylko wierząc to, co mi kościół katolicki do wierzenia podaje, tak nie mogę być zbawionym tylko czyniąc to, co mi tenże kościół czynić nakazuje. Rozlicznymi zaś sposobami można grzeszyć przeciwko ustawom kościoła ściągającym się do obyczajów; jako to, nie zachowując przykazań kościelnych względem słuchania mszy i kazania w dni święte, gwałcąc te dni robotami, lub co gorsza występkami, nie zachowując postów nakazanych, zaniedbując spowiedzi i komunii wielkanocnej. Również grzeszyć można przysługując obrzędowi i ceremoniom kościelnym, szemrząc na pastery, nie słuchając swoich spowiedników i onych czerniąc, odwlekając bez ważnej przyczyny chrzest dzieci, grzebiąc na miejscu świętym tych, których kościół zakazuje na nim grzebać, unosząc się pewnym wstrętem ku parafijalnemu kościołowi i bez słusznych przyczyn nie znajdując się wspólnie z innymi na parafijalnym nabożeństwie, na wzór owego Jeroboama, który, odłączywszy się od prawego kościoła w Jeruzalem, szukał sobie innych bogów i wystawił inny ołtarz w Betel, który Bóg w swoim czasie rozsypał wspólnie z kośćcami tych, którzy na nim ofiarowali. Otóż widzicie, bracia kochani, jakie ma być posłuszeństwo nasze ku kościołowi; lecz jakże ono dzisiaj jest zaniedbane, jako powaga tego kościoła jest poniżoną i prawie podeptaną przez naszą krnąbrność i nieposłuszeństwo!

*Zakończenie.* Czysta oblubienico Zbawiciela naszego! na jakież to dzisiaj wystawioną jesteś poniżenia i klęski! Na wszystko to, co zapowiada bliski upadek wiary, obojętnie spoglądamy okiem, jakbyśmy nie byli dziećmi kościoła. Ale, moi bracia, jesteście jeszcze, ale przyjdzie czas, kiedybyśmy bardziej niemi być chcieli, a nie będziemy mogli. Jesteśmy członkami kościoła, ale członkami martwymi, bo nie czujemy ani bólu, ani radości tego ciała, którego częścią jesteście. Jesteśmy gałęziami tego

drzewa Boskiego, ale gałęziami uschłemi, bo nie czuję tego ciecia, téj siekiery, tych razów śmiertelnych, które mu są zadawane. Toć to jest, co nas przerażać powinno, bo ta nieczułość i obojętność znakiem jest bliskiego skonu i odrzucenia.

Słodki Oblubieńczy Kościoła Twójego, Panie Jezu Chryste! tyle już rozproszyłeś wiszących nad nią burzy, gdy do Ciebie wołała, czyliż ją teraz opuścisz? Wiemy, że nie opuścisz, ale nas możesz dla niewierności naszych odrzucić, a powołać innych na miejsce nasze. Ach! pozwól jeszcze winnicy Twójej, nie wycinaj jęj, jeszcze ci może owoce dobre rodzić. Łódka się nasza w bałwanach niedowiarstwa zatapia. Wołamy do Ciebie, ratuj nas, bo ginimy! Powstań, Panie, i nakaż milczenie morzu i wiatrom, a stanie się cisza wielka. Zachowaj bez zmazy tę trzodę prawego Izraela, która jeszcze kolana przed Baalem nie zgięła; ale i braciom naszym błędzącym daj łaskę, aby się do owczarni Twójej wrócili i była jedna tylko owczarnia, jako Ty jeden jesteś Pasterz, abyśmy tu na ziemi połączeni w jedno wiary i miłości ogniwo, wspólnie Ci służyli, a w przyszlém życiu wieczném szczęściem z Tobą się cieszyć mogli. O co Cię pokornie prosimy, Amen.

### NIEDZIELA III. PO WIELKIÉJNOCY.

#### *O cierpliwości chrześcijańskiej.*

Świat się będzie weselił, a wy się smucić będziecie, ale smutek wasz w radość się obróci.

Mat. 16.

Czemuż Jezus Chrystus zapowiada smutki i płacze swoim uczniom? tym uczniom, którzy wszystko dla niego opuścili i za

Nim poszli? Czyliż ich nie kochał? Kochał bez wątpienia, bardziej niżeli ojciec kocha swoje dzieci, jednak im smutki i przykrości obiecuje na tym świecie. Czemu znowu światu, to jest złym i bezbożnym, pozwala uciech i wesołości na tym świecie? czyliż ten świat większą miał łaskę u niego? Bynajmniej, często On owszem biada mu zapowiadał, i przed śmiercią swoją modląc się do ojca jako pośrednik za swoim kościołem, wyraźnie z téj modlitwy świat wyłączył. Jeżeli tedy Najwyższa mądrość, Syn Boży, swoim ulubieńcom zostawia w dziedzictwie smutki i przykrości, a światu przekłętemu od siebie dozwala uciech i wesołości, więc przykrości tego życia nie są nieszczęściem, a wesela i pomysłności doczesne nie są szczęśliwością. Więc nam potrzeba zupełnie odmienić opaczne rozumienie o rzeczach, bo nie jesteśmy mędrszymi i lepiej znającymi się na rzeczach od Syna Bożego. To co nazywamy dziś nieszczęściem, uważajmy za łaskę i szczęście; a co mamy za szczęście, poczytujmy za niebezpieczeństwo i nieszczęście, ponieważ pierwsze dostaje się w podział wybranym, a drugie odrzuconym; patrzmy bowiem i na koniec obojga, gdyż ze skutków i końca należy oceniać rzeczy. Po smutkach i cierpieniach tego życia obiecuje Jezus Chrystus radość i wesele takie, że go już nic odjąć i zamięszać nie potrafi; a przeciwnie, po wesołościach i swobodach tego życia zapowiada wieczny płacz i narzekanie. Otóż mamy wyjaśnioną prawdę słów dzisiejszój Ewangelii, i wskazane prawidło chrześcijańskiego przekonania. Nie pozostaje nam tedy, tylko uzbrajać się w cierpliwość chrześcijańską na wszystkie przygody i przeciwności tego życia, żeby nam się w korzyść i zasługę obróciły, i do tego was dzisiaj, chrześcijanie, zachęcać umyśliłem, a to dwiema następniemi podbkami :

*Najprzód:* Że cierpliwość chrześcijańska w tém jeszcze życiu jest najlepszym lekarstwem na cierpienia.

*Powtóre:* Że cierpliwość chrześcijańska jest najpierwszym znakiem zbawienia w życiu przyszłym.

Z czego żebyśmy odnieśli zbawienny pożytek, wezwijmy błogosławieństwa Boskiego i przyczyny N. M. P.



## T r e ś ć :

C. I. *a)* Cierpliwość chrześcijańska rodzi pokój z Bogiem. *b)* Rodzi pokój z ludźmi. *c)* Rodzi pokój z nami samymi.

C. II. *d)* Cierpliwość chrześcijańska oczyszcza z grzechów. *e)* Rozróżnia dobrych od złych. *f)* Czyni podobnymi Jezusowi Chrystusowi.

## CZĘŚĆ PIERWSZA.

*a)* Straciwszy jeszcze w raju szczęśliwość naszą, próżnobyśmy jój szukali teraz na ziemi. Obieźmy wzdłuż i wszerz świat cały, bądźmy w jakim zechcem położeniu, znajdujemy się w jakim nam się podoba stanie, wszędzie napotkamy na krzyże, na ciężkości, na cierpienia: i pod koroną cesarską stękać potrzeba, i infuła papieżka z kolców jest uwita. Same bogactwa mają swe ciernia, same rozkosze mają swe gorycze, same honory mają swe ciężary, owszem, w tych się ich najwięcej podobno znajduje. Jeżeliś sam tłuszcz, iż tak powiem, i okrasa tego świata, tak są zaprawne gorzkościami, czegoż się już tu spodziewać mamy, chrześcijanie? Każdy rodząc się na świat, przynosi z sobą tę nowinę, że się na nędzę narodził. Rodzi się niemowlę i płacze, jeszcze nie umie mówić, a już prorokuje, mówi Augustyn św., przepowiada przyszłe swe przeznaczenie. Każdy w narodzeniu jest prorokiem następnych gorzkości, które mu potrzeba spełnić; każdy płacząc zwiastuje po co się urodził, nikt nas téj piosnki nie naucza, a wszyscy ją umiemy. — Natura, mówi Seneka, używa z nami podstępny, że się rodzimy wtenczas, gdy nie mamy rozumu i poznania, boby nikt nie przyjął życia, gdyby wiedział o nędzach jego. Dostyc to jest na filozofa pogańskiego, ale chrześcijanin oświecony wyższém światłem nie uważa utrapień za nieszczęście, bo wie, że pochodzą od Boga. Prawda, iż nie wszyscy jednako we brzemie ucisków w tém życiu dźwigamy; lecz tak ten co mniéj ponosi, jak ten co więcej, nie znajdzie lepszego na ulżenie ich sposobu, tylko cierpliwość chrześcijańską. Mówię chrześcijańską, bo ta tylko przekonywa człowieka, że jest winowajcą, że cierpi do czasu, aby nie cierpiał na wieki. Ta mu odkrywa skarby w

cierpieniach, zapewnia o zasłudze. Ta mu ukazuje przykład w Chrystusie, nagrodę wieczną w niebie. Ta go posiłkiem łask Boskich wspiera; zatém, ta tylko zdolna go jest ukoić i balsmem nadziei osłodzić uciski, do tego niekiedy stopnia, że w nich nie tylko sobie nie przykrzy, ale ich nawet pragnie. Chwytają się częstokroć nędzni śmiertelnicy różnych sposobów na uśmierzenie swoich przykrości, gorszych niekiedy, aniżeli są same przykrości. Jedni z frasunku oddają się pijaństwu, lecz każdy widzi, że to jest trucizną nie lekarstwem. Drudzy odbierają sobie życie z rozpacz, lecz to nic innego nie jest, tylko skończyć utrapienia jedne, ażeby zacząć drugie daleko cięższe i straszliwsze. Inni wśród dolegliwości wylewają się na przekleństwa, złorzeczenia, narzekania, na bluźnierstwa przeciwko Bogu i Jego Opatrzności. Ale to jest przylewać oleju do ognia, nie jest to leczyć rany swoje, ale je bardziej jeszcze rozjatrzać. Inni śmierci sobie życzą i onęją żądają od Boga, właśnie jak gdyby z śmiercią wszystko skończyć się miało, albo jak gdyby pewni byli, że ich same tylko rozkosze czekają po śmierci. Wszystkie te okrutne sposoby nie uśmierzają ciężkości, ale je bardziej zwiększają; bo wszakże nie złęknie się ich choroba, nie ustąpi przed nimi zmartwienie, nie zmniejszają się po nich uciski, nie będzie się lepiej powodziło. Owszem, do jednego złego przydaje się drugie daleko gorsze: obraża się Boga i rani sumienie własne. Zatém do ucisków zewnętrznych przystępują wewnętrzne zgryzoty i wyrzuty sumienia, toczy ten robak serce, ustępuje z niego ufność ku Bogu i wszystko do rozpacz prowadzi. Stękasz, biedny człowiecze, w utrapieniach, a przyczyniając w nich grzechów, zarabiasz na nowe bicze, a coraz niegodniejszym się stajesz ulgi i ochłody. Nie powinieś raczej szukać na nie lekarstwa w cierpliwości chrześcijańskiej? Utrzymując w cierpliwości duszę twoją, zachowałbyś pokój z Bogiem, oszczędziłbyś sobie zgryzot sumienia, następnie i ciężkości, doznałbyś owę ochłody serca, która cechuje wybranych Boskich, bo nie napróżno mówi Chrystus: *W cierpliwości waszej osiągniecie dusze wasze*. Czemużbyś tedy nie mógł sobie powiedzieć w uciskach: ach, prawda że cierpię, aleś zasłużył, więc dobrze; lepiej że mnie tu Pan Bóg ćwiczy, niż żeby mnie miał karać w przyszłości. Jeżeli zaś jesteś niewinnym, témci lepiej, bo cierpisz już nie za karę, ale dla zasługi. Utrapienie to

przejdzie jak tyle innych przeszło, ale pożytek jego nie przejdzie nigdy, a skutek da ci poznać jego cenę i wartość. Jestem nie-szczęśliwy, powiadasz, nie, nie mów tak, nie niestety to ciebie ściga, ale ręka tylko lewa Pana Boga na tobie spoczywa: miej cierpliwość, a wkrótce uczujesz rękę prawą; po burzy nastąpi piękna pogoda, po zimie przyjdzie lato, po mrozach zawita ciepło.

b) Ludzie cię prześladowają i trapią. Ci ludzie są to narzędzia Boga twego. Świat, który zawsze błędnie o rzeczach zwykł sądzić, uważa człowieka jako igrzysko ślepej fortuny, która nim według kaprysu swego na różne strony miota; zawistne, mówią, losy tak zrzędziły, przeznaczenie tak kazało; są to nierozumne i nie znaczące wyrażenia. Inni trzymając się drogi niby umiarkowańszej, przypisują wszystko ludziom, okolicznościom, przypadkom fatalnym. Lecz dla chrześcijanina nie masz trafu, nie masz przypadku. Wie on, że niewidoma Opatrzność Boga wszystkiem kieruje i rządzi, że ludzie są wykonawcami woli i zamiarów Jego. Używa On jednych na poprawę i doświadczenie drugich. Same tylko grzechy dzieją się przeciw woli Jego, a jednak nie bez jego dopuszczenia. Wszystko co się przytrafia tak najmniejszemu z ludzi, jak największemu z monarchów, pochodzi z dopuszczenia Boskiego. Jego to mądra i wszechmocna ręka umieściła nas na tej ziemi i przeprowadza nas przez różne mieszaniny złego i dobrego, aby nas wreszcie doprowadziła do tego szczęścia, którego już nie zamieszać nie zdoła. Ręka to Boska, nie traf ślepy, kładzie nas już w tém, już w owém położeniu; z pociechy przenosi do utrapienia, z utrapienia do pociechy; z dostatków do ubóstwa, z ubóstwa do dobrego mienia; od chwały do upokorzeń, z upokorzeń do zaszczytów; od zdrowia do choroby, od choroby do zdrowia, a wszystko kieruje na dobro nasze, żebyśmy się w pomyślnościach nie zapominali, a w przeciwnościach nie rozpaczali. Jakież skuteczniejsze lekarstwo wynaleść możemy na te nieodzowne przemiany i koleje życia, jeżeli nie cierpliwość? Ludzie nam są uciążliwymi, lecz my znowu jesteśmy uciążliwymi dla innych ludzi; a jeżeli według nauki Apostoła, nie będziemy znosić w cierpliwości ciężarów jedni drugich, cóż się z nami natenczas stanie? złe, mówimy, dobrego nie wyciągnie. Gdy kamień o kamień uderzy, albo odskoczą od siebie,

albo się skruszą nawzajem; lecz jeżeli kamień padnie na miękką i ulegającą glinę, ulgnie w niej i na tém się skończy. Jeśli się uzbrajamy przeciwko drugim, drudzy nawzajem przeciwko nam się uzbroją, jeśli my broń złożymy i oni zwolnią. Cierpliwością i tygrysów obłaskawiamy; i widzimy, jako ludzie przez cierpliwość w złém nawet wiele rzeczy dokazują. Niechże nie będą *synowie tego świata mędrszymi w rodzaju swoim, od synów światłości*. Ten mąż, ta żona, te dzieci, ci służący są ci nieznosni; miej cierpliwość, a będą znośniejszymi. Ten Pan jest zbyt ostry, ta pani nazbyt przykra; cóż z nimi poczniesz gniewem i przekorą? nierówna jest walka słabszemu z mocniejszym. Niechaj się drzewo gniewa na ogrodnika, że je nie dobrze pielęgnuje, a on je wyciąć i w ogień wrzucić może. Sama więc cierpliwość w duchu chrześcijańskim wszystko zwyciężyć, wszystko osłodzić potrafi. Przez cierpliwość Chrystus zwyciężył świat i piekło, przez cierpliwość chrześcijanie zwyciężyli prześladowców, przez cierpliwość uczeń Jezusa Chrystusa zwycięża świat, czarta i piekło. *Ufajcie, mówi Jezus Chrystus, jam zwyciężył świat i wy go zwyciężycie, ponieważ od początku ze mną jesteście.*

c) Nędze nam się własne naprzykrzają; chcielibyśmy Bogu już szczerze służyć, ale mamy namiętności zbyt żywe, czart na nas ciągle bije, zaraża nasze myśli obrzydliwościami, i tu potrzeba nam, chrześcijanie, z sobą samymi cierpliwości. *Wojną jest życie nasze tu na ziemi,* mówi Pismo, a te walki są potrzebne do utrzymania nas w pokorze i w czujności nad sobą; napędzają nas do wzywania z gorącością łaski Jezusa Chrystusa. Nie ustępujemy nieprzyjaciołom zbawienia, jak czynią owi chrześcijanie, co zniecierpliwieni w utarczках, puszczają się zaraz obszerną drogą namiętności. *Biada tym,* mówi Duch św., *którzy utracili cierpliwość i opuścili drogi proste.* Jeżeliśmy upadli ciężko i haniebnie, nauczmy się ztąd, czém to my jesteśmy, jak mało możemy rachować na własne siły, i bądźmy odtąd ostrożniejszymi. Jeżeli nas słabości i upadki terazniejsze trwożą, potrzeba się upokarzać i jęczyć na widok tyłu niewierności, ale nie trzeba się niecierpliwić i rozpaczać. Zamiast cobyśmy mieli czas tracić na szukaniu wybiegów lub jakich ostateczności, użyjmy raczej skutecznych do naprawienia złego sposobów; bo jeżeli gdzie, to w znoszeniu samych siebie bez cierpliwości obejść się nie możemy. W samych



uczynkach dobrych, w samych ćwiczeniach pobożnych potrzeba nam być cierpliwymi, choć nam raz się co dobrego nie uda, to drugi, jeżeli nie drugi, to trzeci i tak dalej; bez tego wkrótce sobie sprzykrzym w pobożności. Modlić się będziemy wtenczas tylko, kiedy w modlitwie doznajemy smaku i czułości; kazania wtenczas tylko będą dobre, gdy będą krótkie i ciekawe; posty wtenczas tylko miłe, gdy wygodne; spowiedzi wtenczas tylko czynione, kiedy nie nie kosztują — a tak we wszystkiem sobie samych szukać będziemy, nie Boga. Więc nie mamy, chrześcijanie, w tém życiu skuteczniejszego lekarstwa na zachowanie pokoju z Bogiem, z ludźmi i sobą samymi, nad cierpliwość. Ona słodzi wszystkie gorzkości tego życia, ona jest znamię wiecznego szczęścia w życiu przyszłym, o czém w drugiej części.

## CZĘŚĆ DRUGA.

d) Wiele jest stanów na świecie, w których się można zbawić, wiele jest dróg, które prowadzą do nieba; ale te wszystkie drogi zapełnione są krzyżami, których nie można ominąć chcąc wniknąć do żywota wiecznego. Zgrzeszywszy, chrześcijanie, nie pozostaje nam tylko cierpieć, albo w tém życiu, albo w przyszłym; bo to jest powszechny wyrok Boga, że *duśza, która zgrzeszy, będzie dźwigać nieprawość swoją; że twarz Pańska na tych, co źle czynią*.<sup>\*</sup> A jeżeli tu na nas zsyła Pan utrapienia, znakiem jest, że nam ich chce oszczędzić w przyszłości. Nie mówię ja tego, żeby albo sprawiedliwi mieli być wolni od cierpień w tém życiu, albo grzesznicy zawsze tu karani być mieli; pokażę owszem zaraz, że częstokroć dzieje się przeciwnie; ani téż zbijam tego rozumienia, że kto ponosi uciski, ponosi je za grzechy, ale to zawsze jest dowodem miłosierdzia Boskiego, jest znakiem, że nas Pan Bóg na tym świecie chce przeczyszczyć, aby nas zbawił; że nas jako synów uważa i dla tego trzyma nas tu w karności i ćwiczy za wykroczenia, bo o obce dzieci ojciec niedba i dozwala im co chcą robić, ale na syna, którego kocha, pilne

<sup>\*</sup> Psal. 33.

ma baczenie. Gdy się dwóch chłopców pomiędzy sobą bije, ojciec swojego bierze za włosy i pędzi z łajaniem do domu, a drugiemu nic nie robi, czemu? bo nie jest jego. *Czemużecie zapomnieli pociechy waszój*, woła Apostół, *w której do was jako do synów mówią: Synu mój, nie pogardzaj karnością Pańską, a niech cię tęskno nie będzie, kiedy cię karze, bo kogo Pan miłuje, tego karze i biczuje syna każdego, którego przyjmuje. Trwajcież w karności, bo się Bóg z wami obchodzi jako z synami. A cóżby to był za syn, któregoby ojciec nie karał? Jeżeli karności nad wami nie używa, toście bękarty nieprawi synowie*;\* dotąd słowa Apostoła Pawła ś. Przestańcież już, chrześcijanie, narzekać na Pana Boga, że się z wami zbyt surowo obchodzi; gdyby was chciał zgubić, pewnieby się z wami teraz tak nie obchodził. Całujcie owszem rękę tego lekarza niebieskiego, znać, że o waszém zdrowiu i życiu dobrze jeszcze tuszy, gdy wam przykre lekarstwa przepisuje; bo gdyby o was już zwątpił, wszystkiego by wam pozwolił. O to tylko najwięcej idzie, żebyśmy po chrześcijańsku znosili to, co ponosimy; nie każde albowiem cierpienie jest znakiem synów Boskich; cierpią i łotrowie, cierpią i poganie, cierpią i diabli w piekle, nie masz nic żałośniejszego jako widzieć osobę cierpiącą a gniewliwą, przeklinającą, pełną niecierpliwości, narzekań i rozpachy, miotającą bluźnierstwa przeciw Bogu; toć to jest wyobrażenie potępieńca tu na ziemi. Wiem co mi tu powiecie, wszakżeśmy nie sami tylko grzeszni, oto ten i ta daleko więcej zgrzeszyli, a przecież są sobie szczęśliwi. Szczęśliwi, chrześcijanie? jakto? możeż to chrześcijanin powiedzieć, żeby grzesznicy doznający tu ciągłej pomyślności byli szczęśliwymi? Nie wiecież, że to jest karą najsroższą w tém życiu, karą już sędziowską, nie ojcowską, że to ich właśnie trzyma w odurzeniu, żeby tém pewniej zginęli. Lecz nie sięgając daleko, lepszymże był Piłat poganin, aniżeli Chrystus Syn Boży, którego Piłat na śmierć skazał? Lepszyż był pyszny i bogaty Heród, aniżeli ubogi Chrystus, którego Heród wyśmiał? Lepszymże Żydowie, którzy Go ukrzyżowali? Lepszymże byli bogaci i możni poganie, od wzgardzonych, ubogich i prześladowanych Apostołów?

\* Hebr. 12.

Ńie chciejmyż, chrześcĳanie, o rzeczach sądzić podług błędnych wyobrażeń świata, lecz podług nauki i ducha wiary.

e) Tymczasem, cóżkolwiek my wyobrażać sobie będziemy, zawsze to pozostanie niezachwianą prawdą, że utrapienia są sposobem, którego Bóg używa na rozróżnienie tych, co są Jego, od tych, co do Niego nie należą. Jest to ogień, mówi Augustyn święty, który Syn Boży przyszedł rzucać na ziemię, który plewę trawi, a złoto przeczyszcza, daje poznać, którzy są doczesnymi, a którzy wiecznymi. Piękne tego daje podobieństwo Chryzostom święty; na jedném, mówi, jeziorze pływają razem żaby i kaczki dzikie; rzuć do nich kamieniem, kaczki wzlatują do góry, żaby zaś w błoto się zanurzają. Tak dusze ziemskie, gdy w nie Pan Bóg kamykiem przeciwności ciśnie, zanurzają się w swoje błoto; szemrzą, złoszczą się, gniewają, rozpaczają, mszczą się na tém narzędziu, którego Bóg na nich użył, starają się to wynagrodzić sobie jakimkolwiek zadowoleniem zmysłowym i wszystko po ziemsku czynią. Ale dusze przeznaczone do nieba, za uderzeniem tego to kamyka Boskiego, wzlatują ku niebu, nie zatrzymują się tu na ziemi, wznoszą oczy do Boga w swych utrapieniach i pewne są, że, albo ich karze za przeszłe wykroczenia, albo ich chce utrzymać w pokorze, albo pomnożyć ich zasługi. Zatem już się więcej nie frasują, byleby się cierpliwie mogli zachować i błogosławić tę rękę, która ich dotyka.

f) Co za pociecha dla prawdziwego chrześcĳanina widzieć się w utrapieniach podobnym do Jezusa Chrystusa, do wszystkich sług Jego, którzy z Nim już w niebie królują. Nie słusznież wnosi sobie: ponieważ Chrystus jest głową wybranych, a cierpiał, i wszyscy Jego wybrani cierpieli, więc i ja znosząc teraz cierpliwie te utrapienia, będę kiedyś w liczbie Jego wybranych. Jestem Mu teraz podobnym w cierpieniach, więc i potem będę Mu podobnym w chwale. Nie bez przyczyny On tak mnie tu okrzestuje, ma On o mnie wielkie zapewne zamiary. *Jeżeli współcierpicie*, mówi Apostół, *współ téż i królować będziecie*. Nad tę pociechę nie masz już w tém życiu gruntowniejszej. Nosić na sobie cechę synów Boskich, być przez cierpliwość podobnym Jezusowi Chrystusowi, spodziewać się z niejaką pewnością nieba, a cóż temu może być równém? *Bądźcież tedy cierpliwymi, bracia, aż do przyjścia Pańskiego*, woła święty Jakób Apostół, *Oto oracz*

*oczekuje drogiego owocu ziemi cierpliwie czekając, ażby otrzymał zaranny i wieczorny, i wy bądźcie cierpliwymi i utwierdzajcie serca wasze, albowiem przybliżyło się przyjście Pańskie.\**

*Zakończenie.* Jeżeli cierpliwość w przykrościach jest naszą ochłodą w tém życiu, jakośmy to widzieli, jeżeli nas oczyszcza z grzechów i nadaje nam cechę wybranych do żywota wiecznego, jeżeli nas czyni podobnymi Jezusowi Chrystusowi, a tém samém i synami Boga przysposobionymi jako Jezus Chrystus jest Nim przez naturę; jeżeli z drugiej strony, radzi nie radzi musimy w tém życiu przez wiele utrapień przechodzić; uczynimy z potrzeby cnotę i przechodzimy przez nią z cierpliwością. Wszystkie nasze narzekania nie przynoszą nam ulgi, powiększą tylko złe i odjąwszy zasługę, nie odejmą cierpienia. Znośmy przynajmniej z podległością, jeżeli nie możemy znośić z radością; przyjmujmy to, czego nie możemy oddalić, a nie traćmy przez niecierpliwość pożytków, które możemy z krzyżyków naszych odnosić. Niech sobie sądzi świat jak mu się podoba, niechaj jak chce wnioskuje, *Niebo i ziemia przeminie, a słowa Pańskie nie przeminą.* Zawsze to będzie prawdą, iż: *błogosławieni są ci, którzy płaczą; albowiem oni będą pocieszeni.* Tak jest, *moment ucisku,* mówi Apostół, *sprawuje w nas niezmierną wagę chwały na wysokościach.* O! jakżeś więc dobry, mój Boże, jak szczodroblivy, gdy tak wielką nagrodę dajesz za małą pracę, tak wielką radość, za krótki smutek, całą wieczność błogosławioną, za kilka lat cierpliwości. Możeż co iść w porównanie z tém szczęściem? Nie bez wątpienia, wszystkie zniewagi, wszystkie gorzkości, wszystkie utrapienia tego życia, chociażby miały trwać do końca świata, nie mogą iść w porównanie z tą chwałą, która nas czeka. Pokrzepiajcie się, kochane dziatki Jezusa ukrzyżowanego. Świat, powiedziano, będzie się cieszył, używał rozkoszy i przyjemności tego życia, a wy będziecie płakać i narzekać. Lecz przyjdzie znowu czas, kiedy świat będzie płakać i narzekać, a wy się będziecie cieszyć; wasze przykrości są lekkie, a wesele będzie wielkie; wasze cierpienia najdalej śmiercią się skończą, a radość, której po niej doznacie, trwać będzie na wieki. Amen.

\* Jacob. 5.



## NIEDZIELA IV. PO WIELKIÉJNOCY.

*O odpadnieniu w grzechy po pokucie.*

A gdy przyjdzie pocieszyciel, będzie świat karał z grzechu. Joan. 16.

Karanie to, które tu Duchowi św. przypisuje Zbawiciel, rozciąga się na wszystkie czasy przeszłe, teraźniejsze i przyszłe. Bo skoro zstąpił Duch św. na Apostołów, zaraz przez nich i żydów i pogan karał o niedowiarstwo, przekonywając wszystkich, już przez naukę Apostolską, już przez upomnienia wewnętrzne, że zostają w gniewie Bożym, i że się inaczej nie mogą spodziewać zbawienia, tylko przez łaskę Pana naszego Jezusa Chrystusa. Ci, którzy tego karania usłuchali i poddali się prawu Ewangelii, dostąpili miłosierdzia, którzy zaś zatwardzili się na ten głos Boski, nie uszli odrzucenia wiecznego. Ale tenże Duch Boski na miejscu Apostołów nie przestaje aż dotąd wzbudzać w kościele swoim kapłanów i mężów Apostolskich, dając im tę moc, aby karali świat z grzechu, ażeby nauczali, przestrzegali, upominali i karcili występki świata. Nieprzestaje i wewnątrz kołatać do serca każdego, ażeby się nawrócił do Boga i jemu statecznie służył. Kto więc tego głosu Boskiego usłucha, wybawi duszę swoją, a kto się nań zatwardza i z grzechów nie powstaje, kto przewrotnie sobie jeszcze słowo Boskie tłumaczy, i z niego jak jadowity pająk truciznę tylko dla siebie zbiera, kto wewnętrznym natchnieniem nie jest posłuszny, takowy sąd i potępienie odniesie. Spodziewam się, chrześcijanie, żeście już przez wielkanocną spowiedź pojednali się należycie z Bogiem, żeście ją odprawili w ten sposób, jak należało, i przyjęli komunią ś. na zadatek zbawie-

nia czystém sumieniem. Idzie więc teraz o to, abyśmy w zaczętej pokucie i dobrych przedsięwzięciach wiernie trwali, strzegąc się zasmucać Ducha Pańskiego przez powtórne odpadnięcie w dawne grzechy, gdyż natenczas stan nasz stałby się daleką gorszym i nieszczęśliwszym, aniżeli był nawet przed nawróceniem. Co, abyście tém lepiej pojęli, dwie wam tego dam główne przyczyny, a to w dwóch następujących uwagach:

*Najprzód:* Że odpadnięcie na nowo po pokucie w grzechy jest rzeczą najbardziej krzywdzącą Pana Boga, to zobaczymy w pierwszej części.

*Powtórę:* Że odpadnięcie po pokucie w grzechy jest rzeczą najszkodliwszą dla człowieka, nad tém się zastanowim w drugiej części.

Ty sam, Najłaskawszy Boże! racz wspomódz mnie mówiącego i daj łaskę słuchającym, aby poznawszy okropne skutki powrotu do grzechów, nigdy się więcej na Twoję obrazę nie odważyli. Za twoją przyczyną N. M. P.

### Treść:

C. I. a) Odpadnięcie po pokucie w grzechy jest przeniewierzeniem się Bogu. b) Jest niewdzięcznością ku Bogu. c) Jest pogardą Boga.

C. II. d) Przez powtórzone upadki człowiek staje się słabszym. e) Czart staje się przeciw niemu silniejszym. f) Bóg staje się względem niego w łaskach swoich oszczędniejszym.

### CZĘŚĆ PIERWSZA.

Gdyby nam o szczerości nawrócenia sądzić przyszło z owych obietnic i uniesień momentalnych, na jakie się niektórzy penitenci przy Sakramencie pokuty zdobywają; wnosiłoby należało, że grzech nigdy już do ich serca nie będzie miał przystępu, że już na zawsze pozostaną Bogu wiernymi. Lecz niestety! za rok, za

miesiąc, za tydzień nawet częstokroć widzieć ich można wcale innymi. Nie są to więc owi pokutujący, którzy się niedawno oświadczały z wiernością, ale są to już ci sami, co pierwój grzesznicy. Pokuta ich była tylko przypadkiem, grzech zaś jest zwyczajnym ich stanem; wrócili się oni wkrótce do swego womitu i zapomnieli już o tém, że tegoż samego niedawno żałowali, czego się znowu dopuszczają. W takim razie cóż innego można wnosić, tylko iż słusznie się obawiać należy, ażeby całe to nawrócenie przeszłe nie było fałszywém i pozorném tylko, i ażeby ta spowiedź, której tak zaufali i kommunia, którą przyjęli, nie były tylko przydaniem świętokradztw do tylu innych grzechów, których się stali winnymi; i to jest, chrześcjanie, co nas najbardziej przerażać powinno, kiedy w grzechy po pokucie odpadamy. Lecz dajmy to, że owo nawrócenie było prawdziwe, i że te powtórne upadki pochodzą tylko z ułomności skażonego przyrodzenia, czyż mniej natenczas będą winnymi, owszem, wtenczas ci to nawet zadają Bogu największą krzywdę, już dla tego, że ten powrót do grzechów jest haniebném przeniewierstwem Bogu, już dla tego, że jest srogą niewdzięcznością ku niemu, już téż dla tego, że jest największą pogardą Boga.

a) Uważcie bowiem, słuchacze, którzy to za hańbę zwykłości poczytywać niedotrzymanie obietnicy na słowo honoru i uczciwości ludziom danój. Gdyby wam przy godnych jakich osobach uczynił kto jaką wieczystą obietnicę, a potém wcale się do jój spełnienia nie poczuwał, czyliżby was to słusznie nie obruszyło? nie poczytywaliżbyście takowego za wiarołomcę i podłego? Ach! toćto, chrześcjanie, uczyniliście w Sakramencie pokuty, już nie ludziom, ale samemu Bogu przyrzekliście jak najuroczyściój, bo w obliczu całego dworu niebieskiego, że mu na zawsze będziecie wiernymi, że wolicie wszystko raczej cierpieć, samą śmierć ponieść, aniżeli się kiedy na obrazę jego odważyć. Tymczasem, kiedy po takich przyrzeczeniach powracacie znowu do grzechu, łamiecie wiarę Bogu uczynioną i niejako sobie z niego żartujecie, a zatém może być nadto uczyniona większa zniewaga Bogu? O! Duchy niebieskie, któreście wyśpiewywały radosne pienia wtenczas, kiedy ta dusza jednała się z swym Bogiem, spodziewałyżście się tego, żeby nawrócenie ich tak krótkiem być miało? Gdyby wam stan błogosławiony dopu-

szczał, wylewałybyście teraz gorzkie łzy nad niewiernością téj duszy, z której pokuty takeście się niedawno cieszyli. Samym to tylko kapłanom, tym ministrom pojednania przychodzi ubolewać nad tą niewiernością swych penitentów i bać się słusznie, aby przyrzeczenia ich nie były fałszywe. Tak jest, kiedy widzimy jak prędko, jak łatwo, jak często odpadają grzesznicy po spowiedzi w teź same lub inne grzechy, słusznie się lękamy, żebyśmy snąc przez pobłażanie lub nieostrożność nie dopuścili im nadużyć Sakramentów i nie stali się uczestnikami ich grzechów. Z tém wszystkiem, jako Sakramenta nie czynią nas bezgrzesznymi, tak dając rozgrzeszenie, nie dajem zapewnienia o odpuszczeniu grzechów, jeżeli usposobienia pokutującego nie są należyte. Mogłoć to wprawdzie być, iż w czasie spowiedzi był szczery żal i mocne postanowienie poprawy, lubo później wszystko się odmieniło; ztąd jednak zawsze następuje, że jeżeli takowi pokutujący nie byli podtenczas obłudnikami, tedy potem stali się przestępstwami. Wtenczas przystali do Boga, a dzisiaj Go zaś porzucają. Cóż tego za przyczyna? czyliż te pobudki, które ich skłoniły wtenczas do Boga, dzisiaj już dla nich ustały? albo, czyliż Pan Bóg nie jest tym samym Bogiem, co był pierwój? Czy może On się odmieniać? Nie, chrześcijanie; Jezus Chrystus, mówi Paweł święty, jakim był wczoraj, takim jest dzisiaj i takim będzie przez wszystkie wieki. Oddalając się tedy od Niego człowiek przez grzechy, popełnia przeciw niemu grubą niewierność; lecz nadto dopuszcza on się jeszcze przeciw Niemu obrzydłej niewdzięczności.

b) Jeżeli bowiem każdy chrześcijanin grzeszący, staje się niewdzięcznym Bogu, który go stworzył, który go ceną krwi swojej odkupił; tedy chrześcijanin, który po otrzymaném odpuszczeniu grzechów znowu się do nich powraca, staje się potworem niewdzięczności. Zważcie to sami, słuchacze. Czémże jest grzesznik, nim jeszcze otrzyma odpuszczenie grzechów? Jest to jawny nieprzyjaciel Boski, jest to przedmiot obrzydliwości Aniołom i Świętym, jest to niewolnik czarta przekłętogo, słowem: jest to zbiór nieszczęśliwości i nędzy. Jakąż tedy łaskę wyświadcza mu Pan Bóg, kiedy go rozgrzesza przez ręce kapłańskie? Oto, w jednym momencie rozrywa pęta jego, i z niewolnika djabelskiego czyni go Synem Boskim, przywraca mu prawo do nieba, i tego, który



już był ofiarą piekła, znowu zalicza do swoich dzieł wybranych i przypuszcza go do wszystkich łask i przywilejów swoich zarówno z tymi, którzy go nigdy nie obrazili. Ach! tyle i tak wielkich dobrodziejstw, nie powinnyż były na zawsze grzesznika zobowiązać ku Bogu? a tymczasem, kiedy Bóg daje mu własne swoje ciało na pokarm, on siebie oddaje czartu i po skosztowaniu chleba anielskiego znowu kosztuje sprośności grzechowych. Możesz być nad tę większa niewdzięczność? Cóżbyście rozumieli o owym winowajcy, który zasłużywszy na karę śmierci, z łaski tylko ma sobie życie darowane, gdyby, mówię, ten winowajca chciał odjąć życie temu, któremu własne swe życie winien? byłby to bez wątpienia potwór niewdzięczności; ale nie czyniż tego samego grzesznik ile razy wraca się do dawnych grzechów? Zasłużył on na ciężkie męki w piekle i wyrok potępienia już zapadł przeciw niemu, ale wzruszony Jezus Chrystus jego pokutą i prośbami, nie tylko mu winę odpuścił i życiem darował, ale go jeszcze ciałem swém własném uczęstował. Po tém jednak wszystkiem, kiedy się wraca do grzechów, krzyżuje go na nowo, jako mówi Paweł ś., odnawiając boleści i męki Jego. O ludu niewdzięczny! mówił niegdyś Mojżesz do Żydów, także to się odpłacasz Bogu, Stworzycielowi twemu? Ale tychże samych wyrazów można użyć do tych, którzy się po pokucie wracają do grzechów. Toż to jest, nieszczęśliwi, co oddajecie Odkupicielowi swojemu Jezusowi Chrystusowi. On wam darował wasze winy, a wy go obrażacie na nowo; On wyrwał was od śmierci, a wy, ile z was jest, chcecie Mu życie odebrać grzechami; On wam otworzył niebo, a wy zamykacie przed nim serca wasze; słowem: On was obsypał dobrodziejstwami, a wy za to niewdzięcznością Mu się odpłacacie.

c) Nie dość na tém, wyrządzacie Mu prócz tego najcięższą wżgardę. Tak jest, moi bracia; każde odpadnięcie na nowo w grzechy zawiera w sobie większą daleko wżgardę Boga, aniżeli ją grzechy pierwsze przed nawróceniem wyrządzały. W tych bowiem nieuwaga i popędliwość, z którą się grzeszy, brak doświadczenia, niewiedomość zdają się jakkolwiek wymawiać grzesznika, ale tutaj już grzeszy z zastanowieniem, już doświadczył i niewoli djabelskiej i przyjaźni Boskiej, doznał już jak słodki jest Pan tym, którzy go miłują, jak gorzkie są owoce grzechu,

jak ciężka niewola szatańska. Gdy jednak mimo tego powraca do grzechu, tém samém przekłada czarta nad Boga i osądził niejako u siebie, że lepiej jest służyć czartu, niżeli Bogu. Dobry Boże! jakże to straszna jest dla ciebie zniewaga, gdy jedno nędzne stworzenie poważa się czarta przekładać nad Ciebie, a jeszcze przekładać z rozmysłem, przekładać po tylu dowodach twój dobroci, przekładać po uczynionój przed kilką dniami przysiędze wierności; przyznam się, bracia moi, iż nie masz stósownego wyrazu na opisanie takiej zelżywości Boga. Oburzacie się słusznie, chrześcijanie, z gniewem na Żydów, iż śmieli zbójcę i złodzieja przenieść nad swojego dobroczyńcę i Boga, wołając na Piłata: *Wypuść nam Barabasa a ukrzyżuj Jezusa*; ale nie czyniaż tegoż samego grzesznicy, kiedy powracają do dawnych grzechów? Owszem, daleko gorzej; bo tam tylko przenoszono człowieka, aczkolwiek złoczyńcę nad Jezusa, którego nie chcieli uznawać za Boga; tutaj zaś wie, i poznaje to grzesznik, że Jezus Chrystus jest jego Zbawicielem i Bogiem, a przecież nie Barabasa, ale czarta samego przekłada nad Niego; czarta, którego okrucieństwa już doznał na sobie, który nie szuka, tylko zguby jego i od którego nie może oczekiwać, tylko niewoli wiecznej i piekła. Uznajmy zatem, bracia moi, że takowa wzgarda jest tak ciężka, iż cięższej już i pomyśleć nie można, i że odpadnienie w grzechy po pokucie wyrządza Bogu największą zniewagę. Lecz nadto jest ono jeszcze dla samego człowieka najszkodliwszém. O czém w drugiej części.

## CZEŚĆ DRUGA.

Nie masz nic szkodliwszego dla człowieka, jako odpadnienie na nowo w grzechy po pokucie. Bóg albowiem, jako mówi Apostół, nie da z siebie żartować, prędzej czy później potrafi On się pomścić swój krzywdy. Jeśli go człowiek porzuca powracając do dawnych nierządów, Bóg go téż nawzajem porzuci i pozostawi własnym jego nędzom i okrucieństwu czarta, a potem w zgubie jego natrząsać się będzie, jako mówi Pismo. I cóż natenczas stanie się z nieszczęśliwym? straszna rzecz; jako przychodzący do zdrowia

po chorobie, jeśli znów zapadnie, bliskim jest niebezpieczeństwa śmierci, tak kto się po pokucie wraca do grzechów, wpada w niebezpieczeństwo śmierci bez pokuty; czemu? bo przez te powtórzone upadki stał się już daleko słabszym; czart zaś zrobił się nad nim mocniejszym, a Bóg okazuje się już dla niego w łaskach swych daleko oszczędniejszym. I tak prawdą są owe słowa Ewangelii, że ostateczne rzeczy takowego człowieka stają się gorsze, niż były pierwsze.

d) W rzeczy samój, chrześcijanie, człowiek podtenczas staje się daleko słabszym; patrzcie bowiem, niechaj woda bieżąca raz tylko przerwie tamę i zrobi sobie otwór, z tém większym pędem płynąć będzie, i daleko trudniej już ją potem zatrzymać można. Podobnie się rzecz ma z grzechem; niech on tylko znowu zrobi sobie do serca otwór, z tém większą łatwością znów się tam wciskać będzie, że w nim już gościł i tém trudniej go ztamtąd przychodzi wyrugować, im bardziej się ponawiają upadki. Ztąd też trudno jest zobaczyć grzesznika, któryby po odpadnięciu poprzestał na tych grzechach, które przed nawróceniem popełnił. Zawsze on prawie dalej zajdzie, i w miarę pomnażających się grzechów pomnażać się będzie nieudolność do oparcia się złemu. Z grzechu zwyczajnego zabrnę w nałóg, z nałogu wpada w zatwardzenie; z zatwardziałości przychodzi do ostatecznej niepokuty. Ach! jakże opłakany jest stan odpadającego grzesznika, traci on całą czerstwość duszy i tak dalece staje się niedołężnym, że mu się prawie już niepodobna szczerze nawrócić.

e) Z drugiej strony szatan wzmocnił się niezmiernie przeciw niemu. Okrutny ten zbawienia naszego nieprzyjaciół, którego nam Piotr ś. wystawia, jako lwa ryczącego i krążącego ustawicznie około nas, aby kogo mógł pożreć, ten, mówię, nieprzyjaciół, jeżeli dla każdego człowieka jest strasznym, tedy tém bardziej dla owego, który po pokucie do grzechów wraca. Wtenczas to albo wiem, mówi Zbawiciel, *przybiera on jeszcze siedmiu gorszych od siebie i wchodzi do serca owego grzesznika i zamieszkuje tam, i stają się ostateczne onego rzeczy gorsze, niż były pierwsze*. Wielki Boże! jakże mu się wtenczas nieszczęśliwy odjąć potrafi? Jeżeli jednego trudno mu było zwyciężyć, jakże ich siedmiu daleko ja-dowitszych zwycięży? Jeżeli Święci przy wszelkiej czujności, wśród modlitw i postów, wśród łez i umartwień, przy hojnych

łaskach Bożych, z trudnością mu się odjąć zdołali — jakże mu się odejmie ten, który przydając grzech do grzechu, sam się w niewolę jego poddaje i coraz większe daje mu prawo do siebie? Bez wątpienia, łaska tylko szczególna Boga, łaska nadzwyczajna, może go wydzwignąć z tego nieszczęścia; ale będzież chciał Pan Bóg łaskami szczególnymi takowego wspierać, który go tak haniebnie zdradza? i to też jest, czego się najbardziej lękać należy?

f) Słabość własna człowieka, złość nawet szatańska, nie są jeszcze tak straszne, ale umknienie łaski Bożej to jest rzecz najstraszniejsza. Nie odmawia Bóg wprowadzić zwyczajnej pomocy i najzatwardziałym grzesznikom, ale z tém wszystkiém przy łaskach tych zwyczajnych, luboby się mógł nawrócić, pospolicie się jednak nie nawraca. Trzebaby takiemu grzesznikowi łask osobliwszych i nadzwyczajnych, łask niejako uprzywilejowanych, i że tak powiem przyjacielskich, któreby go wyrwały mocą z grzechu. Już zaś sami to osądźcie, chrześcijanie, czy może Bóg udzielać łask przyjacielskich temu, który tyle razy przyjaźnią Jego pogardził? Trzebaby tu cudu niejako miłosierdzia Boskiego, a jestże to rozum, ażeby tak niegodny cudów jeszcze od Pana Boga miał oczekiwać? Nie, bracia moi, nie może sobie obiecywać łask nadzwyczajnych od Boga ten, który się z nim tak niegodziwie obchodzi. Jako bowiem trwający statecznie w pokucie zniewala Pana Boga, ażeby mu coraz nowych dobrodziejstw udzielał, tak odpadający w grzechy po pokucie przymusza Pana Boga, ażeby go opuścił, a przynajmniej nie udzielał mu tych łask, których zwykł udzielać swoim przyjaciołom. Mamy to oznaczone w Piśmie ś. na Samsonie. Mocarz ten po kilkakrotnie rozrywał jako nici powrozy, którymi go wiązano, i lubo widział niebezpieczeństwo, dał się jednakże uwieść i dopuścił się raz jeszcze związać, umiając, że je podobnie jak pierwéj potargać potrafi: ale nie wiedział o tém, mówi Pismo, że się Pan od niego już oddalił; doznał tego zaraz nieszczęśliwie, i padł ofiarą swych nieprzyjaciół, którzy wylupiwszy mu oczy do najcięższej obrócili go pracy. Żywy to jest, chrześcijanie, obraz grzesznika, który raz potargawszy więzy grzechów, znów się niemi wiązać dopuszcza; dozna zatém tego na sobie, że go Pan opuści; wpadnie w ślepotę duszy, z téj w coraz okropniejsze grzechy i na-



reszcie stanie się łupem piekła. Wnieśmy zatem ztąd, iż nie masz nic gorszego dla człowieka jako odpadać na nowo w grzechy po pokucie; i jeżeli was spotkało, bracia moi, to nieszczęście, drżycie na widok sprawiedliwych sądów Bożych. Z tém wszystkiem, nie rozpaczajcie jeszcze, ani mówcie z bezbożnym Kaimem: *Zgrzeszyłem: większa jest nieprawość moja, niż żebym odpuszczenie uzyskał.* Jużem zginiony bez ratunku, nie masz już dla mnie lekarstwa. Nie, jeszczeście nie zgubieni. Prawda, że odpadnienie w grzechy jest wielkiem złem, ale rozpacz jest jeszcze gorszem. Prawda, że się często oddala Pan Bóg od grzesznika, który Go na nowo obraża, ale ta łaska, której wam i teraz udziela, dając wam te przestrogi i poruszając serca wasze, jest dowodem, żeście jeszcze nie opuszczeni od Niego. Pociąga On nas i teraz jeszcze do siebie i woła przez Ekklezyastyka swojego: *Synu mój, jeżeliś już zgrzeszył, nie grzeszże na nowo, ale proś Boga, aby ci odpuszczył;* udaj się jeszcze do Sakramentów, które postanowił dla twego zbawienia. Korzystajcież, chrześcijanie, z takiej dobroci Boga, a jeżeliście odpadli w dawne grzechy, błagajcie bez zwłoki o przebaczenie Boga, i nie chcejcież już do nich więcej wracać, wtedy to z samych upadków naszych możemy odnieść pożytek. Nauczymy się bowiem lepiej poznawać siebie samych i swoją słabość; następnie będziemy już pilniej czuwać nad swoim sercem i swoimi zmysłami; bardziej już będziemy unikać powodów do grzechów wiodących; bo dla tego właśnie odpadliście na nowo w grzechy, iżeście tego wszystkiego dotąd zaniedbywali. I was także, którzyście łaski powziętą w Sakramencie pokuty dochowali, przestrzegam, czujcie, módlcie się i unikajcie okazji grzechowych, gdyż jeżeli tego zaniedbacie, odpadniecie wkrótce w dawne grzechy. *Kto stoi,* woła Apostół, *niechże patrzy, ażeby nie upadł.*

*Zakończenie.* Nakoniec, abym was, chrześcijanie, dostatecznie zachęcił do trwania stałego w dobrych przedsięwzięciach, pozwólcie mi, abym wam powiedział to, co niegdyś Jozue mówił do ludu Izraelskiego. Zgromadziwszy ich ten sługa Boży do przybytku Pańskiego, taką do nich uczynił przemowę: To mówi Pan Bóg twój. Jam cię wyzwolił z niewoli Egipskiej, w którejżeś jęczał, jam cię przeprowadził suchą nogą przez morze, zatopiwszy w niem Egipcyan, którzy cię ścigali. Jam cię wprowadził do zie-

mi mlekiem i miodem płynącej, wyrzuciwszy z niej narody, które ci się opierały. Widzicie tedy, przydał Jozue, co to Bóg uczynił dla was. Teraz więc bójcie się Pana i służcie Jemu samemu. Jeżeli zaś wolicie służyć bogom, którym się kłaniają narody, oto dziś daję wam do wyboru, komu zechcecie służyć, bogom albo Panu, ja zaś i dom mój będziemy Panu służyli. Natenczas wykrzyknął wszystek lud: nigdy tego nie uczynimy, żebyśmy mieli opuszczać Pana Boga naszego, ale ja się obawiam, mówi znów Jozue, abyście znów z czasem nie odstąpili od swego przedsięwzięcia i nie opuścili Pana, a nie byłby przymuszony po tylu łaskach karać was. Nigdy, zawołali raz jeszcze, nigdy nie opuścimy Pana i będziemy zawsze posłusznymi rozkazom Jego. Natenczas Jozue wezwawszy ich wszystkich na świadectwo tego przymierza, kazał w pośród nich przynieść wielki jeden kamień, który umieścił na miejscu świętém, aby służył niejako za ołtarz przymierza, a potem rzekł do ludu: Oto ten kamień będzie wam na świadectwo, iżeście przyrzekli być wiernymi Panu. W podobnyż sposób i ja dziś odzywam się do was, bracia moi, mury same, same kamienie téj świątyni, te konfessyonały, przy którychście Boga o przebaczenie błagali, świadczyć będą, iżeście Mu przyrzekli wiernie służyć i nigdy się więcej do grzechów nie wracać i jeżelibyście kiedy nie dotrzymali danych przyrzeczeń, powstaną przeciw wam na świadectwo. Lecz broń nas od tego Boże, aby to nieszczęście miało paść na nas kiedy. Owszem, już przekonani teraz, jak przez odpadnięcie w grzechy po pokucie największą wyrządzamy zniewagę Bogu, i największe gotujem nieszczęście dla siebie, będziemy się ich ze wszelką usilnością wystrzegać nie tylko w czasie tym wielkanocnym, ale przez całe życie, starając się dotrzymać Bogu z pomocą łaski Jego uczynionych przyrzeczeń, a i On nam swoich nawzajem dotrzyma, że nas nie opuści, i rzecze w on dzień: *Sługo wierny, byłeś na małe wiernym, nad wielą cię postanowie; wnijdź do wesela Pana Twego.* Czego wszystkim i każdemu w szczególności życzę, daj to Panie. Amen.

---

## NIEDZIELA V. PO WIELKIÉJNOCY.

---

### *O potrzebie i skuteczności modlitwy.*

Zaprawdę, zaprawdę powiadam wam, jeśli o co prosić będziecie Ojca w imię moje, da wam. Joan. 16.

Wielka dla nas pociecha, chrześcijanie, kiedy mamy z ust samego Zbawiciela tak mocne zapewnienie o wysłuchaniu naszych modlitw. Ale z drugiej strony niemależ nagany godna jest nasza opieszałość, że mając tak łatwy sposób na wszystkie nasze potrzeby, tak skuteczne lekarstwo na różne nasze choroby i niedostatki, przecież tak ociężałymi jesteśmy do modlitwy, jak gdybyśmy albo wątpili o jęj skuteczności, albo niczego nie potrzebowali. Możemy na modlitwie rozmawiać z Bogiem, naszym Stwórcą, naszym Dobrodziejem, i Ojcem naszym, i jakże to wielki dla nas jest zaszczyt? możemy mu z ufnością przekładać potrzeby nasze, jakże to wielka łaska i dobrodziejstwo? Uważ, mówi święty Chryzostom, do jakiego szczęścia jesteś wyniesiony, jak cię uczczono, że na modlitwie z Bogiem możesz mówić, z Chrystusem rozmawiać, żądać czego chcesz, i czego pragniesz prosić. Gdyby się monarcha jaki zjawił na świecie, któryby każdemu do siebie wolny dawał przystęp, wszystkich prośb słuchał, z każdym poufale rozmawiał i każdemu zadość czynić przyrzekał, jakieżby się zaraz mnóstwo prośb i proszących znalazło na świecie? jakieżby się z różnych stron zbiegało do tego nadzwyczajnej dobroci człowieka? A oto tu nie Pan jaki ziemski, ale Pan nieba daje ci wolny do siebie w każdym czasie przystęp i obiecuje cię wysłuchiwać. Panowie ziemscy ani mogą, ani chcą zadość każ-

demu uczynić, bo nietylko, żeby się wkrótce ich skarby choćby największe wyczerpać musiały, ale prócz tego ani w setnej części nie potrafią zaradzić potrzebom człowieka. Nie dadzą mu zdrowia, nie zabezpieczą go od chorób i przypadków, nie zachowają od śmierci, nie udzielą pokoju duszy, ani też pociech wewnętrznych, nie uwolnią od pokus i występków, nie wyrwą od piekła, nie dadzą nieba, ani szczęśliwości prawdziwej, i wiele innych rzeczy ani na odrobinę udzielić nie zdołają. Nie tak Bóg nasz; będąc On wszechmocnym dać wszystko może, a nigdy się Jego skarbów nie przebierze, ani umniejszy; będąc nieskończenie dobrym, chce nam wszystkiego udzielać, i pragnie tego, żebyśmy się we wszystkim do Niego uciekali, nie jakoby nie wiedział o naszych potrzebach, lecz żebyśmy się sami za potrzebujących i niedostatecznych znali. A lubo nie wątpię o pobożności waszój, chrześcijanie, postanowiłem jednak dzisiaj bardziej was jeszcze zachęcić do modlitwy, abyście jój cenę należycie poznawszy, tém goręcej się do Pana Boga uciekali; w tym celu przełożę wam jój potrzebę i skuteczność.

*W pierwszej* tedy uwadze zobaczymy: Jak wielką mamy potrzebę modlitwy.

*W drugiej:* Jak wielkiej modlitwa jest skuteczności przed Bogiem.

Ty nas sam, Panie, zachęcasz do modlitwy! udziel nam więc Twój łaski, abyśmy poznawszy się na jój wartości, statecznie do ciebie nasze prośby zanosili. Przyczyn się za nami N. M. P.

### Treść:

C. I. a) Przykazano nam modlitwę. b) Własne nasze potrzeby zmagają nas do modlitwy.

C. II. c) Modlitwa ma obietnicę wysłuchania. d) Modlitwa rzeczą samą rozbraja Pana Boga i wysłuchaną zostaje.

### CZĘŚĆ PIERWSZA.

Modlitwa jest to podniesienie serca i umysłu swego do Boga dla zjednania od Niego łask potrzebnych. Jestto wyłanie się



duszy przed Bogiem, która uznając swą niedostateczność, udaje się o pomoc do Tego, który jest źródłem wszelkiego dobra. Zjednoczenie to duszy z Bogiem przez modlitwę tak jest potrzebném człowiekowi, że go do tego wyraźném przykazaniem zobowiązano, a własne nasze potrzeby i niedostatki aż nadto nas przekonywają, że bez modlitwy zgoła żyć nie możemy.

a) Co się tyczy przykazania, mamy je wyraźnie w Ewangelii, gdzie tak często upomina Jezus Chrystus: *Czujcie i módlcie się*; i znowu: *potrzeba się zawsze modlić i nie ustawać*. Ztąd to owe wyrzuty łaskawe, które czyni Apostołom: *Aż dotąd, powiada, nie prosiliście o nic w Imię moje; prosieź a weźmiecie, aby radość wasza była zupełną*. O Zbawicielu najdobrotliwszy! potrzebaż tego było, żebyś nam aż przykazywał prosić Cię o dary? Trzebaż namawiać głodnego do jedzenia, nakazywać ubogiemu, żeby prosił o wsparcie, przymuszać chorego, aby się do lekarza udał? własne nasze nędze i potrzeby, nie przyciskają nas do tego, abyśmy się do Ciebie o pomoc udawali? Tak słodki jesteś i w samych rozkazaniach, że toż samo, co nam rozkazujesz, na własne nasze dobro wychodzi, że dobroć Twoja zdaje się jakoby brzemioną i przepełnioną, która czeka tylko, żeby się na stworzenia mogła wylać. Tak jest, chrześcijaństwo, niepodobna się nad tém nie zadziwić, z jakim utęsknieniem Pan Bóg wygląda naszych modlitw, iż zdaje się, jakoby Jego a nie nasze szczęście na tém zależało. Używa najpotężniejszych dowodów dla przekonania nas o tém, że nam chce dobrze, bylebyśmy Go o to prosili. Raz nam daje przykład z sędziego, nie bojącego się ani Boga, ani ludzi, który jednak dla uniknienia skarg i narzekań czyni zadość żądaniu proszącego. Drugi raz przyrównywa się do przyjaciela, który choćby dla samego natręctwa, udziela przyjacielowi, czego od niego potrzebuje. Inną znowu razą porównywa się z Ojcem, który nie daje dziecięciu swemu kamienia, gdy go prosi o chleb, ani mu daje węża, gdy go o rybę prosi. *Jeżeli wy, przydaje nakoniec Zbawiciel, będąc złymi, umiecie jednak dobre rzeczy dawać tym, którzy was proszą, jakoż bardziej Ojciec wasz niebieski udzieli dobrych rzeczy proszących siebie? prosieź tedy, a weźmiecie, szukajcie a znajdziecie, kołaczcie a będzie wam otworzone*. Potrzebaż tedy, chrześcijaństwo, więcej pobudek do modlitwy, kiedy sam Bóg tak nas do niej zachęca!

6) Ale chociażby nam Pan Bóg i nie nakazywał wprost modlitwy, czyliż własne nasze nędze i potrzeby nie wołają na nas ustawicznie, abyśmy się modlili? Przypatrzmy się tylko sobie, co my to jesteśmy i co możemy z samych siebie? Nie jesteśmy nawet zdolni ustrzedz się obrażenia o kamień, jeżeli nas Anioł Pański, jak mówi Pismo, strzedz nie będzie. Nie możemy ani co przydać do wzrostu naszego ciała, ani jednego włoska na głowie naszej nie możemy uczynić białym lub czarnym bez Ojca niebieskiego, jak mówi Jezus Chrystus. Życie nasze tak jest wątłe, że je lada przypadek niszczy, zdrowie nasze tak kruche, że je lada wietrzyk zepsuje, siła i moc nasza tak słaba, że nas lada robaczek zwojować może, starania i zabiegi nasze tak marne, że jeżeli Pan, jak mówi Pismo, *nie będzie strzegł miasta, próżno pracując ci, którzy go strzegą*. Umiejętności nasze tak ograniczone, że nie poznajemy tego nawet dobrze, co się z nami i w nas samych dzieje. Jesteśmy ustawicznie jak bańki na wodzie, jak trzcina w pośród wichrów, jak łódka krucha wśród nawałności morza, jako robaczki na ziemi, które każdy zgnieść i zdeptać może. W samych sobie nosimy zaród zepsucia i śmierci; też same potrawy, których do utrzymania życia używamy, usposabiają nas do chorób, też sama sława, którą się pieścimy, też same dostatki, w których ufamy, zdradliwe dołki pod nami kopią. A cóż mówić o dobrach duchowych i nadprzyrodzonych? Ach! tuć to dopiero stan nasz godzien jest największego uzalania; tu jesteśmy zbiorem nędz i niedołęztwa, pełni namiętności jadowitych i grzechów i skażenia i sobie jesteśmy nieznosni i drugim ciężcy i Bogu przez grzechy obrzydliwi. Wykonanie najmniejszej cnoty wydaje nam się być jakoby górą niedostępną, umartwienie w sobie złych skłonności niepodobną do wykonania zawadą. Zawsządotoczeni licznymi, potężnymi i jadowitymi nieprzyjaciołmi, którzy nas ustawicznie do złego ciągną i popychają, ani na chwilę nie potrafilibyśmy się im oprzeć bez łaski Bożej. Znajdujemy się ciągle w potrzebie walk i potyczek, ciągle nas własna nasza słabość powala i upokarza. Jeśli się jednemu złemu odejmiemy, następuje drugie, jeśli się temu oprzem, naciera trzecie. Jeżeli się już oczyścim z grzechów przez Sakrament pokuty, pozostają w nas złe nałogi, złe skłonności i nieszczęsne ponęty grzechu. Oplakawszy raz grzechy, wkrótce znowu zapominamy przyczyny

naszego płaczu, dajemy się na nowo porywać złemu i na nowo zarabiamy na płkanie. Niestateczność nasza ciągle nami miotać nie przestaje. Ledwie cośmy zawzięli zbawienne pragnienia, jużci nam się wszystkiego odhciwa, już nam się zdaje, że tego niepodobna do skutku przyprowadzić. Zadowolnieni częstokroć z własnej naszej niedołężności, podsycamy ją jeszcze w sobie i też samą bierzemy za słuszny powód do przestępstwa, za przyczynę do uwolnienia się od pełnienia dobrego, i coby nas tém pilniejszymi miało czynić, robi nas najczęściej tém bardziej niedbałymi i pozwalającymi sobie. Nie jesteśmy zdolni, jak mówi Apostół, z nas jakoby z nas nawet pomyśleć co dobrego. Zgoła, tak jesteśmy do złego skorzy, tak mdli i nieudolni do dobrego, iż nie pozostaje nam, tylko wołać ustawicznie z Apostoły do Pana: *Ratuj nas, Panie, bo giniemy!* Same stworzenia, które Bóg na nasz pożytek stworzył, stają się sidłem nogom naszym, jak mówi Mędrzec. O Boże! cóżby się z nami stało, gdybyś nam nie dał był środka modlitwy, i gdybyś nie przyobiecał nas wysłuchiwać? Ale teraz, kiedy mamy w ręku naszych modlitwę, pomimo słabości naszej możemy być mocnymi, pomimo mnóstwa nieprzyjaciół możemy być pewni zwycięstwa. Jesteśmy nędzni prawda i ubodzy, ale przez modlitwę możemy być ubogaceni. Co za dobroć Boga naszego, chrześcijanie, iż nam dał przykazanie modlitwy, przez którą, jakkolwiek nędzne jesteśmy stworzenia, możemy się zbliżyć jednak do Boga naszego, powierzać mu nasze myśli, nasze chęci, nasze pragnienia, nasze niespokojności, użalać się i kwilić przed Nim, jako dziecię przed ukochanym ojcem, ze wszelkiem zaufaniem i wolnością, przekładać Mu nasze potrzeby, nasze utrapienia i ciężkości! Nie byłoby to pogardzać Jego dobrocią, gdybyśmy nie korzystali z takiej łaski, kiedy nas chce słuchać i zajmować potrzebami naszemi? Nie byłoby to zarzekać się wszelkiego dobra, ponieważ bez modlitwy nie możemy go dostąpić; ponieważ modlitwa, która jest tyle potrzebną, jest nareszcie bardzo skuteczną; i nad tém się zastanowimy w drugiej uwadze.

## CZĘŚĆ DRUGA.

Skuteczności modlitwy najlepiej dochodzić możemy z obietnic, które Pan Bóg do niej przywiązał, oraz ze skutków, które modlitwa w różnych czasach wyprowadziła.

c) I tak: wszystko jest przyobiecano modlitwie, kiedy ją dobrze czynimy. *Wszelki, który prosi*, mówi Jezus Chrystus, *odbiera; i który szuka, znajduje, i kołającemu otworzono będzie. Wszystko*, powiada znowu, *o cokolwiek prosić będziecie na modlitwie, wierząc, otrzymacie*. Czegóż już więcéj potrzeba, kiedy wszystko bez wyjątku, o cokolwiek słusznie prosimy, przyobiecano nam uczynić? Czyli tedy w pokusach i niebezpieczeństwach duszy zostaję, z pomocą modlitwy albo się onych pozbyć, albo je z zasługą zwyciężyć możemy. *Módlcie się*, mówi Zbawiciel, *abyście nie weszli w pokuszenie*. Czyli *kto mądrości prawdziwej pragnie*, mówi Jakób ś., *niech prosi Boga, a On jéj udzieli obficie*. Czyli kto chce brata swego pozyskać Bogu, *niechaj prosi*, mówi Jan święty, *a będzie mu dany żywot brata jego*. Czyli się w czystém sumieniu przed Bogiem utrzymać pragniemy, *módlcie się*, mówi nam Paweł święty, *abyście godni byli stanąć przed Synem człowieczym*. I w wszelkich innych potrzebach przyobiegał nas Pan Bóg wysłuchiwać, byleby te zbawieniu naszemu nie przeszkadzały.

d) Lecz żebyście, chrześcijanie, widoczniéj się jeszcze przekonali o cudownych skutkach modlitwy, zobaczmy to w przykładach; mniemam bowiem, że te by i najgnuśniejszego pobudzić do niej będą zdolne. Rozgniewawszy się Pan Bóg na ów lud niewdzięczny żydowski, który po tylu cudach i dobrodziejstwach Boskich jeszcze się złotemu cielcowi poważył kłaniać, chciał ich już zupełnie wygładzić z ziemi. Podtenczas zastawił się za nimi Mojżesz sługa Boski, i tak Pana Boga skrępował modlitwą, iż nie mógł swego gniewu wylać na niewdzięcznych dopóki się Mojżesz modlił; dla czego, jakoby związany, wołał na Mojżesza: *Puść mnie*, dla czego mnie trzymasz Mojżeszu, *puść mnie*, *żeby się wylała zapalczywość moja przeciw nim*, abym ich wygładził z



*ziemi.* O Boże wszechmogący! Cóż to Cię tak wstrzymuje w gniewie Twoim, i któż jest, co by Ci się mógł oprzeć i sprzeciwić? Oto modlitwa jednego sprawiedliwego. Ta wytrąca pioruny z ręki Boga mściwego, ta miecz zapalczywości Jego przytępia, ta go jakoby związanego trzyma, ta, mówi Bernard święty, zwycięża niezwyciężonego, przemaga Wszechmocnego. Nie zdajeż wam się, chrześcijanie, gdy to słyszycie, jakobyście widzieli człowieka zapalonego gniewem na swego przeciwnika, którego wstrzymują przyjaciele, a on się im wyrwa przez wszystkie siły, aby się mógł pomścić i utyskuje na to, że go wstrzymują, że inaczej nie wiedzieć co by uczynił z swym przeciwnikiem. Takić gwałt czyni Bogu modlitwa, ale gwałt, który mu jest wdzięczny, mówi Tertulian, ponieważ On nie kocha się w zgubie grzesznego i tylko sprawiedliwość to na Nim wyciska, a gdy Go w tém kto wstrzyma, mile przyjmuje. Podobnąż rzecz czytamy w Księgach Jeremiasza Proroka. Modlił się ten sługa Boski za ludem swoim, i rzekł mu Pan Bóg: *Nie proś mnie już za tym ludem i nie sprzeciwiaj mi się więcéj.* O modlitwo! jakże twa dzielność jest wielka, kiedy się oprzeć możesz Bogu zagniewanemu i sprawić to, żeby w pewien sposób odmienił wolę swoją i zacołnął zamiary swoje. Tak jest, chrześcijanie, osoby to pobożne, osoby nieznanne częstokroć światu, osoby lekce wazone, wzgardzone nawet i sponiewierane od świata, wstrzymują zemstę Boską wiszącą nad królestwami, nad miastami, nad domami, familijami, jakby ją były wstrzymały nad Sodomą, gdyby się tam choć dziesięciu sprawiedliwych znalazło. Dla tego jest to wielkiem szczęściem dla jakiego miejsca, kiedy się w niem znajdują i przebywają osoby cnotliwe i bogobożne. Nazywają ich dziwakami, głupcami, bigotami, zagorzałymi, fanatykami, i Bóg wie jakie im nadają nazwiska, ale te bigoty, ci ludzie ni by prości i nieukowie przez swoje modlitwy i dobre uczynki wstrzymują gniew Boski, żeby nie spadł na te miejsca, na te głowy występne, które co dzień bardziej rozdrażniają Pana Boga. Te dusze bogobożne i ukryte, których życie nie gra roli wielkiego świata, które nie są zdatne do zabaw i próżnostek świata, te przez swoją świątobliwość przeszkadzają, żeby Bóg nie wytracił tego ludu, nie zniszczył tego domu, nie zagubił tego miasta. Ztąd znowu wniesć potrzeba, iż to jest wielkiem nieszczęściem dla tego miasta, dla tego domu, kiedy się

dobrzy z niego wynoszą, iż to jest znakiem, iż Bóg wkrótce swą zemstę nad nim okaże. Dopóki Lot był w Sodomie, nie śmiał się ogień niebieski dotknąć tego miasta, lecz skoro on z niego wyszedł, zaraz je pożarł z chciwością. Dopóki chrześcijanie wierni byli w Jerozolimie, cała była Jerozolima, jak się z niej wynieśli, zaraz się w gruzach swych zagrzebła. Lecz przypatrzmy się, chrześcijanie, jeszcze dalej skutkom modlitwy. Płomień Babilońskiego pieca, nie mógł zaszkodzić trzem pachołom, kiedy się w nim modlili, chociaż się w pośród pieca znajdowali, a tych którzy ich do niego wrzucali, popalił. Zgłodniałe lwy uszanowały w pośród siebie modlącego się Daniela, nie śmiejąc dotknąć człowieka modlitwy, a nieprzyjaciół jego, gdy jeszcze do ziemi nie dolecieli, rozszarpały. Jeżeli potwór morski daje w sobie wygodne pomieszkание Jonaszowi, to dla tego, iż w nim sobie uczynił miejsce modlitwy. Jeżeli jedna niewiasta rozprasza całą armię Assyryjską, to za pomocą modlitwy. Modlitwa, mówi Augustyn ś., zachowała w czystości niewiastę wśród zepsutego żołnierstwa, a krocie wojsk nie mogły zachować życia ich dowódczy. Jeżeli Niniwe miasto pomimo pogroźek Boskich całe stoi, to dla tego, że jego obywatele udali się do modlitwy. Jeśli się okowy Piotra kruszą i anioł go z więzienia wyprowadza, to dla tego, iż się wierni za niego modlą. Jeśli się ziemia trzęsie i więzienia się otwierają, to dla tego, iż tam jest modlący się Paweł i Sylus. Pomijam dla krótkości wiele innych przykładów jakowych nam tak Pismo święte, jako dzieje kościelne dostarczają. Jeden wam atoli jeszcze przytoczę, który wam i skuteczność modlitwy i następujące w tych dniach wy tłumaczy nabożeństwo. W wieku po Chrystusie piątym za ś. Mamerta Biskupa, miasto Wienne srogich klęsk doznawało od Boga. Częste trzęsienie ziemi, okropne pożary bardzo to miasto niszczyły. Bestye dzikie pustoszyły pola i wpadając wśród dnia do domów wszystko co im się nawinęło pożerały. Kiedy w samą noc wielkanocną lud znajdował się z Biskupem swoim w kościele, wszczął się w mieście wielki pożar, i kiedy wszyscy puciekali z kościoła, ś. Mamertus padł przed Bogiem na modlitwę i wzywał ratunku Jego. Rzecz dziwna, jeszcze się modlić nie przestał, a pożar już cudownie ustał. Zatem lud powróciwszy do kościoła połączył swoje modły z modłami ś. Pasterza, dziękując Bogu za ocalenie. Zaraz

potém ś. Mamertus postanowił processye trydniowe stósownie do ślubu, który był uczynił, a następnie wszystkie klęski oddalone zostały. Zwyczaj ten processyi trydniowych przeniósł się potem do wielu miejsc innych. Nareszcie kościół tę pobożną praktykę rozciągnął potem do całego chrześcijaństwa, ażebyśmy tym sposobem gniew Boski ubłagać, a miłosierdzie Jego otrzymać mogli. I ten to jest początek processyi i modlitw w dni tak zwane krzyżowe.

*Zakończenie.* Jeżeli tak potrzebną i tak skuteczną jest modlitwa, będziemy się jeszcze do niej ociągać? Czyjaż wina, że jesteśmy tak słabi i nędzni i na duszy schorzali i nieszczęściami doczesnemi obarczeni, jeżeli mając tak łatwy w rękę sposób onego zaniedbujemy? Pan Bóg, iż tak powiem, tęskni, że nam nie może dobrze czynić, a nas nie tęskno niedostatki cierpieć. Jemu się nie przykrzy dawać, a nam się przykrzy prosić. Prośmyż, a według obietnicy Jego weźmiemy, ale prośmy o rzeczy, któreby nam nie były przeszkodą do zbawienia, lecz owszem pomagały do niego: *Bo prosicie*, mówi Jakób ś., *a nie bierzecie przeto, iż źle prosicie, abyście to potem na pożądliwościach waszych trawili.* Prośmy z ufnością synowską, iż to nam Pan Bóg może i chce uczynić. *Gdyż niech się nie spodziewa*, mówi ten Apostół, *ażeby co miał wziąć od Pana taki człowiek, który prosi niedowierzając.* Prośmy nareszcie statecznie i wytrwale i nie rozumiejmy, że za jedną albo za drugą modlitwą zaraz Pan Bóg powinien nas wysłuchać. Chce on doświadczyć wierności i stateczności naszej, a im dłużej odwłóczy wysłuchanie, tém hojniejszy jest potem w udzieleniu, skoro na nas samych nie zbywa. Niech nasza modlitwa będzie porządna i niechaj pochodzi z serca, a Pan Bóg uści nam się w obietnicach swoich, i wysłuchując modlitwy nasze w różnych potrzebach tu na ziemi, daruje nam oraz królestwo swoje niebieskie, według tego co powiedział: *Szukajcie najprzód królestwa niebieskiego, a reszta przydana wam będzie.* Toć to królestwo jest jedynym przedmiotem wszystkich naszych prośb i pragnień. Tego wam wszystkim i sobie życzę. Amen.

---

## NIEDZIELA PO WNIEBOWSTĄPIENIU PAŃSKIÉM.

---

### *O Boskim początku religii chrześcijańskiej.*

Tom wam powiedział, abyście, gdy ta godzina przyjdzie, wspomnieli na to, żem Ja wam powiedział. Joan. 16.

Te wszystkie przepowiednie Zbawiciela nie tylko zmierzały do utwierdzenia Apostołów w ich pracach i uciskach, które ponosić mieli, ale téż do udowodnienia Boskiego posłannictwa Chrystusa. Bo iż wypadków przyszłych nikt z pewnością oznaczać nie może, tylko sam Bóg, skoro Jezus Chrystus przyszłe rzeczy przepowiadał, a przepowiedzenia Jego doskonale się spełniły, oczywisty wniosek, że Jezus Chrystus jest prawdziwym posłańcem Boskim, następnie wszystko, co mówił i nauczał jest rzeczą niezawodną; a że się Bogiem równym Ojcu być powiadał, więc i to musi być prawdą. Tak rozumuje umysł, który jeszcze nie jest do ostatka skażonym. Gdybym was się teraz zapytał, słuchacze, dla czego jesteście chrześcijanami katolikami, pewnie nie jedenby mi odpowiedział, że dla tego, iż się tak narodził, w kraju chrześcijańskim i z rodziców katolickich. Ale na tém polegać, byłoby to rządzić się przesądem i na bardzo słabym wspierać się fundamencie; bo ztądby następowało, że poganin powinien być poganinem, żyd żydem, dla tego jedynie, iż się tak narodzili. Ztądby następowało, że i Apostołowie mieliby pozostać na zawsze w żydowskiej religii, bo się tak narodzili. Teraz



zaś nie dla tego, bracia, jesteśmy chrześcijanami, iżemy się tak narodzili, ale dla tego, że religia tylko chrześcijańska nosi na sobie piętna religii Boskiej, religii prawdziwej. Żebyśmy tedy, chrześcijanie, gruntownie poznali, na jakim my to fundamencie stoimy, i dla czego jesteśmy chrześcijanami, postanowiłem wam wyłożyć dowody Boskiej naszej wiary; bo lubo nie wątpię o prawowierności waszej, potrzeba jednak, abyście się na te dzisiejsze niedowiarcze czasy mocno ukrzepili w swęj wierze, byście umieli dać odpawę niedowiarkom, jeżeliby się poważyli ją bluźnić w obecności waszej, nie wdając się z nimi w dysputy, ale krótkimi słowy na ich głupstwa odpowiadając; ażeby wreszcie ci, którzy się chwieją między wiarą a bezwiarstwem, oświeceni łaską Ducha św. poznali prawdę i całém sercem do niej przyłgnęli. Te są zamiary moje, kiedy mam mówić do was, chrześcijanie, o religii. W czém pragnąłbym tego, aby to nikogo nie gorszyło, że dowodzić będę tego, o czém nikt z nas podobno dotąd jeszcze za łaską Bożą nie wątpił. Tak nam albowiem trzeba wykonać wszelką sprawiedliwość, ażeby i mało wierni poznali się na prawdzie i wierni się w niej utwierdzili. Zaczynam tedy dziś od pierwszych początków objawienia religii chrześcijańskiej i Boskiego jęj założyciela i okażę:

*W pierwszej* części: Że Jezus Chrystus, założyciel wiary chrześcijańskiej, żył rzeczywiście na ziemi, jako nam Ewangielie opisują.

*W drugiej* zaś części pokażę: Jako Jezus Chrystus doskonale udowodnił swojego Bóstwa. Następnie: że wiara chrześcijańska założona od Jezusa Chrystusa jest wiarą objawioną od Boga.

Prośmy Ducha Przenajświętszego, aby nam udzielił światła i wyrozumienia do poznania pobudek wiary naszej i wezwijmy przychyny N. M. P.

## Treść:

C. I. *a)* Jezus Chrystus rzeczywiście żył na ziemi. *b)* Jest to świadectwo świadków naocznych. *c)* To świadectwo nie mogło być później zfałszowanem lub zmienionem.

C. II. *d)* Jezus Chrystus cudami dowodził swego Bóstwa. *e)* Te cuda rzeczywiście dowiodły, że jest Bogiem. *f)* Te cuda opisują świadkowie nie podejrzani.

## CZĘŚĆ PIERWSZA.

Lubo w tajemnicach wiary nie jest nam wolno rozumem szperać, wolno nam jednak rozstrząsać pobudki wierzenia i przekonać się o nich przez rozum. Religia chrześcijańska nie lęka się ani badań, ani rozstrząsania, obawia się ona bardziej niewiedomości i ciemnoty, która jej nie umie rozpoznać. Przez rozum to przekonywamy się, że przepowiedzenia rzeczy przyszłych nie zależących od przyczyn naturalnych i koniecznych, samemu tylko Bogu są właściwe, że jednozgodne świadectwo o prawdzie jakiego czynu świadków, zwłaszcza naocznych i niepodjęrzanych, dowodzi prawdziwości ich twierdzenia. Że cuda, jako czyny przewyższające siły przyrodzone, są dziełem samego Boga, i że dowodzą prawdy tego, czego cudotwórca naucza. Nie usuwamy tedy rozumu na stronę chcąc zgłębić dowody wiary naszój, ale owszem, za pośrednictwem jego światła przekonawszy się o prawdziwości jej pobudek, polegamy już potem prosto i bez rozumowania na tém, cokolwiek nam taż wiara do wierzenia podaje.

*a)* Aby wam tedy, chrześcijanie, okazał objawienie Boskie naszój wiary, nie będę wam przywodził owych rozlicznych i wyrazistych prorocत्व, które na kilkanaście wieków wprzód i więciej przepowiedziały przyjście Chrystusa, wyraziły Jego narodzenie, Jego życie, cierpienia, śmierć i chwałę, tak dalece, żeby z nich drugie Ewangelie ułożyć można było. Jako też prorocтва na

dwa tysiące blisko lat zapowiedziały wprzód religią chrześcijańską, jako co do litery spełnione zostały na Chrystusie i Jego kościele. Nie będę tak dalekich zasięgał czasów, w których już wierzono w przyjście Chrystusa jako Syna Bożego. Dosyć jest zastanowić się tylko nad samém przyjściem Jezusa Chrystusa w dopełnieniu czasów. Jakoż Jezus Chrystus oczekiwany oddawna zjawia się światu; narodzenie Jego obwieszczają głosy anielskie, oznajmiają pasterze, królowie pogańscy od granic ziemi spieszą na powitanie nowego króla, opowiadają tę nowinę w Jeruzalem, że się narodził Król, któremu przyszli pokłon oddać i który tak zastraszył Heroda, że tysiące dzieciak kazał pomordować, byleby Jego w téj rzezi mógł zagarnąć. Sprawiedliwi z pośród żydów witają Go jako Messyasza i ogłaszają wszystkim, że oto już przyszedł. Doktorowie w kościele zgromadzeni patrzą z zadumieniem na mądrość tego nadzwyczajnego dziecięcia. Im bardziej Jezus Chrystus postępuje w lata, tém staje się głośniejszym światu. Jan Chrzciciel od całej Synagogi żydowskiej za proroka uczczony, ogłasza Go wszystkim: *oto już przyszedł mniejszy nad mnie, już stanął w pośrodku was, a wyście Go nie poznali*; i ukazując Go palcem: *oto ten jest, woła, który gładzi grzechy świata, któremu ja nie godzien rozwiązać rzemienia u trzewików Jego*. Kupią się zatem do niego uczniowie, zgromadza zewsząd lud. Jedni się dziwią i rozgłaszają, że się zjawił wielki jakiś i nadzwyczajny prorok. Inni wskazują Jego rodziców, Jego braci, Jego rodzinne miejsce. Jedni go Eliaszem, drudzy Jeremiaszem, inni wskrzeszonym Janem być powiadają, a inni uznają Go być Synem Bożym. Po całej Judei rozlega się odgłos Jego czynów, o niczem nie mówią, tylko o Jezusie z Nazaret. Świadczy o nim cała ziemia żydowska, świadczy Samaryja, świadczą granice Tyru i Sydonu. Świadczą te tłumy ludu, które za nim aż na puszcze chodziły, które on chlebem cudownie karmił, świadczą wszyscy kalcycy, którym zdrowie przywrócił, wszyscy wskrzeszeni, których do życia przywołał, ten lud, który go z okrzykami i z tryumfem do miasta wprowadzał, ci uczeni i książęta ludu, którzy go zabić szukali i rzeczą samą do krzyża przybiwszy żydom i poganom na widok publiczny wystawili. Zbierzmyż teraz te wszystkie świadectwa i poznajmy, czyli był Jezus Chrystus na świecie, któ-

rego założycielem wiary chrześcijańskiej być znamy, czyli nauczał i czynił to wszystko, czego nas o nim uczą.

b) Lecz skądże wiemy to wszystko o Chrystusie? z Ewangelii: a Ewangelie kto napisał? Uczniowie Jezusa Chrystusa, którzy mu nieodstępnie towarzyszyli, i wszystkich Jego czynów naoczni byli świadkami. Nie mógł to wreszcie być, żeby te Ewangelie kto późniejszy napisał i one pod imieniem Uczniów Chrystusowych podrzucił, prawdziweż to jest dzieło Apostołów? Dotąd przynajmniej jeszcze nikt o tém dobrą wiarą nie wątpił. Wnijdźmy atoli w gruntowne poznanie rzeczy, i usuńmy najmniejsze do podejrzenia pozory. Ewangelie, które nam opisują dzieje Chrystusa i inne pisma nowego testamentu, po wszystkie wieki i od wszystkich narodów uważane zawsze były jako dzieła autentyczne, napisane rzeczywiście od Apostołów i Uczniów Jezusa Chrystusa. Zależało bez wątpienia wiele na tém każdemu, ażeby je poznać, bo materye w nich zawarte nie są obojętne, ale każdego człowieka obchodzą i obchodzić powinny. Z tém wszystkiem od początku ery chrześcijańskiej żydzi i poganie, przekonani o prawdziwem pochodzeniu Ewangelii od Apostołów, stawali się Chrześcijanami, Doktorami i Biskupami pierwiastkowych kościołów. Ci wszyscy jednogodnie świadczyli i świadczą, że Ewangelie napisane są od Apostołów i Uczniów Chrystusa, a świadectwo ich tém jest wiary godniejsze, iż było ich interesem zbadać autentyczność świętych Ksiąg, że dosięgali samego początku rzeczy, że to byli mężowie cnotą i nauką znakomici, jako to święty Justyn, Ireneusz, Polikarp, Origenes, Tertulian, Klemens, Ignacy i inni. To przekonanie odziedziczyli w spuściznie po nich ich następcy aż do naszych czasów, a tak świadectwo całego świata chrześcijańskiego żadnemu podejrzeniu podlegać nie może. Nie samo atoli chrześcijaństwo tylko daje świadectwo o swych księgach, wydają je najwięksi onegoż nieprzyjaciele. Od początku wiary chrześcijańskiej Księgi święte miały najzacieśszych nieprzyjaciół w żydach i poganach, tchnących samą nienawiścią ku Chrystusowi i Jego Apostołom, nigdy przecież ani jedni, ani drudzy nie zaprzeczali pochodzenia ich prawdziwego od uczniów Jezusa Chrystusa, tych, których noszą imiona; woleli raczej zaprzeczać Bóstwa Jezusowi Chrystusowi, i cuda Jego fałszywym przypisywać przyczynom, niżeli bić na autentyczność



ksiąg nowego testamentu. Czém samém przyznają i cuda Chrystusa i treść istotną Ewangelii i pochodzenie tychże od Apostołów i uczniów Chrystusowych. Poganie, a z pomiędzy tych najuczeńsi i na chrześcijan najzjadlejsi, jako to: Porfiryusz, Cels, Julijan, Hierokles, lubo w swych pismach szydzili z nauki Ewangelicznój, wyraźnie jednak twierdzili, że był Jezus Chrystus, byli Apostołowie i uczniowie Jego, i że oni napisali Ewangelie i inne Pisma nowego testamentu. To świadectwo od największych nieprzyjaciół Chrystyanizmu stanowi najoczywistszy dowód prawdziwego początku i pochodzenia Ksiąg nowego testamentu od Apostołów Chrystusa.

e) Ale czyliż te pisma, które z rąk Apostolskich wyszły, doszły nieskażone przez tyle wieków aż do nas, nie mogłyż późniéj być od kogo pofalszowane i popsute? Nie mogły żadną miarą, a to dla osobiwszój pieczy, którą o nich mieli zawsze chrześcijanie, tak dalece, że woleli iść na stosy i męczarnie, niżeli je w ręce pogan wydać. Kościół całej swój troskliwości użył do zachowania w swój czystości tego drogiego skarbu, i kiedy się pojawiły jakiekolwiek fałszywe pisma pod imieniem Apostołów, zaraz pasterze kościoła one odrzucali, potępiali i wiernych o nich przestrzegali, co samo dowodzi, że te, które dziś mamy są prawdziwe i czyste. Jakoż niepodobieństwo jakowego pofalszowania tych ksiąg jaśnie się pokazuje z tych zapasów i utarczek, które kościół Chrystusów musiał prowadzić już z żydami i poganami, już z heretykami; gdyby albowiem jakowe pofalszowanie między chrześcijany zaszło, wyrzuciliby im to zaraz na oczy żydzi i poganie, którzy tylko czychali na to, żeby jakowy fałsz odkryć mogli. Byłby to piękny dla nich pozór do niewierzenia, a chrześcijanom słabym do odstąpienia swój wiary; tymczasem i niewierni się nauce ewangelicznój poddawali i wierni woleli życie tracić niż wiarę. Nie można téż ani tego przypuścić, żeby się żydzi albo pogańscy uczeni pokusili o pofalszowanie Ewangelii, bo musieliby chyba wydrzeć wszystkie egzemplarze z rąk chrześcijan, a każdy je prawie miał, musieliby tak zręcznie to zrobić, żeby tego nikt nie dostrzegł i nikt się nie sprzeciwiał, musieliby najuczeńszych i najtroskliwszych, owszem świat cały podejść i omanić. Co wszystko rzeczą jest niepodobną. A prócz tego poganie wyrzuciliby z tych ksiąg to wszystko, co się sprzeciwiało ich

bałwochwalstwu, ich namiętnościami skażonym, ich obyczajom zadawnionym. Żydzi wyrzuciliby z nich owe te pogrózki na ich naród, owe wyrzuty ich zatwardziałości i występków, owe cuda Chrystusa, owe morderstwo, które na Nim popełnili, owe świadectwa o Bóstwie Chrystusowém, owe straszne przepowiedzenia ich upadku i odrzucenia, słowem to wszystko co ich przyciskało; tymczasem Pisma nowego testamentu, które dziś mamy opisują, z dobitnością i to co pogan i to co Żydów potępia. Na ostatek cały szereg Doktorów i pisarzy chrześcijańskich, poczynawszy od wieku pierwszego, przytaczają dosłownie częstokroć, a zawsze co do istoty też same wyjątki i wyrażenia, które się po dziś dzień znajdują w Ewangeliach, tak dalece, że gdyby się stać mogło, iżby Ewangielie zaginęły, możnaby drugie takie ułożyć z pism starożytnych Doktorów; a ta zgodność ich przytoczeń z tekstem oryginalnym stanowi niezbitý dowód, że Ewangielie i inne Pisma nowego testamentu są także i też same dzisiaj, co były przed kilkunastu wiekami. Jeżeli tedy księgi nowego testamentu, które dziś mamy w ręku, są dziełem najbardziej autentycznym, są też same, które wyszły z rąk Apostolskich i w niczem co do istotnych rzeczy zmienionemi nie zostały — jakież ztąd następuje wniosek? Nie inny bez wątpienia, tylko ten, że to wszystko, co oni opisują, stało się rzeczywiście, że to wszystko, co mówią o Chrystusie, jest rzeczą tak prawdziwą, jak gdybyśmy na to własnymi oczyma patrzyli, i sami się tych rzeczy dotyczyli. Zobaczmyż tedy, jakim nam Ewangielie opisują Jezusa Chrystusa, a poznamy iż nie tylko jest prostym posłańcem Boskim do założenia nowej religii, ale sam jest prawdziwym Bogiem i Prawodawcą najwyższym nowego zakonu, co będzie materyą drugiej części.

## CZĘŚĆ DRUGA.

Jeżeli Jezus Chrystus na udowodnienie swojego Bóstwa czyni cuda przewyższające wszelkie siły przyrodzone, jeżeli te cuda działa w ten sposób, w jaki nikt jeszcze przed nim nie czynił, jeżeli rzeczywistość tych cudów żadnemu nie podlega podejrzeniu — rzeczywiście jest tym, czym się być powiadał, jest Synem

Bożym i Bogiem prawym, jest Odkupicielem narodu ludzkiego i założycielem wiary chrześcijańskiej.

d) Prawdziwy cud jest to wypadek przewyższający wszystkie przyrodzone siły. Cud zatem właściwie rzeczony jest téj natury, że go ani człowiek sam przez się, ani czart, ani nawet Anioł uczynić nie może, lecz tylko sam Bóg. Jeżeli kto zatem nauki swojej popiera cudami, oczywisty dowód, że nauka Jego jest prawdziwa, gdyż cuda Boskiem są świadectwem, a Pan Bóg fałszu cudami popierać nie może. Gdy tedy Jezus Chrystus czynił niezliczone cuda, jako je ze szczegółami opisują Ewangielie i zarazem nauczał, że jest Synem przedwiecznym Boga, że jest równym Ojcu, wyższym nad Patryarchów, Proroków, że jest Panem Aniołów, Sędzią umarłych i żywych, nieomylnie jest tém, czém się być powiadał. Tak, gdy przywrócił wzrok od urodzenia ślepego, kazał mu uznać siebie za Syna Bożego. *Ty wierzysz, mówi, w Syna Bożego, tego, któregoś widział i który teraz z tobą mówi? Wierzę, odpowiedział, Panie, i upadłszy oddał Mu pokłon.* Tak kiedy na okazanie swojego Bóstwa, miał uzdrowić paraliżem ruszonego, pierwój mu grzechy jako Bóg odpuścił. *Synu, powiada, odpuszczając się tobie grzechy twoje; co słysząc faryzeusowie myśleli w sobie, mówiąc, ten bluźni, bo któż może odpuszczać grzechy, tylko sam Bóg. A wiedząc Jezus myśli ich, rzekł, żebyście wiedzieli, iż mam moc odpuszczać grzechy,* czyli jestem tym Bogiem, któremu samemu przypisujecie moc odpuszczania grzechów, *tedy na dowód tego rzekł powietrzem ruszonemu, wstań, weźmij łoże twe i chodź; i wstał natychmiast i wziąwszy łoże swe i poszedł, i zdumiewali się wszyscy.* Mogłoż to zatem być, żeby tak jawnie, tak bezpiecznie uczynił cud, na poparcie tego, że jest Bogiem, gdyby Nim nie był? Poznali to dobrze uczniowie Jego, kiedy suchemi nogami po morzu chodził i Piotrowi jeszcze do siebie po wodzie iść kazał, dla tego, przypadłszy do nóg Jego, wspólnie zawołali: *prawdziwie Synem Bożym jesteś.* A lubo większa część żydów nie chciała wierzyć w Bóstwo Jego, oczywistości jednak cudów Jego zaprzeczyć nie mogli; działały się albowiem jawnie, w pośród jasnego dnia, w obecności niezliczonych widzów, a z pomiędzy tych było wielu uczonych i książąt ludu, wielu zaciętych nieprzyjaciół Chrystusa tak, iż gdyby byli spostrzegli najmniejsze jakie podejsście, nieochybnieby Go byli ukamienowali. Znali je,

mówię, i widzieli nieprzyjaciele Jego, tak iż mówili do siebie: *Ten człowiek wiele cudów czyni i przeciw ich nie możemy.* Przetoż gdy i Łazarza z grobu wskrzesił, ani myśleli o tém, żeby jaki fałsz temu zadać, tylko żeby i Łazarza zabić mogli, który prawie wszystkim już był znany, tak umarły jako i wskrzeszony, bo się schodzili, jak mówi Ewangelia, *nie tylko już dla Jezusa, ale żeby i Łazarza wskrzeszonego widzieć mogli.* Patrzyło tedy nań tysiące oczu, i wszyscy widzieli, że to ten sam, który przed kilką dni był w grobie. Wszystkie te cuda Chrystusowe obchodziły niezmiernie wszystkich, bo dowodziły Bóstwa Jego, bo następnie wkładały obowiązek przyjęcia nauki Jego, nauki surowej, zmagłały do opuszczenia wiekami utrwalonej religii ojców, a którą dobrze znali być objawioną od Boga. Cuda te z natury swojej były takie, które ściągały na siebie uwagę wszystkich zwierzchników i uczonych, aby jakiego oszukaństwa nie było. Złączone były z wypadkami wielkiej wagi, bo miały zaprowadzić powszechną odmianę, pociągnąć wszystkich do nauki jednego, którego i urodzenie i stan i życie było ubogie i wzgardzone, a przecież nikt ich zaprzeczyć nie śmiał, nikt im się sprzeciwić ani jakiego matactwa zadać nie mógł. Lubo sam Chrystus dla przekonania niewiernych o Bóstwie i równości swojej z Ojcem odwoływał się do cudów, które czynił: *jeżeli mnie, mówi, nie wierzycie, wierzcie cudom, które czynię, one świadczą o mnie, że nauka moja jest prawdziwa,* zgrzytali zębami nieprzyjaciele Jego, oczywistości jednakże ich zaprzeczyć nie mogli.

e) Wielu wprowadzić i przed Chrystusem czyniło cuda; czynił je Mojżesz, czynili Prorocy, ale się zawsze oświadczało, że byli tylko sługami i prostymi posłańcami Boga, że je nie własną, ale Boską mocą czynili, i gdyby się z nich który poważił był równać Bogu, śmiecie mówię, że nie tylkoby żadnego cudu nie uczynił, aleby nadto ściągnął na siebie surową karę Boską. Chrystus zaś wprost się oświadcza, że jest jedno z Ojcem, że jest Bogiem równym Jemu, i tego cudami dowodzi. Święci owi mężowie czynili bez wątpienia wielkie cuda, ale je czynili w Imieniu Boga, nie w imieniu własném, czynili za pomocą modlitw, iż widocznie znać było, że potrzebowali wyższej pomocy; Chrystus czyni cuda w Imieniu swoim własném, bez żadnego przygotowania i jakoby znienacka, bawiąc się, iż tak powiem, działa naj-



dziwniejsze cuda. Mojżesz przez swoje cuda w Egipcie i na puszcy zdaje się być panem nieba i ziemi; ale te wszystkie cuda czyni on za pomocą swój laski, bez niej jest on równie jak inni niedołącznym człowiekiem, wydają się na nim wyraźnie piętna słabości i podległości, iż zdaje się jakoby Pan Bóg do tego kija uschłego przywiązał moc swoją. Chrystus czyni cuda jedném słowem, jedném skinieniem; samo dotknięcie Jego szaty uleczą najniebezpieczniejsze choroby; rozkazuje z powagą czartom, a ci z krzykiem z ciał ludzkich uciekają. Eliasza wskrzesza umarłego, ale ileż do tego nie czyni zachodów: musi się kilkakrotnie kłaść na trupa dziecięcia, które chce wskrzesić, chucha na niego, używa rozmaitych poruszeń, ogrzewa go swém ciałem, iż zdaje się, jakoby się do ostatka wysilał dla przywołania do ciała ducha, który mu nie jest posłuszny. Chrystus tak wskrzesza umarłych, jak czyni pospolite sprawy, nie dotykając się nawet umarłego, jedném słowem, wstań, a umarły zrywa się jakby tylko ze snu ocucony. Któż tu nie widzi wielkiej różnicy między Panem a sługą. Prorocy przepowiadając przyszłe rzeczy wpadają w jakieś zachwycenie, często potrzebują dźwięku lutni dla wzbudzenia ducha prorockiego, znać widocznie, że ich obce jakieś natchnienie napuszcza. Chrystus tak prorokuje jak mówi zwyczajnie, przyszłość Go nie przeraża ani zadziwia, bo wszystkie czasy obejmuje On myślą swoją, tajemnice najszybsze przyszłości są Mu obecne i domowe, na które zawsze patrzy; przetoż czyni cuda, wskrzesza umarłych i przepowiada przyszłość z zwyczajną sobie spokojnością. Prorokom jeżeli się objawia Bóg, to Go nie słuchają tylko z twarzą zanurzoną w ziemi przed Jego Majestatem, to im nie mówi tylko jako swoim sługom, wydając im rozkazy i ucząc ich, co mają mówić i co robić. Chrystus zaś zwyczajnej postawy nie odmienia, kiedy Mu się niebo otwiera i głos Boski do Niego przemawia; owszem powiada: nie dla mnie to ten głos, ale dla was, abyście wierzyli; i jakież to ten głos? nie Chrystusowi rozkazujący, ani uczący Go co ma czynić, ale ludziom raczej zalecający, aby tego Chrystusa we wszystkiém słuchali i Jemu wierzyli. *Ten jest Syn mój najmilszy, tego słuchajcie.* Co większa, Chrystus rozrządza niejako tym głosem i na zawołanie swoje gotowym go znajduje. *Ojcze, uwielbij Syna Twego, aby Syn Ciebie uwielbił,* i zaraz przyszedł głos z obłoków w kształcie grzmotu

mówiący: *i uwielbiłem i jeszcze uwielbię*. Któryż kiedy Prorok tak poufale z Bogiem rozmawiał? Kogóż tak kiedy Bóg Synem swym nazwał, kogóż uwielbiać przyrzekł? Zaprawdę Jezu Chryste, zawołać tu potrzeba z Apostołem: *Ty jesteś Syn Boga żywego*, Ty jesteś Bogiem prawdziwym i Panem wszech rzeczy, któremu tak wszystko jest posłuszne.

f) Ale może Ewangelistowie, którzy nam czyny Chrystusa opisali, może przez przywiązanie ku swemu Nauczycielowi nazbyt pochlebnie o nim pisali, albo sami jako prości zwiedzeni byli. Ach, tać jest ostatnia wycieczka niewiernych bezbożników, wycieczka bardzo nędzna, która nigdy prawdy przyćmić nie zdoła. Któż to bowiem są ci pisarze życia Chrystusowego? Są to ludzie prości, szczerzy, bojaźliwi, wyznający własne nawet ułomności, piszący bez żadnej nadętości, bez sztuki, bez wymuszonej wymowy, bez nienawiści ku nieprzyjaciołom, bez żadnej żółci i uszczypliwości, a tacy ludzie mogą być zdolni do oszukania kogo? I czegoż wreszcie szukaliby w tém, żeby mieli co udawać, albo powiększać? Za życia Chrystusa prowadzili życie ubogie i pielgrzym-skie, nie obiecywał im ich nauczyciel tylko uciski i utrapienia w tém życiu. Po śmierci Chrystusa nie odebrali w dziedzictwie tylko prześladowania od ludzi, tylko katownię i śmierć. Z tém wszystkiém nie poprzestawali nauczać co widzieli i słyszeli, lubo od uwolnienia się od mąk dosyć było tylko poprzestać opowiadać Chrystusa, tylko odwołać jedném słowem to wszystko. Opisując oni zdarzenia cudowne, wymieniają osoby, rodziny, które doznały na sobie cudów, miasta, okolice, w których się stały, odwołują się do wiary publicznej i powszechnej narodu. Ogłaszają i wymieniają cuda, które się działy w obliczu tychże samych, którym one przywodzą. Jakoż więc mogliby wmówić w drugich, żeście to widzieli i słyszeli sami, jeśliby ani widzieli, ani słyszeli? Nikt-żeby się nie znalazł, coby im się opierał, gdyby co fałszywego było? Nikt się przecież ogłaszającym cuda Jezusa Chrystusa nie sprzeciwił, nikt nie zaprzeczał, chociaż rzecz była świeża i głośna, owszem najuczeńsi wyznawali, że cuda się jawnie działy i zapierać ich nie mogli. Co zaś do rzeczywistości cudów, ci, którzy nam je ze wszystkimi szczegółami opisali, byli to świadkowie po większej części naocni, jako to: Mateusz, Jan, Piotr, Jakób, Juda. *Cośmy, mówią, widzieli, cośmy słyszeli, czego się nasze ręce*

*dotykały, to świadczym i oznajmujemy wam.* Święci zatem pisarze nie mogli się oszukać w tém, na co sami patrzyli lub o czém od naocznych świadków przeświadczeni byli i prawdy swoich opowiadań sami cudami stwierdzali. Nic tu do powagi naszych cudów nie może przydać nauka, albo ująć co prostota na nie patrzących, bo dosyć było do poznania ich mieć zdrowe zmysły ciała. Człowiek prosty tak dobrze widzi i słyszy, jako i uczony. Zarówno prostak dostrzega na przykład, że ten, który od urodzenia był ślepy, teraz widzi, jak i uczony, zarówno prosty jak uczony widzi, że ten, który był umarły, teraz żyje. Nie trzeba tu uczoności, gdzie zmysły mają wydawać swój wyrok. Rzeczywistość ewangelicznych cudów przez samychże nieprzyjaciół Ewangelii jest zaświadczone. Różne były spory Żydów i Pogan z chrześcijanami, wszelakoż ani jedni, ani drudzy nie zaprzeczali cudów Jezusa Chrystusa, przestawali tylko na upatrywaniu w nich działań czarnoksiężkich, równie jak późniejsi niedowiarkowie chcą w nich upatrywać skryte działania fizyczne, co oboje jest śmieszną niedorzecznością; bo gdyby Chrystus, jak mówili Żydzi, mocą Belzebuba czynił, tedy czart sam z sobą musiałby wojnę prowadzić i samemu sobie się sprzeciwiać, bo Chrystus wywraçał panowanie czarta i grzechu i bałwochwalstwa, szczepił zaś cnoty i świętobliwość i cudami to stwierdzał, a jestże do tego zdolnym duch ciemności? Co zaś do mniemanych przyczyn fizycznych, powołalibyśmy tu niedowiarków. Niechaj całą swoją chemią i fizyką przywróć choć na moment prawdziwie umarłemu życie; czego ponieważ dokazać nie potrafią, jakże mogą cuda Chrystusowe urojonym przypisywać przyczynom! Chrystus czyni cuda bez żadnego na nie przygotowania, bez lekarstw, bez użycia jakichkolwiek narzędzi, machin, instrumentów, bez znacznego czasu, ale w każdej chwili, na każdym miejscu, nagle i w mgnieniu oka, jedném słowem, jedném skinieniem swéj woli, jak to wszyscy widzieli. *Lazarzu, wychodź z grobu*, a trup już przegniły, żyw i cały wychodzi. Ale przestańmy już na tém i pokrzepcie, chrześcijanie, na moment jeszcze uwagę, a ja zaraz zakończę.

*Zakończenie.* Nie potrzebowaliście tego koniecznie, chrześcijanie, żebym wam dowodził Bóstwa Jezusa Chrystusa, boście wón i tak już wierzyli, uczyniłem to jedynie dla tego, abyście się sami przekonali, na jak mocnych wspieramy się podstawach: że jeżeli

nam każą wierzyć, to nie bez przyczyny, bo do tego mamy najmocniejsze pobudki, aby się każdy przekonał, że nie wierzymy płocho i lekkomyślnie, ale gruntownie i rozumnie, że mamy niezbite dowody naszej wiary, kiedy jej trzeba bronić przeciwko niedowiarstwu. Sam Jezus Chrystus Bóg prawy jest onę głową i założycielem, jest kamieniem węgielnym téj świętej budowy. Jakiż ztąd dalej uczynimy wniosek? Oto, kiedy Jezus Chrystus jest Bogiem, jak tego dowiódł cudami niezaprzeczonymi: zatem słowa Jego są samą prawdą i wolą Bożą, więc religia od niego założona jest prawdziwą, Boską, więc słuchać Go we wszystkiém jest naszym najpierwszym obowiązkiem, wierzyć Jego słowom, choćby nam się najtrudniejszemi do wierzenia być zdawały, jest naszą nieodbitą powinnością. Więc drzeć powinni niewierni i bezbożni, którzy Mu ani wierzą, ani Go słuchają. Pocieszać się mają wierni, którzy nie widzieli, a uwierzyli, gdyż ich błogosławionymi nazywa. Gdy was tedy, chrześcijanie, zagadną niedowiarkowie, dla czego to lub to wierzysz, to albo owo czynisz — dla tego, śmiało odpowiedzcie, że Jezus Chrystus, Bóg i Zbawiciel nasz to powiedział i tak rozkazał, a Bóg ma bez wątpienia prawo, ażeby Mu wierzyć i słuchać Go we wszystkiém. Stworzenie nie powinno się rozprawiać ze swoim Stwórcą, ale Mu być posłuszném. Oto jest cały fundament, dla czego tak wierzymy i czynimy. Kto na tém nie przestaje, niechże czeka, aż go piekło samo przekona.

Roznieć więc w sercach naszych, Panie Jezu Chryste, prawdziwy Boże nasz, tę wiarę, którąś wzniecał w sercach Apostołów, kiedy na Cię cuda czyniącego patrzyli; i do tylu cudów Twych przydaj jeszcze to jedno, abyśmy, tu pełniąc wszystkie Twoje przykazania i nauki, nagrody wiecznej od Ciebie dostąpili. Amen.

---



## NIEDZIELA ŚWIĄTECZNA.

---

*O zaprowadzeniu i trwałości religii chrześcijańskiej.*

Pocieszyciel Duch święty, którego Ojciec pośle w Imię moje, On was wszystkiego nauczy i przypomni wam wszystko, cokolwiek wam powiedziałem. Joan. 14.

Rozważyliśmy w przeszłą niedzielę cuda Jezusa Chrystusa, i widzieliśmy, że wiary naszej sam Bóg jest założycielem; dzisiaj się przypatrzymy cudom Ducha najświętszego i poznamy, że wzrost, zaprowadzenie i trwałość wiary chrześcijańskiej, również są cudowne i Boskie. Obietnica, którą tu czyni Jezus Chrystus swoim uczniom zesłania Ducha Świętego, w dzień świąteczny spełnioną została. Dzieło rozszerzenia religii chrześcijańskiej, której Jezus Chrystus założył fundamenta, zostawione było Duchowi Świętemu. Dnia dziesiątego po Wniebowstąpieniu Chrystusa, gdy byli Uczniowie zgromadzeni na modlitwie w wieczerniku, znagła przypada szum wielki z nieba, wicher gwałtowny napełnia gmach cały, ognie niebieskie rozjaśniały w wieczerniku, i na każdym z nich spoczął Duch Święty w postaci rozdzielonych języków ognistych. Apostołowie napełnieni tym Duchem, nagle przeistaczają się w innych prawie ludzi: nieumiejętni i prości, mówią różnymi językami, pojmują najgłębsze tajemnice, rozumiewają doskonale Pisma; słabi i bojaźliwi, stają się mężnymi i nieustraszonymi, wychodzą z ukrycia, przepowiadają śmiało Ewangelią, głoszą publicznie potrzebę wiary w Boga Ukrzyżowanego, czynią niezliczone cuda. Słucha ich świat i zdumiewa się, wierzy i wkrótce staje się chrześcijańskim. Oto jest cudo, które Duch Święty sprawił. Lecz poznajemyż Jego wielkość? Dochodzimyż jako w tym

cudzie zawiera się wiele innych cudów? To jest, nad czém nam się dzisiaj zastanowić potrzeba. A jakośmy zaczęli rozważać dowody wiary naszej, tak i dalej nie spuszczajmy z oczu téj Boskiej pochodni; im więcej się jój przypatrywać będziemy, tém więcej odkryjemy w niej charakterów wielkości i Bóstwa, które unoszą i zachwycają serce. Mając tedy mówić o zaprowadzeniu i trwałości religii chrześcijańskiej, dla łatwiejszego zrozumienia dzielę tę materyą na dwie następujące części:

W *pierwszej* pokażę: że zaprowadzenie wiary chrześcijańskiej jest cudowne i Boskie.

W *drugiej* przełożę: że trwałość jój, z którą się utrzymuje, jest również charakterem jój Boskości.

Twoje to dzieło mam ogłaszać, Duchu przenajświętszy! przemów Ty sam przez usta moje do serc słuchających i zapal je tym ogniem, którymś rozpałił serca Apostołów. Przyczyn się za nami, Oblubienicy Ducha przenajświętszego N. M. P.

### Trześć:

C. I. *a)* Dwunastu prostaków nawrócili do wiary świat. *b)* Ogłaszając naukę przeciwną złym skłonnościom i zadawnionym przesądom. *c)* Wśród najsroższych prześladowań.

C. II. *d)* Wiara chrześcijańska zwycięzko wyszła z pośród wszystkich natarczywości i błędów. *e)* Taż wiara i na przyszłość tryumfować będzie.

### CZĘŚĆ PIERWSZA.

Gdyby wiara chrześcijańska zaprowadzoną została po świecie przez jakich dobranych mędrców, celujących nauką i wymową; gdyby ciż mędrcowie przekładali naukę wygodną i pochlebiającą namiętnościom; gdyby do niej należeli już usposobione umysły ludów, albo trafili na prostaków nie umiejących się poznać na ich subtelnościach; gdyby na ten koniec wysypano niezmiernie skarby, albo użyto mocy oręża, i tak bez znacznego oporu łatwo nauka chrześcijańska po świecie rozszerzoną została — nie byłoby nātenczas nic nadzwyczajnego, i moglibyśmy sądzić, że zaprowa-

dzenie wiary chrześcijańskiej jest dziełem jedynie ludzkim, boć takich to sposobów używają ludzie, kiedy chcą czego dopiąć. Ale w zaprowadzeniu wiary chrześcijańskiej rzecz się ma zupełnie przeciwnie, tak iż musimy wnosić, że to nie ludzkie, ale Boskie jest dzieło.

a) Jezus Chrystus wstąpiwszy do nieba zostawił jedenastu Apostołów, którym było zlecono nawrócenie do wiary świata. Co za olbrzymie dzieło, przeistoczyć zupełnie świat! Byliżto ci Apostołowie, co to wykonać mieli, wymowni krasomówcy, subtelni filozofowie, głębocy politycy? Byliżto ludzie talentami, wziętością, dostojenstwem, bogactwem, albo potęgą znakomici? Bynajmniej, są to prości rybaczkowie, bez rodu, bez wychowania, bez majątków, szczupli co do liczby, bo tylko dwunastu, wzgardzeni jako żydowie, nieumiejętni jako prostacy, ubodzy jako z pracy rąk własnych żyjący, bojaźliwi jako ci, których każdy mógł uciśnąć i prześladować. Z tém wszystkiem ci ludzie pozbawieni wszelkiej pomocy ludzkich, zdołali nie już gmin tylko pospolity, ale i największych w świecie mędrców, nie tylko ubogich, ale i bogaczów, nie tylko pospólstwo, ale i monarchów przekonać, nawrócić i do przyjęcia wiary w Chrystusa przywieść, nie już miasto jakie, albo prowincyą, ale cały świat chrześcijańskim uczynić. Ci, których każdy mógł męczyć i zabijać jako chciał. Jestżeto rzecz po ludzku podobna? I któż tu nie uzna prawicy Wszehmocnego? Gdyby to przynajmniej uczynili w czasach ciemnoty, lub niewinności obyczajów, ale nie, w wieku najoświecenijszym, w którym wszystkie nauki kwitnęły, za czasów Augusta, w wieku pełnym sekt filozofskich, i uczonych i mówców, w wieku pełnym oraz zepsucia, dwunastu ubogich prostaczków przekonali wszystkich i przeistoczyli świat, czyniąc go z siedliska zepsucia przybytkiem cnoty i świętobliwości. Jakaż moc ludzka mogłaby tego dokazać? Zaprawdę, *palec tu Boży jest*. Przez kilka wieków filozofowie rozprawiali, rozumowali, pisali w materii religii, a nikogo nie mogli nawrócić; ich nauka szła swoją drogą, a zaboron i rozwiołość swoją. Plato, najznakomitszy z pomiędzy nich, całą swoją wziętością i sławą nie mógł tego dokazać, żeby choć jedną wioskę podług swój nauki urządził; w mocy jego było tylko pisać i projektować, ale nie ludzi odmieniać. Lecz czego nie mogli dokazać mędrcy podług świata, tego dokazali, jak mó-

wi Apostół, głupi podług świata — nieukowie przekonali uczonych, słabi zwyciężyli potężnych. Nie jestże to rzecz wcale cudowna i Boska? Samego to Boga jest dzieło, *obierać głupstwa świata, aby zawstydził mędrców, i słabe świata, aby zawstydził mocne, i nieśławne podług świata i wzgardzone, i te które nie są, aby te, które są, zepsował i zniszczył.*

b) Jakimże przecie szczególniejszym sposobem Apostołowie shołdowali świat? Czyliż użyli do tego przemocy miecza, albo pienędzy i bogactw? Czy obiecywali nawracającym się honory, dostojęństwa, urzędy, dostatki, rozkosze świata? Czyliż przynajmniej opowiadali naukę pobłażającą namiętnościom, sprzyjającą występkom, pochlebiającą zastarzałym przesądom i stósującą się do obyczajów tych, którym one opowiadali? Nie, nic z tego wszystkiego nie użyli Apostołowie. Będąc sami ubodzy i wżgardzeni, nie obiecywali swoim uczniom, tylko to, co sami mieli w udziale na tym świecie, to jest: ubóstwo, prześladowania, tułactwo i ponoszenie katowni. Opowiadali naukę potępiającą występki, bo doskonałą i czystą, oburzającą namiętności, bo surową i ostrą, upokarzającą dumę rozumu, bo pełną niepojętych tajemnic. Ogłaszali cierpliwość aż do ponoszenia prześladowań, pokorę aż do poczytania się za śmieci u świata, ubóstwo aż do nagości, a przecież ich przyjęto i usłuchano. Nie tylko że się nie stósowali do wad wieku i wyobrażeń powszechnie przyjętych, ale opowiadali naukę wbrew przeciwną przesądom wiekami utrwalonym. Żydzi spodziewali się Messyasza jako wielkiego mocarza, potężnego zdobywcy i wojownika świata, któryby ich wydzwignął na wolność, obsypał bogactwami, sławą i zgoła tém wszystkiém, co ich najszcześniejszymi na ziemi uczynić mogło. Apostołowie zaś opowiadają im Go ubogiego, wzgardzonego, na krzyżu od nich między łotry zawieszonego. Poganie zatopieni we czci fałszywych bożyszców, wylani na występki aż do pełnienia ich na cześć bogów, zaprzędani namiętnościom aż do ubóstwiania tychże, pełni wyniosłości i dumy, bogaci i dostatni, upędzający się za sławą i rozkoszami świata. Apostołowie zaś namawiają ich do poddania się Bogu jednemu i to ukrzyżowanemu, do wyrzeczenia się życia występnego, do podbijania własnych namiętności, do pokory, ubóstwa, umartwienia, czystości. Któżby tu rozumiał, żeby czego dokazać mogli? Nie sądziłżeby każdy, że ich



ze śmiechem wszędzie odprawiono? Z tém wszystkiém, o cudo niesłychane! Żydzi pokłonili się Bogu od siebie ukrzyżowanemu; poganie zrekłszy się zastarzałych przesądów, poddali się pod wszelkie ostrości prawa ewangelicznego. Któż tego mógł doka-  
zać, jeżeli nie sam tylko Bóg, który włada sercy ludzkiemi! Nie jest to zgodne z naturą człowieka, ażeby odstępował rzeczy pewnych zastarzałych, miłych i pochlebnych, dla rzeczy tak przy-  
krych przyrodzeniu ludzkiemu; przecież się to stało, a zatém: *odmiana ta jest dziełem prawicy Najwyższego*. Gdyby tu stanął pomiędzy nami jaki libertyn skażonych obyczajów, który w nic nie wierzy i ze wszystkiego szydzi, a zagnał poruszony odmienił obyczaje i stał się najświętobliwszym chrześcijaninem, czylibyście tego nie poczytali za osobliwsze cudo łaski Boskiej? Otóż daleko gorsi byli ci, których Apostołowie nawrócili. Daleko wię-  
cej mieli wstrętu do przewyciężenia, więcej przeszkód do zwal-  
czenia, więcej pozorów i przyczyn do pozostania przy błędach; bo widzieli Apostołów wzgardzonych, Uczniów ich znienawidzo-  
nych, religią prześladowaną, wcale nową i niesłychaną. Widzieli, że zostać chrześcijaninem było toż samo, co się podać na męki i katownie, co utracić majątek i życie; to wszystko jednak nie przeszkodziło im do stania się chrześcijanami.

c) Bo nie wsunęła się wiara chrześcijańska cicho i bez prze-  
szkody, ale musiała przechodzić przez rozliczne prześladowania,  
co jój nowój świetności dodaje. Przez trzy przeszło wieki wywie-  
rane były najsrozsze okrucieństwa na chrześcijan, zwłaszcza pod  
Neronem, Dyoklecyanem, Decyuszem, Domicyanem, Waleryanem.  
Wszystkie te srogości nie za przewinienie jakie albo zbrodnię  
polityczną ponosili chrześcijanie, jako sami poganie świadczyli,  
ale za wiarę. Nie powodowała nimi żadna miłość chwały, albo  
dostatków, żaden interes szczególny, ale sama miłość prawdy.  
Umieraliby tak chętnie za wiarę, gdyby o jój prawdziwości nie  
byli jak najmocniej przekonani, zwłaszcza że ta ich gorącość nie  
była uniesieniem przemijającym, ale przez lat 400 blisko ciągle  
trwała; zwłaszcza że ten pożar prześladowania nie do jednego  
jakiego miasta lub prowincyi się rozciągał, ale wszędzie, gdzie  
tylko Chrystyanizm zasięgnał; że to nie w rozruchu tylko po-  
spółstwa, ale wyrokami królów i cesarzów byli zabijani, męczeni,  
ścigani, wyzuwani z majątków, jako najwięksi zbrodniarze i nie-

przyjaciele rodu ludzkiego; że ich nie mała jaka liczba, ale sta i tysiące na raz ginęło, tak że, jako świadczy Gibbon, jednym wyrokiem 2000 chrześcijan pomordowano, że w samej Tabaidzie, jak pisze Euzebiusz, do 100 osób dziennie ponosiło męczeństwo, a w trzech wiekach do 11,000,000 przeszło chrześcijan poległo za wiarę, że samo 10cioletnie prześladowanie wyludniło prawie świat, jako świadczy Sulpicyusz Sewerus. A przecież nie tylko nie wytępiono chrześcijan, ale się samém zabijaniem mnożyli; na miejsce jednego zabitego, stu się rodziło — krew męczenników była nasieniem chrześcijan. Czyjaż moc sprawić to mogła, żeby się samém mordowaniem mnożyli, żeby wśród takich okropności wiara wzrastała? Któż to mógł uczynić, żeby narody tak umierały za wiarę, którą poznały. Twoja to ręka, wszechmocny Boże! Ty sam, Duchu przenajświętszy, mogłeś te cuda poczynić, który swą wszechmocnością tak serce ludzkie odmienić i umocnić mogłeś!

*Od Pana to się stało i dla tego jest dziwném w oczach naszych.*

W tych prześladowaniach nie tylko mężnie, ale i z wesołością szli na katownie osoby rozmaitego wieku, stanu i płci: prości i uczeni, mężczyźni i niewiasty, starcy i dzieci, żołnierze i urzędnicy; wśród samych katowni chwalili Boga, śpiewali, natrząsali się z tyranów; radość malowała się na ich twarzach, lubo, aby się uwolnić od mąk, nie potrzeba im było tylko słowem jednem zaprzeć się wiary, tylko rękę ściągnąć na ofiarowanie bałwanom kadzidła. Nie jestże to wszystko rzecz nadludzka i cudowna? Wiara, która milionami liczy takich wyznawców, nie jestże prawdziwie nadprzyrodzoną i Boską? Mamyż co podobnego w innych religiach i sektach? Machometanizm rozszerzył się za pomocą oręża, herezye przez nieposłuszeństwo przeciwko prawej władzy; libertynizm za pomocą pism zaraźliwych; sama tylko wiara Chrystusowa wzniosła się przez cierpliwość, męczeństwa, pokorę. Jeżeli każdy z tych dowodów z osobna wzięty dowodzi stanowczo Boskości naszej wiary, jakieżże oczywistości nie czynią wszystkie razem wzięte? Tak więc wiara chrześcijańska, rzecz najtrudniejsza do wpojenia w umysły ludzkie, rozszerzyła się przez samo opowiadanie jęj z cudami złączone, a rozszerzyła pomimo wszelki opór interesu, polityki, potęgi, gwałtowności i mądrości ludzkiej; ta wiara tak czysta, tak przeciwna namiętnościom, sprawuje w tych, co ją przyjmują, tak mocne przekonanie, iż się

za szczęśliwych poczytują, kiedy mogą na świadectwo jój prawdy krew przelać i życie położyć. Zaledwie poznają przez wiarę Jezusa ukrzyżowanego, którego nigdy nie widzieli, poświęcają wraz wszystko dla Niego; widzieć ich wyrzekających się z radością wszystkiego, co tylko najmilszego mieć mogli dla oświadczenia swojej ku niemu miłości. Zaprawdę, moi bracia, nie masz tu nic przyrodzonego. Nie potrzebniebym was o tém chciał przekonywać. Jest to prawda tak oczywista, że potrzebaby i rozum stracić i w ostatnim pyrronizmie o wszystkiem wątpić, wątpić o przodkach naszych, o tém, czyli był jaki naród przed nami, wątpić o tém, cokolwiek dzieje historyczne do wiadomości naszej podały, wątpić o sobie samym — żeby, mówię, powątpiewać o cudownych dowodach wiary naszej. Tak jest, o Wiaro św., ci tylko, którzy umyślnie zamykają oczy, aby nie widzieli, i zatykają uszy, aby nie słyszeli, ci tylko mogą nie uznać twój Boskości. Ale wytrwałość twoja pomimo wszelką moc piekła jest nowym cudem i nowym dowodem, że pochodzisz od Boga. To druga uwaga.

## CZĘŚĆ DRUGA.

d) Trwałość i stateczność wiary chrześcijańskiej, z jaką się utrzymuje, być nie może, tylko dziełem Ducha najświętszego. Wszystko się około niej odmienia, zmieniają się państwa, monarchie, narody, prawa i obyczaje ludzkie; upadają królestwa, jedne, powstają drugie, sama tylko wiara chrześcijańska tak jest nieodmienna i trwała, jako sam Bóg, którego ona wielbi. Któż przeliczy jój walki, które wytrzymała, herezye, które ją trapiły, a które Jezus Chrystus i Jego Apostołowie przepowiedzieli! Wszystko zdaje się przeciw niej uzbrajać, a ona zawsze z tryumfem wychodzi, i może do siebie słusznie przystosować owe słowa prorockie: *Od młodości mojej często nacierali na mnie nieprzyjaciele moi, uderzali na mój grzbiet, przedłużyli nieprawość swoją, ale Pan sprawiedliwy połamiał karki grzeszników, którzy się ze mną tak obchodzili.* Po wytrzymaniu srogich prześladowań, zaledwie począł oddychać kościół za Konstantyna Wielkiego, tłu-

my zaraz kacerstw i herezyi poczęły szarpać jego wnętrzności — na miejscu jednych, nastały drugie prześladowania; kościół jednak Chrystusów w pośród tych wszystkich napaści jak skała stał niewzruszony. Zawsze on wychodził świetniejszym z walki, Boski Jego założyciel zawsze mu dawał zwycięstwo nad nieprzyjaciołmi; im bardziej które artykuły wiary napastowane były, tém lepiej wyłożone i z większą czystością objaśnione zostały. Wzbudzał Bóg w każdym czasie mężów, którzy zawstydzali niewiernych i odpierali wszystkie na kościół ciosy. Św. Ireneusz zawstydział sprośnych Gnostyków. Origenes burzył bluźnierstwa filozofów swego czasu tak, że i dzisiejszych jest jeszcze pogromem. Św. Atanazy na wschodzie, św. Hilary na zachodzie bronili Bóstwa Chrystusowego przeciw Aryanom. Święci Bazyli i Grzegorz potłumiali nieprzyjaciół tajemnicy Trójcy Świętej. Św. Augustyn bronił jedności kościoła. Św. Hieronim jak lew szczepieniem, tak trząsał kacerzami następującymi na cześć Świętych i ich relikwii. Mnóstwo Doktorów broniło rzetelnj obecności Chrystusa w Eucharystyi. Zawsze Duch święty wybierał mężów pełnych świątobliwości, których napełniał swoją mądrości i używał ich jako narzędzia swoje do potłumienia nieprzyjaciół prawdy. Herezye i kacerstwa, które walczyły przeciw kościołowi, upadły, a kościół Chrystusów stoi. Samych dawniejszych herezyi na dwieście przeszło liczą, z których żadna prawie już nie została, a drugie do szczytu upadły, a były bardzo obszerne i potężne, i miały wielu za sobą panów i królów i obrońców i Biskupów, i pisali ksiąg bez liczby przeciw katolikom i Papieżom, iż zdawało się, że już wiecznie trwać miały. Sama Aryańska sekta tak była potężna i z taką wściekłością prześladowała katolików, iż zdawało się, jak mówi św. Hieronim, że już świat Aryańskim został; tymczasem wszystkie tak upadły i poginęły, iżby nikt nawet nie wiedział, że kiedy na świecie były, gdyby katoliccy pisarze o nich nie pisali. Wszyscy ci bili nieustannie na kościół, i zdradą i otwarciem, i pismami i mocą, kościół jednak Chrystusów stoi. Od rządzącego dzisiaj szczęśliwie kościołem Piusa IX. aż do Piotra św. ciągle trwa nieprzerwanie poczet Papieżów. Głowa widzialna na ziemi kościoła nigdy jeszcze nie ustaje. I w wieku poprzedzającym wyzionęło piekło najzjadliwszą, jaka mogła kiedy być sektę: Ateistów, Deistów,



Libertynów, wolnych mularzów, którzy zarzucili prawie świat swemi bezbożnemi pismami, użyli wszystkiego, co tylko przemysł ludzki, wsparty pomocą piekła wymyślić może na zawojowanie wiary, miotali najczarniejsze potwarze na wiarę, na kościół, na duchowieństwo, roznieśli swoją zarazę po całym świecie, i było wiele krwi rozlania i prześladowań i zdawało się, że już wszystko pochłona. Cóż się jednak stało? wiek jeszcze nie upłynął, a już się publicznie i pokazać nie śmieją; poznali się ludzie na ich gorzkich owocach, i do jakich okropności zmierzała ta ich okrzyczana wolność i równość, i mamy nadzieję w Bogu, że nie długo całkiem zagina, a ci, którzy się o nich z historii dowiedzą, pytać się będą, a gdzież się podzieli? Kościół zaś Chrystusów przetrwał te wszystkie burze, i jako skała mocna wśród miotających się na nią bałwanów nieporuszony stoi. Wiara więc katolicka ustawicznie napastowana, a nigdy niezwalczona, nie jestże ustawicznym cudem? W pośród zmian ludzkich, zawsze taż sama, zawsze niezwykczona. Co za pociecha dla nas, chrześcijanie, kiedy widzimy wiarę naszą tak niewzruszoną, ale oraz co za dowód Boskiej jej mocy! Podobna do owęj arki Noego, która się urąga z bijących na nią bałwanów, pewna swojego bezpieczeństwa; im bardziej na nią burze niedowiarstwa biją, tém ona chwalebniejszą się staje i bliższą swojego celu, do którego ją Bóg prowadzi. Wypada to z planów Najwyższego, aby jej potyczek dostarczał. Te wody utrapień, które je okrywają, są to przygotowania do jej chwały. Niech jakkolwiek będą jej nieprzyjaciele i liczni i możni, ustana jak te strumyki, które z ulewnego deszczu powstają, pędzą z razu z szybkością, zdają się wszystko porywać z sobą, a oto w krótkim czasie zostawują suche koryto, które ich niedawno objąć nie mogło, i po wielkim trzasku nikną, jak gdyby nigdy nie były.

e) Nie trzeba się tedy lękać na widok tylu zgorszeń, które się codziennie pomnażają, na widok tylu wojen, które niewierni wypowiadają wierze, na widok tylu upokorzeń, których doznaje prawda — nie mamy się, mówię, czego lękać o kościół Chrystusów: przetrwa on wszystkie burze, przyobiegał mu to jego Boski założyciel, że *bramy piekielne nie przemogą przeciw niemu*, i któraż potęga ludzka zdolna jest zniszczyć ten wyrok? Nigdy Duch Św. nie przestanie być swego kościoła obrońcą, a mocy Jego nikt

się oprzeć nie zdoła. Co za głupstwo chcieć rozwalić tę budowę, której podporą jest ten sam, co założył fundamenta całego ogromu świata? Nie boi się nasza wiara badania Sofistów; Porfiryszowie, Celsowie, Plotynowie napróżno wszelkie subtelności przeciw niej wysilali. Bayle, Wolter, Russo nie są tylko powtarzaczami tamtych; nie oni nowego nie wymyślili, odwarzają tylko stare błędy, które nie po tysiąc razy są już zbite i na wiatr rozsypane. Wiara katolicka patrzy z politowaniem na ten motłoch ciemny i wzgardzony mniemanych filozofów przeciw niej zbuntowanych, jakby na jakie wojsko kretów, którzy się głupie sprzyślegli na wystawienie wieży Babyłońskiej i na obalenie świętej Jerozolimy. Cóż nam i dzisiaj ślepi ich uczniowie powtarzają? nie takiego, coby nawet godnym było zbijania, coby po wiele razy już skruszonym i wyświstanym nie było, uszczypliwe żarciki, fałszywe przytoczenia, grube niedorzeczności i kłamstwa. Św. Augustyn na wszystkie już czasy zbił i zgruchotał wszystkich bezbożnych i niedowiarków tym jednym dowodem, na który niech odpowiedzą: Wiara chrześcijańska zaprowadzoną i utrwaloną została pomimo wszelkie usiłowania jej nieprzyjaciół i całej mocy ziemskiej; albo więc Apostołowie zaprowadzili ją za pomocą wielkich i licznych cudów, a natenczas założenie i utrwalenie naszej wiary jest dziełem samego Boga; albo jeżeli nie czynili żadnych cudów, toż samo jest niepojętym i niesłychanym cudem, że 12 ubogich i prostych rybaków potrafiło cały świat tak przekształcić i przeistoczyć, a zatem i w tym razie nie może być tylko dziełem wszechmocnej ręki Boga.

*Zakończenie.* Jest tedy wiara nasza prawdziwie Boska i wcale cudowna. Szczęśliwiśmy więc, katolicy, żeśmy się w tej wierze porodzili, w wierze tak pewnej i niezachwianej. Dziękujmy miłosierdziu Boskiemu za niewysławiony dar wiary, ale pamiętajmy, katolicy, abyśmy w sobie tego daru nie przyduszali; wymaga on osobliwszej pilności i straży na te dziesięjsze ślepoty czasy. Niechaj nikt nie nadstawia jeszcze uszu na mowy bluźniercze bezwiarków, niech nikt nie dowierza swojej stałości i swemu rozumowi, bo mowa niedowiarka, mówi Apostół, jako gangrena szerzy się i zaraża. Takowego człowieka jako powietrza zaraźliwego unikać każe tenże Apostół i ani pokarmu z nim brać, ani go pozdrawiać nie każe, *wiedząc, że jest przewrotny*. Nie kosztuje nas

łaska wiary, darmośmy jęj dostali, przetoż jęj cenić nie umiemy. Gdyby nam się, jak owym pierwszym chrześcijanom, przyszło jęj dokupywać ceną własnej krwi i zdrowia, wterczas byśmy umieli ją szacować, ale teraz, że nam lekko przyszło, za lada tęż powiem w nięj słabiejemy. Pierwszych chrześcijan ani utrata majątku, ani tortury, ani żadne męki nie mogły w wierze zwyciężyć, a nas lada zdanie, lada szyderstwo bezbożne zwycięża. Oni i dla nabycia koron nie chcieli tracić wiary, a my jęj dla biednej fraszki odstępujemy. Tamci i przez męczarnie dokupywali się wiary, a my dla nięj nic znieść nie chcemy, my ją za jeden punkt honoru, dla jednego zysku i próżności doczesnej tracimy. Nie trzeba nam teraz wystawiać się na tułactwo i męki, żebyśmy wiary w czystości dochowali; okupili ją już krwią swoją Apostołowie i Męczennicy, skropili pracami swemi Doktorowie i Wyznawcy; utrzymujmy ją tylko w tęż czystości, w któręjśmy ją od nich odebrali. Na to oni pracowali, abyśmy z ich prac korzyść mieli, a nie tracili tego tak płócho, czego oni krwią i potem swoim nabyli. Weszliśmy w wiarę ojców naszych, nie bądźmyż odrodnymi ich synami, żeby nas się na sądzie Pańskim nie zarzekali.

O Duchu Przenajświętszy, Duchu Światłości i Mocy, któryś nam dał poznać tęż wiarę św., któręś sam zaprowadził, dodaj nam odwagi do wyznawania jęj statecznie usty i sercem, dodaj sił potrzebnych do wypełnienia jęj przykazań, abyśmy Cię czcząc w duchu i prawdzie w kościele Twoim na ziemi, mogli Cię posiadać na wieki w niebie. Amen.

---

## NIEDZIELA TRÓJCY PRZENAJSWIEŹSZEJ.

### *O tajemnicach religii chrześcijańskiej.*

Idąc tedy, nauczajcie wszystkie narody, chrzcząc je w Imię Ojca i Syna i Ducha Świętego nauczając je chować wszystko, co wam przykazałem. Mat. 28.

Jeden Bóg we trzech osobach. Oto jest najpierwszy artykuł wiary naszej i źródło wszystkich jej tajemnic. Tajemnica Trójcy Przenajświętszej, którą dziś kościół święty obchodzi, jest ze wszystkich tajemnic największą i żadnym rozumem stworzonym niepojętą. Jednakże nie obchodzimy jej jak inne niektóre ze wszelką jaka być może okazałością; przez co nas chce nauczyć kościół, iż ta tajemnica wyższą jest nad wszelką cześć zewnętrzną, i że ją bardziej przez wewnętrzne uczucie nicości i nieudolności naszej, aniżeli przez zewnętrzne obrządki uczcić można; a prócz tego wszystkie niedziele w roku, owszem wszystkie dni, są poświęcone na cześć Boga w Trójcy świętej jedynego. Nie jest nam wolno wpatrywać się nawet bardzo w tę tajemnicę, żebyśmy od blasku jej majestatu przytłumieni nie zostali, znać ją tylko ile jest objawioną, uwielbiać, korzyć się i milczeć przystoi. Niepojętość tej tajemnicy równie jak innych jest skałą, o którą się harde umysły rozbijają, jest pozorem przynajmniej dla niewiernych, dla którego się od naszej wiary odrażają; ale toż samo daje mi powód mówienia dziś o tajemnicach wiary naszej. Bo ponieważ niewierni nie chcą się jej poddać, przeto iż ma tajemnice, dla utwierdzenia i pociechy wiernych pokażę, iż same tajemnice dowodzą jej pochodzenia od Boga, i to, co niedowiarkom służy za powód do niewierzenia, nam wiernym jest większą pobudką do podda-



nia się pod posłuszeństwo wiary, a tak niewiernych ichże własną bronią pokonywamy. Jakim sposobem, zobaczym to :

*W pierwszej części*, kiedy pokażę : że same tajemnice wiary chrześcijańskiej są dowodem jój Boskości.

*W drugiej* zaś części przełożę : Co o tajemnicach świętych ile chrześcijanie wierzyć mamy. W pierwszej poznamy prawdę wiary z samych jój tajemnic ; w drugiej zobaczymy zakres naszego poznania względem tajemnic wiary.

Ukorzmy się teraz przed majestatem Boga w Trójcy jedy-  
nego i prosmy Go o światło potrzebne do poznania prawd Jego,  
aby te zbawienne w nas skutki wyprowadziły za przyczyną  
N. M. P.

### Treść:

C. I. *a)* Jeżeli w rzeczach przyrodzonych wszędzie napotykamy tajemnice, tém bardziej w religii Boskiej muszą być tajemnice. *b)* Tajemnice wiary chrześcijańskiej dowodzą jój pochodzenia od Boga. *c)* Uwierzenie świata w niepojęte tajemnice tegoż samego jest dowodem. *d)* Pokazuje się to i ztąd, że same tajemnice chrześcijańskie uczą i polepszają człowieka.

C. II. *e)* Główne tajemnice wiary pod utratą zbawienia potrzeba znać i wierzyć. *f)* Co należy wierzyć i trzymać o tajemnicach : Trójcy Przenajświętszej, o tajemnicy grzechu pierworodnego, wcieleniu Syna Bożego, zmartwychwstaniu ciała, kar wiecznych i Eucharystyi.

### CZĘŚĆ PIERWSZA.

*a)* Tajemnica wiary jest to prawda, którą potrzeba wierzyć, ale której rozumem pojąć nie można. Taką jest tajemnica Trójcy świętej, tajemnica wcielenia, męki i śmierci Syna Bożego, tajemnica Eucharystyi, grzechu pierworodnego, kar wiecznych, przeznaczenia i inne. Oto są główniejsze tajemnice wiary naszej, które oburzają rozum niedowiarków, rozum zaćmiony pychą i namiętnościami, ale nie rozum uważany sam w sobie, a tém bardziej nie oburzają rozumu chrześcijanina, któremu jest wiadomo, że cokolwiek Bóg objawił, to musi być prawdą, choć tego nie

pojmuje; który wie, że skoro się raz przekona człowiek o przyczynach wierzenia, już bez dalszego badania poddać się winien wyrokowi Boskim, i dosyć mu na tém być powinno, że to Bóg powiedział, który ani omylić, ani być omylonym nie może, i że niepodobna bezkarnie wchodzić w rozprawę z Bogiem, ani Go pytać: czemu to, dla czego tak, a nie inaczej czynisz? Widzi on się zewsząd otoczonym tajemnicami: spostrzega tajemnice w całej przyrodzie, tajemnice w samym sobie, tajemnice w umiejętnościach ludzkich, a jakżeby nauka wiary nie miała mieć swoich tajemnic? Nie może człowiek pojąć samego siebie, ani tego, co go otacza i na co ustawicznie patrzy, a jakżeby mógł pojąć i zgłębić Boga, którego nie widzi? Nie pojmuje stworzeń, a maż pojąć Stworzyciela? Nie może wiedzieć, co jego sąsiad robi i myśli, a jakżeby miał zgadnąć sprawy i myśli Boskie, które, jako mówi Pismo, *różne są od spraw i myśli człowieczych!* O człowieku! cóż ty jesteś, co chcesz objąć Boga nieograniczonego? Boga, który był sam w sobie przed stworzeniem świata, który ani sam siebie uczynić, ani być uczynionym nie mógł? Boga nie mającego ani początku, ani końca, Boga pełnego mocy we wszystkiem i który nie jest tém wszystkiem cokolwiek widzimy. O jaka zadurzałość i ślepotą niedowiarków! Potrzeba nie mieć żadnego wyobrażenia prawdziwego Bóstwa, żeby chcieć zbadać tajemnice Jego. Nie chcą mieć tajemnic w religii, a nie znajdując ich w całej przyrodzie, dokądkolwiek się obróć? Na samym wstępie pycha filozofów rozbija się o jeden proszek. Cóż to jest ziarno piasku, kropla wody, bańka powietrza, promień światłości? Są to zagadnienia niedocieczone. Jedna licha mrówka, którą nogami memi depczę, zawiera w sobie mnóstwo cudów: bieg jój krwi, ruszanie muszkułów, spojenie żyłek, szybkość członków dają im widzieć w tym maleńkim robaczku dzieło tak dziwne, jak ja jestem, i jeszcze daleko dziwniejsze, według Augustyna świętego, niżeli jest budowa niebios. Któż to jest ten twórca tak płodny w cuda, że one i na robaczka zlewa? I cóż jest ten robaczek? myśliż on lub tylko jest machinką? jeżeli myśli, więc ma duszę; a jeśli ma duszę, toć i boleść czuje, a jeśli czuje boleść, jakże to pogodzić z sprawiedliwością Boską, pod którego ręką żadne stworzenie niewinne cierpieć nie może? Jeśli przeciwnie ten robaczek jest tylko machinką nakształt zegarka, zkądże jest

tak chytry, tak przyszłość przenikający, i czemu tak, jak my, zdaje się cierpieć? Oto jaka pycha filozofów, któraby Boga chciała zgłębić, w jednym robaczku małym więźnie i zabłądza. Cóż możemy pojąć w owych latoroślach bezustannie się odradzających? albo owym ziarnku zboża zgniłém w ziemi, a potem się bujno rozradzającym? albo w owym prochu, który namięka, burzy się, rozgrzewa, a nakoniec po wielu robotach w różę, tulipan i jaśmin się zamienia? Powiedzą, to to natura czyni, ale to słowo natura jest czcze, które nam nic nie tłumaczy, i które nigdy człowieka gruntownie myślącego zaspokoić nie potrafi — jest tylko płaszczykiem niewiedomości naszej; jeżeli co poznajemy, to tylko korę rzeczy i powierzchowność, ale istoty ich wcale nie znamy. Same umiejętności, którym kadzidło zwykliśmy palić, mnóstwo w sobie mają tajemnic i rzeczy niedościgłych. Wszelkie nasze badania i poznawania są czcze, gdy tylko idzie rzecz o jednego kometę. Od sześciu tysięcy blisko już lat widzą ludzie nad głowami swemi ten przepyszny namiot, a przecież od tyluż lat jak dzieci bełkocą, kiedy tego wszystkiego ułożenia i biegi wywieść usiłują. Podobno późniejsi przez swoje systemata, prawa atrakcyi, ciężenia, odpychania, uczynili nam niejaki podobieństwo do prawdy, a jednak podobieństwo do prawdy nie jestże częstokroć dalekiem od prawdy? Wielom się zdaje, iż rzeczy słowami ułatwiają, a raczej wyznać należy, iż cała umiejętność ludzka jest tylko niejaką krainą domniemywań. Patrzymy na igrzyska natury, ale ich sprzężyn nie znamy; nie możemy chcąc rzeczy zgłębiać, tylko się do podobno posuwać. Różność tylu zdań, to o ułożeniu niebios i ich obrocie, to o przyczynach i istocie światła, to o istocie ognia i jego własnościach, to o innych rzeczach, tak nas wikle, że się tylko domniemywania i wątpliwości pozostają. Gdziekolwiek się obrócim, wszędzie lgnąć i zatrzymać się musimy. Tak nad głowami naszymi, jak i pod nogami, równie około nas, jak i w nas samych, wszystko jest tajemnicą. Człowiek sam sobie jest ciągłą tajemnicą. Jakim sposobem dusza, istota nie złożona, tak ściśle jest połączona z ciałem, istotą złożoną i materjalną? Jak te dwie istoty tak różne od siebie nawzajem na siebie działają? zkad ciało tak jest posłuszne na skinienie ducha, który ani sam siebie, ani tego jakim sposobem co czyni, nie zna? — oto są pytania nieodgadnione. Czas mi nie pozwala zasta-

nowić się dłużej nad niedołężnością pojęć naszych, i nad tém mnóstwem tajemnic w tém wszystkiém, co nas otacza. Cóż to jest niezmierność, wieczność, twórczość, nicość, czas, wszechwiedomość? rozum nasz gubić się musi w tych zapytaniach. I któżby się jeszcze spodziewał, żeby człowiek, nie mogąc opisać ani siebie, ani tego co go otacza, chciał jeszcze poznać Boga jaśnie i bez tajemnic? Przecież z tego rodzaju są niedowiarkowie, którzy przypuszczając tajemnice natury dla tego, że ich przekonywają o tém zmysły, tajemnice nauk, że ich przekonywa o tém rozum, nie chcą wierzyć tajemnic wiary, chociaż na słowo samego Boga. Więcójże mają znaczyć zmysły, albo ten rozum tak błahy, tak ograniczony, aniżeli słowo i powaga Boska? I jakżeż? to Bóg, który wlał w nas rozum, nie będzie Jego panem i nie zdołał go pod posłuszeństwo podbić? Ale nie, tajemnice wiary nie oburzałyby niedowiarków, gdyby się na samém podbiciu rozumu kończyły, ale że zarazem krępują namiętności i pociągają wolą do surowości jej przykazań — to jest co ich właściwie oburza. A kiedy zgrzeszył człowiek, nie tylko wolą idąc za namiętnościami, ale i rozumem wpadłszy w niezliczone błędy — dla ukarania więc obojga i dla zgładzenia dwoistej winy, potrzeba było, aby wola oczyszczoną była przez prawo święte, a rozum upokorzony przez niepojęte tajemnice.

b) Ale pomimo tego, skoro Bóg z natury swojej jest istotą nieskończoną, musi tém samém być niepojętą, bo gdyby od którego stworzenia mógł być pojętym i zupełnie zgłębnionym, owo stworzenie musiałoby być Jemu równe w mądrości i w innych doskonałościach, a zatém jużby nie było wyższości Boga nad stworzenie; następnie Najwyższy nie byłby najwyższym ani nieograniczonym, gdyby od jestestwa ograniczonego mógł być pojętym, czyli, że gdyby człowiek mógł pojąć i zgłębić Boga, albo człowiek byłby Bogiem, albo Bóg nie byłby Bogiem. Kiedy się tedy Bogu podobało objawić ludziom religią, musi ta mieć w sobie wiele prawd niedostępnych pojęciu ludzkiemu, już tém samém, że od Boga niepojętego pochodzi. I kiedy wiara chrześcijańska ma w sobie wiele tajemnic niepojętych rozumem, tém samém musi od Boga pochodzić; mniéjby się okazała Boską gdyby nie miała tajemnic i prawd wyższych nad pojęcie ludzkie, gdyż natenczas zdawałaby się być jedynie dziełem ludzkim i wynalazkiem ja-



kiego gruntownej nad innych myślącego filozofa, któryby się chciał stósować do naszego sposobu myślenia, nie zaś dziełem Boga, który nas ma we wszystkiém przewyższać. Niepojętość więc tajemnic wiary chrześcijańskiej dowodzi owszem jój Boskości. O jakże mocna musi być ta budowa, która się tém nawet utrzymuje i wspiera, co zdawałoby się służyć do jój osłabienia!

c) Niepojęte są tajemnice wiary naszej, a przecież cały świat w nie uwierzył. Nie jestże toż samo tajemnicą? jako wiara w tajemnice znalazła sobie powolnych wszystkich cesarzów, których wypchnęła z rzędu bogów, filozofów, których przeświadczyła o nieumiejętność i próżność, bogaczów, których obowiązywała do ubóstwa, rozkoszników, którym krzyże i utrapienia obiecywała — wszystkich zgoła ludzi, których namiętności w ścisłe ujęła kluby. Niepojęte są tajemnice, przecież za prawdę tych to tajemnic miliony krew wylewały, przecież wiara w te niepojęte tajemnice obaliła wszystkie sekty i wszystkie pamiątki wyniosłego rozumu. Nie jestże taka wiara dziełem Boga, której same tajemnice tak podbijają umysł i zniewalają serca? I któżby ludzi mógł namówić do uwierzenia w prawdy tak niedostępne rozumowi ludzkiemu, jeżeli nie sam tylko Bóg, Ten, który jest Panem i rozumem i serca? Któżby w nas to dziś wmówił, że ten kamień jest chlebem, a przecież skoro powiedział Syn Boży, że ten chleb jest ciałem mojem, cały świat chrześcijański temu uwierzył, i choć co innego widzi, słyszy, smakuje, przecież niezachwianie wierzy. O wiaro Boska! tak jest, ty być nie możesz, tylko dziełem Wszemmocnego. Tobie my się ze wszelką uległością poddaję, bo wiemy, kto jest ten co mówi, że to jest Bóg, który rzekł, a stało się wszystko, a ziemia, niebo i świat powstały zaraz z nicości.

d) Lecz nakoniec jakże się Boską pokazuje ta wiara, której same tajemnice oświecają człowieka i zmierzają do uczynienia go lepszym. Takiemi są tajemnice wiary naszej. Tajemnica grzechu pierworodnego daje nam poznać przyczynę téj mieszaniny w człowieku podłych namiętności i zapragnień chwalebnych; i jako z jednej strony ukraca dumę jego, kiedy go wystawia jako króla zepchniętego z tronu, tak z drugiej strony zabezpiecza go od zupełnego upodlenia siebie, dając mu poznać obraz Boga nadwyrężony, ale niezatarty. Tajemnica wcielenia Słowa, daje nam poznać straszną sprawiedliwość Boga, Jego wielkie miłosierdzie,

niezmierną złość grzechu i wielką zacność duszy naszej, a tém samém wpaja w nas bojaźń Boga, a oraz miłość i ufność w nim synowską, miłość bliźniego, unikanie grzechu, pełnienie cnót. Eucharystya, ileż pożytków nie przynosi? ile niewinności nie zachowuje? ile uczuć słodkich nadziei, pociechy, miłości, wdzięczności nie wzbudza? ile zawaśnień nie uspokaja? ile krzywd poczynionych nie nagradza? ileż nędznych nie wspiera? ile czynów heroicznych nie wyprowadza? Cóż mówić o tajemnicach narodzenia, życia, śmierci, zmartwychwstania, wniebowstąpienia Jezusa Chrystusa? Te to zdolne są natchnąć najheroiczniejsze cnoty. O dziwna wiaro chrześcijańska! której same ciemności takie światło wyprowadzają, której to, co jest niezrozumiałém, jest tyle użyteczném! Jakże jesteś wzniosłą i prawdziwie Boską! Zaprawdę, chrześcijanie, tak cudowna budowa wiary jest dziełem najwyższej mądrości. Tak więc tajemnice wiary naszej, dla których się od niej odrażają niewierni, są owszem niezbitym dowodem jój Boskości. Zobaczmy teraz, co o tajemnicach wiary naszej, ile, chrześcijanie, wierzyć mamy.

## CZĘŚĆ DRUGA.

e) We względzie tajemnic wiary dwóch ostateczności strzedz się należy: szperania w nich ciekawego rozumem, i grubéj onych niewiadomości. Pierwsze jest właściwe niedowiarkom, drugie niedbałym katolikom, w obódwu razach potępieniem pogrożono. *Kto me uwierzy*, mówi Syn Boski, *będzie potępion*. Nie jest to zaś wierzyć w tajemnice prosto na słowo Boskie, chcieć one rozumem zbadać, i dla tego ich nie przypuszczać, że ich nie można pojąć, bo gdyby można było pojąć, jużby w nie nie potrzeba było wierzyć; ale dosyć je tylko zrozumieć, tak jak nie potrzebuję wiary w to, że dwa razy dwa jest cztery, bo mi to sam rozum pokazuje; wierzy się zaś w to, czego ani rozumem zgłębić, ani zmysłami doświadczyć nie można. Również nie można wierzyć w tajemnice, nie znając ich ile potrzeba, bo czego kto nie wie, tego też i wierzyć nie może. Chrześcijanin zatem nie znający tajemnic wiary jest prawdziwie niewiernym, nie już przez upor jak here-

tycy, ale przez niewiedomość jako ci, którzy o nich nigdy nie słyszeli. I na tym to fundamencie oświadczamy wam, katolicy, że każdy chrześcijanin, skoro do rozumu przychodzić zaczyna, pod utratą zbawienia wiecznego powinien umieć i wierzyć tajemnice i artykuły wiary, tak dalece, że chociażby i pomimo woli o nich kto nie wiedział, nie może być zbawionym. Dla zabezpieczenia was tedy, chrześcijanie, od tego dwojakiego niebezpieczeństwa, przełożę wam w krótkości przynajmniej, jak daleko się wiadomość nasza o tajemnicach rozciągać może i powinna. Wiedzieć zatem najprzód należy, że tajemnice wiary nie są ani od Kościoła postanowione, ani od Ojców świętych ułożone, ale objawione od samego Boga. Wszystkie one są wyrażone w Piśmie świętym. Kościół zasadzony na podaniu i tradycji, tylko one wytłumaczył i objaśnił, ale nic istotnego do nich ani przydał, ani ujął. I na tym to wykładzie kościoła katolickiego, każdy prawowierny wspierać się jedynie powinien; ztąd to albowiem poszli heretycy i rozmaici sekciarze, którzy tego wykładu kościoła nie przyjmując, sami sobie podług swych głów i rozumów tajemnice wiary tłumaczą. A jako do stania się heretykiem nie potrzeba o wszystkich artykułach błędnie rozumieć, dosyć jest w jednym tylko dobrowolnie i z uporem błądzić, tak dosyć jest jednego artykułu wiary istotnego nie znać, ażeby nie być zbawionym. W znajomości zaś tajemnic wiary, tego się w ogólności trzymać mamy, iż należy poznać istotę każdej tajemnicy, czyli, czém ona jest i na czém się zasadza, ale jakim co jest sposobem i dla czego, już tego wiedzieć nam nie pozwolono.

f) Cóż tedy możemy i powinniśmy wiedzieć o przenajchwalniejszej tajemnicy Trójcy świętej? Że jest jeden tylko Bóg we trzech osobach. Te trzy osoby: Ojciec, Syn i Duch święty, lubo są doskonale od siebie różne, tak że inną jest osobą Ojciec, inną Syn, a inną Duch święty, nie są jednakże trzema różnymi bogami, ale jednym i tymże samym Bogiem; a jako to być może, tu przepaść i tajemnica. Wszystkie trzy osoby równe są sobie co do natury, istoty, początku i wszystkich Boskich doskonałości, różne zaś są od siebie co do osób i pochodzenia, bo Bóg Ojciec nie pochodzi od nikogo, ale jako sam przez siebie jest przedwieczny, tak téż przed wieki rodzi z siebie Syna sposobem najdoskonalszym, równego sobie we wszystkiém. Ojciec i Syn, ró-

wniez przed wieki wydają z siebie jak najdokładniej Ducha Najświętszego równego sobie w bóstwie. Jak się to dzieje i jakim sposobem Bóg Ojciec nie jest ani dawniejszym, ani mędrszym, ani doskonalszym, ani zacniejszym od Syna i Ducha świętego, tego pojmować, ani dochodzić nie możemy, ale prosto wyznawać i doskonałą jedność co do istności, i doskonałą różność co do osób, czyli, jak mówi skład świętego Atanazego, i jedność w troistości, i troistość w jedności czcić mamy. Tak Pan Bóg objawił, tak kościół katolicki naucza. Jest to tajemnica tajemnic, tajemnica najbardziej niedostępna rozumowi, dla tego iż się tyczy wprost samego Boga, który ze wszech stron musi być niepojętym.

g) Tajemnica grzechu pierworodnego zależy na tém, że grzech pierwszego rodzica rozlał się na wszystkich jego potomków i sprowadził te wszystkie nędze, jakich oto do dziśdnia doznajemy, a nadto i o wieczne odłączenie od Boga przyprawił; a jakże to grzech jednego człowieka mógł całą masę rodzaju ludzkiego tak zarazić i same niemowlęta, które o niczem nawet nie wiedzą, rodzące się na świat? Czemu Pan Bóg, stwarzając człowieka, nie zabezpieczył go od tego nieszczęścia? Nie wchódźmy już w to — sądy Boskie przepaść niezgłębiona. Dosyć nam wiedzieć, że Bóg z natury swojej będąc dobrym, wszystko, cokolwiek czyni, mądrze i sprawiedliwie czyni. Nad tém się raczej dziwujemy, jako Bóg tak upadłego człowieka chciał podźwignąć i zesłał na ziemię Syna swego, któryby przyjął ciało i duszę ludzką w wnętrznościach przeczystej Panny; i to jest tajemnica wcielenia. Syn Boży, będąc przed wieki Bogiem, od dwóch tysięcy blisko lat stał się człowiekiem nam podobnym; nie wyzuwając się z Bóstwa, ale przyjmując człowieczeństwo, w jednej osobie połączył jak najściślej dwie natury od siebie różne: Boską i ludzką, tak że połączenie tych dwóch natur składa jedną tylko osobę Boską Jezusa Chrystusa, i dla tego słusznie przypisujemy sprawy Boskie i sprawy ludzkie jednójże osobie Jezusa. Jak się zaś stało to dziwne połączenie dwóch natur tak od siebie różnych, to poczęcie, narodzenie dziwne nad wszelki porządek przyrodzenia — tu już rozum nasz tonie. Podobnież, kiedy mówimy: Bóg łaknął, pragnął, Bóg cierpiał za ludzi, Bóg umarł dla zgładzenia grzechów naszych, wyrażamy się dobrze i prawdziwie, bo ten



to podejmował, który był Bogiem, a jednak nie rozumiemy przez to, jakoby Bóstwo cierpiało lub umarło, lecz tylko człowieczeństwo, czyli ten, który w jednej osobie łączył w sobie Bóstwo i człowieczeństwo. Przestrzedz się tudzież ma prostota niektórych chrześcijan, że lubo wszystkie trzy osoby Trójcy świętej wpływały do odkupienia naszego, jednakże ani Bóg Ojciec, ani Duch święty nie stał się człowiekiem, ani cierpiał, tylko Syn Boży, którego zowiem Jezusem Chrystusem. Jezus Chrystus w témże ciele mocą własną zmartwychwstawszy, dał nam tém samém próbę i dowód, że i my zmartwychwstaniem w dzień ostatni w tychże ciałach, w których teraz żyjemy. Lubo one w proch się rozsypią, lubo je wiatr po świecie rozniesie, lubo od bestyi pożarte zostaną, lubo w ogniu na popiół zgoreją, lubo w wodach zepsute i szczątku widzialnego po sobie nie zostawią — mocą jednak wszechmocnego Boga powstaną całe i zupełne. Nim jednak to nastąpi, dusze jako nieśmiertelne po śmierci zaraz każdego otrzymują sprawiedliwą odpłatę za postęпки w tém życiu. W łasce Bożej zmarli, prędzej czy później dostępują szczęścia wiecznego; przeciwnie, chociażby w jednym tylko grzechu śmiertelnym bez pokuty kto umarł, na męki wieczne skazanym zostaje. Straszna rzecz, zginąć bez nadziei, za jedno nawet momentalne przewinienie cierpieć na wieki; głęboka tajemnica! wymaga tego sprawiedliwość Boga, wiara nas tak naucza i na tém przestać powinniśmy. Tajemnica Eucharystyi mnóstwo w sobie cudów zamyka. Chleb prosty, przez słowa poświęcenia zaraz przeistacza się na rzeczywiste ciało i krew Jezusa Chrystusa, a ciało żywe z duszą ludzką i Bóstwem, czyli, że w poświęconej hostyi tenże sam jest Jezus Chrystus, który za nas cierpiał i umarł, który siedzi na prawicy Bożej i który nas wszystkich przyjdzie sądzić. Nie pozostaje się tam już więcej, tylko same przymioty, czyli zewnętrzne postaci chleba. Mówimy, że takowe są: białość, okrągłość, ale gdyby w innym kształcie podawano chleb do poświęcenia, byłyby inne przymioty, zawsze jednak tenże sam byłby utajony pod nimi Chrystus. We wszystkich po świecie kościołach, we wszystkich poświęconych hostyach, choćby ich i miliony były, we wszystkich najdrobniejszych każdej hostyi cząstkach, jest jeden i tenże sam cały Chrystus. W jednejże puszcze trzymam jednego Chrystusa, choć w niej jest tyle razy tenże Chrystus, ile

jest hostyi poświęconych; cuda niepojęte! Przyjmuję Go ja, przyjmują w tymże czasie i na różnych miejscach tysiące, miliony ludzi, a wszyscy przyjmujemy jednegoż i tego samego i całego Chrystusa, Tego, który oraz w tymże samym czasie króluje w niebie. Oto są tajemnice niedościgłe, przepaści niezgłębione, które tylko wierzyć i mocno trzymać mamy, ale których ani nam pojąć, ani ich badać nie pozwolono. Wszystkie one są nad zakres naszego pojęcia, a jednak są najprawdziwsze dla powagi Boga, który nam je objawił i który sam tylko najlepiej je przenika. Wieśniak prosty, który tylko na swoją zagrodę patrzy, ani wyobrażenia nie ma o interesach i stosunkach swojego monarchy. Dziecko wyobraża sobie niebo z gwiazdami, jako daszek świeczkami podbity. Ale astronom biegły, który w tém sklepieniu błękitném nie upatruje tylko odbicie się promieni światła od cząstek powietrza, który uważa kierunek, biegi i wzajemne działania na siebie ciał niebieskich, różne ma o nich wyobrażenie. My jesteśmy tymi prostaczkami i temi dziećmi względem tajemnic i rzeczy Boskich; a jako ci nie pojmą nawet tego, choćby im tłumaczono, tak my, chociażby nam Pan Bóg i więcej był objawił, nie pojęlibyśmy jednak należycie tajemnic Jego. *Jeżeli rzeczy ziemskich*, mówi Chrystus, *nie pojmujecie, jakóż niebieskie pojąć zdołacie?* To jedno dla nas jest najlepszem: wierzyć i korzystać przed Bogiem.

*Zakończenie.* Przypatrzwszy się i prawdzie wiary naszej, zasadzonej na tajemnicach, i niezbrodzonej samychże tajemnic, poznajmy teraz, chrześcijanie, z jaką ostrożnością i uszanowaniem powinniśmy mówić o tajemnicach wiary naszej; nie są to fraszki i rzeczy ludzkie, żebyśmy mieli o nich w żartach przy zabawach i posiedzeniach mówić. Nie są to systemata naukowe, żebyśmy o nich jako o rzeczach świeckich z obojętnością i bez względu mieli rozprawiać. Są to tajemnice Boga naszego, wymagają od nas wszelkiego hołdu, poddaństwa i uszanowania. Biada temu, który się je bluźnić poważy. Jeżeli się chcemy względem nich oświecić, mamy od tego pasterzy i kapłanów, a jeżeli w nich drugich chcemy oświecać, strzeżmy się za granice nam zakreślone przechodzić. Trzymajmy się o nich nauki Kościoła katolickiego, która nas nie omyli, a nie wdawajmy się płocho w rozprawy, ani z niewiernymi, ani z własnym nawet umysłem, abyśmy się wąt-

pliwości, następnie i grzechów nie nabawili. Istota religii zależy na uczczeniu jój tajemnic i na naśladowaniu tego, co w niej czcimy; wtenczas zaś najlepiej uczcimy tajemnice wiary, kiedy je będziemy znać, ile potrzeba, poddawać się im z pokorą i wykonywać to, czego one nas nauczają. Obdarzeni rozumem, pamięcią i wolą, wyobrażamy Boga w Trójcy jedynego; używajmyż rozumu tylko na rozważanie doskonałości Boskich i prawa Bożego; pamięci na przypominanie sobie dobrodziejstw Boskich i dziękowanie za nie; woli na kochanie Boga i wykonywanie woli Jego; a jako w Bogu jest jedność natury, a płodność osób, tak w życiu naszym powinniśmy zakładać jeden tylko cel we wszystkich sprawach, to jest: chwałę Boską, a zdobywać się na rozliczne dobre uczynki. Wtedy to dochowamy na sobie do końca w czystości tego obrazu tajemnicy Trójcy Przenajświętszej, który na nas i na duszy naszej jest wypiętnowany, i którzy teraz pod zasłoną i przez mgłę tylko widzimy Boga, będziemy Go potem oglądać jasno i twarzą w twarz w światłości niebieskiej, wyśpiewując Mu po wszystkie wieki z owymi u Izaiasza Serafinami: Święty, Święty, Święty, Pan Bóg Zastępów, pełne jest niebo i ziemia majestatu chwały Jego. Amen.

---

## NIEDZIELA II. PO ŚWIĄTKACH.

---

### *O najświętszym Sakramencie.*

Człowiek niektóry sprawił wieczerzę wielką  
i zaprosił wielu. Luc. 14.

Dwojakie jest znaczenie téj wieczerzy, o której Jezus Chrystus w dzisiejszej Ewangelii naucza. Jedno wyraża łaskę Ewan-

gielii, której naród żydowski nie przyjął, i przyjść na wieczerzę, to jest do kościoła Chrystusowego zaniedbał. Drugie znaczenie zamyka w sobie łaskę wyświadczoną w Sakramencie Ołtarza, który się prawdziwie wieczerzą wielką nazwać może, tak dla zamożności pokarmu, którym na tej wieczerzy częstują, jak dla trwałości tej wieczerzy, rozległości jej i wielości na nią zaproszonych: bo trwać będzie do końca świata, po wszystkim świecie i dla wszelkiego stanu chrześcijan prawowiernych. Ten to jest dar najdroższy, w którym nam Jezus Chrystus, odchodząc do Ojca, na pociechę i posiłek dusz naszych siebie samego zostawił. W niebie z Ojcem i Duchem świętym króluje widomie i odkrycie, a tu na ołtarzach naszych zostaje niewidomie i pod postaciami chleba ukryty. Nie jest to prawda ani nowa, ani świeżo wam wiadoma, chrześcijanie; wpajano ją w nas od dzieciństwa, i sami nie stórazyście ją już powtarzali. Lecz zastanawialiście się nad przymiotami i jakoby charakterami właściwymi Jezusowi Chrystusowi utajonemu w Najświętszym Sakramencie? Otóż, ponieważ obchodzimy teraz uroczystość Bożego Ciała, żeby wam do tém więkšej czci i uszanowania i miłości ku temu Sakramentowi nie tylko teraz, ale i na zawsze pobudził, okażę wam dziś:

Jaką ku nam Jezus Chrystus w tym Sakramencie oddycha miłością.

I jakim się w Nim względem nas okazuje.

Pobłogosław, o Najświętszy Zbawco, mowie mojej, aby lud twój przejął się prawdziwą czecią i miłością ku Tobie, za przyczyną Matki Twojej N. M. P.

### Treść:

a) Miłość ku nam Jezusa Chrystusa w Najświętszym Sakramencie jest: wielka, cudowna, poufała, cierpliwa.

b) Okazuje nam się Jezus Chrystus w tym Sakramencie: Królem najlaskawszym, Ojcem najlepszym, przyjacielem, najwierniejszym, patronem najgorliwszym, lekarzem najtroskliwszym.

a) Prawdziwy Bóg i człowiek Jezus Chrystus, Odkupiciel narodu ludzkiego, skarb nieoszacowany, nad który niebo i ziemia



nie ma nic droższego, pod przymiotami chleba, jak płaszczem jakim osłonięty, zostaje rzeczywiście w najświętszym Sakramencie ołtarza: źródło pociechy naszej na tym padole płaczu, jedyna nadzieja zbawienia naszego, miłośnik i towarzysz nasz nieoddzielny, który nie mając na tém dosyć, że lat trzydzieści trzy z nami tu mieszkał, że podzielał nasze nędze i gorzkości, że podjął niezliczone trudy i cierpienia, aby nas uszczęśliwił, chciał jeszcze z nami do końca świata niewiedomie w Sakramencie przemieszkować. Cóż Go do tego spowodowało, chrześcijanie? jedynie tylko miłość; ta miłość, która Go oraz w tym Sakramencie czyni cudownym, spoufalającym się z nami, upokorzonym, cierpliwym, słowem, przez którą staje się dla nas wszystkiem. Jeżeli Mu potrzeba było na zbawienie ludzkie pracować, już na nie zapracował; jeżeli Mu potrzeba było nas oświecić, już oświecił; jeżeli wreszcie trzeba było tego koniecznie, żeby cierpiał i umierał, już ucierpiał i umarł; ale po co miał jeszcze zostawać na ziemi, na téj ziemi, która mu się już tak niewdzięczną okazała, pomiędzy tymi ludźmi, którzy go nie umieją ani znać, ani należycie uszanować, spuszczać się niejako na ich łaskę i delikatność, powierzać się ich ręką grzesznym? O miłości Boga naszego, cóżes to uczyniła! Już niedługo, moje dziatki, mówił do uczniów, będę zostawał z wami, muszę pójść do Ojca dla oddania sprawy z poselstwa mojego, muszę was opuścić; widzę was zasmuconych z tego, ale nie frasujcie serca waszego, nie zostawię was sierotami, podzielę siebie między Ojca i was. Jeżeli słuszość wymaga, abym już poszedł do Ojca, miłość znowu moja wyciąga, ażebym został z wami. Nie będę już z wami widomie tak jak dotąd, ale wam zostawię to wszystko niewiedomie, czém jestem: moje ciało, moję krew, moję duszę, moje Bóstwo, i przyrzekam wam, że z wami zostawać będę aż do skończenia świata; będę wam pociechą na tym świecie, a potem przyjdę i wezmę was do siebie. Cóż to tedy znaczy, chrześcijanie kochani? Oto, że nas kocha bez granic, bez końca. Jakkolwiek jest bogaty, nie mógł nam już nic większego darować, jako samego siebie. Jakkolwiek jest mądry, nie mógł już lepszego wymyślić sposobu na okazanie ku nam swojej miłości, i jakożkolwiek jest wszechmocnym, nie mógł już dalej posunąć swęj wszechmocności, jako ustanawiając Najświętszy Sakrament. Jest to ludzi miłować nieskończenie, miło-

wać ich całą potęgą, całą swą niezmiernością. O serca ludzkie, które tak czułe jesteście na miłości ziemskie, czemużście tak odrętwiałe tu, gdziebyście topnieć powinny! Św. Katarzyna Senieńska widziała raz Chrystusa w Najświętszym Sakramencie rozpalonego miłością jako piec ognisty, z którego nakształt strumieni ogromnych z wielkim impetem wybuchały płomienie miłości tak obficie, iż zdawały się cały świat zapełnić, a cała postać Chrystusa wydawała się nakształt kuli ognistej. Nędzne robaki ziemi, i któżby się spodział, żeby Król chwały taką was miłością miał ukochać? Co jednak w żaden rozum nie tylko ludzki, ale i anielski wnijść nie mogło, czego nikt i pomyśleć nie zdołał, to Ten dusz naszych oblubieniec rzeczywiście czyni. Dosyćby dla nas łaski było, Panie, gdybyś na nas łaskawém okiem swém wejrzał; ale nie, chcesz z nami osobiście mieszkać, pocieszać nas i ratować, a to wtenczas nawet, kiedy mu jesteśmy niewdzięcznymi. Wtenczas On, słuchacze, przemyślał jakoby się ludziom całkowicie mógł oddać, kiedy ludzie o Jego zgubie i śmierci przemyślali. Miłując nas skutecznie, nie chciał się ani przez śmierć, ani przez wstąpienie do nieba oddzielać od nas. Miłość zawsze obecności pragnie, otóż Zbawiciel chce zawsze być z nami obecnym. Miłość nie cierpi rozdziału, otóż Jezus Chrystus nigdy się od nas odłączać nie chce. Eliasza będąc porwany do raju, płaszcz tylko kochanemu uczniowi z powietrza spuścił, a Chrystus odchodząc do nieba, nie płaszcz, ani suknię, ale ciało nam swe najdroższe zostawił. Radzibyśmy się cieszyli jaką relikwią naszego Zbawcy i Odkupiciela bardziej, niżeli owi wierni cieszyli się chustą św. Pawła, łańcuchami św. Piotra; otóż Pan Jezus nie tylko chustkę jaką, albo sukienkę, ale całego siebie z Bóstwem, duszą i ciałem nam oddał, nie już relikwią jakiego Świętego, ale samego siebie, Pana Świętych porucił. Radzibyśmy stopy i ślady nóg Jego ucałowali, a On nam się daje i dotykać i pożywać siebie, i oświadcza u Proroka: *że rozkosze Jego są, być z synami ludzkimi. O Panie! i cóż jest człowiek, że go tak wielmożysz, albo Syn człowieczy, iż go tak nawiedzasz.* Św. Elżbieta za szczęśliwą się poczytała, że Matka Boga w dom jój weszła; a oto tu nie Matka już Boga, ale sam Bóg, Syn téj matki przebywa i w nas zamieszkuje. Rozpalają się zapewne serca wasze, najmiłsi, na taką miłość Boga Zbawiciela ku nam, radbym o niej

jak najdłużej mówił; lecz potrzeba mi i innych przymiotów Pana utajonego w Sakramencie dotknąć, które nie są, tylko skutkiem i wpływem téj niezmiernéj miłości, tylko bliższém wyświeceniem jéj i dowodem. Bo ileż to cudów zarazem nie czyni, żeby téj miłości dogodził? Wysła ramię swéj wszechmocności, mięsza porządek przyrodzenia, byleby z nami mógł tu zostawać. Na głos kapłana, w jednym momencie zstępuje z nieba na ziemię, staje się posłusznym ludziom. Po wymówieniu słów poświęcenia, przemienia całą istotę chleba na istotę swojego ciała — tegoż samego ciała, które wziął z Najświętszój Panny, i nie pozostaje nic więcej po chlebie, tylko Jego przymioty, tak że już tam i najmniejszej cząstki chleba nie masz, ale tylko ciało Chrystusowe; te zaś własności chleba, ani na chlebie, którego nie masz, ani na ciecie Chrystusowém nie zostają, ale same przez się trwają, co jest cudem nad wszelkie nasze pojęcie i rozumienie. Na chleba białość i okrągłość patrzę, chleba smaku i zapachu doświadczam, a przecież ani chleb widzę, ani chleba się dotykam, ani chleba smakuję, ale samego Chrystusa pod tymi przymiotami chleba zostającego. O Boże utajony, jakżeś wszechmocny i dziwny! kto to pojąć może, żeby tenże sam Pan był razem rzeczywiście w niebie na prawicy Ojca i na ziemi na niezliczonych miejscach, gdzie chleb słowy Sakramentalnemi poświęcają! A jednak tak jest; podobieństwo tego możecie wziąć z słowa, które gdy wymówię, choćby je i tysiące ludzi słyszało, u każdego w uszach to słowo jest całe, i u mnie com je wymówił, jest całe. Jako to pojąć, że również w całej hostyi zupełny jest Chrystus, jak w najmniejszej cząstce; że ciągle będąc pożywianym, nigdy Go nie ubywa, ani się trawi, ale zawsze cały i żywy trwa ten Baranek. Ileż tu cudów się dzieje? Któżby temu wierzył, gdyby On sam o tém nas nie zapewnił? i komużby się to w głowie pomieścić mogło, gdybyśmy nie wiedzieli, że ten, który to mówi, jest zarazem wszechmocny i nieomylny? Szczęśliwa tedy wiara katolicka, która to wszystko za pewne trzyma. Lecz dla czegoż, chrześcijanie, utajony w Sakramencie Chrystus na te się cuda zdobywa? Aby z nami mógł tém ściślej się jednoczyć, tém poufalej i po bratersku przedstawiać. Każe nam pożywać ciało swoje; ale że ciało ludzkie wstręt i obrzydliwość sprawuje, cóż tedy czyni? ugadzając słabości naszą, obwija je w przymioty chleba, abyśmy Go tak bez wstrętu

pożywać mogli. Chce tego, żebyśmy się z ufnością do Niego przybliżali, Jemu prośby i potrzeby nasze przekładali, lecz któżby się nie tylko zbliżyć, ale i spojrzeć nań ośmielił, widząc ogromny Majestat, otoczony krociami Aniołów, pełen jasności i blasku? Jeżeli jeden promyk Jego chwały na górze Tabor tak przestraszył Apostołów, że na ziemię poupadali, jeżeli jedno słowo idącego na mękę całą zgraję uzbrojoną o ziemię rzuciło, jeśli jeden blask Jego światła przeraził stróżów grobu, cóż, gdyby się widomie w ciele pełnem już chwały nieśmiertelnej ukazał? Pokrywa tedy przymiotami chleba swój majestat, żeby Go się już nikt nie przestraszył, żeby z nami poufale mógł przedstawiać, z nami rozmawiać i naszym potrzebom zaradzić — bardziej niżeli ów Józef Patryarcha, wice-król Egiptu, który się poufale braci do siebie zbliżyć kazał, żeby z nich każdego mógł uściskać. Już tedy nie możemy mówić z owymi starymi: strasznym jest Pan, a kto się nań patrzeć ośmieli? nie możemy słuchać głosu tego Boga, bo pomrzemy. Już nam nie zagrażają śmiercią, jeżelibyśmy się do niego zbliżyli, ale owszem mówią: Przystępujmy z ufnością do tronu łaski, abyśmy miłosierdzia dostąpili. I ażeby nas tém bardziej do siebie przywabił, jakże się w tym Sakramencie uniża i upokarza? Cały tu jego majestat zdaje się być jakoby wyniszczony; pod tak niskimi chleba przymiotami całą swą chwałę ukrywa; nie brzydzi się pomiędzy nami tu robaczkami i kmiołkami swymi zostawać, byleby nam mógł dobrze czynić; ubogie cyborya i puszki, niskie przymioty chleba całą tu Jego wielkość zawierają. Nieuszanowania od ludzi, wystawienie się na zelżywości i zniewagi — nie Go to nie odraża, byleby miłości swęj zadość uczynił, i braci swoich pocieszał. A cóż rzekę o dziwnej Jego cierpliwości w tym Sakramencie, z którą znosi wszystkie wzgardy, nieuszanowania i grubiaństwa ludzkie! Nie masz tego rodzaju niegodziwości, któreby codziennie przeciw Niemu nie były popełniane od tych, którzy się ani do pokłonu, ani do względu i uczciwości ku temu Sakramentowi nie znają, którzy w Jego obecności rozmawiają, śmieją się, oglądają, myślami bezecnymi bawią, niesforenie zachowują; od tych, którzy tu przychodzą z myślami dumnymi, złośliwymi, mściwymi, światowymi, z sercem przyklejonem do występków i niegodziwości, którzy się znajdują na



Mszy z obojętnością, bez skupienia ducha i nabożeństwa, którzy Go przyjmują bez pobożności i prawie bez uwagi. Czegóż nie cierpi w tym Sakramencie od świętokradców; którzy Go jako drudzy Judaszowie przyjmują i krew nowego testamentu depcą? Nie wzbrania się jednak, nie kładzie trupem niegodziwych, ale cierpi, byleby innych wiernych i miłych dusz nie odstraszył. To On ponosi w tym Sakramencie od samych nawet chrześcijan, a cóż od niewiernych i bezbożników? Ach! ileż bluźnierstw najobrzydliwszych, ile najszkaradniejszych zniewag i zelżywości! Wieleż razy był rzucony na ziemię, deptany nogami, dawany bydłom do jedzenia, używany do czarów, gusłów i zabobonów, i tysiąc innych, jako historye opisują, popełniano względem Niego niegodziwości, że strach jest i pomyśleć. O zgrozo, o okropności! przecież to wszystko znosi ten miłośnik rodzaju ludzkiego z niewypowiedzianą cierpliwością, a znosi od wszelkiego gatunku osób, od niewiernych i heretyków, od przyjaciół i nieprzyjaciół, od ludu i kapłanów, od dorosłych i od dzieci. O dziwna cierpliwości Boga utajonego w Sakramencie! Prawda, iż nie zbywało niekiedy na strasznych przykładach ukarania, lecz gdyby tak ze wszystkimi zelźycielami swoimi chciał postępować, światby prawie wyludniony został, a On mówi, że *nie przyszedł gubić świat, ale go zbawiać*. Woli zatem sam cierpieć, byleby wiernych swoich z téj pociechy i pożytków, które mają z obecności Jego, nie ogałacał. Sami poganie, gdy im powiadano o rzetelnéj obecności Jezusa Chrystusa w Najświętszym Sakramencie, zdumiewając się mówili: O jakże jest dobry Bóg chrześcijański!

b) Tak, dobry jest, i nie może być lepszy. Lubo niepodobna jest wszystkich dobroczynnych przymiotów utajonego w Sakramencie Jezusa Chrystusa skreślić, zastanówmy się jednak jeszcze choć wkrótce nad niektórymi. Okazuje On się nam w tym Sakramencie królem najłaskawszym, zasiadającym na tronie, który mu z ubóstwa naszego i własnych Jego darów wystawiamy. Ten król nie tylko nic nie bierze od swoich poddanych, ale ich owszem wszystkich ubogaca i wzywa do siebie, aby przychodzili a brali dary, jakich żaden król ziemski dać nie może. Podziwiamy łaskawość monarchów ziemskich, gdy z prostymi poddanymi poufale przestają. Oto ten Król królów i Pan panujących z naj-

lichszymi poddanymi jak najpoufalej przestaje; przystępny dla wszystkich, przyjmuje z łaskawością i ubogich i chorych, i wielkich i małych, Jego serce jest dla wszystkich wylane. Obchodzi nasze ulice, odwiedza domy, i nie tylko dary, ale i samego siebie daje, przychodzi i do najlichszych lepierek, odwiedza osobiście każdego, kto Jego pomocy potrzebuje; nie brzydzi się ani ubóstwem niczyjém, ani chorobą obrzydliwą, byleby mu serce czyste ofiarowano; przyjmuje z dobrocią i największych zbrodniarzy, kiedy mu się idą upokorzyć i woła: *pójdźcie do mnie wszyscy, którzyście obciążeni, a ja was ochłodzę*. Któż kiedy takiego króla widział na świecie? Oto król nasz, chrześcijanie, cichy, łaskawy, który i trzciny nałamanéj niedołamie. Owszem, to Ojciec najmiłościwszy; żaden ojciec z taką dobrocią nie przyjmuje marnotrawnego syna, jako On, żaden się tyle nie wylewa dla swych dzieci, jako ten. Jeżeli się obędrą z sukienki niewinności, On ich znów przyodziewa; jeżeli łakną, On ich własném swém ciałem karmi, On się z nimi niejako pieści, pociesza ich w przykrościach, utula w płaczu i we wszystkie potrzeby opatruje. Matki w nim nawet przyjaciela najwierniejszego. Kto nas opuści, to opuści, On nigdy nie opuszcza, nigdy nas nie zdradzi. Przebywa z nami dzień i noc, chociaż nie masz, ktoby mu się kłaniał, choć Go niejeden jako zdradliwy Judasz zdradza i zaprzęda, nie odmawia mu jednak przyjaźni swojej, dosyć mu na tém, że go tajemnie strofuje w sercu: *przyjacielu, czemu mię zdradzasz?* i choćby się wszyscy spiknęli na obrazę Jego w tym Sakramencie, nie mniéj jednak dotrzymywałby nam swojego słowa i przyjaźni. Lubo sam bywa pokrzywdzonym od nas, bierze jednak naszą sprawę na siebie, i jako najgorliwszy Patron i Pośrednik broni jéj i wymawia nas przed Ojcem, tak jako na krzyżu wymawiał, wołając: *Ojciec mój! odpuść im, bo nie wiedzą co czynią*. Jam za nie umarł, jam ich tak umiłował i mająż oni zginąć? Jeżeli się nie nawróci ten grzesznik, jeszczeć nieszczęśliwy będzie miał dosyć czasu do cierpienia, a teraz jeszcze mu poczekajmy, jeszcze będę kołatał do jego serca, jeszcze go będę upominał przez wewnętrzne natchnienia i głos ministrów moich, może się poprawi. Jest nam tu w Sakramencie lekarzem najtroskliwszym i najbieglejszym; nie masz téj choroby duszy, którójby nie mógł lub nie chciał uleczyć. Czemuż, woła On na nas, czemu nie przy-

chodźcie do mnie po uleczenie? czyliż nie wiecie, że mam w ręku gotowe lekarstwa na wszystkie wasze słabości? Pójdźcież więc, pójdźcie do mnie wszyscy, którzy pracujecie i licznemi nędzami jesteście obarczeni na duszy i na ciele, a Ja was posilę, pójdźcie, a Ja otrę łzy z oczu waszych, Ja rany wasze zagoję, Ja sercom waszym dam ulgę, Ja w smutku was pocieszę. O słodki Jezus! któż pojmie twoją niebrodzoną ku nam dobroć w tym Sakramencie! wszystkiem więc dla nas jesteś i wszystko mamy w Tobie.

*Zakończenie.* Otóż widzicie, chrześcijanie, co to jest Jezus Chrystus, jakim jest dla nas w Sakramencie. Niechże Mu kto teraz odmówi miłości, a prosto mu powiemy z Apostołem, że *kto nie miłuje Pana naszego Jezusa Chrystusa, niech będzie przeklęty*. Ach! możnaż nie kochać takiej dobroci? Co za szczęście nasze, chrześcijanie, iż służymy tak dobremu, tak nas kochającemu Panu. Okazujcież nawzajem ku Niemu miłość swoją, ale ją okazujcie w skutku. Teraz zwłaszcza w czasie jęuoczystości Bożego Ciała oddawajcie Mu hołdy czci i uszanowania publiczne, wyniszczajcie się w pokorze przed Jego majestatem i stawajcie przed nim nakształt owych kaleków i schorzałych, którymi bywał otaczany podczas swojego śmiertelnego życia. Jesteście trądem grzechów okryci, wołajcie i mówcie z owymi trędowatymi w Ewangelii: *Jezusie nauczycielu, zmiłuj się nad nami!* albo z owym: *Panie! jeżeli chcesz możesz mnie oczyścić*; jeżeli was ciemności duszy ogarnęły, wołajcie do niego z owym ślepym Jerychuntskim: *Jezusie Synu Dawidów, zmiłuj się nademną, daj Panie, abym przejrzał*. Zgoła, we wszystkich potrzebach uciekajcie się do niego. Jest On ten sam, co był dawniej. Nikt od niego wonczas bez pociechy nie odszedł i wy bez niéj nie odejdziecie, miejcie tylko wiarę żywą i serce skruszone. A czyniąc nam tu dobrze na ziemi, sprawi wreszcie i to, co sam powiedział: *że gdzie ja jestem, tam i sługa mój będzie*. Daj to Panie. Amen.

## NIEDZIELA III. PO ŚWIĄTKACH.

### *O grzechu śmiertelnym.*

Radujcie się ze mną, iżem znalazł owcę moję,  
która była zaginęła. Luc. 15.

Kiedy tak wielką radość ma Pan Bóg z Aniołami, gdy znajduje zgubioną owcę, czyli, kiedy człowiek wychodzi z grzechu a powraca do Boga, czemuż być musi to jego zabłąkanie się w grzechy? Jest to jakaś okropność nieszczęścia, którego wyrazić nie można. Z wielkości wesela Boskiego dochodzmy wielkości złego, z którego się człowiek przez nawrócenie prawe wydobywa. Bo jeżeli my ludzie, im z większego wybrniem nieszczęścia, z niebezpieczeństwa naprzykład życia, z rąk nieprzyjaciół, tém większej potem doznajemy radości — jakimże nieszczęściem być musi grzech, z którego wybrnienie tak wielką radość przynosi samemu Bogu? Pokazuje się tu bez wątpienia niezmierna dobroć Boska, ale téż pokazuje się i niezmierna złość grzechu. *Znalazłem owcę, która była zaginęła*; nie mówi, która tylko odeszła, która zbłądziła, która była w niebezpieczeństwie, ale która już prawdziwie zaginęła. Więc ginie rzeczywiście człowiek, kiedy grzech śmiertelny popełnia? Tak jest, ginie, a ginie bardziej niżeli słoma w ogniu, proch w powietrzu, aniżeli gdyby się wcale w nicś obrócił; bo jeśli się z tego zginienia za życia nie wyratuje, na to tylko zostanie, ażeby zawsze ginał, a nigdy nie zginał. Żebyśmy się tedy, chrześcijanie, tego strasznego zginienia uchronili, dzisiaj wam opiszę tę jedyną jego przyczynę, to jest grzech śmiertelny i wytłumaczę wam jego skutki. A jeżeli nie będę mógł dość mocno wyrazić złości grzechowój, żeby się nawrócili



grzesznicy, spodziewam się przynajmniej, że mi Duch Św. podda dostateczne przyczyny do utwierdzenia dobrych w tym wstępie i nienawiści, jakowe ku grzechowi mieć należy. Te zaś przyczyny w następujących dwóch zawrę uwagach :

*Najprzód:* Że grzech śmiertelny najcięższą krzywdę zadaje Panu Bogu.

*Powtóre:* Że grzech śmiertelny największe szkody przynosi człowiekowi.

Co powiem, będzie się szczególniej rozumiało o każdym grzechu śmiertelnym, ale zastósujmy to w miarę i do grzechu powszedniego, ponieważ i grzech powszedni obraża nieskończony majestat Boga, ostudza wzajemną miłość, zmniejsza łaskę i usposabia do zupełnej jęj utraty; ponieważ nakoniec nie możemy wiedzieć z pewnością, że ten a ten grzech nie zadał duszy śmiertelnej rany.

Boże mój, przemów Ty sam do serc naszych i natchnij nas ową bojaźnią i nienawiścią ku grzechowi, któreśmy ku niemu mieć powinni. Wesprzyj nas przyczyną swoją nie znającą żadnego grzechu N. M. P. .

### Treść:

C. I. *a)* Grzech krzywdę zadaje Bogu Stworzycielowi, bo jest buntiem przeciw Niemu, bo jest pogardą jego obecności, znieważa dobroć Jego, nienawidzi Boga. *b)* Grzech krzywdę czyni Bogu Odkupicielowi, bo jest niewdzięcznością przeciw Niemu, bo odnawia mękę Chrystusową.

C. II. *c)* Grzech ogałaca duszę z dobrych uczynków, odbiera zdolność do zasługi, odziera z łaski poświęcającej. *d)* Grzech śmierć zadaje duszy, odbiera zbawienie, przyprawia o potępienie.

### CZEŚĆ PIERWSZA.

Cóż to jest grzech, pyta Augustyn św. i odpowiada: Jest to przestępstwo prawa Boskiego i nieposłuszeństwo rozkazom niebieskim. Zgrzeszyć więc, jest to: myślą, pragnieniem, lub uczynkiem przestąpić prawo Boskie.

*a)* Dla zrozumienia zaś tego, jaka krzywda dzieje się Bogu

przez takowe przestępstwo, przypomnijmy sobie, że Bóg jest naszym Stwórcą i naszym Zbawicielem. Ile jest Stwórcą, ma prawo do naszego posłuszeństwa i uszanowania; ile jest Zbawicielem, winniśmy Mu miłość i wdzięczność. Przez grzech zaś śmiertelny ośmielamy się buntować przeciwko naszemu Stwórcy, pogardzać Jego obecnością, lżyć Jego dobroć, pragnąć Go nawet zniweczyć. Przez grzech śmiertelny depcemy krew Jezusa Chrystusa i krzyżujemy Go na nowo. A nad te krzywdy, mogą być które okropniejsze? Zastanówmy się tylko nad tém w szczególności:

1. Jest Bóg Stwórcą naszym. Czémżeśmy tedy byli przed stu laty? czy prochem, zgnilizną, lub robakami? Mniej, aniżeli to wszystko; byliśmy oto niczém, i gdyby nas Bóg nie był wyprowadził z téj nicości, czémże bylibyśmy teraz? tém, czém jest to, czego jeszcze nie masz. A więc Bogu winniśmy nasz byt i to, czém teraz jesteśmy. Nie powinniżemy zatem być Mu we wszystkiém posłusznymi, jako naszemu Panu, strzedz Jego przykazań, wypełniać Jego wolę? Wszystkie stworzenia pełnią ją najwytworniej: gwiazdy, burze i wiatry słuchają głosu Pańskiego, Aniołowie ze drżeniem pełnią Jego rozkazy. Zwierzęta nawet nierozumne dla tego tylko są podległe człowiekowi, że mu je sam Pan Bóg poddał, inaczej każde z nich wytępiłoby go z ziemi. Kiedy więc wszystko z uszanowaniem posłuszne jest Bogu, sam tylko człowiek buntuje się przeciw Niemu, gdy grzeszy. Rozkazuje mu Bóg przez swoje prawo, przez światło sumienia, przez swój kościół, a on łamiąc rozkazanie Jego, odzywa się zuchwale: *Nie będę służył*. Każesz mi, Boże, być czystym, trzeźwym, sprawiedliwym; chcesz, abym pościł, abym się pojednał z moim nieprzyjacielem — ale nie, nic z tego nie będzie, nie uczynię tego, zrobię owszem przeciwnie. O nędzny robaku, o garstko prochu! i przeciw komuż to podnosisz zuchwałą głowę? przeciwko Bogu wszechmogącemu! Zadziwujcie się niebiosy i ty ziemio nad takim zuchwalstwem. Aniołowie, którzyście zepchnęli do przepaści owe duchy harde, co się Najwyższemu chcieli równać, jakoż zcierpicie, że jeden robak ziemski buntuje się przeciwko Niemu, i mówi w sercu swoim: *nie będę służył*! Ja się nie chcę buntować przeciw Bogu, gdy grzeszę, powiecie, chcę tylko zadość uczynić mojej żądzy, a nie mówię tego, że nie będę posłusznym. Pozwa-

lam, że nie mówisz tego usty, ale mówisz uczynkiem, grzech twój jawnie to obwoływa. Nie wieszże bowiem i nie powinieżes tego wiedzieć, że ten uczynek, który popełniasz, jest zakazany od Boga, a jednak go popełniasz? wypowiadasz więc skutkiem posłuszeństwo Bogu, co On lepiej rozumie, niż gdybyś mu je słowy wypowiedział. Buntujesz się zatem przeciw Niemu i ile z ciebie jest, następujesz na Jego władzę i powagę.

2. A nadto: pogardzasz Jego obecnością. Nie znajdzie się podobno tak zuchwały poddany, któryby śmiał znieważać swojego Monarchę w jego obecności. Grzesznik jednak śmie znieważać Boga swojego, najwyższego Monarchę w własnych Jego oczach i w Jego przytomności. Wie bowiem o tém, że Bóg jest wszędzie, że wszystko widzi i słyszy, że się nigdy przed nim ukryć nie może, a jednak czyni to przed Nim, czegoby nie śmiał czynić przed Jego sługą. Robi Go świadkiem swych niegodziwości i przymusza, iż tak powiem, do tego Pana Boga, żeby mu przyświecał do wyrządzania tych wzgard, które przeciw Niemu popełnia; tak właśnie, jako kiedyby złodziej przymusił właściciela do trzymania sobie zapalanej świecy, przy którejby tém lepiej zrabował dom jego. Co za zuchwalstwo, o mój Boże! *W Bogu*, mówi Apostół, *żyjemy, w Nim ruszamy się i jesteśmy*. W każdym momencie może On zetrzeć i zniszczyć grzesznika — nic go to jednak nie wstrzymuje, powstaje on przeciwko Bogu. Któżby się ośmielił łżyć tego, któryby go trzymał nad przepaścią i dosyćby mu było tylko go puścić, żeby bez ratunku zginął? A grzesznik na to się odważa. Bóg go na włosku tylko życia utrzymuje nad przepaścią ognistą, w każdym momencie może go w nią wrzucić; jakież to szaleństwo jeszcze Go krzywdzić i znieważać! Ach! jeżeli chcesz grzeszyć, szukaj przynajmniej miejsca, jakiego kącika ziemi, gdzieby cię Bóg nie mógł ani zobaczyć, ani ukarać, ale znajdziesz takie miejsce, któreby nie było zapełnione Jego majestatem? a zatem, możesz się na grzech odważyć? Przez grzech więc pogardza człowiek obecnością Boga.

3. Nie dość na tém, znieważa jeszcze i dobroć Jego. Bo obrażać kogo przeto że jest dobrym, jest to złość najczarniejsza. Powiedzcie mi zaś, chrześcijanie, gdybyście pewni byli, iż skoro tylko popełnicie grzech śmiertelny, zaraz was Pan Bóg uderzy nagłą śmiercią i poszle na męki do piekła, chcielibyście

Go na ten czas obrażać? Oj zapewne żadna pokusa, żadna namietność nie potrafiłaby was do tego przywieść. A więc dla tego grzeszy człowiek, że Bóg jest dobry, iż się spodziewa odpuszczenia swojego grzechu. Nie jestże to zatem czartowskie i samego piekła rozumowanie? Bóg jest dobry, więc Go się nie trzeba bać obrażać; Bóg jest miłosierny, więc sobie można pozwolić grzechu; Bóg jest cierpliwy, a więc Go potrzeba krzywdzić. O przewrotności ludzkiego serca! Tak sobie wnosi grzesznik, jeżeli nie słowy, to rzeczą samą, kiedy grzeszy dla tego, iż może odpuszczenia dostąpić. Jakże to ciężka zniewaga dla Pana Boga!

4. Lecz możnażby nawet i pomyśleć, żeby grzech śmiertelny posuwał swą złośliwość aż do nienawidzenia Pana Boga? Jednakże tak jest, moi bracia. Wszak kto grzeszy, pragnie tego, ażeby nie było Pana Boga, bo pragnie, żeby Bóg nie widział jego grzechu, żeby go zań nie karał, lub nie mógł karać; czyli, radby w Bogu zniszczyć to, bez czego On zgoła być nie może, a zatem radby zniszczyć samego Boga. O złości szkaradna grzechu, woła św. Bernard, kiedy, gdybyś mogła, radabyś zniszczyć mądrość, sprawiedliwość, wszechmocność i świętość Boską! O gdybyśmy, chrześcijanie, pojmowali, jaka jest złość grzechu, na samo jego wspomnienie włosyby wam na głowie stanęły, krewby się w żyłach waszych skrzepła. Szukalibyście skał i jaskiń, jak owi pierwsi chrześcijanie, żeby się ukryć przed nim i jego niebezpieczeństw. Ztąd św. Katarzyna Seneńska zwykła była mawiać, że gdyby kto poznał sprosność grzechu, choćby mu się przyszło znajdować w jeziorze z roztopionego ołowiu, nie chciałby z niego wynieść, gdyby za wyjściem z niego musiał się spotkać z grzechem. Taką to krzywdę zadaje grzech Bogu, jako Stworzycielowi; ta przecież, jakkolwiek jest okropną, nierównie sroższą się wydaje, uważając Boga jako Odkupiciela.

b) Obrażać Boga, który nas nigdy nie obraził, jest to złość wielka; obrażać Boga, który nam dobrze jeszcze czyni, jest to niewdzięczność sroga; ale obrażać Boga, który, żeby nas wyrwał od mąk piekła, na któreśmy zasłużyli, aby nam wyjednał i wyrobił niebo, któreśmy utracili, stał się podobnym nam człowiekiem, poniósł niepojęte męczarnie, przelał krew swoją i umarł na krzyżu, nie używać wysług Jego męki tylko na wzgardę Jegoż samego — wyznajcie sami, chrześcijanie, czyli to nie jest osta-



tniem wysileniem czarnej niewdzięczności? Dziwimy się niekiedy nad niewdzięcznością Żydów, że pomimo tylu cudów, którymi ich Pan Bóg wyrwał z niewoli Egipskiej, pomimo to, że ich suchą nogą przeprowadził przez morze czerwone, że im wodę wyprowadził z opoki, spuszczał cudowną mannę z nieba, że pomimo tylu dobrodziejstw opuszczali swojego Boga, a skłaniali się do bałwanów; dziwi nas to, mówię, i pewnie jest to rzecz podziwiania godna. Ale nie miałoby ci Izraelici daleko większej do podziwiania przyczyny, gdyby im powiedziano — po was nastąpi lud, dla którego Pan Bóg nierównie większe uczyni rzeczy, niżli dla was; a jednak ten lud, zamiast wdzięczności, samych dobrodziejstw i łask Boga użyje na Jego obrazę. My to jesteśmy, chrześcijanie, tym ludem niewdzięcznym, kiedy grzeszymy. Syn Boży tknięty niewolą naszą, okrutniejszą niż była owa Egipska, zstępuje z nieba dla skruszenia naszych kajdan, przez rozliczne cuda wyrwa nas z niewoli czarta, zatapia naszych nieprzyjaciół, to jest grzechy w morzu krwi swojej, karmi nas najświętszym ciałem swoim, którego owa manna była figurą. Po tylu jednak dobrodziejstwach, gdzież jest nasza wdzięczność? Zasłепięsi od owych Żydów, co się kłaniali złotemu cielcowi, za każdym razem, kiedy grzeszym śmiertelnie, wystawiamy sobie w sercu bałwana, któremu poświęcamy nasze myśli, nasze pragnienia; nie uznajemy więc Chrystusa za Boga naszego. Tak jest, moi bracia, Jezus Chrystus nie jest podtenczas Bogiem grzesznika. Bogiem nieczystego, jest to przedmiot jego namiętności, bogiem łakomey, są pieniądze, bogiem pijaka, jest to brzuch jego, mówi Apostół. Co za krzywdą, co za niewdzięczność, przekładać rzecz marną nad Boga!

A co jeszcze okropniejsza, jest to, że grzesznik, według nauki Apostoła, krzyżuje na nowo Chrystusa. Nie inaczej, chrześcijanie; ile razy popełniamy grzech śmiertelny, tyle razy odnawiamy mękę Jego, tyle razy przybijamy Go do krzyża i zadajemy Mu, ile z nas jest, śmiertelne razy. Ach, któżby się na grzech ośmielił, kiedyby uważył, co on to robi! Gdyby ci, chrześcijanie, kiedy masz grzeszyć, powiedziano: Zaczekaj nieszczęśliwy, nim popełnisz ten grzech, rzuć pierwój ten krucyfiks na ziemię i podepcz Go nogami, zadrżałbyś na taką mowę. A wieszże o tém, że grzesząc śmiertelnie, popełniasz tę zbrodnię na samój osobie

Jezusa Chrystusa, którejbyś się wzdrygał popełnić na wyobrażeniu Jego? Nie wieszże bowiem, że gwałcąc Jego przykazania, odnawiasz też same zniewagi, które poniósł od Żydów — krzyżujesz Go na nowo? Święty Paweł, używając tego wyrażenia do wiernych, chciał ich wieczną natchnąć nienawiścią ku grzechowi; niechże ta uwaga i nas od niego na zawsze odwraca. Myślcie sobie, kiedy was pokusa do złego ciągnie: odważę się krzyżować mojego Zbawiciela? mogę śmierć zadawać mojemu Bogu, który mi tyle razy dał życie? Ta uwaga wstrzyma wasze zapędy do złego; a jeżeli i to jeszcze nie jest dostatecznem, uważcie, że grzech śmiertelny na samegoż grzeszącego sprowadza największe klęski i nieszczęścia; o czém w drugiej części.

## CZĘŚĆ DRUGA.

c) Jako niepodobna jest pojąć tych krzywd, które grzech śmiertelny zadaje Bogu, tak niepodobna jest pojąć tych szkód, jakie przynosi samemuż grzeszącemu. Żadne na świecie stworzenie, ani czart, ani nawet sam Pan Bóg nie może nam wyrządzić tyle złego, ile nam wyrządza jeden grzech śmiertelny.

Bo najprzód: niszczy w nas zasługę dobrych uczynków, któreśmy przed grzechem mieć mogli. Niechby człowiek, tak jak św. Lidwina, przez lat 38 znosił najuprzykrzeńsze bóle z niewypowiedzianą cierpliwością, niechby jak św. Klemens Ancyrański lat 28 ponosił męczeństwo, albo jak św. Symeon słupnik, wystawiony na wszystkie ostrości powietrza dnem i nocą na słupie pokutował, niechby nawrócił wszystkich niewiernych, wystawił wszystkie po świecie kościoły, czynił cuda Apostołów, ponosił katownie męczenników — wszystkie te dzieła heroiczne, te zasługi wyborne, jeden grzech śmiertelny, który potem popełnił, zniszczy i pochłonie, i gdyby w tym stanie umarł bez pokuty, takby cierpiał w piekle, jak gdyby nigdy nic dobrego nie uczynił. Lecz może wam się to, chrześcijanie, trudnem być zdaje do wierzenia, ażeby Pan Bóg za jeden grzech śmiertelny na wszystkie uczynki dobre żadnego nie miał względu. Owóż posłuchajcie, co sam mówi u Ezechiela Proroka: *Jeżeli się, powiada, sprawiedliwy odwróci*

*od sprawiedliwości swojej, a popełni nieprawość, wszystkie sprawiedliwości jego, które czynił, pamiętane nie będą, i w grzechu, który zgrzeszył, umrze.* Modlitwy, posty, jałmużny, spowiedzi, komunie — wszystko to zniknie przed Bogiem. Jako owoce niedojrzałe odcięte z gałęzią od drzewa, schną i giną, tak dobre uczynki tego, który się przez grzech śmiertelny oddzielił od Chrystusa, stają się nieużyteczne przynajmniej dopóty, dopóki ten grzech nie zostanie zgładzony przez pokutę; bo te owoce duchowne nie przychodzą do swój dojrzałości, tylko przez dotrwanie w łasce do końca.

Dopieroż daleko bardziej w samym grzechu śmiertelnym zostając, nie można zasługiwać niebie. Dajcie mi człowieka, któryby raz tylko zgrzeszył śmiertelnie, zresztą całe życie pości, modli się, czyni jałmużny i inne uczynki dobre, ale zawsze zostaje w tym grzechu, który od początku popełnił — wszystko to jednak żadnej nagrody nie będzie miało w niebie. Czemu? bo wszystkie te uczynki pełnione w grzechu, który jest śmiercią duszy, są również umarłe przed Bogiem, pozbawione są łaski, pozbawione życia, następnie i zasługi na żywot wieczny. Uważcie to jednak dobrze, chrześcijanie, że lubo człowiek zostaje w grzechu śmiertelnym, nie powinien jednak przeto zaniedbywać uczynków dobrych. Dla czego? bo najprzód, choć mu Pan Bóg nie może za nie wynagrodzić niebem, może mu jednak wynagrodzić za to błogosławieństwem w rzeczach doczesnych, jako o starych Rzymianach naucza Augustyn św. Nadto, gdyby takowych zaniedbywał, popełniałby nowe grzechy, a pełniąc uczynki dobre, może nimi przynajmniej wstrzymać nad sobą gniew Boski i odwrócić wiele przypadków nieszczęśliwych. Może nawet wzruszyć miłosierdzie Boskie do udzielenia mu łaski szczerego nawrócenia i pokuty; a nakoniec zawsze się usposabia do dobrego, i gdy się nawróci, łatwiej mu już w dobrém przetrwać. Ale zawsze się wracam do tego, że grzech śmiertelny nie tylko niszczy w nas uczynki dobre, ale i nie dopuszcza zasługiwać na niebo, dopóki człowiek w nim pozostaje.

Odziera on nadto duszę z tego blasku i piękności, którą jęj łaska poświęcająca nadaje. Dusza przyodziana w tę łaskę staje się dziwowiskiem nie tylko Aniołów, ale i sam Bóg w pieniach Salomonych do niej mówi: *O jakżeś piękna, przyjacielko moja, jakżeś piękna*; wszelka piękność ziemską jest jedną brzydotą w

porównaniu do téj piękności duszy. Tymczasem, skoro tylko grzechem śmiertelnym zmazaną zostanie, zaraz staje się obrzydliwą poczwarą w oczach Aniołów, i Bóg nie inaczej na nią pogląda, tylko ze zgрозą i wstrętem. Córka ta Boska, ta dusza tak piękna, w której Bóg zakładał swe mieszkanie, nagle przez grzech traci całą swą ozdobę i piękność, staje się sprośną, obrzydliwą, i na wejrzenie okropną. Przekonać się o tém możecie, chrześcijanie, z Aniołów, których djabłami zowiem. Nie było nad nich piękniejszego stworzenia, jeden grzech tak ich okropnymi uczynił, że na wejrzenie z nich jednego, umarłby człowiek. I dla tego czart ciągnąc ludzi do grzechu, usiłuje ich o toż samo przyprawić, co się jemu przytrafiło; bo po grzechu niknie na duszy obraz Boski, a następuje obraz czartowski; stajes się ona już jemu podobną, i z mieszkania Boskiego, robi się mieszkaniem czarta. Cóż to jest tedy za straszny grzech, co odziera duszę ze wszystkiego blasku i piękności? Co oblubienicę Boską zamienia w obrzydliwą poczwarę?

d) Co większa, odbiera jój nawet życie i śmierć zadaje, a śmierć daleko okrutniejszą, aniżeli jest śmierć ciała. Lecz że ta rzecz, gdybym ją wam sam tłumaczył, mogłaby się wam, chrześcijanie, zdawać dziwną, jako grzech może zabić duszę, która jest nieśmiertelną, dosyć mi będzie przytoczyć słowa Ojców świętych, zwłaszcza że są dość jasne i do pojęcia. Jako tedy dusza, mówi Augustyn św., ożywia ciało, tak Bóg ożywia duszę. A jako ciało umiera wtenczas, gdy dusza od niego odchodzi, tak dusza umiera wtenczas, gdy jój Bóg odstępkuje. Umarła jest dusza przez grzech choć tego nie widzisz, bo ciało i bez duszy leżące widzisz, ale duszy umarłej bez Boga nie możesz widzieć! Odchodzi dusza od ciała, gdy ciało będzie uderzone mieczem, odchodzi Bóg od duszy, gdy dusza będzie uderzona grzechem. Rozumiesz, przydaje ten Doktor, że gdy nogami chodzisz, rękami się dotykasz, oczyma patrzysz, uszami słuchasz i inne rzeczy odprawujesz, rozumiesz, że dusza żyje? nie, ciało to tylko żyje, lecz dusza jest umarła; żyje domek, ale umarł jego gospodarz, umarło to, co jest zacniejszém. A św. Piotr Chryzolog też same wylicza skutki śmierci duszy, które są ciała. Śmierdzi, mówi, ciało odłączone od duszy, śmierdzi dusza odłączona od Boga; gnije ciało, gnije i dusza; robacy toczą ciało, robak sumienie gryzie i toczy duszę. Takie to rzeczy, chrześcijanie, grzech dokazuje nad duszą.



Ach, jeżelić nas litość bierze, kiedy się pastwią nad ciałem, jakże się litować trzeba, gdy się grzech tak pastwi nad duszą? Nie masz w tobie litości, chrześcijanie, woła Augustyn św. Opłakujesz śmierć ciała, które i tak musi umrzeć, gdy dusza od niego odejdzie, a nie opłakujesz śmierci duszy, mającej żyć na zawsze, gdy Bóg od niej odejdzie. Bo i na cóż jęć się wtenczas to przyda, że jest nieśmiertelną, kiedy Boga utracą, utracą zbawienie wieczne, utracą niebo? a jeszcze za co? za marną rozkosz, za momentalną uciechę z grzechu. Ezau bardzo głupio zrobił, gdy swoje pierworodztwo sprzedał za łyżkę kaszy; ale jakież nierozum jest grzesznika przedawać niebo dla przemijającej uciechy w grzechu! Przychodzi ci zła myśl, złe pragnienie, jest to poduszczenie szatańskie; sumienie cię ostrzega: nie rób tego; targujesz się z niéć jednak, zrobić, czy nie zrobić? Nieszczęśliwy! idzie tu o utratę nieba. Nic to nie wadzi, dobijasz przecież targu i sprzedajesz królestwo niebieskie; — a za co? za jedną rozkosz sprosną, za jeden zysk marny, za jedno słowo niegodziwe, za jedną butelkę trunku. Co za szaleństwo, co za nierozum! Wyspowiadam się tego, mówisz, odpokutuję za to, nie umrę w tym grzechu. Inna znowu ślepotą, któż cię upewnił o tém, że nie umrzesz w tym grzechu? A choćbyś tego był pewny, zkądże to wiesz, że ci go Bóg pewno odpuści? Obiecuje on prawda nawracającym się odpuszczenie, ale żeby się nawrócić, potrzeba być uprzedzonym od Boga, bo umarły samego siebie wskrzesić nie może, nie może nawet wołać o wskrzeszenie. Trzeba było, żeby Zbawiciel sam przyszedł do umarłego Łazarza, który, według nauki Ojców świętych, wyobraża grzesznika umarłego na duszy. Trzeba było, żeby nad nim wzdychał, płakał i wołał: *Łazarzu, wychódź z grobu!* Któż ci tedy powiedział, że i do ciebie przyjdzie, że cię uprzedzi i wskrzesi do życia? Ach, chrześcijanie katolicy! nazbyt wiele rachujemy na odpuszczenie; rozumiemy, że tak łatwo jest powrócić do Boga, jak łatwo Go opuścić, tak łatwo odzyskać łaskę, jak łatwo ją utracić. Lecz powiedźcie, jestże się tak łatwo uzdrowić, jak skaleczyć? tak łatwo się wskrzesić, jak łatwo się zabić? O jak mało poznajemy straszliwe skutki grzechu; zaślepia on nas na własną naszą zgubę, odejmuje nam i rozum i czucie. Jest pewna miara łask i pewna miara grzechów, po której już nie masz mi-

łosierdzia ; a któż nas zapewnił, że ta łaska, której się teraz sprzeciwiamy, że ten grzech, który teraz zamyślamy popełnić, nie będą już ostatnie? Każdy grzech przybliża nas do piekła, a może ten ostatnim jest do niego krokiem, może dopełni naszej zguby, przed nim jeszcze się można było nawrócić, ale po nim czyż będzie jeszcze można? Alboż nie poznajesz, o jak straszne cię przyprawia niebezpieczeństwo! Pojrzyj w tę przepaść pełną ognia nieugaszonego i roztopionej siarki, które Pan uczynił w gniewie swoim. Uważ te płomienie pożerające, które ciągle poddmuchuje wszechmocny, a które przez wszystkie wieki zachowają też samą dzielność. Przypatrz się temu mnóstwu czarów i potępionych, skazanych na ustawiczne jęki i zgrzytanie zębów, i zapytaj ich: co też ich tam wtrąciło; odpowiedzą ci jednozgodnie, że grzech, nie co innego. Tak jest, tenże grzech wtrąci tamże i tych wszystkich, którzy go teraz nie poprzestaną, którzy go się nie wyrzeką przez prawdziwą pokutę.

*Zakończenie.* Jeżeli grzech, chrześcijanie, jest złém tak okropnóm, możeż nam się większe przytrafić w życiu nieszczęście, jak zgrzeszyć śmiertelnie? Możemyż się bardziej czego lękać i chronić, jako grzechu? I któż z was jeszcze ścierpi, żeby tak obrzydliwa poczwara w nim mieszkała? Ach! ktokolwiek się poczuwasz do niego, pozbywaj się czémprędzej tego straszdyła przez pokutę, nie cierp go ani na jeden moment w sercu swoim, lepiej jest stokroć umrzeć, aniżeli w takim stanie zostawać. Wy zaś, którzyście już przez pokutę z stanu tak okropnego za łaską Bożą wyszli, strzeżcież się już wszystkimi siłami na przyszłość, żebyście wewnątrz znowu nie wpadli. Bo cóż nam winien Bóg, nasz Stwórca i dobrodziej, żebyśmy Go mieli tak srodze krzywdzić? Co nam zawinił Jezus Chrystus, nasz Odkupiciel i miłośnik, żebyśmy Go znowu z Żydami krzyżowali i krew Jego najdroższą przelewali? Co nam zawiniła dusza własna, żebyśmy się nad nią okrutnie pastwili? Możemyż i wyobrazić już sobie sroższego dla siebie nieprzyjaciela, jako nas samych? i nie słusznież powiedział Anioł u Tobijasza, że *którzy grzeszą, nieprzyjaciołmi są duszy swojej?* Nie czynmyż sobie, kochani chrześcijanie, téj krzywdy. Niech wszystko raczej ginie, niż żebyśmy mieli Boga grzechem śmiertelnym obrażać i duszę własną zabijać. Nie, Zbawicielu drogi! ta dusza do Ciebie należy, w Twoje ją Boskie ręce składa-

my, żebyśmy jój sami nie utracili. Zedrzej z oczu naszych tę powłokę nieszczęsną, która nam pokrywa okropność grzechu i tę przepaść, do której nas wtrąca. Wraż w serca nasze tak wielką bojaźń grzechu, iżbyśmy się go bardziej lękali, niżeli straszidła jakiego, któreby nas chciało pożreć. Boże wszechmocny! u Ciebie nie masz nic niepodobnego; napraw nasze serca, zepsuj w nich królestwo grzechu, a zaprowadź królestwo sprawiedliwości i utwierdź nas w drogach Twoich, które prowadzą do żywota wiecznego. Amen.

## NIEDZIELA IV. PO ŚWIĄTKACH.

### *O korzyściach doczesnych z służby Boskiej.*

Nauczycielu, na słowo Twoje zapuszczę sieć;  
a gdy to uczynili, zagarnęli ryb mnóstwo wielkie,  
aż rwała się sieć ich. Luc. 5.

Tak się to odpłacił Jezus Chrystus Apostołom za pożyczenie łódki i chętne posłuszeństwo, które na rozkaz Jego okazali, że ich napełnił błogosławieństwem i doczesném i wieczném. Nie mieli nigdy w życiu tak szczęśliwego połowu, jako teraz, kiedy usłużyli Panu i zapuścili sieć na słowo Jego. Ani na tém jeszcze skończyła się szczodroblliwość Pańska; ale nadto z rybołówców uczynił ich za to ludołowcami i książętami świata; krótka ta usługa była zawiązkiem wiecznego dla nich szczęścia i nagrody. Tak to odpłacać się umie tym, którzy Mu ofiarują swe usługi. Rozumieją ludzie, że gdy się udają na służbę Boską, wielką z siebie czynią ofiarę i wiele na tém, co do doczesności tracą, a oni owszem w najszcześniejszém kładą się położeniu i wiele

przez to nawet docześnie zyskują. Nie tajno wam to, chrześcijanie, bo was tego ciągle nauczają, że niebo ma być istotną nagrodą waszych usług ku Bogu. Wiecie to dobrze. Zkądże jednak pochodzi, że tak mało widzimy prawdziwych sług Boskich? że wszyscy prawie lgną do przemijających ułudzeń tego świata, a tak mało przywiązuje się do nauk i ustaw ewangelicznych, tak mało się stara o pozyskanie nieba? Zkąd to pochodzi? ztąd, że nie spoglądają pospolicie na służbę Boską, tylko jako na jarzmo uciążliwe i twarde, jako na drogę zasłaną samymi kolcami i cierniami, w której nic przyjemnego w życiu doznać nie można, lubo nas zapewnia Syn Boski, że jarzmo jego jest słodkie i ciężar jego lekki, że w nim znajdziemy odpoczynek душom naszym. Przypatrzmyż się dzisiaj rzeczom z bliska, a poznamy, że nie masz ludzi szczęśliwszych na ziemi nad sług Boskich; nauczmy się sądzić bez uprzedzenia, a nie czynimy sobie z pobożności strasydła, ponieważ ona nie ma nic w sobie takiego, coby nas od niej odstraszało, ma owszem to wszystko, co nas przynęcić do niej jest zdolne. Tę prawdę dziś wyłożę i ograniczę po większej części mowę moję na korzyściach doczesnych z cnoty; bo kiedy wszystko teraz w zyskach i rozkoszach doczesnych więźnie, kiedy dla nich odstępują Boga, i wszystko doczesnością tylko mierzą, trzeba to poznać ludziom tak ograniczonego smaku, że nawet docześnie nie mogą być zadowoleni w swych żądзах, jak tylko służąc Bogu.

A *najprzód*: Jestże to prawda, że służenie Bogu nawet w doczesnych rzeczach, przynosi wielkie korzyści? przekonacie się o tém w pierwszej części.

Czyli *powtóre*: Słudzy Boscy większych doznają w tém życiu pociech i słodyczy od rozkoszników tego świata? poznacie to w drugiej części.

Spodziewam się więc, że przedstawienie tych uwag pociągnie do służby Boskiej jednych, utwierdzi i tém bardziej pomnoży w niej drugich. Ale to nie inaczej, tylko za Twoją łaską i namaszczeniem, Boże dobroćliwy! Prosimy Cię więc o to pokornie, racz i mówiącemu i słuchającym pobłogosławić; za przyczyną N. M. P.



## Treść:

C. I. a) Bóg ma staranie o sługach swoich. b) Ludzie lepiej uważają sług Bożych.

C. II. c) W służbie Boskiej muszą też być rozkosze. d) W służbie Boskiej są rozkosze i większe i trwalsze od światowych.

## CZEŚĆ PIERWSZA.

Gdyby dla służenia Bogu potrzeba było utracić majątek, dzieci, familią, podać się na powszechną niesławę i pośmiewisko, prowadzić życie nędzne i wzgardzone, byłoby się tu natenczas czego lękać, lubo i na to dla zachowania duszy powinniśmy się odważyć, bo jęj za żadną rzecz na świecie odkupić nie zdołamy. Teraz zaś, chrześcijanie, nie tylko nie wymaga po was tego Pan Bóg w usłudze swojej, ale owszem, z Jego ręki macie to wszystko, czém się teraz cieszyć i jeszcze więcej gotów wam jest dać i nadać, bylebyście mu wiernie służyli. Sami nawet ludzie większy mają wzgląd na cnotliwych; a tak rzeczy te nawet doczesne nie mogą nam się wieść lepiej, jak kiedy Bogu służymy.

a) Wierzycież bowiem, chrześcijanie, że sam Bóg jest Panem i rozdawcą wszystkiego? Było to ślepem urojeniem Manesa żyjącego w ósmym wieku po Chrystusie, który utrzymywał, że Pan Bóg był tylko Twórcą istot duchownych i niewidomych; ale daleko większem byłoby omamieniem rozumieć, jakoby Stwórca wszystkich rzeczy nie był ich Panem i nie wydzielał z nich każdemu tak i tyle, ile zechce; żeby człowiek bez jego woli i przyłożenia się mógł z nich coś pozyskać. *Któż z was, mówi Zbawiciel, myśląc może przydać do wzrostu swego łokieć jeden, albo uczynić włos jeden na głowie swojej białym lub czarnym, a jeżeli ani tego, co jest najmniejszym, nie możecie uczynić, czemuż o inne rzeczy tak troskliwymi jesteście?* Czemu tak zabiegacie o te doczesności, jak gdybyście wszystkiego swemi siłami dokazać potrafili? Możecież rozkazać wiatrom, żeby nie wiały, ziemi, żeby rodziła, obłokom, żeby wam deszcze spuszczały? Możecież roz-

kazać ludziom, ażeby wam sprzyjali, mieć ich serca i wolę po swęj mocy, żeby się do waszych zmysłów we wszystkiém stósowali? możecież rozkazać interesom, żeby wam szły pomyślnie? Bóg to tylko sam jest Panem waszego powodzenia. Od Niego tylko samego możecie oczekiwać pomyślności, a jakże się jęj znowu od niego spodziewać możecie, jeśli Go grzechami obrażacie? kiedy Mu nie służycie jak należy? Myślicie, że bez Boga możecie się obejść w rzeczach tych doczesnych, że jesteście Panami swojego powodzenia? Tak téż rozumiał ów Jeroboam bezbożny, kiedy przez przewrotną politykę odciągnął lud od służby prawego Boga. Myślał on, że gdy mu wystawi bożków w Samaryi, nie będą już chodźć do Jerozolimy, zapomną czci dawnęj, przywiążą się tém bardziej do niego, i tym sposobem na zawsze panowanie swoje utwierdzi; a tymczasem, za toż samo i królestwo utracił i z całém potomstwem swojém został wygładzony. Podobnegoż losu doznali Żydzi, kiedy, królestwo tylko swoje ziemskie mając na oku, żeby je utrzymać i nie narazić się Rzymianom, wzgardzili nauką Chrystusa, zamordowali Go na krzyżu, a toż samo ich upadek przyspieszyło; i tak mówi Augustyn św., nie dbając o królestwo niebieskie, a o ziemskiém tylko królestwie myśląc, i niebieskie i ziemskie stracili. Tak zawsze ludzie, gdy zapominają o Bogu, a o doczesnych tylko dobrach myślą, i doczesne i wieczne tracą. Trzeba nam się tedy raz na zawsze o tém przekonać, że od Boga zależą wszystkie dobra i pomyślności doczesne, że jako On sam stworzył wszystko, tak sam wszystko podług swęj woli rozdaje. *Wszystko to, mówi Pan, uczyniła ręka moja i stało się to odemnie wszystko, a na kogoż wejrzę, jeżeli nie na ubożuchnego i skruszonego duchem i drżącego na słowo moje?* Żeby zaś nakłonić Pana Boga do udzielenia nam tych dóbr doczesnych — nie gniewać Go zapewnie, nie obrażać należy, ale poddać się Jego prawu, pełnić Jego wolę, dbać o Jego chwałę, a natenczas i On będzie dbał o nas. Wszak nas wyraźnie upewnia Jezus Chrystus, że *jeżeli nadewszystko szukać będziecie królestwa niebieskiego i sprawiedliwości Jego, reszta co wam potrzeba do tego życia, będzie wam dano w przydatku, albowiem wie Ojciec wasz niebieski, że tego wszystkiego potrzebujecie.* Czemuż tedy, powiecie, i sprawiedliwi bywają często w uciskach i niedostatkach? Dla tego najprzód, że nie są częstokroć Panu Bogu tak wdzięczni za

dobrodziejstwa, jak być powinni, że ich niegdyś nadużywali; dla tego, że przy nich podnoszą się w pychę i wiele o sobie rozumieją; dla tego, że się przywiązują zbyt do rzeczy doczesnych i w nich ufają; otóż trzeba im odjąć te żywioły próżności i występku, ażeby na duszy nie zginęli; dla tego nakoniec Pan Bóg w uciskach zostawia sprawiedliwych, aby moc swoją w ich podźwignieniu okazał, ażeby poznał świat, że zostają pod jego obroną, że umie, jak mówi Prorok, *i z gnoju podnosić ubogiego, aby go posadził pomiędzy książęty ludu swego*. Tak uczynił z Józefem, którego dla tego do więzienia dozwolił wtrącić, aby go z więzienia na tron wyniósł; tak uczynił z Danielem, Zuzanną, Mojżeszem, aby ich tém świetniej potem uwielbił. A nareszcie oświadcza Prorok, że lubo widział sprawiedliwych cierpiących, ale się zestarzał, a nie widział, żeby sprawiedliwy do końca był opuszczony, i żeby mu Bóg nie błogosławił na potomstwie. Różnym wcale sposobem postępuje Pan Bóg z bezbożnymi. Jeżeli im się dozwala wynieść, to dla tego, aby tém głębiej spadli. Ale miesza pospolicie ich zamysły, skraca ich życie, opuszcza ich nakoniec, przeklina ich potomstwo, wykorzenia ich aż do imienia najczęściej, i mało jest z pomiędzy bezbożników takich, którzyby zawczesną, ale tragiczną śmiercią nie naprawili w oczach świata owego zgorszenia, jakowe ich pomyślność doczesna zrzucić mogła. A tak prawda jest, chrześcijanie, że służyć Bogu, jest to w tém życiu jeszcze najlepiej radzić o sobie, jest to, jak powiedział jeden Święty, królować.

b) Patrzcie bowiem z drugiey strony, czy nie jest sługa Boski jakoby królem pomiędzy ludźmi? Wszak ludzie najgorsi nawet szanują cnotę, i choć już sami od niej są dalecy, nie mogą jej przecież odmówić swojego hołdu w drugich. Mogą oni szydzić za oczy z dobrych, mogą się z nich uragać, mogą ich ganić i potępiać usta — w sercu ich jednak szacują, dziwią się im, a nawet się ich boją. Niech w pośród najzepsutszych ich uciech, niech tylko stanie im w oczach sprawiedliwy, aż zaraz miarkują się najbezczelniejsi nawet, nie śmieją w obecności jego bluźnić, przerywają swe mowy bezbożne, ocucają się w nich zaraz uspięne zgryzoty sumienia, pogromy prawd chrześcijańskich dają się uczuwać ich sercom zatwardziałym, usiłują udawać w obecności sprawiedliwego pocziwych, występki przymuszonym się być widzi

ustąpić przewadze cnoty. Zgoła, widok sługi Bożego takie sprawuje na bezbożnych wrażenie, jakie zwykł sprawować widok sędziego na winowajcy, przed którym drży, gdy Go zobaczy. Odbicie jakiegoś Boskiego światła przeraża zapamiętałych, a wraza szacunek i zaufanie w lepszych. Tak owi Izraelczycy pod niebytność Mojżesza swobodnymi się sobie być zdali: szemrania, bluźnierstw, bałwochwalstwa, szaleń, płasów i skoków — wszystkiego tego sobie pozwolili; zdawało się, że ich nic w ślepym zapędzie nie wstrzyma. Ledwie co się ukazał Mojżesz, aż owi zuchwalcy drżą od strachu, wstydzą się samych siebie, i ci co się nie bali gniewu samego Boga, nie mogą znieść obecności jednego sługi Jego. Takać jest przewaga cnoty nad występkiem. Przez tę Józef był jakoby ojcem Faraona; przez tę Jan Chrzciciel w wielkim był poważaniu u Heroda, chociaż go ciągle karmił o występki. Żli choćby najbogatszymi i najpotężniejszymi byli, nie mogą sobie u drugich zjednać prawdziwego szacunku; mogą ich chwalić w oczy, mogą im oddawać zewnętrzne hołdy, lecz w sercu nimi gardzą i potępiają ich życie. Ustawicznie się oni lękać muszą, żeby o nich źle nie mówiono. Dobrzy zaś są pewni, że o nich dobrzą mówią, nie lękają się nawet potwarzy, bo wiedzą, że albo im wierzyć nie będą, albo tacy tylko uwierzą, którzy ich zgoła nie znają i na których im nic nie zależy. A co się tyczy związków i przyjaźni, ponieważ najwięcej robimy sobie nieprzyjaciół krzywdząc drugich, albo też mszcząc się krzywdy, więc dobrzy i tu najlepiej wychodzą, bo ci ani krzywdzić, ani téż mścić się krzywd nie umieją; łatwo owszem ustępują każdemu i przepraszają, gdy choć niechęć kogo obrażą; a któż się na takich ludzi gniewać będzie? Któż nie rad bardziej mieć przyjaźń z cnotliwym niż występnikiem? Pijak zwiąże się wprawdzie z pijakiem w spełnianiu kieliszków, zepsuty złączy się na czas jaki z zepsutym, bezbożnik z bezbożnikiem, ale sobie nawzajem nieufać będą, nawzajem sobie zazdrościć, nawzajem siebie się lękać i nigdy jeden drugiemu nie powierzy ani swojego majątku, ani domu, ani dzieci. Trzeba na to szukać ludzi dobrych i sumiennych, tymto bezpiecznie można poruczyć swoje interesa, swoje zdrowie, a nawet i życie, bo ci nie umieją ani zdradzić, ani przyjętego obowiązku nie dopełnić. Pan woli więcej zapłacić, byleby miał sługę wiernego i pocziwego. Sługa woli za mniejszą płacę słu-



żyć, byleby u państwa sumiennego i religijnego. Człowiek zamyślający wstąpić w małżeństwo, szuka dla siebie małżonki czystej i cnotliwej, i luboby sam był zwodzicielem i nieczystym, przekłada jednak uczciwą nad sto niepocziwych; *marne są wdzięki zewnętrzne, próżna jest uroda*, mówi Duch św., *niewiasta bojąca się Boga, ta będzie chwaloną*. W najważniejszych sprawach każdy się stara z bogobojnym i sumiennym człowiekiem mieć do czynienia, od któregoby się ani niedbalstwa, ani złośliwości nie trzeba było obawiać. I dla tego źli nawet dla samego interesu doczesnego udają pocziwców, maskują się przymiotami cnotliwych, na jakowych im w gruncie zbywa. Ztąd to nawet rodzą się hypokryci i obłudnicy, którzy sobie muszą zadawać przymus, żeby się choć zewnątrz okazali dobrymi. A jeżeli tak jest, chrześcijanie, więc pobożność, nie tylko nie przeszkadza w rzeczach doczesnych, do dobrego mienia w tém życiu, jak rozumieją niektórzy, ale pomaga owszem do niego. Umie cnotliwy roztropnie zarządzić swym majątkiem, urządzić swoje życie, oszczędzić sobie niepotrzebnych wydatków. Nie roztrwoni on na teatru, na gry, na zbytki i rozkosze; nie straci na bale, na stroje i wystawności; nie zmarnuje na procesa niepotrzebne, na podróże ciekawe, na pijaństwa, na towarzyszków i przyjaciół występków, na próżne okazania swęj możliwości. Znajduje zawsze u drugich zaufanie i wiarę, znajduje litość w potrzebie; nie będąc niewolnikiem namiętności i zbytków, utrzymuje się w zdrowiu i zdolności do pracy, i w jakimkolwiek zostaje stanie, szczęśliwsze życie i spokojniejsze prowadzi; spokojnie żyje, spokojnie i umiera. Jakże tedy słusznie powiedział Apostół, że *pobożność do wszystkiego jest użyteczną, że jest wielkim zyskiem w przestawianiu na swójém*.<sup>\*</sup> Przebacz mi tedy, mój Boże, iż tak niskimi pobudkami namawiam do służby Twojej. Mamyc my tego inne wielkie przyczyny, ale trzeba poznać chrześcijanom, że bez Ciebie w tém nawet życiu nie mogą być szczęśliwymi. Ty sam ich, Panie, potem oczyścisz, okrzesez ich pobudki i potrafiśz ich miłością swoją przywiązać do swęj służby, byleby się tylko szczerze do Ciebie udali. Co jeżeli uczynicie, chrześcijanie, a nadewszystko zrozumiecie sprawę wieczności, nie będziecie zapewne światowym zazdrościć ich rozkoszy, bo w służ-

<sup>\*</sup> I. Tim. 6.

bie Boskiej znajdziecie takie, jakich świat dać nie może. Zastanówmy się nad tém w drugiej części.

## CZĘŚĆ DRUGA.

c) Zebrawszy się raz filozofowie Grecy, chcieli uradzić pomiędzy sobą, na czémby szczęśliwość człowieka zależała, ale się nie mogli zgodzić, bo każdy ją na czém inném zakładał, a każdy fałszywie. Uczniowie Epikura mówili, że *cieszyć się ciałem, dobrze jest*. Uczniowie znowu Zenona powiadali, że *nasycać się duchem, dobrze jest*. Tak błędzili za czasów św. Pawła. Dopiero ten Apostół prawdy ich nauczył, kiedy zawołał wśród Aten: *mnie zaś przyłgnąć do Boga, błogo jest*. Tę prawdę wykrzyknął Piotr św., gdy zostając z Panem na górze Tabor, zawołał: *dobrze nam tu być*. Tak jest, dobrze, i nigdy lepiej być nie może, jak przy Bogu. Wystawiają sobie światowi służbę Boską jako ziemię, która pożera swoich obywateli, jako życie pełne nudów i ciężkości. Lecz gdyby tak było, zkądżeby tyle ludzi rozmaitego stanu, płci i wieku przywizażywało się tak mocno do życia pobożnego? Zapewne nie przychodzą oni do tego, tylko przez jakieś powaby, i nie utrzymują się w niém tak stale, tylko że kosztują w tém słodkości miłszych i trwalszych od światowych. Bo jeżeli pocie, mówi Augustyn św., godziło się powiedzieć, iż każdego ciągnie własna uciecha, jakoż my bardziej możemy mówić, że ciągnie człowieka do siebie Jezus Chrystus, w którym się cieszy prawdą, cieszy sprawiedliwością, cieszy żywotem wiecznym; bo czyliż, mówi ten Ojciec, ciało tylko ma swoje uciechy, a dusza z nich będzie pozbawiona?\*) Jest pewna uciecha serca, któremu słodki jest chleb niebieski. Daj kochającego, daj takiego, który na téj pustyni wzdycha do ojczyzny niebieskiej, a on zrozumie, co mówię, lecz jeżeli zimmemu powiadam, nie pojmie tego. Dla tego i ja, chrześcijanie, wolę wam tak mówić, ażeby każdy zrozumiał.

d) Wszyscy ci, którzy opuścili rozkosze świata dla rozkoszy duchownych, uznali zapewne te drugie za lepsze od pierwszych,

\*) August. Tract. 26 In Joan.

bo nikt dobrowolnie i rozmyślnie nie opuszcza źródła wody dla jednej kropli, i każdy to obiera, co lepszego być sądzi. Skoro zaś doświadczywszy pierwszych, odstępują ich jednak dla drugich, więc pobożność musi mieć coś słodsze, kiedy ją nad słodkości światowe przekładają. Jakoż samo doświadczenie nie co innego pokazuje; bo niech się i najbardziej rozkosznicy tego świata zatopiają w swoich uciechach, nigdy się przecież niemi nasycić nie mogą, zawsze są głodni, zawsze łakną, gdy tymczasem jedna kropla pociech niebieskich nasyci i upaja sług Bożych, a dowodem tego jest Apostół, który wołał: *pelenem pociechy, nadobfituję w wesele we wszelkiem utrapieniu mojem*. Cóż kiedy podobnego rozkosznik światowy wykrzyknął? Woła owszem Salomon, który użył wszystkiego w świecie, że to wszystko była istna marność i utrapienie ducha. Ztąd to dalej w rozkosznikach światowych pochodzi ta niestateczność, to ugryzienie, ta niespokojność, to ciągłe zmian pragnienie, to wynajdowanie coraz nowych uciech, iż im się pierwsze już przyjadły, a gdy i następnych skosztują, znów czują niesmak i tęsknicę. Powiecie, iż to jest skutek słabości człowieka, lub ograniczoności rzeczy ludzkich, a nieograniczoności serca; otóż patrzcie jako słudzy Boscy po lat 30, 40, 50 smakują ciągle w swych rozkoszach, a nigdy się im nie sprzykrzą, nigdy ich odbiegać nie myślą. Musi tu zatem coś być smaczniejszego, co się nigdy nie przyje. A nie tylko żadne uciechy ziemskie nie mogą nasycić duszy światowej, ale ani najmniejszej przykrości zkądinąd pochodzącej nie zdołają osłodzić. Niech kogo głowa tylko boli, pewnie mu ani muzyki, ani widowiska, ani tańce smakować już nie będą. Przeciwnie, rozkosze sług Bożych tak są mocne, że przy nich niczém są i największe przeciwności życia, że ich jakoby nieczułymi na wszystko czynią. Więcej powiem, same udęczenia Świętych są im rozkoszą, tak iż wołali niektórzy: cierpieć tylko chcę, albo umrzeć; a drudzy chcieli cierpieć, a nie umierać. Jakiż to zatem zbytek, jaka słodycz musi być rozkoszy duchownych, które tak cudowny sprawują skutek? Do tego to cudu odwołuje się Bóg u Izajasz Proroka mówiąc: *Bodajbyś był baczył na rozkazania moje, a byłby jako rzeka pokój twój*. Cieszą się wprawdzie i bezbożni, lecz radość ich podobna jest do potoku, który zrazu szumi, rwie i pędzi, a wkrótce usycha i niknie. Można to z twarzy nawet ich wy-

czytać. Raz aż do szaleństwa bywają weseli, drugi raz aż do hypochondryi smutni. Radość zaś tych, co służą Panu, nie jest gwałtowna, ale głęboka i cicha, ale spokojna i stała, ale jednostajna i skromna, podobna do rzeki głębokiej, która sobie spokojnie płynie, lecz stale i bez końca. A zkądże taka różnica, chrześcijanie? ztąd, że radość sprawiedliwych spoczywa pośrodku ich serca, radość zaś bezbożnych znajduje się tylko w organach zmysłowych ciała, którego, że nie umieją powściągać, które że się i samo psuje i rozprzega, przetoż, jak z własnego doświadczenia wyznaje Augustyn św., radość ich ani długo trwać, ani prawdziwą być nie może; i dla tego to rozkosznicy świata lękają się niezmiernie wniknąć w siebie samych, gdyż tam zaraz napotykają gorycze, w których od razu wszystkie ich słodkości toną, jak kropla miodu w beczce żółci. Próżno udawać usiłują wesołość, kiedy serce nieustannie jest katowaniem, i dla tego jęczą i wyrzekają w skrytości, dla tego w miłościach tylko nieporządkanych szukają ukojenia swych goryczy.

*Zakończenie.* Macie teraz, chrześcijanie, dwoistą drogę przed sobą, i widzicie co was na każdej z nich czeka. Jeżeli obierzecie drogę sprawiedliwych, będziecie się najprzód ile możności chronić złych towarzystw, a wiązać się z osobami rozsądnymi i dobrych obyczajów. Nie będziecie czytywać, tylko książki użyteczne i budujące, ani szukać rozrywek, tylko potrzebnych i niewinnych. Staniecie się wiernymi w dopełnianiu powinności chrześcijańskich, i pilnymi w obowiązkach swojego stanu, unikającymi próżnowania, wstrzemięźliwymi w picu i jedzeniu, ostróżniejszymi w mowie i postępках, cierpliwszymi w przeciwnościach. A nakoniec, obierzcie sobie rozsądnego przewodnika, którego przestróg we wszystkiém się trzymać będziecie. Oto są ciężary służby Boskiej; pożytki zaś, które z takowego życia odniesiecie, będą spokojność sumienia, pociecha serca, dobra sława, szacunek i miłość dobrych, zabezpieczenie sobie szczęśliwej starości, wolnej od chorobliwości rozlicznych, od zgryzot i udręczeń, przygotowanie się do dobrej śmierci, a nakoniec wysłużenie sobie chwały wiecznej w niebie. Teraz patrzcie, jaki będzie wasz stan, jeśli się drogi bezbożnych chwycicie. Zaczniecie najprzód od zapomnienia prawd wiary, od zaniedbania obowiązków chrześcijańskich. Wdacie się w towarzystwa zepsute, w teatry, komedye, czytania romansów,



tych to podniet nieczystości, pism robaczywych, które niszczą wiarę i dobre obyczaje. Zaniedbacie słuchać słowa Bożego, le-dwie tylko słów głaszających z ciekawości ntekiedy posłuchacie. Stracie następnie wiarę, wymyślicie sobie nowe artykuły, utwo-rzycie sobie samą nową religią i przyswoicie ją sobie, lekce-ważąc to wszystko, co wam kiedy zbawionego mówiono lub mó-wić będą. Wtedy to, jako koń wyuzdany, puścicie się za popę-dem namiętności, które was z przepaści w przepaść unosić będą, a poddani zapędowi wrzającej młodości, poświęcicie wszystko śle-pym swojego ciała żądom: swój spoczynek, swoje zdrowie, swoją sławę, swoją duszę, jeżeli jeszcze wiedzieć będziecie, że macie jaką duszę. A zatem cóż dalej pójdzie? Okrutne ciernia, rozdzie-rające umysł i serce, słabości ciała, zepsucie krwi, życie choro-bliwe, mdłe, zniewieściałe, nikczemne, przykre gorycze, które trzeba połykać i które, zatruwszy wszystkie słodycze tego życia, uczynią was rozpaczliwymi przy śmierci, nie umiejącymi o swo-jem zbawieniu radzić. Oddalicie się od najlepszego Pana, a za to tysiąc okrutnych panów nad sobą mieć będziecie. Opuścicie źró-dło żywej wody, a zanurzycie się w kloace sprośnej i piekającej. Skruszycie słodkie jarzmo Pańskie i będziecie się mieć za wol-nych, a staniecie się niewolnikami piekielnego tyrana, który was zawsze mordować będzie, a nigdy nie da odetchnienia i musicie jęczyć tylko pod srogiem jarzmem jego. Tego to doświadczaćby-ście musieli, opuściwszy Pana Boga swojego, — tego już do-świadczają ci, którzy Go odstąpili i którzy się z Nim szczerze pojednać nie chcą. Raczeń nas, o Panie, oświecić! abyśmy po-znali jak słodka jest rzecz służyć Tobie, jak gorzka oddalić się od Ciebie i błąkać się po owej drodze obszerniej, na której za-wsze spodziewają się znaleźć szczęście, a ono się zawsze przed nimi umyka; po drodze zwodniczej, na której niby pokazują się kwiatki, a gdy je zbierać zechcą, zamieniają się w ciernia; na której uciechy i rozkosze stają się źródłem goryczy; kiedy na Twojej służbie, mój Boże, i na ścisłej ścieżce Ewangelii, same smutki i płacze zamieniają się w radość, a ciernia przechodzą w słodycz i pociechy, pociechy niepojęte, które dla sług twoich nie tylko są zadatkiem, ale i zakosztowaniem słodyczy owych nieskończonych, któreś dla nich przygotował w szczęśliwej wie-czności, a której wam i sobie życzę. Amen.

## NIEDZIELA V. PO ŚWIĄTKACH.

### *O chrześcijaninie.*

Jeżeli nie będzie obfitowała sprawiedliwość wasza więcej niż Doktorów zakonnych i Faryzeuszów, nie wnijdziecie do królestwa niebieskiego. Mat. 5.

Dla czegożto, katolicy, sprawiedliwość nasza ma więcej obfitować, niżeli owych w zakonie Mojżeszowym? Dla tego, że jesteśmy synowie, a oni byli niewolnicy; że mamy prawo miłości wyryte na sercach, a oni mieli prawo surowości wyryte na tablicach kamiennych; że oni mieli tylko figury łask naszych, a my już mamy rzeczywistość: że oni byli uczniami Mojżesza, a my jesteśmy uczniami Boga Mojżeszowego Jezusa Chrystusa — słowem, że jesteśmy chrześcijanie od Chrystusa, a oni byli Izraelici od Izraela czyli Jakóba. A jako Chrystus nieskończenie jest zacniejszy od Mojżesza, tak uczniowie Chrystusowi powinni być daleko doskonalszymi od uczniów Mojżeszowych. Pokolenie Jakóba, dziedzice ziemi Chananejskiej, mogą się porównać z nami, którzy jesteśmy członkami tak świętej głowy, Jezusa Chrystusa, kościołem Ducha św. i dziedzicami nieba? którym nie ziemię już doczesną w podział obiecano, ale ziemię i miasto, które jest stolicą samego Boga i które żadną inną ceną nie mogło być nabyte, tylko krwią Boga-człowieka. Poglądali oni tylko na nas z daleka, kłaniając się nam i dziwiąc się naszemu szczęściu, a jednak, gdy się ukazała łaska Zbawiciela naszego Chrystusa, lubo mieli pierwsi do niej prawo, przecież z niej dla złości i uporu swego nie korzystali, małą tylko liczbę wyjąwszy, a złość ich posłużyła Panu Bogu, jak mówi św. Paweł, za narzędzie chwały. Powoła-

wszy do wiary narody, pomieniał się niejako Pan Bóg; za Żydów przybrał Pogan i uczynił ich chrześcijanami tysiąc razy zacniejszych, niżeli byli Żydowie; o ile oni stracili, o tyle my zyskaliśmy. Lecz im do wyższej godności jesteśmy wyniesieni, chrześcijanie, i im zacniejszych dóbr oczekujemy, tém doskonalszymi być powinniśmy. Wszak więcéj wymagają po szlachetnie urodzonym, niżli po prostym wieśniaku, po uczonym, niż po idiocie i prostaku. Więcéj oczekujemy po synu królewskim, niż po niewolniku, i im więcéj komu dano, tém więcéj téż od niego żądają. Zatem, jeżeli owym starym powiadano: nie będziesz zabijał, a ja wam powiadam, mówi Zbawiciel, że się ani gniewać na brata nie należy. Jeżeli im mówiono, nie cudzołóz, a wam powiadam, żebyście ani pożądali źle, a ktobykolwiek pożądał, już w sercu popełnił cudzołóstwo. Słyszeliście, iż mówiono starym: będziesz kochał bliźniego, a nienawidził nieprzyjaciela, ja zaś wam powiadam, abyście miłowali nieprzyjaciół i dobrze im czynili, żebyście byli doskonałymi, jako i Ojciec wasz niebieski doskonały jest. Taka jest wyższość nauki nowego prawa, od nauki starego zakonu. Zgromadzeni słuchacze, jesteście chrześcijanie, powołani do pełnienia nauki Chrystusowej; odrodzeni na ten koniec zostaliście w wodach chrztu św., ale zastanowiliżecie się kiedy nad tém, co to jest być chrześcijaninem i do czego ten przeznacny tytuł obowiązuje? Niech to dziś będzie przedmiotem rozważania naszego; a jeżeli zacność naszego powołania nie odpowiada rozciągłości naszych obowiązków, będziemy się natenczas mogli uskarżać na powinności, które na nas imię chrześcijanina wkłada.

*W pierwszej* zatem uwadze zobaczymy, do jak wielkiej zacności wynosi nas tytuł chrześcijanina.

*W drugiej:* Jakie na nas wkłada ten tytuł obowiązki.

Nic słusniejszego, jako ażeby ci, którzy do wielkiej godności są wyniesieni, stawszy się chrześcijaninami, poczuwali się do wypełnienia warunków, które do téj godności są przywiązane. Dajcież więc uwagę na to, czém jesteście i czém być powinniście.

Ty sam, Duchu Przenajświętszy! któryś jest sprawcą téj zacności naszej, racz przemówić przez usta moje do serc słuchających, i oświecić ich względem powołania, do którego wezwani zostali, za przyczyną N. M. P.

## Treść:

C. I. a) Chrześcijanin jest przedmiotem odwiecznych zamiarów Boga. b) Chrześcijanin jest Synem Boga. c) Jest królem i kapłanem. d) Jest kościołem Ducha świętego i członkiem Jezusa Chrystusa. e) Jest obywatelem nieba.

C. II. f) Obyczaje pierwszych chrześcijan są wzorem dla nas. g) Chrześcijanin powinien Chrystusa naśladować i obietnic na chrzcie uczynionych dopełniać.

## CZĘŚĆ PIERWSZA.

Wielkość ta, którą tak błędnie zakładamy na fraszkach tych doczesnych i przemijających, ta wielkość, chrześcijanie, znajduje się w nas samych, jeżeli tylko wiernymi jesteśmy obietnicom na chrzcie świętym uczynionym, a nie upadamy w sobie przez postęпки imienia chrześcijańskiego, wtenczas to, jako mówi Piotr święty, jesteście *rodzajem wybranym, królestwem kapłańskiem, narodem świętym, ludem nabytym*.<sup>\*</sup> Abyście to jaśniej poznali, bracia katolicy, rozbierzmy tylko owe pytania, które niegdyś były uczynione Jonaszowi Prorokowi: *Z któregoś ty narodu? która jest ziemia twoja? dokąd idziesz?*<sup>\*\*</sup>

a) Z któregożeś ty więc narodu, chrześcijanie, z jakiego stanu pochodzisz? Wznies się tu na wysokie o sobie uczucie, ludu chrześcijański, bo jesteś z narodu Świętych, jesteś Synem Boga samego i bratem Jezusa Chrystusa. Ten Bóg wszechmocny, który nikogo nie potrzebuje, który sam sobie jest dostateczny, wprzód nim jeszcze świat ten z niczego wyprowadził, już się zajmował tobą, już myślał o twojem przyszłym przeznaczeniu. Tak jest, już wtenczas miał swoje względem nas zamiary dobroci i miłosierdzia, już nas widział w swoim przejrzeniu, wzywał i poświęcał w swoich zamiarach, już nas czynił podobnymi obrazowi Syna swego. Jestże nadto co większego, chrześcijanie, jako żeby

<sup>\*</sup> I Petri 2, 9. <sup>\*\*</sup> Jonae 1, 8.



sam Bóg przed wieki obmyślał nasze zaszczyty, naszą szczęśliwość? I nie widzę tego innéj przyczyny, tylko szczerą łaskę i miłosierdzie Boskie. Cóż bowiem mogło spowodować Boga do tego, żeby nas uczynił chrześcijanami? mieliżemy więcéj do tego prawa, aniżeli tyle innych narodów pograżonych w ciemnościach i pozostawionych w oddaleniu od Boga przy błędach pogańskich? O mój Boże! czémże bylibyśmy dzisiaj, gdybyś się z nami podobnie był obszedł? i cóżeśmy ci za przysługę uczynili, albo oni co za krzywdę wyrządzili? Tajemnico łaski! której dość wystawić niepodobna, a o której nie możemy tylko w uniesieniu wdzięczności zawołać z Prorokiem: *Boże Izraelski! nie uczyniłeś tak z innymi narodami i nie objawiłeś im tak, jako nam sprawiedliwości Twoich.*\* W dniu tym, w którymśmy się na świat ukazali, w tym momencie, w którymśmy się stali chrześcijanami, ileż milionów ludzi pozbawionych zostało téjże łaski? Takeś chciał, mój Boże, i tak się tobie podobało, aby my przyszli do światłości, tamci pozostali w ciemnościach. Co za łaska, chrześcijanie, co za przywilej!

b) Słyszé, co mówi Paweł św. do Rzymian i do nas wszystkich. *Nie wzięliście ducha niewolniczego znowu ku bojaźni, aleście wzięli ducha Synowskiego przywłaszczenia, przez którego wołamy: Ojczel! Ojczel! i tenże duch poświadcza, iżemy Synami Bożymi, a jeżeli Synami, tedy i współdziedzicami z Chrystusem.*\*\* Słyszé znowuż, jako Piotr św., nie mogąc prawie znaleźć wyrazu stósownego do opisanja naszej godności, mówi tylko: *że największe i najkosztowniejsze obietnice nam darował, abyśmy się stali uczestnikami natury Boskiej.*\*\*\* Na chrzcie bowiem św. Bóg Ojciec przybiera nas na Synów swoich; Syn Boży przyjmuje nas za członki swoje i braci swoich, Duch św. czyni nas kościołem swoim; a tak z całą Trójcą Przenajświętszą w najściślejszy wchodzimy związek i pokrewieństwo duchowne. Co za szczęście, moi bracia! a z jakiegoż to stanu do takiéj godności Bóg nas wyniósł? z stanu upodlenia i nędzy, z bezdna samego nikczemności. Byliśmy nieprzyjaciołmi Boga, przedmiotem gniewu Jego, stokroć godniejszymi pogardy, aniżeli jest to, czego jeszcze nie masz, a przez chrzest przybiera nas Pan Bóg do uczestnictwa

\* Psal. 143. \*\* Rom. 8. \*\*\* II Petr. 1, 4.

natury swojej, do Synostwa swojego. Kiedy dawniej nie mówiono do Boga, tylko: Panie wszechmocny, Boże straszliwy, Boże Zastępów, a nam nie tylko pozwolono, ale nakazano wołać do Boga. Ojciec nasz. Pojmujcież, chrześcijanie, jeśli możecie, jak daleko zaszła względem nas dobroć Boska, bo nie tylko dał nam, żebyśmy się zwali synami Bożymi, ale i byli nimi, daleko rzeczywistiej, aniżeli jesteśmy dziećmi rodziców doczesnych. A jeżeli jeszcze nie pojmujecie, chrześcijanie, tego szczęścia, wystawcie sobie, że Bóg, którego z służących waszych uczynił królem świata, albo że jakiego robaczka i gąsienicę umieścił między Cherubinami, wszystko to niczem jest w porównaniu do téj wielkości, do której was przez chrzest św. wynosi. Tu On, jak mówi św. Grzegorz Nazyańżeński, z starego nowym, z człowieczego Boskim czyni, ogniem swojego ducha na nowo nas tworzy i odlewa. Boże dobrotliwy, do jakiegoż szczęścia wynosisz nędzne stworzenie! Nie chciałbym go oddać i pomieniać za wszystkie dary z łaski dane, któreś udzielił Apostołom, Wyznawcom, Męczennikom i rozmaitym Świętym, za owe dary cudów, proroctwa, języków, rozoznawania duchów, tłumaczeń i wykładów, jeżeliby te dary od łaski chrzestnej oddzielone być miały, bo wszystkie te dary bardziej kościołowi, aniżeli mnie byłyby użyteczne, przez łaskę zaś chrztu świętego więcej znaczą przed Bogiem, aniżeli przez te wszystkie dary bez łaski chrzestnej. Owszem, idąc w myśl Augustyna św., gdyby godność macierzyństwa Boskiego mogła być oddzieloną od téj łaski, mniejby daleko od niej znaczyła, i że Najświętsza Panna, mówi ten Doktor, szczęśliwszą jest przeto że Boga sercem posiadała, niżeli że w jéj zostawał żywocie. Takiej to łaski staliśmy się uczestnikami na chrzcie świętym.

e) Lecz któraż jest jeszcze ziemia nasza, jakie przywileje i herby nasze? Ziemia nasza jest kościół św. katolicki, zbudowany na mocnej skale, którego my będąc członkami, rozmaite w nim posiadamy dla siebie przywileje. Jesteśmy, jako mówi Piotr św., *królestwem kapłańskim*; bo jako królowie odbierają namaszczenie na znak władzy i panowania, kapłani na odebranie mocy do czynienia ofiary; tak podobnież każdy chrześcijanin przez namaszczenie przy chrzcie św. odbiera moc do królowania nad swoimi żądzami i namiętnościami, — nabywa zarazem prawa do królowania w niebie. Przyjmuje namaszczenie kapłaństwa,

na czynienie Bogu ciągłych ofiar z swojego rozumu przez wiarę, z swojego ciała przez pokutę, z swojego majątku przez jałmużny; ofiarę z swęj zemsty przez miłość, z swojej pychy przez pokutę. *Takimi to ofiarami*, mówi Apostół, *przysługujemy się Bogu*.<sup>\*</sup> Co większa, przez to namaszczenie odbieramy moc do czynienia Bogu owęj wielkiej ofiary z ciała i krwi Chrystusowej, stając się współofiarnikami z kapłanem przez intencye i modlitwy, i na tém to Jan św. zakłada w części dobrodziejstwo odkupienia, kiedy mówi: *uczyniłeś nas Panie Bogu naszemu królestwem i kapłanami*.<sup>\*\*</sup>

d) Prócz tego przez chrzest stajemy się kościołem Boga żywego. *Nie wiecież*, powiada Apostół, *że członki wasze są kościołem Ducha św.?* Co za szczęście, moi bracia, być mieszkaniem tego Boga, którego nic objąć nie zdoła, przybytkiem ciała Chrystusowego, które nas karmi i tuczy, Kościołem Ducha świętego, który nas ożywia. Z jakąż ostrożnością powinniśmy postępować, żebyśmy nie zelżyli tego kościoła Bożego, którym my jesteśmy? Mógłże nas bardziej Bóg uczcić, jako czyniąc nas domem swoim? A nie tylko stajemy się kościołem Boskim, ale, jednocząc się z Chrystusem przez chrzest, stajemy się, według nauki świętego Pawła, ciałem i członkami Jezusa Chrystusa. Lecz i czasoby mi nie stało, gdybym chciał objaśniać te wszystkie przywileje, którymi nas Bóg przyozdobił. Prawda, iż to kosztuje chrześcijanina utrzymać w sobie godnie te łaski, odpowiedzieć należycie swojemu powołaniu i dopełnić obietnic na chrzcie przyrzeczonych, ale jakichże pomocy nie dostarcza nam do tego kościół święty? Jeżeli się chcemy oświecić, mamy Ewangelią, która nam się nie dopuści obłąkać; jeżeli się chwiejem i powątpiewamy, wiara nas pokrzepi i umocni; jeśli burze rozpaczy i trwogi nami miotają, kotwica nadziei zapuszczona w wnętrzości miłosierdzia Boskiego, nie dopuści nam utonąć. Lękamy się najazdów lwa piekielnego, miecz słowa Bożego onego zwycięża. Mamy w trybunałach pokuty gotową wannę na obmycie grzechów naszych. Mamy z Ciała Pańskiego zastawiony rozkoszny stół na posilenie duszy naszej. Mamy gotowych Aniołów i Patronów na obronę i pomoc naszą. O ileż milionów niewiernych, którzy się teraz smażą w piekle

<sup>\*</sup> Hebr. 13<sup>1</sup>, 16. <sup>\*\*</sup> Apoc. 1, 6.

zostaliby byli wielkimi Świętymi, gdyby mieli tyle co my pomocy i przywilejów!

e) Dokądże my to nareszcie dążymy, chrześcijanie, i co za cel jest tych wszystkich zaszczytów naszych? Nie dla doczesności-to albowiem Bóg nas tak uzacnił; cały ten świat, i wszystko co na nim jest, nie wart tego, nie znają się tu na przywilejach takowych. Charakter, którym nas obdarzono, pokazuje, że jesteśmy obywatelami niebieskimi; Bóg nas nim uszlacheił, aby miał godnych obywateli w królestwie swoim, żaden się tam bez niego pokazać nie może. Co za wysokie przeznaczenie, bracia moi, mieć przywilój obywatelstwa niebieskiego! Gdyby ubogiemu kmiotkowi jakiemu oznajmiono, że odkryto papiery, które pokazują, iż pochodzi z rodziny wielkich królów, że wkrótce wyjdzie z téj nędzy, że go osadzą w pałacach wspaniałych, że tam będzie jako pan wielki utrzymywany i karmiony; jakażby była jego radość i podziwienie! Tymczasem, czémże są wszystkie te wielkości ziemskie w porównaniu do téj wielkości, którą wy nadani jesteście ile chrześcijanie, do której macie prawo i do której przyjść możecie? Lecz przypatrzmy się już, w jaki sposób tym wszystkim zaszczytom odpowiadać winniśmy; o czém w drugiej części.

## CZEŚĆ DRUGA.

Czyniąc nas Pan Bóg chrześcijanami, obdarzył nas bezwąt-  
pienia najwspanialszemi łaskami, ale w tymże czasie włożył na nas nieodzowne obowiązki, któreby odpowiadały charakterowi naszemu; zważmyż ich rozciągłość i uroczystość.

f) Pisząc Wielki Apostół do Galatów, zapewnił ich, że wszelki człowiek, któryby w duchu starego prawa podejmował obrzezanie, tém samém zobowiązywał się ściśle do pełnienia całego zakonu Mojżeszowego. Podobnież rzecz się ma w nowym zakonie, że wszelki człowiek, który w nowym zakonie przyjął chrzest i został uczczonym imieniem chrześcijanina, tém samém zobowiązał się do zachowania całego prawa ewangelicznego, prawa doskonałości, prawa umartwienia i ukrzyżowania, prawa, które nie przypuszcza żadnego występku, a przepisuje wszelkie cnoty, z pod



którego po chrzcie już się nie można wyłamać. Najlepiej zaś, rozumiem, pojmiecie, chrześcijanie, obowiązki powołania chrześcijańskiego, kiedy wam stawię przed oczy krótki przynajmniej rys obyczajów pierwszych chrześcijan. Nie widziano tedy nigdy ludzi cnotliwszych i niewinniejszych nad owych świętych chrześcijan, tak że kiedy oprócz prześladowań za wiarę oskarżono o jaki występki którego chrześcijanina, dla oczyszczenia się od wszelkiego zarzutu, dosyć mu było powiedzieć przed sędzią: że chrześcijaninem jestem, i to jedno słowo, mówi Lucyper Biskup, już wszystkie zarzuty odpierało, tak byli pewni, iż niepodobno było chrześcijaninowi jaki występki popełnić. Jeżeli która niewiasta chrześcijańska była kuszoną od poganina, dosyć jej było powiedzieć: że jestem chrześcijanka, i tym samym już bałwochwalca musiał stracić wszelką nadzieję, że ani prośbami, ani groźbami niczego nie dokaże; taką odpowiedź dała święta Blandyna, kiedy jej przekładano, żeby się grzeczniejszą okazała dla tyrana: Chrześcijanką, mówi, jestem, nic u nas występku nie przepuszczają. Ztąd Minucyusz, rzecznik rzymski, nie wahał się powołać poganina, ażeby zobaczyć, czyli się znajduje w ich więzieniach który chrześcijanin za co innego, jak za wiarę. Wyrzuca poganom ich nieczystości i cudzołóstwa, a oświadcza, że chrześcijańska niewiasta nie spojrzy nawet z upodobaniem na człowieka, którego jej nie wolno kochać. Przeciwno zbytkom, biesiadom, niewstrzeżnościom, hultajstwu pogańskim zastawia skromność chrześcijan, ich wstrzeżliwość w jedzeniu i picu, ich wstydlivość, ich umiarkowanie w samych nawet wesołościach; ani na bankietach, mówi, nie przesiadujemy, ani uczt na pijatyce nie zakładamy, ale samą wesołość miarkujemy powagą. Zgromadzali się niekiedy z sobą ci chrześcijanie dla okazania wzajemnej miłości, ale nie innego nie słyszano ani widziano na tych schadzkach, mówi Arnobiusz, tylko to, co ich czyniło bardziej ludzkimi, bardziej łaskawymi, bardziej czystymi, wstydliwymi i skromnymi. Były w owych czasach i teatra i igrzyska publiczne i zabawy, całą swą wielkość i przepych wystawiali na nich Rzymianie; ale żaden chrześcijanin na nich nie postął, nie śmieli o nich nawet mówić między sobą, jak świadczy Tertulian. Lubo poganie z pilnością wyszukiwali na nich jakiego występkę, nigdy im jednak nie mogli co innego zarzucić tylko, że nie okrywali wieńcami głowy, że

nie nosili drogich sukien, że się nie bali ubóstwa, że unikali urzędów i godności, że nie chodzili do cyrków i na teatru. Tak byli przekonani, iż nie mogli należeć do Chrystusa, nie będąc z Nim ukrzyżowanymi, że się wzdrygali nawet owego życia miękkiego i pieszczonego, które dziś tak pospolite jest na świecie. Patrząc na nich poganie, nie mogli pojąć, jako ci ludzie tak się obejść mogą bez wszelkiej rozkoszy, i wnosili, że to musi być taka polityka w ich religii, że ponieważ im ciągle trzeba było być wystawionymi na prześladowanie i na śmierć, starano się uczynić im życie nienawistnem i obrzydliwem przez odjęcie tego wszystkiego, co mogło cieszyć, i że ztąd pochodziła ta ochota, z którą szli na śmierć, i ta nieczułość, z którą ponosili męczarnie. Słowem, życie pierwszych chrześcijan tak było święte i niewinne, mówi Tertulian, że sami niewierni nie nieuczciwego nie śmieli czynić w ich obecności, że ich z pomiędzy wszystkich rozpoznawano po skromności ich obyczajów i ich odzienia, że gdzie się pokazali, najrozpuśtniejsi nawet, przez wzgląd na nich, trzymali się prawideł przystojności, a układność ich tak była skąpą i zniewalającą, iż mówili do siebie poganie: *Widziałeś chrześcijanina? a wiem, iż się skruszył*. Oto macie obraz swoich przodków, swoich ojców, świętych poprzedników swój wiary. Poznajmy teraz, czyli jesteśmy ich następcami i do czego nas tytuł chrześcijanina obowiązuje.

g) Chrześcijaninci to, ile chrześcijanin, powinien naśladować swojego Zbawiciela i prowadzić na wzór jego życie umartwione i pokutne. Nie masz dla niego rozkoszy w tém życiu, bo słyszy co mu powiadają: *Błogosławieni, którzy cierpią i płaczą*. Nie masz obfitości, bo wie co mówi Jezus Chrystus: *Błogosławieni ubodzy w duchu*.<sup>\*</sup> Wielu jest na świecie tego rozumienia, że Chrystyanizm zależy na pewnych tylko obrządkach i ćwiczeniach zewnętrznych, które im się podobało nazwać religią; że ćwiczenia cnót nie są związane ściśle ze stanem chrześcijanina. Ale jakże się mylą! ponieważ istotną chrześcijanina powinnością jest wykorzeniać występki, poskramiać namiętności i ćwiczyć się w cnotach według ducha Ewangelii; bez tego chrześcijanin nie jest prawdziwym chrześcijaninem; od momentu odrodzenia swojego

<sup>\*</sup> Mat. 5, 5.

podległy prawu Ewangelii, nie ma go się wstydić, ale według prawa tego powinien żyć i trwać do końca w jego zachowaniu; strzedz się wszystkiego, czego to prawo zabrania, a nie nie opuszczać, co ono zaleca. Wszakże tym końcem wyrzekliśmy się na chrzcie czarta i wszystkich spraw jego, świata i wszystkiój pychy jego, ciała i wszelkiój pożądliwości jego, czyli, że według wyrażenia Apostolskiego, zostawszy ochrzczeni w Jezusie Chrystusie, umarliśmy grzechom i sobie samym, umarliśmy swoim zmysłom, swoim namiętnościom i wszystkim rozkoszom świata, abyśmy już nie żyli tylko Bogu i nie prowadzili, tylko życie niebieskie. Z jakąż to bowiem uroczystością uczyniliśmy to przyrzeczenie przed Bogiem i jego ministrem! Wszak wykonaliśmy je publicznie w obliczu Aniołów i całego kościoła, wykonaliśmy je przez usta rodziców chrzestnych i zatwierdziliśmy je potem sami przyszedłszy do rozumu. Uczyniono nam podtenczas znak krzyża na czole i piersiach, na znak, że nasze sprawy i uczucia mają być odtąd stósowne do nauki Chrystusa ukrzyżowanego. Namaszczone nas krzyżmem na piersiach, na plecach i głowie, żebyśmy łaską Ducha świętego uzbrojeni jako rycerze walczyli z nieprzyjaciołmi Boga i nas samych. Cóż znaczy i owa szata biała, którą nas podtenczas okryto, jeżeli nie tę niewinność i czystość, którąśmy zachować przyrzekli, zwłócząc się z starego człowieka Adama, a przyodziewając w nowego? Czegóż jest znakiem i ta świeca zapalona, którą nam wtedy podano, jeżeli nie téj wiary żywój, nie téj miłości gorącój, które się potem miały wydawać w uczynkach, i wszystkim przykładami przyświecać? A teraz możemy się tém pochlubić, żeśmy tego wszystkiego dotrzymali? Ileż już razy zmazaliśmy ową sukienkę niewinności na chrzcie daną! Ileż razy nieczystości, obżarstwa, zemsty, nienawiść, gniewy, pycha, niesprawiedliwości i inne występki na przemian nami miotaly! I byliżbyśmy gotowi pokazać się przed trybunałem Chrystusowym, gdyby nas dzisiaj zaraz zawezwał? Toć to jest, na co teraz nie zważamy, ale co w czasie swoim stanie się przedmiotem surowego dla nas sądu, żeśmy nie umieli w sobie utrzymać charakteru chrześcijanina i zacności powołania naszego.

*Zakończenie.* Wtenczas to ten tak słodki Zbawiciel, a pod ówczas surowy sędzia, weźmie na szale sprawiedliwości nie tylko grzechy chrześcijan, ale i łaski, które im udzielał i przywileje i

dobrodziejstwa, natchnienia, pomocy, które zmarnotrawili; a im więcej im udzielił, tém srożej karać będzie, bo mówi: *że komu więcej dano, więcej téż od niego wymagać będą*. Zatem potępienie chrześcijanina daleko cięższém będzie, aniżeli niewiernych. Jako miłość Chrystusowa teraz jest bez granic, tak zemsta jego potem jak morze się wyleje bez granic, bez końca — jako ta rzeka co długo wstrzymywana, przerywa nareszcie tamę i niepowściągniętym pędem rwie wszystko i pustoszy. Tego to kochanka i ulubienca swojego, teraz chrześcijanina, mówię, uczyni szczególniejszym przedmiotem swój zemsty w piekle, i jako teraz niczego nie oszczędza na uszczęśliwienie jego, tak potem niczego nie będzie oszczędzał dla jego udręczenia. Wtedy to On, jako lew zraniony strzałą, jako rycerz ugodzony pociskiem, jako Bóg gniewu, nie miłosierdzia, ani miary, ani końca swój zemście nie położy za tyle zdrad i nadużyć Jego dobroci. Co za pociecha wtedy będzie dla lucypera, widzieć w ręku swych niewolnikiem tego, który był niegdyś jego panem, który go jak bydłę mógł płoszyć i po nim deptać! Co za wstyd i udręczenie dla chrześcijanina, być niejako igraszką tego ohydneho straszdyła! — dla chrześcijanina, który był pierwój od Aniołów szanowany jako syn Boga, brat Chrystusa, przybytek Ducha świętego! Co za boleść, widzieć się nieszczęśliwszym nad Turków i pogan których ślepotę opłakiwał! Co za rozpacz, co za wściekłość, kiedy porównamy owo nieszczęście, w któreśmy wpadli z tą chwałą, która nam była zgotowana — tego ani ja, ani wy, bracia moi, nie pojmiecie. Proszę was tedy, chrześcijanie, przez miłość zbawienia dusz waszych, jeżeli macie jeszcze cokolwiek wiary, jednajcie się z Bogiem swoim zawczasu, nie przez politykę i ze zwyczaju tylko, ale z prawdziwej potrzeby i przekonania. Bądźmy statecznymi w wierze naszej, i starajmy się dobrém życiem odpowiadać godności charakteru chrześcijanina; a natenczas i rzeczą i imieniem będąc chrześcijaninami, staniemy się godnymi tego szczęścia, którem Bóg świętym naszym przodkom już zapłacił, i którego wszystkim życzę. Amen.

---



## NIEDZIELA VI. PO ŚWIĄTKACH.

---

### *O opatrności Boskiej.*

Żal mi tego ludu, iż oto już trzy dni trwają ze mną, a nie mają, żeby jedli. Marc. 8.

Jeżeli zważymy, chrześcijanie, kto to mówi, i kto jest Ten, co się nad niedostatkami ludzkimi lituje, że to jest Jezus Chrystus, którego powaby Boskiej dobroci pociągają za nim tłumy ludu aż na puszcza, którego wnętrzności miłosierdzia, rozczulają się nad ich potrzebami, którego wszechmocna ręka nasycą około pięciu tysięcy ludzi pięciu chlebami i dwiema rybkami; jeżeli się przypatrzym pobożności tego ludu, z jaką chciwością słuchał słów żywota z ust Jego, jako zapominał o jedzeniu i piciu, byleby przy Nim mógł zostawać, jak im się nie sprzykrzyło, ani Nań patrzeć, ani Go słuchać — jeżeli to, mówię, zważymy, wielką znajdziemy do zawstydzienia się przyczynę, którzy tak mało smakujemy w słowie Bożém, tak mało ufamy w Opatrzności naszego Boga, i nie tylko dla Niego nie zapominamy o potrzebach doczesnych, ale owszem, dla potrzeb doczesnych zapominamy o Bogu. Nie temuż to samemu Jezusowi służymy? Alboż ztwardniało teraz serce Jego, lub czyli się skurczyła ręka Jego? Czyż mniej jest teraz wszechmocnym i opatrzny? Dla czegoż Mu tak nie dowierzamy? Alboż On nie wie o naszych potrzebach? nie przenikaż i nie przewidujeż wszystkiego, co nam może dokuczyć? Oto w dzisiejszej Ewangelii, ten dobry lud nie prosił Go nawet o wsparcie, tylko słuchał słowa Bożego i myślał o zbawieniu,

a Pan Jezus nakarmiwszy ich chlebem duchownym, myśli i o potrzebach ich doczesnych, uprzedza nawet ich myśl i pragnienie, zważa całe ich położenie, którego oni sami nawet nie dostrzegali. *Już oto trzy dni, powiada, trwają przy mnie, co kto miał, już spożył, a teraz nie mają już coby jedli, z daleka za mną przyszli, jeślibym ich więc rozpuścił głodnych do domu, ustaną niebożęta na drodze;* ale nie, muszę ich tu nakarmić. Co za dobroć! co za wyrozumienie, jakie wnętrzności politowania! Takci on myśli o tych, którzy o Nim i o rzeczach Jego myślą, bo nie napróżno powiedział: *Szukajcie najprzód królestwa niebieskiego i sprawiedliwości jego, a reszta wszystko przydane wam będzie; wie albowiem wasz Ojciec niebieski, że tego wszystkiego potrzebujecie,* i wiedziecie o tém, że ani włos z głowy waszej nie spadnie bez woli Ojca waszego. Tak jest, chrześcijanie. Ma Bóg staranie o nas i wie dobrze czego potrzebujemy, a mając ku nam Ojcowskie serce, pewno nam téż i nie odmówi tego, bez czego się obejść nie możemy. Przyzwyczailiśmy się dzisiaj wszystko tylko rachować na własne siły, przypisywać wszystko ludziom, pewnym okolicznościom, zabiegom własnym, a nic nie odnosim do Boga, który i ludźmi i okolicznościami kieruje, jakoby On się już rzekł swoich rządów nad nami; a jeżeli co przyznajemy Bogu, tedy albo szperamy ciekawie w Jego zamiarach, albo uwłaczamy Jego Opatrzności. Jest to skutek osłabienia pomiędzy nami wiary; ożywmź ją dziś w sobie i przekonajmy się raz na zawsze, że zamiary Opatrzności są niezgłębione, a zawsze dobroczynne. I to wam dziś okażę:

*A najprzód:* Że rozporządzenia Opatrzności w swych zamiarach są niedościgłe.

*Powtóre:* Że rozporządzenia Opatrzności są zawsze względem nas dobroczynne.

Dajcie na to uwagę, chrześcijanie, i wezwijcie łaski Ducha Przenajświętszego, aby nas raczył oświecać i zapalać, za przyczyną N. M. P.

## Treść:

C. I. a) Rozporządzenia Opatrzności są niedościgłe w rzeczach, których tylko widzami jesteśmy. b) Są niedościgłe w rzeczach, które nas osobiście dotyczą.

C. II. c) Że Bóg na dobro nasze wszystko rozporządza, pokazuje się to z przykładów Pisma świętego. d) Z nauki świętego Augustyna.

## CZĘŚĆ PIERWSZA.

Szanować tajemnice Opatrzności, uczyć się jej zamiarów, powierzać się jej zupełnie, błogosławić ją na każdym miejscu i w każdym czasie — to powinno być prawidłem myśli i postępowań każdego rozumnego człowieka; to jest sposobem najpewniejszym utrzymania w spokojności duszy we wszystkich wypadkach tego życia, czyli ich jesteśmy prostymi tylko widzami, czyli nas te osoby dotyczą.

a) Znajdują się w dziełach Opatrzności tajemnice nieprzeniknione, których my nie poznajemy i nie poznamy, aż w dzień powszechnego objawienia, kiedy niebo, ziemia i piekło wspólnie zawołać muszą: *Sprawiedliwy jest Panie i wszystkie dzieła Twoje pełne są mądrości*. Teraz zaś, jak mówi Mędrzec: *nie może człowiek znaleźć przyczyny wszystkich uczynków Bożych, i im więcej kto pracuje szukając, tym mniej znajduje, a choćby też i mówił jaki mądry, że je zna, przecież nie będzie mógł dociec*.<sup>\*</sup> Św. Franciszek Xawery, którego żarliwość i szczęśliwe powodzenia odnowiły niejako wieki czasów Apostolskich, wniósł światło Ewangelii do Indyi i Japonów; trzydziestu królów do wiary nawróconych, milion przeszło nierwiernych ochrzczonych, dziesięć tysięcy bałwochwalnic rozwalonych, czterdzieści tysięcy bałwanów pokruszonych — te były podboje i zwycięstwa, które ten wielki Apostół poczynił. Umiera; wkrótce po jego śmierci wzmaga się prześladowanie; też sama ziemia, którą potem i pracami swymi użyźnił,

<sup>\*</sup> Eccl, 8.

zostaje krwią męczeńską oblana. Cała Japonia odrzuca wiarę Chrystusową, kiedy jeszcze wiek nie upłynął od jęj przyjęcia. Zaledwieś, o Boże! pokazał łaskawe oblicze tęg ziemi, i wyrwałś z nięj prędko pewną liczbę wybranych, dopuściłś jęj znowu, aby się w pierwszych swych ciemnościach zagrzebła; i to ja, chrześcijanie, nazywam tajemnicą Opatrzności. Niechaj historycy i politycy wynajdują przyczyny takowego wypadku, ale któż nam powie, jakie w tęg były zamiary Opatrzności? Cała Europa uzbraja się na odebranie niewiernym ziemi świętęg, zachęcają do wyprawy mężowie święci, Bóg nawet cudami niekiedy okazuje, że się to nie sprzeciwia Jęgo woli. Idą nieprzeliczone wojska, walczą jak lwy, odnoszą w początkach jakieś korzyści, ale wkrótce tracą wszystko i sami giną. Ponawiają po kilkakrotnie wyprawy, a zawsze niepomysłnie. Sam Ludwik św. dostaje się w niewolę i umiera na obcęg ziemi; a ziemia św., ziemia skropiona krwią naszego Zbawiciela, oznaczona śladami Jęgo, ziemia, w któręg się tyle Boskich tajemnic odbyło, ta ziemia, dotąd w ręku pogańskich zostaje. Możemy sądzić, żeby jęj nie umieli uczcić chrześcijanie, gdyby była w ich mocy, żeby ją lżyli swemi bezbożnościami, którzy samego Chrystusa w Sakramencie znieważają. To jednak dla nas jest najlepszem, kiedy zawołamy z Apostołem: *O głębokości mądrości Boskięg, jako niepojęte są twoje rady i jako nie wybadane ścieżki Twoje.* Bo któż, mówi Apostół, *zbadał zamysł Pański, albo kto był rajcą Jęgo?* Nie wiemy, co się w gabinetach ludzkich dzieje, a jakże możemy wiedzieć, co Bóg w odwiecznych wyrokach swych zamierzył. Ale nie mógłżeby Pan Bóg, mówią niektórzy, nie mógłżeby tego i tego uczynić, nie mógłżeby temu przeszkodzić? Biedni śmiertelnicy, jakżeście politowania godni! Wy w rządach Opatrzności to tylko widzicie, co podług mdłych waszych wyobrażeń nie wydaje się być dobrém. Wy podług tego tylko sądzicie, coście sami sobie w głowie ułożyli, że to jest dobrém, a to złém; ale nie zgłębiacie ani tego związku pomiędzy rzeczami, ani ich następstwa, ani tych przyczyn, które są Bogu wiadome; wszak wzrok zbyt jest słaby, żeby miał przeniknąć to powiązanie skutków z ich przyczynami. Nie widzicie, tylko jakąś cząsteczkę tęg niezmiernęg całości, która się przy końcu dopiero świata w całej swęg rozciągłości rozwinie i ukaże. Czekajcież tedy tego końca, abyście należycie mogli są-



dzić, bo teraz nie możecie pojąć ani związku, ani stósunku, który zachodzi między tém, co widzicie, a tém czego nie widzicie jeszcze. Ztąd upomina Duch św.: *wyższych rzeczy nad się nie badaj, bo nie potrzeba tobie, obys skryte rzeczy oczyma twemi upatrywał, wiele jest rzeczy, które ci nad rozum ludzki są pokazane.\**

b) Podobnież i w życiu naszym jest pewien łańcuch pomiędzy przyczynami i ich wypadkami, który Bogu samemu doskonale jest wiadomy; i gdyby nam pozwolono zobaczyć ten dziwny związek, cieszylibyśmy się z tego, z czego się teraz smucimy; błogosławilibyśmy dobroć Boską nad nami i po tysiąckroć dziękowalibyśmy Bogu za to, iż tak nie uczynił, jakieśmy sobie życzyli. Jako dzieci nierozumne kwilimy się teraz i płaczem, kiedy nam Bóg pogrozi różgą, kiedy nam się nie da bawić temi cackami, bo nie widzimy tego, że to jest na dobro nasze i nie pogładamy na rzeczy, tylko z jednego względu, ile są miłe i przyjemne. Ale Ojciec niebieski, który o gruntowném naszym dobru przemyśliwa, i który wie dobrze, jakby to szkodliwy na nas wpływ wywarło, mądrze czyni, kiedy nas trzyma w karności i nie dozwala nam tego, co by nas o zepsucie, a potem o szubienicę piekielną przypawiło. Dziwimy się czasem nie pomału temu, dla czego to bezbożni i grzesznicy doznają w tém życiu częstokroć pomyślności, a sprawiedliwi zostają w przeciwnościach. Tamci w chwale i wywyższeniu, ci zaś w wzgardzie i poniżeniu, tamci w obfitości i dostatku, ci w ubóstwie i nędzy, tamci chwaleni, ci prześladowani. Ach, toć to jest, co nawet i Świętych w kłopot wprawiało. *Zaledwie się nie pośliznął, mój Boże,* mówi Daniel, *patrząc na szczęście bezbożnych i widząc pokój grzeszników.* Lecz jeżeli nam wolno uchylić nieco zasłony, pójdźmy za przewodnictwem Augustyna św., którego Bóg szczególniejszém objaśnił światłem dla zrozumienia tajemnic Jego. Gdyby Bóg, mówi On, wszystkie zaraz grzechy na tym świecie karał, nie oczekiwano by dnia sądnego, a gdyby je wszystkie bezkarnie tu puszczał, nie wierzonoby temu, że jest Opatrzność. I znowu, gdyby żadnemu z sług swoich nie udzielał dóbr tego życia, nie chcieliby temu wierzyć, że jest Panem dóbr teraźniejszych, aleby je przypisywano czartu raczej, boby ich nie posiadali, tylko sami

\* Eccl. 3.

Jego nieprzyjaciele, to jest grzesznicy. Gdyby zaś swych służebników zawsze napełniał tymi darami ziemskimi, nie chcieliby Bogu służyć, tylko dla tychże dóbr doczesnych. A tak służenie Bogu nie byłoby ożywione pobożnością, ale pomazane łakomstwem. Kiedy więc chrześcijanie małej wiary narzekają na to, że ich Bóg trzyma w krzyżkach i przeciwnościach, że im nie daje tych pomyślności doczesnych, jakich pragną, i dla tego gorszą się i uwłóczą Jego Opatrzności, nie możnażby takowym powiedzieć tego, co wspomniony Doktor wyrzucał poganom? Kiedy się trafi, powiada, że Bóg ukarze wojną albo głodem ziemię splugawioną występkami, dajecie natenczas przez swą niecierpliwłość jawnie poznać, że nie kochacie Boga, tylko wtedy, gdy rozlewa pomyślności na ludzi. Nie chcecie więc tego, żeby się poprawić z występków, lecz żeby w występkach można było żyć w spokojności i popełniać je bez obawy. Chcielibyście, ażeby was Bóg zostawił w pokoju występny, iżbyście mogli zgromadzać bogactwa bez bojaźni, żebyście nie mieli nad sobą panów, tylko takich, coby się przyczyniali do waszych uciech i rozkoszy, żeby wam nie rozkazywano tylko to, co jest przyjemnego, i ażeby każdy był uważany za nieprzyjaciela, ktoby się poważył zamieszać waszą spokojność występłą. A nie wiecież o tém, iż nie masz nic gorszego i nieszczęśliwszego, jako ta fałszywa spokojność grzeszników, która ich żywi i utrzymuje w występkach? Tak jest, chrześcijanie, bardziej się lękać należy nieprzerwaną pomyślności, aniżeli nieszczęść i przygód doczesnych. Lecz żebym wam w tym względzie powiedział coś jeszcze wyrazistszego, zobaczmy w drugiej części, że rozporządzenia Opatrzności są zawsze względem nas dobroczynne.

## CZĘŚĆ DRUGA.

c) Nie dziwno nam, gdy grzesznik cierpi, bo zasłużył, lecz kiedy sprawiedliwy zostaje w uciśnieniu i staje się igrzyskiem niejako złośliwości grzeszników, to nas najwięcej podobno zadziwia; jednakże wcale ztąd się niesłusznie gorszymy. Bo nie tylko Opatrzność Boska nie zapomina o sprawiedliwym, gdy go zosta-

wia w ręku bezbożnego, kiedy się zdaje podawać jego mocy i złośliwości, ale wtenczas owszem najbardziej o nim pamięta, i czyniąc grzesznika narzędziem swych dobrotliwych zamiarów, zakreśla mu zarazem granice dopóki złość Jego ma postąpić, dalej zaś ani mu już na włos jeden nie pozwoli. Zobaczmy to na niektórych przykładach, jako Opatrzność Boska opiekuje się człowiekiem i w najgorszym nawet razie i wszystko na dobro jego obraca. Bracia Józefowi postanowili brata swojego zabić z obawy, żeby kiedy nad nimi nie panował; tymczasem przechodzą Madyanici, i sprzedają go im za niewolnika do Egiptu; chcieli oni przez to przeszkodzić jego panowaniu, a tymczasem uczynili z siebie to wszystko, co się mogło przyłożyć do Jego panowania; ponieważ Bóg téj samej niewoli i poniżenia Józefa użył do jego wyniesienia. Daniel i inni Prorocy wzięci w niewolę od Barbarzyńców, mieli od Boga pomoc i pociechę; owszem tém świętniejszymi się okazali, bo kiedy ich w własnej ojczyźnie prześladowano, na dworach obcych monarchów uczczeni byli. Nie rozumieście, mówi św. Augustyn, jakoby Pan Bóg więcej uczynił dla owych trzech młodzieńców, których w piecu Babilońskim bez upalenia zachował, aniżeli dla braci Machabejskich, którym w okrutnych mękach umrzeć dopuścił. Nad pierwszymi okazał moc swoją i zawstydził nieprzyjaciół, nad drugimi okazał miłosierdzie i nagrodił ich stateczność. Zostawiając pierwszych przy życiu, jeszcze ich wystawił na niebezpieczeństwo grzechu i zguby, dopuszczając drugim umrzeć w mękach, zabezpieczył ich nagrodę i chwałę. Kiedy w najlepszą wzrastał kościół w Jeruzalem, padło srogie prześladowanie na wiernych: ścięto św. Jakóba, ubiczowano innych Apostołów, ukamienowano św. Szczepana; wielki ucisk, uciekają wierni przed prześladowaniem, rozpierzchają się na różne strony, a tym sposobem roznoszą światło Ewangelii całemu światu. Gdyby nie to prześladowanie, pozostałaby się tylko wiara w samej Judei, i wielu niewiernych byłoby poginęło w zaślepieniu. Drżą wierni w Damaszku na odgłos zbliżającego się Szawła, który ich miał wziąć i krępować, a Bóg w drodze odmienia Szawła i czyni go najgorliwszym Apostołem; tak że z ciągłego doznawania téj prawdy urosło między nami przysłowie: „nie masz tego złego, któreby na dobre nie wyszło.“ Czegoż się tedy mamy lękać, zostając pod rządem tak dobrego Bo-

ga, który i umie i chce wszystko na dobro nasze obrócić; który i lwom paszczyki zawiera i złość ludzką, kiedy i jako chce ukara; który z największej przepaści mocen jest wydzwignąć i samą gorzkość w słodycz zamienić, a który, mówi Apostół, *nie dopuści, abyśmy byli więcej kuszeni nad to, co znieść możemy!* Obyśmy tylko umieli się poddawać Jego rozporządzeniom i wypełniać święcie Jego wolę, nie lękalibyśmy się natenczas i całego piekła na siebie zamachów.

d) Zwróćmy się jeszcze do nauki św. Augustyna i dajmy odpowiedź na niektóre zażalenia.\* Ten sprawiedliwy, ten prawdziwy katolik, utracił wszystko i zostaje teraz w biedzie. Ale utraciłże wiarę, utraciłże łaskę Boga, utraciłże dobra duchowne, które czynią człowieka przed Bogiem bogatym? Jeżeli ten sprawiedliwy tak używał tego świata, jak gdyby go nie używał, tedy umie powiedzieć sobie z onym Świętym, który tak ciężko był doświadczony: *Pan dał, Pan wziął, nagi wyszedłem z żywota matki, i nagi się wrócę do ziemi;*\*\* i nie będzie się smucił z utraty dóbr doczesnych, któreby i tak przez śmierć nie długo musiał porzucić. Jeżeli zaś ten sprawiedliwy był jeszcze przywiązany sercem do dóbr ziemskich, chociaż ich nie przekładał nad Jezusa Chrystusa — bo inaczey nie byłby już sprawiedliwym, ale występniakiem — lecz jeżeli kochał się jeszcze w dobrach ziemskich, pozna teraz przez ich utratę, jak bardzo zgrzeszył; ta sama boleść, której teraz doświadcza, jest ukaraniem Jego przeszłej pożyteczności. Potrzeba mu było ponieść tę stratę, ażeby poznał, że przewinił.\*\*\* Ale ten sprawiedliwy nie ma teraz kawałka chleba, umiera prawie z głodu. Jeżeli umrze z głodu, głód jako i inna choroba uwolni go od dalszych nędz tego żywota; jeżeli zaś nie umrze, nauczy się z potrzeby przestawać na małym i pościć dla dostąpienia nieba. Ale on umiera w pośród mąk i boleści, umiera w kwiecie swojego wieku. Musiałby i tak zawsze umrzeć. Mało na tém zależy, kiedy i jakim rodzajem śmierci kończy to życie; bo raz umarłszy, już więcej nie będzie umierał. Bo śmierć nie jest straszna tylko z tego, co po niej następuje i nie tak się trzeba o to frasować, z czego śmierć nastąpi, bo zawsze nastąpić

\* Augus. de civi. 6, 1 cap. 10. \*\* Job, 1, 11. \*\*\* De civit. cap. 11.



musi, jako raczej dbać o to, żeby dobrze było po śmierci.\* Ale są tacy, krórch ciała pogrzebu nawet nie miały. Nic nie szkodzi, znajdzie je Bóg wszędzie i ożywi w swym czasie, nie przeszkodzi to duszy do jój uszczęśliwienia. Chce Bóg, ażeby ciała chrześcijańskie były uczczone pogrzebem, ale téż dopuszcza niekiedy, ażeby takowego nie miały, aby nie rozumiano, że słudzy Jego zyskują co albo tracą na tém, co się z ich ciałem dzieje po śmierci. Bogacz ewangeliczny bardzo wspaniały bez wątpienia miał pogrzeb ciała, a dusza jego pogrzebiona jest w piekle. Łazarz zaś nędznie w oczach ludzkich umarł, ale dusza jego zaniesiona jest przez Aniołów na łono Abrahamowe. Cóż na to myślicie, chrześcijanie, wszakże to są najdotkliwsze w tém życiu ciosy; a jeżeli te Bóg umie w dobre obrócić, cóż mówić o pomniejszych, którymi życie nasze tak często bywa przeplatane? Wszystko, mówi Apostół, wychodzi na dobro tym, którzy miłują Boga. Z jaką tedy ufnością powinniśmy polegać na Opatrzności naszego Boga, wiedząc, że On nam jako Ojciec kochający, nic złego uczynić nie chce, że wszystko na dobro nasze rozrządza i kieruje. Nie rachujmy tak wiele na zabiegi i sposoby ludzkie, bo wiemy, że Pan Bóg i zabiegami i powodzeniem rozporządza. Wszystkiemu nadaje On jaki chce kierunek, i zakłada pewne granice. Do nas należy kochać Go i przyjmować z uszanowaniem Jego rozporządzenia. Nieszczęśliwi są ci, którzy wszystko zwalają na jakąś fortunę, na los ślepy; nie się na świecie nie dzieje trafunkiem, i fortuna jest niczem i los jest czczém słowem, bez znaczenia. Bóg rządzi wszystkiem, a stworzenia nie są tylko narzędziem w ręku Jego, których używa do wykonania swych zamiarów. Lecz któż się nad tém zastanawia? kto o tém myśli? Ztąd to owe wyrzuty względem przeszłości, owa niespokojność względem przyszłości! A czemużem tak nie uczynił, czemużem tego sposobu nie zażył? nie byłoby mnie to spotkało. Próżne żale, które nie służą tylko na większe udęczenie. A któż wie, czyli gdybyś był sobie tak postąpił, jak teraz myślisz, nie byłoby się gorzej stało? Większa część tego, co wam się złém być wydaje, na dobro nasze wychodzi, bo nas prowadzi do Boga, bo wstrzymuje nasze zapeędy, któreby nas za da-

\* De civit. cap. 11.

leko uniosły, bo nas uczy ostrożności na przyszłość, daje do różnych cnót okazją, a zawsze przekonywa o tém, że nie masz tu nic trwałego, w czémbyśmy ufać mogli, i że nam gruntowniejszego dobra szukać trzeba. Grzechy to tylko nasze są rzetelném złem na świecie, które gorzko opłakiwać mamy, a i te nie powinny nas czynić rozpaczającymi, kiedy za nie żałujem, ale nas mają do tém większej ufności i miłości ku Bogu zapalać, że ten Bóg, który dotąd nie chciał zguby naszej, nie zechce jój zapewne i nadal, gdy się poprawimy. A względem przyszłości mamyż się ustawicznymi niespokojnościami dręczyć? Jakoby Bóg nie mógł, albo nie chciał się dalej nami zajmować? Słuszna jest wprawdzie i rozumna, przewidywać przyszłość i podług tego się rządzić; ale to powinno być bez owych niespokojności i ugryzień, które uwłaczają Opatrzności i dobroci Boga, bez owych troskliwości zbytecznych, które według wyroku samego Zbawiciela bardziej nas podobnymi czynią poganom, niż chrześcijanom; bo wszakżeście, chrześcijanie, słyszeli, co nam obiecuje w dzisiejszej Ewangelii, że, jeżeli najpierwsze staraniełożyć będziemy o pozyskanie królestwa niebieskiego, innych rzeczy potrzebnych udzieli nam w przydatku. Uczyniwszy z siebie tedy co można, z tém umiarkowaniem, jakowe nam roztropność chrześcijańska podaje, spokojnie zresztą polegajmy na Opatrzności Boga, jakoby zasypiając na jój łonie, w tém przeświadczeniu, że jako Bóg nic z nami nie czyni bez nas, tak daleko bardziej my bez Boga nie możemy nic uczynić.

*Zakończenie.* Jeżeli więc, chrześcijanie, oczyma wiary będziemy spoglądać na wszystko, uchronimy się lekkomyślnego sądzenia o rzeczach, i ani się trapić będziemy przed czasem, ani tracić nadziei wtenczas nawet, kiedyby się już wszystko zdawało być zgubioném. Całować owszem będziemy we wszystkiém rękę dobroczynnej Opatrzności, polegając z zupełném zadowoleniem na jój rozporządzeniach: *i tać jest wiara i cierpliwość Świętych*, mówi Prorok;\* bo i zresztą na cóż się przydadzą niespokojności, nasze narzekania, nasze zgiełki i żale, tylko aby nas tém niegodniejszymi pomocy Boskiej uczyniły. *Bądź wola Twoja, Boże. Niech Imię Twoje święte we wszystkiém będzie błogosławione*, — taki ma być nasz język, chrześcijanie, we wszystkich wypadkach tego

\* Isai. 28, 26.

życia. Czyli nas Bóg dotknie przeciwnością, czyli pocieszy powodzeniem, czy ubogaci, czy do ubóstwa przywiedzie, czyli po części zamiary nasze, czyli nasze projekta rozprószy, czy napełni boleścią, czyli radością, nie miejmy w ustach, tylko błogosławieństwa dla Niego; zawsze uspokojeni w tej myśli, że Bóg tak chciał, On tak zrządził z zamiarów nam niewiadomych, ale zawsze pełnych mądrości i rady. Nie bądźmy niespokojnymi, ani o przeszłość, bo ta już upłynęła i nie jest w mocy naszej, ani o przyszłość, bo jeszcze nie wiemy jaka będzie, ani nawet o teraźniejszość, bo ma Bóg otwarte swoje oczy i ręce nad nami. W każdym raczój momencie mówmy do niego: Ty jesteś moim Ojcem, o Boże! i mamże się czego lękać pod opieką tak dobrego Ojca? Cóż mi się w życiu może przytrafić takiego, coby mnie miało uczynić niespokojnym? Czyli utrata dzieci, majątku, zdrowia, albo sławy? Ach! jeżeli Ty, Panie, za słuszną rzecz uważasz, ogołocić mnie z tego co mam, co posiadam, co mogę mieć w życiu najmilszego, jeżeli to sądzisz z większą być chwałą Twoją i dobrem mojem — *Bądź wola Twoja*, już mnie to nie nabawi niespokojnością. Jedyném mojem staraniem jest, kochać Cię, jakoś godzien; jedyną moją bojaźnią, żeby nie utracić Twój ła-ski, jedyną boleści przyczyną są grzechy moje. Zresztą spuszczaam się zupełnie na Twoje upodobanie, poddaję się ślepo Twym rozporządzeniom, rzucam się w objęcia Twój Boskiej Opatrzności; pod Jój cieniem przez cały bieg mojego życia zostawać pragnę i spocząć wreszcie na jój łonie po śmierci. Amen.

---

## NIEDZIELA VII. PO ŚWIĄTKACH.

---

### *O przyczynach obojętności w religii.*

Strzeżcie się pilnie fałszywych proroków, którzy do was przychodzą w odzieniu owczém, a wewnątrz są wilkami drapieżnymi; z owoców ich poznacie je. Mat. 7.

Wielką winniśmy wdzięczność Zbawicielowi naszemu, chrześcijanie, że nas ostrzegł przeciwko fałszywym prorokom, nauczycielom bezwiarstwa i zepsucia. Któżby ich bowiem poznał, że są wilkami, kiedy na się przybiorą owcze odzienie, szanowne imię chrześcijan i pozór ludzi uczciwych? kiedy pod różnymi kształtami użyteczności, przyjaźni, zaufania, pobożności nawet, podkopują wiarę i w samych korzeniach usiłują ją zachwiać? Przetoż Zbawiciel Pan nie po skórze owczej kazał ich rozpoznawać, ale po zębach wilczych, którymi szarpia; barwę zewnętrzną ukryć mogą, ale natury wilczej nie mogą, a ta ich nie pędzi, tylko do drapieżstwa i szkodenia. Wilk *nie przychodzi*, mówi Pan Jezus, *tylko żeby zabijał i tracił, i dla tego z owoców ich poznacie je*. Ze skutków to i postępowań każe nam poznawać wilków, skoro zmierzają do osłabienia w nas wiary, do przytłumienia uczuć pobożności chrześcijańskiej, do odprowadzenia nas z prostej drogi zbawienia i obalenia tego, co w kościele katolickim jest świętém, chociażby się nie wiedzieć jak oświadczały ze swoją przychylnością, nie mogą już nam dobrze życzyć. Wilcy są, i poznawszy się



raz na nich, powinniśmy się względem nich mieć na ostrożności, bo nie dla czego tak się układają, tylko żeby nas tém zřęcznieję podeszli. Nie chcąc niby wchodzić w żadne spory religijne, przeciwno żadnej religii wprost nie następują, ale o żadną nie dbają; nie prześladują otwarcie wiary, ale sami żadnej nie mając, poczytują każdą religią za dobrą; tém szkodliwsi są chrześcijaństwa nieprzyjaciele, im skryciej jad niedowiarstwa pomiędzy wierznyimi rozszerzają, i jak mówi św. Jakób Apostół, czego nie rozumieją, to bluźnią, a cokolwiek z przyrodzenia jako nieme bydłęta rozumieją, w tém się psują. Jest to nowy niedowiarstwa rodzaj, który wyzionęło piekło; nowi zepsutości nauczyciele, nowi nieprzyjaciele Chrystusowej religii, i można powiedzieć, że najszkodliwsi, bo każdy przeciw otwartemu nieprzyjacielowi może się mieć na ostrożności, nikt zaś o tajemnym nie myśli, który tymczasem szkodzić nie przestaje. Lecz cóż ich, chrześcijanie, do takowego zaślepienia przywiodło, i jaka jest przyczyna tego pomiędzy nami dzisiaj osłabienia i obojętności w wierze? Zastanówmy się dziś nad tém i zobaczmy:

*Najprzód:* Że przyczyna téj obojętności w wierze jest to najprzód: niewiadomość i brak gruntownego oświecenia w religii.

*Powtóre:* Że przyczyną téj obojętności i osłabienia w wierze jest to powtóre: obyczajów rozwiozłość. Jest i innych wiele tego przyczyn; jednakże na tych się tylko przedniejszych ograniczyć dzisiaj muszę; z nich samych poznać, że one najgłówniejszém złego są źródłem.

Boże miłosierny! który nie chcesz zguby grzeszników, racz wspomódz mnie mówiącego, a oświeć umysły i wzrusz serca słuchających, aby i ci, którzy się prawd Twoich trzymają, w onych się utwierdzili, i ci, którzy mieli to nieszczęście odstąpić od nich, nazad się na łono dobroci Twojej zwrócili. Za przyczyną Twoją, najchwalebniejsza Matko Zbawiciela naszego N. M. P.

## Treść:

C. I. a) Obojętność względem religii jest nierozumem. b) Obojętność względem religii pokazuje brak oświecenia i uwagi.

C. II. c) Od rozwiozłości przychodzi się do niedowiarstwa. d) Wiara się podoba, gdy namiętności ostygną. e) Sami występni są nieprzyjaciołmi kościoła.

## CZEŚĆ PIERWSZA.

Kiedy pogaństwo wszystkie już wyczerpało sposoby do potłumienia religii Chrystusowej, kiedy herezje i niedowiarstwa wszelkich już użyły sprężyn do osłabienia téjże; gdy przemoc, rozum i wymowa złożywszy broń, ukorzyć się musiały przed Boską i niczem nie zwalczoną jój siłą — zwątpiwszy przewrotność ludzka i straciwszy nadzieję pokonania bądź dowcipem, bądź potęgą jój świętych prawd, robi dla siebie wcale nową wycieczkę, to jest wpada w powszechną odrętwiałość i obojętność względem wszystkiego, co się tyczy wiary i sumienia; nie myśli już ani zbijać prawd wiary, bo widzi, że tego dokazać niepodobno, ani się chce im poddać, bo oraz widzi, że te krępują namiętności. Rodzi się zatem nowy obłędu rodzaj, wylęgają się nowi niedowiarkowie, którzy wszystko pod wątpliwość poddając, usiłują w siebie i w innych wmówić, że prawdy religijne są niczem, że religia jest rzeczą obojętną. Lecz cóż to do takowego zaślepienia przywodzi? Rozumiecie może, słuchacze, że to jest skutek oświecenia, którym się chlubi wiek nasz? Nie, jest to owszem skutek ciemnoty umysłu i niewiadomości: *czego nie rozumięą*, mówi Apostół, *to bluźnią*.

a) Jakoż, zważcie to sami, kochani słuchacze, jestżeto rozum, mieć za rzecz obojętną religią, od której i terażniejsze i przyszłe zależy człowieka szczęście, albo nieszczęście? Od której zawisł cały szereg postępowań naszych; która zmierza do udoskonalenia człowieka, do utrzymania go w dobrém, która go pociesza w nieszczęściu, miarkuje w pomyślności? Przebóg! co po

wszystkie wieki zajmowało najuczeńszych i najdoskonalszych mężów, toż miałoby być dla człowieka obojętném? Byłże kiedy który lud na świecie, któryby nie miał żadnej religii? Może się wprawdzie człowiek obłąkać i utworzyć sobie fałszywe bożyszcza, ale nie może zgoła być bez religii; prędzej będzie czczył drzewa, kamienie, aniżeli nie czczył, prędzej będzie wołał wierzyć śmiesznym powieściom, aniżeli w nie nie wierzyć. Jeżeli religia ma być rzeczą obojętną dla człowieka, tedy obojętném dla niego być powinny fałsz i prawda, radość i smutek, boleść i rozkosz, sława i poniżenie. Lecz pytam się, jeżeli tak są obojętnymi względem losu swojego na przyszłość ci, którzy sobie za chlubę poczytują żyć w niedowiarstwie, czemuż nie są obojętnymi na te doczesne przypadki i dolegliwości? czemuż sam widok onych przeraża ich i do rozpaczki prawie przywodzi? dla czego tak są tkliwymi na najmniejszą niesławę, tak niecierpliwi na krótką boleść, tak niespokojni na lada utratę? czyliż krótkie i przemijające złe ma być gorszem od tego, które jest wieczne i nieustanne? A jednak od dobroci religii i dopełniania jój przepisów zależy wieczna nasza szczęśliwość albo nieszczęście. Ach, puszczać w wątpliwość wszystko, nie troszczyć się o los swój, który nas w przyszłości czeka, nie jest to rozum, ale obłąkanie i szaleństwo; jest to brak wszelkiej uwagi i zastanowienia.

b) Albowiem, bracia moi, wiara nie jest to jakie systema naukowe, na którym nam mało zależy i które bez szkody możemy przyjąć albo zaniechać, ale od dopełnienia przepisów wiary zależy nasz stan teraźniejszy i przyszły, nasza wieczna szczęśliwość albo nieszczęście. Przecież to, co całe życie człowieka zajmować powinno, stało się wątpliwą zagadką u ludzi lekkomyślnych, bez gruntu i oświecenia, którzy sobie nigdy nie zadali téj pracy, żeby mieli zgłębić dowody religii, w których moc rozhu-kanych namiętności przytępia nawet szczątki przyrodzonego w nich światła. I tacyż to ludzie mają dawać wyroki o wierze katolickiej? ci którzy pierwszych jój zasad nie znają, i których cała umiejętność składa się z niektórych bluźnierczych zdań, których się od drugich nauczyli, lub z bezbożnego jakiego pisemka wyczerpnęli? W rzeczy saméj, ażeby wątpić o tajemnicach wiary, które tyła prorocctwy i cudami udowodnione zostały, którym się tyle najszczytniejszych geniuszów po ścisłym onych roztrząśnieniu

poddało, którzy przymusili do milczenia dumnych filozofów, i sprawili, że nauka krzyża nad wszelką mądrością świata tryumf odniosła — żeby, mówię, pomijać i lekce ważyć powagę tylu wieków, tylu najznakomitszych mężów, tyle zdarzeń nadzwyczajnych, tyle dzieł nieśmiertelnych, żeby być obojętnym na to, co tak powszechnie i jednomyślnie od świata przyjętém zostało, co tyle zwycięstw odniosło, co kosztowało tyle prac wyznawców, tyle krwi męczenników. — Ażeby na to być obojętnym, potrzeba nie mieć ani uwagi, ani rozumu, ani czucia; potrzeba nie znać ani początku religii Chrystusowej, ani jój wzrostu, ani pierwszych jój zasad i prawideł. Tak więc, bracia kochani, niewiedomość i brak oświecenia w religii jest pierwszą przyczyną obojętności w religii i tych bluźnierstw, których się dziś nasłuchać możemy. Lecz pójdźmy teraz do drugiej, a przekonamy się, że to jest jeszcze rozwiozłość obyczajów, która przywodzi do obojętności w religii.

## CZEŚĆ DRUGA.

c) Nie bez przyczyny to niedowiarstwo bywa pospolicie połączone z życiem występniem, i wszyscy ci, którzy udają obojętność względem religii, mają w tém swój fałszywy interes. Mówię ja, iż udają, albowiem w gruncie serca nie mogą być względem niej obojętnymi, inaczej musieliby być pozbawieni i rozumu i czucia, czyli nie być ludźmi; gdyż jako człowiek nie może nie czuć, nie myśleć, tak nie może go nie obchodzić fałsz i prawda, szczęście i nieszczęście. Czemuż jednak przyznają się do obojętności w religii? Cała rzecz, bo religia zmierza do ujarznienia namiętności, którym oni pragną dogadzać, bo religia potępia rozwiozłość i zepsucie; bo nakazuje czystość i niewinność obyczajów, bo grozi srogimi karami występniem, to jest właśnie co ich najbardziej od religii odraża, że w niej ciąglą widzą nagane swoich nierządów. Ale niechby im tylko pozwoliła religia cieszyć się bydlęcami rozkoszami, niechajby tylko nie karmiła występków, nie ukazywała mściciela Boga, przystaliby oni wtedy na wszystko, i poczytywaliby religią za rzecz wielce zbawienną i pożyteczną; sama ciemność tajemnic wiary bynajmniejby ich



nie obchodziła. Nie wątpliwości to więc w religii są przyczyną niedowiarstwa, ale skażenie obyczajów. Jakoż mógłbym was się tu zapytać chrześcijanie: widzieliście kiedy niedowiarka, któryby był nieskażonych obyczajów? zawsze on prawie zabrnął wprzód w rozwiożłość, a potem w niedowiarstwo; czemuż albowiem nie miał tych wątpliwości w wierze dopóki serce jeszcze nie było zbestwione? przyjmował on wtedy bez roztrząsania prawdy święte; jakże nastąpiła odmiana obyczajów, zaraz się i wątpliwości zjawily, zaraz nastąpiła owa zuchwała śmiałość bluźnienia przeciw religii i świętym jej przepisom; czemu? bo one ciągle kołają i przerażają strachem sumienie, od czego aby się uwolnić, potrzebaby poddać się surowości pokuty, od której dusze zepsute mają wstręt nieprzewyciężony. Tak jest, człowiek lubo grzesznik, nie jest jeszcze niewiernym, ale staje się nim przez coraz większe zepsucie obyczajów. Ślepotą duszy zawsze była skutkiem i ukaraniem rozkoszy. Człowiek oddany rozkoszy, nie widzi rzeczy, tylko sposobem zmysłowym, sądzi o nich nie tak, jak są w istocie, ale jakby chciał, ażeby były.

d) W młodości, póki jest niewolnikiem rozkoszy, nienawidzi religii jedynie dla tego, że ta jest niedogodną dla zepsutych jego skłonności; ale w późnych latach, kiedy gwar namiętności ucichnie, kiedy rozum górę brać zacznie, wtenczas się powraca do religii, którą bluźnił, uznaje jej prawdę, poznaje obłąkanie swoje, właśnie jak ów, który z głębokiego snu ocucony, widzi iż wszystkie owe senne obrazy były ułudą i marzeniem. Natenczas radby poświęcić Bogu łowatość starości, poświęciwszy wprzód bezwiarstwu i rozpuście czerstwość młodości. Czemuż podtenczas wiara wydaje im się bardziej prawdziwą, bardziej uszanowania pełną? Wszak nie nabrała nowych dowodów, tylko że skoro namiętności ucichły, zaraz rozum lepiej zaczął pojmywać rzeczy; co większa, w samym szale nawet niedowiarstwa nie są jednostajnymi; raz bywają wzruszeni prawdami wiary, drugi raz z nich szydzą, raz szukają sług Boskich, od którychby się oświecili, drugi raz się ich chronią. Zkądże to pochodzi? ztąd, że gdy ich namiętności nie zawsze są jednakowo żywe, nie zawsze też jednakowymi są w niedowiarstwie, ale w miarę stygnących namiętności stają się powolniejszymi. Patrzmyż na niedowiarka, zostającego na śmiertelnej pościeli; wtenczas on i bez dowodów

znajdzie się przekonany, i nie tak wygląda dowodów religii, jako raczej pociech religii; cała owa mniemana odwaga jego nienie podtenczas, radby się pod ziemię ukrył przed ścigającym go sumieniem; i kiedy niedowiarstwo już mu się na nic nie przyda, wtenczas się chwyta strony bezpieczniejszej, to jest téj, która obiecuje szczęśliwość wieczną. Dobrze to jest, ale czemuż nie było jój się chwytać za zdrowia, — wszak każdy moment może być ostatecznym? Lecz wtedy, kiedy czerstwość zdrowia dawała jeszcze sposobność do bydlęcych rozkoszy, wtenczas nienawistną była religia; teraz zaś, gdy śmierć już w oczy zagląda, gdy siły wyniszczone odbierają nadzieję użycia onych, teraz religia bardzo im się wydaje potrzebną. Ztąd prędkiej w ów moment zobaczyć można rozpaczających niż ateuszów. Tak jest, katolicy, skoro tylko serce zacznie się psuć, zaraz i umysł nabiera ślepoty.

e) Nie, nie miałyby religia nieprzyjaciół, gdyby oraz nie była nieprzyjaciółką występków. Odejmijcie tylko nierządność życia i ślepa miłość rozkoszy, a usunięcie tém samém największą przeszkodę, jakiej kiedy wiara doznała. I to jest niemalą chwałą, i niemalym dowodem dobroci wiary naszej, że na nią nie biją, tylko ci, których serce skażonem zostało przez występki, którzy się stali wprzód niewolnikami rozkoszy; że nie odstępują od nas tylko ci, którzy sobie za Boga założyli ciało albo pieniądze; którzy zaś chcą żyć w czystości obyczajów, ci są stateczni w wierze katolickiej. Jest to, powtarzam raz jeszcze, wielką chwałą dla wiary naszej i dla nas, którzy tę wiarę wyznajemy, bo ztąd się pokazuje, jako ta wiara czysta jest i święta, kiedy prawymi jój wyznawcami być nie mogą tylko ci, którzy chcą być czystymi i świętymi. Wiem, mówi Augustyn św., iż dają inne przyczyny swojego niedowiarstwa, ale temu nie trzeba wierzyć; bo aby nie zdawali się potępiać religii, dla usprawiedliwienia swych nierządów nie śmieją prawdziwej przyczyny wyjawić. Skoro człowiek zaślepi się w miłości stworzeń, już nie może kochać Stworzyciela, szuka tylko sposobności do wyłamania się z pod Jego praw i pogrózek, do podeptania jarzma Jego, i najlepszy sposób, który do tego upatruje, jestto albo wszystko pod wątpliwość poddawać, albo nie wierzyć niczemu. Cóż wy tedy poczniecie, przepowiadacze ewangeliczni, ze wszystkimi swoimi dowodami i przedstawieniami najgruntowniejszemi? Na co się przydadzą wa-

sze przyczyny, wasze dowody, którymi przywalacie złych chrześcijan? Próżna jest wasza praca, daremne usiłowania, nie przekonacie umysły tych, których serca dzika opanowała namiętność. Potrzebaby ich wprzód uleczyć z choroby, żeby ich przekonać o tém, iż czarują. Choćbyście wszystkie wyczerpnęli przyczyny, mówili anielskimi językami i cuda nawet czynili, nic nie zrobicie, gdy serce będzie uparte przy swoim; będziecie tak na próżno pracować, jak gdybyście ślepego chcieli nauczyć, żeby przy pochodni mógł widzieć. Serce to pierwój trzeba naprawić, odciągnąć od niegodziwych miłości stworzeń, od rozkoszy nieporządknych, a wtenczas wszystko łatwo pójdzie. Dajcie mi człowieka bez namiętności, mówił jeden Święty, któryby się zestarzał w błędach bałwochwalskich, potrafię go nawrócić, odmawiając mu prosto tylko skład wiary i przykazania Boskie. Ach, żyjmy tylko wszyscy cnotliwie, powściągajmy własne namiętności, a nie ujrzemy prawie między sobą niedowiarków.

*Zakończenie.* Teraz rozumiem, bracia katolicy, iżeście już pojęli prawdę owych słów Ducha Najświętszego, że mądrość tego świata jest głupstwem u Pana Boga, i że głupią uczynił Pan Bóg mądrość tego świata, gdyżeście się już przekonali, że ta otrętwiałość i obojętność względem religii, jakowa dzisiaj widzieć się daje, jest to skutek niewiedomości i nieoświecenia, skutek rozwiozłości obyczajów, a z tak haniebnych źródeł może co dobrego wypłynąć? Człowiek nieoświecony w religii, może o niej gruntownie sądzić? Człowiek zepsuty i rozwiozły, będzież uznawał Boga za Nauczyciela swego, kiedy Go widzi oraz mścicielem swoich zbrodni? Nie dajcie się tedy, bracia katolicy, uwodzić czczemi słowami, *bo psują dobre obyczaje złe mowy*. Wejrzyj, Gospodaru niebieski, Panie Boże nasz, na tę winnicę, którą szczepiła ręka Twoja, którąś skropił krwią Twoją własną, a nie dopuszczaj, aby bezbożności i niedowiarstwa miały onę pustoszyć. Iżaliżes Ty Panie nie nasiał na téj roli dobrego nasienia, zkądże tedy wziął się kąkol? Wiemy, iż w dzień on powszechnego żniwa rzekniesz Aniołom Twoim: zbierzcie kąkol na spalenie, a pszenicę zgromadźcie do gumna mojego. Nim jednak uczynisz ten straszliwy rozdział, oddziel nas zawczasu od przybytków grzeszników, abyśmy wespół z nimi w gniewie Twoim pochłonięni nie byli, ale na wzór sprawiedliwego Lota wśród powszechnego

zepsucia, żyjąc w prawdziwej wierze i niewinności obyczajów, przez dobre uczynki starali się zapewniać wybranie i powołanie nasze w tém życiu, a w przyszłym z wybranymi Twoimi cieszyć się mogli na wieki; co daj Boże. Amen.

---

## NIEDZIELA VIII. PO ŚWIĄTKACH.

---

### *O kradzieżach i nagrodzeniu.*

Niektóry człowiek miał szafarza, a ten był doniesiony do niego, jakoby rozpraszał dobra jego. Luc. 16.

Nie mało po wszystkie czasy ten szafarz ewangeliczny miał swoich naśladowców, nie mało ich ma i dzisiaj, którzy tylko patrzą, żeby się z cudzego zapomódz mogli, żeby w czém kogo urwać, żeby się gdzie pożywić, albo kosztem drugiego zjednać sobie przyjaciół i dobrodziejów. Wszyscy na to w ogólności zgadzamy się, że nie trzeba nikomu czynić krzywdy, a jeżeli ją kto uczynił, powinien to nagrodzić; ale kiedy w szczególności potrzeba się przyznać do pokrzywdzeń, a tém bardziej, kiedy potrzeba wrócić i nagrodzić pokrzywdzenia, nikt się do tego poczuwać nie chce. Każdy się skarży na niesprawiedliwości i kradzieże, a nie masz nikogo, ktoby oddawał i nagradzał, i gdy o to upominają kaznodzieje, nie chcą ich słuchać, uciekają z kazania, zatwardzają się na ich mowę. Zkądże to zaślepienie po-



chodzi? ztąd, iż sobie każdy w tém pochlebia, jakoby nikogo nie ukrzywdził, i nie nikomu nie był winien, że sobie zazwyczaj fałszywą w tém robią spokojność sumienia, i chociażby się zbogacił kto z cudzego, mówi jednak bezpiecznie z owym faryzeuszem: *Dzięki Tobie, Boże! nie jestem ja jako inni ludzie, nie jestem ani niesprawiedliwym, ani wydziercą, ani złodziejem.* Trzebaż się tedy dziwić, że lubo się każdy uskarża na niesprawiedliwość i pokrzywdzenia, nikt się jednak do nich przyznać nie chce? A kiedy się sami przed sobą ukrywamy i nie chcemy do siebie uznać prawdy, tu przynajmniej w obliczu Boga i prawdy i tego sędziego sprawiedliwego, któremu nie tajno być nie może, powiedzmy sobie prawdę, chrześcijanie, poznajmy samych siebie, i odkryjmy się samym sobie, zanim nas ten Bóg przed całym światem wyświeci. Ani się urażajcie tém, chrześcijanie, że zwyczajnym wyrazem nazywać będę to, co inaczej nazywaném być nie może. Idzie tu o rzecz, nie o słowa, a każda rzecz właściwie sobie powinna być mianowana. Próżno w grzeczne nazwiska usiłujemy przystrajać występki, kiedy nas Bóg nie podług naszych ubarwień, lecz podług właściwości i prawdy sądzić będzie.

Chcę wam tedy w ogólności odkryć:

*Najprzód:* Rozliczne gatunki kradzieży i niesprawiedliwości, które się popełniają.

*Powtórę:* Wskażę wam obowiązek ścisły powrócenia i nagrodzenia skrzywdzonym.

Dodaj mi tylko łaski Twój Boże! i uprzedź miłosierdziem Twojém słuchających, za przyczyną N. M. P.

### **Treść:**

C. I. a) Kiedy to winnymi stają się kradzieży: mężowie, żony, dzieci, panowie, słudzy, rzemieślnicy, kupcy, dziedzice, poddani, ubodzy, urzędnicy, sędziowie, patronowie, strony i inni.

C. II b) Potrzeba i okoliczności wynagrodzenia pokrzywdzonym.

c) Nie należy odkładać wynagrodzeń.

### **CZĘŚĆ PIERWSZA.**

a) Tak wielkie jest przywiązywanie niektórych ludzi do rzeczy tych ziemskich, iż zdaje się, jakoby się na to jedynie porodzili,

aby im się tu dobrze działo. Pracują we dnie i w nocy dla dóbr doczesnych z zaniedbaniem najistotniejszego interesu zbawienia. Niebaczni, jakoby nie wiedzieli o tém, że im śmierć wszystko wydrze, że nic ztąd z sobą nie wezmą, i że jeżeli duszę tracą, wszystko tracą. Ale co jeszcze gorsza, że czynią swoje nabytki drogami niesprawiedliwemi, przez podstęp, oszukaństwa, urywania, kradzieże, przywłaszczenia, zdzierstwa i inne tysiączne sposoby. Niestety! jakże się rozlał pomiędzy ludźmi duch interesu i chciwości, jak zwyczajnóm zostało podchodzić się wzajemnie i zwodzić jedni drugich. Gdzież słuszność? gdzie rzetelność? gdzie prawda? gdzie sumienność? gdzie otwartość i dobra wiara? każdy prawie staje się winnym jakiejś niesprawiedliwości.

— Zaczniemy od kradzieży domowych. Mąż okrada swoje żonę i dzieci, kiedy marnotrawi jej posag, gdy przegrywa wspólny majątek, gdy go roztrwania na zbytki, na pijaństwa i niepotrzebne wydatki, kiedy pożera sam, albo rozdaje drugim to, coby miał udzielać na utrzymanie żony i dzieci.

— Żony kradną swych mężów, kiedy marnują pieniądze na zbytkujące stroje, na parady, teatru, bale; kiedy bez wiedzy i pozwolenia męża wydają na krewnych swoich, czynią znaczne podarki osobom sobie miłym. Są wprawdzie przypadki, w których żony i bez wiedzy mężów potrzebne wydatki czynić mogą, zwłaszcza, jeżeliby ich małżonkowie mieli być niesłusznie o to urażeni, ale w takowych przypadkach potrzeba się pierwój poradzić spowiedników.

— Dzieci kradną rodziców, kiedy co obcym potajemnie wydają, kiedy podbierają pieniądze rodzicom, oszukują w oddaniu, aby się mieli z czego stroić, podarki czynić, na rozwieżłościach trawić; żeby się zaopatrzyły na przyszłość, zebrały sobie posag; kiedy udzielone sobie pieniądze na książki i inne rzeczy potrzebne, trwonią z drugimi na występki i fraszki, słowem, kiedy, iż tak powiem, rabują rodziców pod pozorem, że za to pracują w domu rodzicielskim, jak gdyby i tak nie były obowiązane wywdzięczać się rodzicom usługą. Przełęgnijcie się dzieci owego wyroku Ducha św., który mówi, że *kto kradnie ojca, albo matkę, i mówi, że to nie jest grzechem, uczestnikiem jest zabójcy*. Bo zdaje się, jakoby pragnął śmierci rodziców i już ich zabijał w sercu

swojém, kiedy sobie przywłaszcza to dobro, którego nie może być właścicielem aż po ich śmierci.

— Panowie kradną swoich służących i robotników, zatrzymując im płacę należną, wytrącając niesłusznie zasługi. Jest to grzech wołający o pomstę do nieba.

— Słudzy i robotnicy kradną swych panów, biorąc sobie co potajemnie pod pozorem, że za małą mają płacę; dopuszczając przez swoje niedbalstwo ginąć rzeczom pańskim, które są pod ich zarządem, trawiąc czas na próżnowaniu, wydając co z dobra pańskiego innym, choćby dla nagrodzenia tych, którzy im pomagają w robocie, urywając sobie co z rzeczy sprzedanych, utargowanych, czyniąc nawet jałmużny z dobra pańskiego bez wiedzy panów.

— Rzemieślnicy kradną, urywając sobie co z rzeczy do roboty udzielonych, nie robiąc jak należy, tylko byle zbyć i na oko, żeby wiele dla zarobku robić, a nic nie zrobić dobrze.

— Kupcy, przekupnie, szynkarze, oberżyści kradną, sprzedając rzeczy złe za dobre, fałszując towary, oszukując drugich w kupnach lub sprzedażach, w miarach, wagach, w cenie, sprzedając drożej niż należy, korzystając z cudzej konieczności, potrzeby lub niewiadomości, i kupując za bezcen to, co wiedzą, że daleko więcej kosztuje, albo sprzedając za daleko wyższą cenę to, co tyle nie jest warte.

— Panowie i dziedzice winnymi stają się kradzieży nie czyniąc jałmużn ubogim, ciemniąc swoich poddanych, przez wyciągania roboty i pobory niesłuszne.

— Poddani rozlicznymi sposobami kradną panów, czyniąc im szkody w zbożach, w lasach, w inwentarzach, nie przeszkadzając innym krzywdzić panów choć mogą, nie donosząc, kiedy wiedzą, złodziejów, przywłaszczając sobie co pańskiego, szkodząc dobru pańskiemu przez złość albo niedbalstwo.

— Ubodzy i żebracy kradną, kiedy choć mogą robić, wołają żyć z żebrani, i prawdziwie ubogim chleb wydzierają.

— Podskarbiowie czyli kassery, urzędnicy i officialiści kradną skarb publiczny i obywateli, kiedy biorą co z rzeczy skarbowych dla siebie, lub dopuszczają drugim rabować, kiedy wydają co drugim z rzeczy skarbowych; ani się mogą tém usprawiedliwiać, że pracują dla skarbu, bo za to biorą pensyą, którą

się powinni kontentować. Kradną, kiedy nie wypłacają wszystkiego ze skarbu tym, co mają do tego prawo, oszukują ich, zwłóczą, utrudniają interesa, dopóki się z nimi w pewien sposób nie podziela, nie uczynią jakiego podarunku, bo z obowiązku powinni swego dopełniać i za to już są płatni; a jeżeli się nie mogą utrzymać, nikt ich nie przymusza, mogą sumienniejszym ustąpić miejsca. Gdyby każdemu za swe usługi osobnych korzyści wolno było samemu sobie poszukiwać, nigdyby mu się zadość nie stało i niktby swego nie był pewien.

— Sędziowie i wszyscy, co mają nad drugimi zwierzchność i powagę, stają się winnymi wszystkich szkód, które się drugim przez ich niedbalstwo albo niezdatność dzieją: kiedy nie mają zdolności, umiejętności, przymiotów lub obyczajów i cnót swemu urzędowaniu odpowiednich. Winni są tudzież kradzieży, nie czyniąc pokrzywdzonym sprawiedliwości, wydając niesprawiedliwe wyroki, czyli przez złość i zemstę, czyli przez względy pewne na osoby, że się nie śmieją komu narazić, że zostali uprzedzeni podarunkiem, albo że go się spodziewają. Niemniej zaniedbując sprawy, zwłócząc ją niepotrzebnie i wyprowadzając na koszt strony, wyciągając co wprost lub ubocznie nad takse oznaczoną, utrzymując dla interesu stronę możniejszego przeciw ubogiemu, winnych przeciw niewinnym. Ach, ci wpadną w ręce straszliwego sędziego, który się pomści krzywdy nieszczęśliwych.

— Winni są również kradzieży adwokaci, patronowie, prokuratorowie w niezdatności pełniąc swój urząd, utrzymując wiadomie złą sprawę, nadrabiając wykrętami i potwarzami, albo chociażby i w dobrej wierze przyjęli sprawę, kiedy jej nie porzucają, spostrzegłszy, że jest niesprawiedliwą. Którzy przedłużają procesa, tracą przez swoje niedbalstwo sprawę słuszną, którąby mogli wygrać, i wszyscy, którzy gubią przez złość lub niedbalstwo potrzebne papiery i dowody, zmyślają lub fałszują dokumenta, pomnażają niepotrzebne koszty i tysiącnymi innymi sposobami krzywdzą bliźnich.

— Popełniają niesprawiedliwość i strony, kiedy się niepotrzebnie i z łada przyczyny procesują, kiedy wiedzą o niesprawiedliwości swjej sprawy, a przecież ją utrzymują, lub popierają sprawę fałszywymi dowodami.

— Winni są kradzieży świadkowie fałszywie świadczący, i ci



którzy ich dostawiają. Dłużnicy co nie oddają gdy mogą długów zaciągnionych, nie zwracają w całości rzeczy pożyczonych. Którzy zawierają podstępne umowy, traktaty, zatrzymują papiery, dowody, ze szkodą drugim, którzy nie oddają należytości komu są winni, przeto że zgubił rewers, albo że go nie ma na piśmie. Którzy oszukują drugim w rachunkach, lub korzystają z cudzej pomyłki.

— Winni są kradzieży, którzy rzeczy znalezionych bądź na ulicy, bądź w domu, bądź w kościele nie oddają, przywłaszczają je sobie, nie pytając do kogo należą. Jeżeliś znalazł a nie oddał, tedyś wydarł, mówi Augustyn święty.

— Winni są kradzieży opiekunowie, kuratorowie niedbali o utrzymanie i pomnożenie dóbr swoich sierót. Stróżowie, strażnicy i celnicy czyniący wyciągania niesłuszne, dopuszczający szkód albo też sami szkodzący. Ci, którzy pokrzywdzają na zdrowiu drugim tak, że pracować nie mogą należycie. Którzy przechowują złodziejów, dają im pomoc, radę, opiekę, rozkazy do krzywdzenia, nie wyjawiają ich, nie donoszą, choć o nich wiedzą. Którzy wiedząc kupują rzeczy kradzione, przechowują takowe u siebie, za bezcen ich nabywają. — I któż zresztą przeliczy tyśiączne inne kradzieży rodzaje, które są tyleż grzechów zasługujących na piekło! Kto wyliczy owe lichwy rozliczne (pod rozmaitymi tytułami), ten to rodzaj kradzieży tak zjadliwy, tę łupież sztuczną, tak potępioną przez prawo Boskie, tak szkodliwą społeczeństwu, i wytępiającą nie tylko miłość Boską, ale nawet same uczucia ludzkości. Jakież tedy jest zaślepienie ludzi, za trochę przemijającego dobra utracić wieczne niebo! Nie lepiejże jest umrzeć ubogim jako Łazarz, aniżeli z bogaczem być pogrzebionym w piekle? Umarł ubogi Łazarz i zanieśiony jest przez Aniołów na łono Abrahamowe; umarł i bogacz i natychmiast dusza jego wtrącona jest do piekła. Męczy się tam już od lat blisko dwa tysiące w płomieniach, a nic mu nie mogą pomódz jego bogactwa. Wiecznie będzie żebrał o kroplę wody, a wiecznie mu ta odmawiana będzie. Cóż mu więc teraz pomagają jego dobra? Co pomogą wszystkim krzywdzicielom potępionym? Przekłète dobra! będą wołać przez wszystkie wieki, przekłète pieniądze, które nas tak wiele teraz kosztujecie, wyścieto nas zgubiły, przez

was my to będziemy wiecznie jęczeć w tych płomieniach. Otwórzcież, kochani chrześcijanie, oczy, nie chcecie się tylko ukrywać przed sobą, a znajdziecie w różnych stanach, w różnych obowiązkach i zdarzeniach wiele niesprawiedliwości, które żeby nie wyszły na potępienie, posłuchajcież jeszcze co potrzeba uczynić.

## CZĘŚĆ DRUGA.

b) Ktokolwiek sobie co cudzego przywłaszczy, ukrzywdzi drugich, lub wyrządzi komu jaką szkodę, niedość na tém, że się wypowiada tego i obżaluje grzech przed Bogiem, ale powinien i krzywdę uczynioną nagrodzić, albo mieć wolą i postanowienie nagrodzenia za najpierwszą sposobnością, jeżeli rzeczą samą teraz mu niepodobna. Bez tego albowiem nie masz odpuszczenia grzechów, niepodobna jest wniknąć z rzeczą cudzą do nieba, trzeba tedy nagrodzić. O jakże to słowo jest twardém dla krzywdzących, a przecież bez tego, powtarzam, nie masz zbawienia; daremnie pościsz, modlisz się, spowiadasz, jeżeli nie zwracasz co cudzego. W innych grzechach jakkolwiek ciężkich, skoro się z należytemi usposobieniami wypowiadasz, dostępujesz odpuszczenia; w kradzieży trwasz w grzechu dopóty, dopóki nie nagrodzisz, a przynajmniej nie pragniesz i nie starasz się wedle możności wynagrodzić. A komu? Temu co krzywdę poniósł, albo dziedzicom i następcom jego, gdy nie żyje, albo pomiędzy ubogich rozdać, gdy i tych nie masz, albo na inne pobożne sprawy obrócić, kiedy inaczej nie można; kiedy np. nie można wynaleść i dowiedzieć się o tych, do których rzecz należy. Ale to uczynić potrzeba, poradziwszy się wprzód świątłych osób. I kiedyż to trzeba nagrodzić? Bez zwłoki, ile można najprędzej, bo rzecz każda woła ciągle do właściwego pana, chybaby ważne przyczyny dozwalały w tém jakiej zwłoki. A cóż to trzeba zwrócić? Toż samo co było wziętém niesprawiedliwie, albo wartość i cenę tego, gdy rzeczy wziętych już nie masz ze wszystkimi szkodami ztąd wynikłymi, i korzyściami, jakowe słusznie właściciel z posiadania téj rzeczy mógł odnosić. A jeżeli nie można razem wszystkiego, przynajmniej tyle ile można, przynajmniej częściami. Potrzeba

tu następnie zmniejszyć wydatki własne, odciąć rzeczy zbytkujące, oszczędzić nawet sobie potrzeb i one ograniczyć, skromnieć żyć, więcej pracować, ażeby krzywdy uczynione można wynagrodzić. Ale powiecie, jeżeli wszystko trzeba wynagrodzić, przyjdę do ubóstwa, doznałbym znacznej odmiany w mym stanie, a w cóż się obróci moja żona, moje dzieci, moje położenie teraźniejsze? Lecz pomimo tego, że nie można mieć prawa do stanu wyższego z cudzą krzywdą, ani przez podstęp i intrygi z barłogu cudzym kosztem przychodzić do znaczenia, odpowiadam tylko na to, chrześcijanie, że lepiej jest żyć w ubóstwie, aniżeli umrzeć z cudzym dobrem i być potępionym; lepiej jest z Łazarzem iść do nieba, aniżeli z Bogaczem wpaść do piekła.

Taką rzeczą, powiecie jeszcze, to wiele będzie potępionych, bo wiele jest krzywdzących, a mało nagradzających. Ach, to téż samo powiada Chrystus w Ewangieli: *że mało jest wybranych; że wielu drogą posuwistą do piekła leci*. Pełno jest na świecie zrad, oszukaństwa, kradzieży, a gdy przyjdzie do pokuty, nie masz złodziei, tém bardziej o nagrodzeniu i słuchać nawet nie chcą. Nie uważają ani na upomnienia kaznodziejów, ani na zgryzoty sumienia, ani na pogróżki Boskie, oczekują z zimną krwią owego ostatniego piorunu, który ma w nich uderzyć. *Nie wyjdiesz stąd*, mówi Syn Boży, *aż oddasz do ostatniego szeląga*; a jakież w piekle może być oddanie? żadne już, bracia moi, więc na wieki muszę płacić, a na wieki się nie wypłacę.

c) Wzdrygajcież się, chrześcijanie, popełnienia jakiej niesprawiedliwości, nie zatrzymujcie u siebie nic cudzego, roztrząśnijcie pilnie sumienie własne, czyli wam się nie trafiło kiedy nabyć co drogami niesprawiedliwymi? czy jesteście pewni, że nie macie u siebie nic cudzego? czyli nie wątpicie o tém, żeście nigdy nikomu nie uczynili żadnej krzywdy? Ileż w téj mierze poczytuje się za niewinnych? Któż jednak nie ma sobie do wyrzucenia owę tajemną poządliwość, która chce kupić i sprzedać z uszczerbkiem prawdy i słuszności, któraby rada mieć co cudzego? kto sobie pochlebiać może, że wiernie dopełniał swój służby, swój roboty, swojego obowiązku; że oddał dług, wypłacał jak należy każdemu? A jeżeli jesteśmy komu w czém winnymi, nie omieszkujemy nagradzać. Naśladując owego Tobijasza, który posłyszawszy beczenie koziołka, którego żona pracą rąk

swoich nabyła, dopóty był niespokojnym, póki się nie przekonał, iż był słusznie nabyty. *Strzeż się, mówił jój, ażeby nie był kradziony, a jeżeliby tak było, oddaj go natychmiast tym, do których należy, bo nie godzi nam się nie cudzego dotykać.*

Tak, chrześcijanie, potrzeba wynagradzać, a wynagradzać za życia, nie spuszczać się na dzieci. Będą one bowiem więcej miały ku wam miłości, aniżeli wy ku samym sobie? Nie nagrodzą one zapewne i zgubią się podobnie, jak wy się zgubicie. Nie odkładajcie tedy do śmierci wynagrodzeń, bo nie tylko do śmierci zostawalibyście w grzechu, ale i wtenczas byście tém bardziej nie wynagrodzili. A Bóg przegraża się z drugieji strony, że skróci życie krzywdzicielom, że muszą zwomitować to przy śmierci, co za życia połknęli cudzego. Wtedy to niestety! wyrwą im z gardła te dobra, dla których poświęcali swe sumienie, swą duszę, swe zbawienie, i nie zostanie im się tylko piekło w podziale.

*Zakończenie.* Kończąc, żeby wam, chrześcijanie, te prawdy tém mocniej w sercu utkwily, przytoczę wam jeszcze to, co mówi Augustyn św., że kiedy Chrystus przyjdzie na sąd i skaże na męki tych, co nie udzielali drugim z własnego dobra, jakież męki, powiada, czekają tych, którzy cudze jeszcze dobro wydzielali? Jeżeli ci pójdą na ogień wieczny, do których mówi: *byłem nagi, a nie okryliście mnie*, jakież czeka tych, do których rzecze: *byłem odziany, a wyście mnie odarli!* Jeżeli ten będzie potępiony, któremu powie: *byłem głodny, a nie nakarmiłeś mnie*, jakież będzie potępienie tego, któremu rzecze: *miałem co jeść, a tyś mnie do głodu przyprowadził!* Jeżeli ten z czartami będzie potępiony, co nie przyjmował w dom swój przychodnia i pielgrzyma, nie wspierał wdowy i sieroty, na jakież potępienie zasługuje, który przez różne podstępny z domu własnego wyrzucił właściciela, wyzuli go z majątności! Jeżeli ten zginie na wieki, który nie czynił dobrze bliżniemu, cóż mówić o tych, którzy go jeszcze krzywdzili? *Biadaż tobie*, woła Prorok, *co łupisz drugich*, bo i sam łupem czarta zostaniesz. *Niechże ten*, woła Apostół, *który kradł, już więcej nie kradnie, ale raczj niech pracuje, aby i sam mógł żyć uczciwie, i drugim nagrodzić pokrzywdzenia.* A jeżeli się kto nie chce podjąć na to i woli tak umierać, takowy już jest odrzucony i nie więcej już nie mam do niego mówić. Lecz jeżeli miłujecie zbawienie dusz waszych, chrześcijanie,



i pragniecie dostąpić nieba, — ach, rozbierajcie mocno te słowa Apostolskie: *że ani złodzieje, ani drapieżcy nie wnikną do królestwa niebieskiego*. Tudzież ten wyrok Zbawiciela: *Co pomoże człowiekowi, choćby świat cały zyskał, jeżeli straci duszę swoją*. Tak jest, jeżeli utracicie duszę, wszystkoście utracili, jeżeli zbawicie duszę, wszystkie wam się inne straty obficie wynagrodzą. Wyraż, o Boże dobry, na sercach naszych mocno te prawdy, oderwij je od rzeczy ziemskich i natchnij nas wzgardą ku temu, co przemija, a podnieś myśli i serca nasze do dóbr gruntownych i nie ginących, ponieważ te tylko mogą zaspokoić pragnienia nasze. Ty sam więc, Panie, bądź naszą częścią teraz i w wieczności. Amen.

---

## NIEDZIELA IX. PO ŚWIĄTKACH.

---

### *O stanie grzesznika opuszczonego od Boga.*

Ujrawszy Jezus miasto, płakał nad niém mówiąc, iż gdybyś i ty było poznało, a zwłaszcza w ten dzień twój, co jest ku pokojowi twemu; a teraz zakryto jest od oczu twoich.  
Luc. 19.

Te słowa z boleścią ojcowskiego serca wyrzekł Syn Boży, patrząc na zatwardziałość niewdzięcznej Jerozolimy, miasta nie mniej sławnego dobrodziejstw Boskiemi, jak swojemi zbrodniami i pokaraniem od Boga. Nie chciał Pan Bóg zatracenia narodu Żydowskiego, lecz kiedy wszystkie środki do nawrócenia jego użyte bezskutecznymi się okazały, zmuszonym się wreszcie być

widział porzucić go na zawsze. Zatem Jeruzalem i kościół zburzone, lud wycięty i po całym świecie rozproszony, został pańmętnym przykładem opuszczenia od Boga. Ten naród, tak niegdyś miły Bogu, uprzywilejowany od niego tysiącznemi dobrodziejstwami, liczny i zamożny, do tego przyszedł, że nie masz dziś nadeń narodu nędzniejszego i wzgardzeńszego na świecie. Czemu? ponieważ go Bóg opuścił, a tém samém wraz się nań złać musiały wszystkie nieszczęścia, tém okropniejsze, że po nędzném tém życiu i po śmierci giną na wieki. Chrześcijanie, na miejsce odrzuconych Żydów my nastąpiliśmy przez łaskę Pana naszego Jezusa Chrystusa, i odziedziczyliśmy daleko większe od nich dobrodziejstwa. Z tém wszystkiém, co się stało z nimi, i z nami toż samo stać się może, jeżeli łaskom Pana Boga nie będziemy wiernymi. Jako ich odrzucił Pan Bóg, tak i nas odrzucić może, bo *jeżeli Bóg właściwym płonkom*, jak mówi Apostół, *nie przepuścił, ale je odciął i wyrzucił z łona swego*, cóż się stanie z nami płonkami dzikimi, jeżeli pomimo wszczepienia naszego w Chrystusa, owoców pokuty i dobrych uczynków rodzić nie będziemy? Strasznaż to jest rzecz wypaść z opieki tego, od którego wszystko nasze szczęście zawisło! Przyznam się tedy, słuchacze, iż to jest materya ustawicznój uwagi naszej godna; pozwólcie mi zatem, abym wam wystawił dziś przed oczy stan grzesznika opuszczonego od Boga, abyście rzeczywistój przyczyny wielu nieszczęść dochodzili i sami, przelekkłszy się tak okropnego stanu, w służbie się Boskiej utwierdzili. Bo z czémże się dzisiaj najstosowniej do was odezwać możemy, dzisiaj, kiedy obojętność w wierze tak wielu opanowała umysły, tylko aby utwierdzić w dobrem tę garstkę wiernych, która jeszcze przy Bogu i świętém Jego prawie stoi, tylko aby dać uczuć nieszczęście tych, którzy się od Boga oddalili! Zaczynam tedy w Imię Pańskie, i aby nikt nie mówił z owymi u Ekklezyastyka: *zgrzeszyłem, i cóż mi się złego stało*, zobaczmy

*W pierwszej części: Jak opłakany jest stan grzesznika, którego Bóg opuszcza.* Abyśmy znowu nie uwłóczyli postępowaniu Pana Boga, zobaczmy

*W drugiej części: Jak sprawiedliwie Bóg opuszcza grzesznika.* Stan człowieka opuszczonego od Boga, jest straszny, z tém wszystkiém jest sprawiedliwy. Oto cała treść niniejszego kazania.

Miłośniku dusz ludzkich, Panie Jezu Chryste! który nie chcesz zguby grzesznego, ale aby się nawrócił i żył, racz błogosławić słowom moim i mówić sam do serca, gdy ja będę mówił do uszu, aby lud twój, poznawszy jak straszna jest rzecz być opuszczonym od Ciebie, na zawsze Ci wiernym pozostał, za przyczyną N. M. P.

### Treść:

C. I. a) Okropność stanu opuszczonego od Boga pokazuje się z wyroków Pisma świętego. b) Pokazuje się ze skutków.

C. II. c) Sprawiedliwie Bóg opuszcza tego, który go wprzód opuścił. d) Sami to w podobnych przypadkach przypnajemy.

### CZĘŚĆ PIERWSZA.

Jest to rzecz niezawodna, bo na słowie Bożém oparta, iż człowiek bez pomocy łaski Bożej nic nie może uczynić na swoje zbawienie: *bezemnie nic nie możecie czynić*, mówi Zbawiciel. I to jest pewna, iż Pan Bóg łask swoich nikomu ściśle nie jest obowiązany udzielać, bo jest Panem łask swoich; gdy ich udziela komu, świadczy mu dobrodziejstwo, gdy ich znowu komu odmawia, żadnej mu krzywdy nie czyni, bo nikomu nic nie jest winien; czyli jak się wyraża Paweł święty: *Nad kim chce lituje się, a kogo chce zatwardza*. I nie potrzeba więcej Panu Bogu na ukaranie człowieka, tylko ująć mu swój łaski, tylko oddalić się od Niego, a natenczas człowiek sam z siebie w największe nieszczęścia pogrążyć się jest zdolny — właśnie jak kamień, którego jeśli co nie wstrzymuje, własnym ciężarem koniecznie na dół spada.

a) Cóż to jest tedy być opuszczonym od Boga? Jestto, mówi Jeremiasz, być odrzuconym od Boga, jako rzecz oburzająca gniew Jego nie siebie. Jest to, mówi Ozeasz, być zapomnianym od Boga, jako rzecz godna pogardy. Jestto, mówi Mojżesz, być

wyrzuconym z wnętrzości Boskich, jako rzecz pobudzająca go do obrzydliwości. Być odrzuconym od Boga, jest to, mówi Paweł święty, być puszczoneym na wszystkie zepsucia i przewrotności. I czémże jest grzesznik, którego Bóg opuścił? Jestto naczynie gniewu, przeznaczone na okazanie surowości Boskiej. Jest to trup bez władzy, bez czucia, coraz sroższemu podległy skażeniu. Widzieć można bezbożnika wywyższonego jak cedr libanu, obfitującego w sławę, w dostatki, w przyjaciół; wszyscy go szczęśliwym okrzyknęli; tymczasem jest to trup w jedwab przystrojony, jest to grób pobielany, z wierzchu wprowadzie ozdobny i kształtny, ale który wewnątrz nie mieści, tylko trupa sprośnego, tylko poczwarę, na którą bez obrzydliwości spojrzeć nie podobna — taką jest dusza grzesznika w oczach Boga i Aniołów. My ludzie, którym nie pozwolono przenikać skrytości, sądzimy podług tego co widzimy, ale Bóg, który się nie zasadza na tych powierzchownościach, nie widzi w pysznym grzeszniku, tylko przedmiot wzgardy i obrzydliwości. O jak często pod piękną z wierzchu barwą nosimy wewnątrz trupa, jak często wtenczas, kiedy się za szczęśliwych poczytujemy, jesteśmy w rzeczy samej najnieszczęśliwsi! Albowiem nie szukujemy się, bracia moi; błyskotki te doczesne nie są dowodem łaski Bożej, są owszem najczęściej dowodem gniewu Bożego; udziela ich Pan Bóg i w zapalczywości swojej. Dopóki grzesznik doznaje jeszcze sprzeciwieństw i przykrości, jest nadzieja, że go te nawrócą, i to jest ostatniem wysileniem miłosierdzia Boskiego; lecz skoro mu Pan Bóg i ten środek odejmie i dopuści spokojnie zażywać szczęścia, już natenczas jest rzecz prawie w rozpaczającym stanie, znać że już Bóg wszystkie wyczerpał środki do jego nawrócenia; zatem opuszcza ten lekarz takiego pacyenta, którego choroba jest nieuleczoną i śmiertelną. Dla tego przez usta Jeremiasza mówi Bóg do owego ludu Izraelskiego: *Bądź ćwiczony, abyś nie odstała od ciebie dusza moja*. Jakoż, dopóki ich ćwiczył Bóg po ojcowski, lubo niegodnie, byli jednak ludem jego wybranym, ludem szczęśliwym i składającym dziedzictwo Boskie. Lecz kiedy pokazał się im Sędzią karzącym ich zbrodnie przez opuszczenie, w tak straszną popadli niedolę, że Zbawiciel świata patrząc na nią z daleka, łzy swoje Boskie wylewał nad tém nieszczęściem. Nie płakał bynajmniej na to, że Go zdradzono, zaprzędano, z sławy



odarto, że Go niewinnego publicznie chłostano, cierniem koronowano, na krzyż wbito i życie odbierano, ale rzewnie płakał nad miastem, czyli raczej nad ludem, którego Bóg opuścił. Cóż to jest, bracia moi, za nieszczęście, które sam Bóg w naturze ludzkiej oplakuje? Ach, nie jest to nieszczęście miecza, albo ognia, ale nieszczęście porzucenia od Boga. O miasto (mówił łkając Syn Boży), o miasto: *Gdybyś poznało, co jest ku pokojowi twemu, ale to jest zakryte od oczu twoich, albowiem przyjdą na cię dni, w których cię otoczą i z ziemią zrównają nieprzyjaciele twoi, iżś nie poznało nawiedzenia twego*. Ale Zbawicielu litościwy, czemu łyż lejesz nad miastem niewdzięcznym, które Cię zabić miało, które już tyle twych Proroków wymordowało? Nie tyle mnie obchodzi śmierć i zelżywość własna, lubo znam dobrze kim jestem, ile mnie obchodzi stan nieszczęśliwy tego ludu, w którym się będzie znajdował, gdy zostanie odrzucony od Boga. Zmiarkujcież, chrześcijanie, co to za oplakany być musi stan grzesznika opuszczonego od Boga, kiedy samemu Synowi Bożemu łyż z oczu wycisnął.

b) W rzeczy saméj, zastanówmy się tylko nad skutkami takowego opuszczenia, a poznamy, iż nie masz nieszczęścia, do którego by je przyrównać można. Dopóki Bóg jeszcze łaską swą ożywia dusze, czują się one do dobrego być skłonniemi, prawdy wieczne głębokie na nich czynią wrażenia, wiara nie wygasa daje im poznać zacność ich duszy i potrzebę jój zbawienia, bojaźń sądów Boskich hamuje zapędy do złego; lecz kiedy do tego przyjdzie, że zasłużą być opuszczonemi od Boga, o mój Boże! jakie tam ciemności na duszy, jaka zatwardziałość na sercu! Już natenczas takowi nie żyją, tylko na to, żeby na coraz większe zarabiali potępienie. Pełni niepowsięgniętych żądz i namiętności, w ostatniem żyją zapomnieniu o duszy. Nie słyszą co Bóg do nich mówi, bo mówi do nich czart, mówi świat, mówią pożądliwości, mówi miłość własna, mówią złe nałogi — tych oni głosu słuchają, na głos zaś Boga, wiary i sumienia zostają głuchymi. Gdziekolwiek ich skażony umysł potargnie, tam idą na oślep, bo już żadnej dla siebie nie znajdują zapory, któraby ich wstrzymywała. Pozbawieni pomocy, za pierwszym natarciem pokusy haniebnie upadają. Miotani gwałtownością żądz, rzucają się z jednej przepaści w drugą, jako rozbita łódka w pośród burzliwych

bałwanów oceanu. Wszystko w nich technie zepsutością, każda myśl jest nowém nasieniem grzechu, każdy krok nowém przestępstwem. W pośród życia najwystępniejszego żyją prawie bez zgryzot sumienia, a jeżeli się kiedy jakie w nich odezwą, starają się je natychmiast przytłumić przez rozmaite uciechy i rozrywki światowe. Najzarliwsze upomnienia, jako o skałę jaką odbijają się o twarde ich serca, i choćby świat cały w prochu i popiele pokutę czynił, oni przecież nie lękają się zginąć. Na to się jedynie silą, żeby się wybiegami z pod praw Boskich wyłamać mogli. Święte namowy, budujące przykłady, zbawienne przestrogi mają za podejrzane, skoro tylko spostrzegą, że ich do dobrego chcą naprowadzić; owszem, toż samo staje się przedmiotem ich szyderstwa; a tak same lekarstwa w truciznę sobie obracają. Nieczuli, na wszystko obojętni, prócz tego, co się tyczy namiętności, samych siebie zatwardzający, właśnie jakoby na to jedynie pracowali, żeby samych siebie zgubić mogli. W samej zgrzybiałej nawet starości, kiedy już siły ciała wątłają, zachowują też same nałogi, też samą żywość namiętności. Już na progu śmierci, na łożu już śmiertelném zostając, jeszcze ani pomyślą o zbawieniu, jeszcze świat dla nich ma swe powaby; zawsze zaprzędani namiętnościom, zawsze niepojętni na najistotniejszy interes zbawienia; kochankowie świata, upojeni marnością, zawsze pozostają niewolnikami swoich żądz i nałogów. Ośłupiałbym nad takowym stanem z zadziwienia, słuchacze, gdybym nie wiedział tego przyczyny. Ale słyszę czego mnie uczy Prorok: *puścił na nich, mówi Pan, ducha głębokiego uśpienia, upoił ich winem zapalczywości swojej, i stała się ich droga ciemnością i skażeniem*. Ach! i możeż co nadto być okropniejszego? Stawcie sobie przed oczy przykład owego Saula króla, którego Bóg odrzucił. Ach, co za odmiana? Dopóki Pan Bóg był z Saulem, niewinność obyczajów jego do niemowlęcia przyrównywa Pismo. We wszystkiem był szczęśliwy; i w domu i na wojnie gromił krocie nieprzyjaciół; wszystek lud rozkoszą się napełniał, iż miał takiego Pana. Jakże odstąpił od Boga, a Bóg od niego, natychmiast czart, wzięwszy go w okrutną swą opiekę, obudza w nim wściekłość, natychmiast słyszy z ust Proroka owe straszne słowa: *odciął już Pan królestwo od ciebie, odrzucił cię, a wybrał sobie innego*. Zaraz ów Saul, tak ludzki i łaskawy, zamienia się w dzikiego tyrana, mordercę

kapłanów, prześladowcę niewinności; zaraz się burzy nań lud, odstępuje wojsko, niezliczony nad głową staje nieprzyjaciel. Patrząc dalej, bracia, jako coraz w sroższe oblężanie wpadają ci, których Bóg opuścił, jako każdy krok ich prawie jest nową zbrodnią. Następują z ogromném wojskiem Filistynowie, a Saul zamiast coby się miał uciec w tak przykrym razie przez pokutę do Boga, udaje się do wróżki, żąda pomocy od tych, których niedawno z królestwa swego wywołał. Stało się. Wychodzi podziemny głos zmarłego Samuela Proroka: nędzniku, na cóż przydajesz złości do złości? jużem ci powiedział, że cię Pan odrzucił. Czegóż chcesz więcej? wiedzże o tém, że jutro i ty i synowie twoi wymazani zostaniecie z liczby żyjących. Jakoż zginął zaraz nazajutrz w batalii Saul wraz z synami, czyli raczej sam sobie życie odebrał. I taki miał koniec ten grzesznik odrzucony od Boga. Kogóż ten przykład nie przerazi? Jeżeli w najpierwszym z królów Izraelskich, którego sam Bóg wybrał i postanowił, który w początkach najlepszym był człowiekiem, tak straszny był stan odrzucenia, jakż musi być w tych, którzy nigdy podobno w drodze niewinności nie chodzili! Ach, my tego nawet nie uważamy, my sobie lekceważymy łaski naszego Boga, a to są bogactwa Jego dobroci. Nie mogą one być bez skutku, muszą się koniecznie na Jego chwałę obrócić; a jeżeli nie pozyska chwały z naszego uświętobliwienia, uczyni ją sobie z naszego potępienia. Jeżeli ich nie zechcem złożyć w skarbie jego miłosierdzia ku naszemu zbawieniu, złożyć je będziemy musieli w skarbie Jego gniewu ku zatraceniu. Jakżeż, chrześcijanie, cóż wam się zdaje? poznajecież, czyj to jest obraz i napis? Jest to obraz grzesznika opuszczonego od Boga. Straszny jest bezwątpienia; z tém wszystkiém, jak sprawiedliwy, zobaczmy już to w drugiej części.

## CZĘŚĆ DRUGA.

c) Jest nauka świętego Augustyna, którą kościół na Soborze Trydenckim za artykuł wiary ogłosił, iż Pan Bóg tych tylko opuszcza, którzy Go sami wprzód opuścili. Człowiek więc zaczyna, a Bóg dokonywa. Człowiek przez grzechy odstępuje Pana

Boga, Bóg téż, który według Proroka gardzi tymi co Nim wzgardzili, porzuca nieszczęśliwą duszę i zostawia ją sobie saméj. Nim jednak do tego przystąpi, ugania się wprzód, iż tak powiem, za tą duszą. Często ona już upominaną była przez wewnętrzne natchnienia, przez zgryzoty i niespokojności, przez kaznodziejów i spowiedników, przez przypadki i nieszczęścia. Często odbierała światła, które jéj nieszczęsne skutki grzechów zapo-wiadały. Sumienie, ten to domowy stróż i sędzia, nieraz już wyrzucał niegodziwość postępków; przypominał śmierć, surowość sądów Boskich i przyszłą karę po śmierci. Lecz kiedy grzesznik długo się tym bodźcom opierał, Bóg go nareszcie opuszcza i zostawia zatwardziałego jego zatwardziałości. Nie szafuje albowiem Pan Bóg łaskami z nieuwagą i rozrzutnością, bo te kosztują krew Syna Jego, ale ich udziela pod miarą i wagą; a zatém zna i liczbę i cenę łask swoich, wie kiedy, komu i w jaki sposób ma ich udzielić, tak iż dla każdego z nas w szczególności w skarbach mądrości Boskiej jest wydzielona pewna łask liczba, jednym mniejsza, drugim większa, innym aż do śmierci. *Bóg, mówi Apostół, udzielił każdemu z nas łask według miary od Jezusa Chrystusa wyznaczonej.* Również i miara grzechów każdemu jest zakreślona od Boga. Lubo Sodomcykowie zasłużyli już na gniew Boski, powiada jednakże Bóg, że ich jeszcze nie będzie karał, bo miara ich grzechów jeszcze dopełnioną nie została. Obiecuje mieszkańcom Damaszk, że im gotów jest trzy występki odpuścić, ale czwarty będzie dopełnieniem ich zbrodni i oraz dopełnieniem miłosierdzia Boskiego. Lecz jako nikomu nie jest wiadomo, kiedy dopełni miary grzechów, tak nikt nie wie kiedy dla niego się dopełni miara łask Boskich, a zatém nikt nie wie, kiedy go Pan Bóg opuści; i to to jest, chrześcijanie, co nas trwogą napełniać powinno. Nie możemy więc zakładać miary łask Panu Bogu, ani zakreślać czas, w którym nam się spodoba do Niego nawrócić. Cóżby to bowiem była za zuchwałość, chcieć przepisywać Panu Bogu prawa, jak się ma z nami obejść? Nie jestże On naszym Stwórcą, a my stworzenia i lepianki ręki Jego? *Któż mu, mówi Apostół, może powiedzieć: czemu tak czynisz?* Nie wolnoż garniarzowi uczynić ze swém naczyniem co mu się spodoba? Mógłby Pan Bóg i .bez żadnej przyczyny porzucić człowieka, bo nikomu nic nie jest winien — cóż kiedy człowiek pier-



wszy porzuca Pana Boga? Czyliż sami tak nie postępujem z tymi, którzy nami wzgardzili? Gdyby monarcha jaki oblegał fortecę i szturmował do niej kilkakrotnie, a zawsze ze stratą od obleżonych odpartym został, czyliżby chciał dalej kosztą i wojsko na próżno tracić? bezwątpienia, odstąpiłby od obleżenia nadaremne. Tak podobnież Pan Bóg, widząc bezskuteczne szturmowania do serca zatwardziałego, które się ciągle z niesłychaną zaciętością łaskom Jego opiera, musi go nareszcie opuścić i zostawić w własnej jego przewrotności. Bo i jakże mógłby się Pan Bóg pozostać przy sercu, które zgrozą jest napełnione? Wy sami, słuchacze, nie lubicie mieszkać w miejscach smrodliwych i nieczystych, mogliżbyście wymagać tego po Bogu, aby tam mieszkał przez łaskę, gdzie jest pełno obrzydliwości grzechowych? Wy sami nie poszlibyście tam, gdzieby was ze wzdumą odprawiono, a możeż Pan Bóg dobijać się tam, gdzie Go ze wstrętem odrzucają? dosyć On już poniósł przez grzechy zniewag, a masz się jeszcze ciągle na nie wystawiać przez odrzucenie łaski Jego? On wie, że ten grzesznik nie przyjmie Jego przestróg ojcowskich, że się nie przerazi Jego pogrózkami, jakże więc nie ma go odstąpić? Nic nadto słuszniejszego, i musimy tu zawołać z Prorokiem: *Sprawiedliwyś jest Panie, i sprawiedliwe są sądy Twoje*. Sprawiedliwie opuszczasz grzesznika, który sam Ciebie wprzód już opuścił.

d) Lecz żebyśmy to lepiej poznali, postawmy się sami sędziami w téj mierze, bo mniemam, że wyrok z własnych ust naszych wydany najlepszym będzie dowodem tego, co mówię. Ileż to razy, słuchacze, my sami podobno narzekaliśmy na zepsucie obyczajów, na niesprawiedliwości i wydzierstwa, na zdrady, fałsze i podejścia, które się dzieją na świecie! Ach, cóż się dzieje, myśleliśmy, że się tak wiele złego namnożyło? Czemu Pan Bóg nie karze tego bezbożnika? czemu nie przetnie wątku jego pomyślności? dla czego dozwala tryumfować występкови nad cnotą? Tak myślimy, tak mówimy częstokroć; ale poczekajmy trochę, przyjdzie czas, czas okropny, w którym Bóg usprawiedliwi się z narzekań naszych, i w których narzekania nasze usprawiedliwią wyrok Boga, czas, w którym się okaże sprawiedliwym, a wtedy poznamy, że jako się nie spieszył w karaniu gdyśmy tego żądali, tak się nie zmiękczy, gdy zaczął, choćbyśmy się po-

tém litowali. My ludzie, kiedy nam kto dokuczy, radziibyśmy go zetrzeć od razu, a kiedy z gniewu ochłoniemy, od wszelkiej winy gotowiśmy go wymówić. Ale Pan Bóg postępuje zwolna i cierpliwie, bo wie, że ma całą wieczność do karania, lecz gdy się gniew Jego zapali, nikt go już przygasić nie zdoła. Chrześcijaństwo, macie swoich domowników, swoje potomstwo, swoich służących i podwładnych; gdyby którzy z tych, nie korzystając z waszych dobrodziejstw, porzucili was, powstałi przeciw wam, lżyli was przed każdym, i samych waszych dobrodziejstw przeciw wam używali — cóżbyście natenczas rzekli? zawołalibyście zapewnie z boleścią serca: O niewdzięczniku, o poczwaro! także to mi się odpłacasz za moje dobrodziejstwa? nie warteś ich więcej doznawać. Otóż jest wasz wyrok przeciwko grzesznikowi porzucającemu Boga. Jeżeli to między ludźmi słusznie się dzieje, między panem a sługą, ojcem i synem, dobrodziejem a wychowawcą, — nie równie słuszniej się dźiać musi między Bogiem a grzesznikiem. Jeżeli ludziom to wolno, czemuż nie ma być wolno Bogu, który daleko więcej ma prawa na człowieka, aniżeli ktokolwiek z ludzi na drugich! Samże tylko Bóg ma być tak związany, żeby mu nie pozostawało, tylko cierpieć, i cierpieć bez końca? Bóg jako jest pełen dobroci, jako za wszystkich krew swoją przelał, tak wszystkich chce zbawić; ale cóż On temu winien, że kto sam dobrowolnie od Niego się oddala? na cóż ma dalej szafować łaskami, kiedy z nich nie korzysta? Nie przystoi, mówi Chrystus, drogie perły przed wieprze rzucać. Ztąd nie czyni Pan Bóg grzesznikowi żadnej krzywdy, gdy go opuszcza i dozwala, aby postępując z przepaści w przepaść, trafił nareszcie do owęj bezdennęj przepaści, z której już nie masz wyratowania. O nieszczęśliwyż tedy stanie grzesznika opuszczonego od Boga! Gdybyć otworzył oczy na prawdy wiary, na straszną wieczność, która go czeka, gdyby przynajmniej dał miejsce rozumowi zdrowemu, niepodobna, żeby się nie przeraził niebezpieczeństwem, w którym zostaje, żeby się nie upamiętał; lecz darmo w tój okropnój nocy, w tych ciemiach śmierci nic nie widzi, o niczem nie myśli, tylko żeby się przy grzechach utrzymał, żeby skażonym żądom swoim dogodził; a tymczasem, gdy najmniej o tém nie myśli, jako mówi Pismo, w jednym momencie wpada do piekła — i wszystko się skończyło.

*Zakończenie.* Otóż widzicie nareszcie, chrześcijaństwo, co to jest

być opuszczonym od Boga, na czém się to kończą wszystkie nasze przestępstwa, obłąkania, nasze nieposłuszeństwa, jeżeli się zawczasu nie bierzem do pokuty. Dla was to, chrześcijanie, skreśliłem ten obraz, aczkolwiek słabo i niedołężnie; z tém wszystkiém, jakożkolwiek on jest, umiejcie z niego korzystać. Sprawiedliwi niech się utwierdzą w wierności ku Bogu, widząc, jak straszna jest rzecz być porzuconym od Niego. Niech się nie gorszą pomyślnością bezbożnych, ani im jój niech nie zazdroszczą. Niechaj zbawienie swoje z bojaźnią i strachem, jak mówi Apostół, sprawują. Ale grzesznicy zadrżycie na widok strasznych a sprawiedliwych sądów Boga, bójcie się, żeby się na was już to nie ziściło, com tu powiedział. Lękajmy się nareszcie wszyscy, chrześcijanie, aby Bóg zmordowany niewiernościami naszymi, nie wy dobył na nas miecza sprawiedliwości swojej, i nie odjął od nas królestwa Bożego, nie odjął od nas wiary, jako się przegraża w Ewangelii, ponieważ to odrzucenie, o którym dotąd mówiłem, nie mniej zagraża ogółowi całemu, jak każdemu w szczególności. Tak się dotychczas działo i tak Pan Bóg zwykł postępować, że kiedy odrzuca jednych, na miejsce ich przybiera drugich. Na miejsce Saula odrzuconego nastąpił Dawid; na miejsce Judasza zdrajcy nastąpił święty Maciej; na miejsce Żydów niewiernych nastąpili poganie; na miejsce krain zarażonych herezją nastąpiły narody inne odległe. Cóż dalej? Jeżeli nie będziemy Bogu wiernymi, na miejsce nasze nastąpią inni, odrzuci nas Pan Bóg, a przybierze sobie sług nowych i lepszych. Zawsze Bóg będzie miał swoją chwałę, a my z naszego potępienia co za pożytek mieć będziemy? Nie bierzmy pochopu do złego patrząc na ten wylew nieprawości, który się między nami rozszerzył, bo ani złe przykłady drugich, ani mnogość grzeszących nie wymówi nikogo przed Bogiem. Bójmy się, aby nam nie wyrzucił tego Chrystus, co wyrzucił niegdyś niewdzięcznej Jerozolimie: Ileż razy chciałem pociągnąć cię do siebie przez zbawienne przestrogi, a nie chciałeś? Chciałem, gdym ci przedstawiał tyle nagłych śmierci, gdym na cię zsyłał tyle niepomyślności dusznych, gdym cię dotykał chorobą — chciałem, kiedym ukazywał próżność rozkoszy, kiedym ci zatruiwał przyjemność i zgubne słodocy, gdym ci zabrał przyjaciół i krewnych, gdym przymięszywał do twych pomyślności tęsknotę i gorzkość — chciałem więc.

a ty nie chciałeś; otóż cię porzucę i zostawię na pastwę nieprzyjaciół twoich. Ach Panie! cóż my poczniemy, jeżeli Ty się od nas oddalisz? Co ta ziemia przekłeta może rodzić bez ciebie, tylko głogi i ciernie? Przepuść, przepuść Panie ludowi twemu, nie oddalaj od nas miłosierdzia twego, nie wchódź w ścisły sąd z sługami twymi, bo się nie usprawiedliwi przed Tobą żaden człowiek, zachowaj nam tego ducha wiary, który się jeszcze między nami kołysze. Niech Cię nie zrażają nieprawości nasze, żebyś się nie miał nad nami litować. Słudżyśmy Twoi i owce pastwiska twego, — spojrzyj łaskawie na tę winnicę twoją, którą wszczerpiła ręka Twoja, którą polała krew Twoja, pozwól jój jeszcze, a obiecujemy za łaską Twoją nawrócić się do Ciebie i być Ci wiernymi, abyśmy chwalić Cię tu na ziemi, mogli Cię i w niebie chwalić na wieki. Co daj Boże. Amen.

---

## NIEDZIELA X. PO ŚWIĄTKACH.

---

### *O miłosierdziu Boskiém.*

Powiadam wam, że zstąpił ten usprawiedliwionym do domu swego od niego. Łuk. 18.

Któż się nie zdumieje nad głębokością sądów Boskich, widząc iż ten, który był w oczach ludzkich sprawiedliwym, został od Boga odrzuconym, ten zaś, który miany za grzesznika, został do łaski przyjęty i znalazł usprawiedliwienie! Ale kto się nie zakocha w tém miłosierdziu nieskończoném, które tak łatwo



przyjmuje grzesznych, i tak prędko odpuszcza zaraz im wszystkie grzechy! Oto ten publikanin był w rzeczy samej wielkim grzesznikiem, lecz jak skoro uczuł swój stan nieszcześliwy, udał się do Ojca miłosierdzia z pokorą i żalem, wraz dostąpił odpuszczenia i odszedł usprawiedliwiony. Wielkać to dla nas, bracia katolicy, pociecha, że mamy Boga tak miłosiernego, i dałby to ten Ojciec dobroci, abyśmy tego miłosierdzia nigdy nie nadużywali, a w nadzieję onego nie grzeszyli. Rzecz wprowadzie niebezpieczna ogłaszać miłosierdzie Boskie tym, którzy tylko wyglądają okazyi, któraby ich upoważniała w grzechach, którzy dla tego chcą być złymi, że Bóg jest dobry, którzy ciągle odkładają pokutę, że się zawsze miłosierdzia Boskiego dostąpić spodziewają, i którzy do tego aż stopnia posuwają swą zarozumiałość, że chcieliby uczynić Pana Boga na wszystko obojętnym i nieczułym. Ale z drugiej strony, możnaż pomijać tę tak pocieszającą doskonałość Boską, której pełne jest niebo i ziemia, której tyle razy doświadczyliśmy i doświadczamy? Możnaż nie pocieszyć niektórych dusz trwożliwych i prawdziwie pokutujących? Możnaż was niepobudzić do zamięłowania takiej dobroci? Mając tedy zamiar mówić dziś o miłosierdziu Boskiem, dalekim jestem od tego, abym miał ubezpieczać grzeszników w ich występkach, pragnę ich owszem podbić miłosierdziem Boskiem. Mniemam bowiem, że nic nie masz bardziej przenikającego, jako ta dobroć Pana Boga zniewalająca, której się oprzec prawie niepodobna. Tę ja wam, chrześcijanie, w dwóch następujących uwagach wyłożę.

Przedstawię *najprzód*: Z jaką miłością Pan Bóg szuka grzesznika, kiedy się od Niego przez grzechy oddala.

Pokażę *powtórę*: Z jaką dobrocią go przyjmuje, gdy do niego w pokucie powraca.

Racz mnie w tém wesprzeć, Boże miłosierny! abym skarby dobroci Twojej skutecznie ludowi Twojemu wyłożył. Za przyczyną N. M. P.

## Treść:

C. I. *a)* Z jaką Bóg szuka nas gorącością. *b)* Z jaką Bóg postępuje ku nam słodkością. *c)* Jak statecznie za nami się uganiam.

C. II. *d)* Jak się Bóg cieszy z nawrócenia grzesznika. *e)* Jak wspaniale Bóg odpuszcza grzechy. *f)* Jak hojnym jest Pan Bóg dla pokutujących.

## CZĘŚĆ PIERWSZA.

Żaden język dostatecznie tego wyrazić nie potrafi, jak wielką szkodę ponosi człowiek, kiedy się od Pana Boga przez grzechy oddala; że jednak na tę szkodę swoją dosyć obojętnym jest, temu się ja nie bardzo dziwię; bo nie zna dobrze ani Boga, którego utracił, ani własnej swój nędzy, w którą popadł; słabe to nawet światło, które w nim pozostało, przytłumiają do reszty namiętności. Ale to jest rzecz największego podziwienia godna, że Bóg, który zna doskonale nikczemność naszą i który nie traci na naszej zgubie, że jednak, kiedy się od Niego oddalamy z tak wielką szuka nas gorącością, z taką ku nam postępuje słodkością, i tak statecznie za nami się uganiam, jak gdyby mu o największe swoje szczęście chodziło.

*a)* Wierzycież temu, chrześcijanie? Patrzcież na tego Pastora, któremu się zabłąkała owieczka, jako się za nią uganiam, jako opuściwszy całą trzodę, szuka tej nieszczęśliwej po kniejach, po górach, po zaroślach; krzyczy i woła, żeby mu się przecież odezwała, i dopóty jej nie przestaje szukać, choćby go to jak najwięcej kosztować miało, dopóki jej nie znajdzie. Otóż to jest obraz Zbawiciela naszego. Nie tylko On raz opuściwszy niebo przyszedł na ziemię krwawo i pracowicie szukać tej zgubionej owieczki rodzaju ludzkiego, ale i codziennie toż samo czyni, kiedykolwiek oddalamy się od Niego przez grzechy, śledząc nas ustawicznie i wołając, abyśmy się do Niego wrócili; i gdyby tego nie czynił, ach! po pierwszym grzechu, już byłoby po nas, mybyśmy się do niego sami nie nawrócili, lecz jako dzikie zwierzęta, ucie-

kalibyśmy coraz dalej. Dla tego to Dawid woła, mówiąc: *Zbłądziłem jako owca, która zginęła, szukaj sługi twojego Panie*. Dziwna prośba; do służyć to należy szukać Pana, którego łaskę utracił, nie zaś, żeby Pan obrażony miał szukać swojego sługi. Lecz tak nieszczęśliwymi jesteśmy, że obłąkawszy się nie umiemy z siebie nawet kroku zrobić dla powrócenia na dobrą drogę, i gdyby nas Bóg nie gonił i nie trzymał, zawszebyśmy uciekali od Niego, a nigdy nie powracali. Jak prędko grzesznik utracą Jego łaskę, zaraz na niego woła z ową usilnością, która okazuje wzruszenie jego serca. To sumienie, które się mięsza, które tyśiączne czyni wyrzuty i zawstydzienia, nie jest to głos czarta, bo do dobrego prowadzi, nie jest też głosem naszym własnym, bo woła na nas pomimo woli naszej, przeciwko nam samym. Jest to tedy głos Boga, tego to Pasterza miłosiernego, który woła na grzesznika, który go upomina, strofuje i wzywa, aby się wrócił do Niego, a to wtenczas nawet, kiedy ten zatula uszy swoje, aby tego głosu nie słuchał, wtenczas kiedy się najbardziej ztwardza, kiedy go ciągle obraża i krzyżuje grzechami — wtenczas mogąc się zemścić, czyni łaskę swojemu prześladowcy. Co za cud miłosierdzia, bracia moi! Jestże co podobnego u ludzi? Może wprawdzie człowiek zapomnieć z czasem krzywdy, kiedy Go gniew ominie, ale żeby wtenczas kochał nieprzyjaciela, gdy go ten mieczem przeszywa, żeby w tym punkcie czynił mu dobrodziejstwo, to jest rzecz niesłychana. Co jednak nie trafia się między ludźmi, to Bóg czyni względem grzesznika; przeszyj jak chcesz głęboko moje serce, krzyżuj mnie na nowo grzechami, Ja jednak tylko ci miłosierdzie świadczyć pragnę. Otwórz i zrań to serce, nie wypłynie jednak z niego tylko krew na obmycie grzechów twoich; im bardziej ty je zranisz przez twoje okrucieństwo, tém bardziej ja ci je rozszerzę przez miłość; ty się nademną pastwisz, a ja za to nie szukam tylko zbawienia twego. Cóż to jest, o mój Boże, człowiek, że go tak pragniesz? czyliż bez niego nie byłbyś tém, czém jesteś? Tak On codziennie względem nas postępuje, bracia moi. My jego prześladowujemy grzechami, a On nas kocha, my uciekamy od niego, a on nas wzywa i szuka; te pomieszania serca, te zgryzoty i niespokojności sumienia, których w samychże uciechach doświadczamy, owa niepewność śmierci, owe kary i nagrody przyszłego życia, które nam przypomina, owe

dobrodziejstwa, którycheśmy doznali, ową miłość, ową sprawiedliwość swoją, owe miłosierdzie, które nam stawia przed oczy — wszystko to są głosy i wzywania Jego. W każdym czasie, na każdym miejscu, na kazaniu i na mszy, w zabawach i na osobności, wszędzie na nas nalega i woła; przez przypadki i pomyślności, przez chorobę i zdrowie, przez utrapienia i pociechy, nie mówi nam tylko o pojednaniu, tylko o zgodzie, i zapewnia, że nie możemy być prawdziwie szczęśliwymi, tylko powróciwszy na Jego łono. Ach, gdyby Pan Bóg tracąc nas utracił z połowę swego królestwa, usiłowałzeby bardziej pozyskać nasze serce, jako teraz, kiedyśmy mu na nic nie przydatni?

b) Z jakąż to jeszcze szuka słodkością grzesznika? nie używa względem niego sposobów ostrych i gwałtownych, ale łagodnych i zniewalających. W całej historii ewangelicznej nie widzę grzesznika, któregoby Jezus inaczej, jak tylko łaskawością i dobrodziejstwem do pokuty nakłaniał. Mateusza, Zacheusza, publiczanów nawracał zapraszając się do domów ich, aby im okazał, iż się nimi nie brzydzi tak, jako się nimi brzydzili Faryzeusowie. Jakkolwiek okrzyczaną grzesznicą była Magdalena, nie łaje jęj przecież, iż się do niego zbliżyć ważyła, pozwalała jęj wylewać zdroje łez u nóg swoich, broni ją przeciw Faryzeuszom i chwali z tego, co w nięj było chwały godnego. Nie potępia owę niewiastę, którą schwytano na cudzołóstwie, broni jęj cudownie, żeby według prawa nie była ukamienowaną. *Kto z was, powiada, jest bez grzechu, niech pierwszy kamień rzuci*; a przywiódłszy jęj sędziów i oskarżycieli do ustąpienia, widząc ją samą przed sobą, *niewiasto, mówi, nikt cię nie potępił? Nikt Panie, odpowiedziała; Idźże więc, i ja ciebie nie potępiam, nie chciał tylko już więcej grzeszyć*. Nie zawstydział owę Samarytanki przy studni przypominaniem spraw gorszącego jęj życia, o których dobrze wiedział; wprowadza ją nieznacznie tylko na to, że Mu sama szczerze wszystko zeznała, że Go uznała za prawdziwego Mesyasa i dała Go takim poznać całemu miastu. Czegóż nie czynił dla nawrócenia nędznego Judasza! Lubo znał na wylot złośliwość jego serca, nigdy go przecież nie zawstydział, nigdy mu nie wyrzucał ani zdradziectwa, ani apostazy; oświadczył mu wprawdzie, iż zna jego zamysły, ale to z taką delikatnością, że się inni nawet tego nie domyślili; obmył mu nogi, nakarmił swém



ciałem i nie nie okazał takiego, coby mu wzgardę i nienawiść drugich Apostołów zjednało. W samym punkcie zdrady zowie go przyjacielem i nie odmawia pocałowania swego. Był wprawdzie jeden rodzaj grzeszników, na których Zbawiciel zawsze ostro następował: byli to owi zajadli i obłudni Faryzeusze. Tymczasem, o Baranku łaskawy! wtenczas, kiedy już krew Twoję wytoczyli, kiedy już wymogli na Ciebie wyrok śmierci, nie nie mówisz na Twoję obronę, otwierasz tylko usta na uproszenie im odpuszczenia, a ostatnie twoje spojrzenie na nich, było to litości i miłosierdzia. Ach, bracia chrześcijanie, nie doświadczaliżemy i nie doświadczamyż téjże słodkości Boga w pociąganiu nas do siebie? Zastanówmy się tylko, co się w nas dzieje i co się niegdyś działo, kiedy nas Bóg wyrwał z występków, lub kiedy odciągał od życia światowego; przypomnijmy sobie owe słodkie sposoby, którymi nas sobie zobowiązywał: jako nas usposabiał do pokuty, jako nieznacznie osładzał ćwiczenie cnót, jako bez trzasku i szelestu stał się Panem naszych pragnień, jak zręcznie samych przeciwności użył na naszą korzyść, jako się stósował nawet do naszych słabości. Wiem, bracia moi, że wam się to wszystko i więcej jeszcze niżeli ja mogę powiedzieć, przytrafiło. Kiedy ojciec widzi wpadającego w ogień albo w wodę swojego syna, nie zważa podtenczas, jakim go sposobem ma ratować, czy za głowę, czy za ręce, czy za nogi, czy za suknię, byleby go wyratował, choćby mu go zranić nawet przyszło; ale Bóg, Ten Ojciec najłaskawszy, w gwałtownych nawet razach bierze nas na miejsca, któreby nam były najdogodniejsze, stósuje się do naszego humoru, do naszych nędz, do naszych skłonności. Temu łakomcy okazuje skarby niebieskie i przypomina mu ów niedostatek, w jakim się będzie znajdował w przyszłym życiu, jeśli go teraz nie usłucha. Temu rozkosznikowi przekłada owe rozkosze niepojęte przyszłego żywota, ową szczęśliwość stałą, której już nie odmienić, nie zamieszać nie zdoła; jeżeli, mówi mu, tutaj tak cię nęca te uciechy skażone i zwodnicze, jakże cię napawać będą owe uciechy, w których już ani szpetności, ani sprzykrzenia nie masz? Owój osobie tak tkliwej na boleść i cierpienie przedstawia męki piekielne. Téj znowu, która jest czułą i do przyjaźni skłonną, przywodzi na pamięć to wszystko, co jój już uczynił, co jój czyni i co jój jeszcze chce uczynić. Zajrzyjcie tylko, chrześcijanie, do

serc waszych, czyli nie doznaliście tych wszystkich zabiegów dobroci Boskiej.

e) Jeżeli zresztą nie uważacie na tę słodycz, z którą was ciąga do siebie, nie możecie przynajmniej nie widzieć owej stateczności, z jaką to czyni. Od jak dawnegoż to czasu nie raczyliście nawet słuchać głosu Jego; wreszcie poczęliście się namyślać, czyli się poddać, albo nie tak natarczywym naleganiom. A kiedy już osądziliście u siebie, że lepiej się było wrócić do Boga, ileż jeszcze potrzeba Mu było odnieść zwycięstw nad waszém sercem, ażeby poszło za tém, do czego się rozum już przychylił, ileż jeszcze cierpieć musiał zwłoki i próżnych obietnic, ile przyrzeczeń zgwałconych, ile lat w uporze i ciągłym odpadaniu przepędzonych, nimeśmy się całkowicie i statecznie poddali! O dobroci niepojęta! na jakże ciężkie naigrawania niestateczności naszej wystawiona jest miłość twoja! Nic jój przecież nie zraża, nic nie osłabia. Lubo my, chrześcijanie, zapominamy o Bogu, Bóg jednak o nas pamięta, i tak pamięta, że zdaje się zresztą o wszystkiém zapominać. A co jeszcze dziwniejsza, kocha nas wtenczas, kiedy nienawidzi naszego grzechu. Dusza zmazana grzechem staje się obrzydliwą poczwarą w oczach Boskich tak, iż, jako mówi Augustyn św., znośniejszym jest w oczach naszych pies zdechły, aniżeli dusza grzeszna w oczach Boskich. Sądźcież ztąd, chrześcijanie, co za moc miłości Boskiej musi być ku grzesznikom, i jak wielki gwałt musi sobie Pan Bóg zadawać, kiedy kocha tak obrzydliwe stworzenie, kiedy się tak za niém uganiam, kiedy z taką gorącością pragnie mu dać pocałowanie pokoju. *Kogoż to ścigasza królu Izraelski*, wołał niegdyś Dawid na Saula, *kogo prześladujesz? Oto jednego psa zdechłego*. Ale z tém większą rzetelnością my możemy zawołać do Boga: kogoż to prześladujesz, i za kimże się to uganiasz, o królu nieba i ziemi? Za psem zdechłym, który nawet nie wart gniewu Twego, nie tylko miłości. Ale co za zapamiętałość nasza, chrześcijanie, gdy od Niego jeszcze stronimy, kiedy gardzim przyjaźnią Jego, kiedy głuchymi jesteśmy na wołania Jego! Nie lękamyż się tego, że kiedy ten Majestat nieskończony, lubo po tysiąc razy zelżony od nas, kiedy jednak przychodzi sam szukać przyjaźni naszej, kiedy kołace do drzwi naszego serca, musi czekać tak długo przede drzwiami, a my Jemu ani otworzyć, ani nawet odpowiedzieć nie chcemy? I nad

czémże się tu bardziej dziwić, o mój Boże! czyli nad twoją cierpliwością, czyli nad uporem i zatwardziałością naszego serca? A kiedy przyjdzie ten moment szczęśliwy, że się przecież grzesznik powróci do Ciebie, czyliż go przyjąć raczysz, będąc tyle razy wzgardzony? Tak jest, przyjmie On, chrześcijanie, grzesznika, lubo po wielu wyrządzonych wzgardach wraca do Niego. Owszem, taż sama miłość, która zniewalała Boga do szukania grzesznika z usilnością, taż sama, gdy do Boga powraca, sprawia, że Go przyjmuje z niewypowiedzianą dobrocią. O czém w drugiej części.

## CZĘŚĆ DRUGA.

Abyście to, kochani chrześcijanie, poznali, z jak wielką dobrocią przyjmuje Pan Bóg grzesznika powracającego do siebie, dosyć jest zważyć tylko: najprzód tę radość, którą ma z powrotu jego; powtóre tę wspaniałość, z jaką mu daruje wszystkie grzechy; potrzecie tę szczodroblivość, z jaką obsypuje go nowemi dobrodziejstwami.

d) Stawmy sobie tu przed oczy przykład owego syna marnotrawnego, ten prawdziwy wizerunek grzesznika. Niegodny ten syn, sprzykrzywszy sobie w domu dobrego ojca, a tęskniąc do życia samowolnego, wymógł na ojcu, że mu oddał tę część dziedzictwa, która na niego wypadała z podziału; wzięwszy takową, porzucił dom ojcowski i udał się w daleką krainę, tak iż zdawało się, że już nigdy nie miał do ojca powrócić. Jakie tam życie prowadził, jak szkaradne były jego postęпки, dosyć znać daje Ewangelia, kiedy mówi, że rozproszył całą majątność żyjąc rozpustnie z nierządnicami. Wkrótce do takiej przyszedł nędzy, że musiał przyjąć służbę u jednego srogiego pana, który zapędzwszy go do paszenia wieprzy, nie tylko codziennie okładał go ciężkimi razami, ale mu nie dał nawet oglądać kawałka chleba, tak że ten nieszczęśliwy pragnął się nasycić ostatkami pastwy, która wieprzom zbywała, a i tego mu nawet wzbraniano. Żałowny to jest, ale prawdziwy obraz grzesznika, który opuściwszy Boga i rozproszywszy Jego łaski, wpadł w niewolę djabelską, i

oddany skażonym żądzom, przyszedł do najokropniejszego stanu. Cóż tedy czyni ten syn marnotrawny? Widząc się w tak opłakanym stanie, wchodzi dopiero w siebie i mówi sam w sobie: Ach mnie nędznemu! na cóżem przyszedł, ja którym był paniczem i we wszystko opływał w domu dobrego ojca? i po cóżem zaszedł w tę nieszczęsną krainę? ileż najemników w domu ojca mojego mają dostatek chleba, a ja tu umieram od głodu? Wstanę, niech mnie co chce spotka, wstanę i pójdę do ojca mojego i padnę do nóg jego i powiem: ach ojcze mój! zgrzeszyłem przeciwko niebu i tobie, nie jestem godzien zwać się synem twoim, ale mnie przynajmniej za sługę i niewolnika twego przyjmij. Szczęśliwy jeszcze grzesznik, kiedy takie uczucia zawiązują się w jego sercu. A wylewając zdroje łez i nie śmiejąc oczu w niebo podnieść, czegoż się jeszcze ociągam, mówi, i pókiż mnie ta bojaźń, ten wstyd, te względy ludzkie wstrzymywać będą? Wstanę i pójdę do Boga mojego, opowiem mu moje nieprawości i powiem: z dalekich krain idę do Ciebie Panie, zalany wstydem i żalością, przychodzę wcale odarty i znędzniały, zmiłuj się nademną! Tymczasem, gdy to syn marnotrawny rozważa, ojciec tęskliwy po odejściu jego wygląda oknem, spostrzega zdaleka jakiegoś nędzarza, zdaje mu się, że to syn jego — nie wierzy oczom, przypatruje się, poznaje. Ach to syn, to syn mój kochany — wzruszyły się w nim zaraz wnętrzności ojcowskie, bieży ku niemu czémprędzej i nie czekając aż mu do nóg upadnie, rzuca się na niego z radością, ściska, całuje, płacze; widok jego nędzny tém bardziej rozrzewnia jego serce ojcowskie. Zaczyna syn coś mówić, ale nie dawszy mu i dokończyć, woła: prędko, prędko przyńście co najprzedniejsze suknie, czémprędzej go obleczcie, włóżcie pierścienie na ręce jego na znak, że to jest syn mój najmilszy; niech spiesznie przygotują bankiet, abyśmy się cieszyli i weselili, *bo syn mój umarł, a ożył, zginął i znalazł się*. Bracia kochani, serce się roztopia na taką dobroć Boga naszego. On to sam odmalował się w tym obrazie ojca, i nas grzesznych w tym obrazie syna. Każdy inny ojciec przynajmniejby udawał gniew i urazę, przynajmniej, doznawszy tyle niewdzięczności syna, wymagałby, żeby Go przez przyjaciół przeprosił, przynajmniejby mu czynił jakie wyrzuty i upomnienia — i takby nawet roztropność radziła; ale ten ojciec niebieski nie może ani na jedną chwilę



wstrzymać radości, której doświadcza z powrotu grzesznika. Miłość Jego pałająca nie pozwala mu czynić jakichkolwiek ostrożności. Zdaje się, jakoby szczęście Jego zależało od uszczęśliwienia tego nieszczęśliwego. *Winszujecież mi*, powiada, *i radujecie się ze mną, bom znalazł owcę, która była zgineła* Jakież tam wesele w niebie Aniołów i Świętych! Chrześcijanie, rzeklibyście, że Bóg nowe jakie królestwo odziedziczył, albo wielkie jakie zwycięstwo odniósł; tymczasem, jest to nawrócenie jednego grzesznika. O Boże dobrotliwy! i także to ten nędzny robak sprawia ci wielkie wesele z całym niebem, przeto że nie ginie? Nie wierzylibyście temu może, chrześcijanie, gdybyście to z ust naszych tylko słyszeli, ale iż to On sam oświadcza, nie masz w tém najmniejszej wątpliwości. Z początku nie obiecuje sobie w pokucie nawracająca się dusza, tylko gorzkości i płkanie; lecz gdy się nawróci, o mój Boże! jak rozkoszną wyprawujesz jój ucztę, jakie pociechy i słodkości napełniają jój serce; zapomina już o upłynionych rozkoszach; boleść serca wyciska wprawdzie łyzy pokuty, ale — wzywam was tutaj na świadectwo dusze pokutujące — powiedzcież, czyli we wszystkich rozkoszach światowych jest co tak słodkiego, tak przyjemnego, jako te łyzy skruchy i żalu? Doświadczylibyście kiedy w życiu tak szczęśliwych momentów, jako były te, kiedy złożywszy ciężar z sumienia, zapowiedziałyście wieczny rozbrat grzechom i wszystkim próżnościom, które was w niewoli trzymały.

e) I słusznie, macie się z czego weselić dusze pokutujące. Bóg nasz, albowiem nie odpuszcza grzechów do połowy tylko i na pozór, ale całkowicie, zupełnie aż do pogrążenia w wiecznej niepamięci i największych krzywd swoich. Nie czytamy w Ewangelii, żeby ten ojciec wymawiał kiedy marnotrawnemu synowi jego ucieczkę od ojca, żeby mu wyrzucał kiedy ztrwonienie swego majątku, żeby go zawstydział i przypominał mu dawne jego postęпки. Z taką to szlachetnością odpuszcza Pan Bóg grzechy. Słodki ten Pasterz, znalazłszy zgubioną owieczkę, nie bije jój, nie pędzi z fukiem do trzody, ale bierze ją na ramiona swoje, oszczędza jój nawet téj pracy, którąby w drodze poniosła, powracając do trzody. Zaparł Go się Piotr, opuścili inni Apostołowie, nigdy jednak żadnemu z nich nie wymawiał ich niestatku i niewierności; równie ich po zmartwychwstaniu nawiedzał, uczył, pocieszał;

równie Piotr św. był pierwszym z Apostołów i głową kościoła po zaparciu się, jak i wprzód, kiedy Go Bogiem wyznał. Odpuszciliśmy raz Magdalenie, nie tylko jój nigdy nie wymawiał dawnego jój życia, ale nadto tak szczególne dawał jój dowody swėj miłości, jak gdyby ta nigdy nie była grzesznicą, jak gdyby owszem największe mu przysługi w życiu wyrządziła. Tak jest, bracia moi, kiedy Bóg odpuszcza grzechy, odpuszcza je bez żadnego wyjątku, bez względu, bez zatrzymania czegoś w pamięci, odpuszcza wspaniale i bez braku. Ludzie, kiedy ich obrazimy, lubo zdają się już być przeproszonymi, luboby się sadzili nie wiedzieć na jakie oświadczenia przyjaźni i pojednania, luboby się sami w sobie prawdziwie przekonali i przez cnotę przytłumiali w sobie wszelką odrazę — z tém wszystkiém, jakże ciężko jest przyjść do dawnego zaufania i przyjaźni? Zawsze się w sercu pozostaje nie wiem jakaś gorycz tajemna, która za każdą sposobnością i wspomnieniem odnawia boleść. Nie tak Bóg nasz, nie jest On podległy tój słabości. O gdyby grzeszni pokutujący mogli zajrzeć do tego serca ojcowskiego, jakież tam widzieliby ku sobie uczucia, jakie zarzeczenie się wszelkiego wstrętu i gorzkości!

f) Lecz nie dość jeszcze na tém, że Pan Bóg w morzu niepamięci zatapia nasze grzechy, ale przywracając nam owe zasługi i uczynki, któreśmy przez grzechy utracili, przywraca je z taką hojnością i z takim wylewem swojej szczodroblowości, że więcej zwykliśmy doświadczać Jego dobrodziejstw po pokucie, niżeli przed grzechem. Ztąd to owa gorącość i pilność w duszach prawdziwie pokutujących, która, jako uważa Grzegorz św., przewyższa częstokroć gorącość wielu dusz niewinnych, które nie zgrzeszyły ciężko. Świadkiem tego i oraz dowodem jest Paweł św.: *gdzie obżyłował, mówi on, grzech, tam nadobżyłowała łaska*, to jest: im cięższe były obłąkania grzeszącego, tém hojniejsze łaski udzielone pokutującemu. *Dla tego też, powiada, dostąpiłem łaski, aby na mnie pierwszym okazał Chrystus bogactwa miłosierdzia swego.* Jakoż ten to niegdyś prześladowca kościoła był zachwycony do trzeciego nieba, gdzie widział takie rzeczy, których się nie godzi nawet mówić człowiekowi; ten naczyniem wybraném uczyniony jest; ten taką miłością Boga napełniony, że go ani męki, ani śmierć, ani mocy, bądź niebieskie, bądź ziemskie, bądź piekielne osłabić w niój nie mogły — słowem, ten niegdyś

grzesznik, najprzedniejszym Apostołem świata i Doktorem narodów uczynionym został; *gdzie obfitował grzech, tam nadobfitowała łaska*. I sprawdziło się na nim, równie jak się sprawdza na innych duszach pokutujących to, co Duch św. przez Proroka oświadcza: *że odpuszczona jest nieprawość jój i odebrała z rąk Boskich podwójne łaski za wszystkie grzechy jój*. Ach! już się nie dziwię, że przez lat blisko trzydzieści Magdalena nie przestawała opłakiwać swoich grzechów, lubo już pewną była o ich odpuszczeniu; że Piotr św. do śmierci nie przestał łez wylewać, iż się zaparł Pana swego, lubo nie mógł o tém wątpić, że mu to już było darrowaném. Możnaż bez boleści serca wspomnieć, że się obrażało tak dobrego Ojca? możnaż bez uczucia goryczy pomyśleć o tém, że się znieważało Tego, który godzien jest tyle kochania? możnaż się nie rozpływać we łzy pomnąc, że się nadużywało tyle dobroci, tyle cierpliwości? Opuścił mi, to prawda, i zapomniał na zawsze, ale toż samo powiększa boleść serca, żem tego obraził, który mi tak łatwo, tak doskonale odpuszcza, który oddaje dobrem za złe, dobrodziejstwa za krzywdy. Mogęż zapomnieć o niewdzięcznościach moich, o których On tak prędko zapomniał? Mogęż się utulić w żalu, iżem nienawidził kiedy Tego, który mnie teraz bardziej jeszcze kocha, niżli wprzód. O mój Boże! jakże się mścisz potężnie, kiedy nie bierzesz żadnej zemsty — mścisz się samą dobrocią Twoją, rozdzierając me serce! O jako ta zbytkująca miłość Twoja przywodzi mnie do nienawiści ku sobie samemu, iżem Cię śmiał kiedy, o dobroci nieskończona, obrazić!

*Zakończenie.* Jakżeśmy tedy zatwardziali grzesznicy, kiedy nas ani tak wielka dobroć nie porusza, ale oraz, jakżeśmy złośliwi, jeżeli taż sama dobroć daje nam powód do grzeszenia! Ach, jeżeli można o kim rozpaczać, to o tych najbardziej, których samo miłosierdzie do niepokuty prowadzi. Niechże was, chrześcijanie, Bóg zachowa od takowego zaślepienia. Jakże, odważycież się jeszcze zakrwawiać i ranić grzechami to serce ojcowskie, które was tak czule kocha? O ktoby nam to dał, żebyśmy pierwój tysiąc razy mogli umrzeć, niżeli taką dobroć obrazić? Będziecież się jeszcze ociągać z powrotem do niego, kiedy was tak gorąco pragnie? Pójdźcież synowie i córki marnotrawne do tego Ojca miłosierdzia, rzućcie się na łono Jego. Nie tylko

On was przyjmie, nie tylko daruje wszystko, lecz nowemi was łaskami udaruje, nowemi pociechami napełni, i znajdziecie w domu Jego ten pokój i wesele, którycheście nigdy w nieszczęśliwej pielgrzymce grzechu znaleźć nie mogli.

Racz z nami dopełnić, Panie, dzieła Twojego miłosierdzia; nie dopuszczaj tego nigdy, żeby nam się ono miało kiedy stać żalosińm albo nieużytecznińm; nie dopuszczaj, żebyśmy się mieli potępić w saméńm tćńm źródlu zbawienia. Spraw to raczćńj, aby ta miłość, którą masz bez miary ku grzesznikom, wpoila w nich nienawiść bez miary ku ich grzechom, aby ich zobowiązała do kochania Cię tak skutecznie w tćńm życiu, iżby Cię i w przyszłćńm na wieki kochać mogli. Amen.

## NIEDZIELA XI. PO ŚWIĄTKACH.

### *O obmowie.*

I rozwiązała się związka języka jego i wymawiał dobrze. Marc. 7.

Wielceby to rzecz była pożądana, chrześcijanie, gdyby o każdym z nas można było to powiedzieć, co Ewangelia dzisiejsza mówi o tym niemym, którego Jezus uzdrowił, że *mówił dobrze*. Ależ możnaby o nas przeciwnie powiedzieć, że prawie zawsze mówimy źle, zwłaszcza kiedy mówimy o bliźnim? Sądzić i potępiać bliźniego, czernić i obgadywać — to jest nieszczęśnińm za-



trudnieniem znacznej liczby ludzi, to jest występkiem najpospolitszym i najbardziej rozplemionym, występkiem haniebnym, którym się nie można nadto brzydzić, który roznosi jad i spustoszenie po wszystkie stany, nie wyjmując nawet najświętszego, którym się każdy brzydzi, a każdy mu się prawie mniej więcej poddaje. Obmowa, ta zaraza społeczeństwa i chrześcijańskiej miłości, to nasienie piekielne, które tak wiele złego wyradza, ta trucizna tak jadowita, która tych wszystkich zabija, co się jej jakim bądź sposobem dotkną. Bądź tak szczęśliwym, bracia moi, żebym ją w tych przynajmniej, co mnie słuchają, potłumił? Od Ciebie to zależy, Boże miłosierny! Ja uczynię z siebie co mogę i co powinienem. W czym abyście, chrześcijanie, poznali, z jaką pilnością powinniśmy się strzedz tego występku, nie będę wam go wystawiał jako największym ze wszystkich grzechów, bo wiem, że są jeszcze szkaradniejsze występkі, bijące wprost przeciwko Bogu, ani będę wyliczał tego, co ten występек w sobie ma najstraszniejszego. Każdemu jest wiadomo, co to jest wydrzeć komu sławę, którąby nie jeden i życiem rad okupił. Nie jest nikomu tajno, że obmówca jednem cięciem swojego języka, zadaje raz śmiertelny nieobecny, których obmawia, obecnym, których gorszy, sobie samemu, popełniając grzech, który jest z natury swojej śmiertelny. Wie każdy, jako przez obmowę staje się winnym wszystkich nieszczęść, wszystkich zemst i nienawiści, wszystkich zażaleń i nieprzyjaźni, które zły język jego wyprowadza. Co wszystko, lubo jest dostatecznym do obrzydzenia tego występku, ale podobno nie jest jeszcze dostatecznym do przekonania was o tém, chrześcijanie, żeśmy się ze wszelką pilnością strzedz go powinni; dla tego przedstawię wam dwie inne tego przyczyny, które oraz będą stanowiły podział tego kazania. A te są:

*Najprzód:* Że nie masz występku do popełnienia łatwiejszego nad obmowę.

*Powtóre:* Że nie masz występku trudniejszego do naprawienia nad obmowę. Obmowa łatwa jest do popełnienia, trudna jest do nagrodzenia. Oto cała treść mowy terażniejszej.

Boże mój! od Ciebie samego oczekuję skutku méj mowy; racz wzruszyć serca, gdy ja będę oświecał umysły. Przyczyn się za nami N. M. P.

## Treść:

C. I. *a)* Powody obmowy. *b)* Różne sposoby obmawiania.

C. II. *c)* Obowiązek i trudność naprawienia obmowy. *d)* Sposoby do ustrzeżenia się obmowy. *e)* Wyjątki, które nie czynią winnym obmowy. *f)* Wymówki błahe obmówców.

## CZĘŚĆ PIERWSZA.

Do wydarcia komu życia potrzeba, mówi św. Chryzostom, pewnych narzędzi, pewnego czasu, miejsca i sposobności, potrzeba obecności osoby, którą kto chce życia pozbawić, a i tak często raz uchybia i nie jest śmiertelnym; ale do wydarcia komu sławy dosyć jest jedno słowo tylko powiedzieć. Język nie potrzebuje tych przygotowań co ręce; zapuści on się dalej, aniżeli nawet myślano, i sławie najlepiej ugruntowanej jednym zamachem śmiertelny cios może zadać. Ztąd przyrodzenie umieściło go w gębie, jak lwa jakiego w jamie, dla wstrzymania jego zapędów; ogrodziło go dwoistym murem, zębami i usty, żeby się nie łatwo mógł wyrwać i szkodzić. Pomimo tego jednak wydiera on się często z pod téj straży i nielitościwie każdego kalecty, kto mu się pierwszy nawinie. Czemu? bo tak łatwo jest obmówić, jak łatwo jest mówić. Ileż prócz tego przyczyn zwiększa tę nieszczęsną łatwość! Przypatrzmy się tylko pobudkom z których zwykła pochodzi obmowa, i sposobom, którymi się popęnia, a poznamy, jak łatwo jest upaść w ten występek.

*a)* Jedni obinawiają przez zazdrość. Ponieważ nie mogą spokojnie patrzeć na pomyślność, na szczęście, na talenta i przymioty drugich, na wyższość ich od siebie, radziby w nich wyniszczyć to dobro, którego zazdroszczą. Czego że nie mogą dokazać, usiłują ich przynajmniej ohydzić przed drugimi i przyćmić ten blask, który ich razi. Ten majątek, mówią, jest nabyty niesprawiedliwie; te cnoty są udawaniem i obłudą; te przymioty są pożyczane i wcale nieodpowiednie — a tak wszystko czarnym pokryją kirem.

Inni źle mówią o bliźnim przez zemstę. Uczyni albo powiedz co takiego, coby się drugiemu nie podobało — nie uspokoi się, będzie szukał sposobów, żeby się choć językiem mógł pomścić.

Wielu obmawia przez pychę, rozumiejąc fałszywie, że nabędą wyższości przez poniżenie innych, i że pobudują swą sławę na obalinach cudzej. Zawsze tam miłość własna znajduje swą rachubę, gdzie zachodzą rozmowy ubliżające bliźniemu.

Większa część obmawia przez płochosć i nieuwagę, przez pewną świerzbączkę do mówienia tego wszystkiego, cokolwiek wiedzą, przez ową skłonność i popęd niegodziwy mówienia źle o drugich. A tak w obmowie zawierają się oraz różne inne występki: znajduje się próżność i pycha, znajduje się nienawiść i zemsta, znajduje się zazdrość i lekkomyślność, tak niegodna chrześcijanina. Ztąd to św. Jakób Apostół język obmowny nazywa *powszechnością nieprawości, złém niespokojném, pełnym jadu śmiertelnego, który plugawi wszystko i zapala koło narodzenia naszego, zapalony sam od ognia piekielnego*.

b) Możnaż z drugiej strony przeliczyć te sposoby, którymi szkodzi obmowa? Raz się okazuje pod postacią gorliwości, powstając i piorunując na występki, które zarazem wyjawia, powiększa, albo i wcale fałszywie zmyśla; drugi raz przybiera postać miłości i politowania, zaczyna od pochwał, a kończy na oczernieniu; przez różne manowce i pozory, rzeczy naciągając jakby od niechcienia, przelewa swą truciznę w drugich, i gdy się ci nie spostrzegą, zostawuje w ich umysłach najczarniejsze wyobrażenie o osobie, która aż dotąd była poważaną. I tak bywa obmowa najprzód wtenczas, kiedy się przypisuje drugiemu występki, którego nie popełnił, albo niedoskonałość i wadę, której w nim nie masz; i to jest prostą potwarzą, występki ciężki, który bardzo często towarzyszy obnowie, już to przez owe przydatki i powiększenia rzeczy nawet prawdziwych, już téż przez owe podania z ust do ust, przez co niemal zawsze rzecz przeistoczona zostanie. Nie mów, powiada św. Franciszek Salezy, że ten a ten jest pijakiem, albo złodziejem dla tego, iżś go raz kradnącego lub pijanego widział. Noe i Lot także się raz upili, a przecież ani jeden, ani drugi nie był pijakiem. Ani Piotr św. nie był bluźniercą, przeto że raz bluźnierstwem zgrzeszył. Nie jest jeszcze człowiek występkiem, przeto że raz w jaki grzech upadnie,

a choćby i częściej upadł. A tak zawsze niebezpieczeństwo skłamania i potwarzy zachodzi, jako się przytrafiło owemu Szymonowi trędowatemu. Sądził on, że Magdalena była jeszcze grzesznicą, a Magdalena była już natenczas świętą pokutnicą; i sam Chrystus jęj broni. Jeżeli tedy dobroć Boska tak jest wielka, że w jednym momencie i największych usprawiedliwia grzeszników, jakż możemy sądzić, że ten, który był wczoraj grzesznikiem, jeszcze nim dzisiaj pozostaje?

Popełnia się jeszcze obmowa, kiedy bez słusznych przyczyn wyjawiają się cudze przewinienia i wady tym, którzy o nich jeszcze nie wiedzą. Są ludzie, którzy rozumieją, iż czczymi pozorami wszystko usprawiedliwić w sobie potrafią, że mogą cudzym kosztem bawić towarzystwo albo osobę, z którą w stosunki przyjacielskie weszli. Wielkieć to jest oszukanie, bracia moi. Nic nam bardziej nie jest zalecono, jako miłość. Sam rozum pokazuje, że co tobie nie miło, tego drugiemu nie czyn. Już zaś powiedzcie, bracia moi, jakżebyście to przyjęli, gdyby wasze tajemne słabości i upadki kto wyjawiał? jakżeby was to dolegało, jakżebyście słusznie na to narzekali? A możnaż rozumieć, że się godzi bawić jednych kosztem drugiego? gdzież tu sprawiedliwość? Dopóki słabości bliźniego są ukryte, dopóty on ma prawo do szacunku tych, którzy o nich jeszcze nie wiedzą, lecz skoro im je wyjawiamy, wydieramy mu ten szacunek, który miał u drugich, odbieramy to dobro, które według Mędrcy droższe jest nad złoto i bogactwa; a zatém czynim mu wielką krzywdę.

Nie mniej popełnia się obmowa, tłómacząc na złą stronę dobre bliźniego sprawy, albo téż obojętne; powinniśmy albowiem zawsze je dobrze tłómaczyć, kiedy nie widzimy wprost nic złego. Są ludzie, którzy naksztalt jadowitych pająków we wszystkiém znajdują truciznę, wszystko na złe wywróca, i we wszystkiém złe upatrzą. Jeżeli nie widzą rzeczywistego występku, chwytają pozory, jeśli nie mogą zaprzeczyć dobrego czynu, tłómaczą przewrotnie intencją: ten złym umysłem rozmawia z tą osobą, tamten się niesprawiedliwie dorobił majątku, inny czyni dobrze dla próżnej chwały, ów się dostał na urząd przez intrygi — zgoła, język złośliwy jest to jak mól, który psuje i najkosztowniejszą odzież, jako robak, co toczy i najlepsze drzewa i owoce. Można obmawiać nie nawet nie mówiąc: chwałą np. w obecności twojéj



jaką osobę, o której wiedzą, że ją znasz dobrze, a przecież nie na to nie mówisz; milczenie twoje daje poznać, że coś o niej wiesz złego. Owszem, przez samo słuchanie obmowy, stajemy się jej winnymi; bo gdyby nie było słuchających, nie byłoby i obmawiających. Komuby się chciało mówić źle o drugich, gdyby wiedział, że go nikt nie będzie słuchać, że go dla tego unikają i nim się brzydzą? komuby się chciało obmawiać, kiedyby obmowa tak obrażała słuchających, jak ich częstokroć obrażają przestrogi i upomnienia? Ale kiedy jej słuchamy z upodobaniem, kiedy się jeszcze wypytujemy o okoliczności, ośmielamy tym sposobem obmówcę i upoważniamy go do czernienia bliźniego. Ztąd trudno jest rozeznąć, mówi św. Bernard, który jest winniejszym, czyli ten, co obmawia, czy ten, co słucha obmawiającego; ta tylko pomiędzy nimi zachodzi różnica, że jeden ma czarta na języku, a drugi go ma w uszach.

Jeden giest — owszem niekiedy jeden uśmiech, jedno skinienie głowy, jedno *ale*, jedno ukazanie wstrętu i wzgardy, dostatecznym jest częstokroć do odjęcia niesłusznie sławy, do wrzucenia podejrzeń i myśli, jakich nawet nie miano zamiaru zaszcześcić.

Ale najszkodliwsza w swoich skutkach obmowa jest ta, która ogłasza jednemu to, co drugi przeciw niemu powiedział, lub uczynił. Ztąd to albowiem pochodzą wzajemne zajątrzenia, nienawiści, zemsty; ztąd niesnaski i zawaśnienia w familiach, niezgody w małżeństwach; ztąd niepokoje, zamieszkania i nieprzejednane nieprzyjaźni. Jakże słusznie tedy oświadcza Mędrzec Pański, że *sześć jest rzeczy, których nienawidzi Pan, a siódmą się niezmiennie brzydzi, a tą jest niegodziwe doniesienia*. Sądźcież ztąd, chrześcijanie, jak łatwo można upaść w występki obmowy, a następnie, na jak wielkiej przeciw niemu trzeba się mieć ostrożności. Porywa on swym pędem zarówno dobrych, jako i złych; pierwsi w nim szukają pochwały swoich cnót, drudzy upoważnienia swoich występków. Możnaż bez politowania wspomnieć, jako osoby z innych miar cnotliwe i bogobojne, wpadają w tego rodzaju siłą szatańskie? Zobaczysz ludzi, mówi św. Bernard, którzy z miną pobożną, wdychając i wznosząc oczy ku niebu, głosem żalosnym prowadzą rozmowy jadem obmowy zatrute; rozgłaszają wieści niepewne i wątpliwe, czyniąc rzecz jawną wszystkim, która ledwie niektórym była wiadomą. Niekiedy aż do tego stopnia mamy

smak zepsuty, że kiedy nie mówimy źle o drugich, tedy już nie mamy co powiedzieć. Powiększamy w rozmowach naszych rzeczy, przydajemy okoliczności, których nie było, lub zamilczamy te, któreby mogły zmniejszyć zawstydzenie; nie wymieniamy tego, co wiemy na pochwałę drugich, zaprzeczamy ich dobrych przymiotów. Wszystko to jest, bracia moi, obmowa. I cóż nam pomogą inne nasze cnoty, nasze dobre uczynki, jeżeli prawa miłości bliźniego nie zachowamy, jeśli sobie cudze grzechy niejako przyswoim? Co za pożytek masz, woła św. Chryzostom, że się wstrzymujesz od mięsa, kiedy ciało bliźniego gryziesz i pożerasz? braterskiem się ciałem karmisz, gdy go obmawiasz. *Wszystkie występki*, mówi Duch święty, *pokrywa miłość*. Jeżeli tedy prawdziwie miłujemy bliźniego i dopełniamy prawa Chrystusowego o miłości, będziemy umieli pokryć niedostatki braci naszych, bronić ich przed oszczerczym językiem, wymawiać ich u siebie, i raczej upatrywać w nich dobre, niżli złe. Jeżeli kochamy bliźniego, znajdziem go z czego chwalić; a jeśli zgoła nie będziemy go mogli uniewinnić, potrafiemy go wytłómaczyć dobrą intencją, nieuwagą, zapomnieniem się, niewiedomością, natarczywością pokusy; będziemy przynajmniej ubolewać nad tém, że go nie możemy obronić, a ta boleść wzbudzi przynajmniej w obmówcach politowanie, że się wstrzymają od dalszego osławiania bliźniego. Przyznaję, iż trudna jest rzecz ustrzedz się obmowy, zwłaszcza w tak zepsutych czasach; ale ponieważ tego koniecznie wymaga zbawienie nasze, potrzeba dla niego podjąć tę pracę, bo jeszcze trudniej jest potem naprawić obmowę uczynioną; o czém w drugiej części.

## CZĘŚĆ DRUGA.

e) Wiadomo zapewne każdemu z chrześcijan, że odjęcie sławy bliźniemu przez obmowę wkłada niezbędny obowiązek naprawienia téjże, gdyż jako złodziej, dopóki nie nagrodi jak może rzeczy skradzionej, nie może być zbawionym, tak obmówca, który wydarł bliźniemu sławę, skarb, według Mędrca, najdroższy, nie może przyjść do należytego pojednania z Bogiem,

dopóki ję nie naprawi i nie wróci. Nie dość jest zatem wyznać tylko na spowiedzi, że się obmówiło, lecz potrzeba tę obmowę i nagrodzić. Jeżeli obmowa przyniosła jaką szkodę doczesną, np. urzędnikowi, kupcowi, którzy przez nią ponieśli uszczerbek w swym stanie, pannie np. która tym sposobem została w swém postanowieniu zawiedziona — należy te szkody wynagrodzić. Jeżeli, jak bywa częstokroć, obmowa doszła aż do uszu obmówionego, którą do żywego tknięty został, potrzeba go również przeprosić i ile możności uspokoić. W czém wszystkiém, ileż zachodzi trudności, ile zawikłań i niebezpieczeństw! Owo słówko tak łatwo wymówione, jakże się okazuje gorzkiém, kiedy przychodzi naprawiać te szkody, które zrządziło, ile ciężkości wewnętrznych do przezwyciężenia, ile trudności zewnętrznych do wykonania w skutku!

Potrzeba tu odbyć tysiąc potyczek z samym sobą, iść wbrew przeciw skłonnościom przyrodzonym, wystawić niejako swą sławę własną dla naprawienia cudzej. Jeżeli rzecz była prawdziwa, nie można ję odwoływać, boby to było kłamstwem, lecz potrzeba mówić o tęg osobie to wszystko, cokolwiek o niej wiemy dobrze, dla osłabienia przynajmniej złych wrażeń, które obmowa zrządziła. Jeżeli zaś rzecz była fałszywa i zmyślona, co za niebezpieczeństwo! Odwołując potrzeba się niejako wystawić na kłamcę, na złośliwego, na oszczercę, a przynajmniej na nieroztropnego. Ciężka jest rzecz zaprawdę — z tém wszystkiém do zbawienia, dla którego nie oszczędzać nie trzeba, konieczna. Jakoż, chrześcijanie, słyszeliście sami nie sto razy obmawiających, a któż do was przyszedł kiedy odwoływać? Gdyby to była rzecz łatwa, widzielibyście bardzo często dopełniających tak istotnego obowiązku; tymczasem wolą żyć w niełasce Boga i w niebezpieczeństwie zbawienia, niżeli tym sposobem przejednać Boga i nagrodzić bliźniemu.

A choćby człowiek przezwyciężył w sobie ten wstręt i poświęcił swą sławę dla dostąpienia łaski Bożej, czyż łatwo mu to przyjdzie wykonać? Jakże zdoła wybić z głowy złe rozumienie o bliźnim tym wszystkim, którzy jego obmowę słyszeli i ję uwierzyli? Jak ją potrafi wyrwać z ich serca, stłumić to wszystko, jak gdyby nie było? I gdzież ich wreszcie będzie szukał? Poznaż ich wszystkich i policzy? możeż mieć do nich przystęp

i sposobność? Zaledwieś powierzył słowo przyjacielowi, on je sprzedał drugim, których i nie znasz, tamci znowu innym, i tak obmowa stała się prawie niepodobną do naprawienia dostatecznego. Nie potrzeba częstokroć tylko jednego albo dwóch złych języków do wydarcia sławy najuczciwшему człowiekowi. Lecz dajmy to, iż uczyniłeś z siebie co tylko mogłeś; pokutowałeś, odwołałeś, tysiącnymi pochwałami usiłowałeś naprawić wydarty honor — będzie to jednak taż sama sława, co była wprzód przed obmówieniem? odzyskaż ona całkowity swój blask? Lubobyś całemu światu ogłaszał niewinność obmówionego, zawsze się o nim w umysłach ludzkich przez wrodzoną złośliwość zostanie coś czarnego. Jest to jak obraz przykurzony, który lubo się z kurzu otrze, nie ma już jednak tego lustru i wartości co nowy. Tak się na nieszczęście dzieje na świecie, że kiedy kto został osławionym i oskarżonym, chociażby najniesłuszniej, zdaje się jednak, jakoby już nie mógł być bez zarzutu, i jakoby stracił już prawo do prawdziwego szacunku. Patrzenie, chrześcijaństwo, słodkość przychodzi obmowa, ale o jak gorzko przychodzi jęj naprawienie! *Z łatwością mowa leci*, powiada Bernard św., *lecz bardzo ciężko rani, lekko przebiega, ale nie lekko dokucza, łatwo się wsuwa w umysł, ale nie łatwo z niego ustępuje*. A to nie dla tego mówię, abym miał komu odejmować nadzieję powrócenia cudzej sławy, ale tylko abyście poznali, jak ciężko jest ją naprawić, że stokroć jest lepiej wcale nie obmawiać i nigdy nie mówić źle o bliźnim, aniżeli się na tyle trudności i niebezpieczeństw narażać. Nie jest zaś rzecz niepodobna ustrzedz się obmowy, jeżeli zachowamy pewne przestrogi, które w krótkości nadmienię.

d) Dla ustrzeżenia się tedy obmowy w rzeczach cięższych, potrzeba jęj się chronić i w rzeczach najmniejszych, żeby nie przyzwyczajając języka do przetrząsania spraw cudzych; nie trzeba sobie igrać z tym lewkiem, którego nie zawsze można być panem, i który lubo się na czas przyłasi i uspokoi, tém bardziej potem, gdy się wyrwie, kałeczy i gryzie. Unikajmy takowych towarzystw i przyjaźni, w których radzi o drugich źle mówią, żebyśmy nie przejęli od nich owęj złośliwości ducha, który nie umie tylko źle o bliźnich mówić. Przyzwyczajmy się raczej dobrze zawsze o drugich mówić, a Bóg wynagrodzi naszą miłość i sprawi, że i o nas zawsze dobrze będą mówić. A jeżeli nam się trafi, że



się musimy znajdować w towarzystwie, w którym sławę drugich szarpią, natenczas, jeżeli ten co obmawia, jest od nas niższy, należy go wprost upomnieć, jak źle sobie postępuje; jeżeli zaś jest nam równy, potrzeba go z uprzejmością przestrzedz, albo zwrócić mowę do czego innego; jeżeli nareszcie obmawiający jest od nas wyższym, natenczas najlepsza rzecz ustąpić z miejsca, albo jeżeli tego nie można, w milczeniu okazać twarz smutną i żalosaną na znak, że się to nie podoba.

e) Zresztą nie będzie obmowa, kiedy potrzeba wyjawić rzecz dla dobra wiary, kościoła, dla zbudowania bliźniego, dla naprawienia samegoż błędzącego, dla przeszkodzenia, aby nie szkodził drugim, byleby w tém nie zachodziło własne oszukanie i byleby się to nie działo, tylko przed osobą roztropną i mogącą złemu zaradzić. Wiesz np. że ten sługa krzywdzi pana, że ten młodzieniec psuje i gorszy drugich; nie tylko nie wykraczasz, kiedy ich doniesiesz do panów, do rodziców, do nauczycieli, ale wypełniasz obowiązek miłości i poprawy bliźniego. Nie będziesz winien obmowy, kiedy rzecz jest publiczna i słuchającemu wiadoma; kiedy jęj nie słuchasz przez złośliwość, ale jedynie dla tego, że możesz i powinienes złemu zapobiedz, czyli radą, czyli powagą i przestrzeżeniem. Oprócz wspomnionych przypadków, żadną miarą nie może być usprawiedliwioną obmowa.

f) Ja nie mówię, rzekłby kto, tylko przed jedną osobą i to rozsądną; — zawsze to jest złe, bo któż ci dał prawo, żebyś mnie przed nią czernił? znośniejszaby rzecz była być osławionym przed osobą płochą i mniej mającą charakteru, aniżeli przed cnotliwą i rozsądną. Jam tego nie udawał za pewno; — ale skoroś powiedział, będzie to już miano za pewno; bo któż nie wie, jak człowiek jest skłonny do złego sądzenia? przynajmniej zrobiłeś podejrzenie, a to już dostatecznym jest do zaszkodzenia sławie. Ale ja nie wymienił téj osoby; — dla tego téż właśnie będzie padać podejrzenie na wszystkich; powiedziałeś tylko w ogólności, że to ksiądz, że to zakonnik, dla tego téż o wszystkich księżach, o wszystkich zakonnikach rzuciłeś podejrzenie i ochydzileś ten stan. Wszyscy już prawie o tém wiedzą; — być może, ale ja jeszcze o tém nie wiedział, po cóż mi było téj zarazy udzielać? Wiedziałeś już o tém dawniej; — prawda, ale na co mi było przypominać to, co już poszło w zapomnienie, na co na nowo

ranę rozjątrzać? Jeżeli zasługą jest przypominać tajemnice Boskie i prawdy budujące, mniemaszże, iż nie będzie występkiem przypominać drugim to, co już ich dawniej zgorszyło? Tak więc na próżno szukamy wymówek pokrzywdzając bliźnich, kiedy ani Boga, ani własnego sumienia oszukać nie potrafimy.

*Zakończenie.* Przedstawiwszy wam, chrześcijanie, z jednej strony wielką łatwość w popełnieniu obmowy, z drugiej strony trudność niezmierną do jej naprawienia, dla odstraszenia was bardziej jeszcze od tego występkę, nie pozostaje mi przy końcu, tylko przytoczyć tu słowa św. Chryzostoma, któremi ten św. Pasterz owieczki swoje od tak szkaradnego występkę odciągnąć usiłował. Przeraża nas Paweł św., mówi ten ojciec, kiedy upomina: że jeżeli się nawzajem gryziecie, patrzcież, abyście się nie pożarli. Niechaj mi nikt nie mówi: wtedy tylko obmawiam, kiedy fałsz opowiadam—bo chociaż i prawdę mówisz, zawsze popełniasz występki. Powiedz mi bowiem, czy nie prawdę mówił ów faryzeusz, kiedy nazywał publikanina wydziercą i niesprawiedliwym? Prawdę mówił, bo był nim rzeczywiście; jednakże wtenczas, kiedy go ganił faryzeusz, publikanin już był usprawiedliwionym. Chcesz brata naprawić, proś, płacz, zaklinaj, módl się za nim do Boga, poradź mu, upomnij tak, jako i Paweł św. czynił. Bo jako możemy mieć przed Bogiem wymówkę, kiedy o sobie ani pomyślim, a cudze ciekawie roztrząsamy? I dla tego nas czart do tego pędzi, żebyśmy się tém winniejszymi przed Bogiem stali; bo nie tylko według własnych grzechów sądzeni będziemy, ale też podług tego, jakeśmy o bliźnich sądzili; mówi albowiem: nie sądzicie, a nie będziecie sądzeni. Strzeżmy się, najmilsi, obmowy, wiedząc, że cała jest przepaścią djabelską, stolicą jego sideł i zasadzek. Nie obmawiajcie jeden drugiego, bracia, woła Apostół, bo kto obmawia brata, albo który sądzi brata swego, zakon obmawia i sądzi; a jeżeli sądzisz zakon, nie jesteś i wykonywaczem zakonu, ale sędzią. Jeden jest zakonodawca i sędzia, który może zgubić i zachować, a ty kto jesteś, co sądzisz bliźniego? Jeżeli zaś będziemy miłośni na bliźnich, i Bóg z nami uczyni miłosierdzie i nie postąpi sobie według ścisłej sprawiedliwości. Westchnijmy teraz do Boga, mówiąc do Niego z Prorokiem: połóż Panie straż ustom moim i przystaw drzwi do wargów moich, aby się nie skłaniało serce moje do słów złośliwych. Tyś Panie dał

nam język dla chwalenia Ciebie, niechże go nigdy nie używamy na obrazę Twoję i krzywdę bliźniego. Nie daj tego, aby ten język, któryś tyle razy poświęcił dotykaniem najświętszego Ciała i Krwi Twojej w tajemnicy ołtarza, aby się miał słowy pokrzywdzającami bliźnich mazać. Spraw raczej, abyśmy go zawsze tak używali w tém życiu, iżbyśmy mogli w przyszłości połączyć nasze uwielbienia z uwielbianiem Aniołów Twoich i wychwalać Cię współ z nimi po wszystkie wieki. Amen.

---

## NIEDZIELA XII. PO ŚWIĄTKACH.

---

### *O miłości Boga.*

Będiesz miłował Pana Boga Twego ze wszystkiego serca twego, i ze wszystkiej duszy twojej, i ze wszystkich sił twoich, i ze wszystkiej myśli twojej. Łac. 10.

W kilku słowach wszystkie oto mamy obowiązki nasze, chrześcijanie. Cokolwiek przykazano tak względem Boga, jak względem bliźniego, w tém się jednym słowie zawiera: *będziesz miłował*, mówi Zbawiciel. Co za słodkie prawo, miłować! Krótkie w wyrażeniu, ale obszerne w znaczeniu, bo gdy to wypełnimy, wszystko wypełnimy. Jeżeli Pana Boga będziemy kochać, wykonamy oraz to wszystko, co nam zaleca i nakazuje, bo miłość nie umie być sprzeczną woli ukochanego; następnie będziemy miłować bliźniego jak siebie samych, wierzyć we wszystkiém słowu Boga za-

wartemu w Piśmie świętém, ulegać woli Kościoła Jego, słowem, czynić to wszystko, cokolwiek nam przez siebie, albo przez Kościół swój nakazuje. Wszystkie nauki, wszystkie kazania i przestrogi do tego jednego zmierzają, aby miłować Pana Boga. Gdyby zaś do miłowania Boga dosyć było powiedzieć, że Go kochamy, miłość Boska byłaby bardzo powszechną na świecie. Nie masz nikogo, mówi święty Grzegorz, ktoby zapytany, czy kocha Pana Boga, nie odpowiedział natychmiast, że Go kocha z całego serca. Sprawiedliwy równie jak grzesznik toż samo powiedzą; owszem sprawiedliwy na wzór świętego Piotra nie odpowie tylko z bojaźnią i nieśmiałością, kiedy grzesznik odpowie śmiało i z takim bezpieczeństwem, jak gdyby się ani wątpić nie godziło o jego szczerości. Lecz jakże się zawodzi — ponieważ miłość Boska, mówi Jan święty, nie zawiera się w słowach ani w mniemaniu, ale w uczynkach. Kochać Boga z całego serca jest rzecz tak rozumna, tak słuszną, tak zgodną z przyrodzeniem człowieka, że nawet i ci, których życie najbardziej się sprzeciwia téj miłości Boga, nie przestają twierdzić i rozumieć, że Go kochają. Otóż potrzeba, abym was dzisiaj, chrześcijanie, pobudził do prawdziwój miłości Boga i okazał, na czém ona zależy. Ale jestże to rzecz człowieka, mówić językiem anielskim? Przystoiż to grzesznikowi opowiadać powaby Boskiej twojój piękności, mój Boże? i nie będę wam mógł, chrześcijanie, więcej udzielić tego ognia Boskiego nad to, niżelim sam nim jest zapalony? Ktoby mi dał przynajmniej ów węgiel żarzysty, którym usta Izajasza Proroka były oczyszczone! A lubo nie mam ani serca Serafinów, ani ust Izajaszowych, nie zaniedbam jednak do was mówić w tak słodkim przedmiocie, i przedstawwszy

*W pierwszej uwadze:* Pobudki do miłowania Pana Boga, pokażę

*W drugiej:* Na czém ta miłość zależy.

Dajmy na to uwagę, chrześcijanie, wezwawszy pomocy Boskiej i przyczyny N. M. P.



## Treść:

C. I. *a)* Do miłości Boga mają nas pobudzać: same Jego doskonałości. *b)* Dobrodziejstwa od Niego odebrane. *c)* Własne nasze dobro.

C. II. *d)* Miłość ku Bogu zależy: na zachowaniu Jego przykazań i pełnieniu woli Boskiej. *e)* Na staraniu się o zbawienie i strzeżeniu się grzechów.

## CZĘŚĆ PIERWSZA.

*a)* Cokolwiek uderzającego widzimy tu na świecie: ten blask, który nas oślepia, ta wielkość, która nas zadziwia, te piękności, które nas zachwycają — wszystko to nie jest tylko słabym odbiciem i wypływem z Istoty najwyższej Boga, który z żadną z tych rzeczy nie może iść w porównanie. Kiedy więc jakąkolwiek rzecz na świecie bardziej kochamy niż Boga, przekładamy nadeń przedmiot, który w porównaniu do Niego nieskończenie mniej znaczy aniżeli kropla wody względem morza, niżeli jeden proszek względem całego ogromu nieba i ziemi, aniżeli jedno nic w porównaniu do tego wszystkiego, co jest i co być może. Cokolwiek dobra, cokolwiek doskonałości znajduje się w stworzeniach, bądź w niebie, bądź na ziemi, nigdy ich przecież tyle nie będzie co w Stworzycielu. Ten, który stworzył wszystko, mówi Augustyn święty, lepszym jest nadewszystko; który stworzył mocne, mocniejszy jest; który stworzył wielkie, większy jest, który stworzył piękne, piękniejszy jest. O jak bardzo więc nierozumne jest serce nasze, kiedy się uganiamy za rozkoszą, za sławą, za dostatkami ziemskimi; ponieważ w kochaniu Boga znaleźć może prawdziwą sławę, czyste rozkosze i dobra nigdy nie ginące! Bo jakże to Bóg zachwycającą musi być słodkością, kiedy przez całą wieczność trzyma jakby uwięzione i zatopione w sobie serca wszystkich Aniołów i Błogosławionych, kiedy w nich wzbudza coraz nowe łaknienie siebie, coraz nowe zadziwienie? Boska ta piękność tak jest dziwna, tak niepojęta, iż sam Bóg przypatrując się jój, kocha się w sobie nieskończenie, i to stanowi najwyższe Jego szczę-

ście; jest tak cudowna, że sam widok jój byłby dostatecznym do zamieniania mąk piekielnych w raj rozkoszy. O synowie ludzcy! dopókiż więc będziecie miłować próżność i szukać kłamstwa? I potrzebaż było tego, o mój Boże! żebyś nam aż nakazywał siebie miłować, kiedy w tobie jest to wszystko, co tylko zdolnym być może do pociągnięcia naszego serca? Możeż to być, abyśmy co innego jeszcze zamiast Ciebie kochali? Ach! takieć jest obłąkanie naszego serca, iż woli raczój zatapiać się w stworzeniach, niż w Stworzycielu. Kiedy Kaligula cesarz żądał pewnej rzeczy niesprawiedliwej od Demetriusza filozofa, i na ten koniec posłał mu wiele pieniędzy, wzgardziwszy nimi ów filozof, rzekł do swych przyjaciół, którzy go otaczali: Prawdziwie cesarz sobie żarty ze mnie stroi, chcąc mnie uwieść tak małą rzeczą; jeżeli mnie zaś chciał doświadczać, całe mi swoje było ofiarować państwo. Tak, chrześcijanie, kiedy nas czart chce odwieść od miłości Boga, przedstawiając nam inną jaką rzecz do kochania, powinniemy nam ofiarować, nie mówię już bogactwa ziemskie, nie państwa całego świata, nie niebo nawet i ziemię, ale drugiego takiego Boga, jakim jest Bóg nasz ukochany. Tak jest, o mój Boże! Ty jesteś sam godzien najwyższej miłości, Ciebie nie można znać, a nie kochać. Czemuż więc serce nasze nie gorejesz miłością ku Bogu Twojemu, jako goreją błogosławieni w niebie? Ach nie jesteś jeszcze tego godne! Czemu? bo miłość doskonała jest zachowana do życia przyszłego. I toć to jest, co nas powinno trzymać w ustawicznym utęsknieniu do życia tak słodkiego, to jest, co nas teraz w każdym momencie powinno pobudzać do uczynków miłości, przez którebyśmy na to życie zasłużyli.

b) A jeżeli nie mamy tyle szlachetności serca, żebyśmy kochali Boga dla Niego, powinniśmy go kochać przynajmniej przez wzgląd na nas samych. Wszakże to Bóg wszystko dla nas uczynił. Wszystkie stworzenia, mówi Augustyn św., wołają na nas, abyśmy Go kochali. Słońce, które nas oświeca, powietrze, które nas ożywia, ziemia, która nas piastuje, pokarmy, które nas utrzymują, odzienie, które nas okrywa — wszystkie te rzeczy są tyłaż dobrodziejstwami szczodrej Jego ręki, z których każde zdolne jest nas pobudzić do wdzięczności. Na wzór tedy Proroka Króla, wezwijmy wszystkie stworzenia do chwalenia Pana: *Błogosławcie Panu wszystkie dzieła Pańskie, wynoście Jego wielkość, oznajmijaj-*

*cie Jego potęgę, ogłaszajcie Jego wspaniałość, chwalcie Go i błogosławcie na wieki.* Ale nadewszystko, błogosławcie Go wy, synowie ludzcy, bo wy jesteście najpiękniejszym Jego stworzeniem. To ciało, tak cudnie zbudowane, ta dusza osobliwie, tak przedziwne dzieło Boskie, iż uważając to Prorok, pragnął, ażeby wszystkie kości jego zamieniły się w tyleż języków dla błogosławienia Pana. Cóż, kiedy się obrócimy do dóbr nadprzyrodzonych, ileż tam nie znajdziemy pobudek do miłości? Jakże jest niepojęta ku nam dobroć Pana Boga, kiedy własnego Syna swego wydał na ofiarę za grzechy nasze, które nam zgubę zgotowały? I czegoż ten Syn, ten Kochanek rodzaju ludzkiego nie uczynił dla pociągnięcia do siebie serc naszych? Z miłości ku nam przyszedł na ziemię, z miłości naszej stał się człowiekiem; miłość go przywiodła aż do narodzenia się dla nas we żłobie, aż do prowadzenia życia w ubóstwie i upokorzeniach, aż do umierania za nas na krzyżu, aż do pozostania z nami w Sakramencie i udzielania się nam za pokarm duchowny aż do końca świata. I cóż już więcej mógł uczynić dla oświadczenia nam swojej miłości? A my, jakże mu się za to wywdzięczamy? Jezus Chrystus nie przestaje do nas wyciągać rąk z swojego krzyża; a jakże mu odpowiadamy na tak miłosne zapraszania? O Boski nasz Zbawicielu! przyobiegałeś, że gdy będziesz podwyższony na drzewie, pociągniesz wszystko do siebie; pociągnijże nas Panie związkami miłości Twojej tak, abyśmy mogli mówić z ową oblubienicą w pieniach Salomonowych: *Mój umiłowany cały jest moim, a ja jego.* Tyś się cały poświęcił dla nas bez oszczędzania; chcemy już wcale być Twoimi, aby nie dzieliło naszego serca. — Do tych dobrodziejstw, które nam są wspólne z innymi chrześcijanymi, przydajmyż łaski osobiste. Z iluż to niebezpieczeństw nas wyrwał? ile łask i pomocy szczególnych nam udzielił? ile razy nas pocieszył i ukoił? ilu natchnieniami wpraszał się do naszego serca i przyjaźń swoją ofiarował? A nadewszystko, ile nam grzechów odpuścił i darował? Bo im większe nam okazał miłosierdzie w odpuszczeniu, tém Go bardziej miłować powinniśmy; o czém nas sam pod podobieństwem naucza, że kiedy wierzyciel jednemu dłużnikowi daruje małą ilość, a drugiemu niezmierną summę, ten go więcej powinien miłować, któremu więcej darował. Kochajmyż Boga, chrześcijanie, w miarę, jak nam wiele grzechów odpuścił. A jeżeli się na to zdobywać

będziemy, zapewne żadnej miary, żadnych granic nie zechcemy zakładać miłości i wdzięczności naszej ku Bogu.

e) Przykazujesz mi mój Panie, wołał Augustyn św., ażebym Cię kochał, i grozisz mi nieszczęściem, jeżelibym Cię nie kochał; lecz może być większe nieszczęście nad to, jako Ciebie nie kochać? Tak jest, bracia moi, chociażbyśmy posiadali to wszystko, czego tylko można tu zażądać na ziemi, choćbyśmy przytém mieli wiareę męczenników, żarliwość Apostołów—bez miłości jednak Boga bylibyśmy najnędzniejszymi z ludzi, bo bez téj miłości niczém się jest przed Bogiem; przeciwnie, z miłością jesteśmy przedmiotem upodobania Boskiego, z miłością Boga największe nawet złe w dobro się rzetelne obraca. Choroby najcięższe, straty najdotkliwsze, zniewagi najbardziej dojmujące, słowem, wszystkie przypadki i nieszczęścia dla tych, którzy prawdziwie kochają Pana Boga, stają się źródłem słodkości i pociech. Same nawet grzechy, mówi Bernard św., wychodzą na korzyść tych, którzy kochają Boga, bo pamięć onych podwaja w nich gorącość i pokorę. Sądźmyż ztąd, chrześcijanie, jakie to jest szczęście kochać Boga. Ale darmo, ja wam tego dostatecznie wytłómaczyć nie potrafię, jakkolwiekbym się silił. Potrzeba kosztować Pana, mówi Prorok, ażeby poznać, jak jest słodki. Dajcie mi kochającego, mówi Augustyn św., a on zrozumie co mówię; lecz jeżeli opowiadam zimnemu, nie pojmie méj mowy. Zachwalaj światło słoneczne ślepemu, nie zrozumie tego; wystawiaj głuchemu harmonią wybornéj muzyki, nie pojmie jój; rozповідаj zimnemu i cielesnemu powaby Boskiej miłości, nie będzie wiedział co mówisz. Dusza, która raz zakosztowała Boga, nie chce już więcej kosztować rzeczy ziemskich. Wzdycha ona bezustannie do ukochanego przedmiotu, z którym pragnie być połączoną. Żąda jak najprędzej rozwiązania z tém ciałem, które opóźnia spełnienie jój pragnienia. W niczém nie znajduje pociechy na świecie, jak tylko w Bogu, i kiedy o Nim myśli, o Nim słucha, to jest jój jedyną rozkoszą. Takie były usposobienia wielkiego Apostoła, który pragnął jak najprędzej rozwiązać się z tém ciałem, a żyć z Chrystusem; i gdyby taż sama miłość Boska, którą omdlewał, nie była w nim miarkowała gwałtowności tego pożaru, sprawując, ażeby przystał jeszcze pozostać na ziemi dla zbawienia wybranych, umarłby z tęsknoty, że prędko nie umierał. Takie było usposobienie św. króla



Dawida, który się przyrównywa do jelenia spragnionego do źródła wód żywych. Takie było Augustyna św., który po wielu obłąkaniach, powróciwszy do Boga, mówił o sobie w szczerości serca: nie mi się już nie podoba na świecie dla wielkości słodczy Twoich, o Boże! My, kochani chrześcijanie, nie dosiegamy podobno takiego stopnia miłości Boskiej, ale możemy go pragnąć i dostąpić, bo wszakże na to stworzeni i umiłowani jesteśmy od Boga, abyśmy Go nawzajem według sił naszych kochali; na to nam dał serce i czułość, abyśmy zniewoleni Jego słodkością, wysilali się wzajemnie na okazanie ku Niemu naszej miłości. Lecz jakże ją okazywać mamy, i na czém ta miłość ku Bogu zależy, to jest, nad czém nam się jeszcze zastanowić potrzeba.

## CZĘŚĆ DRUGA.

d) Nie trzeba długich wywodów na okazanie, na czém miłość ku Bogu zależy. Sam Zbawiciel w krótkich nas słowach tego nauczył. *Kto mnie, mówi, miłuje, słowa moje chować będzie, a kto mnie nie miłuje, słów moich nie chowa*; i znowu: *kto ma przykazania moje, a chowa je, ten jest, który mnie miłuje*. Zachowanie więc przykazań Boskich jest dowodem miłości naszej ku Bogu. A któreż to są, chrześcijanie, przykazania Jego, i jaka jest Jego wola? Wolą Jego jest, abyśmy wiernie wypełniali obowiązki nasze bez humoru i gorzkości, bez zdrady i oszukaństwa, ale cierpliwie, statecznie i z dokładnością. Wolą Jego jest, ażebyśmy podlegali tym, których Jego Opatrzność nad nami postanowiła, albo rządziła tymi, którzy nam są podlegli bez wyniosłości, bez twardości i przykrego obchodzenia się z nimi, lecz z łagodnością i miłością ku wszystkim, tak postępując z drugimi, jakbyśmy chcieli, aby z nami w podobnym razie postępowano. Jeżeli nas chwala, chce tego, abyśmy się upokarzali; jeżeli nas wyśmiewają, chce abyśmy to darowali i oddawali dobrem za złe. W jedzeniu i pićiu rozkazuje umiarkowanie i trzeźwość; w przedstawianiu roztropność i ostrożność; w uciechach skromność i niewinność; w przykrościach cierpliwość i poddanie się woli Jego — jedném słowem, wolą Jego jest, abyśmy we wszystkiém zgoła, szukając

królestwa niebieskiego i sprawiedliwości Jego, wszystko obracali na Jego chwałę i poświęcenie dusz naszych: bogactwa i ubóstwo, chwałę i poniżenia, utrapienia i uciechy, dobre i złe tego żywota. Taka jest Jego wola i takie są Jego rozkazania, które jeżeli Go prawdziwie miłujem, zachowamy. Jeśli zaś mówimy, że kochamy Boga, a nie zachowujemy tego, co chce, natenczas odpowiada nam Jan święty, że kłamcami jesteśmy i prawdy w nas nie masz. Nie jest miłość Boża próżnująca, ale pracująca; nie umie miłość, mówi Grzegorz święty, próżnować; cała jest w czynności i zatrudnieniu, a jeżeli robić nie chce, już nie jest miłością. Jako miłość Pana Boga ku nam nie jest próżnująca, ale zawsze czynna, i ciągle nas nowemi obdarzająca dobrodziejstwami, tak miłość nasza ku Bogu też same powinna mieć własności, żebyśmy Mu oddawali te wszystkie przysługi, na które się zdobyć możemy. Roztrząśnijmy teraz nasze życie, chrześcijanie, i poznajmy, czyli prawdziwie miłujem Pana Boga. Nie polegajmy bowiem ani na tém, co nam się zdaje w myśli, ani na tém, co mówimy ustami. Dobre myśli, pobożne uniesienia, przemijające wzruszenia pobożności; kiedy czytamy dobrą książkę, albo słuchamy gorącego kazania, piękne postanowienia i uwagi — wszystko to, nie jest jeszcze dowodem, że kochamy Pana Boga, jeżeli nie czynimy tego, co Bóg rozkazuje, i nie unikamy tego, co zakazuje. Jakoż, gdyby nam się kto oświadczał tylko z przyjaźnią, a nie takiego nie chciał czynić, w czémby nam mógł zrobić przysługę, owszem czynił to, co nam się nie podoba, i nie okazywał ku nam tylko obojętność i wzgardę, czyliżbyśmy wierzyli czczeniem jego oświadczeniom? Tak podobnież, bracia moi, chociażbyśmy i tysiąc razy oświadczaali, że kochamy Pana Boga, jeżeli nie dowodzimy tego w uczynkach, oświadczenia nasze nie mają w sobie szczerości ani prawdy. Co mi to za miłość, która nie chce żadnej dla Boga ponieść przykrości? co mi to za miłość, która w służbie Bożej, tylko swojego upodobania i korzyści upatruje? co mi to za miłość, która ani pychy, ani nienawiści, ani zazdrości, ani nieczystości, ani łakomstwa, ani żadnej namiętności w sobie ukrócić nie chce? która nie słuchając wrażeń łaski oświecającej wewnątrz, idzie tylko za popędem złych skłonności? Alboż nie wiemy, jakie są skutki miłości, jakich ofiar nie podejmuje ten, kto się jakiej osobie chce przypodobać? Rzućmy tylko oczyma na to, co

się dzieje codziennie na świecie, a zobaczymy, do czego to miłość rozkoszy, sławy, dóbr nie przyprowadza ludzi. Czegóż nie poświęcają swęj ambicyi, swojemu łakomstwu, swęj rozwiŹłości! Poświęcają im swęj spoczynek, swoje zdrowie, swęj wŹiętość; poświęcają cnotę, wiarę, sumienie, sprawiedliwość; poświęcają swęj duszę i zbawienie. Poświęcają Ciebie samego, o mój Boże! Ciebie, dla miłości którego powinniŹy wszystko poświęcić, a po tęm wszystkięm, jeszcze Ci śmieją mówić, że Cię kochają.

e) Ale jeszcze raz, bracia moi, gdzieŹ sę te dowody miłości naszęj ku Bogu? JeŹeli tyle pracujemy dla nieba, ile pracujem dla ziemi, jeŹeli dla miłości Boga z taką cierpliwością znosimy choroby, utrapienia, ubóstwo, z jaką ponosimy głód, zimno, upał, niewczasy i tysiąc przykrości dla zebrania dóbr doczesnych i nasycenia naszych namiętności; jeŹeli się przynajmniej tak krzątamy około naszego zbawienia, jak się krzątamy o nasze zdrowie, nasze wygody, nasze interesa; jeŹeli nakoniec urządzamy nasze myśli, nasze pragnienia, nasze Źądze i całe życie nie podług naszych namiętności, nie podług fantazyi i interesów doczesnych, ani podług tego co mówią i czynią światowi, ale podług przykazań Boga i kościoła — natenczas powiedzmy, że kochamy Pana Boga, i mowa nasza będzie prawdziwą, a choćbyśmy i nie mówili, same uczynki nasze świadczyć będą, że jesteŹmy miłośnikami Boskimi. Lecz jeŹeli bardziej zabiegamy o doczesności, niŹ o zbawienie, jeŹeli się nie strzeŹem grzechów, jeŹeli boŹażń obrażenia Boga nie wstrzymuje ani naszych rąk, ani naszych oczu, ani naszego języka, jeŹeli taŹ boŹażń niepodobania się Jemu nie powściąga naszego przywiązania do rzeczy ziemskich, jeŹli nie hamuje naszego gniewu, nie ukraca pychy, nie uspokaja niecierpliwości, nie przydusza namiętności nieczystęj; jeŹeli, jednęm słowem, nie załoŹy wędzidla złym naszym skłonnościom, które nas ciągnę do złęgo, odwodzą od dobrego — ach, natenczas nie zawoźmy się, bracia moi, nie masz miłości BoŹęj w naszęm sercu, bo kto kocha Boga, zachowuje Jego przykazania, a kto ich nie zachowuje, ten Go tęż i nie kocha. Nie mówię ja tego, jakoby miłość Boska miała nas już czynić bezgrzesznymi; nie, miłość Pana Boga nie czyni człowieka nie mogęcym grzeszyć, ale weń wraŹa tak wielki wstręć do grzechu, że się niczego tak nie lęka, jako zgrzeszyć, ale go czyni baczny i ostroŹnym na wszystko,

przywodzi go do częstéj modlitwy, do czuwania ustawicznego nad sobą, do chronienia się złych okazji, do używania środków postanowionych od Boga do poświęcenia naszego, do przedsiębrania ćwiczeń i ostrożności stósownych do swojego stanu, wieku, temperamentu, ułożenia i słabości osobistych. Miłość Pana Boga nie czyni nas bezgrzesznymi, ale się żadną miarą nie może ostać z występnyimi nałogami, z owym uporem i zatwardziałością w grzechu. I sprawiedliwy lubo kocha Boga, jednakże upada, ale upada przez ułomność, kiedy grzesznik upada przez złe usposobienie swego serca i patrzy spokojnie na swe przestępstwa. Sprawiedliwy jak prędko upadł, tak prędjéj jeszcze powstaje; ale grzesznik niedba o to, że się nie podoba Bogu i nie usiłuje powstać z swych występków; przepędza w nich całe miesiące i lata, przydając grzech do grzechu. Sprawiedliwy tysiączeni przysługami usiłuje nagrodzić swoje usterki; ale grzesznik nie myśli skutecznie o poprawie swojego życia, słowem, sprawiedliwego krótkie i lekkie są upadki, ale grzesznika długie i ciężkie; i jeżeli sprawiedliwy pokazuje, że jest człowiekiem, grzesznik dowodzi, że jest otwartym nieprzyjacielem Boskim. Wielka jest zatém różnica między miłośnikiem Boga, a miłośnikiem świata i grzechu. Ale czas najlepší okaże, kto na czém wygrał, bo kiedy sprawiedliwy w posiadaniu swojego Boga na wieki pozostanie, grzesznik wraz z swoją próżnością zaginie.

*Zakończenie.* Pomnijmyż na to, chrześcijanie, że choćbyśmy to wszystko, czego tylko tu zażądać możemy, posiadali przez całe życie, tedy śmierć nam to wszystko wydrze i nas oderwie od wszystkiego, a rozdział ten prędjéj podobno nastąpi, niżli się spodziewamy. Wkrótce przyjdzie ten moment, w którym tak jako i ci, co nas poprzedzili, musimy się pożegnać ze wszystkiém i zawołać: Żegnam was, rodzice i przyjaciele, żegnam was moje zbiory i dostatki, żegnam was rozkosze, uciechy i wszystka chwała ziemiska, żegnam was; już mi nie teraz nie pomożecie! Bawiliście mnie przez krótką chwilę, a oto teraz ze wszystkiego jestem odarty. Wtenczas to, bracia moi, w którą się stronę obrócimy? do kogoż się uciekniemy? kędykolwiek spojrzym, nie zobaczymy tylko Boga, do którego by się uciec można? Tedy to poczniemy wołać i wzdychać: ach Panie! Panie! Ale kochaliżemy tego Pana za życia? Miłość, której od nas wyciąga, jest to miłość wyboru



i przenoszenia nad wszystko; ale możemyż wtenczas powiedzieć, że Go kochamy przez wybór, kiedy już nie mamy w czém wybierać? że Go przenosimy nad wszystko, kiedy nas już wszystko pomimo woli naszej opuszcza? I cóż to jest, mój Boże, miłość chrześcijanina przy śmierci, który Cię nie chciał kochać za życia? Przywróć mu tylko siły i zdrowie, pozwól mu jeszcze życia, oddaj mu to wszystko, w czém się kochał na świecie, a zobaczymy natenczas, czyli jego oświadczenia miłości są prawdziwe i szczerze. Teraz to więc, chrześcijanie, przywiążmy się szczerze do Boga, teraz, póki jeszcze możemy Mu dać dowody naszej miłości. Kochajmy Go bardziej nad to wszystko, cokolwiek możemy mieć najmilszego na świecie, tak abyśmy Mu w szczerości serca mogli powiedzieć to, co powiedział Piotr święty: *Panie, Tyć wiesz, że Cię kocham.*

Pokrusz, o Boże miłosierny te więzy, które nas trzymają przywiązanymi do świata i nas samych, a napełnij nas miłością twoją, tą miłością, któraby się nie na słowach tylko i czcnych oświadczeniach zasadzała, ale na wierném wypełnianiu przykazań Twoich, na strzeżeniu się tego wszystkiego, co się Tobie nie podoba. Oświeć nasze oczy i daj nam poznać nikczemność rzeczy teraźniejszych, abyśmy żyli bez przyłgnienia do nich. Ty sam, o Boże! bądź przedmiotem miłości naszej w tém życiu, abyśmy się z niego przenieśli na on żywot szczęśliwy, w którym Cię już kochają widomie i na wieki. Amen.

---

## NIEDZIELA XIII. PO ŚWIĄTKACH.

---

### *O bezbożności.*

I rzekł Jezus: wstań i idź, bo wiara twoja ciebie uzdrowiła. Luc. 17.

Wiara połączona z posłuszeństwem przywróciła zdrowie tym trędowatym, ale brak téjże wiary i posłuszeństwa przyprawia o daleko cięższy trąd na duszy, jakim są grzechy, a zwłaszcza niedowiarstwo, które jest najzaraźliwszym i najszkodliwszym trądem duszy. Wielkie ma podobieństwo trąd ciała do tego trądu duchownego: bo jako trędowaty nie czuje swéj choroby i zdrowym się być mniema, tak bezbożnik rozumie, że jak najlepiéj sądzi, i nie widzi swego niebezpieczeństwa; jako trędowatego sam oddech jest cuchnący, i tego co z nim przestaje tchem swoich ust zaraża, tak towarzystwo z bezbożnym prędko zaraża i psuje; jako trąd nie tylko się znajdował na ludziach, ale i na ścianach i na domach, tak niedowiarstwo rozlewa się i po książkach i po papierach. A jako w starym zakonie zlecił Pan Bóg kapłanom rozeznanie trądu cielesnego, do których tu Chrystus tych uzdrowionych odsyła, tak w nowém prawie nie tylko dano kapłanom rozeznawać trąd duchowny grzechów, lecz z niego i oczyszczać, i aby ci, prawo Boskie trzymając w ręku, drogi do zbawienia ludzi nauczali, a od niedowiarstwa i bezbożności przestrzegali. Lubo zaś teraz nie zdaje się bezbożność tak gwałtownego wywierać wpływu, tli ona jednak w żarzewiu swojém i staje się tém niebezpieczniejszą, im skryciej działa i im subtelniéj jad zepsucia

i niedowiarstwa rozpościera. I mogeż was, chrześcijanie, o szkodliwych jej skutkach nie przestrzedz? Pewna nieszczęśliwość tak w ogólności dla wszystkich, jak w szczególności dla każdego z życia bezbożnego wynika, i mogeż tego waszój pobożności nie przełożyć? Bójmy się tedy rozszerzenia pomiędzy nami bezbożności, bo dla niej i my pokarani zostaniem nieszczęśliwością powszechną; to uważmy w *pierwszej części*.

Ale tém bardziej bójmy się sami udania na życie bezbożne, bo do nieszczęśliwości powszechnej przydalibyśmy sobie osobistą karę; nad tém się zastanówmy w *drugiej części*.

Daj nam, Panie, tak roztrząsać i poznać te dwie prawdy, abyśmy się o nich przekonawszy, odnowili w sobie ducha prawdziwej wiary i pobożności. Za przyczyną N. M. P.

### Treść:

C. I. a) Że bezbożność sprowadza nieszczęścia, pokazuje sam rozum. b) Pokazuje doświadczenie.

C. II. c) Bezbożny doznaje ciąglej niespokojności umysłu. d) Bezbożny doznaje udręczenia serca.

### CZĘŚĆ PIERWSZA.

Żyć w społeczności jeden cnotliwy składającej naród, nie nad to lepszego, bo to jest zażywać posługi wszystkich dla własnej wygody; ale żyć w pośród ludu, u którego nie znana, albo zbyt rzadka jest cnota, nie nad to gorszego, bo to jest tém nieznośniej być nieszczęśliwym, że dla innych winy. Lecz czyliż można sobie obiecywać, żeby ten lud ostał się długo cnotliwym, w którym bezbożność mieści szkodliwych swoich synów, wolno pogardzających wiarą, wnoszących coraz nowe maksymy bezbożności i odzywających się w głos, że nie masz Boga, nie masz zapłaty dla dobrych, nie masz po śmierci piekła, nie masz kar dla występnych! Trudno tam, chrześcijanie, nie widzieć z wielkim pospiechem walącą się cnotę; owszem trudno jest nie widzieć, aby

tam powszechne nie zakradało się zepsucie; a przy powszechném zepsuciu, niepodobno jest, aby powszechna nie weszła klęska. Zastanówmy się nad tém w szczególności.

a) W najszczuplejszój i w najwierniejszój ku Bogu społeczności znajdują się pewne uchybienia i pomyłki; i nie dziw, bo ludzie zawsze są ludźmi, których zdrożności, miejsce, kary, prawa, okoliczności, mogą tylko zmniejszyć albo przytłumić tęgość namiętności, ale ich ani odjąć, ani zupełnie przygasić nie zdołają. Święte owo pierwszych chrześcijan mnóstwo tworzyło niegdyś nieznaną aż dotąd na ziemi społeczność, dla doskonałej swój cnoty; tymczasem i pomimo czułej gorliwości Apostołów i pomimo tak częstych sprawiedliwości Boskiej dowodów, i pomimo tylu świętych przykładów, nie zbywało jednak na takich, którzy ją mogli albo obłądnemi odurzyć naukami, albo rozpustną zarazić swawolą, tak dalece, że ich potrzeba było aż odcinać, jako zaraźliwe członki od zdrowego ciała. Lecz jeżeli tak słabymi są ludzie, że pomimo największej baczności na Boga, pomimo najściślejszego obostrzenia prawami religii, pomimo samėj nawet pomocy z Nieba, i sami mogą upadać i drugich do upadku pociągać, czegoż się nie spodziewać w pośród liczego ludu, jeżeli ten usłyszy, że Bóg jest nieczułym i śpiącym, że religia jest wymysłem i baśnią, że prawa fanatyzmem i nieużytecznym ciężarem, że śmierć człowieka podobna jest bydłcej, że się nie ma czego spodziewać po skończoném tém życiu, że całe uszczęśliwienie swoje zakładać może na tym świecie i do niego dążyć jakimi-bądź drogami, że wyższość stanów i majątków jest niesprawiedliwém przywłaszczeniem, że własność sprawiedliwie nabyta jest również własnością drugich, jest dobrem dla każdego wspólném! O mój Boże! rzecze sobie natenczas każdy, jeżeli Cię nie mam znać za nagradzającego cnotę w przyszłym życiu, któż jest, coby mi to biedzenie się z mojemi namiętnościami wynagrodził, albo któż jest, coby mnie ukarał za to, że im wszystkiego pozwolę? Cóż mi za potrzeba cierpieć biedę, kiedy drudzy opływają we wszystko? To rzekłszy, wprzód się zadziwi, potem powątpiewać zacznie, dalej zechce doświadczać na sobie skutku tych zdań bezbożnych, wreszcie rozpustą innych utwierdzi się w swój złości, a nakoniec za najmiłszą mieć sobie będzie zabawę, psuć innych i do bezbożności pociągać; a tak od jednych do drugih prze-



sławszy swe zaraźliwe nauki, wkrótce i skutek ich opłakany oglądać będzie. Już owa natenczas zniknie szlachetna wierność i otwartość; człowiek w człowieku nie więcej upatrywać będzie, jak bydłę, z którym się podobnie jak z bydlęciem obejść rzeczą mu się stanie obojętną; związki krwi, przyrodzenia, wdzięczności, względów, uczciwości i uszanowania rwać się muszą. Nieszczerłość owszem, chytrość, zdrada, gwałt, krzywoprzysięstwa, zbytki, pochlebstwa, oszukaństwa, kradzieże, zdzierstwa, morderstwa, wprzód tajemne a potem i jawne, dadzą się w całym społeczeństwie uczuwać. Czemuż to? bo każdy z przyrodzenia chce być szczęśliwym, a jeżeli się téj szczęśliwości po śmierci spodziewać nie będzie, więc jój tu na ziemi szukać koniecznie zechce, a nie znalazłszy jój w rzeczach godziwych i obojętnych, któż mu przeszkodzi, żeby się i do najgorszych nie posunął? Ludzkie sposoby choćby i wszystkie razem użyte, mało co albo i nic w tym razie nie sprawią. Napiętrzone krasomówców o cnocie i uczciwości mowy, pieszczone o moralności wierszopisów głosy, będąż kiedy tak silne, jako jedno Najwyższego Prawodawcy słowo? Wszak widzimy, że ani Cycero wyborną wymową, ani Horacy wypracowanym wierszem tyle nie wskórał, ile słowo Chrystusa powołujące Jędrzeja i Piotra, a przez nich świat cały. Prawa na zbrodnie przepisane od ludzi, mogą być tak skuteczne, jak prawa Ewangelii? Zwiążą one niektórych, i to tylko jawnych i słabych, gdy tymczasem przed prawem Ewangelicznem żadna się zbrodnia ukryć nie potrafi, żadna moc odjąć się mu nie może. Zwierzchność i wysokie urzędy, mogą tyle zjednać sobie u bezbożnych powagi, ile więc mogą u ludzi pełnego ducha religii? Wszak tamci na rządców poglądać nie będą, tylko jako na szczyrych ludzi, których oszukać i uniknąć wynajdą sposoby. Drudzy przeciwnie, Boga wszystko widzącego mając za świadka swoich postępowań, nie mniej cnotliwymi będą tajemnie, jak i publicznie, równie przed Bogiem jak i przed ludźmi. Ale nawet, czyż długo tam stanie albo tak gorliwych praw, albo tak sprawiedliwej zwierzchności, skoro wylew zepsucia coraz wzrastać będzie? Zagarnie on by też najstalsze przy cnocie osoby, zarzuci on zbrodnię by na najświętsze zwierzchnictwa, wytłómaczy, albo i całkiem pominie by i najlepsze prawa; bo jeżeli każdy zechce dogadzać swoim chuciom i dla nich czynić tu sobie na ziemi Niebo,

niczemu nie przepuści, co by go od zbrodni powściągnąć mogło. Dopóki bezbożność wyznawana jest przez szczupłą tylko liczbę, szkody przez nią zrządzone nie są jeszcze tak uderzające; lecz kiedy z książek przechodzi do obyczajów, kiedy zaraża wszystkie stany i obowiązki bogaczy i ubogich, wychowalców i nauczycieli, ojców rodzin i powierników władzy; kiedy się przenosi z miast do chat wieśniaczych — czegoż się natenczas lękać nie należy? Zuchwałemi a wygodnemi maksymami w sercu każdego rozbudzi wszelkie nierządne namiętności, uczyni je burzliwemi i do wszystkiego ośmieli, rozwolni wszelkie domowe i religijne związki i zaprowadzi powszechny nieład i zamieszanie. A jeżeli pozostała garstka cnotliwych opierać się będzie mocno bezbożności, to nie najdłużej czekać, rychło wyszydzoną zostawszy, albo od zdrady, albo od jawnej polegnie przemocy, i zaprowadzi z sobą do grobu ostatki cnoty i poczciwości, zostawi miejsce niekarnej bezbożności, a ta opanowawszy wszelkie pierwszeństwa, ostatek dobrego wygubi. Pospółstwo téż cokolwiek jeszcze mające pobożności, przykładem innych najłatwiej w grube zabrnę występkami. Już natenczas rozum powszechnie omamiony nie będzie widział, tylko potrzebę zażycia bydlęcych rozkoszy, a za ciemnym rozumem pójdzie i ślepa wola, i niczego nie opuści, co by ją ucieszyć i nasycić mogło. Ten to jest najpierwszy rozszerzenia się bezbożności skutek, wytepienie wszelkiej cnoty, otwarcie do wszystkich występków drogi, wreszcie ostatnie zepsucie, a z tego powszechne nieszczęście.

b) Gdybyśmy się bezstronnie przypatrzyli dziejom historycznym rozmaitych narodów, widzielibyśmy, jako ze szczytu swój wielkości i szczęścia przychodziły do upadku i nieszczęśliwości, nie przez co innego, tylko przez rozszerzenie się bezbożności, przez zaprowadzenie na miejsce bojaźni Boga wolnego sposobu myślenia i czynienia, na miejsce cnoty, ducha rozwiozłości i zepsucia. Wszakże ta prawda nie jest tak ciemną, żeby ją aż tysiącnymi wywodami objaśniać trzeba było. Wiedział już dawniej świat, jak straszne są dla narodów zbrodnie, wprzód jeszcze nim go pisarze ostrzegli wytknięciem mu upadku tych, które się onym poddawały. Bardziej można zepsucie obyczajów za nader szkodliwą klęskę poczytać, aniżeli głód, wojnę, powietrze; bo te nie niszczą przecież wszystkich, i szkody przez nie uczynione, choć

długiém staraniem, nagrodzone być mogą; ale bezbożność niech znaczną część ludzi zarazi, jak szkodliwą jest, wkrótce da się uczuć wszystkim i każdemu w szczególności. Ani tu potrzeba wiele słów, gdzie samo doświadczenie bardzo dowodnie mówi. A przy tém wszystkiém, czyliż uczynimy Pana Boga głuchym i nieczułym, kiedy same występki pomsty wołają z Nieba? Nie, krzyki i bluźnierstwa bezbożnych, nie potrafią zmienić natury rzeczy, ani skasować wyroków Boskich. Patrzymy na ów lud Izraelski: nie masz narodu, któremuby Pan Bóg więcej przyrzekł błogosławieństw doczesnych, któremuby wspanialsze uczynił obietnice co do teraźniejszości, a przecież, cóż się z nimi stało, kiedy opuścili zakon Pański i każdy szedł za pożądliwościami swemi? Wołali nań Prorocy Boscy: *biada narodowi grzesznemu, synom występny, opuścili Pana, zbluźnili Świętego Izraelskiego, odwrócili się wstecz*. Nie słuchali pogrózek Boskich, szydzili z proroków Jego, przyszedł na nie gniew Pański, *złało się na nich wiele złego i przekleństwa*. Lecz przebóg, chrześcijanie! czyliż my mniej winnymi jesteśmy, niżeli był ów lud tak niegdyś umiłowany od Boga? Samo powołanie nasze do wiary, samo oświecenie Boską religią, samo nadanie prawa do szczególnój Boga nad nami opieki, czyż nie przechodzi tego wszystkiego, cokolwiek uszczęśliwiało Żydów? a przecież nie wzrosłaż nie zbyt dawnymi czasy i u nas bezbożność aż do podeptania wszelkich praw Boskich, aż do wyszydzenia Jego tajemnic, aż do bluźnienia Chrystusa, aż do zaparcia bytności Boga? O ktoby mi dał ducha Izajasza Proroka, wołałbym i ja z tym sługą Boskim: *Biada narodowi grzesznemu, bo jest zmazany grzechami złych synów; biada i synom złym, bo sobie i drugim przygotowali zgubę!* Lecz czemuż się, chrześcijanie, ograniczam na samych szkodach doczesnych, które bezbożność sprowadza? czemu nie wyliczam okropnych jój skutków duchownych? — tego zaślepienia umysłu, tego zatwardzenia serca, tych zgorszeń i zarazy, téj zguby tylu dusz na wieki! Niestety, większa część ludzi nie rozumie i nie chce rozumieć, co to jest zgubić swą duszę, nie uderza ich to największe nieszczęście, byleby tu na ziemi mieć majątek i spokojność; nie troszczą się zresztą o więcej. Otoż potrzeba im wiedzieć, że przy bezbożności nie mogą mieć tego nawet, czego szukają; trzeba im zapowiedzieć, że świat ten

społeczny, którym oni na nieszczęście ograniczać zwykli wszystkie swoje myśli, zniszczałby na koniec w nieładzie, alboby zdziczał w skażeniu, gdyby go wiara Chrystusowa nie ożywiała; że nakoniec przy życiu bezbożném ani na tym świecie nie mogą zakosztować szczęścia, którego tak chciwie szukają. Więc jeśli nie możemy zatamować złego, które się między nami posiało, strzeżmy się przynajmniej sami puszczać na życie bezbożne, bo do powszechnych nieszczęść przydalibyśmy sobie osobistą karę; to będzie druga uwaga.

## CZĘŚĆ DRUGA.

Żeby człowiek bezbożny, tak obrzydliwym będąc Bogu, tak szkodliwym społeczności, tak poddanym swym pożądliwościom, tak wylanym na wszelkie występki i tak hańbiący całą naturę ludzką, nie doznawał w tém jeszcze życiu surowości téj kary, na którą sobie zarabia w przyszłości, tego żadną miarą przypuścić nie można. Bo czyli to uważym udręczenie umysłu bezbożnego z ustawicznego opierania się prawdom wiary, czy utrapienie serca, które się ciągle omyloném w swój szczęśliwości teraz widzi, a względem przyszłości zawsze się lękać musi — trudno jest nie przyznać, iż puszczać się na życie bezbożne, jest to jeszcze w tém życiu doznawać pewnej części tych nieszczęśliwości, które się po śmierci dopiero w całej swój okropności zleją.

c) Niechaj się jak chce umysł bezbożny przekonywa, że nie masz Boga, nie masz oddawcy sprawiedliwego — toż samo, że się nigdy w tém upewnić i zabezpieczyć nie może, o mój Boże! jakże ciężką jest męką? chcieć ustawicznie żeby nie było mściciela zbrodni, a nie módz w siebie tego wmówić — jakaż to kara! Ile razy spojrzy w Niebo, spuści na ziemię oczy, wejdzie myślą w układ natury, zastanowi się nad własném jestestwem, tyle razy usłyszysz odgłosy przerażające: jestem tu! nie możesz ani ty, ani to wszystko być przez siebie. Na cokolwiek spojrzy, cokolwiek weźmie w ręce, wszystko mu woła: jest tu Bóg twój, świadek twych postępowań i sędzia. Gdyby to widowisko tak wspaniałe



niebios, gwiazd, światel i ziemi, raz mu tylko w życiu stanęło w oczach, o jakżeby to było już dostateczném do nabawienia go trudnością wiekami nie wytłómaczoną, zkądby te były? Cóż dopiero za trudności muszą dręczyć umysł bezbożnego, któremu codziennie ta tak mądra i tak doskonała budowa staje w oczach? Niemyć to wprawdzie język, niemy, słuchacze, ale tak głośny, że na niesłyszenie jego nie tylko wszystkich potrzebaby być pozbawionym zmysłów, ale nawet i życia. Niech sobie jak chce filozofuje bezbożnik, że nie masz opatrzного Boga, karzącego po śmierci zbrodnie i nagradzającego cnotę; toż samo jednak, że się musi ustawicznie zdobywać na coraz mocniejsze przyczyny dla nabrania męstwa przeciw tym, jak mówi, dziecinny przesądom, już mu to stoi za najsurowszą karę. Jest Bóg, bo Go wyświadcza świat cały, a toż samo że jest, być Go Opatrznym twierdzi. Co mi to za Bóg, któryby ścierpiał cnotę dla niego podjętą w ostatniej nędzy i bez nagrody, a zbrodnię w rozkoszach i bez kary! Co mi to za Bóg, któryby rozrządzał obrotem niebios nieczułych, a o ludzi rozumnych nie dbał! Nie znałbym Go za Boga, gdybym Go miał za nieczułego przypuszczać. A jakże Jego sprawiedliwość ocaloną zostanie, jeżeliby po śmierci tak zbrodnia, jak cnota na rozsypaniu się w proch zakończyć miała? Niech sobie jak chce bezbożny pogardza religią, to samo jednak, że się musi zawsze z sobą biedzić i przekonywać o tém, jakoby była szczerym człowieka wymysłem, już to jest dla niego nieuchronną karą. Jest Bóg sprawiedliwy, jest kara nieposłusznym Jego prawom po śmierci. Nie masz znowu zuchwalszj zbrodni nad pogardę religii podanej od Boga, na której ręką, iż tak rzekę, oczywiste powagi Boskiej każdy namacać może pieczęci. Proroctwa tak doskonałe uiszczone, cuda tylą świadectwy stwierdzone, zmartwychwstanie Chrystusa tak świata całego przyznaniem pewne, odwaga męczenników tak nadzwyczajna — wszystkie zgoła dowody religii, sąż tak łatwe do zbicia rozumowi ludzkiemu, sąż tak ciemne, ażeby w nich nie uznać siły potężnego Boga? Bynajmniej. O chrześcijanie moi! nie wiercie obłudnej ludzi zepsutych szczęśliwości, z którą się nadstawiają przed wami. Porzucili oni ciężar religii, to prawda; mogą jój pogroźek nie słuchać, i to prawda; mogą nawet święte upomnienia zawarte w Piśmie Bożém wyszydzić, jest i to prawda; ale nie mogą własnego su-

mienia szukać, nie mogą nie czuć strofowania samego głosu przyrodzenia, nie mogą własnego zaspokoić rozumu; — które to rzeczy jak są nieznosne, najlepiej wy sami, słuchacze, domyślić się możecie, którzyście przez własną ułomność doświadczyli na sobie, co to jest Boga obrazić. Ach! jakąż to mękę, jakie karanie ponoszą bezbożni na umyśle; nie mniejsze udręczenia ciążą i na ich sercu.

d) Choćby też sercu bezbożnego nic więcej do szczęśliwości nie brakowało, tylko to, że się rozum żadną miarą w swym błędzie zabezpieczyć nie może, nie potrzebaby już udręczenia sroższego, któreby mu i najmilsze rozkosze goryczą zaprawiało. Lecz dajmy to, co być żadną miarą nie może, iż rozum bezbożnego zupełnie na wszystkie prawdy wiary oślepnie, będzież on już przeto wolen od srogiego ucisku? bynajmniej. Serce bowiem wyzute z nadziei uszczęśliwienia przyszłego, tém bardziej chwytac się będzie rozkoszy doczesnych, a im więcej się w doczesności zatopi, tém bardziej swoje żądze rozjątrzy, i tém więcej namiętności górę nad nim otrzymywać będą; im bardziej zaś te się rozpalą, tém go więcej udręczenia i niespokojności nabawią: tém bardziej pycha jego obrażać się będzie przodkowaniem drugiego, hardość tém więcej uczuje wzgardę, ulubiony projekt tém więcej go zażali, zawściagniona żądza tém więcej go utrafi; niespodziana strata tém więcej uciśnie. Ani to są płonne tylko domysły, ale rzeczywisty stan bezbożnego; bo niech nas nie łudzi powierzchowna jego szczęśliwość, której zdaje się doznawać. Przyznaję, że i najgorszy bezbożnik zwykł się chlubić ze swojej szczęśliwości, ale nie wiermy temu — są to próżne tylko pozory, które nie zdołają ukoić goryczy serca, są to szczere tylko udania, bardziej politowania niżli zazdrości godne. Nie, *nie masz pokoju*, powiedziano, *bezbożnym*. Przeniknijcie tylko dalej za te powierzchowności, a znajdziecie tam rzeczywiste smutki i gorycze, zakrwawione serce i nieubłagane żądze. Zbliźcie się tylko do tych nawet ludzi, którzy się wam zdają słodkiego losu zażywać, a zdumiecie się znalazłszy ich zawsze niespokojnymi, nudzącymi, ugryzionymi, szukającymi ciągłych roztargnień na te gorzkości — zgoła, ginącymi w pośród najmilszych rozkoszy. Nie jestże to albowiem prawda, iż każda rozkosz zmysłowa zawsze sprawuje sytość, za tą idzie nudność, a nawet nadwątlenie sił, zepsucie

zdrowia, bóle, choroby i nieuleczone w ciele paroxyzmy. O ludzie bezbożni, jeżeli tu jesteście, wy najlepiej téj prawdy możecie dać świadectwo, powiedzcież nam tedy: wieleżecie w przeciągu waszój bezbożności prawdziwego użyli szczęścia? albo więc, czyż nierównie więcej prawdziwój połknęliście goryczy? Być może, iż wtenczas, kiedy wam rozkosz, zbytek, zadurzenie się zmysł dobry odebrały, rzekliście sobie: dobrze nam się dzieje; lecz przyszedłszy do siebie, niespokojność wasza i ugryzienia wewnętrzne nie wycisnęłyż na was tego wyznania, że to istna była próżność i szczere wasze omamienie? Niech nam powiedzą łakomcy nie lękający się sprawiedliwego Boga, czy nie doznali ustawicznej trwogi i zamięszania, bądź w zgromadzaniu, bądź w dochowaniu bogactw? Niechaj wyznają nierządni niewolnicy ciała, nie znający czystego Boga, czyliż nie doznali latającego po sercu robaka, który się pastwić nad ich wnętrznościami nie przestaje, pomimo wmawiania w siebie bezskutecznego, że to jest niczém; czy nie spodziewająz się nigdy zrujnowania zdrowia, nie uleczonego kalectwa? Niech się spytają podobnych sobie, którzy tego już nieszczęśliwie doświadczyli, a poznają, że nie na próżno mówię. Niech wyznają gnuśni i nieczynni próżniacy, nie spodziewający się zdać rachunku Bogu z udzielonego czasu, czyli im gnuśność nie sprzykrzyła się tak dalece, iż się sami sobie stali nieznosnymi? Niech nam powiedzą w zbytkach i kosterstwach zatopieni, którzy się nie czują być obowiązanyi sprawiać się Bogu z udzielonego sobie majątku, czy szczęśliwymi są przeto, że wszystko marnie tracą? Wszyscy zgoła bezbożności oddani, gdyby chcieli prawdę wyznać, powiedzieliby, że w pośród ich mniemanego szczęścia, wśród wszystkich uciech, rzeczywiście są nieszczęśliwi i udręczeni; że lubo się wyzuli z jarzma religii, jarzmo jednak własnych namiętności stało im się uciążliwszém; nie może to być, ażeby człowiek bezbożny był szczęśliwym, bo *któż się sprzeciwił Panu a miał pokój?* Tymczasem wszystkie gorzkości terażniejsze bezbożnych są tylko niejakim prognostykiem owych nieszczęśliwości, których po śmierci doznawać muszą. Co za podziwienie, co za rozpacz ogarnie bezbożnego, kiedy się ujrzy w owéj otchłani straszliwéj, w której wiecznie powtarzają: biada! kiedy doświadczać pocznie tego, czego tu nie chciał wierzyć? Ach mnie nędznemu! straciliśmy wszystko, zawoła z Hen-

rykiem Angielskim, teraz dopiero w całej sile doznaję, co to jest opuścić Boga. Z jednej strony niezwrotnie zbiegły czas życia, z drugiej wśród niewymownych katowni nieprzejrzana wieczność, są moim udziałem. Teć to, jak mówi Prorok, *grzesznik ujrzy i złościć się będzie, zębami zgrzytać i schnąć będzie, pragnienie grzeszników zaginie*.

*Zakończenie.* Taki to koniec weźmie bezbożność, bracia moi; nieszczęśliwa w tém życiu, nieszczęśliwsza nierównie w przyszłym, bo i możeż mieć pociesniejszy koniec, gdy tyle złego zrząda na świecie przez zaprowadzenie bezwiarstwa i zepsucia? Miejmy litość nad tymi nędznymi, nie zaniedbujmy żadnej sposobności, w którejbyśmy ich mogli zwrócić do Boga modlitwą, namową; a jeśli ich polepszyć nie zdołamy, strzeżmy się przynajmniej, żebyśmy się sami w ich drogach nie uwikłali, a nie poszli na życie bezbożne. Co mówił Anioł wyprowadzając Lota z Sodomy, *zachowaj duszę swoją*, toż samo i ja wam powtarzam, katolicy: *zachowajcie dusze swoje* w pośród zepsucia bezbożności, żebyście z grzesznikami nie zginęli. Co mówił Mojżesz, kiedy się ziemia pod Datanem i Abironem zapadała, *uciekajcie od przybytków grzeszników*, aby was ziemia nie pożarła, toż samo przystósujmy do siebie, kochani bracia; żadne związki niech nie będą tak mocne, któreby nas trzymać miały, kiedy zachodzi interes zbawienia. Poczniijmy poprawę od siebie samych; wydajmy na siebie ścisłe i nie pobłażające wyroki, karzmy samych siebie zawczasu, a unikajmy tych chłost, które sprawiedliwość Boska ściga bezbożnych w tém życiu, i tych kar, które im zgotowała w życiu przyszłym. Zbaw nas od tego Panie! Amen.

---



~~XIII~~ XIV  
NIEDZIELA ~~XIII~~ PO ŚWIĄTKACH.

*O świecie.*

Żaden nie może dwom Panom służyć, nie możecie służyć Bogu i mamonie. Mat. 6.

Jezus Chrystus w dzisiejszej Ewangelii daje nam poznać dwóch panów bardzo od siebie różnych, z których każdy domaga się naszego serca. Z jednej strony, świat przedstawia nam swoje honory, swoje rozkosze, swoje dostatki, i przemawia do nas językiem, który my bardzo pojmujemy: *pójdźcie do mnie, jeśli pragniecie być szczęśliwymi, przy mnie znajdziecie i chwałę i swobody.* Z drugiej strony Bóg, który jest źródłem wszelkiego dobra i rozkoszy, woła na nas: *Pójdźcie do mnie wszyscy, którzy pracujecie i jesteście obciążeni, a ja was ochłodzę; przyjmijcie na siebie jarzmo moje, a znajdziecie odpoczynek duszom waszym, chodźcie wiernie śladami moimi, a otrzymacie pokój wewnętrzny, gruntowny i prawdziwy, jakiego wam świat dać nie może.* Idzie o to, chrześcijanie, którego z tych dwóch obrać mamy. Bo Jezus Chrystus nas zapewnia, że nie możemy obudwom razem służyć; i święty Jakób Apostół wyraźnie zapowiada, że ktokolwiek chce być przyjacielem tego świata, staje się nieprzyjacielem Boskim. Ale jeszcze się tu nad czém namyślać? możnaż tu się jeszcze wahać? świat jest wierutnym zdrajcą, nie możemy przy nim znaleźć tylko utrapienie ducha, tylko pomieszanie, tylko zgryzoty sumienia i wreszcie zgubę wieczną. Przeciwnie, na służbie Bo-

skieję znajdziemy pokój, prawdziwą szczęśliwość i wieczne błogosławieństwo. Oderwijmy się więc od tego nędznego świata, a przystańmy do Boga samego. I ten jest pożytek, który z dzisiejszej nauki odnieść mamy.

Trzeba nam oderwać serce od świata, to *pierwsza* uwaga.

Trzeba nam wcale przyłgnąć do Boga, to *druga* uwaga, i cała treść dzisiejszego kazania.

Pobłogosław nam, Zbawicielu najłaskawszy, i daj nam uczuć moc słów Twoich, aby nam się w słowa żywota wiecznego obróciły. Przyczyn się za nami N. M. P.

### Treść:

C. I. a) Świat przeciwny jest Chrystusowi. b) Świat jest zdradliwy.

C. II. c) Sam Bóg naszym Panem. d) Sam Bóg nam w godzinę śmierci pozostanie.

### CZĘŚĆ PIERWSZA.

a) Wiecie to zapewne, chrześcijanie, i codziennie nawet doświadczaście, że maksymy i zasady świata są wprost przeciwne maksymom i nauce Jezusa Chrystusa. Cóż wam albowiem powiada świat? Oto, że potrzeba się wynieść, że się trzeba z bogacić, że potrzeba użyć rozkoszy, że nie trzeba ustąpić nikomu, że byłoby niktzemnością darować krzywdę, kiedy się można pomścić, że bogactwa są jedyną człowieka szczęśliwością, że błogosławieni są ci, którym na niczem nie schodzi, i którzy pędzą swe dni w przyjemnościach, że w strojach, sprzętach, stołach trzeba iść za modą, że w zdaniach i sprawach trzeba z duchem czasu postępować, że ambicya, różne ponęty ciała, obłudność, fałszywość umysłu są polorem i wykształceniem; to jest, co przemawia do nas świat. Weźmyż teraz w ręce Ewangelią, a znajdziemy tam wcale przeciwne nauki: zobaczymy tam, że Chrystus zaleca raczej znosić krzywdy, aniżeli je czynić, że nakazuje kochać nie-

przyjaciół, czynić im dobrze i modlić się za tych, którzy nas nienawidzą. Wyczytamy tam owe *biada!* bogaczom i rozkosznikom, którzy się tu śmieją i cieszą, ponieważ oni będą płakać i narzekać, a przeciwnie, błogosławieństwo ubogim, strapionym i płaczącym, gdyż oni będą pocieszeni; znajdziemy tam, że powinien nosić krzyż swój codziennie i naśladować Chrystusa, kto chce być jego uczniem; że pokora, czystość, umartwienie swojego ciała i swoich pożądliwości, życie pokutne i ukryte, są dziełem chrześcijanina, są właściwą cechą synów Boskich. Cóż do ciebie, młodzieży, mówi świat? Oto, że mu się masz starać przypodobać, że cię sam twój wiek do przestawiania z nim i kochania go upoważnia. Słuchajże Jezusa Chrystusa, a On ci wcale co innego przedstawia: On ci powiada, że im więcej masz w sobie powabów do przypodobania się światu, tém go bardziej należy unikać i prowadzić życie ukryte, że trzeba czas swój podzielić na prace tylko i na ćwiczenia pobożności; że świat cię zwodzi wtenczas, kiedy cię chwali, i że dla tego ci pochlebia, aby cię oszukał i zgubił. Że daleko niebezpieczniej jest, jak mówi Augustyn św., wtenczas, kiedy pochlebia i chwali, aniżeli kiedy dokucza; bo przymilając się, zniewala nas do kochania siebie, kiedy przeciwnie srożąc się, odstręcza nas od siebie i przywodzi do gardzenia nim. Cóż ci jeszcze, młodzieży, mówi świat? Że wiek twój jest właśnie wiekiem rozkoszy, że ci się godzi użyć ich, a przynajmniej, żeś godna jest w tém pobjaźniania, że potrzeba, aby gorącość młodości upłynęła. Ale posłuchaj tylko Jezusa Chrystusa, a On ci powie, że wiek twój powinien być wiekiem ostrożności i cnoty, że im żywsze są twoje namiętności, tém bardziej się na baczeniu przeciwko nim mieć potrzeba, że do ciebie to najbardziej stósują się w Ewangelii owe słowa: *czuwajcie i módlcie się, abyście nie upadli w pokusach*; że duch nieczysty, który się wam naprzykrza, nie bywa wyrzuconym, tylko przez posty i modlitwę; więc umartwienie zmysłów, modlitwa, unikanie okazji, duch czujności i skupienia, są najpotrzebniejsze w wieku waszym. Zgoła, powiedzmy jednem słowem: co Jezus Chrystus nazywa złem, to świat nazywa dobrém. Kiedy więc świat tak jest przeciwnym Chrystusowi, skoro kto się przywiązuje do świata, tém samém traci ducha Chrystusowego i nie może być jego uczniem. Darmo, niepodobna jest pogodzić Chrystusa z Belialem, arki Pańskiej

z Dagonem, światła z ciemnością, sprawiedliwości z nieprawością, życia chrześcijańskiego z życiem światowem. Często sobie układamy, żeby i niewinność życia utrzymać i światowym uciechom służyć pod pozorem, że są niewinne, i że się nie wydają w nich owe haniebne występki, które wprost obrażają uczciwość; tym sposobem chcemy razem połączyć to, co połączonem być nie może: życie światowe z niewinnością. Lecz *nie możecie Bogu służyć i mamonie*, powiada Jezus Chrystus. Jestto chcieć być w ogniu, a nie zgorzeć, rzucić się w rzekę, a nie utonąć.

b) Gdy Naas, król Ammonitów, wielki ów nieprzyjaciel ludu Bożego, przyszedł go podbijać, przestraszeni Izraelici prosili go, aby z nimi chciał wejść w przymierze. Dobrze, odpowiedział im, wejdę z wami w przymierze, ale pod tym warunkiem, ażebym każdemu z was wyłupił prawe oko. Tak jest, pod tym to tylko warunkiem możemy wejść w przymierze z światem: każdemu on, co się do niego przywiązuje, wyłupia prawe oko, to jest owe oko prawdy i światłości, ażeby nie widział tego, co jest dobrém, co jest sprawiedliwem, co jest uczciwego i cnotliwego. Od chwili, w której się przywiązujemy do świata, tracimy smak w rzeczach duchownych, zapominamy prawd wiecznych, nabieramy zdań przewrotnych i przeciwnych Ewangelii, rozumiemy, że potrafim pogodzić naukę Jezusa Chrystusa z maksymami świata — słowem, wtenczas tracimy Jezusa Chrystusa i Jego łaskę. Albowiem nie przeczę ja temu, że świat ma czarujące swoje ponęty, które wielki wpływ wywierają na nasze namiętności. I nie na próżno Pismo Święte mówi, że *omamienie marności zaciemia dobre rzeczy, a niestateczność pożądliwości, przewraca umysł*. Bo lubo wszystkie jego rzeczy są to jak cacka dziecinne, tak wielką jednak te swoje fraszki zaprawia złośliwością, że Pismo Święte nazywa je oczarowaniem. Ztąd to w duszach światowych owa ślepotą, owo zadurzenie i nieczułość na własne zbawienie, iż nie podobnaby było temu wierzyć, gdyby nas codzienne doświadczenie o tém nie przeświadczało. Ale na témci to właśnie zależy mądrość i ostrożność Świętych, żeby się nie dać uwieść marnościom; *bądźcie roztropnymi jako węzowie*, mówi Chrystus; i święty Paweł, *chcę, powiada, abyście byli mądrymi i dojrzałymi w dobrém, a dziećmi w złém*. To jest doświadczeniem i próbą dla sług Bożych. Ta jest różnica synów światłości od synów ciemności, że pierwsi upa-



trują rzeczy przysze, a drudzy terażniejsze. A ten świat nie tylko się znajduje między wyższymi, ale i między niższymi. Nie masz stanu tak niskiego, w którymby pełno nie było ludzi tchnących duchem świata. Widzimy go wielkim u wielkich, małym u małych. Rozlewa on się po wszystkich namiętnościach, podług tego, jak one mniej lub więcej mają do okazania się sposobności, stósownie jak się mniej lub więcej im dogadza. Znajdują się wszędzie takie przedmioty, które podżegają żądze ciała, które nas pociągają do zamięłowania stworzeń i siebie samych, które usiłują zepsować w nas królestwo Jezusa Chrystusa. I toć to jest, bracia moi, co dla prawego chrześcijanina ustawiczną jest przyczyną bojaźni, jęków i płaczu. Niestetyż mnie, mówi on do siebie, znajduję się wśród świata, który mnie ciągle stara się usidlić swojemi ponętami. W jakimkolwiek zostaję stanie, na którémkolwiek jestem miejscu, cokolwiek czynię, zawsze mam pełno w sobie i około siebie nieprzyjaciół Jezusa Chrystusa, a następnie i moich własnych. Jestem więc na to tylko na świecie, abym z nim walczył ustawicznie, abym się opierał jego złośliwości, abym zwyciężał jego pokusy. Ale jeżeli zamiast zwyciężenia świata, sam od niego bywam zwyciężony, sam dobrowolnie idę w jego sidła, przystaję do jego maksym i zepsucia, ach! wtenczas już nie należę do Jezusa Chrystusa, nie mogę mieć z nim części w królestwie Jego. Potrzeba więc koniecznie uczynić wybór między Chrystusem i tym światem, któremu się wyrzekł na chrzcie świętym. Potrzeba więc to wszystko, co mogę miłować na tym świecie, na ofiarę Chrystusowi złożyć. I cóż się takiego znajduje na świecie, co by mogło pójść w porównanie z dobrami wiekustemi, których się spodziewam od Chrystusa? Cóż jest takiego na ziemi, co by było godném stworzenia uczynionego na obraz Boga, odkupionego krwią Boga, przeznaczonego do posiadania Boga? Gdy z drugiej strony, z pomiędzy tylu, którzy się przywiązują do świata, nie masz ani jednego, któryby nie był oszukanym od niego, i któryby w godzinę śmierci nie żałował tego, iż go kochał. Wtenczas to dopiero, bracia moi, uczujecie całą nikczemność rzeczy światowych; uczulibyście ją i teraz, gdybyście się zastanowili nad swoim życiem przeszłym. W wieku młodości, uganiałście się za uciechami, a cóż wam teraz z tego pozostaje? wymknęły wam się z ręki i już ich nie masz; nie pozostaje

stało się po nich, tylko smutna pamięć połączona z zgryzotami sumienia; i tём to jest światowa młodość. A więc uganialiście się za marą, która już znikła i nie zostawiła po sobie, tylko zawstydzenie, żeśmy się uwieść dali. Ale dalej czasu łożyliście na zgromadzenie majątku? wiele lat upłynęło na ciężkich pracach, nim się przyszło do pewnego mienia i stanu? A teraz, kiedy już tego dostąpiliście, jesteście zadowoleni tak, jakoście sobie obiecywali? Jako żywo, wówczas mieliście inne kłopoty, dziś znowu inne; zawsze wam pozostaje coś do pragnienia, zawsze jesteście niespokojni. Znacie to dobrze, bracia moi, ale jesteście dla tego mędrszymi? Gdyby was kto zawiódł raz, drugi i trzeci, słuszeniebyście mu już nie wierzyli; a teraz, moi kochani bracia, świat was codziennie zwodzi, obiecując wam szczęście, którego nigdy nie daje, a przecież polegacie na tym świecie, a przecież mu wierzycie? I kiedy wam mówimy z Janem świętym: nie miłujcie, bracia moi, świata, ani tego, co na świecie jest, bo świat przemija i pożądliwość jego, świat ten zwodzi was, zaślepia was, żartuje sobie z was; te rozkosze, za którymi gonicie, te dobra, za którymi się tak cheiwie ubiegacie, to potomstwo, na które tak wiele rachujecie, ta sława, do której wdychacie, zawiodą was; zawiedzie was własne wasze serce, zawiodą wasze pragnienia, zawiodą wasze zamiary i projekta; — przypominamy wam to często, ale jak mówi Prorok, przypominamy na próżno. Kochajcie się więc w świecie, przywiązujcie się do rzeczy doczesnych, godni politowania ludzie, przykładajcie serca wasze do stworzeń, które was mamią, ale pomnijcie, że zbliżycie się nareszcie do końca, abyście się raz ostatni pożegnali z niemi, i aby one pożegnały się z wami na zawsze. Chciejcie mnie jeszcze dalej posłuchać, chrześcijanie, a wkrótce się o tём lepiej przekonacie.

## CZĘŚĆ DRUGA.

c) Bardzo przemyślny był ów wyrok Salomona, kiedy osądził, ażeby rozciąć na dwoje to dziecko, o które się spierały dwie niewiasty, jakoby każda z nich była jego matką, aby się tak

każdą po połowie dostało; tym albowiem sposobem pokazało się, która z nich prawdziwą była matką. Ta, która nie była jego matką, z chęcią przystała na ten wyrok; niechaj, mówi, ani tobie nie będzie, ani mnie, ale prawdziwa matka nie mogła tego znieść, aby dziecię jej było rozcinane na sztuki; wzruszyły się w niej wnętrzności macierzyńskie i zawołała z płaczem: lepiej już niech jej będzie, byleby nie było zabijane. Dusza nasza, chrześcijanie, jest tém dzieckiem, o które się dobija z jednej strony Bóg, prawdziwy Pan i Ojciec nasz, z drugiej strony szatan, niesprawiedliwy przywłaszczyciel i tyran. Ten okrutnik nie dba o to, że będziemy podzieleni i jakoby zawieszeni między Bogiem i światem; że Panu Bogu przez połowę będziemy służyli, a jemu przez połowę. Bo, że nie jest naszym Panem, przestaje chętnie na tę część, którą mu z siebie wydzielamy, wiedząc dobrze, że i tak zginąć możemy. Ale Pan Bóg, właściwy nasz Ojciec i bardziej nas kochający, niżli matka swoje dziecko, nie może tego ścierpieć, żebyśmy mieli iść na podział; jego wnętrzności ojcowskie nie zniosą tego, żeby się nad nami miał pastwić nieprzyjaciel; dla tego chce nas całkowicie mieć swoimi. Kiedy zaś, bracia kochani, skłaniamy się do świata i jego sideł, które są jakby narzędziem i mieczem czarta, już natenczas nie jesteśmy Boskimi; bo, jako powiedział Jan św., *kto miłuje świat, nie masz miłości ojcowskiej w nim*. Jeśli zaś teraz nie jesteśmy wcale Boskimi, kiedyż takowymi będziemy? gdyż jednak zawsze do prawego ojca należymy.

d) Wszystko nas omija i opuszcza, wszystko przelatuje i ubiega, ciągle się uganiamy za coraz nowemi rzeczami, coraz to nas inne zajmują przedmioty. Tym sposobem przepływamy to życie, zbliżamy się nareszcie do portu wieczności, rozumiemy, żeśmy coś zachwycili, patrzymy — aliści wszystko wyszło się nam z ręki. Przed piętnastą laty pożegnaliśmy się z zabawkami dziecinnymi, poczytaliśmy za głupstwo uganiać się za motylami, zakładając ogrody z gałązek, lepić chałupki z piasku. Po trzydziestu latach przyszło się pożegnać z rozkoszami wybujałej młodości; to co tak bardzo dawniej nęciło, poczęło się wreszcie nudzić i przykrzyć. I tak w miarę postępowania w lata i używania tych rzeczy doczesnych, to tych, to owych odstępować przychodzi; właśnie, jako kiedy kto wodą płynie, wszystkie przedmioty na lądzie usuwają się jego oczom i nikną wreszcie, tak podobnież

rzecz się ma i z życiem naszym: upływają lata wieku naszego, a wszystko to, co nas w początkach wiązało i zajmowało, pozostaje się w tyle i już nas więcej nie zajmuje; przybliżamy nareszcie do morza wieczności, a w téj przepaści wszystko pograżonóm zostaje. Wtenczas to, kiedy świat cały zniknie nam z oczu, wtenczas poznamy i poczujemy nasz wielki nierozum, jeżeliśmy na nieszczęście przyglnęli do świata. Wtenczas powiecie, bracia moi, że to wszystko, czego was nauczano, było nieomylną prawdą. Rozumiałem ja, że coś posiadał, a jam nie miał. Uganiałem się wówczas za rozkoszami, a oto już ich nie masz; w innéj porze zgromadzałem chciwie dostatki, a oto i tych nie widzę; w innéj polegałem na honorach i dostojenstwach, a oto i te mnie opuściły, — wszystko już znikło. Opuszczam wreszcie świat, i do mojego Boga wrócić się mi potrzeba. Opuszczam świat, — o co za pocieszająca myśl dla prawdziwego chrześcijanina! Raduj się więc, duszo moja, wszystkie już niebezpieczeństwa przeminęły, wszystkie uciski przeszły, wszyscy nieprzyjaciele zniknęli, i już ich więcej nie ujrysz. Te namiętności, które ci dokuczały, już ci się więcej nie naprzykrzą; te potyczki i niebezpieczeństwa już twój stateczności doświadczać nie będą. Te zgorszenia, których świat jest pełen, już cię więcej nie śkuszą i nie utrapią, już więcej nie ujrysz obrzydliwego Babilonu. Ciesz się tedy i wesel, uwalniasz się już od więzów tego ciała i wyswobadzasz od tych wszystkich, którzy ci mogli dokuczyć; im więcej uczułem głodu, pragnienia, boleści, tém bardziej cieszyć się będę; już to ciało grzechu nie podniesie się przeciw duchowi, już on nie będzie doznawał jego prześladowania. Jeszcze chwila, a mur, który mnie przedziela od Jezusa Chrystusa, wnet się rozwali, i złączę się na wieki z moim Ojcem. Opuszczam ten świat, a idę do Ojca; opuszczam świat ten zdradliwy, tego nieprzyjaciela Chrystusowego, opuszczam, abym poszedł do Ciebie, mój Jezu. Ach! cóż nad to może być bardziej pocieszającego? Ale jeżeli się zatapiał w świetle, jeżeli szukał przypodobać się jemu i polegał na nim jak na jakim bożyszczu; jeżeli szedł za skłonnościami złemi i tém wszystkiém co zmysłom pochlebia — nieszczęśliwy! gdzież się teraz obróć? Świat mnie wypycha od siebie, a i Bóg mnie przyjąć nie chce, ten Bóg, z którego powinienem być mieć Ojca, teraz mam nieubłaganego Sędziego. O jako ta rzecz jest



straszliwa! Zbliżając się do tego Sędziego, wypadałoby mi mówić do niego to, co niegdyś mówił Jakób do Izaaka swego ojca: Jam jest twój syn ojcze, poznajże mnie po znakach podobieństwa twojego syna. Ale jakież mieć może podobieństwo do Chrystusa ten, który się w świecie zawsze kochał, ten, którego pożerała ambicya, dręczyło łakomstwo, trawiła rozkosz, który był niewolnikiem zmysłów i uciech? Precz nędzniku, odpowie mu ten sprawiedliwy Sędzia, precz; zaprawdę powiadam ci, że cię nie znam; nie jesteś ty moim synem, nie będziesz miał części w dziedzictwie mojem. O straszny wyrok! o okropne przeznaczenie! Cóż tedy mamy czynić, bracia? Oto, jeżeli mamy rozum, porzućmy miłość świata, która przemija, a przyłgnijmy do Chrystusa, który trwa na wieki. Jako gołębicą, wyszedłszy po potopie z arki Noego, nazad się do niej wróciła, bo nie znalazła, gdzieby spoczęła noga jej, kiedy ziemia zapełnioną jeszcze była zgnilizną i trupami — tak my nie powinniśmy się zatrzymywać i polegać na tym świecie skażonym. Możemy używać dóbr tych doczesnych, które Stwórca uczynił dla nas: tych rzeczy, których nam Opatrzność udzieliła, tych rozrywek niewinnych, których religia dozwala. Możemy kochać naszą familią, nasze potomstwo, naszych przyjaciół i wszystkich ludzi w Bogu i dla Boga; ale żebyśmy mieli miłować stworzenia dla nichże samych i w nich się zatapiać, tego nie daj Boże! Podnośmy się wiarą ustawicznie do Tego, od któregośmy wyszli i do którego się wrócimy. Umierajmy codziennie na wzór św. Pawła, to jest, odrywajmy serce od tych znikomości doczesnych, i pracujmy nad tém, abyśmy wszelkie nieporządne przyłgnięcie w sobie umorzyli, aby nam nic nie przeszkadzało do połączenia się z Bogiem naszym, kiedy będziemy mieli wychodzić z tego ciała.

*Zakończenie.* Teraz zapytajcie się samych siebie, chrześcijanie: cóż ja najbardziej miłuję na świecie? jakie są moje upodobania, moje skłonności? któreż są rzeczy, których utrata najbardziejby mnie bolała? Czy dobra, które posiadam, czy domy, które buduję, czy wygody, których używam, czy dzieci, dla których zbieram, czyli téż moi rodzice, moi przyjaciele, moi pokrewni, moja wziętość lub zdrowie? A przebiegając tak kolejno, skoro spostrzeżecie do czego zbyt przyłgnięcie, odrywajcie zaraz serce tak, abyście byli gotowi utracić to, jeśliby się Bogu tak

podobało; abyście tym sposobem nie byli bardzo przyklejeni, tylko do Boga samego, nie obawiali się niczego tak bardzo, jako utraty łaski Jego i niczego tak nie pragnęli, jak nieba. Albowiem, ach bracia moi! nie możecie być uspokojeni, dopóki nie będziecie oderwani od tych rzeczy doczesnych. Inaczéj, zawsze własne serce wasze będzie wam katem, bo jest nienasyconém, bo jest ową przepaścią, której nic, co tylko jest na świecie, nasycić i uspokoić nie może. Jakoż, jeżeli się znajduje jaka rzecz na świecie, któraby je zaspokoiła, czemuż go przecie nie zaspokoï nigdy? dla czego zawsze pragnie? czemu dostąpiwszy jednéj rzeczy, pragnie drugiéj, a skoro i tę otrzyma, której najgoręcéj żądało, zaledwo jéj skosztuje, jużci w niéj nie znajduje smaku, już wzdycha do innéj, i tak bez końca. Któż mi więc da to, coby uspokoiło pragnienie mojego serca? Ty sam, o mój Boże, możesz zaspokoić me pragnienia, położyć kres żądzom, które mnie pożerają. W każdym tedy momencie mówmy do siebie to, co Jezus Chrystus mówił, kiedy miał odchodzić z tego świata: wyszedłem od Ojca, a przyszedłem na ten świat; teraz opuszczam świat, a idę znowu do Ojca. Tak jest, wyszedłem od Boga, który jest Ojcem moim, a przyszedłem na ten świat, abym na nim pracował na zbawienie własne. Wszystko więc, co czynię na świecie, powinno zmierzać do tego, a wszystko co do tego nie zmierza, jest dla mnie płonném i straconém, bo mi koniecznie potrzeba, abym opuścił świat, a wrócił do Ojca mojego. Tak jest, o Boże! serca nasze będą zawsze Twojemi teraz i na wieki. Amen.

---

## NIEDZIELA XV. PO ŚWIĄTKACH.

*O śmierci sprawiedliwego.*

Gdy się przybliżał Jezus do bramy miejskiej,  
oto wynoszono umarłego. Luc. 7.

Często takie widoki przedstawiają się oczom naszym, chrześcijanie; widzimy prawie codziennie, jako to tego, to owego wynoszą do grobu. Pytamy się: a kto to? a kiedy i na co umarł? i uderzeni na chwilę tym widokiem, zaspokoivszy naszą ciekawość, wracamy do zwyczajnego sposobu życia, nie myśląc zresztą o tém, że i nas nie długo podobnie wyniosą, i zapytawszy się o nas, pozostawią nas naszemu przeznaczeniu. Smutny człowieka stanie, który póki żyje, wielu zajmuje i obchodzi, kiedy umiera, sobie jest zostawiony! Szczęśliwy, kto tak żył, żeby się nie bał umierać, którego śmierć jest początkiem daleko lepszego życia. Rzecz pewna, że śmierć uważana sama w sobie, jest zawsze gorzką dla człowieka, bo jest gwałtowném rozłączeniem tego, co z sobą najściślej połączoném było, to jest, duszy od ciała. Sam Jezus Chrystus, przyjąwszy na się wszystkie słabości nasze oprócz grzechu, lękał się śmierci. Ta jednak śmierć tak straszna naturze, staje się słodką przez łaskę. Jezus Chrystus bojaźnią swoją odpędził bojaźni nasze, i skusiwszy sam śmierci, tak osłodził gorzkości śmierci naszej, że śmierć dla sprawiedliwych jest dziś pożądaną i przyjemną. I gdyby taka nie była, nie wdychałby tak do niej ten, który w imieniu wszystkich sprawiedliwych wołał:

*pragnę być rozwiązany z tém ciałem, a żyć z Chrystusem.* Stępiła więc śmierć swój bodziec na Chrystusie, utraciła dziś całą swą srogość dla sprawiedliwych. Jest dla nich tylko ofiarą za grzechy, jest tylko uczestnictwem i naśladowaniem śmierci Zbawiciela; bo i cóżby im śmierć miało czynić okropną, kiedy i w przeszłym życiu byli podobni Chrystusowi i w przyszłym mają mu być podobni w chwale. Wszak te tylko dwie rzeczy zajmują przy śmierci człowieka: przeszłość, która się dla niego już kończy, i przyszłość, która się zaraz ma zacząć; to co było, i to co następuje, czas życia doczesnego, i czas wieczności. Lecz cnotliwego chrześcijanina ani jedno, ani drugie przy śmierci nie zatrważa. Owszem:

Wspomnienie na czas przeszły przynosi mu ochłodę i pociechę, i to uważym *w pierwszej części.*

Obejrzenie się znowu na czas przyszły napawa go słodką nadzieją; nad tém się zastanowimy *w drugiej części.*

A jeżeli się nam, chrześcijanie, śmierć tak szczęśliwa spodobą, starajmy się teraz na nią sobie zasłużyć; i ten jest cel mowy mojej, kiedy wam śmierć sprawiedliwego przedstawić dzisiaj zamierzam.

Udziel, o Panie, namaszczenia Twego słowom moim, ażeby w sercu każdego zbawienne wyprowadziły skutki. Za przyczyną N. M. P.

### Treść:

C. I. a) Wspomnienie na swą pokutę i dobre uczynki. b) Wspomnienie na koniec swęj pielgrzymki.

C. II. c) Słodka nadzieja szczęśliwej przyszłości. d) Głos pocieszający kościoła.

### CZĘŚĆ PIERWSZA.

a) Jeżeli i sprawiedliwi doznają bojaźni śmierci, tedy też sama bojaźń, mówi Grzegorz św., oczyszcza ich z lekkich ułomności, i częstokroć nim z ciałem jeszcze rozwiązani zostaną, już



się cieszą z nowego 'odrodzenia, jako ci, którzy się na żywot lepszy mają przenieść. Nie jest to bez wątpienia, ażeby sprawiedliwy miał zapomnieć o swych upadkach i niewiernościach przy śmierci; zna on je dobrze, ale je widzi zarazem obmyte łzami skruchy i zgładzone pokutą. Nie spogląda zatém już na Boga, jako na rozgniewanego Sędziego i uzbrojonego w pioruny na karanie, jakim go widział w dniach swęj pokuty, ale Nań patrzy jako na Ojca miłosierdzia i Boga wszelkiej pociechy, który go wzywa do siebie po nagrodę. Bo z drugiej strony wspomina sobie, jako się zawsze starał chodzić w drogach i usprawiedliwieniach Pańskich; jako pomimo tylu pokus natrętnych czarta, pomimo tylu sideł świata, pomimo tak wielu ponęt własnego ciała, stał zawsze wiernym przy Bogu; a to wspomnienie tak jest słodkie, że je Dawid na samym czele swoich psalmów umieścił, jako największe szczęście, które człowiek może mieć w tém życiu: *Błogosławiony, który nie wszedł w radę z złymi i nie stanął na drodze grzeszników.* Co za pociecha, kiedy sobie może powiedzieć z Jobem św.: w niczém mnie nie strofuje serce moje w życiu mojem; albo z Apostołem: do niczego się złego nie poczuwam! Co za rozkosz wtenczas, kiedy się jest przykutym do łóżka, przechadzać się myślą w niewinności swego serca, jakby w ogrodzie jakim przyjemnie umajonym, przypominać sobie owe przypadki, okazy i niebezpieczeństwa, z których go dobroć Boska wyrwała! Daje albowiem Pan Bóg w owym momencie poznać sprawiedliwym ich niebezpieczeństwa osobiste, ich pokusy, w których za łaską Jego nie upadli. Zobaczą tam przy tém świetle, że w tej okazyi, w tym czasie, w tém towarzystwie, na tém miejscu, byliby nieochybnie upadli i zginęli, gdyby ich był Bóg nie ratował. Ten pozna, że gdyby w to święto, w tę niedzielę, poszedł był na tę zabawę, nie do kościoła, byłby sromotnie zgrzeszył, wstydziliby się potem tego grzechu spowiadać i takby zginął. Inny ujrzy, że gdyby w tym dniu, kiedy był wzruszony kazaniem, odwrócił był poprawę i pokutę, odpadłby na nowo w grzechy, zatwardził się w nich bardziej, i tak umarł bez pokuty. Zobaczy drugi, że gdyby był nie trafił szczęśliwie na tego spowiednika, nie usłuchał jego nauk, łudziłby się był przez całe życie, pomnażał świętokradztwa i zginął na wieki. Inny pozna, że gdyby był uczęszczał dalej na widowiska teatralne, wdawał się

w te przyjaźni i towarzystwa, gdyby był nie usłuchał głosu Boskiego na tém kazaniu, nie ukrócił w sobie tego nałogu, nie zwyciężył tego gniewu, nie powrócił téj rzeczy cudzej, nie pojednał się z tym nieprzyjacielem, nie nawrócił się podczas téj sposobności, nie miałby jój już więcéj i byłby potępiony na wieki. I tysiąc innych łask Boskich naonczas sobie przypomni. O jaką wdzięcznością serce jego będzie się rozpływać ku Bogu tak dobremu! jaką słodkość uczuje, kiedy sobie przypomni owe uczynki dobre i pokuty, na które się w życiu zdobywał! Kiedy je wykonywał za zdrowia, Bóg je ukrywał przed nim, aby się w pychę nie podnosił i wszystkiego przez to nie stracił; lecz teraz, w ostatnich swych chwilach, przypomni sobie owe umartwienia, owe posty, owe modlitwy, owe klęczenia, owe upokorzenia, owe jałmużny, owe przebywania często w kościele, owe uczęszczania do Sakramentów, owe łzy, owe westchnienia; jak mężnie ukrócił w sobie tę namiętność, jak cierpliwie znosił te krzywdy, jak przeszkodził tym obmowom, jak pojednał tych nieprzyjazyń, jak poratował tych biednych, jak zrobił tę przysługę kościołowi, jak pobożnie rządził familią, jak wiele uwag pobożnie rozmyślał, ile mszy świętych wysłuchał, ile razy innych od okazyi grzechowych odciągnął i na dobrą drogę naprowadził — a kto pojmie te pociechy, w których się serce jego na tyle słodkich wspomnień rozpływać będzie? Zobaczysz wtenczas i tę pokorę, która ma być wywyższoną, i to oderwanie od rzeczy ziemskich, któremu królestwo niebieskie przyobiecano, i te łzy, po których wieczna radość ma nastąpić, i tę czystość, której widzenie Boga zapewnione. O jakże sobie winszować będzie, że się chwycił za jarzmo Chrystusowe! Wtenczas to zdumiony zawoła nakoniec z Apostołem: momentalne i lekkie utrapienia nasze, o jak wielką wagę chwały na wysokościach w nas sprawują!

b) Czuje wprowadzić boleści ciała, ale wie jako mu się hojnie wynagrodzą, i one Chrystusowi ofiaruje. Jeszcze i wtenczas czart nie przestaje nań nacierać pokusami, ale przyzwyczajony zwyciężać go za zdrowia, i teraz go za łaską Bożą zwycięży, bo gotowy jest Chrystus z Aniołami swymi na jego obronę i może ze św. Marcinem zawołać na czarta: czego tu stoisz, krwawa bestyo; nie we mnie złego nie znajdziesz. Chrystus mnie już oczyścił, Chrystus mnie przyjmie do siebie. Wszystko to, co się dotąd

przedstawiało jego oczom: ten świat, który przemija, te stworzenia, które uciekają, te mary próżności, które nikną, te ponęty rozkoszy, które gasną — wszystkiego tego marność rękami się już namacać daje. Co za pociecha dla duszy sprawiedliwej, że się odrywała zawczasu od tego, co jój śmierć teraz ma wyrzeć, że gardziła tém dla Chrystusa, który ją teraz ma sądzić! Śmierć u niej nie jest niespodziana, bo zawsze na nią gotową była. Każdy dzień zdawał jój się być dniem, w którym ją Sędzia przed sąd swój miał zawezwać. Jakże sobie winszuje, że się nie przywiązywała do tego świata, że się brzydziła jego ponętami, że szła za swoim Bogiem, że życie pokutne prowadziła, że nie spoglądała na tę ziemię, tylko jako na miejsce pielgrzymki i wygnania, jako na plac wysługi i potyczki dla dojścia do prawdziwej ojczyzny, Nieba. Więc to jest prawda, rzeczy, żem sobie najlepszą obrała częśćkę? Świat nas zwodził swojemi obietnicami, a jam się nie zawiodła, gdym wcześniej niemi pogardziła? Więćem rozumnie sobie postąpiła, żem się przywiązała do Boga samego, który mi sam teraz pozostaje i sam jest dostateczny. O mój Boże! o moja jedyna częśćko! rychłóż się uwolnię z więzów tego ciała dla połączenia się z Tobą? Rychłóż spadnie zasłona z mych oczu, abym Cię twarzą w twarz oglądała? Świata nie żałuję, bom od niego już dawno sercem oderwaną była. Cieszy się owszem z tego, że się uwalnia od jego pokus, od jego sideł i niebezpieczeństw, jako ten, który z burzliwego morza do lądu przybija, jako ten, co po długiej niewoli widzi rozkute swe kajdany. Strata dóbr doczesnych jój nie obchodzi, bo do nich nigdy sercem przyklejoną nie była, bo je uważa jako dobra, których jój Bóg do niejakiego tylko czasu pożyczył. *Pan dał, Pan wziął, niech będzie Imię Jego błogosławione.* Rozdział jój z własnym ciałem nie jest przykry, bo wie, że ta lepianka gliniana była jój tylko udzielona za gospodę, póki się do właściwej ojczyzny nie przeniesie. Widzi owszem, że to ciało, z którym się wkrótce ma rozstać, było jój więzieniem bardzo przykrém, pełnym fetoru i brzydkości, że jój najwięcej utrudniało sprawę zbawienia; i nie waha się zawołać z Prorokiem: Wyprowadź Panie z więzienia duszę moję, dla wyznawania Imieniowi Twojemu. Nie jój tak nie jest miło, jako słuchać o Bogu, którego w życiu miłowała, o ojczyźnie błogosławionej, do której zawsze wzdychała,

o szczęściu przyszłego życia, którego jedynie pragnęła. O jak słodko natenczas przyjąć ostatni wiatyk, najświętsze Ciało Jezusa, kiedy go się za życia kochało, kiedy mu można powiedzieć: Przyjdź Panie, przyjdź, gotowe serce moje, Boże, gotowe! Jak miło jest wtedy uściskać Ukrzyżowanego, kiedy się nosiło krzyż jego w ciągu życia! Co za pociecha więc dla dobrego chrześcijanina przy śmierci z upłynionej przeszłości, ale co za słodycz z następującej przyszłości, zaraz tu zobaczymy.

## CZĘŚĆ DRUGA.

c) Jako *początkiem mądrości jest bojaźń Boża*, tak i *uwieńczeniem mądrości jest bojaźń Boga*, mówi pismo; i *błogosławiony człowiek*, powiada, *który jest zawsze bojaźliwy*. Nie są tedy i sprawiedliwi bez pewnej bojaźni sądów Boskich; owszem, im lepiej poznają Boga, tém bardziej o ścisłości Jego sądów są przekonani. Ale ta bojaźń sprawiedliwego różna jest od bojaźni grzesznika. Grzesznik drży, bo nic za sobą nie widzi, a wszystko przeciw sobie, bo przeczuwa przyszłe karania, bo musi porzucić to wszystko, w czém się kochał. Ale bojaźń sprawiedliwego połączona jest z nadzieją i ufnością w miłosierdziu Boskiem. Grzesznik widzi się być opuszczonym od Boga, i to go do rozpacz przywodzi; sprawiedliwy widzi się być wspieranym od Boga, i to mu serca dodaje. Przejęty wdzięcznością, poddaje się z pokorą niewybadanym sądom Boskim, ale pełen zarazem ufności wie, że ten, którego kochał i któremu w życiu służył, krzywdy mu nie uczyni. W tym to duchu odzywa on się do Boga z Apostołem: Dobram potyczkę odprawił, biegun dokonał. Zachowałem przykazania i radym niektóre wypełnił, a Ty mi Panie uczynisz miłosierdzie, kiedy stanę przed sądem Twoim. Nie ufa on w uczynkach swoich, ale z pokorą i wdzięcznością polega na zasługach Chrystusowych; idzie więc na śmierć jako na zwycięstwo i tryumf, uważa ją jako swą korzyść i koronę. Wychodzi naprzeciw swego króla i swego oblubieńca, zaufany w Jego dobroci, i prowadzi z sobą w towarzystwie szereg dobrych uczynków, boć uczynki ich, powiedziano, pójdą za nimi. A można to



przypuścić, ażeby Chrystus, którego umiłował w swém życiu, miał go przy śmierci samemu sobie zostawić — wtenczas, gdy najbardziej Jego pomocy potrzebuje? Ach! dobry ten Pasterz przybędzie na pomoc swój owieczce, odpędzi od niej najazdy piekielnych wilków, umocni jój serce, pokrzepi ją nadzieją, napełni swoją słodkością. Wtedy to powtórzy do niej owe słowa swoje: teraz pojrzyj i podnieś głowę twoją, bo się już zbliża odkupienie twoje. O jako jój słodko zabrzmiały w sercu te słowa, jako cała roztopnieje na głos swojego oblubieńca! Ztąd to jedni przy śmierci zapomniawszy o wszystkiém, błogosławili tylko Boga; inni ostatkiem sił zbierając, wyśpiewywali z radości; inni, sami nie mogąc, drugich prosili, aby śpiewali i pomagali im dziękować Panu. Ci, którzy byli wprzód bardzo pokorni i bojaźliwi, oświadczali śmiało, że idą oglądać Boga; obiecywali się modlić za tych nawet, którzy ich o to nie prosili. Inni z twarzą wesolą spoglądali na płaczących około siebie, uskarżali się na ich łzy, kazali sobie winszować szczęścia. Inni nakoniec, kiedy chciano miarkować uniesienia ich radości, oświadczali jawnie, że nie byli nawet wstanie wstrzymać się od tego, wiedząc, że zaraz idą do Boga. Gdzież jest tedy śmierci zwycięstwo twoje? Gdzież się podział twój bodziec? Straciłaś całą swą srogość dla sług Bożych; już oni się teraz nie boją zająrzeć ci w oczy; wyglądają cię z utęsknieniem, przyjmują cię z radością. Co za różnica, chrześcijanie, między tą pociechą, tém uspokojeniem i słodyczą sprawiedliwych, a między straszną trwogą i dręczącą rozpaczą tych, w których umierają ci, co światu i rozkoszom hołdowali? O zaprawdę, *droga jest przed obliczem Pańskiem śmiertelność świętych Jego!* Sami bezbożni, lubo nie chcą teraz żyć jako sprawiedliwi, ale pragną jak sprawiedliwi umierać. Nie wartoż się, chrześcijanie, dokupywać takiej śmierci, choćby nie wiedzieć za jakie umartwienia i pokuty? Prawda, kosztuje teraz żyć dobrze, ale umierać potem słodko.

d) Toż samo, co dla grzesznika piorunem jest przy śmierci, dla sprawiedliwego jest balsamem nadziei i ochłody; bo jako się rozraduje, kiedy usłyszy wreszcie głos kapłana, mówiącego w imieniu kościoła: wychodź duszo chrześcijańska, wychodź z tego świata, na którymś tyle pokus i ucisków doznała; już czas doświadczenia przyszedł, już Sędzia oczekuje z koroną. Wróć się

na łono Boga, od któregoś wyszła. Już się Pan zmieknął twemi łzami, już ci otwiera Niebo. Wychodź duszo wierna, idź i połącz się z kościołem tryumfującym, który na ciebie czeka. Wychodź, ci którzy umierają w Panu, żyć będą na wieki. Ciało, które teraz zostawiasz robactwu i zgniliznie, nie długo w chwale i nieśmiertelności zmartwychwstanie. Ani włos jeden z głowy twojej nie zginie. Jakże szczęśliwą jesteś, że się już uwalniasz od nędz tego żywota, że już nie będziesz tak, jak my jeszcze wystawioną na niebezpieczeństwa utracenia Boga. Już zawrzesz oczy twoje na wszystkie zgorszenia, które nas trapią, na próżność tego świata, która nas mami, na złe przykłady, które nas za sobą pociągają. Co za szczęście dla ciebie ustąpić z tego padołu płaczu, a przemieścić się do przybytku pokoju i wesela, gdzie nie masz innego zatrudnienia, tylko chwalić Boga, i cieszyć się z Nim bez końca. O z jakim uspokojeniem i ufnością przyjmie to ostatnie pożegnanie! Wtenczas ona, jak ów Symeon starzec, podnosząc mdłe oczy ku Niebu, teraz, mówi, Panie wypuść sługę Twego w pokój; idę z ufnością po obietnicę Twoję. Zamyka z świętą radością oczy na wszystkie stworzenia, zasypia słodko w swoim Bogu i wraca na Jego łono. O śmierci szczęśliwa! O mój Boże! dajże nam umrzeć śmiercią sprawiedliwych, i niechaj nasz koniec będzie im podobny. Mało nam na tém zależy, gdzie umrzemy, kiedy i jako umrzemy: czy w domu, czy gdzieindziej, czy jutro, czy za lat kilka, czy w młodości, czy w starości, czy na tę, czy na inną chorobę, bylebyśmy umarli śmiercią sprawiedliwych, w łasce i miłości Twojej.

*Zakończenie.* Te są, rozumiem, życzenia wasze, chrześcijanie; dobrze więc, starajmyż się tedy żyć życiem sprawiedliwych. Cokolwiek może dobrego czynić ręka nasza, niechaj to teraz czyni. Nie spuszczaјmy się na ostatnie momenta, bo te nie są w mocy naszej. Prawda, że daje Bóg niekiedy cudowne nawrócenia przy śmierci, ale te są łaski nadzwyczajne, których bardzo rzadko komu udziela, i na które się żadną miarą spuszczać nie można. Zwyczajna zaś i pospolita droga jest ta, że jakie życie, taka i śmierć. Nie zawódźmy się, woła Apostół, Bóg nie da z siebie żartować, ale cokolwiek będzie zasiewał człowiek, toż będzie i zbierał. I nie mówmy, oto ten i ten źle żył, a dobrze umarł; bo któż nas zapewni o tém, że dobrze umarł? Sądom to Boskim

poruczymy; to tylko wiemy, że aby dobrze umrzeć, najpewniejszy na to sposób jest, dobrze żyć. Znaki nawrócenia przy śmierci, nie bywają częstokroć wątpliwe i podejrzané? A zresztą, możnaż z jednego lub dwóch przypadków do wszystkich wnosić? Możnaż wieczne swe przeznaczenie na jedném niepewném *może* zawieszać? Niechaj nam co chcą mówią, zawsze lepiej tuszymy o zbawieniu tego, który dobrze żył, aniżeli tego, który źle żyjąc, przy śmierci dopiero okazał znaki pokuty. Teraz to, chrześcijanie, pókiśmy przy zdrowiu i dobrych zmysłach, teraz jest czas zarabiać na zbawienie; korzystajmy z niego, bo może nam wkrótce będzie odjęty. Nic pewniejszego nad to, że umrzemy, ale nic znowu niepewniejszego nad tę godzinę, w którą umrzemy. Myślmy o tém często, zwłaszcza w pokusach i okazyach do grzechu, mówiąc do siebie: chciałbym w godzinę śmierci to uczynić? chciałbym na tę myśl, na to pragnienie zezwolić? nie będę wtenczas żałował tego, że się leniłem, że zaniedbałem tego dobrego wykonać, że się nie chciałem teraz z tego poprawić, od tych uciech i okazji wstrzymać? Ta uwaga uzbroi nas przeciw pokusom; a tak ustrzeżemy się grzechów, pobudzimy do polepszenia życia, do gorącości w służbie Boskiej, dotrwamy w łasce do śmierci, i umrzemy śmiercią sprawiedliwych; czego wam wszystkim życzę. Amen.

---

## NIEDZIELA XVI. PO ŚWIĄTKACH.

---

### *O święceniu dni niedzielnych.*

Godzi-li się w Szabat uzdrawiać? Łuc. 14.

Lubo wszystkie dni życia naszego należą do Boga, i nie masz żadnego, któregośmy nie powinni byli poświęcać na chwałę

Jego; gdy jednak potrzeby teraźniejszego życia nie pozwalają nam ustawicznie zabawiać się ćwiczeniami pobożności, wybrał sobie Pan Bóg jeden dzień w tygodniu, któryhy całkowicie był poświęcony na chwałę Jego. W starym zakonie dniem takim był dzień siódmy, w którym Pan Bóg po stworzeniu świata, jak się wyraża Pismo święte, odpoczął, to jest, przestał nowe wyprowadzać stworzenia; dla tego téż był nazwany dniem szabatu, czyli dniem odpoczynku. W nowém zaś prawie jest dzień pierwszy tygodnia, w którym Pan Bóg zaczął stwarzać rzeczy, w którym Jezus Chrystus zmartwychwstał, w którym Duch święty zstąpił na Apostołów i napełnił światłością swoją świat cały. Ztąd dzień ten zowie się dniem Pańskim, po naszymu Niedziela, że się weń działać nie godzi. Tak więc dni niedzielne są przeznaczone na cześć Boga Ojca, jako Stworzyciela i zachowawcy wszystkiego; na cześć Syna Bożego Jezusa Chrystusa, jako naszego Zbawcy i Odkupiciela, który przez Śmierć i Zmartwychwstanie swoje wyrwawszy nas z mocy szatańskiego, przez swe chwalebne Wniebowstąpienie otworzył nam bramy do nieba, i jako po trudach i cierpieniach odpoczął, tak i nam ten odpoczynek szczęśliwy, którego Niedziela jest wyobrażeniem, wyjednał. Nareszcie dzień niedzielny poświęcony jest na cześć Ducha Przenajświętszego, jako początku powtórnego naszego stworzenia, bardziej nierównie cudownego, aniżeli było ono pierwsze, gdyż przez nie zostawszy wyrwani z nicości grzechu, odebraliśmy żywot wcale nowy. Nic zatem słusniejszego, jako ażeby ten dzień całkowicie był poświęcony na uczczenie Boga w Trójcy jedynego i na dziękowanie za Jego dobrodziejstwa; nic sprawiedliwszego, jako żeby był przepędzony na modlitwie i ćwiczeniach pobożności. I dla tego, żebyśmy żadnej w tém nie mieli wymówki lub wątpliwości, sam Pan Bóg dał nam to przykazanie, mówiąc: *Pamiętaj, abyś dzień święty święcił*. To ja przykazanie chcę wam dziś wytłómaczyć, chrześcijanie, i pokazać:

*Najprzód:* Obowiązek święcenia dni niedzielnych.

*Powtóre:* Wskazać sposoby należytego ich święcenia.

Dodaj nam łaski Twój, Panie, abyśmy to wielkie przykazanie dobrze zrozumieć i należycie one wykonać mogli, za przyczyną N. M. P.



## Treść:

C. I. a) Bóg rozkazuje dni Niedzielne święcić. b) Własny nasz interes to wymaga. c) Kościół to nakazuje.

C. II. d) Naśladować przykładu pierwszych chrześcijan. e) Słuchać Mszy świętej i Kazania. f) Świadczyć uczynki miłosierne. g) Pełnić inne ćwiczenia pobożne.

## CZĘŚĆ PIERWSZA.

a) Abyśmy lepiej zrozumieli obowiązek święcenia dni niedzielnych, przypomnijmy sobie, co sam Pan Bóg na wszystkie czasy zapowiedział: *Będziesz pracować przez sześć dni, mówi Pan, i wszystkie roboty twoje w nie odbywać będziesz; lecz siódmy dzień jest dniem odpoczynku, poświęcony Panu Bogu twemu. Nie będziesz w ten dzień robić, ani syn twój, ani córka twoja, ani służący twój i służąca twoja, ani bydła twoje. Ponieważ Pan pobłogosławił dniowi odpoczynku swego i poświęcił go.* Tak więc sześć dni w tygodniu mogą się w pewien sposób nazwać dniami człowieka, gdyż w nie pozwolono mu jest krzątać się około swoich spraw doczesnych; ale dzień siódmy jest wyjęty od tego i zachowany dla Pana Boga; a kiedy sześć dni obracają się na potrzeby ciała i utrzymania tego życia doczesnego, przynajmniejże siódmy dzień powinienby być całkowicie poświęcony dla dobra duszy i utrzymania żywota wiecznego, bo nie dla czego Pan Bóg rozkazuje przerwać tygodniowe prace, tylko abyśmy się z tym większym zapałem przyłożyć mogli do sprawy zbawienia naszego. Nie na próżnowanie to tedy dał nam ten dzień Pan Bóg, ale na uczczenie Jego i poświęcenie dusz własnych. Jakżebyśmy Go albowiem próżnowaniem w ten dzień uczyć mogli, kiedy to występnijszym jest częstokroć od samej pracy? Jeżeli w dni święte zakazał Pan Bóg pracy, która jest rzeczą z siebie dobrą i uczciwą, daleko bardziej zakazał tego, co jest grzechem i co do grzechu prowadzi. Iłż to jednak sposobami dni Pańskie, dni te zbawienia pogwałcane bywają! Kiedy dokończyć roboty? — w Niedzielę; kiedy

najwięcej kupczyć, handlować i szynkować? — w Niedzielę; kiedy się upić i zmarnować całą tygodniową pracę? — w Niedzielę; kiedy iść na tańce, na teatru? — w Niedzielę; kiedy się w podróż wybierać? — w Niedzielę; kiedy większą część dnia strawić na grach, na obmowach, na strojach, na odwiedzinach, na zabawkach i przedstawianiach niebezpiecznych, na pasieniu zaraźliwem swych oczu i wzajemnych podobania się chęciach, na myślach niegodziwych? — w Niedzielę. O Niedziele chrześcijańskie, na cóżeście wyszły? Miałyscie być dniami Pańskimi, a obrócono was na dni czartowskie. Z dni zbawienia stałyście się dniami zguby, iż zdaje się, że z całego tygodnia odkładają występki na dni niedzielne, których gdyby nie było, oszczędziłoby się tysiące grzechów. Ach, dni te zbawienia i łaski obracają nam się w dni występków i zguby. A przecież chociaż z pomiędzy tylu występków gwałcenie dni świętych staje się prawie najpospolitszym, najmniej jednak w tym względzie mamy sobie do wyrzucenia, i ani pomyślimy o tém, że grzech popełniony w dzień święty staje się cięższym, aniżeli w dzień powszedni, i że tę okoliczność na spowiedzi wyrazić należy. Tak dalece ślepyimi jesteśmy w sprawie naszego zbawienia.

b) Zbawienia mówię, które jest najpierwszą i najważniejszą naszą sprawą. Wprawdzie wszystkie dni życia naszego powinny być poświęcone tej sprawie, i wszystko, co nas otacza, powinno nas ustawicznie podnosić do Boga; jednakże iż nie dosyć czuwamy nad sobą, unyś nasz łatwo się w doczesnościach zatapia, namiętności za daleko nas unoszą, zmysły prędko nas oszukają. Otóż Bóg w miłosierdziu swém nieprzebrany, aby nas tém skuteczniej oderwał od doczesności, a przywiódł do myślenia o wieczności, o zbawieniu swój duszy, wyjął pewne dni od zatrudnień doczesnych, tym końcem, abyśmy w te dni oddając Mu hołd należny, tém wolniej zajmowali się losem naszym wiecznym, żeby nam i po śmierci dobrze było. Że nie wspomnę, jako uszanowanie dni Pańskich częstokroć doczesne nawet błogosławieństwo sprowadza. O czém zdało się mi przytoczyć wam tu jeden przykład, który ile dotyczący doczesności, nie małą zapewne będzie pobudką. Opisuje Pinellus o dwóch rzemieślnikach, z których jeden miał wiele dzieci, a że był pobożny i zawsze mszy św. słuchał, nie schodziło mu na niczém; drugi zaś, lubo nie tylko

w nocy, ale i w święta i niedziele nad robotą ślęczał, chociaż był bezdzietny, niczego się dorobić nie mógł. Prosił tedy swojego sąsiada, ażeby mu podał sposób, jak się ma dorabiać chleba. Na co mu drugi odpowiedział: przyjdź do mnie jutro rano, a bez zazdrości ci pokażę. Gdy przyszedł, zaprowadził go do kościoła, a po wysłuchaniu mszy św. kazał mu iść do roboty; na drugi dzień toż samo, podobnież i na trzeci. Rzecz mu tedy ów ubogi: cóż to jest, czy ze mnie żartujesz? jam ciebie prosił, abyś mnie nauczył, jak się mam dorabiać chleba, a ty mnie wodzisz tylko do kościoła, jakbym ja do niego nie wiedział drogi. Wtedy mu rzecz majętny: wiedz, że całe moje szczęście ztąd pochodzi, iż zawsze w święto mszy św. słuchałem i żadnymi go nie gwałcę robotami, i dla tego mi Bóg błogosławi; czyżże tak i ty, a doznasz podobnego błogosławieństwa; i tak się potem stało. Oto jest, chrześcijanie, z przykładu pobudka. Aleć mamy i samego Boga w tém obietnice. *Zachowajcie, mówi, Święta moje, a ziemia da urodzaj swój, i owoce pełne będą.* Przeciwnie, grozi przekleństwem za pogwałcenie dni swoich. *Dni wasze, powiada, obróć się w łkanie i lament; i obróć uroczystości wasze w smutek i narzekanie, a pieśni wasze w płacz.* Dopieroż, jakie chłosty Boskie za pogwałcenie dni świętych czekają w przyszłym życiu? Bo jeżeli w zakonie Mojżeszowym kazał Bóg ukamienować tego, który tylko drewka w szabat zbierał, jakże karać będzie tych, co nie tylko robotą, ale i grzechami w zakonie Chrystusowym gwałcą dni święte?

c) Wreszcie, chrześcijanie, czyż nie jesteście dziećmi katolickiego kościoła? nie będziecież powolnymi rozkazom téj Matki waszój, której najpierwszém przykazaniem jest, ażeby *dni święte święcić*? A zatem, kto tego nie zachowuje, staje się przestępcą podwójnego prawa, Boskiego i kościelnego. Patrz, chrześcijanie, czyli warta tego ta marna robota, ażebyś dla niéj Ojcu twojemu i Matce twojój, to jest Bogu i Kościołowi był nieposłusznym? Czyż majątku się przeto dorobisz? a choćbyś się dorobił, i owszem świat cały zyskał, godziż się przeto grzeszyć i duszę zgubić? *Cóż pomoże człowiekowi, mówi Zbawiciel, choćby świat cały pozyskał, jeżeli duszę swą utraci?* Lubo zaś całe dni święte powinniśmy na chwałę Boga poświęcać, nie twierdzę ja tego jednak, chrześcijanie, ażeby się w dzień święty nie godziło użyć potrze-

bniej rozrywki; ale te rozrywki mają być przyzwoite i nie powinny nas odrywać od zabaw świętych; powinniśmy ich używać miernie i uważać je jako środek do pokrzepienia sił, nie zaś jako cel dla dogadzania zmysłności, i czyniąc zadosyć potrzebom człowieka, nie spuszczać z oczu powinności chrześcijanina. Wolno jest nawet i robić co w dni święte, kiedy tego konieczna wymaga potrzeba; ale ta potrzeba nie ma być wymyślona, lecz rzeczywista i prawdziwa, bo jeżeli można było uprzedzić albo na inny czas odłożyć, już nie jest rzeczywista przyczyna. Kościół św., jako łaskawa matka, zwalnia niekiedy ścisłość praw swoich, lecz nie chce tego, aby kto téj łaskowości nadużywał, ale żąda, aby to nie było z zaniedbaniem słuchania Mszy św., aby to było, jeżeli można, z wiedzą i pozwoleniem pasterzy. Ileż to jednak wynajdujemy pozorów, aby się uchylić od obchodzenia należytego dni świętych? Nie zwykło się przewidywać ani uprzedzać zatrudnień, bo te odkładają się na niedziele równie, jak na dni inne powszednie. Niech nam się wydarzy najmniejsza przyczynka, śmiało pod tym pozorem gwałcimy dni święte, bardzo temu radzi, że się mamy czém złożyć, inaczej poczytalibyśmy ten dzień za stracony. Tak jest, stracony jest, bracia moi, ale stracony dla nieba, stracony dla wieczności. Wszystko nam się w fałszywém sumieniu dziś godzi, ale Ty, mój Panie, nie będziesz nas sądził, ani podług przywidzianych przyczyn naszych, ani podług zwyczajów i mniemań ludzkich. Jakże się pokażem, bracia moi, przed tym Sędzią, który nas roztrzasać będzie podług ścisłej sprawiedliwości i podług danych nam przykazań? Lecz przypatrzmy się już, jak mamy dni niedzielne święcić, o czém zaraz.

## CZĘŚĆ DRUGA.

d) Nie możemy lepiej dni świętych obchodzić, jako kiedy je tak święcić będziemy, jak je pierwsi chrześcijanie święcili. Wiadzano ich, mówi św. Justyn, wyglądających z radością dnia świętego, nie dla próżnowania i uciechy ciała, lecz dla pokrzepienia duszy. Zbiegali się oni wszyscy do kościoła: ojcowie i ma-



tki, panowie i panie, prowadząc z sobą swoje dziatki, swoich służących i domowych. Znajdowali się wszyscy na nabożeństwie dzienném i nocném, bez żadnej różnicy stanu, wieku i jakiegokolwiek godności. Z rozrzewnieniem słuchali oni Mszy św., z gorącością przyjmowali najdosłojniejsze tajemnice, z uszanowaniem słuchali słów Boskiej Ewangelii i chciwie przyjmowali nauki swoich Pasterzy. A gdy się powrócili do swoich mieszkań i domów, powtarzali chorym odebrane nauki i opowiadali wszystko co słyszeli tym, którzy na nabożeństwie znajdować się nie mogli. Rozbierali je sami i stósowali do siebie; zatrudniali się potem czytaniem pobożném i kończyli dzień święty na uczynkach miłosiernych i modlitwie. Takim to sposobem pierwsi chrześcijanie obchodzili dni święte, tym sposobem i my je obchodzić powinniśmy.

e) Wiadomo tedy każdemu z prawowiernych być musi, że w dni święte nie tylko od prac ciężkich wstrzymać się należy, ale też każdy obowiązany jest Mszy św., i to jeśli być może, parafialnej, oraz i kazania słuchać, tak dalece, że kościół aż kłótwą pogroził tym, którzyby bez słusznej przyczyny przez trzy niedziele ciągle nie znajdowali się na Mszy św. Nie tajno wam też zapewne, chrześcijanie, że umiejętność tajemnic wiary naszej, które się w kościele tłómaczą i wykładają, jest podstawą zbawienia naszego, że ktoby takowych nie umiał i nie rozumiał, nie może być zbawiony. Na próżnoby też odpowiadał na pytania niektórych: czyli jest obowiązkiem znajdować się na nieszpórach kościelnych? Gorliwy chrześcijanin nie czyni takowych pytań. Wie on, że dzień święty jest cały dniem Pańskim, że nie może ukradać Bogu tego czasu, który na cześć Jego winien być poświęcony; a zatem sądzi się być obowiązany do znajdowania się kiedy może na nabożeństwach kościelnych, nie tylko dla dania dobrego przykładu swoim domowym i sąsiadom, ale też i dla tego, że gdyby się tak każdy uwalniał, wnetby kościoły musiały zostać puste, a święte tajemnice nie miałyby téj uroczystości, którą im nadaje mnóstwo wiernych — tak właśnie, jak gdyby dwór królewski został wyludniony, nie miałby już téj wspaniałości, jaka się okazuje wśród licznych dworzan. Zwłaszcza, iż to nie pół godziny, nie godzinę, ale cały dzień święty święcić należy. Uważcie bowiem, chrześcijanie, że względem święcenia dni świętych

dwa różne od siebie zachodzą przykazania: Boskie, które nakazuje dni święte święcić, i kościelne, które rozkazuje Mszy św. w dni święte z nabożeństwem i uczciwością słuchać. Jeżeli zatem, chrześcijanie, słuchacie należycie Mszy świętej, dopełniacie przykazania kościelnego; lecz jeżeli resztę dnia trawicie na zatrudnieniach tylko i interesach doczesnych, na próżnowaniu, na samych zabawach, przechadzkach i przyjemnościach ciała, nie dopełniacie należycie przykazania Boskiego i nie święcicie jak przystoi niedzieli. *Pamiętaj*, mówi Bóg, *abyś dzień święty święcił*; nie powiedziano jest, abyś święcił dwie, trzy godziny na dzień, ale cały dzień święty święcił. Czémże się tedy złożą przed Bogiem owi, którzy rozumieją, że już wysmienicie zadosyć uczynili wszystkiemu, kiedy tylko Mszy czytanéj w dni święte wysłuchają, cały zaś dzień nie wiedzieć na czém upływa? lubo im nic tak dalece nie przeszkadza, żeby się na całym nabożeństwie parafialném znajdować nie mogli. Wysłuchać Mszy tylko czytanéj, dostateczném być może dla tych, którym obowiązki lub inne okoliczności nie pozwalają więcej czasu; jest to pobbżaniem tylko kościoła, żeby się grzechy nie pomnażały, które nagrodzić wypada prywatną modlitwą, myślami o Bogu i innemi ćwiczeniami pobożnemi; ale dla chrześcijanina, który ma i może mieć więcej czasu i sposobności, to nie dosyć. Dla kogoż to bowiem kościół chce mieć kazanie? i czémże przez cały tydzień będzie żył chrześcijanin, jeżeli duszy swój tym pokarmem duchownym w niedzielę nie posili? Dla kogo się odprawia Msza solenna, którą kapłan ofiaruje za parafian tak żywych jako i umarłych? Powiemy może, że to dla pospółstwa; ale dla Boga, chrześcijanie! czas już otrząsnąć się z tych o sobie marnych uprzedzeń, które nie pomogły poprzednikom naszym i nam nie pomogą. Wszyscyśmy się już stali pospółstwem: odciął Pan Bóg te tytuły, te majątki, te żywioły próżności, które podsycaly dumę naszą, a jeszcze się pomiarkować nie chcemy! Wszyscy my jesteśmy pospółstwem Boskiém, i panowie i biedacy, i królowie i poddani, jesteśmy Jego kmiecie i na Jego gruncie żyjemy, z Jego ręku pomocy wyglądamy; a jako się z nich czego spodziewać możemy, jeżeli służenie Bogu do biedniejszych odsyłać będziemy? Przypomnijmy sobie jeszcze to, com wspomniał o pierwszych chrześcijanach. Jakkolwiek długa podtenczas była Msza święta, nie sądzili jednak, że już dosyć

uczynili, kiedy jćj wysłuchali. Znajdowali się oni prócz tego na nabożeństwie poranném i na nieszpórach, i lubo takowe nabożeństwa zatrzymywały ich większą część dnia w kościołach, przyszedłszy jednak do domu, brali się do czytania Pisma św. dla siebie i swćj familii, a co im jeszcze zbywało czasu, przepędzali na ćwiczniu dobrych uczynków. Odmieniłaż się teraz od owych czasów wiara nasza? czyliż przykazania Boskie i kościelne względem święcenia dni świętych, nie są dziś też same co były wtenczas? A jeżeli wiara i przykazania są też same, tenże sam powinien być i sposób święcenia dni świętych.

f) Kiedy Zbawiciel Pan, obchodząc miasta Judzkie, uzdrowiał chorych i kaleków zarówno w dzień święty, jako i w dni powszednie, faryzeuszowie i doktorowie żydowscy za złe mu to poczytywali, jakoby gwałcił dni szabatu. Mówił im tedy Pan Jezus: jeżeliby któremu z was owca w dół wpadła w dzień szabatu, czyliżby jćj zaraz z niego nie wydobył? jakże daleko lepszym jest człowiek od owcy; a tak godzi się, przydać Pan, *w dzień święty dobrze czynić*. Przykład ten i nauka Niebieskiego Nauczyciela pokazuje, że wszystkie uczynki miłości i miłosierdzia ku bliźniemu nie tylko są pozwolone w dni święte, ale owszem wielce przyjemną rzecz majestatowi Boskiemu czyni, kto się na nie w te dni zdobywa i one tym sposobem święci. Kiedy nam więc Pan Bóg podaje w te dni jaką sposobność do uczynków miłosiernych, powinniśmy się ich chwycić z gorącością. Znajdują się nawet przypadki, w których takowe uczynki uwalniają nas od znajdowania się na nabożeństwie kościelném; jak [na przykład: kiedy trzeba usłużyć niebezpiecznie chorującemu i być przy nim, a nie masz innego, w kimby swoje zaufanie położył, natenczas; kiedy się to czyni z miłości chrześcijańskiej, tak to jest przyjemne Bogu, jak gdyby się znajdował w kościele, i zadosyć czyni przykazaniu święcenia dni niedzielnych. Tak jest, bracia moi, nic piękniejszego, jako przepędzić część dnia na podobnych uczynkach. Ale strzeżmy się, żebyśmy pod pozorem miłości bliźniego nie dokończali tych robót, tych zatrudnień i interesów, które w dni powszednie tylko mogą być czynione, żeby pod tym pozorem służący i podwładni słuchania Mszy świętćj nie byli pozbawieni. Znajdują się bowiem panowie podobni do owego Faraona, który ile razy zobaczył, że Izraelici chcą złożyć ofiary Bo-

gu, zaraz ich pędził do robót: idźcie, mówiąc, do prac i ciężarów waszych. Tak i ci, chociażby mogli pozwolić służącym do kościoła, przecież, jak na złość Panu Bogu, wynajdują im zatrudnienia i roboty, aby ich po Faraonowsku z usługi Bogu pozbawili, i jakby nie mieli dosyć grzechów własnych, cudzymi się jeszcze grzechami obkładają. Ale i słudzy znajdują się niegodziwi, którzy wolą iść do szynkowni, na taniec, czynić pokątne szepty i schadzki, aniżeli udać się do kościoła; wolą składać raczej hołd czartu, niżli Bogu. Mniejszym byłoby grzechem, mówi Augustyn św., w dzień święty żyć, pracować, aniżeli chodzić tam, gdzie się cnota i niewinność rozbija.

g) Dobry chrześcijanin, nie przedłuża obiadów aż po niesporach, nie trawi czasu na grach, podczas kiedy w kościele wysławiają chwałę Boską. Dobry chrześcijanin nie wylewa się na zbytki i zabawy zajmujące większą część dnia świętego; wie on dobrze, że to jest dzień, który uczynił Pan nie dla interesów doczesnych, a tém bardziej nie dla próżniactwa i miękkości, ale dla poświęcenia duszy; dla tego nie zaniedbuje się weń zastanawiać nad sobą i rachować się z sobą samym, dziękować Bogu za odebrane już dobrodziejstwa i prosić jeszcze o nowe. Dobry chrześcijanin, odbywszy nabożeństwa kościelne, czyta jeszcze i w domu pobożną książkę, albo powtarza niektóre uwagi i nauki, które słyszał, tym co przez niemożność na nich się nie znajdowali, rozbiera prawdy słyszane, odczytuje księgę Ewangelii lub inne nauki duchowne, stara się je do siebie zastosować, przywozдить do skutku to, czego się nauczył. Dobry chrześcijanin żadnej sposobności nie opuszcza, w którejby się mógł podobać Bogu, przysłużyć bliźniemu; zamiast trawienia czasu na próżnowaniu, zbiera on weń uczynki dobre, któremi by mógł żyć po śmierci, kiedy przestanie robić za życia. Godzi i jedna zawaśnionych, naucza w domu i przestrzega łaskawie swoją rodziną, odwiedza i wspomaga chorych i niedołącznych, pociesza utrapionych, ile jest w jego mocy, odwołuje drugich od grzechu i obrazy Boskiej — zgoła, tak stara się przepędzać dni święte, jak przystało na prawdziwego chrześcijanina i sługę tego Boga, z którym ma na wieki święcić w Niebie.

*Zakończenie.* Przepędzacież tak dni święte, bracia moi? Szczęśliwy, kto nabył nałogu świętego poświęcenia ich na chwałę



Boga i zbawienie własne. Będzie on je uważał jako dni pociechy i łaski, i dozna błogosławieństw Boskich na swoim majątku, na swojej rodzinie, na swoich interesach i zatrudnieniach, na swojej własnej osobie; bo jeżeli żydom obiecał Pan Bóg błogosławieństwo na dobrach ich doczesnych za należyte obchodzenie świąt Jego, jakoż daleko bardziej teraz rozlewać będzie błogosławieństwa swoje na tych, którzy dni Jego z poświęceniem dusz własnych obchodzą.

Boże miłosierny! któryś policzył wszystkie momenta tego życia przemijającego, któreśmy na usługę Twój przepędzać powinni, spraw to łitościwie, abyśmy przynajmniej dni Tobie szczególnie poświęcone na to obracali. W tym to dniu niedzielnym, wszechmogący Boże, wyprowadziłeś z niczego światło, któreby nas oświecało; w tym dniu Syn Twój najmilszy wyszedł chwalebnie z grobu i dopełnił przez Zmartwychwstanie Swoje dzieła odkupienia naszego; w tym dniu Duch Twój Przenajświętszy zstąpiwszy na ziemię rozproszył grube ciemności, a powołał nas na światłość Ewangelii. Nie dopuszczajże więc tedy, Panie, abyśmy tak święty dzień mieli gwałcić, albo przez prace zakazane, albo przez próżniactwo nikczemne, albo przez uczynki ciemności czyli grzechu. Spraw to raczej, abyśmy, łącząc go na chwałę Twoją i poświęcenie dusz własnych, mogli się cieszyć szczęśliwym odpoczynkiem z Tobą w wieczności. Amen.

---

## NIEDZIELA XVII. PO ŚWIĄTKACH.

### *O pobudkach miłości bliźniego.*

Będiesz miłował Pana Boga Twojego ze  
wszystkiego serca twego, toć jest największe  
przykazanie; a drugie podobne jest temu: bę-  
dziesz miłował bliźniego twego, jako siebie sa-  
mego. Mat. 22.

Oto są dwa najpierwsze i największe przykazania, przyka-  
zania, na których, mówi Zbawiciel, wszystek Zakon i Prorocy za-  
wisnęli, które są zbiorem doskonałości chrześcijańskiej i które  
jeżeli wypełnimy, wszystkośmy wypełnili. A lubo miłość Pana  
Boga nierównie ma być wyższą nad miłość bliźniego, dwie je-  
dnak te miłości jedną niejako stanowią: bo i w bliźnich kochamy  
Boga, i nie możemy prawdziwie kochać Boga, jeżeli oraz nie ko-  
chamy bliźnich. Z dwojga tego jedno się składa, mówi Grzegorz  
św., i jedno bez drugiego być nie może. Ztąd idzie, że i ci, któ-  
rzy sobie pochlebiają jakoby byli pobożnymi, a krzywdzą na ma-  
jątku albo na sławie drugich, zazdroszczą im, jęczą się z łada  
przyczyny na nich, zachowują przeciw nim zemstę, sądzą ich i  
potępiają w sercu, nie mają prawdziwej pobożności i nie kochają  
Pana Boga, — i ci znowu, którzy lubo nie czują w sobie owego  
upału miłości Boskiej, którym gorzeli Święci, a jednak o nikim  
źle nie sądzą, każdemu dobrze życzą, nikogo nienawidzą, zdoby-  
wają się na jakie mogą uczynki miłosierdzia i uczynności ku  
bliźnim — ci, mówię, pocieszać się mogą, iż są miłośnikami Bo-

skimi, ponieważ miłość ku bliźnim o tém ich ubezpiecza i rzeczą samą tego dowodzi, bo natenczas tę miłość, którą mamy ku Bogu, wylewamy na bliźnich; i tak nam Pan rozkazał, aby, kiedy Panu Bogu nie nie możemy dać i uczynić takiego, co by się przyczyniało do Jego szczęścia, oświadczamy to tym, których On kocha i na których przelał swe prawa. Gdy tedy miłość bliźniego dla Boga najlepszym jest dowodem miłości ku Panu Bogu, przełożę wam, chrześcijanie, niektóre pobudki tak wielkiej cnoty. Powinniśmy tedy bliźnich kochać przez wzgląd na Boga samego, ponieważ

*Najprzód:* Bliźni nasi są własnością i wyobrażeniem Boga.

*Powtóre:* Sam Bóg ich kocha i rozkazuje nam ich kochać. Ta jest treść dzisiejszego kazania.

Boski Zbawicielu! Twoje to przykazanie mam przekładać; oczyścić serca nasze i zapalić nas wszystkich miłością prawdziwą, jakowej po nas żądasz. Za wstawieniem się i przyczyną Matki Twojej N. M. P.

### Treść:

C. I. a) Bliźni nasi są własnością Boga. b) Bliźni nasi są wyobrażeniem Boga.

C. II. c) Bóg kocha bliźnich naszych. d) Bóg rozkazuje kochać bliźnich naszych.

### CZĘŚĆ PIERWSZA.

a) Świat ten cały i wszyscy na nim mieszkańcy nie są tylko jedném królestwem, którego najwyższym Panem i Monarchą jest Bóg, większém bez porównania prawem, aniżeli są królowie ziemscy; bo nie tylko, że On sam stworzył wszystko, nadał byt i istnienie każdemu, ale każdego z ludzi osadził na téj ziemi tym końcem, aby służył do Jego chwały i wykonania Jego Boskich zamiarów. Każdy więc z bliźnich naszych jest dziełem i własnością Boga, jest narzędziem Jego Opatrzności. A jeżeli szanujemy

tych, którzy są u dworu wielkich tego świata, jakże nie mamy poważać sobie bliźnich naszych, którzy są dziełem wielkiego Boga, którzy należą do Boga i są narzędziami zamiarów Boga? Wiecie to lepiej odemnie, chrześcijanie, co dokazuje miłość względem osób mocno ukochanych, jako się rozciąga aż do ich krewnych i przyjaciół, aż do dzieł ich ręki, lub płodów ich umysłu. Jako kiedy człowiek jest zajęty jaką osobą, nie tylko do niej samą przylega, ale jest oraz bałwochwalcą tego wszystkiego, co do niej należy i jakikolwiek z nią ma związek. A jeżeli tak jest, poznajmy jak mało się znajduje prawdziwych miłośników Boga; bo potrzebaż nam daleko szukać, mój Boże, tego co jest Twoim, co do Ciebie należy? Bliźni nasi, nie są dziełem Twém najprzedniejszém? stworzeniem potrzebném dla Twój chwały? najszlachetniejszém dziełem Twojém? Gdybyśmy tedy Ciebie kochali, mogliśmybyśmy nienawidzić bliźnich, którymi Ty się opiekujesz? Byłoby nam trudno znosić i kochać braci naszych, którzy są Twoimi sługami, Twojemi dziećmi? Nie masz człowieka, chrześcijanie, któryby nie należał do Boga; więc nie masz człowieka, któryby nie miał prawa do naszej miłości. Żydzi rozumieli, że tylko przyjaciół i własnych rodaków mieli kochać, ale Jezus Chrystus zbija ten błąd i pokazuje w przykładzie, że lubo ów człowiek idący do Jerycho i poraniony od zbójców, nie był ani krewnym, ani przyjacielem i rodakiem Samarytanowi, przecież mu ten Samarytanin wyświadcza miłość. Idźże więc, rzekł Pan do faryzeusza, a czyn i ty podobnie, to jest, kochaj wszystkich i bądź gotów każdego wspierać w potrzebie. A tak przez to słowo *bliźni* nie rozumieją się ci tylko, którzy z nami szczególniejszymi związkami są spojeni, ale wszyscy ludzie, nikogo nie wyjmując, bo wszyscy ludzie mają tenże początek, tegoż samego Pana i Boga, i wszyscy jedną tylko składają rodzinę, której powszechnym Ojcem jest sam Bóg. Są jednak pewne związki, które bardziej kleją ludzi pomiędzy drugimi; a zatem jedni z tych mają bliższe prawo do naszej miłości, niż drudzy. Z pomiędzy wszystkich zaś związków najściślejszy i najświętszy jest związek wiary, bo ten nas jednoczy w jednakowej czci Boga, w jednej nadziei, w jednej dążności i ma się aż na wieki rozciągać. Przetoż ściślejsza miłość pomiędzy wiernymi ma zachodzić. Wszyscy chrześcijanie przez chrzest są synami Boga przysposobionymi. Wszyscy kato-



licy są połączeni z sobą jednością nauki, jednością Sakramentów, jednością głowy kościoła widomiej, której podlegają, jednością słowa Bożego, wszyscy pożywają jednegoż Ciała Pańskiego; a zatém jako dzieci jednéj familii, u jednegoż stołu jednychże potraw pożywający, powinni się tém mocniej kochać. I dosyć jest, ażeby katolik w jakimkolwiek kraju napotkał katolika, a już w nim ma mieć najszczerzego przyjaciela i brata. Lubo tedy wszystkim bez różnicy obowiązani jesteśmy kochać, jako bliźnich, i każdemu bez wyjątku dać pomoc, kiedyby jęj potrzebował, w oświadczaniu jednak téj pomocy i przysługi należy pewien zachować porządek, tak iż pierwsze prawo do nięj mają ci najprzód, którzy bliżej i ściślej z nami są spojeni; powtóre ci, którzy jednakowo z nami będąc złączeni, w większej zostają potrzebie; a nakoniec ci, którym bardziej jesteśmy w stanie uczynić co dobrego. Chcecież zaś na to dowodu, chrześcijanie, że którzy ściślej z nami są złączeni, ci mają pierwsze prawo? Oto ten sam miłosierny Zbawiciel, który w swęj Ewangielii i obcym i postronnym rozkazuje w potrzebie dawać pomoc, w innęj okazyi, kiedy Go prosiła niewiasta Chananejska, czyli poganka, aby z jęj córki wyrzucił czarta: *nie jest rzecz słuszna*, rzekł Zbawiciel, *brać chleb z przed synów, a psom go rzucić*, to jest, dawać tę pomoc niewiernym poganom, która się wiernym i prawym synom Izraelskim należy. A lubo się i Apostołowie za nią przyczyniali, stał jednak przy swoim, ażeby słuszność zachować, i dopiero przez pokorę głęboką otrzymała to, czego inaczej otrzymać nie mogła. Nie utraciłby nic Jezus Chrystus, czyniąc i dla téj poganki dobrodziejstwo, ale nas chciał nauczyć przykładem swoim, jaki porządek w czynieniu dobrze bliźniemu zachować powinniśmy. W jednakowęj tedy potrzebie i przypadku zostających, pierwęj należy ratować chrześcijanina, niż żyda lub poganina; pierwęj rodziców, niż innych krewnych; pierwęj krewnych, niż obcych; pierwęj kapłanów, niż innych wiernych; pierwęj rodziców i bardziej pożytecznych społeczności, niż innych. Oto jest słodkie prawo miłości — wszak słuszne, wszak bardzo zgodne z rozumem i uczuciami wrodzonymi. Wracam się jednak do tego, że skoro wszyscy jesteśmy dziełem i własnością jednego Boga, wszyscy sobie nawzajem jesteśmy dłużni w miłości, i nie masz na świecie

takiego człowieka, ani takiego nieprzyjaciela, któregoby się godziło nienawidzić, któregoby nie należało kochać.

b) Gdyż powtórę, każdy z bliźnich naszych jest wyobrażeniem Boga, a to mu nowe nadaje prawo do naszej miłości. Bo wszakże, chrześcijanie, szacujemy sobie obrazy tych, którzy nam są miłymi, pielęgnujemy je z troskliwością, opraviamy je kosztownie, wieszamy w najprzedniejszém miejscu, zapatrujemy się na nie często, a wszystko to dla tego, że kochamy i szacujemy tych, których te obrazy wystawiają. Możemyż tedy nie kochać bliźnich, tych obrazów doskonałych Boga, jeżeli samego Boga kochamy? Święta Teresa z miłości gorącej ku Chrystusowi Panu pragnęła wszędzie, gdziebykolwiek zwróciła oczy, widzieć i zapatrywać się na obrazy Jego. My, chrześcijanie, mamy ciągle przed oczyma te obrazy Boga w bliźnich naszych; na każdym z innych stworzeń odmalował Bóg jedną jaką swą doskonałość, ale w człowieku zebrał razem wszystkie swoje rysy i wyraził na nim doskonały obraz natury swojej Boskiej. I z téj ci to przyczyny tak nas czart nienawidzi i prześladuje, że na nas widzi doskonałe podobieństwo i wyobrażenie Boga, któremu że nic nie może uczynić, na nas obrazach Jego swój jad i zemstę wyrzucić usiłuje. Gdybyśmy tedy tak kochali Boga, jak Go czart nienawidzi, kochalibyśmy i bliźnich naszych tak, jako nas czart nienawidzi. Bo miłość lub nienawiść oryginału pociąga za sobą miłość lub nienawiść jego wyobrażenia. Nie zwalajmy przyczyn naszych niechęci i odwróceń od bliźniego na złe jego przymioty i przywary lub niedoskonałości, bo nie przestał on przeto być wyobrażeniem Boga; a jako nie wiele zważamy na to, z czego jest obraz zrobiony, lub jakie ma ozdoby, byleby miał prawdziwe rysy i figurę tego, którego mocno kochamy, tak kiedy prawdziwie kochamy Boga, kochamy i ludzi dla niego, bez względu na ich przymioty i talenta. Tak jest, Panie, woła jedna dusza, zajęta miłością Boga, tak jest, ażebym kochała bliźniego jako siebie, dosyć mi jest, że widzę na nim Twój obraz, spostrzegam na nim Twoje rysy. A czyli obraz jest złoty, czy gliniany, czyli te rysy są wryte na dyamencie lub na ołowiu, będę Go kochać, będę czcił dla Ciebie. Zwłaszcza, że mi sam tego dajesz przykład i rozkazujesz mi tak czynić; i o tém w drugiej jeszcze uwadze.

## CZEŚĆ DRUGA.

e) Lubo Pan Bóg wszystko stworzył w dobroci i nic nienawidzi z tego co uczynił, jak mówi Prorok, człowieka jednak szczególniejszym sposobem umiłował, bo dla niego wszystko zresztą stworzył. Sami Aniołowie nawet są przeznaczeni, mówi Paweł św., na posługę tych, to jest nas, którzy mają odziedziczyć dziedzictwo żywota. Aniołom swoim, mówi inne pismo, rozkazał Bóg, aby cię strzegli we wszystkich drogach twoich, abyś snąc o kamień nie obraził nogi twojej. Zgoła, miłość Pana Boga ku człowiekowi jest właściwą cechą i charakterem natury jego Boskiej, mówi św. Grzegorz Nisseński. Jeżeli tedy Bóg tak ukochał ludzi i nie sądzi za rzecz niegodną przykładać do nich serce swe Boskie, a jakżeż my nie mielibyśmy ich kochać? Możeż ten być niegodnym miłości naszej, który jest godnym miłości samego Boga? Już tu powiedzcie co chcecie, chrześcijanie, przeciw bliźniemu, przypiszcie mu jakie zechcecie wady i zarzućcie co chcecie przeciw niemu — ta jedna przyczyna, że go Bóg kocha, wszystko obali. Niechaj on będzie pyszny, złośnik, wiarołomca, dziki, nieznośny, niech nie ma charakteru, ani sumienia — przecież go Bóg takim jakim jest cierpi, czyni mu dobrze, kocha go i rozkazuje go kochać. Ale on mnie, powiecie, prześladowuje, nienawidzi, mnie krzywdzi na majątku, na sławie. Nic nie szkodzi; daleko on bardziej krzywdzi i obraża Pana Boga. Bóg go jednak nie przestaje kochać; a kogo Bóg kocha, wart jest tém bardziej, żeby go ludzie kochali. Jakkolwiek ciężkie są jego grzechy, przecież Bóg tylko grzechów jego nienawidzi, ale jego samego kocha, cierpi i umiera dla jego dobra i szuka usilnie jego zbawienia. Wszystkie te krzywdy, które wyrządza Bogu, nie mogą przytłumić ku niemu miłości w sercu Boskiem. Jakaż tedy jest pycha i niedotkliwość nasza, kiedy niegodnym sądzimy miłości naszej tego, który jest godnym miłości Boga? kiedy za rzecz nieznośną sądzimy kochać tych, których Bóg kocha? Zastanówmy się tylko nad sobą; chrześcijanie; próżno sobie pochlebiamy, że miłujem Pana Boga, jeżeli nie miłujem bliźniego. Nie wiecież bowiem, co

mówi Apostół miłości, że jeżeliby kto powiadał, że kocha Pana Boga, a brataby swego nienawidził, kłamcą jest i prawdy w nim nie masz. Bo jako może kochać Boga, którego nie widzi, jeżeli nie kocha bliźniego, którego widzi i którego Bóg przykazał kochać?

d) Nie masz przykazania równie w starym jak nowym Zakonie częścię i bardziej zaleconego, jak przykazanie miłości. *Kochaj bliźniego twego, jako siebie samego*, mówi prawo starego Zakonu. *Przykazanie nowe daję wam*, mówi Jezus Chrystus, *abyście się nawzajem miłowali*, to jest: odnawiam prawo stare i na nowo stanowiąc wołam moją Boską i niezmienną, abyście się nawzajem miłowali. *Po tym znaku i ja was za uczniów moich poczytam i ludzie was za takich uznawać będą, jeżeli się nawzajem miłować będziecie*. Zkąd oczywisty wniosek, że bez tego próżne tylko imię nosić będziemy chrześcijan, żadne inne uczynki nie potrafią nas miłymi uczynić Bogu. Posłuchajmy bowiem, co o tém mówi Apostół Paweł św.: Chociażbym, powiada, ludzkimi i anielskimi językami mówił, jeżeli nie mam miłości, stałem się jako miedź brzęcząca i jako cymbał brząca. I choćbym miał proroctwa i przenikał wszystkie tajemnice i wszelką umiejętność; i lubo- bym miał wiarę taką, iżbym góry przenosił; jeżeli jednak przy tém wszystkiem nie mam miłości, nicem jest. I chociażbym rozdał wszystkę majątność na ubogich, i zmęczył ciało moje, tak iżbym gorzał, — jeżeli jednak nie będę miał miłości, nie mi to wszystko nie pomoże. Czegóż już nad to potrzeba, chrześciance? nie jestże to więcej niż dostatecznem, do przekonania nas o niezbędnym obowiązku miłości? Oswoiłszy się nazbyt z tém przykazaniem i przeto nie wiele na nie zważamy. Ale patrzmy, że bez dopełnienia tego jednego przykazania, wszystkie nasze dobre uczynki i wszystko to, co mamy lub mieć możemy, nie nam przed Bogiem nie pomoże. Jeżeli tedy chcecie, dusze chrześcijańskie, zapewnić sobie zasługę tego dobrego, na które się w życiu zdobywacie, rozważajcie pilnie w tajnikach waszego serca, czyli tam miłość Boga i bliźniego panującą jest cnotą, czy ona rządzi wszystkimi waszemi sprawami i postępkami. Poznać ją bez wątpienia po tych znamionach, któremi ją opisał Apostół: Miłość, mówi on, cierpliwa jest, łaskawa jest; miłość nie zazdrości, nie wyrządza nikomu złego, nie nadyma się, nie wynosi nad



drugich, nie jest pragnącą chwały, nie szuka swego tylko, nie zapala się gniewem, nie myśli źle o drugich, nie cieszy się z niesprawiedliwości, z upadku i nieszczęścia cudzego, ale się weseli z prawdy, cieszy z dobrego. Miłość wszystko znosi, słabości i niedostatki drugich, wszystkiego się spodziewa, dobrze zawsze rozumie o drugich, i wszystkiemu dobremu, o ile być może, wierzy.

*Zakończenie.* Te są właściwe cechy miłości, które rozróżniają prawdziwą miłość od téj, która się tylko w ustach i oświadczeniach znajduje. Po tym znaku miłości wzajemnej rozpoznawano niegdyś prawdziwych uczniów Chrystusowych, w owych szczęśliwych czasach, kiedy ta cnota tak świetnie pomiędzy chrześcijanami jaśniała, że wszystkich było jakoby jedno serce i jedna dusza. Patrząc na nich poganie, nie mogli się temu wydziwić, i zdumieni mówili jeden do drugiego, jako pisze Tertulian: Patrzcie, jako się ci chrześcijanie kochają, że jeden za drugiego i umrzeć są gotowi; patrzcie, jako są sobie usłudźni, jak łatwo nawzajem sobie odpuszczają; patrzcie, jako sobie ustępują pierwszeństw i honorów, jako unikają kłótni i zwadek; o jakże miła jest ta jedność! Patrzcie, jako pogardzają śmiercią, kiedy widzą, że ich bracia potrzebują pomocy; jako ich pilnie opatrują w zarazach, jako ich cieszą, jako ich pokrzepiają, jako ich ratują w potrzebach, jako się cisną do ich pogrzebu po śmierci. Z jaką radością wśród tysiącznych niebezpieczeństw życia dopełniają tych wszystkich czynności. Patrzcież więc, jako się kochają, że i umrzeć jeden za drugiego są gotowi. Zaprawdę, religia, która tak doskonale jednoczy ludzi rozmaitego stanu, wieku i narodu, taka religia musi być świętą. Ach! jakżeby to rzecz była słodka, gdyby teraz w katolikach też samo podziwiać mogli? Lecz niestety! nie mogą oni tegoż samego powiedzieć w rozumieniu wcale przeciwném i ironiczném? Patrzcie, jako się kochają ci katolicy; a jestże w nich prawdziwa miłość, po której Jezus Chrystus kazał poznawać swoich uczniów? Patrzcież, jako się nawzajem czernią i obmawiają, jako się starają jeden drugiego podejść, podchwycić za co i zgubić, jako się często lepiej z nami, aniżeli między sobą zgadzają. Patrzcie, jako się oszukują nawzajem, zdradzają i krzywdzą, jako jeden drugiemu ręki nie poda, jeden pod drugim dołki kopie, jeden drugiemu zazdrości, jeden drugiego psuje. Oto patrzcie, jako się kochają, że jeden drugiego radby

w łyżce wody utopić. Widzicie ich, jako jedni drugim wydzierają, jako się pienią z zaciętością, jakie potwarze na siebie wynajdują, aby jeden drugiego zgubił. Patrzcie więc, jako się kochają! —

O Duchu Najświętszy! Duchu pokoju i miłości! wskrześże między nami ową miłość pierwiastkowych chrześcijan, a jako jedność z nimi mamy wiarę, tak abyśmy na wzór ich jednoż mieli serce i jedną duszę. Nie dopuszczaj tego, Boże! abyśmy się mieli odradzać od świętych przodków naszych, ażeby przez nasze postępowanie miano wątpić o tém, czy uczniami Chrystusowymi jesteśmy. Spraw to raczej, abyśmy, nosząc tu na sobie Jego barwę miłości, zostali po niej i na sądzie Jego poznani za uczniów Jego i policzeni między wybrane dziatki Twoje. Daj to Panie! Amen.

## NIEDZIELA XVIII. PO ŚWIĄTKACH.

### *O występku nieczystości.*

A oto przynieśli mu powietrzem ruszonego  
na łożu leżącego. Mat. 9.

Ciężka jest rzecz człowiekowi być sparaliżowanym na ciele, ale daleko jeszcze cięższa być sparaliżowanym na duszy. Dzisiejszy paralytyk leżąc jak drzewo na łożu, nie mógł się ani ruszyć o swojej mocy, pozbawiony władzy i czucia, nie był w stanie szukać dla siebie ratunku, nie mógł nawet i prosić o niego; potrzeba go było aż zanieść do Zbawiciela i prosić za nim. Szczę-

śliwie trafił, bo trafił na takiego, który zarazem był lekarzem duszy i ciała. Zaczém uleczywszy wprzód Pan duszę od grzechów, które główną są przyczyną chorób cielesnych, tém samém uleczył i ciało. Kogoż ten sparaliżowany wyobraża, chrześcijanie? Jeżeli się pilnie zastanowicie, poznacie, iż on jest żywém wyobrażeniem człowieka nieczystego, który tak jest sparaliżowany na duszy, jak ten dzisiejszy kaleka był sparaliżowany na ciele: sparaliżowany jest jego umysł, sparaliżowane serce, sparaliżowana pamięć, sparaliżowane zmysły, sparaliżowane wszystkie zamiary i chęci, tak iż stawszy się niezdolnym do spraw zbawiennych, samą tylko zepsutością oddycha i skażeniem. Będęż śmiał, bracia moi, dzisiaj do was w téj materyi przemówić? Przykra jest rzecz mówić o tym haniebnym występku, który, jak mówi Apostół, ani się mianować między chrześcijanami nie powinien. Z tém wszystkiém wymaga tego interes zbawienia naszego. Jeżelibyśmy wszyscy milczeli, złe coraz większą górę brać, a piekło nieczystymi napełniać się będzie. Posłuchajcież mnie tedy z czystą intencją, a ja wam pokażę:

*Najprzód:* jako grzech nieczystości jest okropnym w swoich skutkach.

*Powtóre:* jakich sposobów dla uchronienia się tego występku używać powinniśmy?

Boże dobrotliwy, z woli i rozkazania Twego chcę obrzydzić wiernym ten występki, który z taką wściekłością pustoszy dziedzictwo Twoje. Oczyść me usta, Panie, owym węglem żarzystym, którymś oczyścił usta Proroka Twojego. Kieruj sam językiem moim, abym nie powiedział więcej, tylko tyle, ile koniecznie potrzeba, aby winni poznali swój nieszczęśliwy stan i z onego powstali, a niewinni, powziąwszy wieczną nienawiść i obrzydzenie ku temu występki, na zawsze czystymi w oczach Twoich pozostali. Za przyczyną N. M. P.

## Treść:

C. I. *a)* Jako Bóg karze grzech nieczysty. *b)* Jaka zniewaga dzieje się Bogu przez grzech nieczysty. *c)* Inne skutki występku nieczystego są: nienawiść dobrego, ślepotą duszy, zatwardziałość serca, ostateczna niepokuta i t. d.

C. II. *d)* Dla uchronienia się tego występku, potrzeba się zaraz w początkach sprzeciwiać jego pokusom. *e)* Potrzeba się strzedz próżnowania. *f)* Potrzeba się chronić niebezpiecznych przestawań, słuchania mów, czytania książek zaraźliwych, wolnego szafowania zmysłami i t. d.; używać modlitwy, uczęszczać do Sakramentów, wzywać przyczyny najświętszej Panny i t. d.

## CZĘŚĆ PIERWSZA.

Grzech nieczystości zależy na nieporządnéj miłości rozkoszy cielesnych. Popełnia się rozlicznymi sposobami, co wszystko potrzeba na spowiedzi wyrazić; na tém miejscu wzmianki o nich czynić nie wypada. Napastuje ten występki wszelki stan i wszelki wiek, nie przepuszcza nikomu. Równie doznają natarczywości jego starzy, jak i młodzi. Smutny tego przykład widzimy w Salomonie. Ten monarcha najmędrzy z królów i podziw świata, w zgrzybiałej już starości poddał się téj bydlęcej namiętności i splamił swój siwy włos występkami nieczystymi. Mamy i inny przykład na owych nieczystych starcach, którzy spotwarzyli niewinną Zuzannę. Ach, wieleżby podobnych i dzisiaj znaleźć można, którzy hańbią sędziwość swojego wieku przez najobrzydliwsze nierządy! Cóżkolwiekby, jednak występki ten pospolitszym zwykłym bywać wiekowi młodemu. Ileż to od samego dzieciństwa już wien upadają! A zkadże to pochodzi? z niedbalstwa rodziców, którzy nad nimi nie czuwają, którzy im wszelkiéj z drugimi pozwalają swawoli, którzy ich nie karzą za przestępstwa, a co większa — sami im z siebie dają zgorszenie i nie wystrzegają się dosyć w ich obecności. O nieszczęśliwi rodzice! jakież rachunek oddać musicie sędziemu Bogu, który krwi tych niewinątek będzie się dopomi-



nał z rąk waszych! Ale co najwięcej psuje młodzież, są to złe towarzystwa i przestawania. W tych to oni uczą się najszkaradniejszych zbrodni, w tych zabierają najokropniejsze nałogi, które się częstokroć dopiero z życiem ich własnem kończą. Wymienia one po większej części Paweł św. Ale nie wchodźmy dalej w te brzydoty, abyśmy uszu czystych nie obrazili; zwróćmy się raczej do poznania nieszczęśliwości, jakowe ten występек sprowadza.

a) Będąc Pan Bóg najwyższą świętością, najbardziej się brzydzi wszelką nieczystością, i jako nie masz nic, co by się bardziej jego sprzeciwiało świętości jak nieczystość, tak nie masz, co by z większą surowością karał jako nieczystość, tak dalece, iż nie mając dosyć na tém karaniu, które nieczyści po śmierci ponosić będą, daje im częstokroć uczuwać skutki swój zemsty w życiu jeszcze teraźniejszym. Mamy tego rozliczne przykłady w piśmie św. Nie ukarałże albowiem Bóg srogą śmiercią Onana, iż się ważył mazać świętość małżeństwa? Nie wyciętoż dwadzieścia trzy tysiące Izraelitów na ukaranie ich rozwiożności? i nie rozkazałże Pan Bóg ich starszyny i przełożonych przeciw słońcu powieszać? Nie za tenże to sprosny występек powszechnym potopem zagubił Pan Bóg świat cały, jedną tylko niewinną familią zachowawszy? Nie za tenże sam występек ogniem siarczystym z nieba spalił Sodomę, Gomorę i inne miasta przyległe ze wszystkimi ich mieszkańcami, nie przepuszczając ani dzieciom, ani bydłom, wszystko mściwe płomienie pożarły, tak iż ziemia owa smrodliwém jeziorem zalana, bez trawy i roślin, do dziś dnia złość obywatelów onych obwoływa? Tenże grzech zgubił miasto Sychem i króla jego, który Dynę, córkę Jakóba Patriarchy porwał i poddanych jego, którzy grzechu swojego pana śmiercią gwałtowną przypłacili. Dla tego grzechu całe pokolenie Beniamina wycięto, tak że się zaledwie szczątki jego pozostały. Dla tego grzechu djabeł siedmiu owych podławił, którzy w małżeństwie samęj tylko rozkoszy bydłecęj szukali, i mówił Anioł, iż na takich djabli moc mają. Ten grzech i na Dawida, acz pokutującego, rozliczne plagi sprowadził, że nie wyszedł miecz z domu jego, że się własni synowie jego zabijali i kazirodztwa popełniali, a jeden go i z królestwa wygnał i sam nędznie zginął. I Salomona mądrego nieczystość do wielkiej ślepoty i bałwochwalstwa przywiodła, i po pięknych początkach wcale smutną

o nim pamięć zostawiła. Lecz któż policzy te chłosty, któremi Bóg zawsze ścigał nieczystych? Wszystkie te jednak kary terazniejsze słabym tylko są cieniem owych mąk, które sprawiedliwość Boska nagotowała dla nieczystych w przyszłym żywocie, bo żaden nieczysty nie może się spodziewać zbawienia. Nie, ani cudzołożnicy, ani niewstydlivi i nieczyści, mówi Apostół, nie wnikną do królestwa Bożego. Wielki Boże! gdzież się tedy podzieją, jeśli do nieba nie wnikną? Oto część ich, mówi Jan św., będzie w jeziorze pełném ognia gorejącego i siarki. Nazywają teraz światownicy przyjemnością życia, kiedy się w jakim stworzeniu zaślepiać mogą, ale tam poznają, jak wiele ich ta mniemana przyjemność kosztować musi, kiedy jój wieczném cierpieniem w mękach okupić nie potrafią. Ogień na ogień: ogień pożerający piekła na ogień nieczystej pożądliwości, jeżeli go tu wcześniej łzami pokuty nie zaleją. Grzech ten nawet w niewiernych i poganach, którzy Boga nie znają, karany będzie, że postępowali przeciwko światłu rozumu, który im niegodziwość postępków ukazywał; że będąc z przyrodzenia zacniejszymi od zwierząt, przez te występki zniżyli się aż do rzędu bydła i spodlili zacność swoją. A jeżeli w poganach karania nie ujdzie, cóż dopiero mówić o chrześcijanach, którzy powołani są do świątobliwości, którzy są kościołem Ducha św. i członkami Jezusa Chrystusa?

b) Tak jest, chrześcijanie; ta jest wola Boża, mówi Apostół, abyście byli świętymi i czystymi, i abyście się od wszelkiej zmyzy wstrzymywali, gdyż nie do nieczystości wezwał nas Bóg, ale do świątobliwości. Nie wiecież, mówi znowu, iż jesteście kościołem Boga, i że duch Boży mieszka w was? jeżeliby kto zgwałcił kościół Boży, zatraci go Bóg, gdyż kościół Boży jest święty; jakim kościołem jesteście wy? Wy jesteście, dodaje, członkami Jezusa Chrystusa i ciałem z ciała jego; podamże tedy, woła nareszcie, członki Jezusa Chrystusa na posromocenie? Co ponieważ tak jest, że jesteście kościołem Boga żywego i członkami Jezusa Chrystusa, uważcie, bracia kochani, jak straszny występki być musi, zgwałcić przez nieczystość kościół Boży, zelżyć i zesromocić członki Jezusa Chrystusa. —

c) Ta myśl trwogą was zapewnie napełnia; ale żebyście sobie jeszcze bardziej ten występki obrzydźli, uważmy nadto inne żałosne jego skutki. Przyprowadza on człowieka aż do nienawi-

ści ku Bogu i rzeczom jego, aż do zaniedbania obowiązków wiary, przyprawia o zatwardziałość serca, o srogie zaślepienie umysłu, przywodzi do utraty wiary i ostatecznej niepokuty. Człowiek oddany temu występкови pragnie, żeby Boga nie było w Niebie, któryby go karał. Wie on o tém dobrze, że zostaje w obrzydzeniu u niego, chociażby sobie nie wiedzieć jak pochlebiał; nie wystawia więc sobie Boga, tylko jako srogiego mściciela swoich zbrodni; ztąd czuje w głębi serca jakąś nienawiść i odwrócenie od tego, o którym wie, że go niegdyś z całą surowością karać będzie. Uczynki chrześcijańskie, obowiązki i ćwiczenia pobożności, żadną miarą nie mogą się stale ostać z tą bydlęcą namiętnością. Człowiek w niej uwikłany czuje wstręt nieprzełamany ku temu wszystkiemu, co tchnie pobożnością. Jest to człowiek wcale zwierzęcy, jak go nazywa Paweł św., nie pojmuje on tego, co jest Boskiego, ale to tylko, co jest zwierzęcego; radby nigdy nie widział dobrych przykładów, któreby go potępiały; ztąd czerni i osławia i najuczciwsze osoby, bo w ich obwinieniu szuka dla siebie zasłony, i zdaje mu się, że jego występki nie są już tak ciężkie, kiedy wielu sobie podobnych naliczyć może. Radby we wszystkich wmówić, że w tém nie masz nic złego, że wszyscy prawie temu podlegają; słowem, że niewinność jest z ziemi wygnana. Nieszczęśliwy! w truciznie innych szuka dla siebie lekarstwa, i w upadkach drugih swojej pociechy. Nudzi go modlitwa, więc ją porzuca; słowo Boże miota tylko same pioruny na jego niegodziwości, więc go nie słucha. Uczęszczanie do kościoła wzbudziłoby w nim zgryzoty sumienia, więc i tego unika. Ażeby godnie przystępować do Sakramentów świętych, potrzebaby wyrzec się złego żywota, a więc i od nich stroni, a jeżeli kiedy przystępuje dla uniknienia podejrzeń, wstyd mu zamyka usta, tai nierządy swoje, albo na pół tylko wyznaje; i tak do ciężkich grzechów przydaje jeszcze cięższe świętokradztwo. Ztąd dalej wpada w niepojętą ślepotę, a natenczas już i pomyśleć nie umie o czém dobrém; bydlęca namiętność miota nim na wszystkie strony i wszędzie go ściga, wszystko staje się dla takiego obrazą i zgorszeniem. Oczy, jak mówi Apostół, pełne cudzołóstwa i nieustannego występku, umysł zajęty obrazami niegodziwości, pamięć zarażona tysiącem występnych przeszłości, usta do ciągłego usposobione bluzgania, a uszy na podsłuchy niesforne, serce, jakby powietrzem jakim

zarażone, wdycha do tego tylko, co kazi i psuje; a będąc obrzydliwością Bogu i Aniołom, dalekim jest przecież od tego, ażeby uznał swój stan nieszczęśliwy — śmieje się owszem i żartuje ze swych nierządów. O mój Boże! jakże nieszczęśliwy jest człowiek, kiedy się puści za żądzami własnego ciała; ztąd coraz bardziej wpada w zatwardziałość; nie go już nie poruszają groźby, i obietnice Boskie nie czynią na nim wrażenia. Tym sposobem przychodzi do utraty wiary nawet, ażeby uśpił zgryzoty sumienia i żył spokojnie w nierządach; poczyną najprzód od wątpliwości w religii, a kończy na niewierzeniu niczemu. Ztąd to tyle wieki nasze napłodziły niedowiarków; wprzód ich serce zostało zepsutem, nim rozum chwycił się niedowiarstwa; ztąd nareszcie następuje ostateczna niepokuta, która zwykłym ukaraniem bywa życia nieczystego. Nie mówię ja tego, żeby i nieczysty nie mógł się poprawić, — i owszem, nie zbywało na takich, którzy tego mężnie za łaską Bożą dokazali, — ale że wybrnienie z tego nałogu jest niezmiernie trudne, że kto weń daleko zabrnął, pospolicie w nim téż i umiera. Umiera nieszczęśliwy, a cóż go po śmierci czeka? męki niewypowiedziane i ów nieugaszony ogień, który zawsze pożera i trawi, a nigdy pożreć nie może. O ślepoto synów ludzkich, za jeden moment rozkoszy rzucać się w płomienie wieczne, dla nędznego stworzenia, które robactwo roztoczy, tracić na zawsze Boga, piękność nieporównaną, dobro najwyższe, szczęśliwość wieczną! Takie to, bracia moi, są skutki nieczystości. Niechaj teraz rozkosznicy narzekają na księży, że ich upominają, że im psują i mieszają ich fałszywą spokojność; niech wynajdują pozory, którymiby ich spotwarzyli, niechaj się silą na wybiegi, którymiby się przeciw przestrzeganiom i wyrzutom własnego sumienia uzbroili — zguba ich wisi nad ich karkami. Próżno wyszukują dla siebie przykładów, bo te ich nigdy w złém nie upoważnią. Ktokolwiek w grzech nieczysty dobrowolnie upada, czy uczynkiem, czy pragnieniem, zasługuje na piekło. Żaden stan, żaden wiek, żadna liczba i mnogość nie przywiedzie nigdy do tego Pana Boga, żeby mniej surowo miał karać. Jakoż, jeżeliby na stan miał mieć wzgląd jakowy, czemuż nie przepuścił Dawidowi tak wiernemu, świętemu i tak pokutującemu? Jeżeliby mnogość grzeszących miała usprawiedliwić kogo, czemuż za czasów Noego nie usprawiedliwiła świata całego, albo kogo przynajmniej na świe-



cie, kiedy wszelkie ciało popsowało drogę swoją. Choćby się świat cały na obrazę Boską spiknął, prędzej Pan Bóg świat cały ogniem siarczystym z Nieba, jak Sodomę, gotów jest spalić, aniżeli ze swęj sprawiedliwości spuścić, albo kogo przez wzgląd na liczbę grzeszących usprawiedliwić. Cóż ztąd, że lawa zepsucia coraz się bardziej rozlewa? — im więcej grzeszników, tém więcej potępieńców. Wbijcie sobie mocno w umysł, chrześcijanie, okropne skutki występku nieczystości, abyście go się na zawsze ustrzegli; a ja wam zaraz wymienię niektóre sposoby, jak go się ustrzedz można.

## CZĘŚĆ DRUGA.

d) Najpierwszy środek do uchronienia się występku nieczystego tak duszy jako i ciała, jest to silne sprzeciwianie się w samych początkach pokusom i wszelkim nieczystym myślom, nimby czart zdołał opanować serce; bo skoro się zaraz w razie złemu nie opiera, przychodzi się powoli do oswojenia się z występkiem i spoufalenia się z nim tak dalece, że wydźwignienie się z niego staje się prawie niepodobnem, a przynajmniej niezmiernie trudnem. Powszechna to jest nauka, aby na wszelkie choroby wcześniej używać lekarstwa, nie czekając, aż się choroba wzmoże. Póki się ogień nie rozszerzy, rychło go zalewać należy. Nim się zielsko rozkrzewi, wypłewiać je potrzeba, żeby później dobrych roślin nie przydusiło. *Błogosławiony*, mówi Psalmista, *który biorąc dzieci twoje, o skałę je roztrąci*. Myśl zła jest to dziecko djabelskie, którego jeżeli się wcześniej o skałę wiary mocnej nie rozbije, wkrótce w zgubnego olbrzyma wyrośnie i o grzech ciężki przyprawi. Skoro tedy spostrzeżecie, chrześcijanie, jaką myśl nieuczciwą, którąby czart przeklęty albo zła skłonność poddawała, nie się nad nią nie zastanawiając, zaraz ją bez zwłoki odrzucać należy, jakiegżkolwiek miałyby za sobą pozory. Częstoć albo wiem czart, aby tém łatwiej usidlił, przedstawia umysłowi rzeczy na pozór obojętne i mało znaczące; ale niech się tylko niemi zajmie człowiek, wnet się z nich wywijać poczną coraz gorsze i nareszcie spostrzeże się grzesznikiem. Myśl nie odrzucona, mówi

św. Bernard, rodzi upodobanie, z upodobania przychodzi się do zezwolenia, zezwolenie przywodzi do uczynku, z uczynku rodzi się nałóg, a z nałogu następuje niejako potrzeba, która przyprawia o niepokutę i rozpacz. Powściągajcie zapędy imaginacyi, zwracając one do czego innego i pomnąc na to, że Bóg jest obecny; gdyż skoro się nadstawia ucha pokusie, zaraz się umysł zaślepia, tak że nie uważa już grzechu, tylko poczytuje albo za rzecz małą i nie znaczącą, albo za skutek pewien skłonności, której się niepodobna jest oprzeć, albo za prostą tylko ułomność, z której aby się oczyścić, dosyć jest tylko się wypowiedać. Wieleż to podobnemi sidłami uwikłanych i zwiedzionych zostało! Ktokolwiek się targuje z pokusą, już od niej na wpół jest zwyciężony. Nie sądźcie albowiem, chrześcijanie, abyście, spoufalając się z pokusą, mieli się z nią oswoić i tём samém ją uśmierzyc, żeby zastanawiając się nad złą myślą, miało się na tём skończyć; umysł i serce zapędzą się nierównie dalej i prędziej, aniżeli można rozumieć: jedna myśl dobrowolna, jedno spojrzenie wolne, jedno słówko niesforne, jedna piosnka jadowita, jedna poufałość naganna, dostateczném jest częstokroć do wzniecenia w sercu ognia, który raz zapalony, jakże trudnym staje się do przogaszenia! Potrzeba tedy czuwać nad wyobrażeniami swemi i sprzeciwić się zaraz w początkach pokusom. Jeżeli im się w razie zapobieży, odstąpią, albo jeżeli nie opuszczą, tedy bynajmniej nie zaszkodzą duszy, dopóki je będzie mieć w obrzydzeniu.

e) Drugi sposób do ustrzeżenia się tego występku jest ten, ażeby unikać próżnowania, które jest matką różnych występków, a zwłaszcza nieczystości. Ono otwiera drogę do ladajakich myśli, do nieporządnych pragnień, ono, jak mówi św. Bernard, jest ściekiem nieczystych pokus, i nigdy czart nie jest potężniejszym na uwikłanie człowieka, jako kiedy go próżnującym widzi. Ztąd téż ci, co nie mają nic do roboty, co się próżnowaniem tylko lubią bawić, doznają częstszych i natarczywszych pokus. W rzeczy saméj, kiedyż to Dawid zgrzeszył, jeżeli nie wtenczas, kiedy był bezczynnym, jako nadmieniał pismo Boże? Cóż i Sodomezyków wpędziło w te szkarady, jeżeli nie próżnowanie? Nie robili nic, mówi Prorok, i nie myśleli tylko o rozrywkach, i to téż ich zgubiło, to i do dziś dnia gubi tak wiele osób rozmaitego stanu, płci i wieku. Kto jest zatrudniony, jednego tylko czarta ma do

pokonania, ale ten, który żyje w próżniactwie, wystawiony jest na wszystkie szturmy szatańskie; dla czego przestrzega św. Hieronim: czynj zawsze co, żeby cię djabeł nigdy nie znalazł próżnującym. Chcąc zatem zwycięztwo otrzymać z pokus, potrzeba się zakochać w pracy i ciągle być użytecznie zatrudnionym. Im bardziej się ciała dogadza, tém ono bardziej hardzieje i nad duszą, panią swoją, wszystko usiłuje przewieść, jako i mędrzec mówi: kto chowa sługę swego rozkosznie, uczuje go zuchwałym.

f) Dla zabezpieczenia się prócz tego przeciw tak jadowitemu występкови, potrzeba się chronić poufałych przestawań z różnej płci osobami, choćby pod pozorem pobożności; w tych to albowiem okazyach najbardziej czystość szwankować zwykła. Po wielu szczęśliwie przebytych niebezpieczeństwach, tu się srodze częstokroć rozbija. Serce ludzkie samo z siebie skłonném jest do zachwycenia szkodliwego ognia, cóż kiedy go jeszcze obecność przedmiotu podnieca i rozżarza? Dla tego przestrzega Duch św.: *nie baw się długo w towarzystwie różnej płci osób; ztąd bowiem pochodzi zepsucie i zguba*. Jakżeś tedy politowania godna jest, młodzieży, jeżeli nie poznajesz niebezpieczeństwa takowych przestawań, i jako wasi rodzice stają się winnymi przed Bogiem, jeżeli nad wami nie czuwają i nie wyrrywają was z podobnych niebezpieczeństw!

Przydajmyż do tego nieuczciwe słowa, sprosne piosnki, gorszące rozmowy — ileż w tych niebezpieczeństwach? Nie zawódźcie się, woła Apostół, psują dobre obyczaje złe rozmowy. Nie potrzeba częstokroć tylko jednego słówka do wzniecenia tysiąc złych myśli, niegodziwych pragnień i postępków.

Przydajmy jeszcze czytanie książek i pism miłostkami tchnących, których jad nieznacznie wsiąkając w młodociane serca, zawczasie je do zepsucia usposabia, albo je téż w niém utrzymuje. Dzisiaj to zwłaszcza tego rodzaju pisemka spiknęły się niejako na wywołanie z ziemi niewinności, tak iż żadna historia, żadne zdarzenie bądź czytającym, bądź piszącym nie jest przyjemne, jeżeli nie będzie szalonemi miłostkami zaprawne. Nieszczęśliważ to zabawka, której aż utratą duszy przypłacać trzeba. A jeżeli podobne pisemka tak szkodliwe są dla czytających, jakaż rozumiecie odpowiedzialność przed Bogiem czeka ich pisarzy i sprawców? Tu to, jeżeli gdzie, prawdą się owe słowa Ewangelii:

*biada temu, przez którego przychodzi zgorwienie; lepiejby mu było, żeby mu uwiązano kamień młyński u szyi i pogrążono na dno morskie.*

Przydajmyż jeszcze do tego wolne szafowania zmysłów, a zwłaszcza oczu, przez które, jak mówi Duch św., śmierć wchodzi do duszy; dosyć niekiedy na jedném spojrzeniu, ażeby najszkodliwsze za sobą pociągnęło skutki, boć to i Dawida choć świętego przyprawiło o cudzołóstwo. Ztąd Duch Pański przestrzega: *nie patrz na osobę urodziwą, abyś się nie zgorzył, i odwróć oblicze twoje od osoby pięknie ustrojonej, a nie przypatruj się cudzej piękności; wielu ludzi dla tego zginęło, i ztąd się pożądliwość zapala jako ogień.*

Nie wspominam już o niebezpieczeństwach z teatrów, balów, tańców gorszących. Wszyscy ojcowie święci nazywają je skażeniem obyczajów, szyderstwem z Ewangelii, karnią i publicznym żywiołem nieczystości. Jeżeli się do nich przychodzi czystym, mówi św. Cypryan, powraca się z nich zmazanym. *Oddalcie się tedy, woła pismo, od zgromadzenia grzeszników, abyście w ich występkach nie uwięźli.* Pomnijmy, że nie tylko nam Pan Bóg zakazuje samego występku, ale i wszelkich okazji, które do niego prowadzą, że następnie, kto się dobrowolnie i bez potrzeby podaje w blizkie do grzechu okazyje, już tém samém grzeszy, *bo kochając niebezpieczeństwo, jako mówi Duch św., zginie w niém.*

Uczy nas jeszcze sam Zbawiciel, iż czart nieczysty nie bywa wyrzuconym, tylko przez modlitwę i posty. Więc do tak skutecznych sposobów na zwojowanie onego uciekać nam się potrzeba. W każdej pokusie, w każdym niebezpieczeństwie, wołajmy z Apostoły do Pana: ratuj nas Panie, bo giniemy, albo z Prorokiem: Serce czyste stwórz we mnie Boże i ducha prawego odnów we wnętrznościach moich. Cóż rzekę o uczęszczaniu do Sakramentów świętych, o uciekaniu się do opieki i przyczyny Najświętszej Maryi Panny? Teć to są dziwnie skuteczne lekarstwa przeciwko nieczystości, bez nich niepodobna jest zwyciężyć tego występku, z niemi zwycięztwo się otrzymuje. Jakąż do tego pomocą jest światły i rozsądny spowiednik, kiedy się mu szczerze wszystko wyjawia, kiedy się idzie za jego przestrogi?

Na ostatek słuchanie pożyteczne słowa Bożego, czytanie ksiąg-



żek duchownych, wstrzemięźliwość w trunkach, używanie umartwień ciała, wielką są pomocą przeciwko temu występki.

Te więc są sposoby, chrześcijanie, których używać potrzeba do zwyciężenia tak jadowitego nieprzyjaciela. Wszystkie one, jak widzicie, zasadzają się na piśmie św. i na samém doświadczeniu, i dla wszystkich są potrzebne: równie dla tych, co w stanie pańskim żyją, jak dla tych, co w małżeńskim. Nie jest więc rzeczą niepodobną, jak sobie niektórzy zepsuci ludzie wystawiają, nie jest niepodobna żyć w doskonałej czystości duszy i ciała. Mogli ci i te, mówił do siebie jeden doktor, a czemu ty Augustynie nie możesz? Ale jeżeli się sami narażamy na niebezpieczeństwa, jeżeli samym sobie poddajemy ponęty i żywioły do złego, jeżeli nie przedsięwierzemy potrzebnych środków i ostrożności, cóż za dziw natenczas, że upadamy? Nie mieszka bowiem w ciele naszym, jak mówi Apostół, dobre, ale złe. Możemyż od Pana Boga cudów żądać, aby nas w pośród samych płomieni, jak owych młodzieńców w piecu babilońskim, cudownie nieskażonych zachował? Nie wątpmy o tém, że chce Bóg zbawienia naszego, ale i o tém nie zapominajmy, że je przywiązał do własnej naszej pracy i usilności.

*Zakończenie.* Poznawszy okropne skutki występku nieczystego i powziąwszy naukę o sposobach do ustrzeżenia się jego potrzebnych, unikajmy go, chrześcijanie. Komu jest miłe zbawienie duszy, kto pragnie uniknąć płomieni wiecznie pożerających, kogo przerażają nieszczęśliwe skutki nawet doczesne tego występku: wstyd, hańba, choroby, wyniszczenie zdrowia, zgryzoty sumienia, śmierć przedwczesna; kto wystawionym być nie chce na wszystkie bicze zapalczywości Boskiej — niechaj jako od smoka jadowitego ucieka od tego występku. Ach! ileż on już dusz pogrzebał w piekle i codzień jeszcze grzebie? A cóż im teraz pozostało po ich rozkoszach i uciechach? — przeszło wszystko, jak gdyby nie było, ale męczarnie nie przejdą nigdy. O chrześcijanie moi! gdybyśmy się choć na moment przypatrzyli teraz tym nieszczęśliwym, jako się wściekają od bólu, jakie jęki, wycia i lamenta wydają, jako nakształt ryb nieszczęśliwych w pożerających płomieniach i w owym jeziorze siarczystem pływać muszą, a to wszystko po nieskończone miliony lat cierpieć będą! A za co? za momentalną rozkosz, której już nie masz, za trochę przemijającą

uciechy, której już nie czują. Pamiętajmyż sobie, chrześcijanie, na to zawsze, że momentalne jest, co cieszy, a wieczne jest to, co dręczy. Udajmy się bez zwłoki do pokuty, obżałujmy nasze przewinienia i używajmy tych środków, które Bóg zostawił w rękach naszych. Bo któż wie, czyli dziś lub jutro nie przetnie wątku dni naszych, a nie ujrzymy się wrzuconymi do owej przepaści, z której już ratunku nie masz.

O Boże miłosierny! przesyj wskroś serca nasze bojaźnią Twoją, abyśmy się nigdy na grzech nie odważyli; chcemy już za łaską Twoją używać wszystkich sposobów, które są w mocy naszej dla ustrzeżenia się tego nieszczęścia, abyśmy mogli oglądać słodkie oblicze Twoje, do którego widzenia obiecałeś przypuścić tych wszystkich, co są czystego serca. Prosimy Cię o to, Panie! Amen.

## NIEDZIELA XIX. PO ŚWIĄTKACH.

### *O wierze i dobrych uczynkach.*

Przyjacielu, jakoś tu wszedł nie mając szaty godowej? Tedy rzekł Król sługom: związawszy ręce i nogi jego, wrzucicie go w ciemności zewnętrzne. Tam będzie płacz i zgrzytanie zębów.

Mat. 22.

Abyście, chrześcijanie, znaczenie tych słów zrozumieli, trzeba wam w krótkości wyłożyć przypowieść dzisiejszej Ewangelii. We-

zwanie na gody oznacza wezwanie do wiary Chrystusowej, do Kościoła prawowiernego. Posyłał Bóg z tém wezwaniem do Żydów Proroki, którzy im przyjdzie Chrystusa przepowiadali, posłał potem Apostołów, którzy już przybyłego ogłaszali; lecz gdy się na wszystko zatwardzali i Proroków i uczniów Pańskich prześladowali, zesłał na nich wojsko rzymskie, które ich miasto Jerozalem zburzyło, i większą część Żydów wyciąwszy, resztę rozproszyło po świecie. Wezwał tedy Bóg do wiary narody, to jest pogan, i w téj kolei my jesteśmy, chrześcijanie, którzyśmy już weszli na gody, czyli do kościoła prawowiernego. Lecz uważmy, gdyby już na tém dosyć było, gdyby sama wiara, jak mówią niektórzy, dostateczną była do zbawienia, pewnie nie wrzucilibyśmy w ciemności zewnętrzne człowieka, który się na godach bez szaty weselnéj ukazał. Nie dość jest zatém przyjść na gody, to jest mieć wiarę, ale potrzeba się na nich i w szacie weselnéj, która znaczy uczynki dobre, znajdować, aby nie być wrzuconym na płacz i na zgrzytanie zębów. Bo kiedy i ci, co nie chcieli przyjąć wiary, wytraceni zostali, i tych, którzy mają wiarę, a nie mają szaty weselnéj, czyli uczynków dobrych, na męki srogie padają, potrzeba mieć to oboje, to jest wiarę i uczynki dobre, ażeby być zbawionym. I o tém dziś mowa moja do was będzie, że ani wiara bez uczynków, ani uczynki bez wiary nie mogą zbawić człowieka.

*A najprzód:* Że uczynki dobre, bez wiary prawdziwéj, nie zasługują na zbawienie, to pierwsza uwaga.

*Powtóre:* Że wiara sama, bez uczynków dobrych, jest czezą i obumarłą przed Bogiem, to druga uwaga.

Wesprzyj mnie, Boże najłaskawszy, abym twe prawdy należycie ogłaszał ku zbawiennemu pożytkowi słuchających. Przyczyń się za nami N. M. P.

## Treść:

C. I. a) Od początku po wszystkie czasy domagał się Bóg wiary od ludzi. b) Bez prawdziwej wiary przy dobrych nawet uczynkach niepodobna się podobać Bogu.

C. II. c) Z samej natury wiary wynika potrzeba dobrych uczynków. d) Wiara bez dobrych uczynków, według wyroków Pisma, nie zasługuje na zbawienie.

## CZĘŚĆ PIERWSZA.

a) Obejrzawszy się na to, co było od początku stworzenia aż dotąd, widzimy, że bez wiary zgoła obejść się człowiek nie może. Gdy jeszcze w stanie niewinności zostawał, już mu wiara do wysługi była nakazaną. Adamie, *któregokolwiek dnia owocu z drzewa tego pożywać będziesz, śmiercią umrzesz*; ten był artykuł wiary, który Bóg podał pierwszemu człowiekowi do wierzenia. Czémże zgrzeszył? tém, że nie wierzył temu artykułowi i skusił zakazanego owocu, za co i on sam i całe jego potomstwo śmiercią i wygnaniem ukaraném zostało. Na tém wygnaniu my teraz jego potomkowie zostając, otoczeni błędem i niewiadomością, jakże daleko większą mamy potrzebę wiary? Jako nierównie bardziej będących na próbie i doświadczeniu musiał Bóg poddać pod ustawy wiary, ażeby się przez wiarę dokupywali téj ojczyzny, którą przez niedowiarstwo stracili. Jako daleko bardziej powinien wierzyć grzeszny człowiek, kiedy był obowiązany wierzyć niewinny człowiek. Ztąd to po wszystkie czasy domagał się Pan Bóg od ludzi wiary. W prawie natury równie jak w prawie Mojżeszowém, a najbardziej w prawie Ewangeliczném, które jako jest najdoskonalszém, tak najwięcej musi mieć prawd i głębokich tajemnic, które nie są dostępnymi rozumowi ludzkiemu i tylko dla powagi Boskiej wierzone być powinny. Wszyscy tedy, którzy się kiedykolwiek podobali Bogu, świadectwem wiary byli doświadczeni, mówi Apostół, a bez wiary, przydaje, niepodobna jest podobać się Bogu. I nie dziw, bo kiedy wszystko zasadzone



jest na wierze, wiara jest podstawą zbawienia, wiara na szczególne względy zasługuje u Boga. Czegoż i Jezus Chrystus domagał się bardziej od ludzi jako wiary? Jeżeli uzdrowia sługę Setnikowi, wierze to jego przypisuje: *idź, a jakoś uwierzył, niech ci się stanie*. Jeżeli wypędza czarta z młodzieńca opętanego, domaga się wprzód wiary od jego ojca: *jeśli wierzyć możesz, wszystko jest podobno wierzącemu*. Jeżeli przywraca wzrok ślepy, pyta ich wprzód: *wierzycież, że wam to mogę uczynić?* Jeżeli z córki niewiasty Chananejkiej wygania czarta, to dla jęj wiary: *o niewiasto, wielka jest wiara twoja*. Jeśli uzdrowia paralityka, to dla wiary tych, co go przynieśli: *widząc Jezus ich wiarę, rzekł powietrzem ruszonemu: wstań!* Dla wiary wskrzeszał umarłych, oczyszczał trędowatych, dla wiary uzdrowiał rozmaite kalectwa, i kiedykolwiek miał jaki cud uczynić, pierwój się domagał wiary od tych, którzy skutków Jego miłosierdzia na sobie doznawać mieli. O dziwna mocy wiary! wszystko ty dokazać możesz, nie masz u ciebie nic niepodobnego. *Jeżeli*, mówi Zbawiciel, *będziecie mieli wiarę, choćbyście tój górze powiedzieli: powstań i rzuć się w morze, stanie się, i cokolwiek powiecie, stanie się wam*. W życiu nawet pospolitém, doczesném nie możemy się obejść bez wiary, i zdaje się, że wiara tak jest spojona z naturą człowieka rozumnego, jak jest spojony rozum, albo wola. Wszakże pierwsze początki poznawania liter, mianowania rzeczy, odebraliśmy przez wiarę; nie wiedzielibyśmy, że to albo owo tak się nazywa, gdybyśmy nie uwierzyli tym, którzy nam to początkowo powiadali. Wszak przez wiarę, mówię, ludzką i historyczną wiemy o tém, co się działo przed nami, co się dzieje w innych krajach lub innych częściach świata, chociażśmy tam nie byli i w tamtych czasach nie żyli; przez wiarę ludzką polegamy na zdaniu i receptie doktora, wierząc prosto, że on nam zapisał potrzebne lekarstwo, a nie truciznę, — i gdzie się kolwiek obrócimy, nigdzie się nie obejdziem bez wiary. Tak więc w życiu tém nawet nędzném nie możemy się obejść bez wiary; a życie szczęśliwe bez końca maż nam się bez wiary dostać? Nie możemy tu biednych potrzeb opędzić, tylko wierząc, a mamyż zbawienia dostąpić, nie wierząc? Jeżeli w rzeczach ziemskich i zmysłowych musimy używać wiary, jakoż bardziej konieczną nam jest wiara w rzeczach nadprzyrodzonych i Boskich, w rzeczach tych, których ani zmy-

słami dosiędz, ani rozumem zgłębić nie można, które przechodzą granice naszego pojęcia i doświadczenia! Jeżeli ludziom od małości dajemy wiarę, jakoż bardziej Bogu onę winniśmy? i kiedy wszystko wymaga od nas wiary, samże tylko Pan Bóg nie będzie miał prawa jęj wymagać? Wierzmy historykom, nauczycielom, doktorom, dziennikarzom i wszystkim, którzy nam rzeczy nieznane powiadają — samemuż tylko Panu Bogu nie mielibyśmy wierzyć? Nie daj tego Boże! Niechże nam nie powiadają niedowiarkowie, że religia wkłada kajdany na rozum. Oto ludzie bardziej je wkładają, a przecież nikt się na nie nie skarży, a przecież takeśmy się już z tém oswoili, że tego i nie czujemy. Bóg zagrzmiał z wysokości Tronu swego, i któż Mu się sprzeciwić ośmieli? Sam On przemawia do ludzi, sam im objawia wyroki swoje, i któryż człowiek wierzyć Mu nie będzie? Biada temu, który słowu Wszechmocnego nie wierzy, który wyroki Jego przyzywa przed trybunał swojego rozumu.

b) Ale co należy do mego przedmiotu, jest to, że bez wiary wszystkie cnoty, na jakie się człowiek zdobyć może, nie potrafią mu wyjednać zbawienia, bo im zbywa na prawdziwym gruncie, bo pochodzą tylko z pobudek przyrodzonych i ziemskich, które nie są warte nagrody nadprzyrodzonéj. Posłuchajcie w tém samego Syna Bożego. Rozsyłając On Apostołów na świat, *idźcie*, rzekł im, *przepowiadajcie Ewangelią wszelkiemu stworzeniu; kto uwierzy i ochrzczi się zbawiony będzie, kto nie uwierzy, będzie potępion*. Jest to wyrok stanowczy: czyli on będzie żyd, czy poganin, czy uczony, czy prostak, czy nicenota, czyli cnotliwy — jeżeli *nie uwierzy, będzie potępion*. Co gdy tak jest, któż bez wiary będzie się śmiał postawić w obliczu Boga, jakiegokolwiekby miał za sobą cnoty i uczynki, gdy oczy Pańskie, jak mówi Prorok, na wiarę spoglądają; kiedy człowiek bez wiary, jak mówi Augustyn św., gorszy jest i gnuśniejszy nad czarta, a cokolwiek zasługi, cokolwiek błogosławieństwa spływa na duszę, wszystko to z gruntu wiary pochodzi. Prawda, iż człowiek rządzący się samém światłem rozumu, może w swoim życiu wykonać co dobrego, może się wstrzymać od zemsty nad nieprzyjacielem, może wesprzeć nędznego, nawiedzać chorych, dać radę błędnym, być wiernym w obietnicach, rzetelnym w oddaniu każdemu, co należy; ale ponieważ takowe uczynki nie pochodzą z wiary, która jest podstawą

wszystkiego, nie mają żadnej zasługi w porządku zbawienia, są owym domem budowanym na piasku, jak mówi Zbawiciel, który się wnet rozwali i nie zstoi się dla wieczności: Takiem jest niedowiarstwo, powiada św. Chryzostom, jak owa ziemia piaszczysta, która chociażby ją najbardziej deszcze skrapiały, przecież niepłodną zostaje. Nikt tedy niech nie rozumie, że się bez wiary potrafi przypodobać Panu Bogu. Nie, bez wiary niepodobna jest podobać się Bogu, woła Apostół, przystępującemu bowiem do Boga, potrzeba wierzyć, że jest, i że jest oddawcą tym, którzy go szukają. Może wprowadzie człowiek, nie mając wiary dobrej, może zjednać sobie przez cnoty powodzenie doczesne, gdyż tak przyjemna jest Bogu cnota, acz z pobudek przyrodzonych wykonana, że gdy jęj nie może nagrodzić w życiu przyszłym, przynajmniej ją w tém życiu wynagradza; ale z tém wszystkiem, takowe cnoty nigdy nie zasługują na zbawienie wieczne. Dla tego powiada Augustyn św., że Bóg, nagradzając cnoty przyrodzone dawnych Rzymian, dał im tyle zwycięstw i tryumfów, że prawie całym światem trzęsali. Za uczynki przyrodzone nagrodzi ten Ojciec dobrami przyrodzonymi, ale z wiecznej szczęśliwości skwituje, bo ta nie daje się, tylko za zasługi z pobudki nadprzyrodzonej. Tak jest, chrześcijanie, *sprawiedliwy z wiary żyje*, mówi Apostół; bez wiary najświętsze uczynki nie są tylko larwą powierzchowną, tylko próżnym pozorem i cieniem pobożności. Lecz nie rozumieście, chrześcijanie, jakoby sama tylko wiara miała zbawić człowieka; nie, jako uczynki bez wiary nie przynoszą zbawienia, tak téż ani sama wiara bez dobrych uczynków, nikogo nie zbawi; o czém w drugiej części.

## CZĘŚĆ DRUGA.

c) Dobrze wierzyć i dobrze czynić, są to rzeczy tak nieodzielne od siebie, iż nie możemy być prawdziwie wierzącymi, jeżeli nie będziemy zarazem i dobrze czyniącymi. Cóż to jest bowiem wierzyć, i co to jest wiara Boska? Jest to cnota wlana nam od Boga, przez którą za pewne trzymamy to wszystko, co-

kolwiek Bóg objawił i przez Kościół swój święty do wierzenia nam podał, a to dla powagi Boga mówiącego, który ani się omylić, ani nas zawieść może. Wierzyć zatem prawdziwie, jest to poddać się pod wszystkie bez wyjątku prawdy objawione, jest to z taką pewnością być o nich przekonanym, jakbyśmy sami na nie patrzyli i sami się ich dotykali, i owszem jeszcze bardziej, bo rozum, zmysły i doświadczenie własne oszukać nas mogą, ale słowo Boskie nie może. Że zaś wiara nasza nie tylko nam podaje prawdy do wierzenia, ale i prawidła do zachowania, gdy też sama wiara naucza, że potrzeba i uczynków dobrych do zbawienia, gdy za dobre życie obiecuje niebo, za złe grozi piekłem; jawna jest rzecz, że uczynki są wymiarem i jakoby odgłosem wiary w nas zostającą, że choćbyśmy i mieli wiarę, tedy uczynki dopiero dobre czynią ją użyteczną i zasługującą na zbawienie. Wiara bowiem Chrystusowa nie na spekulacjach umysłowych zależy, ale na czynieniu; i próżno mówisz: wierzę, jeżeli tego nie czynisz, co wierzysz; *daremnie mi mówicie: Panie, Panie*, powiada Zbawiciel, *jeżeli nie czynicie, czego chcę, czego od was żądam*. Tenże sam Bóg, też sama powaga podaje artykuły do wierzenia, która podaje ustawy do zachowania, i jako to jest prawda, że Bóg jest jeden we trzech osobach, tak to jest prawda, że bez pokuty po grzechu nie trafisz do nieba; a jako gdy jednemu nie wierzysz, stajesz się nieposłusznym słowu Boga, tak gdy drugiego nie czynisz, stajesz się nieposłusznym rozkazaniu Jego. Zarówno Pan Bóg ma powagę i w tém, co wierzyć, i w tém co czynić nakazuje; również jest prawdziwy, gdy mówi, że *kto nie wierzy, będzie potępion*, jak gdy mówi, że *każdy, który się gniewa na brata swego, który mu złorzeczy, będzie winien ognia piekielnego*. Jakaż jest tedy wiara twoja, chrześcijanie, gdy nie czynisz tego, co ci nakazuje? Znać, że chyba nie wierzysz temu, że to Bóg rozkazuje, że za dobre obiecuje płacić, za złe karać. Powiedzcie mi bowiem, chrześcijanie, gdyby wam tu za rzecz niezawodną kto oznajmił, że wasze mieszkanie ogień ogarnął, któżby na swoim miejscu spokojnie dosiedziały? Czemu? bo uwierzywszy temu, każdyby się następnie brał do uczynków, do ratowania i pomocy; a jakoż możemy zostać nieczynni, jeżeli wierzymy mocno, że nam kazano pod utratą zbawienia pokutować, modlić się, pościć, czynić miłosierdzie, darować urazy, nie czynić nikomu krzywdy, sło-



wem, pełnić przykazania Boskie, strzedz się występków — jakoż możemy tego zaniedbywać, jeśli to wierzym? Niestetyż, woła św. Bernard, z téj strony korona, z téj piekło przygotowane; a jednak w pośrodku tego zostając, jeszcze się chce próżnować, jeszcze się bawić podoba; ani się pragnieniem nie poruszamy, ani niebezpieczeństw nie trwożym. Wierzymy, że jesteśmy zawieszni między niebem i piekłem, że nas jedno z tego dwojga koniecznie spotkać musi, że każda chwila może dla nas być chwilą wiecznego losu, albo wiecznego szczęścia, albo téż wiecznych cierpień, a wierząc to, możemyż zostać obojętni i nieczynni? Mówisz, iż wierzysz wszystko co Bóg objawił; jeżeli tedy masz wiarę, albo się w nią kochasz, albo nie kochasz; jeśli się w nią nie kochasz, więc nie musisz jęj uważać za dobrą, a zatém nie jesteś prawdziwym wiernym, a jeśli się kochasz w swęj wierze, czemuż odwracasz oczy swe od tego, co ona ma w sobie zbawienego i świętego? Wszakże zwykliśmy o tém często myśleć, w czém się Kochamy, o tém mówić, tém się zatrudniać. Powiedz raczój, że sam nie wiesz, jak i dla czego jesteś chrześcijaninem, że się nie masz za szczęśliwego, przeto iż się narodził w téj wierze a nie w innéj. Być chrześcijaninem, jest to wierzyć w Jezusa Chrystusa; wierzyć zaś w Chrystusa, jest to czcić Go jako Boga, słuchać Go jako Pana, miłować jako Odkupiciela, naśladować jako wzoru, przywiązać się do Niego jako do jedynego dobra, szukać w Nim skarbów mądrości i umiejętności, które w Nim są ukryte. Jest to więc poznać Jego naukę, rozpatrywać się w Jego życiu, ciągle się starać, żeby mu być podobnym; a jeżeli się tego nie czyni, trzeba raczój wyznać, że się nie jest prawdziwie wiernym, że się nie jest przekonanym o dobroci Jego nauki, czyli że się jest niewiernym; bo wtenczas tylko prawdziwie wiernymi jesteśmy, jak mówi św. Grzegorz, kiedy to, co wyznajemy usty, pełnim i uczynkami.

d) Lecz zobaczymy jeszcze jasne w téj mierze świadectwa Pisma świętego, jako wiara bez uczynków nic nie znaczy przed Bogiem. Cóż za pożytek, bracia moi, mówi święty Jakób Apostół, gdyby kto mówił, iż ma wiarę, a uczynkówby nie miał; izaliż go wiara zbawić może? Tak mu to pomoże, jak gdyby głodnemu kto powiedział: najedz się, a nie dał mu jeść, albo nagiemu: odziej się, a nie dał mu się czém okryć; same słowa nie nakarmią głodnego, ani przyodzieją nagiego, także i wiara bez

uczynków nie okryje nagości naszej przed Bogiem, nie da po-  
siłku duszy naszej na żywot wieczny. Ty wierzysz, przydaje ten  
Apostół, że jest jeden Bóg; dobrze czynisz, i czarci wierzą i drżą,  
ale chcesz wiedzieć, o człowiecze próżny, że wiara bez uczyn-  
ków martwa jest; albowiem, jako ciało bez ducha jest martwe,  
tak i wiara bez uczynków martwa jest. Do tych tak jasnych  
słów nie mam ja nic przydać, chrześcijanie. Pójdźmy jeszcze po  
naukę do samego Zbawiciela Chrystusa. Oświadcza On wyraźnie,  
*że nie każdy, który mi mówi: Panie! Panie! wnijdzie do królestwa  
niebieskiego, ale który czyni wolę Ojca mego, który jest w niebie-  
siech, ten wnijdzie do królestwa niebieskiego.* Gdybyć się można  
było obejść bez uczynków, albo gdyby się można było podobać  
Bogu przez samą wiarę choć z złymi uczynkami, na cóżby Zba-  
wiciel Pan zalecał, ażeby każdy starał się naśladować Ojca nie-  
bieskiego, mówiąc: *bądźcie doskonałymi, jako i Ojciec wasz nie-  
bieski doskonały jest?* Na coby z owoców, to jest z spraw i uczyn-  
ków, kazał poznawać i oceniać ludzi? Na coby zalecał naślado-  
wać siebie, tak czynić jak on czynił, jeżeliby sama wiara miała  
być dostateczną do zbawienia? Wszakże nie możemy naśladować  
Chrystusa w wierze, bo nie potrzebował wiary mieć ten, który  
wszystko najdokładniej wiedział. W uczynkach to tedy i w cno-  
tach kazał się naśladować i za to wieczne błogosławieństwo  
przrzekł: *jeżeli to wiecie, mówi, błogosławieni będziecie, jeżeli to  
będziecie czynić.* Dla czego i Piotr święty, pisząc do wiernych,  
przyznaje im, że już odziedziczyli dar wiary, już należą przez  
wiarę do liczby wybranych i członków Jezusa Chrystusa; z tém  
wszystkiem nie każe im polegać jeszcze na tém, ale mówi: Sta-  
rajcie się bardziej, abyście przez dobre uczynki pewnem wasze  
powołanie i wybranie czynili. Krótko mówiąc: wiara bez do-  
brych uczynków nie tylko jest obumarłą, ale i całej nauce Je-  
zusa Chrystusa przeciwną; bo i na sądzie swoim nie to będzie  
wyrzucał Zbawiciel odrzuconym, jakoby nie mieli wiary, ale że  
nie mieli uczynków dobrych. Każdy tam, mówi Hieronim święty,  
za swoje uczynki nagrodę odbierze, i nikogo w tym dniu ani  
innych cnoty, ani występki nie wspomogą.

*Zakończenie.* Kiedy więc ani uczynki dobre bez wiary, ani  
sama wiara bez dobrych uczynków nie może wyjednać zbawie-  
nia, łączmyż to oboje ze sobą, byśmy byli zbawieni; pokażmy się

wiernymi nie tylko w słowach i wyznaniu, ale i w uczynkach. Nie dajmy niewiernym okazji do bluźnienia wiary naszej, którzy się z niej gorszą, patrząc na nasze życie. Możeż to być, myślą sobie, aby ci ludzie mieli dobrą wiarę, którzy tak złe życie prowadzą, pomiędzy którymi tyle się zgorszeń znajduje? O jak ciężki rachunek oddamy Bogu w dzień sądu z tego względu, żeśmy dobrą mając wiarę, źle żyli, żeśmy się zapierali w uczynkach tego, cośmy wyznawali usty. Mamyć my wiarę, ale téj wiary nie umiemy ani znać, ani jęj cenić; ale o nią nie wiele stoim, gotowiśmy ją za lada okazyą zmienić i porzucić; ale nas nie obchodzi, kiedy ją szarpią i poniżają. Mamy wiarę, ale ta wiara jest w nas obumarła, ale ją śmiemy z wiarami błędnymi mieszać i porównywać. Wierzymy w artykuły wiary, ale jęj przepisów nie dopełniamy, rządymy się podług ducha świata, nie podług ducha wiary, idziemy za tém, co mody i zwyczaje świata zalecają, nie co Ewangelia przykazuje. Pragniemy w wierze naszej być świętymi, ale chcielibyśmy, żeby to nas nie kosztowało. Wiara nas naucza o nieśmiertelności duszy, o karach i nagrodach w przyszłości, a my tak żyjem, jakoby się wszystko z tém życiem skończyć miało, jakoby ani kar za złe, ani nagrody za dobre uczynki nie było; a my, bracia moi, nadstawiamy uszu, żebyśmy coś przeciwnego usłyszeć mogli; radzibyśmy wygluzować z Ewangelii te postrachy o piekle, te nauki o pokutach i umartwieniu, chcielibyśmy żeby nam nie wspomniano nawet o tych prawdach, żeby nas bawiono tylko rozprawami świeckimi i obojętnymi, które się nie tyczą ani obowiązków chrześcijańskich, ani poprawy życia i obyczajów. Ach! bójmy się, aby nas na sądzie Boskim nie potępił poganie i żydzi, którzy, gdyby byli odebrali tak drogi dar wiary, lepijby go byli użyli. Czémże się w on dzień zastawim Sędziemu Bogu? Pokażem mu wiarę — wszakże ją pokaże i czart; powiemy: dochowałem wiary — ale umarłj, odpowie nam Apostół; ucieknem się do zasług Jezusa Chrystusa — ale usłyszam ów straszny grom: precz odemnie! nie widzę na was obrazu mego, nie widzę cnót, nie widzę uczynków dobrych, nie widzę ani mojęj pokory, ani cierpliwości, ani mojego umartwienia i pokuty — nie znam was zatem kto jesteście.

Teraz więc, bracia katolicy, póki jeszcze czas mamy, łączmy dobre uczynki z wiarą, usiłujmy ciasną fórtką wchodzić do nieba

i prowadźmy życie nie podług maxym świata, lecz podług nauki Ewangelii, a natenczas w godzinę śmierci będziem się odezwać mogli z Apostołem: dobrą robotę zrobił, wiarym dochował, biegum dokonał, a teraz pozostaje mi korona sprawiedliwości, którą mi odda Bóg Sędzia sprawiedliwy. Daj to Boże! Amen.

---

## NIEDZIELA XX. PO ŚWIĄTKACH.

---

*O wzajemnych obowiązkach panów i służących.*

Uwierzył sam i dom jego. Joan 4.

Dałby to Bóg, ażeby o każdym z panów chrześcijańskich można było to powiedzieć, co Ewangelia mówi o owym Setniku, że był pobożnym i bojącym się Boga. I temu dzisiejszemu królikowi nie dla tego Pan Jezus uzdrowił syna, że był panem i znakomitym urzędnikiem — bo owszem, aby mu pokazał, że to nie dla godności jego czynił, nieco się przyostro z nim obszedł — ale dla tego, że się bał Boga, że złożywszy pychę z serca, poszedł sam z pokorą upraszać o miłosierdzie, że pobożnie rządził czeładką i domowymi. Widzieć tu można w tym opisie, który nam Ewangelia przedstawia, i synowskie przywiązanie w służących i ojcowską troskliwość w Panu. Bo skoro spostrzegli słudzy, iż Syn Pański do zdrowia przyszedł, nie czekając aż Pan przyjdzie, dla oszczędzenia mu dalszego zmartwienia, pobiegli sami naprzeciw niego z tą wesołą nowiną, że syn jego żyje. Pan też nawza-



jem, jakby wywiązując się z téj przychylności ku sobie służących, dał im poznać tego Mesyasza i Zbawiciela, w którego już sam uwierzył. Napomniął ich łaskawie, aby i oni uwierzyli w tego Boga, który z tak daleka śmierci i chorobom rozkazuje; na co téż dobra czeladka chętnie przystała, i uwierzył cały dom jego. Szczęśliwi słudzy, co mieli tak dobrego Pana, szczęśliwy pan, który miał tak dobrych służących. Umiał ich zażyć po swój woli w rzeczach nawet dotyczących się wiary i sumienia, bo wiedzieli, że się bał Boga, że ich kochał jak dzieci, i oni go kochali jako ojca. Ileż szczęścia nie spłynęłoby na domy chrześcijańskie, gdyby panowie naśladowali tego królika, i jakby słudzy byli szczęśliwi, gdyby się téż ku panom swoim zachowali z tą należytością, jak ci słudzy ewangeliczni! Nie byłoby natenczas tyle skarg i zażaleń panów na służących, ani służących na panów; ale wszyscy dopełniając obowiązków swojego stanu, stawaliby się nawzajem sobie przyczyną pociechy, i pomocą do osiągnięcia zbawienia. Roztrząśnijmy tedy dzisiaj wzajemne obowiązki panów i służących, i zobaczymy:

W *pierwszej* części: Jakie są obowiązki panów względem służących.

W *drugiej*: Jakie są powinności służących względem swych panów.

Za Twoją pomocą, Boże najłaskawszy, i przyczyną N. M. P.

### Treść:

C. I. a) Powinni panowie oddawać co słuszną służącym. b) Kochać ich. c) Prowadzić ich do Boga.

C. II. d) Należy się od służących ku panom: Uszanowanie. e) Posłuszeństwo. f) Wierność.

### CZĘŚĆ PIERWSZA.

Muszą być bardzo ważne obowiązki panów względem swoich domowych, kiedy Apostół Paweł św. nie wahał się zapowie-

dzieć, że kto o swoich, zwłaszcza o domowych nie ma starania, wiary się zaparł i jest gorszy nad niewiernego. Takowe zaś obowiązki są: słuszości, miłości i pobożności. Słuszości, ażeby panowie dawali służącym przyzwoite pożywienie i płacę; miłości, żeby ich wspierali w potrzebie, znosili ich wady i obchodzili się z nimi z łaskawością; obowiązki pobożności, ażeby ich prowadzili do Boga i mieli staranie o zbawieniu ich duszy.

a) Co się tyczy obowiązku słuszości. Każdy bez wątpienia podejmujący się na służbę, pod tym ją warunkiem przyjmuje, ażeby odebrał ugodzoną zapłatę. Ofiaruje panom swoje prace, swoje usługi, ale za to oczekuje przyzwoitego wynagrodzenia, inaczej nie chciałby zapewne służyć. Nie uiszczać się zatem z umówionej nagrody jest to wprost postępować przeciwko sprawiedliwości, jest to popełniać grzech wołający o pomstę do nieba. Oto zapłata robotników, mówi Apostół, zatrzymana od was, woła, a wołanie ich weszło do uszu Pana Zastępów. Jeżeli zaś samo zatrzymanie zapłaty jest grzechem wołającym o pomstę, czémże będą inne pokrzywdzenia niesprawiedliwe? Kiedy się i nagrody nie oddaje i do dalszej służby pogroźkami, mocą, podstępem przymusza? lubo dosłuży do swojego czasu, lubo ma swoje przyczyny, dla których odstaje. Tak jest, zawsze łatwiejsza rzecz panu ze sługą, aniżeli słudze z panem; znajdzie pan tysiąc przyczyn i tysiąc sposobów, kiedy chce biednego pokrzywdzić. Ci biedacy nie mają częstokroć na obronę swoją tylko łzy i łkania, któremi się karmią we dnie i w nocy; ale łkania ich wstępują przed tron Pana Zastępów, który się potrafi pomścić ich krzywdy i ukarać nieludzkich panów.

b) Wszakże obowiązani są jeszcze panowie kochać swoich służących, co jest drugim ich obowiązkiem. Znajdują się wprawdzie panowie dosyć ludzcy dla służących, gdy chorują, ale rzadko się trafia, ażeby miłość nie ostygła za czasem, zwłaszcza kiedy choroba przydługo potrwa. Trzeba ich się natenczas pozbyć, trzeba ich oddać do szpitala. Ach! czyliż te pobożne ustronia na to są przeznaczone, aby utrzymywały nieludzkosć panów? aby ci biedacy nie znajdowali przytułku i pomocy u panów, dla których swoje zdrowie stargali? Czemuż częstokroć bydlęta i nieme bestye więcej doznają politowania i około siebie zachodu, aniżeli człowiek, brat, obraz Boski, współsługa Chrystusów? Czemuż się

żałuje kosztu i pomocy dla brata, których się nie żałuje dla bestyi? Wstyd jest wspomnieć, jako się niektórzy w niemych twarzach kochają, jako je przepłacają, pieszczą, .gdy tym czasem z człowiekiem jak ze zwierzęciem się jakim częstokroć obchodzą. Rzecz pewna, że znajdują się służący uporni, krnąbrni, leniwi, nie czyniący tego co im rozkażą, tylko z mruczeniem; inni zaraz się unoszą gniewem, kiedy im co mówią; inni wcale nie dbale chodzą około dobra pańskiego; inni nie mają żadnej ochoty do rzeczy Boskich; większej części zbywa na poszanowaniu należném ku panom, czernią ich i obmawiają przed ludźmi, i z tego względu godne jest politowania położenie panów; mało jest podobno takich, którzyby nie doznawali pewnego grubijaństwa od służących. Ale cóż robić, oddalić zaraz? trzeba i to niekiedy czynić, jak zaraz powiem; ale odmieniać ustawicznie służących, jest to wystawiać się na większe częstokroć niedogodności, aniżeli są te, których się chciało uniknąć. Potrzeba tu tedy miłości, ażeby umieć znosić pomniejsze ich wady; bo do kogoż należeć będzie wybaczać nierozsądnym, jeżeli nie do rozumniejszych? Nie można po służących oczekiwać takiego wychowania, jakie my mieć możemy, następnie potrzeba ich dobrocią i łaskawością zwyciężać. Można ich wprowadzić ukarać, owszem, jest to obowiązkiem nawet panów, ale rzucać się o lada co z słowy obelżywymi i burzliwymi, kłąć, złorzeczyć, nie mówić do nich, tylko tonem groźnym i wzgardliwym, jest to ich gorszyć i zajątrzać, jest to się wyrzekać ducha Ewangelii Jezusa Chrystusa. Pamiętajcie, panowie chrześcijańscy, że lubo was Bóg w wyższym nad nich umieścił stanie, nie jesteście przecież niczém więcej w oczach Boskich, tylko tém, czém i oni. Że stan służących jest często skutkiem miłosierdzia Boskiego, który ich chce zbawić przez upokorzenia i cierpliwość, że może Bóg postawić panów na miejscu sług, a sług na miejscu panów; że wyższość stanu pańskiego nie jest skutkiem wysługi, ani nagrodą cnót, ale dowolném rozporządzeniem Opatrzności; że jeżeli Panowie mają prawo rozkazywać swoim służącym, tedy nie mają prawa bez przyczyny ich krzywdzić. Nie powinni się z nimi poufalić, to pewna, ale téż nimi i pogardzać nie mają. Jeżeli ich przychodzi ukarać, naśladować w tém należy postępowanie z nami Pana Boga, kiedy nas chce karać w tém życiu. Gdy nas Bóg bowiem karze, zawsze to czyni

z największą spokojnością, bez gwałtowności i miotania się, ale w doskonałym pokoju i tym tylko końcem, aby nas poprawił, nie zaś, żeby nam dokuczał. Nigdy Bóg nie wymierza kar, tylko stosowne do przewinień, owszem daleko mniejsze niżli zasługujemy, inaczej wszystkie nieszczęścia, które tylko człowiek w całym życiu może ponosić, musiałyby zwalić na głowy nasze. Karząc Pan Bóg, wcale nie zachowuje ku winowajcom gorzkości, żadnej ku nim nie ma nienawiści. W samym karaniu nawet daje im uczuwać skutków swojego miłosierdzia i swój dobroci. Oto jest wzór przedziwny karania winnych, ażeby kochać tychże samych, których się karze przewinienia. Takie ukarania będą sprawiedliwe, umiarkowane i według Boga, do którego panowie mają prowadzić swoich służących; i to jest trzecim ich obowiązkiem.

e) Gdyż powaga panom nad służącymi nie na to tylko jest dana, aby im służyli, ale nadewszystko, aby ich panowie prowadzili do Boga, Najwyższego nas wszystkich Pana. Powinni tedy panowie dbać o ich zbawienie, bo jeżeliby który przez ich niedbalstwo zginął, duszy za duszę będzie się Bóg dopominał. *Krwi jego*, mówi Pan Bóg u Ezechiela Proroka, *będę się domagał z rąku twoich*. Dla uniknienia więc tego nieszczęścia, potrzeba najprzód służącym dać z siebie dobry przykład; potrzeba się postarać, aby umieli pacierz i aby go mówili rano i wieczór wspólnie zebrani z całą rodziną, jeśli to być może. Możecie, mówi Augustyn święty, lepszy chleb dawać dzieciom swoim, aniżeli służącym, ale jednegoż chleba duchownego, tak pierwszym jako i drugim powinniście udzielać. Należy także panom dbać o to, ażeby słudzy umieli naukę chrześcijańską i artykuły wiary. Nie spodli się tём państwo, że ich same tego uczyć będzie. Nie masz na świecie zacniejszego urzędowania, jako uczyć drugich poznawać Boga, służyć Mu i Jego kochać. A jeżeli sami przez siebie nie mogą, potrzeba ich posyłać do kościoła, albo postarać się, aby prywatnie byli od kogo nauczeni. Nie sąc to pospolicie, tylko dzieci opuszczone od rodziców, a panowie i panie zajęli miejsce ich ojców i matek. Niedosć na tём, obowiązkiem jest panów, aby się starali, iżby służący ich przynajmniej w dni święte słuchali Mszy świętój, znajdowali się na kazaniu i nauce, przystępowali do Sakramentów świętych, a szczególniej w czasie Wielkanocnym; a jeżeli ich w tём widzą ociągających się i niedbałych, mogą im



powiedzieć, że nie chcą na swój służbie trzymać, tylko dobrych chrześcijan. Trzeba się albowiem o tём przekonać, że im służący będą pobożniejszymi i bardziej się bojącymi Boga, tём będą pokorniejsi, pracowitsi, wierniejsi, tём bardziej im zaufać będzie można, tём lepiej pilnować będą dobra pańskiego. Aleć nie ta tylko powinna być pobudka panów w prowadzeniu swoich sług do Boga, lecz nierównie wyższa ta jest, że tego wymaga ich zbawienie, że nie mogą dopuścić zginać służącym bez zgubienia z nimi oraz samych siebie. A mówiąc jaśnie, jeżeli mają nieco gorliwości, samo niedbalstwo w obowiązkach chrześcijańskich będzie winą, której nie daruje pan chrześcijański; wszystkie inne uchybienia nie pochodzące ze złego serca, prędzej znajdą przebaczenie, i da to poznać, że u niego wszystko darowanem być może, wyjąwszy obrazę Boga i niedbalstwa o swoje zbawienie. Nie trzeba ich jednakże gwałtem zmuszać do Sakramentów świętych, żeby ich śnać po świętokradzku nie przyjmowali, ale ich można znaglać do innych powinności chrześcijańskich. Nadewszystko należy przestrzegać, żeby między służącymi nie było przekleństw, przysiąg, słów nieuczciwych, piosnek szpetnych, żeby nie psuli i nie gorszyli dzieci pańskich. Nic szkodliwszego dla dzieci, jako występni służący — łatwo w nich przeleją swoje wady. Jeżeliby tedy gorszyli, a po jedném lub drugiem ukaraniu nie chcieli się poprawić, należy ich oddalić. Nieszczęśliwe te domy, w których się znajdują występni służący, szczęśliwe zaś te, które mają sług pobożnych i cnotliwych. Bóg na nie zleje swoje błogosławieństwo, jako je zlał na dom Labana z przyczyny Jakóba, który u niego służył. Póki Józef służył u Putyfara, błogosławił Pan domowi Egipcyanina dla Józefa, mówi Pismo, rozmnożył jego majątki i napełnił go swemi łaskami. Ale dzisiaj mało troskliwości zwykło bywać o dobro duchowne służących; byleby swoje posługi odrobili, reszta już nie obchodzi, jak gdyby duszy nie mieli. Małoż się znajduje panów, którzy im nawet przeszkadzają do Boga? nie dają czasu do modlitwy, nie dopuszczają słuchać Mszy świętej, zachować postów, uczęszczać do Sakramentów, znajdować się na nauce i nabożeństwach? którzy się zawsze skarżą, że długo bawią w kościele? Nie znajdują się i tacy, którzy używają służących do robót ciężkich i zakazanych w dni święte? Panowie i panie, jeżeli czas waszych służących należy do was, pomnijcie, że

należy najpierw do Boga, przed którym i słudzy i panowie zdać muszą rachunek. Ilekć znowu, co zaniedbują karcić i poprawiać służących. Będą się gniewać i rzucać o jedno małe uchybienie, o jedno nic, a nie powiedzą i słowa, kiedy się słudzy upijają, kiedy klną, bluźnią, złorzeczą i nie bywają w kościele. Możnaż bez zgrozy wspomnieć, możnażby nawet przypuścić, żeby słudzy używani być mieli do nasycenia bydlęcej namiętności? Nieszczęśliwi panowie, jakże sobie straszny sąd przygotowywacie. Odpowiedz mi teraz, rzecze Bóg, za tych, którychś miał do mnie przywozić, a przywoziłeś ich do nieprawości! Lękać się powinni panowie, ażeby ten straszny piorun nie wypadł na nich z ust Boga. Zbawienie ich jest połączone ze zbawieniem ich służących. Nie mają na tém przestawać, ażeby im samym wiernie i dobrze służyli, ale żeby służyli i Bogu, najpierwszemu ich Panu. Lecz pójdźmy już do obowiązków służących; o czém w drugiej części.

## CZĘŚĆ DRUGA.

Święty Paweł Apostół, który był zachwycony aż do trzeciego nieba, i z samego łona Boskiego wyczerpnął najgłębsze tajemnice, zniża się często do podawania wiernym różnego stanu prostych prawideł życia. Między innemi przepisuje obowiązki panom i służącym. Słudzy, mówi, bądźcie posłuszni panom doczesnym w bojaźni i prostocie waszego serca, jako Chrystusowi, nie na oko tylko służąc, jakoby się ludziom podobając, ale jako słudzy Chrystusowi czyniąc wolą Bożą z serca. Trojakiego tedy rodzaju są powinności służących ku panom. Poszanowania, posłuszeństwa i wierności. Przyczyna tego jest jawna. Panowie w domu wyobrażają Boga, więc im należy poszanowanie; nie przyjmują panowie służących, nie karmią ich, nie nagradzają, tylko aby im służyli, więc im oddawać winni posłuszeństwo; powierzają panowie służącym swój dom i swoje rzeczy, następnie powinni im być wierni.

d) Co do poszanowania. — Jeżeli ku niewiernym nawet panom zalecał Apostół sługom chrześcijańskim wszelkie poszano-

wanie, daleko bardziej nakazuje to ku panom wiernym. Niechaj, powiada, nie pogardzają nimi dla tego, że są wierni, że są bracia, ale tém bardziej, niech im służą, że są umiłowani i wierni. Słudzy więc, którzy dla tego, że panowie ich są dobrzy i łaskawi, stają się tém zuchwalszymi i tém mniej mającymi ku nim szacunku, nie tylko wykraczają przeciw obowiązкови szanowania panów, ale pokazują jawną dzikość i nieokrzesanie; bo nie jestże to nierozum, być dla tego hardziej, że pan jest łaskawszym? Gdybyś służył u jakiego poganina, któryby tobą rządził z srogością, musiałbyś go szanować i słuchać; a teraz że państwo jest wierne i pobożne, nie należysz ich z tego samego względu tém bardziej czcić i szanować? Nie warci są imienia chrześcijan owi słudzy, którzy swą zuchwałość posuwają aż do pogardzania panami, aż do naśmiewania się z nich, aż do wyrzucania im ich pobożności, aż do mówienia do nich w sposób obraźliwy i zuchwały; którzy przez swoją hardość żadnego słowa, żadnejestrogi ścierpieć nie mogą, którzy to tylko chcą robić, co im się podoba, którzy się natrzęsają z słów pańskich i żarciki sobie ztąd stroją przed drugimi. Nauczcież się, słudzy, poszanowania ku panom swoim, tak w słowach jak w postępkach.

e) Powinniście im nadto być posłusznymi, jako Apostół zaleca i powagą samego Boga rozkazuje, służąc im z serca jako Bogu, a nie ludziom, wiedząc, że od Boga macie odebrać nagrodę. Prawda, że stan służebny jest przykry i upokarzający, że to kosztuje, być posłusznym na każde skinienie, robić częstokroć przeciw skłonności swojej, znosić wyrzuty i łajania, na które się czasem nie zasłużyło, słowem, zaprzedać w niewolę wolą własną drugiemu; ale toż samo podaje okazyą do rozlicznych zasług przed Bogiem, do pozyskania nieba prędkiej, aniżeli w jakim stanie najbardziej wyniesionym. Toż samo, słudzy, czyni was podobnymi Jezusowi Chrystusowi, który przyszedł służyć i być posłusznym, a posłusznym nawet bezbożnym i grzesznikom, posłusznym aż do śmierci, a śmierci krzyżowej. Możeż być większa pociecha dla sługi chrześcijańskiego, jako kiedy sobie wspomni, że Pan całego świata chciał równie być posłusznym ludziom i podlegać ich woli? Na ten to Boski wzór powinni się zapatrywać słudzy chrześcijańscy, jeżeli chcą znaleźć pokój na ziemi i zbawienie po śmierci. Jakiżkolwiek jest pan, któremu służą, cho-

ciażby był popędliwy, przykry, gniewliwy, powinni mu oddawać posłuszeństwo prędkie, chętne i bezinteresowne, powinni sobie stawić przed oczy słowa książęcia Apostołów, że on rozkazał podlegać panom, nie tylko dobrym i skromnym, ale téż i przykrym. Być posłusznym wtedy, kiedy nie rozkazują tylko z łagodnością, i to tylko rzeczy, które własnym sprzyjają skłonnościom, jest to małą, albo żadną zasługą; bo natenczas czyniąc wolą cudzą, czyni się poniekąd wolą własną. Ale być posłusznym, kiedy rozkazują co przeciwko własnej skłonności, od czego natura czuje wstręt i odrazę, wtenczas to posłuszeństwo jest podobne posłuszeństwu Chrystusowemu, wtedy w posłuszeństwie znajdują się te skarby, które wieczną nagrodę jedną. Ale kiedy słudzy nie słuchają tylko z przymusu, tylko z szemraniem i niechęcią, tylko dla pewnej i osobnej korzyści, nie oglądając się na Boga, tracą całą zasługę przed Bogiem i stają się dwojako udręczeni. O wy, których Bóg w stanie służenia drugim postawił, nauczcie się sposobu poświęcenia samych siebie i stawiania się wielkimi przed Bogiem, chociaż się małymi być zdajecie w oczach ludzkich. Lecz mówiąc o posłuszeństwie należnem panom, nie powinienem tego przemilczeć, iż znajdują się przypadki, w których służący nie mogą sumiennie być posłusznymi swoim panom, a to wtenczas, kiedyby ich rozkazy sprzeciwiały się przykazaniom Boga; bo natenczas, jako mówi Piotr św., potrzeba Boga raczej słuchać, niżli ludzi. I tak, gdyby Pan rozkazywał kłamać, albo krzywdzić kogo, gdyby namawiał do występku, albo co innego rozkazywał czynić, co by się sprzeciwiało przykazaniom Boskim lub kościelnym, natenczas słudzy prawdziwie chrześcijańscy gotowi raczej będą ponieść wielkie przykrości, utracić zasługi, służbę i samo życie, aniżeli na obrazę boską zezwolić i zawieść własne sumienie. Bo niechaj pewni będą, że złe rozkazy pańskie bynajmniej ich nie uwolnią od grzechu. Tyrani owi, którzy prześladowali chrześcijan, goreją za swe okrucieństwa w piekle, ale i chrześcijanie, którzy z bojaźni mąk zaparli się Chrystusa, nie uszli potępienia wiecznego. Lecz we wszystkich innych przypadkach, w których nie zachodzi przestąpienie prawa Bożego lub kościelnego, słudzy powinni być posłusznymi panom swoim jako Chrystusowi, w pokorze i w wierności.

f) Naostatek winni słudzy panom swoim wierność; a ta się



w różnych przypadkach wydawać powinna. A najprzód w słowach: ażeby nie wynosili i nie roztrząsali tego, co się dzieje w domu pańskim; bo pan nie na to w domu trzyma sługę, aby rzeczy domowe rozgłaszał, ale aby się przyczyniał do dobra pańskiego. Znajdują się jednak okazyje, w których potrzeba objawić dziejące się zdrożności. Ale komu? tym, którzy temu zaradzić mogą. Kiedy się naprzykład dziecko psuje i bałamuci, a pan i pani o tém nie wiedzą, albo kiedy drudzy służący pana kradną, albo się czego złego dopuszczają, należy o tém państwo przestrzedz. Ale to potrzeba uczynić z roztropnością, potrzeba wprzód dobrze być o tém przekonanym, nie zaś przez złość, przez nienawiść, przez zazdrość, jak się to często między służącymi zdarza. Nie wspominam już o tych służących, którzy przez swoje złośliwość nieszczęścia nabawiają panów; są oni gorsi od dzikich bestyi, które znają rękę tego, który ich karmi. Powinni nadto służący być wiernymi w tém, żeby nie tykali rzeczy pańskich, nie wydawali ich nikomu, nie przywłaszczali ich sobie, ani nawet używali bez wiedzy pańskiej. Sam rozum przestrzega, że nie rusz, bo to nie twoje, i że wykroczenie w tym względzie obowiązuje do nagrodzenia czyli restytucyi. Znajdują się jednak przemyślnie sposoby pokrzywdzenia panów: albo że potrzeba wynagrodzić sobie te usługi, które się więcej nad innych podejmuje, choć przy jednakowej płacy, albo że potrzeba samemu sobie wynagrodzić potajemnie, kiedy państwo nie chcą wypłacać tego, co należy. Oboje to jest szatańskim wybiegiem; tak przywłaszczając sobie samym prawo do nagród większych nad umowę, robią też sobie prawo i do piekła. Bo jakież to zamięszanie i przewrócenie porządku nastąpićby musiało, gdyby służącym wolno było robić się w swęj sprawie sędziami, cenić i nazbyt wynosić swoje zasługi, i robić sobie prawo często urojone do większych nagród nad ugode? Chociażby téż i nadzwyczajne były usługi, większe nad te, do których się podjęli, wynagradzać jednak sobie i urywać potajemnie, jest wyraźną kradzieżą. A nawet choćby pan nieużyty i należnej podług ugody płacy nie chciał oddawać, to i tak wynagradzać sobie potajemnie sprawiedliwe nawet zasługi, jest rzeczą pełną niebezpieczeństwa. Prawda, iż to jest krzyczącą niesprawiedliwością zatrzymywać zapłatę służącym, ale sładzy, którzy mają tak niesprawiedliwych panów, nie powinni się prze-

ciw nim zastawiać, tylko cierpliwością. Mogą być pewni, że ich Bóg sam wynagrodzi innymi sposobami, o których oni teraz nie wiedzą, i że na nich tém bardziej będzie łaskawym, im bardziej ludzie okazują się ku nim niesprawiedliwi. Te zaś potajemne brania wystawiają ich najprzód na niebezpieczeństwo kar i nieszczęść, rodzą pospolicie w domach niesnaski, podejrzenia, niesłuszne posądzania, a nakoniec zawsze prawie za należytość występują. Powinni nakoniec słudzy być wiernymi w czuwaniu nad dobrém pańskiem, żeby przez niedbalstwo nie marnowali tego, co jest pańskie, żeby przestrzegali panów o jakowej grożącej szkodzie, żeby tak pilnie chodzili około dobra pańskiego, jak około własnego, i żeby się szczerze zatrudniali obowiązkami sobie poręczonymi, bez niedbalstwa i opieszałości. Toż samo rozumie się o innych robotnikach, którzy się najmują do pracy, to jest, że powinni czas łożyć na robotę, jak słuszość i umówiona nagroda wymaga, równie pracować w nieobecności panów, jak w ich obecności. Bo jeżeli służący albo najemnik traci na próżno dużo czasu i nie robi jak potrzeba, jeżeli rzemieślnik nie robi rzeczy należycie, jak był ugodzonym, tak pierwszy jako i drugi nie może sumiennie dopominać się całej płacy, którą miał wziąć, gdyby szczerze i należycie robił, a jeśli ją wziął, obowiązany w pewnej części do restytucyi, czyli zwrotu. Te są obowiązki służących względem panów; niech sobie jakie chce kto przypuszcza tłómaczenia, prawidła jednak Boskie zawsze pozostaną też same.

*Zakończenie.* Kończąc, wołam jeszcze na was, chrześcijanie, z Apostołem, ażeby się każdy w swoim stanie starał poświęcać, boć o jedną nam rzecz tylko wszystkim chodzi, to jest o zbawienie duszy. W jakimkolwiek zostajemy stanie, zawsze jesteśmy sługami Boga, zawsze być powinniśmy panami samych siebie i swoich pożądlivości. Jeżeli Bogu nie wiernie służymy, komuż z ludzi będziemy dobrze służyć? i możemyż żądać, aby nam wiernie służono? Grzechy nasze, te to są najgorsze nasze pany i tyrany, których my panowania z siebie zrzucić nie umiemy, a które nas do wiecznej niewoli prowadzą. Nie grzeszyć, to jest prawdziwa wolność, wolność synów Bożych, którójby i najnędzniejszemu podług świata pozazdrościć potrzeba. Z tém i najbiedniejszym sługa jest szczęśliwy, bez tego i największy pan szczęśliwym być nie może; bo co pomoże wolność, jeżeli się jest niewolnikiem

czarta i grzechu? Teraz zaś, mówi Apostół, i pan nie jest wolnym, bo jest sługą Chrystusowym, i sługa nie jest niewolnikiem, bo jest wyzwolencem Chrystusowym; ale doskonała równość w niebie się dopiero uiszcza, gdzie już nie masz ani pana, ani sługi, gdzie same zasługi nadają wyższość, gdzie wszyscy jednak sobie są bracia, a wszyscy jednemu Panu, który ich na wieki uszczęśliwia, hołdują. Do tej więc wolności ustawicznie wzdychajmy, chrześcijanie, abyśmy onęj dostąpiwszy, wspólnego Pana na wieki wychwalać mogli. Daj to Boże! Amen.

## NIEDZIELA XXI. PO ŚWIĄTKACH.

### *O pobożności względem umarłych.*

Rozgniewawszy się Pan jego podał go katom, aźby mu oddał wszystek dług. Mat. 18.

Toć jest żalosne położenie braci naszych, chrześcijanie, kiedy schodzą z tego świata, że wpadają zaraz w ręce Boskie i stają się ofiarą Sprawiedliwości Jego. Czyli oni wskazanymi zostaną do piekła, aby tam wiecznie byli męczeni, czyli podanymi na męki czyscowe, aźby się wypłacili do ostatniego pieniążka, jest straszną dla nas tajemnicą, której nie możemy odgadnąć, ani z pewnością co sądzić. I dla tego kościół tak jest tklivym względem umarłych, że i w nas tę miłość ku nim chce wrazić, jakimkolwiek zresztą oni sposobem tu żyli, byleby na łonie kościoła i w jedno-

ści jego umarli. A kiedy Bóg domaga się od nich oddania wszystkiego długu, pominąwszy tych, co się znajdują w piekle, (bo dla tych nie masz już żadnej nadziei), czémże się ci biedacy wypłacą, co są w czyscu? Lato minęło i zima przyszła; omieszkali za dnia roboty, przyszła już noc, w której nic nie można zarobić; na nasze tylko ręce patrzą, od nas ratunku i jałmużny wyglądają. Tych to, chrześcijanie, ja patronem do was dziś będę, abym was do litości nad nimi pobudził. Za temi duszami strapiionemi do czułych serc waszych przemówię. Myślę zaś, że mi nie wiele o tém do was potrzeba mówić, którzy i tak względem najmilszych umarłych czułymi jesteście. Nie rozumiejcie zaś, że to tylko w dzień zaduszny przystoi o tém mówić, bo jako nie tylko w dzień zaduszny godzi się umarłych ratować, tak nie tylko w dzień zaduszny godzi się za nimi mówić.

Pierwój jednak przestrzegę was: Jak mamy pamiątkę zmarłych szanować;

A potém: Jako ich ratować powinniśmy. I to stanowi treść i podział dzisiejszego kazania.

Z czego, abyśmy zbawienny pożytek odnieśli, wezwijmy pomocy Boga i przyczyny N. M. P.

### Treść:

C. I. *a)* Cześć duszom wiernych. *b)* Cześć ciałom wiernych.

C. II. *c)* Wołania dusz czyscowych. *d)* Obowiązki ratowania dusz czyscowych.

### CZEŚĆ PIERWSZA.

*a)* Kiedy nasi bracia schodzą z tego świata w zjednoczeniu z kościołem katolickim i umierają na jego łonie, pamięć ich staje się rzeczą świętą, której nam nie wolno tykać. Największy grzesznik nie może być uważany po śmierci, tylko jako winowajca, stawiony przed swym sędzią; czyli on jest uwolniony, czyli potępiony, my nic o tém nie wiemy. Bo jako nie jest rzecz nie po-



dobna umrzeć w grzechu, chociaż się żyło w łasce, tak podobnie trafić się może, lubo bardzo rzadko, że się umiera w łasce, chociaż się żyło w grzechu. Dla tego to kościół zarówno czci pamiątkę tych, którzy w wierze pomarli. Mówię w wierze i na łonie kościoła, bo którzy nie są w kościele katolickim i do końca trwają w zatwardziałości, albo samym sobie życie odebrali, i bez Sakramentów zeszedli z świata, nie umierają w wierze kościoła i nie mają części w dziedzictwie Chrystusowém; takowym kościół odmawia pogrzebu swego, zabrania towarzyszyć im do grobu, i ani modlitw ani ofiar za nich nie czyni. Ale względem tych, którzy żyli w wierze katolickiej, którzy przyjęli Sakramenta przed śmiercią, którzy ich żądali choćby ich nie zdążyli przyjąć, którzy nawet nie mogli ani żądać, ani przyjąć Sakramentów, ale za życia do nich przystępowali, bywali w kościele, okazowali się wiernymi i pokutującymi, takowym kościół, nie rozróżniając złych od dobrych, towarzyszy do grobu, modli się za nich, używa ofiar i obrządków swoich nad nimi, jakkolwiek zresztą żyli. Miłość, którą ma ku swoim dziatkom, każe mu sądzić, o mój Boże, żeś ich przyjął w ostatnim momencie na łono twego miłosierdzia. Jakaż jest tedy złośliwość tych języków, które równie umarłym jako i żywym nie przepuszczają, którzy ścigają braci swych aż do grobu, i tam im nawet nie dają pokoju, gdzie się od nich na spoczynek schronili, którzy osądzonych już od Boga sądzą jeszcze i potępiają, którzy prześladują jeszcze tych, co im już nie zawalają miejsca, co im ustąpili z oczu, co się nie mogą już odjąć, co się w ręce i opiekę kościoła podali — kościoła, który za nimi nieustannie zanosí prośby do Ojca miłosierdzia, aby ich przyjął do wiecznego odpocznienia! Nie można też tu pominąć téj czci, którąśmy winni umarłym względem wykonania ostatniej ich woli i testamentów, czyli to urzędownie uczynili, czyli też słowném oświadczeniem. Ach, chrześcijanie! trzeba to wiernie co do punktu wykonać wszystko, co polecili, kiedy nic przeciwnego nie masz i prawu i sprawiedliwości; trzeba być dalekim od widoków osobistych, od interesu własnego, ażeby święcie warunki zostały dopełnione; wola bowiem ostatnia zmarłych powinna być szanowaną. Byli oni panami tych rzeczy, które zostawili, mogli niemi sami przez siebie tak rozporządzić, jako zlecili exekutorom i dziedzicom, ażeby w ich imieniu rozporządzili; nie czynić

więc zadosyć ich woli, jest to ich zdradzać, jest zatrzymywać nie-słusznie rzeczy cudze, jest to niesprawiedliwość, jest krzyżująca niewdzięczność. Szanujmyż ostatnią wolą zmarłych, i wchodźmy w zamiary kościoła, który czci ich pamiątkę i nie tylko dusze ich zaleca codziennie w swych modlitwach, lecz i o ciałach ich pamięta.

b) To ciało, które już nie jest tylko garsteczką prochu, było niegdyś mieszkaniem duszy stworzonej na obraz Boga, i odkupionej krwią Boga, było poświęconém przez Sakramenta, mianowicie przez używanie Najświętszego Ciała Jezusa Chrystusa. Ztąd to pochodzi ta cześć, którą kościół czyni ciałom wiernych, ztąd owe światła, owe pokropienia, kadzenia, owe ceremonie pogrzebowe, owe pienia żałobne kapłanów, stósownie do zalecenia Ducha świętego, który mówi: *pokryj ciało umarłego i nie pogardzaj pogrzebem jego*. Ztąd to jeszcze poświęcenia tej ziemi, w której grzebane być mają ciała zmarłych, abyśmy ją już uważali jako ziemię świętą, która pokrywa kości tych, co są powołani do świątobliwości, i którzy rzeczywiście są świętymi, jeżeli wierni byli swojemu powołaniu. A kiedy kościół tak czci zmarłych, i my z uczciwością mamy im towarzyszyć do grobu. Te modlitwy, te pienia żałobne, czyli raczej te jęczenia kościoła naszej matki, widok tej trumny i tego co ona okrywa, wszystko to nie powinnoż na nas robić wrażenia? nie zdajeż wam się z pośrodku trumny wychodzić głos zmarłego: Przyjacielu! pamiętaj, że ja już osądzony i ciebie niedługo też samo spotka; dzisiaj mnie, jutro zaś, a może i dziś jeszcze tobie. Jakież znowu uczucia powinien w nas natchnąć widok cmentarzy? ile zbawiennych uwag zdolny jest podać do myśli? Patrz, oto tu pogrzebiony jest twój ojciec, oto mogiła twój matki, tu leży twój pokrewny, tam znowu twój przyjaciel, a podobno i współnik twych bezprawiów. Zobacz, oto tu jest miejsce i dla ciebie, wkrótce w niém złożony zostaniesz, uważajże je teraz dobrze. Oto powiedz sobie, oto kres mego biegu; we dnie i w nocy dążę tylko ustawicznie do tego tu dołu. Cóż rozumiecie, moi bracia, jestże ta uwaga zbawienna i skuteczna? Czyli mnie sześciu kołniami, czyli jednym tylko do tego dołu przywiozą, zarówno mnie do niego wrzuca. Czyli mnie w obitej aksamitem trumnie i z wielką okazałością, czyli ubogo i we czterech tu deskach przyprowadzą, zarówno mi zgnić trzeba.

Co z mojem ciałem uczynią po śmierci, tego nie będę już ani czuć, ani widzieć, ani mnie to boleć już będzie, ani cieszyć, ale bardzo uczuję, gdy za mną poślą modlitwy, ofiary, dobre uczynki, to mnie prawdziwie chłodzić i pocieszać będzie. Ach, bracia moi! nie silmy się tak bardzo na pompy i okazałości zwierzchnie, które tylko podsycają dumę naszą, które nam szkodzą, a umarłym nie pomagają. Pamiętajmy bardziej o ich duszy, która jest nieśmiertelną, która żyje i czuje. Dobrze, niech i ciała chrześcijańskie mają swą uczciwość, ile możność pozwala i potrzeba wyciąga, ale na co się przyda obwozić naumyślnie umarłego jakby na widowisko jakie po różnych ulicach, nim do miejsca swego przeznaczenia przybędzie? po co się wyniszczać do ostatka na ciało umarłe, tak że już dla duszy żywej nic się nie zostanie, a której więcej znaczy jedno westchnienie, aniżeli cała okazałość kosztowna pompy pogrzebowej? Mało pokazujemy wiary, mało ku zmarłym miłości, jeżeli się tylko na okazałości zewnętrzne sadzimy. Dusze tych, których ciała grzebiemy w ziemi, bynajmniej nie umierają. Gdzież się tedy podziewają? czyliż idą do piekła? tak rozumieć, byłaby to rzecz płocha i rozpaczliwa; myśleć znowu, że idą prosto do nieba, byłoby to nie znać, jak sądy Boskie są straszne. Biada życiu by najświętobliwszemu, woła Augustyn św., jeżeli je Ty, Panie, nie według miłosierdzia sądzić będziesz! Wiemy zaś, że na miejsce miłosierdzia po śmierci następuje ścisła sprawiedliwość; sądzić nam tedy wypada, iż zatrzymane zostają do czasu w czyscu, a nie wiemy na jak długo. Tam one ponoszą niewypowiedziane męki, a nie mogą sobie w nich już zaradzić. I tuć to, bracia moi, powinna się najbardziej wydawać w nas miłość ku umarłym. Tutajby nam potrzeba używać wszystkich sposobów, które nam wiara podaje, które są w mocy naszej, aby tych więźniów poratować, ażeby zwolnić ich katusze, aby przyspieszyć ich uwolnienie. Lecz o tém w drugiej uwadze.

## CZĘŚĆ DRUGA.

c) Nie będę wam, chrześcijanie, opisywał ognia i tych mąk, które dusze zatrzymane w czyscu ponoszą. Bóg tylko sam zgłębia przepaść téj goryczy, w której są pogrążone. Choćby nie było mąk innych, tylko ta, że się nie mogą złączyć z Bogiem, z tym najmiłszym przedmiotem, ku któremu pną się nieustannie, sama ta dążność tak gwałtowna a bezskuteczna do najwyższego dobra, jest dla nich męką, w porównaniu do której wszystkie razem męki na tym świecie są niczem. Widzą przed sobą raj otwarty, a nie mogą wniknąć do niego; co za męka? każdy dzień, każda godzina, każda minuta jest dla nich wiekiem boleści. Dopókiż, o mój Boże! będę niegodną oglądać światłość Twój twarzy? woła dusza cierpiąca w czyscu; kiedyż mi wolno będzie spocząć na Twojem łonie? Ach! gdybym to wiedziała, gdybym była mogła pojąć upał tego ognia, który mnie teraz pożera, wołałabym wszystkie męki, jakie się pomyśleć mogą, na ziemi ponosić, aniżeli popełnić, albo téż nie zgładzić zaraz tych grzechów, które mi się zdały być tak lekkie. Przemijające niecierpliwości, małe niedbalstwa w obowiązkach mojego stanu, lekkie upodobania, krótkie przywiązania do własnego widzimisę, brak uwagi i gorącości w modlitwach, rozrywki przydłuższe, myśli i słowa nieużyteczne, słowem, grzechy powszednie, względem których nie czyniłam sobie skrupułu, którychem się nie strzegła, których nie zgładziłam wprzódym nimem stanęła przed mym Sędzią — ach! jakże mnie wiele teraz kosztujecie! Czuję ja teraz, o Boże sprawiedliwy! prawdę tego, co mi mówiono niegdyś, że i najdrobniejsze plamki nie ukryją się przed Twém okiem, że aby wniknąć do Twój chwały, potrzeba być jako złoto przeczyszczonym w ogniu. O jako ten ogień jest mi dokuczliwym! Nieszczęśliważ ja jestem, mogłam była przyspieszyć moje szczęście, a jam przedłużyła moje wygnanie. O wygnanie, jakżeś mi długie! jakżeś jest gorzkie! same tylko męki piekielne mogą być porównane z tém, co ja tu cierpię. Kiedy mnie kapłani upominali do czynienia pokuty, rozumiałam, że to już dosyć było odprawić tę pokutę, którą mi spo-



wiednik naznaczył, odmówić tylko za tyle grzechów te pacierze, te psalmy, te modlitewki. Teraz ja widzę i czuję, że Ty, Boże Najświętszy, nic nie zostawujesz bezkarnie! Gdybym się sam był karał na ziemi, nie wrzuciłbyś mnie teraz do tego więzienia, w którym się domagasz odemnie tysiąc za jedno, zamiast co wprzódby byłbyś przyjął jedno za tysiąc. Któż mnie więc teraz poratuje? kto za mnie zapłaci? do kogoż się teraz w moim ucisku ucieknę, nie będąc sam w stanie czém inném się opłacić, tylko srogiem cierpieniem? Nie mam już ust, abym się modlił, nie mam oczu, ażebym płakał, nie mam członków, abym je martwił, nie mam dóbr żadnych, abym je ubogim rozdawał. Któż tedy za mnie będzie się modlił? kto będzie pościć, martwić się, czynić jałmużny za mnie? O wy! którzyście jeszcze na ziemi, zlitujcie się, proszę, zlitujcie się nademną! przypatrzcie się i zobaczcie, czyli jest boleść, jako boleść moja?

d) Te są wołania, te krzyki dusz w mękach czyscowych zostających. Poprzysięgają one nas w Imię Boga, proszą przez miłość Jezusa Chrystusa, abyśmy je ratowali. Aleć do tego zobowiązuje nas sama sprawiedliwość, sama wdzięczność, sama miłość ku najmiłszemu naszemu zmarłemu. Bo ileż to dusz, chrześcijanie, cierpi w czyscu za te grzechy, do którychście im sami byli przyczyną, które przez was i z waszej okazji popełnili? Ileż podejrzeń występnych, ile posądzeń lekkomyślnych, ile złych myśli, upodobań, postępków, ile kłamstw, ile narzekań, gniewów, szemrań, do którychście im byli powodem? Wieleż z waszej przyczyny nie pościło, nie chodziło do kościoła, zaniedbało modlitwy, Sakramentów, popełniło przekleństw, przysięg, obmowy? Możecież sobie śmiało powiedzieć, żeście nikogo nie zgorszyli? Jesteścież niewinnymi przed Bogiem względem grzechów popełnionych i dotąd się popełniających w waszym domu, w waszej rodzinie, w waszej parafii? Zastanówcie się tylko nad tém, bracia moi, a poznacie, że wasi ojcowie i matki, wasze siostry i bracia, wasi przyjaciele i pokrewni, wasi pasterze i spowiednicy, wasi współobywatele, a podobno i osoby, którychście nawet nie znali, cierpią teraz w czyscu za grzechy przez was popełnione, za grzechy popełnione z wami, za grzechy, którychby bez was nigdy byli nie popełnili. Wy jeszcze, bracia moi, macie czas do zadośćuczynienia za swoje, a oni już nie mają. A taż sama uwaga,

nie powinnaż nas do politowania nad nimi wzruszyć? i nie wymagaż tego słusność, abyśmy wszelkich sposobów do poratowania ich użyli? Obowiązuje nas jeszcze do tego wdzięczność. Ta matka, która cię tak czule kochała, ten ojciec, który dla ciebie tyle podjął frasunków, starań, ten dobrodziej, ten opiekun, przyjaciel, przewodnik, którzy wam tak byli przychylnymi, którzy tyle dla was uczynili przysług, straciliż teraz po śmierci wszelkie do serc waszych prawo? Ach, dzielali oni tak szczerze wasze kłopoty i pociechy, byliżbyście ku nim tak niewdzięczni, żebyście mieli zapomnieć o nich teraz, kiedy w największej zostają potrzebie i kiedy waszój przyjaźni najbardziej potrzebują? Sama niepewność o ich stanie, nie powinnaż uczynić nas względem nich niespokojnymi? Przydajmyż do tego obowiązek miłości. Wszakże to są więźniowie, których potrzeba odwiedzić i pocieszyć; są ubodzy żebracy, którym potrzeba dać jałmużnę; są zgłodniałi i pragnący, których potrzeba nakarmić i odwilżyć ich usta spragnione; są schorziali i kalecy, którzy potrzebują lekarstwa; są nadzy i cierpiący, których potrzeba okryć i osłonić. *Coście tym uczynili*, mówi Jezus Chrystus, *mniecieście uczynili*. Ci, którzy byli naszymi braćmi za życia, nie przestali nimi być i po śmierci. Jesteśmy zawsze z nimi członkami jednegoż ciała, a zatem co ich boli i nas boleć powinno; a jeżeli nieczułymi jesteśmy na ich cierpienia, to chyba nie żyjem w Jezusie Chrystusie, chyba nie jesteśmy żywymi członkami téj świętej głowy, bo kiedy członki nie są martwe, naturalnie współcierpią z członkami bolejącymi.

*Zakończenie.* Nie zapominajcież, chrześcijanie, o duszach braci waszych. Pamiętajcie o ich ciałach, które już nie czują, pamiętajcież tém bardziej o ich duszach, które czują i cierpią; czyńcie za nie według możności jałmużny, módlcie się, poście, zdobywajcie się, jak możecie dla poratowania ich na pobożne uczynki. Spowiedzi, komunie, Msze święte, ofiarowane za biedne te dusze, bardzo są skutecznymi środkami do ulżenia ich cierpień, do przyspieszenia ich szczęścia. Ach, skoro raz za waszą pomocą uwolnione zostaną z więzienia i pozyskają to szczęście, do którego tak tęskliwie wdychają, jakże wam będą wdzięczni, jakich przyczyn, jakich prośb za wami nie będą zanosić do Boga? Nie są już one tak niewdzięczne, jak tu na świecie ludzie bywać zwykli; oddadzą wam stokrotnie za to, coście im uczynili.

Stojąc już przed tronem Boga, zpatrując się na Niego twarzą w twarz i nie potrzebując już więcej nic dla siebie, nie przestaną dla was zebrać o łaskę zbawienia, abyście z niemi tegoż szczęścia używać mogli. A ten który i za kubek wody płacić przyobiegał, może zapomnieć o miłosierdziu, któreście tym duszom świadczyli? może się okazać twardym na prośby tych przyjaciół swoich, których tak bardzo kocha?

Boże straszny! Boże sprawiedliwy, który ściśle domagasz się tego po śmierci, co twoi wybrani nie wypłacili za życia, który nie chcąc, aby co choć najmniej zmazanego miało wniknąć do królestwa Twego, oczyszczasz ich pierwój przez ogień i niepojęte cierpienia, przyjmij modlitwy, łzy, posty, jęczenia, jałmużny, umartwienia i wszystkie dobre sprawy, które Ci za braci zmarłych ofiarujemy. A jeżeli ręce nasze nie są czyste, wejrzyj na tego Baranka bez zmazy, który Ci się ustawicznie na ołtarzach naszych ofiaruje, i który prosi tak za umarłymi, jak za żywymi. Boski nasz Zbawicielu Jezu Chryste! obmyj te dusze we Krwi Twojej najdroższej, aby oczyszczone weszły do wesela Twego. Natchnij w nas bojaźń i obrzydzenie tych grzechów, które nam się wydają być tak lekkie, abyśmy się ich chronili teraz z pilnością i ścierali je troskliwie, a nie byli długo zatrzymani w owém więzieniu, w którym tak bardzo jęczą bracia nasi. Zlituj się nad nami, zlituj się nad duszami zmarłych braci naszych i połącz nas na zawsze z nimi w przybytku wiecznej chwały Twojej. Amen.

---

## NIEDZIELA XXII. PO ŚWIĄTKACH.

## O pijaństwie.

Czyj jest ten obraz i napis? Mat. 22.

Że człowiek jest obrazem Boga, i że ten obraz wyrażony jest na duszy jego, jest to prawda na wyraźnych zamiarach i słowie Boga oparta; mówi bowiem stwarzając człowieka: *uczynimy człowieka na wyobrażenie i podobieństwo nasze*, i zaraz przydaje Pismo: *I stworzył Bóg człowieka na wyobrażenie swoje, na obraz Boski stworzył go, mężczyznę i niewiastę stworzył ich*. Zatem ten tylko o tém wątpić może, kto słowu Boga nie wierzy. Lecz że człowiek przez występki zaciera na sobie ten obraz Boski, a przybiera postać bestyi nierozumnych, i to niemniej rzecz jawna z Pisma. Człowiek, mówi Prorok, *gdy był we czci*, to jest uczczony obrazem Boga, *przyrównany został do bydłat i stał się im podobny*. Każdy wprowadzie występki zwierzęciu czyni człowieka podobnym, ale najwidoczniej daje się to spostrzegać w występku pijaństwa, tak iż nam w przysłowie nawet weszło przyrównywać pijanych do bydłat. Któż bowiem w człowieku zalewającym się trunkami rozpozna obraz Boga? — w człowieku, który nie tylko po Bosku, ale ani po ludzku działać nie może? Wszak ludzie różnią się od zwierzęcia rozumem i mową, a jeżeli pijak nie ma ani należytego użycia rozumu ani mowy, nie jestże podobniejszym do zwierząt, niż do człowieka? Któż zatem na zapytanie o pijaku: czyj jest ten obraz i napis? nie odpowiedziałby bez namysłu, że to jest obraz bydłęcia? Wiem ja o tém, kochani chrześcijanie,



że nie wiele tu jest w kościele pijaków, bo takowi jak zobaczymy, mają inne Kościoły. O was trzymam ja, chrześcijanie, w tym względzie bardzo dobrze, i rozumiem, że tém ochotniej kazania o pijaństwie słuchać będziecie, im się mniej do tegoż poczuwacie. Powiem tedy dziś co na ohydę i potępienie tego występku, aby go się i ci strzegli, którzy weń jeszcze nie zabrnęli, i drudzy umieli dać przestrogi tym, którzy do niego okazują nie małą skłonność, albo w nim już zagręzli. Tak nam albowiem potrzeba wykonać wszelką sprawiedliwość i względem pijaków i względem trzeźwych, aby pierwsi nie rozumieli, że ich nie potępiamy tu w kościele, a drudzy nie gorszyli się z naszego milczenia i nie myśleli, że gdy naganiamy inne przestępstwa, na to nie bardzo następujemy. A jeżeli dotychczas o tém w szczególności nie mówił, to dla tego, żem inne przedmioty dla mych słuchaczy potrzebniejszymi być sądził. Ale dziś okażę wam, chrześcijanie:

*Najprzód:* Jak nieszczęśliwe są skutki pijaństwa.

*Powtóre:* Nadmienię krótko sposoby do powściągnięcia tego występku służące.

Wezwijmy tymczasem łaski Boga i przyczyny N. M. P.

### **Treść:**

C. I. *a)* Pijak utracą rozum i sławę. *b)* Utracą majątek. *c)* Utracą zdrowie. *d)* Utracą duszę.

C. II. *e)* Strzedz się przyczyniać do czyjego pijaństwa. *f)* Uważać skutki nieszczęśliwe pijaństwa. *g)* Pamiętać na śmierć. *h)* Oddalić się od złych towarzyszt.

### **CZĘŚĆ PIERWSZA.**

*a)* Ażeby poznać obrzydliwość występku pijaństwa, dosyć jest tylko przypatrzeć się pijanemu, jego postawie dziwacznej, jego minie śmiesznej, jego gestom obrzydliwym. Ztąd starzy Lacedaemoncykowic, chcąc obrzydzić młodzieży ten występek, upoił jakiego niewolnika, a potem mu się kazali młodym przypatrywać,

żeby tak na zawsze wstręt do pijaństwa powzięli, a natury przezeń człowieczeń nie upadłali. Gdyż, jak mówi św. Chryzostom, ten występek jest prawdziwą hańbą rodzaju ludzkiego, który człowieka z stanu tak zacnego, jakim jest obraz i podobieństwo Boga, strąca do rzędu najpodlejszych bydła. Czémże się bowiem człowiek różni od zwierząt? Czy głową, czy nogami, czy głę, uszami lub oczyma? wszakże to mają i zwierzęta. Różni się więc od nich tylko rozumem, a jeżeli i ten rozum przez pijaństwo utraci, więc już nie masz w nim tego, co go od zwierząt rozróżnia. Nie jestże wtenczas równy zwierzęciu? Owszem nie waham się z Ojcami świętymi powiedzieć, że jest gorszym nawet nad nierozumne bydła. Wszak bydlę nie je więcej ani pije, tylko tyle, ile mu potrzeba, a potem gdy się napije, choćbyś je zabił, pić więcej nie będzie. Przeciwnie pijak, napije się już i jeszcze pije aż do zbytku, aż do zrzucenia, aż do niezdrovia — i nie jestże więc gorszym od bydlęcia? Możeż takowy człowiek być zdolnym albo do interesów, albo do obowiązku jakiego, albo do roboty i gospodarstwa? Nie, ale tylko pić i pić bez końca. Ja choć piję, mówisz, ale się nie upiję łatwo, mam rozum i przytomność. Więc jesteś z liczby owych łbów mocnych, którym biada zapowiada Prorok. *Biada wam*, mówi, *którzy jesteście mocni do picia*, bo tém samém, że pijesz bez potrzeby, pijesz nad miarę, choćbyś miał i przytomność, zarabiasz na gniew Boski i stajesz się gorszym od bydlęcia.

b) Lecz nie tu koniec żalosnych skutków pijaństwa. Któż nie wie, jak ono niszczy domy, rozprasza majątności i przywodzi do ostatniej nędzy, tak iż chleba częstokroć zebrać musi ten, który go i drugim pierwój mógł udzielić. A jako nie ma przyjsć do tego, gdy interesa odłogiem leżą, gospodarstwo opuszczone, słudzy znajdują sposobność do łupienia i kradzieży? Sam pan staje się największym rabusiem i żarłokiem własnego majątku, który albo go sam z przyjaciółmi przez alembik gardłowy przepuści, albo go dłużnicy i wierzyciele zagarną. Tak jeden filozof pogański, widząc zabrane przez wierzycieli majątek jednego pijaka, dowcipnie się odezwał: Przewidywałem ja to dawno, że ten dom mając tak wiele w sobie wina, zwomituje z czasem swojego gospodarza. Nieszczęśliweż to gospodarstwo: tu żona i dzieci skwierczą, nie mają czém się okryć, czém pożywić, a pan

gospodarz cokolwiek zarobi przez tydzień, wszystko to straci przez jedną niedzielę w szynkowni. Pożera i wypija w jednym dniu pracę dni wielu, odziera żonę i dzieci, a bogaci żydów i szynkarzy. O człowiecze nieludzki, człowiecze okrutny! jestże w tobie aby odrobina czucia i politowania, kiedy się głuchym stajesz na płacz i nędze tych istot nieszczęśliwych, które na próżno do ciebie ręce swe z płaczem wyciągają? Muszę się, powiadasz, po pracy tygodniowej rozerwać i zabawić z przyjaciółmi; lecz nie maszże już inną ucziwłą zabawę, tylko przez obrazę Boską, przez znieważenie dni świętych, przez udręczenie żony i dzieci? Taki jest, mówisz, zwyczaj; przeklęty taki zwyczaj, co prowadzi do piekła. Jestże to zwyczaj, żeby się potępić? i chceszże z tym zwyczajem być potępiony? a jeżeli nie chcesz, odstąp niegodziwego zwyczaju. Biedne dzieci, jakże mi was żal, że macie ojca pijaka! Nieszczęśliwe żony, jakżeście politowania godne, jeżeli macie mężów pijaków! Ale jeszcze bardziej nad wami ubolewać potrzeba, że się nie umiecie z nimi obchodzić; bo unosząc się na pijanych, przywozicie ich jeszcze do bluźnierstw, przekleństw, kłótni i różnych popędliwości, zamiast iż, gdybyście się za nich modliły i przestrzegały ich łagodnie po trzeźwemu, mogłybyście sobie obiecywać dobre skutki, a przynajmniej samebyście nie były uczestnikami ich potępienia.

c) A wy téż, nieszczęśliwi pijacy, czyli już nie nie cierpicie na tém, że swoje wnętrzności ciągle w spiritusach chowacie? Ach, utrzymują one części martwe, ale żywe trawia i rozrywają. Ztąd krwi zepsucie, zapalenia mózgu, gnicie wątroby, drżenie w członkach i rozmaite choroby; ztąd przyspieszenie starości, zbliżenie śmierci, tak iż, jak mówi Duch święty, *więcej ich pożarła niewstrzeźliwość, aniżeli ich miecz pozabijał*. Wiem, że jeżeli kto, to pijacy szczególniejsz zdobywają się na przyczyny dla usprawiedliwienia swego występku. Oto mnie przyjaciele w to wciągają, kiedy się z nimi spotkam, jakże ich nie poczęstować, jakże się nie napić, kiedy częstują? Więcże dla przyjaciół będziesz tracił zdrowie i zbawienie? A uleczają cię potem ci przyjaciele? staną za ciebie przed Bogiem, aby cię od gniewu Jego zasłonili? Jeżeli ci przyjaciele są roztropni, pochwalą twoją trzeźwość; jeśli zaś są ladaco, na cóż masz zważać na mowy i sądy nierozumných? Nie godziż ci się być mądrym, ażeby zadość uczynić ich

żądaniu? Chciałżebyś sobie wylupić oko, albo téż odciąć rękę, gdyby tego od ciebie żądali? Toż samo, chrześcijanie, i do innych rzeczy zastósujcie, gdy was drudzy w co złego zechcą wciągnąć, albo od czego dobrego odwieść. Interesa mam, mówisz, do sprawienia, muszę kupować, sprzedawać, nabywać, kontrakty zawierać, a to się nie obejdzie bez poczęstunku. Wierzaj mi, lepij się interesa odbywają po trzeźwemu, niż po pijanemu; łatwiej się oszukasz, pomylisz, przedźej cię mogą zarwać, podejść, omamić, gdy głowa już nie próżna, kiedy się w oczach miga i język w pantoflach chodzi.

d) Te wszystkie jednak szkody z pijaństwa niczém są jeszcze w porównaniu do szkód duchownych i potępienia, na które pijak zarabia. Już on w tym względzie nie tylko grzech śmiertelny popełnia, ale sam cały jest grzechem, mówi Augustyn święty. Toż samo i inni Ojcowie twierdzą, że pijaństwo jest matką występków, jest źródłem wszystkich grzechów. Weźmy w ręce przykazania Boskie, któregoż z tych pijak nie pogwałca? *Nie będziesz miał bogów cudzych przedemną*, mówi przykazanie pierwsze — ale u pijaka brzuch jest bogiem, mówi Apostół. *Nie będziesz brał Imienia Pana Boga twego nadaremnie*, opiewa przykazanie wtóre, — a któż bardziej ziewa bluźnierstwy, przekleństwa i przysięganiemi, jeżeli nie pijany, że aż włosy na głowie powstają? Nakazuje trzecie przykazanie *dni święte święcić*. O jakże je okropnie święcą pijacy w karczmach i szynkowniach, w tych to kościołach diabelskich! Tam to dzieją się przedrzeźniania w pewien sposób z tego, co się dzieje w kościołach Boskich. Zamiast dzwonów, brząkają szklankami i kieliszkami, zamiast pieni pobożnych, pieśni plugawe i sprosne, zamiast kazania, mowy obrzydliwe, kłótnie, przekleństwa, bluźnierstwa. W kościele porządek, tam zamieszanie i nieład; w kościele ofiary chrześcijańskie prawemu Bogu, tam ofiary pogańskie bachusowi. A tak dni Pańskie przestrajają pijacy na dni czartowskie. *Czcij ojca twego i matkę twoję*, mówi przykazanie czwarte, — lecz czyliż synowie pijacy unieją cześć swoich rodziców? Czy ojciec pijak czuwa nad swemi dziećmi? nie dajeż im z siebie zgorszenia? uczyż ich co potrzeba? a jeśli co powie, możeż to być skuteczném? Nie każe zabijać przykazanie piąte, — a pijak zabija swą duszę, swoje ciało, zabija na sławie przez obmowy i potwarze, bo to wszystko wiąże się przy



pijaństwie; zabija siebie na zdrowiu, a i właściwe zabójstwa, nie dzieją się częstokroć przy kieliszkach? Przykazanie szóste i dziesiąte zakazuje nieczystych uczynków i pragnień — ale nie bardzo nie pędzi i nie usposabia do nieczystości, jak pijaństwo. Jeżeli człowiek trzeźwy doznaje z téj strony pokus, a cóż pijak, którego czart w mocy już swojej trzyma? eprzeż on się jego natarczywościom? maż on uwagę, o co tu idzie? Rozjątrzywszy trun-kiem namiętności, zalawszy nim głowę, pójdzie na wszystko jak bestya. Siódme i dziesiąte przykazanie zakazuje kraść i pragnąć rzeczy cudzych. Pijak zaś kradnie siebie, kradnie żonę i dzieci, a gdy już niestaje, kradnie obcych, zastawia a nie wykupuje, pożyczycza a nie oddaje. W ósmém przykazaniu zakazuje Pan Bóg fałszywego świadectwa. Pijakowi nigdy prawie nie wyjdą z ust przysięgi i zaklinania się kłamliwe. A że gwałci społem i przykazania kościelne, z tego co już się rzekło jaśnie się pokazuje. Wreszcie wpada w zatwardziałość, i zabrnąwszy w nałóg, prawie się nigdy nie poprawia. Niech mu co chcą mówią, — będzie nawet płakał nad sobą, gdy mu jego stan przekładają, a przecie wraca się do swojego. Widzi sam, że jest nieszczęśliwy, że się stał obrzydliwością Bogu, ludziom i sobie samemu, jednakże nie umie się odjąć sprosnemu nałogowi, — już mu się stał niejaką koniecznością. Przychodzi zatem do ostatecznej niepokuty i sprawiedliwym sądem Boskim, zawczasie wśród swego nałogu, kończy życie i ginie na wieki; z śmiercią doczesną zaczyna śmierć wieczną, z ognia jednego przechodzi do ognia drugiego — nieszczęśliwy w tém życiu, daleko nieszczęśliwszy w przyszłym. Nie sąż to wszystko, chrześcijanie, straszliwe skutki pijaństwa? i nie wartoż użyć wszelkich sposobów na powściągnięcie tego złego? Zastanówmy się nad tém cokolwiek w drugiej części.

## CZĘŚĆ DRUGA.

e) Ażeby to złe tak nieszczęśliwe, jakim jest pijaństwo, powściągnąć, potrzeba najprzód, aby się szynkarze i oberżęści do swojej powinności poczuwali; bo jeżeli zysk tylko osobisty, nie dobro ogólne mieć będą na celu, nie wiele w téj mierze możemy

się spodziewać polepszenia. Nie powinni oni pod grzechem ciężkim w niedziele i święta podczas nabożeństwa w kościele sprzedawać u siebie trunków i jedzenia. Nie mają u siebie przyjmować znanych pijaków, o których wiedzą, że pospolicie do upicia się piją, ani tych, którzy lubią bluźgać słowa sprośnemi, przekleństwa i bluźnierstw; ludzi rozwiozłych, wszetecznych, którzy, jak krucy ścierwa, tylko przy téj okazji upatrują i pewnych dopuszczają się napaści. Nie wolno im jest udzielać potraw mięsnych w dni postne, chyba słabym i mającym dla słusznych przyczyn pozwolenie. Nie godzi im się téż sprzedawać trunków, w którekolwiek dni tym, którzy już są bliskimi upicia się, i jak prędko widzą, że kto sobie nad miarę pozwala, nie powinni mu już więcej dawać tą razą, ani oglądać się na to, że płaci, bo się grzechu za pieniądze ani kupować, ani téż sprzedawać nie godzi. Nazbyt nierozumnym być musi, kto sobie piekło za kilka groszy kupuje. A jako nie dałbyś szalonemu miecza, którym się chce przebić, tak daleko bardziej nie należy mu dawać tego, czém się na duszy zabija. Oberżyści i szynkarze, którzy się tych prawideł nie trzymają, stają się winnymi wszystkich grzechów, które się w ich domu dzieją, według nauki Apostoła, to jest, pijaństw, gwałcenia postów, dni świętych, przekleństw, bluźnierstw, szpetności. A jeżeli którzy nie mają tyle męztwa, ażeby podług tego postępowali, powinni się raczej rzec takiego sposobu życia; bo nie pomoże im to, co powiadają, że się inaczej utrzymać nie mogą, gdyż Zbawiciel każe raczej utracić oko, rękę, nogę, aniżeli grzech popełnić, zapewniając, że im nic nie pomoże, choćby cały świat zyskali, jeżeli duszę tracą. Niemniej stają się uczestnikami grzechu pijaństwa ci, którzy drugich na chrzcinach, weselach i innych ucztach aż do upojenia częstują; a co gorsza, że do siebie nie znają tego grzechu i nie spowiadają się z niego. Rozumieją, że się już wysadzili na przyjaźń, gdy się drugim do utraty rozumu przysłużyli. Zmuszają i naglą koniecznie, żeby pić dla ich przyjaźni. Co za przyjaciel, który przyprawia o utratę zdrowia i ból głowy? Co za przyjaciel, który drugich do nieprzyjaźni z Bogiem przyprowadza? Przebóg, chrześcijanie! czas już zaniechać tych barbarzyńskich przyjaźni! Czy nie lepiejby rozstać się uczciwie i po trzeźwemu, niż żeby się przyjaciel ledwie mógł do domu zatoczyć? Ani uczciwości, ani sumieniu, ani czasom dzi-

siejszym to nie przystoi, i o to więc starać się powinniśmy, żeby się w żaden sposób nie przyczyniać do cudzego pijaństwa.

f) Co się zaś samych pijaków dotyczy, ci, dla powściągnięcia się od tego występku, niechaj się szczerze przypatrują nieszczęśliwym skutkom i ostatecznościom, do jakowych nałóg ich obrzydły przyprowadza. Niesława, ubóstwo, nędza, niedostatek, utrata zdrowia, skrócenie sobie życia, nieczystości, bluźnierstwa, niesprawiedliwości, poswarki, kłótnie, znieważanie dni świętych, zapomnienie o duszy, potępienie wieczne — oto są skutki pijaństwa; i jeszczeż nie będą zdolne do pomiarkowania się w pijaństwie? Mówię tu po większej części o mężczyznach pijakach, lecz na nieszczęście znajdują się i kobiety pijaczki. Co za zgroza! nie masz nic obrzydlivszego nad kobietę pijaczkę. Jeżeli szpetna jest rzecz widzieć mężczyznę pijanego, tedy widzieć kobietę pijaną jest rzeczą obrzydliwą aż do mdłości.

g) Niech sobie nadto pamiętają opilecy, że im potrzeba umrzeć, a podobno prędzej niżli się spodziewają, podobno nawet nagle i bez przygotowania. Może was, nieszczęśliwi, śmierć zarwie wtenczas, kiedyście pijani, a następnie już po was, zginęliście pewno na wieki. Może, jak się zwykle trafia pijakom, nie będziecie mieć przed śmiercią przytomności, a zatem choć przyjdzie kapłan, nic wam nie pomoże. Ach, jako was to przerażać powinno, jakoście się lękać powinni, żebyście upadkiem szkodliwym, albo uderzeniem od kogo w pijaństwie nie zginęli, żeby się w was spiritus nie zapalił, żebyście z womitami i duszy nie wyrzucili! Teć się albowiem nieszczęśliwe przypadki często pijakom wydarzają.

h) I cóż wam nareszcie dam za przestrożę? Oto, odłączcie się zgoła od tych towarzystw niegodziwych, które was do pijatyk prowadzą, od tych miejsc zaklętych, w którycheście pijali; niechaj wam tylko potrzeba konieczna otwiera do nich wrota. Módlcie się usilnie do Boga, ażeby wam dał łaskę do wybrnięcia z téj kałuży. Przystępujcie często do Sakramentów, idźcie wierne za przestrożami rozsądnego spowiednika, a pozbędziecie się jeszcze tak sprosno go nałogu.

*Zakończenie.* Opilecy, jeżeli tu jesteście, ocućcie się już, ocućcie, woła Prorok, płaczcie i jęczcie za przeszłe wasze nierządy. Oto miecz Boży wisi nad karkami waszymi; ocućcie się na wi-

dok tylu nieszczęść, które sprowadza pijaństwo; ocućcie się na krzyki żon, które jeszcze krzywdzicie, pożarłszy ich majątek, na płacz dzieci, które do żebraniń doprowadzacie. Pojrzyjcie i na otwarte pod wami piekło, jeśli się nie poprawicie. Dziękujcie Bogu, że was jeszcze dotąd nie zgubił, a korzystajcie z czasu, którego wam jeszcze pozwala. Wy zaś, kochani chrześcijanie, nie przyczyniajcie się w żaden sposób do upojenia kogożkolwiek. Jeżeli nie macie w tym względzie nic sobie do wyrzucenia, Bogu za to wdzięcznymi być powinniście. Poweźmijcie na zawsze wstręt do tego występku, żeby ani namowy ludzkie, ani zły przykład, ani wzgląd, ani przyjaźń, nie mogły was nigdy do pomnożenia liczby pijaków przywieść. Tymczasem módlcie się za tych nieszczęśliwych, aby im Bóg dał upamiętanie, iżby przyszli do prawdziwej pokuty i pozyskali zbawienie, którego sobie i wam wszystkim życzę. Amen.

---

## NIEDZIELA XXIII. PO ŚWIĄTKACH.

---

### *O wczesném przyjmowaniu sakramentów.*

Gdy mówił Jezus do rzeszy, oto ksiązę jeden przystąpił i pokłonił mu się, mówiąc: Panie, córka moja dopiero skonała; ale pójdź, włóż na nią rękę Twoję, a żyć będzie. Mat. 9.

Otóż dopiero do trupa wzywać lekarza. Nie także i nasi czynią chrześcijanie, że częstokroć do trupów dopiero wzywają ka-



płana? Święci Ewangelistowie Marek i Łukasz piszą, iż ten książę jeszcze nie do umarłej zupełnie, ale już do konającej córki wzywał Pana Jezusa; że dopiero w drodze, gdy szedł do niego Jezus, zabieżeli słudzy i powiedzieli: *nie trudź już nauczyciela, bo już umarła twoja córka* — a to jeszcze lepiej wskazuje postępowanie naszych chrześcijan. Kona już dziecko, wołaj dopiero czém prędzej księdza; kona grzesznik, dopiero trzeba doń przywołać księdza; kona nałożnik, dopiero się starać, żeby mu na łożku ślub dano; kona chrześcijanin, dopiero kapłana wzywać, żeby mu dał ostatnie namaszczenie. Lecz cóż się częstokroć dzieje? to, co się przytrafiło córce tego książęcia, że wprzód nim przyjdzie kapłan, już konający umarł. A ponieważ nie mamy téj jak Chrystus mocy, żebyśmy umarłych mogli wskrzeszać, lub konającym udzielać sił i przytomności, przetoż nie możemy jak Chrystus Pan rozkazać duszy, ażeby nazad wstąpiła, ani chorego zmusić, żeby z naszych posług korzystał; a zatém i ratunku choremu dać nie możemy, gdy do niego nie jest sposobny. Te Sakramenta, które mamy w ręku, nie działają zapewne na umarłych, nie możemy ich kłaść na trupy; a jeżeli je niekiedy dajem już prawie konającym, tedy nie dajem bezpieczeństwa zbawienia. Oto jest punkt ważny, chrześcijanie, o który się wiele dusz nieszczęśliwie rozbija, który wielu o grzech ciężki przyprawia, a który dosyć jednak jest pomiędzy wami w używaniu. Posłuchajcież dziś mojej o tém przestrogi; o wczesném przyjmowaniu pewnych Sakramentów, mówić wam będę i pokażę:

*Najprzód:* Jako wcześniej powinny być przyjmowane Sakramenta chrztu i pokuty.

*Powtóre:* Jak szkodliwą zwykła bywać zwłoka w zawieraniu małżeństw i wzywaniu kapłana do chorego.

Daj mi Panie skutecznie przełożyć te prawdy i skłonić lud Twój do prawdziwego korzystania z tych skarbów, któreś nam w kościele Twoim zostawił; za przyczyną N. M. P.

## Treść:

- C. I. a) Należy wcześniej przynosić dziatki do chrztu świętego.  
 b) Nie należy odkładać pokuty i poprawy.  
 C. II. c) Skutki szkodliwe z odwlekania małżeńskich związków.  
 d) Skutki szkodliwe z późnego zawezwania do chorego kapłana.

## CZĘŚĆ PIERWSZA.

a) Do rodziców najpierw obracam mowę, i do tych, którym o dzieciach jest staranie powierzone, zalecając i prosząc, ażeby dzieciom zbawienia nie żalowali, żeby się prawdziwymi rodzicami okazali, a przynosili wcześniej do chrztu dziatki, dopełniając tego, co prawo nie mniej świeckie jak duchowne przykazuje, czego samo sumienie i miłość rodzicielska wyciąga. Zagęściła się u nas nie wiem z kąd moda, żeby jak najdłużej zwłóczyć chrzest dziatek — do kilku tygodni, miesięcy, do kilku niekiedy lat i kilkunastu. Trafiają się nawet przypadki, że już wyrosną i do spowiedzi chodzą, a jeszcze są poganami; dopiero z okazji chyba małżeństwa lub innego przypadku wykrywa się, że nie byli jeszcze chrzconymi; a jeżeli się to przytrafia, nie mogłoż się przytrafić, że wielu tym sposobem bez chrztu pomarło? Tymczasem, kto chce dziś jakąś figurę oznaczać, utrzymać jakiś ton, nie chce wcześniej do chrztu przynieść dziecka; lud znowu ślepy pędem idzie za możniejszymi; i to jest wada u nas zwyczajną, że cokolwiek widzimy u drugich, zaraz to naśladujemy; dosyć nam bywa na tém, że ludzie tak robią, że się gdzieindziej tak dzieje, nie pytając zresztą, dla czego; i czy to źle, czy dobrze. Lecz jestże to chrześcijański obyczaj, żeby dziecko w stanie pogaństwa zostawało? Bo przez chrzest dopiero stajemy się chrześcijanami; chrzest dopiero otwiera wrota do innych Sakramentów i łask w kościele, bez chrztu nic nie znaczą inne Sakramenta. Więc jeżeli rodzice nie dbają o chrzest dziatek, znać, że chyba wiara w nich wygasa; bo jeżeli wierzą, że przez chrzest odradza się człowiek, i z sługi djabelskiego staje

się synem Boskim, czemuż się nie pośpieszają, ażeby dziecko jak najprędzej do tego zaszczytu przyszło? Dla czego je chcą trzymać w więzach i niewoli czartowskiej? Czyliżby odwołczyli chrzest dziecka, gdyby to wiedzieli z pewnością, że przed chrztem jest podłym niewolnikiem i zbrodniarzem, a po chrzcie zaraz się staje królewiczem? A przecież rzeczywiście przed chrztem jest dziecko niewolnikiem czarta, zbrodniarzem w oczach Boga, przez chrzest zaś staje się synem Króla niebieskiego, dziedzicem Jego królestwa. Gdzież jest tedy wiara rodziców, gdy się z chrztem swojego dziecka ociągają? Gdzie bójka Boga i sumienie? Bo gdyby bez chrztu umarło dziecię, nie może oglądać Boga, nie może dostąpić zbawienia, a z czyichże rąk domagałby się Pan Bóg krwi tej niewinnej, jeżeli nie z rąk rodziców, przez których zginęło, mogąc łatwo przez chrzest wniść do nieba? O rodzice, jeżeliście im dali żywot doczesny, nie zazdrościcie im życia wiecznego, nie idźcie za modą, bo was Bóg nie podług mody świata, lecz podług praw swoich i kościoła swojego sądzić będzie. Jeszcze jest dosyć zdrowe, powiadają, można poczekać; toż będziecie czekać, aż zachoruje i bez chrztu umrze? Tak też się trafia. Czekają nie wiedzieć dopóki z chrztem, aż kiedy nagle zasłabnie, dopiero w nocy, o północy do kościoła, a gdy umrze, nim kapłan zdąży przybyć lub gdy nagani tę zwłokę, dalej na księży. Ksiądz temu winien — a my ciągle przestrzegamy, że nie trzeba odwołczyć. Nie trafiają się bowiem przypadki, że dziecię niespodzianie zasłabnie i albo bardzo wątpliwie chrzest odbiera, albo i bez chrztu umiera? Jest zdrowe, ale sama mdłość jego wieku, sama delikatność jest słabością; ale możnaż zaręczyć, że nagła słabość lub jaki przypadek nieprzewidziany nie nastąpi? Jedno upuszczenie mimowolne, jedno uderzenie nieostrożne, jedno posadzenie mniej baczone, jedno przyciśnienie, przyduszenie może je życia pozbawić. Tak to przekonywać musimy nieczułych w ich własnym interesie. W czym się przestrzegają matki i mamki, ażeby nigdy niemowląt nie brały z sobą do łóżka i nie dowierzały swęj czujności, łatwo bowiem jednym ruszeniem mogą z nich mieć nieboszczyków, jak się to nie raz wydarzyło. Lecz chociażby i nie było przypadku, zawsze grzeszą rodzice, odkładając chrzest dziecku, ponieważ je ciągle na niebezpieczeństwo wystawiają, ponieważ wykraczają przeciwko dwoistemu prawu

i cywilnemu i duchownemu, które najdalej w ośm dni ochrzcić i w księgi aktów zapisać nakazują. Ale trzebaż tu tyle przyczyn i rozkazów, gdzie sama czułość rodzicielska przemawiać powinna? Jeżeli kochają swoje dziatki, jeśli im życzą wiecznego dobra, czemuż się z ciałem tylko jego pieścić, ciało pielęgnować, a duszę nieśmiertelną w więzach czartowskich zostawiają? Cóż miłszém być powinno, czy ciało, czy dusza, która ożywia ciało, a bez której ciało jako obrzydliwość, musiałoby precz być wyrzuceném? Oczekują podobno na znakomitych kumów i kmotrów, żeby coś przy tém skorzystać, na lepszą sposobność, żeby więcej mogli nasprasać i ucztę wyprawić. A czyliż kumowie przynoszą dziecku zbawienie? czy uczta przyczyni się co do jego albo waszego szczęścia? czyliż i tu podły interes ma mieć miejsce? Przyczém was ostrzegam, katolicy, że nie należy osób innej religii za kmotrów przybierać, że się to nie godzi, i kapłan ma wyraźny przepis, ażeby takowych nie przypuszczał; a jeżeli się to kiedy stało, stało się przez nadużycie, ale nigdy tego za rzecz dozwoloną brać nie można, ani w zwyczaj to sobie wprowadzać.

b) Pójdźmy teraz do drugiego chrztu, to jest, do Sakramentu pokuty, który się zowie chrztem dorosłych. Trzeba się i tu strzedz zwłoki szkodliwej. *Nie odwołócz*, mówi Bóg u Ekklezyastyka, *nie odwołócz nawrócić się do Pana, i nie odkładaj ode dnia do dnia, bo nagle przyjdzie gniew jego, a czasu pomsty zagubi cię*. Gdy więc doznajecie, chrześcijanie, wewnętrznych zgryzot i troskania, ażeby już raz położyć koniec złemu, ażeby zacząć życie bardziej chrześcijańskie, gdy się mianowicie uczujecie być wzruszonymi na kazaniu, nie omieszkujcie z téj łaski bez zwłoki skorzystać. Wielu ich bywają wzruszonymi na kazaniu, zawezmą dobre chęci, ale cóż z tego, kiedy zaledwie wyjdą z kościoła, jużci o wszystkiém zapomnieli, z kończącym się dźwiękiem kazania, kończy się wszystko; uczują prawdę, zabiorą święte pragnienia, postanowią nawet pokutę i poprawę, ale to odłożą na potem, gdy sobie czas obiorą. Wykonam to na to święto, na tę uroczystość, na ten odpust; a tymczasem pragnienia owe wywie



postanowienia na niczém pełzną; — tak upływa bieg życia dopóki śmierć dalszego wątku grzesznego życia nie przetnie. O bracia chrześcijanie, nie rozumiejcie, żeście już wszystko zrobili, gdy się pobożnie wzruszeni być uczujecie; nie są to wasze rzeczy, ale to jest moc łaski Bożej, która wycisnęła na was te uczucia. Do nas zaś należy korzystać z nich bez zwłoki, inaczej z tychże samych łask ściśły w czasie przyjdzie oddać rachunek. *Dzisiaj* to zaraz, woła Bóg, *jeśli usłyszycie głos Pański, nie zatwardzajcie serc waszych*. Dzisiaj zaraz, kiedy Bóg na cię woła, gdy cię sumienie ściska, idź do spowiedzi wprzód, zanim w dobrych chęciach ostygniesz. Alem ja się jeszcze, powiesz, do tego nie przygotował. Pozwalam, żeś się nie przygotował dobrze, pójdź jednakże, powierz się spowiednikowi, a on cię nauczy, jak się masz przygotować, ażebyś się później mógł dobrze wypowiadać. Teraz jeśli nie jesteś jeszcze sposobnym do przyjęcia Sakramentów, przynajmniej cię spowiednik utwierdzi w dobrych przedsięwzięciach, żebyś nie odpadł, poda sposoby do ustrzeżenia się grzechu, uzbroi przeciw pokusom i nauczy, jak się masz przysposobić do przyjęcia godnie najświętszych Tajemnic; później podobnobyś je przyjął po świętokradzku. Łaska Boża przychodzi i odchodzi, jeśli cię znajdzie niegotowym, już jój potem nie schwycisz. Święty Augustyn na owe słowa Ewangelii: *Przechodził Jezus wie i miasta, dobrze czyniąc*, mówi, bracie mój, powiadam, że się boję i bardzo się boję Jezusa przechodzącego; bo kiedy przejdzie i ominie, a nie zostawi po sobie w duszy śladu, już się nie wróci. Słowo Boże jest jako ogień ulotny: jeżeli napotyka serca palne, to je zapala i trawi dalej, lecz jeżeli te serca, przesiąknię humorami ziemskimi, nie zajmą się od tego ognia Boskiego, zostawia je w zgniliznie i znika. Nie chcemyż tedy kusić Pana Boga, rachując zawsze na przyszłość, żeby nas ta przyszłość nie zawiodła. A teraz zobaczymy jeszcze, jakie nam względem innych Sakramentów ostrożności zachować potrzeba.

## CZĘŚĆ DRUGA.

c) Między największemi w zawieraniu małżeństw zdrożnościami jest ta, iż wprzód z sobą poufale przestają, nim do zwią-

zku małżeńskiego przystępują. Tu mężczyźni nakształt sępów, obietnicą małżeństwa zwodzą jedne po drugich; tu niewiasty nakształt syren pilnują, żeby kogo w swe siodełka ułować. Nie wstydzą się niekiedy publicznie na targ występować, jak się to dzieje w wigilią św. Jana Chrzciciela przy pławieniu wianków, ażeby im te mężów wróżyły, albo raczej same do siebie kogoś przywabić mogły. Tu się nawzajem obietnicami przyszłego małżeństwa łudzą i w nadzieję onego rozumieją, że im się wszystko już godzi, a tymczasem zwłóczą ślub, dopóki mogą i żyją, jakby już kilka lat po ślubie byli. Ta niegodziwość nie może wyradzać, tylko najnieszczęśliwsze skutki. Bo cóż ztąd zwykle następuje? jedno z tego trojga: że albo oszukane szlochają nieszczęśliwe, a straciwszy raz czoło, puszczają się częstokroć na życie wcale nierządne, albo żyją społem w gorszącem nałożnictwie, albo nakoniec z przekleństwem Boskiem zawierają małżeństwa. Jakież na to złe najlepsze być może lekarstwo? Bać się najprzód Boga i strzedz się wszystkiego, co choćby z daleka trąci grzechem; to zrodzi ową ostrożność tak potrzebną w przedstawianiu z płcią inną, ową przezorność w obiorze dożywotniego przyjaciela, gdy nie namiętność ślepa, lecz zdrowy rozum we wszystkiem kierować będzie; to przywiedzie do błagania w modlitwach Boga o los przyszły, do szukania częstego zasiłku w Sakramentach dla uzbrojenia się przeciw omamieniom szatańskim; tym sposobem do samego ślubu dochowana zostanie nienaruszenie czystość, a natenczas szacunkowa wzajemnej cnoty miłość łącznie z błogosławieństwem Pańskim trwałej pomyślności owoce zleje na małżeństwo. Ale czart nie śpi i stary Adam nie drzymie. Skoro zabłysła nadzieja małżeństwa, już serce bardziej zajęte, umysł bardziej zaprzątłony stworzeniem; duch nieczysty już się bardziej zasadza, już większe zachodzi niebezpieczeństwo. Jakiż więc drugi na to złe sposób? Skoro już wola z obojęd strony nastąpi, bez dalszej zwłoki i niebezpiecznych zachodów przystępować trzeba do ślubu, nie dowierzając ani własnemu, ani cudzemu męztwu. Czemuż albowiem umysł i serce mają dalej wędnować w tych dymach gryzących, w tych stosunkach tak ślizkich, w których samą myślą łatwo można grzeszyć śmiertelnie, w których coraz większe popułałości coraz cięższe rany duszom zadają? Zaprawdę, nie byłoby tyle uwiedzeń nieszczęśliwych, tyle skarg potem i zażaleń

bezwolnych, gdyby po daném słowie bez zwłoki przystępowano do ślubu. Lecz kiedy odkładają nadal, a tymczasem przestają z sobą poufałe na osobności, zdobywają się na różne zabiegi i wywnętrzenia, wymagają nawzajem po sobie osobliwszych znaków przyjaźni — cóż dziwnego, że przykładając tak drew do ognia, nędznie spłoną i małżeństwo na niczém spelza? że odwleczone pragnienia w szaleństwo się niejako zamieniają? Chcieć tu utrzymać miarę, jest to jedno co chcieć widzieć, wyłupiwszy sobie obadwa oczy, albo co chcieć mieć rozum, mózg sobie wyjawszy z głowy; nie ma rozumu ślepa miłość. Podobnie się tu rzecz ma, jak z jedzeniem: nie może smakować obiad, kiedy się wprzód dobre już zjadło śniadanie. Po szalonej miłości przed ślubem, następuje częstokroć szalona nienawiść po ślubie. Co za ślepotą przez występki usposabiać się do Sakramentu; chcieć sobie tym sposobem zabezpieczyć małżeństwo, nie jestże to używać trucizny, ażeby przyjść do zdrowia? Znali to i poganie; jeden z nich mówi: którzy się zbyt kochają, potem się zbyt nienawidzą, po najgorętszych przyjaźniach następują najzajadliwsze niechęci. *Nie chcecie dawać miejsca djabłu*, woła Apostół, *niech będą uczciwe małżeństwa wasze*. Niech panny i inne niewiasty chrześcijańskie nie dają do siebie poufałości młodzieży, niech nie będą łaskawe na hołdy, jakowe im częstokroć mężczyźni składają i niech wiedzą, że te są skutkiem bardziej namiętności, niżeli prawdziwego szacunku. Niech pomną na przykład pierwszej matki naszej Ewy, która gdy chciała zostać boginią, została nędznicą i niewolnicą Adama, bo powiedziano jój: że *pod władzą męża zostawać będziesz*, tego to męża, który niedawno dla przypodobania się jój i na zakaz Boski nie zważał. Niech się nie dają uwodzić jak głupie dzieci jabłkiem, a skoro widzą, że ich obietnicami tylko małżeństwa kto łudzi, a tymczasem zwłóczy i szuka osobnych przestawań, powinny wiedzieć, że mu nie tak idzie o zawarcie małżeństwa, jako raczej o wydarcie panieństwa; zaczęm, jako złodziej powinien takowy być odpłoszonym. Niech rodzice nigdy nie pozwalają córkom schadzek i przestawań sam na sam z młodzieżą. Niech chrześcijanie przystępując do ślubu, strzegą się nadwierać praw kościoła, zakrwawiać swoją złośliwością serce kapłanów, bo im to nie wyjdzie na dobre. Mój Boże! ileż w téj mierze podstępów, prześladowań, przewrotności! I mająż tu do-

piero być szczęśliwe takowych małżeństwa, kiedy je od takich burzy i zgorszeń zaczynają?

d) Jest nakoniec jedno jeszcze wielkie złe między chrześcijanami, względem niewczesnego używania Sakramentów, a to wtenczas, kiedy złożeni chorobą, mieliby szczególnie i najprzód o tém myśleć, żeby uleczyć duszę swoją, i wezwawszy lekarza duchownego, zaspokoili swe sumienie. Chorzy, jak chorzy, zwłaszcza którzy mniej pobożnymi byli za zdrowia, nie bardzo radzi słyszeć o kapłanie i spowiedzi, zawsze odkładają do jutra w nadzieję lepszego zdrowia i większej sposobności. Domowi, którzy ich otaczają, nie mają częstokroć tyle wiary i czułości, żeby wtenczas do chorego przyzwać kapłana, chyba wtenczas, kiedy już ostatkiem goni, i kiedy już nadzieja zdrowia upadła; a że kapłani nie czynią z umierającymi cudów, żeby im zdrowie i życie przywrócili, najczęściej po odejściu ich umierają. Ztąd téż idzie, że chrześcijanie podobnymi przypadkami przestraszeni, gdy sami potem zachorują, tak się niekiedy lękają obecności kapłana, jak gdyby ich ten miał dodusić. Ztąd złe coraz się bardziej wzmacnia, ztąd przesady i uprzedzenia olbrzymim krokiem postępują, ztąd wiele dusz w niebezpieczeństwo potępienia wiecznego popada, któreby podobno za wezwaniem wczesném kapłana zbawione były, a podobnoby i żyły jeszcze na świecie — mówię, żeby nawet zdrowie prędzej odzyskać mogli. Bo czyliż nie wiecie tego, chrześcijanie, że z duszy wypływa choroba i na ciało, że kiedy dusza będzie zleczoną i sumienie uspokojone, lepiej się z ciałem dzieje, prędzej mu wtenczas i lekarstwa pomódz mogą. Nie wiem, czy na to mają uwagę panowie doktorowie, czyli im to ich filozofia powiada. Niestety! wielu wcale przeciwnego jest zdania, a przecież choćbyśmy wiarę usunęli na stronę, sam rozum o tém przeświadcza. Ale jako lekarze chrześcijańscy nie mająż używać w pomoc wiary? czyliż nie życzą chorym zdrowia, czyż nie wiedzą, że więcej mogą dokazać pociechy religijne, aniżeli cała teoria filozoficznych rozumowań? Dobrze to jest, chrześcijanie, wzywać zaraz w początkach lekarza do chorego, lecz dla czegoż kapłana wzywać dopiero w ostateczności? Cóż on zrobić może z człowiekiem już bez władzy, bez przytomności, z człowiekiem na pół konającym, który już ledwie co bąknąć może? Jestże on Bogiem, ażeby go uzdrowił i dał mu korzystać z tych łask,



które z sobą przynosi? Sakramenta są wprawdzie skuteczne same w sobie z łaski Odkupiciela, ale jako drogi ten balsam wpłynąć może w naczynie wcale niesposobne, stłuczone i zawarte? rozleje się tylko po wierzchu, a do gruntu duszy nie przeniknie. Trzeba się spowiadać, a podobno i spowiedzi przeszłe poprawić; lecz jakże się ma spowiadać, który prawie mówić nie może? jako może się do skruchy pobudzić, któremu na przytomności zbywa? a bez spowiedzi i żalu nie masz odpuszczenia. Jako poda kapłan Najświętszy Wiatyk w te usta obumarłe, które go i przełknąć już nie mogą? Jak włoży Olej święty na to drzewo, które nie wie nawet, co się około niego dzieje? Trzeba przynajmniej przed śmiercią naprawić te zgorszenia, które dał przez mowy bezbożne i bluźniercze, przez pisma niegodziwe, przez życie gorszące; trzeba to odwołać ustnie lub na piśmie; trzeba nagrodzić te krzywdy poczynione, zaspokoić te długi, i odwołać te potwarze i obmowy. Lecz któż to robi? kto się do tego poczuwa? i jakże to wszystko może zrobić człowiek na pół już martwy? Więc z tymi wszystkimi ciężarami wpada w ręce mściwego Boga, gdzie już ani pokuty, ani poprawy, ani ratunku nie masz. Na tém się to kończą późne wzywania do chorego.

*Zakończenie.* Nie omieszkajcież, chrześcijanie, wcześniej w chorobie wezwać do siebie kapłana, ażebyście z łaskami Sakramentalnemi współ działać mogli, i żeby wam tak były pożyteczne. Pomnijcie, że to już ostatnia podobno przeprawa, po której druga nie nastąpi; a choćby to nie była śmiertelna jeszcze choroba, cóż na tém szkodujecie, że się posiłkami kościelnymi wzmocnicie? że uspokoiacie sumienie? nabierzecie więcej męstwa i cierpliwości do znoszenia bólów w duchu wiary? że nakoniec z Sakramentu Namaszczenia otrzymacie łaskę przedłużającą życie? Wy tedy, chrześcijanie, co macie dozór nad chorym, wy przyjaciele i domownicy, bądźcie prawdziwymi przyjaciółmi i wzywajcie wcześniej do swych chorych kapłana, póki jeszcze ma siły i dobrą mowę, choćby sam chory tego sobie jeszcze nie życzył; bo nie tylko, że ten chory na ciele jest i na umyśle osłabiony, ale prócz tego pokusy szatana łatwo weń wmówić mogą, że jeszcze nie potrzebuje księdza. Czyńcie tedy chorym tę przysługę, a i wam podobnaż drudzy znowu wyświadczą, aby się sprawdzili na was owe słowa Pańskie, że *jaką miarką drugim mierzyliście,*

*taką i wam odmierzą; błogosławieni miłosierni, albowiem oni miłosierdzia dostąpią.*

---

## NIEDZIELA XXIV. CZYLI OSTATNIA PO ŚWIĄTKACH.

---

*O potrzebie wczesnego gotowania się do śmierci.*

Niebo i ziemia przeminą, ale słowa moje nie przeminą. Luc. 21.

Tak jest, chrześcijanie, *nieba* te widzialne, jak mówi Piotr święty, *z wielkim szumem przeminą i żywiły się w gorącości roz-  
płyną, a ziemia i to wszystko, co na niej jest, ogniem spalone bę-  
dzie. Patrzcie, powiada, jakimi wam być potrzeba w zachowaniu  
i świętych pobożnościach.* My podobno, chrześcijanie, tego końca  
świata nie doczekamy, ale śmierć uczyni nam koniec świata.  
A jako przy końcu świata przyjdzie antychryst i będzie wier-  
nych dręczył — tak przy śmierci naszej szatan, jako antychryst na  
nas natrze i ostatnią złość swoją przeciw nam wyrze. Jako  
przy końcu świata słońce i inne światła niebieskie pogasną, — tak  
przy naszej śmierci słońce i gwiazdy nie dla nas już świecić będą  
i cały świat zniknie nam z oczu. W końcu świata nastąpi roz-  
dzielenie jednych od drugich — w śmierci naszej oddzielić się mu-  
simy od krewnych i przyjaciół. Przy końcu świata będzie ucisk  
srogi, jakiego jeszcze nie było — przy śmierci naszej doświadczym  
ucisków, jakichśmy jeszcze nigdy nie doznali. Jako po końcu  
zaraz świata nastąpi sąd powszechny i ogólny zostanie wydany  
wyrok na wszystkich — tak zaraz po śmierci każdego z nas w

szczegółności osądzą i wyrok nań nieodwołalny uczynią. Wielkie jest zatem podobieństwo końca tego świata do końca naszego życia. Wszystko nam wtenczas zniknie, wszystko przeminie, ale te słowa Pańskie, któremi nas ostrzega: *czujcie, bo nie wiecie ani dnia, ani godziny* — te słowa nie przeminą. A zatem cóż nam pozostaje, jeżeli nie gotować się zawczasu na ten dzień i tę godzinę? Do tego też was dziś upominać umyśliłem. Zważcie zatem, chrześcijanie:

*Najprzód:* Jak wielką mamy potrzebę wczesnego gotowania się do śmierci.

*Powtóre:* Jak mało możemy rachować na przygotowanie się do niej w ostatnich życia chwilach.

Daj nam to poznać i uczuć korzystnie, o Zbawicielu dusz naszych, żebyśmy sobie zawczasu łaskę Twą zaskarbiali; przez przyczynę Matki Twój Niepok. Pocz. N. M. P.

### Treść:

C. I. a) Czas tego życia jest krótki. b) Idzie tu o los wieczny. c) Raz źle umarłszy, poprawić się już nie można.

C. II. d) Przygotowanie przy śmierci jest niepewne. e) Jest trudne. f) Jest podejrzane.

### CZEŚĆ PIERWSZA.

a) Postanowiono jest człowiekowi raz umrzeć, mówi Apóstół, i o tém dobrze wszyscy wiemy, że musimy umierać; ale o tém się na nieszczęście nie chcemy przekonać, że pomrzemy niedługo. Zawsze nam się zdaje, że śmierć jeszcze daleko, i przez to też nas ona najczęściej niegotowych znajduje i niespodzianie porywa. Przed lat sto inni mieszkańcy zaludniali to miasto i już ich nie masz, a po lat znowu sto inni je całkiem od nas zaludniać będą. Może i jeden z nas, którzy teraz jesteśmy, nie pozostanie, coby powiedział o nas, żeśmy żyli na świecie. Życie nasze, cały nasz byt na ziemi, jest jako chmura przechodząca,

jako obłok wiatrami pędzony, po którym śladu nie widać, jako te bałwany wody, które po sobie następują, z których pierwsze ustępują następnym, i same rozbiwszy się u brzegu, szum tylko po sobie zostawiają, a i ten wkrótce niknie. Choćbyśmy i sto lat żyli, zawsze się o brzeg wieczności rozbić musimy, a wtenczas życie to całe, już nie jest tylko cieniem, tylko marą i snem przemijającym. Już tylko to jest w szacunku, co się w niem godnego wieczności uczyniło; wtenczas to, co nas tu zajmowało, ukazuje się jednem marzeniem, dymem rozproszonym w powietrzu. Pomijam już przypadki nagłe i nadzwyczajne, które nas z życia częstokroć wyzuwają. Niech ono nam i zwyczajnym sposobem upływa, niechbyśmy się wolnym krokiem zbliżali do śmierci — czémże jest jednak to, cośmy już dotąd przeżyli? Oto zdaje nam się, jakobyśmy wczoraj dopiero na świat przyszli, jakbyśmy we śnie tylko coś marzyli. Otóż to samo i z resztą naszego życia będzie; ledwie się obejrzy człowiek na życie swoje, a tu już umierać trzeba. *Pamiętajże, mówi Pismo, że śmierć się nie spóźnia, że czas jest krótki i dni nasze są policzone. My i śmierć jednym tylko krokiem dzielimy się od siebie.* Zbliża się noc smutna, w której nic już zarobić nie można. Jakiż to nierozum, nie sposobić się zawczasu póki dzień mamy na tę noc śmierci, która wkrótce zapadnie, po której nigdy już dla nas zorza tego życia nie zabłyśnie!

b) Rozumiecież, chrześcijanie, że to jest mała rzecz przeprawić się z jednego świata na drugi? nie wiecież, co na téj przeprawie zawisło? że od niej zależy albo wieczne nasze szczęście, albo téż wieczne biada, albo królestwo nieprzeżyte, albo nieustanna niewola, albo bogactwa i skarby nieprzebrane, albo ostatnia nędza? I więcze ta przeprawa tak ważna i stanowcza nie jest tego warta, aby się do niej zawczasu przygotować? aby dla niej całe życie terażniejsze poświęcić? Zastanówcie się tylko, chrześcijanie, co to jest uniknąć piekła, a co pozyskać niebo. Jeżeli raz dobrze umrę, jużem szczęśliwy na wieki i już się niczego nie lękam; lecz jeżeli raz źle umrę, jużem zginiony na wieki i losu mego już nic osłodzić nie potrafi. Od tego momentu zależy cała moja wieczność; jak raz podcięte padnie drzewo, tak już na zawsze pozostanie; całe me przeznaczenie przyszłe, cały mój stan wieczysty zależy od téj chwili, i jakże się nie mam na



ten tak straszny moment wcześniej gotować? a w który jeżeli mi się raz nie uda, już tego zacofnąć, ani się poprawić nie będzie można. Jest to przeskok niebezpieczny z jednego świata na drugi, w którym, jeżeli się mi zakręci w głowie, jeżeli się powinie noga, wpadnę w otchłań straszliwą, bez nadziei wydobyć się z niej kiedykolwiek. O jako więc teraz potrzeba się pilnie uczyć téj przeprawy, zawczasu się w nią ćwiczyć i zaprawiać, żeby ją odbyć pomyślnie! Jestto sztuka najważniejsza i najtrudniejsza, a jako może sobie kto obiecywać dobre w niej powodzenie, jeżeli się zawczasu do niej nie usposobił? Kto potrafi odbywać sztuki gimnastyczne, jeśli się ich długo wprzód nie uczył? a kto potrafi dobrze umrzeć, jeżeli się za życia w sztuce dobrego umierania nie ćwiczył? Wojskowi długie wprzód muszą odbywać ćwiczenia i obroty, nim staną z nieprzyjacielem do bitwy; a my bez wprawy, bez ćwiczenia śmiemy się z tak strasznym nieprzyjacielem, jakim jest śmierć spotykać — zwłaszcza, iż tu nie z samą tylko śmiercią mamy do czynienia, ale oraz z potężnym i jadowitym wojskiem piekielnym. Tu czarci wiedząc, że krótki już mają czas i że, jeżeli im się teraz uda, pewni już są niewolnika na zawsze, dobywają ostatnich sił, żeby umierającemu do nawrócenia należytego przeszkodzili; już grożą i straszą, już ubezpieczają i schlebiają, już umysł zaprzatają rzeczami, w których się za zdrowia kochało, już wybijają myśl z głowy o pokucie, już powiększają trudność, ażeby do rozpacz przywieść, już zarzucają złe wyobrażenia i przedmioty, które się kiedy widziało, o których się słyszało, żeby zezwolenie wytargować, już ocucają pamięć dawnych grzechów, ażeby w nich upodobanie wzbudzić. Wielki Boże! któż się tak chytrym i tak strasznym nieprzyjaciółom oprzeć zdoła przy śmierci, jeżeli się z nimi nie przyzwyczaił potykać mężnie za życia? — Święci nawet, co w téj wojnie długiej wprawy i ćwiczenia nabyli, bardzo jednak stękali, kiedy im się przychodziło w téj ostatniej utarczce spotkać, wyznając, iż wielka jest moc czartowska; a cóż będzie z grzesznikiem, który się nie nauczył sprzeciwiać i zwyciężać złego za życia? który nawet nie znał, co to jest pokusa i poduszczanie czartowskie, przeto iż zawsze za niemi szedł spokojnie? Jakoż z nich przy śmierci może sobie obiecywać zwycięstwo? Nie jestże to w oczywiste podawać się niebezpieczeństwo zginienia, nie sposobić się na tę godzinę wcze-

śnie, spuszczać się na ten ostatni raz tak niepewny, a tak stanowczy? Któż grając w kostki albo w karty, cały swój majątek albo życie od razu stawia? Wieleż to dusz macie, chrześcijanie, żebyście jedną straciwszy, drugie zachować mogli? Wiele razy umierać myślicie? wszak wiecie, że się dwa, ani trzy razy nie umiera.

c) Gdybyśmy kilka dusz mieli, zgubiwszy jedną, moglibyśmy, nauczeni już własnem nieszczęściem, być ostrożniejszymi względem drugich; albo gdyby nam kilka razy umierać wolno było, raz źle umarłszy, moglibyśmy się na drugi raz jeszcze poprawić i nauczyć lepiej umierać. Ale nie mając tylko jedną duszę, i nie mogąc jak tylko raz umierać, jeżeli ten raz chybimy, już tego nigdy ani odwołać, ani poprawić nie będzie można. Dziś jeszcze, póki żyję, jeżelibym, broń Boże, zgrzeszył ciężko, albo popełnił jakie świętokradztwo, mogę to jeszcze pokutą naprawić; ale jeżeli raz umrę w grzechu, już nie masz miejsca i czasu do pokuty, już przez całą wieczność takim pozostać muszę, jakimem umarł, a wszystkie męki nieszczęśliwej wieczności nie powetują już tego, żem raz źle umarł. Jeden więc moment śmierci, stanowczo mój los na zawsze rozstrzygnie. Ach! jakże się do niego gotować, jak się usposabiać teraz, póki jeszcze żyjemy, należy? Przebóg! chrześcijanie, mamyż być mniej ostrożni na niebezpieczeństwo, aniżeli nierozumne bestye? najlichszej hetki na łód nie napędzisz, póki wprzód nie spróbuje, czy ją unieść potrafi, a człowiek rozumny tak jest nieostrożny i niedbały względem téj na drugi świat przeprawy, w której raz utonawszy, już się nigdy nie wyratuje! Bo czyliż nie tę tylko jedną mamy niebezpieczną na tamten świat przeprawę, przez którą wszyscy przechodzić muszą? Nie masz innego na tamten świat gościńca, tylko gościniec śmierci, a czemuż się na to przejście tak niebezpieczne zawczasu nie gotujemy? Czemu większa część ludzi tak żyje, jak gdyby pewni byli, że im wszystko pomyślnie pójdzie? Czemu, chrześcijanie? Podobno dla tego, że się ubezpieczamy na przygotowanie się przy śmierci. Otóż zobaczmy, jak mało na przygotowanie się przy śmierci rachować można; o czém w drugiej części.

## CZĘŚĆ DRUGA.

d) Jest to wielkie oszukanie szatańskie, odkładać poprawę na koniec żywota, w nadzieję, że przy śmierci będzie się czas nawrócić i pokutować. Jest to nie małe, mówię, sidło czarta, i wielu z tą nadzieją dostało się do piekła. Bo któż nas upewnił o tém, że będziemy mieli czas do przygotowania się przed śmiercią? Kto na to ma przywilej lub zapewnienie jakie z nieba, że śmierć do nieprzygotowanego nie przyjdzie, i że będzie czekać, aż się nałęczycie przygotujecie? Komu to wiadomo, że nań nie przyjdzie skrycie jako złodziej, że owszem przyjdzie jako pocztarz, który z daleka otrębuje, dając znać o zbliżaniu się swoim? Niech pokaże, kto na to ma przywilej i prawo. Powiecie, że przecież wiele ludzi spokojnie i zwyczajną śmiercią na łóżku swoim umiera; ale przydajcie zarazem, że też wielu nagle i niespodzianie różnymi przypadkami umiera. Przyznaję, że choroba zwykła bywać przestroga o następującej śmierci, lecz wieleż to wprzód umarło, nim się śmiertelnie być chorymi uczuli? ileż po zapewnieniu od doktorów z nadzieją dłuższego życia na tamten świat się przenieśli? Ileż nie chciało nawet temu wierzyć, żeby byli niebezpiecznie chorymi, aż ich śmierć o tém przekonała? Widzimy, że osoby nie źle nawet żyjące, w wigilią swęj śmierci snują jeszcze projekta dłuższego życia i trudno ich namówić, żeby się na śmierć gotowali. Któż opowie, ilą to sposobami może człowiek umrzeć po chorobie na łóżku, a jednak umrzeć niespodzianie i nagle? Pomimo tego jednak większa część ludzi spuszcza się na przygotowanie przy śmierci. Słuchajcież, chrześcijanie, co o tém sam Bóg mówi, jak często on przestrzega w Ewangelii, że przyjdzie niespodzianie jako złodziej. Raz mówi: *Bądźcie gotowi, bo której się godziny nie spodziewacie, Syn człowieczy przyjdzie*. Drugi raz woła: *Czujcie bo nie wiecie dnia ani godziny, której Pan przyjdzie*. Inny raz przestrzega: *Patrzcie, czuwajcie i módlcie się, bo nie wiecie, kiedy czas będzie kiedy Pan przyjdzie, czy z zmrokiem, czy o północy czy na świtanu, czyli rano, to jest: czyli w młodości, czy w wieku męzkim, czy na starość, czyli dziś, czy jutro, czy za tydzień, czy za lat kilka. U wszystkich czterech*

Ewangelistów toż samo po kilkakrotnie powtarza; i żeby nikt nie rozumiał, że się to do niektórych tylko ściąga, wyraźnie ostrzega Zbawiciel, mówiąc: *a co wam mówię, do wszystkich mówię, czuwajcie. Jesliby tedy, przydaje dalej, zły sługa widząc, iż pan jego opóźnia swe przybycie, począł złe broić i krzywdzić drugih, przyjdzie pan jego wtenczas, kiedy się niespodziewa i wtrąci go tam, gdzie jest płacz i zgrzytanie zębów.* Już teraz, chrześcijanie, słysząc to, grzeszcie w nadzieję, że za to będziecie pokutować przy śmierci; ubezpieczajcie się na przygotowanie przed śmiercią. Ach! chyba-byście rozum i wiarę stracili, gdybyście na tyle przestróg Boskich jeszcze nie mieli zważać. Przebóg! gdyby jaki szalony zawołał na was na ulicy: strzeżcie się ludzie, strzeżcie, każdyby się oglądał na wszystkie strony i upatrywał niebezpieczeństwa; a oto sam Bóg woła: czujcie i miejcie się na ostrożności, biada temu, na którego niespodzianie śmierć uderzy, a przecież nikt się na siebie nie ogląda, nikt na to nie uważa, nikt zawczasu niebezpieczeństwa nie przepatruje; i to téż jest co nas gubi, że z tych przestróg Zbawiciela nie korzystamy.

e) Pozwólmy jednak, że nas wcześniej choroba przestrzeże, i że będziem mieli czas do przygotowania się przed śmiercią; lecz czyliż z tego czasu potrafi korzystać ten, który się do tego nie przyzwyczaił za zdrowia, kiedy i ci, co nawet pobożnie żyli, wielkiej podtenczas doznają trudności? Wy sami, chrześcijanie, którym się kiedy trafiło ciężko chorować, przypomnijcie sobie, do czegoście wtedy byli sposobnymi, jak wam się chciało o przygotowaniu myśleć. A nadto, wiecież o tém, że Bóg właśnie na onę godzinę zwykł zachowywać ukaranie, odejmując swoją łaskę tym, którzy nią gardzili za zdrowia; że czart przeklęty przy téj jamie śmierci na duszę, jak kot na mysz czatuje i onę ściska. Z drugiejj strony boleść i gorączka chorego trapi, siły niszczeją, pamięć ustaje, przytomność odchodzi; już skrzypek w piersiach, już w oczach pomroka, już wszystkie władze duszy opuszczają. Wśród zgiefku i zmieszania dzieci, krewnych i wszystkich obecných — a jakże się tu dopiero na śmierć gotować? Ale ksiądz, myślą sobie niektórzy, ksiądz mnie wtenczas poratuje. Ach! ostatnia ucieczka do księdza, od którego się za zdrowia stroniło, a może nim i pogardzało. Prawda, iż wielką jest pomocą dobry spowiednik (i życzyłbym każdemu żeby sobie takowego zawczasu



upatrywał i porozumiał się z nim względem swego sumienia, a-  
by mu był pomocą przy śmierci); lecz zkądże masz pewność, że  
takowego mieć będziesz, że ci go Bóg za karę nie odejmie? Ale  
choćbyś go miał, czyż nie wiecie, że i najlepszy organista grać  
nie potrafi, kiedy organ jest popsuty i odstrojony? Jakże się wte-  
dy dobrze wypowiadasz, kiedy i czerstwy człowiek przy dobrej  
nawet usilności, czyniąc gieneralną spowiedź, w rok nawet potem  
znajduje dawne grzechy, których się jeszcze nie spowiadał? Po-  
trzeba ci będzie powtórzyć wszystkie spowiedzi, po których po-  
prawy nie było, któreś ladajako odprawiał, którym na żalu zby-  
wało; potrzeba wyrazić liczbę popełnionych świętokradztw, po-  
trzeba się nauczyć wielu rzeczy, o którychś nie wiedział; potrze-  
ba naprawić to zgorszenie, nagrodzić tę krzywdę; potrzeba mieć  
uczucia żalu, wiary, nadziei i miłości Pana Boga — a jakże się na  
to wszystko w tak krótkim czasie zdobędziesz, ile już przy tak  
osłabionych siłach? Udzielić ci wprawdzie kapłan w ostateczno-  
ści Sakramenta, ale zapewnienia o odpuszczeniu grzechów i zba-  
wieniu twój duszy nie udzieli. Ach! wielu z tych, co przyjęli osta-  
tnie Sakramenta, na wieki goreją w piekle; czemu? bo, aby do-  
brze umrzeć, nie dość jest przyjąć tylko Sakramenta, ale je trze-  
ba przyjąć w należytych usposobieniach; żeby dobrze umrzeć  
potrzeba szczerze obżałować swe grzechy, oderwać serce od świa-  
ta, uczynić zadość Bogu i bliźniemu — słowem: umrzeć w wierze,  
nadziei i miłości; a do tego najpewniejszy sposób jest sposobić  
się zawczasu. Święty Franciszek Ksawery umarł pod płotem, w  
bałwochwalskim kraju, bez kapłana, bez Sakramentów, a jednak  
na wieki jest błogosławiony, bo całe życie jego było ciągłym  
przygotowaniem do śmierci.

f) Ale wreszcie już ja i na to pozwolę, chrześcijanie, że się  
grzesznik przed śmiercią nawróci i użyje téj reszty czasu do przy-  
gotowania, przypuszczam, że nawet łzy hojne wylewać będzie; tę  
jednak pokutę takowego, który całe życie w nałogach występnych  
brodził, mam ja za bardzo podejrzaną. Bo jako te spowiedzi mo-  
żna mieć za szczerze, kiedy się grzechy z ust obumarłych i pra-  
wie gwałtem wyciągają? a częstokroć nie można nawet i zrozu-  
mieć, co natenczas pokutnik szepce, témbardziej męczyć go o do-  
kładniejszą spowiedź niepodobna. Co zaś do łez, o zaprawdę! te  
podtenczas bardziej dym piekielnego stosu, aniżeli miłość Boga

wyciska. Są to łyzy Kaima, łyzy niecnotliwego Semei, łyzy Antyocha, nie tak od wstydu i żalu za grzechy, jako od strachu następującej kary wyciśnione. Porzucisz przy śmierci grzechy, aleć one cię już same porzucają; oddasz to dobro cudze, bo go już z sobą wziąć nie możesz. Pochodzi to tedy z łaski śmierci, nie z twojej, ję się to winno nie tobie, bo gdyby nie ona, jeszczebyś tego nie czynił. Już ja, mój Ojczy, rzeczesz, uznaję, żem źle zrobił, iżem chodził na te miejsca, wdawał się w te towarzystwa, uczęszczał na te zabawy, ale już tam więcej nie pójdę; wierzę, że nie pójdiesz, bo już i chodzić nie możesz. Żałuję, żem się dopuszczał tych zbytków, żem się upijał, popełniał nieczystości, tak szalenie uganiał się za rozkoszami, już tego więcej nie zrobię; tak jest, nie zrobisz, bo ci i sił już do tego nie staje. Żałuję, rzeczy światownisia, żem przez swoje piękoszdyła, nieskromności, przynęcania serc nieostrożnych, wolne przestawania i poufałości, żem wielu była upadku przyczyną i samam upadała. Ach! już się tego więcej nie dopuszczę. Pewnie, że się nie dopuścisz, kiedy już choroba zdarła tę zwierchnią maskę i okazała prawdziwą szpetność, kiedy już śmierć wyrzyła na twarzy swoje piętna i kiedy wkrótce straszylłem tylko obrzydliwem zostaniesz. Pierwój ci to potrzeba było o tēm myśleć, i opuścić grzechy wprzód, nie czekając ażby one cię same opuściły. Lecz jakżeż, powiecie chrześciance, czyliż nie masz już żadnej dla grzeszników nadziei nawrócenia przy śmierci? Niktże się już wtedy prawdziwie nie nawraca? Nie mówię tego, chrześciance; wiem ja, że miłosierdzie Boskie jest bez granic, że i dobry łotr przy śmierci się nawrócił i porwał niebo, że i innych — acz nie wielu — podobne szczęście spotkało; ale to są cuda, chrześciance, nie przykłady; wiecie zapewnie, że cudami nie zwykł Pan Bóg szafować. Czyliż przeto, że niekiedy złoczyńca urwał się od szubienicy i miał sobie darowane życie, czyż dla tego inni złoczyńcy nie mają się już czego obawiać? mogąż już przeto rozumieć, że im się udała sztuka? Nie masz, nie masz, chrześciance, pewniejszej drogi do dobrej śmierci, jak dobre życie, nie masz bezpieczniejszego sposobu, jak gotować się do niej zawczasu. Kto źle żyje, źle też popolicie umiera; kto dobrze żyje, zwykle też i dobrze umiera.

*Zakończenie.* Kiedy więc, chrześciance, czas tylko terazniejszy jest najwłaściwszy dla przygotowania się do dobrej śmierci,

a przyszły nie jest w mocy naszej, gdy czasem tylko obecnym podług woli rozporządzać możemy, użyjmyż go na przygotowanie się do dobrej śmierci. Ale jakże się gotować do niej mamy? Oto starając się usilnie zostawać zawsze w takim stanie, w jakimbyśmy sobie życzyli umrzeć. Chcielibyście zatem, chrześcijanie, umrzeć w tym stanie, w którym teraz jesteście? w tych nałogach; w tych nieczystościach, w tych przekleństwach, pijaństwach, nienawiściach, w tém niedbalstwie? chcielibyście stanąć na sąd Boski z tymi i podobnymi grzechami? Pozbywajcież się ich teraz wcześniej, gotujcie się na śmierć zawczasu. Ale jak? Czyńcie teraz to wszystko, coabyście przy śmierci życzyli sobie, żeby było uczynione za życia. Czyli idzie o obranie stanu i obowiązku, czy o użycie majątku, czy o wykonanie téj sprawy, tego interesu, czy o pozwolenie sobie tych zabaw i rozrywek — myślcie sobie, jakbyście to radzi uczynić w godzinę śmierci, coabyście wtenczas obrali i jak sobie w tém postąpili. Czy trzeba iść do kościoła, posłuchać słowa Bożego, odprawić ten post, przystąpić do Sakramentów, być na tém nabożeństwie, wypełnić ten uczynek dobry — czyńcie to tak, jakbyście już nad brzegiem wieczności stali. Nie chcielibyście w godzinę śmierci mieć udziału w szalach karnawałowych, nie miejcież go i teraz. Pragnęlibyście wtedy, żeby życie wasze przepędzone było w pokucie i umartwieniu dla Boga, czyńcie to teraz; niechaj was słońce przy wschodzie i zachodzie na modlitwie zostających ogląda. Gotujcie się na śmierć, ale jak? oto umierając zawczasu świata i jego marnościom, żeby wam nie było w godzinę śmierci gorzko od nich się oddalić. Śmierć was oddzieli od ciała własnego, od tych wszystkich rzeczy, które posiadacie, od męża, od żony, od dzieci, od przyjaciół, obedrze ze wszystkiego — nie zatapiajcież się w nich teraz. Używajcie ich tylko tak, ile wam potrzeba dla przygotowania się do dobrej śmierci, to jest, *jakbyście ich nie używali*, mówi Apostół, *bo czas jest krótki*. Czy w szczęściu, czy w niedoli zostajecie, wszystko na poświęcenie swoje obracajcie. Mało na tém zależy, czy będziecie w pomyślności, czy w uciskach, czy w dostatku, czy w ubóstwie, czyli wam dni te upływać będą w radości, czyli w żalobie, bylebyście Bogu służyli i do końca, na który stworzeni jesteście, przyszli. A jeżeli tak żyć będziecie, śmierć was nigdy niegotowych nie zastanie; może ona was zarwać nagle, ale nigdy niespodzianie, bo

zawsze na nią gotowymi będziecie. Wtenczas kości wasze i w grobie nawet rozradują się z szczęśliwego przeznaczenia duszy, iż jej dobrze usłużyły, że się z nią połączą w czasie, aby jako były uczestnikami zasługi, tak zostały i uczestnikami chwały nieśmiertelnej.

Boże i Zbawicielu nasz, któryś często swym Uczniom śmierć własną przypominał, abys nas nauczył pomnieć i gotować się na śmierć zawczasu, udziel nam łaski Twojej do uporządkowania dni naszych i spędzenia ich na służbie Twojej, abyśmy umarłszy wprzód grzechom i pożądliwościom, umarli potem śmiercią sprawiedliwych, o co Cię pokornie prosimy. Amen.

---

## NA DOROCZNĄ PAMIĄTKĘ POŚWIĘCENIA KOŚCIOŁA.

---

### *O poświęcaniu i uszanowaniu Kościołów.*

Zacheuszu, zstąp prędko, albowiem dziś potrzeba mi mieszkać w domu twoim. Luc. 19.

Szczęśliwa chwila, chrześcijanie, w której Zacheusz, acz jeszcze niesprawiedliwościami obciążony, nie tylko oglądał na swe oczy Zbawiciela świata, ale Go i w dom swój przyjąć miał szczęście, a to przyjęcie chętnie całemu domowi jego przyniosło zbawienie. Ktoby się był spodział, żeby ciekawość tego celnika tak zbawienne skutki wyprowadziła? Pragnął Chrystusa widzieć, a nie mogąc dla tłumu ludu, wstąpił na drzewo, aby Go tamtędy przechodzącego oglądał. Lecz ten, który czyta serca ludzkie, widział w sercu Zacheusza coś więcej nad próżną ciekawość. Widział w



nim usposobnienie do przyjęcia wrażeń łaski, przetoż mu rozkazuje spieszo zstąpić, oświadczając, że dzisiaj dom jego chce odwiedzić. A radość i gorącość Zacheusza w przyjęciu Pana dopełniła nad nim i jego domem błogosławieństwa; bo zaledwie wszedł do niego Zbawiciel, zaraz z niego uciekają lichwy, zdradziectwa, oszukaństwa, niesprawiedliwości, ździerstwa, zaraz się Zacheusz przeistoczonym być widzi, zaraz przybytek występków w przybytek cnoty się zamienia. Nie mogła się tam ostać nieprawość, gdzie sama sprawiedliwość weszła. Takie to skutki wyprowadzać zwykła obecność Jezusa Chrystusa. Jakże więc szczęśliwi jesteśmy, chrześcijanie, gdy tenże Bóg i Zbawiciel obrał sobie kościoły nasze za przybytki swoje, w których ciągle przemieszkują, aby w nich rozlewał swoje łaski na ludzi, i jakiej te mieszkania Jego nie wymagają od nas uczciwości? Tak jest, kościoły to nasze są domem tego Boga, którego Nieba Niebów objąć nie mogą. Lecz dla czegoż, chrześcijanie, temu Bogu, który jest wszędzie i którego nic objąć nie może, wystawiamy gmachy, jakobyśmy Go w pewnych miejscach ograniczać chcieli? Zastanówmy się dziś:

*Najprzód:* Nad początkiem i przyczynami poświęcania Bogu kościołów;

*Powtóre:* Oraz z jakim uszanowaniem znajdować się w nich powinniśmy.

W czém, abyśmy pożytek odnieśli, wezwijmy pomocy Boskiej i przyczyny N. M P.

### Treść:

C. I. a) Początek poświęcania Bogu kościołów. b) Kościół żydowski. c) Kościoły chrześcijańskie.

C. II. d) Uszanowanie ku swoim kościołom Żydów i Pogan. e) Świętość kościołów naszych, i cześć im powinna.

### CZĘŚĆ PIERWSZA.

a) Że Pan Bóg wszędzie jest obecny, że niezmiernością swoją świat cały napełnia, że raczej świat w nim jest zawarty, niżeli on w świecie — jest to prawda, która nawet filozofom pogań-

skim nie była tajną, a którą Pismo święte wszędzie wyświeca. *Wszystko jest obecném oczom Pańskim, przenika wszystko, w nim żyjemy, ruszamy się i jesteśmy.* Nikt się przed Jego wiadomością ukryć nie może. *Gdzież pójdę od Ducha Twego, woła Prorok, i gdzież się skryję przed obliczem Twojem? Jeżeli wstąpię do Nieba, tam Ty jesteś, jeżeli zstąpię do przepaści, i tam Cię znajdę, jeżeli wezmę skrzydła i jako orzeł za morze się przeniosę, i tam mnie dosięgnie prawica Twoja.* Nie masz tedy wątpliwości, że wszędzie jest Pan Bóg i cały świat jest jego kościołem, w którym mu nieustanną cześć oddawać należało. Ziemia jest podłogą tego kościoła, niebo widzialne jest to jego sklepienie, słońce i gwiazdy są to lampy i światła téj świątyni, góry i pagórki są jakby ołtarzami, na których Najwyższemu miały być czynione ofiary, morza i wody są to miednice wielkie dla obmycia w nich brudów i nieczystości. Wszyscy ludzie mieli być tylaż kapłanami do czynienia nieustannéj ofiary, a wszystkie stworzenia były tylaż ofiarami przeznaczonemi na strawienie przed Bogiem. Zgoła, tak Bóg wybudował i urządził ten kościół świata, aby w nim nie brakowało do uczynienia nieustannych pochwał i podzięków. Ale grzech zepsuł ten porządek ustanowiony od Boga. Zmazany świat grzechem nie mógł już być kościołem Boga. Cała ziemia, mówi Augustyn św., została nieczystą od dymu sprośnych ofiar. Z mieszkania Boskiego stała się mieszkaniem czarta, który, odniósłszy zwycięztwo przez grzech nad człowiekiem, stał się ksiązęciem świata. Zatem świat cały zgwałcony i zelżony grzechem i panowaniem czarta, nie mógł już być miejscem stosowném do czynienia Bogu czystych ofiar; i dla téj to przyczyny zakazał Pan Bóg ludowi swemu, żeby mu nie czynili ofiar na każdym miejscu. Trzeba było obrać miejsca szczególne, oddzielić je od używania świeckiego, oczyścić od zmazy grzechowej, wypędzić z nich wszelką moc szatańską, a przez użycie świętych obrządków i ceremonii poświęcić je jedynie na chwałę Boga; i ten to jest początek poświęcania Bogu kościołów.

b) Przed przyjściem na świat Chrystusa, kiedy znajomość prawego Boga zostawała tylko u ludu żydowskiego, zaraz po wyjściu Izraelitów z Egiptu, z rozkazu samego Boga, wystawił Mojżesz bogaty przybytek na puszczy, któryby z miejsca na miejsce mógł być przenoszony, i w nim tylko czynione były prawemu

Bogu ofiary. Później, gdy już Izraelici ziemię obiecaną posiadli, zlecił był Pan Bóg Salomonowi, synowi Dawida, aby mu wybudował kościół. Co ten monarcha z taką uskutecznił gorącością, jaka przystała na syna tak świętego ojca, i wystawił Bogu kościół tak wspaniały, jakiego jeszcze świat nie widział. Uroczystość poświęcenia onego odpowiadała bogatym jego nakładom. W owym czasie, w którym Bóg chciał być czczony ofiarami bydła, widziano krew płynącą dwudziestu dwóch tysięcy wołów na jeden dzień, a więcej jak sto dwadzieścia tysięcy owiec padło pod nożem Kapłanów i Lewitów. I tak Bogu przyjemne było to poświęcenie dla niego przybytku, że ogień niebieski spuścił na ofiary, który je pożarł wszystkie, i po dwa razy obłok majestatyczny napełnił cały kościół, iż widocznie znać było, że Bóg szczególniejszym sposobem chce w nim przemieszkować i odbierać swą cześć od ludzi. Dla czego nie godziło się innych kościołów ani innych ołtarzy stawiać, tylko do tego w Jeruzalem z całej ziemi żydowskiej schodzić się musiano. W przeciągu czasów zburzony ten kościół przez Nabuchodonozora, a po siedmdziesiątletniej niewoli znowu odbudowany przez Zorobabela; tém był zacniejszy ten drugi od pierwszego, że sam Chrystus do niego chodził i w nim nauczał.

e) Ponieważ stary zakon i wszystkie jego obrządki do przyjęcia tylko Mesjasza trwać miały, gdy Jezus Chrystus nowy już zakon ustanowił, przyszedł Tytus, zburzył i ten drugi kościół żydowski, bo już ofiara niekrwawa nowego zakonu na miejscu starych nastąpiła. W srogich atoli owych prześladowania czasach, kiedy pierwsi chrześcijanie kryć się tylko i uciekać musieli, odprawiano tę świętą ofiarę po lochach i grobach męczenników, albo téż domy prywatne wiernych na ten koniec poświęcano. Tam to schodzili się wierni na słuchanie Mszy świętej i przyjmowanie Ciała Pańskiego; tam święci biskupi i kapłani wykładali ludowi nauki i utwierdzali ich w wierze; tam Sakramenta święte sprawowali. Dopiero kiedy Bóg przywrócił kościołowi pokój za Konstantyna Wielkiego, zaraz o niczem bardziej nie myślano, jako o wystawieniu Bogu i Chrystusowi Jego wspaniałych bazylik i kościołów. Zbiegano się tedy zewsząd na uroczysty obchód ich poświęcenia. Czyste panny i pracownicy wyznawcy i biskupi, bliznami za Chrystusa okryci, i książęta Chrystusowi hoł-

dujący, wszyscy wspólną miłością połączeni, pragnęli obchodzić uroczysty tryumf Ewangelii. Widzieć ich było świętém upojonych weselem i rzewną przejętą pobożnością. Co za radość była podówczas téj świętej Chrystusa oblubienicy, kiedy po tylu podjętych krwawych dla niego walkach, wzniosła nareszcie zwyciężką chorągiew krzyża na gruzach bałwochwalstwa, i kiedy całą potęgę pogańską ujrzała pod swemi nogami zgruchotaną. O święte kościoły Boga żywego! jakoście rozrzewniały serca wiernych, kiedy w was spokojnie już mogli służyć Zbawicielowi swemu! Lecz może was to zastanawia, chrześcijanie, że w starym zakonie tak wiele było ofiar, a w nowym tylko jedna, przeciwnie zaś tam jeden tylko był kościół, a u nas tak wiele kościołów? Przyczyna tego jest ta: najprzód, że wielość owych ofiar oznaczała niedostateczność starego prawa, które samo z siebie, jak mówi Apostół, nie mogło usprawiedliwić człowieka; Chrystus zaś jedną uczyniwszy na krzyżu ofiarę, nadobficie uczynił nią zadosyć, i ta się tylko jedna ofiara codziennie we Mszy świętej niekrwawym sposobem powtarza. Jedność zaś kościoła Jerozolimskiego oznaczała, że nie można się było spodziewać zbawienia, tylko od jednego Mesjasza, który z Żydów miał wynijść. Ale kiedy Chrystus, jako najwyższy Kapłan krwią swoją własną i zesłaniem Ducha św., którego wylał na ziemię, już świat poświęcił, znowu świat odzyskał swoją zdolność do czynienia Bogu ofiary na każdym miejscu, tak że każde miejsce, jak mówi Augustyn św., jest nam teraz świętém i miejscem modlitwy, i św. Paweł, *chcę*, mówi, *aby mężowie modlili się na każdym miejscu, podnosząc czyste ręce do Boga*. Nie idzie jednakże ztąd, żebyśmy nie mieli szczególnych miejsc i gmachów poświęcać Bogu, przeto że Chrystus śmiercią swoją na krzyżu poświęcił znowu świat cały, i że Pan Bóg jest wszędzie obecny; jako bowiem, lubo jest przedwieczny i żadnym czasem nie ograniczony, postanowił jednakże pewne dni i czasy, w które szczególnieć chce być chwalony i wzywany, tak lubo jest niezmierny i żadném miejscem nie objęty, chce jednak mieć pewne miejsca szczególnieć poświęcone do służby Jego. *Obrałem sobie*, mówi, *i poświęciłem to miejsce, aby w niem było Imię moje na wieki*. I takimi miejscami są kościoły nasze, takim jest i ten kościół w szczególności, którego doroczną poświęcenia pamiątkę dziś obchodzimy.



Niech nam tedy nie mówią ludzie małej wiary: wszędzie jest Pan Bóg obecny, wszędzie się mogą pomodlić i wszędzie mnie usłyszysz. Wiemy to dobrze, ale też oraz wiemy, że w kościele szczególniejszym sposobem objawia swoją obecność. I dusza nasza jest w całym ciele, a jednak w głowie jej szczególnie jakoby naznaczamy siedlisko, gdzie najszlachetniejsze działania odbywa. Tak jest, wszędzie jest Pan Bóg, a przecież oświadcza, że niebo jest stolicą Jego, gdzie się widocznie i z większym wyłaniem okazuje. Wszędzie jest Pan Bóg, a jednak mówi, że kościoły są domem Jego, do których szczególniejsze swe dobrodziejstwa przywiązał. Tu on przekazuje dla nas swe łaski, tu, jak sam oświadcza, ma oczy otwarte i uszy nakłonił na prośby nasze. *Oczy moje, mówi, będą otwarte i uszy nakłonił na prośby tego, który się na tém miejscu modlić będzie.* Tu nam we wszystkich klęskach i potrzebach uciekać się każe. Tu nauka Boska, tu Sakramenta święte, tu ofiara niekrwawa, tu, iż tak powiem, rezydencya Pana Niebios na ziemi. I któżby z was jeszcze, chrześcijanie, śmiał o tém powątpiewać, że ten, który tu w Sakramencie ołtarza zostaje, w Niebie tylko i w tym najświętszym Sakramencie jest obecny — Jezus Chrystus, który oraz jako Bóg i jako człowiek w Niebie tylko i w kościołach naszych nieustannie przemieszkuje. Jeżeli ów tedy Jakób Patryarcha, we śnie tylko widząc Boga i Aniołów po drabinie wstępujących i zstępujących, odecknąwszy się przestraszony zawołał: *Straszliwe to miejsce, prawdziwie tu jest Pan na tém miejscu, tu dom Boży i brama niebieska*, daleko bardziej my, chrześcijanie, o naszych kościołach zawołać powinniśmy: prawdziwie to jest miejsce święte, tu dom Boży i brama niebieska. Z jakimże tedy uszanowaniem i nabożeństwem powinniśmy się znajdować w tym domu Bożym? i to będzie materyą drugiej uwagi.

## CZĘŚĆ DRUGA.

d) Chociażby nie było innych pobudek do zachowania się ze wszelką uczciwością w kościołach tylko ta, że kościoły nasze są prawdziwym domem Boskim, toż samo powinno już wymódz na nas owo uszanowanie, które tym świętym przybytkom należy. Różne ludy, jakiegokolwiek bądź religii, okazywały po wszystkie czasy szczególniejsze uszanowanie ku tym miejscom, które uważały za mieszkanie swojego Bóstwa. Cóż, kiedy uważymy zacność kościołów naszych nieskończenie wyższą o<sup>o</sup> wszelkich innych, które się kiedy pojawiły na świecie, gdy zwrócim oczy nasze na to mnóstwo cudów i łask, które nam Bóg zwykł wyświadczać w kościołach? Stary ów kościół Jerozolimski w tak wielkiem był poszanowaniu u Żydów, iż, jak świadczy Józef, ich historyk, gdy Ptolomeusz król Egiptu wysłał swych posłów do Jeruzalem dla wynależenia mężów uczonych, którzyby przetłómaczyli księgi święte na język grecki, posłowie ci, widząc z jaką majestatem i czyniono Bogu ofiary, owę obrzędów wspaniałość, owo milczenie uszanowania pełne, nie mogli się pojąć z zadumienia i nie mieli słów stósownych, któremiby swoje zadziwienie wyrazili. Jakoż według świadectwa tegoż historyka, nie im tak boleśn<sup>o</sup>em nie było, jako zburzenie tego kościoła. Patrzyli oni z jakimkolwiek jeszcze umiarkowaniem na zburzenie swoich murów, na zniszczenie swych domów, na spustoszenie swoich miast. Zahamowali jeszcze swoje łkania, kiedy zabierano im majątki, pędzono w niewolę ich żony, mordowano przed ich oczyma dzieci; ale kiedy spostrzegli swój kościół w płomieniach, tak żałosne i przeraźliwe wydali jęki, że w samych zwycięzcach wzbudzili politowanie. Tymczasem czémże był ów kościół Żydowski w porównaniu do naszych kościołów, i co tak wielkiego zawierał, że im Bóg ze drżeniem kazał się zbliżać do niego? Oto tablice prawa, arkę przymierza, trochę cudownej manny, którą się byli żywili na puszczy, i łaskę Aarona, która cudownie zakwitła na okazanie wyboru jęgo na kapłaństwo; i tego nawet ów drugi kościół,

już nie posiadał. Nasze zaś kościoły chrześcijańskie zawierają w sobie rzeczy nieskończenie zacniejsze: nie już tablicę prawa, ale samego prawodawcę; nie arkę przymierza, ale Boga, który wszedł z nami w przymierze; nie trochę manny zepsuciu podległej, ale nieskazitelne Ciało i Krew Syna Bożego, który jest pokarmem dusz naszych. Nie łaskę cudowną Aarona kapłana, ale Jezusa Chrystusa narodzonego cudownie z Panny, aby był naszym Kapłanem i Zbawicielem. To jest, co zawierają kościoły nasze; jakąż tedy winniśmy ku nim tkliwość i uszanowanie. — Lecz nie tylko Żydzi z tak wielką byli uczciwością ku swemu kościołowi, ale i poganie i narody nawet najdziksze szczególne uszanowanie okazywały tym gmachom, które na cześć swoich bożyszców poświęcali. Nie wchodzili oni do kościoła tylko boso i ze drżeniem, jak pisze św. Justyn; a skoro tylko weszli, mówi św. Chryzostom, zaraz ich przestrzegano, wołając: powściągajcie języki! a na ścianach widzieli odmalowane wyobrażenie milczenia. Ale byłoby to zawstydzeniem dla was, chrześcijanie, gdybyśmy was odsyłali po przykład do pogan i bałwochalców. Sądźmy jednak z tego, że jeżeli oni taką cześć wyrządzali bożnicom szatańskim, z jakim nabożeństwem, z jaką uczciwością my powinniśmy się znajdować w kościołach poświęconych Bogu prawemu i żywemu.

e) I cóż w nich znajdziemy, coby nie było napiętnowaniem świętością, coby nie wpajało uszanowania i pobożności? Obejrzyjmy się na około, patrzmy od końca do końca tego kościoła — wszystko w nim mówi o Bogu, o naszym powołaniu, o naszych nadziejach, o tém czém byliśmy, czém teraz jesteśmy i czém będziemy na przyszłość; wszystko tu jest właściwem do ożywienia naszej wiary, do zastanowienia naszej uwagi, do wzbudzenia w nas czulej pobożności. Na samym wstępie do kościoła napotykamy wodę święconą, abyśmy nią przy wzbudzeniu w sobie żalu obmywali grzechy powszednie, co nam daje poznać, że dla pokazania się w domu Bożym trzeba być wolnym od zmas nawet powszednich, jeśli to być może; a jeżeli byłoby nieuszanowaniem kościoła przychodzić do niego z grzechami, które się za kościołem popełniło, jakież nieuszanowanie być musi grzeszyć w samymże kościele i przed Bogiem? Postępując dalej, widzimy chrzcielnicę, a cóż nam ona mówi? Oto, że będąc z urodzenia

synami gniewu i niewolnikami czarta, staliśmy się przez chrzest synami Boga i kościoła, że przez ten Sakrament zostaliśmy dziećmi nieba; a ztąd co za pobudka do wdzięczności i pociechy! Przypomina nam te obietnice, któreśmy Bogu uczynili i które tyle razy pogwałciliśmy, a ztąd znowu jaka zawstydzenia przyczyna! Rzuciwszy oczyma dalej, spostrzegamy wyobrażenie Ukrzyżowanego; o! jako ten widok godzien jest naszych wejrzeń! zdaje się tu mówić Jezus Chrystus: patrzcie i pojmujcie, jak niezmierna jest złość grzechu i jako niewypowiedziana miłość moja ku wam! Grzechy to wasze, chrześcijanie, przybiły mnie do tego krzyża, a moja ku wam miłość spowodowała mnie do podjęcia śmierci tak upokarzającej i bolesnej; jakże to przenikająca mowa! Jeżeli się na strony obejrzymy, spostrzeżemy konfessyonały, te trybunały pojednania z Bogiem, różne daleko od trybunałów świeckich, bo w nich nie o dobra i życie doczesne idzie, ale o dobra i życie wieczne. Tu to się odbywa ta wielka władza, którą Bóg udzielił ludziom, odpuszczenia grzechów; tu na rany duszne przykładają się Krew i zasługi Chrystusowe. Jakaż tu pociecha dla pokutujących, jaki pogrom dla zatwardziałych w grzechach? Jeżeli wzniesiecie oczy w górę, zobaczycie ambonę czyli kazalnicę, z której Bóg ogłasza ludziom swoją wolę, z której poprawia ich błędy, karci łaskawie ich obłąkania, udziela im potrzebnego światła do prowadzenia życia cnotliwego, zachęca do pełnienia swych przykazań, grozi ukaraniem, obiecuje nagrody, słowem, uczy tego wszystkiego, co wierzyć, co czynić i czego się chronić powinniśmy. Ach, jeżeli nie korzystamy teraz z słowa Bożego, bójmy się, aby te miejsca przestrzegania Boskiego na sądzie Jego przeciw nam nie powstały. Spuściwszy znowu oczy na ziemię, ujrzyście pod nogami groby umarłych, którzy nas już na sąd Boski poprzedzili, i którzy tyłż są kaznodziejami milczącymi, ale bardziej nierównie wymownymi od kaznodziejów żywych, jeżeli się tylko zastanowim. Ci nas ostrzegają o nikczemności rzeczy ludzkich, ci nam mówią: i myśmy takimi byli, jak wy dzisiaj, a teraz wy po nas deptacie, a po was następnie deptać będą; o jak mądra nauka! Ale nadewszystko ołtarz, w którym Jezus Chrystus, prawdziwy Bóg i Człowiek, tak rzeczywiście przemieszkiwa, jak w Niebie, co za uczucia wzbudzać w nas powinien? Na tymto ołtarzu, o Boże i Zbawicielu nasz, dopełniasz



Twojego miłosierdzia i Twojej sprawiedliwości. Na tym się spełniają wyrocznie Proroków, figury i obrządki starego prawa. Ten ołtarz jest, jako drugie łono Maryi, w którym się odbywa tajemnica wielka, jak drugi żłób betleemski, w którym się rodzisz, druga Kalwarya, na której się ofiarujesz, jak drugie niebo, w którym zasiadasz po prawicy Twojego Ojca! O jakaż nasza ślepotą, że się nie wyniszczamy i nie drżymy, przychodząc na to miejsce Majestatu pełne! O tém to miejscu powiedziano: że je otaczają krocie wojsk anielskich. Gdybyśmy mieli oczy Bazylich, Chryzostomów, widzielibyśmy tych duchów niebieskich, z jakim wyniszczeniem i pokorą otaczają tu Króla Niebios, jako Go chwala i uwielbiają, z jakim uszanowaniem i bojaźnią stoją przed Jego Majestatem. A my robaczkiwie ziemi, proch i nicość, będziemy zostawać bez bojaźni i uszanowania przed tak strasznym Majestatem? Ach! kiedy uważam świętość kościołów naszych, nie dziwię się temu, że św. Hieronim nie śmiał wniknąć do kościołów, gdzie były relikwie męczenników, kiedy się widział być jakiej niedoskonałości podległym, że matka św. Grzegorza Nazyazeńskiego nie śmiała nawet spluwać na podłogę kościelną, że św. Kazimierz, Królewicz Polski, wśród nocy leżał krzyżem przed drzwiami kościelnymi, że nie zbywało na monarchach, którzy niekiedy na klęczkach wchodzili do kościoła. Nie dziwię się temu, bo dosyć jest mieć cokolwiek wiary, aby się poznać na zaności naszych kościołów. Ale to jest rzecz wielkiego zadziwienia godna, że pomiędzy chrześcijanami znajdują się tacy, którzy z miną wyprężoną i nadętą przychodzą do kościoła, jak gdyby wszystkich swoim widokiem zachwycić umyślili. Zamiast padnięcia przed Bogiem i oddawania mu pokłonów, przechodzą się z paradą po kościele, jak po ogrodzie publicznym, albo po sali bawialnej; zamiast modlitwy i wylania swojego serca, pozwalają sobie rozmów, śmiechów, oglądania się na różne strony i innych nieskromności. A nie znajdują się i tacy, którzy po to po większej części przychodzą do kościoła, aby swe oczy napaśli, widzieli i sami widziani byli? O kościoły chrześcijańskie, jakaż zniewagę ponosicie od tych zelźycieli nie chrześcijan? ale zarazem, jakim przekleństwem okrywacie tych, którzy w was powinni byli znaleźć błogosławieństwo! Bo jeżeli Chrystus, zapomniawszy niejako zwykłej swój łaskowości, biczem wygnał tych,

co znieważali ów kościół Jerozolimski, jakież bicz ukreśli na znieważycieli siebie i kościoła swojego? Strzeżmy się, chrześcijanie, aby nam Jezus Chrystus nie wyrzucił tego, co niegdyś wyrzucił Żydom: *dom mój, dom modlitwy, a wyście go uczynili jaskinią łotrowską*. Zachowujmy się w kościołach ze wszelką skromnością i pobożnością, strzegąc się obłąkanym wzrokiem rzucać tu i owdzie, bo nie jest tu miejsce widoków światowych, ale skupienia i modlitwy. Upadając na kolana przy wejściu zwłaszcza i wyjściu z kościoła, tudzież podczas podniesienia i wystawienia Najświętszego Sakramentu, oddawajmy cześć i pokłon Jezusowi Chrystusowi, który jest naszym Bogiem, naszym Zbawicielem i naszym Sędzią. Niech umysł nasz nie zajmuje się myślami próżnemi i ziemskimi, ale raczej niech wzniesiony będzie do Boga i rzeczami Boskimi zajęty. Niech serce zdobywa się na różne uczucia miłości, wdzięczności, skruchy, ufności, chwały, upokorzenia, a usta niechaj się nie otwierają tylko na modlitwę. Wtedy oddamy Bogu cześć powinna, damy dobry przykład jedni drugim, i nie wyjdziem z kościoła bez korzyści.

*Zakończenie.* A teraz cóż nam innego pozostaje, tylko błagać błogosławieństwa Pańskiego dla siebie i dla tych wszystkich, którzy się do téj świątyni pobożnie zgromadzać będą. Pokłękawszy tedy uczynicie ze mną do Boga modlitwę na wzór owéj modlitwy, którą uczynił Salomon przy poświęceniu swego kościoła. Panie Boże chrześcijański, który strzeżesz przymierza od narodu do narodu, Tyś obiecał wysłuchiwać lud Twój, kiedy będzie wołał do Ciebie w przybytku świętym Twoim. Teraz więc, Panie, wejrzyj na prośby sług Twoich, a niech będą oczy two otwarte nad tym domem we dnie i w nocy. Wysłuchaj modlitwy tych, którzy ci je przyjdą ofiarować na tém miejscu. Jeżeli ziemię naszą posusza albo ulewą dotkniesz, jeżeli nam burze lub gradobicia zagrażają, jeżeli nas choroby, zarazy i nieszczęścia jakie utrapią, a przyjdzie lud Twój, aby tu wylał serca swe przed Tobą, Ty jako Litościwy pociesz i wyrwij go z ucisków, a połóż koniec nieszczęściom. Jeżeli grzesznicy obciążeni kajdanami swych grzechów, a tknięci prawdziwą skruchą przyjdą błagać Cię na to miejsce, odpuść im, Panie, a nie pamiętaj złości ich. Jeżeli niewierni nawet przyjdą na to miejsce, Ty oświeć oczy ich i nakłoń ich serca do przyjęcia prawdy. Jeżeli Ci zgrzeszy lud Twój

i ukarzesz go, a przyjdzie tu do Ciebie wzywać miłosierdzia Twego, otrzymaj ły ludu Twego i oddal od niego plagi Twoje. I każdy, który się tu do Ciebie ucieknie w jakimkolwiek nie-szczęściu, potrzebie, utrapieniu, niech dozna ochłody i wsparcia. I gdy modlitwy nasze tu do Ciebie zanosić będziemy, (boć do kogoż się ucieknem, jeżeli nie do Ciebie, Ojcie i Miłośniku nasz?) — gdy się więc korzyć tu przed Tobą będziemy, wysłuchaj nas i ukaż nam łaskawe oblicze Twoje. Błogosław nam, Panie, na duszy, błogosław na ciele, błogosław na majątku, błogosław na wszystkiém, abyśmy, doznawszy miłosierdzia Twego w kościele Twoim na ziemi, mogli Cię na wieki wychwalać w kościele Twoim w niebie. Amen.

**Koniec kazań niedzielnych.**

Czcionkami Stanisława Romana w Pelplinie.



# Spis kazań niedzielnych.

	Strona
Niedziela I Adwentu. O znakach poprzedzających sąd ostatni .	1
„ II „ O początku i dokonaniu sądu ostatecznego	12
„ III „ O wieczności nieszczęśliwej . . . . .	23
„ IV „ O szczęśliwości niebieskiej . . . . .	32
„ po Bożém Narodzeniu. O obowiązkach rodziców względem dzieci . . . . .	43
„ Vacat. O używaniu czasu . . . . .	54
„ I po Trzech Królach. O obowiązkach dzieci ku rodzicom	64
„ II po „ „ O stanie małżeńskim . . . . .	74
„ III po „ „ O pokorze chrześcijańskiej . . . . .	85
„ IV po „ „ O pokusach i najazdach szatańskich	95
„ V po „ „ O zachowaniu się względem złych	106
„ VI po „ „ O poskramianiu własnych namiętności . . . . .	117
„ Starozapustna. O małej liczbie wybranych . . . . .	126
„ Przedmięsopustna. O potrzebie słuchania słowa Bożego	137
„ Zapustna. O uciechach i wesołościach światowych .	146
„ I Postu. O przestępstwie prawa kościelnego względem postu . . . . .	155
„ II Postu. O nieodkładaniu nadal nawrócenia swego do Boga . . . . .	166
„ III Postu. O rachunku sumienia i spowiedzi . . . . .	177
„ IV Postu. O żalu za grzechy i mocném przedsięwzięciu	187
„ V Postu. O zadosyćczynieniu . . . . .	198
„ VI Postu. O komunii wielkanocnej . . . . .	210
„ Wielkanocna. O prawdzie zmartwychwstania Pańskiego i wiary naszej . . . . .	221
„ I po Wielkiejnocy. O okazyach grzechowych . . . . .	233
„ II „ „ O posłuszeństwie ku kościołowi . . . . .	243
„ III „ „ O cierpliwości chrześcijańskiej . . . . .	251
„ IV „ „ O odpadnięciu w grzechy po pokucie	261
„ V „ „ O potrzebie i skuteczności modlitwy	271
„ VI „ „ O Boskim początku religii chrześcijańskiej . . . . .	280
Niedziela Świąteczna. O zaprowadzeniu i trwałości religii . . .	293

Niedziela	Trójcy Przenajświętszej.	O tajemnicach religii chrześcijańskiej . . . . .	304
Niedziela	II	po Świątkach. O Najświętszym Sakramencie . . .	315
"	III	" " O grzechu śmiertelnym . . .	324
"	IV	" " O korzyściach doczesnych z służby Boskiej . . . . .	335
"	V	" " O chrześcijaninie . . . . .	346
"	VI	" " O Opatrzności Boskiej . . .	357
"	VII	" " O przyczynach obojętności w religii	368
"	VIII	" " O kradzieżach i nagradzaniu .	376
"	IX	" " O stanie grzesznika opuszczonego od Boga . . . . .	385
"	X	" " O miłosierdziu Boskiem . . .	396
"	XI	" " O obmowie . . . . .	408
"	XII	" " O miłości Boga . . . . .	419
"	XIII	" " O bezbożności . . . . .	430
"	XIV	" " O świetle . . . . .	441
"	XV	" " O śmierci sprawiedliwego . .	451
"	XVI	" " O święceniu dni niedzielnych .	459
"	XVII	" " O pobudkach miłości bliźniego	470
"	XVIII	" " O występku nieczystości . . .	478
"	XIX	" " O wierze i dobrych uczynkach	490
"	XX	" " O wzajemnych obowiązkach pa-nów i służących . . .	500
"	XXI	" " O pobożności względem umarłych	511
"	XXII	" " O pijaństwie . . . . .	520
"	XXIII	" " O wczesném przyjmowaniu Sa-kramentów . . . . .	528
"	XXIV	" " O potrzebie wczesnego gotowania się na śmierć . . . . .	538
Na	doroczną pamiątkę poświęcenia kościoła. O poświęcaniu i usza-nowaniu kościołów . . . . .		548

# SŁOWO BOŻE

## NA WSZYSTKIE UROCZYSTOŚCI ROKU I PASSYE

W KOŚCIELE PARAFIALNYM Ś. KRZYŻA  
W WARSZAWIE

na chwałę Boga w Trójcy Ś. jedyne  
i zbawienny pożytek bliźnich

OPOWIADANE

przez

X. T. BOJANOWSKIEGO ZGR. MIS.

Et sermo meus et praedicatio mea,  
non in persuasibilibus humanae sapien-  
tiae verbis. I Cor. 2—4.

Wydanie drugie.

TOM II.

Pelplin.

Nakładem księgarni J. N. Romana.

1873.

Upoważniam W. Pana Romana księgarza w Pelplinie do przedruku dzieła pod tytułem: Słowo Boże przez X. Bojanowskiego Kap. Zgr. XX. Misyjonarzy.

Kraków, dnia 22. Września 1872.

(L. S.)

P. Soubieille,  
Wizytator Zgr. XX. Misyjonarzy.

---

REIMPRIMATUR.

Pelplini die 28. m. Aprilis 1873.

(L. S.)

† Joannes,  
Episcopus Culmensis.



**KAZANIA**  
**NA WSZYSTKIE UROCZYSTOŚCI ROKU.**



## NA NARODZENIE PAŃSKIE.

---

### *O tajemnicy Narodzenia Jezusa Chrystusa.*

Słowo stało się Ciałem i mieszkało między nami. Joan. 1, 14.

Już, chrześcijanie, spuściły rosę nieba i obłoki Sprawiedliwego, już ziemia wydała Zbawiciela; przyszedł już na świat od czterech tysięcy lat oczekiwany Zbawca; zajaśniał ten dzień, którego tak długo oczekiwali Prorocy, wyglądali królowie, dzień jaśniejszy nad wszystkie, którego żadna noc przyćmić nie mogła, który niebu i ziemi przyniósł wesele wielkie. Bo jeżeli tajemnice Boskie, jako mówi święty Leon, nie powinny się starzeć dla chrześcijanina, a miłosierdzia Pańskie przelewają się od rodzaju do rodzaju, zatem dziś jeszcze Syn Boży odnawia tajemnice Narodzenia swego: dziś to Niezmierny stał się ograniczonym, Wszechmocny słabym, Nieśmiertelny śmiertelnym, Najwyższy małym; dziś przyszedł na świat ten, przez którego świat uczyniony jest — słowem, dzisiaj Bóg stał się człowiekiem. *Słowo stało się Ciałem, i uczynił wielkie rzeczy ten, który moŜny jest i święte Imię Jego.* Lecz dla czegoż tak, chrześcijanie, uczynił? Oto, aby okazał miłość swoją ku nam i oraz aby nas nauczył, jako Go nawzajem miłować mamy; bo mądrość najwyższa nie mogła takich dziwów czynić bez szczególniejszych zamiarów. W tajemnicy więc Narodzenia Pańskiego poznać możemy, jakim jest Bóg względem nas, a jakimi my względem Niego być powinniśmy. I to też będzie stanowiło ośnowę mowy dzisiejszej, którą, abym był lepiej zrozumiany, w następny sposób rozkładam:

A *najprzód*: Tajemnica Narodzenia Pańskiego jest dowodem najgorętszej miłości ku nam Boga, to pokażę w pierwszej części.

*Powtóre*: Tajemnica Narodzenia Pańskiego powinna być wzorem najdoskonalszym miłości naszej ku Bogu, nad czém się zastanowimy w drugiej części.

Słowem, zobaczmy podwójny zamiar Pana Boga w téj tajemnicy, i okazanie miłości swojej ku ludziom i pociągnięcie ich do naśladowania siebie. Przystąpmyż już z pokorą do żłóbka Betleemskiego, do téj katedry Boga wcielonego, i przypatrzmy się, czego nas tam naucza, abyśmy poznali, jaka jest moc i głębokość i wysokość miłości Boskiej ku nam, a za miłość wzajemnością się wywdzięczać umieli. — Dziwny w dziełach Twych Boże, rozwiąż mój język na opowiadanie cudów miłości twojej, oczyść me usta, abym mógł godnie ogłaszać tajemnicę Narodzenia Syna Twego. Daj łaskę namaszczenia słowom moim, aby najśłodszy Jezus na nowo się odrodził w sercach słuchających. Za Twoją przyczyną, Matko narodzonego Pana N. M. P.

### Treść:

C. I. a) Z jak żałosnego stanu wydobył nas Syn Boży. b) Do jakich zaszczytów wyniósł nas Syn Boży.

C. II. c) Powinniśmy kochać Boga, naśladowując narodzonego Chrystusa w Jego umartwieniu. d) W Jego wzgardzie rzeczy doczesnych. e) W Jego pokorze.

### CZĘŚĆ PIERWSZA.

a) Aby mieć wyobrażenie, jak dalece Pan Bóg umiłował człowieka, kiedy się aż do przyjęcia natury jego uniżyć raczył, potrzeba uważać, jak opłakany był stan narodu ludzkiego przed przyjściem na świat Syna Bożego, i jak wiele to kosztowało Boga, aby go z tego stanu wydzwignął; gdyż lubo często powtarzamy: Bóg stał się człowiekiem, Bóg dla nas cierpiał, jednak, iż zbyt oswoiliśmy się z podobnemi wyrażeniami, żadnego pra-



wie na nas wrażenia nie czynią, ani wyprowadzają tych uczuć, które powinny. — Odziedziczyliśmy po pierwszych naszych rodzicach grzech, a z nim odziedziczyliśmy i nieszczęścia jako nieodzowne skutki jego. Cały rodzaj ludzki ugrzązł w kale nieprawości, tłum nieszczęść wraz zwałił się na głowę jego. Rozliczne niedole na wyścigi pastwić się nad nim poczęły. Zaćmiony człowiek na rozumie, skaleczony na woli, w tém tylko znajdował swoje upodobanie, co mogło zwiększać nędzę jego. Wzburzone namiętności naprzemian nim miotają, z jednej przepaści wpadał w drugą. Duch piekielny rozszerzał panowanie swoje i tak dalece omamiał ludzi, że tego najokrutniejszego nieprzyjaciela swego jako Boga i dobroczyńcę swojego czcili, a on tymczasem za ten hołd odpłacał im się dręczeniem ich ciała w tém życiu i pociąganiem z sobą do piekła duszy po śmierci. Niebo, ta ojczyzna, do której pierwiastkowo człowiek był stworzony, i dla największej świątobliwości zawartém było. Ci nawet, którzy w żywocie jeszcze macierzyńskim poświęcenie odebrali, pragnąć go tylko mogli, ale nie dostąpić. Zgoła, jak mówi Paweł św.: *Wszyscy byliśmy nierozumni, niemierni, błędliwi, żądzom tylko zepsutym służący, z przyrodzenia synowie gniewu Boskiego, nienawidzeni i nawzajem się nienawidzący*. Samo nawet berło Izraela, ten jedyny przybytek czci prawego Boga, zostawało podówczas w ręku Heroda, człowieka bezbożnego i bez żadnej religii, a najwyższe kapłaństwo puszczone było na targi i świętokradztwa — słowem, tak skażonych obyczajów byli ludzie, że ich Bóg w Izajaszu proroku przyrównywał do lwów, smoków i najokrutniejszych bestyi, iż ich Paweł św. nazwał masą zepsucia i zarazą wszelkich niegodziwości. Takimto był świat, kiedy Bóg zsyłał nań jednorodzonego Syna Swego. Przebóg! widok tylu niegodziwości, do jakiejże zemsty nie powinien był zapalić sprawiedliwości Boskiej, aby powtórny potopem wygładził człowieka z ziemi? Lecz o głębokości mądrości Boskiej, jako niepojęte są sądy Twoje! Kiedy słońce samym czcicielem bałwanów przyświeca, gdy ziemia samych bezbożnych dźwiga, kiedy świat sprzysiągł się na obrazę Boską, wtenczas Bóg miłuje ten świat, zlewa nań potop miłości, wysila dzielność ramienia swego dla zbawienia świata. O cudo niesłychane, widzieć Boga zstępującego na ziemię; a po co? nie po to, jak sam mówi, aby zatracił świat, ale aby go zbawił.

Wszyscy my jako owce zbłądziliśmy, wszyscy zasłużyliśmy na karę i odrzucenie, a ten, który z natury swój cierpieć nie może, staje się cierpiętliwym, aby nas od cierpienia uwolnił. Tu to *sprawiedliwość i łaska*, jako mówi Prorok, *pocałowały się*. Sprawiedliwość domagała się kary na winowajców i stósownego wynagrodzenia za krzywdę uczynioną nieskończonemu Majestatowi, ale któreż stworzenie mogło być w stanie wynagrodzenia onój? Bóg tylko sam mógł zadosyć uczynić Bogu. Otóż Syn Boży, równy w godności Ojcu, staje się człowiekiem, przyjmuje na siebie zadośćuczynienie za grzechy ludzkie. Gdyby był tylko Bogiem, nie mógłby cierpieć, gdyby był tylko człowiekiem, nie mógłby cierpieniami grzechów naszych opłacić, lecz że oraz jest Bogiem i człowiekiem, i sprawiedliwości mógł zadość uczynić i miłości swojej ku ludziom dogodzić. *Sprawiedliwość i pokój pocałowały się*. Okazała się tu miłość P. Boga niemniej dzielną, jak mądrą i przemyślną. Potargał Pan wszystkie przeszkody, które mogły tamować zbawienie nasze. Dość mu na tém było, że nas ukochał, i nic mu się już oprzeć nie mogło. Nie wstrzymywała Go ani powaga Majestatu, ani wyrok przeciw nam ogłoszony, ani wstyd ukazania się w postaci grzesznika. Ale o Boże dobry! czemuż raczej nie uczyniłeś ludzi sprawiedliwymi i nie mogącymi grzeszyć, nie żebyś Syna Twego z grzesznikami miał pomieścić? Nie mógłżeś ich, gdy już zgrzeszyli, słowem Twém jednem, jednem skinieniem Twój woli poświęcić, nie żeby słowo przedwieczne, Syn Twój, rozkosze Twoje, korona i chwała nieba, do wyniszczenia miał przychodzić? Tak jest, nie masz u Ciebie nic niepodobnego, ale ani stałoby się zadość sprawiedliwości Twojej, ani by się okazała tak widocznie ognista miłość Twoja ku nam. Dla miłości to więc ku ludziom wydał najmilszego Syna Swego, niewinnego za winowajców, świętego za grzesznych, Boga za człowieka, aby za to, co uczynił grzeszny człowiek, pokutował Bóg-Człowiek. W innych tajemnicach wydają się bardziej niektóre szczególne doskonałości Boskie: w Męce Syna Bożego wydaje się sprawiedliwość Boska, w Zmartwychwstaniu moc, w Wniebowstąpieniu chwała i Majestat; lecz w Narodzeniu Jego ukochany uczeń nad samą się *miłością* zdumiewa. *Tak Bóg*, mówi, *umiłował świat, iż Syna swego jedynego zań dał*.

b) Ale nie dość miał na tém Pan Bóg, że nas własnym

swym kosztem od zguby i nieszczęścia wyrwał; chciał On nas prócz tego wydzwignąć z upodlenia, w któreśmy przez zazdrość szatana wtrąceni zostali, tak iż, jako mówi Pismo św., *człowiek do bydła przyrównany został i onym stał się podobnym*. Aby nas wydobył Pan Bóg z tak ohydneho stanu a wyniósł aż do najwyższej dostojności, czyni z samego siebie ofiarę, a ofiarę tak wielką, o jakiej żaden rozum nie tylko ludzki, ale i anielski ani nawet pomyśleć nie mógł. *Słowo stało się ciałem*, Syn Boży staje się Synem człowieczym, aby synom ludzkim *dał moc stawiania się Synami Bożymi*. Przypatrzcie się, kochani słuchacze, oczyma wiary tej dziecinie złożonej w żłobie w stajence Betleemskiej. Nie jestże to ten sam, który niebo, ziemię i wszystko co na nich jest z niczego stworzył? który jedném skinieniem krocie aniołów na wieczną przepaść zarzucił? A cóż Go teraz tak słabym i nieudolnym uczyniło? Oto miłość. Nie tenże to jest straszliwy P. Bóg Zastępów, *w obliczu którego*, jako mówi Prorok, *wszystkie narody są jakby nie były, i jako kropla rosy poczytane są, który wody garścią zmierzył i nieba wymierzył piędzą, który na trzech palcach zawiesił ogrom ziemi i góry na funty zważył*, który gdy spojrzy drżą same kolumny niebieskie?! A cóż Go przywiodło do takiego poniżenia i pokory? Miłość. Nie Onże to jest, którego nieba niebów ogarnąć nie mogą? A cóż Go teraz w jeden żłobek bydłęcy wcisnęło? Miłość. Czyliż nie On wszystkie stworzenia karmi i opatruje, a jakoż teraz sam pokarmu i opatrzenia potrzebuje? I cóż Go do takowego stanu przywiodło? Miłość. Ta to miłość ku ludziom sprawiła, iż Król królów i Pan panujących stał się niewolnikiem, aby niewolników uczynił królmi i panami, czyniąc ich uczestnikami natury swojej Boskiej. Gdyby monarcha jaki podał swe ręce i nogi w kajdany, aby jednego zbrodniarza z kajdan uwolnił, cóżby to było za dziwowisko u ludzi? Tymczasem nie król jaki ziemski, ale Pan nieba i ziemi przyjmuje całą srogość niedoli niewolnictwa, byleby winnych obrażonego Majestatu z niewoli wykupił. Sędzia żywych i umarłych przyjmuje na siebie postać winowajcy, aby prawdziwym winowajcom nie tylko przepuścił, lecz ich wywyższył jeszcze i posadził na stolicach, iżby sądzili wszystkie pokolenia ziemi. O dziwne Narodzenie, które śmierć przyniosło grzechom; błogosławione ubóstwo, któreś ubogaciło świat cały; niewymowne upokorzenie

Boga, któreś wywyższyło człowieka; drogie łzy narodzonego Pana, któreście nas od wiecznych lamentów i zgrzytania zębów uwolniły! Przyszedł Bóg przyjmować obelgi, a dawać chwałę, przyjmować słabość i cierpienie, a dawać moc i szczęście. Niedosć Mu na tém było, iż był Stwórcą naszym, Panem naszym, Opiekunem naszym, chciał się nadto stać przyjacielem naszym, bratem naszym, ciałem i krwią naszą. Chciał nas przypuścić do uczestnictwa wszystkich dóbr i chwały swojej, wywyższyć nad wszystkie chóry anielskie naturę naszą i sprawić, żebyśmy się nie tylko nazywali, ale i byli synami Bożymi! Nie uważajmy już teraz ciało naszych jako próżny ciężar, przytłaczający duszę i upokarzający jej godność, bo to ciało jest początkiem naszej chwały, gdy *Słowo stało się ciałem*, gdy Jezus Chrystus przyjął to ciało na siebie, w którym przemieszkiwa pełność Bóstwa, i które umieścił na prawicy Ojca, aby było wielbione przez wszystkie wieki. Pycho ludzka, moższże więcej jeszcze czego żądać? Chciałeś się człowiecze stać podobnym Bogu, otóż Mu już jesteś podobnym, gdy Bóg stał się podobnym tobie. Więc już przyszedłeś, pożądanie narodów! niechże się nie chlubi więcej niebo, że samo jest stolicą Twoją, gdy i ziemia jest mieszkaniem Twojém. Niechże nami żadne już stworzenie jakkolwiek zacne nie pogardza, bo i aniołów nie czcimy za Bogi, a aniołowie czczą Boga-Człowieka. Co gdy tak jest, mógłże co więcej uczynić dla nas P. Bóg? mógłże nam bardziej swoją miłość wyświadczyć, jako wydając się sam dla uszczęśliwienia naszego? Lecz nie ten tylko, chrześcijanie, był cel P. Boga w tajemnicy Narodzenia, aby nam dał dowód, jako nas umiłował, lecz nadto chciał nam w niéj dać przykład postępowania naszego. Narodzenie więc Jezusa Chrystusa jest prócz tego wzorem do naśladowania nam podanym; o czém w drugiej części,

## CZĘŚĆ DRUGA.

c) Wrodzona to jest człowiekowi, kochać tych, którzy nas kochają. Skłonność tę nie napróżno nam dał P. Bóg, bo chciał nas tym sposobem do miłości swéj zobowiązać przez rozliczne



dobrodziejstwa, nawet przed przyjściem Syna Bożego na świat wyświadczone. Z tém wszystkiém, nazbyt wielka była przestrzeń między Bogiem i człowiekiem, żeby się mógł być człowiek przez miłość przybliżyć do Boga, gdyż miłość utrwała się pewną równością; a że człowiek nie mógł się zrównać z Bogiem, otóż Bóg zrównał się z człowiekiem, aby tak pozyskał jego miłość. Zakrył to, co było w nim ogromnego i zastraszającego, a przybrał to, co było tkliwego i wabiącego; bo cóż może być tkliwszego nad widok niemowlęcia, nie umiejącego tylko kwileniem wzywać pomocy? Tak się chciał narodzić, mówi jeden Doktor, bo tak chciał być kochanym. Mógł On przyjść w blasku i chwale, ale natenczas bardziejby Go się lękano, On zaś chciał być kochanym. Na ten koniec narodził się w słabości, uniżył się aż do nas, aby się mógł stać takim jak my i tak cierpieć jak my. Któż tedy będzie tak twardym i nieczułym, aby się takimi powabami Boga miłującego nie zmięczył i Onego nawzajem nie miłował? Prawda, że pod tą maleńkością ukrywa swój Majestat, lecz ponieważ, jakożkolwiek jest ogromnym Bogiem, stał się dla nas dziecięciem, już nam nic nie przeszkadza przybliżyć się do Niego, nosić Go w sercu i miłować z czułością. I to to jest właśnie, czego się od nas domaga w téj tajemnicy. Ależ, bracia moi! narodzony Jezus chce, abyśmy Go tak miłowali, jako On nas umiłował; miłość zaś Jego nie była czczą, na samych chęciach i oświadczeniach zależącą, ale skuteczna i dzielna, która Go aż do wyniszczenia dla nas przywiodła. Jeżeli Go więc prawdziwie miłujemy, naśladujmyż Go w postępках, gdyż dla tego, jako sam mówi, dał nam przykład, aby jako On czynił, i myśmy tak czynili. Tu to przy Narodzeniu zaraz Jego daje się słyszeć ów głos Boga Ojca, który przy Przemienieniu na górze Tabor był słyszany: *Ten jest Syn mój najmiłszy, Tego słuchajcie*. Ta stajnia, ten żłób, te pieluszki, te łyzy Jego mówią do was: słuchajcież Go, bogaci i ubodzy, wielcy i mali, i wy, którzy żyjecie w wygodach, i wy, którzy w przykrościach. Jest to Bóg i nauczyciel wasz. Łzy jego i cierpienia uczą, jak marne są rozkosze świata. Jego ubóstwo wskazuje, jak sobie ważyć macie bogactwa i dostatki. Jego upokorzenie przekonywa, jakiej są ceny honory, którymi się tak często zaślepiaacie,—gdyż tę troistą chorobę przyszedł w nas uleczyć Syn Boży, to jest: *pożądliwość ciała, pożądliwość*

*oczu i pychę żywota.* Aby w nas więc uleczył pożądlivość ciała, czyli pragnienie rozkoszy zmysłowych, rodzi się w cierpieniach i umartwieniu, rodzi się w nocy, w porze najprzykrzejszój w roku, w miejscu zimném i oddaloném od ludzi. Mógł On przygotować dla siebie wszelkie wygody, mógł sobie obrać miejsce i czas do narodzenia przyjemniejsze; nie ma jednak względu, ani na zacność swój osoby, ani na słabość wieku, ani na delikatność członków, chce doświadczać wszystkiego, co ziemia ma najprzykrzejszego. Zaledwie przyjął ciało, zaraz je na zimna i niewygody wystawia; ledwie odebrał życie, zaraz je umartwieniu i pokucie poświęca. O Ojczy niebieski! toż to jest, coś przygotował dla Syna Twojego? Kiedyś stworzył Adama, osadził go w raju, w miejscu rozkoszy i obfitości wszystkiego; a najmilszego Syna wystawiasz na wszystkie przykrości i chcesz, aby Mu na wszystkiém zbywało? Jakże różne są myśli Twoje, Panie, od myśli naszych! Tak jest, chrześcijanie. Ojciec niebieski, tak się obcho-  
dząc z Synem, i Syn ten, mile przyjmując tak przykre rozporządzenie Ojca, różne mieli od naszych zamysły. Chcieli nas tu nauczyć, że jakośmy stracili szczęśliwość wieczną przez nieumartwienie, tak ją odzyskać możemy tylko przez umartwienie i życie pokutne. Tymczasem, cóż czynimy dla dostąpienia onój? Życie nasze jest ciąglém pasmem wygod i rozkoszy; dogodzenie zmysłowości jest przedmiotem naszych żądz, naszych myśli, naszych postępowań. Szukamy jój w pokarmach i napojach, w towarzystwach i na osobności, w próżnowaniu i zatrudnieniach, w ubiorach i miękkości. Poświęcamy wszystko na uprzyjemnienie sobie chwil i uczynienie życia wygodném i rozkoszném. Wzdrygamy się na najmniejszy widok przykrości, i kiedy Chrystus niczego nie oszczędza dla naszego zbawienia, my dla Niego nie ponieść nie chcemy. I także to korzystamy z przykładu Zbawiciela? O jakże łzy i cierpienia tego Boskiego niemowlęcia są straszliwą dla nas pogrózką. Tu to On wyraża już postępkiem, co potem wyraził słowy: *Biada wam, którzy się śmiejecie, bo przyjdzie czas, kiedy będziecie płakać; że królestwo niebieskie gwałt cierpi, a ci je porywają, którzy się do niego dobywają mocą.* Wy zaś, dusze pobożne, które tu płaczecie, czyli to z żalu, żeście Boga waszego obrażyli, czyli z wdzięczności za miłość wam wyświadczoną, przybliżcie się do żłóbka Jezusa waszego i posłu-

chajcie co wam tu mówi: *Błogosławieni*, powiada, *wy, którzy teraz płaczecie*, albowiem *wy będziecie pocieszeni*. To wspomnienie osłodzi wam cierpienia wasze i utwierdzi was w duchu pokuty.

d) Uczy nas tu jeszcze Chrystus pogardy bogactw i rzeczy tego świata, tych to pożądliwości oczu, gdy z téj katedry żłobowej tak do nas przemawia: Żądza nieperządna dostatków jest w was źródłem wszystkiego złego: ona was czyni niesprawiedliwymi względem braci, ona w was rodzi nienawiści, zemsty, kłamstwa, krzywoprzysięstwa, zazdrości, nieczystość, niedbalstwo w sprawie zbawienia. Patrzcież na mnie, cóżem sobie obrał, i czy słuszną jest, abyście wy się za tém uganiali, czémem ja wzgardził? Mogłem ja się narodzić w największych dostatkach, tymczasem rodzę się w największym ubóstwie, rodzę się w miejscu obcém, *nie mam nawet, gdziebym głowę moję skłonił*. Tak jest, Marya i Józef mieli choć ubogą chatkę w Nazaret, ale i to było dla niego za wiele, nie chce się rodzić w miejscu, któreby było jakakolwiek własnością Jego. Więc przynajmniej w Betleem, które jest ojczyzną ojca Jego Dawida, znajdzie pokrewnych, którzyby Go przyjęli; i to nie. *Przyszedł do swoich*, mówi Ewangelista, *a swoi Go nie przyjęli*. Gdzież się tedy obróci dla ochrony od ostrości powietrza? Pozostaje jeden jeszcze sposób: udać się do domu jakiego zajezdnego. Szuka go więc z Maryą Józef, ale Jezus przewidując to, sprawił, aby tak wielki był nacisk ludzi, iżby się i tam dostać nie mogli. Zbawicielu drogi! możeż to być, abyś nie znalazł gdziebyś skłonił głowę twoję? Święty oblubieńcze Józefie! znajdziżże przecie jakie schronienie dla świętej Oblubienicy twojej i dla Boskiego jój Syna. Szuka z pilnością Józef i znajduje nareszcie stajnię. Jakto, stajnię na mieszkanie Boga? Tak jest, bracia moi, w tęto Syn Boży chce się narodzić. Stajnia ma być pałacem Jego, a żłóbek bydłęcy kolebką Jego; trocha barłogu stanowi pościel Jego, nędzne powicie ubiory Jego, a ubodzy pasterze składają dwór Jego. Ach, Synu Boży! mógłżeś nas lepić nauczyć wzgardy dóbr doczesnych, a zamiłowania ubóstwa? Zbliźcie się do tego żłóbka chciwi dóbr doczesnych, przypatrzcie się i posłuchajcie, czego was z téj katedry żłobowej uczą: *Biada wam*, mówi, *bogacze, którzy zatapiacie serca wasze w dobrach doczesnych*; a to czemu? bo dostatki ożywają pychę, bo zbyt przywiązują do życia doczesnego, bo wy-

płaszają z serca miłość Boga i bliźniego. Prościez tego Boskiego Niemowlęcia, aby oderwał serca wasze od tych znikomości, abyście ich użyli na chwałę Boga i wsparcie biednego; a natenczas będziecie mieli udział w radości z Narodzenia Zbawiciela również z ubogimi. Dla ubogich to albowiem ubogo narodzony Bóg jest przedmiotem szczególniejszej pociechy. Cieszcierz się tedy, ubogie członki Jezusa Chrystusa. Oto Bóg nieskończenie bogaty stał się ubogim, aby was swoim ubóstwem zbogacił. *Błogosławieni*, mówi, *są ubodzy*; ale jacy ubodzy? tacy, którzy swe ubóstwo znoszą cierpliwie w duchu pokuty, którzy na nic nie szemrzą, którzy się chętnie poddają pod rozporządzenie Boskie; bo bez tego i wśród nędzy można zasłużyć na przekleństwo przeciw bogaczom rzucone.

e) Nareszcie Syn Boży w Narodzeniu swoim daje nam z siebie przykład pokory. Będąc Panem wszystkiego, mógł sobie obrać na narodzenie jaką stolicę świata, mógł się narodzić w pysznych pałacach, z rodziców znakomitych u świata; mógł sobie obrać tron zamiast złobu, otoczyć się licznym dworem, aby się dał poznać światu, aby utrzymał powagę swoją. Takby sobie zapewnie postąpili ludzie, gdyby to w ich mocy było. Lecz Bóg postępuje sobie wcale inaczej. Rodzi się w miejscu najpodlejszém i wzgardzoném, rodzi się z Panny ubogiej i chce być poczytany za Syna rzemieślnika. Prawda, iż pochodził z rodziny królewskiej Dawida, aby się proroctwa wypełniły, ale tak zrządził, iż ta familia w czasie Narodzenia Jego w tak wielkim była niedostatku i poniżeniu, że się i cień nawet dawny jój świetności nie pozostał, chcąc nas tém nauczyć, że prawdziwa chwała ani na wysokości urodzenia, ani na dostojeństwach, ani na okazałości zwierzchniej nie zależy; że co jest wielkiem u ludzi, małym jest w oczach Boskich, że samo naśladowanie Boga-Człowieka jest prawdziwą chwałą dla chrześcijanina; że urzędy, godności, honory, są to tylko zabawki ludzkie, czeze mamidła, które z nami igrają. Ukaz Augusta cesarza znagła Józefa i Maryą udać się w długą podróż, a Jezus staje się posłusznym. Co to za nauka, bracia moi! Bóg i Stwórca staje się posłusznym swojemu stworzeniu, a my szukamy wymówek i pozorów, któremibyśmy się z pod praw Boskich i kościelnych wyłamać mogli. Po długiej podróży przybywają do Betleem święci rodzice Pana Jezusa; zdawałoby się, iż



tam powinni byli z tryumfem i ze czcią być przyjętymi; tymczasem wszyscy ich wypychają, nikt ich przyjąć do siebie nie chce. Otóż więc Pan świata całego, Król nieba i ziemi, wzgardzony od ludzi, musi u bydłał pożyczać przytułku. A nas, chrześcijanie, najmniejsza wzgarda do zapamiętania prawie przywodzi; nie nas bardziej nie boli, niczego się tak nie wzdygamy, jako być upokorzonymi w oczach innych. Jezus Chrystus nie szuka wystawności i pokazania się przed światem, choć już go przychodzi zbawiać. Rodzi się w miejscu niedobytém i zapomnianém od ludzi; a my gdy co dobrego czynimy, radziibyśmy żeby o tém cały świat wiedział. Szukamy we wszystkiém zalety i wyższości, brzydzimy się pychą innych, a sami się nią powodujemy, przystrajamy się w rozmaite tytuły cnót i, nie chcąc w oczach ludzkich uchodzić za wyniosłych, jesteśmy takimi przed Bogiem. Na próżnoż więc, woła Augustyn św., Bóg się wyniszczył aż do stania się człowiekiem? Tak jest, napróżno dumnym Amanom ten się przykład przedstawia, których sam pozór upokorzenia mięsza i burzy. Zaprawdę, jeżeli dziwną jest pokora Boga, tedy jeszcze dziwniejszą zdaje się być wyniosłość człowieka, bo gdzie się poniża Majestat, tam się nadyma robak. O żłobku Jezusa! jakże nam dziwną jesteś katedrą nauczyciela? Z téj to On do wszystkich woła: *Uczcie się odemnie, iżem jest cichy i pokornego serca*; widzicie, w jakim poniżeniu i ubóstwie przyszedłem do was; gdyby honory, godności, dostatki i wygody warte były ubiegania się waszego, Ja najpierw byłbym je sobie obrał. Korzystajmyż z tych nauk, które nam tu Syn Boży daje; nauczmy się w duchu pokuty znosić rozmaite przykrości i poniżenia, patrząc na Syna Bożego, jako je niewinnym będąc ponosi. Jeżeli nas świat mami i co innego przedstawia, uczynmy sobie z Bernardem św. takie rozumowanie, że albo świat błądzi, gdy dumę, bogactwa i rozkosze zaleca, albo Chrystus się myli, gdy pokory, ubóstwa i umartwienia naucza; lecz że Chrystus, przedwieczna mądrość, mylić się nigdy nie może, więc świat się srodze oszukuje i błądzi. A jeżeli tak jest, idźmy raczej za przykładem Chrystusa, niż za podszeptami zwodniczego świata; bo na cóżby nam się przydało poznać prawdę, jeśli za nią nie pójdziemy? Co nam pomoże, chrześcijanie, że Bóg się narodził, że własnymi usty do ludzi mówił, że przykłady cnót swoich zostawił, jeżeli z tego korzystać nie

będziemy? Co nam pomoże, że się przekonamy, iż błogosławione jest ubóstwo w duchu, iż Bóg się pysznym sprzeciwia, a pokornym daje łaskę, że umartwienie zmysłów jest żywotem duszy, jeżeli się dróg wcale przeciwnych chwycić będziemy? O Boże! jakież wstyd ogarnie chrześcijanina w dzień sądu Twego, gdy mu zarzucisz twoje przykłady przeciwko życiu jego, i kiedy żadnej na swą obronę nie znajdzie wymówki.

*Zakończenie.* O Boskie Dzieciątko, słodki Jezu! któryś się spuścił na ten padoł płaczu, abyś rozpedził ciemności nasze, abyś uleczył choroby nasze, abyś osłodził nędze nasze, abyś podwyższył nizkość naszą, abyś nas wyratował od zguby, abyś nas uczynił królmi, sędziami, synami Ojca Twego i bracią Twoją! Uznajemy pod tą powłoką słabości naszej nieogarniony Twój Majestat, przed którym drżą trony i mocarstwa. Znamy Cię być Bogiem, Zbawicielem i Sędzią naszym. Miłość to tylko uczyniła Cię nam podobnym. Niechaj się gorszą z Ciebie niewierni, nam nie jesteś, tylko przedmiotem uwielbienia i miłości w tém maluczkim ciele. Dziękujemy jak możemy za tę nieoszacowaną łaskę, i ponieważ już przyszedł czas, w którym prawdziwi czciciele czczą Cię w duchu i w prawdzie, dopełnij z nami dzieła miłosierdzia Twego, któreś zaczął w téj tu tajemnicy. Wprowadź nas do Betleem, do téj szkoły cnót Twoich, abyśmy się tam nauczyli od Ciebie zamięłowania umartwienia, ubóstwa i pokory. Wszystko nam się stanie łatwem na drodze zbawienia, gdy Ty Boże, stałeś się przewodnikiem naszym. Jeśli nam przyjdzie znosić to ubóstwo, które nas gniecie, te upokorzenia i wzgardy, które nas cisną, te prześladowania i umartwienia, które nam doskwierają, wszystko nam odtąd, patrząc na Ciebie, znośniejszém będzie. Pozwól nam tylko trzymać się Twojego żłóbka i pomieszać łyżę nasze z Twojemi, nasze cierpienia z Twojemi przykrościami, nasze upokorzenia z Twém wyniszczeniem. Daj łaskę korzystać z Twoich przykładów i iść tą drogą, którąś nam wskazał, ażeby, jako miłość Twoja ku nam sprowadziła Cię z nieba na ziemię, tak naśladowanie nasze Twych przykładów z ziemi zaprowadziło nas do nieba. Czego sobie i wszystkim życzę. Amen.

---

## NA OBRZEZANIE PAŃSKIE.

---

### *O sprawie zbawienia naszego.*

Nazwano Imię Jego Jezus. Luc. 2, 21.

Zadziwiający widok przedstawia oczom naszym dzisiejsza tajemnica, chrześcijanie. Bóg ludziom się poddaje, najwyższy Prawodawca prawu podlega, sprawiedliwy z winowajcami pomieszany, Święty nad świętymi okazuje się w postaci grzesznika, niecierpliwy cierpieniu podlega, — Bóg-Człowiek obrzezanie podejmuje. Tać to tajemnica po wszystkie czasy była zgorszeniem dla wielu, ta w oczach ludzi cielesnych wydawała się głupstwem. Lecz my, chrześcijanie, nie powinniśmy się gorszyć z tego, co nas owszem budować, dziwić i pocieszać powinno. Uznajmy w tém prawdziwą mądrość Boską, a nie zatrzymując się nad zwierzchnią ceremonią, która jako znak usprawiedliwienia grzesznika nie mogła zobowiązywać tego, który z natury swojej był świętym, wnijdźmy raczej w prawdziwego jój ducha i zważmy przyczyny, które spowodowały dzisiaj Syna Bożego, aby się stawił w kościele i podjął przykry obrzezania obrządek. Wszystkie te zawarł Ewangelista święty w jedném Imieniu Jezus, które dziś przyjmuje Zbawiciel, a które nie przypadkiem, ani z woli ludzkiej, ale z woli i rozkazania samego Boga jest mu nadane, jako Anioł obwieścił Maryi i Józefowi. Wprawdzie od pierwszej chwili poczęcia swego zaczął już Syn Boży odprawiać urząd Zbawiciela, ale przy obrzezaniu dopiero swoim, biorąc Imię Jezus, ogłosił jawnie światu, że był Zbawicielem, bo Jezus znaczy toż samo co Zbawiciel.

W téj więc tajemnicy daje nam znać wyraźnie, że po to tylko przyszedł na ten świat, aby był Zbawicielem naszym i aby nas uczynił zbawicielami samych siebie. Jaśniej się z tego wytłuma-  
czę, kiedy okaże:

*W pierwszej części:* Ile Imię Jezus przykłada się do zbawienia naszego.

*W drugiej części:* Ile my sami przykładać się do niego powinniśmy.

Jezu prawdziwy Zbawicielu nasz! któryś przyszedł na ten świat, abyś nas objaśnił zostających w ciemnościach i krainie śmierci, racz nas oświecić, abyśmy poznali moc świętego Imienia Twego i nauczyli się chodzić w drogach Twoich; za Twoją przyczyną błogosławiona Matko Zbawiciela naszego N. M. P.

### Treść:

C. I. *a)* W Imieniu Jezus otrzymaliśmy wiarę. *b)* W Imieniu Jezus wszystkie łaski otrzymujemy.

C. II. *c)* O co się wszystkim starać należy. *d)* Co potrzeba czy-  
nić rodzicom, dzieciom, panom, sługom, małżonkom, młodzieży i t. d.

### CZĘŚĆ PIERWSZA.

*a)* Ludzie małe swoje rzeczy wielą wyrazami nastrzępić zwykli, dla nadania im przez słowa jakiej ważności, której same z siebie nie mają. Ale obyczajem Pana Boga jest, wielkie tajemnice i rzeczy najwznioślejsze krótkimi słowy wyrażać. Tak się wyraził Duch Św. i w téj tajemnicy, którą dziś obchodzimy. Dzieło, które się od wieków znajdowało w zamiarach Boskich, które hasłem było zbawienia świata, w tych krótkich zawarł słowach: *Gdy się spełniło dni ośm, iżby obrzezane było dzieciątko, nazwano jest Imię Jego Jezus.* Wtenczas kiedy wcielone Słowo upokarza się, kiedy bierze na siebie postać grzesznika, kiedy całą chwałę swą i Majestat ukrywa pod postacią dzieciątka cierpiącego i płaczącego, w tenże sam czas daje znać światu, czém było to święte Dziecię. *I nazwano jest Imię Jego Jezus.* Imię



uszanowania pełne! Imię, na które, jako mówi Apostół, *wszelkie upada kolano, niebieskie i ziemskie i piekielne*, Imię piekła straszne, na którego samo wspomnienie pierzcha czartostwo, Imię cudowne i pełne mocy, w którym Piotr św. od urodzenia choremu kazał chodzić, i chodził, Imię, z którego wszystkie Sakramenta dzielność swą biorą, Imię jedyne i nieporównane, oprócz którego nie masz innego, w którémbyśmy mogli być zbawieni, jako naucza książę Apostołów Piotr św. Wspomnienie z żywą wiarą tego Imienia stawia nam zaraz przed oczy całe dzieło odkupienia naszego: jako Ten, który się przed wieki narodził z Boga, chciał przyjąć doczesną naturę z Panny, narodzić się w żłobie, być obrzezanym dnia ósmego, nauczyć ludzi prawa i sam je co do joty wypełniać, przelać nareszcie krew i ponieść śmierć okrutną dla zbawienia świata. O ileż to tajemnic w jedném słowie! Za wspomnieniem tego Imienia stawają oraz najgłówniejsze tajemnice wiary w umyśle prawego chrześcijanina, przypomina się to, co mówi Apostół, że w tém Imieniu obmyci, poświęceni i usprawiedliwieni jesteśmy. Cóż skłoniło Pawła św. i innych Apostołów, że obiegali ziemię dla rozsiewania Ewangelii, jeżeli nie to Imię, które roznosili przed królmi i narodami świata? Co ich pokrzepiało w głodzie i pragnieniu, w uciskach i prześladowaniach, jeżeli nie moc Imienia tego, tak iż się cieszyli będąc chłostani, jako mówi Łukasz święty, że się stali godnymi dla Imienia Pana Jezusa zelżywość ponieść? Io Imię czyniło ich niezwyciężonymi w pracach i w mękach; mocą Imienia tego podbili świat, zburzyli bałwochwalstwo, rozproszyli ciemności. W tém Imieniu i męczennicy łatwo tryumfowali ze wszelkiego okrucieństwa tyranów. Cóż i do dziś dnia wzbudza tylu mężów Apostolskich, że opuściwszy rodzinne miejsca, idą w najdalsze krainy świata, nie zważając ani na niebezpieczeństwa, ani na prace, ani na dzikość i barbarzyństwo narodów, do których się udają — czyjém Imieniem mówią? Ach! samo Imię Jezus jest dla nich wszystkiem. To oni chcą dać poznać narodom, aby od nich uczczonem i uwielbionem było; a gdziekolwiek się tego Imienia ukaże chwała, nikną ciemności, ustępuje dzikość obyczajów, a oświecenie i cnota zajmują ich miejsce; — krótko mówiąc, mocą Imienia tego i my dziś chrześcijanami jesteśmy, inaczej kłanialibyśmy się aż dotąd bałwanom, jak się im kłaniali przodkowie nasi.

b) Cóż rzekę o dziwnej skuteczności Imienia tego, którą ma na wszystkie nasze nędze i choroby duszy? Jeśliś jest w smutku, mówi Bernard św., wzywaj św. Imienia Jezus, a ono smutek rozproszy; jeżeli cię wielkość i liczba grzechów twoich przeraża i do rozpacz prawie przywodzi, wezwij Imienia Jezus, a słodki balsam nadziei i pociechy uczujesz rozlany po sercu; jeśli masz serce twarde, nieużyte i na niebieskie rzeczy nieczułe, wzywaj Imienia Jezus, a wnet się skruszonym i rozrzuwnionym uczujesz. Słodki olejek Imienia tego, mówi Ambroży św., uzdrowia chorych, pokrzepia zemdlonych, miękczy zatwardziałych. Ledwie moc tego Imienia wytłumaczył Chrystus Pawłowi św., aż z nieużytego zaraz go na wszystko gotowym znajduje. Zgoła w jakimkolwiek przypadku i niebezpieczeństwie zostajemy, miejmy gotową ucieczkę do Imienia Jezus. Wiercie mi, powiada Bernard św., że nie tak nie powściąga zapędu gniewu, nie przytłumia nadętości pychy, nie przydusza zapалу nieczystości, nie uśmierza niesytości łakomstwa, jak Imię Jezus, bo wzywając Jezusa, wzywamy tego, który zarazem jest i wzorem cnót i siłą do cnót potrzebną. O wy wszyscy, którzy stękacie pod ciężarem nieprawości waszych, wzywajcie sercem pokutnym tego słodkiego Imienia, a ono zagoi rany wasze, rozkuje więzy wasze, wydzwignie was z przepaści, i doświadczycie na sobie skutku owych słów Ducha Św., że *wszelki, któryby wzywał Imienia Pańskiego, zbawion będzie*. Tak jest, bracia moi, nie masz tak bezbożnego, tak zapamiętałego na świecie człowieka, któryby z żywą wiarą wzywając Imienia Jezus, nie mógł być zbawiony; bo Jezus znaczy toż samo co Zbawiciel, a sam On oświadcza, iż po to przyszedł na świat, ażeby znalazł i zbawił to, co było zginęło. Możeż nam Ojciec niebieski proszącym w to Imię odmówić swego miłosierdzia, kiedy go światu całemu dla niego nie odmówił, kiedy to Imię jest Imię Miłosierdzia? Tak jest, możemy mówić: wielkie mam przyczyny lękać się, o Boże, sprawiedliwości Twojej! ale mam się czém przed Tobą zastawić. Oto najmilszy Syn Twój Jezus, Jego narodzenie w stajence, Jego obrzezanie, Jego łyzy i wzdychania, już za mnie odpowiadają. Samo Imię Jezus, któreś Mu nadał, zobowiązuje Cię, Panie, abyś mi przepuścił, gdyż ono jest znakiem przymierza między Tobą a mną. Dla czego i sam Zbawiciel przyrzeka, że o cokolwiek prosić Ojca mojego będzie-

cie w Imię moje, da wam. O gdybyście poznali, chrześcijanie, jaka jest moc Imienia tego, nie przestalibyście wzywać Go i wspominać we wszystkich potrzebach i przypadkach waszych. Czémże się wreszcie zasłonić możemy i w ów moment straszliwy śmierci, kiedy nas sumienie własne trwożyć, sądy Boskie przerażać będą? kiedy mocy piekielne na nas bić i następować poczną? Ach! samo Imię Jezus ochłodzić nas na ówczas może; tę broń podaje nam kościół św. na ową krytyczną chwilę. Wszystko nas wtedy opuści: nie pomoże nam to podówczas, żeśmy zamożnymi byli, ani żeśmy innymi potrząsali, ani żeśmy na sławę u świata zarobili, ani żeśmy wiele ucieszek zażyli; samo tylko Imię Jezus może nas pokrzepić i uzbroić w ową godzinę. Wzywanie Jego z wiarą i ufnością rozproszy najazdy szatańskie, ożywi nadzieję naszą, udzieli spokoju umysłu. Kiedy na łożu śmierci zostawać będę, mówił św. Bernard, wtenczas się ośmielę, o mój Boże, przypomnieć Ci obietnice Twoje i dopraszać się zbawienia w Imię Jezusa Chrystusa, a dla Imienia Twego nie możesz mię odrzucić. Tak jest, chrześcijanie, Imię Jezusa jest postrachem dla czarta, nadzieją dla nas; jest pociechą uciśnionych, podporą nędznych, siłą i mocą chorych; jest pojednaniem grzesznych, utwierdzeniem sprawiedliwych, oświeceniem ciemnych, pokrzepieniem słabych, mądrością nieumiejętnych i prostych. Ale żebyśmy tych wszystkich skutków św. Imienia Jezus na sobie doświadczyli, powinniśmy i sami według sił naszych przykładać się do uświętobliwienia własnego. Jakim zaś sposobem wykonać to możemy, o tém powiem wam w drugiej części.

## CZĘŚĆ DRUGA.

c) Już się więc skończył, chrześcijanie, rok stary, a zaczął nowy; skończył się rok szczęśliwy dla jednych, w którym łaska skuteczna Boga poruszyła ich serca, obrzydziła im występki, obmyła ich we Krwi Chrystusowej, w którym cofnęli się od przepaści, nad którą już stali, słowem, w którym pojednali się z Bogiem; ale oraz skończył się rok okropny dla drugich, w którym już, zinazawszy się niezliczonemi obrzydliwościami, nie korzystając

z łask Boskich, dopełnili swojego odrzucenia, wpadli w ręce sprawiedliwego Boga i skutków gniewu Jego już doświadczają na sobie. O jakże ten rok był dla nich nieszczęśliwy, który już rozstrzygnął ich los na zawsze! Spodziewaliż się oni, żeby ta straszna odmiana tak nagle nastąpić miała? Układali oni sobie na przyszłość tysiączne zamiary, tworzyli rozliczne projekta, a oto już ich nie masz, i wszystko się skończyło. Żyli wśród nas, przedstawiali z nami, a teraz nie widzimy już ich więcej, poszli do domu wieczności. Cóżby się z nami było stało, gdybyśmy na ich miejscu pomarli byli? podobno dusza nasza mieszkałaby już w piekle. Bracia moi! z miłosierdzia Boskiego doczekaliśmy jeszcze tego nowego roku, ale któż wie, czyli ten rok nie będzie dla nas ostatnim? Zaczęliśmy go wprawdzie, ale nie wiemy czyli go skończymy. Oszczędził nas aż do téj chwili Pan, ale podobno już dłużej czekać nie będzie, podobno dla wielu z nas, którzy się znajdujemy tu w kościele, ostatni raz zabłysła jutrzienka nowego roku. I czegoż jeszcze czekać mamy? Bóg na nas woła, sumienie ciśnie, a my czekamy jeszcze aż nam śmierć ostatnią sposobność z rąk wydrze. I cóż nam wtedy pomoże, że Jezus jest dla nas Zbawicielem, jeżeli my zbawienia nie dostąpimy? Co pomoże, że dla nas podjął bolesny obrzęd obrzezania, jeżeli my zawczasu nie obrzeżem serca naszego? jeśli go nie okrzestem z niegodziwych namiętności, z ladajakich nałogów, jeśli nie odtaniem złych okazyi, nie poprzestaniem zwyczajnych przestępstw i grzechów? O wy, którzyście aż dotąd odwlekali pokutę i nawrócenie się szczerze do Boga, korzystajcie z tego czasu, którego wam jeszcze Pan miłosierny udziela, nawróćcie się do Niego bez zwłoki, bo może to już ostatni dla was rok będzie. Gdyby nam Anioł z nieba przyniósł tę nowinę, że to będzie dla nas rok ostatni, jakżebyśmy go wtenczas przepędzać chcieli? Przepędzajmyż go tak teraz, kiedy sam Bóg upomina: *Czujcie, bo nie wiecie dnia ani godziny*. Jeżeli kto ma jaką urazę przeciw bliżniemu na sercu, jeśli go chęć do zemsty porywa, niech pomni, że podobno on pierwszy wpadnie w ręce mściwego Boga. Zapomnijcie odtąd, bracia moi, krzywd wszelkich, jakbyście ich nie ponieśli, jednajcie się z nieprzyjaciołni swoimi, umorcie niezgody i zawziętości pókiście jeszcze w drodze, to jest w tém życiu, abyście snąc wśród niesnasek nie zostali porwani na sąd. Mi-



łujcie się nawzajem; po tém poznają, że uczniami Chrystusowymi jesteście, jeżeli się wzajemnie miłować będziecie. Wiecie nadto, jako nas Duch św. przestrzega i jako sami doświadczacie, że świat ten w złości położony jest, że wszystko, co jest na świecie, albo jest pożądliwością ciała, albo pożądliwością oczu, albo pychą żywota, że same stworzenia są uczynione jakoby na sidło nogom nierozumnych, że *nieprzyjaciel nasz djabeł krąży ustawicznie jako lew ryczący, szukając kogoby pożarł*. Jakoż wśród tylu niebezpieczeństw przy niewinności sumienia utrzymać się zdołacie? Prawda, że własnymi siłami dokazać tego trudno i prawie niepodobno, ale przy łasce Bożej łatwo, bylebyśmy się chwyтали tych środków, które Bóg w ręce nasze podaje; a takimi środkami są: pilne i ustawiczne czuwanie nad sobą, gorąca modlitwa i unikanie niebezpiecznych okazji. Wszystkich tych trzech sposobów razem używać należy, a nie z osobna. Jeżeli czuwasz tylko, a nie modlisz się, nie utrzymasz się przy własnych siłach; jeżeli się modlisz, a nie unikasz złych okazji, kusisz Pana Boga i sam szukasz niebezpieczeństwa, w którym zginiesz. Któż był w ogniu a nie zgorzał? Ileż to złe okazy, złe mowy i przykłady nie nagubiły? Rodzice, zapiszcie te przestrogi w sercach waszych dla dzieci waszych, nie wystawiajcie ich na takie okazy, w którychby ich niewinność uszczerbek poniosła, bądźcie i sami ostrożni, żebyście bądź słowy, bądź uczynkiem przykładu z siebie złego nie dawali. Pomniście, że nie na to odebrali od was żywot doczesny, żebyście im wieczny wydzierać mieli, że nie tylko za siebie, ale i za nich odpowiedzieć przed Bogiem musicie. A wy panowie i panie, czyliż mniej jesteście obowiązani względem służących waszych? Są oni drugimi waszemi dziećmi. Możecie być obojętnymi na ich pijaństwa, na ich kłótnie, przysięgi, przekleństwa, słowa sprosne, na ich niedbalstwo w dopełnianiu powinności chrześcijańskich i inne tym podobne przestępstwa? Wiedziecie o tém, że grzechy ich są oraz grzechami waszymi, jeśli nad nimi nie czuwacie, a przekleństwo Boskie, które swoimi występkami ściągają, chwyci się waszych domów, waszego majątku, waszego potomstwa. Lecz i wy słudzy, pomniście, że oprócz panów tu na ziemi, macie daleko potężniejszego Pana w niebie, przed którego okiem nic się nie ukryje, choćby się tu przed ludźmi ukryć mogło. Jeżeli prace wasze będziecie się starali poświęcać cnotliwem

zachowaniem, życiem pobożném i chrześcijańskiem, natenczas, choćbyście w przypadku stracili nagrodę doczesną przez niesprawiedliwość panów, daleko hojniej otrzymacie wieczną od Pana, który jest w niebiesiech; lecz jeżeli usługi wasze będą niewierne, jeżeli występkom brać nad sobą górę dopuścicie, dwójako staniecie się nieszczęśliwymi, i tu w tém życiu i w przyszłym. Nie wylewajcie się na złości kaimowe, na zemsty, na przekleństwa i złorzeczenia w przypadkach i dolegliwościach waszych. Wiem ja o tém, bracia moi, że życie terażniejsze jest pełne cierni i kolców, że się pełno nasuwa powodów do niecierpliwości i gniewu; ale czyliż złorzeczenia i klątwy przyniosą jaką w tém ulgę? czyliż się lepiej po nich powodzi? nie jestże to pomnażać swoje ciężkości i do jednego złego przydawać drugie, obciążać sumienie grzechem i tracić zasługę pracy i cierpliwości? Prawda że cierpicie, ależ przez cierpienia dostępuje się nieba; wasze cierpienia, jakożkolwiek zdawałyby się być ciężkie i długie, wkrótce się jednak skończą, ale nagroda cierpliwości nigdy końca nie weźmie. Zamiast więc szemrać, narzekać i tym podobnych w przypadkach i dolegliwościach, ofiarujcie Bogu wasze przykrości i trudy, miejcie we wszystkich sprawach czyste zainiary podobania się Jemu, a On was hojnie za to w czasie wynagrodzić potrafi. Do was jeszcze mam słowo, małżonkowie. Wstąpiliście w ten stan, żebyście sobie nawzajem byli pomocą i ulgą a nie ciężarem, abyście żyli w świętej jedności i nawzajem się budowali przez dobre przykłady. Znoście ciężary jedni drugich w cierpliwości, pobudzajcie się wspólnie do dobrego, niech jedno drugiemu nie będzie przeszkodą do pozyskania zbawienia, ale pomocą. Wiedźcie, że nie wszystko wam się godzi w tym stanie. Jesteście synami Świętych, nie zachowujcie się jako poganie, którzy Boga nie znają. Pomnij ty, młodzieży, co dopiero wstępujesz na scenę tego świata, że wiek twój jest wiekiem niebezpieczeństw i szwanków. Nie chciej się chwytać pozornych świeatek, maxym, pisek, wierszyków, które podkopują wiarę i niszczą dobre obyczaje, bo to zdradliwe świeatełko, wnet cię oślepi i zepsuje. Trzymaj się zasad wiary św. katolickiej, i nie występuj z drogi prawdziwej pobożności, by cię snąc wicher powszechnego szału nie uniósł i do przepaści nie wtrącił. Wszyscy nareszcie, bracia moi, tak żyjmy, jakobyśmy w tym roku z życiem się pożegnać i na

sąd Boski stanąć mieli. Chrońmy się występków jako oblicza węża, a jeżeli nam trafi się w czém potknąć i zmazać grzechem sumienie, ścierajmy się czémprędzej pokutą. Uciekajmy się często do Sakramentów śś., w których jest nasze poświęcenie i zbawienie. Wszystkie momenta dnia, od wstania aż do spoczynku, Bogu na chwałę ofiarujemy.

*Zakończenie.* Te są sposoby, podług których rok ten następny przepędzać mamy, i oraz życzenia, które wam, kochani słuchacze, przy tym nowym roku przynoszę. Nie są one tak szumne i pochlebiające, jak owe życzenia światowe i zwyczajem upowszechnione, ale są szczere i prawdziwe, są takie, które się ścigają do gruntownego dobra i tyczą się zbawienia naszego. Albowiem, kochani chrześcijanie, czegożeśmy sobie najbardziej życzyć powinni, jeżeli nie zbawienia? i cóżby nam to pomogło, gdybyśmy się tylko nawzajem głaskali, pochlebiali sobie i tak wspólnie ginęli? Czyliż Bóg zastósuje się do sądów ludzkich? Ach! na sądzie swoim nie będzie On zważał na mowy, na opinie i pochlebstwa ludzkie, ale na to, jakieśmy korzystali z tych łask, które na nas z wysług Zbawiciela spływały, jakieśmy używali czasu, którego nam od roku do roku udzielał, czyliśmy pożytkowali z słodkiego Imienia Jezus, które dla nas Syn Boży w dzisiejszej tajemnicy przyjmuje? I kiedy nas zapyta o tyle natchnień zbawiennych, o tyle poruszeń łaski, o tyle momentów i sposobności zbawienia się, o tyle przestróg i upomnień, które nam marnie przeszły — cóż mu odpowiemy? Znikną tam natenczas owe ułudy i marzenia, które nas tyle zajmowały; otworzą nam się tedy oczy, jak owemu Jonacie po skosztowaniu miodu. Kosztując mówił on: skosztowałem troszeczkę miodu i oto ja umieram, upędziałem się za majątnością, za sławą, za rozkoszą, za osklaskami ludzkimi, rozumiałem, że to wszystko, co mnie zajmowało było prawdą, a oto minęło wszystko jak sen i mara, wszystko mię raz opuściło, i stoję sam przed strasznym sędzią, który na mnie ma wydać wyrok śmierci. Ach! bójcie się, bracia moi, żebyście po krótkich tu uciechach nie doświadczyli na sobie surowości Sędziego. Nie wypada mi teraz, tylko życzyć Wam jeszcze tego, czego życzył wielki Apostół Paweł św. kochanym owieczkom swoim: Sam Bóg pokoju niechaj was zupełnie poświęci, aby cały duch wasz i dusza i ciało bez nagany w przy-

ście Pana naszego Jezusa Chrystusa było zachowane. Niechaj was uczyni doskonałymi we wszelkiem dobrem, abyście czynili wolę Jego, sprawując w was to, coby było przyjemnego przed Nim. Niech wam da pokój wieczny na każdym miejscu. I niechaj napełni wszelkie żądanie wasze według bogactwa swojego w chwale w Jezusie Chrystusie, któremu jest chwała na wieki wieków. Amen.

---

## NA NAJŚWIĘTSZE IMIĘ JEZUS.

---

### *O Imieniu Jezus.*

Gdy się wypełniło dni ośm, aby obrzezane było Dzieciątko, nazwane jest Imię Jego Jezus. Luc. 2.

Oto jest Imię nad wszystkie imiona, Imię Jezus, na które *wszelkie upada kolano niebieskie, ziemskie i piekielne*; Imię Zbawcy świata, bo Jezus toż samo znaczy co Zbawiciel. Jest to Imię zarazem słodkie i straszne: słodkie dla świata, dla którego odkupienia je przybiera, straszne piekłu, dla którego jest pogromem i klęską. Imię potężne i skuteczne, które obala posągi i fałszywe bożyszcza, kruszy bałwochwalcze ołtarze, podbija mocarzów świata, niszczy zastarzałe przesady, rozpędza pomrokę ciemności, przetwarza narody, przeistacza świat i czyni go z bałwochwalczego chrześcijańskim. Czegóż to Imię w przybytku samego Boga nie czyni? Rozbraja Wszechmocnego zagniewanego na naród ludzki, sprowadza Jego miłosierdzie i łaskę, staje się źródłem



dóbr niewyczerpanych dla ziemi. Używaj więc tego Imienia, naj-słodszego Jezu, któreś sobie przybrał z tak wielką dla nas korzy-ścią i z taką chwałą dla siebie! Zatrzymaj je z życzliwością wszy-stkich, jakoś je przybrał dla zbawienia wszystkich! Posiadaj je z najwyższą chwałą, boś je najznakomitszymi dziełami sobie wy-służył. Lecz dla czegoż w ośm dni zaraz po narodzeniu swojem, tak wielkie Imię przybrał, gdy jeszcze nie odkupił wtenczas świata, gdy dopiero w przyszłości miał dla jego zbawienia cier-pieć i pracować? Bóg sam nadał Mu to Imię wprzód jeszcze, nim się narodził, kiedy rzekł przez Anioła do Maryi i do Józefa: *Nazwiesz Imię Jego Jezus, On albowiem zbawi lud od grzechów ich*; u Pana Boga zaś nie masz czasu terażniejszego i przyszłe-go, wszystkie czasy i wieki są u Niego obecne, bo wszystkie za-razem swoją ogarnia niezmiernością. Nie jest On takim jak lu-dzie, którzy są niepewni i wahający się w swych zamiarach, któ-rzy albo nie chcą, albo nie mogą potem przyprowadzić tego do skutku, co sobie postanowili. Nie, nie masz u Pana Boga tego: może być i nie być, chce i niechce; wszystko On, co zamierzy, bez wahania się i przeszkody przyprowadza do skutku, tak że jednoż jest Bogu chcieć co i wykonać. W tém-zatém Imieniu miał tak pewno Jezus Chrystus wypełnić wszystkie Jego obowiązki, jak gdyby je już wypełnił. Jeżeli przybiera Imię Zbawiciela świata, to ma w Niém zaradzić wszystkim nędzom całego świata, a za-radzić kosztem własnych prac, cierpień i śmierci; zatem słusznie Mu się to Imię należy, i o tém w dalszym ciągu mówić będę, gdzie zobaczmy:

*Najprzód:* Jako Jezus Chrystus dopełnił całej obszerności tego Imienia Jezus.

*Powtóre:* Jako to Imię Jezus wiele Go kosztowało.

Pobłogosław, najdroższy Zbawco świata, mowie mojej, za przyczyną Matki Twojej N. M. P.

## Treść:

C. I. a) Jezus Chrystus jest Zbawicielem wszystkich ludzi. b) Jezus Chrystus jest Zbawicielem od wszystkich grzechów i na wszystkie czasy. c) Jezus Chrystus jest Zbawicielem od wszystkich nędz ludzkich.

C. II. d) Drogo sobie nabył Chrystus Pan tego Imienia Jezus. e) Każdy z nas może się przykładać do zbawienia bliźnich.

## CZEŚĆ PIERWSZA.

a) Niegdyś sam tylko naród Żydowski mienił się być ludem wybranym od Boga, dziedzicem Jego obietnic, mającym prawo do Jego łaski. On tylko sam posiadał cześć prawego Boga, Jego wyroki, Jego obrządki i prawa, mając w tém życiu nadzieję błogosławieństwa Boskiego, a po śmierci ochłody na łonie Abrahama. Wszystkie inne narody, jak błędni pielgrzymi wśród dzikiej puszczy, zostawały bez Boga, mówił Apostół, bez testamentu, bez prawa, bez przewodnika, bez lekarstwa, obrzydliwi Bogu i wszelkiej złości pełni. Lecz skoro zabrzmiał w świecie odgłos Imienia Jezusa Chrystusa, już nie tylko żydzi, ale i poganie stają się dziećmi Boga; blask tego Imienia oświecił najdziksze narody, rozproszył ciemności błędu, osiągnął i najodleglejszych zakątków ziemi. Jezus Chrystus, mówi Apostół, obalił ten mur, który Żydów przedzierał od pogan i umorzył nieprzyjaźni na sobie samym, otwierając wszystkim bramy nieba. Przed przyjściem Jezusa Chrystusa ludzie jako owce byli skazani na zarznięcie, cały naród ludzki ugrzązł w grzechu Adama, podwoje niebios dla wszystkich były zawarte, i ludzie, właściwie mówiąc, rodzili się dla piekła; lecz Bóg, który jest bogaty w miłosierdzie i który ze złego nawet umie wyprowadzić dobre, daje narodowi ludzkiemu Zbawiciela, któryby z Niego zniósł przekleństwo Adama, zgładził grzech świata i przysposobił Bogu lud wybrany. A tak owe nieszczeście wspólne wszystkim, owa wina Adama, zjednała światu Odkupiciela. Ztąd to kościół wypiewuje: *O szczęśliwa wino, któ-*

*raś nam takiego zjednała Odkupiciela.* A nie jaki był dług, taki i dar, mówi Apostół; bo grzech z jednego wziął początek, ale łaska na wszystkich się wylała, jednego przestępstwo wszystkim zjednało Odkupiciela. Wszyscy byli umarli, a jeden za wszystkich umarłszy, ożywił wszystkich. Nie masz narodu, nie masz człowieka na świecie, dla któregoby Jezus Chrystus nie był Zbawicielem. Jeżeli się i po przyjściu Jezusa Chrystusa znajdowali i znajdują tacy, którym Odkupienie Jego nie nie pomaga, to z własnej ich winy pochodzi, że nie chcą korzystać z odkupienia udzielanego hojnie dla wszystkich. Nie, nikt nie może mówić: mnie Bóg nie uczynił tej łaski, ja nie mogę korzystać z przyjścia Zbawiciela, dla mnie On nie jest Zbawicielem, bo go same słowa tego Zbawiciela przekonają: *że nie jest wolą Ojca niebieskiego, aby kto zginął, że przyszedł Syn człowieczy szukać i zbawić co było zgineło, i że nie przyszedł gubić świata, ale go zbawić.* Jezus Chrystus tedy, jak mówi św. Prosper, stał się za wszystkich Odkupieniem, nikogo nie wyjmując, nawet za odrzuconych. Tym to albowiem, według Augustyna św., wyrzucono będzie na sądzie: zobaczcie rany, któreście zadali, poznajcie bok, któryście przebodli, patrzcie, od was i dla was został otworzony, a wyście jednak wnijsć nie chcieli.

b) A nie tylko nas Jezus Chrystus uwolnił od grzechu pierworodnego, ale i od wszystkich grzechów uczynkowych, które sami przychodząc do rozumu popełniamy, tak iż nie masz grzechu tak okropnego, ani świętokradztwa tak strasznego, któregoby Krew Jezusa Chrystusa zgładzić nie mogła; dla tego mówi Jan św.: *Krew Jezusa oczyszcza nas od wszelkiego grzechu;* jeżeli od wszelkiego, więc nie masz takiego zbrodniarza na świecie, któryby swych zbrodni odpuszczenia nie mógł dostąpić mocą Krwi Chrystusowej. Ta zaś moc wysług Zbawiciela nie na raz tylko jeden lub do pewnego czasu, ale na wszystkie czasy i wieki się rozciąga, dopóki grzesznych stanie na ziemi. Luboby świat milion wieków jeszcze powstał, zawsze Krew Odkupiciela też samą ma moc, też samą dzielność na zgładzenie win jego; gładziła je dotąd i gładzić będzie do końca wieków. A tak uprzedził już Jezus Chrystus wszystkie nasze na przyszłość długi i one zadośćuczynieniem swoim wypłacił. Jakiż to jest zbytek miłosierdzia, chrześcijaństwo, i do jakiejże miłości nie powinno nas to ku niemu

pobudzić? Wiedział On, że nie wszyscy korzystać będą z Jego łaski, że wielu nawet nadużywać jój będzie; wolał jednakże niewinny dać powód do niewdzięczności, aniżeli jaki grzech zostawić niezgłodzonemu, aniżeli żeby kto miał być wyłączonym od łaski odpuszczenia. Ten to jest powszechny ludzkiego rodu Obrońca, który się ciągle za nim przed Bogiem zostawia. *Synaczku moi, mówi Jan św., to wam piszę, abyście nie grzeszyli, lecz jeżeli kto i zgrzeszył, mamy Obrońcę u Ojca, Jezusa Chrystusa sprawiedliwego, a On jest ubłaganiem za grzechy nasze.* Jest tedy Jezus Chrystus Zbawicielem powszechnym wszystkich ludzi, wszystkich następnych wieków i od wszystkich bez wyjątku grzechów.

c) Lecz nie dość na tém, że nas Jezus Chrystus od grzechów zbawił, ale i te straty, któreśmy przez grzech pierwszych rodziców ponieśli, obficie wynagrodził. Na miejscu owego drzewa żywota, któregośmy owocu życiodawczego mieli pożywać w raju, mamy teraz chleb anielski — Sakrament pokuty i Eucharystyi, którego kto pożywa, żyć będzie na wieki, nie już w raju ziemskim, ale w raju nieskończonej zacniejszej nieba. Na miejsce nieśmiertelności mamy znawstychwstanie daleko chwalebniejsze, niż gdybyśmy wcale nie umierali, bo większym nierównie jest tryumfem widzieć śmierć, jako niewolnicę związaną i nie mogącą szkodzić, naigrawać się z niej nawet, według wyrazów Pisma, aniżeli jój wcale nie oglądać; większe szczęście mieć ciała nakształt duchów subtelne i jaśniejące, aniżeli jakkolwiek podług stanu niewinności zdrowe i czerstwe. Już się teraz słudzy Boscy nie tylko nie lękają śmierci, ale jój owszem pragną z utęsknieniem. Jeżeli nas czart zdradził i niejako moc wziął nad nami, teraz przez łaskę Odkupiciela deptać po nim możemy. Jedno wspomnienie Imienia Jezus męczy go i odpłasza. O czém dziwną czytamy powieść w pisarzach ascetycznych o sławnym autorze książki pod tytułem: *o Naśladowaniu Chrystusa*, Tomaszu a Kempis. Ten święty mąż, widząc raz zbliżające się do siebie straszdyła piekielne, przerażony bojaźnią, począł odmawiać Pozdrowienie Anielskie, na co jednak nie wiele czarci zważali, aż gdy przyszedł do tych słów: Jezus, spostrzegł, że za wymówieniem tego Imienia, czartostwo jakby piorunem rażone, trwożyć się i uciekać poczęło; co poznawszy, począł tém bardziej wołać: Jezus! Jezus! ratuj mnie, i natychmiast drżąc wszyscy czarci pouciekali. Ztąd potem taką po-



wziął odwagę, iż twierdził, że choćby całe piekło przeciw mnie wystąpiło, nie lękam go się bynajmniej przy wezwaniu najśłodszego Imienia Jezus. Taka to jest dzielność, chrześcijanie, tego najświętszego Imienia. To, chrześcijanie, mówi św. Bernard, jest światłem w opowiadaniu, pokarmem w rozważaniu, namaszczeniem w wzywaniu. Zkądże bowiem taka światłość zajaśniała na świecie, jeżeli nie z opowiadania Imienia Jezusa? Cóż tak orzeźwia czucie, umacnia cnoty, utrzymuje dobre obyczaje, czyste zachowuje myśli, jako Imię Jezus? Kiedy wspominam Jezusa, mówi dalej ten św. Opat, wystawiam sobie człowieka łagodnego i pokornego serca, człowieka dobrego, trzeźwego, czystego, miłosiernego, wszystkimi zgoła cnotami ozdobionego. Wystawiam sobie Boga wszechmocnego, który leczy słabości moje, który mnie utrzymuje przez łaskę swoją; wszystko mi wraz na myśl przychodzi. Kiedy słyszę Imię Jezusa, wystawiam sobie człowieka najświętszego, a ztąd biorę przykład do naśladowania cnót Jego, oraz tak możnego, iż za Jego samego pomocą zbawiony być mogę. I nareszcie odzywa się ten święty: Jeżeli kto w smutku zostaje, niech tylko wstąpi w serce jego Jezus, a ztamtąd do ust poskoczy; aż oto na blask tego Imienia, rozpierzchają się grube chmury smutków, powraca wypogodzenie umysłu. Jeśli kto popadnie w występki i już szybkim pędem bieży rozpaczający ku śmierci, czyż za wezwaniem tego Imienia żywota nie oddycha zaraz nowym życiem? Zgoła, na wszystkie nasze nędzy, chrześcijanie, mamy gotowego i potężnego Zbawcę w Jezusie. Pozostają się w nas wprawdzie namiętności i skłonności do złego, ale łaska Odkupiciela i te łatwo uśmierza, tak że nie potrzeba nam więcej, tylko abyśmy ją czerpali w modlitwie i Sakramentach, a natenczas same pokusy i niebezpieczeństwa w tryumf i chwałę nam się zamieniają. Otóż nie napróżno, chrześcijanie, przybrał Chrystus to Imię Jezus czyli Zbawiciel, bo dopełnił całej Jego obszerności, zbawiając od wszystkiego wszystkich. Lecz nie mniej i ztąd Mu się słusznie należy, że nabycie tego Imienia tak wiele Go kosztowało; o czém w drugiej części.

## CZĘŚĆ DRUGA.

d) Wszyscy, którzykolwiek przed Chrystusem nosili Imię Jezus, za bardzo małą cenę onego nabyli, ale Chrystus nabył tego Imienia za cenę niezmiernie drogą, bo Go ono kosztowało własną Krew i Jego życie. Józef Patriarcha nazwany był zbawicielem świata przeto, że wytłumaczył sny Faraonowi, przepowiedział przyszły czas głodu, i podał dobrą radę, aby się podczas lat urodzajnych zaopatrzone w zboża i zabezpieczono przeciwko siedmiu następnym latom nieuradziejów i głodu. Lecz Józef nie z siebie wiedział co miało nastąpić, Bóg mu to objawił i sprawił, że rady jego usłuchano. A prócz tego Józef hojnie za to został wynagrodzony, z niewolnika zostawszy panem Egiptu, ojcem niejako samego Faraona, obsypyany honorami i dostojenstwem. Ale Jezus Chrystus, aby był zachował świat od zguby, aby go był nakarmił chlebem żywota, wyrwał z ubóstwa i nędzy, zabezpieczył od głodu wiecznego, ileż sam nie ponosił i nie cierpiał? Nie dość, że przez lat 33 w pocie czoła swojego na to pracował — w pośród mąk okropnych położył wreszcie na ten cel życie własne. Jozue, wódz ludu Izraelskiego, nazwany był także zbawicielem przeto, że starł nieprzyjaciół i zwyciężywszy trzydziestu przeszło królów Chananejskich, wprowadził lud do ziemi obiecanej, lubo sam Bóg za niego walczył, a on chwałę z zwycięstwa odbierał; Bóg sam podawał mu w ręce nieprzyjaciół, a on po ich karkach deptać kazał. Lecz Jezus Chrystus sam się stał dla nas niewolnikiem, aby nas od niewoli wiecznej wyswobodził, sam na siebie przyjął wszystkie wzgardy, podeptania, związania, bicze i chłosty, sam śmierć podjął, dla zjednania nam zwycięstwa, wolności i żywota. Jezus, Syn Syracha, dla tego tak był nazwanym, że leczył skutecznie swego czasu; ale ten Jezus lekarz za żadnego chorego swojego zdrowia nie wystawił; Chrystus zaś, jak mówi Prorok: *słabości nasze na sobie nosił i boleści nasze dźwigał*, aby nas uleczył, *zraniony jest za nieprawości nasze i starty za złości nasze*. A tak kosztem swych cierpień wybawił nas od cierpień wiecznych; bardziej niżeli rodząca wybolał nas na krzyżu, aby

nas Bogu zrodził; sam za nas umarł, aby nas od śmierci wiecznej zachował. Jeszcze był Mojżesz nazwany wybawicielem, przeto że wybawił lud Izraelski z niewoli Egipskiej i z mocy Faraona. Lecz jakaż różnica między Mojżeszem a Jezusem Chrystusem? Mojżesz od trzody powołany zostaje na naczelnika ludu, i zaledwie przyjął zaszczytny urząd wybawcy, staje się zaraz panem Egiptu i bogiem Faraona, znajduje całe przyrodzenie posłuszném na swe rozkazy. Chrystus przeciwnie, aby nas był wybawił z niewoli grzechu i czarta, z mocy Faraona piekielnego, lubo był Bogiem i Panem wszystkich rzeczy, stał się najlichszym z ludzi; król nieba i ziemi, przybrał postać niewolnika i sługi. Mojżesz chłoszcze cały Egipt niesłychanemi plagami i pokazuje, że mu się nie można sprzeciwiać bezkarnie, Chrystus zaś sam plagi i chłosty okrutne znosi; lubo zewsząd doznaje prześladowań i przeciwnieństwa, nie zastawia się jednak przeciw nim tylko łaskawością i cierpieniem. Mojżesz przyodziany najwyższą godnością, nosi swą łaskę na znak powagi i władzy, czyni nią nadzwyczajne cuda i zjawiska, jest to berło w rękę jego, któremu się nic oprzeć nie może, przed nim drżą panowie i poddani. Chrystus zaś, odarty z wszelkiej czci i sławy, przybitym zostaje do krzyża jako złooczyńca, i staje się przedmiotem pośmiewiska książąt i ludu. Mojżesz nareszcie rozdziela cudownie wody, przechodzi z ludem morze czerwone, zatapia w nim Faraona z całym wojskiem jego i wyśpiewuje pieśń zwycięstwa; Chrystus wśród najokropniejszych bólów tonie sam w morzu Krwi własnej, i umiera płacząc i wołając na krzyżu. O jak tedy drogo kupił sobie to Imię Zbawiciela, jak wiele Go kosztowało wybawienie ludu swego, ile ofiar nie poniósł, ile cierpień nie podjął, aby był dopełnił znaczenia tego Imienia Jezus! Łatwo jest monarsze dać powszechne przebaczenie buntownikom i darować przewinienie poddanym; ale żeby ten monarcha sam jeszcze poniósł te kary, na które buntownicy zasłużyli, żeby z własnej swój oszczędności wynagradzał długi i straty swych buntowniczych poddanych—to jest rzecz niesłychana. Co jednak niesłychaném jest na świecie, to Jezus Chrystus uczynił za swój lud niewdzięczny i buntowniczy. Gdy ten miał być zgubiony bez nadziei, przyjął sam jego ukaranie na siebie i zadosyćczynieniem swoim zastąpił wszystkie jego długi, których mu niepodobna nawet było wypłacić. Jakże tedy

drogie w oczach Boga muszą być dusze ludzkie, kiedy je sam Syn Boży ceną krwi własnej opłacił!

e) Lecz jakiegoż z drugiej strony podziwienia rzecz godna, że my tak mało je sobie cenimy, kiedy dla ładu fraszki i przyjemności doczesnej gotowiśmy je stracić? kiedy nas zguba dusz braci naszych nie prawie nie obchodzi? Niechże nas, chrześcijanie, przykład Jezusa Chrystusa, tyle ofiar dla dusz naszych podejmującego, nauczycy, jak je sobie mamy szacować; niechaj nas pobudzi do troskliwości nie tylko o zbawienie nasze, ale i braci naszych. Lękać się albowiem należy, ażeby prace Jego nie stały się dla wielu nieużytecznymi, jeżeli z nich nie będzie zbierał owocu przez ręce nasze. Nie do samych to tylko kaznodziejów należy, upominać i przywodzić braci swych do zbawienia; każdy z wiernych w pewien sposób kaznodziejski urząd może odprawiać i dusze do Boga prowadzić. Kazania czynią się do tych, którzy nas przychodzą słuchać, i którzy jakkolwiek jeszcze myślą o swém zbawieniu; ale grzesznicy zatwardziali i nie przyjdą na słuchanie naszych kazań, i nie obchodzi ich słowo Boże, ani zajmuje zbawienie duszy; a jeżeli ciekawość przyprowadzi ich kiedy do kościoła dla posłuchania kazania, mają się już wcześniej na ostrożności przeciw żarliwości naszój; słuchają nas z niedowierzaniem i uzbrają się przeciwko mowie naszój, aby snąć czém wzruszonymi nie zostali. Lecz wy, chrześcijanie, którzy się z nimi mieszacie w różnych zdarzeniach na świecie, w zabawach i interesach, którzy z nimi na różnych miejscach przestajecie, wy, którym nie zwykli niedowierzać, których kochają, szacują i poważają, z którymi są połączeni związkami krwi, przyjaźni, interesu — ileż dobrego moglibyście sprawić między braćmi waszymi? Nie idzie o to, kochani chrześcijanie, ażeby na siebie przybierać gorliwość kaznodziejską, a tém mniej aby występować z gorliwością gorzką i gwałtowną, która się bawi roztrząsaniem życia cudzego, która się oburza na wszystko i wszystko z cierpkością potępia, któraby chciała cały świat na własny krój przerobić i wszystko przetworzyć, która się gorszy ze wszystkiego — gorliwość nieroztropną i nieoświeconą, która nie małą czyni krzywdę prawdziwej pobożności, tak że jęj przypisywać zwykli uniesienia niewczesne osób nieroztropnych; nie, nie do takiej ja was, chrześcijanie, zachęcam gorliwości. Prawdziwa gorliwość nie jest gwałtowna i bu-



rzliwa; uważa ona czasy, miejsca, okoliczności, w których co można powiedzieć lub uczynić. Wsuwa się ona z słodkością, ubolewaniem i pokorą przez usługi i przypodobania, przez powagę skromną i stósoną, przez zaufanie, przyjaźń, życzliwość, dobry przykład i częstokroć dokonywa tego, czego by kazania dokonać nie mogły. Owa pani, ów pan, mający poważanie i szacunek, wiele dobrego uczynić może swym wpływem, swoją powagą, swemi dobrodziejstwami: już łaskawie na dobrą drogę naprowadzając błędzących, już podając rękę jednemu, aby się chwycili cnoty, a przeskadzając do dopięcia zamiaru niegodziwego drugiemu, aby nie spełnili występku; już zniewalając dobrodziejstwami, już miękcząc stósonkami uwagami, już budując nadewszystko światobliwymi przykładami. Z tego to powodu święta Teresa życzyła sobie być królową, aby mogła mieć więcej sposobności do naprowadzenia do Boga innych, bo panowie mogą najwięcej dobrego zrobić. Owa osoba młoda, której młodość wielu do niej przywabia, ileż nie miałaby sposobności natchnąć zbawiennych uwag, podać pobożnych środków, uczynić światobliwych zachęceń, okazać więcej zaufania i szczerości, gdzie widzi więcej umiarkowania i skromności, następnie, zamiast być sidłem na zepsucie, nie mogłaby być narzędziem Boga na zbawienie drugich? Zgoła, każdy chrześcijanin i chrześcijanka może się mniej więcej przyczynić do zbawienia drugich.

*Zakończenie.* Pomagajmyż więc, chrześcijanie, Jezusowi Chrystusowi w sprawie zbawienia ludzkiego; bądźmy z Nim niejako Jezusowie i zbawicielowie drugich; będzie to najmiłszą w oczach Jego przysługą. Ach! tak On ukochał braci naszych, że dla nich ani krwi, ani życia własnego nie żałował. Możeż Mu się zatem bardziej co nad to podobać, jako kiedy się o ich zbawienie staramy? Nie wątpimy o tém, że skoro Mu w tém dziele Jemu najmiłszem dopomagać będziemy, uczyni nas współ dziedzicami téj chwały, na którą tak wiele dla nas cierpiał i pracował, a której wam wszystkim i sobie życzę. Amen.

---

## NA ŚWIĘTO TRZECH KRÓLI.

---

*O naśladowaniu wiary i uczynków świętych trzech króli.*

Widzieliśmy gwiazdę Jego na wschód słońca  
i przyjechaliśmy pokłonić się Jemu. Mat. 2.

Radujcie się narody, któreście od tylu wieków błąkały się w ciemnościach i cieniu śmierci. Weselcie się ludy i otwórzcie dziś oczy na światło, które Bóg roztoczył nad głowami waszemi; przyszedł już koniec niedoli i hańby waszej. Dotąd sam tylko dom Izraela chlubił się znajomością i opieką prawego Boga, brzydził się i gardził innymi narodami, spoglądając na nie, jako na odrzutki od Boga i łaski Jego. Lecz oto zajaśniał już dzień chwały waszej pożądany narodom, wzywa i was do pokłonu swojego, uiszcza już owe obietnice prorockie, że Mu się pokłonią wszyscy królowie ziemi, i wszystkie narody służyć Mu będą. Już tedy nie będziecie urzewniać na to, że przeniósł Pan nad was Izraela, bo się już i nad wami zlitował. Byliście dotąd niedostępnymi miłosierdzia, a teraz jesteście miłosierdzia dostępnymi; byliście nieumiłowani, a teraz umiłowani jesteście. O Panie! cóż jest człowiek, że nań pamiętać raczysz? Uroczystość więc dzisiejsza, chrześcijanie, jest właściwie naszą uroczystością, jest dniem powołania pogan do wiary i zbawienia. Przywołani do żłóbka Chrystusowego trzej Królowie oddali Mu pokłon w imieniu naszym i wszystkich nawróconych z pogan. Są oni pierwiastkami naszymi, są to Ojcowie i Patryarchowie nasi, dają nam z siebie najpierwszy i oraz najdoskonalszy wzór, jak mamy od-

powiadać łasce powołania do wiary. Poświęćmyż dzień dzisiejszy na dziękczynienie Bogu za nieoszacowany dar wiary, do której nas w osobie tych Mędrców wezwać raczył, i korzystajmy z ich przykładu, użyteczną czyniąc łaskę powołania naszego. Dwóch albowiem rzeczy wyciąga po nas to powołanie: wiary i uczynków. W obojgu tém święci Trzej Królowie są dla nas przykładem; zobaczymy zatém

*Najprzód:* Jak mamy naśladować wiary świętych Trzech Króli; zobaczymy

*Powtóre:* Jak mamy naśladować ich uczynków.

Poślij i nam, o Królu nowo-narodzony Jezu! gwiazdę łaski Twojej, któraby nas i oświecała wewnątrz i zagrzewała, abyśmy z tak znakomitych przykładów korzystali. Wstaw się o to za nami Matko narodzonego Króla N. M. P.

### Treść:

C. I. a) Wiara świętych Trzech Królów była prędką, posłuszną i prostą. b) Była mocna i odważna. c) Była stateczna i trwała.

C. II. d) Święci Trzej Królowie ofiarowali Chrystusowi swoje prace. e) Ofiarowali swe serca i uczynki. f) Ofiarowali swoje majątności i siebie samych.

### CZĘŚĆ PIERWSZA.

a) Dwie tylko były na świecie religie za czasów przyjścia Chrystusowego na ziemię, żydowska i pogańska. W żydowskiej, pomimo częstych przeniewierstw, czczono jednak w ogóle jednego prawego Boga, i w nią się wszystkie obietnice o przyszłym Mesyaszu znajdowały. W pogańskiej kłaniano się nieprzeliczonemu mnóstwu bałwanów i posągów. Byli więc niegdyś ojcowie nasi bez Boga, bez Chrystusa, bez nadziei, bez światła. Byli nieprzyjaciołmi Boga, podanymi na wszystkie zbrodnie i nierządy, niewolnikami czarta, ofiarami godnemi piekła. Z czego poznajemy, jak wielką nam łaskę Bóg wyświadczył w powołaniu nas do wiary. Jednakże i między poganami znajdowali się niekiedy mężowie,

którzy już to z starożytnego podania, już z przyrodzonego rozumu, już szczególniej z oświecenia Boskiego, zachowali cześć prawego Boga. Takim był Job św. i jego przyjaciele, takim był Melchizedech kapłan Boga najwyższego, takimi byli dzisiejsi trzej Królowie wschodni. Mieli oni już od dawna przepowiedzenie od Balaama proroka swego narodu, że powstanie gwiazda z Jakóba, i że z Żydów narodzi się Król najwyższy; nie wiedzieli tylko kiedy to ziścić się miało. Lecz skoro ujrzeli gwiazdę, która i blaskiem i nadzwyczajnością rozróżniała się od innych, a bardziej jeszcze światłem wewnętrzném oświeceni, poznali zaraz, iż to ta była gwiazda, która im narodzenie się owego Króla obwieszczała. Zatem bez zwłoki zniósłszy się z sobą, spieszą na oddanie swego hołdu temu Królowi, który niebem i gwiazdami rozporządza. Nie radzą się przyczyn i wybiegów ludzkich, i nie mówią: może to jest gwiazda zwyczajna, to pewnie jakiś kometa i meteor powietrzny — nie, ale przyrównyując prorocstwo z okazanym znakiem, już ani wątpią o prawdzie Bożej; wierzą prosto bez wahania się słowu Bożemu. Dosyć im jest tylko dowiedzieć się o woli Bożej, a o więcej się już nie pytają; poddają się natychmiast objawieniu niebieskiemu, gotowi czynić wszystko, czego ono po nich wymaga. Także sobie, chrześcijanie, postępujemy względem prawd objawionych i artykułów wiary? Pojmujecież to, że w nauce wiary nie można tak na różne strony sądzić, jak w pewnych naukach i umiejętnościach ludzkich? Że prawdy wiary wcale nie zależą od naszego wyboru, od naszego przyznania, lub zaprzeczenia? Że przeciw Słowu Bożemu nie masz ani zarzutów, ani wątpliwości, że to wszystko, czego nas kościół katolicki naucza, powinniśmy niezachwianie wierzyć, i że się nam o tém ani wątpić nie godzi? Roztrząśnijmy, chrześcijanie, czyliż nam się w tym względzie nie trafiło kiedy wykroczyć i zgorszyć drugich słowem lub postępkem?

b) Przychodząc Trzej Królowie do Jeruzalem, wystawili się na okrucieństwo króla Heroda; mogli to wiedzieć, że rozjątrzą tém tyrana, gdy powiedzą, że się narodził Król inny w jego państwie, mocniejszy nad niego, i że się nie jemu, ale temu nowo-narodzonemu Królowi przysli pokłonić. Bez wątpienia, trzeba się im było lękać, aby nie popadli w oczywiste życia niebezpieczeństwo, nie mając z sobą ani wojsk, ani broni; z tém wszy-



stkiem, uzbrojeni tylko wiarą i miłością ku nowo-narodzonemu Królowi, idą śmiało na pałac Heroda i pytają odważnie: *Gdzie jest Ten, który się teraz narodził, Król Żydowski? widzieliśmy bowiem gwiazdę Jego na wschodzie i przyszliśmy oddać Mu pokłon.* Co za odwaga i męstwo, chrześcijanie, pytać Heroda, który był podówczas królem Żydów, o innego króla Żydowskiego, oświadczając wprost, że nie jego, lubo otoczonego wojskiem i potęgą, przychodzą uczcić, ale tamtego, który nie miał ani korony, ani wojska, który się gdzieś w miejscu ciemnym i nieznanym narodził; nie zważać na to, że się Heród ztąd trwoży, że cała Jerozolima w poruszeniu zostaje, podeptać wszystkie względy ludzkie, i nie lękać się tego, co ich ztąd może spotkać, co będą o nich mówić i myśleć, byleby Króla swego uczcili; uważcie, mówię, jakiej na to potrzeba było odwagi, jakiego męstwa? Ale na cóż się to mocna wiara nie zdobędzie? nie zna ona bojaźni i postrachów ludzkich. Ach! gdybyśmy mocno w wierze ugruntowani byli, nie wstydziłibyśmy się w żadnym przypadku okazać z nią przed ludźmi, nie zniesilibyśmy tego, żeby ją w naszej obecności bluźnić, albo jej prawdy szarpać miano; prędkiej gotowi bylibyśmy utracić majątek, życie, aniżeli w wierze jaki uszczerbek ponieść. Lecz jestże to mieć mocną wiarę, dla lada słówka i żarciku bezbożnego o nią wątpić? dla lada korzyści doczesnej lekce ją ważyć i przechyłać się na stronę niewierności? wstydzić się okazać jawnie prawowiernym przed ludźmi, lękać się przy mówek i śmiechów ludzkich, nie śmieć ust swych otworzyć, gdy jaki niedowiarek wiarę bluźni? Słusznie więc odwaga w wierze tych trzech Mędrców zawstydza naszą słabość, naszą bojaźliwość w wierze. Zobaczmy jeszcze i stateczność niewzruszoną ich wiary.

c) Gdy owa gwiazda, która im dotąd przewodniczyła, za wnijściem do Jerozolimy znikła, i gdy już stanęli w pośród stolicy narodu, z którego się Król szukany narodził, sądzili, że tu najlepiej ich o Nim zawiadomić potrafią, i że ich zaraz do pokłonu Jego z radością poprowadzą. Tymczasem tu nietylko nie o tém nie wiedzą, ale nawet jak piorunem rażeni tą nowiną, że się Król nowy narodził, mieszają się i trwożą ztąd, zkądby się cieszyć powinni. Jakież to znowu doświadczenie na tych Mędrców? nie powinnaż się tu była zachwiać ich wiara, żeby wszy-

stkiego swego zamysłu zaniechali, i powrócili skrycie nazad do swego kraju, aby się na śmiechy ludzkie nie wystawiali, że szukają jakiegoś Króla w tym kraju, o którym nikt nawet z krajo-  
jowców nie wiedział? Takby sobie podobno u nas postąpiono; ale ci prawdziwi Mędracy niczém się nie zrażają, owszem w miarę przeciwności wiara ich tém więcej nabiera hartu i wytrwania. Pozbawieni na czas przewodnictwa cudownej gwiazdy, udają się do dróg zwyczajnych i pospolitych; pytają się kapłanów i doktorów, gdzie się Mesyas miał narodzić, a ci im odpowiadają, że Betleem, miasteczko Judzkie, oznaczyli Prorocy za miejsce narodzenia Jego. To posłyszawszy, natychmiast puszczają się w drogę i zaraz owa gwiazda znów się im okazuje, prowadzi ich i nie zatrzymuje się tylko nad jedną stajnią Betleemską. Jako? w stajni miałby się tak wielki Król narodzić? Nowe dla nich zgor-  
szenie. Nie zatrzymują się jednak, wchodzą do szopy; a tu znowu co za widok, jaka pokusa dla ich wiary! Widzą Dziecinę ma-  
leńką, położoną na sianie we żłobie. Takiżto jest Król, którego-  
ście z tak daleka i z taką pracą szukali? Któż kiedy takiego Króla widział? gdzie wojska, gdzie pałace, gdzie słudzy i dwor-  
zanie? Tażto stajnia ma być Jego pałacem, gdzieby król koni nawet swych stawiać nie chciał? I jakże wy, których królmi i mędrkami nazywają, nie wstydzicie się tak słabój i biednej Dzie-  
cinie kłaniać? Nie jesteścież wy daleko mocniejszymi i bogat-  
szymi, niżli to Dziecię? Zdolneż Ono wam jest co uczynić, które samemu sobie rady dać nie może? Ach! nie, nie takiego nie my-  
śleli ci Królowie, wiara ich niczém się nie zrażała, nie tylko się ztąd nie zgorszyli, znalazłszy Go w tym stanie, ale owszem, je-  
szcze bardziej się ztąd do miłości Jego zapalili; wnieśli sobie albowiem ztąd, jako prawdziwie mądrzy, że Jezus Chrystus jest Królem nie od kogo uczynionym, ale sam z siebie, ponieważ aby skłonił do posłuszeństwa sobie, nie potrzebuje się otaczać tym  
blaskiem zwierzchnim, którym się królowie ziemscy otaczać zwy-  
kli. Zrozumieli, że to jest Król nieba, ponieważ tak dowolnie rozporządza niebem i gwiazdami. Że jest Królem ziemi, ponieważ zarówno wzywa do siebie i wielkich i małych, i żydów i pogan. Nie było to u nich żadną osobliwością widzieć bogactwa i oka-  
załości świeckie, mieli je u siebie, ale to była rzecz szczególna, że ten Król z tak daleka potrafił do nich mówić, rozkazy im

swoje wydawać i sercami ich władać. To była rzecz dziwna, że Król ten nieba i ziemi do takiego się stanu z miłości ku ludziom zniżył. Poznali w tój maleńkiej postaci niezmierny Majestat Boga, i upadłszy na twarz oddali Mu pokłon. O słodki Jezu! powiedzże i nam, coś powiedział do serc tych zacnych Mężów, jaką słodyczą, jakimi pociechami wynagrodziłeś ich mocną wiarę, ich wierność łasce powołania! Lubo tedy Żydzi mieli w pośrodku siebie Mesyasa, jednakże o Nim nie wiedzieli, Mędry zaś z daleka się o Jego Narodzeniu dowiedzieli i przybyli szukać Go w ziemi obcej. Żydzi na odgłos o Jego narodzeniu zatrwożeni zostali, Mędry zaś napełnieni byli weselem bardzo wielkiem. Żydzi chociaż Go potém cuda Boskie czyniącego widzieli, jednakże Go ukrzyżowali, Mędry zaś, lubo Go w stajni we żłobie, w postaci ubogiej i pokornej widzieli, przecież upadli przed Nim i cześć Mu Boską oddali. Jakaż więc jest różnica między Żydami, a między tymi Patryarchami naszymi, i którychże z tych dwóch, chrześcijanie, naśladować zechcecie? O jak mało jest wiary na świecie, lubo więcej mamy oświecenia w rzeczach wiary, niżli ci Mędry, i lepiej cel ich poznajemy, wolą Boską; bo na łonie kościoła jesteśmy wychowani, bo za jedną gwiazdę mamy tysiąc przyczyn, które nas przekonywają, tysiąc przykładów, które nas zawstydzają. Jakiż jednak pożytek odnosimy z drogiego daru wiary? Zgadzaż się życie nasze z świętością tój nauki, którą wyznajemy? Przenosimyż godność chrześcijanina nad wszystkie honory i zaszczyty tego świata? Gotowiżesmy majątek i życiełożyć za wiarę? Unikamyż rozmów, czytania i tego wszystkiego, co ją w nas może osłabić? Polegamyż z pewnością na tém, czego nas Kościół przez ministrów swoich naucza? A jeżeli Pan Bóg Żydów za ich niewdzięczność i niewierność łasce powołania odrzucił, nie mamyż się lękać podobnego im losu, skoro podobnież będziemy niewdzięcznymi? Jeżeli Bóg, mówi Apostół, właściwym gałęziom, to jest Żydom, nie przepuścił, którzy byli Jego ludem wybranym z świętych przodków i wielkich sług Boskich rozrodzonym, jakoż tém bardziej nam nie przepuści, którzyśmy nie byli ludem Jego, którzy tylko z dzikich gałęzi przesadzeni zostaliśmy w dobre drzewo? Alboż nie mamy już przykładów na tyłu narodach, niegdyś chrześcijańskich i katolickich, które dziś jako odcięte od pnia gałęzie w błędach gniją. Strzeżmy się, katolicy, zgubnej mądro-

ści tego świata; naśladowmy raczój tych Mędrców prawdziwych, którzy okazali wiarę prędką i posłuszną, wiarę mężną i odważną, wiarę stateczną i wytrwałą. Lecz nadto, wiara ich była czynną; w czém, jak ich naśladować możemy, w drugiej się części przypatrzymy.

## CZĘŚĆ DRUGA.

Gdy Jerozolima nie uznała swojego Zbawiciela, jakże się spełnią owe proroctwa: *Podnieś oczy twe Jeruzalem i pojrzyj w około, bo przyszła światłość twoja i chwała Pańska nad tobą weszła. Oto wszyscy się zgromadzili do ciebie i będą chodzić narody w świetle twojem, a królowie ziemi w blasku twoim.* Tożto jest powiedziano do owego ludu Żydowskiego, który dziś obrzydliwością jest na świecie! Gdzież są więc obietnice Pańskie? Okaż się tedy kościele narodów, kościele katolicki. Wystąp nowa Jerozolimo, któraś weszła w dziedzictwo dawnój. Tobie to są uczynione te obietnice, do ciebie to narody popłynęły, nad tobą rozjaśniała światłość, i w blasku twoim narody chodzą. Trzój Królowie dzisiejsi, którzy pierwsi z pogan uwierzyli w Zbawiciela, są zastępcami twoimi. O nich to znowu było powiedziano: że *przyjdą królowie Tarsu i wyspy, Królowie Arabów i Saby i ofiarują dary złoto i kadzidło*, a następnie: *wszyscy Mu się Królowie pokłonią, i wszystkie narody służyć Mu będą.* Zatem już się spełniło to proroctwo, przyszli Trzój Królowie od wschodu, i jako Ojcowie nowych pokoleń dali swoim następcom przedziwny przykład wiary, a wiary czynnej i skutecznej. Złożyli nowo-narodzonemu Królowi w ofierze swoje prace, swoje serca, swoje majątki, a nadto już więcej człowiek ofiarować nie może.

d) Skoro ujrzeni gwiazdę powołującą, bez zwłoki poszli za jej natchnieniem, opuścili zaraz swoje majątki, swoje państwa, swoją familią, swoje domy, poświęcili się na wszystkie trudy i przykrości podróży, na wszystkie mowy i śmiechy ludzkie, na wszystkie niebezpieczeństwa, byleby dopełnili swojego powołania. Alboż raz już rozświeciła gwiazda łaski Bożej w sercu naszym, a gdzież jest nasza powolność? Kiedyż, jak ci Królowie, powie-



my: widzieliśmy i przybyliśmy? Kiedy rzeczymy: dzisiaj oto, Panie, poświęcamy Tobie serca nasze, poświęcamy tę namiętność, której już nad sobą przewodzić nie dopuścimy, te nałogi, te okazy, do których się już nie powrócimy. Ażeby dopełnić powołania do wiary, potrzeba odstąpić tych grzechów, tego przyłgnięcia do rzeczy ziemskich, tych ucieszeń i miękkości życia, potrzeba się wznieść nad wszystkie śmiechy i względy ludzkie. Ach, bracia moi! Kiedy idzie o interes doczesny, o jaką uciechę, o dogodzenie namiętności, na wszystko się wtenczas odważamy, wszystkomi gotowi przedsięwziąć i poświęcić; lecz kiedy idzie o Boga, o wiarę, o sumienie i zbawienie duszy — czyż nie prawda, że nas wszystko zastrasza i wydaje się być niedostępnem? Niechże nas przykład tych zacnych przodków wiary naszej do uczynienia z siebie Bogu téj ofiary wzbudza i pociąga.

e) Znaleźli oni wreszcie tego Króla, którego tak usilnie szukali; a jakże się z Nim obchodzą? czyliż przestają na zobaczeniu Go i zaspokojeniu swojej ciekawości? albo na czczém tylko podziwieniu? Nie, ale upadłszy przed Nim na twarze, oddają Mu pokłon i ofiarują co tylko mają najdroższego; ofiarują zupełnie serca swoje, i siebie samych. i za szczęśliwych się poczytują, że Mu mogą jakiegokolwiek uczynić przysługi i ofiary. Gdy łaska Boża dotknie nasze serca, kiedy co stósownego i właściwego dla siebie usłyszymy w kazaniu, nie przestajemy na samém upodobaniu bezskuteczném, na pewnych uczuciach przemijających, lecz bierzmy się do czynu i wypełniamy to, cośmy słyszeli. Serca, serca to i uczynków, chrześcijanie, domaga się od nas Pan Bóg, owoców On dobrych po zasiewie swoim wygląda, nie samych tylko liści i kwiatków, które wkrótce usychają i giną.

f) Nareszcie, święci Trzej Królowie czynią Jezusowi Chrystusowi ofiarę z swego majątku, oddając Mu w darze najbogatsze płody swych krajów, złoto, kadzidło i mirrę; przez co Jego godność i swoje o Nim przekonanie okazują. Przez ofiarowanie bowiem kadzidła, które się tylko właściwie Bogu należy, wyznają Jego Bóstwo; przez mirrę, która się do namaszczenia ciał zmarłych używa, oznaczyli Jego człowieczeństwo; a przez złoto, które się monarchom w daninie jako hołd należny oddaje, oznaczyli najwyższy Jego Majestat Królewski. Ale daleko bardziej przez te dary oznaczyli swoje uczucia wewnętrzne: swoją miłość gorącą przez

złoto, swoją pobożność przez kadzidło wonne, umartwienie swego serca przez mirrę. Oto jak szlachetnie uczynili ofiary ci królowie Mędrcy; ofiarowali wszystko, co tylko mogli, i co tylko u siebie mieli najdroższego, ofiarowali siebie samych. Skoro raz poznali tego Króla, zaraz Go i umiłowali, a miłość gorąca nie dopuściła im nic sobie zostawić; bo czegoż może żałować ten, który kocha? Naśladowmyż tych świętych przodków naszych, tych Patryarchów wiary naszój; nie żałujmyż niczego dla Boga naszego. Jeżeli mamy mocną wiarę, przykładem tych trzech Mędrców łatwo się i na uczynki dobre, które wiara nakazuje, zdobyć potrafimy. Ale jako ich w darach naśladować możemy? Oto, za złoto, które jest najprzedniejszém z metalów, ofiarujemy Panu Jezusowi miłość serdeczną, która z pomiędzy wszystkich cnót jest najzacniejszą. Jestto prawdziwe złoto, którem jeżeli wszystkie sprawy nasze okraszone będą, i same w złoto się obracają. Z nich to Król niebieski uleje nam koronę wiekami nie przeżytą. Za kadzidło zaś ofiarujemy modlitwy, któreby się jako woń wdzięczna wznosiły przed tronem Pańskim i ściągaly na nas Jego łaski. Jako gdy po potopie powoniał Pan, mówi Pismo, woni wdzięczności i rzekł: żadną miarą już nie będę więcej przeklinał ziemi, abym wygubił wszystkie dusze żyjące, tak i nad nami wstrzyma gniew swój powoniałwszy wdzięczności modlitwy naszój. Lecz żeby modlitwy nasze tak były skuteczne, łączmy do niej i trzecią ofiarę, to jest mirrę, która oznacza gorzkość pokuty i umartwienia. Przynośmy więc przed Pana serce skruszone i upokorzone, zabrońmy mu uciech szkodliwych, miłości występnych, chęci niegodziwych. Umartwiajmy nadto i ciało nasze z zmysłami jego, oczy nasze, te oczy tak chciwe do patrzenia na to, co je kazi i śmierć wprowadza do duszy; umartwiajmy uszy, te uszy tak skłonne do słuchania obmów, bluźnierstw, niegodziwości; umartwiajmy język, ten język tak płytki i łatwy do szarpania sławy cudzój, do kłamstwa, do przekleństw, przysięg i złorzeczeń. Trzymajmy w karności ciało nasze, żeby znało rozumny rząd duszy nad sobą, a nie unosiło nas w bezdroża występków, w których się nieszczęśliwi obłąkujemy i ginie. A tak na wzór tych zacnych Patryarchów naszych ofiarować będziemy Panu Jezusowi mirrę, kadzidło i złoto. Jest On Królem naszym, więc powinniśmy Mu podległość serca; jest człowiekiem, stawszy się nam podobnym,

więc i my starajmy się być Jemu podobnymi w cnotach; jest nakoniec Bogiem naszym, Panem życia i śmierci, oddawajmyż Mu cześć najgłębszą, a odrywając się od téj ziemi, przywiązujemy się stale do Niego, bo gdy nas wszystko opuści, On nam sam tylko pozostanie.

*Zakończenie.* Tak jest, o Panie! oddajemy Ci w ofierze serca nasze i dusze nasze; chcemy już wcale być twoimi, boś Ty jest Bogiem naszym; oddajemy majątki i wszystkie rzeczy nasze, boś Ty jest Królem i Panem naszym. Od Ciebie wszystko mamy, i to czém sami jesteśmy, lub co możemy. Tobie wszystko nazad w ofierze niesiem i z darami tych Trzech Królów u nóg Twoich składamy. Takieć są uczucia nasze, o Boże dobroci! Sprawże to, abyśmy w nich przetrwali statecznie. Nie karz nas, Panie, odjęciem wiary, którąśmy po śś. przodkach naszych odziedziczyli. Prawda, żeśmy już zasłużyli na to, abyś ją nam odebrał, bo jój nie umiemy cenić, bośmy jój źle dotąd używali; ale Ty, Panie, nie patrz na niewierności nasze, i nie radź się, tylko miłosierdzia Twojego. Uczyni nas wiernymi w naśladowaniu tych Mędrców, abyśmy Cię szukając z nimi tu statecznie, mogli Cię znaleźć szczęśliwie i posiadać w niebie przez wszystkie wieki. Amen.

---

## NA PONIEDZIAŁEK WIELKANOCNY.

---

### *O figurach Zmartwychwstania.*

A począwszy od Mojżesza i wszystkich Proroków, wykładał im we wszystkich pismach co o Nim było. Luc. 24.

Tak wielka jest dobroć Jezusa Chrystusa, iż nawet po Zmartwychwstaniu swoim, w którym cześć i chwałą ukoronowany zo-

stał, nie wzdyga się podejmować pospolitych usług, byleby nie-umiejętnych nauczył, błędzących na dobrą drogę naprowadził. Dwaj uczniowie idący do Emaus wątpią o Nim, a w tém Jezus przybiera na siebie obcą postać, postać przychodnia, łączy się z nimi, wypytuje ich o przedmiot rozmowy, którą między sobą prowadzą, o przyczynę ich smutku, którego utaić nie mogą; a gdy Mu takowe opowiedzieli, przybiera na siebie pod tą nieznajomą postacią urząd nauczyciela, strofuje ich najprzód o niedowiarstwo, i żeby pokazał, jak słuszne było to strofowanie, a niebaczne ich poważanie, zaczyna im przytaczać różne pisma, które o Nim były, przekładać ich znaczenie i dowodzić, że potrzeba było, aby Chrystus cierpiał i tak wszedł do chwały swojej; tak dalece, że serca ich wprzód zimne i leniwe, rozpały się jak węgiel żarzy-  
sty miłością i pragnieniem widzenia zmartwychwstałego Pana. Nauczyciele kościelni pragnęliby wiedzieć te miejsca Pisma, które tu Pan Jezus wykladał tym dwom uczniom, lecz takowych nie wymienia Ewangelia. Wolno nam jednakże wnosić, że Pan Jezus nie tylko im słowne proroctwa o sobie wykladał, ale i te, które o Nim były w historycznych czynach i figurach, bo i takich mnóstwo jest w Piśmie świętém. Dla tego najstósowniej zda mi się uczynić, kiedy wam, chrześcijanie, na wzór Zbawiciela, niektóre pisma o Nim przełożę. Nie będę wam atoli przytaczał dosłownych o Nim proroctw, bo byłoby to i zadługo i mniej dla was zrozumiałe; ale wam przedstawię tylko niektóre obrazy historyczne oznaczające chwalebne Jego Zmartwychwstanie, abyście poznali niepojętą mądrość i potęgę Boga, oraz piękność i harmonię religii naszej. A jako wszystko, co się działo w poprzednich wiekach, ściągało się do Jezusa Chrystusa, tak wszystko, co nastąpiło lub nastąpi w następnych, ma się ściągać do Niego; i tu Jezus Chrystus jest środkiem wielkiego koła wszystkich wieków i czasów, z tą różnicą, że ci, co byli przed przyjściem Jego, nie mogli Go jeszcze naśladować, my zaś możemy i powinniśmy; że jako tam Jego wyobrażali różni Święci, tak teraz On sam staje się obrazem i wzorem dla nas, abyśmy byli Świętymi. Wystawiwszy wam zatem, chrześcijanie,

*Najprzód:* Jakimi figurami w starym zakonie było oznaczone Zmartwychwstanie Jezusa Chrystusa, okaże

*Powtóre:* Jako Zmartwychwstanie Jezusa Chrystusa jest figurą



zmartwychwstania naszego do życia łaski. Czyli, jako Chrystus w swoim Zmartwychwstaniu spełnił to, co o Nim figury starego prawa wyobrażały, tak my w zmartwychwstaniu duchowném mamy na sobie spełnić to, co nam Zmartwychwstanie Chrystusa wyobraża.

O dobry nauczycielu, Panie Jezu Chryste! naucz nas, jakoś nauczył uczniów idących do Emaus, i rozpal serca nasze miłością Twoją, jakoś ich serca rozpalił; za przyczyną Matki Twojej N. M. P.

### Treść:

C. I. *a)* Figury są prorocstwami w czynie. *b)* Typ Zmartwychwstania Chrystusa w Józefie Patryarsze. *c)* Typ w Samsonie. *d)* Typ w Jonażu Proroku. *e)* Typ w Danielu Proroku.

C. II. *f)* Potrzeba zmartwychwstania duchownego. *g)* Zmartwychwstanie duchowne ma być prawdziwe. *h)* Zmartwychwstanie duchowne ma być chwalebne. *i)* Zmartwychwstanie duchowne ma być stateczne.

### CZĘŚĆ PIERWSZA.

*a)* Jak wszystkie tajemnice Zbawiciela, tak szczególnież Zmartwychwstanie Jego na wiele wprzód wieków przed przyjściem Jego oznaczone było, i jakoby odcieniowane w wielu wypadkach i osobach. Bóg, który od wieków widział wszystko, co miało nastąpić w czasie, a który wszystko do swego końca naciąga mądrze i potężnie, czas Chrystusowy chciał odmalować w czasie przed Chrystusowym, i jakoby dwa różne światy, to jest stary i nowy połączyć z sobą, aby stary był prorocstwem, a nowy spełnieniem, jeden obrazem, drugi zaś samą rzeczywistością; aby szczególnież to, co miało świat przeistoczyć, to jest dzieła i tajemnice Odkupiciela świata, wybitnymi charakterami naznaczone były w starym świecie. Takimi charakterami nie tylko są słowne prorocтва, ale prorocтва także czynów i wypadków, które zowiem typami, figurami, cieniami, obrazami rzeczy przyszłych; bo Bóg zarówno może przepowiadać przyszłość czynami i rzeczami, jak słowy proroczeimi. Nie jest Mu trudno zrządzić jakie chce wy-

padki, nadać im taki obrót, któryby i historią teraźniejszą czynu zawierał i przyszłych czynów historią oznaczał. Wszak ludzie nawet poniekąd czynić to mogą. Dowódcy, na przykład wojsk, przez rewią dają wyobrażenie rzetelnej z nieprzyjacielem bitwy; czemużby Pan Bóg na wiele wprzód lat i wieków dzieł swoich nie miał wyobrazić w pewnych zdarzeniach? Wyobraził śmierć naszą we śnie, różne wieki życia naszego, w porach roku; a jakżeby ważniejszych i większych rzeczy nie miał wyobrazić w odległych zdarzeniach? Nie tylko Doktorowie Kościoła, ale sam Jezus Chrystus i Apostołowie święci często takie wyobrażenia typiczne wskazują w Piśmie.

b) Rzućmy już zatém oczyma na tę piękną harmonią figur z rzeczywistością; a tu ukazuje się najprzód w figurze Jezusa Chrystusa, Józef syn Patriarchy Jakóba. Zuienawidzony był Józef i prześladowany od braci przeto, że go ojciec bardziej od innych synów kochał. Jezus Chrystus, podobnie Syn umiłowany Ojca niebieskiego, ciągle był wystawiony na nienawiści, prześladowania, zazdrości braci swoich narodu Żydowskiego. Widział Józef we śnie kłaniające się sobie słońce, księżyc i gwiazdy, co oznaczało, że miał przyjść do najwyższej władzy, i odbierać pokłony od swoich. Jezusowi Chrystusowi nie tylko się potem pokłonili Żydzi, ale i rzeczywiście przy śmierci Jego słońce, księżyc i gwiazdy uznały Jego władzę najwyższą. Józefa za trzydzieści pieniędzy sprzedali bracia i oddali go w ręce pogan; Jezusa Chrystusa za trzydzieści srebrników sprzedał zdradliwy Judasz, i od braci swoich wydany był w ręce pogan. Józefa niewinnego spotwarzono, fałszywie oskarżono, wtrącono do więzienia i osadzono pod strażą; Jezus Chrystus od fałszywych świadków oskarżony, niewinnie na śmierć potępiony, złożony został do grobowego więzienia, gdzie mu straż żołnierzy przystawiono. Józef zostając pomiędzy dwoma winowajcami w więzieniu, jednemu z nich łaskę królewską i szczęście, drugiemu zaś wyrok śmierci przepowiedział; Chrystus, wisząc między dwoma łotrami na krzyżu, jednemu łaskę ofiarował i raj obiecał, a drugiego potępił. Józef wyszedł chwalebnie z więzienia i został panem Egiptu; Pan Jezus zmartwychwstawszy chwalebnie, *objął wszelką władzę na ziemi i na niebie*. Przed Józefem nareszcie po całej ziemi Egipskiej przyklękano, witając go za zbawiciela świata; *na Imię Jezusa Chry-*

*stusa przyklęka wszelkie kolano, ziemskie i piekielne, i nie masz innego imienia danego ludziom pod niebem, w którémby zbawieni być mogli, tylko Imię Jezusa Chrystusa, tego to prawdziwego Zbawiciela świata, który nie już chlebem ziemskim, jak Józef, ale chlebem niebieskim, Ciałem swoim żywot daje światu. Wszak jasne i wyraziste, chrześcijanie, są kolory tego obrazu.*

Drugi typ w Mojżesz. Patrzymy na drugi. Oto jest Mojżesz, ten wybawca ludu z niewoli Egipskiej, z mocy Faraona, który znowu cieniuje naszego Zbawcę, który nas wybawił z niewoli grzechów, i z mocy Faraona piekielnego. Uwiązał się był Faraon na wyćpienie ludu Bożego, i rozkazał, aby wszystkie dzieci płci męskiej zaraz po urodzeniu były duszone. W téj epoce narodził się Mojżesz i wpuszczony w koszu na rzekę, już prawie miany był za zgubionego, lecz dziwném Opatrzności zrządzeniem, od córki samego Faraona został z wody wyjęty i wychowany; a dorósłszy, gdy chciał godzić bijących się z sobą dwóch swoich rodaków, usłyszał od jednego: *Któż cię postanowił sędzią nad nami?* Ten jednak Mojżesz został potem nie tylko sędzią, ale głową, wodzem i prawodawcą ludu swego, karcicielem Egipcyan, i samego Faraona w morzu z wojskiem utopił. Usiłowało piekło w samych zawiązkach utłumić kościół Chrystusa; i żeby lepiej swego dopięło, postarało się przez Żydów zadać śmierć samęj Jego najświętszój Głowie, Chrystusowi; lecz gdy już jak dziecko Mojżesz miany był za zgubionego, samą śmiercią swoją skruszył moc piekła, powstał z zmarłych i zatopił w przepaściach Faraona piekielnego wraz z całym wojskiem grzechów, które na chrzcie umarza. Owi zaś Żydzi, których on chciał pogodzić w bratni węzeł z pogany, a którzy Go nie chcieli mieć za króla i sędziego, na samym krzyżu czytać muszą, że to jest Król Żydowski; i ten, którym oni wzgardzili, którego odrzucili i zabili, ten stał się wodzem i głową wierzących, Panem, Prawodawcą i Zbawicielem świata, Sędzią umarłych i żywych. A jako Mojżesz rozlicznymi plagami niewiernych, tak On lud swój wierny wśród licznych łask i cudów prowadzi przez morze chrztu, przez puszcę tego żywota do ziemi obiecanej, czyli do nieba.

c) Maluje nam dobrze Zmartwychwstanie Jezusa Nazareńskiego i Samson Nazarejczyk. Ten mocarz siły nadzwyczajnej jeszcze przed narodzeniem swoim, podobnie jak nasz Pan, miano-

wany jest od anioła wybawcą ludu. Powielokrotnie Filistynowie czynili nań zasadzki, chcąc go pojmać i zabić, lecz zawsze na-próżno. I Jezusa Chrystusa nieraz już Żydzi chcieli pojmać, ukamienować i z góry zepchnąć, lecz gdy jeszcze nie przyszła go-dzina Jego, uchodził zawsze ich rękę. Uśpiony i związany Samson, ocknąwszy się, potargał więzy i poraził swych nieprzyjaciół, a poraził nie mieczem, lecz szczęką osłą, z której wraz źródło wody orzeźwiającej wypłynęło. Uśpiony Jezus Chrystus snem śmierci, obwinięty prześcieradłami powstał zmartwych, skruszył pęta śmierci; ani kamień, ani pieczęci, ani związki utrzymać Go w grobie nie mogły; i poraził swych nieprzyjaciół, nie żelazem, ale krzyżem, z którego źródła ożywcze na zbawienie nasze wy-płynęły. Zdradzony Samson od Dalili, padł ofiarą zdrady i stał się pośmiewiskiem swych nieprzyjaciół; zdradzony Jezus Chrystus od Judasza, nakarmiony jest w swój męce obelgami, i stał się pośmiewiskiem ludu i pomiotłem pospólstwa. Lecz jako Samson, podczas kiedy najbardziej z jego upadku tryumfowano, wstrząs-nął gmachem i wszystkich w nich będących wytracił; tak Jezus Chrystus wtenczas, gdy największy tryumf z Jego śmierci i po-gnębienia obchodzono, porwał się jako mocarz uśpiony z grobu i tak silnie wstrząsnął państwem Żydowskim, że zgruchotane do końca świata już do siebie przyjść nie potrafi; a wytraciwszy więk-szą część swych nieprzyjaciół, resztę rozwiął po całym świecie i na hańbę podał wszystkim narodom.

d) Widzimy Jego typ czyli obraz i w Jonaszu Proroku; sam go nam Jezus Chrystus wskazuje, kiedy mówi: *Jako Jonasz trzy dni i trzy nocy zostawał w brzuchu wieloryba, tak Syn Czło-wieczny trzy dni i trzy nocy będzie w wnętrznościach ziemi*. A jako Jonasz żyw i cały wyszedłszy z wnętrzności wieloryba, nawrócił do Boga Niniwitów, tak Jezus Chrystus, pomimo zadanych ran i śmierci, zdrów i cały wyszedłszy z grobu, nawrócił narody i po-jednał świat z Bogiem.

e) Wyrazistą nakoniec téj tajemnicy jest figurą Daniel Pro-rok. Za naleganiem panów babilońskich wrzucono Daniela do lwiej jaskini, którą kamieniem wielkim przywalono i pieczęciami obwarowano. Tymczasem wyszedł Daniel z téj jaskini bez żadne-go szwanku i skazy; ci zaś wszyscy, co na życie jegostawiali, wszyscy marnie z żonami i dziećmi swojemi poginęli. Następo-



wali na Pana Jezusa: starszyzna Żydowska, Annasz, Kaifasz, Heród i Piłat, sprawili, że Go do jaskini grobowej złożono, kamieniem przywalono i opieczętowano; a On bez naruszenia pieczęci wyszedł z grobu, wszyscy zaś nieprzyjaciele Jego nędznie poginęli. Owemu Annaszowi o zdradziectwo przed cesarzem oskarżonemu na rynku Jerozolimskim głowę ucięto. Kaifasz dręczony zgryzotami sumienia, zmierzwiwszy sobie życie, sam się z rozpacz zabił. Piłat, wpadłszy w niełaskę u cesarza i na wygnanie posłany, sam sobie w rozpacz życia odebrał. Heród, z królestwa wyzuty i do Lugdunu na wygnanie posłany, od robactwa roztozczony został. Chrystus zaś, z którego się królestwa podczas męki naśmiewano, króluje i *królestwu Jego nigdy końca nie będzie*. Takimi to i innymi typami na wiele wieków wprzód chciał Bóg oznaczyć tajemnicę Zmartwychwstania Syna swojego. Cieszymy się zatem, chrześcijanie, z prawdy Boskiej, że co zapowiedział, to i uskutečnił, a żadne wieki i czasy obietnic Jego zatrzeć nie mogły. Cieszymy się i z chwały naszego Zbawiciela, iż się tak sławnie uwielbił. Lecz żeby radość nasza była zupełną i trwałą, korzystajmy z Zmartwychwstania Pańskiego, wyrażając je na sobie przez zmartwychwstanie doskonałe na duszy; o czém w drugiej części.

## CZĘŚĆ DRUGA.

f) Że Zmartwychwstanie Jezusa Chrystusa ma być wzorem duchownego zmartwychwstania naszego, wyraźnie o tém Paweł św. Apostół na różnych miejscach w listach swoich naucza. Mówić zatem, żeśmy tak zmartwychwstać powinni na duszy, jak Chrystus zmartwychwstał co do ciała, nie jest proste tylko czynić przystósowanie, ale wskazywać istotną potrzebę i prawidło. Wiemy, że grzech zadaje śmierć duszy, a prawa pokuta do życia ją przywraca. Jako tedy Chrystus zabity od Żydów, powstał z grobu, rozerwał więzy śmierci, skruszył moc pickła i przybrał żywot już nieśmiertelny, tak my umorzeni na duszy grzechami, nie możemy mieć ani udziału w radości z Zmartwychwstania Pańskiego, ani pożytku odnieść z téj tajemnicy, jeżeli nie powstaniem z grobu

grzechowego, jeżeli nie skruszymy jarzma szatana, nie potargamy więzów nałogu i nie powrócimy do życia przez pokutę. Mówi bowiem Apostół, że *Chrystus zmartwychwstał dla usprawiedliwienia naszego*; a zatem, jeżeli do łaski usprawiedliwienia nie przyjdziemy, cała korzyść dla nas z Zmartwychwstania Pańskiego upadnie, nie dostąpimy jego końca. Co nam pomoże, że Chrystus zmartwychwstał, jeżeli my z grobu naszych grzechów nie powstaniami? Że On nowym życiem zakwitnął, jeżeli my w starym pleśniejemy? Potrzeba tedy, żeby o nas to można powiedzieć, co Aniołowie zwiastują o Chrystusie: *Zmartwychwstał, nie masz Go tu, próżno Go szukacie* w grobie, *żywego pomiędzy umarłymi*. Już ten człowiek przez pokutę wyszedł z grobu swych grzechów, już nowym życiem oddycha, otrząsnął się z pleśni śmiertelnej, dalekim już jest od tych towarzystw, od tych okazji, które Go w grób wtrąciły. Jego duch, jego życie, jego uczucia, mowy i postęпки, różne już są od tych, co jeszcze w grobie grzechowym leżą. Już ten syn marnotrawny powrócił do Ojca, *zginął wprawdzie, lecz znalazł się teraz, umarł, lecz znowu ożył*.

g) Żeby się zaś to wszystko na nas sprawdziło, potrzeba, aby zmartwychwstanie nasze z różnych względów było Chrystusowemu podobne. *Pan* zaś, mówi Ewangelia, *powstał prawdziwie*. Nie widmo to jakie, nie duch sam ukazywał się Apostołom, lecz rzetelnie w ciele zmartwychwstały Chrystus. *Dotykajcie się mnie*, mówił uczniom, *i zobaczcie, że duch mięsa i kości nie ma, jako mnie mającego widzieć*. Zatem i nasze zmartwychwstanie do życia łaski powinno być prawdziwe, nie zaś pozorne tylko i ułudne. Zdziwił się Ezechiel Prorok, kiedy ujrzał mnóstwo umarłych, a oni wśród ruchu powszechnego powstają z swoich grobowców, przywdziewają kości i skórę; ale to było tylko widzenie, które wkrótce zniknęło; żaden z tych umarłych nie powrócił rzeczywiście do życia. Mnóstwo grzeszników zbliża się na Wielkanoc do trybunału pokuty, trzymają w obłęczeniu konfesyonały, lecz to jest widzenie tylko przemijające; wielu z tych trupów pozostaje w stanie umarłych, nie przychodzi do rzetelnego życia. Są to tylko mary i cienie, mające pozór wskrzeszonych. Marą zmartwychwstania są owe spowiedzi nagłe bez przygotowania, bez roztrząśnienia należytego sumienia, bez żalu, bez przedsięwzięcia poprawy. Marą i cieniem zmartwychwstania są owe komunie, bez

doświadczenia siebie poprzedniczego, w występnie bezpieczeństwie przyjęte. Marą zmartwychwstania są owe pokuty z pobudek tylko ludzkich i przyrodzonych, przez wstyd, przez obawę, przez wzgląd ludzki czynione. Ci wszyscy są tylko pozornie wskrzeszeni, i jak mówi Chrystus, *mają imię, że żyją, a rzeczywiście są umarli*. Nie uwierzmy, chrześcijanie, żeście prawdziwie zmartwychwstali, jeżeli się tego ręką prawie nie dotkniemy. Trzeba nam tu być niejako Tomaszami. Jeżeli nie ujrzym przebitego serca miłością Boga, jeżeli nie doświadczymy w ręku waszych znamion dobrych uczynków i nie złożymy w tych bliznach chwalebnych zaufania naszego, nie uwierzmy. Albowiem *jeżeliście*, mówi Apostół, *zmartwychwstali* prawdziwie z Chrystusem, *szukajcież tego, co w górze jest, górne rzeczy pojmujcie, górnych pragnijcie, dokąd Chrystus się uniósł na prawicę Ojca*; a nie zatapiajcie się w tém, co jest na ziemi, ani smakujcie więcej w rzeczach, które śmierć duszom waszym zadały.

h) Zmartwychwstawszy Jezus Chrystus, przybrał inną postać i życie. Ciało Jego w męce i śmierci było poranione, skrwawione, wszystkie członki martwe i zdrewniałe; po Zmartwychwstaniu zaś stało się chwalebne, świetne i wcale odmiennym kształtem przyodziane. Tak my w zmartwychwstaniu duchowném na innych i nowych ludzi odmienić się powinniśmy. Członki nasze, które pierwój służyły grzechom, teraz mają służyć cności i poświęceniu. *Jakoście wydawali członki wasze*, mówi Apostół, *na służbę niesprawiedliwości w grzeszeniu, tak teraz je wydawajcie na służbę sprawiedliwości ku poświęceniu*. Oczy, w widokach światowych i nieczystych wypieszczone, mają się łzami zalewać. Usta obmowne, bluźniące i przeklinające, powinny się tylko na modlitwę i na słowa budujące otwierać. Ręce do niegodziwości zaprawne, mają się dobrymi uczynkami odznaczać. Nogi biegające tam, gdzie cnota smutnego doznawała rozbicia, do kościoła tylko drogę znać powinny. Uszy, do słuchania tylko przyjemności i niegodziwości przywykłe, mają odtąd na słuchanie tylko Słowa Bożego być otwarte. Ciało to grzeszne w miękkościach wytuczony, ma doznawać skarceń i umartwienia. Takiego zmartwychwstania przykład widzimy w Magdalenie, która była niegdyś w mieście grzesznicą, w oczach ciekawą i płochą, w ustach nieskromną, w ręku niewstydliwą i wolną, w nogach do tańców i biegania w drogach

nieprawości skórą, w włosach i strojach wytworną; lecz skoro powstała przez pokutę z grobu grzechów, patrzcie! jaka w niej dzisiaj odmiana. Już nogi jej biegną do grobu Zbawiciela o światło, a gdy Go nie znajduje, bieży do Apostołów; z Apostołami znowu do grobu. Oczu dziś nie używa, tylko na wylewanie łez, że nie znajduje w grobie Pana, a dawniej jeszcze wylała ich całe źródło na obmycie nóg Zbawiciela. Z ust tej cnotliwej synogarlicy nie słysząc już dzisiaj tylko narzekania, jęczenia, wzdychania, rozmowy pobożne; i która pierwój sama siebie wonnościami skrapiała, dziś spieszy, aby namaścić wonnym olejkiem Ciało swojego Pana. I to to jest, chrześcijanie! jak mówi Apostół, z Chrystusem zmartwychwstać, w nowości życia z Nim chodzić; to jest wyzuć się z starego człowieka z sprawami jego, a przyoblec się w nowego. Jezus Chrystus po Zmartwychwstaniu swoim innym już był zupełnie niż pierwój. Nie przestawał On już z uczniami ciągle tak jak pierwój, ukazywał im się tylko na krótko, a ukazywał pełen chwały i wdzięku Boskiego; złym zaś i bezbożnym ani razu się już nie dał widzieć. Żadna moc, żadna intryga, żaden wpływ świata już mu nie mogły szkodzić. On owszem tryumfował ze wszystkiego. Już to nie był ów Syn człowieczy potrzebujący pokarmu i napoju, podległy nędzom i cierpieniu, ale to jest chwalebny Syn Boga; ukazuje się wprawdzie być człowiekiem, ale człowiekiem wcale Boskim i wyższym nad wszystkie ziemskości. Oto jest, jakimi nam po zmartwychwstaniu z grzechów być potrzeba, to jest ludźmi Bożymi, dalekimi od okazy i zepsutości grzechowych; od tych miejsc, od tych osób, które do złego są powodem. Mamy już odtąd wyrzec się życia światowego, a myśleć, mówić i działać tylko po Bożemu, abyśmy mogli mówić z Apostołem: że *przestawanie nasze jest w niebiesiech*.

i) Nareszcie Chrystus, mówi Paweł św., *zmartwychwstawszy już więcej nie umiera, śmierć nad Nim już więcej nie panuje*. Niechże zmartwychwstanie dusz naszych będzie Mu i w tém podobne, abyśmy już więcej nie umierali w grzechach; cóżby nam bowiem przyszło z nawrócenia przemijającego, z naszych łez pokutnych, z tego wszystkiego, cośmy dla prześlągania Boga czynili, gdybyśmy Go znowu guiewać mieli? Nie bylibyśmy wtenczas bardziej podobni do Łazarza, niż do Chrystusa? bo i Łazarz także



wskrzeszony od Chrystusa zmartwychwstał, lecz znowu potem umarł; ale Chrystus raz zmartwychwstał, i nigdy więcej nie umrze. Nie Łazarza tedy, chrześcijanie! w zmartwychwstaniu naszym duchowném, ale Chrystusa naśladujmy; a *gdy się ukaże żywot nasz, Chrystus, wtedy i my w chwale z Nim zabłyśniemy*. Naśladowcy prawdziwi zmartwychwstania Jego staną się uczestnikami Jego tryumfu i radości.

*Zakończenie.* Krótki ten rys przedziwnéj zgodności wypadków dawnych z tajemnicą Zmartwychwstania Pańskiego, oraz saméj téj tajemnicy z powołaniem naszym chrześcijańskim, może wam dać poznać, chrześcijanie! jako wszystkie prawdy wiary naszej zostają w ścisłym związku z dziejami wieków upłynionych. Wszystko w niej jest zgodne, wszystko ma swój cel i przyczynę, wszystko z jéj źródła wypływa i do jednegoż zmierza, wszystko z sobą spocone w jedną całość, wszystko ma związek z przeszłością i przyszłością. Wiara zatem nasza nie jest nowa, ani dzisiejsza, ale jest też sama, co była od początku świata, co jest i co będzie do końca wieków. *O jak wielkie i dziwne są dzieła Twoje, Boże! wszystkoś w mądrości uczynił. Jak wielka jest mnogość słodkości Twojej, którąś okazał miłującym Cię!* Przywiążmy się, chrześcijanie! z serca do téj wiary, wypełniajmy wiernie jéj przepisy, niech zmartwychwstanie Jezusa Chrystusa będzie wzorem naszego życia; a tak stawszy się naśladowcami Jego w tém życiu, stanemy się uczestnikami i chwały Jego w wieczności. Amen.

---

## NA WNIEBOWSTĄPIENIE PAŃSKIE.

---

### *O chwale z wniebowstąpienia Pańskiego.*

Pan Jezus wzięty jest do nieba i siedzi na prawicy Bożej. Mar. 16.

Kiedy już Jezus Chrystus dokonał dzieła odkupienia naszego, gdy już zwyciężył swoich i naszych nieprzyjaciół: śmierć, grzech, świat i piekło, nie pozostawało Mu nic więcej, tylko wstąpić z tryumfem do nieba i objąć w posiadłość tę chwałę, którą tylu pracami i cierpieniami wysłużył; a jako wyszedł od Ojca, a przyszedł na ten świat, tak żeby znowu opuścił świat, a poszedł do Ojca swego. Dnia tego czterdziestego po swoim zmar-twychwstaniu, ponowiwszy jeszcze uczniom nauki i obietnice swoje, wyprowadził ich na górę Oliwną; a błogosławiąc ich w niewypowiedzianym Majestacie, pełen jasności i chwały, podniósł się w Niebo. Zachwyceni uczniowie tak ślicznym widokiem wpatrywali się za Nim ciągle w Niebo, nie mogąc oczu swych oderwać od tak miłego przedmiotu; a w tém obłok jasny ogarnął Pana chwały i zabrał im Go z oczu. Pan Jezus zaś w obłoku jak w wozie tryumfalnym, wśród niezliczonych Aniołów i dusz błogosławionych, wstąpił do Nieba, zasiadł na prawicy Bożej i odzierżył wieczne królestwo swoje. Ach, bracia katolicy! wznieśmy dziś i my z Apostołami w niebo oczy i przypatrujmy się chwale naszego Pana. A lubo gęsty obłok śmiertelności jeszcze Go przed wzrokiem naszym ukrywa, oczy jednak wiary niechaj się przez ten obłok przedzierają aż do Niego. Pierwszy On w naturze ludzkiej przeniknął niebiosą i otworzył do nich bramy, od upadku pierwszych rodziców aż dotąd zawarte dla śmiertelnych. Trzy-

mając zatém wlepione w niebo oczy wiary, przypatrujmy się Jezusowi Chrystusowi siedzącemu na prawicy Ojca swojego i oraz Ojca naszego, otoczonemu orszakiem Świętych swoich i oraz braci naszych, używającemu chwały, którą sobie tylą cierpieniami wysłużył i oraz gotującemu dla nas miejsca w królestwie swoim. Ożywmy dziś zatém, chrześcijanie! nadzieje nasze i podwójmy nasze usiłowania, bo Jezus Chrystus nie tylko dla siebie wstąpił do nieba, lecz zarazem i dla nas. Wstąpił dla siebie, aby odzierzył należną sobie chwałę; wstąpił dla nas, aby nam otworzyć do niego wejście i wprowadzić nas do siebie. Te pocieszające prawdy będą przedmiotem dzisiejszej mowy mojej, to jest:

*Najprzód:* Że Wniebowstąpienie Jezusa Chrystusa stawia w posiadanie należnej Jemu chwały, to będzie pierwsza uwaga.

*Powtóre:* Że Wniebowstąpienie Jezusa Chrystusa zapewnia i nam też chwałę, to będzie druga uwaga.

O Boski Zbawicielu! dajże nam zasmakować w tych prawdach, wzbijać się sercem za Tobą do przybytków Twój chwały za przyczyną N. M. P.

### Treść:

C. I. *a)* W dzień Wniebowstąpienia swego dopełnił Jezus Chrystus zwycięstwa nad nieprzyjacioły swymi. *b)* Wywyższony został według człowieczeństwa na najwyższy stopień chwały. *c)* Uzupełnił swoje szczęśliwość.

C. II. *d)* Wniebowstąpienie Jezusa Chrystusa otwiera nam Niebo. *e)* Czyni nam nadzieję wnijścia do Nieba. *f)* Podaje środki potrzebne do dostąpienia Nieba.

### CZEŚĆ PIERWSZA.

Chwała, którą Jezus Chrystus odzierzył w dzień Wniebowstąpienia swego, należy na tém: *najprzód*, że w tym dniu dopełnił zwycięstwa nad nieprzyjaciołmi swymi; *powtóre*, że w nim

według człowieczeństwa nawet wywyższony został na najwyższy stopień chwały i godności; *potrzebie*, że nareszcie przez to Wniebowstąpienie uzupełnił doskonale swą szczęśliwość, czyli, że w tym dniu dopełnił zwycięstwa chwały i uszczęśliwienia swego.

a) Tak jest, chrześcijanie! dopełnił Jezus Chrystus w Wniebowstąpieniu swoim zwycięstwa nad nieprzyjaciołmi swoimi i naszymi. Zaczął On już zwycięstwo swoje w tajemnicy Wcielenia w żywocie Najświętszej Panny, prowadził je dalej przez swoje Narodzenie, Obrzezanie, Dzieciństwo, przez swoje prace i modlitwy, przez swoje życie prywatne i publiczne, przez obelgi, bóle i cierpienia podczas męki podjęte, przez śmierć zwłaszcza i chwalebne zmartwychwstanie swoje. Jednakże jeszcze czegoś Mu niedostawało, bo Świąci, którzy zostawali w otleńiach, a których On odkupił krwią swoją i wyrwał z mocy czarta, jeszcze nie mogli wniknąć do Nieba, nie mogli używać w zupełności skutków swego odkupienia, bo i sam Odkupiciel, zostając jeszcze tu na ziemi, zostawał na miejscu mniej godnym uwielbionego ciała swego; jeszcze po tylu poniżeniach i zniewagach nie odebrał zupełnej czci i chwały; jeszcze się nie sprawdziło to, co przed sądem Kajfasza powiedział i co Mu za bluźnierstwo poczytano: że *odtąd będzie Syn człowieczy siedział na prawicy mocy Bożej*. Tryumfowali nad Nim i wołali na Niego nieprzyjaciele Jego kiedy wisiał na krzyżu: *Innych zbawił, a siebie zbawić nie może, jeżeli jesteś Synem Bożym, zstąp z krzyża, a uwierzimy w Ciebie*. Nie uczynił wtenczas tego, nie zstąpił z krzyża, na którym Mu Ojciec kazał umrzeć, bo na pohańbienie nieprzyjaciół daleko więcej miał uczynić, gdyż nie z krzyża żywy miał zstąpić na ziemię, ale z grobu umarły miał wynieść i wstąpić z chwałą do nieba. Szydzono z królestwa Jego, przyklekano przed Nim na pośmiewisko; trzeba tedy było żeby pokazał, że był Królem rzeczywiście, a Królem nie jakimkolwiek, ale Królem królów i Panem panujących, Królem chwały nieśmiertelnej: żeby za koronę cierniową odebrał koronę najwyższej władzy, i żeby Go niebo uczciło, kiedy Nim ziemia tak wzgardziła; a jako się uniżył aż pod nogi narzędzi czartowskich, tak był wywyższony nad wszystkie chóry anielskie. Otóż dziś właśnie dopełnia Zbawiciel tych wszystkich zwycięstw. Wstępuje w Niebo z chwałą wielką i majestatem; wznosi się nad wszystkie trony i mocarstwa; musi na Jego Imię *przyklękać nie tylko*



*niebieskie, ale ziemskie i piekielne kolano i wszelki język wyznać, że Jezus Chrystus jest równy w chwale Ojcu swojemu.* Wprowadza z sobą do nieba świetny orszak dusz wyswobodzonych z otchłani; idą one już na wieczne królestwo za swoim Wodzem i swoim Odkupicielem; idą jako łup odbity nieprzyjacielowi, wyśpiewując pienia tryumfu swemu zwycięzcy. O dusze błogosławione! nie będziecie już teraz więcej wzdychać i tęsknić sobie w więzieniu; Jezus Chrystus już skruszył wasze więzy, Jego zwycięztwo już dokonaniem zostało nad waszymi i naszymi nieprzyjaciołmi. Podnieśmy się, chrześcijanie! duchem z temi świętymi duszami aż do najwyższych krain nieba, i uważajmy chwałę, w którą Jezus Chrystus przy swoim Wniebowstąpieniu został przyodziany; bo to jest drugą Jego korzyścią, którą odnosi w dzisiejszej tajemnicy.

b) Nie potrzebował jako Bóg On wstępować do Nieba, aby otrzymał chwałę i panowanie, bo zostawał od wieków na tronie chwały współ z Ojcem i Duchem św., panując nad wszystkimi rzeczami; lecz ponieważ przyjął na siebie naturę ludzką i w tej naturze tak obficie wynagrodził zniewagi swojemu Ojcu wyrządzone, tak skutecznie naprawił rodzaj ludzki; nie należało, aby w téjże naturze był wywyższony nad wszystko i otrzymał wszelką władzę na ziemi i na niebie? Kiedy więc inne tajemnice Zbawiciela okazują nam Jego upokorzenia, gdy w tajemnicy Wcielenia, Narodzenia, męki i śmierci widzimy niewypowiedziane wyniszczenia Boga Majestatu, że się w nich uniżył aż do robaka, aż do prochu ziemskiego: wypadało także, aby nam ukazać raczył tajemnicę chwały i wielkości swojej w najświętszym człowieczeństwie. Taką jest tajemnica Wniebowstąpienia, cała wielka, cała chwalebna i świetna. W niej to człowieczeństwo Jezusa Chrystusa odbiera najwyższą cześć i chwałę. W tej Jezus Chrystus pokazuje się takim, jakim jest w właściwym sobie stanie. Pełen jasności i ozdoby unosi się w oczach swoich uczniów od ziemi, wstępuje na obłokach do Nieba, a wstępuje własną swoją mocą; wstępuje w blasku i tryumfie, jakie przystożą godności jedyne go Syna Bożego; wstępuje, aby odebrał z rąk Ojca koronę chwały, czci i mocy najwyższej nad wszystkimi narodami ziemi. O wy próżni wielbiciele błahych piękności ziemskich! pójdźcie a przypatrzcie się Królowi Nieba, jako się wznosi nad ziemią, jako przebija powietrze i obłoki, przechodzi wszystkie ciała niebieskie,

i w mgnieniu oka przybywa do najwyższych krain Nieba. Przypatrzcie się jak Niebo tysiącami światła jaśniejące otwiera koronie swe bramy i przyjmuje ze czcią Króla chwały. Przypatrzcie się, jako niezliczeni Aniołowie w jaśniejących postaciach, przejęci radością wyśpiewują słodkie pienia tryumfu zwycięzcy Bogu. Przypatrzcie się, jako Patryarchowie, Prorocy i wszyscy Błogosławieni oddają tysiączne dziękczynienia i chwały swemu wybawcy. Uważajcie, mówię, a podziwiałcie tak zachwycające widowisko. O jakże są maleńkie wszelkie piękności ziemskie w porównaniu z tą pięknnością niewypowiedzianą Boga! Postąp więc, postąp Panie Jezu Chryste na prawicę Twojego Ojca, na najwyższy tron chwały wzniesiony nad wszystkie mocy i księstwa! Zaprawdę, *godzien Baranek, który zabity jest, wziąć moc. Bóstwo, cześć, chwałę i błogosławieństwo!* Panuj na wieki w Twój wielkości, używaj dokonanego przez siebie szczęścia! I to jest trzeci pożytek, który Jezus Chrystus odnosi ze swego Wniebowstąpienia.

e) Nie tylko dusza ludzka Jezusa Chrystusa od pierwszego momentu poczęcia w żywocie Panny Maryi była szczęśliwą dla swego zjednoczenia z Bóstwem, ale i ciało Jego nawet miało uczestnictwo szczęścia duszy w dzień zmartwychwstania, ponieważ odtąd stało się nieśmiertelném; lecz ani ciało, ani dusza, nie używały jeszcze doskonałej szczęśliwości. Nie używało jęj jeszcze ciało, bo jakkolwiek było uwielbioném, zostawało przecież jeszcze na ziemi, a ziemia, ten padoł płaczu, to więzienie śmiertelnych, to miejsce wygnania, nie jest mieszkaniem stósowném dla ciał uwielbionych. Nie używała jeszcze doskonałej szczęśliwości dusza, bo była złączoną z ciałem, które jeszcze zupełnie nie było uszczęśliwioném. Oprócz tego, lubo Jezus Chrystus stał się człowiekiem, nie przestał jednak być Bogiem, a Boga właściwém mieszkaniem jest Niebo, jako sam mówi: *Niebo mi jest stolicą, a ziemia podnóżkiem moim.* Potrzeba tedy było, że Jezus Chrystus wstąpił do Nieba, jako do właściwego sobie mieszkania, aby tam używał zupełnego szczęścia, tak co do duszy, jak co do ciała, bo samo tylko Niebo jest miejscem doskonałej szczęśliwości; potrzeba było, aby powróciwszy do Ojca, zasiadł na tronie chwały w najwyższych niebiosach i po tylu pracach, mękach i cierpieniach używał tegoż samego błogosławieństwa co i Ojciec, błogosławieństwa doskonałego, nicodmiennego, wiecznego. I to to jest, co Duch święty

chciał nam dać poznać temi słowy, że Jezus usiadł na prawicy Boga Ojca wszechmogącego, to jest, że już utrwalił swój stan nieodmiennie w wiecznym błogosławieństwie, jako Syn Boga jedyny, Bóg sam równy we wszystkiemu Ojcu, również wielki, również wszechmocny i potężny, równie święty, jaśniejący tą samą chwałą i tegoż samego używający szczęścia. Powiedzcież nam tedy, Cherubinowie, Serafinowie i wy wszystkie duchy niebieskie, powiedzcie nam: czyli jasność wasza nie jest zaćmioną w przytomności tego słońca sprawiedliwości? czy doskonałości wasze nie nikną przy tej nieograniczonej piękności? czyli patrząc Nań otwieracie, a tym samym dopełniając swego błogosławieństwa nie podwajacie z usilnością waszych pieni, waszej radości, waszych uniesień i zachwyceń? Ach! tak jest; patrząc Nań i śpiewając, zatapiać się i giniecie w tej przepaści światła i doskonałości! Prześtańmyż już, chrześcijanie! podziwiać piękności ziemskie, bo to wszystko, co ziemia może mieć pięknego i rzadkiego, nie ma już powabu w oczach naszych; podnieśmy je raczej ku niebu, to samo godnym jest, abyśmy mieli wlepione weń oczy i uwięzione w nim serca. Złączmy się z chórami Aniołów i wszystkich błogosławionych wyśpiewujących chwałę i tryumfy wstępującemu w Niebo Panu, wysławiających Jego zwycięstwa, przypatrujących się niepojętej Jego piękności w świętym człowieczeństwie. Połączmy nasze pienia z ich pieniami, mówiąc: Chwała niech będzie Bogu zwycięzcy! który po tylu trudach i potyczkach, wstępuje dzisiaj na odpoczynek. Cześć, błogosławieństwo i dziękczynienie Barankowi Bożemu, który obmywszy nas w własnej krwi, dzisiaj nam otwiera bramy Nieba i do niego wprowadza. I ten to jest pożytek, który my sami, chrześcijanie! odnosimy z Wniebowstąpienia Pańskiego; o czém w drugiej części.

## CZEŚĆ DRUGA.

d) Wniebowstąpienie Jezusa Chrystusa otwiera nam Niebo, czyni nam nadzieję dostania się do niego w swym czasie, oraz podaje nam środki i pomocy potrzebne do wniknięcia do niego. Otwiera nam, chrześcijanie! Wniebowstąpienie Pańskie Niebo,

które dotąd dla wszystkich było zamknięte. Ci nawet, co świętobliwie żyli i w łasce Bożej umierali, zatrzymywani byli w otechłaniach jako w więzieniu, a nie mogli wniknąć do Nieba, ażby do niego pierwszy wszedł Jezus Chrystus. Jemu to należało się to pierwszeństwo jako Synowi Ojca przedwiecznego, jako pierworodnemu z zmartwychwstałych, jako głowie ludu Bożego, owego to narodu świętego, przeznaczonego na zastąpienie miejsc próżnych, z których źli aniołowie wypadli. Jemu należało się to pierwszeństwo, jako pośrednikowi między Bogiem i ludźmi, jako Odkupicielowi świata. Dla Niego to jako dla człowieka niebieskiego było zachowaniem, aby On pierwszy wszedł do Nieba, który je na to tylko opuścił, aby szukał człowieka ziemskiego, a znalazłszy go, wprowadził go z sobą do Nieba. O błogosławiona więc dla nas chwilo! w której Jezus Chrystus wprowadzając z sobą Ojców świętych w Niebo, te pierwiastki ludzkie, zarazem je i dla nas otwiera. Jakże dziś szczęśliwy jest stan tych, którzy w łasce Bożej zchodzą z tego świata; szczęśliwszy nierównie, aniżeli był świętych w Starym Testamencie; bo jakkolwiek wtenczas żył kto cnotliwie, nie mógł sobie jednak po śmierci obiecywać tylko spoczynek na łonie Abrahama; dzisiaj zaś, skoro kto zejdzie z tego świata w łasce Bożej, oczyszczony należycie od grzechów, dusza Jego spoczywa na łonie samego Boga, poi się Bogiem, używa Boga. Wtenczas nie mógł świętobliwy człowiek, ani Prorok żaden, ani sam Abraham Patryarcha oglądać Boga, przypatrywać się Jego piękności i jasności; dzisiaj zaś przygląda Mu się twarzą w twarz jasnie i bez zasłony.

e) Nie tylko zaś Wniebowstąpienie Pańskie otwiera nam Niebo, lecz nadto czyni nam nadzieję wniknięcia do Niego. Bo i jakże nie mielibyśmy się go spodziewać, chrześcijanie! kiedy sam Boski nasz Zbawiciel wyraźnie, opuszczając uczniów swoich, oświadczył: *idę do Ojca mego i Ojca waszego, Boga mego i Boga waszego; idę, abym wam przygotował miejsce, a potem przyjdę i wezmę was do siebie, ażeby, gdzie ja jestem i wyście tam byli.* Jakże, mówię, nie mielibyśmy się spodziewać nieba, kiedy Jezus Chrystus dla tego wszedł do nieba, aby się tam naszą sprawą zajmował, aby dokonał dzieła pojednania naszego z Bogiem Ojcem, aby Go skłonił, iżby nas przypuścił do siebie? Nie prosilże swojego Ojca ten najukochańszy nasz Odkupiciel, żebyśmy tam



byli, gdzie i On jest? *Ojcze mój!* wołał, *chcę, aby tam, gdzie Ja jestem, byli także zemną i ci, któreś mi dał.* A kiedy tak mówił do Ojca jeszcze tu na ziemi zostając, nie będziez bezprzestannie tegoż samego powtarzał teraz, kiedy siedzi po prawicy Jego? Jeżeli bierze dziś w posiadłość królestwo Niebieskie, to dla tego, żeby nam pewny dał zakład, że i my z Nim czasu swojego tam będziemy; ponieważ je bierze, jako głowa nasza, która czule kocha swe członki, która nie może tego znieść, aby od nich odłączoną zostawała i która z niecierpliwością niejako oczekuje połączenia się na zawsze z nami członkami swymi. Taki to jest, chrześcijanie! przedziwny układ świętej wiary naszój. Jezus Chrystus umarł dla odkupienia naszego, zmartwychwstał dla usprawiedliwienia naszego, a wstąpił w Niebo dla podzielenia się z nami swoją chwałą, tak iż możemy powiedzieć: żeśmy ją już otrzymali w Jego Osobie, już jój używa nasza głowa, nasza krew, nasze ciało. Niebo zatem jest naszym dziedzictwem, naszą ojczyzną, a to na całą wieczność według pragnienia naszego Zbawcy, który na ten cel pracował, cierpiał, umarł, zmartwychwstał, i wstąpił do Nieba; który nie tylko jest początkiem i pobudką nadziei naszój, ale i samą nadzieją naszą, według wyrażenia św. Pawła. P. Jezu, Nadziejo nasza! Tyś nam obiecał, że *kiedy będziesz podwyższony w górę, pociągniesz wszystko do siebie*; dopełnijże dziś, Panie! Twój obietnicy, jużś podwyższony został, a zatem pociągnij nas za sobą, a pobieżymy do Ciebie. Niestety! tysiączne więzy przyciągają nas do téj ziemi, nieprzeliczone przeszkody nie dopuszczają złączyć się z Tobą! potargajże więc, Panie! potargaj te więzy, usuń te zawady i trudności, dodaj nam łaski i sił potrzebnych do wniknięcia za Tobą na górę świętą!

f) W istocie, chrześcijanie! przez Wniebowstąpienie swoje daje nam Jezus Chrystus te pomoce i łaski, które nam dla dostania się do Nieba są potrzebne; bo jeżeli wstąpił do Nieba, to nie dla tego, ażeby wzniołszy się nad wszystkie stworzenia, sam w niem używał chwały; lecz oraz, aby tam bronił sprawy naszój przed Ojcem niebieskim, aby nam był pośrednikiem, patronem i przyczyną. A to zatrudnienie jest najmilszém sercu Jego, najważniejszém w umyśle Jego. Nie może On tego zapomnieć, iż dziatki Jego potykają się ustawicznie tu na ziemi; że są napaśtawani od tysiącznych nieprzyjaciół, którzy się spiknęli na ich

zgubę. Ach! toć to jest, co Go najbardziej zajmuje, co Go dotyka, co rozrzewnia i do litości pobudza. Nie zaniedbuje On niczego dla wyjednania nam u Ojca owych łask dzielnych i skutecznych, któreby tryumfowały ze wszystkich przeszkód. I któż zdoła wyrazić, jak wielka jest dzielność tego to ustawicznego wstawiania się za nami Jezusa Chrystusa? Tym ci to On końcem bezustannie przedstawia Ojcu niebieskiemu owe prace, które dla nas podjął, owe męki, które wycierpiał, owe łzy, które wylał, ową Krew, którą ze wszystkich członków swoich dla zbawienia naszego wytoczył. Dla tego to nawet po Zmartwychwstaniu swoim chciał zachować blizny ran swoich i być niemi oznaczonym w Niebie; a lubo to nie zdaje się być zgodnem ze stanem Jego chwały, ażeby piętna cierpień i nędzy na ciele swoim jeszcze miał nosić, z tém wszystkiém chciał nas mieć napisanymi na ręku i nogach swoich, wyrażonymi na sercu swoim; chciał, aby te blizny, jako tyleż ust bezustannie wstawiały się za nami. Ach, chrześcijanie! niechże te święte Usta, te Rany z taką wymową broniące naszej sprawy, natchną w was słodkie uczucia ufności i miłości. Na widok Jezusa Chrystusa, w najwyższych krainach Nieba jaśniejącego chwałą, niechaj się w was wznieci gorące pragnienie i mocna nadzieja dostania się w czasie do Niego. Oto was wzywa, prosi i nalega, abyście się kwapili do Niego, abyście się rzucili w objęcia Jego; wyciąga ku wam ręce, aby was przyjął; ukazuje swą chwałę, aby was nią uraczył. Cóż mu odpowiedzie na usprawiedliwienie swój gnuśności? Pospieszajcież tam, kędy was wzywa, gdzie jest wasza jedyna szczęśliwość; skierujcie oczy wasze ku temu słodkiemu odpocznieniu, kędy są skarby wasze. Niechaj się tam unoszą wszystkie wasze myśli, wszystkie pragnienia i żądze. Ale pomnijcie, że łakomstwo, ani gniew, ani zemsta, ani lenistwo, ani nieczystości lub obżarstwa, ani żadna inna nieprawość, nie może tam wstąpić i zamieszkać z Jezusem Chrystusem w królestwie Jego. Same tam tylko cnoty i zasługi mogą mieć miejsce. Starajcież się tedy, chrześcijanie! pozbywać występków, chronić się grzechów, zwyciężać złe nałogi i namiętności. Pracujcie z usilnością nad nabyciem cnót, nad zachowaniem przykazań; a wtenczas będziecie się mogli wznieść za Jezusem Chrystusem do przybytków chwały wiekuistej.

*Zakończenie.* O Jezu, Zbawco i Odkupicielu nasz! dla tego

dzis czią i chwałą ukoronowany jesteś, żeś się upokorzył i sta-  
 łeś się posłusznym aż do śmierci, a śmierci krzyżowój; dla tego  
 przenikasz niebiosą, żeś od wszelkiego grzechu nięskończenie da-  
 leki; dla tego na odpoczynek wieczny po tylu trudach wstępu-  
 jesz, iżeś ucierpiał, żeś wszelkie cnoty na ziemi wykonywał i speł-  
 nił to dzieło, które Ci Ojciec poruczył. Ach, sprawże to, o Pa-  
 nie! abyśmy Cię wiernie naśladowali w pokorze, w umartwieniu,  
 w posłuszeństwie, w czystości, w poddaniu się zupełném woli Bo-  
 skiéj, w wypełnianiu naszych powinności; abyśmy nakoniec mo-  
 gli przyjść do Ciebie i używać na wieki zgotowanego nam szczę-  
 ścia. Racz z wysokości Nieba zwrócić ku nam Twój wzrok ła-  
 skawy i wspomódz nas w naszych walkach, w naszych potyczkach,  
 na które wystawieni jesteśmy. Daj nam, Panie! nad wszystkimi  
 nieprzyjaciołmi zbawienia naszego szczęśliwie odnieść zwycięztwo,  
 abyśmy się mogli w czasie cieszyć chwałą i szczęśliwością Twoją  
 na wieki! Amen.

---

## NA PONIEDZIAŁEK ŚWIĄTECZNY.

---

### *O darze Ducha świętego.*

Światłość przyszła na świat, a ludzie raczej  
 umiłowali ciemności niżeli światłość. Jan 3.

Tą światłością świata, chrześcijanie! jest Jezus Chrystus, jako  
 sam mówi o sobie: *Ja jestem światłość świata, do mn'e kto idzie,*

*nie chodzi w ciemnościach; ta to światłość oświeca każdego człowieka na świat przychodzącego, a bez której tchnienia żywota mieć nie możemy. Taką światłością jest Duch św., trzecia Osoba Trójcy Przenajświętszej; bo mówi o Nim Jezus Chrystus: *Gdy przyjdzie Duch św., którego Ja wam pošlę, On wam przypomni wszystko i nauczy was wszelkiej prawdy.* Jakoż przyszedł w dzień Zielonych Świątek na ziemię, objaśnił Apostołów, a przez nich świat cały, i zapalił ludzi tym ogniem, który Jezus Chrystus przyszedł puszczać na ziemię. Mając tedy, chrześcijanie! tak hojną światłość, z kądże jeszcze pochodzi to zaślepienie świata? Z kądże ludzie, jak mówi Jezus Chrystus: *bardziej umiłowali ciemności, niżeli światłość?* Uciekają od światła prawdy, aby się ich uczynki jawnie złymi nie pokazały; zamykają na światłość oczy, aby w ciemnościach grzechu bezpieczniej i spokojniej błakać się mogli. Na toć to uzał się Jezus Chrystus, na to i my z Nim narzekamy. Gdyby albowiem chcieli ludzie chodzić w tój światłości, nie byłoby między nimi ani błędów niedowiarstwa, ani występków. Otwórzmyż, chrześcijanie! oczy na tę światłość, która niegdyś w tych dniach zabłysła na ziemi i dotąd jój oświecać nie przestaje, światłość Ducha Przenajświętszego; a ten dar tak jest wielki i zacny, że Jezus Chrystus nie mógł go dać ludziom, ażby sam odszedł do Ojca. O tym to darze najwyższym mówić dziś będę; a że najwięcej nam idzie o nabycie i utrzymanie w sobie tego daru, przedstawię wam:*

*Najprzód:* Dla czego i jak dostępować mamy daru Ducha świętego.

*Powtóre:* Po czém możemy poznać i jak utrzymać w sobie dar Ducha świętego.

Naucz nas Ty sam, Duchu Przenajświętszy! jako Cię znać, pragnąć i nabywać możemy; za przyczyną N. M. P.!



## Treść:

C. I. a) Jak wiele zależy na otrzymaniu Ducha św. b) Jak się usposobić do przyjęcia Ducha świętego.

C. II. c) Jak poznać obecność w sobie Ducha św. d) Jak utrzymać w sobie Ducha świętego.

## CZĘŚĆ PIERWSZA.

Prawdziwe złe chrześcijan ztąd, rozumiem, pochodzi, że nie poznają zamiarów Boskich względem siebie i nie korzystają z tych łask, które im w różnych tajemnicach przygotował. W nichto albowiem Jezus Chrystus wysłużył te łaski, które nam w czasie chce rozdawać. Szczególniej w tajemnicy Zesłania Ducha św. wylewa całą obfitość darów Niebieskich, owszem samego Dawcę darów wszelakich, to jest Ducha Przenajświętszego, na tych, którzy do odebrania Jego należycie są usposobieni.

a) Wiecież zaś, chrześcijanie! jak wiele nam zależy na tym darze? Bez łaski Ducha św. nie możemy być prawdziwymi chrześcijanami; bo aby być chrześcijaninem, potrzeba się odrodzić z wody i z Ducha św. na chrzcie św.; potrzeba odebrać nowy żywot i poświęcenie z Boga; już zaś nie masz życia duchownego, nie masz poświęcenia bez łaski Ducha św. Ztąd mówi Apostół: że *kto Ducha Chrystusowego nie ma, ten nie należy do Niego*; czyli, że nie jest Chrystusowym, kto nie ma Ducha św., przez którego na synów Boskich przysposobienie odbieramy. Bez łaski Ducha św. nie możemy ani kochać jak należy Boga, ani się modlić do Niego jak potrzeba. O czém nas znowu upewnia Apostół, mówiąc: że *miłość Boża rozlana jest w sercach naszych przez Ducha św., który nam dany jest, i że nie umiemy się sami modlić, jakoby należało, ale Duch św. błaga w nas jękami niewypowiedzianymi*. Na co się zaś przyda człowiek, jeżeli miłości Bożej nie ma w sercu, tej miłości, która sama stanowi żywot jego, która go koi i pociesza we wszystkich wypadkach życia tego, która mu zapewnia

życie szczęśliwy po śmierci? Albo, co poradzi człowiek, jeżeli się nawet modlić i potrzeb swoich przełożyć nie będzie umiał Bogu? Zaprawdę! ciemności i udręczenia muszą być jego udziałem. Ztąd to widzimy tych, których Duch Boski odstąpił, pozbawionych spokoju duszy, stających się łupem nieporządnym żądź i namiętności; zdają się żyć i działać, a oni zostają w śmierci i pełni uczynki śmierci. Z tego następuje, że bez łaski i pomocy Ducha św. nie możemy żadną miarą zasłużyć na zbawienie. Jeżeli bowiem przez Niego wzbudzeni bywamy do dzieł zbawiennych, od Niego otrzymujemy siłę do ich wykonania; jeżeli, jak mówi Apostół, bez Niego nie możemy nawet wezwać Imienia Jezus, do czegoż już zdolnymi być możemy w porządku zbawienia bez tego daru Ducha św., od którego i chcenie i wykonanie pochodzi? Rozumiemy częstokroć, że to z nas pochodzą owe uczucia zbawienne, owe postanowienia chwalebne, ten żal za wykroczenia przeszłe, te żądze i pragnienia święte, których niekiedy doświadczamy; że to my sami czynimy, co dobrego nam się czynić kiedy wydarza; nie chrześcijanie! jest to łaska Ducha św., która nas unosi i wspiera; bez Niego ani byśmy pomyśleli o czem dobrém. O jakżeś nam więc jest pożądaną, jak szacowną darze Ducha Przenajświętszego! Przez Ciebie my to i od Ciebie odbieramy cechę na wybranych i przeznaczonych do chwały. *Naznaczeni jesteście*, mówi Apostół, *Duchem św., który jest zadatkiem dziedzictwa wiecznego*. Kto więc ma Ducha św., ten ma zadatek chwały wiecznej. Ach! któżby sobie nie życzył téj chwały; a zatem któż sobie nie powinien życzyć jój zadatku, którym jest Duch św.? Lecz cóż to jest Duch św.? i czyliż wiele chrześcijan nie mogłoby powiedzieć z owymi Efezejczykami, że *ani wiedzą, że jest Duch św.*? Rozumiem jednak, chrześcijanie! że wierzycie w Trzecią Osobę Trójcy Przenajświętszj Ducha św., bo to i żegnając się nawet wyrażacie. Odebrać tedy Ducha św., jest to odebrać Jego dary, Jego łaskę, łaskę ową drogą usprawiedliwienia, która nas miłymi Bogu czyni, a którą odbieramy w Sakramentach śś. Te to łaski, łącznie z łaskami czynnymi, wspierającemi nas do czynienia dobrze, wszystkie te, mówię, łaski Ducha św. usprawiedliwiają człowieka, poświęcają, uświęcają i czynią go wybranym Bożym, dziedzicem chwały wiekuistej. Wielkie zapewne i niewypowiedziane dobra przynosi nam z sobą Duch święty.

b) Już teraz idzie nam tylko o to, ażeby takiego dobrodzieja dostąpić. Lecz potrzeba wiedzieć, że Duch św. nie udziela się tylko tym, którzy są należycie usposobieni do odebrania Jego darów; a ponieważ jest Duchem miłości, potrzeba, ażeby jakiś stósunek zachodził między dającym a biorącym, czyli, żeby biorący był naczyniem zdolnym do ogarnienia téj miłości. A możecie sobie pochwlebiać, chrześcijanie, że jesteście naczyniem zdolnym do odebrania Ducha św.? Tak wiele tysięcy ludzi było w Jeruzalem, a odebrało Go tylko około sto dwadzieścia osób. Wielu było wezwanych na gody, a ci tylko mogli się na nich znajdować, którzy mieli szaty weselne. Wieleż i z pomiędzy nas będzie miało szczęście odebrać dar Ducha św.? Nie skąpy jest Pan w miłosierdzie; każdy kto się do Niego należycie usposobi, może Go otrzymać. Jakże się tedy do przyjęcia Jego usposabiać mamy? Potrzeba się najprzód starać o oczyszczenie swojego serca przez pokutę, bo w *duszę złośliwą*, mówi Mędrzec, *nie wnijdzie duch mądrości, ani będzie mieszkał w ciele poddaném grzechowi. Co bowiem za uczestnictwo może być sprawiedliwości z niesprawiedliwością, albo jaki związek światła z ciemnością?* mówi Apostół. Jako Duch św. może przemieszkować w téj duszy, w której grzech przemieszkuję i która następnie w posiadaniu czarta zostaje? Możeż to być, ażeby w jednémże ciele Duch światłości i duch ciemności przemieszkował? Należy tedy uprzątnąć pierwój serce Duchowi św. przez pokutę. Piotr i Tomasz Apostołowie, lubo upadli, jeden zaparcie się Pana w czasie męki, drugi niedowiarstwem w czasie Zmartwychwstania, obadwa jednakże przed przyjściem Ducha św. pokutowali; jeszcze mieli dni pięćdziesiąt czasu do opłakania swego grzechu, nim wzięli Ducha św. Cóż mogło być świętszego i niewinniejszego nad samego Zbawiciela! a przecież, skoro Nań zstąpił Duch św., zaraz się udał na puszczę, aby tam pokutował. Tak jest, pokuta nie tylko jest usposobieniem potrzebnym, ale i skutkiem łaski Ducha św. *Na kimże spocznie Duch Pański, tylko na skruszonym sercem.* Serc On skruszonych i upokorzonych szuka, aby w nich zamieszkał i one darami swymi ubogacił. Przeto, zaledwie owi Żydzi, co zabili Syna Bożego, zaledwie na kazanie św. Piotra skruszonymi zostali, zaraz ich Duch św. z grzeszników i świętokradców na Świętych przerobił. Pokutą się tedy na przyjęcie Ducha św. przyprowadzić po-

trzeba. Lecz nadto, aby Go do siebie niejako przywabić, potrzeba się w zgodzie, jedności i miłości z bliźnimi zachować; bo Duch św. jest Duchem pokoju i jedności, nie cierpi zaś niezgód i rozerwania. Ztąd to Apostołowie, kiedy Go mieli odebrać, w wspólnej miłości razem zebrani, na przyjęcie Jego gotowali się w wieczniku. Należy prócz tego na wzór uczniów Pańskich trwać na modlitwie, pragnąć tego Ducha Przenajświętszego i wzywać Go gorącemi prośbami; zostawać, ile być może, na osobności, bo Duch św. nie kocha się w zgiełkach i rozproszeniach. Rad On się udziela tam, gdzie panuje cisza i pustynia. A jeżeli nie możemy uczynić pustyni około siebie, czyli oddalić się od ludzi, zrobmy ją w samych sobie przez milczenie, skromność, skupienie wewnętrzne i pamięć na obecnego Boga. Nareszcie, aby do nas przyszedł Duch św., potrzeba się koniecznie wypróżnić z ducha światowego; duch bowiem świata jest wcale przeciwny Duchowi Bożemu, tak dalece, że Zbawiciel wyraźnie oświadczył, iż Go świat przyjąć nie może; zatem i do nas Duch św. nie przyjdzie, aż przeciwny Jemu duch świata ustąpi. A gdy przyjsć raczy, po czémże Go poznać i jak utrzymywać w sobie mamy? O tém w drugiej części.

## CZĘŚĆ DRUGA.

c) Wiele nam na tém zależy, chrześcijanie, abyśmy wiedzieli, czyli nami Duch Boski powoduje, czyli téż inny jaki duch obcy i przeciwny; bo przez takową wiedzę, jeżeli nie chcemy być nieczułymi na los własny, wychodzimy z obojętności i odrętwienia, i albo się ukrzepiamy w dobrém i pobudzamy do tém większej gorącości, jeżeli Ducha Boskiego mamy, albo téż, lękając się jawnego niebezpieczeństwa, myślimy o pokucie, jeżeli Go nie mamy. Po czémże tedy możemy poznać, żeśmy odebrali Ducha św.? Po odmianie naszego życia, roztrząsając, czyli nasze życie jest podobném do tego, jakie prowadzili Apostołowie po odebraniu Ducha św. Zważmy tedy, jakimi byliśmy wprzód i jakimi jesteśmy teraz, a poznamy, czyli nas Duch św. ożywia. Jeżeli spowiedziom naszym zbywa na należytem przedsięwzięciu poprawy, jeśli



nie mamy mocnej woli unikania okazji grzechowych, jeżeli tylko zbywamy spowiedzi nasze i wkrótce po nich odpadamy w grzechy ciężkie, nie nagradzamy i nie wracamy rzeczy cudzych,—Duch św. natenczas tylko przeszedł około nas, ale w nas nie zamieszkał. Lecz jeżeli po spowiedziach naszych następuje znaczna poprawa, i trwamy statecznie w dobrém, znakiem jest, że nas Duch św. nawiedził i On sprawuje w nas tę chwalebną odmianę. Jeżeli nadto w postępowaniu naszym nie uwodzimy się względami ludzkimi, nie wstydzimy się okazać prawymi chrześcijanami, jeżeli gorliwymi jesteśmy o pomnożenie chwały Boskiej, staramy się czynnie o zbawienie bliźnich, o naprowadzenie ich do Boga, —natenczas tenże sam Duch Boski nas ożywia, który ożywił Apostołów. Jeżeli zaś przeciwnie obojętnymi jesteśmy na to, co należy do chwały Boga, nie wiele nas to obchodzi, że Go obrażają, że bliźni nasi obłąkują się w grzechach i giną, jeżeli nie odwodzimy drugich od tego, co ich o niebezpieczeństwo duszy przyprawia, nie usuwamy zgorszeń, ile jest w mocy naszej, nie dbamy o oświecenie nieumiejętnych, poprawę zdrożnie postępujących, i sami nie wiele się o poprawę własną troszczymy,—o natenczas bądźmy pewni, iż nie mamy w sobie Ducha Bożego, nie mamy miłości Jego; bo miłość, kiedy gdzie jest, mówi św. Grzegorz, wielkie rzeczy czyni, a jeśli nie chce czynić, nie jest miłością. Jakże nieszczęśliwi są ci, którzy pozbawieni zostają tego Ducha ożywającego! do niczego oni dobrego nie są zdolni: pobożność im się przykrzy, nauki ich duchowne nudzą, pomyślności ich zaślepiają, przeciwności do rozpaczki prowadzą, zgryzoty sumienia im dojmują; stają się zatwardziałymi, nieużytymi do dobrego, zaślepionymi na własne niebezpieczeństwo i zgubę, jak to krótko wyraził Prorok, mówiąc: *Jeżeli im odejmiesz Ducha Twego, ustaną i w proch się swój obrócą*. Lecz o jak znowu szczęśliwi, którzy tego Ducha Boskiego posiadają! bo jako bez Niego nic nie możemy uczynić dobrego, tak z Nim wszystko, jako mówi Apostół: *wszystko mogę wykonać w tym, który mnie umacnia*. Ojciec rodziny, gospodarz, pan, urzędnik, kapłan, rzemieślnik, ożywieni Jego łaską, szczęśliwie w swych obowiązkach postępują i umieją rozróżnić, co są winni światu a co Bogu.

d) Jeżeli tedy czujemy w sobie, chrześcijanie, ten dar najdroższy, tego Ducha życiodawczego, jeżeli nam się z dobroci

swój udzielił, starajmy się Go ciągle w sobie utrzymać. Lecz jakichże na to sposobów mamy używać, abyśmy Go w sobie utrzymali? Oto strzegąc się nadewszystko, abyśmy nie przytłumiali w sobie Ducha Pańskiego, czyli, jak mówi Apostół, abyśmy Go nie zasmucali. *Nie chcecie, woła, zasmucać Ducha św., którym naznaczeni jesteście na dzień odkupienia.* Oto i Dawid gorąco się do Boga modlił, *nie odrzucaj mnie Boże, wołając, od oblicza Twego, i Ducha Twojego św. nie bierz odemnie.* Nie przytłumiamy Go zaś w sobie wtenczas, kiedy się nie sprzeciwiamy Jego natchnieniom, nie przyduszamy w sobie Jego światła, postępujemy wiernie za Jego oświeceniem, nie bierzemy łaski Jego na próżno, ale z nią współrobimy, nadewszystko, kiedy się strzeżemy grzechów, które się najbardziej Duchowi św. sprzeciwiają, jako to: rozpaczliwości, tudzież zuchwałej a zbytcej ufności o zbawieniu, jako też grzechów nieczystych, przez które pogwałcamy Kościół Ducha św., którym my jesteśmy, chrześcijanie. O bracia moi! rozumiecież, że to jest w mocy naszej odzyskać Ducha św., skoro Go raz utracimy? i że Go tak łatwo jest przywołać do siebie, gdy nas opuści? A ponieważ to zawsze z naszej się winy przytrafia, niewdzięczność nasza staje się podtenczas szkaradniejszą, i stan nasz tém nieszczęśliwszy, *a ostatnie rzeczy nasze, mówi Ewangelia, stają się daleko gorsze, niż były pierwsze,* to jest niż były przed odebraniem daru Ducha św. *Nie podobna jest bowiem, mówi Apostół, ażeby ci, którzy raz oświeceni zostali i skosztowali daru niebieskiego i stali się uczestnikami Ducha św. a odpadli, aby znowu powstać do pokuty,* czyli trudno im powstać do pokuty. Któż się takiej pogróżki nie przełęknie? Atoli jeżeliby kogo mniej przerażała, i nie zdawało mu się, aby tak trudno można było przyjść do pokuty, możemy to zobaczyć w przykładach. Ów Dawid, tak pobożny i cnotliwy wprzód monarcha, który był narzędziem Ducha św., i przez którego On pienia i wyroki swoje wydawał, gdy mówię, ten Dawid upadł nieszczęśliwie w ciężkie występki, leżał w nich dziesięć miesięcy, i ani pomyślił o pokucie, aż mu Natan Prorok pod przypowieścią widocznie wystawił niewdzięczność jego ku Bogu, i okazał, jak wiele od Niego odebrał dobrego, jak ciężko przeciw Niemu wykroczył. Saul, drugi król Izraelski, lubo przez czterdzieści dwa lat żył w dziecięcej niewinności, skoro jednak utracił raz przez grzechy łaskę i tego Ducha, którym oży-

wiany, zwyciężał zastępy nieprzyjacielskie, odrzucił go Bóg od siebie i nie dał się już ani łzom miłego sobie Samuela Proroka, które za nim wylewał, zmiękczyć. Figurą tegoż nieszczęścia był i ów paralytyk, który, będąc za grzechy paraliżem skarany, 38 lat przy sadzawce cudownej zostawał, a nie mógł zdrowia odzyskać, aż go Jezus miłosierny uleczył. Owe panny głupie, które omieszkawszy oleju, już potem nie zostały wpuszczone na gody Oblubieńca. To wszystko dostatecznie was, chrześcijanie, przekonywa, jak niebezpieczna jest rzecz utłumić w sobie Ducha św. i wystawić się na utratę łaski Jego. Jednakże aby utrzymać w sobie łaskę i dar Ducha św., nie dość jest nie utłumiać Go tylko w sobie przez jawne grzechy, lecz potrzeba Mu nadto przyjemne w sobie uczynić mieszkanie przez ćwiczenie się w cnotach, przez głęboką pokorę i gorącą modlitwę. Sam On to wyraził u Izajaszasza Proroka, że na pokornych rad spoczywa. *Na kimże* mówi, *spocznie Duch mój, jeżeli nie na pokornym?* I w rzeczy samej, przez pokorę połączoną z modlitwą wszystko otrzymać możemy, bo modlitwa pokornego przenika niebios.

*Zakończenie.* Starajmy się usilnie, chrześcijanie, o otrzymanie Ducha św., a gdy nas łaskawie nawiedzić raczy, umiejmy się z takim gościem obchodzić, aby nas nie opuścił. O jak nam z Nim jest dobrze! o jak nam źle bez niego! On nas pociesza w smutkach, On słodkim balsamem goi rany naszego serca, wlewa w nie mięztwo i siłę, wzbudza do żalu i skruchy za grzechy. On oświeca umysły nasze, rozpędza ciemności, usuwa wątpliwości, dodaje rady w zawłościach, uczy człowieka prawdziwej mądrości. Jest to Nauczyciel najlepszy, Pocieszyciel najskuteczniejszy, Dawca darów wszelkich. Wnieśmyż serca do Niego i zawołajmy słowy Kościoła: *Przyjdź Duchu Stworzycielu, nawiedź umysły nasze i napełnij łaską niebieską te serca, któreś stworzył.* Ty się Pocieszycielem zowiesz, darem Boga Najwyższego, źródłem żywem, ogniem, miłością i namaszczeniem duchowném. Zapal ogień miłości w sercach naszych, umocnij naszą słabość, oddal wszelkich nieprzyjaciół od nas, zaszczerp pokój i zgodę ze wszystkimi. Za Twojem przewodnictwem niech od wszelkiego złego zostaniem wybawieni. Przez Ciebie niechaj poznamy należycie Ojca, Syna i Ciebie Ducha od obydwu pochodzącego, abyśmy Bogu w Trójcy jednemu

służyli na téj ziemi, pełnili we wszystkiém wolą Jego, a po śmierci wielbili Go i wychwalali po wszystkie wieki wieków. Amen.

---

## NA BOŻE CIAŁO.

---

### *O ustanowieniu Najświętszego Sakramentu.*

Człowiek niektóry sprawił wieczerzę wielką,  
i wezwał wielu. Luc. 14.

Dwojakie jest znaczenie dzisiejszej przypowieści, chrześcijanie. Przez tych wezwanych na wieczerzę rozumieją się najprzód powołani do wiary Chrystusa, jakimi byli Żydzi na początku, lecz gdy ci wzgardzili tą wieczerzą, wezwał na nią P. Bóg rozmaite narody z pogan, a ci napelnili dom czyli kościół Boży. W drugiem znaczeniu rozumie się ta przypowieść o owéj Boskiej wieczerzy, którą Chrystus wszystkim wiernym wyprawił z Ciała i Krwi swojej w Najświętszym Sakramencie. Nazywa się ta wieczerza wielką i wielu na nią jest zaproszonych, bo zastawiają na niéj potrawę wielką i nieocenionéj wartości: Ciało i Krew Syna Bożego; bo ma trwać nie na czas krótki, ale do końca świata; bo wielkie skutki sprawuje, to jest, nie już ciało, ale duszę karmi i nasycza na żywot wieczny i błogosławiony. A bez wątpienia wielu jest na nią wezwanych, bo wszyscy prawowierni na całym świecie, którzy byli, są i będą do końca świata. Jakżeśmy szczęśliwi, chrześcijanie, że nam się dostało być zaproszonymi na tę wieczerzę! Zastanawialiżeście się kiedy nad tém szczęściem, nad tą miłością nieporównaną, z którą nam się Chrystus daje tu dożywiania, dla której chce tu z nami mieszkać do końca wieków



aby nas nie przez Aniołów, nie przez sług swoich, ale sam przez siebie osobiście pocieszał i ratował? Lecz oraz staraliżemy się téj Boskiej Wieczerzy z należytem usposobieniem pożywać? W dniu więc dzisiejszym, w którym uroczyste pamiątkę téj Wieczerzy obchodzimy, przeniesmy się duchem na ową chwilę, w której najśłodszy Zbawiciel, roztopiony miłością ku ludziom, ten cudowny Sakrament postanowił, a z samego ustanowienia jego nauczymy się jak go pożywać mamy. Bo lubo właściwie w Wielki Czwartek uroczystość ustanowienia Najświętszego Sakramentu obchodzimy, wtenczas jednak Kościół zajęty żalasną tajemnicą cierpień Zbawiciela, nie może się całkowitej oddać radości i nie chce mieszać obrzędów wesołych z obrzędami smutnymi; dla tego na dzisiaj przeniósł tę uroczystość i przez całą Oktawę ją przedłuża, abyśmy się z całym zapałem oddać mogli radosnym uczuciom miłości i wdzięczności.

*Najprzód* tedy zobaczmy: Z jaką miłością Najświętszy Sakrament Ciała Pańskiego jest postanowiony.

*Powtóre*: Z jakim usposobieniem winien być przyjmowany.

Najśłodszy Panie Jezu Chryste! przez onę miłość, którąś nam na ostatniej wieczerzy okazał, przemów sam do serc naszych z ową słodkością i miłością, z którąś wtenczas przemawiał do Apostołów; za przyczyną Matki Twojej N. M. P.

### **Treść:**

C. I. a) Z jakim pragnieniem Chrystus Najśw. Sakrament postanowił. b) Kiedy Chrystus ustanowił Najśw. Sakrament. c) Czego użył Chrystus do ustanowienia Najśw. Sakramentu. d) Dla kogo ustanowił Chrystus Najśw. Sakrament. e) Dla czego ustanowił Chrystus Najśw. Sakrament

C. II. f) Przygotowanie do przyjęcia Najśw. Sakramentu przez czystość sumienia. g) Przez miłość Boga i bliźniego. h) Przez pokorę,

### **CZEŚĆ PIERWSZA.**

a) Zbliża się chwila męki i śmierci Jezusa Chrystusa, a On całkiem jest zajęty uszczęśliwieniem ludu swego. Widzi na siebie

wszystkie przygotowania swych nieprzyjaciół, widzi obelgi, biczowania, ciernie, gwoździe, krzyże, które Mu gotują; a On jakby się to Jego nic nie tyczyło, nad tém tylko przemyśliwa, żeby nam jak największy dowód miłości swojej zostawił; nie obchodzą Go nic jego katownie własne, szczęście Go tylko ludzkie zajmuje. Pragnie, aby jako najprędzj mógł Sakrament miłości postanowić i zaraz się na śmierć za nas oddać. *Żądz wielką*, mówi, *pożądałem pożywać Baranka tego z wami pierwój niżbym ucierpiał. Już od dawna, kochani moi uczniowie z utęsknieniem mojego serca oczekiwałem tego momentu, w którymbym wam samego siebie w darze oddał, pierwój, niżbym się z wami widomie rozstał. Lecz teraz, gdy już przyszła ta pożądana chwila, wesele moje spełnione jest.* Siada więc do stołu, pożywa z uczniami Baranka starozakonnego i dopełnia po raz ostatni téj figury Baranka nowego zakonu, Sakramentu Ciała swojego. Potém bierze chleb w Najświętsze ręce, i wznosząc oczy ku niebu, dziękuje swojemu Ojcu, że już przyszedł ten moment tak długo upragniony, w którym swą ku nam miłość może okazać. Błogosławi dalój ten Chleb święty, łamie Go, aby wypełnił to, co tyle razy swoim uczniom powtarzał, mówiąc: *Chrztem krwi mam być ochrzczoney; o! jako mnie tęskno aż się to wypełni. Krew moja niecierpliwości doznaje aż się wyleje za was. Ciało moje bezustannie zostaje tropione, aż będzie poszarpane dla was; a gorzkismutek, który mnie ogarnia z przybliżania się męki mojej, połączony jest z drugiej strony z najwyższą radością, iż w téj męce znajdziecie lekarstwo na wszystkie wasze nieszczęścia.* Rozdaje zatém Ciało swoje uczniom, i mówi: *Bierzcie i pożywajcie z tego wszyscy, bo to jest toż samo prawdziwe Ciało moje, które będzie wydane za was.* Podobnież błogosławi Kielich i daje z niego pić uczniom swoim, mówiąc: *Pijcie z tego wszyscy, bo to jest prawdziwa Krew moja, taż sama, która będzie wylana na odpuszczenie grzechów waszych.* Ach, chrześcijanie! gdybyście się znajdowali na owéj słodkiej Wieczery, kiedy rozgorzały miłością waszą Zbawiciel, mocą słów swoich Boskich, chleb w Ciało, a wino w Krew swoją przemieniał, gdybyście, mówię, byli podówczas przy tém obecni i patrzyli na Jezusa Chrystusa, całkiem zajętego szczęściem waszém, jakież uczucia przejmowałyby duszę waszą?

b) Lecz przedrzyjmy oczyma wiary tę zasłonę, która Go nam tu ukrywa; przenieśmy się myślą na onę godzinę, i wystawmy sobie, że tu pomiędzy nami czyni te cuda miłości. Samą wigilią swęj śmierci, też samą noc, w którą nieprzyjaciołom swoim miał być wydany, obiera na ustanowienie tajemnicy miłości ku ludziom. Ludzie nie myślą, tylko jakoby się Go pozbyć, a On myśli, jakoby z nimi dla obsypywania ich dobrodziejstw pozostać. Cała Jerozolima w ogniu, wszystek lud rozjuszony, wszyscy się sprzyśgają na Jego zgubę, a On w tymże czasie największe dla nich przygotowuje łaski. Ludzie przeciw Niemu najczarniejszy układają spisek, a Jezus samą ku nim oddycha miłością i pokojem. Oni Mu wystawiają krzyż, na którymby sromotnie umarł, a Jezus wystawia im ołtarz na którymby się za nich dla przebłagania Boga ofiarował; oni się gotują męczyć Go i zabijać, a Jezus im się na żywot wieczny oddaje; oni myślą szarpać i katować Jego Ciało, a On ich chce karmić i ożywiać swém Ciałem; oni sposobią się przelać Krew jego, a On im z téj Krwi gotuje łaźnię, w którejby obmywali grzechy swoje. O cudo miłości! O Boże Zbawicielu nasz! jakże prawdziwie powiedział Twój uczeń kochany, że umiłowawszy nas do końca, umiłowałeś aż do zbytku, aż do wydania się za nas, aż do zjednoczenia się z nami w sposób, jaki tylko mądrość Twoja wymyśleć mogła.

c) I dla działania tego cudu obiera, chrześcijanie, chleb, ten to pokarm nasz zwyczajny, chleb posiłek równie ubogich, jak bogatych, równie zdrowych i mocnych, jak osłabionych; poświęca Go na nowo, aby nim pokrzepił zemdlonych, karmił i nasycił łaknących, aby uwieczniał życie tych wszystkich, co go w-łasce pożywają. Daje Go wszystkim mówiąc: *bierzcie iżywajcie*. Ofiarowałem już za was tyle razy moje łyzy, moje modlitwy, moje trudy i prace; teraz nie pozostało mi tylko Ciało i Krew moja, i te wam teraz oddaję. Oto Ja już umieram, przyjmijcież odemnie w Testamencie ten dowód miłości, z którą ku wam zawsze oddychałem. Nie mam wam co droższego zostawić, zostawuję wam siebie samego, Ciało dla was umęczone i Krew za was przelaną. *Bierzcież je iżywajcie* z tą miłością, z którą Ja wam ofiaruję. Ach! topniały od miłości serca Apostolskie, widząc swojego Pana wcale roztopionego. O Boże! jakżeś Wszechmocny i miłosierny! i także to pod postacią jednego kawałka chleba zawierasz całą

swą niezmierność Boską, dla tego abyś się stał pokarmem naszym? Karmiłeś niegdyś lud twój na puszczy chlebem Anielskim, a dziś karmisz nas własném Twém Ciałem, własną Krwią, własną Twoją Osobą Boską.

d) Któryż pasterz, pyta Chryzostom św., własną krwią pasie owieczki swoje? owszem, matki nawet dają częstokroć innym do wykarmienia swoje dziatki; lecz On nie zniósł tego, ażeby nas kto inny, albo czém inném miał karmić, ale sam własną Krwią swoją nas karini, baranki i dziatki swoje. I jakoby nie mógł żyć bez ludzi, jakoby Mu jakiego szczęścia bez nas brakowało, szuka nas w naszej nędzy i jedyne swoje rozkosze, według Mędrca, zakłada być z synami ludzkimi, aby ich swojego szczęścia uczynił współnikami; nie chce żyć bez nas, nie chce być szczęśliwym bez nas, i osobliwszą to jest Jego rozkoszą, gdy my jesteśmy z Nim, a On z nami. O Panie! i *cóż jest człowiek, że Go tak wielmożysz, albo syn człowieczy, że go tak nawiedzasz?* Znał bez wątpienia Pan Jezus naszą podłość i nędzę, znał kruchość naszej gliny, bardziej aniżeli którekolwiek stworzenie; przecież toż samo tém więcej podniecało w Nim gorącość ku nam miłości, tak iż, nie mogąc dłużej wytrzymać, wyrwał się niejako z niebios, a przyszedł do nas, aby nam pomagał w znoszeniu cierpień naszych, aby osłodził nędze nasze, owszem, aby sam za nas wszystko cierpiał, a tak nas uszczęśliwił. Ów upragniony narodom, sam ich pragnie i szuka; Ten, którego gorącemi wzywano prośbami, sam nas wzywa i prosi: *pójdźcie do mnie wszyscy*. Ten, którego widzieć i słyszeć pragniono, daje się nietylko widzieć ale i pożywać: *pijcie mnie i pożywajcie*. O słodki Jezu! jakżeś nam jest dobry z tym Kielichem w ręku.

e) Nie jest to, chrześcijanie katolicy, Kielich gniewu i zemsty, ale miłosierdzia i łaski. Anioł ów, którego widział Jan ś. w Objawieniu, wziął z ręku Przedwiecznego Kielich pełen zapalczowości, aby go wylał na narody; ale ten Anioł pokoju, ten pośrednik nowego testamentu, trzyma w ręku Kielich miłosierdzia, aby go wylał na grzeszników i oczyścił ich ze wszystkich zmaz grzechowych. O wy! którzyście łzami prawej pokuty obmyli grzechy wasze, bierzcie z ufnością ten Kielich i poznajcie, jak słodki jest Pan tym, którzy Go szczerze szukają. Jestto Krew nowego Testamentu, która gładzi wszystkie grzechy, która naprawia wszy-



stkie szkody, która daleko silniej woła o miłosierdzie za wami, niżeli krew Abła wołała o pomstę, która kojarzy wieczyste przy mierze między Bogiem a ludźmi. *Bierzcie ją więc i pijcie.* Nie długo, a wkrótce się wyleje sposobem krwawym i widocznym. Pragnienie, które mam przelania jęj za was, zniewala mnie, abym ją pierwój wlał w serca wasze. Nienawiść moich nieprzyjaciół, ich skargi, które na potępienie moje wynajdują, zdradziectwo mego ucznia, niesprawiedliwość sędziego, okrucieństwo katów służą mi tylko za narzędzia do okazania mojęj ku wam miłości. Na odpuszczenie to grzechów waszych ta Krew się przeleje; i ponieważ grzechy wasze codziennie się odnawiają, codzień téż niech się za was na ołtarzach ofiaruje. Co za miłość, chrześcijanie katolicy, Boga Zbawiciela naszego ku nam w ustanowieniu N. Sakramentu! Jakie pragnienie, abyśmy Go przyjmowali. Ale jakże Go należycie przyjmować możemy, aby nam to ku zbawieniu służyło? Niech On nas już sam w téj *Drugiej Części* nauczycy.

## CZĘŚĆ DRUGA.

Te dwie Tajemnice, które Chrystus na ostatniej wieczerzy wykonał: umywanie nóg Apostołom i postanowienie N. Sakramentu, zdadzą się nie mieć pomiędzy sobą związku, jeżeli się na nie powierzchownie tylko zapatrywać będziemy. Ale rozważywszy okoliczności, w których to Pan uczynił, słowa, które przy tém do uczniów mówił, poradziwszy się nauki i wykładu w tym względzie Ojców śś., poznamy, że jedno było przygotowaniem do drugiego, i że przez umywanie nóg uczniom chciał nas Zbawiciel nauczyć usposobień do przyjmowania N. Sakramentu. Jakoż nie uczynił tego przed pożywaniem Baranka starozakonnego, lecz gdy już dopełnił téj figury starego prawa, a na miejsce jęj miał już rzecz samą postawić, to jest Baranka nowego, gładzącego grzechy świata, Sakrament, mówię, Ciała i Krwi swojęj, — wstał od stołu, zdjął z siebie zwierzchnią szatę, nalał w miednicę wody, przepasał się prześcieradłem, klęknął do nóg Apostolskich, obmył je i otarł prześcieradłem, nie wyjmując nawet zdrajcy Judasza, a wstawszy potém dokonywał tego słowy, co spełnił już uczynkiem. Bez wąt-

pienia, wielką tu okazał Pan różnicę między obrządkami starego zakonu a tajemnicami nowego. Cóż tedy znaczy to umywanie, to wzbudzenie do miłości serc Apostolskich, to tak dziwne upokorzenie Syna Bożego, jeżeli nie czystość serca, miłość gorąca, pokorę głęboką, z któremi do stołu Pańskiego przystępować winniśmy!

f) A najprzód, mając Zbawiciel dać Apostołom do pożywania Ciało, obmył im nogi, na znak obmytego już przez łaskę ich serca, aby nam okazał, z jaką czystością sumienia winniśmy Go przyjmować, jak mamy wprzód oczyszczać serce łzami pokuty i ocierać je z owych żądz i przyłgnięć niegodziwych, które są jakoby nogami jego, gdyż je te unoszą do występków. Te to więc brudy dusz naszych, któreśmy zaciągnęli, te grzechy, te nieczystości, te przekleństwa i złości, to gwałcenie świąt i postów, te posądzania i obmowy, te zgorszenia, któreśmy drugim z siebie dali, obmywajmy w pokucie; a nie przestając na obżalowaniu uczynków grzechowych, pozbywajmy z serca wszelkich pragnień i żądz występnych: owego przywiązania do grzechu jakiego; owych chęci i usposobień złych serca, które się w niem częstokroć pomimo łez nawet pokuty pozostają. Pomnijmy bowiem, jako Pan pogroził św. Piotrowi, kiedy chociaż z pokory nie chciał być obmywanym. *Jeżeli cię, powiada, nie obmyję, nie będziesz miał zemną części w królestwie Bożem.* Do nas się to ściąga, chrześcijanie, ta pogroźka; nie możemy się spodziewać z Chrystusem części, jeżeli się z grzechów nie obmyjem w pokucie. Jeżeli Apostołowie, lubo już, wyjąwszy Judasza, byli czystymi, jako sam Pan oświadcza, potrzebowali jednak z lekkich nawet ułomności oczyszczenia, mając pożywać Ciała Pańskiego — cóż sądzić o tych, którzy z zmazaniem sumieniem, z grzechami ciężkimi, z sercem przyklejonem do występków, śmieją to Ciału Pańskie przyjmować? Będą oni je pożywać jako Judasz, w którego, jak świadczy Ewangelia, zaraz po przyjęciu wstąpił djabeł, iż o niczem więcej nie myślał, tylko o dokonaniu swój zbrodni. Będą przyjmować lekarstwo żywota, a znajdują w niem truciznę śmierci. Przystępują jako przyjaciele i miłośnicy Boga, a zdradzają Go jako Judasz. Będzie im tylko o to chodziło, ażeby razem z drugimi komuniko- wali, ale nie będzie szło o to, aby życie swe poprawili; też same będą ciągnąć przekleństwa, też same nałogi i nieczystości, też wdawania się w okazy grzechowe i światowości. Przebóg, chrze-

ściianie! i Judasz wespół z innymi brał oczyszczenie, i Judasz komunikował, a przecież Judasz zawsze był Judaszem; te oczyszczenia pozorne nie ochroniły go, aby nie był synem zatracenia. Jeżeli więc chcecie ująć łosu Judasza, starajcie się nie na pozór tylko pokutować i nie na oko ludzkie przyjmować komunie św., ale należytą wprzód pokutą oczyścić sumienie, przystępujcie z miłością do tego stołu. I to jest drugi przygotowania sposób do komunii św., ażeby ją przyjmować z miłością.

g) Widzieliśmy, jaką miłością ku nam pałał Jezus Chrystus, kiedy ten Sakrament postanawiał; i żeby nawzajem do przyjmowania go z miłością zagrzebał serca Apostołów, na najniższe się zdobywa ku nim usługi: karmi ich, poi, nogi im nareszcie umywa, służy i miłośnie do nich przemawia, ażeby tylą zabiegami rozpałił ich serca ku sobie; zdaje się nawet, jakoby ich przeproszał, jeżeliby się któremu co w Nim albo w drugich uczniach niepodobowało. Oto jest nauka i przykład, jak wzbudzać mamy serce do miłości Jego, kiedy Go w Sakramencie przyjmujemy, jak zarazem powinniśmy być wolni od wszelkiej niechęci ku bliźniemu. Bo i kogoż, chrześcijanie, będziemy kochać, jeżeli Zbawiciela tak nas kochającego, tak dla nas wylanego nie kochamy? Miłujemy niestety świat, który nas zwodzi, miłujemy osoby i okazyje, które nas gubią, a nie mamyż miłować Jezusa Chrystusa, który nas oświeca i zbawia? Miłujemy dobrodziejów, którzy nam jaką łaskę wyświadczili, przyjaciół, którzy nam przychylność okazali, a któż jest naszym większym dobrodziejem i przyjacielem, jako Jezus, który Krwi nawet własnej dla nas nie żałuje? Ach! jeżeli po tém wszystkiém jeszcze kto nie miłuje Pana naszego Jezusa Chrystusa, wołam z Apostołem: niech będzie przeklęty! Nie wart takowy człowiek żyć na świecie, nie wart, aby go słońce oświecało. Niegdyś przodkowie nasi przedzierali się przez morza i pustynie do tych miejsc, które Jezus Chrystus Krwią swoją i cudami uświęcił; a kiedy po licznych trudach i niebezpieczeństwach stanęli tam, kędy ten Sakrament postanowił, w owym ogrodzie, w którym pot krwawy wylewał, na owęj Kalwaryi, gdzie umarł dla zbawienia naszego, przeniknieni żywém uczuciem wdzięczności, leli słodkie łzy, wspominając sobie na to, co na tych miejscach uczynił. Serca ich rozpałały się miłością ukochanego Zbawcy;

zapominali już i trudów i niebezpieczeństw, pragnąc i umrzeć na tych miejscach. A oto tu na ołtarzach naszych nie już ślady stóp Jego, nie miejsca tajemnic Zbawiciela, ale sam Zbawca, który te tajemnice zdziałał, jest przytomny. Przystępujmyż do Niego z miłością, na jaką się tylko zdobyć potrafimy. Jeżelibyśmy też mieli co przeciw bliźnim, albo oni na nas byli urażeni, starajmy się wprzód z nimi pojednać; wyrzucmy z serca gorzkość i nienawiść, darujmy wszelkie krzywdy i urazy, ani się ważmy z sercem zakrwawioném, mściwém, zdradliwém dawać tu pocałowanie Jezusowi. Nikt z was zapewne takiej krzywdy nie poniósł, jak Chrystus od Judasza, a przecież jakąż między nim a drugimi różnicę uczynił? chyba tę, że go więcej przestrzegał, że mu i pocałowania nie odmówił; również mu nogi umył i Ciałem go swoim nakarmił. Dziwicie się zapewne, chrześcijanie, takiej dobroci Boga Zbawiciela, ale nie przestając na samém podziwieniu, wnijdźcie w zamiary Jego, dla których tak uczynił: *przykład*, powiada, *dałem wam, aby jakom ja uczynił tak i wyście czynili*. A tu nakoniec uczymy się trzeciej przyprawy serca do komunii świętej, to jest pokory i uniżenia się przed Bogiem, sobą i ludźmi.

h) Dopełniwszy Pan Jezus nóg umywania, rzekł uczniom: *Wiecież com wam uczynił? Wy mnie nazywacie Panem i nauczycielem, i dobrze mówicie, bo nim jestem; lecz jeżeli ja Pan i nauczyciel wasz umyłem nogi wasze i wy powinniście jedni drugim nogi umywać*. Ja Bóg i Stwórca wasz takem się poniżył i upokorzył, dalekoż bardziej wy powinniście się poniżyć i upokarzać, bo dla tego *dałem wam przykład abyście mnie naśladowali*. Co dobrze rozumiemy, chrześcijanie. Nie wymaga tu po nas Chrystus, abyśmy te słowa Jego co do litery pełnili, i nawzajem sobie jedni drugim nogi umywali, (lubo pierwsi chrześcijanie to czynili, i do-  
tąd niektórzy tego przykładu Pańskiego naśladowają), ale żąda, a-  
żebyśmy ducha i istotę tej nauki wypełniać usiłowali w każdym czasie, a zwłaszcza, kiedy do stołu Pańskiego mamy przystępować. Tu to pomnieć winniśmy, że jesteśmy proch i błoto, grzesznicy i niewdzięczni, niegodni takiego szczęścia, jakowe nas spotyka, przyjmować Boga Majestatu, i abyśmy nietylko usta, ale z głębi serca powtarzali te setnika pokornego słowa: *Panie, nie jestem godzien, abyś wszedł do mieszkania mego; rzeknij tylko słowo Twoje, a będzie zbawiona dusza moja!* Wielcem niegodny, mój



Panie, abym Cię mógł przyjmować. Jam proch i ziemia, a Ty Bóg nieśmiertelny; ja lichy robaczek, a Ty Król chwały; jam grzesznik wielki, a Ty jesteś sama świętość; ja złość sama, igrzysko nędzy i namiętności, niewdzięcznik i winowajca, a Ty szczerą niewinność i dobroć; jam stworzenie Twoje, a Tyś mój Stwórca. O! jakżem Panie bardzo niegodzien przyjąć Ciebie! Lecz ponieważ tak chcesz, poddaję podłość moję dobroci Twojej. Ciało Twoje niech strzeże duszy moję do żywota wiecznego! Amen. Lecz, chrześcijanie katolicy, chociażbyśmy się ukarżali przed Bogiem, nie przeto jednak jesteśmy pokornymi, jeżeli w postępowaniu z bliźnimi, pysznymi i wyniosłymi jesteśmy. Jeżeli się wynosimy z czego nad drugich, jeśli dumnie o sobie trzymamy, jeżeli pochwał szukamy od ludzi, cieszym się z tego, że nas chwają, nie cierpimy tych, którzy nas ganią, jeżeli w tonach i wysokim o sobie rozumieniu jesteśmy; jeżeli z stroju, z urody, z talentów pragniemy być chwaleni, radzi jesteśmy z czém się popisywać, szukamy pierwszeństw i wyższości, — ach! wtenczas nie zawoźdźmy się, chrześcijanie, nie masz w nas pokory chrześcijańskiej. Jesteśmy w istocie pyszni i dalecy od przykładu Syna Bożego, jakkolwiek zwierzechnie możemy udawać skromność i pokorę. Co za sromota dla nas, pysznić się i nadymać, kiedy Bóg Majestatu uniża się aż do nóg prostych rybaków, i temi rękami, któremi stworzył niebo i ziemię, któremi wzrok ślepym, słuch głuchym, mowę niemym, życie umarłym przywracał, w które Mu wszystko podał Ojciec, temi obmywa nogi prostaków! Przetoż Piotr, widząc u nóg swych Pana nieba, zdumiony zwołał: *I tyś to Panie mnie masz nogi umywać?* Ty Synu Boga żywego mnie, którym jest grzeszny człowiek, *nigdy na to nie pozwolę*. Patrzcie, prostak i niedoskonały jeszcze, a jak umiał korzystać z nauki Mistrza niebieskiego. A my, co się za oświeconych mamy, jesteśmy wcale na to niepojętni; oświata nasza służy nam za bodziec jeszcze do wyniosłości, iż napróżno zdaje się wołać do nas Syn Boski: *uczcie się odemnie iżem jest cichy i pokornego serca*. I także to jesteśmy uczniami Jezusa Chrystusa? Jeżeliż zresztą chcemy dogodzić wyniosłości naszego serca, szukajmyż prawdziwej wielkości, którą sam Bóg nadaje, a której tu nie masz na ziemi, tylko w upokorzeniach. Wtedy według zapewnienia Zbawiciela, im tu będziemy niższymi, tém staniam się większymi i wyższymi w przyszłości.

*Zakończenie.* Gdy z taką miłością Syn Boży ustanowił Sakrament swojego Ciała, jakże nam słodka być powinna pamiątka tego ustanowienia! Drogi ten dar odnawia się nieustannie od tylu już wieków na ołtarzach naszych i odnawiać nie przestanie aż do końca świata, ażeby, jako skazitelne ciała nasze karmią się chlebem skazitelnym, tak dusze nieśmiertelne karmiły się chlebem nieskazitelnym, nadającym im żywot szczęśliwy i wieczny. Cóżes to tedy uczyniła, mądrości niestworzona! iż pod tak niskimi chleba i wina postaciami zawarłaś swój majestat nieskończony, swoją istotę Boską, abyś się stała pokarmem nędznych ludzi? I także to wysilasz ramię swój wszechmocności dla tych istot ślepych, niewdzięcznych, nie znających się na cudach dobroci Twojej? Ach! możeż to być, bracia moi, abyśmy jeszcze zostawali nieczuli na tyle dowodów miłości ku nam Boga, aby serca nasze miały się jeszcze opierać gorącości serca Zbawiciela, który po takiem z swój strony wyniszczeniu, nie domaga się od nas w dowód wdzięczności, tylko nawzajem serca naszego? Nie, Zbawicielu drogi! Już Ci się nie chcemy opierać, zwyciężyłeś; serca już nasze są twojemi; gotowe serca nasze, Panie, na wszystko. O Synu Boga żywego! jasności i doskonały obrazie Ojca, do jakiegoż stanu widzę Cię być przyprowadzonym w téj Hostyi? Wszelka Twa chwała cierpi tu niejako zaćmienie, cała Twa wielkość tu upokorzona, cały Twój majestat jakoby wyniszczony. Ale w tym samym stanie pokory i wyniszczenia, do którego Cię miłość zbytnia ku nam przyprowadziła, w tym samym stanie, zostajesz dziwnym i wielkim Bogiem, i nie jesteś nam tylko przedmiotem czci, hołdu i miłości. Słowo przedwieczne Boga! zstąp już do serc naszych i naucz nas ty sam, jako Cię mamy kochać, jako Ci dziękować i służyć. Ucisz w nas ten zgiełk namiętności, który nam się naprzykrza i kładzie tamę łaskom Twoim. Nie zostajesz w tym Sakramencie tylko dla nas; sprawż, abyśmy Cię należycie uczcili, z czystością serca, z gorącą miłością i pokorą ducha zawsze pożywali, a pożywając, nie żyli tylko dla Ciebie, i doznali na sobie tego, coś obiecał: *Kto pożywa ciała mego i pije krew moję, będzie miał żywot wieczny, a ja wzбудzę go w dzień ostatni.* O to Cię pokornie prosimy. Amen.

---

## NA ZNALEZIENIE ŚWIĘTEGO KRZYŻA.

---

### *O tryumfie krzyża Chrystusowego.*

Jako Mojżesz podwyższył węża na puszczy,  
tak potrzeba, aby był podwyższon Syn Czło-  
wieczny. Jan 3.

Obchodziliśmy niedawno uroczystość chwalebne go Zmartwych-  
wstania i tryumfu Jezusa Chrystusa; dzisiaj obchodzimy uroczy-  
stość tryumfu Krzyża Jego, który przez długi czas zostając za-  
grzebany w ziemi, wydobyty nareszcie i otrząśniony z prochu gro-  
bowego, podobnie jak sam Pan, który na nim zawisł, w nie-  
śmiertelną chwałę zajaśniał. Bo gdy już Kościół po wycierpieniu  
srogich prześladowań odetchnął w pokoju za Konstantyna wiel-  
kiego, święta Helena, matka Konstantyna cesarza, upomniona od  
Boga, udaje się osobiście do Jerozolimy w celu znalezienia drze-  
wa Krzyża świętego, i po wielu usiłowaniach znalazłszy je, składa  
drzewa onego jedną część w złoto oprawną w wspaniałym ko-  
ściele, umyślnie na to od siebie wybudowanym; drugą zaś prze-  
syła synowi swemu Konstantynowi wraz z koroną, przyozdobioną  
gwoździem z Krzyża Chrystusowego, nad wszystkie bez wątpienia  
perły kosztowniejszym. Odtąd tedy Krzyż, owo narzędzie hańby  
przedtém, stał się przedmiotem publicznej czci i uwielbienia,  
ozdobą koron cesarskich, oznaką tryumfu i zwycięstwa. Odtąd  
Konstantyn Wielki postanowił prawo, aby już żaden winowajca,  
według dawnego zwyczaju, nie był na krzyżu wieszany, kiedy  
na nim wisił Ten, który jest najświętszym i najzacniejszym. I tę  
uroczystość Znalezienia i tryumfu Krzyża Chrystusowego dziś  
obchodzimy. A jako za czasów Mojżesza, kiedy Bóg na ukaranie

owego ludu Izraelskiego, przypuścił na nich węże ogniste, których ukąszenie śmierć zadawało, wystawił Mojżesz wzgórze węża miedzianego, na którego ktokolwiek z ukąszonych spojrział, uleczonym zostawał; tak Jezus Chrystus dał się podwyższyć na Krzyżu, aby ktokolwiek Nań wejrzy przez wiarę prawdziwą i nadzieję, nie zginął, ale miał żywot wieczny. W krzyżu więc Pańskim zbawienie, w Krzyżu zwycięztwo i chwała! Wszyscy, którzy Mu się opierać chcieli, jako o kamień obrażenia, starci i zgruchotani zostali. Wszyscy, którzy pod tę chorągiew tryumfalną przeszli, stanowią tę armię Chrystusa, której On dał moc w tym znaku zwyciężać. Zobaczmy to jaśniej, kiedy przełożę:

*Najprzód:* Jako przez Krzyż zwyciężył Chrystus i upokorzył świat niewierny, który dumnie pogardzał Krzyżem.

*Powtóre:* Jako w Krzyżu daje Chrystus zwycięztwo i wywyższenie światu wiernemu, który się upokorzył przed Krzyżem.

Dodaj mi Panie twój łaski do wysławiania chwały i tryumfu Krzyża Twojego! aby wierni uczniowie Krzyża doznali zarazem i pociechy i utwierdzenia we wszystkiém dobrém, któreś nam przez Krzyż Twój nagotował, za przyczyną N. M. P.

### Treść:

C. I. a) Krzyż zwyciężył zatwardziałych Żydów. b) Krzyż zwyciężył niewiernych pogan.

C. II. c) Wierni w Krzyżu zwyciężają świat. d) Zwyciężają czarta. e) Zwyciężają śmierć. f) Zwyciężają grzech.

### CZĘŚĆ PIERWSZA.

Gdybyście, chrześcijanie, żyli na dwa tysiące lat wprzód, widzielibyście po wszystkich stronach lejącą się krew bydła; słyszeliście zewsząd rozlegające się przeraźliwe ich ryki, a od dymu smrodliwego ich ofiar doznalibyście duszącego aż do ukrztuszenia powietrza. Widzielibyście po wszystkich placach i miejscach publicznych, po kościołach i domach pełno rozmaitych pągów, figur i dziwotworów, na pół ludzi, na pół zwierząt wyo-



brażających, z oznakami występków i zbrodni samym widokiem swoim przerażających, i albo do niewstydu, albo do okrucieństwa, albo do innéj jakiej zbrodni pociągających. Widzielibyście, mówię, różne klasy ludu znoszące tym martwym potworom rozmaite pokarmy, napoje i wszystko co u siebie mieli najlepszego; upadających przed niemi, bijących się i kaleczących, a nawet i wcale na żywopalenie poświęcających nieszczęśliwe ofiary zabobonu; widzielibyście ofiarników szperających po trzewach zwierzęcych dla odkrycia z nich przyszłości. Lecz na co się przyda przypominać te brzydoty? Spójrzmy na to co teraz jest, co za różnica! nie potrzeba wam powiadać, sami ją widzicie. Nie masz ofiary tylko niekrwawa i czysta; nie masz obrazów i figur, tylko wstydlivosti i cnoty. Lud wierny łącząc swoją intencję z kapłanem, poświęca w cichości jednemu Bogu ofiarę ołtarza, ofiarę swoich serc i duszy. Któż tę odmianę sprawił? któż tak świat przeistoczył? Oto Krzyż Chrystusów. Złożony niegdyś świat z Żydów i pogan, mocą Krzyża Chrystusowego, którym się tak brzydził, zwyciężony, przybrał zupełnie inną postać.

a) Narzędzie zgorszenia u Żydów stało się narzędziem ich upokorzenia. Ten Krzyż, którym się tak brzydzili, iż za przeklętego był uważany, który wisiał na drzewie; ten Krzyż, który i dla największych nawet złoczyńców nie był tylko zwyczajną karą; który jednak Żydowie przygotowali dla swego Mesjasza i Boga, tenże Krzyż dopełnił nad nimi przekleństwa Boskiego. Chcieli tego koniecznie, aby był ukrzyżowany i zginął śmiercią najsromotniejszą, ażeby hańba krzyża zatarła wszelką pamięć Jego sławy i cudów, aby najmniejszy ślad nie pozostał Jego nauki i czynów, aby się doskonale ucieszyli z odniesionego zwycięstwa; tymczasem Krzyż ten stał się chwałą Chrystusa a sromotą i pohaanbieniem Żydów. Ukrzyżowaliście już Żydowie swojego Mesjasza, już On głowy zapewne nigdy nie podniesie; pójdą już w pośmiewisko Jego nauki i cuda; już was nie będzie więcej karmił o występkę, ani wam wyrzucał niedowiarstwa na oczy; cieszcie się tedy i tryumfujcie z wygranej; wisząc sromotnie wśród łotrów na krzyżu, już zapewne na nic się wielkiego zdobyć nie potrafi. Nieprawda, na Krzyżu to On dopiero wisząc, najjaśniejsz pokazuje się być Bogiem; wtenczas to wzrusza niebo i ziemię; zmienia porządek natury; trzęsie ziemią, kruszy opoki, otwiera

groby, rozdziera zasłonę, zaciemia słońce i księżyc; i całe przyrodzenie Bogiem Go być ogłasza. Nie chcieliście Go Królem uznać za życia, otóż musicie znać takim przy śmierci; a napis, trzema językami wyrażony na Krzyżu, świadczy całemu światu, że to jest Król wasz, Żydowie: *Jezus Nazareński Król Żydowski!* Oczekiwaliście Króla na tronie siedzącego, purpurą przyodzianego, z berłem w ręku i złotą koroną na głowie, a oto Go widzicie na Krzyżu wzniesionego, z przybitymi rękami, i głową cierniem ukoronowaną. Na Krzyżuście Go dopiero poznali, Krzyż wam otworzył oczy; patrząc Nań wiszącego na Krzyżu, dopiero bijąc się w piersi, przymuszeni jesteście wyznać: że *prawdziwie ten jest Synem Bożym*. Mamże powiedzieć, chrześcijanie, że czego ani cuda, ani rozliczne dobrodziejstwa na zatwardziałym ludu dokazać nie mogły, tego Krzyż dokazał? Tak jest. Bo kiedy żył pomiędzy nimi Zbawiciel, lubo swęj nauki świętobliwością życia i niezliczonymi cudami popierał, jedni Go jednak za zwódcę i gwałciciela praw, inni za pijanicę i obzercę, inni za Samarytana i czarta mającego w sobie poczytywali. Lecz skoro zawisł na Krzyżu, ledwie im wspomniał Apostół o Ukrzyżowanym, i przedstawił, kto to jest ten Ukrzyżowany, zaraz się tłumem rzucili do podnóżka Krzyża, we łzach i pokucie przepraszając Ukrzyżowanego, którego prześladowali cuda czyniącego; a żałując za swój występki, w Krzyżu szukali ochrony od wiszącej nad sobą zemsty; i sprawdziło się to, co Zbawiciel o sobie przepowiedział: że *gdy podwyższycie Syna Człowieczego, wtenczas poznacie, iżem ja jest*. Szczęśliwi zaprawdę jeszcze, którzy się pod Krzyż schronili, bo Krzyż niebawem miał okazać moc swoją nad niewiernymi, wyroki Ukrzyżowanego iść się musiały. Przyszedł Wespazyan i z ziemią zrównał Jerozolimę, miasto sławne morderstwami Proroków i samego Mesjasza. Jako bluźnierstwo i gadkę jaką śmiechu godną udawali fałszywie Żydzi, jakoby się Chrystus przegrażał zburzyć ich kościół, a On rzeczywiście, nie tylko kościół, ale i całe miasto zburzył i wszystek lud niewierny podał na miecz, głód i niewolę, tak dalece, że jeżeli aż do dziś pozostają jeszcze ułamki skruszonego Izraela, to tylko na to, aby świadczyli o zwycięstwie nad sobą Krzyża. Jako z gruzów jakiego gmachu dochodzimy okropności jego spustoszenia, tak Żydzi pomiędzy nami dotąd żyjący, dowodzą, jak ciężko potęgą Krzyża upokorzeni

i przytłoczeni zostali. Chciał wprowadzić w wieku już czwartym Julian Apostata odbudować im na nowo kościół, aby zniszczył proroctwo Chrystusowe; zbiegło się zewsząd rozproszone Żydostwo, a wsparte powagą i nakładem cesarza, zajęło się chciwie robotą; ale to próżno było, albowiem kłęby wybuchającego z pod ziemi ognia i robotę i robiących pożerały, a Krzyż świetny, który się w tymże czasie okazał na niebie, i inne które się zjawiały na sukniach Żydów, jawnie przeświadczyły i najuporczywszych, że nie masz rady, nie masz mądrości, nie masz mocy przeciwko powadze Krzyża. O Krzyżu przeważny! Krzyżu chwalebny i niezwycony! Któż się twojej potędze oprzeć zdoła? Więc pokruszyłeś te naczynia gniewu, przekonałeś niewierność Żydów, albo ich zatwardziałość i upór. Lecz nie tu, chrześcijanie, koniec tryumfów Krzyża Chrystusowego.

b) Poganie, według świadectwa Apostoła, poczytywali naukę Krzyża za głupstwo, ale to głupstwo wkrótce im się obróciło w prawdziwą mądrość i sławę. Trzeba było pychę ludzką przekonać tém, czém ona najbardziej gardziła. Okryty świat bałwochwalstwa, chlubił się ze znajomości wszystkiego, a nie znał tego, co go najbliżiej dotyczyło, to jest prawego Boga. Biegli w umiejętnościach Egipcyanie, uczeni Grecy, przezorni i waleczni Rzymianie: wszystko to w odwiecznych bałamuctwach i niedorzecznościach ugrzęzło, tak iż nie tylko zwierzęta i gady, ale i choroby, febry, gorączki czcili za bóstwa. Same nawet bezecne zbrodnie miały swą cześć i swoje świątynie, zgoła, jak mówi św. Paweł, wszyscy byli bezecni, błędliwi, podani na zmysł bezrozumny. Lecz jak tylko Krzyż świata zajaśniał, dopiero zaczął on otwierać oczy i przypatrywać się swojemu głupstwu; umilkły zaraz kłamliwe wyrocznie; ustała przewaga bałwanów; Jowisz, Mars, Neptun i Serapis Egipski i wszystko to, co było czczoném na świecie, poszło w obrzydzenie i niepamięć. Dwunastu bezbronnych rybaków nic więcej nie umiających tylko Jezusa Chrystusa i tego Ukrzyżowanego, przekonali najuczeńszych filozofów, zwyciężyli najpotężniejszych monarchów, nawrócili najuporczywsze w zabobonach narody. O mój Zbawicielu! kiedyś nauczał zostając na ziemi, własni przyjaciele wstydzieli się nieraz pójść za Twoją nauką; a skoroś podwyższony został na Krzyżu, wszystkie narody wyciągają ręce ku Tobie i sprawdziło się doskonale to, coś

był przepowiedział : że, *gdy będę podwyższony, wszystko pociągnę do siebie*. Tak jest, pociągnąłeś wszystko. Greczyn i barbarzyn, uczony i Scyta i Indyjanin: ze wszystkich świata narodów zgromadzają się pod jedną chorągiew Krzyża. O mój Boże! co za cudo! prześladowany i wzgardzony za życia panuje po śmierci. Zaledwie powstał z grobu, aliści wszystkie narody popłynęły do Niego; jeszcze się kurzyła Krew Jego, a już miał wszędzie pełno wyznawców, i owo najhaniebniejsze pigtno niesławy, Krzyż, zmienia się nagle w znamię tryumfu i zniewolenia najtwardszych umysłów. Próżno cesarze i władcy świata usiłowali wytepić uczniów Krzyża, których liczba już ich przestraszała i których męztwo dziwiło i zdumiewało. Pędzili dni panowania swego na wynajdowaniu najsroźszych katowni; kołowroty, różgi, miecze, ostre żelaza, mordercze warsztaty, rozpalona smoła i ołów wrzący, i co tylko przemyślna złość tyranów wynaleść mogła, sam nawet ogień w tysiączne uzbrojony sposoby, aby się okrutniejszym stawał do katowni: wszystko to użytém zostało do zawojowania wiary w Ukrzyżowanego. Lecz próżne usiłowania, daremne rady; to co miało służyć do zniszczenia jój, posłużyło do wzmocnienia tém bardziej, bo wiecznej chwały Król nasz Chrystus nie inaczej tylko przez Krzyż postanowił zwyciężyć świat, przetoż go daje za znak zwycięstwa rycerzom swoim; wszystkie oni narody przezeń zhołdują i samych prześladowców nim rozbroją. Jakoż prędzej się przebrało katów do męczenia niż męczenników do cierpienia; rychlej się stępiły żelaza niżeli cierpliwość wyznawców; pierwój się okrutnicy zmordowali męceniem niż chrześcijanie cierpieniem; i bardziej zadziwiało męztwo cierpiących niżeli srogość katowni. Co za tryumf! Piekło, które całą swą wściekłość wyzionęło, z broni wyzute i zwyciężone przez małą dziecinę, czyniącą sobie igrzysko z zapalczywości tyranów. W ten to sposób, mój Panie, poniżyłeś to, co było najmocniejsze przez to, co było najsłabsze i najwzgardzeńsze. I ów przeważny i pyszny Rzym, który tak długo roztaczał krew męczeńską, uchylił wreszcie hardą swą głowę pod Krzyżem. Cesarze i monarchowie rzymscy ulegli pod przemocą Krzyża. Wyznał to imieniem wszystkich ów chytry prześladowca Julian cesarz, kiedy na wojnie z Persami niewidomą ugodzony ręką, wydając ostatki złośliwego ducha i rzucając krew własną w górę, bluźnierskim głosem wy-



krzyknął: zwyciężyłeś Galilejczyku! Ach! już się nie dziwię, o mój drogi Zbawicielu! kiedy na kilka dni przed śmiercią rozradował się duch Twój z nadchodzącą chwalebną godziną Twoją. Wiedziałeś dobrze, że dzień ukrzyżowania Twego będzie dniem wiecznego tryumfu i zwycięstwa. Podbiłeś świat nie żelazem, ale drzewem i pokazałeś, że nie masz nic słabego w rękach Twoich. Co za pociecha dla nas miłośników Krzyża, kiedy widzimy, jak wszystkich wrogów i nieprzyjaciół swych obala i zwycięża; z jaką potęgą dumną niewierność upokarza. Wyraziła to w pieńcu swoim Najświętsza Matka Zbawiciela wprzód jeszcze, nim się narodził; *złożył, mówi, mocarze z stolicy, a wywyższył pokorne; łaknące nakarmił dobrami, a bogacze próżne odprawił*. Bo nie tylko Zbawiciel sam zwyciężył przez Krzyż, ale i wiernym swoim dał w tymże Krzyżu zwyciężać, co mi jeszcze do przełożenia pozostaje.

## CZEŚĆ DRUGA.

c) Najszkodliwszymi człowieka nieprzyjaciółmi są: świat, czart, śmierć i grzech. Świat swemi zdradami uplątywał ludzi w grzechy; czart ich mocą do swęj niewoli ciągnął; grzech wszystkich zaślepiął na zgubę; a śmierć i światu i grzechowi koniec czyniąc do wiecznej ich przepaści podawała. Na zawojowanie tych nieprzyjaciół z Krzyżem się wyprawił Jezus Chrystus i zwyciężywszy ich, chce swoje tryumfy dzielić z tymi, którzy weń jak należy wierzą. *Będą was prześladować i zabijać*, powiedział On do swoich, *będziecie w nienawiści u wszystkich ludzi dla imienia mego, ale ufajcie, jam zwyciężył świat*. Po trzech wiekach krwawego prześladowania i owych zapasów religii Chrystusowej z niewiernością ujrzał nareszcie Kościół powiewającą chorągiew Krzyża na czele wojsk Rzymskich, na kapitolium, na koronach, metalach, pałacach. Pierwszy monarcha chrześcijański, Konstantyn Wielki doznał, że w znaku Krzyża zwyciężać można. Ten wiekopomnej pamięci monarcha, nim jeszcze został chrześcijaninem, widząc następujące na siebie masy wojsk Maksencjusza tyrańca, a wątpiąc o zwycięstwie, ujrzał na powietrzu Krzyż dzi-

wnój jasności z tym napisem: w tym znaku zwyciężysz; i zaraz znakiem Krzyża uzbroiwszy wojsko i siebie do bitwy przystąpił, w której pokonał na głowę Maksencyusza i z całym go wojskiem w rzece Tybrze zatopił. Zwycięstwo to Krzyża było tylko znamieniem tych zwycięstw, które Kościół od początku wiary nad bezbożnością odnosił i do końca świata odnosić będzie. W tym znaku Krzyża Apostołowie świat Chrystusowi zhołdowali; w tym znaku męczennicy najsrońsze wytrzymali katownie; w tym znaku prawdziwy Kościół Chrystusów pokonał wszystkie kacerstwa i herezye aż do zagłady ich imienia. W tym znaku prawdziwi słudzy Chrystusa wyrzekają się aż dotąd zwodniczych honorów, pomp, bogactw, rozkoszy i uciech świata. Dosyć jest chrześcijaninowi tylko wspomnieć, iż jest uczniem Ukrzyżowanego, ażeby wzgardził fałszywą sławą świata, kiedy widzi, że Jego nauczyciel cierpi niesławę i zelżywość na Krzyżu. Dosyć mu jest przeciw rozkoszom świata zastawić się męką i cierpieniem swojego Zbawiciela. Cóż dokazać potrafią obietnice bogactw i dóbr światowych w umyśle tego, który wie, w jakim ubóstwie Pan jego na Krzyżu umarł. Wierni uczniowie Krzyża, jakże to wielką jest dla was pociechą, że w Krzyżu dano wam świat zwyciężać!

d) Ale co większa jeszcze, w Krzyżu możecie zwyciężać samego księżęcia świata, bo tak mianuje Zbawiciel duchów piekielnych zowiąc ich książęty tego świata. *Terazci jest, mówi, sąd tego świata, teraz księżę tego świata precz wyrzucony będzie* A gdzież się ten sąd odprawił, chrześcijanie? na Krzyżu. Tam to, jak mówi Apostół, zawiesił ów *cyrograf potępienia* naszego, *który nam był przeciwny; zniósł go z pośrodku przybiciwszy z sobą do Krzyża*, aby tak nie tylko wydarł czartu wszelkie prawo na usługi swoje, ale nadto, dał im moc po nim, jako po smoku zdechłym deptać i z jego się mocy natrzasać, jako się natrzasał św. Antoni pustelnik. Sam znak Krzyża św. całe pułki duchów piekielnych rozprasza. O Julianie apokryfie pisze św. Grzegorz Nazyjanzeński, że gdy się o przyszłym swoim panowaniu radził jednego wieścika pogańskiego, a on czartów na ten cel wezwał, przestraszony Julian szelestem czartostwa ze zwyczaju, który chrześcijaninem jeszcze będąc nabył, uczynił znak Krzyża na czole: aż natychmiast wszystko owo wojsko czartowskie na widok znaku Krzyża pierzchnęło; i zgromił Juliana ów czarownik, że powinien

był tego znaku zaniechać, jeżeli chciał odpowiedź odebrać. Tak straszny jest czartom znak Krzyża św. choć od niewiernego uczyniony. Znak Krzyża św., mówi św. Ignacy męczennik, jest bronią zwyciężką przeciwko mocy książęcia świata; słysząc o nim drży, widząc go pierzcha i ucieka, nie może znieść połysku Krzyża, którym raz zwyciężony został. Ztąd Kościół święty głosem tryumfalnym wyśpiewuje: „Oto Krzyż Pański! uciekajcie mocy przeciwnie, zwyciężył lew z pokolenia Judy.“ Tak jest, wzniosłeś się z całej siły, duchu pyszny, ujarzmiłeś słabego człowieka, i chciałeś samemu Bogu wydrzeć cześć należną; otóż cię teraz Krzyż Pański gnębi i depce; jedno dziecię chrześcijańskie może cię Krzyżem jako psa kijem płoszyć. Chciałeś być bogiem człowieka, a człowiek stał się Bogiem twoim; rozpostarłeś na ziemi panowanie, a Krzyż z gruntu wywrócił twoje władztwo. Ściągnąłeś na ziemię śmierć, a sama śmierć niszczy twe zamysły.

e) Nie straszna nam teraz, chrześcijanie! śmierć, kiedy ją Chrystus na sobie umorzył; nie jest nam właściwie teraz śmiercią, ale tylko przejściem do życia lepszego. Kiedy ze starożytnych pogardzał kto śmiercią, nie mogli się temu ludzie wydziwić i ledwie go za boga nie uznawali. Pomiędzy chrześcijanami tak zwyczajne stały się takowe przykłady, że ich niepodobna przeliczyć; potężny Krzyż oswoił ludziom to wszystko, cokolwiek mogło być najstraszniejszego w naturze. Jak tylko śmierć Chrystusa zaczęła się opowiadać, biegli z ochotą na śmierć chrześcijanie, nie oszczędzali dla Boga własnego ciała, bo wiedzieli, że je daleko świetniejszym w zmartwychwstaniu odbiorą; nie żalowali życia doczesnego, bo wiedzieli, że otrzymają wieczne. *Gdzież jest teraz śmierci zwycięztwo twoje*, woła tryumfując Apostół, *gdzie się podział twój bodziec?* zstępiałś się na Krzyżu Chrystusowym. Wiemy bowiem, co mówi Zbawiciel: *Ja jestem Zmartwychwstaniem i żywotem; we mnie kto wierzy, chociażby i umarł, żyć będzie na wieki.*

f) Same tylko grzechy mogą nam uczynić śmierć straszną, aleć i na te mamy w Krzyżu lekarstwo. Wszakże w Sakramentach jest nasze oczyszczenie i uzbrojenie przeciw grzechom; wszystkie zaś Sakramenta z śmierci Krzyżowej Chrystusa moc swoją biorą i za pomocą znaku Krzyża sprawowane bywają. Czyli się przez chrzest na synów Boskich odradzamy, nie obędzie się tam

bez znaku Krzyża; czyli potwierdzenie na mocnych chrześcijan przez bierzmowanie przyjmujemy, zachodzi tam znak Krzyża; czyli przez pokutę odpuszczenia grzechów dostępujemy, musi tam być użyty znak Krzyża; czyli się Ofiara święta sprawuje i przedstawia chleb na ciało Chrystusowe, zachodzi tam liczne używanie znaku Krzyża; czyli ostatnie namaszczenie, przyjmujemy je w znaku Krzyża. Wszystkie poświęcenia, błogosławieństwa i łaski Nieba, nie spływają na nas tylko za pośrednictwem znaku Krzyża. Ludzie, rzeczy żyjące i nie żyjące, i wszystko co sobie w pożytek i błogosławieństwo obrócić chcemy, przez wyrażenie znaku Krzyża traci szkodliwość, nabywa pewnego poświęcenia. A tak w Krzyżu znajdujem wszystko: pomoc, ochronę, zdrowie ciała i zbawienie.

*Zakończenie.* O dziwny Krzyżu Zbawiciela naszego! Jakże wielkie zlewają się na nas przez Ciebie dobrodziejstwa! wszystko pod berłem twojém uległo. Ty pokruszyłeś bożyszcza pogańskie, zhołdowałeś narody, podbiłeś państwa i monarchie, zwyciężyłeś cesarzów, przekonałeś mędrców, oświeciłeś prostych. Tyś dał zwycięztwo nieustraszonym rycerzom twoim, a ci cierpliwością swoją pokonali wszelką srogość okrucieństwa. Ty nad wszelkie klejnoty bardziej zdobisz korony mocarzów świata. Krzyżu chwalebny! ty starłeś potęgę mocarza piekielnego i dałeś moc małym twoim deptać po wszelkiej mocy nieprzyjacielskiej. Umorzyłeś śmierć, zgładziłeś grzech i sprawiłeś, żebyśmy się Synami Bożymi nie tylko nazywali, ale i byli nimi. O drogi Krzyżu! w tobie zakryte są wszystkie skarby łask i błogosławieństw Boskich. Nie daj więc tego, Boże! abyśmy się mieli w czém inném chlubić, tylko w Krzyżu Pana naszego Jezusa Chrystusa. Nie przestaniemy się szczyścić w Tobie, słodki Krzyżu! z Apostołem i oddawać ci cześć jako znamieniu tryumfu i zbawienia naszego. Niech zawrze usta wszelka bezbożność i niedowiarstwo, która nie może patrzeć na tę cześć, którą ci oddajemy, bo jest plemieniem tego, który tobą starty został. Ty będziesz na zawsze chwałą i nadzieją prawdziwie wiernych; w Tobie my wszystko zwyciężymy i do Króla naszego, który nas na Tobie odkupił, jako zwycięzcy po wieczną nagrodę pójdziemy. Daj nam to najdobrotliwszy nasz Zbawicielu! pokornie Cię o to prosimy. Amen.

---



## NA PODWYŻSZENIE ŚWIĘTEGO KRZYŻA.

---

### *O nieprzyjaciółach i dobrodziejstwach krzyża.*

Teraz-ci jest sąd świata, teraz książę tego świata precz wyrzuconym będzie, a Ja gdy będę podwyższony od ziemi, pociągnę wszystko do siebie. Jan. 12, 31, 32.

Słodki to był tryumf w chrześcijaństwie, katolicy, kiedy Herakliusz, cesarz chrześcijański, zwyciężywszy na głowę Chozroasa, króla Perskiego, drzewo Krzyża św. po czternastoletniem onego uwięzieniu z rąk pogańskich odebrał i na własnych ramionach na tę górę świętą zaniósł, na którą od samego Zbawiciela zaniesionem było. Prawdziwy to powrót Arki Pańskiej od Filistynów do ziemi prawego Izraela z tą różnicą, że dotknięcie owój arki i samych Izraelczyków zabijało, dotknięcie zaś téj Arki nowego przymierza uzdrawiało i ożywiało. Ztąd wdzięczeni kościół takowych dobrodziejstw ustanowił uroczystą pamiątkę Podwyższenie św. Krzyża, chcąc tém oświadczyć swoją radość z zwycięstwa, które ten Krzyż odniósł nad wszystkimi nieprzyjaciółmi, oraz okazać, jakim uszanowaniem ku niemu się unosi. To jest albowiem drzewo, mocą którego książę tego świata, książę ciemności, precz wyrzuconym został, na którym podwyższony Zbawiciel świata pociągnął wszystkich do siebie. Z tém wszystkiem, lubo zwyciężony tą bronią książę ciemności nie może już jawnie przeciw niemu powstawać, miał jednak po wszystkie czasy i dotąd ma takich z pomiędzy ludzi, którzy się już to jawnie, już skrycie nieprzyjaciółmi Krzyża okazują; gdy tym czasem, w samym tylko Krzyżu zbawieni być możemy, i pomimo wszelkie zabiegi

niedowiarstwa i bezbożności narzędzie niegdyś hańby, jest dziś przedmiotem uszanowania i narzędziem szczęśliwości ludzkiej. Krzyż, mówi Agustyn św., wielkiem jest pośmiewiskiem dla bezbożnych, ale wielką jest tajemnicą dla pobożnych. Te słowa św. Doktora obszerniej dziś rozwinąć umyśliłem. Dla czego pokażę wam:

*Najprzód:* Którzy to są nieprzyjaciele Krzyża Chrystusowego, to w pierwszej części.

*Powtóre:* Że w samym Krzyżu tylko Chrystusowym zbawienie i uszczęśliwienie znaleźć można, to w drugiej części. Krzyż Chrystusów ma wielu nieprzyjaciół; z tém wszystkiem w nim tylko zbawienie znaleźć można. Oto cała treść mowy terazniejszej. — Wyraż głęboko na sercach słuchających te prawdy, rozpięty na Krzyżu Zbawicielu i Boże nasz! i daj łaskę słowom moim, abym godnie tajemnicę Krzyża Twego mógł opowiedzieć, za przyczyną N. M. P.

### Treść:

C. I. a) Nieprzyjaciółmi Krzyża Chrystusowego są: Niedowiarkowie. b) Żli i występni chrześcijanie. c) Chrześcijanie światowi.

C. II. d) Na Krzyżu stało się zbawienie świata. e) Krzyż jest szkołą cnót i świątobliwości. f) Krzyż osładza przykrości naszo i daje zwycięstwo z nieprzyjaciół.

### CZEŚĆ PIERWSZA.

a) Krzyż Jezusa Chrystusa jest przedziwnym wynalazkiem mądrości Boskiej. Mógł nas bez wątpienia Bóg zbawić różnymi innymi sposobami, ale nie chciał inaczej tylko przez Krzyż. Cemuż to? bo potrzeba było, aby jako przez drzewo zginął człowiek, tak przez drzewo został naprawiony; aby się jawnie pokazało, jaka jest złość grzechu, kiedy dla zgładzenia onego potrzeba było, aby Syn Boży tak okrutnie i tak sromotnie na Krzyżu umarł, ażeby tym sposobem wyświadczył ku nam Bóg swoją miłość nie-

pojętą. Co tedy jest mądrością Bożą i zbawieniem świata, to stało się głupstwem u bezbożnych i niedowiarków, których na nieszczęście aż nazbyt napłodziły wieki nasze. Pełno jest dziś mędrków pozwalających sobie rozprawiać o wierze i nicować naukę Jezusa Chrystusa; wznawiać zarzuty i wątpliwości, które już po tysiąc razy zbite i ułatwione zostały. Trudno im niby pojąć, jak to być może, żeby Bóg tak miłosierny miał na wieki potępiać stworzenie swoje; żeby sama religia katolicka miała być tylko dobrą i w niej samą można tylko być zbawionym; żeby Bóg miał się o to gniewać, iż się ludzie pewnych zdrożności dopuszczają, albo żeby umartwienia, pokuty i inne uczynki pobożne, miały się Bogu podobać. Nie myślę ja teraz, chrześcijanie, wdawać się w zbijanie tak niedorzecznych wrzeszczeń, które tylko okazują prostotę i niewiedzę z niemi się popisujących, a którzy dla tego tylko nie pojmują, że pojmować nie chcą. Aleć toć to jest, co powiedział Paweł św., że *człowiek cielesny nie pojmuje tego, co jest duchownego*; że sława Krzyża stała się głupstwem ginącym; tym zaś, którzy zbawieni zostają, mocą Bożą jest. Nie samemu to tylko wiekowi naszemu przypisuję ja niedowiarstwa i bezbożności; grubym zaiste byłoby błędem, upatrywać same tylko występki między nami, a w ojcach naszych same cnoty. Każdy wiek miał swoje przewrotności i zepsucia. Ależ wieku naszego cechą jest, zuchwała śmiałość zdań, połączona z miękkością życia. Naszemu to wiekowi właściwym jest ów duch burzliwy, nie cierpiący żadnego jarzma religijnego, śmiało rzucający się na tajemnice, nauki i ustawy Jezusa Chrystusa; na rzeczy religii najświętsze. Owo niepokonane ognienie do rzeczy zmysłowych; ów wstręt do rzeczy duchownych i Boskich; słowem, oburzenie na to wszystko, co krępuje namiętności. A że nauka Krzyża, nauka Ewangelii, wprost zmierza do poskromienia ich burzliwości, przetoż wielu dziś musi mieć nieprzyjaciół, a nieprzyjaciół takich, którzy jawnie przeciw niej powstając, chlubę swą na tém zakładają, że nie należą do czcicieli Ukrzyżowanego, że nie są z liczby prawdziwych synów Kościoła. Nie mogą oni spokojnie patrzeć na tę wiarę tak zniewalającą umysły, której jednak pobudek zgryść nie mogą; na te prawa tak krępujące namiętności, których jednak dobroci przeczyć nie śmieją. Zapatrując się na ten poczet wiernych, których życie ciągłą jest naganą ich postępków,

i doznając wewnętrznych bodźców sumienia, które nieustannie potępia ich bezwiarstwo; wolą raczej wypowiadać wojnę wierze, która ich do posłuszeństwa zagnała, aniżeli namiętnościom, którym się nie mają serca sprzeciwić. Tym końcem, dla jakiegżkolwiek swęj ulgi, na wzór owego ducha ciemności, starają się ją osłabić w sercach wiernych; pragnęliby ją w nich wyniszczyć, aby sobie jak najwięcej nagromadzić mogli wspólników swego bezwiarstwa. Tym końcem rozsiewają bezbożne pisma, zaszczipiają szkodliwe zasady, popisują się w każdej zdarzonej sposobności z maksymami bezwiarstwa i rozwiozłości. I takowi, jak mówi Syn Boży, już są osądzeni; to jest, że już noszą na czole swém wyryte piętno odrzucenia swego.

b) Acz, co nam z Apostołem najbardziej łyzy wyciska, jest to, że pomiędzy wiernymi, nawet tymi, którzy uroczyście na chrzcie świętym uczynili obietnice być uczniami i miłośnikami Krzyża, którzy mocą jego nie raz usprawiedliwieni zostali, którzy się publicznie wyznają być sługami Ukrzyżowanego, że mówię, pomiędzy tymi nawet wiele jest nieprzyjaciół Krzyża; bardziej przeciw niemu walczących swém życiem występniem, aniżeli niewierni okrutnicy walczyli przeciw niemu żelazem i krwawém prześladowaniem. Bo któraż, proszę, sroższa i niebezpieczniejsza przeciw Krzyżowi może być wojna? jako gorszącymi obyczajami znosić i obalać powagę Krzyża, jako wszelkie znamiona jego w swojém życiu zgładzać? jako podawać broń w ręce nieprzyjaciół, aby go zwalczyli? Którzyż gorsi być mogą nieprzyjaciele Krzyża nad tych, co swymi występkami znowu krzyżują i znieważają Syna Bożego? Ach! cię są owi nieprzyjaciele Krzyża Chrystusowego, o których z płaczem wspomina Apostół: *teraz zaś, i płacząc mówię, że znajdują się nieprzyjaciele Krzyża Chrystusowego; których koniec zatracenie jest, a chwała w pohańbieniu ich.* I tak: Krzyż, to drzewo żywota, z którego nam wszelkie dobro wypłynęło, który jest narzędziem zbawienia naszego, staje się dla nich kamieniem obrażenia i okazyą zguby. Toż się tutaj przytrafia, co z ową laską Mojżeszową, która dla ludu wybranego rozdzielala wody morskie do przejścia, wyprowadzała źródła z opoki; gdy tymczasem, dla zatwardziałego Faraona i samą wodę w krew obracała, i w témże morzu, które Izraelici suchą nogą przeszli, z całém wojskiem go zatopiła. Tak podobnież i Krzyż Zbawiciela wyprowadza wody żywota dla wybranych, wyrzywa ich od nieprzyjaciół zbawienia,



i przeprowadza bezpiecznie do ziemi obiecanej, ale tenże sam Krzyż sprowadzi wszystkie chłosty gniewu Boskiego na bezbożnych, i pogrąży ich w morzu nieszczęść i zatracenia. Wszak Zbawiciel Pan, gdy jeszcze zostawał na tym świecie, obrał był sobie Krzyż nie tylko za tron królewski, ale i za stolicę Sędziego. Z téj to On, pokutującemu łotrowi Raj przysądził, zatwardziałego zaś odrzucił, i dniem wprzód nim był przybity do Krzyża, oświadczył swym uczniom: że przyszedł już czas, w którym świat miał być sądzony, to jest, ludzie powodujący się duchem zepsutego świata. A tak dekret potępienia świata miał być wyrażony na tymże Krzyżu, z którego się krew na okup Jego lała.

c) Są nakoniec chrześcijanie, którzy sobie bardzo pochlebiają, że jeszcze nie należą do nieprzyjaciół Krzyża; dla tego podobno, że nie upatrują w sobie owych szkaradnych występków, którymi się i sam świat brzydzi; że jeszcze dalekiemi się być widzą od owéj wyuzdanej obyczajów rozwiązłości, która odbiera prawo nawet do tytułu uczciwego człowieka. W rzeczy samej, gdyby się udało Ewangeliczną surowość pogodzić ze światowemi maksymami, możnaby im dank oddać i zwyczajem świata pod niebiosa wynosić ich ludzkość, ich pocziwość, ich cnoty towarzyskie; ale że nauka Krzyża, nigdy się nie zgodzi z nauką skażonego świata, przetoż w obliczu Boga nie przestają być grzesznikami, choć w oczach świata uchodzą częstokroć za uczciwych. Ludzie pełni miłości własnej, nie znający, co to jest nosić Krzyż swój codziennie za Chrystusem i naśladować Go, nie znający co to jest ukrzyżować ciało swe ze wszystkimi występkami i pożądliwościami jego, mogąż należeć do Ukrzyżowanego? Ludzie, wylani na miękkość i dogadzanie zmysłom swoim, mogąż się ukazać pod głową cierniem ukoronowaną? Wstrzymują się oni wprawdzie od jawnych występków, ale się i jarzma Ewangelicznego przyjąć wzdrygają. Zawieszeni między cnotą i występkiem, nic takowego nie czynią, czémby sobie zapewnili zbawienie. Oddają cześć zwierchnię Krzyżowi, ale się wewnątrz z niego gorszą. Chętnie oni słuchają prawd wiary i nauk Ewangelicznych, gdy te nie tykają ich obyczajów, gotowi im nawet przyklaskiwać; ale skoro te sięgają gruntu ich serca, gdy nakazują uczynki pokutne i umartwienie namiętności, w ów czas serce ich szemrać poczyną, oburza się przeciwko jarzmu wskazanemu, i gotowi są odezwać się z owymi

bezbożnymi u Proroka: *stargajmy związki ich i zrzucmy z siebie jarzmo ich*. Ach! cóż nam pomoże, bracia moi, że Krzyż święty dzisiaj jest wywyższony, jeżeli nasza próżność miary nie ma w nadymaniu się? Co pomoże, że po domach i kościołach Krzyż jaśnieje, jeżeli go z naszego serca precz wyrugujemy? że Krzyż święty zwyciężył bałwochwalstwo, jeżeli my własnych namiętności bałwochwalcami jesteśmy? Wszakże nie potrzeba do tego innych występków, toż samo dostatecznem jest do odrzucenia naszego; bo jeżeli współ cierpieć z Ukrzyżowanym nie będziemy, współ też z Nim i uwielbieni nie zostaniemy. Wieleć my wprowadzie w życiu napotykam krzyżów i przykrości, ale jesteśmy bardziej w tej mierze podobni do owego Cyreneusza, którego gwałtem krzyżem obciążono, aniżeli do Chrystusa, który go dobrowolnie dla nas dźwigał. O! jak więc mało jest prawdziwych miłośników Krzyża! jakże wiele jego nieprzyjaciół, nietylko jawnie przeciw niemu powstających, ale i skrycie go prześladujących, iż zdaje się, że Krzyż święty wystawiony jest na znak, któremuby się tylko sprzeciwiano; gdy tymczasem z Krzyża Chrystusowego największe na nas dobrodziejstwa spływają i w Nim tylko uszczęśliwieni być możemy. O czém w *Drugiej Części*.

## CZĘŚĆ DRUGA.

d) Cokolwiek Paweł święty przypisuje samemu Synowi Bożemu, toż przypisuje i Krzyżowi Jezusa Chrystusa. *Byliście niegdyś, mówi on, dalekimi od Boga, teraz zaś, staliście się bliskimi we krwi Chrystusowej; On albowiem jest pokojem naszym i pojednał z Bogiem obudwu w jednym ciele przez Krzyż. I gdyśmy byli umarli w grzechach, ożywił nas Bóg z nim pospołu, odpuszczwszy nam wszystkie grzechy i zmazawszy on cyrograf dekretu, który nam był przeciwny, zniósł go z pośrodku przybiwszy Go do Krzyża*. Te są słowa Apostolskie. Któryż to jest tedy, bracia moi, ten szkodliwy nam cyrograf dekretu? Jest to ten, przez który cały rodzaj ludzki był zapisany niewoli czartowskiej, a który Jezus Chrystus podrapał zawiesiwszy go z sobą na Krzyżu. A więc Krzy-

żowi Chrystusowemu winniśmy wykupienie z niewoli szatańskiej; Krzyżowi pojednanie z Bogiem i uwolnienie od kar wiecznych. Na nim to Bóg-człowiek wypłacił nasze długi; na tym ołtarzu uczynił On za nas swą ofiarę, do tego ożywiającego drzewa przywiązane było nasze zbawienie. Wszystkie inne sprawy i cierpienia Zbawiciela do tego jednego zmierzały celu, bo na tém miał dokonać i uwieńczyć dzieło swoje. Różne dobrodziejstwa, które Bóg niegdyś czynił dla swojego ludu w starym testamencie, wyobrażeniem były rozlicznych dobrodziejstw Krzyża, które w nim wszystkie połączone być miały. Jest to ów miecz, którym prawdziwy zwycięzca Syn Jessego uciął głowę piekielnemu Goliatowi; jest to owa tęcza niebieska, położona na znak ubłagania gniewu Boskiego; owa drabina Jakóbową, po której wstępujemy do nieba; ów obłok ognisty, który nam przez puszcę tego żywota przewodniczy do ziemi obiecanej; owo drzewo żywota położone w pośrodku Raju, którego owocu kto skusi, żyć będzie na wieki. Jest ową wybawczą literą *Tau*, mającą kształt Krzyża, którą kto nacechowanym zostanie, wraz ujdzie powszechnej zagłady. Pod temi to i innemi figurami wyraził Duch święty skutki Krzyża, długo przedtém nim się Krzyż Pański światu ukazał. O! gdybyśmy, chrześcijanie, poznali należycie tajemnicę Krzyża, zamiast co się teraz wstydzimy pokazać z nim przed niewiernymi, chlubiłbyśmy się w znaku Pana naszego i zawołalibyśmy z Apostołem: *Nie daj to Boże, abym się miał w czém inném chlubić, tylko w Krzyżu Pana naszego Jezusa Chrystusa*. Wieleż razy, słuchacze moi, gdyśmy zostawali nieprzyjaciołmi Boskimi, kiedy skołatani zgryzotami sumienia, nie oczekiwaliśmy, tylko mściwej ręki Boga nad sobą; wieleż, mówię, razy łaski Sakramentalne wyrwały nas z przepaści i pojednały z Stwórcą naszym, wiele razy natchnęły nas ową ufnością synowską ku Niemu, owym słodkim napoiły pokojem i uciszeniem serca, którego nam świat dać nie mógł! Wszystko to ożywiającemu Krzyżowi winniśmy, z którego jako ze źródła łaski Sakramentalne wypłynęły. Żadna ofiara nie jest miła Ojcu niebieskiemu, jeżeli nie wyraża Chrystusa cierpiącego na Krzyżu; żaden uczynek nie jest przyjemny, jeżeli z wzoru Krzyża nie będzie wzięty i do niego podobny.

e) Gdyż Krzyż Chrystusów nie tylko jest narzędziem zbawienia, ale i prawidłem życia naszego tak, iżby nam nic ztąd nie

przyszło, że dla nas Chrystus na Krzyżu umarł, jeżelibyśmy tego użyć i dla siebie przystosować nie umieli. Otóż Krzyż jest szkołą naszą, w której w krótkości możemy się nauczyć wszystkiego, co nam do zbawienia jest potrzebne; i dla tego wyniesiony był wzgórze, aby Go wszyscy widzieć i z Niego wzór brać mogli. Gdzież się nauczymy pokory, jeśli nie z tego Krzyża, na którym Syn Najwyższego stał się robakiem i pomiotłem pospółstwa? Gdzie miłości bliźniego i samychże nieprzyjaciół, jeśli nie na Krzyżu, na którym umiera jeden, aby cały naród nie zginął, na którym prosi za prześladowcami o darowanie ich winy? Gdzie zamięłowania ubóstwa i wzgardy rzeczy doczesnych, jeżeli nie z téj katedry, na której najbogatszy stawszy się ubogim, na Krzyżu umiera? Gdzie cierpliwości, jeżeli nie na tém drzewie, na którym Mąż boleści wśród najsroższych katowni nie otworzył ust na obronę swoją? Gdzie wstrzemięźliwości i umartwienia, jeśli nie tu, gdzie żółć i ocet są napojem w pragnieniu? O Krzyżu święty! o Boska katedro Nauczyciela niebieskiego! jakże różne znajdujem w Tobie nauki od nauk i maxym świata? Niechże teraz staną wszyscy nałęci i mędrkowie tego świata, i niech ukażą co podobnego w swojej nauce, a témbardziej w swoich przykładach. Sam Krzyż Chrystusów wystawia nam wyższe nad wszystkie szperania ludzkie nauki. Więcej dzisiaj umie najprostszy uczeń w szkole Krzyża, aniżeli najgłębszy jaki filozof pogański. Tak jest, o Panie! zakryłeś tajemnice Twoje przed hardymi tego świata mędrkami, a objawiłeś je małuczkim Twoim, którzy wierzą na słowo Twoje. Wielki ów Mędrzec chrześcijański, Paweł święty, któremu Bóg okazał to, czego *ani oko widziało, ani ucho słyszało, ani serce ludzkie pojąć może*; wielki ten Doktor narodów wyznaje: iż nie umie tylko Jezusa Chrystusa, i to Ukrzyżowanego. Tu cała jest nasza nauka, chrześcijaństwo, która się w rozpamiętywaniu, w przystosowaniu i naśladowaniu Ukrzyżowanego zawiera. W niej gotową znajdujemy ochłodę na nasze utrapienia i ciężkości, i jako owe drzewo, które rzucił Mojżesz w wody gorzkie, przemieniło je w słodkie, tak drzewo Krzyża, poświęcone krwią Bogaczłowieka, umarza w nas ową gorycz i przykrość, których przez zepsutą naturę doznawalibyśmy w pełnieniu przykazań Boskich. Słodzi nam jarzmo Pańskie, i lekkim czyni ciężar Jego, a w sa-



mych uciskach i przeciwnościach zlewa na nas zdroje pociech niebieskich; i jeżeli kiedy przykrości zdają nam się być do nieznieśienia, to dla tego, mówi Augustyn święty, iż zapominamy o tém, co dla nas cierpiał Chrystus, abyśmy wiecznego cierpienia uszli.

f) Nie mamy tracić serca w największych dolegliwościach, ale powinniśmy myśleć, że to jest ta droga krzyżowa, która nas prowadzi do nieba. Dla czego, woła wspomniony Doktor, o człowiecze! niebo jest ojczyzną twoją, przez morze tego świata potrzeba ci do niego przypłynąć, a drzewem gardzisz? morza inaczej przepłynąć nie można, tylko za pomocą drzewa. Otóż Chrystus stawszy się sam drogą, daje nam to zbawienne drzewo Krzyża, na którémbyśmy bezpiecznie do niebieskiej ojczyzny przypłynęli. Wielu mamy w téj przeprawie nieprzyjaciół i rozbójników, którzy nas chcą zatopić i zgubić, na wiele napotykamy wirów i skał, które nas mogą o rozbicie się przyprowadzić, ale pod tą chorągwią Krzyża bezpiecznie przejdziemy wszystkie przeszkody i odniesiem tryumf ze wszystkich zamachów i sideł, które na nas świat, czart i ciało zastawiać mogą. Raz pokonany tym orężem nieprzyjaciół już więcej głowy nie podniesie, skoro nas na nim uzbrojonych zobaczy. Kiedy Jozue walczył z Amalecytami, a Mojżesz trzymał ręce podniesione ku niebu, powiada Pismo Boże, że ilekolek razy Mojżesz opuszczał ręce, zaraz przemagali Amalecytowie, a gdy je podniesione na kształt Krzyża trzymał, zwyciężali Izraelici. Musiano tedy zemdlące ręce Mojżesza ciągle podpierać, ażeby do szczętu nieprzyjaciele zniesieni zostali. Tak i my, chrześcijanie, zwycięstwa z nieprzyjaciół zbawienia naszego pewni być możemy, skoro nasz Jozue, czyli Jezus, rozciągnięciem rąk swoich na Krzyżu, już ich zwyciężył; i ponieważ już się wypełniło przepowiedzenie Chrystusa, gdy już na Krzyżu podwyższony został i wszystkie narody do swojej nauki pociągnął, aby wstąpiwszy wzgórze zasiadł na prawicy Ojca swojego, pociągnie i nas tam za sobą, bylebyśmy wprzód tutaj ukrzyżowali ciało nasze ze wszystkimi występkami i pożądliwościami jego.

*Zakończenie.* Otóż nareszcie widzicie, chrześcijanie, jak niewdzięczni, a oraz i nieszczęśliwi są wszyscy nieprzyjaciele Krzyża, kiedy w nim samym jest zbawienie, żywot i uszczęśliwienie nasze, gdy on jest środkiem zbawienia, wzorem naszego życia, i szczęśliwem uwieńczeniem naszego pielgrzymstwa na téj ziemi. Niech

nam niedowiarkowie nie zarzucają, że w drzewie martwém pokładamy ufność naszą, bo ufając w Krzyżu, ufamy w Tym, który na nim umarł. Oddając cześć względną Krzyżowi, oddaję ją temu, który na nim dopełnił najistotniejszego dzieła odkupienia naszego; czcimy to łoże, na którem Zbawca nasz skończył. Nie dajmy się niczém odwieść od czci i wdzięczności ku Niemu; nośmy Go w sercu, nośmy i w życiu naszym, abyśmy, kiedy pot śmiertelny okryje nasze czoło, kiedy ostatni raz podadzą nam Krzyż w ręce, mogli go z słodką nadzieją ucałować i doświadczyć na sobie zbawiennych skutków Krzyża. Przyjdzie, ach! przyjdzie nieochybnie ten czas, kiedy mu się wszystkie narody kłaniać i czołem bić będą. W dzień pomsty i gniewu, w dzień tryumfu Syna Bożego, kiedy przyjdzie z Krzyżem sądzić świat, jako go z Krzyżem przyszedł zbawiać, wtenczas w obłoku, w dziwnej jasności, ukaże się na powietrzu ten herb Ukrzyżowanego. Zadrżą podtenczas na ten widok wszyscy nieprzyjaciele Krzyża, i płacząc rozpaczającym zakrzykną głosem: ach! już się zbliżasz, o znaku straszhliwy! gardziliśmy tobą w całym życiu, jakąż teraz mieć możemy w tobie nadzieję? przychodzisz zatracić nas, *góry i pagórki przywalcie nas*. Ale co za radość podtenczas ogarnie sprawiedliwych i miłośników Krzyża? Witajże, zawołają: o Krzyżu najśłodszy! witaj korono i chwało nasza! Jakżeśmy cię długo tęskliwie, ale szczęśliwie czekali! A więc, nie są zawiedzione nadzieje nasze, więc idziesz, abyś nam wynagradzał nasze cierpienia i Krzyże. Ach! już oglądamy w Tobie całą szczęśliwość naszą przyszlą. O Sędzio żywych i umarłych! ukrzyżowany Chryste Jezu! pomnij na nas w on dzień, którzy się teraz pod chorągiew Krzyża Twojego schramy; zasłoń nas na on czas tą tarczą zbawienia naszego przed gniewem Twoim, aż przeminie zapalczywość Twoja. Daj nam póki żyjemy korzystać z dobrodziejstw Twego Krzyża, aby nam nie był pochańbieniem na sądzie Twoim, lecz abyśmy się z Tobą i z wszystkimi naśladowcami Twymi na wieki cieszyć mogli; czego wszystkim i sobie życzę. Amen.

---

## NA NIEPOKALANE POCZĘCIE N. MARYI PANNY.

---

### *O niepokalaném Poczęciu Panny Maryi.*

Jakób zrodził Józefa męża Maryi, z której się narodził Jezus, którego zowią Chrystusem.  
Mat. 1.

To wyrażenie Ewangelii stanowi najwyższą pochwałę N. Maryi Panny, że się z Nięj narodził Jezus; bo kiedy Marya jest Matką Jezusa, Matką Człowieka-Boga, tém samém najpierwszą musi być po Bogu i najzacniejszą z pomiędzy wszystkich stworzeń. Obchodzili niegdyś starożytni z płaczem dzień przyjścia na świat człowieka, i nie od rzeczy, uważając te nędze i nieszczęścia, na które człowiek przychodzi. Cóżby oni byli czynili, gdyby tak jak my wiedzieli przez wiarę, że ten człowiek jeszcze w poczęciu już jest nieprzyjacielem Boskim i niewolnikiem czarta; na ile potem szwanków jest wystawiony co do utraty duszy, jak straszne mu zagraża niebezpieczeństwo potępienia? Zapewnie jest to rzecz godna łez rzewliwych. Lecz zkądże to pochodzi, że w Poczęciu N. Maryi Panny rzecz całkiem się ma przeciwnie? że to Poczęcie uwesela niebo i ziemię, a uroczystość Jéj Poczęcia nie tylko z radością obchodzą ludzie na ziemi, ale i Aniołowie w niebie? Zkąd ta różnica? Zapewnie nie zkąd inąd, tylko że N. Marya Panna w Poczęciu swoim zachowaną została od klęski dotykającej cały rodzaj ludzki; że Ją Bóg wyjął od zmyy grzechu pierwotnego, który wszystkiego nieszczęścia jest przyczyną. Okazało się tedy nakoniec to stworzenie najszlachetniej-

sze, które było przyobiecane od początku świata, stworzenie wyjęte z pod powszechnego przekleństwa; wyszło to dzieło przedziwne z rąk wszechmocnego, godny przedmiot Jego upodobań. Na próżno piekło chce na Nią rozciągnąć swoje prawa. Marya uprzedzona zostaje łaską, poczyną się bez grzechu i cały świat katolicki pod tym tytułem hołd Jój oddaje. Jestto przywilej szczególny, Jój tylko samój z potomków Adama udzielony, a Kościół na uczczenie jego obchodzi corocznie uroczystą pamiątkę Niepokalanego Poczęcia Panny Maryi. Witam Cię tedy, o Niepokalanie Poczęta Panno! Ty jesteś arką nowego przymierza, jutrzeńką słońca sprawiedliwości, Matką Pana naszego. Niechaj Cię wszelki język wychwala, niech Cię niebo i ziemia współ wielbią. I żebyśmy się bardziej na podobne uwielbienia zdobywali, zważmy

*Najprzód:* Że tak przystało, ażeby Pan Bóg przez szczególny przywilej Najświętszą Pannę wyjął od zmyty grzechu pierworodnego.

*Powtórę:* Że ten przywilej Najświętszój Panny stał się w Niej źródłem innych łask i błogosławieństw Boskich.

Cudowny Boże w dziełach Twoich! oczyść usta moje na wychwalenie Niepokalanego Poczęcia Matki Syna Twojego, i wzbudź w sercach naszych gruntowną pobożność ku Tój Matce; wstaw się za nami Niepokalanie Poczęta N. M. P.!

### Treść:

C. I. a) Że Najświętsza Panna miała być zacniejszą od Adama i Ewy. b) Że Najświętsza Panna miała być Matką Boga.

C. II. c) Miłość Boga ku Maryi i jej skutki. d) Miłość Maryi ku Bogu i jej skutki. e) Macierzyństwo Boskie Maryi.

### CZEŚĆ PIERWSZA.

Przestępstwo pierwszych rodziców naszych w raju spłynęło na cały ich rodzaj i pokolenie. Wszyscy, którzy się rodzimy z Adama, stajemy się synami gniewu; jak tylko bywamy poczęci, już jesteśmy winowajcami; zaledwie narodzeni, już potępieni. Nie-



posłuszeństwo pierwszego naszego Ojca dosięga i nas jego dzieci, równie jak jego wierność byłaby i na nas spływała. Adam zgrzeszył w imieniu swego potomstwa, a jad tego grzechu zaraziwszy sam korzeń, zaraził tém samém i wszystkie gałęzie, które się z tego korzenia rozradzają. Zatrute zostało źródło i wszystko, co z tego źródła wypływa i pochodzi, tąż samą trucizną musiało być przejęte i napojone. Bez różnicy tedy wieku, płci i stanu, królowie i poddani, wielcy i mali, bogaci i ubodzy, wszyscy zmazani zostali grzechem Adama; wszyscy popadli w toż przekleństwo; i to jest co nazywamy grzechem pierworodnym. Sama tylko jedynie Marya z całej masy rodzaju ludzkiego w pierwszym momencie Poczęcia swojego wyłączona od zmazy grzechu pierworodnego, wyjętą zarazem została i od powszechnego przekleństwa.

a) Tak przystało dobroci i mądrości Boskiej; tak wypadało na Matkę Boga, żeby Marya była w tém uprzywilejowaną. Jeżeli bowiem nad stworzeniem pierwszego człowieka cała Trójca Przenajświętsza naradzała się, iż tak po ludzku mówiąc, jakby to wielkiej wagi dzieło do skutku przyprowadzić, *uczynimy*, mówi, *człowieka na wyobrażenie i podobieństwo nasze*; z jakąż radą Ten Bóg w Trójcy jedyny musiał uczynić Tę, która miała być Córką Ojca niebieskiego, Matką Syna Bożego, Oblubienicą Ducha Najświętszego? Jeżeli z taką troskliwością stworzył tego, który miał być przestępcą i ojcem grzesznych, który miał skazić całe potomstwo z siebie rozrodzone; jakiéjże troskliwości użył w utworzeniu Tęj, która miała być Matką Świętych, naprawicielką rodzaju ludzkiego? A miałże wszystkich narad i troskliwości Boskich ten być skutek, żeby stworzył grzeszną i niewolnicę czartowską? O broń Boże! Pierwszą Ewę Matkę umarłych bez zmazy grzechowój stworzył, a tę drugą Matkę żyjących miałby grzeszną uczynić? I kiedy pierwszy nawet człowiek stworzony był czystym i niewinnym, który potem przez nieposłuszeństwo miał stracić tę niewinność; jakżeby Marya, przeznaczona na naprawę tego nieposłuszeństwa, miała sama w zmazie grzechowój być pocztą i podlegać winie Adamowego nieposłuszeństwa? Ta, która i Adama i wszystkich potomków miała z Bogiem przez swoje posłuszeństwo pojednać? Jakżeby Ta, która miała zetrzeć łeb węża piekielnego, mogła sama w jego mocy zostawać? I która miała wydać światu owoc życia, sama w śmierci grzechowój zostawała? O zaprawdę, chrze-

ścian! to się nie da ani pojąć, ani przypuścić, żeby Marya choć na moment w zmacie grzechowej zostawać miała. Mówię, choć na moment, bo małż to jest rzeczą choć na moment być przedmiotem gniewu i nienawiści Boskiej? choć na moment zostawać w sromocie grzechu? Ile panien obrało raczej życie stracić, aniżeli w sromotę utraty niewinności popaść? Jako umierała prawie z boleści Tamar siostra Ammona, kiedy ją ta sromota spotkała; ile innych panien i momentu po nią przeżyć nie mogło. A mogłaby Najświętsza Panna choć moment przeżyć w grzechu pierworodnym, choć na moment być nieprzyjaciółką swojego Boga? I miałaby Pan Bóg dopuścić sromotę grzechu Adamowego na tę najmilszą z pomiędzy córek Adamowych, którą się On od wieków zajmował, która miała być pieczęcią raj, uweseleniem ludzi i Aniołów? Nie zdajeż nam się owszem, chrześcijanie, przy stworzeniu Maryi daleko bardziej, niż przy stworzeniu Adama naradzać Pan Bóg? Uczynimy stworzenie, któreby było najdoskonalszemu, jakie kiedykolwiek z rąk naszych wyszło; uczynimy Maryą, któraby była składem łask naszych, jakich żadne jeszcze stworzenie i wszystkie razem nie odebrały i nie odbiorą; któraby była i Panną, razem i Matką; któraby była wzorem wybranych, naprawicielką zgubionych, rozkoszą nieba, Królową ludzi i Aniołów; w którejby jednej było to wszystko, cokolwiek się najdoskonalszego i największego może znaleźć w stworzeniu; któraby miłą nad wszystkich była oczom naszym; zgoła, któraby najwybitniejszą była obrazem Boga, i do Niego swoją zacnością najbliższą przystępująca; a dzieło tak wzniosłe, tak wytworne, chrześcijanie, mógłby jakowej zmacie podlegać? O Maryo! o Matko święta! Matko jedyna! Matko niepokalana, woła św. Anzelm, tak przystało, ażeby, kiedy Cię Bóg obrał za Matkę swoją, żebyś była tak czystą, iżby większej nad tę czystości i wystawić sobie nie można było, prócz czystości samego Boga.

b) Wypadł prawda powszechny wyrok od Boga, ażeby każdy, ktokolwiek się rodzi z Adama, podlegał winie grzechu pierworodnego; lecz wypadł także wyrok powszechny na wszystkie niewiasty, że z boleścią rodzić będą, że zwyczajnym sposobem ma się rozmnażać rodzaj ludzki; a przecież Bóg wyjął z pod tego prawa Maryą, która cudownie poczęła i bez boleści porodziła Syna. Powszechne również ludzi wyszło prawo, że *proch jesteście*

*człowiecze i w proch się obrócisz*; a jedna Najświętsza Panna nie obróciła się w proch jak inni, i nie mamy dotąd najmniejszej relikwii Jój ciała, jako mamy innych współcześnie nawet z Nią żyjących. Ten Bóg, który stanowi prawa, nie możeż w nich czynić zmian i wyjątków, jakie Mu się podoba? Nie mógłże od prawa grzechu pierwotnego wyjąć Maryi, jak Ją wyjął od tylu praw innych? Do Niój to mówi to, co powiedział Asverus do Estery: *Nie bój się sestro moja, nie na ciebie to prawo jest postanowione, ale na wszystkich innych.* Ja jestem Panem praw moich, mogę z pod nich wyjąć kogo zechcę, nie masz u mnie nic niepodobnego. Ja Cię wyjmuję z pod prawa grzechu pierwotnego; równie jak Cię nad obyczaj zwyczajny przy macierzyństwie Panną zachowam, tak nie dopuszczę, żeby ciało twe zgniliźnie i robactwu miało być podległe. Nie przystało na mnie, ażebym miał brać ciało z grzesznicy; żeby miała być kiedy przekleństwu podległa Matka moja, Córka moja, Oblubienica moja. Nie, nie będzie się czart chlubił, że posiadał kiedy w mocy swojej Matkę Świętego Świętych, jako posiadał matkę grzeszników. W rzeczy samój, chrześcijanie, ubłogosławił Bóg cały naród Izraelski i cały ród Dawida dla tego, iż z niego miała wyniść Matka Mesyasza, a dla téj samój Matki nicby szczególnego nie uczynił? Poświęcił w żywocie macierzyńskim Jana św., poprzednika Mesyasza; mogłaby Matka Mesyasza być niższą i bardziej upośledzoną od Mesyaszowego poprzednika? Maryą miał uczynić Królową Aniołów, jakżeby Ją miał poddać pod moc czarta. Marya miała być Kościołem Najświętszym Boga, miała udzielić swojej krwi do Wcieleńia się w Jój żywocie Boga, a jakżeby ten Kościół miał być nieczysty i zelżony, jakżeby Bóg mógł przyjmować krew z zmazanej i grzesznicy? Nie zachowałże Ją raczej od powszechnój powodzi grzechu, jako zachował wśród powszechnego wód potopu arkę Noego, która Jój była figurą? Tać to jest Arka druga nowego przymierza. Ta sama uszła gniewu Pańskiego; bezpiecznie ona płynie wśród nieprawości powodzi; rządzona ręką Wszechmocnego unosi się nad wszystkie bałwany grzechów, które miotają ziemią. Sama wśród tylu trupów żywa, sama z pomiędzy tylu ofiar zachowana. Tak jest, o Maryo! jesteś bez zmazy poczęta, wyznajemy i błogosławim niepokalane poczęcie Twoje, a dla dostąpienia sto dni odpustu, którego Grzegorz XV Papież pozwo-

lił, mówcie ze mną, pobożni chrześcijanie: „Niech będzie błogosławione najczystsze i niepokalane Poczęcie Najświętszej Maryi Panny.“ Lecz jakąż jeszcze ztąd przestrogę dla siebie odnosimy? Widzicie, chrześcijanie, jako Bóg nienawidzi grzechu, że nawet pierworodnego, który bez winy własnej zaciągamy, w Najświętszej Pannie ścierpieć nie mógł; a my niestety! nie tylko że się rodzimy nieprzyjaciołmi Boskimi w grzechu, ale i obmyci od niego przez chrzest święty, w różne potem grzechy, własne i uczynkowe popadamy; stajemy się znowu z własnej swój woli niewolnikami czarta, nieprzyjaciołmi Boga, i przydajemy codziennie grzech do grzechu. O jakże ten Bóg jest dobry, że nas i po tysiącnych grzechach jeszcze nie potępia. Ale co za ślepotą nasza, że spokojnie leżymy w tym stanie i nie lękamy się potępienia? Ach! jęczmy grzesznicy za grzechy, nim nas zaskoczy godzina śmierci; pokutujmy i naprawiajmy jak możemy stratę łaski Bożej, téj perły najszacowniejszej, którą Marya tak pielęgnować umiała, że się w niej stała źródłem innych łask Boskich i przywilejów; o czém w drugiej części,

## CZĘŚĆ DRUGA.

c) Skoro Bóg Najświętszą Maryą Pannę wyjął z pod grzechu pierworodnego, tém samém Ją i najbardziej ukochał, bo grzech tylko jeden czyni nas niemiłymi Bogu; ta tylko jedna przeszkoda może Go od nas odstręczać. Lecz kiedy téj przeszkody nie widzi, będąc z natury swojej samą dobrocią i miłością, całą siłą wtenczas Ignie do stworzenia; i jako mówi Mędrzec: *wszystko miłujesz Panie z tego coś uczynił, a nie nie nienawidzisz z tego coś uczynił*. Grzechu zaś Pan Bóg nie uczynił, ale djabeł jest jego wynalazcą, więc grzechu Bóg nienawidzi, ale nas uczynił, więc im czystszy od grzechu jesteśmy, tém nas goręcej kocha. Co gdy tak jest, miarkujcie, chrześcijanie, jak wysilona musiała być miłość Pana Boga ku Maryi, kiedy w Nięj grzechu nawet pierworodnego nie widział? kiedy Ją znalazł bez najmniejszej zmazy i winy? kiedy na Nią jako na pośredniczkę między sobą a ludźmi spoglądał? Ona téż sama z pomiędzy wszystkich córek Adamowych



ściągnęła na siebie oczy Najwyższego; Ją samą bez miary ukochał. Cemu? bo oto *cała piękna jesteś, przyjacielko moja*, mówi Duch ś., *cała piękna jesteś i zmazy w Tobie żadnej nie masz*. Ztąd to Bóg znalazłszy naczynie tak zdolne do objęcia darów Jego, napełnił je niemi bez miary, napełnił tak, że ich tyle wszyscy razem Aniołowie i ludzie nie odebrali. Ztąd Najświętsza Panna daleko wcześniej, niż inni ludzie, bo w samém Poczęciu swoim miała doskonałe użycie rozumu i woli. Ztąd Jój dał Pan Bóg najjaśniejsze poznanie tajemnic skrytych, rzeczy przyrodzonych i nadprzyrodzonych; obdarzył Ją cnotami najwznioślejszemi; dał Jój poznać samego siebie, jakim jest w sobie, i zgoła, co tylko stworzenie objąć może, udzielił Jój w stopniu najwyższym tak, iż zaraz przy Poczęciu mógł Jój powiedzieć Anioł, co potem powiedział: *Witaj pełna łaski!* Musiała Ta być pełną łaski, w której jako w Kościele miała zasiadać pełność Bóstwa; a jeżeli kościół martwy ów Salomona, w którym Bóg miał przemieszkiwać, takim nakładem, sztuką i bogactwy był ozdobiony, że się zdał jednym cudem być świata, czegoż Bóg nie uczynił Maryi, kiedy w Niój przysposabiał Kościół żywy i duchowny na mieszkanie dla siebie, i który miał napełnić chwałą swojego Majestatu?

d) Nie miała Najświętsza Panna tego, co ludzie mają; nie była ani bogatą, ani głośną na świecie, ale miała to, czego nikt z ludzi nie miał. Nie chciał Jój Pan Bóg mieć na łonie szczęścia ziemskiego, wśród tych próżności, które sobie ludzie tak szacują, ale Jój dał to, czego nikomu nie dał. W nas, jak wiecie, niewiedomość i ciemnota wielka; skłonność jakaś i popęd nieprzewyżniony do złego, ociężałość i słabość do dobrego, wszystko to są w nas skutki grzechu pierworodnego: lecz, kiedy Najświętsza Panna od niego była wyjęta, wszystko to nie miało w Niój miejsca, co się w nas nieszczęśliwie znajduje. Jakaż w Niój tedy miłość była ku Bogu? kiedy nie będąc zaćmioną na umyśle, tak Go doskonale poznawała? Miłość Jój tak była ciągłą, że jej nie przerwać nie mogło; tak gorącą, że w nią przewyższała i najgorętszych Serafinów; tak czystą, że się nigdy do niej, ani bojaźń, ani interes, ani miłość własna nie przymieszały. Nie żyła, tylko miłością ku Bogu, tylko dla miłości i z miłości; umarła w skutek téj miłości Boskiej. Z jakąż dopiero gorącością służyła Bogu? Nie było w Niój ani poruszenia, ani uczucia, ani pomysłu-

nia, ani odetchnienia, któreby nie były dla Boga. Była najdoskonalszą, a z taką żyła ostrożnością, jakoby ze wszystkich była najślabszą. Była Najświętszą, a sądziła się być najgrzeszniejszą. Umiała najlepiej użyć darów Bożych, a poczytała się za najnieudolniejszą; przyjmowała najwdzięczniej łaski Boże, a za najniewdzięczniejszą się uważała. Te łaski, które od Boga wzięła do ostatniego momentu życia dochowała w całości bez najmniejszego uszczerbku, bez żadnej skazy i niedoskonałości, bez winy nawet lekkiej i powszedniej; pomnażała je owszem w sobie każdego momentu przez własną swą usilność. Przeżyła około lat 63 na tym padole płaczu, wśród zepsucia i okazyi, a powróciła do Boga tak czystą, jako i wyszła z rąk Jego. Jój pokora, Jój czystość, Jój cierpliwość, Jój skromność i inne cnoty, lubo na rozmaite próby były wystawione, nie odniosły jednakże najmniejszego szwanku. Wszystko to działała w Niój miłość nieporównana ku Bogu, a miłość ta była skutkiem Niepokalanego Jój Poczęcia.

e) To nareszcie Niepokalane Jój Poczęcie sprowadziło w Jój żywot Syna Bożego. Jeżeli Bóg miał się stać człowiekiem i przybrać sobie z plemienia Adamowego Matkę, żadna inna nie była godniejszą tego zaszczytu nad tę, której nawet zmaza pierworodna nie dotknęła; żadne inne wnętrzości nie były tak odpowiednie świętości Boga jak te, które były ze wszystkich najczystsze i najniewinniejsze. Potrzeba też było, żeby Panna, tak szczególnie uprzywilejowana nad wszystkich, była nad wszystkich wyniesioną przez Macierzyństwo Boskie; że jeżeli miała być Matką, wypadało Jój zrodzić Boga-człowieka. Jako słońce im stósowniej-  
szy dla siebie znajdzie przedmiot, tém go bardziej przenika; tak Bóg, który się każdemu według jego zdolności udziela, znalazłszy Maryą nad Aniołyczystszą i doskonalszą, przeniknął Ją i złączył się z Nią tak dalece, że aż do Jój wnętrzości zstąpił; że z Niój wziął dla siebie krew i ciało, czyli że się nie tylko z Jój duszą, ale i z ciałem w jedno niejako spoił. Takie to skutki wyprowadziła w Maryi łaska wyjmująca ją od grzechu pierworodnego i wierne tój łaski pielęgnowanie przez Maryą. Chrześcija-  
nie! i my poniekąd, acz w niższym stopniu, stajemy się uczestnikami tój łaski Maryi, kiedy nas chrzest św. od grzechu pierworodnego uwalnia; lecz jakże ją w sobie nadal przyszedłszy do rozumu pielęgnujemy, jakież czynimy użytek? Ach! zdaje się, ja-

koby używanie rozumu było przeciwne niewinności, bo skoro do niego przychodzimy, zaraz tracimy niewinność; wystawiamy się zaraz na tysiączne utracenia jój niebezpieczeństwa, i wdajem się w różne okazy grzechu. Jesteśmy jak trzcina słabi, a na wiatry i burze się wystawiamy. Stoimy nad brzegiem przepaści, a zbliżamy się do niej po ślepemu; świat, czart i ciało wypowiadają nam zaciętą wojnę, a my niebaczni chcemy spoczywać pod ich cieniem; i cóż dziwnego zatém, iż tak często i ciężko upadamy? Przebóg, chrześcijanie! będziez ta łaska tak chwalebna, tak pocieszająca i zaszczytna dla Maryi, będziez się dla nas stawać przyczyną wstydu i hańby, a podobno i przyczyną wiecznego potępienia? O wy, dziatki niewinne! strzeżcie z pilnością tego skarbu, który raz utracony i przez pokutę nawet zupełnie odzyskanym nie bywa. Wy zaś, chrześcijanie, którzyście już ten skarb niewinności stracili, starajcie go się przynajmniej pokutą jak można odzyskiwać, i strzeżcie go wiernie do śmierci, nie opuszczając się nigdy w służbie Bożej i pracując ciągle nad polepszeniem samych siebie; żebyśmy przynajmniej za wymówkę naszych grzechów przed Bogiem mogli tylko przytoczyć: niewiadomość, nieuwagę, wiek, głupstwo, płochosć, a nie stawali się winnymi grzechów rozmyślnie i z zimną krwią popełnionych.

*Zakończenie.* A teraz cóż wam jeszcze mam powiedzieć, chrześcijanie, tylko pociągnąć serca wasze, już i tak gotowe, ku czci przenajchwalebniejszej i Niepokalanie Poczętej Matki Boga naszego. Odżywyż w sobie uczucia ku Niój synowskie i pójdźmy śladami przodków naszych, którzy Ją za osobiłszą Patronkę i Panią sobie obierali, i dla tego dobrze się z nimi działo. Nabożeństwo do Niój od początku wiary w prawych synach kościoła trwało, a uroczystosć Niepokalanego Jój Poczęcia, od wieku XII szerzyć się na Zachodzie poczęła. Kiedy Elsin Opat od zatonięcia morskiego cudownie uratowany został od Boga, pod warunkiem, jeśliby święto Niepokalanego Poczęcia N. Maryi Panny obchodził i rozszerzał, odtąd różne narody chrześcijańskie o tę uroczystosć ubiegać się poczęły; różne Najświętszą Pannę za Królowę i Opiekunkę sobie obierały. Książęta, królowie, cesarze nie żałowali swych skarbów, ani swych prac, ani swych zaszczytów ku czci Matki Najświętszej. Wszyscy się mienili najlichszymi i najniegodniejszymi służkami. Słuchajcie ku zbudowaniu, jako się

niegdyś królowie nasi: Władysław IV, Jan Kazimierz, bracia królewscy, książęta, biskupi, senatorowie i inni niezliczeni, jako się na cześć Matki Bożej zobowiązywali. „Ja Władysław, najlichszy i najniegodniejszy grzesznik, Ciebie Maryo za Panią i Opiekunkę od Boga obieram; przysięgam i ślubuję, ze honoru Twojego bronić będę i nie dopuszczę, aby od poddanych rządowi moim cokolwiek się przeciw honorowi Twemu dziać miało.„ Niechaj to znają ci szczególnie, co pobożność do pospólstwa odsyłają. Ale wy, chrześcijanie, w których jeszcze pobożność dawnych przodków do szczytu nie wygasa, garnijcie się z gorącością pod opiekę Maryi; żębrzyjcie i proście, a Ona wam swęj łaski nie odmówi; bądźcie gotowi, choćby do wylania krwi, o cześć się Jęj zastawiać. Nosicie Jęj medale, pod tytułem *Niepokalanego Jęj Poczęcia*, niechaj one napróżno u szyi waszęj nie wiszą; wzywajcie Jęj często: „o Maryo! bez zmayı poczęta, wstaw się za nami, którzy się do Ciebie uiekamy,“ ale zarazem starajcie się prowadzić i życie niepokalane, abyście Jęj pomocy doznali. O Panno najchwałebniejsza! uwielbiamy ze czcią i radością te dary, któremi Cię Stworzyciel przyozdobił; błogosławiony niech będzie ten moment, w którymęs ożywiła nadzieje nasze. Sprawże to, o Najświętsza z pomiędzy stworzeń! abyśmy często myśleli o owym szczęśliwym momencie, kiedy nas Bóg przez zasługi Syna swojego uwolnił na chrście św. z pod jarzma grzechu i czarta, przybrał za syny swoje i uczynił dziedzicami nieba. Poprzysięgamy Cię przez przywilęj Niekpokalanego Poczęcia Twego, abyś nam otrzymała pomoc do pracowania wierneęo i stałego w drodze zbawienia; do zwyciężenia złych skłonności i nałogów, iżbyśmy umocnieni w stanie łaski, postępowali przez całe życie z cnoty w cnotę, i pomnażali się w łasce Boga, aż dojdziem do oglądania w niebie oblicza Jego na wieki. Amen.

---



## NA NARODZENIE N. MARYI PANNY.

---

### *O pociechach świata z narodzenia N. Maryi Panny.*

Z którój się narodził Jezus, którego zowią  
Chrystusem. Mat. 1.

W tych kilku słowach zawiera się cała pochwała N. Maryi Panny, że z Niój się narodził Ten, który jest Zbawicielem świata, namaszczeńcem Pańskim, Synem Bożym; bo z tego wypływa, że Marya jest Matką Bożą, współpracowniczką wielkiego dzieła odkupienia, najprzedniejszém dziełem prawicy Najwyższego, kanałem najczystszych łask Boskich, wzorem cnót, pociechą rodu ludzkiego; słowem, stworzeniem tak doskonałym, że sam Bóg obrał w Niój sobie mieszkanie. Dla tego to Kościół św. z taką radością obchodzi uroczystość Jój Narodzenia, gdyż przez nią wszelkie błogosławieństwa Boskie spływały na naród ludzki. Jakże się mamy cieszyć z Narodzenia Tój, z którój się miał narodzić Jezus Chrystus Pan nasz? następnie, która miała być nadzieją i pociechą świata? która błogosławionym owocem żywota swego wszystkie narody ubłogosławić miała; a zatem między wszystkimi niewiastami i sama zostać błogosławioną? Bez wątpienia samo wspomnienie o Niój orzeźwia jakąś pociechą serca nasze, i nie potrzeba mi zachęcać was do słuchania Jój pochwał; bo dosyć jest mówić o Najświętszej Pannie, aby mówić o przedmiocie waszego zaufania i miłości, a tém samém zając waszą uwagę i wasze serca. Otóż wam przedstawię:

*Najprzód:* Jako Narodzenie N. Maryi Panny uściło oczekiwanie wieków poprzednich.

*Powtóre:* Jako Narodzenie N. Maryi Panny zapewniło nadzieje i pociechy wiekom następnym.

Oczyść Panie usta moje! i daj łaskę słowom moim, abym co godnego powiedział na pochwałę Tój, którąś sam przez Anioła Gabryela pozdrowił, a którą i my acz niegodni Jego słowa pozdrawiamy: Zdrowaś Marya i t. d.

### Treść:

C. I. *a)* Jak Jój wieki oczekiwały. *b)* N. Marya Panna przewyższyła figury żywe starego zakonu. *c)* W N. Maryi Pannie uściły się figury nieżywotne starego zakonu. *d)* N. Marya Panna uściła w sobie obietnice prorockie.

C. II. *e)* Niepozorna w urodzeniu Marya, jak jest zacną i wielką. *f)* Czém N. Marya Panna w Narodzeniu swoim jest u Boga, a czém dla ludzi być miała, samo Jój Imię oznacza. *g)* Namowa do kochania i służenia Maryi.

### CZĘŚĆ PIERWSZA.

*a)* Od czterech tysięcy lat wyglądały narody przyjscia na świat Zbawiciela, i oczekiwały zjawienia się na ziemi Tój, która miała wydać ten owoc błogosławiony i zetrzeć głowę węży piekielnego, jako było przyobiecane w raju, a przez to wybawić świat cały z mocy jego, w którą popadł z przyczyny grzechu pierworodnego. Wiek wiekowi podawał tę wesołą nowinę, a wszystkie wieki, jak mówi św. Jan Damascen, z zazdrością poglądały na siebie, który z nich miał być tak szczęśliwym, żeby widział Narodzenie Maryi, tego to owocu, pełnego łaski i błogosławieństw Boskich, tego stworzenia najwyborniejszego, które swoją pięknoscią miało zająć serce samego Boga, swoją świetnością przewyższyć samych Aniołów, swoją mocą panować nad niebem i ziemią, swoją dobrocią i szczodrobliwością przechodzić wszystkie stworzenia; która miała być Królową świata, chwałą i obroną swoich

poddanych, Matką i ucieczką wszystkich. Takiéjto wieki oczekiwały, w której się miało znajdować to wszystko, cokolwiek kiedy doskonałego było w ludziach, co różne figury i powieści starego zakonu zwiastowały.

b) Ukazuje się wreszcie gwiazda nieznana dotąd światu, rodzi się Marya; a jako pochodzi ze Krwi królów i Patryarchów, tak téż i cnót ich jest dziedziczką; owszem to mało dla niej, żeby dziedziczyła cnoty swych przodków w stopniu heroicznym, lecz Jéj cnoty mają być wyższe i wznioslejsze nad wszelki heroizm. A zatém, jeżeli idzie o wiarę, tedy Marya większą ma mieć wiarę, niżli Abraham; jeżeli o posłuszeństwo, to posłuszeństwo w Maryi przewyższa posłuszeństwo Izaaka; jeżeli o pobożność, to Marya pobożniejszą jest od Jakóba; czystość Jéj przechodzi czystość Józefa; Jéj męztwo jest większe nad męztwo Dawida; mądrość Jéj wyższą jest od mądrości Salomonowej. Jeżeli Sara zwana była matką wierzących, daleko bardziej Maryi ten tytuł służyć powinien. Jeżeli Pismo wysławia piękność Racheli, daleko piękniejszą jest Marya, *śliczna jak słońce, wybrana jako księżyc*. Jeżeli Lia płodnością celuje, nierównie płodniejszą, a w swój płodności zacniejszą i szczęśliwszą jest Marya. Waleczność Debory, świątobliwość i męztwo Judyty, roztropność Estery, wszystkie te przymioty razem muszą być zjednoczone w Maryi. A kiedy ci wszyscy sławni mężowie i niewiasty byli tylko figurą i cieniem oznaczającym Najświętszą Pannę, więc te wszystkie przymioty o tyle w Maryi muszą być doskonalsze, o ile rzecz sama doskonalszą jest od swego cienia, osoba od wyobrażającego ją portretu.

c) Oprócz tych figur żywych chciał Bóg jeszcze wystawić Najświętszą Pannę w figurach nieżywotnych, które różnymi czasy w wiekach poprzednich okazywał. Słyszeliście zapewne nie raz, chrześcijanie, o arce Noego, która w czasie powszechnego potopu uratowała od zatopienia Noego wraz z familią. Była to figura Najświętszej Maryi Panny, lubo niedoskonała; mówię niedoskonała, bo tamta uratowała tylko ośm osób od zguby, Marya zaś, ta druga Arka zbawienia, uratowała wszystkich ludzi, którzy są i będą na świecie; przez tamtę ósmioro ludzi od śmierci doczesnej są zachowani; przez Tę wszyscy od zguby wiecznej zostaliśmy wybawieni. Laska owa cudowna Mojżesza, którą gromił i karmił Egipcyan, którą rozdzielał i wysuszał morze do przejścia,

którą zniszczył całe wojsko Faraona, którą sprowadzał cudowną mannę, wyprowadzał ze skały wodę; ta łaska jest wyobrażeniem Najświętszej Panny. Ona to jest pogromem wszystkich mocy ciemności; Ona otwiera nam drogę do zbawienia, broni nas w niebezpieczeństwach, wspomaga we wszystkich potrzebach i wszelkie błogosławieństwa nieba ściąga na ziemię. Wystawcie sobie jeszcze ten obłok, który przewodził Izraelitom na puszczy, już ich zasłaniając od upału słońca we dnie, już im przyświecając wśród nocy. Był to obraz Maryi, która miała nam przewodzić na puszczy tego żywota przykładami swoimi, zasłaniać nas przed upałem sprawiedliwości Boskiej i oświecać w ciemnościach tego życia. Owa tęcza niebieska, dana na znak pokoju i przymierza pomiędzy Bogiem a ludźmi; owa drabina Jakóbowa, na której się wspierał Bóg wszechmocny, i po której można wstępować do nieba; to runo Gedeona, samo rosą niebieską zwilżone wśród posuchy powszechnej; ta Arka przymierza, na której Bóg jako na tronie swym zasiadał, którą szczególnie obecnością swoją zaszczycał; ta łaska Aarona, która pomiędzy wszystkimi cudownie, na znak Kapłaństwa Aaronowego, zakwitła, a w kwiecie owoc wydała; to berło Aswera króla, którego dotknięcie, przebaczenie i łaskę oznaczało; ten tron wspaniały, ten bogaty Kościół Salomona; wszystko to były figury i tajemnicze wyrażenia tych łask, tych przywilejów, które Najświętsza Maryja Panna odebrać miała; były godła i znamiona tych dobrodziejstw, tych błogosławieństw, które przez Nią na ludzi spływać miały.

d) Lecz i czasoby mi nie stało, choćby do wyłożenia samych tylko odcieni i obrazów, jakimi Najświętsza Panna od początku świata oznaczoną była; poprzestanę zatem na przytoczeniu tego, co o Nięj mówi Izajasz Prorok. *Oto Panna, powiada, pocznie i porodzi Syna i nazwane będzie Imię Jego Emmanuel, to jest: Pan z nami.* Któż tedy pojmie zacność Maryi, która się w tych słowach o Nięj zawiera? Bóg tylko sam doskonale rozumie ich znaczenie. Oto Panna pocznie, a jednak nie przestanie być Panną; przed poczęciem Panna, w poczęciu Panna i po poczęciu Panna. Porodzi, a owoc Jój porodu będzie sam Bóg, Emmanuel, Bóg mocny, Ojciec przyszłego wieku, Książę pokoju; takiego wyda na świat Panna, a tą Panną jest Najświętsza Maryja. Któż zatem, mówię, pojmie Jój godność? Uczcijmy raczej tak wielką tajemnicę



i wnieśmy ztąd nareszcie, że Najświętsza Marya Panna rodząc się na świat, nie tylko ziściła wszystkie figury, wszystkie przepowiednie o sobie, wszelkie oczekiwania wieków poprzedzających, ale je jeszcze przewyższyła. Nam zaś następnym zachowane było to szczęście, abyśmy się z tego już cieszyli, czego tamci oczekiwali. O czém w drugiej uwadze.

## CZĘŚĆ DRUGA.

e) Rodzi się na świat Marya, a narodzenie Jój z pozoru nie różni się niczém od narodzenia innych dzieci; również jak inne płacze, również zdaje się sobie zapowiadać nędze i troski, na które w tém życiu ma być wystawioną. Lubo pochodzi ze krwi Patryarchów, Królów i Proroków, urodzenie jednak Jój utajone jest w ciemności i ubóstwie, nikt się niém z ludzi prócz krewnych nie zajmuje; nikt z niego się nie cieszy; nikt go nie winszuje; nie obchodzą z okazałością Jój urodzin jako zwykli obchodzić wielkich u świata. Nie ma Jój narodzenie innego blasku, prócz cnoty; a wiecie, że to nie daje znaczenia przed światem. Bóg tak zrządził, aby Marya urodziła się i żyła na świecie w niedostatku; aby tém podobniejszą była Synowi Jego, którego potem w ubóstwie powić miała. Narodzenie Jój zatem było niskie i wzgardzone podług świata, ale w oczach Boskich w jakiejże się jasności, w jakiej ozdobie i chwale okazała? Jakiej zacności musiało być to dzieło najdoskonalsze, które tylko Bóg mógł wyprowadzić od początku świata; ten przedmiot umiłowany Jego serca; to stworzenie wyniesione nad wszystkie stworzenia, uprzywilejowane i przyozdobione całym blaskiem Jego wielkości i dobroci. Zaledwie rodzi się Marya, a już pełna łaski, już nie było i nie masz Jój podobnej; już Ją niebo obiera za swoją Królową, ziemia za swoją Matkę i Zbawicielkę. O gdyby świat był poznał, jaką mu wtenczas niebo spuściło łaskę, jakie stworzenie zjawiło się na Jego okręgu, bez wątpienia w radości by się i winszowania rozpływał. Kiedy jutrenka zaczyna już oświecać horyzont ziemski, wtenczas się jakaś radość obudza w ludziach, bo wiedzą, że słońce już zaraz wznijdzie. Takim jest narodzenie Twoje, Panno

Przenajświętsza! Ty, jako jutrzienka zwiastujesz radość ziemi swojém przyjściem, bo z Ciebie wznijdzie Słońce sprawiedliwości, Chrystus Jezus, Pan nasz, który rozkuje więzy świata, wyprowadzi swój lud na wolność, zniesie przekleństwo rzucone na ziemię, i wyleje na nią morze łask niewyczerpanych.

f) Nie poznawał bez wątpienia jeszcze świat wtenczas swego szczęścia, ale je Aniołowie w niebie z weselem obchodzili. Sama Trójca Przenajświętsza z rozkoszą spoglądała na to dzieło najprzedniejsze rąk swoich. Już wtenczas Ojciec niebieski spoglądał na Nią, jako na Córkę swoją najukochańszą; Syn Boży uważał Ją jako swój Kościół, w którym miał w czasie mieszkać; Duch św. patrzył na Nią, jako na Oblubienicę swoją, i już Jój przygotował swoje dary, swoje cuda, swe łaski i skarby, które na Jój strój wyłożył. Nie pozostawało, tylko nadać temu Świętemu Dziecięciu Imię, lecz jakie Imię? Imię odpowiednie Jój godności, Imię Marya, w którém się wszystka Jój chwała zawiera; bo to Imię oznacza Królowę i Monarchinią, jako Tój, której tron miał być przy tronie samego Boga; oznacza gwiazdę, która miała rozpostrzeć światłość swoją na całą ziemię; oznacza gwiazdę morza, która miała przyświecać błakającym się po burzliwém morzu świata tego, ażeby do portu wiecznej szczęśliwości trafili. To Imię Marya oznacza jeszcze Panią narodów, bo miała ich być ozdobą, chwałą, zbawieniem; miała uścić ich oczekiwania i nadzieje. O Imię Marya! Imię wielkości i chwały, Imię zbawienia i łaski; Imię pociechy i radości; Imię, pod którego ochroną żadnemu już grzesznikowi nie wolno jest rozpaczać! Wzywają tego Imienia żeglarze w niebezpieczeństwach, i zatonięcia uchodzą; wzywają pokusami udręczeni, i pomoc czują; wzywają różnymi przypadkami i nieszczęściami skolatani, i ratunku doznają; wzywają ciężarem grzechów obarczeni, i do pokuty przychodzą. Na wspomnienie tego Imienia rozlewa się jakaś radość po sercu; budzi się nadzieja w grzesznych; i ten, któremu się zdawały już wrota być zawarte do miłosierdzia, znajduje jeszcze ucieczkę. Małoż mamy tój prawdy przykładów? Jeden wam tylko w krótkości przytoczę. Teofil niejaki, rządzca kościoła w mieście Adanie, człowiek bardzo pobożny i wszystkim miły, będąc od Biskupa złożony z swego urzędu, do takiej przyszedł wściekłości i rozpacz, że się udał do jednego Żyda czarnoksiężnika, ażeby za pomocą czar-

ta do pierwszego urzędu był przywrócony. Zaprowadził go tedy Żyd o północy na plac koński, gdzie widział wiele dworzan bogato przybranych, a pomiędzy nimi książęcia ciemności, czyli djabła starszego, który obiecał Teofilowi uczynić czego żądał, byleby się wyparł Chrystusa i Matki Jego; co też nieszczęśliwy Teofil uczynił; zaparł się Chrystusa Pana i Najświętszój Panny ustnie, i toż samo potwierdził na piśmie i pieczęcią obwarował. Naza-jutrz Biskup wzruszony od Boga, przywołał Teofila, przeprosił go i znowu mu rząd kościoła poruczył; a tak nie od czarta, ale od Boga przywrócony został do urzędu; nie chciał bowiem Pan Bóg zguby nędznego, ale pomnąc na jego przeszły dobry żywot, dał mu łaskę i sposobność, aby się upamiętał. Zatem, rozważając Teofil jak straszną zbrodnię popełnił i jak dobrego Pana odstąpił, począł tego mocno żałować i na siebie samego narzekać; a nie widząc dla siebie innego ratunku, chyba tylko jeszcze w przyczynie Najświętszój Panny, szedł do Jój kościoła, i tam przez dni czterdzieści poszcząc, a ustawicznie we dnie i w nocy łyzy wylewając, wołał do Niój o pomoc. Czterdziestego tedy dnia pokazała mu się Najświętsza Panna i rzekła: „Jakże cię ratować mam, kiedyś się ty Syna mego zaparł? jać was grzesznych bronię i do nawrócenia wam pomagam, ale mnie téż i krzywda Syna mego bardzo boli;“ a Teofil ucieszony już, zawołał: o Pani moja! o obro-no rodzaju ludzkiego! wiem, iżem Ciebie i Syna Twego, Boga mego, straszliwie obraził i nie godzienem miłosierdzia, ale mam przed sobą wiele już grzeszników, których Syn Twój do łaski przyjął. Mam Niniwitów, Dawida, Manassesa; mam Piotra Apostoła, który się Syna Twego aż po trzy razy zaparł; mam Magdalenę i Zacheusza jawnogrzeszników; mam Pawła prześladowcę; mam Cypryana czarnoksiężnika, który nawet koronę mę-czeńską otrzymał; jakże tedy o miłosierdziu Syna Twego i o Two-jój wielkiej przyczynie rozpaczać mogę? Tedy mu Najświętsza Panna kazała wyznać, że Jezus Chrystus narodzony z Maryi Pan-ny jest Synem Boga żywego i sędzią żywych i umarłych; co Teo-fil natychmiast z wielką gorącością uczynił. Poczém Najświętsza Panna obiecała się za nim wstawić i zniknęła. Znowu tedy Teofil przez drugie dni czterdzieści pości, modli się, płacze i żebrze Najświętszój Panny, aby mu ów zapis, który dał czartu, był wró-cony. Pokazała mu się tedy znowu Najświętsza Panna i rzekła:

„przyjęta jest pokuta twoja i płkanie twoje, bądźże już statecznym, a pełnij to, coś obiecał.“ I gdy się jeszcze Teofil o oddanie owego zapisu modlił, dnia trzeciego widzi we śnie, że mu on zapis zapieczętowany niosą; a ocknąwszy się znalazł go na pierśsiach swoich. Skoro dzień zatem nastał, pobiegł z nim do Biskupa, padł do nóg jego, wyznał rzecz całą i prosił, aby ten zapis publicznie ludowi był na ambonie przeczytany. A ponieważ to była niedziela, Biskup wśród nabożeństwa wstąpił na ambonę, opowiedział ludowi całe zdarzenie z Teofilem, przeczytał jego zapis, przemówił bardzo czule do ludu, wysławiając wielkie miłosierdzie Boskie, oraz dobroć i przyczynę Najświętszej Panny. Przez cały ten czas Teofil leżał krzyżem na ziemi. Potém Biskup spalił on przekłętą zapis, a lud płacząc wołał: *Kyrie elejson*. Przy końcu Mszy św. Biskup dał Teofilowi Najświętszy Sakrament, i widzieli wszyscy, jako się objaśniła twarz jego i pobiegł na złożenie dzięków Najświętszej Pannie do tegoż samego kościółka, w którym mu się okazywała, i tam lekką zdjęty gorączką, dnia trzeciego świętą duszę w ręce Syna słodkiej swęj pośredniczki oddał. Oto jest, co może uczynić Marya i czego się od Niej najwięksi nawet grzesznicy spodziewać mogą.

g) Czegoż się zatem dalej ociągać mamy, chrześcijanie? Przylgnijmy do Niej duszą i sercem, bo nie możemy o sobie lepiej radzić, jako kiedy się udajemy do Jój macierzyńskiej opieki; i tak rozumiem, że nad tę lepszej wam rady dać nie mogę. Nie masz takiej łaski, takiego dobra, którego byśmy przez Jój przyczynę otrzymać nie mogli. Choćby Marya nie była nawet Matką Wszechmocnego, chociażby Jój Syn nie powierzył wszystkich dóbr w ręce, możnażby o tém wątpić, że same Jój zasługi czynią Jój wstawienie się najpotężniejszém i najskuteczniejszém? A patrząc na te tłumy wiernych, uciekających się do Niej po wszystkie czasy, śmiem powiedzieć, że to jest prawie jak artykuł wiary, iż to ubieganie się z takim zapałem, z taką gorącością o Jój opiekę jest znakiem przeznaczonych, jest przepowiednią wiecznej chwały. W rzeczy saméj, jeżeli Marya oddycha samą dobrocią ku ludziom; jeżeli tak jest troskliwa o wyjednanie łask i dla największych nawet grzeszników, mogłaby zapomnieć o tych, którzy się do Niej z ufnością uciekają i którzy Jój pomocy wzywają? Jedna modlitewka częstokroć, jedna ofiarka, jedno ćwiczenie po-



bożne krótko trwające, wyjednywa nawet cuda na Jój przyczynę; cóż dopiero, gdy Ją kto czci statecznie, kiedy ma do niój gruntowne nabożeństwo, kiedy w Niój pokłada ufność i ma ku Niój miłość synowską? Uważano to, że każdy Święty miał do Niój szczególne nabożeństwo; i mogę to powiedzieć, że wszyscy prawdziwi słudzy Maryi zostali Świętymi. Proszę was tedy, chrześcijanie, przez miłość zbawienia waszego, abyście się do téj Matki miłosierdzia uciekali i w Niój pokładali ufność synowską. Szczęśliwy będę, mówi św. Grzegorz Nazyanzeński, jeżeli w godzinę śmierci Imię Maryi w ustach mieć będę; skoro Jój wezwę, niebo mi się otworzy, jako się otworzyła arka Noego gołębicę niosącej różeczkę oliwną. Ale żeby mieć to Imię w ustach przy śmierci, potrzeba je nosić koniecznie w sercu za życia.

*Zakończenie.* Kochajmy więc, chrześcijanie, Maryą, a kochajmy Ją czule i statecznie; uciekajmy się do Niój we wszystkich naszych potrzebach i przypadkach; polecajmy Jój opiece tych, którzy nam są miłymi. Czcijmy Ją prywatnie, czcijmy Ją jawnie przed ludźmi; mówmy o Niój zawsze z uszanowaniem, i ujmujmy się za Jój honor, gdyby Jój kto nie uszanował. Naśladujmy Jój cnót wybornych; czytajmy o Niój; słuchajmy chętnie Jój pochwał, kiedy się poda sposobność. Odprawiajmy na Jój cześć jakie ćwiczenia pobożne i módlmy się do Niój często z gorącością; a dostąpimy za Jój przyczyną różnych łask w tém życiu, i chwały wiecznej po śmierci. Amen.

---

## NA ZWIASTOWANIE N. MARYI PANNY.

---

### *O czystości i posłuszeństwie N. Maryi Panny.*

Jakoż się to stanie, ponieważ męża nie znam.  
Luc. 1.

Wielka tajemnica odbyła się w tym dniu, chrześcijanie; tajemnica Wcielenia Syna Bożego, która jest źródłem i początkiem innych tajemnic. Tajemnica pojednania ziemi z niebem, Boga z ludźmi, połączenia Bóstwa z człowieczeństwem. Tajemnica upokorzenia Boga, a wywyższenia człowieka; wyniesienia niewolników czartowskich na synów Boskich. W Nazaret, w gabinecie Maryi Panny, tam to stanął ten przedziwny traktat pokoju pomiędzy Bogiem a ludźmi; gdzie Anioł jako poseł Boga, a Panna jako pełnomocniczka z strony ludzi, odbyli umowę i ugodę o losy rodu ludzkiego. Tam się ważyły przyszłe przeznaczenia wszystkich pokoleń i wszystkich wieków. Niebo, ziemia i piekło, zostawały w zawieszeniu i oczekiwaniu, jak się rozstrzygnąć miała sprawa nasza. Gabryel, z strony Boga, ofiaruje Pannie macierzyństwo Boskie, godność najwyższą, jakiej tylko stworzenie dostąpić może; Marya, z drugiej strony, zamawia sobie czystość wieczystą, którą jeźeliby przez macierzyństwo utracić miała, gotowa jest nie przyjąć ofiarowanego sobie zaszczytu. Lecz upewnia Ją Anioł, że bynajmniej macierzyństwo nie naruszy Jój Panieństwa; dopiero Marya, lubo przewiduje cały szereg gorzkości, jakowych przez Macierzyństwo Boskie doznać miała, poddaje się z pokorą woli Najwyższego; schyla głowę i wymawia owe pełne znaczenia słowa: *Oto ja służebnica Pańska*. A tak stanęła owa ugoda, mocą

której naród ludzki zostaje ocalony, i niebo z ziemią pojednane. W czym uważmy nieporównaną wspaniałość Maryi.

*Najprzód:* Kiedy dla zachowania Panieństwa gotową była odstąpić godności macierzyństwa Boskiego, jak to okaże w pierwszej części.

*Powtórę:* Gdy nadto, dla posłuszeństwa ku Bogu, ofiarowała się na wszystkie gorzkości, które Jój to macierzyństwo przynieść miało; jak to zobaczymy w drugiej części.

Wesprzyj mnie Panie mówiącego! za przyczyną najczystszej i najposłuszniej Maryi Panny!

### Treść:

C. I. *a)* Jak wielka jest godność macierzyństwa Boskiego. *b)* Jak dalece Najświętsza Panna umiłowała Panieństwo. *c)* Jaka jest zacność Panieństwa.

C. II. *d)* Jakich przykrości miała doznać Najświętsza Panna z macierzyństwa swojego. *e)* Jak pozbawioną być miała korzyści doczesnych z macierzyństwa swojego. *f)* Jak wiele miała wycierpieć z powodu macierzyństwa swojego.

### CZĘŚĆ PIERWSZA.

*a)* Jako niepodobna jest pojąć wielkości Bóstwa, tak niepodobna jest zrozumieć godności macierzyństwa Boskiego. Lubo zaś Bóstwo przedwieczne nie mogło się w czasie narodzić z człowieka, i byłby to gruby błąd, nie tylko przeciw wierze, ale i przeciw rozumowi, mniemać: jakoby Najświętsza Panna zrodziła Bóstwo; jednakże, skoro Bóstwo złączyło się w jedną osobę z człowieczeństwem, a z Najświętszej Panny narodziło się człowieczeństwo, więc Najświętsza Panna zrodziła tego, który był Bogiem i człowiekiem; bo ten Bóg-człowiek, jedną tylko był osobą Boską, czyli, że Najświętsza Marya Panna była matką tego, który jest Bogiem. Cóż to jest zatem być Matką Boga? Jestto być najpierwszą i najzacniejszą po Bogu, wyższą nad Aniołów i Archanio-

łów? bo ci, jakkolwiek są zacni i wielcy, przecież są sługami tylko Boga, Marya zaś jest Matką Boga. O ileż godność matki przewyższa godność sługi! Pojmujcież, chrześcijanie, jeżeli możecie tę zacność Maryi; co to jest rodzić swojego Stworzyciela, piastować swojego Boga, rozkazywać temu, który Niebu i ziemi i piekłu rozkazuje? być najbliższą tronu Boga, wywyższoną nad wszystkie stworzenia w niebie, i owszem Królową nieba, podzielać niejako z Synem najwyższą godność i powagę? Cóż to za przywileje, nadto i godności połączone są z tém macierzyństwem? Być wyłączoną od powszechnéj zmazy grzechu pierworodnego; nie doznać podobnego jak inni ludzie skażenia w grobie; być wziętą z ciałem do nieba, zasięść tron po prawicy swojego Syna Jezusa Chrystusa, rozkazywać Aniołom, być Królową świata, szafarką skarbów Boskich, czczoną od pokoleń, błogosławioną od wszystkich narodów do końca świata, owszem po wszystkie wieki? Ogarnijcie, chrześcijanie, przynajmniej myślą, jeśli możecie, te wszystkie korzyści i zaszczyty jakowe się na Maryą przez macierzyństwo Boskie zlać miały. Wiedziała Ona o tém dobrze, bo sama mówi: że *Jéj wielkie rzeczy uczynił Pan wszechmocny; że Ją bogactwy napełnił; że Ją wszystkie narody błogosławioną zwać będą*. Przecież tych wszystkich, jakkolwiek wielkich, jakkolwiek nadzwyczajnych zaszczytów i przywilejów, rzeka się Marya, jeżeliby przy tém wszystkiém miała utracić Panieństwo.

b) Staje przed Nią otoczony blaskiem niebieskiej światłości Anioł, jeden z książąt najprzedniejszych nieba, i jako poseł Najwyższego, w Imieniu Boga czyni Jéj pozdrowienie, wylicza Jéj pochwały, i oznajmia: że ma być Matką Boga; że z pomiędzy wszystkich niewiast Ją Bóg wybiera na Matkę swemu Synowi. Tymczasem Marya, jakby Ją to wszystko, co widzi i słyszy, muiéj zajmowało, czyli jakby to wszystko mniejszą dla Niéj było rzeczą niżli Panieństwo, pyta Anioła: *a jakże się to stanie, ponieważ męża nie znam?* Jakże to będzie, kiedym Ja panieństwo moje Bogu poślubiła i w niém chcę mu służyć do śmierci? Mogęż przełamać me śluby? mogęż dla tak godnego macierzyństwa odstąpić mego Panieństwa? Anioł Jéj przekłada, że *Syn, którego porodzi, będzie wielkim i Synem Najwyższego zwanym będzie*; że Mu wszystko hołdować będzie, co jest pod niebem i na niebie; że nie na jaki krótki czas, ale na wieki i bez końca będzie królować; a Ma-



rya o tém tylko myśli, aby zachowała swe Panieństwo. Żadne zaszczyty, żadne przywileje nie zachwycają Jój; miłość Ją tylko czystości zajmuje, tego się tylko lęka, żeby Panieństwa nie utraciła; a to jeszcze w wiekach, w których bezżeństwo nie było bynajmniej zaletą, w narodzie, u którego niepłodność była uważaną za przekleństwo i zakałę. I dla tego to Anna Elkany tak się tém dręczyła, że nie miała potomstwa; dla tego Elżbieta nie pojmowała się prawie z radości, że Jój Bóg na starość dał Syna. Być Panną podtenczas było toż samo, co być poniżoną w oczach ludzkich. Teraz panny chrześcijańskie, żyjąc w czystości, mają ztąd zaletę przed ludźmi i spodziewają się korony za to od Boga; ale Marya nie odnosiła z swego Panieństwa chwały przed ludźmi. Marya odstępuje nawet korony Boskiej, najwyższego dostojenstwa dla tego, aby żyła w Panieństwie. Inne Panny wyrzekają się małżeństwa, aby były oblubienicami Jezusa Chrystusa, Marya zaś nie chce być nawet Matką Jezusa Chrystusa, ażeby mogła być Panną. Jakże więc niezrównaną była miłość czystości w Maryi? Jakie upodobanie w Panieństwie, jaki szacunek stanu dziewiczego? Co za moc, co za wzniosłość duszy w téj Pannie, co umie wznieść się nad powszechne wyobrażenia swoich czasów, nad wszystkie pochwały i wziętości wynikające z macierzyństwa, nad same zalety starego prawa? Jak oświeconą, jak wspaniałą była ta dusza, która umiłowała bardziej cnotę czystości, aniżeli wszystkie, jakie tylko pomyśleć można wielkości.

c) Lecz, jeżeli Marya oświecona wyższém światłem, tak wiele sobie poważa czystość, tak szacuje Panieństwo, jakąż w rzeczy samój musi być Jego zacność? Dzisiaj obierają wprawdzie panieństwo, lecz do tego rozlicznemi powodowani bywają widokami, niezliczone mają przed sobą już tego przykłady. Sama Panna Najświętsza jest najpierwszym i najdoskonalszym czystości wzorem. Ale ona nie miała przed sobą tak zacnych przykładów; nie było, ktoby Ją do tego pobudzał i zachęcał, ktoby Jój wystawiał zacność i korzyści Panieństwa, z tém wszystkiém Panieństwo umiłowała, obrała i przeniosła nad wszystko. Światło zatem, które Jój wśród pomroki wskazało zacność czystości, nie było ludzkie, ale niebieskie i Boskie; przez te uczuła Ona i poznała to, czego wówczas nie znano, to jest: jak wielka jest zacność cnoty czystości i Panieństwa? W rzeczy samój, tać to jest cnota, której

nie śmiał nakazywać Apostół dla wielkiej Jój wzniosłości, a jednak ją radził, jako rzecz bez porównania zacniejszą i doskonalszą. Do téj cnoty Panieństwa ani sam Chrystus, jakożkolwiek jest Panem i Bogiem, nie zobowiązywał nikogo; oświadczył tylko, że to nie jest rzecz wszystkich wznieść się do téj doskonałości; że do tego potrzeba daru osobliwszego od Boga, i że są jednak tacy, którzy dla królestwa niebieskiego uczynili z siebie tę ofiarę. *Nie wszyscy, mówi, to pojmują, ale ci, którym dano jest.* Pojął to dobrze Kościół święty katolicki, i dla tego te cztery słowa Chrystusowe tyle milionów panien płci obojga zrodziły w chrześcijaństwie. Kto je i teraz może pojmować, niech pojmuje. Żyć w panieństwie jest to być, mówi Chryzostom ś., wyższym nad Aniołów; bo, że Aniołowie są czystymi, to téż nie mają ciała i zmysłów; nie zajmie ich postać nadobna, nie wzruszy głos pieszczony, nie dotknie ich namiętność; lecz że człowiek ciałem obłożony walczy niejako z Aniołami o pierwszeństwo; tak żyje w ciele, jak i oni żyją bez ciała, to jest rzecz wielka i samego nieba godna. Pojmowała to dobrze N. Marya Panna, gdy taką ofiarę, ofiarę z macierzyństwa Boskiego dla utrzymania Panieństwa gotowa była czynić. Zobaczmy jeszcze, jaką ofiarę z posłuszeństwa swego uczyniła. O czém w *Drugiej Części*.

## CZĘŚĆ DRUGA.

d) Jakkolwiek godność macierzyństwa Boskiego jest wielka i jakkolwiek przy niém Panieństwo, o które tyle chodziło Maryi, nienaruszonóm zostać miało; z tém wszystkiém, godność ta pociągała za sobą niezmierne gorzkości i na niezliczone uciski wystawić miała Matkę Messyasza w tém życiu. Znała to dobrze Marya, bo się nauczyła z czytania Proroków, co miało dotknąć samego Messyasza, a tém samym i Matkę Jego. Znała, ponieważ oświecona od Boga widziała w duchu całe życie przyszłego swego Syna, Jego męki, Jego śmierć, a zarazem i wszystkie swoje boleści. Widziała zatém, że Jój najprzód potrzeba będzie znosić wstyd, a wstyd tak dotkliwy dla każdej panny, dopieroż dla Pan-

ny tak niewinnój, tak Świętój, jaką była Marya; wstyd, mówię, z podejrzenia o cudzołóstwo w umyśle ś. Józefa, który Ją miał widzieć brzemienną, a nie wiedzieć o tajemnicy, jakąw Duch ś. w Nięj sprawił, i co za owoc nosiła w swym żywocie. Potrzeba Jój było dalej powić swojego Syna w podróży, wśród niewygód, w stajni bydłecój, i złożyć Go we żłobie; a nie mając w takim położeniu należnego opatrzenia, potrzeba było drogie Dziecię wystawić na ostrości i zmiany powietrza. Cóż to za przykrość dla czulej Matki? Potrzeba Jój było potem uciekać z swoim Synem przed zapalczywością Heroda; opuszczać swą ojczyznę, a kryć się i ustępować do Egiptu; znosić niewczasy i przykrości podróży wraz z swoim maleńkim Synem; potrzeba było tułać się po obcych krajach niewinnój i ubogiej Pannie; cierpieć ciężkości wygnania, przez lat siedm zostawać w pośród ludu bałwochwalczego i dzikiego; błąkać się od miasta do miasta z maleńkiem na ręku dziecięciem, wśród niedostatku i niewygód nie móżd powrócić do swego kraju, gdzieby wsparcie i pomoc jaką znaleźć można było. Ileż przykrości na tak wstydliwą i Świętą Pannę! A po powrocie z Egiptu zaledwie mogła ochłonąć z bojaźni, aby drugi Heród Dzieciątka nie zamordował, znów trzeba było doznać nader przykrego doświadczenia z straty dwunastoletniego już Syna. Zgubiła przedmiot wszystkich swoich prac i ciężkości, przedmiot całej swojej miłości i pociechy; zgubiła światłość swych oczu, całą swoją ochłodę i szczęście. Któż wie, czyli Go gdzie stronnicy Heroda nie pochwycili? czyli Go gdzie żołnierze Herodowi nie zamordowali? Tak bolejąc i szukając, zaledwie Go po trzech dniach znajduje. Matki, którym się trafiło kiedy widzieć w jakim niebezpieczeństwie swe dziecko, dochodźcie, jaka być musiała boleść Maryi, kiedy zgubiła swojego Syna, a jeszcze takiego Syna, którego dobrze godność i zacność poznawała.

e) Później nawet, kiedy Jój Syn dorosłszy lat trzydziestu, miał się już objawić światu; kiedy się już stał sławnym po całej Palestynie; kiedy wszystkich zachwycił swoją nauką i cudami; kiedy wiele do Niego, jako do Messyasza przystawało; jakąż jednak ztąd korzyść była dla Maryi? Nie raczył Jój nawet Matkę nazwać, tylko niewiastą. *Cóż Tobie i mnie Niewiasto*, rzekł Jój, kiedy Go prosiła w Kanie Galilejskiej, aby dobrodziejstwo jakie ubogim nowożeńcom uczynił. Inną razą nawet się widzieć z Nią

nie chciał. Dają znać otoczonemu tłumami: *Oto Matka twoja i bracia Twoi stoją na dworzu, chcąc się z Tobą widzieć. Któraż jest Matka moja i bracia moi?* zapytał, i wskazawszy ręką na uczniów, *Oto*, rzekł: *jest Matka moja i bracia moi*. Odzywają się niektórzy z pośród ludu: *Błogosławiony żywot, który Cię nosił, i piersi, któreś ssał. I owszem*, odpowiada, *blagosławieni są ci, którzy słuchają słowa Bożego i strzegą Go*. Zgoła, żadnej korzyści, żadnej przyjemności doczesnej nie odniosła Marya ztąd, że była Matką Jezusa. Jój Syn nie stara się zalecić Ją przed ludem; polecieć Ją względem możniejszych; opuszcza Ją, dozwala Jój zostawać samą bez opiekuna i pomocy, w pracy rąk własnych i ubóstwie; zdaje się nie znać Jój nawet według ciała. Któraż matka zniosłaby tak szlachetnie, tak skromnie i pokornie takie postępowanie z sobą syna? albo, którażby chciała być Matką, gdyby wiedziała, że taką nagrodę za macierzyństwo swoje otrzyma?

f) Lecz nie tylko Najświętsza Panna nie miała doznać z macierzyństwa tych korzyści, jakowych inne matki doznawać zwykły, ale owszem, takich z niego miała doznać goryczy, jakowych żadna inna nie doznaje matka. Któż bowiem wypowiedzieć zdoła owe udręczenia Maryi, które miała ponieść, patrząc na mękę i śmierć swojego Syna? na owe podeptania, uplwania; na ową chłostę Jego okrutną, na owo koronowanie bolesne; na owo dźwiganie na sobie krzyża na Kalwaryą, upadanie pod nim? na owe tylokrotne konania Jego; rąk i nóg przybicie na krzyżu; na owo rozciągnięcie tak okrutne najświętszych członków, które Ona tak troskliwie pielęgnowała? Kto wypowie Jój bóle, kiedy miała słyszeć Jego jęki płaczliwe, a żadnej Mu dać pomocy nie mogła? kiedy miała widzieć, jako Ten Syn najmilszy w Jój oczach, wśród najśrodszej katowni miał umierać? słowem: kiedy miała doznawać miecza boleści, przeszywającego Jój serce. Owe bóle, których Jój Bóg oszczędził przy porodzeniu Syna, miały się na Nią złać w całej obfitości i mocy przy śmierci Jego. Miała być- niejako zwierciadłem cierpiącego Syna, mówi ś. Wawrzyniec Justynian; to jest: że się w Nię miały odbijać wszystkie te cierpienia, które Jezus Chrystus ponosił; a to wszystko miało się złać na Maryą, skoroby tylko zezwoliła być Matką Jezusa. Gdyby była w Panieństwie służyła Bogu, w samych prawie słodyczach ducha przepędziłaby spokojnie życie swoje; macierzyństwo zaś Boskie miało



Jój życie zaprawić goryczą; wystawić Ją na rozliczne troski i udręczenia samėj śmierci się równające. Którażby niewiasta pod tym warunkiem chciała być matką, gdyby jój tak cała przyszłość była wiadomą, gdyby to od jój woli i wyboru zależało? Czyliżby Sara cieszyła się ztąd, że w wieku podeszłym zrodziła syna Izaaka, gdyby wiedziała, że ten Izaak wkrótce będzie zabity rękami własnego ojca, że wkrótce płakać będzie nad jego mogiłą? Marya wiedziała dobrze wszystko, co miało nastąpić, a jednak odzywa się do Anioła: *Oto ja służebnica Pańska, niech mi się stanie według słowa Twego*. Niech tak będzie Aniele jako ty mówisz; niech będę Matką Messyasza, kiedy się tak Panu podoba. Zaprawdę, chrześcijanie! nie podobna jest wydziwić się tak szlachetnej uległości Maryi; bo nie rozumiejmy tego, jakoby Ją Pan Bóg do macierzyństwa tego miał przymuszać, i jakoby z konieczności musiała uczynić cnotę; nie, dzieło odkupienia naszego miało być ze wszech miar dobrowolném; dobrowolnie Syn Boży przyjął naturę ludzką i w niej cierpiał; dobrowolnie jedna z niewiast miała zostać Matką Jego, i przyjąć to wszystko, coby się Bogu na téj drodze podobało na Nią zesłać.

*Zakończenie.* O wy, których Opatrzność utrzymuje w przeciwnościach! nauczcie się od Maryi, jak się macie zgadzać we wszystkiém z wolą Boską. Jesteście tak niewinnymi jak była Marya? Patrzcież jednak, jako przyjmuje ciosy, na które nie zasłużyła; wtenczas nawet, kiedy zdawała się więcej potrzebować pobłażania. Jeżeliście zgrzeszyli, możecież narzekać, że się Bóg z wami jak z winowajcami obchodzi? A jeżeliście dochowali chrzestnej niewinności, nie wiecież, że to jest łaska zostawać w krzyżkach, których Bóg najmilszym swoim daje doświadczać? Łaska, jakowój najwięcej doznawali ci, których On najwięcej kochał; a możecież Go za toż samo nie kochać, że was tak kocha? Pójdźmy za przykładem Maryi; a jako Ona, przyjmując macierzyństwo Boskie, poddała się pod wszystkie przykrości, które się Bogu podobało na Nią zesłać, mówiąc: *Oto ja służebnica Pańska, niech mi się stanie według słowa Twego*; tak i my, we wszystkich przeciwnościach mówmy do Boga: otośmy słudzy Twoi, Panie, niechaj się z nami dzieje według woli Twojój! Amen.

---

## NA OCZYSZCZENIE N. MARYI PANNY.

---

### *O ofierze Najświętszej Maryi Panny.*

Gdy się wypełniły dni oczyszczenia Maryi według zakonu Mojżeszowego, przynieśli Jezusa do Jeruzalem, aby Go stawili Panu. Luc. 2.

Kiedy już Bóg zapowiedział Żydom, że Mu się nie podobają ani ofiary ich bydła, ani ofiary ich modlitwy; że w ofiarach bydłęcych znajduje się wola ich własna, a nie Boska; że On mięsa ich wołów jeść, ani też krwi ich pić nie będzie; a w modlitwach swoich czcili tylko Boga krzykiem ust swoich, serce zaś ich dalekiem było od Niego; zgola: kiedy wyraźnie oświadczył, że Mu już zbrzydły ofiary starego zakonu; wtenczas Najświętsza Marya Panna w Kościele Pańskim stanęła z nową ofiarą, ofiarą, przez którą Bóg miał być czczony w duchu i w prawdzie. Składa w dniu dzisiejszym ofiarę dwoistą: Ofiarę Syna swego i ofiarę chwały Panieństwa swego. Ile Matka, oddaje Bogu rzecz najmilszą, bo Syna jedyne. Jest to bez wątpienia ofiara ze wszystkich, które były od początku świata, Bogu najwdzięczniejsza. Ile Panna, oddaje rzecz najszacowniejszą, bo będąc najczystsza Panną, pokazuje się publicznie w oczach ludzkich jakoby nie była Panną. A chociaż prawo starego zakonu nie obowiązywało Jój jako Panny do podejmowania przepisanych oczyszczeń i żadnego nie potrzebowała oczyszczenia ta, która była najczystsza; przecież poddaje się pod wszystko: staje pomiędzy grzesznikami jako jedna

z pospolitych matek i potrzebująca oczyszczenia. Czyni zatem ofiarę z tego, co Jój ile Matce i ile Pannie jest najdroższém. Gdyby przynajmniej okazując się zwyczajną Matką, zatrzymała sobie owoc swego macierzyństwa, albo oddając go już Bogu za naród ludzki, odkryła cudowną tajemnicę, albo nie przestała być Panną; ale nie, odstępuje i korzyści macierzyństwa i chwały Panieństwa dla chwały Bożej. O jak wielkie to są dwie ofiary. Podobnośmy ich, chrześcijanie, jeszcze dotąd nie uważali; zważmy je zatem dzisiaj, abyście tém większe uszanowanie i miłość ku Najświętszej Pannie powzięli i nauczyli się Jój naśladować.

*A najprzód:* Najświętsza Marya Panna w dniu Oczyszczenia swego ofiaruje Bogu to, co ma najmilszego jako Matka, to jest: Syna ukochanego.

*Powtóre:* Najświętsza Marya Panna w dniu Oczyszczenia swego ofiaruje Bogu to, co ma najdroższego jako Panna, to jest: sławę swojego Panieństwa.

Oczyść Panie me usta! i naucz nas, jakie Ci ofiary z siebie czynić mamy; za Twoją przyczyną, o Marya nieporównana Panno i Matko!

### Treść:

C. I. *a)* Najświętsza Panna ofiarowała Syna dobrowolnie na męki i śmierć haniebną. *b)* Ofiarowała Go pomimo najgorętszej ku Niemu miłości. *c)* Ofiarowała bez żadnego uporu i niechęci. *d)* Upomnienie.

C. II. *e)* Najświętsza Panna uczyniła ofiarę z chwały Panieństwa pomimo, że się mogła od tego uwolnić. *f)* Pomimo, że mogła okazać się Panną, przez wyjawienie tajemnicy. *g)* Pomimo, że Jój wielkie zagrożąły niebezpieczeństwa. *h)* Upomnienie.

### CZĘŚĆ PIERWSZA.

*a)* Lubo godność macierzyństwa Boskiego jest nader wielka, i zaszczyt być Matką Boga jest z żadnym innym niezrównany; podobno by go jednak żadna niewiasta pod tymi warunkami nie chciała przyjąć, pod którymi go Najświętsza Marya Panna przy-

jęła; to jest, że tenże sam Syn miał w czasie od wszystkich być wzgardzony, okrutnie mordowany i sromotnie na krzyż przybity. Każda inna niewiasta obrałaby prędzej wieczną niepłodność, aniżeli taką płodność, któraby miała być dla Niej źródłem udręczeń i goryczy. Wiedziała Najświętsza Panna dobrze o przyszłym przeznaczeniu swojego Syna; czytała bowiem proroków, którzy najdrobniejsze okoliczności Jego męki przepowiedzieli, i rozumiała zapewne lepiej, aniżeli ktokolwiek inny; była nadto bardziej oświeconą od Boga i przenikającą przyszłość, aniżeli sami Prorocy; a wreszcie nie słyszysz i dziś od Symeona, co ją ma spotkać? że *miecz boleści przeszyje Jój serce*. Wiedziała więc dobrze i o własnych boleściach i o wszystkich cierpieniach przyszłych swego Syna; zezwala jednak na to dobrowolnie, i poświęca tę niewinną ofiarę na karanie za grzechy ludzkie. Mogła nie zezwolić na to, mogła nie ofiarować swego Syna, bo miała do Niego prawo macierzyńskie. Bóg też nie chciał przymusu w tym względzie, bo chciał, ażeby dzieło odkupienia całkowicie i ze wszech miar było dobrowolnym, zatem i ofiara Maryi z Syna miała być dobrowolną. O jakieżże tedy boleści nie doznała, kiedy Jój przychodziło już stanowczo uczynić tę ofiarę? Bo lubo już dawniej o tém wiedziała, i całe Jój życie z tego powodu ciąglem było męczeństwem, jednak w tym dniu potrzeba Jój było już nieodmiennie to oświadczyć, i bez odwołania ofiarować swojego Syna na męki za grzechy ludzkie. A jako Jezus Chrystus, lubo wiedział od początku, co Nań przyjsć miało, jednak kiedy w Ogrójcu przychodziło Mu się stanowczo już oddać na męki, z wielkiej bojaźni i ciężkości aż potem się krwawym oblewał i w niejakie wpadł konanie; tak, kto pojmie ściśnienie serca Maryi, gdy w tym dniu potrzeba się Jój było już stale odważyć na poddanie pod całą surowość Boską najmilszego Jezusa? Tu już począł Ją przeszywać ów miecz przepowiedziany od Symeona; tu już czuła i rozbierała w sercu to, co w czasie nastąpić miało. Ja Go dziś, myślała sobie, parą gołąbków odkupuję, a On potem za 30 srebrników będzie sprzedany. Dziś Go ty Symeonie na ołtarzu składasz, a On potem na krzyżu będzie przybity. Dziś między tobą i Anną prorokinią, ludźmi świętymi, zostaje, a potem między dwoma łotrami wisieć będzie. Ja Go dziś jako Matka wesoło z Józefem Oblubieńcem moim przynoszę, a potem stać będę z Ja-



nem żałosna pod krzyżem, patrząc na Jego męki. Ja Mu dziś świecę zapalam, a potem przy śmierci Jego słońce i księżyc zagasną. Dziś ja Go przytulam do piersi i pielęgnuję, a potem okrutni kaci będą Go rozrywać i szarpać bez miłosierdzia. Dziś On na mnie mile oczyma swemi spogląda, a potem oczy widzieć będę zapuchłe, krwią zalane i konające; tę głowę cierniem skłóta, to ciało poszarpane, te ręce gwoźdźmi przeszyte, tę twarz we krwi zbroszoną i zsiniałą. Sądźcież, chrześcijanie, jakie tu boleści przenikały serce Maryi.

b) Jednak nie tylko dobrowolnie przystała na tę ofiarę, ale sama nawet podała swojego Syna sprawiedliwości Boskiej dla ukarania na Nim grzechów ludzkich; tak, że gdyby było tego potrzeba, samaby Go była wskazała za nas na męki; nie można zaś tego i pomyśleć, żeby Go mniej kochała; miłość Jój owszem ku Jezusowi nieporównanie była większą, nad wszelką miłość innych matek ku swoim dzieciom; kochała najgoręcej Boga i wiedziała, że Syn Jój Jezus był Bogiem; kochała więc w Jezusie i swego Boga i swego Syna. Miłość innych matek rozprasza się: to na małżonka, to na drugie dzieci, to na inne rzeczy doczesne i zmysłowe, zatem słabszą jest ku jednemu dziecku w szczególności; ta zaś Najświętsza Matka miała tylko jednego Syna, a daleką będąc od wszystkich miłości ziemskich i światowych, w Nim wszystko serce swoje utopiła, jako w jedynym przedmiocie kochania. Inne matki różnemi prócz tego innemi namiętnościami miotane bywają, i nie mają nigdy synów, ani tak pięknych, ani tak zacnych, ani tak doskonałych i świętych, jakiego miała Marya, która, mając w uciszeniu wszystkie namiętności, całą mocą duszy i serca lgnęła do Najśłodszego Jezusa; z tém wszystkiém jedyny ten skarb swojego serca oddaje dziś Bogu za naród ludzki. Wola Twoja, mówi, Panie, niech się dzieje! Tyś mi Go dał, Tobie Go nazad oddaję; ja Go będę karmić, aby Mu przybywało tój krwi, którą ma wylać za naród ludzki. Niech Mu przybywa ciała, w którym się tyle ran mieścić będzie, które ma tyle mąk podejmować. Co za miłość, chrześcijanie, Najświętszej Panny ku narodowi ludzkiemu! Ale jaką walkę w tym dniu poniosła, gdy z jednej strony zguba i niebezpieczeństwo nasze, z drugiej miłość ku Jezusowi do serca Jój przemawiały? Przemogła przecież miłość zbawienia naszego. Ztąd Ojcowie śś. stósują do Niej te

słowa Pisma, które o Panu Bogu są powiedziane. Tak Marya, mówi św. Bonawentura, umiłowala świat, że Syna swego jedyngo zań dała.

c) A jeżeliby wątpił kto jeszcze o tém, że nie tylko ustąpiła swojego prawa na Jego życie i osobę, ale sama Go nawet na śmierć ofiarowała, niech się przypatrzy jako sobie postępuje podczas już samój Jego męki. Czemu Go nie broni, kiedy Go niesłusznie oskarżają? Czemu nie szuka dla Niego patronów i obrońców? Czemu nie zaklina i nie błaga sędziów, żeby im albo niewinność Jego okazać, albo ich do litości pobudzić? Czemu nie zwołuje Apostołów i uczniów, nie wzrusza ludu przypominając im tyle wyświadczonych dobrodziejstw, ażeby się za Nim ujeli i onego z rąk katowskich wyrwali? Nie korzysta nawet z zaświadczenia Piłata, który Go uznaje być niewinnym, ani się wiąże z jego żoną w naleganiu o wypuszczenie Świątego. Nie wyrzuca Żydowstwu niewdzięczności za tyle dobrodziejstw; nie wzywa na świadectwo nieba i ziemi; nie wypełnia krzykami i lamentami powietrza; jęczy tylko w cichości i odnawia swoją ofiarę. Którażby matka tak ścierpiała? Może Ją bojaźń jaka, albo wstyd od tego wstrzymywały? Ale nie, nie lęka się Ona ani też wstydzi okazać Matką wtenczas nawet, kiedy Go jako złoczyńcę potępionego prowadzą na śmierć krzyżową; nie idzie z Nim aż na Kalwaryą, pozostaje w ukryciu, choć już nie masz dla Niego nadziei uwolnienia. Patrzy, acz z boleścią, patrzy jednakże spokojnie, jako przedziurawiają gwoźdźmi Jego ręce i nogi; nie wywołuje zemsty nieba; nie przeszkadza krzykami. Może już i sił na to nie miała? Ale ma siłę stać pod krzyżem. Patrzy na to wszystko i ofiaruje Go Bogu, jako kapłan ofiarę dobrowolną. Jakże Matka tak kochająca mogła znieść tak odważnie taką stratę i taką śmierć swojego Syna? Przeto, że się już od dawna sposobila do tego, że już od dnia dzisiejszego uczynila Bogu tę ofiarę.

d) Nie wiem, chrześcijanie, czyli wam kiedy powstały w myśli podobne rzeczy o N. Maryi Pannie. Patrzcież, co to jest Najświętsza Panna, jako Ją macie czcić i kochać. Naśladujcież ją w złożeniu Bogu na ofiarę, co macie najmilszego. Bądźcie gotowi poświęcić dla Niego wszystko: majątek, sławę, życie. Wy szczególnie, rodzice chrześcijańscy, nauczcie się poświęcać od małości dziatki swe Bogu, prowadząc je do tego, ażeby cale były

Jego, a umiejcie znieść mężnie, kiedy je wam Bóg przez śmierć odbierze, i zastósować się do Jego woli. Jakże to albowiem rzecz gorsząca widzieć owe udręczenia, owe słyszeć narzekania, a częstokroć bluźnierstwa, rozpacz, szlochy, zgryzoty matek, kiedy im dziecko umrze; żon, kiedy mąż zakończy, albo nawzajem męża, kiedy żona umrze; dzieci, kiedy im umrą rodzice, nie zdajeż się, jakoby byli poganami? bo czyliż nie wierzą w żywot przyszły? albo czyż się dopiero teraz o tém dowiedzieli, że umrzeć i w proch się rozsypać muszą? Nie powinniż się byli jako chrześcijanie zawczasu na to przygotować i poddać Bogu we wszystkiém, zwłaszcza, iż codzienie o to proszą Boga, aby się pełniła wola Jego. Nie powinniż raczej, jeśli ich kochają, wspierać ich dusze modlitwą, ofiarami, dobrymi uczynkami, aniżeli rozpościerać próżne lamenta, które im wcale nie pomogą? Toż samo się rozumie o wszystkich innych przypadkach, na które chrześcijanin powinien zawsze być gotów i zawczasu na nie uzbrojonym nie przywiązując się zbyt do rzeczy ziemskich, aby tak niczego zbyt nie żałował. Ale zobaczmy już, jaką Najświętsza Panna uczyniła Bogu ofiarę z chwały Panieństwa swego przy dzisiejszém ofiarowaniu; o czém w drugiej części.

## CZĘŚĆ DRUGA.

e) Jeżeli miłość matek ku swoim dzieciom jest wielka, tedy miłość dobrej sławy jest jeszcze większa; a dowodem tego są owe nieludzkie matki, które dla uniknienia wstydu z objawionego przez płód występku umarzają owoc własnego żywota i w własnej krwi swojej ręce broczą. A lubo takowe niewiasty przez występki straciły już większą część wstydu, jednakże ta reszta, która się w nich jeszcze pozostała, jest tak mocna, że je aż do morderstwa własnego płodu przywodzi. Jeżeli tedy sława panieństwa tak jest szacowną, że ją aż takimi ofiarami okupują występne panny, cóż rozumieć o najczystszej i najwstydlivszej Maryi Panie, którą samo wyobrażenie macierzyństwa, acz cudownego, zawstydzalo, kiedy Jój się okazać potrzeba było Matką? Téj Panie, tak ukrytj, że nikt nie miał przystępu, która się i samego

Anioła w postaci ludzkiej przelekła? która wieczną czystość Bogu przysięgła? Tój Pannie tak wstydliwój publicznie w kościele pokazać się z dziecięciem na rękę? Jakaż to z panieńskiej wstydlowości ofiara? Mogła się uwolnić od prawa Mojżeszowego, które tylko dla matek, nie dla panien było przepisane, następnie nie obowiązywało Najświętszej Panny. Obrządek oczyszczenia był tylko dla matek pospolitych, dla niewiast nieczystych ustanowiony, zatem wcale nie obejmował Tój Matki najczystszej, która cudownie z Ducha św. poczęła, z której się narodził Syn Boży, jako promień przenika kryształ, żadnej w nim nie czyniąc skazy; jednakże miesza się z innemi pospolitemi niewiastami, poddaje się pod obrządek, staje w przysionku kościoła opodal od ołtarza i okazuje się jako potrzebująca oczyszczenia. Jakiż to przykład pokory i posłuszeństwa!

f) Lecz może Ją miłość bliźniego do tego obowiązywała, żeby usuwając się z pod prawa tak pospolitego i powszechnego, nie dała złąd z siebie złego przykładu i zgorszenia? Ale nie dosyćże Jój było odkryć tylko tajemnicę, którą Bóg z Nią uczynił, oświadczyć tylko, że była Panną, o której prorokował Izaiasz, mówiąc: *Oto Panna pocznie i porodzi w żywocie Syna i nazwie Imię Jego Emmanuel, to jest: Bóg z nami.* O tém proroctwie dobrze wszyscy wiedzieli, a Najświętsza Panna ziszczenie Jego na sobie mogła poprzeć świadectwem św. Józefa, któremu toż było objawiono; ale nie, bardziej się ona lęka chwały ludzkiej, aniżeli sądów ludzkich; gotowa raczej wszystko ponieść, aniżeli tak chlubną dla siebie tajemnicę objawić. Bóg Ją chciał mieć do pewnego czasu utajoną przed ludźmi, a Marya nigdy się na to nie zdobydzie, żeby jakimkolwiek sposobem miała być pierwszą do Jój odkrycia, cóżkolwiekby Ją to kosztować miało.

g) Ileż przyczyn nie upoważniało Jój do wyjawienia tój tajemnicy? Wiadomo, jak jest trudno utrzymać rzecz jaką ważną w sekrecie, a jeszcze rzecz nadzwyczajną i szczególną; rzecz zwłaszcza, która nam wielki zaszczyt przynosi; tysiąc przyczyn znajdujemy natenczas do wyjawienia, do zwierzenia się, przynajmniej przyjaciom i poufałym. Marya przeciwnie postępuje; nie wyjawia tajemnicy, która Jój tyle chwały przynosiła; nie wyjawia Jój ani pokrewnym, ani sąsiadom, ani nawet własnemu swemu Oblubieńcowi Józefowi św., chociaż to zdawało się nawet być



rzeczą koniecznie potrzebną. Widzi, że Jój Oblubieniec poznawszy Ją brzemienną, martwi się w sobie i smuci; widzi niebezpieczeństwo wielkie, żeby Jój albo nie doniósł do kapłanów, a nie była według prawa jako cudzołożnica ukamienowaną, albo też, żeby Jój całkiem nie opuścił; z tém wszystkiém, w tak stanowczym dla siebie razie, milczy i nic nie mówi; nic Jój nie może wydrzeć niebieskiego sekretu, i gdyby sam Bóg nie ostrzegł w tém św. Józefa przez Anioła, w wiecznym byłby się znajdował kłopotcie i w ciągłej niepewności. A jeżeli ani dla takiego niebezpieczeństwa N. Marya Panna nie wyjawiała odebranój od Boga łaski, sądzmyż, czyli mogła na to się zdobyć dla uwolnienia się od prawa oczyszczenia? ale oraz poznajmy, jaką tu ofiarę uczyniła Bogu z swój wstydlivosti i chwały Panieństwa swego. Jak wzniosła była ta dusza, która ani dla usunięcia o sobie podejrzeń o czystość, podejrzeń tysiąc razy cięższych dla Niój nad śmierć samą, ani dla uniknienia nawet tylu niebezpieczeństw nie wyjawiała jednak działanój z sobą tajemnicy.

h) Szczęśliwy, kto się znajduje w podobnych usposobieniach, kto odważnie dla Boga pogardza i tém, co złego o nim myśleć mogą, i tém, co dobrego o nim mówić będą. Jakże takowy jest spokojnym, jak wolnym zostaje do czynienia dobrego! Przeciwnie niewolnicy sądów ludzkich doznają tysiącznych przeszkód w dobrém, bo albo się lękają czynić dobrze, aby o nich źle nie mówiono, albo też czynią dla tego, aby byli widziani i chwaleni. W pierwszym więc razie wolą być złymi u Boga, niżeliby od niektórych ludzi mieli być źle uważani; w drugim wolą nie mieć zasługi przed Bogiem, aniżeli nie mieć sławy przed ludźmi. I widzimy codziennie, jako ta bojaźń światowa utłumia i niszczy najlepsze nawet postanowienia i większą część spraw dobrych zatruwa. Od iluż tedy uwolnilibyśmy się przeszkód, pozbywszy się takowych względów i bojaźni? ile zasług zgromadzilibyśmy dla nieba? Znajdują się bez wątpienia osoby, których poruszają przykłady Świętych, któreby ich rade naśladować, ale cóżby na to powiedzieli ludzie, widząc w nas tę odmianę? Lecz czyliż, chrześcijanie, więcej sobie macie ważyć sądy ludzkie, zawsze płocze, zawsze niesprawiedliwe, aniżeli sądy Boga, w którego samego ręku jest nasza szczęśliwość lub nieszczęśliwość? Bardziejże się lękać będziemy wyrzutów bezbożników, aniżeli wyrzutów Boga?

Bać się w oczach złych pokazać pobożnymi, a nie bać się w oczach Boskich okazać bezbożnymi? Ach, bracia moi! jeżeli stanąwszy przed sądem Jezusa Chrystusa tę tylko mieć będziemy wymówkę, żeśmy się bali narazić i niepodobać nieprzyjaciołom Jego, miarkujmy, jakiego dla siebie mamy od Niego oczekiwać wyroku. Zważcie to dobrze wy, co gorszycie katolictwo do kościołów niekatolickich uczęszczaniem. Cóż nam wtenczas pomoże, że nas świat potępił lub wychwalał, czyliż nas to zdoła obwinić, lub usprawiedliwić przed Bogiem? Dla mnie, mówi Apostół, to jest najmniejszą rzeczą, co o mnie świat mówić i sądzić będzie, bylebym się Bogu, który mnie sądzić będzie, podobał. Takie usposobienia każdego chrześcijanina być powinny.

*Zakończenie.* Wiele ważnych do naśladowania wzorów z Najświętszej Panny w skreślonym dotąd obrazie mogliście uważać, chrześcijanie. Lecz żebym przedsięwziętej materii nie przerywał, a was wielością rzeczy na raz nie obciążył, dwóch tylko dotknąwszy, z innych nie uczyniłem do was przystósowania. O tém jednak, choć przy końcu nadmienić muszę, cośmy winni Jezusowi Chrystusowi za tę ofiarę, którą dla nas w dzisiejszej tajemnicy z siebie czyni. Ofiaruje On się tu Ojcu niebieskiemu, jako ofiara całopalna, która ma spłonąć na ołtarzu krzyża; dziś się już na to przeznacza i gotuje. To miejsce święte wyobraża ów ratusz Piłata, na którym ma być potępiony; ten kościół wystawia Kalwaryą, na której będzie ukrzyżowany; a ten ołtarz, na którym Go złożono, jest wyobrażeniem krzyża, na którym umrze. Jeszcze krew Jego nie płynie, ale już tu widzi owych katów, którzy Go męczą; owe gwoździe, które Mu przygotowują; słowem, obrzęd dzisiejszego ofiarowania wystawia mu całą krwawą tajemnicę męki Jego. Widzi On tu owe poniżenia, które ma znosić; owe męki, które ma wycierpieć; a na to wszystko ofiaruje się dzisiaj zupełnie i całkowicie. Cóż Mu za to, chrześcijanie, oddamy? Ach! ofiarujmy Mu nawzajem całych siebie; nasze serca, nasz rozum, pamięć, wolą, duszę i ciało nasze; wszystko co mamy i czém jesteśmy, żebyśmy się tak strawili na chwałę Jego, jak te świece, które nam Kościół dzisiaj na oznaczenie téj tajemnicy poświęca. Nie jesteśmy swoimi, ale własnością Boga. Trojakiem prawem do Niego należymy; prawem stworzenia, prawem odkupienia i prawem powołania do wiary. Cóż sprawiedliwszego, jako ażebyśmy

całe życie na służbie Jego strawili? Uczyńmyż Bogu ofiarę z naszego rozumu, poddając go chętnie pod posłuszeństwo wiary, nie myśląc, tylko o Nim i co do Niego prowadzi. Z naszego serca, zwracając je zawsze i we wszystkim do Niego, nie pragnąc, tylko Jego, i nie żądając, tylko co należy do niego. Uczyńmy Mu ofiarę z ciała naszego przez wstrzemięźliwość i umartwienie; przez wydawanie członków naszych na służbę pobożności i dobrych uczynków; poświęcając Mu oczy, przez czytania pobożne; uszy, przez słuchanie słowa Jego; usta, przez wyśpiewywanie Mu chwały w pieśniach pobożnych, przez wyznawanie swoich nędz i grzechów, przez nauczanie, pocieszanie i upominanie drugich; nogi i ręce, używając ich do pracy na chwałę Jego, i wyświadczenie miłości bliżnim naszym. Nie masz żadnej sprawy, bądź małej, bądź wielkiej, którejbyśmy nie byli powinni poświęcić na chwałę Boga. Zgoła, powinniśmy się Jezusowi Chrystusowi całkiem i bez wyjątku poświęcić, jak On się dla nas poświęca. Tak jest, o mój Boże! wszystko, co jest naszym, jest Twojem. Oddajemy Ci się całkowicie na czas i na całą wieczność. Boski nasz Zbawicielu! Ty się ofiarujesz za nas Ojcu Przedwiecznemu jako ofiara, która jest najmiłą oczom Jego; sprawże, ażebyśmy byli jedną ofiarą z Tobą. Niech ogień miłości Twojej wytrawi w nas niedoskonałości nasze. I Ty Panno, przeczysta Marya! któraś nie potrzebowała oczyszczenia, wyjednaj nam łaskę należytego oczyszczenia od grzechów, i uproś światło łaski Boga, ażebyśmy za jej pomocą w kościele chwały Jego stanęli. Amen.

---

## NA WNIEBOWZIECIE N. MARYI PANNY.

---

*O wyniesieniu Najświętszej Maryi Panny przez pokorę.*

Marya najlepszą częśćkę obrała. Mat. 23.

Skoro raz Syn Boży słowem swém nieodmienném zapewnił, że *kto się uniża, będzie podwyższon*, tedy Najświętsza Marya Panna, obierając sobie pokorę, bez wątpienia najlepszą sobie częśćkę obrała. A jako pokora Najświętszej Panny przewyższała pokorę wszystkich Świętych, tak wyniesienie Maryi miało być wyższe nad wszystkie stworzenia; czyli, że Marya w godności miała przewyższać wszystkich. W rzeczy saméj, czyliż sama godność macierzyństwa Boskiego nie jest większą nad wszystko po Bogu i po człowieczeństwie Chrystusa? Inni Święci, jakkolwiek wielcy, przecież są tylko sługami Boga, nazywają się przez łaskę Synami Boga, przyjaciółmi wreszcie Boga; Marya zaś nietylko jest Córką, Przyjaciółką, ale i Matką Boga; a jeżeli w miarę upokorzenia dostępuje się wywyższenia, dochodźmy jak wielka Najświętszej Panny musiała być pokora, kiedy tak wyniesioną została. Cóż mówić o Jój chwale i wywyższeniu, jakiego dostąpiła w niebie? z jaką uroczystością i tryumfem od wszystkich hierarchii niebieskich wprowadzoną dziś była do chwały swego Syna; kiedy po tak długich na ziemi Jój upokorzeniach nadszedł właśnie czas odpłaty i wyniesienia? Nie, my nie jesteśmy w stanie pojąć ani części téj chwały, którą dziś odbiera Marya. Lecz ponieważ to jest pewna, że im bardziej się kto uniża tu na ziemi, tém większego wywyższenia dostępuje w niebie, dla dojścia jakkolwiek wielkości Jój chwały zastanówmy się:



*Najprzód:* Jak wielka była pokora Maryi w czasie Jój pielgrzymki na téj ziemi.

A *powtóre:* Jak wielka musi być chwała Maryi w niebie, kiedy za swą pokorę żadnej nagrody nie otrzymała na ziemi.

Dodaj Panie łaski słowom moim na wysławienie przenajdosłojniejszej Matki Twojej! za przyczyną téjże najchwalebniejszej Matki Najświętszej Maryi Panny.

### Treść:

O. I. a) Jaka była pokora Maryi przy Zwiastowaniu. b) Jaka była pokora Maryi w innych okolicznościach Jój życia.

O. II. c) Lubo Najświętsza Panna pełną była darów Boga, nie odbierała jednak z nich téj czci od ludzi jak inni Święci. d) Sam Jezus Chrystus utrzymywał Ją ciągle w upokorzeniu na tym świecie. e) Jaką cześć teraz odbiera N. Panna na ziemi i w niebie.

### CZEŚĆ PIERWSZA.

a) Tak była pokorną Marya, że Bóg, który zwykle wywyższa pokorne a strąca z stolicy mocarze, wybrał Maryą za matkę Synowi swemu, a tém samém wywyższył Ją do najwyższej dostojności; i uczynił przedmiotem uwielbienia ludzi i Aniołów. Sama Ona pokorze to swojej przyznaje, kiedy mówi: *pojrzał Pan na pokorę służebnicy swojej, i uczynił mi wielkie rzeczy ten, który možny jest i święte Imię Jego; i oto odtąd błogosławioną mnie zwać będą wszystkie narody.* Wiedziała więc dobrze o tém, jak wielkiej godności dostąpiła, i jaka chwała Ją czeka; z tém wszystkiém, ani to nawet wyniesienie nie osłabiło Jój pokory. Wielkim to jest bezwątpienia znakiem pokory, mówi święty Bernard, przy takiém wyniesieniu nie zapomnieć o pokorze. Pozdrowia Ją Anioł pierwszego rzędu; zapewnia Ją, że jest pełna łaski Boga i świątobliwości; że Bóg jest z Nią i w Nię mieszka; że jest pełną błogosławieństw Pańskich i owszem najbłogosławieńszą ze wszystkich niewiast; wszystkie te jednak pochwały nie tylko Jój

nie nadymają, nie tylko staje się na nie obojętną, lecz nadto trwoży się nawet i lęka słyszeć takowe, rozbiera w umyśle, co to za pozdrowienie? uważa z jednej strony nizkość własną, z drugiej słowa Anioła, który od Boga przychodzi, od Boga, który naserca nasze, i który nie umie kłamać ani pochlebiać bez rzeczywistości; a porównyując z sobą te dwie rzeczy, taką to widzi być tajemnicą, jaką jest ta, którą Jój Anioł oznajmia. Nie może pojąć pochwał Anielskich, bo się nie czuje być taką, jaką Ją Anioł wysławia. Gdyby to człowiek chwalił, możnaby mu zarzucić, iż dla tego nas chwali, że nas nie zna, ale to sam Bóg chwali, który nas zna doskonale i przenika nasze najmniejsze usposobienia; przetoż się miesza i wstydzi Marya, niezdolna ani co o sobie trzymać, ani nie dowierzać słowom Pańskim; uważa je tylko jako tajemnicę, której nie może zrozumieć. Nie przyszło Jój nawet to do myśli, że Ją Pan chce uczcić, albo, że w Niój znalazł co godnego; uważa tylko swój wybór na matkę Synowi Bożemu jako wolę samowładną Boga, i że tak Mu się podobało, aby Ją najmniejszą obrał, jak Mu się podobało obrać niską naturę ludzką nie Anielską. Nietylko więc nie uważa się za osobę szczególniejszą i uprzywilejowaną, którą do godności wynoszą, ale w posłuszeństwie wypełnia tylko dany rozkaz, i skłaniając pokornie głowę, odpowiada: *Oto ja służebnica Pańska*; wolno Panu uczynić ze mną co chce, słucham rozkazania Jego. O jakże to, chrześcijanie, dziwna pokora! Gdyby monarcha jaki przybrał sobie wieśniaczkę prostą za małżonkę, możeby ta była przez jakiś czas pokorną, wkrótce jednak potrafiłaby się oceniać, i nie długo przybrałaby ton monarszy. W Maryi żadnej odmiany ta godność nie sprawiła, tak się zawsze uważała najpodlejszą z niewiast, jako i pierwój; dla tego dowiedziawszy się od Anioła, że i Elżbieta Jój pokrewna, brzemienną została, idzie zaraz do niój z posługą i pozdrowieniem, jako młodsza do starszej. A gdy Ją Elżbieta pozdrawia i matką Boga nazywa, wołając w podziwieniu: *a zkądże mi to szczęście, że Matka Boga mojego przychodzi do mnie?* Marya wszystko dobroci Boskiej przypisuje i nie mówi, że mnie za świętą albo za chwalebną i wielką uważać i czcić będą narody, ale mówi tylko, że mnie za szczęśliwą mieć będą przeto, iż uczynił Pan ze mną miłosierdzie; ponieważ można być

szczęśliwym nie zasłużywszy na to. Zkądże Ci tedy pokora, woła jeden Jój sługa, a jeszcze taka pokora, o Błogosławiona?

b) Nie upatrywała Ona w sobie, tylko nicość; przekonana była, że te wszystkie przywileje szczególne, i te łaski, nie były z Niój; że na nie bynajmniej nie zasłużyła; i przeto uważała się jak najniegodniejszą, nie widząc żadnej odpowiedniej stósowności między godnością nadaną matki Boga, a własną nicością. Ztąd to pochodziła ta spokojność niewzruszona w zdarzeniach, które zdaje się, żeby ją powinny były obchodzić. Oświadcza w Kanie Galilejskiej Synowi, że *wina nie mają*, i przykrą na pozór odbiera odpowiedź: *cóż tobie i mnie niewiasto?* Cóż masz wspólnego ze mną? Po co się wdajesz w rzeczy Boskie? Czyliżem Ja z ciebie wziął Bóstwo, mocą którego zaradzić temu mogę? Jeżeli wziął z Ciebie ciało, to tylko na usługę zbawienia ludzkiego. Słyszając to, nie się tém jednak nie zmięszała Marya, ani téż zdziwiła na taką odpowiedź Syna. Wiecie zaś, chrześcijanie, co to jest Matce usłyszeć od Syna: niewiasto! Każdaby się inna matka obraziła, ale Marya odeszła z pociechą i zadowoleniem. W innéj znowu okoliczności, nie mogąc się precyzyjnie do Syna przez tłumy ludu, daje Mu znać, że chce z Nim mówić, a Pan Jezus ani wyjść nie chce do Niój, ani rozkazuje, żeby Ją do Niego przypuścili, jednak i to bynajmniej nie obeszło Maryi; myśli Ona, iż to bardzo słusznie Jój Syn czyni; że jeżeli Go wydała na świat, to Jój łaskę tém wyświadczone, nie żeby Ona miała przez to jakie prawo rościć do wdzięczności. Otoż, jako Marya, nie tylko raz przy Zwiastowaniu, ale w całym życiu swoim powtarzała ciągle w sercu te słowa: *Oto ja służebnica Pańska!* zawsze pełna pokory, pełna niskiego rozumienia o sobie. Zwróćmy teraz uwagę, chrześcijanie, na siebie samych. Jeżeli Najświętsza Panna będąc tak świętą, tak wybraną od Boga samego, tak doskonałą i pełną łaski, tyle jest pokorną i nie poczytuje za ujmę swój godności uniażać się ciągle przed Bogiem i przed ludźmi, uważać za słuszne i sprawiedliwe wszelkie upokorzenia, które na Nią przypadają, a w wyniesieniu nie przypuszczać żadnego rozumienia o sobie, jakaż jest pycha i niegodziwość nasza, że unikamy upokorzeń? czémże się złożymy przed Bogiem, kiedy, lubo pełni jesteśmy nędz i grzechów, śmiemy się jednak nadymać, i wiele o sobie rozumiemy? Choćbyśmy i w cnoty liczne obfitowali i tak pycha pożarłaby

wszystkie nasze uczynki i zasługi. Cóż dopiero teraz, kiedy ze wszystkiego dobrego obnażeni jesteśmy, kiedy obarczeni złemi skłonnościami, obciążeni tysiącznemi nieprawościami, a jednak pyśzni jesteśmy? Poznajmyż, chrześcijanie, nikczemność naszą i umiejmy być małeńkimi w oczach własnych. Pokora, jak mówią Ojcowie śś., przywraca utraconą niewinność, rozbraja obrażonego Pana Boga i przywodzi Go do kochania nas, pomimo niegodności naszój. Lecz żebyśmy lepiej uczuli zasługę pokory, zobaczymy jaką Najświętsza Panna musi odbierać chwałę, zostając teraz w niebie, kiedy nie tylko sama była pokorną, ale i ciągle upokorzoną na ziemi; o czém w *Drugiej Części*.

## CZEŚĆ DRUGA.

c) Nie tylko Najświętsza Marya Panna starała się sama ukrywać wszelki blask cnoty, i to wszystko, co jój mogło zjednać u ludzi poważanie, ale i sam Bóg ciągle Ją tu na ziemi w ukryciu utrzymywał, wszystko się zbiegało do Jój utajenia; Bóg i ludzie pomagali Jój pokornym zamysłom. Czytamy o rozmaitych Świętych, jakie ciż odbierali łaski; owe światła nadzwyczajne, owe zachwycenia szczególne, owe objawienia i widzenia cudowne, jako na przykład: ś. Katarzyna Seneńska, ś. Teressa, Gertruda, Brygida i inni, iż zdawało się, jakoby na ziemi z niebem już towarzyszyli. O Maryi zaś nie podobnego nie czytamy, chociaż Jój łaski przewyższały łaski wszystkich, jako Tój, która była pełna łaski; choć Jój miłość była gorętszą niż Serafinów; lubo w Niój Bóg złożył wszystkie skarby mądrości i dobroci swojej, lubo była matką Boga. Ona Go dziewięć miesięcy w żywocie swoim nosiła; Ona Go porodziła, wykarmiła, z nim lat trzydzieści przeżyła, wszystkich Jego czynów, nauk i przykładów była świadkiem naocznym. Cóż rozumiecie, chrześcijanie, jakie tam bogactwa spłynęły na tak niewinną i miłą Bogu duszę? Jeżeli na pierwszy Jój wstęp do Elżbiety z Synem w żywocie Jój będącym, dzieciątko w żywocie Elżbiety z radości wyskoczyło i Matka duchem prorockim napełnioną została, jakież cuda ten Syn uczynił w duszy Maryi, kiedy w Niój dziewięć miesięcy mieszkał, i kiedy z nim



wspólnie przez lat trzydzieści żyła? Jezus Chrystus, gdziekolwiek się obrócił, gdziekolwiek się pokazał tylko, wszędzie cudowne dary swe rozlewał; jakież bogactwa wysypał na Maryą matkę swoją, z którą najbliżej był złączony? która Go najwięcej kochała i która najpierwszą była łaskom Boga? Wszystkie te jednak skarby zakopane były w Jój sercu, nie chciała nawet wydać tajemnicy Wcielenia, ani się objawić z tém, że została brzemienną z Ducha ś., Zbawcą świata, lubo Ją zdawały się przykre do tego zmuszać okoliczności. Potrzeba było, żeby aż Anioł przestrzegł Józefa ś., że, co się w Nięj narodziło, z Ducha ś. jest. Przez to jednak milczenie swoje nauczyła nas więcej może, niż gdyby się z tém była objawiła, bo nas nauczyła pokory, jak ukrywać dary Boże i unikać chwały ludzkiej. Święci pospolicie chronili się przed sławą ludzką, taili się z łaskami Bożemi, aby snąć nie chwalo-no bardziej tych, którzy je odebrali, aniżeli tego, który je dawał. Stósowali się więc w tém do słabości i niewiadomości ludzkiej, żeby snąć nie stali się do zgorszenia i niesprawiedliwości powodem, bo ludzie zawsze się zwykli zatrzymywać nad ludźmi, gdy co w nich szczególnego zobaczą i raczej im przypisywać zalety, aniżeli Bogu chwałę. Z tém wszystkiém, jakiegokolwiek były usiłowania Świętych w ukrywaniu darów Bożych, sam Bóg ich często wydawał przez cuda i inne sprawy, które ujść oczu ludzkich nie mogły. Królowie, cesarze, szukali po skałach i jaskiniach świętych Pustelników. Święci: Symeon Słupnik, Antoni, Benedykt, Bernard, z rozporządzenia Boskiego przez swoje cuda byli wyrocznią i podziwem świata; lecz względem Najświętszej Maryi Panny wszystko się zbiegało do Jój utajenia, nie czytamy w księgach świętych ani o jednym cudzie, któryby Ona uczyniła.

d) Prawda, prosiła Ona Jezusa Chrystusa, ażeby wodę w wino w Kanie Galilejskiej przemienił, ale to tak uczynił Jezus Chrystus, iż nie można było sądzić, że to za Jój prośbą uczynił; rzekł służebnikom, gdy odeszła: *nałajcie w te wiadra wody i nieście przełożonemu wesela*. Lubo była zawsze dziewicą, Jój jednak dziewictwo nikomu nie było wiadome, i wszyscy Jezusa Chrystusa uważali za zwyczajnego Jój syna. Godność téż Jój macierzyństwa równie nie była znana ludziom. Sława czynów i cudów Jezusa Chrystusa w ciągu trzech lat publicznego jego życia bynajmniej nie spływała na Matkę, nie myślano nawet o Nięj i Je-

zus Chrystus ciągle nauczał, że z Nieba przyszedł i zstąpił; a za-  
tém zdawało się jakoby nie miał rodziców na ziemi. Albo, że ci  
nie z nim wspólnego nie mają. Kiedy Mu nawet oznajmiono, że  
Matka z Nim chce mówić, powiedział wskazując na Uczniów: że  
*Matką moją i braćmi moimi są ci, którzy słuchają słowa Bożego  
i strzegą go*. Prawda, że podczas męki okazał się Jój Jezus Chry-  
stus synem, zwracając na Nią oczy przed śmiercią, i polecając  
Ją Janowi; ale wtenczas ten Syn wisiał w niesławie na krzyżu,  
od wszystkich wzgardzony i opuszczony. Wtenczas On nie był  
uważany za wielkiego Proroka i cudotwórcę, ale za zbrodniarza  
i zwodziciela; a tak Matka Jego samą tylko niesławę Syna po-  
dzielała. Nie jestże i to rzecz dziwna, że gdy Jezus Chrystus da-  
wał pochwały Janowi Chrzcielowi, Magdalenie, niewieście Cha-  
nanejskiej, Setnikowi i innym, nigdy ani jednego słowa nie wy-  
rzekł na pochwałę swój Matki. Jeżeli się wznosi głos z pomię-  
dzy tłumu zachwyconego Jego nauką: *błogosławiony żywot, który  
Cię nosił i piersi, któreś ssał*; zaraz te słowa obraca na chwałę  
Boga, i nie mówi: pewnie, że błogosławiona i godna jest uwiel-  
bienia moja Matka, ale odpowiada: *i owszem błogosławieni są ci,  
którzy słuchają słowa Bożego i strzegą go*. Zdaje się nawet umy-  
ślnie usuwać to, co by cześć jaką Jego Matce przynosiło. Lubo  
pełną była najwyższych cnót i darów Boga, przecież ani Ewan-  
gelia, ani dzieje Apostolskie nie wzmiankują o Jój cnotach. Ma-  
my obszernie opisane życie i cnoty śś. Piotra, Pawła, Jana, Szcze-  
pana i innych; o Matce zaś Zbawiciela ledwo gdzie jest tylko  
wzmianka, o ile ta była potrzebną do opisu rzeczy. Żyła jeszcze  
blisko lat 50 po Wniebowstąpieniu Chrystusa, a nikt nie wie,  
a przynajmniej nikt nie pisał, co czyniła przez ten czas ta naj-  
błogosławiejsza z niewiast. Opisane są dostatecznie czyny wielu  
uczniów Chrystusowych, dzieje innych wiernych i Świętych; a Ma-  
tka Zbawiciela świata zostaje aż do śmierci w zapomnieniu; nie  
o Nięj nie piszą, nie wzmiankują, jak gdyby nie było nic  
godnego przesłać do potomności o Matce Boga. O życie ukryte!  
życie pełne zasług, życie tajemnicze, któreś Bogu tylko było wia-  
dome, a od ludzi nieznane, któreś od samych Aniołów nawet nie  
zupełnie było poznane!

e) Lecz, jeżeli Najświętsza Marya Panna w takiem zapomnie-  
niu i upokorzeniu żyła tu na ziemi, jeżeli nawet przed śmiercią

nie odebrała od ludzi winnego hołdu, jakąż chwałą przyodziana została, będąc wzięta do nieba? Jako ten Bóg tak hojny w nagradzaniu i najmniejszych nawet zasług uczcił tę najzasłużeńszą i najświętszą, nietylko z pomiędzy ludzi, lecz nawet i Aniołów? Jako Bóg Ojciec uwielbił tę córkę swoją ukochaną; Bóg Syn tę Matkę swoją najgodniejszą; Bóg Duch święty tę Oblubienicę najmilszą; tego, chrześcijanie, ani nasz rozum pojąć, ani język wyrazić nie zdoła. Sądźmy jednak o Jój chwale z tego, co tu na ziemi dla Niój Bóg uczynił i czyni. Ileż jest kościołów na świecie na Jój cześć wystawionych? Gdziekolwiek prawdziwa wiara zakwitła, tam obok Imienia Jezusa i Imię Maryi jest uwielbianém; tam wznoszą się na Jój cześć ołtarze, obrazy i posągi; nie masz parafii, nie masz prawie kościółka, gdzieby nie było Jój obrazu i ołtarza; bo jakże można czcić Chrystusa, nie czcząc Jego Matki; jak czcić Świętych, nie uczciwszy najprzód ich Królowej? Ileż bractw pod Imieniem Jój założonych; ile modlitw, pacierzy, hymnów, pieśni na uwielbienie Maryi ułożonych? Szkaplerze, Różańce, Koronki, Godzinki i inne tysiączne nabożeństwa, nie sąż to wszystko powszechne i osobliwsze sposoby uczczenia Maryi? Ileż do roku świąt Jój obchodzimy? ile Mszy na Jój honor odprawionych? cały Kościół prawowierny szczególnie Jój czcią się zajmuje i sądzi, że po Bogu Jój się szczególny hołd należy; dla tego żadnego dnia nie opuszcza, żeby Jój kilkakrotnie nie miał pozdrawiać i uwielbiać; i owszem, gdy nabożeństwo do innych Świętych jest dowolne, do Maryi modlić się codziennie i Ją wzywać jest niejako każdego obowiązkiem, bo wszakże codziennie modlić się powinniśmy, a po modlitwie zwyczajnej: *Ojcze nasz*, następuje zaraz: *Zdrowaś Marya*, jakoby nie można było ściągnąć na siebie miłosierdzia Boga, tylko za wstawieniem się i modlitwą Maryi. Ztąd to Monarchowie, Cesarze, Królowie do Jój nóg upadają i schylają kornie czoła u podnóżka Jój ołtarzy. Ztąd całe narody, państwa i królestwa uciekają się pod Jój opiekę; obierają Ją za swoją Panią, za Matkę, za Królowę, za szczególniejszą Patronkę i Obronicielkę; ztąd nazywaną jest powszechnie Matką miłosierdzia, pociechą utrapionych, ucieczką grzeszników. Ztąd owe masy ludów spieszących z uziajaniem z dalekich nawet stron do Jój obrazów cudownych; a gdy po wielu trudach odetchną u stóp Maryi, leją łzy radości, ścielą się plackiem przed

Jėj ołtarzami, za nic już nie poczytują wszystkich utrudzeń, i poczytują się za szczęśliwych, że hołd Maryi oddać mogą. Powiedźcie, chrześcijanie, kto ich tam pędzi, kto przymusza do tego, kto tak wszystko osładza? Ach! nie kto inny, tylko ten, który chce, ażeby Matka Jego za swoje upokorzenia uczczoną była na ziemi; który tyle cudów za Jėj przyczyną uczynił i ciągle czyni, ile ich uczynił dla założenia Kościoła. Niedosć bowiem ma na tém, że Marya po Bogu najwyższą cześć odbiera w niebie, ale chce, żeby ją odbierała i na ziemi. Ziemia niegdyś posiadała ten skarb, ziemia go ma szanować; nie znał się świat na Niėj podczas Jėj bytu na ziemi, teraz to powinien wynagrodzić. A tak słowa te, *kto się unizła, będzie wywyższony*, zupełnie miały się uścić w Maryi; najbardziej się Ona unizła, przeto téż najwyżej wyniesioną i uwielbioną została.

*Zakończenie.* Kiedy pokora, chrześcijanie, tak wysoko wyniosła Maryą według wyroku Zbawiciela, jakże się żałośnie spełni na pysznych druga część tego wyroku, że *kto się podwyższa, będzie poniżony!* Jak upokorzoną zostanie pycha tych, którzy się wszystkiego chwytają, wszelkich sposobów używają dla wyniesienia się, dla dojścia do sławy, zaszczytów i honorów? Jedni szukają sławy w chwytaniu się zdań wolnych i bezbożnych, żeby za mędrców uchodzili; inni się próżnością chcą zalecić, występowniem szumném, okazałem, zbytkami i strojami; inni oszustwem, inni wyszukany stylem chcą się popisać przed światem. Inni najdrobniejsze czyny podają do gazet, otrębują przed ludźmi, żeby się przed nimi zalecili. Inni pozorem cnoty, opinii dobrej szukają, ale się wszyscy bardzo mylą, bo nie potrafią znaleźć prawdziwój chwały, tylko w pokorze. Bóg to sprawi na ukaranie ich pychy, że bezbożność pójdzie w pogardę; że ubieganie się za chwałą zapomnieniem się odplaci; że z próżności drudzy się naśmieją, a pozorne cnoty zjedną tylko sławę obłudnika. Ten, który się z bogactw wynosi, będzie z nich zbierał zgryzotę i zawstydzenie, pochlebstwa płochych i lekkomyślnych nie zasłonią go od ciosów goryczy i upokorzenia, tak jak ów Heród, który się ukochawszy w pochlebstwach gminu, natychmiast uderzony plagą robactwa, nędznie zginął. Ten, który zarozumiałością o swėj mądrości jest napuszony, na śmiech się poda, a odstręczywszy od siebie wszystkich, wystawi się na prześladowania i zginie w



swój mniemaną mądrości. Niewiasta, która się chce odznaczyć i pokazać przez stroje, poda w podejrzenie swą cnotę. Bóg poda w poniewierkę tę samolubną nadętość serca; dopuści, że się odkryją tajemne grzechy tych, którzy się wstydzili czynić dobrze, żeby nie stracili u bezbożnych szacunku; słowem: prawdzić się muszą owe słowa: że, *kto się wywyższa, będzie poniżony*; poniżony jeszcze teraz, ale szczególnież poniżony i pohańbiony zostanie na sądzie Boskim. O! jako natenczas pragnąć będziemy, żeby się można od téj hańby uwolnić i okupić, ale to już będzie za późno. Teraz, chrześcijanie, strzeżmy się wyniosłości, kochajmy się w upokorzeniach, nie szukajmy u świata być sławnymi, a Bóg będzie miał pieczę o naszej sławie, i potrafi nas wywyższyć teraz i w przyszłości na wieki. Co daj Boże. Amen.

## NA ŚWIĘTY SZCZEPAN.

### *O miłości świętego Szczepana.*

Jeruzalem! Jeruzalem! które zabijasz Proroki  
i kamienujesz tych, którzy do ciebie są posłani.  
Mat. 23.

Ktoby temu wierzył, żeby złość ludzka poważyla się targnąć na pomazańców Boga? Doświadczenie jednak wszystkich wieków okazało, że nie masz nic zacnego, nic świętego i Boskiego w oczach bezbożnych. Nie tylko dzicy i niewierni, ale i własni bracia zbraczali częstokroć ręce we krwi swych współwyznawców,

Boskich przyjaciół i posłańców. Naród Żydowski, ten lud tylu dobrodziejstw uprzywilejowany. od Boga, zdawał się nawet w tém zakładać religią, ażeby męczył i prześladował tych, co mu wolę Boską oznajmiali. Jeruzalem, stolica państwa, szczególniejsię odznaczała morderstwami Boskich posłańników, tak iż sam Jezus Chrystus miał to za zasadę, że każdy Prorok musi w Jeruzolimie zginąć. Tak się bowiem działo rzeczywiście. Był ognistym i duchem Boskim tchnącym Elias, ten prześladowany, na wygnaniu tułać się musiał. Był rzewliwy Jeremiasz, tego w dole wapiennym trzymano, i w końcu ukamienowano. Był jak Anioł w ludzkim ciele Izaiasz, tego piłą na póły przerznięto. Był dziwny i żałosny Ezechiel, tego póły po kamieniach włóczono, aż się głowa strzaskała i mózg z niej wypadł. Był sprawiedliwy Zacharyasz, tego między przysionkiem i ołtarzem zabito. Był niewinny Jan Chrzciciel, temu głowę odcięto. Przyszedł wreszcie sam Król Świętych i Prorok proroków, Jezus Chrystus, Tego na krzyż okrutnie wbito. Nie inny także los miał spotkać w tém mieście zapamiętałem uczniów Jego. Pierwszy z nich Szczepan święty przywalony gradem kamieni poległ od ręki bratobójczój; poległ na ziemi i uleciał do nieba, lecz tak w życiu, jak w śmierci swojej zostawił szczytne wzory dla następnych chrześcijan. Najbardziej zaś uderza nas w nim owa nieporównana jego miłość ku Bogu i bliźniemu. Przyjrzyjmy się jój dzisiaj, abyśmy się i sami do podobnej zachęcili. Będzie to i z pochwałą św. Szczepana i z naszym zbudowaniem.

*Najprzód:* W życiu swém św. Szczepan stał się wzorem doskonałej miłości, to pierwsze założenie.

*Powtóre:* W śmierci swój Szczepan św. stał się męczennikiem miłości, to drugie założenie mowy dzisiejszej.

Królu męczenników Jezu Chryste! któryś pokrzepiał umierającego sługę swego Szczepana, pokrzep i mnie grzesznego na chwałę twoją, za przyczyną Matki twój N. M. P.

## Treść:

C. I. *a)* Świątobliwość św. Szczepana. *b)* Starania doczesne św. Szczepana około wiernych. *c)* Gorliwość o zbawieniu drugich św. Szczepana.

C. II. *d)* Miłość heroiczna św. Szczepana. *e)* Męczeństwo dla miłości św. Szczepana.

## CZĘŚĆ PIERWSZA.

*a)* Jak skoro Duch św. na ziemię zstąpił i Apostołowie Ewangelią opowiadać zaczęli, zaraz Kościół Chrystusów olbrzymi wzrost brać począł; codziennie mnóstwo osób rozmaitego stanu, płci i wieku, do wiary przystawało, a łaska Ewangielii, ta pod względem udoskonalenia okazała się owém ziarnkiem gorczyczném, które wrzucone w ziemię w bujne się drzewo rozradza. Nowi albowiem wyznawcy wiary od razu niejako do najwyższej wiary doskonałości postępowali. Nie było między nimi żadnego prawie starania o doczesność; każdy co miał, domy, role, majątności sprzedawał, a pieniądze składał u nóg Apostolskich, ażeby ci według woli każdemu rozdawali i nimi rozporządzali. Cały Kościół zdawał się być jedną tylko familią. Nie było między nimi ani bogatych; ani ubogich, bo wszystko mieli wspólne: modlitwy, używanie Sakramentów śś., pomnażanie czci Chrystusowej, rozszerzenie królestwa Jego, były to jedyne przedmioty ich myśli i zatrudnień; a miłość czysta, wesele w Duchu św., pokój głęboki serca, jednomyślność, zgoda, świątobliwość, czyniły owych wiernych bardziej Aniołami ziemskimi, niżeli ludźmi. Przypatrywano im się z zadziwieniem; spoglądano na nich z uszanowaniem, jako na ludzi niebieskich, i nie mogli się dość nasławić świątobliwości ich obyczajów. O szczęśliwe czasy, gdzieżeście uleciały? W tym to kwiecie najwyborniejszym chrześcijaństwa, gdy wszystkich majątki były majątkiem jednym, Apostołowie obarczeni staraniem o tak liczną familią doznawali nie małej przeszkody w przepowiadaniu słowa Bożego; postanowili zatem zdać stara-

nie doczesne na ręce innych, ażeby się sami tém wolniej zajmować mogli ogłaszaniem Ewangelii. I tym końcem przedstawili wiernym, ażeby wybrano mężów pełnych Ducha Bożego, którymby staranie doczesne poruczyć można było; bo *nie jest rzecz słuszną*, mówili, *nam opuszczać słowo Boże i służyć stołom*. Wszytkich zatém oczy obrócone zostały najprzód na św. Szczepana. Nie zbywało tam bez wątpienia na mężach doskonałych, dojrziałych wiekiem i doświadczonęj cnoty. Jeszcze się nie rozeszli byli owi w liczbie 72 uczniowie, których posługi sam Jezus Chrystus używał; z tém wszystkiém, tak u wiernych, jak u Apostołów, tyle zaufania posiadał św. Szczepan, takie było przekonanie o jego cnocie i miłości, że go wszyscy jednomyślnie na głównego zawiadowcę dóbr doczesnych obrali. Nie wahano się młodemu Lewicie, nie mającemu więcej nad lat 33, powierzyć zarząd nad całym majątkiem tysiącznych chrześcijan; poruczyć staranie o osobach różnej płci, stanu i wieku; o pannach i wdowach; temu, który, jak mówi Augustyn św., i pięknoscią ciała i kwiatem wieku i darem wymowy między innymi celował. Wszyscy go młodemu, urodziwym, ujmującym być znali, a jednak nie było nikogo ktoby się na niego nie zgodził, ktoby mu nie zaufał. W czém wiedzieć możemy, jak dalecy byli owi chrześcijanie od wszelkiej podejrzliwości lub zazdrości. Urząd św. Szczepana zmuszał go do przedstawiania z różnymi osobami; miał pod swoją władzą pauny i wdowy różnego wieku, bo od niego zależało całe ich utrzymanie. Jego anielska uroda zdawała się być światłem i dla innych i dla niegoż samego; tymczasem też sama służyła mu za obronę, bo dla tego samego był ostróźniejszym i skromniejszym; sam jego widok wnawiał coś niebieskiego i świętego, nakazywał skromność i przystojność. Zapewne choćbyśmy nie więcej o nim nie wiedzieli, toż samo pokazuje wielką św. Szczepana świątobliwość.

b) Ale aż dotąd jeszcze nie wskazałem jego miłości. Lecz widzimy ją już w tém samém, że tak trudny, tak śliski i niebezpieczny urząd, opatrywania wszystkich, przyjął na siebie z miłości ku Chrystusowi, tym jedynie zamiarem, ażeby uwolnieni od ciężaru Apostołowie tém lepiej mogli się poświęcać opowiadaniu słowa Bożego. A jeżeli Szawel ukamienował naszego Świętego rękami tych wszystkich, których pilnował sukien, gdy go kamienowali, tedy nasz Święty przepowiadał Ewangelią usta tych



wszystkich, których uwolnił od starań doczesnych, przyjąwszy je na siebie. Jestto rzecz nie małej zasługi; kiedy wierni przez opatrzenie doczesnych potrzeb robotników Ewangelicznych mogą mieć udział w pracach Apostolskich. Jakże tedy święty Lewita dopełniał przyjętego obowiązku? Daleki od wszelkiej chciwości, nie nie korzystał dla siebie z powierzonych pieniędzy i majątków; nie użył ich na własne wygody i zbogacenie, nie do jego ręku nie przylgnęło. Wierny i nieskażonej sumienności, opatrywał troskliwie potrzeby wiernych; nikomu pod jego zarządem na niczém nie schodziło; wszyscy byli zadowolenieni, i nie myśleli tylko o służbie Bożej. Ileż starań, ile pracy nie podejmował św. Szczepan, ażeby zadość uczynić tysiącom ludzi różnych narodów, różnego stanu, różnej płci, różnego wieku i ułożenia? Tak się poświęcić na usługę bliźnich bez żadnych widoków doczesnych, jest to bez wątpienia wzór doskonałej miłości. Łatwo jest osądzić, jak trudny św. Szczepan miał do spełnienia obowiązków, kiedy się musiał starać o potrzeby tak wielkiej liczby; poświęcać im swój spoczynek, swój wczas, swoje wygody i to wszystko, czego by słusznie mógł używać, gdyby nie był tyle obarczonym. Wszystko jednak chętnie podejmował dla Boga. Żarliwość o chwałę Chrystusową dodawała mu sił i wytrwałości; za szczęśliwego się poczytał, że mógł służyć braciom swoim, członkom Jezusa Chrystusa. Lecz ponieważ miłość prawdziwa nie zna granic, nie zaspokoila się tém miłość Szczepana świętego. Będąc już tyle obarczonym, znajduje on jeszcze czas i siłę do innego zawodu, stara się i o zbawienie swych braci. Wchodzi zatem pomiędzy niewiernych, miesza się z złymi; broni przed nimi sprawy swojego Boga, daje im poznać Zbawiciela; przekonywa najuczestniejszych i najzawołanszych doktorów, którzy się z całego kraju do Jerozolimy zeszli; a z jaką żarliwością, wiedzieć to możemy z tych cudów, które słowom jego towarzyszyły, kiedy, jak mówi Łukasz św., *czynił wielkie cuda i dziwy pomiędzy ludem*. Czegóżby takie słowa nie dokazały, gdyby pycha i zarozumiałość nie były zatwardziły ich serca? Przekonał ich zupełnie, i co najbardziej do postępu Ewangelii przeszkadzali, zamknął im usta, nie mieli mu co odpowiedzieć, *ani się mogli oprzeć*, mówi Ewangelista, *mądrości jego i mocy słów, które Duch św. przez niego mówił*; jednakże nie tylko się dalekimi od uznania prawdy okazali, lecz knują nadto bez-

bożny zamysł zgaszenia téj pochodni, która ich oświeca, zamordowania świętego Dyakona. Zwyczajne to jest usposobienie przewrotnych, miotać zjadliwe pociski na tych, którzy im widocznie prawdę wskazują; łatwo jest przekonać ich umysły, ale nie łatwo zwyciężyć upornych serca. Jako samego Zbawiciela przez nadstawienie fałszywych świadków starano się potępić, tak podobnie z świętym Szczepanem postępują. Wynajdują potwarze, stawiają przedajnych świadków, tysiączne robią zaskarżenia. Na pierwszy odgłos zarzutów przeciw Świętemu zbiega się zewsząd Żydostwo, ciągną go do trybunału; stoi Święty przed sędziami, lecz wszyscy, jakoby rażeni blaskiem anielskiej jego postaci, nie śmieją ust otworzyć. Tu dopiero miłość św. Szczepana ukazuje się w całym blasku heroicznym. Nie myśli on ani o obronie własnej, ani o wiszącym nad sobą życia niebezpieczeństwie; interes tylko i chwałę swojego Pana jedynie ma na celu; a korzystając z tych kilku momentów, które mu pozwalają, otwiera usta i zaczyna mówić miłości językiem ognistym. Mamy w dziejach Apostolskich całą jego mowę, którą miał przed tymi sędziami, gdzie im przypomina dobrodziejstwa i łaski od Boga, okrucieństwa i niesprawiedliwości, których się na jego sługach dopuścili; a wspominawszy na mękę i śmierć najukochańszego Zbawiciela, cały ogniem jego miłości rozpalony, woła: „Ach ludzie twardego karku i serc nieobrzezanych! wy to zawsze sprzeciwiacie się Duchowi św., jako i ojcowie wasi, tak i wy. Oni zabijali Proroków, przepowiadających przyjście Mesyasza, a wyście samego Mesyasza zamordowali; wy zbroczyliście ręce swe we krwi najsprawiedliwszego i najświętszego, który was zbawiać przyszedł, a który jednak zmartwychwstawszy żyje, króluje i królować będzie na wieki.“ Tu wzniósłszy oczy swe w niebo, ujrzał w chwale tego, którego sławił i zawołał: *Oto widzę nieba otwarte!* widzę tego Króla chwały w najwyższej władzy i potędze. Cóż rozumiecie, chrześcijanie, jaki skutek te słowa w Żydach sprawiły? Pismo św. powiada, iż zębami od złości zgrzytali; raz bledli, drugi raz się wściekali od złości, zjadłość ogarnęła ich twarze, podobni bardziej do bestyi dzikich, niż do ludzi; to, co ich miało uśmierzyć, jeszcze ich bardziej rozjątrzyło; zatem nie pozostawało więcéj świętemu Dyakonowi, tylko dopełnić ofiary swéj miłości na kamiennym ołtarzu. A tak stawszy się wzorem doskonałej miłości,

staje się jój męczennikiem i bohaterem przy śmierci; o czém zaraz.

## CZEŚĆ DRUGA.

d) Ażeby posunąć miłość do najwyższego stopnia, i dać jój ostatnie udoskonalenie, potrzeba dla niej umrzeć, bo *nad tę miłość nie ma większej*, mówi Jezus Chrystus, *jako kiedy kto dla przyjaciół swoich umiera*; tak téż uczynił ś. Szczepan tym, którzy się nie znając na prawdziwej miłości, z powierzchowności o nią sądzą. Jako o naszych kaznodziejach, tak i o ś. Szczepanie mogliby opaczne powziąć rozumienie, że kiedy tak ostre czynił wyrzuty Żydom, kiedy na nich wołał: *ludzie twardego karku*, *ludzie serc nieobrzezanych i przewrotnych*, że to z gniewu i nienawiści ku nim mówił, że wpadłszy w zapalczywość stał się następnie jój ofiarą; lecz nie były to słowa gniewu, ale ognistój żarliwości o ich zbawienie. Ach to uniesienie, mówi Augustyn ś., wypływało ze źródła miłości; tak wołał, bo kochał; wołał gwałtownie, bo kochał gwałtownie; nalegał mocno, bo kochał mocno, zdawał się na nich srożyć, a chciał ich zbawić; lecz zaślepione serca nie są zdolne kochać, nie rozumieją jój języka. Przerrywają świętemu Lewicie mowę burzliwymi krzykami; rzucają się na niego wściekle; porywają go, chcąc go jakoby w kawałki między sobą rozszarpać; wywłóczą go za miasto, i rzucają weń z całych sił kamieniami. Ach! ileż ich tam w niego ugodziło i jak srodze? stoi przecież nieporuszony. Jak grad padają nań razy, krew go już uchodzi, zdaje się już prawie konać, utrzymuje się jednak na nogach; jeszcze nie jest na ziemi, aby pokazał, że daleko większa była jego ku nim miłość, aniżeli ich ku niemu zażartość, i że ta miłość nad śmierć jest mocniejszą. Jakoż, kiedy go złość ich powalić nie mogła, miłość jego dopiero zgina jego kolana, aby w postawie upokorzonej błagał za nimi Boga; i *kleknawszy*, mówi Pismo, *zawołał wielkim głosem: Panie! nie poczytuj im tego za grzech*. O prawdziwy uczniu tego który wołał za krzyżowników: *Ojcie odpuść im, bo nie wiedzą, co czynią*. Gdzież jest teraz, pyta Augustyn ś., owo twoje: *Ludzie twardego karku*, gdzie owe wyrzuty gorzkie i uniesienia? Otoż to jest

wszystko, czemuś tak wołał, dla czegoś się tak srożył, żeś to czynił dla ich zbawienia. Dopóki ich uważał jako nieprzyjaciół Chrystusa, wołał na nich: *Ludzie twardego karku*; kiedy ich zaś widzi nieprzyjaciołmi swymi własnymi, modli się i prosi za nimi Boga. Co za cud miłości, chrześcijanie! O jak dziwna serca wspaniałość! Przypomnijcie sobie, co się w waszém sercu dzieje, kiedy was pokrzywdzą, już wtenczas nie jesteście zdolni czynić im dobrze? Byłoby to już wielkim heroizmem z zimną krwią modlić się za tego, który nas nienawidzi; upraszać łaski Boga dla tego, który nami pogardza, który nas krzywdzi. Czémże będzie, mój Boże! żebrać litości Twojej za tymi, którzy nas męczą i mordują, a żebrać w ten sam czas, kiedy nas zabijają, kiedy się sama natura oburza i powstaje, kiedy rozum nie ma przystępu, gdy prawa milczą i zdają się wszystkie poruszenia gniewu wybaczać? Miar-kujmyż, co za miłość była świętego Dyakona, czy nie był prawdziwie męczennikiem miłości, kiedy dla miłości umarł w obronie honoru swego Zbawiciela, za usilność pozyskania Bogu swych braci, i umierając ostatnie czyni wysilenia, aby przez to od swoich zabójców odwrócił te nieszczęścia, które już wisiały nad ich głowami. Ztąd też rozrzewniony miłością, pod gradem kamieni umiera tak słodko, jak inni zasypiają; i Pismo ś. nie mówi, że umarł, albo że skonał, ale *zasnął w Panu*, bo śmierć jego była tylko słodkiem zaśnieniem w miłości. A chcecież wiedzieć, chrześcijanie, jaki owoc ta miłość wydała? Oto, gdyby się był ś. Szczepan za swoich nieprzyjaciół nie modlił, Kościółby nie miał Pawła, mówi Augustyn ś. Modlitwy to więc ś. Szczepana wyjednały tego nieporównanego Apostoła, który był pierwój największym Kościoła prześladowcą, a potóm stał się najgorliwszym jego Apostołem i obrońcą. Zważmy teraz męczeńską miłość Szczepana ś. pod względem pierwszeństwa. Bo lubo go nazywamy pierwszym męczennikiem Chrystusa, lecz podobnośmy dotąd jeszcze nie uważali tego dobrze, ile to mu ten tytuł *pierwszy* przydaje chwały i wielkości. Łatwiej jest bez wątpienia teraz ponieść męczeństwo, kiedy już miliony przykładów męczeństwa poprzedziły, kiedy je już i starcy i dzieci i niewiasty mężnie poniosły; gdy już wspaniałe kościoły stanęły na cześć męczenników, kiedy się tak usilnie dobijają o drogie ich popioły. Ale ś. Szczepan nie miał jeszcze przed sobą takiego przykładu, jeszcze żaden z Apostołów i uczniów



Chrystusowych krwi za Chrystusa nie przelał; jeszcze on nie widział tych cudów, które się przy kościach męczenników działy; słowem: nie jeszcze z tego nie było, coby ułatwiało drogę do męczeństwa i śmierć okropną uczyniło świetną i chwalebłą. Prawda, że Jezus Chrystus już był ukrzyżowany; ale być kamieńmi zabitym za Boga ukrzyżowanego, w którego większa część jeszcze nie wierzyła, z którego się jeszcze gorszono; umrzeć za tego, za którego nikt jeszcze nie umarł, a umrzeć wtenczas, kiedy najpoufalsi nawet uczniowie i przyjaciele Jego jeszcze się na to nie zdobyli; przyznać musimy, iż tu trzeba było wielkiej wiary i nadzwyczajnej, a zgoła ognistej miłości. Otóż taką wiarę i taką miłość widzimy w świętym Szczepanie. Niemniej i miłość ku nieprzyjaciołom okazała się w nim w sposób cudowny, tém bardziej, że pierwszy między ludźmi. Dał już wprawdzie z siebie Jezus Chrystus tej miłości, ale ten przykład zdawał się jeszcze być nadludzkim, i prawie niepodobnym do naśladowania, gdyby był święty Szczepan pierwszy za nim nie poszedł. Ów wstępnym naturalny, który mamy ku nieprzyjaciołom, kazałby nam raczej spoglądać na tę miłość Chrystusową, jako na sprawę Bogu tylko właściwą. I w rzeczy samój, lubo Jezus Chrystus tyle czynił cudów przed Żydami, przecież Mu nie wierzyli, lecz gdy usłyszeli, że się modli za swoich krzyżowników, zaraz się poczęli bić w piersi i wołać: *prawdziwie ten był Synem Bożym*; Bóg albowiem tylko może tak szlachetnie darować swym prześladowcom. Lecz kiedy ś. Szczepan podobnie uczynił i wykonał to, czego nikt jeszcze po Chrystusie nie wykonał; On pierwszy z pomiędzy ludzi dał z siebie tego przykład i pokazał, że człowiek może naśladować Boga, że nie tylko Bóg może kochać nieprzyjaciół swych, ale i słaby człowiek. Jakaż więc jest twoja chwała, o wielki męczenniku Chrystusa! któryś pierwszy tak doskonale wstąpił w Jego ślady, pierwszyś dał z siebie przykład umierania dla Niego? Zaprawdę! usta śmiertelnika za słabe są na twoje uwielbienie. Ale ponieważś był podobnym nam człowiekiem, i tak jak my chrześcijaninem, twój przykład zatem powinien nam być wodem i skazówką do wstępowania w twoje ślady.

*Zakończenie.* Wystawiłem wam, chrześcijanie, ś. Szczepana, jako bohatera miłości nie na to tylko, abyśmy mu się dziwili,

lecz oraz, abyśmy naśladowali tego, który był naśladowcą Chrystusowym. To będzie dla niego najmilszą pochwałą, najlepszym dziękczynieniem Bogu za tak zacnego męczennika i przemożnego patrona. Jest on teraz daleko gorętszym w miłości i nierównie potężniejszym, niż był tu na ziemi. A jeżeli tu jeszcze zostając uprosił nawrócenie św. Pawła, czyż nie potrafi teraz uprosić u Boga nawrócenia naszego? Jeżeli tak kochał prześladowców, jakże kochać będzie naśladowców? Wyrzucono na niego grad kamieni, a on klękawszy wołał: *Panie, nie poczytuj im tego za grzech!* Czyż i my, chrześcijanie, nie doznajemy w tém życiu pocisków kamieni, nie tak wprawdzie krwawych, ale przecież bolesnych. Rzuci w nas kto kamieniem potwarzy lub obmowy; oczerni naszą sławę, ugodzi w nas kamieniem obelgi, w obec krzywdząc i znieważając niesłusznie; zamiast, co byśmy się mieli mścić i gniewać, mówmy z św. Szczepanem: *Panie, nie poczytuj im tego za grzech,* i odpuść mi moje winy jak i ja odpuszczam moim winowajcom. Zdrze nas kto niesprawiedliwie na majątku; podejdzie i oszuka wykrętami, jest i to kamień nie lekki, lecz cóż mamy czynić? Ach! *Panie, zawołajmy, nie poczytuj im tego za grzech, tyś dał tyś wziął, niech będzie imię twe błogosławione.* Pokrzywdzą nas na ciele przez uderzenie, o jak to ciężki kamień; ach! do kogoż się wtenczas udamy, jeżeli nie do najwyższego opiekuna uciśnionych, wołając z męczennikiem dzisiejszym: *Panie! nie poczytuj im za grzech tego;* moje cierpienie będzie ubłaganiem ciebie za grzechy moje, tu mnie raczej karz, bylebyś mnie na wieki nie karał. Zgoła, ktokolwiek nam z ludzi dokuczy, cokolwiek na nas przykrego padnie, są to pociski, są to kamienie, które ugadzają. Lecz stójmy mężnie przy enocie, nie zginajmy pod razami kolana tylko dla wołania z świętym Szczepanem: *Panie! nie poczytuj im tego za grzech;* a tak staniami się prawdziwymi uczniami Chrystusa i naśladowcami Jego męczennika. Padnie nareszcie na piersi nasze i ów kamień śmiertelny, który nas do grobu wtłoczy; ach natenczas, jeżeliśmy na wzór św. Szczepana kochali Jezusa Chrystusa, obstawali przy jego sprawie, zachowali jego przykazania, jeżeliśmy żyli w należytej czystości, odpuszczali naszym nieprzyjaciołom, jeżeliśmy cierpliwie znosili przeciwności; wtenczas, na wzór św. Szczepana, zaśniemy słodko w Panu. Czego sobie i wszystkim życzę. Amen.

## NA DZIEŃ Ś. JANA EWANGIELISTY.

---

### *O pochwałach św. Jana Apostoła.*

Ten jest uczeń, którego Jezus miłował. Jan. 21.

Szczęśliwy uczeń, którego Jezus miłował. Te słów kilka dostateczne są na pochwałę św. Jana Ewangelisty. Kto wie, co to jest być miłowanym od Jezusa, pozna zarazem i zacność umiłowanego. Być albowiem miłowanym od Jezusa, nie jest to być miłowanym od człowieka prostego, od króla nawet ziemskiego, ale jest to być miłowanym od prawego Boga, który jako nikogo nie miłuje nieskutecznie, tak wszystko, co chce może uczynić umiłowanemu; a zatem być miłowanym od Jezusa, jest to być najszcześniejszym. Umiłował On Maryą, a Marya staje się Matką Bożą i błogosławioną między wszystkimi niewiastami, Królową ludzi i Aniołów. Umiłował św. Jana, a Jan św. przypuszczony zostaje do najskrytszych tajemnic Boskich, w jednéjże osobie łączy i Apostoła i Ewangelistę i Proroka, i syna i opiekuna Matki Boga i Człowieka na ziemi żyjącego, i oraz w niebie z Aniołami przestającego. Przyczyna zaś najpierwsza tego jest ta, że go Jezus miłował; że miłował jego niewinność, jego czystość, jego przylgnięcie zaraz do Jezusa od młodości; czyli że i on Jezusa od młodości umiłował. O szczęśliwy Janie! jakżeś sobie dobrą częstkę obrał. Nie poszedłeś za burzliwemi wieku namiętnościami, aniś sobie obrał za przedmiot miłości stworzeń, świata i jego

marności, ale Jezusa Nazareńskiego, a z Tym ci przyszło wszystko dobre. Wiele tedy rzeczy mamy, chrześcijanie, na pochwałę tego ucznia ukochanego od Jezusa; ale ja wam w krótkości przy najmniej niektóre jego cnoty i przykłady oraz łaski mu udzielone opowiem, abyśmy go według możliwości naszej naśladowali; czyli przełożę:

*Najprzód:* Co Jan św. uczynił dla Jezusa Chrystusa.

*Powtórę:* Co Jezus Chrystus dla Jana św. uczynił w szczególności.

Wspomóż mnie Panie łaską Twoją! aby to było z chwałą Twoją, uwielbieniem Twojego Apostoła, a naszym zbawiennym pożytkiem. Przyczyn się za nami N. M. P.

### Treść:

C. I. *a)* Powołanie św. Jana od młodości. *b)* Wierność św. Jana. *c)* Inne cnoty i prace św. Jana.

C. II. *d)* Święty Jan zostaje synem Maryi. *e)* Św. Jan dostępuje chwały męczeństwa. *f)* Św. Jan pisze Ewangelią.

### CZĘŚĆ PIERWSZA.

*a)* Jan św. równie jak niektórzy inni Apostołowie współ z Andrzejem bratem swoim od sieci rybackiej powołanym został na Apostolstwo. Skoro go wezwał Zbawiciel, bez wahania się zaraz opuściwszy ojca, matkę, sieci i całe swoje rzemiosło, poszedł za Nim i przyłączył się bez obawy do tego Syna człowieczego, który nie miał gdzie głowy swój skłonić. Może się komu zdawać nie wielką rzeczą, że ubogi i wyrobniczy swój stan zamienił na Apostolstwo; ale uważać tu z Grzegorzem świętym należy, że się rzekł wszelkich nawet nadziei na przyszłość, nadziei tak wiele znaczących u ludzi młodych; że nie wiedział jeszcze wtenczas, czém być miał potem, że choć nie wielkiem było to, co opuścił, ale jeszcze mniejszem było to, co przyjął. Opuścić nagle rodzi-



ców, których był pociechą i podporą, a przystać ochotnie do ubo-  
giego, który sam żył z jałmużny; obchodzić z Nim miasta i kra-  
iny, być wystawionym nie raz na głód i pragnienie, jest to wielką  
bez wątpienia ofiarą, przez którą nas uczy, niczego się dla Chry-  
stusa nie wzdrygać i niczego nie żałować. Był Jan św. najmłod-  
szym z pomiędzy Apostołów, a czystość, którą zachował i niewin-  
ność jego obyczajów były przyczyną, że go Pan Jezus szczegól-  
niej nad innych umiłował. Ukochawszy się raz w swoim Zbawi-  
cielu, do końca Go miłował; chwyciwszy się od młodości jarzma  
Pańskiego, nigdy się wstecz nie oglądał. Młodość tak chwalebnie  
spędzona zjednała mu zaszczytną, pełną lat i zasług starość.  
O jak szczęśliwa rzecz ukochać się w Bogu od lat młodych, po-  
święcić Mu pierwiastki swego życia i nosić jarzmo Jego od mło-  
dości. Gorzką to jest wprowadzić na świecie nowiną, podług tych  
nawet, którzy w oczach świata uchodzą za pobożnych; zdaje im  
się być rzeczą nie stósowną, ażeby osoba młoda miała się za-  
pręgać w jarzmo pobożności, które, mówią oni, staremu wiekowi  
bardziej służy; że młodość powinna się wprzód wytrawić, nabrać  
wyobrażeń, poznać świat i nabyć doświadczenia; tak jest, nabrać  
wyobrażeń przewrotnych, doświadczenia, występków, napoić się  
zepsutością świata, nabyć złych nałogów, i zapleśnić niejako w  
złém, a dopiero zastarzałą rdzę odkrobywać. Na toż więc mamy  
pracować w młodości, ażeby jęczeć na starość; ażeby wiek pó-  
źniejszy pełen był wyrzutów, goryczy i jawnych zbawienia nie-  
bezpieczeństw? Jezus Chrystus kocha szczególniej młodość nie-  
winną i wierną w pełnieniu Jego przykazań; i lubo ten Bóg-  
człowiek nie czyni wyboru pomiędzy osobami, przywieszuje się  
przecież szczególniej do ucznia, który Mu od młodości poświęcił  
swoje serce; a my odkładamy do lat podeszłych służenie Bogu,  
i oczekujemy aż wiele uciechy upłynie. Jakież my to tedy mamy  
wyobrażenia o Bogu, który się od młodości domaga naszego serca,  
i który go nie stworzył tylko dla siebie? Mamyż Mu odmawiać  
najpiękniejszych lat życia naszego, jak gdyby te do Niego nie na-  
leżały, a poświęcać je światu, temu to nieprzyjacielowi Boskiemu,  
jak gdybyśmy je od niego i dla niego odebrali? Jakież świat  
może mieć prawo do naszej młodości, żebyśmy ją na próżno-  
ściach jego styrali? Nie powinienże człowiek być mądrym i dą-  
żącym do swego końca, aż pierwój od niego zboczy? I tobieżto,

o mój Boże! sprawco naszego bytu, karmicielu i stróżu naszej młodości, tobieżto ostatki tylko niedołącznej starości poświęcać mamy? Ach! czemuż nie mamy owego namaszczenia, które płynęło z pióra naszego Apostoła, który pisząc do pierwszych chrześcijan, wyraził w szczególności do młodzieży: *Piszę wam, młodzi, iżeście mocni, a słowo Boże mieszka w was i zwyciężyliście owego złoćnika*, to jest: iżeście mocni w wierze, stateczni w cnocie, zwycięzcy grzechu, ciała, świata i czarta. Lecz jeżeli nie mogę podobnego świadectwa oddać wszystkiój naszej młodzieży, mogę przynajmniej zachęcać do naśladowania przykładów i pełnienia nauk tego Apostoła miłości.

b) Lubo on był najmłodszym z Apostołów, był jednak najwierniejszym Chrystusowi, i najstateczniejszym w miłości Jego. Sam on odważnie podzielał zelżywość Jego krzyża. Widział Pan jego serce niewinne i kochające, i przetoż na ostatniej wieczerzy dozwolił mu tego nieoszacowanego szczęścia, żeby położywszy głowę swą na piersiach Zbawiciela, wyssał z tych Boskich piersi tajemnice niebieskie i dowiedział się, który to był ten, co go miał wydać. Zapewnie był przejęty żywą zgrozą tak okropnego występkę. Niestety! uległ i on trwodze wspólnie z innymi Apostołami, był z nimi rozproszony, gdy podchwycili Żydzi Pana. Jednakże miłość jego ku ukochanemu nauczycielowi nie dozwoliła mu, żeby się daleko od Niego miał oddalać. Szedł za Nim wszędzie, gdziekolwiek Go włóczono; nie spuszczał oczu z miłego swego przedmiotu, poszedł za Nim aż do domu arcypłana. A kiedy złość żydowska w największej swojej wściekłości już nad Nim tryumfowała, szydząc z wiszącego na krzyżu, i tam Go nie opuścił. Tu nie mogąc pocieszyć swojego Pana ani posługą, ani staraniem, cieszy Go przynajmniej swą wiernością i wspólnie ubolewaniem nad Jego cierpieniami; towarzyszy Jego Matce bolesnej, wspiera Ją i podnosi omdlewającą. O ukochany Janie! jako twa miłość jest gorąca, jako twa wierność stateczna? Jakże zawstydzasz i potępiasz niewierność naszą w służbie Boskiej? którzy choć się udamy do Boga, wkrótce jednakże stygniemy i ustajemy; lada trudność nas zraża; lada pokusa nas zwycięża; trzymamy się pobożności, póki w niej smak czujemy, póki nam z nią dobrze przed ludźmi; porzucamy ją, skoro w niej znajdujemy oschłość, skoro nas z strony świata przeciwny wiatr zawionie,

Oto Jan św. stał wiernie przy Chrystusie wśród opuszczenia i największych burzy z strony świata.

e) Lecz nie tu się ogranicza wierność tego Apostoła. Przenikniony bardziej nad innych śmiercią swojego Pana, skoro zażyła jutrzeńka Jego zmartwychwstania, stara się troskliwie przekonać drugich o zmartwychwstaniu Pańskim, uprzedzając wszystkich do grobu. Jezus Chrystus po zmartwychwstaniu swoim stanowi Piotra najwyższą głowę w kościele swoim, a Jan św. bynajmniej nie jest tém obrażony. Mógł sobie mówić: i tenże to, który Go się tak haniebnie zaparł, ma być teraz najwyższym naczelnikiem i nademnie przełożonym; a ja, którym Go do śmierci nie odstępowałem, mam być niższy od niego? Nie, nic podobnego nie powstało w myśli św. Jana. Szanuje on w Piotrze tę godność i z niej się cieszy; towarzyszy mu we wszystkich jego pracach; znosi z nim obelgi, prześladowania, więzienia, łańcuchy, chłosty; *ciesząc się ztąd, że się stał godnym dla Imienia Pana Jezusa zelżywość ponieść*. Któż wypowie cudowne dzieła jego apostołstwa? Żarliwy o zbawienie dusz odkupionych krwią swego Pana, pełen słodyczy i miłości prawdziwie wyczerpniętej z piersi Boskich; niewinny aż do przestawania w niebie z Aniołami, czujny o dobro powszechne, nie oddycha, tylko troskliwością o zbawienie ludzkie. Poświęciwszy swe prace dla dwunastu pokoleń rozproszonych pomiędzy narodami, nad wszystkimi kościołami rozciąga swą troskliwość. Z Efezu, gdzie założył swoje mieszkanie, naucza, oświeca, przestrzega i pociesza wszystkich wiernych, którzy byli rozproszeni. Zazdrościwy jako i Jezus Chrystus, ażeby nikt z tych, co mu byli powierzeni, nie zginął; z jaką żywością w wieku już zgrzybiałym ugania się po lasach za jednym młodzianem, który się był puścił na życie łotrowskie. Boć nie będzie od rzeczy, że wam tu przytoczę tę tkliwą o Janie św. historią. Ten Apostół miłości powierzył był jednemu Biskupowi pewnego młodziana, aby go wychował i wyćwiczył po chrześcijańsku; ale młodzian po odejściu św. Jana, zwiąawszy się z bandą łotrów, stał się hersztem rozbójników. Dowiedziawszy się o tak smutném zdarzeniu nasz Apostół, wsiada na koń, każe sobie pokazać miejsce, gdzie się ten nieszczęśliwy ukrywał ze swoimi, i idzie prosto ku niemu. Ów bandyta cały uzbrojony oczekiwał na przyjęcie po zbójceku jadącego ku sobie; ale poznawszy Apo-

stoła, zasłonił sobie oczy i począł ze wstydu uciekać. Święty Jan zapomniawszy starości swojej, goni za nim z całej siły wołając: synu mój! czemu uciekasz? czemu uciekasz przed twoim ojcem? synu mój! miej litość nademną, nie bój się niczego! jest jeszcze nadzieja zbawienia dla ciebie; ja sam odpowiem za ciebie Jezusowi Chrystusowi; ja dam moje życie za ciebie, jako Jezus Chrystus swoje dał za nas; wierzaj mi, nie uciekaj. Na te słowa zatrzymał się ów młodzian, a odrzuciwszy broń i spuściwszy oczy w ziemię począł gorzko płakać. Św. Apostół pocieszył go, przyobieczał mu odpuszczenie grzechów i zaraz przy nim padłszy na kolana, począł się zań modlić, uściskał go potem i odprowadził go do kościoła, gdzie się często zań modlił i ciągle współ z nim pościł i nie odstąpił go tak długo, aż go przywrócił do uczestnictwa Sakramentów. Cóż to za miłość cudowna, chrześcijanie! Takiejto miłości pełen był ten wielki Apostół; przeto też we wszystkich swoich pismach nie oddycha Jan św., tylko tkliwą miłością. W ostatnich latach swego życia, gdy już nie mógł chodzić o swojej mocy i tylko go noszono do kościoła, obciążony wiekiem i osłabiony tylu pracami, nie mogąc już jak pierwój długo mówić, to tylko często powtarzał: *Synaczkowie moi, miłujcie się nawzajem*. Znudzeni tém powtarzaniem uczniowie, pytali go: *Nauczycielu, czemu nam zawsze to jedno mówisz?* Na co godną Apostoła miłości dał odpowiedź: *Bo przykazanie mówi, Pańskie jest, które jeżeli dobrze będzie zachowane, dosyć jest*. Zobaczmy teraz, jako Jezus Chrystus w tém jeszcze życiu uczył i wynagrodził św. Jana.

## CZEŚĆ DRUGA.

d) Lubo wszyscy Apostołowie byli świadkami cudownych dzieł Pana Jezusa, jednakże Jan św. współ z Piotrem i Andrzejem przypuszczony był do tajemniczych spraw Pańskich, których inni Apostołowie nie widzieli; a nawet z pomiędzy wszystkich uczynił go Chrystus szczególnym sekretarzem i powiernikiem niejako swoim, kiedy mu pozwolił spoczywać na piersiach swoich podczas ostatniej wieczerzy i objawił mu, kto go miał zdradzić.



Pokaże się to jeszcze jaśniej z tego, co dalej powiem, jako go Jezus Chrystus miłował i do jakiej go przypuścił poufałości. Wyszac On już na krzyżu, cały we młodościach i wyniszczony na siłach, mając już ostatnie tchnienie wypuścić i zawołać, że się już wszystko wypełniło, spogląda jeszcze oczyma krwią zapiekłemi na Matkę i na Jana; jeszcze się podówczas nimi zajmuje, a nie mając im co droższego w testamencie zostawić, tylko Matce swój Jana czystego, a Janowi Matkę najczystsza, woła z krzyża: *Niewiasto, oto Syn twój! Janie, oto Matka twoja!* Jakżecz tedy nazwiemy tego szczęśliwego ucznia? Umiłowanym od Pana? Jest on coś więcej jeszcze, jest on według Ambrożego św. bratem Syna Bożego; jest synem Maryi. przysposobionym najuroczyściej od tego, który nas sam może czynić synami Bożymi. Ukochany tedy jest od Syna, ukochany jest i od téj Matki, której serce dla kochania tylko Boga było stworzone. Panny chrześcijańskie, ach! nie poznajecie wy zapewnie dobrze szacunku waszego Panieństwa. Oto pomiędzy tylu uczniami Jezusa Chrystusa, nie znalazł się żaden, któryby się stał godnym mieć za Matkę Maryą, tylko Jan św. Żadnego innego nie wynosi Chrystus do téj godności, ani nawet Piotra, którego wszystkich postanowił zwierzchnikiem i książęciem, ale Jana; a dla czego? Uważcie dobrze, ażeby matka jego, zawsze Panna, tego tylko za Syna szczególnego miała, który się również w czystości i panieństwie ukochał; ażeby temu tylko uczniowi była poruczoną, którego czystość była nieskażoną, i który jój związkiem nawet małżeńskim nie obraził. Jakże tedy czystość jest miłą w oczach Boskich, i czego by nie trzeba czynić dla zachowania tego skarbu? Ona Janowi św. najprzenikliwszych oczu dodawała, bo gdy po Zmartwychwstaniu Pańskim Jan św. z innymi Apostołami znajdował się na morzu Tyberyadzkiem, a Pan Jezus ukazał im się na lądzie, żaden Go z Apostołów nie poznał, sam tylko Jan, będąc panną, mówi Hieronim św., pannę pokazał, i rzekł do drugich: to Pan jest. Rozpoznały zaraz najświętszego owe czyste oczy, które się nigdy żadnym widokiem sprośnym nie zmazały, aby się i tu sprawdziło to, co mówi Pismo, że *czyści oglądać będą Boga*.

e) Czegoż jeszcze nie dostaje do zacności tego Apostoła? Chwały męczeństwa? Lecz i téj niebawem dostąpił. Domicyan, jeden z najokrutniejszych cesarzów, wywarł przeciw niemu złość

swoję i kazał go wrzucić w kocioł wrzącego oleju; lecz ztamtąd Jan św. nie tylko bez żadnego uszkodzenia, ale jeszcze rzeźwiejszy i czerstwiejszy wyszedł. Nie śmiał się ogień chwycić tego ciała, które było tak czyste i niewinne; a tyran, wstydząc się swojego okrucieństwa, posłał go na wygnanie na wyspę zwaną *Patmos*.

f) Tam jak dziwne Jan św. miał objawienie, jak wiele mu Chrystus rzeczy przeszłych i przyszłych ukazał, jakie miał towarzystwo z niebieskimi duchami, trudno pojąć. Widział nieba otwarte, widział chwałę Trójcy Przenajśw., widział Boga Ojca na tronie siedzącego, i Syna Jego Jezusa Chrystusa, już jako Syna człowieczego w chwale, już jako Baranka pokornego, już jako sędziego z mieczem obosiecznym; widział klęski i utrapienia świata mające poprzedzić koniec jego; sądy Boga ze złymi i dobrymi. Widział ową chwałę niezmierną, której ani rozum ludzki pojąć, ani język wypowiedzieć nie zdoła, a którą Bóg wybranym swoim nagotował. Widział to wszystko, co się miało dzieć w niebie i na ziemi nie tylko do końca świata, lecz i na wieczność; a co widział, treść tego zaraz wtenczas spisał i podał nam w księdze pod tytułem: *Objawień Jana Apostoła*. W pośród tych różnych ukazywań przejęty uszanowaniem ku Aniołom, chciał czasem przed którym przedniejszym upaść, ale mu tego nie dopuścił, mówiąc: nie czyn tego, bo jestem jako i ty sługą; jakoby go równym sobie czyniąc, że był przypuszczony do tajemnic i przestawań niebieskich. Prawdziwy sekretarz i powiernik Pański, któremu nad wszystkich więcej okazał.

g) Nie na próżno go też Chrystus nazwał synem gromu; powróciwszy albowiem z *Patmos*, na prośby wiernych, napisał Ewangelią, które to pisanie poprzedziły wprzód grzmoty i błyskawice. Jakoż i w samej Ewangielii, jako prawdziwy syn gromu, gromi heretyków, którzy się już natenczas pojawili i wszystkich następnych zaprzeczających Bóstwa Chrystusowi. Mateusz św. okazuje Chrystusa być Mesyaszem przyobiecany; św. Marek okazuje go być Królem i Panem wszech rzeczy; św. Łukasz opiewa o Nim, jak o Zbawicielu świata; a Jan św. pokazuje Go być Bogiem prawdziwym, i zaraz na samym początku, wzniosłszy się jako orzeł do samego Bóstwa, zagrzmiął w te słowa: *Na początku było słowo*; i w całym ciągu swjej Ewangielii nie inaczej mówi

o Chrystusie, tylko jako o Bogu; w niej oraz wyraził wiele rzeczy pocieszających, które inni Ewangelistowie opuścili, jako np.: Cud w Kanie Galilejskiej na godach; a nareszcie tém zakończy, że prawdziwą rzecz pisze, iż wiele jest innych rzeczy jeszcze, których nie napisano, i żeby świat cały nie objął ksiąg, gdyby wszystko o Chrystusie przyszło pisać.

*Zakończenie.* Tylu to przywilejami przyozdobiony został ten ukochany Uczeń, Apostół, Ewangelista i Prorok nowego testamentu; syn i opiekun Maryi, męczennik i sekretarz tajemnic Pańskich. O jak dobra więc jest rzecz nosić jarzmo Pańskie od młodości! jak szczęśliwa strzedz czystości duszy i ciała! Widzicie, chrześcijanie, jako Pan Bóg tu jeszcze umie nagradzać usługi sobie świadczone, jak lubi młodość pobożną, jako się kocha w czystości. Młodzieży płci obojga! dla was to szczególniej przykład, abyście wiedzieli, jak macie wiek młodociany przepędzać w czystości i pobożności, gdyż te same was Bogu miłymi uczynić mogą. I wy rodzice! wiedźcie, dla kogo macie wychować dziatki swoje naśladować szczęśliwą matkę synów Zebedeuszowych, która tego wielkiego Jana w niewinności i dobroci serca wychowawszy, Chrystusowi go, nie światu poświęciła. I ty młodzieży stanu duchownego! tém wyrazistszy w Janie św. masz dla siebie przykład i zachętę, że się do podobnegoż zawodu gotujesz. Wy wszyscy nareszcie, chrześcijanie! starzy i młodzi, nie chcecie służyć światu, bo on wam nie ma czém zapłacić; usidlić was tylko może i zgubić. Służcie Chrystusowi! Jeszcze serce Jego nie jest zasłonięte, potrafi i was w niem pomieścić, aby się o każdym z was sprawdzić to mogło, co mówi Ewangelia o Janie św., że *to jest ten, którego Jezus miłował*; czego sobie i wam wszystkim życzę. Amen.

---

## NA NAWRÓCENIE Ś. PAWŁA APOSTOŁA.

---

Otośmy opuścili wszystko i poszliśmy za Tobą. Mat. 10, 27.

### *Zgromadzeni w Bogu słuchacze!*

Gdy już od czasów Jana Chrzciciela królestwo niebieskie gwałt cierpi, a gwałtownicy porywają je; wielu się takich znalazło i do dziś dnia znajduje, którzy opuściwszy wszystko, poszli za Chrystusem naśladując: pokory, ubóstwa, cierpliwości i innych Jego życia przykładów. Wszakże doskonalszym nierównie sposobem wykonali to Apostołowie święci, którzy opuściwszy rodziców, dom, krewnych i przyjaciół, nie tylko w naśladowaniu cnót poszli za Chrystusem, ale na wzór Mistrza swego, obrócili się na nawracanie świata, i poświęcili na wszystkie prace, męki, zelżywości, prześladowania, i samą śmierć dla zbawienia ludzkiego; przetoż mogli się z ufnością do Chrystusa odezwać: *Otośmy opuścili wszystko i poszliśmy za Tobą*. Z liczby tych książąt ludu Bożego jest uroczystujący dziś Paweł św., z którego nawrócenia cieszy się dzisiaj Kościół św. jako z najdroższego łupu, którym się wielce z bogacił. Ten to albowiem jest Apostół, który pracami i nauką swoją rozplemił świat chrześcijański i na ruinach bałwochwalstwa zatknął chorągiew Ewangelii; który odmianą i nawróceniem swoim odmienił i nawrócił świat; *nie sam*, wszakże, *ale łaska Boża z nim*. Tak jest, łaska go Boża nawróciła, łaska Boża sprawiła, że wszystko opuścił i za gnój poczytał, byleby Chrystusa pozyskał. Łaska sprawiła, że stał się doskonałym naśladowcą



Chrystusa, i piętna Jego na ciele swoim ciągle nosił. Co za dzielność tedy téj łaski Boskiej być musiała, kiedy wielkiego prześladowcę i niewiernego w tak dziwnego nagle przemieniła Apostoła! ale oraz co za usilność być musiała Pawła św. w współpracowaniu z łaską, iż się nie tylko z innymi Apostoły zrównał, ale ich jeszcze w téjże usilności przewyższył. Oboje rzeczy wielkie, oboje dziwne. Łaska walczy z człowiekiem, człowiek idzie w zawody z łaską. Chrystus sobie nawraca Pawła; Paweł Chrystusowi nawraca świat. Zastanówmyż się dziś, kochani słuchacze, nad dwoma tymi cudami, które wam w dwóch uwagach w krótkości przełożyć umyśliłem.

W *pierwszej* tedy części zobaczmy: Jak wielka była moc łaski Bożej, która nawróciła św. Pawła i uczyniła go Apostołem.

W *drugiej* przypatrzymy się: Jak wielka była usilność Pawła św. w współpracowaniu z łaską, za pomocą której wielkim się stał Świętym. W pierwszej uwielbimy dobroć Boską w nawróceniu św. Pawła; w drugiej wychwalimy Pawła św. z odpowiadania dobroci ku sobie Boskiej; a to w ten sposób, abyśmy oraz pożyteczne dla siebie ztąd nauki odnieśli.

Zbawicielu drogi! któryś błędzącego Apostoła Pawła rozum oświecić i serce odmienić raczył, spuść promyk światłości onęj na oświecenie rozumów naszych, abyśmy poznawszy dary Twoje w Pawle św., skutecznie się zachęcili do naśladowania przykładów jego, za przyczyną N. M. P.

### Treść:

C. I. *a)* Różne nawrócenia sposoby. *b)* Łaska zwyciężyła w Pawle św. przesady wychowania. *c)* Zwyciężyła twardość charakteru. *d)* Usunęła od razu wszystkie inne przeszkody.

C. II. *e)* Prędkie i ohotne nawrócenie św. Pawła. *f)* Prace i żarliwość św. Pawła. *g)* Miłość i cierpienia św. Pawła. *h)* Umartwienie św. Pawła.

### CZĘŚĆ PIERWSZA.

Lubo wszystkie łaski Boże nieocenionéj są wartości, atoli mocy ich i dzielności po ludzku przynajmniej dochodzimy, już to

z sposobu ich udzielania już z wielkości przeszkód, które do pokonania miały w jakim grzeszniku, już téż ze skutków, które wywodziły.

a) Wielka była łaska Boża przy nawróceniu Mateusza, Piotra, Zacheusza, Magdaleny i innych; lecz gdy rozważymy łaskę nawrócenia św. Pawła, przyznać musimy, że ta była daleko silniejszą. Jednym spojrzeniem wyprowadził Pan źródło gorzkich łez z oczu Piotra; dwoma słowami pociągnął za sobą Mateusza; zaproszeniem się w dom zniewolił Zacheusza; słodkiem kazaniem i nauką u nóg swych nauczył opłakiwać grzechy Magdaleny. Innych grzeszników nawracał po większej części słowy posłańców swoich. Do przełamania uporu Faraona posłał Bóg Mojżesza; do nawrócenia Dawida posłał Nathana Proroka; Jonasza posłał na nawrócenie Niniwitów; dwunastu Apostołów wysłał na nawrócenie świata całego; ale aby był nawrócić Pawła, zstępuje sam z nieba w majestacie do Niego, ogarnia go blaskiem światłości niebieskiej; rzuca o ziemię; uderza ślepotą cielesną; upomina słowami zewnętrznymi; kruszy twarde serce wewnętrznem natchnieniem i odsyła po naukę do Ananiasza. Któż tu nie widzi, że do nawrócenia św. Pawła silniej wszystkich tych sposobów użył Chrystus, których tylko zwolna i częściowo używał do nawrócenia innych grzeszników? I dziwią się niektórzy Ojcowie święci, że Chrystus dla nawrócenia samego Pawła uczynił to, co uczynił dla wszystkich innych.

b) Lecz trzebaż było, katolicy, aby sam Syn Boży z mocą i majestatem zstępował na nawrócenie św. Pawła? Tak jest, na wielkie przeszkody potrzeba było niepospolitej, ale osobliwej dzielności łaski. Wychowanie Pawła w religii żydowskiej, uprzedzenie o religii Chrystusowej, twardość przyrodzenia, jego fałszywa a zapalona gorliwość o prawo Mojżeszowe; oto te były nieprzełamane prawie do nawrócenia jego przeszkody, które tylko sama dzielność łaski Bożej zwyciężyć mogła. Urodzony z rodziców Hebrajskich, wyćwiczony w nauce religii przy nogach sławnego doktora Gamaliela, wiedział dobrze, równie jak inni Żydzi, że religia ich prawdziwie od Boga była objawioną, że inne religie i sekty były służbą djabelską według owych słów Ducha św.: *Co ofiarują poganie, czartom ofiarują, a nie Bogu*. Znał wprawdzie z Pisma, że miał przyjść Mesyas, i że chrześcijanie przyjdziem Jego już się

chlubili, ale nie mógł tego sobie wytłómaczyć, żeby Mesjasz w takiem przyszedł ubóstwie, i taką śmiercią miał umrzeć. Mając wspaniałem i królewskiem Jego przyjściem nabitą głowę według przesądu onego wieku nie mógł tego pojąć, żeby Pan Bóg miał to znosić, co raz postanowił, a na miejscu religii żydowskiej wiekami utrwalonej stanowił chrześcijańską; nie pomnając, iż tamta miała tylko trwać do czasu, a nie na zawsze. Tak to wiele wychowanie i edukacya wpływa na umysł i obyczaje człowieka. Oby dziś stworzyli oczy ci wszyscy, którzy za ostatnią przyczynę niedowiarstwa swojego kładą, iż się tak porodzili, iż nie mogą odstąpić téj sekty, w której ich dziady i naddziady żyli i pomarli. Gdyby był Paweł św. téj się zasady trzymał, nie byłby się nawrócił i Kościół nie miałby tak wielkiego Apostoła. Ale Bóg dobrotliwy mocą swęj łaski zniszczył w nim ten przesąd, do którego od kolebki przywykł, i nie tylko do prawdziwój go wiary nawrócił, ale go jeszcze gorliwym jęj uczynił Apostołem. My zaś, katolicy, dziękujemy Bogu, iż na mocnej skale postanowił nogi nasze, dając nam się urodzić w kościele katolickim, którego bramy piekielne nie przemogą, i który sam jeden jest kościołem Chrystusa prawdziwym. Wy, rodzice chrześcijańscy, strzeżcież dziatki swoje od zepsucia i bezbożności, a wychowujcie je w bojaźni Bożej. *Młodzieniec bowiem według drogi dobrej wyćwiczony i gdy się zestarzeje, nie odstąpi od niej*, mówi Duch święty.

c) Wystawcie sobie dalej chrześcijanie, człowieka charakteru nieugiętego, w samėj sile wieku będącego, człowieka, mówię, przyrodzenia ognistego, nadętego umiejętnością Pisma, pragnącego między innymi odznaczać się żarliwością, odrzucającego bez rozważa to wszystko, co się nie zgadzało z sposobem jego myślenia; takim to był Paweł ś. przed nawróceniem swoim. Co tu za łaski trzeba było, aby takowego nawrócić i sprawić, iżby to kochał, co prześladował, a znosił to, za czém tak obstawał? Wiedział zapewne o cudach, które Chrystus i uczniowie Jego czynili. Słyszał nauki, wywody Apostolskie z Pisma, że Chrystus był prawdziwym Mesyjaszem przepowiedzianym od Proroków, że był tym Bogiem, o którego cześć tak się zastawiał; przecież go to wszystko nie tylko nie uspokoiło, ale jeszcze bardziej zajątrzyło na chrześcijan. Wpadł do domów ich, wywłócząc, krępując i do więzienia wtrącając. Żaden stan, żadna płeć nie wybierały się od

okrucieństwa jego. Jednych groźbami, innych mordami, innych więzami, innych naleganiem przeraża i do odstępstwa Chrystusa przymusza. Lecz o dziwna mocy łaski Bożej! czego nie mogły dokazać, ani czytania Proroków, ani oczywistość rozlicznych cudów, ani cierpliwość Szczepana i innych niewinnie prześladowanych ofiar, to łaska Boża w jednym zdziałała momencie. Za jój wzruszeniem ów Paweł, co krew innych rozlewał, już własną chce przelać dla Chrystusa. *Panie! co chcesz, abym czynił?* Chceszli, abym Imię Twoje opowiadał po wszystkiej ziemi? zaraz to chętnie uczynię. Chceszli, abym dla ciebie cierpiał bicze, męki i rozmaite utrapienia? otom jest gotów na wszystko. Chceszli, abym za Cię śmierć podjął? oto się na nią z chęcią ofiaruję; już mnie nic od miłości Twojej nie oddzieli. Zaprawdę! nigdzie się łaska Boża z taką wspaniałością nie okazała. Tu to miłosierdzie tryumf odniosło; tu wszechmocność moc swą wślawiła, tu zasługi Jezusa Chrystusa z przepychem się rozlały. Któż już rozpaczać może o miłosierdziu Boskiem, kiedy Paweł, taki niegdyś grzesznik miłosierdzia dostąpił? Ale oraz, kto będzie śmiał grzeszyć w nadziei tegoż miłosierdzia Boskiego? Gdy samże ten Apostoł naucza: że łaska, której on dostąpił, była szczególném upodobaniem woli Boskiej, której ledwie z tysiąca komu udziela Pan Bóg, i że takowej oczekiwać byłoby jój się stawać niegodnym. Nie wątpmyż o miłosierdziu Bożem, ale też nie leżmy w grzechach w nadzieję miłosierdzia, *aby snąć nie przyszedł na nas zagnał gniew Pański, a w czasie pomsty nie zagubił nas.* Nie traćmy też serca, gdy w nas złe zwyczaje, nałogi i jadowite skłonności górę biorą; a nie mówmy z owymi u Proroka: *Rozpaczyliśmy, za myślami naszymi pójdziem i złości serca naszego złego czynić będziemy;* ale bierzmy wielkie ufanie, że je przy łasce Bożej zwyciężymy. Oto Paweł św. tak wiele miał złych skłonności, a wszystko mu się przy łasce Bożej na dobro obróciło. Szatański to jest przestach, który jako sam jest w rozpacz, tak i nas też chce ułować i od poprawy żywota odwieść. Wielka jest moc łaski Bożej, potrafi Bóg i z kamieni synów Abrahamowych uczynić, to jest: z twardych i nieużytych, świętych i gorących zrobić. Wyszedł był z Jerozolimy Paweł św. jako lew okrutny, groźbą i mordami oddychając, a wnet stał się jako baranek cichy i łaskawy.

d) Inne nawrócenia pospolicie zwolna się dzieją; wiele wprzód



trzeba przełamać przeszkód, wiele względów ludzkich porzucić, wiele pożądlivosti podbić, wiele przyczyn ludzkich pominąć, nim się zdobędzie na owe słowo: *Panie! co chcesz, abym czynił?* Ale w Pawle św. wszystko, co mogło przeszkadzać do nawrócenia, w jednym momencie prawie zerwaném i usuniętém zostało. I to nam daje jeszcze poznać osobliwość i moc łaski Bożej w nawróceniu jego. A nie dość miał na tém Chrystus, że go z niewiernego wiernym uczynił, ale podobało się nadto jeszcze dobroci Jego postawić Pawła najmocniejszym fundamentem Kościoła; wielkim Apostołem, Doktorem i Mistrzem świata. A tak Szaweł, ów przestrah chrześcijan, staje się najgorliwszym pasterzem ich i obrońcą. Ten, który prześladował i burzył Kościół, buduje go i tworzy; który bluźnił Chrystusa, chwali go i przepowiada po wszystkich krajach świata, i tam gdzie obfitował grzech, nadobfityje łaska, a do takiej odmiany nie trzeba było tylko dni kilku. Przyznać więc musimy, że nawrócenie św. Pawła należy do największych cudów łaski Bożej, która w nim przewyciężywszy wszystkie przeszkody uczyniła go sobie naczyniem wybraném. Nie zbywa i nam na łaskach, któremi Bóg ustawicznie pociąga nas do siebie, ale czy jesteśmy posłuszni? Wieleż natchnień zbawiennych obito się bezskutecznie o serca nasze? wieleż przykładów dobrych przewiło się bez pożytku? wieleż nauk i kazań napróżno przeszło? wiele postanowień z wiatrem uleciało? a my stajemy się coraz gorszymi. I czegoż się dalej doczekamy, tylko owęj siekiery ostrój, z którą się przegraża Bóg: *wszelką płonkę, mówi Zbawiciel, nie przynoszącą owocu wytną i wrzucą w ogień i gorzeć będzie.* Dzisiaj, bracia, jeżeli usłyszemy głos Pański, nie zatwardzajmy serc naszych. Nie bierzmy łaski Bożej napróżno. Szukajmy Pana, póki nalezion być może: wzywajmy Go, gdy blisko jest jeszcze, abyśmy nie zaczęli wtenczas Go dopiero szukać, gdy Go znaleźć nie będziemy mogli, a nie pomarliśmy w grzechach naszych. Lecz poznawszy już, chrześcijanie, jak wielka była moc łaski Bożej w nawróceniu św. Pawła i powołania go na Apostolstwo: zobaczmy jeszcze, jak wielka była usilność tego Apostoła w współpracowaniu z łaską, abyśmy się do naśladowania przykładu Jego zapalili. O czém w drugiej części.

## CZĘŚĆ DRUGA.

e) Jeżeli Bóg hojnym się okazał w wylaniu darów swych na św. Pawła, niemniej i Paweł św. okazał się gorącym i pilnym w korzystaniu z darów Boskich. Padło nasienie łaski na twardą wprawdzie, ale tém samém na płodną i trwałą rolę. Nie ociągał się w nawróceniu ani na moment; i lubo mu okazał Chrystus, jak wiele potrzeba mu było cierpieć dla Imienia Jego, niczego się jednak nie przeląkł i na wszystko z ochotą się ofiarował, pragnąc pot, krew, zdrowie i życie nieść na obronę téj wiary, którą prześladował. Napróżno świat przedstawia swe ponęty młodemu jego wiekowi; napróżno chce go uwieńczać chwałą; napróżno mu przekłada dobry byt w dawnéj religii, a nędzy i ubóstwa chrześcijan; napróżno grozi mu prześladowaniem i więzami, bo na wszystko wbrew odpowiada: *Nic się tego nie boję, bylebym biegu mego dopędził. Wszystko z resztą za gnój poczytuję. Wszystko mogę wytrzymać w Tym, który mnie posila, ani odmiatam łaski która mi jest dana.* I tego postanowienia dowiódł rzeczą samą w całym życiu swoim, kiedy od momentu nawrócenia aż do poddania głowy pod miecz katowski nienaruszenie wiary dochował i biegu zaczętego szczęśliwie dokonał. A my, chrześcijanie, długoż w dobrych przedsięwzięciach trwamy? Po łzach, po lamentach, po tysiącznych przyrzeczeniach ledwie nam zabłyśnie promyk światowych rozkoszy, chwały, dostatków, rzucamy się na oślep jako owe motyle nocne na światelko, zapomniawszy o wszystkiém, i wpadamy w tęż przepaść, z którejśmy nie dawno z ciężkością wybrnęli. O stateczności serca ludzkiego! kiedyż się na statek zbierzem? Przynajmniej pomnijmy, że wszystko jak sen przemienie, a my postawieni przed trybunałem Chrystusowym ściśłą liczbę z szafarstwa naszego zdać i niestatkowi naszego ciężko przypłacić będziemy musieli. Pomnijmy, że Bóg nie da z siebie żartować, a żaden chwyciwszy się raz pług Pańskiego nie powinien się wstecz oglądać, jeśli się nie chce pożegnać z zbawieniem.

f) O! ileż prac nie podjął Paweł św., aby był raz wziętą łaskę w sobie utrzymał i onęj godnie odpowiedział. Ledwie został

ochrzczonym, ledwie wzrok odzyskał, i z przestrachu do siebie przyszedł, ledwie się po trzydniowym poście zasilł, aż zaraz w synagogach Damaszku, Jerozolimy, Tarsu, przepowiada i sławi Chrystusa. Za szczupłą była Palestyna wielkiej żarliwości tego Apostoła. Ztąd pierwszy z Apostołów przynosi żniwo Ewangelii do Pogan; wchodzi do Aten, gdzie najzawołanszych filozofów przekonywa; idzie do Efezu, gdzie pomimo spisku na jego życie gromi sprośnych bałwanów czcicieli. Jeżeli opuszcza Azyą, to dla tego, aby i Europę światłem Ewangelii oświecił, mniej czasu na nawrócenie światła łożąc, aniżeli łożył Rzym bałwochwalczy na jego zdobycie. Nakształt błyskawicy różne kraje ziemi obiega: Antyochią, Saleucyą, Salaminę, Pafę, Cypr, Ikonium, Listrę, Macedonią, Tesalonikę, Hiszpanią, Włochy; tam Rzym bałwochwalski przemienia w chrześcijański; sam pałac owego okrutnika Nerona napełnia chrześcijany, i wiele z jego ulubieńców Chrystusowi pozyskuje. Gdziekolwiek się obróci, burzy panowanie czarta, obala bałwochwalcze ołtarze, niszczy zastarzałe przesady, a Chrystusa Królestwo i panowanie zaprowadza; w czem wszystkiem potysiącokroć przychodziło mu się narażać na widoczne życia niebezpieczeństwo; na morzu i lądzie, w pustyniach i w miastach, u swoich i obcych, niczego nie szczędził, niczego się nie lękał, gdzie szło o oznajmienie i o chwałę Chrystusa. Zgoła, prace tego wielkiego Apostoła są do niepojęcia, a gorliwość bez granic. Owo prześladowanie małej części chrześcijan nagrodził nawróceniem milionów dusz, i zgorszenia dane w Judei naprawował do schyłku życia po całym świecie. Takieć powinno być życie duszy, która przed nawróceniem była innym okazyą grzechu i opoką zgorszenia. Nie dosyć jest wypowiadać się, porzucić grzechy przeszłe, lecz nadto, potrzeba odciąć okazyą do nich dobrym przykładem, namową, modlitwą, naprawić tych, których się pogorszyło; trzeba wrócić rzecz cudzą, naprawić sławę odjętą, złożyć zastarzałe zawiści i nieprzyjaźni, i wydać się z serca na pełnienie dobrych uczynków; a jako mówi Apostół: *wydać członki swoje na służbę sprawiedliwości ku uświętobliwieniu, jako pierwój wydawane były na służbę nieprawości ku grzeszeniu*; inaczej nawrócenia nasze zawsze będą podejrzane i fałszywe. Św. Paweł, lubo całe życie naprawiał krótkie swoje zgorszenia, jednak sądził, że ich nie był w stanie dostatecznie nagrodzić.

g) Cóż rzekę o miłości Twojej ku Chrystusowi, dziwny Pawle? całyś się jak w morzu zanurzył w miłości Jego, owszem: całyś się w miłość zamienił, serce twoje sercem było Chrystusowém. Same obelgi dla Chrystusa za chwałę sobie poczytuje; w samych udęczeniach i mękach opływa w wesele; nie mu tak słodkiem nie było, jak cierpieć i być poniżonym dla Chrystusa. Niczém się tak nie szczycił, jako że był sługą, więźniem i niewolnikiem Chrystusowym. I kiedy z powagą urzędu swego odzywał się do wiernych, nie mógł dla siebie zaszczytniejszego znaleźć tytułu, tylko: *Ja Paweł, więzień Chrystusa*. O wielki Apostole! nie maszże nic już zacniejszego na świecie nad te więzienia, w których dla Chrystusa zostajesz? nie maszże nic droższego nad te łańcuchy, które krepują ręce Apostoła Boga żywego? Tak jest, tém tylko jedynie chlubi się nasz Apostół. Nie dziwna więc, że miłość przeistaczała go prawie w Chrystusa, że w niej tyle dziwów dokazał. Ztąd jest, że wywołuje na siebie wszystkie stworzenia, aby się pokusiły oderwać go od Chrystusa. Wstąpcie i wzburcie się na mnie wszystkie mocy niebieskie, ziemskie i piekielne i spróbujcie, czyli potraficie nie tylko odwieść mnie od miłości Chrystusowej, ale przynajmniej osłabić jęj we mnie gorącość? O! serce zachwyceniem miłości Jezusowej uniesione! Jam to jest, powiada, który ustawicznie z złością i namiętnościami ludzkimi walczę, który w ustawicznych mękach i pracach zostaję; ustawicznie w smrodliwych więzieniach; ustawicznie pod gradem kamieni; ustawicznie krwią od sieczenia zboczony; ustawicznie zdradzany od swoich, ścigany od obcych, prześladowany od wszystkich; ustawicznie w niebezpieczeństwach pożarcia od srogich bestyi; cierpię i rozbicia się i zatonięcia i tysiąc śmierci, lecz nie się tego wszystkiego nie boję, ani mnie co potrafi odstraszyć od miłości tego, który mnie pierwój umiłował. Cóż na to rzecemy, katolicy, których lada przykrość od służby i miłości Bożej odstręcza? Dopóki nam się wszystko dobrze wie dzie, dopóki się trzymamy jako tako Pana Boga; niechże na nas przyjdą kłopoty, frasunki, niech nam kto z miłych umrze, niech nieprzyjaciół na majątku, na sławie nas pokrzywdzi, aż zaraz mamy to za rzecz do niezniesienia; wybuchamy z całym ogniem na tych, którzy nas obrazili, wywołujemy całe piekło przeciwko nim; aż zaraz jęczemy, narzekamy i śmiemy się z tém bluźniersko odzy-



wać że nas Pan Bóg opuścił. Nawet, mamy to za słuszny pozór opuszczenia się w obowiązках chrześcijańskich. Przypatrzenie się Pawłowi św., jako wszystkie przykrości, na których my samo wspomnienie wzdrygamy się, za igraszkę sobie dziecinną poczytuje. Czemu? bo miłość Boska rozpałała jego serce, a że nam zbywa na téj miłości Bożej, przetoż się łąda przykrością od służby Pana Boga zrażamy; właśnie, jakoby to dobre powodzenie w tém życiu miało być nagrodą służby naszej; właśnie, jakobyśmy nie wiedzieli, że utrapienia są nieodzownym udziałem naszym w tém życiu; właśnie jakoby nas nie zapewnił o tém Bóg, że *kogo miłuje, tego dotyka*, i że *przez wiele ucisków potrzeba nam się przedzierać do królestwa niebieskiego*. Poznajemy, że nie mamy takiego ducha, jak Paweł św., a mamyż takie przykrości, jakie miał Paweł św.? Czémże one będą w porównaniu z Pawłowemi? Tylko niczém. I czyjaż wreszcie wina, że nie mamy tego ducha, że się nie staramy nabywać go przez uciekanie się do Boga, przez częstsze i gorące modlitwy?

h) Ale rozumiecież, chrześcijanie, że gdy Paweł św. tak zewsząd był uciśniony, że przynajmniej sam siebie oszczędzał, i w czém mógł sobie wygadać? Bynajmniej. Zawsze, powiada: *umartwienie Pana naszego Jezusa Chrystusa w ciele mojem noszę. Chłoszczę je i w niewolę podbijam, abym snąc innym przepowiadając, sam odrzuconym nie został*. Ale mógłże tak drogie dla kościoła zdrowie do reszty wyniszczać? Mógłże przez dobrowolne umartwienia siły prawie do ostatku rozpraszać? Czy nie dosyć było na tych przykrościach, które nań zewsząd spadały? Takby sobie rozumiał duch świata, ale Paweł św. duchem Boskim napełniony nie miał na tém dosyć, że go inni prześladowali, lecz żeby i sam jeszcze siebie prześladował; nie miał dosyć, że go inni nienawidzili, lecz żeby i sam siebie miał w nienawiści; że go inni martwili, lecz żeby i sam siebie martwił. Jeżeli tak wielki Apostół, który był utwierdzony w łasce, któremu nic nie wyrzucało sumienie, który aż do trzeciego nieba był zachwycony, lęka się, aby innym przepowiadając, sam nie był odrzucony, i dla tego chłoszcze ciało i pod moc ducha podbija; możemyż my w pieszczanie chować ciało nasze, to igrzysko grzechu i pożądliwości? my, mówię, których ani zawód nie jest tak święty jak św. Pawła, ani prace tak wielkie, ani cierpienia tak rozliczne, ani niewinność su-

mienia tak doskonała, ani miłość ku Bogu tak gorąca? Wiemy, żeśmy zgrzeszyli, czyli nam zaś są odpuszczone grzechy nasze, o tém z pewnością nie wiemy, a że namiętności górę nad nami biorą, tego i doświadczamy. Cóż przecie czynimy na ukaranie grzechów i poskromienie pożądliwości naszych? Podobno się nie tylko dobrowolnie nie karzemy, nie zadajemy sobie gwałtu według słów Zbawiciela, ale i to, czego Bóg i Kościół jego wymaga po nas, staje nam się nieznośném jarzmem. Posty od Kościoła nakazane wyszły już z mody; chodzenie na nabożeństwa kościelne zostawione dewotom i księżom; uczęszczanie do Sakramentów poczytane za zabawkę próżniaków. Ach, bracia katolicy! pókiż się nie postrzeżem? Chcemyż doświadczyć, jak sroga jest sprawiedliwość Boża i ciężka ręka Jego? Stękamy pod ciężarem nieszczęść, które nas przywalają, doznajemy nad sobą chłostzącą rękę Boga, a nie staramy się ubłagać Go pokutą; wolimy raczej przypisywać przypadkom, okolicznościom, niżeli grzechom, które istotną są tego przyczyną. Żądamy, aby nam Bóg pofolgował w chłostach, a my nie chcemy Panu pofolgować w grzechach. Wszystko nas opuszcza, dni nasze jako sen przemijają, a my tak żyjemy, jakobyśmy tu wiekować mieli. Przyjdzie czas, kiedy rozciągnięni na łożu śmiertelném będziemy się chcieli pokrzepić nadzieją szczęśliwój wieczności, ale darmo, kiedyśmy dla osiągnięcia jój najmnieszej za zdrowia nie chcieli zadać sobie przykrości. Aż nie wiecie, co mówi Apostół, *że jeżeli według ciała żyć będziemy, tedy pomrzemy, ale jeśli duchem sprawy ciała umartwim, żyć będziemy. Nie chcecie się tedy zawodzić, cokolwiek będzie zasiewał człowiek, to będzie i żąć. Kto zasiewa z ciała, z ciała też obierać będzie zepsutość i skażenie; a kto sieje w duchu, z ducha żąć będzie żywot wieczny. I ci tylko są Chrystusowi, którzy ukrzyżowali ciało swe ze wszystkimi występkami i pożądliwościami jego.*

*Zakończenie.* Otośmy już widzieli, jak gorące, jak usilne było współpracowanie Pawła św. z łaską od Boga sobie udzieloną; widzieliśmy i potrzebę naśladowania go. A teraz dziękujmy, katolicy, dobroci Boga za niewypowiedzianą łaskę nawrócenia Pawła św. i powołania na Apostolstwo, bo łaska ta jest oraz łaską nas wszystkich. Przykłady tego Apostoła, jego prace, nauki i pisma były, są i będą podporą wiary naszej, najpiękniejszym zwierciadłem życia naszego i przewodnictwem do szczęśliwości wiecznej.

Uczcijmy i wielkiego dziś uroczystującego Apostoła, iż tak godnie odpowiedział łasce Bożej, a zapłonmy się z strony naszej, że z udzielanych nam tak rozlicznych darów i łask Bożych nie korzystamy; iiedzmy o tćm, iż jeśli się nie weźmić co rychlćj do poprawy na strasznym onym sądzie postawi Bóg twarz swoję przeciwko nam, i wyrzuci na oczy niewdzićczność i opie-szałość naszą w sprawie zbawienia. Stanie w on dzień Paweł św. z milionami dusz, które wespół z sobą zbawił. O coby to była za radość nasza, gdybyśmy się w tym szczęśliwym orszaku oglądać mogli! Wtenczasto winszowalibyśmy sobie z niezmierną po-ciechą serca, żebyśmy przykładem Pawła św. starali się praco-wać wespół z łaską Bożą na zbawienie; a przeciwnie, jaką sro-motą zostalibyśmy okryci przed całym światem, że ani z przy-kładów, ani z nauk św. Pawła, korzystać nie umieliśmy. Wszy-stkoć jest nasze, jak mówi ten Apostół, i Chrystus nasz i Pa-weł nasz i żywot nasz i terażniejsze i przyszłe rzeczy są nasze, i wszystko jest nasze. Cóż nam więcćj potrzeba, tylko woli i przyłożenia się własnego. Nie spuszczażyż rąk; oto *trochć jeszcze, a przyjdzie ten, który ma przyjsć, aby oddał każdemu według zasług jego*. Dni terażniejsze są krótkie i złe, zarabiamyż w nie na dni wieczne i nieustannie szczęśliwe. Dokupujemy się krótką pracą wiecznćj nagrody, póki jeszcze czas mamy.

Doktorze narodów! naczynie wybrane, przedziwne dzieło łaski Bożćj, tryumfie Ewangelii, wyrocznie Ducha św., budowniku kościoła, Pawle św.! pomnij na nas w tćm tu pielgrzymowaniu nędzami obłożonych. Wnieś za nami błogosławione ręce twoje do Jezusa Chrystusa, aby nam dał łaskę do naśladowania przy-kładów i pełnienia nauk twoich. Niechże już, Zbawicielu najłaskawszy, Chryste Jezu! spłynie rosa łaski Twojćj na twarde i zlodowaciałe serca nasze. Poprzysięgamyć odtąd wierność łaskom Twoim. Jeżeli z krewkości upadnić, Ty nas podźwignij; jeżeli się zbłąkamy, Ty nas naprawuj; a nie podawaj nas na pastwę namićtności i grzechu. Spraw to miłościwie! abyśmy żyjąc i umierając w łasce Twojćj dostali się do owćj chwały, w którćj się już Twój Apostół cieszy, i którąs nagotował tym wszystkim, którzy miłują przyjsćie Twoje. Prosimy Cię o to Panie i najdobrotliwszy nasz Zbawicielu! Amen.

## NA UROCZYSTOŚĆ Ś. STANISŁAWA, BISKUPA I MĘ- CZENNIKA, PATRONA POLSKIEGO.

---

### *O obowiązkach pasterzy i owiec duchownych.*

Dobry pasterz duszę swoją daje za owce swoje.  
Jan 10.

Kiedy najwyższy Pasterz, Jezus Chrystus, położył za nas życie swoje, wielu pasterzy ośmielonych i zachęconych Jego przykładem nie wahało się i życiem własnem zastawić owce swoje. Między innemi, z łaski Boga, i nasz kraj dwoma się takimi pasterzami zaszczyca: św. Wojciechem i św. Stanisławem, Biskupem Krakowskim. Najwłaściwiej zaś w św. Stanisławie widzimy spełnione te słowa Ewangelii: że *dobry pasterz duszę swoją kładzie za owce swoje*. Bo św. Wojciech w nawracaniu niewiernych innego narodu męczeństwo poniósł za wiarę; święty zaś Stanisław właśnie zastawiając się za owce swego kraju poległ chwalebnie. Znane nam są zapewne dzieje i czyny Bolesława z męztwa i odwagi *śmiałym* zwanego, jako ta jego śmiałość zamieniła się potem w zuchwałość i okrucieństwo; jako umiając władać szablą nie umiał władać własnem sercem; a zwyciężając innych, nie umiał zwyciężyć samego siebie. Rozpuściwszy cugle nierządnyh namiętnościom, dawał z siebie jawne wszystkim zgorszenia, i jakoby mszcząc się własnych swoich zgorszeń na poddanych, uciśkał ich i dręczył, na niewiasty szczególnież wywierając swe okrucieństwa. Któż się za biednymi miał zastawić? Kto takiemu lwu śmiał zajrzeć w oczy? Wszyscy drżeli i każdy się lękał o siebie. Sam Stanisław Szczepanowski, Biskup, stanął nieustraszony prze-



ciw okrutnemu Monarsze, gotowym będąc i głową własną zaledz uciśnienie swych owiec; a uzbrojony świętą powagą, której i królowie winni ulegać, upomina po kilkakrotnie Bolesława, ale na próżno; ściąga owszem za to na siebie prześladowanie, zaskarżają go w celu odebrania mu dóbr kościelnych; lecz na okazanie, że duchownym nie godzi się odbierać dóbr do ich kościoła należących, czyni cud i przywołuje świadka z tamtego świata; nakoniec niepoprawnego króla wyłącza od społeczności wiernych. Przypłacił wprawdzie to życiem; lecz czyliż sama uroczystość dzisiejsza nie pokazuje, że wtenczas najbardziej tryumfował? Wszak uwielbiany Go nie tylko jako Biskupa świętego, ale i jako Męczennika; owszem męczeństwo skróciło Jego troski doczesne i napełniło Go chwałą bez końca; a cuda, które czynił za życia i po śmierci, nie zaświadczaają, jako się Bogu podobały pasterskie jego usiłowania? Czy przez to samo nie potępił już Pan Bóg postępków krnąbrnej owcy? Owszem nie tylko sam Bolesław, ale i całe królestwo długą téj zbrodni karę na sobie dźwigać musiało. Kto wie nawet, czyli mu Bóg pokutą pozwolił zgładzić występki? Historya wcale smutną i niepewną wiadomość o tém podaje. To pewna, że Bolesław nie pokazał się już potem na tronie, a królestwo długą żałobę przywdziewać musiało. Tak to się odpłacają pokrzywdzenia pasterzy; tak to sam Bóg czi ich prace i usiłowania. Tak dobry pasterz dopełnia swój powinności. A to mi daje sposobność, abym wam dzisiaj mówił o obowiązkach naszych i waszych, o obowiązkach pasterzy i owiec. Uroczystość św. Stanisława, Biskupa i męczennika, i sama Ewangelia ten mi przedmiot do mówienia nastrocza. A kiedy wam, chrześcijanie, wykładamy obowiązki wzajemne małżonków, dzieci i rodziców, panów i sług, nie słuszną także, aby was objaśnić względem obowiązków wzajemnych między pasterzami duchownymi a ich owieczkami? Któż je wam bowiem wyłoży, jeżeli nie ciż sami pasterze, z których ust wszelakięj prawdy oczekujemy, i którym poruczono nas oświecać? Nie uchodzi tu nieśmiałość, gdzie potrzeba i obowiązek zachodzi. Przełożę wam tedy dzisiaj:

*Najprzód:* Co winni są pasterze duchowni swoim owcom, to jest ludowi.

*Powtóre:* Do czego obowiązani są wierni względem swoich pasterzy i kapłanów.

A Ty najwyższy i najlepszy Pasterzu, Panie Jezu Chryste! racz nam błogosławić, abyśmy się wszyscy do wzajemnego zbawienia przykładali za przyczyną N. M. P.

### Treść:

C. I. *a)* Przysposobienie się na pasterza. *b)* Katechizowanie i odwiedzanie chorych. *c)* Słuchanie spowiedzi. *d)* Starania pasterza i przepowiadanie Słowa Bożego. *e)* Troski i gorycze pasterza.

C. II. *f)* Charakter duchowny pasterza. *g)* Uszanowanie należne pasterzom. *h)* Posłuszeństwo należne pasterzom. *i)* Należy się pasterzom: miłość, utrzymanie doczesne.

### CZĘŚĆ PIERWSZA.

Dla czegoż wam, chrześcijaanie, mam mówić o ciężarach pasterzy dusz waszych? Najprzód dla tego, abyście nie mówili: że nasze obowiązki wytykają, a o swoich milczą. Powtóre dla tego, abyście bliżej poznawszy nasze położenie oszczędzili z swój strony przynajmniej goryczy; a tknięci politowaniem starali się je owszem osładzać przez dobre chęci i życie bardziej chrześcijańskie; a zatem pożyteczniej jest wam jeszcze, aniżeli nam uczuć ciężkości nasze.

*a)* Zdołamże wam tedy, kochani bracia, przedstawić tę ofiarę, którąśmy wam winni: z naszej wolności, z naszego czasu, z naszego zdrowia, z naszego życia nawet kiedy tego potrzeba? Ileż to trudów potrzeba, nim się kto ukształci na dobrego dusz pasterza! A i wtenczas nawet przepędzać przychodzi całe dnie, a częstokroć i większą część nocy nad księgami, nad rozważaniem i rozmyślaniem prawa Bożego, ażebyśmy sami wprzód nasyceni tym Boskim pokarmem mogli go i wam udzielać i karmić was jako matka karmi swe dziecko drogiem mlekiem nauki Boskiej, która posila dusze nasze i utrzymuje one w łasce; a i tak jeszcze nie każdy w tém zarówno jest szczęśliwy.

*b)* Małaż to jest rzeczą być obowiązany stawać się dzie-

kiem z dziećmi, wpajać w umysły przez ciągłe powtarzanie też same prawdy, pierwsze zasady wiary naszej; być gotowymi na każde zawołanie, biedz choćby najdalej dla odwiedzenia chorych, dla ratowania umierających, dla udzielania błogosławieństw, sakramentów, pociech i pomocy religijnych? A to bez względu na upał i zimno, na deszcz i szarugę, we dnie, czy o północy, blisko czy daleko; nie mieć ani niedzieli ani świąt; być gotowym w czasie zaraźliwych chorób, narażać nawet życie własne, mieć ustawicznie przed oczyma obraz śmierci, boleści i rozpacz? Znosić od owych chorych zatwardziałych wyrzuty, wzgardy, złorzeczenia, łajania? Lękać się ustawicznie, ażeby kto przez jakie nasze uchybienie nie zginał? O jakże żałosnym jest położenie pasterza!

c) Szczególniej, czyli to na Wielkanoc, czy w innych czasach, gdy przychodzi słuchać spowiedzi. Wtenczas to jesteśmy, jak owa ofiara starego testamentu, na którą kładziono grzechy ludu; albo jak Jezus Chrystus w ogrodzie Oliwnym obciążony grzechami całego świata. O jak trudne i przykre urządowanie! Tu to nasi penitenci przychodzą, ażeby każdy na nas zwał swój ciężar. Nieczysty obarcza nas swoim zepsuciem; pijak swoimi zbytkami; łakomca swemi wydzierstwami; ten swojemi przekleństwami; ów swemi obmowami; inny swojemi żałami; inny swą nienawiścią i gniewem; inni swojemi świętokradztwami. Odchodzą od ciężaru uwolnieni, a my nim zostajemy przywaleni. Powracają z pociechą, a my się zostajemy z kłopotami. Odmieniają się jedni po drugich, przynoszą różne swe usposobienia i humory, a każdy chce być zadowolniony; przychodzą coraz nowi i coraz nowymi obciążają nas trudnościami, a my zawsze ciż sami, wszystko gryźć i wszystko połykać musimy; szczególniej dziś przy takim osłabieniu wiary, przy takiej nieuległości Kościołowi. Wielu nadużywa i spowiedzi i prac spowiedników; krytykują ich potem, złoszczą się na nich, czernią ich, obmawiają, zaskarzają; im sumieniejszy nawet i wierniejszy jest swemu urządowaniu spowiednik, tém więcej musi mieć do cierpienia. O gdybyście, chrześcijanie, pod tym widokiem wystawiali sobie pasterzy, nie moglibyście się wstrzymać od politowania nad nimi; czynilibyście wszystko z siebie, czémbyście osłodzić mogli ich gorzkości. Nie słychaćby było owych narzekań, owych niegodnych serca chrześcijańskiego wy-

rzutów, że księża są próżniacy. Rozumieją niektórzy, iż cuda już powiedzieli, gdy to powiedzą. Lecz dla czegoż mają być próżniacy? Czyż dla tego, że się nie krzątają około domów i familii, że nie prowadzą interesów handlowych i politycznych? Czy dla tego, że się nie mieszają do waszych zabaw i uciech; że nie chodzą na teatru, nie bywają na balach i tańcach? Czy dla tego, że się nie słaniają ustawicznie w oczach świata, że prowadzą życie skromne i nierozproszone? Darujcież nam takie próżniactwo, poprawić się z niego nie możemy. *Nasze próżnowanie*, mówi Augustyn św., *jest wielkiem zatrudnieniem, a wasze zatrudnienie jest wielkiem próżnowaniem*; bo to tylko jest prawdziwą pracą i zatrudnieniem, co się podejmuje dla wielkiej sprawy zbawienia, reszta wszystko jest fraszką i dziecinnością. Nie obwiniajcie tak dalece kapłanów o zepsucie, o gnuśność i niedbalstwo; bo jeżeli tak jest w rzeczy samej, to bez wątpienia gniew Boży już przyszedł na was. My to sami, chrześcijanie, jesteśmy temu winni; bo kiedy nie słuchamy głosu dobrych pasterzy, jeżeli nimi pogardzamy, jeśli się puszczamy za zepsutością świata, jeśli szukamy tylko pochlebstw i mówek wytwornych, a nie lubimy prawdy; gdy przestępujemy przykazania Boskie i kościelne, Bóg nam odbiera pasterzy według serca swego, odejmuje kaznodziejów mądrych i gorliwych, a przypuszcza pasterzy w gniewie swoim, którzy ani o własne, ani o ludu zbawienie dbać nie będą, *i będzie*, mówi Pismo *jaki lud taki i kapłan*; czyli, że stósownie do naszego zepsucia da nam kapłanów, którzy nam pomagać w złem będą, i ślepi ślepych prowadząc, wszyscy w dół wpadną. Być może, że nie długo i tych wam, którzy są dzisiaj, zabraknie, a wtenczas zobaczymy, jak będziecie szczęśliwi.

d) Kiedy pasterz bardziej jest najemnikiem, niż pasterzem, natenczas, mówi Zacharyasz Prorok: *Ani tego co jest opuszczone nie pokrzepi, ani co jest rozproszone, nie poszuka; ani co złamanego, nie uzdrowi; ani co głodnego, nie nakarmi*. Nie wiele go obchodzić będzie zguba dusz ludzkich; dopuści im spokojnie błąkać się i wpadać w wilcze zęby; ani ich przeciw błędom nie ostrzeże, ani przeciw występkom nie zabezpieczy, ani ich w wierze należycie nie oświeci, ani sumienia ich nie poruszy, ani im zdrożności i niebezpieczeństw nie ukaże. Zbywać ich tylko będzie słowy obojętnymi, zimnemi, nie mającemi ani życia, ani nama-



szczenia, nie myśląc, tylko o własnej spokojności, ażeby sobie zjednał zaletę z grzeczności i łagodności na wzór owego Helego arcykapłana, który upominał wprawdzie swych synów, lecz że ich upominał oziębłe, i sam kark złamał i synowie jego zginęli. Albo owego Aarona kapłana, który nie śmiejąc się sprzeciwić ludowi dozwolił im ułać złotego cielca. *Cóż ci zawinił ten lud*, mówił do niego Mojżesz, *iżes przywiódł na niego grzech tak straszny?* Bałeś się im narazić, a nie bałeś się podać ich na taką chłostę. Oto dwadzieścia trzy tysiące padło ich trupem, tyś to ich zabił, ty przez swoją łagodność i uległość téj kary jesteś przyczyną. Miałeś być pośrednikiem między Bogiem a nimi, a tyś i przeciw nim i przeciw Bogu zgrzeszył. Patrzcie, pasterze, patrzcie, chrześcijanie, grzechy i karę ludu przypisuje ten mąż Boski niedbalstwu i pobłażaniu ich pasterza. Dla czego, bracia moi, nie ten jest dobry pasterz, który wszystko obwija w bawełnę i we wszystkiem ulega, bojąc się narazić, ale który, jak mówi Pismo, stawia się murem za domem Izraelskim; który, jak drugi Mojżesz, z mieczem słowa Bożego, ściga za występkami, w kimkolwiek się pokażą; jako ojciec licznej familii stósownie do każdego i potrzeb i ułożenia, staje się wszystkiem dla wszystkich, aby wszystkich pozyskał Chrystusowi. Już jest stały aż do surowości; już pobłażający aż do słabości; już wykłada skarby miłosierdzia Boskiego; już stawia przed oczy straszny sąd Boski; już miesza prośby i zaklinania; już pogrożki i łajania. Jako łaska Boża w tysiącznych na serca działa sposobach, tak pasterz, który jest szafarzem téj łaski, różne kształty powinien nadawać swój gorliwości. Postępujecie w cnocie, otwiera wam skarby umiejętności i mądrości ukryte w Jezusie Chrystusie; ustępujecie w tył, cofa się znowu i współubolewa nad słabościami. Z słabymi i nieumieśtnymi ma być jak kokosz ogrzewająca pisklęta pod skrzydłami swemi; z mądrymi znowu i doskonalszymi unosi się jak orzeł nad swemi dziećmi, aby je nauczył latać. Obarczony staraniem dusz nie może ani na chwilę spuszczać z nich oczu. Jedni się obłąkują, potrzeba ich zatem oświecać; drudzy giną, potrzeba ich tedy ratować; ci są słabi, trzeba ich więc umocnić; tamci są chorzy, trzeba około uzdrowienia ich chodzić; nauczać nieumieśtnych, karcić i upominać grzeszników; poprawiać nadużycia, wołać przeciw zgorszeniom. Co za praca, jakie źródło niespokojno-

ści? Ileż ostrożności używać, ile umysłów twardych, nieużytych potrzeba zmiękczyć? To, co jedni chwalą, drudzy ganią; co jest zbudowaniem dla jednych, staje się przedmiotem zgorszenia dla drugich. Cóż nad to trudniejszego? I nie możemyż zawołać z Apostołem: *Któż z was choruje, a ja z nim nie choruje? kto się gorczy, a mnie to nie dopieka?*

e) Jeżeli jeszcze znajdują się pomiędzy trzodą tacy, jakich aż nadto temi czasy jest wiele, jeśli się znajdują ludzie niezbożni, którzy przez swoje mowy i postęпки zarażają większą część trzody; nieszczęśliwi pasterze! jakżeście natenczas politowania godni! ileż prześladowań musicie ponieść, ile goryczy połknąć? Nie będą was mogli ścierpieć, sam widok wasz oburzać ich będzie. Im nienaganniejszém jest życie wasze, tém bardziej was nienawidzieć będą. Wasze cnoty staną się ich męczarnią; wasze nauki ich zemsty podniętą. Nie rozumieją rzeczy dotyczących się ducha wiary, a bardziej jeszcze znajdując je przeciwnymi swym namiętnościom, potępiać, ganić, wyśmiewać mowy wasze będą; radziby świat cały na swoją stronę przeciągnęli. Przywiązanie i szacunek, które ku wam powezmą dobrzy; pochwały tych, którzy wam oddają sprawiedliwość, martwić ich i gniewać będą; nie są to owce, ale raczej wilcy zażarci na pasterzy; czernić ich, potwarzać, szarpać w każdej zdarzonej sposobności, będzie ich najmilszą zabawą. Jednakże nie to jest samo, co dolega dobrego pasterza, bo wie, że nie może być lepszym od swojego Nauczyciela Chrystusa; ale co najbardziej rozdziera jego serce, jest to zaślepienie i zguba tych dusz nieszczęśliwych, za których zbawienie oddałby chętnie i życie. Dla czego patrzeć na tyle złego, które się między nami posiało; na tę obojętność w wierze i odrętwiałość chrześcijan, na te przewrotności, które się coraz wzmagają; na te niebezpieczeństwa, które nam zagrażają; przychodzi nam zawołać z Eliaszem: *Weź Panie dusze nasze! nie jesteśmy lepszymi od poprzedników naszych!* Ołtarze Twoje opuszczone, chwała Twoja zbluźniona, słudzy twoi przeredzeni, i myśmy się sami wśród odmetu zostali. Nie mamy ani gorliwości potrzebnej, ani siły i możności dostatecznej, ani powodzenia szczęśliwego. Albo z Jeremiaszem Prorokiem: *Ach Panie! zawiódłeś nadzieje moje.* Spodziewałem się, że słowo Twoje, które mi ogłaszać ludowi temu kazałeś, uczyni w nich pożytek, wzmocni ich wiarę, poprawi

ich obyczaje, a ono stało się nie tylko nieużytecznym, ale i pośmiewiska przedmiotem. Zasiałem, a oto nie weszło; rzucałem dobre ziarno, a oto zrodziły się osty i ciernie; i potrzebaż mi było zostawać w tém świętém urzędowaniu, abym w niem przepędzał dni moje w gorzkościach? Takie jest, bracia moi, położenie pasterza przejętego obowiązkami swojego powołania i drżącego dniem i nocą o zbawienie dusz, bo wie, iż musi z nich oddać rachunek Temu, który za nie przelał krew swoją. Do was należy przynosić nam ulgę przez dopełnienie z swęj strony swoich obowiązków względem pasterzy; o czém w drugiej części.

## CZĘŚĆ DRUGA.

f) Jeżeli na pasterzy dusz naszych oczyma tylko ciała spoglądać zechcemy, widzieć ich będziemy podobnymi innym ludziom, to jest mających swoje dobre lub złe przymioty, cnoty lub występki; wtenczas będziemy ich kochać lub nienawidzić, szanować lub nimi gardzić podług tego, jako nami skłonność lub humor, potrzeba lub interes będą powodować. Lecz, kiedy się na nich spogląda oczyma wiary, kiedy się ich uważa według Boga, już się nie patrzy na to, czém oni są według świata. Ich urodzenie, ich stan dawniejszy, ich godność, ich sława, ich przymioty powierzchowne lub wady, ich wpływ doczesny i wzięcie, wszystko to nie należy do wiernych. Co zaś do nich właściwie należy, jest to charakter pasterza i przymioty duchownej jego powagi. Charakter zaś i powaga pasterza są też same, co Jezusa Chrystusa. *A jako Bóg*, mówi Paweł św., *był w Chrystusie dla pojednania z sobą przezeń świata*, tak Jęzus Chrystus jest w pasterzach dla dokonania zbawienia świata. I dla tego to Jezus Chrystus mówiąc o pasterzach oświadcza, że *kto was słucha, mnie słucha, kto was mi gardzi, mną gardzi*. Co gdy tak jest, sami już wnieśmy, cośmy winni pasterzom duchownym; że wszystkie obowiązki względem rodziców, nauczycielów i dobrodziejów tutaj się razem zbiegają.

g) Winniśmy im zatem *najprzód*: uszanowanie. Na to nie trzeba wiele dowodów, dosyć jest tylko spojrzeć na to, czém są,

co czynią, i że bez nich ani uniknąć piekła, ani dostąpić nieba nie możemy. Cić to są, mówi Chryzostom św.: „ojcowie nasi, którzy duchowne nasze poczęcie i na chrzcie odrodzenie jest złecone. Za ich to sprawą przyoblekamy się w Jezusa Chrystusa, i stajemy się członkami złączonymi z tą świętą głową. Oni to, zostając na ziemi sprawują władzę niebieską i czego Bóg najdostojniejszym nawet duchom A ielskim nie pozwolił, to im poruczył. Bo do któregoż z Aniołów powiedział to, co wyrzekł do kapłanów; iż, *co zwiążecie na ziemi, będzie związane i w niebie, a co rozwiążecie na ziemi, będzie rozwiązane i w niebie!* Ziemskie władze mogą wprowadzić związać człowieka, ale ta ich moc rozciąga się tylko na ciało, lecz kiedy kapłan Pański okuje kogo w swoje więzy, tego dusza związana i skrepowana zostaje, a Pan najwyższy potwierdza to w niebie, co sługa jego uczynił na ziemi.“

Jakoż nam tedy tych, mówi dalej ten Doktor, nie tylko nad królów i sędziów, ale i nad rodziców bardziej szanować należy? Bo rodzice z krwi nas tylko i ciała skazitelnego zrodzili, ci zaś są dawcami żywota Boskiego, są sprawcami prawej wolności przez łaskę synostwa Bożego. Więć oni otrzymali od Boga władzy i sposobów, czy to na ukaranie występnych, czy też bardziej jeszcze na przyniesienie ulgi i pociechy synom swoim, aniżeli rodzice cielesni. Co zapewnie tém jest szacowniejsze, im zacniejsze jest życie wieczne od doczesnego, im wyższa jest dusza od ciała, niebo od ziemi. Szalonym zatem musiałby być, wnosi nakoniec ten Doktor Złotousty, ktoby gardził tymi, bez których żadnych obietnic Pańskich, ani szczęśliwości najwyższej dostąpić nie można; gorszymby był nad Datana, którego ziemia żywo pożarła, ktoby im lub ich urzędowi uwłóczył, bo ten buntownik lubo sobie władzę nienależną chciał przywłaszczyć, przez to samo jednak okazał, iż ją bardzo sobie szacował; ci zaś lekce sobie ważą godność kapłańską teraz, kiedy nierównie więcej władzy, doskonałości i blasku, aniżeli w zakonie starym nabyła. Nie przeczę ja temu zupełnie, chrześcijanie, żeby nie było pewnych zdrożności w niektórych kapłanach, lubo wiele jest i zmyślonych; lecz któryż stan, która familia nawet ma tracić ztąd na szacunku, że się w niej znajdują niektóre zdrożne osoby? Nie prawdaż i to, że w oczach duchownych małe dźbełka upatrujemy, a w własnych i belki nie widzimy; najmniejsze nas uchybienia w nich uderzają, a w sobie



i zbrodnie pokrywamy. Nie powinniżemy owszem przez miłość i religią pokrywać i osłaniać wady kapłanów naszych na wzór owego Konstantyna Wielkiego cesarza, który mawiał: że gdybym widział kapłana publicznie grzeszącego, płaszczyłbym go własnym okrył, aby go nikt nie zobaczył. Wnieście ztąd, chrześcijanie katolicy, że chwała kapłanów waszych jest chwałą waszą; zniewaga ich zaś i hańba jest zniewagą i hańbą waszą. Są oni ojcami naszymi. *Nie chlub się tedy, mówi Pismo, z zniewagi Ojca twego, bo to nie będzie z chwałą dla ciebie, gdyż chwała twoja jest w chwale Ojca twego, a znieważenie Ojca jest niesławą dla syna.*

h) Cóżkolwiek-bądź, ani zdrożności nawet pasterzy nie uwalniają nas od oddawania posłuszeństwa im należnego. Przejrzał to już dobrze Syn Boży, i na wszystkie czasy już na ten przypadek podał prawidło, mówiąc: *Na katedrze zasiedli, czynicież co mówią i nauczają, ale według ich uczynków nie chcecież czynić.* Jeżeli pasterze i sami żyją cnotliwie i dobrze nauczają, natenczas, mówi Apostół: *podwójnej czi są godnymi*; mamy z nich dwojaką korzyść, i z dobrego ich życia, i z dobrzej ich nauki. Lecz chociażby nie byli sami dobrymi, byleby nas dobrze nauczali, możemy się i tak od nich drogi zbawienia nauczyć; a chociażby oni sami zbawienia swego chybili, my przecież przez ich posługę zbawieni być możemy; bo ani występki nawet kapłana nie zacierają w nim charakteru Boskiego; tak ważnie chrzci, bierzmuje, rozgrzesza kapłan grzeszny, jako i święty, lubo świętobliwość także osobista kapłana wiele się przyczynia do poświęcenia grzesznych. Z tém wszystkiém, cóż pomoże chrześcijanom, jeżeli ani złych, ani dobrych nie słuchają? Co pomogło Bolesławowi, lubo Stanisław Biskup jego był świętym? Nie ma kapłan łańcuchów, którymiby od grzechów powściągał, nie może zmuszać upornej woli, bo jéj ani sam Bóg nie zmusza; całém pasterskiém zniewoleniem są słowa zbawienne i przestrogi, a jeżeli tych nie usłuchają, coż on zresztą zbawieniu ich może poradzić? Dla czego upomina mocno Apostół: *Bądźcie posłuszni przełożonym waszym, oni albowiem czują, jakaby liczbę za dusze wasze oddali*; i na tém posłuszeństwie najwięcej zależy, iż ani wiary, ani zbawienia bez niego mieć nie możemy. Ale przecież znajdując się okoliczności, w którychbyśmy od posłuszeństwa pasterzom wolni byli? Znajdują, chrześcijanie, a to wtenczas, kiedyby Biskup lub proboszcz, albo téż ich zastęp-

cy i pomocnicy jawnie rzeczy przeciwnych wierze, błędów here-tyckich nauczali; kiedyby od Kościoła powszechnego katolickiego odstąpili i z Biskupem rzymskim nie trzymali, natenczas nie tylko możemy ale i powinniśmy ich nie słuchać. Jeżeliby mój pasterz publicznie prowadził życie gorszące, jeżeliby nie miał potrzebnej nauki, aby mną rządził zbawiennie, wolno mi jest natenczas za jego wiedzę powierzyć me sumienie w ręce innego, nie wolno mi jednak nie słuchać go zupełnie; jeżeli zaś mój pasterz publicznie popadł w błędy potępione od Kościoła, na kazaniach, na naukach, w konfesyjonałe nauczał herezyi, rozsiewał naukę przeciwną jakiemu artykułowi wiary, wtenczas do niego nie należę i winienem go się chronić, jako wilka, a nie pasterza. Lecz dopóki on publicznie wyznaje wiarę katolicką, dopóki mnie naucza i prowadzi podług nauki kościoła katolickiego Apostolsko-rzymskiego, chce tego po mnie Pan Bóg, abym go słuchał, abym go czcił jako ojca, odkrywał mu rany méj duszy, i z nim trzymał, czyli mną przez siebie będzie rządził, czyli przez swoich towarzyszy i pomocników. I tego się katolicy względem posłuszeństwa pasterzom ściśle trzymać należy.

2) Nareszcie winniśmy pasterzom naszym miłość i utrzymanie doczesne, gdy tego potrzebują. Jakoż, jeżeli kochamy rodziców, że nas na nędzy te doczesne zrodzili, że nas co do ciała wypielegnowali; dalekoż bardziej miłością uczciwą i religijną kochać powinniśmy pasterzy, ojców naszych duchownych, którzy nas dla nieba rodzą i nie już przez lat kilkanaście, jak rodzice ziemscy, ale od kolebki do grobu pielęgnują. Nie wątpimy o tém, iż kochać powinniśmy Chrystusa, a oni są jedno z Chrystusem, są Jego zastępcami, namiestnikami, piastunami. Kapłani nas na chrzcie Chrystusowi zrodzili i ciągle nas na nowo rodzą przez pokutę; oni nas uczą drogi zbawienia i karmią nas jako matka swe dziecko mlekiem nauki Boskiej; prostują nasze obłąkania, wyrwują nas z przepaści grzechów i piekła, prowadzą do wiecznej szczęśliwości. Oni są radcami naszymi duchownymi, są oblubieńcami dusz naszych, a zatem nie powinniżemy takich szczerze kochać? Mówież to według człowieka? Nie mówież tego i Apostół; *Bracia*, powiada, *prosimy was, abyście poznali tych, którzy pracują między wami, i którzy są przełożonymi waszymi w Panu i napominają was, abyście ich tém obficie miłowali dla dzieła ich, i pokój zachowujcie*

z nimi. Ztąd oraz wypływa obowiązek opatrywania ich doczesnego, gdy zostają w potrzebie. Ale tu okrzykną nas zaraz niektórzy: Otoż łakomstwo księży! Zatrzymajcie się bracia z sądem. Chciejcie pierwój zrozumieć prawa przyrodzone, Boskie i kościelne. Jest-że który rzemieślnik i robotnik, któryby bez nagrody pracował? który urzędnik i sztukmistrz, profesor i nauczyciel, ażeby utrzymania doczesnego nie potrzebował? A kapłani, którzy dla zbawienia dusz waszych opuścili swój dom, swoich rodziców, swoje mienie, swoje nawet nadzieje przyszłych korzyści, i to wszystko, czémby się dorobić mogli na świecie; ci, mówię, ludzie, którzy się zaprzęдали dobru waszemu, nie mają mieć prawa do waszój wdzięczności, do opatrzenia potrzeb ich doczesnych? Zasługę, powiecie, będą mieć w niebie; dobrze, ale i na ziemi wiatrem żyć nie mogą. Potrzeba im utrzymać przyzwoitość swojego stanu: wy sami nie wzgardzilibyście nimi, gdyby w łachmanach około was, około służby Bożej chodzili? Ztąd to wszystkie i bałwochwalcze narody hojnie uposarzały swoich acz fałszywych kapłanów. *Któż o swoim żołdzie wojuje?* pyta Apostół: *Któryż pasterz karmi trzodę, a z mleka jój nie pożywa? który rólnik uprawia ziemię, a z owoców jój nie żyje? tak i ten Pan, mówi, postanowił, ażeby z ołtarza żyli, którzy ołtarzowi służą.* Postanowił, kiedy rzekł w prawie: *nie będziesz wiązał ust wołu wymłacającego zboże twoje; a nie o wołu tu Pan Bóg,* mówi Apostół, *jest troskliwy lecz o tych, którzy mu służą.* Postanowił jeszcze, kiedy wysyłając Apostołów na opowiadanie Ewangelii rzekł: *Do którego domu przyjdziecie, tam mieszkaście i żyjcie, jedząc co wam dadzą, bo godzien jest robotnik nagrody swojój.* W starym zakonie nie tylko miasta i przedmieścia dla kapłanów wyznaczył, ale im dziesięciny ze wszystkiego zgoła oddawać kazał; wszystko zaś pierworodne z bydła i z ludzi, albo oddawać, albo opłacać musiano. A nowego zakonu kapłanów, którzy mu nie krew bydła, lecz syna Jego ofiarują miałyby na łup nędzy i niedostatku wystawić? Miałyby po nich wymagać takiego poświęcenia dla wiernych, a nie zobowiązać wiernych do ich opatrzenia doczesnego? I gdy starą owę niewolnicę tak stroił i zdobił, miłą oblubienicę swoją miałyby zostawić nędzną i obszarpaną? Gorszymże Pana Boga mieć chcielibyśmy dla Kościoła swego, aniżeli sami nawet jesteśmy względem drugich? *Jeżeli inni korzystają z szczodrobliwości waszój,* mówi Apostół, *czemuż raczój nie*

my, od których największe przysługi odbieracie? *Z łaskiśmy wam posieli Ewangelią*, nie użyliśmy naszego prawa, nie obciążyliśmy nikogo, nikt i grosza jeszcze na to nie wydał, ażeby uszedł piekła, żeby był wpisany w poczet synów Boskich, nikt za tyle nauk i oświeceń nic nie stracił. Ustępujemy nawet tego, co do nas należy. Znane nam są prawa i przepisy kościelne, ażeby pogrzeby i nabożeństwa żałobne do parafii należały, a jeżeli takową koniecznie chce mieć kto w jakim klasztorze, żeby pewna ilość funduszu dla parafii wydzieloną została, czego jednak nie docieramy i zatargów o to nie czynimy. Parafie wszystkie koszta i posługi dla parafian podejmują, a jednak milczą, choć się parafianie gdzieindziej z swoją szczodrobliwością obracają. Przecież i tak zarzucają księżom łakomstwo, wymawiając bogactwa, jak gdyby ich widzieli, albo zbytkujących, albo karetami jeżdżących, a nie raczej pokornych, ubogich, ledwie co istotne potrzeby życia opędzić mogących. Znać, znać jaka jest w nas wiara, jaka miłość ku Bogu i Kościołowi, któremuby i resztę chciano wydrzeć i przywieść kapłanów do żebractwa. Powtarzamy codziennie piąte przykazanie kościelne: *dziesięciny wiernie Kościołowi oddawać*; a nie chcemy tego rozumieć, że przez to przypominamy sobie obowiązek wspierania kapłanów, pasterzy swoich. Nie trzeba zatém innych przeciw nam świadków i sędziów, sami sobie i świadkami i sędziami jesteśmy, i Bóg z własnych ust naszych sądzić nas będzie. Jeszczebym wam wiele rzeczy miał o tém do mówienia, ale i czas mnie już nagli i znieść jeszcze tego teraz nie możecie. Pospieszam zatém do końca.

*Zakończenie.* Wielki Stanisław św., męczennik, dobry pasterz, poległ chwalebnie w obronie owiec swoich, w obronie praw Kościoła, i dziś jest dla nas wszystkich przemożnym u Boga patronem; nieprzyjaciele zaś jego nie wiedzieć gdzie się podzieli, gruba chmura pamięć ich zasępiła, a cały naród swój niesforności długimi klęskami przypłacił. Któż wie, czyli mściciel do trzeciego i czwartego pokolenia nie dochodzi dziś występków ojców na ich dzieciach? Jakież los wieczny czeka tych, którzy i dziś pogardzają swoimi pasterzami, którzy dla upoważnienia swych występków zmyślają, roznoszą i powiększają ich słabości; którzy nie spoglądają na nich tylko, żeby ich roztrząsali, nie słuchają ich tylko, żeby ich nicowali, którzy ich gorliwość poczytują za



przesąd, pobożność za zagorzałość, za fanatyzm i prostactwo; którzy wszelkich sposobów używają na poniżenie, oczernienie i pokrzywdzenie pasterzy. Ach! niechaj takowi pómną, że pogardzają samym Jezusem Chrystusem, że się dotykają źrenicy oka Boskiego, i dosyć jeszcze będą szczęśliwi, jeżeli ich wtenczas mieć będą, gdy im przyjdzie oddać duszę w ręce strasznego Sędziego. Tym czasem my nie przestajemy wznosić rąk naszych do nieba dla zjednania im miłosierdzia Pańskiego; nie przestaniemy się cieszyć, że nam się dostało cierpieć wspólnie z naszym najukochańszym Nauczycielem. I niedowiarkowie i bezbożni i heretycy i źli katolicy zaostrzyli przeciw nam swe pociski; my jednak z Apostołem nie będziemy odpowiadać, tylko przez błogosławieństwo. Nam złorzeczą, a my błogosławimy; nas prześladują, a my cierpimy; nas bluźnią i potwarzają, a my przez modlitwy odpowiadamy.

Ach tak jest, Pasterzu nasz Najwyższy, Panie Jezu Chryste! nie prosimy od Ciebie innéj zemsty, tylko takiej, jakiej prosił świadek twój Szczepan św., żeby cię poznali i wspólnie z nami kochali; tylko takiej, jakiejś sam prosił od Ojca Twego, ażeby im było odpuszczono, bo nie wiedzą, co czynią. Broń Panie trzody twojej od wilków; zachowaj ją, Ojcze Święty, dla chwały Twego Imienia! Udzielaj i nam łask potrzebnych do jéj rządzenia! abyśmy Cię wspólnie z owieczkami, któreś nam poruczył, mogli wychwalać w szczęśliwej wieczności. Spraw to, o Boże! Amen.

---

## NA UROCZYSTOŚĆ ŚŚ. APOSTOŁÓW PIOTRA I PAWŁA.

---

*O głowie widomej Kościoła Chrystusowego.*

Ty jesteś opoką, i na téj opoce zbuduję Ko-  
ściół mój, a bramy piekielne nie zwyciężą go.  
Mat. 16.

Choćbyśmy nie mieli innych znamion Kościoła prawowierne-  
go, te same, które w tych słowach Pańskich są zawarte, byłyby  
już dostateczne do rozpoznania Go w pośród zamętu błędów. Te  
zaś są: że ten Kościół jest zbudowany na Piotrze św., i że w po-  
śród burz samego piekła zostaje niewzruszonym. Takim jest nie-  
wątpliwie Kościół katolicki, bo ten sam stoi na opoce, na której  
go Jezus Chrystus zbudował, to jest: na Piotrze św., który, lubo  
już umarł i poszedł do nieba, ale godność jego i władza z nim  
umrzeć nie mogła, jako i wiara Chrystusowa ze śmiercią Chry-  
stusa nie umarła; lecz jako wiara Chrystusowa trwa i trwać bę-  
dzie do końca wieków, tak i władza Piotrowa trwać musi w na-  
stępach jego, Biskupach rzymskich, do końca świata. A dla cze-  
góż w Biskupach rzymskich, a nie innych? Bo Piotr św. w Rzy-  
mie swoją stolicę założył i na niej umarł; zatem téż i następcy  
jego, którzy na tę stolicę porządnie wstępują, téż samą godność  
i władzę po nim dziedziczą, która, że jest władzą samego Chry-  
stusa, władzą zatem najwyższą, wszyscy jęj się chrześcijanie po  
całym świecie winni są poddać. Tak rozporządził Jezus Chry-  
stus, i tak chciał, ażeby jako Sakramenta, lubo sam postanowił

i sam je działał niewiedomie, chciał jednak, żeby przez Biskupów i kapłanów widomie były sprawowane; tak, lubo sam jest Twórcą i najwyższym zwierzchnikiem Kościoła swego, chciał jednak, żeby ten kościół przez widomych namiestników jego był rządzony; a z pomiędzy tych namiestników dla porządku i jedności dał jednemu władzę najwyższą, to jest Piotrowi i tym wszystkim, którzy po nim na to przełożenie do końca świata wstępować mieli, jakimi są Biskupi rzymscy. Przekonacie się o tém jeszcze lepiej, kiedy wam okażę:

*Najprzód:* Że głową kościoła powszechnego i namiestnikiem Chrystusa na ziemi jest najwyższy Biskup rzymski.

*Powtóre:* Że najwyższy Biskup rzymski ma władzę nad całym chrześcijaństwem po wszystkim świecie.

Prośmy Boga o światło i N. Maryi P. o przyczynę!

### Treść:

C. I. a) Rozum i sama słusność pokazuje, że powinien być jeden najwyższy rządca w kościele. b) Jezus Chrystus św. Piotrowi zlecił najwyższe zwierzchnictwo, a po nim jego następcom Biskupom rzymskim. c) Powszechne podanie Biskupa rzymskiego za najwyższego zwierzchnika uważa.

C. II. d) Z zwierzchności najwyższej Biskupa rzymskiego wypływa jego władza najwyższa na całe chrześcijaństwo. e) Najwyższą władzę Biskupowi rzymskiemu na całe chrześcijaństwo przyznają Sobory powszechne. f) Biskup rzymski używał zawsze swęj władzy najwyższej na całe chrześcijaństwo.

### CZEŚĆ PIERWSZA.

a) Rzecz niewątpliwa, chrześcijanie! że Jezus Chrystus wielce umiłował swój kościół, jako oblubienicę, której ceną krwi i życia własnego nabył; a nabywszy tak drogo tego dziedzictwa mógłże je potem losowi zostawić, na nieład i zamieszanie puścić, gdy odchodził z ziemi do Ojca? Takby jednak uczynił, gdyby nie po-

stanowił swojemu kościołowi jednego najwyższego rządcy i namiestnika, któryby Jego Imieniem i powagą na ziemi rządził. Po-  
 stanowiwszy w kościele swoim Biskupów i kapłanów, a nie da-  
 wszy nad wszystkimi jednego najwyższego kapłana, wystawiłby  
 bez wątpienia to swoje królestwo na ustawiczne niezgody, rozer-  
 wania i niepokoje; bo gdzie wielu rządzi a nie słuchają jednego,  
 tam niezgody, rozerwania i niepokoje panują; zatem i na króle-  
 stwie Chrystusowem sprawdziliby się to, co sam zapowiedział:  
*że każde królestwo samo w sobie rozerwane upada.* Ale nigdy tego  
 przypuścić nie można, żeby najwyższa mądrość Jezus Chrystus  
 tak nieopatrznie miał zostawić swój kościół, żeby mu nie dał je-  
 dnego i najwyższego rządcy, któryby tu na ziemi miejsce Jego  
 widomie zastępował i wszystkich w porządku utrzymywał. Jeżeli  
 w starym owym kościele Żydowskim, który był cieniem i figurą  
 naszego, postanowił Bóg jednego najwyższego kapłana, któryby  
 i innymi kapłany i wszystkim ludem rządził, jakoż daleko lepiej  
 kościół Swój, kościół Chrześcijański, tenże Bóg i Zbawiciel musiał  
 opatrzyć w jednego najwyższego Monarchę. Doskonalszyż miał być  
 cień, aniżeli rzecz sama? Kościół Żydowski, aniżeli Chrześcijański?  
 Jeżeli tam, gdzie był jeden naród, jeden język, jedne obyczaje,  
 potrzeba było jednego najwyższego kapłana, jakoż bardziej ta-  
 kowego w nowym zakonie, w kościele Chrystusowym, do którego  
 rozmaite narody weszły różnego języka, różnych obyczajów i u-  
 sposobień? Jakżeby się w tém mnóstwie rozmaitem mogła zacho-  
 wać jedność i porządek, gdyby jednego najwyższego rządcy nie  
 było? Każdyby natenczas myślił tylko o sobie, każdyby pier-  
 wszeństwo sobie przywłaszczył, nie chciałby w niczem od dru-  
 giego zależeć; następnie, każdy Biskup, Prymas, kapłan rządził-  
 by jako chciał, wymyślał jakie chciał ustawy i artykuły, albo  
 żadnych się sumiennie nie trzymał, boby nic jeden do drugiego  
 nie miał, gdyby nie było jednej głowy, któraby wszystkich w  
 przyzwoitym porządku utrzymywała; słowem, chrześcijaństwo całe  
 obróciłoby się w nieład i zamieszanie; tyle byłoby różnych wiar,  
 różnych ustaw i rządców, ile jest na świecie królestw, prowincyi,  
 owszem ile jest miast i gmin, jak na kacerstwach mamy tego wi-  
 doczne dowody. Ach mógłże Jezus Chrystus w tak nędznym sta-  
 nie zostawić swój kościół i na takie podać go rozerwanie? Mu-



siał mu tedy dać jednego najwyższego zwierzchnika i dał go rzeczywiście w Piotrze św. i jego następach, Biskupach rzymskich.

b) Bo kiedy powiedział Piotrowi św.: *Ty jesteś opoką, a na tej opoce zbuduję kościół mój, a bramy piekielne nie przemogą przeciw niemu, i tobie dam klucze od królestwa niebieskiego, a cokolwiek zwiążesz na ziemi, będzie i w niebie związane, a co rozwiążesz na ziemi, będzie rozwiązano i w niebie*; gdy to powiedział Pan Jezus, wyraźnie Piotra św. uczynił fundamentem kościoła swego, czyli najpierwszym urzędnikiem i jemu oddał klucze, czyli władzę najwyższą. Jemu samemu, nie innym Apostołom, bo nie mówi: was wszystkich czynię opoką, ale ciebie tylko, Piotrze, nie ciebie Andrzeju, Janie albo Tomaszu. I tak też wszyscy Doktorowie kościelni te słowa Pańskie rozumieją. Również i po Zmartwychwstaniu swoim do samego Piotra obraca mowę i pyta go: *Piotrze, miłujesz mnie więcej niżli ci inni? Paśże owce moje, paś baranki moje*. Czemużby Chrystus większej nad innych miłości po Piotrze wymagał? Czemużby paść owce swoje rozkazał? Tylko, że mu większy nad innych urząd polecił. *Paś owce moje*, to jest: rządź niemi, mianuję Cię moim nad niemi namiestnikiem; wiesz, jakom je umiłował i ty je tak masz kochać, będąc zastępcą moim. Tobie poruczam nad niemi władzę, bierzże wzór ze mnie, jako masz niemi rządzić. Jakoż znali tę zwierzchność św. Piotra wszyscy Apostołowie i zaraz jój użył Piotr św., kiedy po Wniebowstąpieniu Pańskim zwołał zaraz zgromadzenie i postanowił, aby na miejsce Judasza wybrano innego na Apostolstwo. Również kiedy się wszczęła sprzeczka o zachowanie praw starego zakonu i różni różnie utrzymywali: powstał Piotr, zabrał głos w zgromadzeniu i zaraz wszyscy umilkli i wszyscy na jego wyroku przestali. Wprawdzie wszyscy Apostołowie śś. mieli władzę od Chrystusa nadaną i wszyscy paśli owce Chrystusowe, ale Piotr św. jako najwyższy wódz i hetman nimi rządził, i co inni Apostołowie czynili, to Piotr św. przez nich czynił. Inni Apostołowie mocy swój następnym zostawić nie mogli, bo byli sami podrzędnymi; Piotr zaś święty swą powagę na następców przelał i z tej to, jako z głowy, władza na innych spływa. Będąc Piotr św. w Rzymie tam założył stolicę swoją, z niej wiarę szczepił Chrystusową i na niej umarł; lecz urząd i przełożństwo jego z nim nie umarło. Nie mógł kościół z najwyższego pasterza osieroco-

nym zostać; zawsze kościół Chrystusów trwać miał do końca i zawsze owce Chrystusowe być miały, zatem i pasterza najwyższego zawsze potrzeba było, któryby niemi rządził; bo ta zwierzchność i władza Piotrowa nie dla niego samego była udzieloną, ale dla owiec Chrystusowych, więc téż po śmierci jego przeniesioną być musiała na jego następców. Wszystkie owce Chrystus Piotrowi zlecił; nie tylko te, co były za jego życia, ale i te, które miały być do końca świata, a jakże niemi umarłszy miałby rządzić? Nie inaczej, tylko że godność najwyższego pasterza Piotra musi spływać na jego następców, którzyby niemi do końca świata zarządzili. A którzyż to są ci następcy św. Piotra? Pewnie nie inni, tylko ci, którzy po nim na katedrę rzymską wstępują; gdyż urząd ten najwyższy przywiązany jest do katedry św. Piotra tak, że chociażby ją i gdzie indziej potem przeniesiono, zawsze następcy św. Piotra najwyższą władzę dzierżą. A kiedy Biskupi rzymscy od początku wstępowali i dotąd wstępują na tę katedrę i urząd św. Piotra, więc zawsze Piotr w potomkach swoich żyje, zawsze godność jego w Biskupach rzymskich spoczywa. W starym zakonie a miał najwyższy kapłan Aaron swoich potomków, którzy po nim na arcykapłaństwo wstępowali; a jeżeli ów zakon był tylko figurą nowego, jakoż Piotr św. nie powinien mieć także potomków na arcykapłaństwo swoje? Lepszyż miał być cień i obraz, aniżeli rzecz sama, którą to malowanie wyobrażało i niż to co ubliża arcykapłaństwu Chrystusowemu? Chrystus zawsze jest i będzie arcykapłanem na wieki, lecz jako przez widomych urzędników, Biskupów i kapłanów, postanowił rządzić swój kościół na ziemi; jako tym bez ubliżenia swój władzy dał moc związania i rozwiązywania, iż co oni sprawują, to nie własną, ale Jego mocą sprawują: tak najwyższą swą zwierzchność przelał na jednego widomego rządzcę, któryby wszystkimi rządził. Nie jest Biskup rzymski drugim i osobnym arcykapłanem; ani mamy dwóch różnych arcykapłanów, jednego w Chrystusie, drugiego w Papieżu: ale powaga i arcykapłaństwo Papieża jest toż samo co Chrystusowe, toż samo, co Piotra św. Jest on Wikaryuszem czyli Wyręczycielem i Namiestnikiem samego Jezusa Chrystusa na ziemi. A jako Chrystus jest głową niewidomą kościoła, tak Papież jest głową widomą tegoż kościoła, czyli jedną z Chrystusem zwierzchność stanowiącą.

c) Lubo te dowody są jasne i niezbite, posłuchajmy jednak jeszcze podania dochowanego przez Ojców świętych, co oni o téj stolicy rzymskiej po wszystkie czasy trzymali, jako ją uważali zawsze za środek jedności, i wszyscy Biskupowi rzymskiemu przyznawali pierwszeństwo. Grecy Doktorowie święci: Ireneusz, Epifaniusz, Atanazy, Bazyli, Chryzostom, Cyryl Aleksandryjski, Teodoret, Sozomen, Grzegorz Nazyanzeński i inni Biskupi i Doktorowie, wszyscy Biskupa rzymskiego za głowę kościoła Chrystusowego uznają, jemu pierwszeństwo i najwyższą władzę poruczoną od Pana przyznają. Tak np. bliski czasów Apostolskich ś. Ireneusz mówi: „Do kościoła przez Piotra i Pawła w Rzymie założonego muszą się wszystkie inne kościoły schodzić, to jest: wszyscy wierni dla mocniejszego jego przełożenia.” Toż samo i Cesarze Grecy rzymskiemu Biskupowi przyznawali. Tak Justynian, starszy Cesarz do Jana drugiego Papieża pisze: „Nie dopuścimy, co się stanu kościelnego dotyczy, o czémby wasza świątobliwość wiedzieć nie miała, która jest głową wszystkich świętych kościołów. Cóż mówić o Doktorach łacińskich? Wszyscy jednomyślnie pierwszeństwo i najwyższą godność, jako głowie kościoła Chrystusowego Biskupowi rzymskiemu przyznają; śś. Cyprian M., Ambroży, Hieronim, Augustyn, Prosper, Beda, Optatus Milewitański, Anzelm i inni. Dosyć będzie samego Bernarda św. przytoczyć, który nie umiał pochlebiać. Ten do Eugeniusza Papieża tak pisze: „Któżes ty jest, i co za osobę w kościele Bożym trzymasz? Ty jesteś kapłan wielki, najwyższy Biskup, książę Biskupów, dziedzic Apostołów. Ty jesteś pierwszeństwem Abel, rządzeniem Noe, Patryarszeństwem Abraham, porządkiem Melchizedech; godnością Aaron, powagą Mojżesz, sądzeniem Samuel, władzą Piotr, namaszczeniem Chrystus. Ty jesteś, któremu klucze oddane, owce są powierzone. Są i inni odźwierni nieba i pasterzami trzody, ale Ty tém chwalebniejszym jesteś, im zacniejszesz nad innych imię odziedziczył. Mają oni powierzone owce szczególne, ale Tobie jednemu wszyscy są poruczeni. Ty nie tylko owcom, ale i pasterzom pasterzem jesteś.” A Monarchowie chrześcijańscy co o téj stolicy sądzili? Niechaj stanie za wszystkich Walentynijan Cesarz. „Winniśmy, mówi on, dostojność własnej czci zachowywać Piotrowi św., aby przebłogosławiony rzymskiego miasta Biskup, któremu przełożenie kapłańskie nad

wszystkimi starowieczność podała, miał miejsce i o wierze i o kapłanach sądzić.“ Patrzmyż, chrześcijanie, co po wszystkie wieki nie tylko duchowieństwo, Biskupi i Doktorowie, ale i panowie świeccy o Biskupach rzymskich, czyli o Papieżach trzymali. A nie dla czego tak ich czczono, tylko, że ich zawsze miano za głowę kościoła powszechnego i prawdziwych namiestników Chrystusa. Muszą tedy Biskupi rzymscy i władzę mieć najwyższą nad całym chrześcijaństwem po wszystkim świecie; o czém się przekonamy w *drugiej części*.

## CZEŚĆ DRUGA.

d) Przekonawszy się już o tém, chrześcijanie, że najwyższy Biskup rzymski, jako następca ś. Piotra, jest głową i naczelnikiem kościoła Chrystusowego na ziemi, nie potrzebaby nam już mówić o jego władzy i zwierzchności nad całym chrześcijaństwem, gdyż i najprostszy człowiek wnieść już sobie potrafi, że kiedy jest najwyższym zwierzchnikiem w chrześcijaństwie, wszyscy też chrześcijanie ulegać mu i słuchać go powinni. Nie jest on bowiem ludzką władzą postanowiony na ten urząd, ale Boską, ale powagą samego Jezusa Chrystusa. Jako więc namiestnikowi Chrystusowemu wszyscy chrześcijanie winni są uległość i posłuszeństwo, ma on niezaprzeczone prawo i zwierzchność nad wszystkimi, co przez chrzest weszli do kościoła, nie tylko katolikami, ale i niekatolikami. Jako monarcha ma władzę nad wszystkimi poddanymi, co w jego państwie zostają, chociażby się którzy z pod władzy jego wyłamywali, tak władza Papieża rozciąga się do wszystkich ochrzczonych po całym świecie, chociażby ję niektórzy uznawać nie chcieli. Mówię do ochrzczonych czyli chrześcijan, bo którzy nie są chrześcijanami ochrzczonymi, do tych się już nie rozciąga powaga papieżka, ponieważ ci nie weszli przez chrzest do kościoła, nie nabyli obywatelstwa chrześcijańskiego i nie należą do Monarchii chrześcijańskiej, lecz którzy do niej należą i monarsze chrześcijaństwa, to jest Ojcu św. są podlegli. I w tém się różni namiestnicza jego władza od władzy samego Arcykapłana Chrystusa, że Chrystus jako Pan i dziedzic



wszystkiego świata, nad wszystkimi ludźmi i nad poganami ma władzę, a Papież tylko nad tymi, co przez chrzest do kościoła Chrystusowego weszli. Jest to rzecz niezawodna; zobaczmy jednak, jako od początku wiary wszystek kościół prawowierny przyznawał Papieżom tę władzę.

e) Kościół ten prawowierny wyobrażają Koncylia i Sobory czyli sejmy duchowne, na które się z całego świata Biskupi i kapłani zgromadzają, tak właśnie, jako posłowie zgromadzeni wyobrażają jaki naród. Na tych tedy zgromadzeniach duchownych i powszechnych po wszystkie czasy uznawano zawsze w Papieżach najwyższą władzę. Uważcie, chrześcijanie! nie mówię ja, nadawano im tę władzę, bo jakom okazał, wzięli ją od samego Chrystusa, ale uznawano w nich to, czém ich Chrystus uprzywilejował. Tak Koncyljum Niceńskie I. za Konstantyna W. wyraża: „iż kościół Rzymski zawsze miał pierwszeństwo.“ Na Koncyljum II. Carogrodzkiem wyznają ojcowie kościół za głowę, a siebie za członki téj głowy. Na Koncyljum Efezkiem poseł papieżki oświadczył z przyznaniem zgromadzonych: „Nikt o tém nie wątpi, że błogosławiony Piotr, Książę i głowa Apostołów, podpora wiary, kościoła katolickiego kolumna, od Pana i Zbawiciela naszego postanowiony, dotąd żyje i sądzi w potomkach swoich.“ Lateraneński IV. Sobór, na którym i Grecy i Łacinnicy byli, oświadcza, że „Rzymski kościół z rozporządzenia Pana naszego nad wszystkimi innymi pierwszeństwo władzy trzyma, jako matka i mistrzyni wszystkich w Chrystusa wierzących.“ Lugduneński podobnież z Greków i Łacinników złożony nazywa Papieża: „Namiestnikiem Chrystusa, następcą ś. Piotra, rządcą powszechnego kościoła.“ Na Soborze Florenckim, na którym znajdował się Patriarcha Carogrodzki z Biskupami Greckimi, to od wszystkich powiedziano: „Wyznajemy, iż ś. Apostolska stolica i Biskup rzymski ma przełożęństwo na wszystek świat, i tenże Biskup rzymski jest następcą św. Piotra Książęcia Apostolskiego i jest prawdziwym namiestnikiem Chrystusa i głową wszystkiego kościoła, Ojcem i nauczycielem wszystkich chrześcijan, i Jemu w Piotrze ś. dana jest zupełna moc od Pana naszego Jezusa Chrystusa, na pasienie, rządy i sprawowanie powszechnego kościoła.“ Tak to, chrześcijanie, niezaprzeczoną i od wszystkiego chrześcijaństwa

przyznaną jest prawdą, że Biskup rzymski nad wszystkimi chrześcijanami po całym świecie ma władzę.

f) Jakoż używał jój po wszystkie wieki i nad wszystkimi całego świata kościołami, a zawsze się jój z uległością poddawano i nikt jój nigdy z prawowiernych nie zaprzeczył. Papież to zwoływał z całego świata Biskupów na Sobory i Koncylia i na nich przewodniczył, albo sam przez się, albo przez swoich pełnomocników i posłów, których z ramienia swego wyznaczał z Biskupów lub kapłanów; i żaden Sobór powszechny bez niego być nie mógł, tak dalece, że stary *kanon* albo *ustawa* Apostolska zakazuje, aby żadne Koncyljum bez Biskupa rzymskiego nie było czynione. Toż prawo potwierdzone jest i na Soborze Niceńskim I. Jeżeli Cesarze i Królowie wpływali kiedy do takich Koncyliów, to tylko jako obrońcy kościelni, i że własnym kosztem do zjechania się Biskupom dopomagali. Tak Konstantyn W., Cesarz, zwołał Synod Niceński, ale zdaniem Biskupów, a zwłaszcza Sylwestra Papieża. Biskupi rzymscy, gdy tego potrzeba było, składali z stolic Patryarchów jakiego kraju, a innych na ich miejscu stanowili, odbierali Biskupom stolice, a innym je dawali. Tak Wiktor Papież wyklął Biskupów Azyatyckich, że według prawa od Piusa postanowionego nie chcieli przenieść Wielkanocy na dzień niedzielny. Tak Juliusz Papież św. Anatazego Alexandryjskiego i Pawła Carogrodzkiego Patryarchów, których Aryanie rzucili, do ich stolic przywrócił, a Biskupów Aryańskich wyklął. Tak św. Celestyn Papież Nestoryusza, ś. Leo W. Dyoskora, Biskupów z stolic złożyli. Św. Felix III. Akacyusza Patryarchę z kapłaństwa złożył i od społeczeństwa wiernych jako heretyka odłączył, a na jego miejsce Mennę sam poświęcił i Patryarchą ustanowił. A kiedy Justynian cesarz wstawiał się za Antymem i groził Papieżowi, rzekł mu Papież: jam rozumiał, żem przyjechał do Justyniana, a jam trafił na Dyoklecjana, i uchyliwszy głowę rzekł: wolę tę głowę stracić, aniżeli heretyka na stolicy ścierpieć. Temi słowy Ducha św. skruszony cesarz we wszystkiem ustąpił i sam się nawet potem z kacerstwa nawrócił. Tak to wszyscy w chrześcijaństwie znali moc i powagę Papieżką. Kiedy na wschodzie obrazy święte burzono i Patryarchowie Carogrodzcy tej bezbożności cesarzom pomagali, Papieże tych wszystkich Patryarchów wyklinali. Nakoniec, gdy Paweł Patryarcha do pokuty

i upamiętania przyszedł i Patryarszeństwo z siebie złożył, pytał go cesarz: czemu by tak uczynił? A on westchnąwszy odpowiedział: Bodajbym był nigdy na tej stolicy nie zostawał, gdy się ten rozdział stał z katolickim kościołem; i jeśli tych błędów przez Synod katolicki nie poprawimy, a do jedności nie powrócimy, zginęliśmy i zbawieni być nie możemy. Ja żałuję za to i płaczę, żem zgrzeszył, i do miłosierdzia się Boskiego uciekam. Zaczém młody cesarz z Ireną matką zaraz się u Adryana Papieża starać poczęli, aby Synod powszechny złożył i do zjednoczenia z Kościołem przyjść mogli, do którego też i przyszedł. Tak więc Papież i do społeczeństwa z kościołem przypuszczali, i od niego odłączali; do niczego z całego świata uciekano się o wyrok i rozstrzygnięcie sporów w rzeczach wiary; do nich zewsząd od sądów Biskupich apelowano. Tak apelował św. Atanazy, gdy go Aryańscy Biskupi z stolicy złożyli; św. Jan Chryzostom i inni, a Papież ich do swoich biskupstw przywracał. A jeżeli który panowie świeccy temu się sprzeciwiali i przeciw Papieżom powstawali, Pan Bóg ich karał, i nędznie poginęli. Same Sobory nawet, kiedy się odbywały bez Biskupa Rzymskiego, choćby najliczniejsze były, zawsze błędziły w wierze. Na Arymińskim Soborze pięćset Biskupów w herezję Aryańską popadło, ponieważ nie było głowy; w aryańskiej dziewięćset Biskupów herezję potwierdziło. Toż samo w Filipolu i w Carogrodzie, a wszystko dla tego, że tam Biskupa Rzymskiego, ani jego posłów nie było; i kiedykolwiek Biskupi bez tej głowy z królmi i pany chrześcijańskimi co o wierze stanowić chcieli, zawsze błędzili, i lękano się już potem bez Papieża Soborów składać, żeby w jaki błąd nie popadli. Tak to Chrystus tę stolicę umocnił i obwarował, że przy niej zawsze prawda i wiara zostaje, bez niej błąd i kacerstwo; bo nie napróżno Chrystus prosił za Piotrem Ojca, aby nie ustała wiara jego. Tak jest, wysłuchana bez wątpienia została tak dostojna modlitwa, i Piotr w potomkach swoich nigdy w wierze nie błędził, nigdy Kościół Rzymski przez tysiąc ośmset lat z górą w żadne kacerstwo nie popadł, ale owszem od niego wszyscy się oświecają i potwierdzają w wierze; bo powiedziano Piotrowi: że *ty nawrócwszy się potwierdzaj bracią swoją*. Kogo Piotr nie potwierdza, kto nie jest z tą Stolicą złączony, jako gałąź odcięta

od drzewa usycha, jako członek bez głowy umrzeć w niedowiarstwie musi.

*Zakończenie.* Takie to, chrześcijanie, mamy dowody najwyższej godności Papieża i jego władzy na całe chrześcijaństwo: dowody samego rozumu; dowody Pisma i wyroków Zbawiciela świata; dowody podania od ojców śś. i przodków wiary naszej; dowody całego świata chrześcijańskiego; i cóż gruntownego przeciwko tym dowodom przeciwnicy nasi powiedzieć mogą, albo co podobnego na swoją stronę wskazać potrafią? Nie mają opoki, nie mają Piotra, nie mają zatem za sobą ani prawdy. Sama ta stolica, na którą Biskupi Rzymscy po Piotrze św. wstępują, jest matką prawowiernych, środkiem jedności kościoła, podporą wiary objawionój, fortecą niezdobytą, skarbem tajemnic niebieskich, opoką niewzruszoną i łódką nigdy nie tonącą; wszyscy, którzy się bez tój łódki przewieźć chcieli, nie dojechawszy potonęli. W niej samój do brzegów błogosławionój ojczyzny szczęśliwy przewóz; żadném w niej niedowiarstwem i heretyctwem pograżyć się nie można. Już od tylu lat stoi ta Stolica, a jeszcze się w niej żaden fałsz i obłuda nie pokazała. Wszystkie przywileje, nadane jój od Syna Bożego, pokrzepiają się w niej i rosną, i prawdzi się to, że *jój bramy piekielne nie przemogą*, że nie ustaje jój wiara, że Piotr posila bracią swoją i pasie owce Chrystusowe. Zkądże wiara Chrystusa na cały świat się rozchodzi, jeśli nie z Rzymu? Zkądże i my katolicy posiłki i pokrzepienie w wierze bierzemy, jeśli nie z Rzymu? Cyryl i Metodyusz, zakonnicy greccy, wiarę w nas szczepili, ale wprzód od Papieża rozkaz i pozwolenie na to odebrali i wszystko znosząc się z Rzymem czynili. By nie stolica rzymska, jużbyśmy dawno zpoganieli, jużbyśmy się w tysiąc zmian zgubnych przeistoczyli. Ona to jako orzeł unosi się nad pisklęty swemi; jednych przeciw drapieżtwnu broni, innych swojemi skrzydły osłania, innych posila i pokrzepia, innych kołysze i uspokaja, innych pobudza i strofuje; za tymi się zastawia i ujmuje, tamtych łagodzi, miarkuje i zniewala; tych głaszcze jako dzieci, z tamtymi się jak z dorosłymi obchodzi; zgoła, jako matka wspólna Chrystusowa staje się wszystkiém dla wszystkich. Kto wypowie jój boleści, jój jęczenia, kiedy widzi, że się jój dzieci od jedności odrywają i wpadają w paszczękę wilka piekielnego? Jako ją obchodzą prześladowania i niebezpieczeństwa jój dziatek, za-



dną matką tak nie boleje, kiedy Jęj z łoną zwierzę dziki porwają ukochanego Syna; jako się modli i jęczy za przestępcami do Boga, jak gdyby winna temu była, że się obłąkują Jęj dzieci. Przywiążmyż się, chrześcijanie, do tak czułej i kochającej nas Matki, choćby nam życiem nawet przypłacić przyszło, bo prócz tego bez niej my zbawienia dostąpić nie możemy. Siedzmy statecznie w tym korabiu, choćby na nas największe burze biły, bo kto w nim nie zostaje, kto się wychyla z niego, utonąć i zginąć wiecznie musi. Trzymajmy się mocno tej opoki, a nikt nas nie obali; tego rudla, a szczęśliwie do brzegów wieczności przypłyniemy. Amen.

---

## NA ŚWIĘTY WINCENTY a PAULO.

---

### *O pokorze świętego Wincentego.*

Kto się unia, podwyższon będzie. Luc. 14, 11.

Wyrok ten przedwiecznej Prawdy od początku świata zawsze się uiszczał; dla tego Chrystus Pan nie ogłasza go jako nowy, bo jeszcze przed przyjściem Jego pokorny Abraham, Dawid i inni zostali wywyższeni, ale go ogłasza jako potrzebny dla ludzi, którzy tak bardzo pragną własnego wywyższenia, aby wiedzieli, jakimi środkami przychodzi się do wywyższenia prawdziwego. Widzimy to na samym Zbawicielu Jezusie Chrystusie, który, że się unizył aż do śmierci, a śmierci krzyżowej, przeto go Bóg Ojciec tak wywyższył, że na Imię Jego przykłęka wszelkie kolano, niebieskie, ziemskie i piekielne. Pojął ten przykład i tę naukę do-

skonale św. Wincenty a Paulo. Zapatrując On się we wszystkiém na wzór Zbawiciela, starał się w całym życiu wstępować w Jego ślady, naśladować Go w Jego pokorze, w Jego wyniszczeniu dla nas, w Jego poniżeniu; Bóg go téż wślawił i wywyższył nie tylko po śmierci, ale w tém jeszcze życiu; i sprawdziły się na Wincentym słowa Zbawiciela: że *kto się uniża, będzie podwyższon*. Wszyscy głoszą i wysławiają dobroczynność i dzieła miłosierdzia św. Wincentego, ale o ziarneczku gorczyczném, z którego tak wielkie drzewo wyrosło, o pokorze mówię Wincentego, która była podstawą dobroczynności i wszystkich cnót jego, którą On za kochaną swą poczytywał przyjaciółkę, ledwie kto wspomni. Przetoż wam dziś, chrześcijanie, opuszczając inne jego rozliczne cnoty, wystawię tylko pokorę tego pokornego ucznia Chrystusowego, i wskażę:

*Najprzód:* Że św. Wincenty a Paulo pokorą i poniżeniem własném uwielbił Boga.

*Powtóre:* Że Bóg nawzajem chwałą i czią uwielbił świętego Wincentego.

Zbawicielu utajony w N. Sakramencie! dodaj mi łaski Twojej do wysławienia godnie pokory sługi twego Wincentego a Paulo, abyśmy, zachęceni Jego przykładem, starali się Go wiernie naśladować; za przyczyną Matki Twojej N. Maryi P. i wstawieniem się uroczystującego dziś świętego Wincentego.

### Trzeć:

C. I a) Pokora św. Wincentego była powszechną. b) Była stateczną. c) Była szlachetną

C. II. d) Bóg uczynił św. Wincentego szanownym w oczach ludzi. e) Użytecznym Państwu i Kościołowi. f) W różne dary ubogaconym.

### CZĘŚĆ PIERWSZA.

Jak różne występki w maskę cnoty lubią się przystrajać, tak i pycha często przybiera barwę pokory. Dla tego trzeba nam najprzód wiedzieć: na czém prawdziwa pokora zależy, i kto jest

prawdziwie pokornym. Opisuje nam to sam św. Wincenty. „Pokorny, mówi on, jest ten, który się szczerze nagany ludzkiej godnym być sądzi; kto się cieszy ztąd, że inni niedoskonałości jego widzą i nim ztąd pogardzają.“ Kto nareszcie wszystkie dobre swoje sprawy ukrywa, albo kiedy ich ukryć nie może, wszystko Bogu samemu i zasłudze innych przypisuje. Taką też właśnie była pokora św. Wincentego, to jest: była powszechną, była zawsze stateczną i oraz w sposobach, którymi się wydawała, była wspaniałą.

a) Nie zawsze nizkie urodzenie prowadzi do pokory; trafia się owszem częstokroć przeciwnie, że ten, któremu urodzenie zaszczytu u świata odmówiło, stara się ten brak wynagrodzić sobie wygórowaniem w czém inném o sobie rozumieniem, a ukrywając starannie ród swój radby w umysłach drugich wielkie o sobie wzbudzać mniemanie i łatwo przychodzi do pogardzania innymi. Św. Wincenty postępuje sobie wcale przeciwnie. Urodzony z ubogich acz cnotliwych rodziców nie tai tego bynajmniej, owszem wyznaje to przed każdym, stara się nawet, o ile to z prawdą zgodzić się może, poniżyć ród swój, nazywając się synem prostego wieśniaka, mianuje się po prostu świniopasem, a to przed osobami znakomitemi i godnymi wtenczas, kiedy wysokie znaczenie u dworu królewskiego i w kościele posiadał; dla tego wzbrania się usiąść nawet przy godnych osobach oświadczając: że dosyć dla niego zaszczytu, żeby mógł stać przed nimi, chociaż od nich bardzo jest szanowany i czczony. Mówią mu pewne osoby przez pochlebstwo, że służyły u jego matki, a on nie korzysta z tego błędu, ale natychmiast poprawia i w głos oświadcza: moja matka nigdy nie miała sługi, owszem sama służyła. Urodzenie zatém ubogie Wincentego służyło mu za środek do upokarzania się tém bardziej, tak iż radby był we wszystkich wmówić, że był najwzgardzeńszym i najpodlejszym człowiekiem. Lubo od młodości wielkie po sobie zdolności i talenta okazywał, lubo wyższe nauki z chlubą ukończył i patent uczonego Doktora otrzymał, lubo wzbudzał podziwienie w innych mądrymi na wszystko odpowiedziami i przezornością w czynach swoich: przecież przed wszystkimi obwoływał się tylko ustawicznie prostakiem i nieukiem, który i słów kilka nie umie do rzeczy powiedzieć. Idąc zawsze za przykładem Zbawiciela, pierwój czynił, niż mówił. Z jaką po-

korą i skromnością znosił potwarze od jednego sędziego, który mu publicznie złodziejstwo zarzucał; każdy inny broniłby się w takim razie do ostatniego, ale nie Wincenty, który to tylko za całą obronę odpowiadał: Bóg sam wie, jeżeli to prawda. Odstępuje z pokory i Opactwa ś. Leonarda i urzędu jałmużnika królowej i godności nawet Biskupiej, która mu była ofiarowaną, a idzie na parafią nauczać prostaczków. Jeżeli odchodzi od dworu książęcia de Gondy, to tylko dla tego, iż widzi, że go tam bardzo szanują i poważają. Jakże się martwił i upokarzał za to, iż uczuł jakiś naturalny wstręt zobaczywszy synowca swego w wieśniaczej sukmanie, który go z dalekich stron odwiedzał przy wielu ludziach. Nie tylko zaraz go Wincenty przed wszystkimi, którzy go szanowali, przedstawił jako swego familianta, ale się często za to publicznie oskarżał padając na kolana przed swymi kapłanami, że jest niezmiernie pysznym, jako ten, który się wstydził krewnego swego. Urząd przełożonego w zgromadzeniu tylko gwałtem przymuszony przyjął i nie mógł tego nawet znieść, żeby mu się słudzy domowi kłaniali, a gdy mu odpowiedzieli, że wszędzie tak po zgromadzeniach czynią, rzekł Wincenty, że to słusznie czynią, bo są godni, żeby ich szanowno, ale ja, powiada, żadnego szacunku nie jestem godzien. Przeprasza z pokorą padłszy na ziemię ubogie kobiety, że zajęty ważnemi sprawami zapomniiał im zaraz dać obiecaną jałmużnę. Czego nie wycierpiał od tych, którzy jadem heretyckim zarażeni byli, a którzy go na swą stronę koniecznie przeciągnąć usiłowali? Lecz pokora Wincentego tryumf nad ich chytrściami odniosła. Pokora zatém ś. Wincentego była powszechną, wszędzie i w każdej wydająca się okoliczności; lecz niemniej była stateczną i niewzruszoną.

b) Lubo od wszystkich był szanowany, zawsze jednak był w sobie jednostajny. Zostając na dworze królowej państwem władnącej, prezesem rady, sędzią i składem jęj szczodroblowości, powiernikiem interesów duchownych, szanowany od całego świata, od osób pierwszej w kraju dostojności, jako ten, którego i sami panujący szanowali: mógł się każdemu stać groźnym, mógł się pokazać czém jest i co może; nigdy jednak nie dał się uwieść blaskiem zewnętrznej chwały; im wyżej był wyniesiony, tém głębiej wchodził w siebie i uważał swoją nikczemność, tém bardziej się uniział i upokarzał. Osłabionemu już na nogi darowano po-



wóz i zagnalono, aby w nim jeździł; usłuchał pokorny Wincenty, ale tak urządził ów powóz, że ten służył mu raczej na pośmiewisko niż na okazałość i ozdobę. Jeżeli się wieść rozchodzi, że go dwór za usługi świadczone krajowi purpurą rzymską chce ozdobić, wstydzi się tego, nie śmie się nawet na oczy pokazać u dworu. Jeśli znów mówią: że stracił łaskę królewską, winszując sobie tego, jako ten, który, jak mówił, dotąd jęj wcale nie był godnym. Uważa się w kościele za ową sól nieużyteczną i zepsutą, zdolną tylko na wyrzucenie i podeptanie nogami przechodzących; ma się za jedno straszdyło zgorszenia, niegodnym się nawet być sądzi oddychać tém powietrzem. Ileż zabiegów, ile trudności podjęto, żeby go można było skłonić do przyjęcia bogatego Opactwa św. Łazarza? Lubo na całe duchowieństwo łaski przez jego ręce spływały, nigdy jednak i słowa nie przemówił, ani za sobą ani za swoim Zgromadzeniem, ani za swymi choć ubogimi krewnymi.

c) Nie była zaś pokora św. Wincentego podła i czołgająca się, ale wspaniała i szlachetna; postępował on z najniższymi z największą łaskawością i uniżeniem, ale nigdy nie nadrabiał podłą usłużnością i przymileniem się przed możnymi. Zobowiązywał on siebie pokorą i największych nawet nieprzyjaciół. Nie można się było długo na takiego człowieka gniewać, który się sam jeszcze bardziej obwiniął i godnym obrzydzenia być sądził; nie można mu było przyganami dokuczyć, kiedy on je chętnie przyjmował i sam jeszcze większe kładł na siebie; zdawało się, że tém większą mu robił przysługę, kto go bardziej obraził. Precz gdzie, powiedział mu raz jeden młodzik; dobrze mówisz, rzekł natychmiast Wincenty, bo ja jestem tylko ciężarem nieużytecznym na ziemi. Kazała jedna księżna zaprowadzić do niego dwóch młodych książąt, aby ich błogosławił; zdziwił się bardzo Wincenty i powiedział: jakże to potrafię znieść, ażeby dwóch książąt stało przed jednym dziadem, który ich przestraszyć tylko może? Z stałością niewzruszoną odpierał zgorszenia, które chciano do domu Pańskiego wprowadzić. Nie uważał ani na prośby ani na pogróżki, ani na łajania i potwarze, kiedy szło o chwałę Boga, o interes religii; nie było natenczas siły, któraby go zwalczyć zdołała. Odmawiał stale nawet najznakomitszym osobom i którym najwięcej był obowiązany, kiedy się czego domagali z krzywdą Bc-

ga, z uszczerbkiem duchowności. Tak więc św. Wincenty pokorą uczcił Pana Boga, Bóg też nawzajem uczcił wyniesieniem św. Wincentego; o czém w *drugiej części*.

## CZĘŚĆ DRUGA.

Nigdy Pan Bóg nie da się zwyciężyć w szczodrośliwości człowiekowi, kiedy ten wiernie mu stara się służyć; szczególnież zaś względy swe okazuje dla tych, którzy go przez pokorę wielbią. Widzimy to na Achabie królu acz bezbożnym, który, że się upokorzył, nie przywiódł Pan Bóg na niego tych nieszczęść, które mu już przez Proroka zapowiedział. Spogląda on łaskawie na pokorne i *podnosi z prochu nędzarza, aby go osadził pomiędzy książęty ludu swego*. Przypatrzmyż się, jako Bóg wyniósł pokornego sługę swego św. Wincentego a Paulo, czyniąc go szanownym w oczach największych ludzi, robiąc go użytecznym państwu i kościołowi, dając mu w porządku łaski i chwały, uprzywilejowane swe dary.

d) Zwykle Pan Bóg do wykonania swych zamiarów ma zwyczaj używać środków niepozornych i prawie nawet przeciwnych. Niewoli i upokorzenia Józefa użył do jego wyniesienia i panowania nad całym Egiptem. Wyrzucenia na wodę Mojżesza niemowlęcia użył do uczynienia go wybawcą ludu Izraelskiego. Prostoty i pasterskiej torby Dawida użył do wyniesienia go na królestwo; tak też uczynił i z naszym Świętym. Zaledwie się ukazał światu, wpadł zaraz w ręce zbójców morskich, zawieszony do Tunisu, probowany jak bydle i zaprzędany w niewolę niewiernemu Turczynowi, ciężkiej doznawać musiał niedoli; orał w polu, a tego orania użył Pan Bóg do jego wybawienia; wkrótce bowiem nie tylko jego z niewoli wyswobadza, ale i samego pana jego, odstępcę od wiary, daje mu pozyskać i na łono prawdziwej wiary powrócić. W Rzymie, w Paryżu, gdzie ten renegat zrzekał się publicznie swych błędów, w tych dwóch stolicach świata Wincenty stał się przedmiotem ubiegania się najpierwszych osób; co tylko było najzacniejszego, tak z pocztu duchowieństwa jak z świeckich

osób, stara się go poznać, pozyskać jego przyjaźń, uczcić w nim męża zasłużonego i cnotliwego. Tu Wice-Legat papieżki chce go przy sobie zatrzymać; tu król Henryk i Ludwik XIII. zaszczycają go swoim szacunkiem i względami; tu królowa Małgorzata wzywa go do chlubnego urzędu w radzie królewskiej; tu książęta de Gondy nie mogą się prawie obejść bez niego. Wielki książę Kondeusz, Minister Państwa, Kardynał, wielki Biskup Meldeński Bossuet, szukają jego rady i światła; lecz pokorny kapłan wyrывa się z ręki wszystkich a idzie służyć ubogim wieśniakom. Zagnęła go posłuszeństwo do powrotu na dwór książąt de Gondy. Z jaką tam radością przyjęty, jako cały dwór pogląda nań, niby na Anioła z nieba zesłanego, jego słowa uważane są za wyrocznie; książę znajduje w nim obrońcę i przyjaciela, księżna ojca i przewodnika duszy. Na taki okłask pochwał i szacunku lęka się pokora Wincentego; usuwa się tedy znowu od dworu dla tego jedynie, że go tam bardzo czczono i szanowano; bierze parafię; tam ile dobrego zdziałał, ile łakomych Zacheuszów do zrzeczenia się niegodziwych zysków przywiódł, ile nieczystych Magdalen nawrócił, ile zawaśnionych pojednał, ile niewiernych i zaciętych Bogu pozyskał, ile cnoty i świętobliwości zaszczerpił, ile dzieł dobroczynnych wykonał, ten tylko wie, który go nową chwałą uwieńczał, gdy uciekał przed pierwszą. Lecz kto wypowie smutek i żalność na dworze książąt ze zgubienia drogiego skarbu? Musiał Wincenty znowu uleść powadze światłych i cnotliwych kapłanów, którzy mu aż odpowiedzialnością przed Bogiem zagrozili, jeżeliby pożytków, które na dworze mógł uczynić, zaniedbał. Widzieć go znowu jałmużnikiem królewskim postanowionym nad wszystkimi galerami we Francyi; tam kruszy kajdany grzechów w więzniach bardziej zbrodniami niż łańcuchami skrępowanych; tam nawraca do wiary heretyków i samych Mohometanów ujętych jego miłością i cnotami. Święty Franciszek Salezy, który sam z dziesięciu tysięcy kazał wybierać spowiednika, nie znajduje godniejszego na ojca nowo założonego przez siebie zakonu oblubienic Chrystusowych, nad Wincentego. Szukał król francuski dla siebie zręcznego przewodnika na drogę wieczności, i znalazł go w Wincentym równie jak wielu innych pobożnych i znakomitych osób jemu się pod rząd duchowny oddawało. Po całej Europie, Francyi, Rzymie, Hiszpanii, Portugalii, Gienewie, Polsce, Florencyi, Toskanii,

po Azyi nawet rozlega się odgłos o Wincentym. Tak to Bóg uczcił pokornego sługę swojego, czyniąc go szanownym w oczach największych u świata ludzi.

e) Uczynił go pożytecznym państwu i kościołowi. On to albowiem odrodził niejako stan duchowieństwa nie tylko we Francyi, ale i w innych krajach; przywrócił mu właściwy blask i świetność, wskrzesił ozdobę domu Bożego i okazałość obrządków świętych; On według świadectwa wielkiego Bossueta tak mówił o Bogu, jako sam Bóg o sobie mówi. Jego mowa, jak mówiono, była mową Serafina rzucającego ogniste węgle; ztąd słuchający go czuli w sobie ten żar miłości Boga, który palił serca uczniów idących do Emaus, kiedy do nich Chrystus mówił. On światło Ewangelii i do wiernych nawet zaprowadził; świadkiem tego jest wyspa Madagaskar i inne niewierne kraje. On szczepił w klasztorach karność, porządek i pobożność ducha, wyrывał od zguby wiszących nad przepaścią, przywrócił świetność kościołów, a nade wszystko ożywił ducha religii i pobożności. On wspierał i zasilał tysiące ubogich, sierot i cierpiących; nie było tego rodzaju nędzy, którejby łez nie ocierał Wincenty, tego utrapienia, które-muby zaradzić nie usiłował. Jemu to winniśmy tyle zakładów dobroczynnych, które dotąd istnieją; On to właściwie nauczył, jak można wspierać nędzę, nie mając skarbów ani pieniędzy. W radzie królewskiej zostając nie używa swego wpływu, tylko na chwałę Boga, na dobro kraju i ulżenie nędzy cierpiącym. Ileż przysług państwu nie wyświadczył? ile ciosów niebezpiecznych nie odwrócił? Staje się ucieczką powszechną dla wszystkich, ojcem nieszczęśliwych; całe prowincye wojnami spustoszone ratuje; wszystkich wspiera; wszystkim podaje rękę: starym i młodym, cierpiącym na cieie i na umyśle, starcom i niewiastom, dzieciom i młodzieńcom, swoim i obcym. Lecz i dni czterdzieści, jak powiedział jeden Biskup, nie wystarczałoby na opowiedzenie dzieł jego.

f) Ztąd widzieć możemy, jak wielkimi go darami Bóg ubogacił, gdy jeden człowiek bez znakomitości urodzenia, bez dóstatków, bez potęgi, bez trzasku i szumności, w głębokiej pokorze tyle dobrego mógł zdziałać. Ileż tysięcy dusz Bogu pozyskał to niespracowanym staraniem na misyach, to w nawróceniu niewiernych, to przez rekolekcyę, których on, jeżeli nie pierwszym był twórcą, to wznowicielem i urządzi-cielem roztrópnym; to na-



reszcie przez rozmowy duchowne, na które co tydzień u siebie zgromadzał duchowieństwo, i one przed nim czynił, z kąd potem wychodzili najcnotliwsi Biskupi i Prałaci. I żeby te święte wynalazki ze śmiercią jego nie umarły, żeby chwałę Bożą mógł niejako uwieńczyć na ziemi, postanowił dwa Zgromadzenia: jedno do poratowania ciała, drugie dla poratowania duszy, a obadwa mądrymi ustawami określił. Obudwom właściwy cel wyznaczył: Siostron Miłosierdzia porучzył staranie ubogich chorych, a Kapłanom Zgromadzenia porучzył staranie o zbawienie dusz ludzkich, już przez misye, już przez rekolekcyje duchowne, już przez formowanie młodzieży w seminaryach na godnych i cnotliwych pasterzy. Tak więc w jednym Wincentym skupione były zdolności i na biegłego ministra, i na czułego dobroczyńcę, i na gorliwego Apostoła, i na mądrego fundatora. Ztąd mówiono o nim po jego śmierci: pójdźmy uczcić Świętego, który tyle zrobił co dwudziestu Świętych.

*Zakończenie.* Tak to Bóg wynosić umie pokorę sług swoich, nie tylko przed obliczem swoim, ale i przed ludźmi. Oni nie myślą, tylko aby uwielbić Boga, a Bóg myśli o ich uwielbieniu; On ich nawzajem czei i wywyższa na ziemi i w niebie. O chrześcijanie kochani! jeżeli pragniemy chwały i uwielbienia, naśladowmy Świętych w pokorze, bierzmy wzór z św. Wincentego a Paulo. Widzimy w tym świętym mężu, że wszelka wielkość da się pogodzić z pokorą; że pokora prawdziwa nie czyni człowieka nieudolnym, ale owszem uzdatnia go do wszystkiego; że nie ujmuje mu szacunku, ale owszem daleko więcej mu przyczynia chwały i zalety. I któż jest, coby się wstydził pokory? Człowiek chyba mający mało rozumu, a wiele pychy. Wszakże pokora, nizkie o sobie rozumienie, nie tylko jest zaletą przed Bogiem, ale i przed ludźmi. Bądźmyż pokornymi przed ludźmi, małymi i podłymi w oczach własnych; upokarzajmy się przed obliczem Boga, a wywyższy nas teraz i w wieczności; co daj Boże! Amen.

## NA UROCZYSTOŚĆ Ś. FELICYSSYMY PANNY I MĘ- CZENNICZKI, LUB JAKIEGO MĘCZENNIKA, KTÓ- REGO RELIKWIE SĄ OBECNE W KOŚCIELE.

### *O czci relikwii świętych Męczenników.*

Zakwitną kości z miejsc swoich, bo potwier-  
dziły Jakóba i odkupiły się w mocnej wierze.  
Eecl. 49, 12.

Co Pismo św. wyraża o kościach dwunastu Proroków, którzy nauczali lud Boży, toż słusznie przystósować się może do relikwii śś. Męczenników, którzy z chwałą dla kościoła polegli. Nie pozostają nam tu po nich, tylko suche kości, smutne szczątki śmierci i zepsucia; ale te kości w proch obrócone rozkwitną i powstaną w chwale na on dzień, kiedy je wzbudzi i ożywi Chrystus. Owszem, teraz nawet nie są zagrzebane w niepamięci, ale mają swoją cześć od wiernych, jako szczątki, które były kościołem Ducha św., jako szczątki tych, którzy z Panem Bogiem królują, którzy się jaśniejszymi nad słońce i chwalebniejszymi nad wszystkich królów i monarchów tego świata okażą. Prawda, że ich życie było głupstwem u świata, śmierć ich sromotą i zelżywością w oczach jego, ale zmartwychwstanie ich okaże się chwałą i uwielbieniem w obliczu nieba i ziemi. I wy drogie szczątki św. Felicysymy, wystawione tu przed oczy nasze, które Rzym bałwochwalczy prześladował, a Rzym chrześcijański przyjął i uczcił, nie zostaniecie na zawsze w tém zamknięciu, ale przerwiecie wszystkie przeszkody i podniesiecie się na powietrze w dziwnej ja-

sności na przywitanie króla męczenników Chrystusa. Nie słusznąż zatem, chrześcijanie, abyśmy je uczcili, zwłaszcza, że ta cześć, którą kościom Świętych wyrządzamy, na samego Boga spływa, który ich uczcił? Zobaczmy zatem dzisiaj:

*Najprzód:* Jako ta cześć, którą szczątkom świętych męczenników oddajemy, jest słuszną.

*Powtóre:* Jako nam samym jest pożyteczną.

Zbawicielu najłaskawszy! któryś jest mężstwem męczenników, któryś z wysokości niebios spoglądał z upodobaniem na ich walki, wspierając ich siły i uwieńczając ich zasługi, racz włożyć słowa stósowne w usta moje, abym mógł co godnego powiedzieć na chwałę rycerzy twoich, i na trwały pożytek słuchających. Przyczyń się za nami Królowo Męczenników N. M. P.

### Treść:

C. I. a) Kościół od początku czcił relikwie świętych męczenników. b) Sam Bóg czci Świętych swoich. c) Doktorowie kościoła czcili kości Świętych.

C. II. d) Widok kości męczeńskich zdolny jest w nas ożywiać wiarę, natchnąć nadzieję, zapalić do miłości.

### CZEŚĆ PIERWSZA.

a) Jeżeli pragniemy wiedzieć epokę czasu, od której się cześć relikwii świętych męczenników poczęła, słuszenie ją oznaczyć możemy od czasów Apostolskich. Cześć razem z męczeństwem wzrosła; jak tylko kościół ujrzał na łonie swoim męczenników, tak zaraz i cześć począł wyrządzać świętym ich kościom. Nie było sposobu, któregooby nie użyło pogaństwo dla zatracenia tych drogich szczątek; rzucano je w rzekę, palono w ogniu, i na wiatr rozpraszano. Często wierni wystawieni byli na męki, chcąc onych dostać; puszczali się niekiedy w najodleglejsze kraje, aby się ich można było choć za najdroższą cenę dokupić, jako i u nas Bolesław Chrobry za taką ilość złota nabył ciało św. Wojciecha

męczennika od pogranicznych pogan, ile samo ciało ważyło. Najświętsze tajemnice odprawiały się pod on czas w grobach i lochach podziemnych, gdzie były ciała męczenników. I ztąd to poszło, że się zachowują relikwie Świętych na naszych ołtarzach, gdy je do ofiar poświęcają, tak że na każdym ołtarzu, na którym się Msza święta odprawia, musi być *portatile*, czyli kamień z relikwiami Świętych. Jakoż nie masz stósowniejszego, jako ofiarowanie krwi Jezusa Chrystusa na ciałach tych uczniów, którzy krew swoją dla Niego przelali; którzy nie już naszych modlitw potrzebują, ale my raczej potrzebujemy ich modlitwy i wstawienia się. Ci męczennicy, którzy tu żyjąc nienawidzili ciała swego, kochają je teraz, kiedy im posłużyło za narzędzie do osiągnięcia wiecznej chwały. Nic nie szkodzi, że święte ich kości martwe teraz, jak innych spoczywają. Ten, który dobrze pamięta zasługi Świętych swoich, i który doskonale obliczył ich cierpienia dla jego chwały podjęte, ożywi je w swym czasie i potrafi rozróżnić popioły sprawiedliwych od popiołów grzeszników. Jestże się zatem czemu dziwić, że czcimy relikwie Świętych? Wzięliśmy to od ojców, a kościół od początku uważał zawsze te szczątki, jako pełne mocy Boga, który ich dusze już uwielbił. Wprawdzie zapatrząc się na relikwie, jako na suche tylko kości bez względu na to, że są Świętych szczątkami, na żadne nie zasługiwałyby od nas uszanowanie; lecz jeśli je uważamy jako szczątki Świętych, które się złączą w czasie z błogosławionemi duszami, jeżeli uważamy, że to są ofiary, które były poświęcone na chwałę Boską, jeżeli pomniemy, że te szczątki były kościołem żywym Duchą św., narzędziem, którego Bóg użył do okazania swęj chwały: o jakże stają się szanowne w oczach naszych, jak słusznie kościół Duchem Boskim rządzony wystawia je na ołtarzach ku czci publicznej! Niechaj się natrzęsa niedowiarstwo z téj czci, którą im oddajemy, bo się nie może żadnej dla siebie spodziewać cząstki w téj chwale, w której one w czasie zajaśnieją, bo oczy bydlęce prócz kości i prochu, nic tu innego dostrzedz nie mogą, bo nie potrafią znieść owego blasku, który je w przyszłości ogarnie; ale my, chrześcijanie, których oczy wiarą oświecone dalej nad zakres śmiertelności sięgają, my, mówię, nie mielibyśmy uczcić kości tych, którzy za wiarę naszą umarli? Którzy się w tych ciałach jaśniejszymi nad słońce w przyszłości okażą?



b) Zwłaszcza, że ich sam Bóg czci, tak iż Daniel nie wahał się duchem Prorockim powiedzieć: *nazbyt uczeni są przyjaciele twoi o Boże!* Jeżeli sam Bóg czci Świętych swoich, czego dowodem jest tyle cudów przy ciałach ich uczynionych, lubo ciż są jego równie jak my stworzeniem; czemuż my grzeszni nie mielibyśmy uczcić ich kości świętych, osobliwie, że ta cześć na samego Boga spływa, który chce być dziwnym i chwalebnym w Świętych swoich? Ten, który spróchniałym kościom proroka nadał tę moc, że ożywiły umarłego, który przez chustkę św. Pawła i cień Piotra św. uzdrawiał wszystkie choroby, nie możeż nadać téj mocy członkom dla Niego poszarpanym? O ludzie małej wiary! mógłby nam powiedzieć Zbawiciel, jako niegdyś powiedział Piotrowi: *czemu wątpicie?* czyż ręka Najwyższego została już skurczoną? Mamże wyliczać owe cuda, które się przy ciałach św. Gerwazego i Protazego działy? albo i owe, które się rozlewały w stronach Afryki przy relikwiach św. Szczepana, jako nas uczą św. Ambrożego i Augustyna? albo i te, które za dni naszych działy się przy relikwiach św. Filomeny? Ale świat chrześcijański brzmi odgłosem tych dzieł Boskich. Odnowiły się, mówi Augustyn święty, cuda czasów Apostolskich, gdy je Bóg w obliczu świata czynił przy świętych kościach Męczenników. Słodką to była zemsta, którą męczennicy wyjednali u Boga za swoją krew przelaną. Oni oddawali Bogu świadectwo wylaniem krwi swojej, a Bóg dawał im świadectwo przez swoje cuda; a te wzajemne świadectwa były tryumfem i utwierdzeniem prawdy.

c) Ztąd święci Doktorowie jednomyślnie o cześć się ku kościom świętych męczenników ubiegali. Święty Hieronim pisał księgi na obronę czci relikwii Świętych przeciw kacerzom. Święci Bazyli, Grzegorz, Chryzostom nazwali ciała męczenników obronną fortecą tych miast, w których spoczywały. O Rzymie! woła św. Chryzostom, że cię kocham, czynię to dla Pawła, który jest w tobie złożony. Co za podarek uczynisz Zbawicielowi, kiedy w on dzień wynijdą z pośrodku ciebie, Piotr i Paweł, i wzniosą się na powietrze naprzeciw Panu. Niechaj mi miecz Pawła służy za koronę, a gwoździe Piotra niech mi będą perłami osadzonemi w koronie. I znowu woła tenże Doktor: Ktoby mi to dał, abym się rzucił do nóg Pawła, abym się przypoił do jego ciała, abym oglądał popioły tego ciała, które dopełniło na sobie to, czego

niedostawało z męki Chrystusowej; o jakbym je kładł i na głowę i na usta i na oczy. Taka to, chrześcijanie, była chuć, <sup>1</sup> tak gorące ku kościołom świętych nabożeństwo najszanowniejszych po Apostołach w kościele mężów. Niesłusznież tedy i my je czcić mamy? Wszakże ta cześć jest dla nas samych wielce użyteczną; o czém zaraz,

## CZEŚĆ DRUGA.

d) Słyszeliście już, kochani słuchacze, jak wierni od początku czcili relikwie świętych Męczenników, jak sam Bóg chciał je uczcić swymi cudami, jak sama zachość tych członków Chrystusowych wymaga, abyśmy je czcili. Ale zajrzyjcie jeszcze do serc waszych, czyli tam nie znajdziecie owych zarodów pobożnych ku świętym ich szczątkom? Któżż proszę dziecię będzie tak odrodnem, żeby nie zapłakało patrząc na grobowiec swojego ojca i przypominając sobie owe uczucia rodzicielskie, owe słodkie przestrogi i nauki, które jakoby w dziedzictwie odebrało? My jesteśmy, chrześcijanie, dziećmi i potomkami tych świętych przodków naszych, obrońców wiary i dziedzictwa naszego; mogliżbyśmy bez rozrzewnienia patrzeć na te ich szczątki wiekami uczczone i nie zapłakać, nie tak nad niemi, jak raczej nad nami samymi? Możemyż nie uderzyć się w piersi na ten widok i nie pobudzić do wiary i ufności, wspomniawszy sobie na ich cierpienia, na ich potyczki i zwycięstwa? Oto te ciała, pomyślmy sobie: oto te ciała, były piérwój prześladowane od samych męczenników, niż od tyranów. Włosiennice, posty, prace, niespania, łzy, utrudzenia były to dla nich przygotowania do znoszenia krzyżów, gorejących stósów, rozpalonych roszków, wrzących olejów, roztopionego ołowiu, które pić i w których kąpać się musieli. Widok tych ciał tak umartwionych czyliż słusznie nie powinien zawstydząć naszej miękości, naszego zmyślnego życia, przez które zasługujem, abyśmy w ostatniej niepokucie z świata zeszli? Oto te członki, myślmy: te członki, które tak wiele ucierpiały, które tak męczono i szarpano, które rozcinano, w koła wplatano, w oleju smażono, hakami szarpano, z których wnętrzości wydobywano, które na turturach cią-

gniono, które po kawałku odcinano, z skóry odzierano, zwierzętami rozszarpowano, po skałach ostrych targano, w przereglach mrożono. Oto te usta spróchniałe, które chwaliły Boga, błogosławiły swych prześladowców, które mężnie wyznały Chrystusa. Oto te ręce i nogi łańcuchami krępowane; te ręce, pełne dobrych uczynków, które się tyle razy podnosiły do Boga na modlitwie; te nogi, które nie umiały uciekać, gdy potrzeba było wyznać Chrystusa, które szły ochotnie na męczarnie. Oto te oczy, które ze wzgardą na ten świat spoglądały, które się nie otwierały na próżności. Oto te uszy, które bardziej słuchały obietnic Chrystusowych, niżeli groźb tyranów. Oto te serce, ach! serce większe nad świat cały, serce pełne miłości Boga i bliźniego, serce, które się samym Bogiem tylko nasycić mogło. Ach! jeżeli kiedy, to dziś szczególnie ten tkliwy widok jest potrzebny, dzisiaj mówię, kiedy krew chrześcijańska ostygła w żyłach naszych, kiedy się przestała lać za Chrystusa. Niechże się przynajmniej widokiem dawnych męczenników rozpali i do dobrego zagrzeje. O! jaką tu znajdziemy do zawstydzenia się, oraz i do pokuty przyczynę: bo jeżeli się zbliżamy do tych świętych szczątek sumieniem grzechami zmazaném, z żądzami światowemi, nie zdajeż nam się, jakoby wychodził do nas głos z tych popiołów: Pocóżes tu przyszedł? śmiesz się tu okazać z wiarą swą martwą i obumarłą? Chceszże jeszcze raz męczyć te szczątki ubolewające nad twém zepsuciem? Oddal się lepiej, oddal, albo się popraw! Jeżeli szukasz popiołów, idź a uczcij prochy tych grzeszników, których występki naśladowasz; uczcij sprosne te trupy, którymi łakomstwo, nieczystość pycha i inne grzechy miotały za życia. Idź i stań nad owém jeziorem pełném ognia i wrzącej siarki, w którym goreć będą na wieki przekłete ich ciała. Ale te kości umęczone dla cnoty pozostaw duszom wiernym i świętym, z którymi miłe im jest przedstawianie, których modlitwy połączone z modlitwami świętych, unoszą się jako wonne kadzidło przed Majestatem Boskim. Jakież nadto widok męczeńskich kości zdolnym jest nam przynieść pocieszenie? Są to szczątki tych, którzy wiele tu ucierpieli, które były tu od świata prześladowane i dręczone, a oto, jakie za to mają teraz uczczenie, jak im się odpłacają ich cierpienia!? Przeszły już wszystkie, i nic im się z nich nie pozostało, a chwała ich cierpliwości odradza się ciągle od wieku do wieku. O błogosławione

cierpienia, które i nas do podobnej chwały doprowadzić mogą! Skończą się i przeminą jako ich się skończyły, a nagroda ich na zawsze pozostanie. Nie pierwsi my to cierpimy, cierpieli już przed nami inni, znosili głód, zimno, nagość, ubóstwo, obelgi, prześladowania, bicia i pokrzywdzenia; a teraz gdzież są ich nieprzyjaciele? zniknęli wszyscy i nie wiedzieć gdzie się podzieli, oni zaś tryumfują i mają za to w zysku chwałę nieśmiertelną. A tak widok tych świętych szczątek osładza nasze gorzkości, zagrzewa do cierpliwości, orzeźwia w nas męztwo i wytrwałość. Lecz oto inny jeszcze mamy pożytek z relikwii świętych.

Te ciała, któreby nam wstręt i obrzydliwość czyniły gdyby były umęczone za jakie zbrodnie, albo żywot pospolity wiodły, są nam teraz przedmiotem uszanowania i czułości, będąc umęczone dla cnoty; bo wiemy, że je wzbudzi i ożywi ten, który trzyma w swych ręku klucze grobów i śmierci; a to w nas ożywia wiarę i nadzieję przyszłego zmartwychwstania. Ciała te święte były uczestnikami pokuty i cierpień Zbawiciela, zatem, według wyroków Pisma, staną się uczestnikami chwały jego, a to nas zachęca do życia pokutnego. Wyskoczą one z radością i staną w chwale, gdy zabrzmi trąbasądu ostatecznego. I czemużbyście, chrześcijanie, mieli się lękać śmierci, jeśli naśladujecie tych, których śmierć szczęśliwymi uczyniła? O śmierci! o niedołączna śmierci! gdzież się podziłała moc twoja? Zstąpiłaś się przez łaskę Jezusa Chrystusa; prawdziwi słudzy Boga już cię się więcej nie lękają. Pocieszajcie się, pocieszajcie wy, którym przez ubóstwo na rzeczach potrzebnych nawet zbywa, którzy w chorobach i niedołącznościach stękacie, którzy przez dobrowolne ostrości martwicie swoje ciało; pocieszajcie się, mówię, bo przyjdzie czas, kiedy nie będziecie czuć więcej, ani głodu, ani pragnienia, ani zimna, kiedy nie doznacie ani łez, ani jęczenia; Bóg sam otrze łzy wasze, uwielbi te ciała, które albo nędza albo choroba, albo też starość wyniszczyły. Piękność doskonała, zdrowie zupełne, młodość i czerstwość niezmienna staną się waszym udziałem. W dniu wielkim zmartwychwstania ciało złączywszy się znów z duszą, otrzyma przymioty ducha. Równie całe duchem stanie się nieśmiertelnym; równie przenikliwym i przyozdobionym chwałą, jaśniejszą nad słońce według świadectwa Pisma, podobne ciału samego Zbawcy i Boga Jezusa Chrystusa. Chwałą, którą już tu odbierają szczątki Świę-



tych, jest pewnym obrazem téj chwały, która tak ich samych, jako ich naśladowców ogarnie w przyszłości. O! jakże więc są korzystne przykrości terażniejsze, kiedy się z nich takie szczęście wyradza! Jak szczęśliwymi są ci, którzy świętej nienawiści używają ku ciału swemu pod czas tego życia, to jest którzy umartwiają je pokutą dla zjednania mu prawego szczęścia! O drogie ubóstwo, użyteczne ostrości, miłe choroby, słodkie utrapienia, zawołają Święci; was to Bóg użył dla wprowadzenia nas do nieba. Ach Panie! i za jakże to lichą cenę dajesz nam niebo? Nasze cierpienia ledwie lat kilka trwały, a chwała nasza nigdy końca nie weźmie. Zawsze Cię widzieć będziem, o Boże, wszelaka piękności! a widzieć temi oczyma, które nam śmierć zamknęła, a Tyś je nam otworzył. Zawsze Cię posiadać będziemy w témże ciełe, które w grobie robactwo roztoczyło, a Tyś je ożywił i w chwałę wieczną przyodziął, o Boże miłości!

*Zakończenie.* Takie uczucia, chrześcijanie, zdolny jest w nas natchnąć widok świętych kości: uczucia wiary, nadziei i miłości; takie uczucia mają być nawet zarodem czci, którą im oddajemy. Zachęcajmyż się na widok ich do wstępowania w ich ślady, do umartwienia członków naszych na ziemi, abyśmy się kiedyś złączyć mogli z najukochańszymi braćmi i dostać do owych przybytków, do których się oni przez tyle ucisków cisnęli. Tamto się uniża, według świadectwa Ewangelii, ów nieskończony Majestat aż do służenia wybranym swoim, aż do ocierania łez przybyłym z padołu płaczu. Tam w pełni uciech uweselić się można z Aniołami, Patryarchami, Prorokami, Męczennikami i całym świętych obywateli gronem; tam światło nigdy nie gasnące; tam żywot bez śmierci; tam rozkosz bez goryczy; tam Bóg, a w Nim wszystko; słowem, tam szczęście i błogosławieństwo wieczne. O jako nas wzywają obywatele niebiescy do siebie, jako ku nam wyciągają ręce, wołając do nas z górnego Syonu: Pójdźcie tu do nas, bracia nasi, abyście zapełnili miejsca zbuntowanych Aniołów, abyście się razem z nami cieszyli! Nie pozbawiajcie nas téj pociechy, którąbyśmy z liczniejszego towarzystwa mieć mogli. Nam-ci już na niczem nie zbywa, ale wy naszego szczęścia potrzebujecie, spieszczyć się tedy do nas. Lecz darmo, darmo, chrześcijanie, my jako ptaki nieszczęśliwe, uwięźnięwszy na lepie tego świata, dyszym tylko, a wzlecieć ku nim zdolni nie jesteśmy. Przy-

waleni ciężarem grzechów, skrępowani więzami namiętności i la-  
dajakich nałogów, uwikłani ponętami świata, ruszyć się i postą-  
pić na głos wzywających nas braci nie możemy. Niechże nas,  
o święci rycerze Chrystusowi! niech nas ożywią i zachęcą szano-  
wne szczątki wasze, które tyle dla chwały wiecznej poniosły!  
Niech nas nauczają, jak się mamy dobijać gwałtem do królestwa  
niebieskiego, abyśmy jako i wy poświęcili i ciało i duszę na  
służbę Boską w tém życiu śmiertelném, a po śmierci jako i wy  
korony wiecznej dostąpili. Amen.

---

## NA UROCZYSTOŚĆ Ś. FILOMENY P. I MĘCZENNI- CZKI, LUB JAKIEGO MĘCZENNIKA ALBO INNEJ MĘCZENNICZKI.

---

### *O naśladowaniu męztwa Męczenników świętych.*

Którzy przez wiarę czynili sprawiedliwość;  
jedni ciagnieni byli, inni doznali pośmiewisk i  
bicia; ukamienowani są, kuszeni są. Ci wszy-  
scy świadectwem wiary doświadczeni, nie od-  
nieśli obietnic, iż Bóg o nas coś lepszego prze-  
jrzał, aby nie bez nas byli doskonałymi uczy-  
nieni. S. Paul. ad Haebr. c. 11.

Co wielki Apostół wyraził o Świętych starego zakonu, iż  
podjąwszy różne męczarnie, nie odnieśli za to w tém życiu na-  
grody, aby wieczną wraz z nami otrzymali; toż samo służy świę-  
tym Męczennikom chrześcijańskim, a w szczególności uroczystu-

jącej dziś św. Filomenie P. i Męczenniczce, która ani dla korony cesarskiej nie chciała odstąpić poślubionej Chrystusowi czystości; za co rozmaitemi mękami dręczona, więzieniem, publiczną chłostą, przeszywaniem jej ciała strzałami i dziirytami, nareszcie przez ucięcie głowy dokończyła swojego biegu i poszła do swego Oblubieńca Jezusa Chrystusa po dwoistą koronę panieństwa i męczeństwa. Krótko trwała jej potyczka, a chwała z wygraną trwa bez końca; chwała, której część wyrządzana Świętym tu na ziemi, słabym tylko jest cieniem i obrazem. Do tej chwały, chrześcijanie, i my wszyscy się ubiegajmy; a jeżeli nie dostąpię zaświatu męczeństwa, przynajmniej o chwałę wyznawców starać się powinniśmy. Wyznajemy też samą wiarę, którą wyznawali męczennicy święci i podobnegoż co oni spodziewamy się błogosławieństwa; a jeżeli nie mamy sposobności tak jak oni umrzeć za wiarę, możemy przecież żyć duchem wiary. Jeżeli nie mamy dziś potrzeby utracać majątków, wydawać krwi i życia swego za wiarę, mamy jednak niezbędną potrzebę pełnienia uczynków wiary. Zawód nasz nie jest wprawdzie tak gwałtowny i krwawy jak męczenników, ale niemniej wymaga pracy i czujności nad sobą; owszem całe życie chrześcijanina, jak nauczają Ojcowie święci, powinno być ciągłym męczeństwem w zwyciężaniu pokus świata i czarta, w ukracaniu zmysłów i namiętności. Sami nawet męczennicy nie byłiby zostali świętymi męczennikami Chrystusa, gdyby pierwsi nie byli dobrymi chrześcijaninami. Nie rozumiemy zatem, chrześcijanie, żeby pamięć świętych męczenników miała dla nas mniej być zajmującą, przeto, że nie mamy dziś sposobności naśladować ich w przelaniu krwi za Chrystusa i Jego wiarę; nie, prawdziwi chrześcijanie zawsze znajdują dla siebie w męczennikach wzory i pobudki do dobrego. Dla tego, mówi Apostół, iż Bóg tak zrządził, żeby nie bez nas byli udoskonaleni, lecz żeby ich przykład posłużył nam do pozyskania wiecznej chwały. Tym końcem przełożywszy wam:

*Najprzód, na przykład: Męstwo i stałość męczenników.*

*Powtórę przedstawię: Jako ich naśladować winniśmy.*

O Królu męczenników Zbawicielu świata, obecny tu w N. Sakramencie! racz pobłogosławić mowie mojej i natchnąć w nas uczucia, które ożywiały świętych rycerzy Twoich, prosimy Cię o to za przyczyną N. M. P.

## Treść:

- C. I. a) Pożytki z prześladowań za wiarę. b) Stałość męczenników świętych wśród męzarui. c) Ochota do męczeństwa.  
C. II. d) Jak mamy naśladować świętych męczenników.

## CZEŚĆ PIERWSZA.

a) Zdawałoby się według rachuby ludzkiej i według pospolitego sposobu widzenia rzeczy, że Pan Bóg, który trzyma w ręku swych serca mocarzy świata, i który miłuje swój kościół, jako oblubienicę i własne ciało swoje, żeby powinien zawściągnąć wszelką moc ludzką dla zachowania w pokoju dzieł swoich, aby mu bez przeszkody służyły. Lecz *jak dalekie jest niebo od ziemi*, mówi Pan, *tak różne są zamysły moje od waszych*. Z niedościgłych więc wyroków swoich woli raczej puszczać złe, aby z niego wyprowadził dobre, aniżeli wcale złego niedozwalać, bo tym sposobem jaśniej się objawia jego moc i potęga. W rzeczy samej, cóż nam bardziej pokazuje moc i dobroć Pana Boga, jako kiedy samej nieprawości ludzkiej rozkazuje, aby z siebie zbawienne wydawała owoce? jako kiedy ze złości nawet bezbożnych wyprowadza uwielbienie sług swoich? Tym to końcem dozwolił wybuchnąć zjadłości monarchów pogańskich i dopuścił, aby udręczyli Świętych jego. Ale samo prześladowanie nie mogło być tylko dobrą rzeczą w ręku Boskich. Krew męczenników stawała się nasieniem chrześcijan. Rozszerzał się kościół po wszystkich krajach ziemi tém bardziej, że tyle krwi przelewał. Przez lat czterysta blisko najgwałtowniejszą burzą miotana łódka Piotrowa nie zatонуła. Naśmiał się Bóg z próżnych zamachów i usiłowań ludzkich; zstępiała się moc okrutników na karkach chrześcijańskich, a rzymscy cesarze, co się na zupełną zagładę imienia chrześcijańskiego zawzięli, sami padli u podnóżka religii Chrystusowej i dowiedli przykładem swoim, jak daremne są usiłowania ludzkie przeciwko zamiarom Boga. Dumni filozofowie



poddali się prostocie Ewangelicznój; zuchwali mocarze ukłękli przed potęgą krzyża. Prześladowania oczyściły kościół, odłączyły plewę od ziarna i przymnożyły wierze prawdziwej świadków, a świadków takich, którzy krwią własną przypieczętowali jęj prawdę. O co za chwała dla wiary naszój, gdy jęj wyznawcy śmierć za nią chętnie podejmują, a śmierć nie tylko tę, która w jednym momencie życie odbiera, ale śmierć prawie ustawiczną i przedłużoną.

b) Życie albowiem męczenników było ciągłym męczeństwem, a oczekiwanie śmierci było do nięj przygotowaniem. Dnia nie było, nie było godziny prawie, w którójby ich nie donoszono, po sądach nie włóczono, do więzień nie wtrącano, na męki nie podawano. Przyjaciel lękał się przyjaciela; sąsiad bał się sąsiada; ojciec wydawał dzieci; małżonek donosił małżonkę; brat zdradzał siostrę i nawzajem; a tak, według słów Zbawiciela, miecz rozdzielał domy i familie. Jeżeli niekiedy zwalnia cokolwiek prześladowanie, znów się z tém większą gwałtownością zapala, już przez fałszywą politykę cesarzów, już przez podżegnania ofiarników, już przez wściekłość pospółstwa. Widzieć było, jak wleczono na amfiteatra stuletnich starców, ażeby stawszy się pastwą dzikiego zwierza, napaśli oczy krwi niesytego ludu; tu rozcinano na sztuki niewinne dziatki, niezdolne nawet odebrać okrutnych razów dla subtelności członków; tam szlachetne panienki wystawione na utratę czystości; owdzie na świętych kapłanów wywierano całą srogość dzikiego barbarzyństwa. A byłaż to, chrześcijanie, nieuchronna potrzeba ponosić te męczarnie? Nie możnaż się było uwolnić od nich? Ach! nie potrzeba było tylko słówko wyrzec dla ubłagania tyranów, tylko ręce ściągnąć na ofiarowanie bałwanom kadzidła, tylko wydać księgi święte, tylko ofiarować nieco pieniędzy urzędnikom dla otrzymania karty choć fałszywie poświadczającęj, że się już pokłonili bogom.

c) O! ileż nie mielibyście sposobów do uwolnienia się od męczeństwa, wy, którzy teraz wynajdujecie pozory do uchylenia się z pod praw Boskich i kościelnych? Nie rozumiejcie zaś, chrześcijanie, ażeby samemi tylko katowniami starano się osłabić wyznawców Chrystusowych; czyniono im nadto tysiączne nadzieje i najwspanialsze obietnice. Mięszano rozkosze do męk, przeplatano katownię uciechami, i starano się, aby zmiękczyć tych można

pieszczotami, których nie można było zwyciężyć męczarniami; używano rozlicznych namów i przedstawień. Czemuż, mówiono im, czemu chcecie marnie ginąć dla człowieka, który sam sromotnie na krzyżu zginął? Nie wstydzicie się zostawać w tak rozpaczliwej sekcie? Gdzieżeście rozum podzieli wy, którycheśmy dawniej tak mądrymi i przezornymi być znali? Traciecie dobra pewne, które w ręku macie, dla jakichś dóbr urojonych, których się po śmierci spodziewacie. Cóż wam może dać ukrzyżowany? Nie lepiej jest z królmi i filozofami pokłonić się bogom, aniżeli szukać pomocy u tego, który sam siebie wybawić nie mógł, żeby nie był ukrzyżowany od Żydów? Takie i inne tysiączne czyniono im przedstawienia. Nasadzono rodziców na dzieci, dzieci na rodziców, aby łzami i błaganem wyżebrali to, czego okrutnicy mękami dostać nie mogli. Często męczennik chciał umierać, a nie mógł, śmierć od niego stroniła. Haniebne wygnania, długie i przykre więzienia, ciężkie prace, wolne męczarnie, zwodnicze pochlebstwa zarówno były używane do osłabienia wiary wyznawców, jako i gwałtowne katusze. I zdaje się, że samo piekło już się wysiliło w wynajdowaniu coraz nowych sposobów, coraz nowych męk i katowni niesłychanych na świecie.

d) Z tém wszystkiém niczego tak nie pragniono, jako dostąpienia korony męczeńskiej; niczego się tak nie lękano, jak niedotrwania w męczeństwie, jak wymówienia się z jakim słówkiem, którego by bałwochwalcy na swoją stronę użyć mogli. Złorzecz Chrystusowi, mówiono jednemu sędziwemu Biskupowi, a będziesz wolny. Ośmdziesiąt już lat, odpowiada, służę Chrystusowi, a jeszcze mi nic złego nie uczynił, i za cóż miałbym Go bluźnić? Gdzie idziesz niewiasto? pytają żołnierze jednej matki bieżącej spiesźnie z dzieciąciem; do kościoła pospieszam, odpowiada. A nie baczna, mówią jój, czyż nie widzisz, żeśmy dla tego właśnie otoczyli kościół, abyśmy wszystkich, którzy się tam znajdują, wymordowali? Ja téż, odpowiada, dla tego właśnie tam idę, abym była razem z drugimi zamordowaną wraz z moim synem. Pokładzono ciała zabitych męczenników na wozy, aby je spalono na stosie, jednego tylko jeszcze żywego zostawiono w nadziei, że wyleczywszy się odstąpi wiary; lecz go porывa własna matka jego na ramiona, i upominając do odebrania gotowej korony, bieży z nim za wozami, aby razem z drugimi na stósie był spalony; czego i dostąpił, gdy na ręku jój skończył

Korony krwią zbroczone! i wy palmy wieczne świadki chwalebne-  
go męczeństwa! Wy będziecie na zawsze w zgromadzeniu Świętych  
niewygluszowanym znakiem chwały i tryumfem prawdy. Ani rozu-  
mieście, żeby tylko jaka garstka nędzarzów na to się wystawiała,  
któraby się odjąć i poradzić sobie nie mogła; nie, była to nie-  
zliczona mnogość osób wszelkiego stanu i wieku. Nie boimy się  
was, mówił Tertulian do pogan, i wy się nas nie macie czego o-  
bawiać; lubo zapełniamy wszystkie wasze miejsca, wasz senat, wa-  
sze wojska, wasze pałace, wasze miasta, wasze osady, i sameśmy  
wam tylko bałwochwalnie wasze puste zostawili. Pułk cały chrze-  
ścijan, to jest, sześć tysięcy przeszło żołnierzy daje się wycinać  
bez oporu. Cała armia Juliana apostaty składała się z chrze-  
ścijan, jako się po śmierci jego pokazało, gdy Jowinijan chrze-  
ścijanin na państwo wstąpił. Wszystkiego mogli dokazać i wszy-  
stko uczynić, a nie umieli, tylko cierpieć. O prawdziwi uczni-  
owie tego, który się modlił za swych nieprzyjaciół! Słusznie się  
wam dziwimy; lecz niemniej słusznie naśladować was powinniśmy;  
o czém zaraz.

## CZĘŚĆ DRUGA.

e) Widzieliśmy, chrześcijanie, co to są Męczennicy; lecz poj-  
mujecie, do czego nas zobowiązuje przykład męczeński? Nie za-  
wsze mamy sposobność okazania wierności naszej ku Bogu w  
prześladowaniach za wiarę, ale zawsze mamy sposobność okazać  
się wiernymi w ćwiczeniach cnoty, w wypełnianiu obowiązków  
chrześcijańskich, w znoszeniu cierpliwem dla Boga różnych uci-  
sków i przeciwności tego życia, bo zawsze musi się uiszczać to,  
co powiedział Apostół: że *którzy chcą żyć pobożnie w Jezusie Chry-  
stusie, prześladowanie cierpieć będą*; prześladowanie od świata,  
prześladowanie od pokus szatana, prześladowanie od własnego  
ciała i namiętności; i sam Jezus Chrystus nie co innego uczniom  
swoim obiecał tu na świecie, tylko przeciwności, uciski i płaka-  
nia. *Wy będziecie, mówi, płakać i jęczyć, a świat się będzie wese-  
lił*; lecz zarazem dodaje: *smutek wasz w radość się obróci*. Nie

widzicie teraz tyranów starających się wydrzeć wam wiarę mękami, ale widzicie niedowiarków usiłujących tegoż samego dokazać ubocznemi podstępami lub bezbożnemi mowami. Nie widzicie podobno jeszcze potrzeby poświęcenia za wiarę swojego zdrowia, swojego życia i majątku, lubo i na to gotowymi być powinniście; ale macie potrzebę i obowiązek poświęcenia widoków doczesnych, interesu ziemskiego dla całkowitości sumienia; macie potrzebę zwyciężania względów ludzkich, wystawiania się na niełaskę u ludzi, na szkody nawet doczesne, jeżeli tego potrzeba dla utrzymania niewinności duszy. Macie potrzebę uczynić Bogu ofiarę z swojego rozumu, z swojej woli, z swych namiętności, poddać się pod rozsądek wiary i naukę kościoła, a nie wznawiać wątpliwości i zarzutów względem tego, za co tyle krwi chrześcijańskiej przelano; ale czynić raczej i stawać się według słów Zbawiciela nakształt maleńkich dzieci, jeżeli chcecie wniknąć do królestwa niebieskiego. Nie dosyć to jest, nie zapierać się wiary, ale potrzeba i żyć według ducha wiary. *Jeszczeście się bowiem*, mówi Apostół, *nie sprzeciwili aż do krwi grzechowi*; dając znać że to nie tylko w obronie wiary, lecz także w obronie innych cnót powinniśmy być gotowi krew i życie położyć, gdyby tego okoliczności wymagały, czyli wykonywać to rzeczą samą, z czém się niekiedy usty oświadczamy: że wolimy raczej umrzeć, aniżeli Boga obrazić. Jako mamy tego przykład i na uroczystującym dziś św. N. N. Wszak wiara jest podstawą i korzeniem życia chrześcijańskiego; zatem kto ma żywą wiarę, ten strzeże się pilnie występków, jakowe wiara potępia, a pełni to wszystko, co nakazuje. Czemu się lękasz języków ludzkich, gdzie idzie o zachowanie przykazań Boskich lub kościelnych? Czemu odstępujesz od zasad chrześcijańskich dla opinii i mniemań świata? czyliż cię te zabić albo do piekła mogą posłać? A Bóg, którego dla nich obrażasz, oboje to uczynić może. Nie wstyďte się tedy, chrześcijanie, okazać dobrymi katolikami przed ludźmi, aby was Chrystus nie zawstydził na sądzie przed Ojcem swoim. Okażcie się, mówię, wszędzie i zawsze z wiarą waszą, ale z wiarą żywą i czynną prawowiernymi, nie co do imienia tylko, ale rzeczą samą i uczynkiem; znóście męcznie dla Boga przeciwności tego życia, a dopiero staniecie się naśladowcami ojców i braci waszych, męczenników świętych. Bo cóż nam przyjdzie z tego, że oni w wielkich utarczках



zwyciężyli, jeżeli my w daleko mniejszych polegniem zwyciężeni? że oni śmierć za wiarę podjęli, jeżeli my małej przeciwności, lekkiego umartwienia dla niej podjąć nie będziem chcieli? jeżeli nas lada wzgląd ludzki, lada trudność od dobrego odstrasza? Albo co za pożytek kościołowi z owych pozornych katolików, którzy wyznają wiarę usty, a uczynkami się jęj zapierają? u których podły interes jest wiarą, a wiara interesem, lub u których wszystkie wiary są zarówno dobre? gotowiby i duszę sprzedać; u których nieprawość uchodzi za zaletę, obłuda i fałszywość za talent i dobry przedmiot? występki hańbiące nawet naturę ludzką za przyzwoitość i potrzebę? zuchwałość rozprawiania przeciwko prawdom wiary lub jęj nauczycielom za wielki dowcip i rozum? przewrotne o rzeczach wyobrażenia za oświatę? obmowy i potwarzania drugich za dobry i przyjacielski ton w towarzystwie? którzy niemniej ciemni w nauce wiary jak w obowiązkach chrześcijańskich nie wiedzą, ani co mają wierzyć, ani jak mają żyć, ani jak się zbawić? Czyliżby ci potrafili znieść prześladowania za wiarę, którzy sami są prześladowcami cnoty i pobożności w drugich tak, iż dosyć jest niekiedy nie iść zwyczajną drogą obłąkania, powodować się bojaźnią Boga i prawością sumienia, aby ściągnąć na siebie tysiączne uszczypliwości, przygany i naśmiewiska? Czyliżby, mówię, takowi gotowi byli umrzeć dla Chrystusa, którzy dla Niego jednę uciechy, jednego umartwienia, jednę marności poświęcić nie chcą? Godna jest, zaprawdę, wielkiego zastanowienia uwaga św. Cypryana, że ci w prześladowaniach najwięcej upadali, którzy w czasie pokoju źle żyli, którzy sobie swobód pozwalali; a zatem wniesmy: wieleżby się katolików zostało, gdyby dziś za wiarę cierpieć co przyszło? Lecz może powiecie, chrześcijanie, łatwiej jest od razu umrzeć za Chrystusa, aniżeli długo żyć dla Chrystusa. Potyczka męczenników była krótka, a pokuta chrześcijańska jest długa i pracowita, gdzie się potrzeba biedzić ustawicznie z sobą samym, z światem i pokusami przez całe życie. Atoli nie zawódźcie się, chrześcijanie. Męczennicy święci umierali wprzód codziennie przez swoje oderwanie się od rzeczy doczesnych, przez swoje umartwienia i pokuty, nim umarli w mękach za Chrystusa. Próżnobyście tedy pragnęli umrzeć dla Chrystusa, jeżeli nie umiecie żyć dla Chrystusa. Cóż za dziw, mówi święty Cypryan, że ci, którzy używali rozkoszy w pokoju,

upadli potém w prześladowaniach? Możnaż temu wierzyć, ażeby ten, który dzisiaj upada w małych pokusach, nie upadł w większych, i który nie umie się stać mężnym tam, gdzieby szło o zdrowie i życie? Jeżeli dziś nie możesz znieść jednego słówka przykrego, umartwienia dla Boga, wzgardzić tą rozkoszą, wypełnić to ćwiczenie pokutne, jakżebyś mógł wytrzymać męki i katornie? Jeżeli cię dziś jeden uśmiech szyderski, jedno słówko uszczypliwe, jedna obawa niełaski ludzkiej łatwo zwycięża, jakżebyś się pokazał niezwyciężonym w boleściach? Jeżeli dziś nie umiesz poświęcić Bogu jednego punktu honoru, jednego marnego interesu, jednego przywiązania występnego, jakżebyś Mu mógł poświęcić swoją krew i życie? Jeżeli w pokoju nie szukasz Boga i zbawienia, jakżebyś Go szukał w czasie wojny, wśród burzy, ucisków i prześladowań? Nie, nie, chrześcijanie, o tylebyście się tylko pokazali zwycięzcami w prześladowaniach, o ile teraz jesteście zwycięzcami samych siebie. Nie sam to tylko grzech bałwochwalstwa jest takim, przeciwko któremu aż do krwi wylania opierać się potrzeba; wszystko to, przez co się przenosi stworzenie nad Stworzyciela, co nas wiedzie do przestępstwa przykazań Boskich lub kościelnych, wszystko to jest obrzydliwością przed Bogiem, jest tym bałwanem, którego deptać i kruszyć należy. Gdzieżecie teraz, o męczennicy czystości, męczennicy cierpliwości i darowania uraz? męczennicy miłości, męczennicy sprawiedliwości, męczennicy wstrzemięźliwości, męczennicy pokuty, którzyście po męczennikach wiary nastąpić byli powinni? Niestety! długa spokojność znikczemniła serca nasze, a sama sposobność służenia Bogu daje nam powód do oziębłości i niedbalstwa. Mamyż sobie więc życzyć czasów prześladowczych, aby Pan z wiejadłem w rękę przeczyścił bojowisko swoje? Możemy i od tego nie dalecy. Lecz ileżby czeźej plewy odleciało, jakżeby się mało prawdziwego ziarna pozostało? Prośmyż gorąco Boga, aby w nas wzbudził ducha świętych ojców naszych i ożywił w nas wiarę. Wzywajmy i męczenników świętych przyczyny, aby nam wyjednali łaskę do naśladowania ich przykładów.

*Zakończenie.* O wy, którzy wysłuchujecie prośby nasze, którym nie tak tajne potrzeby nasze, którzy już zasiedliście z Chrystusem na tronie chwały! wy kochankowie Boscy, Męczennicy święci! wy nie przestajecie nas kochać pomimo wielkiej niego-

dności naszej. Poprzysięgamy was przez tę miłość waszą ku nam, przez owe łańcuchy, które was kępowały, przez męki wasze, któreście wycierpieli, przez śmierć, którąście dla Chrystusa ponieśli, przez drogie nakoniec popioły wasze, któreście nam na zadatek swój miłości i na pobudkę do cnót zostawili: wstawcie się za nami do wspólnego naszego i waszego Pana, aby ożywił wiarę naszą, aby nas umacniał i pokrzepiał we wszystkich pokusach i niebezpieczeństwach tego życia. Już ubezpieczeni o sobie i o nas nie zapominajcie, ale jakoście się sami stali zwycięzcami świata, ciała i czarta, tak i nam wyjednajcie pomoc przeciwko tymże nieprzyjaciołom zbawienia naszego. Bracia jesteście nasi i krew nasza, doświadczyliście już sami nędz tego życia i wiecie, jak nam trudna jest ztąd do was przeprawa; podajcież nam rękę, abyśmy wśród burzy i nawałności tego świata nie zatonęli. Boże i Zbawicielu nasz! jeżeli my niegodni wysłuchania, godni są Święci Twoi; wysłuchaj prośby i wołania świętych sług Twoich błagających za niegodnością naszą, a przypuść nas do uczestnictwa ich zasług i ich chwały, abyśmy Cię wspólnie z nimi po wszystkie wieki wychwalać mogli. Amen.

---

## NA UROCZYSTOŚĆ WSZYSTKICH ŚWIĘTYCH.

---

### *O czci i naśladowaniu Świętych.*

Błogosławieni czystego serca, albowiem oni  
Boga oglądają. Mat. 5.

Uroczystość, którą dziś obchodzimy, chrześcijanie, nie jest już uroczystością jednego jakiego Świętego, albo chóru którego Świę-

tych Aniołów, Męczenników, Panien lub Wyznawców, ale razem wszystkich, którzy już z Bogiem królują; co większa, jest uroczystością samego Pana Świętych, który ich uświętobliwił, i który teraz jest ich koroną i szczęściem. Dzień zatém dzisiejszy jest dniem szczęśliwego związku pomiędzy niebem i ziemią; jest dniem przymierza między kościołem wojującym a tryumfującym; dniem wspólnej radości, z tą różnicą, że radość Świętych, jako już zwycięzców, jest zupełna i nigdy niezmienna, nasza zaś pomieszana jeszcze z gorzkością i niebezpieczeństwem tego życia; ale dla tego téż samego tém mocniej się ten święty związek utrzymuje, że i my potrzebujemy ich pomocy i oni chcą nas ratować. Czystość serca Świętych zjednała im widzenie Boga, i patrząc już na Niego, nie przestają się wstawiać za nami, którzy zostając w tém ciełe i będąc zmazanymi, nie możemy Go jeszcze widzieć, ale wnosimy nawzajem do nich nasze prośby, jako do starszych braci i dworzan Króla niebieskiego, aby nas nie przestali swojemi modlitwami ratować. Oni nam zostawili swoje przykłady tu na ziemi, a my ich naśladować powinniśmy, żebyśmy się do ich towarzystwa dostali w niebie. I ten jest cel uroczystości dzisiejszej, ten jest pożytek, który z niej odnosić mamy, żebyśmy Świętych z życia ich teraźniejszego w niebie czcili, a z życia ich przeszłego na ziemi się budowali. To téż biorę sobie za przedmiot mowy dzisiejszej.

*A najprzód:* Że chwała Świętych w niebie jest dla nas pobudką do ich uczczenia, to w pierwszej części.

*Powtóre:* Że życie Świętych na ziemi jest dla nas wzorem do ich naśladowania, to w drugiej części zobaczymy.

Boże! któryś jest dziedzictwem Świętych Twoich i nagrodą ich bardzo wielką, wejrzyj na nas z wysokości chwały Twojej, a naucz nas, jako mamy wstępować w ich ślady i stawać się Świętymi; za przyczyną Królowej wszystkich Świętych, Najświętszej Maryi Panny.



### Treść:

C. I. *a)* Mamy czcić Świętych : przez wzgląd na Boga. *b)* Przez wzgląd na nich samych. *c)* Przez wzgląd na własny nasz interes.

C. II. *d)* W naśladowaniu Świętych naśladowujemy samego Chrystusa. *e)* Święci będąc nam podobnymi ludźmi zwyciężyli wszystko. *f)* Święci nam zostawili rozliczne przykłady i dla wszystkich.

### CZĘŚĆ PIERWSZA.

*a)* Gdyby mowa moja nie zmierzała do prawowiernych katolików, do jakich, jako mniemam, w rzeczy samej mówię, z łatwością mógłbym tu przytoczyć mnóstwo Doktorów świętych i Ojców kościoła, owszem, powagę całej starożytności prawowiernej, na okazanie: jako Świętym Bożym należy się od nas cześć i uszanowanie. Ale teraz dosyć mi będzie, rozumiem, dotknąć tylko niektórych pobudek, które nas do tego nakłaniać mają. Jakoż, jeżeli ludzi na ziemi zostających i obłożonych równie jak i my słabościami natury ludzkiej czcimy dla tego, że wyrażają na sobie jakie przymioty Pana Boga: królów naprzykład, że wyobrażają Jego Majestat; mądrych i uczonych, że wyobrażają Jego mądrość; zwierchników, że wyobrażają Jego powagę; jakżeż dopiero nie mamy czcić Świętych, którzy nie tylko już są wyobrażeniem jakiej doskonałości Boga, ale nawet uczestnikami wszystkich przymiotów Jego i samej najwyższej świątobliwości Boskiej, tego to najzaczniejszego i najistotniejszego przymiotu, którym oni doskonale już są udarowani i niejako w Boga samego uczestoczeni? którzy z Nim podzielają Jego moc, Jego mądrość, Jego chwałę i szczęście? którzy nie już jako winowajcy i nędzarze, ale jako synowie, jako domownicy i przyjaciele Króla niebios w doskonałej z nim żyją poufałości? Jako kropla wody wrzucona do wielkiej ilości wina całkiem się w nie obraca i niknie; jako żelazo rozpalone wcale staje się podobnym do ognia, w którym go-

reje, że trudno rozeznąć żelaza od ognia i ognia od żelaza, tak Święci zjednoczeni z Bogiem w Niego się niejako przemieniają, i utopieni w tém morzu bezdenném jedno z Nim niejako stanowią. Jako zwierciadło wystawione naprzeciw słońca doskonale je w sobie odbija i wyraża, tak Święci w niebie pełni Boga Jego naturę Boską doskonale w sobie wyrażają. I jakże ich tedy czcić nie mamy? my nędzarze, którym jako robaczkom w ziemi grzebać i błotem się jeszcze karmić przychodzi, którzy aż do podłości częstokroć czcimy grzeszników i nieprzyjaciół Boga, jako, mówię, nie mamy czcić tak wielkich, tak zacnych paniąt dworu niebieskiego, zwłaszcza, że ta cześć na samego Boga, który ich tak uzacnił, spływa? Szanujmy tych, których monarcha chciał uczcić, których znakiem albo jakim urzędem ozdobił, że ta cześć na samego monarchę, od którego to mają, spływa. A Bóg tak uczył Świętych swoich, że nie tylko im w częście jakiejś darów swoich udzielił, ale je z rozrzutnością na nich wysypał aż do uczynienia ich uczestnikami własnego szczęścia i chwały. Boga więc samego czcimy w Świętych, od którego oni wszystko mają, i który ich chce mieć uczczonymi; i przetoż Prorok upomina do chwaleń Boga w Świętych Jego: *chwalcie*, mówi, *Pana w Świętych Jego; i chwała ta jest wszystkim Świętym Jego.*

b) Atoli, lubo Świętych czcimy dla Boga, i sami jednak z siebie téj czci od nas są godni. Bo skoro Pan Bóg w Świętych jak w skarbie jakim złożył swe dary, chce oraz tego, aby te jego skarby były uczczone, iż je znalazł godnymi darów swoich. Nie są to zaś naczynia martwe i nieczułe, któreby się nie przyłożyły do swój zacności. A jeżeli szanujemy kielichy, pateny, monstrancye, te narzędzia martwe, że się poświęciły dotykaniem ciała Pańskiego; jakieżże czci godni są od nas Święci, którzy się sami przykładali do połączenia swego z Bogiem? Nie stali się Oni podobnymi Bogu bez usilności z swój strony, jako np. chciał Bóg, ażeby Majestat Jego wydawał się w królach ziemskich; ale Święci współ pracowali z łaską Bożą, starali się o to usilnie, aby się stali takimi; i można powiedzieć, że potem swojego czoła i własną pracą wysłużyli sobie tę zacność, do której przyszli. Do tego doskonałości Boskiej w innych stworzeniach mogą ustać za czasem, i ustają; mogą się odnienić i przeinaczyć; mogą je ludzie poszpecić swoimi występkami; mogą bardzo nadużyć darów

Boskich, i widzimy codziennie, jako ich nadużywają, jako się rozlicznymi kalają występkami. Ileż nie nadużyło swoich talentów, swego dowcipu, swój wymowy, swojej urody, swojej wziętości i powagi? Ach! nie znalazłbyśmy nigdy ani herezyi, ani niedowiarstwa ostatnich czasów, gdyby nie było płodnych w wybiegi ludzi. Nie widziano by tyle zepsucia i występków, gdyby się nie starano zajmować powierzchownościami. Ale Święci nigdy już swych przymiotów nie nadużywają, nigdy darów Boskich nie poszczepą, nigdy się nie odmieniają, nigdy nie wypadną ze swego stanu szczęśliwości; pozostaną już na zawsze takimi, jakimi są teraz, pełni błogosławieństwa i chwały. Owszem, teraz tylko dusze ich są ubłogosławione, ale po złączeniu duszy z ciałem w dzień powszechnego zmartwychwstania i ciała uwielbione zostaną, i nabędą przymiotów podobnych duchom błogosławionym; a zatem przyszłość jeszcze im więcej przyczyni chwały. Ten dzień ostatniego sądu tak straszny, ten rachunek tak ścisły, ten wyrok tak stanowczy, które złych wieczną hańbą okryją i rozpaczą, dla nich staną się jawnym tryumfem i publicznym ogłoszeniem ich chwały. Ach! jeżeli więc czcimy wielkich i zacnych tu na świecie, i jeżeli tutaj szanujemy ich zasługi i cnoty, chociaż się najgorszymi jeszcze stać mogą, jakże nie mamy czcić Świętych, tak zacnych i tak zasłużonych u Boga i u ludzi, a których zasługi żadną już nie zostaną poszczepione zdrożnością i nigdy nie zwiędnieją, ale otrzymają w czasie jeszcze wyższy stopień chwały, kiedy i ciała ich zostające jeszcze teraz w prochu okażą się jaśniejsze nad słońce.

c) Wszakże własny nawet nasz interes pociąga nas do ich uczczenia. Czémże my to albowiem jesteśmy chrześcijanie? Oto winowajcami przed Bogiem, nie śmiemy nawet oczu podnieść do tronu Jego dla wielkości i mnóstwa grzechów naszych. Cóż tedy czynić mamy? to, co czynią ludzie w interesach doczesnych; nie śmiejąc się sami ukazać przed monarchą używają jego dworzan i urzędników, ażeby mu interes przedstawili i łaskę, o którą proszą, wyjednali. Tak i my Świętych, jako przyjaciół i dworzan Króla niebieskiego prosimy, ażeby się za naszą niegodnością wstawiali, jako ci, którzy Mu są miłymi i którzy łatwy mają przystęp do tronu Jego. A jako mury, mówi Hieronim ś., od nieprzyjaciół zasłaniają, tak modlitwy Świętych zasłaniają nas od pio-

runów gniewu Boskiego, wstrzymując one, żeby na głowy nasze nie padały. Czytamy w Piśmie ś., że kiedy Bóg chciał już zatracić ów lud Izraelski, zastawili się za nim Mojżesz i Aron, słudzy Boscy, i tak Pana Boga skrepowali modlitwą, że jakoby związany wołał: *puść mnie, Mojżeszu, puść mnie, ażebym ich wytracił*; i gdy nie przestawali prosić, rozbroili nareszcie gniew Boski, zwyciężyli słudzy Pana, słabi Wszechmocnego. To mogli dokazać słudzy Boscy na ziemi jeszcze wśród pokus i upadków zostając, czegoż nie mogą w niebie doskonali już i umiłowani? O! ileż modlitwy Świętych nie odwróciły od nas klęsk i nieszczęść! ile razy mieliśmy już zginać i docześnie i wiecznie, a modlitwy Świętych wstrzymały jeszcze nad nami gniew Boski. Prosimy tutaj o modlitwy jedni drugich, i dobrze robimy, to nam albowiem wiele może pomódz; jakże daleko więcej pomagają modlitwy Świętych z Bogiem już królujących? Do wielkich ci to Świętych, mówi Ambroży ś., należy modlić się za wielkich grzeszników; potrzeba tu wybornej świątobliwości, ażeby się śmiała zastawić przed Bogiem za znakomitymi przestępcami; bo im większa jest wina, tém większych i zacniejszych potrzeba przyczyńców. Lecz, choćbyśmy i nie byli tak wielkimi grzesznikami, iżaliż nie większy od nas przystęp mają do Boga Święci? nie prędzejże nam mogą wyjednać Jego łaskę ci, których On serdecznie kocha, i którzy Mu się już w niczém nie przeniewierzą, którym On już nie jest mocen prawie co odmówić? Czemuż tu na ziemi używamy przyjaciół i przyczyńców, żeby za nami mówili, żeby naszą stronę utrzymywali, jeżeliby Święci, przyjaciele i domownicy Boga nie mieli nas przed Bogiem wspomagać? My to więc sami korzystamy z téj czei, którą Świętym oddajemy. Pełni już oni Boga, pełni uwielbienia, uczczeni od Boga samego, a mieliby od nas czego potrzebować? Ale tu o nas samych idzie, ażebyśmy im część należną oddając wzywali ich niebiańskiej pomocy. Najlepiej ich zaś możemy uczcić, kiedy ich naśladować będziemy, i o tém powiem w *drugiej części*.



## CZĘŚĆ DRUGA.

b) Lubo Jezus Chrystus jest najpierwszym naśladowania naszego wzorem, gdyby jednak, jak mówi Augustyn ś., sam tylko był nam za przykład wystawiony, możeby się nikt nie odważył Go naśladować, że Chrystus będąc człowiekiem, był oraz i Bogiem; zatem moglibyśmy się wymawiać naszą słabością, że nam trudno jest naśladować Boga i wznieść się do takiej doskonałości, będąc ułomnymi ludźmi; że blask cnót Jezusa Chrystusa jest dla naszej niskości niedostępny. Ale kiedy nam wystawia za przykład, przydaje ten św. Doktor, ludzi nam podobnych, którzy Go już jako człowieka naśladowali, i wyśmienicie Jego cnoty na sobie wyrazili, możemyż teraz mieć jaki pozór do wymówki? możemyż się od naśladowania Chrystusa składać naszą słabością, kiedy widzimy, że Go naśladowali ludzie równie jak my słabi i ułomni? I tymci to końcem Chrystus Pan kościołowi swojemu dał Świętych, ażeby chrześcijanie w ich ślady wstępowali, jeśliby im się przykład samego Chrystusa zdawał być nazbyt wzniosły i niedostępny ich słabości. Tak właśnie, jako kiedy słońce samo bardzo razi swym blaskiem, ale okryte obłoczkiem, łatwo się da sobie przypatrywać, tak i my za pomocą tego obłoczku Świętych Pańskich łatwiej samo słońce sprawiedliwości, Chrystusa, naśladować możemy. Byli oni równie jak my ludźmi, a naśladowali Chrystusa, więc Go i my za ich przykładem naśladować możemy; taki nam i Apostół podaje sposób: *bądźcie, mówi, naśladowcami moimi, jako i ja jestem Chrystusowym*; następnie, naśladowując Świętych, naśladowujemy samego Chrystusa.

e) Bo nie rozumiemy, chrześcijanie, żeby Święci byli różnego od nas przyrodzenia, albo żeby się nie z temi co my porodziли skłonnościami; nie, mieli oni też same co i my słabości; wielu z nich żyło w pośród świata, wśród ludzi zepsutych, wśród rozlicznych ponęt do złego; doznawali podobnychże co my pożądliwości i buntu skażonego przyrodzenia. Byli i oni czułymi na krzywdy i na pochwały, na sławę i na pogardę; mieli również czułość

serca i skłonność do przyjaźni zmysłowych; nie byli to ludzie z kamienia i marmuru, ale równie jak my z ciała i ze krwi złozeni; mieli podobnie miłość swojego życia i nie byli obojętni na urażenia zmysłowe. Z tém wszystkiém, powodując się wyższém przekonaniem, pomimo słabości ludzkiej, okazali się niezwalczo-nymi, i żyjąc wśród zepsucia, od zepsucia nie zostali zagarnięci. Jako promienie słoneczne, lubo przechodzą przez miejsca brzydkie i nieczyste, same się jednak tém nie mażą ani szpecą, tak Święci nie zaciągnęli téj zarazy, wśród której żyli, i której wielu innych padło nieszczęśliwie ofiarą; ale unikali oni zřęcznie okazyi niebezpiecznych i nigdy się sami na grzech nie narażali; a jeśli ich nie mogli uniknąć, opierali się całą siłą szkodliwym urażeniom, uzbrajali się na nie zawczasu i poruczali Bogu swoją sprawę; potargali mężnie ladajakie pożycia, i tak się starali zacięrać je pokutą, żeby się ani cień ich dawniejszych obłąkań nie pozostał. Przenosili wzgardy nad pochwały, zniewagi nad cześć i sławę; umarzali w sobie ciągle zapędy do złego, i z taką usilnością pracowali nad sobą, że i najuporczywsze namiętności musiały stygnąć i ustępować. Zupełnie głuchymi byli na głos krwi i ciała. Matki własnych synów na męki zachęcały, synowie ani groźbami, ani tóż łzami rodziców nie dali się zmiękczyć, kiedy trzeba było ofiarę jaką z siebie dla Chrystusa uczynić. Małżonkowie chętnie się rozłączali z sobą dla miłości Chrystusa. Nie zbywało na takich, którzy w stanie nawet małżeńskim zgodnie w czystości żyli. Przyjaciele zakładali tylko przyjaźń na związku, który jest w Jezusie Chrystusie. Panowie poświęcali swe majątki i bogactwa dla zbawienia; ubodzy cieszyli się tém bardziej ze swego stanu, że byli podobni do ubogiego Chrystusa. Oto są przykłady, które nam Święci do naśladowania zostawili.

f) Jeżeli w szczególnych przypadkach życia nie umiemy do siebie zastosować przykładów Chrystusa, jeżeli Chrystus Pan nie we wszystkich znajdował się stanach, z którychbyśmy poznać mogli w czém Go i jak naśladować mamy: oto nam wystawił Świętych swoich w różnych stanach i w różnych położeniach na świecie, ażeby każdy w nich widział, jak mu się w stanie swoim zachować potrzeba. Dla królów i królowych daje przykłady świętych: Dawidów, pobożnej Estery, Kunegundy, Salomei, Stefanów Węgierskich, Ludwików Francuzkich, Kazimierzów Polskich. Dla

sędziów, dla małżonków, dla panien, dla wdów, dla Biskupów, dla kapłanów, kaznodziejów, spowiedników, zakonników, dla starców, dla młodzieńców, zgoła: dla każdego chrześcijanina w każdym stanie, w każdym wieku i położeniu znajdują się Święci, mogący służyć za przykład do naśladowania. A jeszcze w tak wielkiej liczbie Świętych różne do naśladowania cnoty wybierać można, stosowne do naszego położenia, do naszego temperamentu, do naszych zdolności osobistych. Ten Święty celuje w pokorze, inny się odznacza szczególną ku Bogu miłością; inny żarliwością, inny cierpliwością, inny duchem pokuty chrześcijańskiej, inny oddaleniem się od próżności światowych, zabronieniem sobie rzeczy nawet godziwych, dla ustrzeżenia się tém lepszemu niegodziwych. W jednym widzimy miłość ku ubogim i chorym; w innym czułość ku utrapionym, w innym Anielską czystość, w innym Ewangieliczne ubóstwo. Jedni nas uczą, jak potrzeba pilnować osobności i unikać od zarazy świata; drudzy, jak zostawać na świecie w niewinności bez zaciągnięcia jego zepsucia; zgoła: wszelkiego rodzaju Świętych i we wszelkich cnotach doskonałych widzimy, ażebyśmy mogli obrać sobie do naśladowania takiego, któregoby życie najstosowniejszém było do naszego stanu i położenia, do naszych uczuć i skłonności, do naszego wieku i umysłu, do naszego rodzaju życia, do naszych sił i sposobności szczególnych. Wszyscy ci słudzy Boscy, lubo różnemi drogami cisnęli się do nieba, każdy jednak nabywał go z ciężkością i pracą, każdy w drodze swój znajdował owę ścieżkę ciasną, o której mówi Ewangelia, i owę fortkę wązką, przez którą do wiecznego szczęścia przeciskać się potrzeba. Jedni go nabywali ceną krwi własnej wstrzymując najsroższe katownie; drudzy go się dokupywali kilkudziesięcioletnią pokutą, w postach, w modlitwach, we łzach, w czuwaniach służąc Bogu we dnie i w nocy; inni przepędzali życie na pustyniach i osobności; inni je prowadzili w poniżeniu i przesładowaniach, a wszyscy gardzili rzeczami tego świata, nie przywiązywali się do nich sercem, używali ich tak, jak gdyby nie używali; wszyscy martwili złe pożądliwości, poskarmiali swoje namiętności, i gwałtem szturmowali do nieba, które, jak mówi Ewangelia, mocą tylko zdobytém być może.

*Zakończenie.* Te są więc stosunki nasze, chrześcijanie, ze Świętymi; pomoc z ich strony i przykład, a z naszej cześć ku nim

pryzwoita i naśladowanie ich życia. Obyśmy ich orszaki powiększyć kiedyś sobą mogli, i żyć tém życiem, którém oni już żyją. Toć to ma być panującym pragnieniem naszym, to najgorętszą żądzą naszego serca; tego i oni z utęsknieniem wyglądają. Możemy tém być, chrześcijanie, czém oni są teraz, bylebyśmy starali się być takimi, jakimi oni byli na świecie. Mamy toż samo teraz, co oni niegdyś mieli; nie zbywa i nam równie na łaskach Bożych, nie zmieniła się téż dla nas Ewangelia; nie ukazała się nowa do nieba droga, aniśmy mieli nowego jakiego Apostoła, któryby nam inne zbawienia się sposoby podawał. Pójdźmy drogą utartą przez Świętych, a nie zbłądzimy. O jako nas wzywają do siebie, jako ku nam wyciągają ręce, wołając: spieszcie tu do nas, bracia nasi, i pomóżcie nam naszego szczęścia, którego wyczerpać nie możemy! tu rozkosz, tu szczęście, tu ochłoda po pracach; czemu się tak kochacie w tych mętnych wodach Egiptu? dla czego się tak zatapiacie w tém błocie ziemskiém? O dzieci nierozumne, jakże się litujemy nad wami! Gdybyście wiedzieli, co was tu czeka, nie byłoby wam już nic miłego na ziemi; patrzcie na nas, cośmy czynili i tracili dla nieba, a przecież tego nie żałujemy, i rozumiemy owszem, że niebo nam się darmo dostało. Nazywacie nas szczęśliwymi; prawda, jesteśmy nimi prawdziwie bardziej, aniżeli wy to pojąć możecie; ale wy jakże jesteście niešťczęśliwi, że się nie staracie o dostąpienie takiego dobra. Od was zależy być tém, czém my jesteśmy i więcćj nawet niż my jesteśmy. W własnych waszych ręku macie klucze od nieba, możecie sobie sami otworzyć do niego wrota i obrać sobie w niem miejsce jakie zechcecie. Cóżbyśmy nie czynili, gdybyśmy mogli jeszcze tém być, czém wy jesteście? A wy zaniedbujecie korzystać z tak wielkićj sposobności! Nie sąż godne wszystkie utrapienia życia téj chwały, która się w nas objawiła, i która się w was także ma objawić? O święci bracia! o kochani nasi dobrodzieje, wielcy Apostołowie! niezwyćczeni Męczennicy! chwalebni Wyznawcy! czyste Panny! świetni Pustelnicy! czuli wspomoźyciele ludzi, którzy jeszcze żeglują na burzliwém morzu świata tego! wejrzyjcie z górnych krain na słabych i niedołącznych współzawodników waszych, którzy się tu wśród gradu pocisków nieprzyjacielskich waszemi pochwałami zajmujemy. O jak słodko, jak wdzięcznie w tém ciele śmierci, na tym padole płaczu was wspominać, was



chwalić, waszój pomocy wzywać. Pamiątka wasza i chwała wasza jest miodem słodkim w ustach wygnańców ziemi. Jużż tedy zwycięzey chwalebni! patronowie dzielni! przyczynicy wierni! powstańcie na ratunek braci wygnańcom; przybądźcie nam na pomoc, żebyście się i wy z naszego zwycięztwa chlubili, i my z waszój pomocy w niebie na wieki cieszyć się mogli. Amen.

## NA DZIEŃ ZADUSZNY.

### *O ratowaniu dusz w czyscu zostających.*

Zmiłujcie się nademną, zmiłujcie się nademną!  
przynajmniej wy, przyjaciele moi, ponieważ ręka  
Pańska dotknęła mnie. Job. 19.

Zkądże wychodzą, chrześcijanie, te jęki tak żałosne, te wołania tak bolesne, te prośby tak płaczliwe? Czyliż z grobów? Nie, tam umarli ciągle głębokie zachowują milczenie. Czy z nieba? Nie, bo tam sam Pan Bóg łązy ociera sług swoich, i nie tylko żadnych tam nie słyhać krzyków bolesnych, lecz owszem, całe niebo brzmi odgłosem radości i wesela. Czyż znowu z piekła ten głos wychodzi? Ach! tam nieszczęśliwi jego mieszkańcy same tylko wycia i głosy rozpaczliwe wydają; już ich tam ręka Pańska nie tylko dotyka, ale całym ciężarem swoim gniecie i przyciska. Więc te głosy tak żałosne, tak tkliwe i żebrzące wychodzą z czysca, gdzie dusze sprawiedliwe, które w łasce Bożej zeszły z tego świata, ale które zadość nie uczyniły jeszcze za swe grzechy, wypłacają się cierpieniami sprawiedliwości Boskiej. Tak jest, chrześcijanie, i dla tego tam nas kościół dzisiaj w du-

chu przenosi, abyśmy się zmiękczyli tylu językami bolesnymi naszych braci, naszych przyjaciół, krewnych i znajomych; i jako czuła matka wzywa nas, abyśmy nadstawili ucha na to więzienie cierpień, i słuchali bezustannie powtarzaną tę żalostną stratę: *zmiłujcie się nad nami, zmiłujcie się nad nami, przynajmniej wy przyjaciele nasi!* wy, którycheśmy za życia znali i kochali; wy, którymeśmy dobrze czynili; wy, z którymi krwią lub przyjaźnią złączeni byliśmy; wy, dla których i przez których obrażaliśmy częstokroć Boga, i powiększali sobie te katownie; wy, którzy tyle w ręku macie sposobów do ulżenia naszych cierpień i wyratowania nas z tych męczarni; wy tedy przynajmniej, *zmiłujcie się nad nami, bo ręka Pańska dotknęła nas;* domaga się od nas ściślejszj wypłaty za grzechy, a my tu niczem się już wypłacić nie możemy, tylko srogimi i długimi cierpieniami. Chrześcijanie, stażę ja dziś w sprawie tych dusz cierpiących, abym za niemi, jako Patron przemówił do was i nakłonił was do ich ratowania; zważcież tedy:

*Najprzód:* Co was powinno skłaniać do ratowania dusz w czyscu zostających.

*Powtóre:* Jakimi sposobami ratować je możecie.

Ty sam najśodszy Jezu! który serdecznie pragniesz, abyśmy te dusze Tobie ukochane, dla którycheś krew swoją najświętszą przelał, ratowali; dodaj Twój łaski słowom moim, aby zbawienny owoc dobrych uczynków na ratunek dusz czyscowych wyprowadziły; za Twoją przyczyną Matko miłosierdzia N. M. P.

### Treść:

C. I. a) Jest pośrednie miejsce oczyszczalne między niebem i piekłem. b) Jak srogie cierpienia czyscowe. c) Którzy to w czyscu cierpią.

C. II. d) Możemy wspierać dusze w czyscu cierpiące przez ofiarę Mszy św., przez komunie, jałmużny, modlitwy, odpusty, uczynki pokutne. e) Wdzięczność dusz czyscowych za doznany ratunek.

### CZĘŚĆ PIERWSZA.

a) Że jest czyściec, jest to artykuł wiary, o którym żaden prawowierny wątpić nie może. *Nie zmazanego*, mówi Jezus Chry-

stus, *nie wnijdzie do królestwa niebieskiego*. Więc niebo nie tylko jest zamknięte dla wielkich występków, dla kradzieży, zabójstwa, nieczystości, cudzołóstwa, ale i dla lekkich ułomności, dla lekkiego kłamstwa, lekkiej obmowy, dla małych niesprawiedliwości. A wieleż dusz zeszło z tego świata w tych małych ułomnościach? Gdzież się tedy obrócili? Niebo ich jako zmazanych jeszcze nie przyjęło. Czyliż wtrącone są do piekła? O mój Boże! gdyby tak było, gdzieżby byli Twoi wybrani? bo któż od win choć lekkich jest wolny? Ale dusze te kochają Ciebie, a piekło nie jest dla tych, którzy kochają Boga; więc jest inne pośrednie miejsce, w którym się te dusze ze zmaz lekkich oczyszczają, a takie miejsce nazywamy *czyscem*. Nadto, grzechy po odpuszczeniu nawet zasługują na karę doczesną, i choć pokutujący już jest usprawiedliwiony, jednak nie jest jeszcze wolnym od cierpienia. Tak cierpiał Dawid, lubo mu odpuszczone już były grzechy; cierpiał Ezechiasz, że się dopuścił lekkiej wyniosłości. Jakże jest straszna Twa sprawiedliwość, mój Boże! Ale nie do nas to należy wchodzić z nią w rozprawy, lecz raczej uwielbiać ją, lękać się jój ciosów unikając grzechów i pełniąc uczynki pokutne. Ileż tedy jest dusz, które zaraz po pokucie umarły, a i nie zaczęły nawet dosyć czynić za swoje grzechy? Ile takich, które chociaż miały czas do zadosyćczynienia, przecież tego zaniedbały? Więc musi być czyściec, w którymby się wypłacały z reszty swych długów. Jest miejsce, gdzie okrzesają te wybrane kamienie, ażeby były godne i zdolne do fabryki niebieskiej Jerozolimy; gdzie obmywają te oblubienice Chrystusowe, aby się mogły pokazać czyste w obluczu czystego Oblubieńca i znajdować się w gronie mądrych pannen, składających orszak Baranka. Podziwiajcie tu ze mną, chrześcijanie, czułość kościoła św. względem swych dziełek; nie dość on ma na tém, że je opatrzy na drogę wieczności Sakramentami, że się za konających modli i poleca ich dusze miłosierdziu Boskiemu; jeszcze i po za grobem ratuje przez swoje prośby i ofiary. Nie mogąc ich wspierać Sakramentami, wspiera ich modlitwami. Kościele katolicki! jesteś więc prawdziwą Matką, kiedy najbardziej kochasz swe dziatki; bo ta jest prawdziwą matką, która najbardziej nas kocha.

b) Chrześcijanie, rozumiecie wy, że to nie wielkie są cierpienia, które ponoszą dusze w czyscu, albo że podobnie jak tu

na ziemi przeplatane bywają gorzkości przyjemnościami; otwórzcież nam się tedy straszne przepaści, ponure więzienia, i ukażcie nam więźniów, których zatrzymujecie. O! w jak okropnych płomieniach pochłonięni goreją. Jak im jest okrutne nadewszystko owo oddalenie od Boga; kochają Go, pragną Go jak najgoręcej widzieć, drą się wszystkimi siłami do Niego, jako do jedynego swój miłości przedmiotu; ale potężna ręka ciągle ich od Niego odpycha; szukają Boga, a On przed nimi ucieka. Krzyczą i wołają: książęta świętego Syonu! otwórzcie nam bramy, abyśmy oglądali Boga bogów w Syonie. Ale im odpowiadają: pozostańcie jeszcze w tém więzieniu, nie wyjdziecie z niego, aż wypłacicie do ostatniego szeląga. Ach, bracia moi! spodziewać się nieba, a nie módz go dostąpić, czuć do Boga niezmierny popęd i pragnienie, a być od niego oddalonym; wy tego nie pojmujecie, co to jest za męka, i dla tego zapewne jesteście na nią obojętni. My teraz obłożeni ciałem, które nas do ziemi przytłacza, nie czuję jeszcze tak dalece ciężkości z oddalenia się od Boga, ale dusze z więzów ciała już uwolnione, które lepiej poznają zacność i piękność, z taką usilnością i impetem pragną się dostać do Boga, że toż samo najcięższą ich mękę stanowi, kiedy Go dosiężć nie mogą. Z tém wszystkiem może lepiej pojmiecie owe boleści, owe męki, które w płomieniach straszliwych ponoszą. Ale któż zdoła zmierzyć moc Twojego gniewu, mój Boże? Wszystkie męki tego życia, niczém są w porównaniu do tamtych. Jest to zdanie św. Augustyna i Chryzostoma, cokolwiek od początku świata ponosili zbrodniarze, cierpieli męczennicy, wszystko to nie może nawet iść w porównanie z mękami czyscowemi. Czegóż nie ponosili święci męczennicy? Być smażonym we wrzącym oleju, odzieranym żywo ze skóry, pieczonym na rozpalonym roszcie, drapanym po ciele żelaznymi grzebieńmi, tłóczonym po ostrych skałach i kamieniach, pić roztopiony ołów, palić się jako pochodnia będąc oblepionym smołą i żywicą, mieć za paznokcie zabijane ostre kolce, ucinane częściami członki, być wrzuconym w dół jadowitych gadów, szarpanym od dzikich bestyi, cóż to, chrześcijanie, za straszne męczarnie? Tym czasem jest to tylko słabym obrazem, jest to cieniem tylko, co ponoszą męczennicy drugiego świata. I owszem, według św. Cyrylla, wszystkie męki, katownie, udęczenia i bóle, jakie tylko rozum pojąć i umysł wystawić sobie



może, są jedno ochłoda i uciechę w porównaniu z mękami czyscowemi. I gdyby kto z żyjących doświadczył, jak ciężkie męki są w czyscu, wołałby aż do dnia sądnego ponosić bez odetchnienia wszystkie cierpienia i boleści, które wszyscy ludzie poczynszy od Adama aż dotąd ponosili, niżeli w czyscu najmniejszą mękę cierpieć przez dzień jeden. O Boże święty! Boże wszechmocny! jakże jest straszna Twa sprawiedliwość? Jakąż grzech musi być okropnością w oczach Twoich, kiedy go i po odpuszczeniu nawet w najmilszych swoich tak karzesz; jakżeśmy nierozumni, kiedy się na grzech odważamy! A wy, chrześcijanie, będziecież na to nieczuli?

c) I którzyż to są ci, co cierpią takie męczarnie? Są to wasi bliźni, wasi bracia, są wasi rodzice, wasze dzieci, wasi przyjaciele, którzy tu z wami żyli i dzielali wasze troski; znajdowali się niegdyś współ z nami na naszych uroczystościach, a dzisiaj już je bez nich obchodzimy. Ciała ich w ziemi spoczywają, a dusze gdzie są? czyliż w piekle? Nie spodziewamy się tego, bo żyli dosyć po chrześcijańsku, bo umarli w pokucie. Czyliż są w niebie? Niestety! życie ich nie było tak doskonałe, ażeby tam od razu wejść mogli. Strzegli się wprowadzić grzechów ciężkich, ale popełniali mniejsze ułomności, ale mieli cokolwiek udziału w uciechach świata; pokutowali tu za grzechy, ale nie uczynili jeszcze za nie dosyć sprawiedliwości Boskiej. Więc ich teraz ogień czyscowy ze wszystkich przetrawia i oczyszcza. Wołają oni do nas z płaczem: Uwolnijcie nas bracia! ach uwolnijcie z tego więzienia! wybawcie z tych ogniów pożerających, jeżeli cokolwiek macie czucia i litości! Czyliż słyszysz mężu głos swój żony, która tyle była przywiązana do ciebie? Słyszycież dzieci wołanie ojca swojego, matki swojej, którzy was wychowali, wykarmili, wypieścili? Parafianie wierni, słyszycież głos swoich pasterzy, którzy was nauczali, którzy na waszych usługach zdrowie stargali, szukając zbawienia dusz waszych? Słyszycież głos swoich sąsiadów, krewnych, przyjaciół, dobrodziejów? Oto ci wszyscy wołają: *zlitujcie się nad nami!* możecież to znieść, że my tu gorzko narzekamy i płaczemy, kiedy wy się cieszyacie? Wy jecie i pijecie, a my tu od głodu i pragnienia w upałach usychamy; wy się zimna i upału chronicie, dobrze i wygodnie mieszkacie; wy się dobrze przyodziewacie, a my w ogniu mieszkamy, ogniem przyodziani jesteśmy, i niczem się ochłodzić nie możemy;

wy używacie zabaw i rozrywek, a nam pełne łez i płaczu lata upływają; gdzież jest wasza miłość, wasza przyjaźń i ludzkość? Czyliżescie nie bracia nasi, nie synowie, nie córki, nie przyjaciele przeto, żeśmy już z oczu waszych zeszli? Alboż mniemacie, żeśmy z śmiercią żyć już przestali? Ach żyjemy! żyjemy na duszach, ale w mękach okrutnych, pod ciężką, lubo sprawiedliwą ręką Pana Boga. Zmiłujcie się tedy nad nami, pomnąc, że i wy będziecie ratunku od drugich potrzebowali. A jakże długo będą cierpieć? Ach Panie! któż zgłębi Twoje sądy; choćby i dzień tylko jeden mieli do cierpienia, dzień w takich mękach jest lat tysiącem. Za cóż to wreszcie cierpią? Podobno za to, że w wielu rzeczach nazbyt nam pobłażali, że nam się nie śmieli sprzeciwić; podobno za to, żeśmy im sami byli przyczyną do upadków, żeśmy ich gorszyli, żeśmy ich zaniedbali nauczyć, przestrzedz, upomnieć, lubo to do nas należało. Ach! jeżeli my jesteśmy przyczyną ich cierpień, starajmyż się je ulżyć im przynajmniej. Możemy to uczynić, i Bóg dobrotny podaje nam rozliczne na to sposoby, o czém zaraz.

## CZĘŚĆ DRUGA.

Możemy ratować dusze w mękach czyscowych zostające przez różne ofiary, przez komunią św., przez jałmużny, przez pokuty, przez modlitwy, przez odpusty i wszystkie inne dobre uczynki.

d) Możemy je ratować, *najprzód*: przez ofiarę Mszy św. Bo jeżeli ofiary z bydła w starym zakonie rozbrajały zagniewanego Boga, czegoż nie dokaże najśłodsza ofiara nowego testamentu, w której nie już krew bydła, ale krew Syna Bożego płynie, gdzie nie Mojżesz, nie Eliasz wstawia się za braćmi, ale sam Jezus Chrystus, Syn Boga żywego, który, jako najwyższy nowego przymierza kapłan, ofiaruje na naszych ołtarzach Bogu Ojcu krew swoją, bardziej wołającą o miłosierdzie, aniżeli krew Abła wołała o pomstę. O! jako ta krew jest potężna, jako chłodząca, jako zdolna jest zalać te płomienie, w których goreją dusze w czyscu! Niemniej i komunią nabożnie przyjętą możemy wspierać te dusze. Bo cóż nam może odmówić Chrystus wtenczas, kiedy zostaje w se-

rcu naszym? Powinniśmy tedy użyć tych drogich momentów na uproszenie Jego łaski tym, którzy nam są miłymi. Płaczecie, chrześcijanie, kiedy wam z miłych kto umrze, lecz na cóż się przydadzą te łzy, ta żalność, ta żaloba, jeżeli ich wiara nie poświęci, jeżeli o ratunku dusz nie myślimy, które tym czasem cierpią srogie męki, kiedy my się w próżnych tylko żalach zatapiamy? Jeżeli ich zaś prawdziwie miłujecie, starajcie się raczej o to, ażeby ich ratować; a jakimże sposobem najlepij to można uczynić? Oto spowiedzią i komunią świętą na ich intencją odprawioną. Wtenczas to albowiem z świętą niejako poufałością możecie mówić do Jezusa Chrystusa: Panie! któryś mi się udzielił teraz pod zasłoną przymiotów chleba, zedrzyj zasłonę dla tego więźnia, aby Cię mógł już oglądać. Baranku Boży! któryś się stał pokarmem moim, stań się i jego, niechaj Cię już używa, niechaj się z Tobą cieszy, niech dozna odpocznienia wiecznego. Co się zaś tyczy jałmużny, wiemy, jakie jój daje zalecenie święty Anioł Rafał u Tobiasza. *Jałmużna*, mówi on, *od śmierci wybawia i ona to oczyszcza grzechy i daje znaleźć miłosierdzie i żywot wieczny*. Byli Święci, co się sami w niewolę poddawali dla wykupienia z niej niewolników. Nie wymagamy po was, chrześcijanie, takiej ofiary dla wykupienia dusz z niewoli czyscowej, dajcie jałmużnę i oto jest, przez co je możecie wybawić z więzienia czyscowego. Modlitwa jest jeszcze jednym z skutecznych środków do ratowania tych dusz błogosławionych. Sam to Jezus Chrystus powiedział: że *każda rzecz, o którąkolwiek modlić się będziecie, stanie się wam od Ojca mego*; więc i wybawienie dusz z czysca, tak pożądanę od Niego uprosić możemy. A jeżeli będąc grzesznymi lękacie się, aby wasze modlitwy nie były odrzucone, postarajcie się o modlitwy drugich, o modlitwy sprawiedliwych, w biedzie, w nędzy, utrapieniach, w ciężkościach jakich zostających, powiedzcie im swoją intencją, a Pan przyjinnie wasze żądanie. Możemy nadto dusze w czyscu zostające ratować przez odpusty. O! jak wiele ich kościoł na ten koniec pozwala w różnych uroczystościach, ćwiczeniach i modlitwach, tak iż nam nie trzeba, tylko dopełnić przepisanych warunków i ofiarować je za dusze w czyscu będące, aby z nich które wybawić. Dostępujcież ich tym końcem, chrześcijanie, czyli jesteście w kościele, w którym się jaki odpust obchodzi, czyli gdy zostajecie w jakim bractwie, czyli odmawiając akty wiary, nadziei i mi-

łości, czyli towarzysząc kapłanowi niosącemu Najświętszy Wiatyk, czy w innych modlitwach i pacierzach, o czém się trzeba starać oświecić. Nie możemyż i uczynkami pokutnymi ratować dusz w czyscu zostających? Wiecie co wyznajemy w Składzie Apostolskim, mówiąc *wierzę Świętych obcowanie*, to jest: że Święci w niebie królujący proszą za tych, którzy się potykają na ziemi; ci zaś, co są na ziemi, proszą za tych, którzy cierpią w czyscu; a tak święte członki kościoła katolickiego nawzajem się wspierają; i w moc tego uczestnictwa Świętych wszystkie nasze uczynki dobre, wszystkie cierpienia i prace możemy przelać na cierpiących w czyscu braci naszych. Jako św. Paweł dopełniał tego na ciele swoim, czego nie dostawało z męki Chrystusowej, tak my dopełniać na sobie możemy téj pokuty, której im nie dostaje. Nasze posty, nasze prace i zatrudnienia, nasze wszystkie dobre uczynki możemy dla tych dusz odstąpić; przyjmie P. Bóg tę darowiznę dóbr duchownych, jako nas kościół naucza, a tym sposobem osłodziemy ich cierpienia, skrócimy ich męki.

e) A jeżeli będziemy tak szczęśliwi, że się przyłożymy do uwolnienia których dusz z czysca, jakąż natenczas dla nas pociecha, jaka korzyść, jakie zapewnienie sobie zbawienia? Mogąż albowiem te dusze święte zapomnieć o swoich dobrodziejach dostawszy się przez nas do nieba? Niewdzięczność jest pospolitą wadą tu na ziemi, ale święci dalekimi są od téj wady, umieją się oni stokrotnie za nie wywdziżyć. Lubo podczaszy Faraona zapomniał w szczęściu o Józefie, ale Józef, sługa Boski, zostawszy szczęśliwym, nie zapomniał o swoich braciach. Dostawszy się raz przez naszą pomoc do nieba, nie przestaną błagać dla nas łaski Sędziego. Jeżeli jesteśmy w grzechu, wołać będą: miłosierdzie, Panie! oddaj za miłosierdzie, łaskę za łaskę, dobrodziejstwo za dobrodziejstwo niech otrzymają. Oni nas wyrwali z kar za grzechy, i Ty ich Panie! wyrwij z grzechu; zagaś im Panie ognie piekielne, ponieważ oni zgasili dla nas czyscowe. Uczyni ich świętymi, bo oni nas uczynili szczęśliwymi; zapłać im Boże za ich miłość, wszakżeś sam powiedział: *Błogosławieni miłosierni, albowiem oni miłosierdzia dostąpią*. Posiadając już Ciebie Panie! niczego już więcej nie potrzebujemy, lecz o nich jeszcze nam idzie, ażeby się z nami tu w niebie złączyli; a jako nas ukochali na ziemi, tak aby i tu kochać Cię z nami w chwale Twojej mogli.



Jeżeli zaś jesteśmy sprawiedliwi, wyproszą nam łaski potrzebne, a nadewszystko ów dar nad wszystkie dary przetrwania w dobrém do końca i chwałę wieczną po śmierci. Pragniemy mieć przyczynców za sobą do Boga, a którzyż goręcej mogą się za nami przyczyniać, jako ci, którzy nam będą obowiązani za swą szczęśliwość? Lecz i sam Bóg, chrześcijanie, wynagrodzi naszą miłość i odda stokrotnie za to, cośmy dla tych dusz uczynili; bo czyniąc dosyć za nich, przyczyniamy się do pomnożenia chwały Boga, którą Mu te dusze bezprzestannie oddają. Gdyż lubo je Pan Bóg karze w czyscu, kocha je przecież serdecznie, bardziej niżeli ojciec może kochać swe dzieci. Jego dobroć, Jego miłosierdzie chciałoby je z tych mąk uwolnić, ale się temu sprzeciwia Jego świętość i Jego sprawiedliwość, bo nie zmazanego nie może się przed nim pokazać. Jest to tedy przysługiwać się miłosierdziu Boskiemu, kiedy się ratuje te dusze. Bóg mile przyjmuje tę przysługę i będzie miał o nas staranie w dzień utrapienia; natchnie on inne znów dusze wierne po naszej śmierci, aby się za nas modliły, aby wypłacały długi nasze. Przeciwnie, dusze obojętne na cierpienia swych braci nie znajdują nikogo, coby się za nie modlił; jako oni względem drugich, tak drudzy względem nich staną się obojętnymi; bo *jaką miarką mierzycie, taką wam odmierzą*, mówi Zbawiciel.

*Zakończenie.* Więc, jeżeli wierzycie, chrześcijanie, że jest czyścić, że w nim cierpią nieznośne męki dusze braci waszych, miejcie politowanie nad niemi. Jeżeli pragniecie mieć za sobą potem dzielnych przyczynców, doznać od samego Boga nad sobą miłosierdzia, zyskać modlitwy innych, czyńcie co możecie teraz dla ich poratowania. Nie byliżbyście poczytani za nieludzkich i okrutnych, gdybyście człowiekowi popalonemu i leżącemu przy drodze, który wzywa waszego ratunku, nie dali pomocy, kiedy ją łatwo dać możecie? A oto dusze waszych braci w straszliwych pożarach goreją we dnie i w nocy, błagają waszego wsparcia, i jakże im go odmówicie? Kiedy się dom komu zapali, wyrrywają z niego czémprędzej, choćby z niebezpieczeństwem własnego życia, co najdroższe sprzęty, meble, pieniądze; nie należyż wyrwać z ogniów czyscowych dusze krwią Zbawiciela odkupione, droższe nad wszystkie sprzęty i skarby ziemskie? Upadnie ci w dół koń albo bydło, a zaraz je ratujesz i podnosisz, a czemuż nie ratujesz brata

twego, który wpadł w otchłań czyscową? Nie jesteś gorszym od owego bogacza Ewangelicznego, który żałował Łazarzowi odrobin spadających ze swego stołu? bo tamten nie dał posiłku dla ciała, a ty niechcesz posilić duszy nieśmiertelnej jedną modlitwą, jedną jałmużną, jedną komunią, odrobinami tego, co tu dla niej uczynić możesz? Któż z nas tu obecnych nie liczy już pomiędzy umarłymi albo ojca, albo matki, albo męża, albo żony, albo brata i siostry, znajomego albo przyjaciela, krewnego lub sąsiada? Użyjmyż, chrześcijanie, jakich możemy na ich ratunek sposobów, w tym zwłaszcza czasie, kiedy się cały kościół za nimi wstawia. Mamy litościwego Boga, który nas chętnie za nimi wysłucha. Powiedzmy mu tedy z ufnością: chceszże Panie okazywać moc Twoję nad listkiem, który lada powiew wiatru porywa? chceszże Twym ogniem strawić tę uschlą plewę? O dobry Pasterzu! pomnij, że to są owieczki Twoje, które tak srodze cierpią! O Oblubieńcze boski! wszak to są oblubienice Twoje, które tak żałośnie w ogniach jęczą. O Ojcie litościwy! wszak to są dziatki Twoje, które się tak okrutnie palą. Przepuść! przepuść im Panie! Prawda, że już oni nie dla siebie nie mogą zarobić, ale my za nich zastępujemy. A jeśli my jesteśmy niegodni, oto najgodniejsza krew Twego Syna woła za nimi o miłosierdzie. Droga krwi Pana naszego! zstąp do tych przepaści i zaléj im te płomienie, które ich pożerają. O Zbawicielu! bądźże im Zbawicielem i racz je zbawić! Wieczny odpoczynek racz im dać Panie, a światłość wiekuista niechaj im świeci na wieki wieków! Amen.

---

## NA WSTĘPNĄ ŚRODĘ.

---

### *O obrzędzie popielcowym.*

Ty kiedy pościsz, pomaść głowę twoją i obmyj twarz swoją. Mat. 6.

Wstąpiliśmy już, chrześcijanie, w post czterdziesto-dniowy, który się z dniem dzisiejszym zaczyna i obowiązuje wszystkich chrześcijan we wszystkie dnie aż do Wielkiejnocy. Na tę nowinę wielu podobno wpada w smutek i ugryzienie; lecz Zbawiciel przestrzega, iż się nie należy ztąd smucić, ale owszem, pomaścić głowę swoją i obmyć twarz swoją, to jest: okazać się wesołym i ochotnym do sprawy tyle Bogu przyjemnej, a nam użytecznej. Lecz, że o poście, gdy Bóg pozwoli, mówić wam będę w przyszłą niedzielę, dzisiaj wam powiem o tém namaszczeniu głowy, które się dzieje przez posypanie jęj popiołem. Cóż to zatém za widok szczególniejszy przedstawia się dziś oczom świata? Wszyscy katolicy schylają swe głowy pod popiołem i słuchają z powolnością wyroku śmierci, a kapłan, posypując im głowy popiołem, mówi: *Pamiętaj człowiecze, że proch jesteś, i w proch się obrócisz*; nie zapominajcie o tém, że jesteście garstką popiołu, i że się wkrótce w popiół obrócicie; a mówi to do wszystkich bez wyjątku, zarówno do młodych, jak do starych, równie bogatym, jak ubogim, niemniej uczonym, jak prostakom. Tak jest, chrześcijanie, grób nas wszystkich pochłonie i wszystkich z sobą zrówna; wszyscy tam zstąpimy, zgnijemy i obrócimy się nareszcie w garść popiołu; samo tylko pod popiołem, to jest w pokucie prowadzone

życie rozróżniać nas będzie przed Bogiem. Cóż więc znaczy to posypywanie dzisiejsze głów popiołem? Jestże to czcza tylko ceremonia? nie; jest to przypomnienie nam wyroku naszej nikczemności i śmierci, to *pierwsza uwaga*;

jest to dla nas oznaką i zapowiedzeniem czasu pokuty, to *druga uwaga*.

Pożytek cały tych uwag od łaski Twój zawisł Boże miłosierny! i o tę Cię pokornie prosimy przez przyczynę N. M. P.

### Tr e ś ć:

C. I. a) Obrzęd popielcowy przypomina nam nasz początek. b) Obrzęd popielcowy oznacza nasz koniec.

C. I. c) Obrzęd popielcowy jest oznaką pokuty. d) Obrzęd popielcowy jest wezwaniem do pokuty.

### CZĘŚĆ PIERWSZA.

a) Wyniosłość pierwszych rodziców naszych, gdy chcieli być jako bogowie, stłumił Bóg i upokorzył wyrokiem śmierci, kiedy rzekł: *wrócisz się do ziemi, z którejś wzięty, bo proch jesteś i w proch się obrócisz*. Odtąd człowiek nie może się inaczej dźwignąć i poprawić, tylko rozważaniem swojego prochu, swojego początku i końca, z kąd się wziął i w co się obróci. Przetoż, jako na początku wydał Bóg własnymi usty wyrok przeciw pierwszemu człowiekowi, tak teraz ponawia go ciągle do wszystkich ludzi przez usta swojego kościoła; i żeby go tém bardziej wraził w umysł i serca nasze, posypuje nam przez posługę kościoła popiołem głowy, jako stolicę naszych myśli, aby te słowa były zwyczajnym niejako przedmiotem naszych rozważań: z kąd wyszliśmy i w co się obrócimy? Pamiętaj tedy, człowiecze, żeś się z prochu i ziemi począł. Czyliż jesteś królem, czy książęciem, czyli szlachetnie urodzonym, czy panem i bogatym, czy mędrcem, czy uczonym, przecież jesteś proch, z tegoż samego błota ulepiony, co i najprostszy chłopiek. *I ja*, mówi król Salomon, *i ja mam podobny począ-*



*tek innym, i wypuściłem na ziemię wspólny głos wszystkim płacząc.* Wynajdujemy dla siebie różne tytuły, szperamy po herbarzach i kronikach dla wyszukania pochodzenia swego rodu i szlachectwa; próżne usiłowania, wspólny mamy wszyscy herb i tytuł: *proch i popiół*. Każdy się zaszczycą tęp szlachectwem i tą familią, któremi się zaszczycał magnat Hussejski, mówiąc: *zgniliźnie rzekłem: ojcem moim ty jesteś, a robakom: wy jesteście matką moją i siostrami mojami*. Czy jesteś pięknym Absalonem, czy urodziwą Rebeką lub Izabellą, przecież nie jesteś złotem, ale błotem. Szpetni i urodziwi z jednéjże bryły ziemi są ulepieni; powierzchwność skóry nie czyni wielkiej różnicy. Czemuż się tedy nadymasz prochu i popiele? nie znaszże swego początku? nie wieszże, iż sami poganie poczytywali tych za najnierozumniejszych, którzy się za coś wielkiego chcieli uważać? Kiedy wszyscy tak nikczemny mamy początek, zkądże tedy odróżniać się chcesz od innych, żądasz dla siebie względów i osobliwości pragniesz, aby cię każdy uprzedzał, czczył, i jako bożkowi hołdował? Majątek cię może i dostatki wynoszą, lecz i to, nie jestże prochem ziemi? Masz się proch z prochu wynosić? Jako więc bałwany morskie z rozkazu Boga rozbijają się o trochę piasku, tak o te popioły, którymi nam posypują dziś głowy, rozbijają się wszystkie bałwany nadętości naszej, abyśmy do pokory i prawdziwego poznania siebie samych przyszli.

b) *Pamiętaj nadto człowiecze, że nie tylko prochem jesteś, ale w proch się obrócisz.* Wszystko to, czém się teraz pycha ludzka pasie i karmi, znajduje w tych słowach niezawodne dla siebie proroctwa. Stańmy bowiem nad grobowcem jakiego mocarza ziemi, cóż w nim znajdujemy? Na wierzchu szumne tytuły i podpisy, a pod spodem garść tylko prochu, i na tęp się to kończy wszelka wielkość ludzka. Tu to, o te popioły rozbija się pycha człowieka, tu się pokazuje jak na dłoni nikczemność rzeczy ludzkich; na popiele się to skończą te wszystkie marne projekta, te ułożenia i zamysły, te uciechy i rozkosze światowe, te dostatki i zbiory. W popiół się obróci to ciało nędzne, tak dziś ubóstwiane; garść prochu, oto jest, co się z tego bałwanka pozostanie. Tu w tym popiele koniec wszystkiego co czynią ludzie światowi. Trumna, robactwa, zgnilizna, to cała pozostałość po tych wszystkich na pozór wielkich przedmiotach zabiegań ludzkich. Wszystko się jak

proch rozproszy, co się nie dzieje dla Boga. Przestrzegają nas o tém dzisiejsze popioły, które nam sypią na głowy, wołając na nas, pamiętaj człowiecze, że wkrótce rozciągnięty zostaniesz na łożu śmiertelném niedługo umrzesz i utracisz ten przedmiot, który cię dzisiaj tak zajmuje; wnet cię wszystko odstąpi i opuści; wyniosą cię niebawem na ulicę, aby pokazano ludziom twoją nędzę. aby przeproszono twojemi zwłokami publiczność za zgorszenia, któreś jój z siebie dawał. Wrzuca się w dół, robactwo i zgniłość będą tam twoimi towarzyszami; trup twój stanie się strawą robaków, będą one się w nim gnieździć i rozkoszować, jakoś ty pozwalał swojemu ciału rozkoszy; a ze wszystkiego nareszcie robi się garstka prochu, jako jest ten proch, na który dzisiaj patrzysz. Oto jest, co do nas mówią te popioły dzisiejsze. Wiem, że niektórym nie miło jest słuchać wspomnień nędzy ludzkiej. Nie lubią słuchać tego, że ciało skazitelne; ten przedmiot ulubiony ich namiętności w gnój się obróci; że je robak, smród i zgnilizna ogarnie, a jednak temu zabieżeć nie potrafią; przyjdzie ono na to niezawodnie, i dla tego właśnie tak o niem mówić potrzeba, ażeby się w niem nie zatapiać, ażeby z powodu jego nie grzeszyć i uratować to, co jest nieśmiertelném i co się w zgnieliznę nie obróci. *O synowie ludzcy!* woła Prorok, *dopókiż kochacie próżność i miłujecie kłamstwo?* Czemu się tak pieścicie z tém ciałem, które niedługo stanie się jedném straszidłem przyrodzenia? Trocha popiołu, zgnilizna i robacy, oto jest, na co wyjdzie ta piękność wasza, młodzieży, dla której szpecisz piękność duszy; na tém się kończą, nieczyści, wszystkie wasze rozwiązłości; do tego was doprowadzą wasze zbytki, pijacy. To ciało, które tak kochacie, wkrótce się obróci w starego trupa, którego sam widok przerażać będzie; wszystko się skończy na garści prochu. Prawda, że te prochy powstaną w swoim czasie w całości, ale na to tylko, aby współ z duszą były wrzucone w ogień, który nigdy nie zgaśnie. Dusza ta, o której zbawienie tak mało teraz stoisz, zginie na wieki, a to ciało, z którym się tak pieścisz, które tak pielęgnujesz, będzie również jój mąk uczestnikiem. Ach, chrześcijanie, co za głos przerażający tych popiołów! Jak to jest rzecz niegodna człowieka stworzonego do posiadania Boga, aby się miał upadlać hołdownictwem tak nędznemu ciału! Jaka niesprawiedliwość przeciw Bogu, najwyższej piękności; jaka krzywda dla duszy nieśmiertelnej, dla ciała na-

wet samego, wystawić je na ogień wieczny! Co za ślepotą! przenosić podłe rozkosze błota nad chwałę nieśmiertelną. O człowiecze! *pamiętajże, iż proch jesteś i w proch się obrócisz*; tém byłeś przed narodzeniem, tém będziesz i po śmierci. Chceszże nie umrzeć wiecznie, chceszże, aby te prochy wskrzeszone były po chwały, korzystajże teraz z czasu pokuty, udaj się do miłosierdzia Boskiego i proś Go, aby twoje grzechy starł i w proch obrócił. Zaczynj już od dziś grzechom umierać, jeżeliś im jeszcze nie umarł. Jeszcze te popioły dzisiejsze nie są popiołami śmierci, ale to są oznaki i zapowiednie pokuty, o czém w *drugiej części*.

## CZĘŚĆ DRUGA.

e) Zawsze popioły uważane były jako oznaki żalu wewnętrznego i pokuty. Żydzi w dniach swojej pokuty posypywali głowy popiołem, i Prorocy upominali ich, aby w prochu i popiole pokutę czynili. Niniwitowie pod Sardanapalem królem, dla ubłagania Boga pokutując, popiołem się pokryli. Król Dawid po grzechu w popiele pokutował. Machabejczycowie poszcząc i ukarząc się Bogu w pokucie popiołem się posypywali. Sam nawet Job, acz sprawiedliwy, mówi: *samego siebie naganiam i czynię pokutę w prochu i popiele*. W nowém prawie niemniej popioły oznaczają pokutę. Jezus Chrystus, wyrzucając zatwardziałość miastom Judzkim, mówi: *że gdyby w Tyrze i Sydonie działały się te cuda, jużby dawno w popiele i włosiennicy pokutę czynili*. Starzy Ojcowie i Sobory zawsze połączali pokutę z popiołem. Św. Ambroży mówi, że worem i popiołem ma się pokutujący odróżniać. Jakoż nic lepiej nie wyraża żalu i boleści wewnętrznej za obrazę nieskończonego Majestatu, jako ukarzenie się pod popiołem, przez który wyznajemy nicość naszą, a wielkość Boga, któregośmy śmieli obrazić, i żebrzemy dobroci Jego, aby się nad niekczemnym proszkiem zlitował. W takiej postawie pokutowali pierwsi wierni, i kościół posypując nam dziś głowy popiołem przypomina nam owe pokuty ostre pierwszych wieków, które, gdy dla słusznych przyczyn później uchylił, tę ceremonią dzisiejszą jako szczątek owych pokut na pa-

miątkę ich i na pobudkę naszą do pokuty zachował. Wszyscy podówczas pokutujący, którzy ciężkie grzechy popełnili, stawiali się w pierwszy dzień wielkiego postu przed drzwiami kościelnymi, w sukni prostej, brudnej i podartej, okryci worem, bosy i wśród wszelkich oznaków serca skruszonego. Wpuszczeni do kościoła z żalem oskarżali się z swoich grzechów; po czym okrywano ich włosiennicą, posypywano im głowy popiołem, pokrapiano ich święconą wodą i naznaczano im pokutę stósowną do grzechu, ale im rozgrzeszenia nie dawano. Zatem, padłszy na ziemię wśród łez i łkania, leżeli krzyżem przez cały ciąg śpiewania nad nimi siedmiu psalmów pokutnych. Powstawszy z ziemi, słuchali nauki, w której ich do czynienia pokuty upominano, zalecając im ufność w miłosierdziu Pańskim. W końcu zapowiadano im, iż mieli ustąpić na czas z kościoła, tak właśnie, jako Adam był wygnany z raju po grzechu; jakoż ustępowali natychmiast i drzwi za nimi zamykano. Takowi pokutujący przechodzili przez cztery stopnie pokuty: płaczących, słuchających, leżących i stojących. Żaden stan się od nich nie wybiegał; wiele nawet dowolnie dla pokory te pokuty na siebie przyjmowali, i była to rzecz wcale rozrzewniająca, widzieć panie delikatne, pierwszego rzędu, z włosami rozczochranymi, z oczyma w ziemię spuszczone, z głową posypaną popiołem, całe we łzy się rozpływające, na ziemię upadające i żebrzące nad sobą o litość ludu i kapłanów. Pływały łzy z oczu wszystkich, widząc te dusze całe żalem pochłonięte; widzieć było ich twarze przez ustawiczne jęki, łzy, posty, modlitwy, czucia, umartwione, blade i niekształtne, już nie do upodobania marnego, ale do litości wzbudzające. Podobne pokuty najwięksi panowie i cesarze nawet czynili. Czas takowych pokut był rozmaicie zakresłony, stósownie do grzechów; niekiedy do lat kilku i kilkunastu. Skracano go czasami, mając wzgląd na gorącość pokutujących; a których za godnych rozgrzeszenia uznano, rozgrzeszano ich w Wielki czwartek, który był dniem pojednania; a tak czas ten przed-wielkanocny był dla nich czasem łaski, czasem zbawienia; oczyszczali się weń z grzechu i dostępowali odpuszczenia. Czyliż my dziś, chrześcijanie, jesteśmy mniej grzesznymi od owych świętych chrześcijan, którzy tak ostro pokutowali? czyliż sprawiedliwość boska nie jest dziś też sama co była dawniej? Kościół św. dzisiaj nie wymaga od



nas tak publicznych pokut, ale nas nie uwalnia od pokuty, ale chce, abyśmy się do niej sami poczuwali, znając do siebie tak wiele grzechów, zachowawszy ten szczątek dawnych pokut, gdy nam posypuje dziś głowy popiołem; i żebyśmy dostąpili odpuszczenia grzechów, potrzeba ją nam czynić należyście.

d) O wy! którzyście grzechy ciężkie popełnili, a jeszczeście ich nie zgładzili pokutą, zabierzcie dziś postanowienie zmywać je łzami, postami, modlitwami i innymi uczynkami dobrymi. Z tego, coście słyszeli o dawnych pokutach, poznajecie, że pokuta nie jest prostą formalnością, że po zasłużeniu grzechami na ogień wieczny nie czyni się za nie dosyć kilku pacierzami; bądźcie przekonani, chrześcijanie, że co było dawniej potrzeba do otrzymania odpuszczenia grzechów, jako: nawrócenie serca, odmiany życia, uczynków pokutnych, tegoż samego i dziś potrzeba. Kościół zmieniając obrzędy zewnętrzne, pokuty nie zmienił, ani mógł zmienić jój ducha. Dziś on równie jak przedtém oświadcza, że kto upadł w grzech śmiertelny, nie może dostąpić odpuszczenia, tylko w Sakramencie pokuty, przy stósownych umartwieniach; wy zaś, którzyście, obraziwszy ciężko Pana Boga, otrzymali już rozgrzeszenie, odnówcie w sobie ducha pokuty, upokarzajcie się mocno, porównywając terazniejszą swą pokutę z ową pokutą, którąbyście musieli byli znosić, gdybyście żyli w pierwszych kościoła wiekach; zatém dopełniajcie tego, czego jeszcze waszj pokucie niedostaje. Wszyscy nareszcie, chrześcijanie, czy grzesznicy czy sprawiedliwi, korzystajmy teraz z tego czasu pokuty, bo sprawiedliwość Boska jest bardzo ścisła, i nie pozostaje nam, tylko wołać z Prorokiem: *nie wchódź, Panie, w sąd z sługą twoim, bo się żaden człowiek przed Tobą nie usprawiedliwi; i jeżeli nieprawości roztrząsać będziesz, któż się ostoi?* Przyjmujmy z żalem i pokorą te popioły, które nam kościół dziś sypie na głowy, jako grzesznicy potrzebujący pokuty i w rzeczy samj chcący ją czynić. Toć to nas ludzi ratuje, że jesteśmy prochem, i że się prochu, to jest pokuty chwytamy; gdybyśmy nie byli z prochu i z ciała złożonymi, bylibyśmy tak zatwardziałymi jako źli aniołowie. Powiedzcie bowiem czartu: upokorz się dobrowolnie szatanie i pokutuj! odpowie wam: nie, nigdy się dobrowolnie nie upokorzę, i za to, com raz uczynił, pokutować nie będę; a choć mnie ręka Wszechmocnego ciągle przyciska i drzeć pod nią muszę, nie odmienię je-

dnak méj woli. Taka jest zaciętość natury saméj duchownéj; skoro się raz do złego skłoni, już się od niego cofnąć nie chce; jako żelazo prędzej się da złamać, niżeli nagiąć; jako raz czart chciał być równym Bogu, tak zawsze sądzi, że to dobrze uczynił. Ztąd za czasów pogaństwa w bałwanach przesiadywał i hołdy sobie Boskie oddawać kazał, jako i teraz, kusząc ludzi do grzechów, od posłuszeństwa ich ku Bogu odciągając, do buntu zaś ich swego wciągnąć usiłuje. Cierpi srogie piekło i jeszcze sroższe gotów jest ponosić, aniżeli się do pokuty skruszyć i poprawić; zawsze jest nadęty zacnością swéj natury anielskiéj. Ale my ludzie, my z ciałem, z ziemi i prochu ulepieni, nie mając się z czego nadymać, zanurzajmy się w swoim prochu, w pokorze i przyjmujmy na siebie proch pokuty; żałujmy w prochu i w popiele za nasze przestępstwa, a tak dostąpimy miłosierdzia Pańskiego. Dzięki zatém Bogu, że nas z ziemi i prochu ulepił, bo w tym prochu jest nasze ocalenie, jest rękojnia naszego ratunku; inaczej, raz zbłądziwszy, nie umielibyśmy się już poprawić. Jeżeli tedy z jednéj strony proch nas upokarza, z drugiéj znowu strony proch nas wynosi i podwyższa.

*Zakończenie.* Teraz więc, chrześcijanie, kiedy nam kościół ów wyrok Boga na winowajców włożony przez kapłanów swoich ogłasza: *proch jesteś człowiecze i w proch się obrócisz*, wchodźmy w jego zamysły i poznajmy, w jakim znaczeniu te słowa dziś do nas przemawia. Tam sędzia zagniewany sprawiedliwie karze przestępców; tu litościwa matka z téj saméj kary stara się wyciągnąć lekarstwo. Tam Najwyższy Władzca nieodwołany wydaje dekret śmierci, tu pośredniczka za nami się przyczynia i stara się śmierć zadać grzechowi, który na nas ten wyrok śmierci ściągnął. Tam wydany był wyrok potępienia, którego skutki codziennie się uczuwać dają, tu kościół nas pociesza i daje otuchę prześlagnania gniewu Pańskiego, kiedy nas przez pamięć śmierci przywodzi do pokuty, która sama może nas od wiecznego potępienia zachować. Tak jest, chrześcijanie; uważajmy się jako ofiary sprawiedliwości Boskiéj, przeznaczone od tego momentu na upokorzenie i pokutę; przyjmijmy wyrok śmierci jako ukaranie nadużyć naszego życia. Bóg nas w dniach tych pokuty, mówi Prorok, okrywa cieniem śmierci, tymi to popiołami, które są cieniem śmierci. Ukarzajmy się pod potężną ręką Jego! Oto jest teraz

czas przyjemny i dni zbawienia! Nawróćmy się do Boga z całego serca we łzach, w postach, modlitwach. Uważajmy te popioły dzisiejsze nie jako czczą ceremonią, ale jako wierną przepowiednię naszego końca i wezwanie nas do pokuty. Patrzmy na te ołtarze z ozdób odarte, na tych ministrów i lud upokorzony, na te ceremonie smutne, na te prośby i pienia żałosne. Kościół w tym czasie stawia nam przed oczy bolesną mękę i śmierć naszego Zbawiciela; wszystko to oznacza żałobę, wszystko okazuje, że to teraz jest czas smutku i pokuty. Bądźmyż w tym czasie gorętszymi; uczęszczajmy więcej do kościoła; zachowujmy według możliwości naszej post; rozważajmy pobożnie mękę Pańską; nie zaniedbujmy i jałmużn czynić i więcej się modlić; a szczególnie umarzajmy w sobie złe chuci i namiętności; oddajmy każdemu co mu się należy i żyjmy z bliźnimi naszymi w zgodzie.

O Boże nasz! jedyna ucieczko i nadziejo nasza! pobłogosław dobrym postanowieniom naszym i spraw, iżbyśmy w ciągu tego postu tak na zbawienie nasze pracowali, abyśmy umarłszy teraz grzechom i sobie samym, zmartwychwstali w tém życiu w łasce, a w przyszlém w chwale; daj to o Panie! Amen.

---





# KAZANIA PASSYJNE.



## Na pierwszą Passyą.

---

### Z TAJEMNICY KRWAWEGO POTU CHRYSTUSA W OGRÓJCU.

---

#### *O złości grzechowej.*

Prawdziwie choroby nasze On nosił, zranion  
jest za nieprawości nasze, starty jest za złości  
nasze. Isaias 53, 4, 5.

Cóż to za widok niesłychany, żeby Bóg cierpiał, a jeszcze cierpiał za grzechy ludzi? Cóż to jest Bóg, a co człowiek? Bóg, wielkość niepojęta, człowiek nikczemność sama; Bóg pełen majestatu i chwały, człowiek pełen nędz i podłości; Bóg Monarcha wszechwładny, człowiek robak poziomy; Bóg świętość najwyższa, człowiek w nieprawościach poczęty i nieprawościami przesiekły; ten jednak Bóg chciał dla człowieka cierpieć. Któż o tém kiedy mógł i pomyśleć? Tak się już jednak stało. Jezus Chrystus, Syn Boży i Bóg prawdziwy, podjął to dla człowieka, czegoby najpo-dlejszy kmieć nie chciał ponosić dla swojego pana. Widział to niegdyś w duchu Izaiasz Prorok i zdumiany zawołał: *Któżby uwierzył słuchowi naszemu? widzieliśmy Go jako męża boleści, i nie było na co patrzeć, a On zraniony jest za nieprawości nasze, starty jest za złości nasze.* Takim nam Go w tym czasie czterdziesto-

dniowym przedstawia kościół św. i chce tego, żebyśmy się przypatrując oczyma wiary tak żalosnemu widokowi, opłakiwali złości nasze, jako jedyną przyczynę męki Chrystusowej. W tym duchu, rozumiem, zgromadziliście się zapewne tak licznie, chrześcijanie. Mając tedy do was w tym czasie zbawienia mówić, jeżeli Bóg pozwoli, mogeż wam co innego rozpowiadać, jak o męce Pana naszego? Zamiar kościoła, czas pokuty i smutku, oczekiwanie wasze, wszystko mnie wzywa do tego. Cóż dopiero, gdy zwrócę uwagę na pożytki, które z nabożnego rozmyślania męki Pańskiej odnieść możecie, kiedy rozważanie męki Chrystusowej więcej znaczy, jak mówi św. Albert wielki, aniżeli gdyby kto o chlebie i wodzie co piątek pościł, albo co tydzień do krwi dyscyplinę czynił, albo codziennie cały psalterz odmawiał? Nic tak w duszy, powiada znowu św. Bonawentura, nie sprawuje powszechnego poświęcenia, jak rozpamiętywanie męki Chrystusowej. A św. Bernard oświadcza: że więcej zasługuje, kto choć jedną łzę na pamiątkę męki Chrystusowej wylewa, aniżeli gdyby aż do ziemi świętej pielgrzymował. Widzicie tedy, chrześcijanie, jakie pożytki możecie w tym czasie odnosić. Lecz ubolewając nad cierpieniami Zbawiciela naszego opłakujmy zarazem własne grzechy, za które też cierpienia ponosił.

Dzisiaj wam przedstawię pierwszą tajemnicę męki Chrystusowej, jako Pan nasz na sam widok następującej męki, a bardzoż na widok grzechów ludzkich potem się krwawym uznoił. I żebyśmy tém mocniej uczuli złość grzechu, przypomnę wam oraz te kary, któremi go Bóg po wszystkie czasy ścigał.

Jak wielka tedy jest złość grzechu daje nam poznać Chrystus w mdłościach upadający w Ogrójcu; to będzie w *pierwszej części*.

Jak wielka jest złość grzechu, pokazuje się to jeszcze z surowych kar Boskich na grzeszące stworzenia; o tém wam powiem w *drugiej części*.

A jeżeli to nas przejmie i bojaźnią grzechów i żalem za popełnione, wtenczas będziemy prawdziwie korzystali z męki Pańskiej.

Cierpiący Zbawicielu! wejrzyj na nas owém okiem litości, któreś wejrzał na Piotra św., żebyśmy z nim strumienie łez



za grzechy nasze wypuszczać mogli; przyczyn się za nami Matko bolesna N. M. P.

## CZEŚĆ PIERWSZA.

Jeszcze nic na ciele nie ucierpiał P. Jezus, a już w ogrodzie Oliwnym ponosił razem te wszystkie męczarnie na duszy, które z kolei miał ponosić na ciele. Po skończonej ostatniej wieczery, na której ustanowił N. Sakrament Ciała i Krwi swojej, zapieczętował na zawsze stary zakon. Po odprawionym hymnie wychodzi na górę Oliwną z uczniami; nuci przed śmiercią ten słodki łabędź, bo pewny jest wygranej z śmierci i piekła; ale razem widzi, jak wiele go to zwycięstwo kosztować będzie. Bliśko góry Oliwnej był ogród Getsemański; wchodzi do niego Jezus z uczniami; tu Go wraz smutek i tęsknota zdejmuje; *smutna jest*, mówi, *dusza moja aż do śmierci*; i stanęły Mu w oczach grzechy całego świata; stanęły Mu męki i śmierć okrutna; lęka się, drży, blednieje; cóż to za odmiana! niedawno wychodząc z Jerozolimy był wesoły, a teraz smutny i bojaźliwy. I także Ty, mocarzu potężny, któryś umarłych wywoływał z grobu, teraz sam śmierci lękać się będziesz? I także Ty niezwyciężony Samsonie, któryś całe pułki czartów płoszył, teraz przed zgrają Żydowską drżeć będziesz? I także Ty wielkiej rady Aniele, któryś przez jedną noc w wojsku assyryjskiem na kilkadziesiąt tysięcy żołnierza zbrojnego trupem położył, teraz się zajadłości Żydów na siebie lękasz? Św. Andrzej z daleka zobaczywszy krzyż biegał do niego wołając: witaj krzyżu najdroższy, tak dawno odemnie upragniony! Św. Wawrzyniec, na kracie rozpalonej leżąc, śmiał się z tyrana, mówiąc: nieszczęśliwy złośniku! roszk rozpalony jest dla mnie stołem smacznym. Św. Ignacy, skazany na pożarcie bestyom, drażni je, żeby go czémprędzej rozszarpały i pożarły. A Ty, mój Jezu, któryś jest mężstwem męczenników i hetmanem rycerzy Twoich! Ty Panie, śmierci się boisz? Nie, najmilsi, nie samój to śmierci obraz tak Zbawiciela naszego przestrasza, ale bardziej grzechy ludzkie, które Go na mary śmiertelne miały rzucić. Te to straszyla, stanąwszy w oczach P. Jezusa, smutkiem Go i go-

ryczą napełniły. Widział On tam milionowe sprośności, które się od początku świata działy i aż do końca dzieć będą. Widział nasze w szczególności grzechy, ich rodzaj, liczbę, okoliczności, czasy i miejsca. Smuci się i wzdycha, przeglądając, jak mały pożytek ludzie z męki Jego odnosić mieli, jak wielom miała służyć na potępienie. Ja idę za ludzi na śmierć, Ja krwi mojej żałować nie będę: ale cóż potem, kiedy ją grzesznicy lekce ważyć będą. Ja tak wiele ucierpię, jako żaden winowajca nie ucierpiał, a ludzie przecież grzeszyć będą. *Smutna więc jest dusza moja aż do śmierci.* Rozkazuje zatrzymać się uczniom, zalecając im, aby się modlili i czuwali, a sam też idzie szukać ochłody w modlitwie; lecz nowe udęczenie, nowe ciężkości. Kiedy Jobowi św. doniesiono razem o wszystkich jego klęskach, rozdarł swe szaty i padł na ziemię strapiiony. Nie takby był uczuł swoje przypadki, gdyby mu je częściami i po jednym opowiadano; lecz kiedy, nim jeden skończył opowiadać, drugi już co innego donosił, nie miał już siły, żeby pod tyłu ciosami nie uległ. Tak Jezus Chrystus widząc razem wszystkie następne cierpienia, widząc owe zniewagi, uplwania, biczowania, koronowania, policzki, krzyżowania, szyderstwa, blednieje, drży, pada na ziemię, głębokie wydaje jęczenia. O Jezu! umocnienie słabych, cóż to Cię tak przywala do ziemi? czyż samo tylko wyobrażenie męk następnych? Ach! nie to tylko, chrześcijaństwo, są to grzechy ludzkie, które tak ściskają to serce Boskie. Wielka była boleść Magdaleny, większa nierównie N. Maryi Matki, której serce przeszły te gwoździe, które przebiły ręce i nogi jej Syna; ale to wszystko mało jest w porównaniu do boleści Jezusa Chrystusa, kiedy patrzy na te grzechy, które nam miały wydrzeć niewinność chrzestną. Wielka była żałość i boleść niektórych świętych pokutników, że umierali prawie od żalu; ale Jezus Chrystus więcej był tknięty jednym grzechem powszednim, aniżeli wszyscy ludzie wszystkimi swymi grzechami, bo On sam najdoskonalej znał nieskończoną godność obrażonego majestatu Boga; On sam Jego najbardziej miłował. Jeżeli widok jednego grzechu mógł Mu być odebrać życie doczesne, cóż tyle szkaradów, które się działy od początku świata i dzieć będą? Kocha swojego Ojca, którego majestat widzi tak zelżony; kocha ludzi, których widzi skazanych na wieczne męki. Co za rozdzierający widok dla Jego serca, widzieć ginących ludzi, któ-

rych tak bardzo kocha! Wiem, o mój Ojcze! woła, że Cię już nie ubłagać nie może, że Ci się ani ofiary, ani modlitwy, ani całopalenia ludzkie nie podobają; wszystko to nie jest zdolne nagrodzić sprawiedliwości Twojej; otóż ja za nich stoję, ja godna ciebie ofiara; uderz mnie teraz Boże Święty i sprawiedliwy; zetrzyj mnie za nich, a niech się już Twemu Majestatowi zadość stanie; niechaj grzech na mnie tak będzie ukarany, jak zasługuje. Przyjmuje Ojciec ofiarę swego Syna, wkłada Nań nieprawości ludzkie i odtąd nie spogląda już na Niego, tylko jako na ofiarę przekłętą, okrytą złościami świata. W tym momencie Jezus Chrystus czuje się być obciążonym grzechami naszymi. Co za okropny ciężar! pod którym najmocniejszy upada! jak gorzki kielich, który Mu spełnić potrzeba. Zaledwie przykładła usta do niego, aż cały drętwieje; boleść niezmierna wydobywa się na wierzch z głębi duszy, ogarnia ciało, bojaźń i smutek naprzemian Nim miotają. Ach mój Ojcze! woła w boleści, *niechaj ten kielich odejdzie odemnie*; ale nie, muszę go spełnić aż do dna. Poddaje się woli Ojca, ale boleść się Jego wzmacnia; idzie do Apostołów, aby ją z Nim dzielali; *smutna jest dusza moja aż do śmierci; módlcie się i czuwajcie*. Ale ci głęboko zasnawszy, nawet Go i nie słyszą. Wraca na modlitwę, ale toż samo uciśnienie; powraca do Apostołów, ale toż samo opuszczenie; wraca do Ojca, ale toż samo znajduje niezmiękczenie. Wtenczas to poddaje się całej gorzkości duszy; wtenczas to staje Mu w oczach cała wściekłość piekła wyprężona przeciwko Niemu, wszystkie pioruny Ojca, które spaść mają na świętą Jego głowę, wszyscy grzesznicy uzbrojeni na Niego. Widzi tam wszystkie narzędzia przygotowane na Niego: różgi, ciernia, łańcuchy, powrozy, gwoździe, krzyże. Widzi, co większa, że śmierć Jego będzie nieużyteczna dla wielu, że krew Jego będzie podeptana, Jego tajemnice zelżone, Jego Sakramenta znieważone, Jego kościół przez niewiernych i heretyków rozdierany, okryty i strapiony zgorszeniami własnych Jego dzieci. Widzi ludzi gardzących Jego miłością, odrzucających Jego odkupienie, lecących mimo takich cierpień na przepaść. Ach! napróżnoż to ja się idę za nich ofiarować? Jeszczeż będą ginąć ci ludzie, których okupuję krwią moją? Jeszczeż mój Ojciec będzie obrażany, któremu przez tyle upokorzeń chcę wynagrodzić krzywdy? Tu już sił Mu nie staje, już wzdycha i omdlewa, już łyzy

swoje Boskie wylewa; boleść gwałtowna już je wyciska, już przytłumia; już nie słyhać, tylko słów kilka przerywanych głosem słabym i prawie umierającym. Ojczy mój! Ojczy mój! ach wzrusz się nad stanem, w którym się Syn Twój znajduje! *oddal odemnie ten kielich*. Co mówisz Zbawicielu drogi, i także my zginąć już mamy? Jeżeli nie będziesz pił tego kielicha gniewu, to my go wypić musimy. A jakże zdołamy wytrzymać Jego surowość? Ach! nie, ja go muszę spełnić, powiada, nazbyt was kocham, żebym was miał zostawić w ręku sprawiedliwości mego Ojca; idę już, idę za was się ofiarować. O mój Ojczy! *niech się stanie wola Twoja, a nie moja*; ukarż, ukarż na mnie cały ciężar Twego gniewu, któryś dla nich przygotował. W tej walce niepojętej, gdy z jednej strony miłość ku ludziom przemaga, z drugiej boleść coraz większa przejmuję, oczy Jego słupem stanęły; twarz Jego bladeść śmiertelna pokryła; omdlewa, wpada w konanie. O okrutne konanie! Krew pędem gwałtownym bije do serca, ale mocno ztamtąd odbija gorącą miłością; szuka dla siebie z równą gwałtownością miejsca do wyjścia; przeciska się przez żyły, przez skórę, oblewa wszystkie członki najświętszego ciała; *i stał się pot Jego jako krople krwi spadające na ziemię*, mówi Ewangelia. Już Jego najśłodsza twarz cała jest we krwi, już całe ciało nią oblane, już spływa nawet na ziemię, a On leżąc we mdłościach na ziemi w własnej się krwi kąpie. Poznajcież Go teraz, chrześcijanie, czy jestże to Syn Boży, jestże to ten Bóg wszechmocny, który jednem słowem świat stworzył? Jestże to ten Syn ukochany Ojca niebieskiego, równy Mu w chwale i mocy? Tak jest; Ten to jest sam, Ten jest nasz Bóg, bo Bóg tylko sam mógł czuć tak mocno tę krzywdę, którą grzech Bogu czyni. O grzechu przeklęty! o straszny okropny! jakież sam mogłeś przywieść do takiego stanu Boga wszechmogącego? O serce moje, jako się nie pękaszy od żalu, iż się zgrzeszyło! Oto Bóg twój krwawemi łzami oplakuje twoje nieprawości, a ty się na to nie wzruszasz? Oczy moje! czemuż nie wylewacie źrójów łez nad tymi grzechami, które Zbawiciela mego tak powaliły na ziemię, które mu taką kąpiel sprawiły. Jeżeli Synowi Bożemu tak mocno dokuczały grzechy ludzkie, jeżeli Bóg tak się surowo obszedł z Synem własnym, gdy przyjął na siebie grzechy ludzkie, kiedy tylko postać nosił na sobie grzesznika, czegoż nie uczyni z prawdziwymi grze-



sznikami? Jakich grotów zapalczywości swojej przeciw nim nie wymierzy? Bóg sam za grzechy cudze tyle cierpiał, cóż będzie cierpieć stworzenie za grzechy własne? Zobaczmy tego niejaka próbkę w *drugiej części*.

## CZĘŚĆ DRUGA.

Widzimy teraz złość grzechu ze skutków tylko jego straszliwych, ale wewnętrznych złości nie przenikamy; lecz gdybyśmy poznali, jako grzech śmiertelny jest najsroższą, jaka być może, niewdzięcznością ku Bogu, jako jest wyraźnym buntem przeciw Niemu, nastającym na wszystkie doskonałości Boskie, usiłującym, ile z niego jest, zniszczyć Boga, wypowiadającym mu otwartą wojnę; gdybyśmy, mówię, to przynajmniej poznali, przestalibyśmy się dziwić, dla czego Pan Bóg tak nienawidzi grzechu, czemu go tak ściga i prześladuje w kimkolwiek się okaże. Zaledwie zgrzeszyli Aniołowie, zaraz ich Bóg straszliwym, a nigdy niezmiękczo-  
nym wyrokiem na wieczną stracił przepaść, nie zważając ani na ich mnogość niezliczoną, ani na zacność ich natury, ani na to, że Go już odtąd nie kochać, ale wiecznie nienawidzić mieli. Były to stworzenia tak świetne i doskonałe, że co tylko było skarbów w niebie, wszystko na ich ozdobę wyłożył P. Bóg, że się wysilił niejako na ich ubogacenie, chcąc na nich właśnie największą okazać próbę swojej potęgi, mądrości i dobroci. Dzisiaj nawet, lubo już są diabłami odarci z łask i wszelkich darów nadprzyrodzonych, przecież najgłupszy djabek mędrszy jest nad wszystkich mędrców całego świata, którzy kiedykolwiek byli, są i będą; bo jednem rzuceniem myśli najskrytsze tajemnice przyrodzenia przenika. Jeden czart ziemią trząść może; gromy, burze i pioruny sprowadzać, w jednem mgnieniu oka od końca do końca świata przebiegać. Sądźcież ztąd chrześcijanie, cóż to za stworzenia cudowne musiały być przed grzechem? Sam P. Bóg dziwił się niejako ich piękności i oddawał im pochwały; przecież za jeden tylko grzech tych tak świetnych swych dworzan w tak straszne zamienił po-

czwary. Mogli Go byli przebłagać, mogli byli pokutować, gdyby im dał był co czasu do poprawy; przecież ich bez zwłoki na wieczne męki skazał. Wiedział Pan Bóg, że to był pierwszy ich grzech i to myślą tylko popełniony; że jeszcze nie widzieli przykładu surowości Boskiej; wiedział, że miał z nich mieć wiecznych już nieprzyjaciół; że świat cały bałwochwalstwem, nieubożnością i rozmaitymi grzechami zarażać mieli, że mieli być przyczyną potępienia tylu ludzi: przecież to wszystko nie wstrzymało surowej sprawiedliwości Jego, skoro grzech na nich zobaczył. O grzechu, jakżeś straszny! Lecz jeżeli Bóg tym złotym naczyniom nie przepuścił, ale je w gniewie swym potłukł i zgruchotał, cóż się stanie z garnkami glinianymi, z ludźmi, tymi to robakami ziemskimi? z tobą grzeszniku, któryś tysiące grzechów popełnił, który to od lat kilku leżysz w nałogach występnych i codzień grzech do grzechu przydajesz? Ach pamiętaj jak srogo się P. Bóg mści grzechu, jak go się pomścił nie tylko na Aniołach, ale i na ludziach. Adam, co pierwój był dzieckiem umiłowaném Boga, pieczęcią raj, zgrzeszywszy, został nędzarzem i parobkiem ziemi, wygnany z raju, odarty ze wszystkich przywilejów, obłożony niezliczonemi nieszczęściami, i cały jego ród i pokolenie skazane na ustawiczne klęski, nędze, cierpienia; i dopóki jedna kropla krwi Adamowej pozostanie na ziemi, dopóty Bóg mścić się za ten grzech nie przestanie. Wszystkie stworzenia swoje uzbroił przeciw człowiekowi: powietrze, ogień, wodę, ziemię, wiatry, najpodlejsze zwierzęta i owady. Cokolwiek nieszczęścia, klęsk, pożarów, wojen, powietrza powstało na świecie ubóstwo, choroby, kalectwa, przykre pory roku, wszystko to są skutki gniewu Pańskiego za grzechy. Już oto sześć tysięcy przeszło lat ogień zemsty Boskiej goreje, a jeszcze się nie uspokoił, i dopóty srożyć się nie przestanie, dopóki tego świata całkiem w perzynę nie obróci, i cały z niego ród i potomstwo Adamowe nie zniknie. I leż nam Pismo święte nie opisuje surowych kar Boskich za grzechy? Kaim przeklęty od Boga włóczęgą i tułaczem na świecie po wszystkie dni życia zostaje. Cały świat za grzechy wodami potopu zalany. Cztery miasta rozwiązały ogień siarczysty pożera. Ogniste węże mordują szemrzących Żydów. Król Saul, Królowa Jezabel, bezbożny Antyoch i tyle innych okrutną śmiercią giną. Cała armia Izraelska zupełnie rozproszona za kradzież jednego

Achana. Pięćdziesiąt tysięcy Betsamitów pada trupem za znieważenie Arki Bożej. Cały naród Żydowski rozproszony, błądzący, wzgardzony i obrzydliwy wszystkiemu narodowi, widocznie dźwiga karę mściwego Boga, którego łaską wzgardził. Ileż innych kar Boskich? Ach! *wiele jest biczów na grzesznika*, mówi Pismo św. Jeżeli doświadczamy tylu chorób, nieszczęść, przypadków, to dla tego, że grzechy ludzkie: kradzieże, nieczystości, bluźnierstwa, niesprawiedliwości, świętokradztwa, bezbożności z brzegów wylewają. *Jeżeli pogwałcicie moje prawa*, mówił Bóg do swego ludu, *przywiodę na was ubóstwo; a jeżeli nie poprzestaniecie swoich przestępstw, o siedm razy pomnożę wasze nieszczęścia; niebo stanie się dla was żelaznym, a ziemia kamienną i miedzianą*. Lecz te wszystkie kary Boskie ledwie żdźbłem maleńkiem nazwać się mogą względem kar przyszłych, które nagotował dla grzeszników w wieczności. Nie zawsze to P. Bóg karze na tym świecie. Teraz grzesznik skacze w swych nieprawościach i mówi w sercu: *zgrzeszyłem, a cóż mi się złego stało?* Poczekał zapamiętał, toż samo pobłażanie teraz jest straszną karą Boską, bo ono cię usypia w twoich grzechach, żebyś się nie pomiarkował; bo jeżeli cię Pan Bóg oszczędza teraz, to dla tego, aby cię potem tém surowiej karał. Tam to dopiero Bóg karze grzechy po bosku, to jest: karze je mękami niepojętymi i nieskończonemi; tam się już nie zmiekczy ani krzykiem, ani lamentami potępionych. Teraz kilku łzami możesz przebłagać Boga; ale tam choćbyś tyle łez wylał, żebyś niemi świat cały zatopił, ani jednej iskierki ognia pożerającego nie zgasisz, ani na odrobinę surowości Boskiej nie zmiekcysz; tam nie już rok, dziesięć, trzydzieści, nie tysiąc lat, ani milion w takich mękach cierpieć potrzeba, ale na całą nieskończoną wieczność. O Boże! i także się okrutnie mścisz za jeden nawet grzech, który w momencie przeminął! Taka jest, chrześcijanie, złość grzechu, że Boga, tego dobrotliwego Ojca, który i Syna własnego dla grzesznych nie żałował, który się dla nich wylał i wywnętrzył, tego jednak Boga do tego grzechu doprowadza, że swoje ulubione niegdyś stworzenia bez żadnej litości dręczy i katuje. Patrząc teraz, chrześcijanie, co to jest grzech, co to jest zgrzeszyć śmiertelnie? Ach! jakżeśmy zaślepieni grzesznicy, jeżeli się tego największego nieszczęścia nie lękamy? jeżeli się kochamy w okazyach grzechowych, jeżeli żyjemy w niedba-

stwie, jeśli się grzechu nie strzeżem? O wy! którzy połykacie nieprawość jako wodę, którzy codzień popełniacie wiele grzechów śmiertelnych, nie widzicież tego, że jeden tylko z tych grzechów zdolny was jest wrzucić w pożary nieugaszone, gdziebyście wiecznie gorzeli? Gdzieżeście rozum podzieli? gdzie wiara, gdzie miłość ku sobie samym? Jeżeli wam pozostaje jeszcze cokolwiek wiary, otwórzcie oczy na tę przepaść, do której na oślep lecicie; patrzcie, że już piekło otworzyło na was swą paszczę; grzechy wasze coraz was bliżej do niego przysuwają; już podobno na brzegu jego stoicie; może już nie potrzeba tylko krok jeden zrobić, a żeby wpaść do niego! Dzięki Tobie, dobroci Boska, że się to jeszcze nie stało. Teraz od was tylko zależy cofnąć się od téj przepaści. Bóg wam ofiaruje swą łaskę, On was dzisiaj przezemnie przestrzega; usłuchajcie teraz miłosiernego, żebyście nie doznali kiedyś sprawiedliwego.

*Zakończenie.* O Jezu we młodościach upadający w Ogrójcu! teraz widzimy, jak okropna jest złość grzechu. Ciebie on powalił na ziemię, pód tym to ciężarem uległeś, jęczysz i bolejesz niewinny za winowajców, sprawiedliwy za grzeszników, toczysz pot krwawy z ciała najświętszego, bo myśmy się spocili pracując na obrazę Twoję; toniesz we krwi własnej, bo myśmy utonęli w grzechach naszych; błagasz i przepraszasz za nas Ojca, bośmy Go grzechami ciężko obrazili. Przychodzi Cię Anioł pocieszać; ale możeszże Panie być pocieszony, kiedy Cię grzesznicy swém nawróceniem nie pocieszają, gdy jeszcze trwają w złościach? Pójdźmy grzesznicy do stóp tego Zbawiciela i pomieśzajmy łyzy skruchy ze krwią. Jego wołając i przepraszając: *oczekiwanie narodów Zbawicielu świata! Królu nieba i ziemi! czemu twarz Twoja w prochu i we krwi unurzana?* Myśmy to tego narobili, my przyczyną ciężkości Twoich. Pociesz się, najśłodszy Jezu! już żałujem i bolejemy na nasze nieprawości, już się ich na zawsze zarzekamy, wypowiadamy się ich z żalem bez zwłoki. Ach! nigdy już Panie nie będziemy Cię obrażać. Ubij nas raczej tu na miejscu, niż żebyśmy kiedy mieli grzechami boleści Twoje odnawiać; niech na nas raczej wszystko złe doczesne padnie, bylebyśmy w grzech śmiertelny nie popadli. Wolimy żyć w nędzy, w ubóstwie, w utrapieniach, niżeli w grzechu śmiertelnym; a to oświadczenie nasze podpisujemy krwią Twoją Boską, którą za nas wylewasz, i go-



towiliśmy podpisać krwią własną, jeśli się tak Tobie będzie podo-  
bało. Teraz, chrześcijanie, gdy wyjdziecie z kościoła, pomnijcie  
w każdej chwili na to przyrzeczenie, któreśmy teraz przed Bo-  
giem utajonym w N. Sakramencie uczynili! Z tém was w pokoju  
zostawiam. Amen.

---

## Na drugą Passyą.

---

### Z TAJEMNICY POJMANIA CHRYSTUSOWEGO.

---

#### *O zaślepieniu.*

Jako na zbójcę wyszliście z mieczmi i z kijmi,  
kiedym na każdy dzień bywał z wami w ko-  
ściele, a nie ściągnęliście rąk na mnie; lecz ta  
jest godzina wasza i moc ciemności.

Lucae c. 22, v. 52, 53.

Te były najpierwsze słowa Jezusa Chrystusa do zgrai Żydo-  
wskiej, kiedy Go przyszli pojmać, przez które się oddał w ich  
ręce i dozwolił czynić z sobą, coby im złość ich doradzała. Wi-  
dzieliśmy Go w Ogrójcu omdlałego, w potach krwawych utopio-  
nego, dzisiaj się przypatrzymy w rękę Żydowskich zostającemu;  
pójdźmy za Nim w pobożnej procesyi, dokądkolwiek Go zapro-  
wadzą, abyśmy się przypatrzyli zelżywościom Jego dla nas pod-

jętym, całując w duchu ślady stóp Zbawiciela naszego; bo nie zapominajmy o tém nigdy: kto to jest ten co cierpi? za co i od kogo cierpi? Jest to owo oczekiwanie narodów, którego z utęsknieniem wyglądali Patryarchowie, Mesyas z od dawna pożądany, którego wielu królów i Proroków pragnęło widzieć, a nie widzieli, słyszeć, a nie słyszeli. Ten od ludzi najgorszych, od własnych rodaków, od tych, dla których szczególniej był posłany, którym największe świadczył dobrodziejstwa, z którymi żył, przestawał, których nauczał, cieszył, ratował we wszelkich nędzach; od tych samych, których własnymi rękami stworzył, jest ścigany, męczony, potępiony jako największy złoczyńca. Oczekiwali przez kilka tysięcy lat na Niego; wyglądali Go z tęsknotą, zdawali się wszystką swą nadzieję w Nim pokładać; a kiedy przyszedł, tak się z Nim okrutnie obesзли. Cóż za przyczyna tego, chrześcijanie? Zasłепienie ostatnie, do którego przez wiele występków stopniami przychodzili, iż wreszcie rąk swoich we krwi Mesyasa nie wahali się zboczyć; i to położyło zakres opieki Boga nad nimi i dopełniło ich odrzucenia. Do tegoć przychodzi człowiek przez nadużycie łask Boskich, że potem na wszystko zasłепnie i żyje tylko na to, aby dopełniał coraz sroższego potępienia. Przekonacie się o tém za łaską Bożą, chrześcijanie, na dzisiejszém kazaniu.

Przełożę wam albowiem *najprzód*: Jako w pojmaniu Chrystusa na męki pokazuje się ostatnie zasłепienie Żydów.

Pokażę wam *powtórę*: Jako ślepotą duchowna jest najsroższą karą Boga.

W całym ciągu męki Chrystusowój aż do skonania na krzyżu i owszem po Zmartwychwstaniu Jego nawet to zasłепienie Żydowskie najwidoczniej uderza; - dosyć mi atoli będzie okazać wam je w początkach męki, abyśmy cierpienia Zbawiciela naszego więcej rozważać mogli i na tém jeszcze nie przestając, nauczyli się bać podobnego ukarania, jakowe nieszczęsnych Żydów spotkało.

Do Ciebie się teraz, Jezu cierpiący, uciekamy! już nie jako Żydzi pojmać Cię tu przyszliśmy, ale jako Bogu naszemu oddać Ci hołd utajonemu w N. Sakramencie; pobłogosław dziedzictwu twemu, któregoś krwią swoją nabył i przemów sam skutecznie do serc naszych. Przyczyn się za nami Matko bolesna N. M. P.

## CZĘŚĆ PIERWSZA.

Po skończonej modlitwie w Ogrójcu widząc P. Jezus następującą już godzinę męki, widząc, że się już zbliża hołota Żydowska, mająca na czele swoim Judasza, który im opowiada projekta, jak Go ma wydać w ich ręce, jak zręcznie mają Go chwycić; przestrzega wszystkich, żeby Go ostróżnie prowadzili, aby im się nie wymknął: wtenczas ten Jezus, który dopiero zdawał się jak owieczka być bojaźliwy, powstaje jako lew niezwyciężony, aby się sam oddał w ich ręce; idzie do uczniów, budzi ich ze snu i mówi: *wstańcie, pójdźmy, oto się już zbliża, który mnie wyda*; już się wydaje w ręce grzeszników. Gdy On to jeszcze mówił, oto nadchodzi zgraja żołnierzy i sług arcykapłańskich, uzbrojonych w pałasze, dzidy, kije, powrozy i łańcuchy, przy świetle latarni i pochodni; idą wyprawieni jak na jakiego bandytę. — Od dawna już Żydowie czyhali na życie Jezusa, lecz dopóki nie przyszła godzina Jego, nigdy mu nic zrobić nie mogli. Raz Go z przepaścistej góry zepchnąć chcieli, lecz przeszedł cudownie w pośrodku nich, i nic mu nie szkodzili; drugi raz wyprawili po Niego najzuchwalszych z sług swoich, a podobno tych samych, którzy Go i teraz przyszli poimać, żeby Go uczącego w kościele schwyтали i przyprowadzili; lecz ci, skoro tylko posłyszeli głos Jego boski, powrócili nazad z niczem, to tylko oświadczając panom swoim: że nigdy tak nie mówił człowiek, jak ten człowiek. Wiele razy kamienować Go już chcieli, lecz zawsze rąk ich uszedł; wiele razy podchwyтали Go w nauce, lecz zawsze zawstydzeni odeszli. Ileż razy czynili na Niego zmywy, spiski, już Go schwytać mieli, lecz zawsze albo się bali ludu, albo mocą jakąś niewiadomą zostali odepchnięci. Nie powinnoż to było otworzyć im oczu, że to nie jest prosty człowiek, że to jest jakiś Prorok cudowny bardzo, jakiego jeszcze nie było w Izraelu? Cóż to jest? mówili między sobą, dopiero go szukano na śmierć, a oto On publicznie uczy w kościele, i nikt Mu nic nie mówi? czyż już w Niego i arcykapłani uwierzyli? Wiedzieli to wszystko i dziwili się temu, a przecież nie przestali Go prześladować. Co za ślepotą, chrześcijanie! Widzieli bez wątpienia, jako umarłych wskrzeszał, po mo-

rzu suchemi nogami chodził, wiatrom i burzy rozkazywał, czarty wyganiał, kalectwo od urodzenia uzdrawiał; nie powinnoż to im było przyjść do głowy, że ten, któremu tak wszystko jest posłuszne, albo jest samym Bogiem, albo przynajmniej wielkim Prorokiem i przyjacielem Boskim; następnie, że prześladować takiego było straszném świętokradztwem? Wszakże, jakkolwiek są zepsute czasy nasze, gdyby się jednak zjawił tu jaki między nami cudotwórca, a cudotwórca jeszcze żywota świętego i czystego, rozumiem, żeby każdy nań z uszanowaniem i bojaźnią poglądał. Ale nie, Żydom to wszystko już spowszedniało, jako nam spowszedniały nauki i kazania; *zaślepiła ich złość ich*, mówi Pismo; koniecznie Go szukają zabić.

Przychodzą z mieczmi i powrozami na tego, który ich jedném słowem mógł zgubić. Pyta ich P. Jezus: *kogo szukacie?* *Jezusa Nazareńskiego*, odpowiadają; ciągle nań prawie patrzyli, a przecież Go nie poznają. *Ja jestem*, mówi im Pan, a na te słowa wszyscy jak piorunem rażeni w znak odskoczywszy upadają bez duszy na ziemię i nie pierwój powstali, dopóki ich taż sama moc nie podniosła, która ich o ziemię uderzyła. Czegoż więc potrzebą było do poznania mocy tego, którego pojmać przyszli? toż samo nie powinnoż ich było przekonać o zacności Boskiej Osoby Jezusa, i przywieść do błagania raczój Jego miłosierdzia? Pyta ich drugi raz: *kogo szukacie?* Mówią: *Jezusa Nazareńskiego. Wszakżem wam już powiedział iżem Ja jest.* Jeszcze nie śmieją, jeden tylko najzuchwalszy Malchus, porywa się do Chrystusa; alę Piotr dobywszy miecza ucina mu prawe ucho, które natychmiast P. Jezus przyłożywszy uzdrowił; lecz i ten cud zaślepionych nie pomiarkował. Tak wielka jest moc ślepoty, iż i najoczywistszych cudów mocy Boskiej nie widzi. Rzekł im wreszcie Zbawiciel: *Pocóżcie mnie jak łotra w nocy przyszli szukać, z mieczmi, z kijmi, z powrozami, wszakżem codziennie siedział z wami w kościele, nauczałem codziennie publicznie, a czemużście mnie wtenczas nie schwyтали? Bo jeszcze nie przyszła godzina moja i wasza; lecz teraz dopiero pozwalam wam się pojmać; teraz jest godzina wasza i moc ciemności.* Skoro im dał na siebie tę moc, z jaką się wściekłością Nań rzucili, i jako psy zażarte spuszczone z smyczy na zwierza, jako tygrys zgłodniały na swoją zdobycz! Jedni pięściami tłuką, drudzy nogami kopią, inni za głowę i brodę targają,



inni kijmi biją, rzucają o ziemię, depcą, gniotą, wiążą, krępują, kto się tylko z nich może dorwać, chce mieć udział w téj bezbożnej sprawie, żeby się potem mógł pochwalić. O Baranku łaskawy! któryś i trzciny nadłamanéj nie dołamał, na takieżes posromocenie przyszedł? Miłośniku dusz ludzkich! któryś świat z paszczęki piekła wyrwać przyszedł, jakożes teraz w tych wilczych zębach uwiązł? Dobrodzieju łaskawy! któryś wszystkim dobrze czynił, jakoż Ci się teraz za twą dobroć odpłacają? Któryś zstąpił na ziemię, abyś nas z więzów grzechowych rozwiązał, jakoś teraz sam skępowany został? Nic przecie nie mówisz, nie narzekasz? Tu to się prawdzi to, co o tobie napisał Prorok: *Jako owca na zabicie prowadzony przed strzygącymi się zamilkł i nie otworzył ust swoich.*

Prowadzą Go, a raczej wloką, najprzód po drodze do Annasza, jako byłego arcy-kapłana i świekra Kaifaszowego, aby go ucieczyli tą od dawna pożądaną zdobyczą, aby tam Judasz odebrał swoją świętokradzką zapłatę, jako ten, który się tak skutecznie do pojmania Pana Jezusa przyłożył. Lecz nie tu miał być sądzony nasz Zbawiciel; wiodą Go dalej do Kaifasza, jako rzeczywistego arcy-kapłana i prezesa najwyższego sądu w trybunałach Żydowskich, gdzie się téż starszyzna i inni sędziowie poschodzili; stoi Chrystus przed tymi sędziami; stoi sprawiedliwość przed nieprawością; świątobliwość przed świętokradzcami; Syn Boży przed narzędziami czarta; Arka Pańska przed bałwanem Dagona. Pyta Go najprzód arcy-kapłan o uczniach i o nauce Jego, jak gdyby o niczem nie wiedział, chociaż po całej Palestynie rozlegał się odgłos czynów Jezusa. Mógłśes się zapytać ślepy faryzeuszu nieba, z kąd mu Ojciec dawał świadectwo; Aniołów, co jego narodzenie opiewali; Jana Chrzciciela, który tak jawnie o Nim świadczył; mógłśes się zapytać ziemi, która na głos jego umarłych wydawała; morza, które pod Jego nogami twardniało; czartów samych, którzy Go Synem Bożym wykrzykiwali; zapytać własnych służalców, którzy Go człowiekiem nadzwyczajnym być uznali; tego tłumu ludu, który się zachwycał jego nauką. Przetoż Zbawiciel odpowiada: *Jamci zawsze jawnie powiadał światu, Jam zawsze publicznie i w kościele, gdzie się wszyscy schodzą, nauczał; a w skrytości nicem nie mówił, co mnie więc pytasz? pytaj tych, co mnie słuchali, a oni powiedzą, com mówił i nauczał.* Tak skromna i rzetelna od-

powieź, nie powinnaż była zaślepionym przypomnieć owych dzieł Jego cudownych, owęj mądrości Jego niebieskiej, której się tyle razy dziwili, która im w dzieciennym jeszcze Jego wieku już głowy zawracała? Ale zaledwie wyrzekł te słowa, gdy jeden z słuzalców wyciął srogi policzek Jezusowi, ten sam Malchus, jak mówi Chryzostom św., któremu w Ogrójcu ucho odcięte uzdrowił. O straszny widoku! zdumiejcie się niebiosa, woła wspomniony Doktor, zadrżij i ty ziemio nad cierpliwością Chrystusa, a nad zuchwałością sługi. Duchy niebieskie! zasłońcie swe twarze skrzydłami, gdy jeden zbrodzień uderza w tę twarz majestatyczną, na którą pragną patrzeć Aniołowie! Tu się nauczmy od Niego, *jak jest cichym i pokornego serca*. Nie tu koniec zniewag Zbawiciela; szukają zaskarżeń, stawiają przedajnych świadków, świadczą, a świadectwa ich wzajem się z sobą krzyżują, jedne drugie zabijają; pomimo wiele fałszów pozornej nawet nie mogą wynaleść winy; bo i jakąż można było wynaleść winę w tym, który się publicznie pytał: *kto z was na mnie dowiedzie grzechu?* A gdy się to wszystkim i samym sędziom niedostatecznym być zdało, powstaje arcykapłan i tonem uroczystym pyta: *poprzysięgam cię przez Boga żywego, abys nam powiedział, czylis ty jest Syn Boży?* Natenczas Jezus, który aż dotąd milczał, szanując imię Boga, żeby się nie zdawał przez milczenie zapierać czém był, oraz żeby albo do upamiętania przyszli, albo żadnej wymówki nie mieli, oświadcza uroczyście: *Tak jest, ja jestem i powiadam wam, że odtąd ujrzycie mnie siedzącego na prawicy mocy Bożej, i przychodzącego w obłokach niebieskich*. A tu się straszna otwiera scena; arcykapłan rozrywa szaty i krzyczy jak wściekły: *Zbłądził! Zbłądził!* wszyscy wołają: *winien jest śmierci! cóż nam już więcej po świadkach?* Rzucają się jak wilecy rozżarci na Chrystusa, pluja Mu na twarz Jego najświętszą, biją kułakami, zadają bezustanne policzki, jedni drugich wyręczają w mordowaniu; kto lepiej może dokuczyć, ten sprawniejszy, ten lepszy, ten wierniejszy sługa; zawiązują Mu te oczy Boskie, przed którymi nic się nie ukryje, z których blask jakiś Boski wynika, zawiązują, żeby ich więcej nie raził; bijąc bez litości, wołają: *prorokuj nam Chryste, kto Cię uderzył!* Przedłużają te sprawki przez noc całą, noc wszelkiego przeklęstwa godną, gdyby to nie było dla naszego zbawienia. Ich złość zaślepiona do najwyższego przyszła stopnia wtenczas

właśnie, kiedy po tak jawném oświadczeniu Chrystusa, powinni byli drzeć z bojaźni, iż się na swego sędziego targnęli. O! Ojcie niebieski, i także najmilszego Syna swego, w którym ci się upodobało, zostawiłeś w rękę zaślepionego ludu? Dawałeś pomoc sługom Twym i Prorokom, czemuż jój Synowi Twemu odmawiasz? Eliaszowi spuściłeś ogień z nieba, żeby pożarł tych, którzy Go przyszli pojmać; Elizeuszowi posłałeś niedźwiedzie w pomoc, żeby rozszarpały naśmiewców Jego; Ezechijaszowi dałeś Anioła, któryby w pień wyciął Jego nieprzyjaciół, a Syn Twój *stał się pośmiewiskiem ludu i wzgardą pospólstwa; porzucony, jako robak, a nie człowiek*, zostaje bez obrony! Nie, chrześcijanie, Jezus Chrystus miałby więcej, niż dwanaście pułków Aniołów na swą obronę, jedném słowem mógłby rozkazać ziemi, żeby ich żywo jako Datana i Abirona pożarła, ale chce dla nas zelżywościami być nakarmiony do sytości. Cierpi na ciele, cierpi na duszy, cierpi na sławie. O! jako przenikały Jego serce owe okropne zbrodnie, które na Jego najświętszej osobie popełniano! Czuje On tu całą niewdzięczność niegodziwego ludu, dla którego tyle się wylewał, który tak ukochał, czuje że wszystko co czynią, nie czynią, ani przez niewiedomość, ani przez pomyłkę, ale przez szczerą nienawiść ku swemu dobroczyńcy, nie używając ani wykrętów, ani podstępów i sideł, ale prosto i bezczelnie, jako z największym złoczyńcą postępują. Lubo świadkowie sami się z sobą nie zgadzają, lubo ich świadectwa najmniejszego nie mają pozoru prawdy, wszyscy Go jednak potępiają. Senat Żydowski, kapłani, uczeni, lud cały, wszyscy Go na śmierć skazują, choć znają Jego niewinność; i Jezus Chrystus nie cierpi przez pomyłkę, intrygę, chytrą, nie w zamieszaniu i zaburzeniu pospólstwa, ale prawie otwarcie i sądownie. Ludu niewdzięczny! który On przeniósł nad tyle innych narodów, któremu On nigdy nie złego nie uczynił, jakoż teraz takiś się wziął na zamordowanie Tego, który ci żywot po tyle razy obiecywał? Toć to jest co gorzkością napełniało serce Jezusa; wyraża to u Proroka: *Gdy mi to, mówi, nieprzyjaciół tak złorzeczył, zniósłbym zapewne, jakkolwiekby to rzecz była ciężka, ale ty ludu, któremu Ja zawsze dobrze czynił, któryś jest krwią moją, moim narodem ulubionym, gdy na mnie tak następujesz, to jest rzecz do niezniesienia; zniósłeś jednak Zbawicielu! Cóż, kiedy przydam do tego owę niewierność uczniów? Jeden Go zaprzedał, drugi Go się*

wyparł, wszyscy Go opuścili; jakże i to rozdzierało serce Jezusa? Ci, których On szczególnież pielegnował, bronił, którym osobliwszą okazywał miłość, których przez lat trzy uczył, za których się sam zastawiał, ci Mu się przენiewierzyli. Co za boleść dla tego serca tak wiernego i przyjacielskiego; żaden się przy Nim nie został, któryby Mu był pociechą w ciężkościach Jego. I tak ów Prorok przesławny, ów cudotwórca dziwny, co wszystkich w zadziwienie wprawiał, za jednym prawie zamachem traci swą sławę tak słusznie nabytą. Wszyscy Żydowie żałują tego, że Mu się dali jakoby oszukać, a żałują tak mocno, że się nie mogą uspokoić, aż śmiercią Jego. Po owéj okropnéj nocy zwołują, skoro świt, radę, ponawiają wczorajszy wyrok, i wszyscy jednomyślnie podają Go na śmierć w ręce Piłata starosty rzymskiego. Wszystkie dotąd cuda, wszystkie oznaki, dowody i oznajmienia o Jego bóstwie nie mogły ich wywieść z zaślepienia. Tać była ich moc ciemności. Takie są skutki ślepoty duchownéj; widzieliśmy ją w Żydach, zobaczmy ją jeszcze w każdym zaślepionym grzeszniku; o czém w *drugiej części*.

## CZEŚĆ DRUGA.

Nie od razu to naród Żydowski do tak strasznej, jakośmy widzieli, ślepoty przyszedł; usposobili się już oni do tego wprzód przez wiele niewdzięczności i zbrodni. Posyłał im Bóg Proroków, którzy ich do pokuty namawiali, przepowiadając surowe kary Boskie, jeżeliby się nie nawrócili do Pana, a oni z nich szydzili, prześladowali ich i zabijali. Upominał ich przez głód, wojnę, utrapienia, klęski, gdy to nie pomogło, podał ich wreszcie w niewolę. Widzieli oni swój kościół zburzony, swoje miasta i wsie spustoszone, swoje niewiasty posromoczone, swoje dzieci porozci-nane, wielu z swych braci okropnie zamordowanych; a ci, których nie wytępił miecz i nędza, jak barany w niewolę do dzikich narodów zapędzeni zostali. Wszystkiego tego doświadczyli jeszcze przed przyjściem Chrystusa, a wszystko to, jak powie-dział jeden z braci Machabejskich, których ze skóry odartych wolnym ogniem smażono, wszystko to było tylko cząsteczką gnie-



wu Pańskiego, tylko różgą Ojcowską; troszkę się, mówi, na nas Pan rozgniewał, i znowu się da przejednać; bo gdyby się zupełnie był na nich rozgniewał, mówi Augustyn św., byłby ich ukarał zatwardzeniem serca albo ślepotą duszy. Otóż dopiero za przyjściem Chrystusa, kiedy nie chcieli słuchać głosu Jego, wierzyć Jego nauce i cudom, doznali tego zupełnego rozgniewania, dopełnili miarki grzechów, wpadli w to ostateczne zaślepienie, które jest najstraszliwszą karą Boga. Tak podobnież i z każdym grzesznikiem postępuje P. Bóg; dopóki mu Ojcem się jeszcze okazuje, upomina Go przez natchnienia wewnętrzne, przez zgryzoty sumienia, przez głos mianowicie tych, którzy ze strony Jego mówią; dalej przypuszcza jakie utrapienia, przypadki, utraty żeby poznał, iż nie może na tych rzeczach ziemskich polegać, zsyła choroby, przykrości, uciski zewnętrzne. Dotąd zawsze obchodził się z nim P. Bóg jako Ojciec, lecz kiedy grzesznik zatwardza się na to wszystko, gdy nie korzysta z tych przestróg ojcowskich, zaczyna z nim postępować jako surowy sędzia, to jest: że go już więcej nie ćwiczy, ale go puszcza i zostawia sobie samemu, to jest: jak mówi Apostół, podaje go na odrzucony zmysł, i wtenczas, kiedy dozwala grzesznikowi żyć w szczęściu, które Go utrzymuje w grzechach, wtenczas się najbardziej na niego gniewa, wtenczas najsrożej karze, kiedy się zdaje nie karać; nie masz nic nieszczęśliwszego, mówi Augustyn św., nad tę szczęśliwość grzeszących; a kiedy wywraca podporę i żywioł grzechu, wtedy jeszcze miłosiernie i po ojcowsku postępuje.

Co zaś jest gorsza, że w tym stanie zostający człowiek nie czuje nawet tego, mniema, iż wszystko widzi, a on im się bardziej ma za widzącego, w tém większej zostaje ślepotie, a on jest ciemny i ślepy. Ani wam będę przytaczał na to innych przykładów, prócz tego, któryście na Żydach zaślepionych widzieli. Mówił im Zbawiciel: *na sąd Ja przyszedłem na ten świat, ażeby ślepi widzieli, ci zaś, którzy się zdają widzieć oślepli*; a oni rzekli: *jakże, czyliż i my ślepyjni jesteśmy?* Dla tego też, powiedział im: *że się nie macie za ślepych, w grzechu i ślepotie zostajecie*; jako przeciwnie, kto się spostrzega w swojej ślepotie, już nie jest zupełnie ślepy. A z tego poznajmy, jak wielka dziś jest ślepota na świecie, kiedy się każdy za widzącego i mądrego siebie uważa. Małą tylko cząsteczkę dusz, jakby uprzywilejowanych, wyją-

wszy, reszta wszystkie w ślepcie żyją. Małoż jest takich, co przytłumiwszy w sobie głos sumienia, na żadne prawa Boskie i kościelne nie zważają; żartują sobie z tych, którzy się garną do Boga; jętrzą się przeciw tym, co ich do Boga nakłaniają, gardzą upomnieniami zbawiennymi, gdy tymczasem mają się za ludzi światłych i moralnych. Małoż jest takich, co i postów nie zachowują i do kościoła rzadko kiedy, a tém mniej do spowiedzi przychodzą, i sami się nie mają do Boga i swoim dzieciom, słującym, wychowañcom, podwładnym do Niego przeszkadzają; a tym czasem zdaje im się, że nie mają grzechów dla tego, że nie zabijają, nie kradną. Wieleż takich, co sobie pochlebiają, iż lepij nad innych widzą; i dla tego nie chcą słuchać kazań, nie szukają dla siebie dobrego przewodnika, owszem, złoszczą się na tych, co im chcą oczy otworzyć; nakształt obłąkanych gryzą tę rękę, która ich chce uleczyć; a jeżeli zechcą mieć jakiego przewodnika, to szukają takiego, któryby ich według ich smaku i skłonności prowadził, któryby im mówił tylko to, co im się podoba, schlebiał im w ich nałogach; szukają tylko błędu i ciemności, nie mogą ścierpieć tego, żeby im prawdę jasno i otwarcie miano przedstawiać. Zupełnie podobni do owego nieszczęśliwego króla Achaba, który fałszywych tylko proroków powodował się radami. Przybył do niego pobożny Jozafat król Judzki, i uchwalili uderzyć wspólnemi siłami na Syryą; cała owa gromada fałszywych proroków przepowiadała im najpomyślniejsze rzeczy. Idź, mówili, królu niezwyciężony, rozwiejesz i rozproszysz Syryjczyków; ale Jozafat niespokojny, czy nie masz tu, pyta, jakiego proroka Pańskiego? Jest tu jeden Micheasz, odpowiedział Achab, ale ja go nie cierpię, bo mi zawsze tylko przykre rzeczy przepowiada. Przybywa jednak na żądanie pobożnego Jozafata Micheasz i oświadcza duchem Boskim: że tylko zawodzili ci fałszywi prorocy, że i Achab miał zginąć na téj wojnie, i wojsko jego miało być rozproszone. Nie usłuchał jednak głosu jego Achab, poszedł za radą fałszywych proroków; cóż się więc stało? zginął zwyciężony, utracił królestwo, życie i zbawienie. Już tu sami, chrześcijanie, uczyńcie przystósowanie, co zbyt surowymi nazywacie tych, którzy was prostą drogą zbawienia chcą prowadzić; co się lubicie oszukiwać w samém nawet przystępowaniu do Sakramentów; co tak chciwie słuchacie mów głaszczących i modnych. Bój-

cie się, żeby to nie było skutkiem strasznego zaślepienia, w którym człowiek z samych łask i sposobów zbawienia nie korzysta, znajduje w nich owszem dla siebie truciznę; i toż samo, co go powinno polepszać, gorszym go i zuchwalszym czyni.

Jest to kara odrzuconych, nie zaś synów Boskich, którą Bóg u Proroka nazywa: *karą nieprzyjacielską i chłostą okrutną*. I nie myślcie, że to tylko wtenczas P. Bóg się gniewa, kiedy grzmi nad głowami, gdy trzęsie pod nogami ziemią, gdy głody, ognie, wojny, powietrze sprowadza, ale wtenczas najbardziej jest rozgniewany, kiedy zostawia w spokojności, i karze tym cichym sposobem ślepoty dusznej. O jakżeś wielki jest w tém cichém utajeniu, mój Boże! woła Augustyn św., kiedy karzące ciemności spuszczaś na niegodziwe pożądliwości. Przychodzi się do tego, iż złe uważa się za dobre, a dobre poczytuje się za złe; teatry, romanse, tańce, różne zabawy, te polerują ludzi i uczą cywilizacyi; umartwienia, modlitwy, posty są to rzeczy przestarzałe i zbyteczne. Same nabożeństwa, kazania, msze, muzyki kościelne, wtenczas tylko są dobre, kiedy są eleganckie i modne. *Biadaż wam*, tedy woła Bóg u Proroka: *którzy złe nazywacie dobrém, a dobre złém, ciemności bierzecie za światło, a światło za ciemności, gorzkie bierzecie za słodkie, a słodkie za gorzkie*. Wołają kaznodzieje, przestrzegają spowiednicy, upominają przykłady dobrych chrześcijan; ach! to zbytnia, mówisz, surowość, to bigoteria i fanatyzm. Dopuści Bóg na ciebie chorobę, zesze utrapienie i zedrze zwierchnią maskę, którą cię kazi, odbierze majątek, w którymśś ufał, nawiedzi przypadkiem i odejmie sposobność grzeszenia; niegodzienieś wprowadzie tój łaski, a jednak ci ją daje. Cóż się dalej stanie, zaczniesz się już z tobą obchodzić po nieprzyjacielsku. Wpadniesz w ręce niedbałego lub nieumiejętnego spowiednika, który bojąc ci się niepodobać, dozwoli ci zginać. Odbierze opowiadaczów według serca swego, których ci nieznosno słuchać, będziesz z błędu w błąd, z grzechu w grzech postępował, wpadniesz nareszcie w ostatnie opuszczenie, i nie pierwej się spostrzeżesz, aż staniesz na dnie piekła. *Ach! jakżeś jest straszny, mój Boże! w sądach twych nad synami ludzkimi*.

*Zakończenie*. Uciekajmyż się, chrześcijanie, zawsze do cierpiącego dla nas Zbawiciela, prosząc, żeby nas nie karał w gniewie i zapalczywości swojej ową straszną ślepotą, którą ukarał

Żydów. I jeżeli nie jesteśmy jeszcze zaślepieni, uznajmy nasze przewinienia i przyczynę cierpień Jego. Dla nas to On dopuścił sobie zasłaniać oczy, żebyśmy widzieć mogli. Zapytajmy Go bowiem tylko: dla kogoż to, Panie, ponosisz te obelgi, te bicia, policzki, plwania, naśmiewiska? Oto, odpowiada u Proroka: dla ciebie znosił obelgi, sromotę, zelżywość okrywała oblicze moje. Judasz mnie wprowadził wydał na męki, ale byli tam i inni zdrałliwi Judaszowie, którzy mnie świętokradzko przyjmują w komunii, którzy za marny zysk, za momentalną rozkosz, tracą duszę i zbawienie. Dla ciebie się pojmać i związać dopuścił, żebyś ty więzienia piekielnego uszedł, żebyś z związanymi rękami i nogami nie był wrzucony na płacz i zgrzytanie zębów. Dla tego wycierpiałem tyle policzków, bicia, żebym ciebie od mąk wiecznych wykupił. Dla tego pod nogami żydowskimi zostawał, żebyś ty pod nogami czartów nie leżał; dla tego potępiony, żebym ty potępienia uszedł. Twoje to grzechy mnie męczyły, twoje nieczystości, zgorszenia, niegodziwe nałogi; lubo cię sumienie strofowało, lubo cię przestrzegano, upominano, mówiłeś zawsze: nie to ukrzywdzić kogo, nie to obmówić, osławić bliźniego, nie to gwałcić przykazania Boskie i kościelne, nie to wszystko; te to nici ukreśliły na mnie powrozy, te mnie skępowały. Twoje ręce na cudze dobro zaprawne, do niesprawiedliwych zysków, do wszeteczeństw ściągnione, ręce mi w tył zawiązały. Twoja ślepotą, twoja krnąbrność, pycha, wysokie o sobie rozumienie, te na mnie zelżywości sprowadziły: *dla ciebie zelżywość okryła twarz moją.*

O Jezu niepojęta miłości! i cóżes we mnie upatrzył, żeś mnie tak umiłował? Ach Panie! choćbym dni i noc za grzechy moje z Dawidem płakał, nigdy ich opłakać dostatecznie nie potrafię; ale ponieważ Ty sam za mnie wypłacasz, jakże mi to wielką otuchę zbawienia czyni! Przez te więc cierpienia Twoje, najniewinniejszy Panie! uwolnij nas od cierpień wiecznych, a daj nam miejsce w królestwie twojem. Amen.

---



## Na trzecią Passyą.

---

### Z TAJEMNICY UBICZOWANIA JEZUSA CHRYSZTUSA.

---

#### *O zacności duszy ludzkiej.*

Nie rzeczami skazitelnemi, złotem albo srebrem odkupieni jesteście, ale drogą krwią jako baranka niepokalanego, Chrystusa.

Ep. I S. Petr. cap. I, v. 18 et 19.

Chociażby cały ten kościół od ziemi do sklepienia złotem napełniono, i owszem, choćby z całego świata wszystko złoto i srebro zebrano, wszystkie skarby, które ziemia i morze ukrywa, wszystkie królestwa i państwa tego świata; tedy to wszystko i jednej kropelki krwi Chrystusowej nie jest warte. Więc, kiedy Chrystus nie jedną kroplę krwi, ale wszystką krew swoją, to jest: miliony kropel za duszę ludzką wyłożył, dochodźcie, jeśli możecie, jakiego jest szacunku i wartości dusza ludzka! A cóż, kiedy zważymy owe wzgardy, obelgi i poniewierania, które od najlichszych z ludzi ponosił? Małaż to jest rzeczą, że najwyższy Majestat stał się pomiotłem i pośmiewiskiem pospólstwa, ten, który sam tylko zna się najlepiej na swój godności? Cóż, kiedy zważymy owe boleści, które wycierpiał, ową sromotę, na którą był wstawiony, to biczowanie okrutne, w którym postać człowieka utracił? Zaprawdę! musiała być nader drogą w oczach Jego dusza nasza, gdy dla niej to wszystko poniósł, a poniósł z niepojętą cierpliwością. Na wszystkie oskarżenia, zarzuty i potwarze milczy, lubo nalegają o odpowiedź, lubo się jak najłatwiej mógł ze wszystki-

go oczyścić. Wśród najokrutniejszych katowni ani się skarży, ani narzeka, ani znaków niecierpliwości nie okazuje; na Jego twarzy nie widać ani gniewu, ani zemsty, ani pogardy i oburzenia, lubo Mu najsrożej dokuczają, lubo najoczywistsze przeciw Niemu popełniają niesprawiedliwości. Nie jest to postać człowieka urągającego się lub tryumfującego z nieprzyjaciół, ale człowieka pełnego cichości i pokory. Nie oddycha ku swym mordercom, tylko samą miłością i politowaniem. Takim Go w całej męce i w tych tajemnicach, które dzisiaj przełożę, uważajmy, abyśmy tém lepiej uczuli, jak dalece sobie szacował Zbawiciel dusze ludzkie.

Jak bardzo albowiem Syn Boży szacował sobie dusze nasze zobaczymy z tego, co u Heroda i u Piłata dla nas ucierpiał; i o tém będzie w *pierwszej części*.

Dla czego i jak nawzajem my dusze nasze szacować sobie powinniśmy, nad tém się zastanowimy w *drugiej części*.

Tego tylko pragnę po was, chrześcijanie, abyście co tu usłyszycie, tak dzisiaj, jako i w innych czasach rozważali sobie w sercu, w ciągu tygodnia, bądź w domu, bądź w kościele, zastanawiając się nad cierpieniami Zbawiciela i nad samymi sobą.

Najśłodszy Odkupicielu nasz Jezu! któryś nas tak drogą ceną krwi swojej odkupić raczył, dodaj mi słów odpowiednich tak wielkiej tajemnicy i rozlój skutek męk Twoich w sercach naszych. Przyczyn się za nami Matko bolesna Najświętsza Maryo Panno.

## CZĘŚĆ PIERWSZA.

Po owiej smutnej nocy, kiedy na niewinnego Zbawiciela w domu Kaifasza wyrok śmierci wydano, nie mogąc Go Żydzi sami wykonać, ponieważ im władza karania śmiercią od Rzymian odjęta była, prowadzą Pana do starosty rzymskiego, Pontskiego Piłata, który Judeą podtenczas zawiadywał. Sędzia ten, aczkolwiek Poganin, mniej jednak miał umysł skażony, aniżeli dzieci Abrahama wyéwiczone od dzieciństwa w prawie Mojżeszowém. Co nam daje poznać, że ludzie zostający w prawdziwej religii, skoro się serce ich skazi, na większe się częstokroć odważają niegodziwości od samych niewiernych. Pyta ich tedy Piłat: jakieby zaskarżenie

przynosili, *przeciwko temu człowiekowi? Gdybyć nie był złoczyńcą*, zawołali Żydowie,  *pewniebyśmy Go tu nie stawili*. Znając wszelako Piłat przewrotność Żydów nie przestaje na tych czczych słowach, domaga się przyczyn i dowodów, dla czego jako winowajcę przed sądem Jego stawiają, a nie wymieniają co uczynił? Na ten czas Żydowie zdobywają się na jakie mogą potwarze: że podburza lud i czyni się Królem, lubo Chrystus przed koroną uciekał, że zakazuje podatków płacić Cesarzowi, lubo wyraźnie oświadczał: *oddajcie cesarzowi co jest cesarskiego*; że się za Mesyasza udaje i zwodzi, lubo same cuda Jego ukazywały Go być Mesyaszem i Bogiem. Na wszystkie te skargi nie mówi ani słowa Zbawiciel, żeby zbawieniu dusz naszych jakiej przeszkody nie uczynił, tak, że się Piłat temu bardzo dziwił. Poznał jednakże z tego, że Go Żydzi przez zazdrość wydali, i że te wszystkie zaskarżenia nie miały w sobie ani gruntowności, ani prawdy. Bierze Chrystusa na osobne wybadanie szczególnież względem tego, iż się królestwo miało być z innego jakiegoś świata, uznał Pana Jezusa wcale niewinnym, zwłaszcza, gdy Go żona własna przestrzegła, aby się w żadne sprawy o Tym Świętym nie wdawał. Odtąd tedy starał się Go uwolnić i wyszedł do Żydów, oświadczając: *że w Nim żadnej winy nie znajduje*. Ale złośliwe Żydowstwo poczęło tém potężniej skarżyć i nalegać; a dowiedziawszy się z ich mowy Piłat, że Pan Jezus był z Galilei, żeby się od kłopotu uwolnił i oraz ujął sobie Heroda prowincyi Galilejskiej króla, odesłał Pana do niego. Heród od dawna słysząc o Jezusie, ciekawym był Go widzieć, i wielce z tego powodu został ucieszony. Żądał tedy, aby Pan Jezus jaki cud przed nim uczynił, ale się żadnego doczekać nie mógł; pytał Go o wiele rzeczy, ale mu ani słowa Pan nie odpowiedział; bo niewart był i słowa usłyszeć z ust Syna Bożego ten król nieczysty, który żył z żoną brata swojego i który Jana św. dla tanecznicy zamordował. Cóż tedy czyni ten kazirodźca? Rozkazuje Chrystusa okryć białym wórem na znak, że to jest człowiek głupi i obłąkanego umysłu, i wyśmiewa Go z całym dworem swoim. Śmieją się tedy do rozpuku wszyscy z Zbawiciela, każdy się zdobywa na jakie może szyderstwa, uszczypliwości, żarty, obelgi; po całym gmachu Heroda rozlega się daleko odgłos krzyków, hałasów, śmiechów, jakby zwierza jakiego

pomiędzy sobą mieli, albo jakie igrzyska odprawiali. Szturchają króla chwały, biją, jedni ku drugim popychają. O mądrości przedwieczna! na jakieżś pośmiewisko przyszła! która niebem i ziemią tak mądrze rządysz, tuś w ręku tych bezbożnych za szalonego uchodziła. Dla miłości to dusz naszych także się raczyła poniżyć, boś je bardziej nad sławę swoją ukochała. Wdzięczni Herodowi za ten wynalazek Żydowie odprowadzają Pana w tym stroju do Piłata; ale w drodze nie opuszczają niczego, coby Mu wzgardę, zniesławienie i nienawiść u ludu zjednać mogło. Wystawiają Go wszystkim jako obłudnika i zwódcę; łatwo, mówili, było Mu odurzyć głupie pospólstwo, lecz skoro się ukazał przed osobami światłemi, zaraz się na nim poznano, zaraz odkryto oszukaństwo; oto i sam król Heród uznał Go za głupiego. Wy mieliście Go za Mesyasa, za Proroka, a oto się pokazuje, że was zwiódł i oszukał; wystawialiście Jego cuda, a widzicie, iż żadnego cudu uczynić nie mógł tam, gdzieby Mu się najwięcej przydał; poczytywaliście Go za mądrego, a On i jednego słowa przed królem wybąknąć nie umiał. Jakoż tyle okazali swojemi świętokradzkimi potwarzami, że lud, jakoby żałując tego, iż się dał tak dalece oszukać, do ostatniej przyszedł wściekłości i pewnieby Go byli w drodze rozszarpali, gdyby ich bojaźń starosty rzymskiego nie wstrzymywała. Skoro zaś stanęli przed Piłatem, okazali tyle na Pana Jezusa zajadłości, że Piłat dla zaspokojenia zajątrzonych musiał się uciec do innego wybiegu, który mu przewrotna jego polityka podawała. Wiedział, że corocznie zwykli byli Żydzi prosić, aby im na święta wielkanocne jednego więźnia wypuścił. Właśnie podówczas trzymano w więzieniu jednego zbójcę nazwiskiem Barabasza, który w rozruchu zabójstwo popełnił; tego tedy Piłat stawiawszy w porównaniu z Jezusem rzekł do Żydów: *któregoż z tych dwóch chcecie, żebym wam wypuścił? Jezusa, którego zowią Chrystusem, czyli też Barabasza?* O! nieba, jakież to porównanie? Kotra z samą świętością; nieprawość z niewinnością; zbójcę z dawcą żywota; Syna Bożego z synem grzechu i czarta; Jezusa Chrystusa z Barabaszem! a przecież, o zelżywości niepojęta! Barabasza przenoszą nad Jezusa; za Barabaszem wszyscy obstają, za Panem Jezusem nikt nie mówi; zbrodniarz znajduje pełno obrońców, a Syn Boży nie ma i jednego; za zbójcę wszyscy się ujmują, na Świętego i dawcę żywota wszy-



scy nastają. *Wypuść nam, wołają, Barabasa, a ukrzyżuj Jezusa!* *Zadziwujcie się nad tém nieba i pokruszcie się bramy Jego.* My to, chrześcijanie, czynimy ten przekłęty wybór, kiedykolwiek zezwalamy na pokusę, kiedy przenosimy grzech nad przyjaźń Boga, stworzenie nad Stworzyciela, czartowskie poduszczenie nad przykazanie Boskie, momentalną uciechę z grzechu nad wieczne rozkoszy; słowem: Barabasa nad Chrystusa. Ach! pomniście na to, chrześcijanie! jak wiele ta dusza kosztowała Chrystusa, którą tak marnie szafujecie. Oburzacie się zapewne na tak niegodziwy postępek Żydów, ale obróćmy to oburzenie na siebie samych, żeśmy grzechami naszymi stali się tego przyczyną, a oraz, podziwiamy niepojętą dobroć Zbawiciela; bo gdyby tu Barabasz nie był przeniesiony nad Chrystusa, mybyśmy na zawsze Barabaszami, to jest, niewolnikami czarta zostawać byli musieli; ale na tém swojém poniżeniu chciał sobie kupić, żebyśmy nad wszystkie nieba wywyższeni zostali. Lecz nie dość miał na tém Zbawiciel, że tyle cierpiał na sławie, chciał dla nas cierpieć jeszcze na ciełe. Widząc Piłat, że mu się ani ten sposób nie udał, chwyta się trzeciego, rozkazuje biczować Jezusa w nadziei, że się tém przecież nasycą i uspokoją Żydzi. Nie będę się zastanawiał nad niesprawiedliwością sędziego, jako będąc przekonanym o niewinności Chrystusa, a widząc, że Go Żydzi z zazdrości tylko wydali, przecież dla samego im się podobania rozkazuje chłostać i męczyć niewinnego; lecz, gdy jest mowa o biczowaniu Chrystusa, wypadaloby mi bardziej płakać, niżeli co mówić; ale mogę znowu pomijać tę tajemnicę tak bolesną, i nie podać pobożności waszej choć w krótkości przedmiotu, abyście zapłakali nad cierpieniem Tego, który dla was krwawo całym ciałem płakał? Chłostanie było to u Rzymian kara bardzo zelżywa tak, że się nie godziło obywatela rzymskiego nawet za największe zbrodnie chłostą karać; i dla tego, gdy już miano chłostać św. Pawła, skoro tylko zawołał: *obywatelem rzymskim jestem*, zaraz od niego odskoczyli oprawcy, i sam hetman się przeląkł, iż Go kazał związać; ale Chrystus odarty już z sławy, ten Król chwały nie miał tego przywileju. Już się gotują kaci, już biorą w ręce różgi, powrozy, łańcuszki, już stoi Chrystus obnażony u słupa, ale wkrótce krwią się własną okryje. Co tam za sromota była dla naszego Zbawiciela, kiedy się pierwszy raz w życiu publicznie obnażonym

być ujrzał? To ciało subtelne, które sam Duch Najświętszy w wnętrznościach Panieńskich cudownie ukształcił, ciało najdelikatniejsze z pomiędzy wszystkich synów ludzkich, ciało Boskie tak niedotkliwe pod srogie razy rozjuszonych oprawców jest poddane. Spada wraz grad biczów na grzbiet Jezusa, już słysząc szelest i trzaskanie, już całe ciało zsiniało, już skóra z ciała zdarta, już krew strumieniami płynie, już ciała kawałki odpadają. Ciało tak czułe na cierpienia, tak subtelne i delikatne nie tylko nie miękczy morderców, ale ich bardziej jeszcze rozjusza i zapala. Zmieniali się zmordowani katowie, a Jezus ten sam cierpi; odmieniali bice i narzędzia, a Jezus ten sam zawsze. Rzyga krew zewsząd, krople krwi i ciała kawałki po powietrzu latają, odrywają z narzędziami mięso; już żyły przecinają, a biją; już kości nawet widać, a biją; całe ciało w jedną się ranę zamieniło, a Jezus w własnej krwi swojej tonie. Tu to On według Proroka: *stał się trędownym i od Boga uderzonym, mężem boleści i znającym cierpienie, a nie było na co patrzeć. Od stopy nożnej aż do wierzchu głowy nie było w Nim zdrowia.* Ta to jest arka nowego testamentu, która w potopie krwi własnej płynie i do portu wiecznej szczęśliwości dusze nasze przewozi. Ten jest drugi Mojżesz, który nas przez morze czerwone do ziemi obiecanej przeprowadza. O widoku cudowny, widoku niesłychany! Bóg w własnej krwi swojej tonie! Ach! któż doda wody głowie mojej i łez oczom moim, abym płakał we dnie i w nocy nad cierpieniami Zbawiciela mojego? Nie dacież, chrześcijanie, jednej łezki Temu, który dla was wszystką krew swoją oddał? Gdyby to człowiek prosty cierpiał, gdyby zbrodniarz jaki, gdyby wasz nieprzyjaciel, pewniebyście na to bez wzruszenia patrzeć nie mogli; a cóż, kiedy to jest wasz Bóg i Odkupiciel, wasz Ojciec, wasz miłośnik i dobroczyńca? Byłby pod czterdziestą plagami umarł, a odebrał ich więcej nad sześć tysięcy, jako niektórym sługom Boskim objawiono. Ileż więc było śmierci w jednej męczarni? bez wątpienia, Bóstwo tylko czyniło te cuda, że ciało jeszcze się przy życiu utrzymało, bo nie u słupa, ale na krzyżu miał umrzeć. Patrzcież tedy, chrześcijanie, ile to dusza wasza kosztowała Syna Bożego, jaką cenę za nią wyłożył. Rachujcie te zniewagi, te wzgardy, szyderstwa i naśmiewiska, które podjął; liczcie tę krwawą monetę, którą rynki i ulice Jerozolimskie są pokryte;

pewnie za nią i tysiąc takich światów nie stoi, a ona wyliczona jest za dusze wasze; więc kupieni jesteście za cenę bardzo drogą. A jeżeli sam Bóg tak sobie szacował duszę naszą, jakżeż my ją szacować nie powinniśmy? i o tém posłuchajcie mnie jeszcze w drugiej części.

## CZĘŚĆ DRUGA.

Jak wielka jest zacność duszy ludzkiej pokazuje się to najprzód z sposobu jęj stworzenia. Wszystkie bowiem inne rzeczy stworzył Pan Bóg w dniach sześciu zaraz przy początku świata, *a siódmego dnia, mówi Pismo, dokonał dzieło swoje, które czynił i poprzestał weń od wszelkiego dzieła swego*, tak, że odtąd już nie wyprowadza nowych gatunków rzeczy, lecz tylko rzeczom raz stworzonym nadał płodność, aby się jedne z drugich ciągle rozradzały i podobne sobie wydawały; aby ziemia np. wydawała drzewa i rośliny, zwierzęta drugie sobie podobne. Duszę zaś człowieka dotąd każdą w szczególności P. Bóg stwarza i wlewa w każdego, tak jak stworzył duszę pierwszego człowieka. Nie rozradzają się dusze nasze tak, jako krzewy w lesie, jedna od drugiej, ani jako ciała zwierząt i ludzi, ale dla każdego w szczególności na nowo P. Bóg stwarza duszę i wlewa w rodzące się ciało. Dusze zatem nasze są dziełem szczególném Boga, są przedmiotem osobielszój Jego troskliwości.

Prócz tego do stworzenia innych rzeczy dosyć było Panu Bogu wyrzec słowo: *stań się*, a stało się wszystko. *Niech się stanie światłość i stała się światłość. Niech ziemia zrodzi zioła, drzewa, bydłęta, płazy i bestyje, i stało się tak*. Lecz kiedy miał uczynić człowieka, wchodzi niejako w radę sam z sobą. *Uczynimy*, mówi, *człowieka na wyobrażenie i podobieństwo Nasze*. Cała Trójca przenajświętsza zajmuje się, i jakoby, iż tak po ludzku mówiąc, namyśla nad tém wielkiej uwagi dziełem, któreby było doskonałym obrazem Boga, i utworzywszy ciało z ziemi, duszę mu z siebie dał samego; *tchnął w obliczu jego duch żywota, i stał się człowiek w duszę żywiącą*. Zwierzęta duszę swą z ziemi niejako wzięły na rozkaz Boski, ale człowiek wziął ją z samego Boga, przetoż

dusza człowieka, nie tylko obrazem jest Boga, ale częstką niejako Bostwa. Widzimy te ciała nasze, jako z ziemi wzięte, w ziemię się nazad obracają; że dusze nawet zwierząt razem z ich ciałem umierają; ale dusza nasza ani umiera, ani się kazi, ani niszczy. Nieśmiertelna, jako i sam Bóg, który ją stworzył, przeżyje wszystkie światy i wieki. Piękne jest i trwałe słońce, przyjemne i zachwycające widokiem swoim niebo; tymczasem i słońce być przestanie, i *nieba*, jak mówi Apostół, z *wielkim impetem przechodzi* a dusza nasza trwać będzie bez końca. Wszystko się z czasem starzeje, wyniszcza; najtwardsze kamienie i metale ulegną z czasem zniszczeniu, lecz dusza człowieka nigdy się nie starzeje, ani podziera, zawsze też sama, zawsze cała i czerstwa, ani jęj zabić, ani podzielić, ani zranić nie można. Nie widać jęj, a ona wszystko działa i czyni; przebiega w momencie najodleglejsze przestrzenie; zagłębia się aż do najgłębszych przepaści, wznosi aż do tronu samego Boga, przenika mury i skały, przebiega wody i powietrza, nic jęj zatrzymać, nic uwięzić nie może; cała jest w całym ciele i cała w każdej jego części. Ona je ożywia i utrzymuje, rządzi niém i powoduje, daje mu uczuwać rozkoszy lub boleści, słodyczy lub gorzkości. Onato kocha lub nienawidzi, smuci się lub raduje, wzdryga się, pragnie, żałuje, zgoła wszystkie poruszenia w nas sprawuje. Jestto duch tak zacny, że jednym zwrotem obejmuje przeszłość, teraźniejszość i przyszłość; to, co już dawno upłynęło, widzi jak obecne, to, czego jeszcze nie masz i nie było, przenika i pojmuje. Zgłębia tajemnice przyrodzenia, zna i rozumie samą najwyższą istność Boga, tworzy najszczytniejsze obrazy i pomysły, rozwija wielkie prawdy, dochodzi ukrytych przyczyn, wyprowadza subtelne wnioski, słowem: myśli, rozumuje, stwarza. Dowodem tego widocznym jest tyle ksiąg, tyle dzieł i pism wiekopomnych, tyle pamiątek, siły, geniuszu ludzkiego. Jestże jaka umiejętność, którójby duch ludzki nie objął i nie rozebrał? którójby w sobie nie pochłonał? jakie dzieło ludzkie, któreby nie było winne duszy swęj piękności? Zachwycamy się przyjemnością muzyki, podziwiamy sztukę w obrazach i dziełach architektury; rozumiemyż, że to są dźwięki tonów, że to jest pędzel lub dłuto, które nas zdumiewają? Nie, jest to duch ludzki, który nam się w tych sztukach podoba; on to w nich jaśnieje, on to w nich niejako żyje, bez niego byłyby nam te rzeczy mar-



twe i obojętne. Zajmuje nas piękność ludzkiego ciała, lecz ta twarz przyjemna ożywiona jest przez duszę, te oczy żywe i świe-  
tne są zwierciadłem duszy; a zatém duszato nam się przez to  
ciało podoba; bo czémże jest wszystko ciało bez duszy? Trup,  
zgnilizna, sprośność. Przez duszę widzimy, słyszymy, woniamy,  
smakujemy, czujemy, odbieramy przyjemne i nieprzyjemne wraże-  
nia; czyli że dusza właściwie tego przez zmysły nasze doświad-  
cza. Lecz najwłaściwsza i najistotniejsza zacność i piękność du-  
szy naszej zależy na łasce Boga poświęcającej. Przyodziana du-  
sza w tę łaskę staje się dziwowiskiem Aniołów, i samego Boga  
pięknością swoją zachwyca. Przeciwnie, nie jój tak nie szpeci i  
nie upadla, jako grzech, co ztąd poznać możemy, że jeden grzech  
najpiękniejsze duchy anielskie w tak obrzydliwe poczwary zamie-  
nił, że na sam widok jednego z nich umarłby człowiek. Owszem,  
grzech nawet zabija duszę, i czém jest trup bez duszy, tém jest  
dusza w grzechu śmiertelnym zostająca. Jakaż tedy krzywdę czy-  
nimy duszy, kiedy grzeszym? największą, jaką tylko można jój  
uczynić, tak dalece, że tę istotę tak anielską, tę oblubienicę Bo-  
ga zamieniamy w obrzydliwą poczwargę; że ten obraz Boga tak  
śliczny. przekształcamy w obraz czartowski; że dziedziczkę  
i córę nieba podajemy na wieczne męczarnie piekła; a dla cze-  
go? Dla jednéj uciechy w momencie przemijającej, dla chwilowego  
zadowolenia namiętności, dla jednéj fraszki, dla zysku nikcze-  
mnego, dla kawałka mięsa, dla kilku groszy. O nieszczęśliwości  
nasza! o nierozumie synów ludzkich! Choćby się cały świat prze-  
ciw nam spiknął, całe piekło na nas się oburzyło, owszem, cho-  
ciażby całe niebo przeciw nam powstało, nie mogą nam téj krzy-  
wdy uczynić, jaką my samym sobie grzesząc czynimy. Więc je-  
żeli, chrześcijanie, kochacie duszę własną, jeśli ją szacujecie i pra-  
gniecie utrzymać jój zacność, chociażbyście świat cały pozyskać  
mieli, choćby wam nie wiedzieć co utracić przyszło, choćbyście  
wszystko uciepieć i życie poświęcić mieli, nie chcecie się odwa-  
żać na grzech. Wszystko się nagrodzi, gdy duszę czystą zacho-  
wacie, wszystko straconém będzie, jeżeli duszę grzechem zmażecie.

Zwróćmy jeszcze uwagę na to, jakim sposobem dusza ludzka  
naprawioną została, a tém lepiej uczujemy jój wartość. Z wielką  
wprawdzie troskliwością utworzył Bóg duszę człowieka i swój  
obraz na niej wypiętnował, lecz gdy ten obraz przez grzech ska-

żony został, a dusza dostała się w niewolę djabelską, o! jak wiele kosztowało P. Boga, aby ją był z tak nieszczęśliwego stanu wyprowadził, nie było ani na ziemi, ani w niebie tak możnego i zacnego stworzenia, któreby temu poradzić mogło; potrzeba było, aby się sam Bóg tém zajmował. Porучzył On Aniołom gwiazdy i firmament, rozkazał im, aby nas strzegli we wszystkich drogach naszych; posyłał na naukę naszą Świętych i Proroków, ale aby był dusze nasze zleczył i ożywił, sam do nas przyszedł i w pocie swego czoła około nas pracował. Gdyby jaki monarcha posłał do chorego swego lekarza, wyprawiał do niego swoich sług i dworzan, rozkazał mu we wszystkiém służyć i wszystkiego dostarczać, byłoby to znakiem, że ten monarcha wielce sobie szacuje tego chorego. Dopieroż, gdyby sam nadto przyszedł do niego, usługiwał mu własnymi rękami, pocieszał go, rozrzewniał się nad nim i ubolewał, cierpiał nawet wiele dla niego i wystawiał się na niebezpieczeństwo zarażenia się od niego śmiertelnie, byłby to dowód z jednej strony niesłychanej dobroci tego monarchy, z drugiej wielkiej zacności tego chorego, i że ten chory jest mu bardzo miły i drogi. Otóż tak uczynił Bóg, ten najwyższy Monarcha względem nas schorzałych i zranionych na duszy. Nie dość miał na tém, że do nas posyłał Aniołów swoich i Proroków, ale sam do nas przyszedł, aby nas zleczył. *Ja sam, mówi, przyjdę i uzdrowię go.* Jakoż zstępuje z swego odwiecznego Majestatu, i przychodzi na padół nizkości naszej, przybiera się w grubą siermięgę naszego ciała, ukrywa i osłania całą swą wielkość i chwałę, staje się niewolnikiem i sługą; a w tym stanie podejmuje wszelkie niewczas i niewygody, ponosi ubóstwo, głód, nędzę, pragnienie; wystawia się na wszystkie poniewierki i prześladowania prawie w uznojeniu, nie tydzień, ani miesiąc, nie rok, ale lat trzydzieści trzy. Jakiegoż więc szacunku jesteś duszo ludzka, gdy sam Bóg, Król królów i Pan panujących dla ciebie tyle czynił, ileby żaden król ziemski dla swojego poddanego czynić nie chciał! Nie dość na tém, tak sobie szacował dusze nasze, że dla nich ani sławy, ani zdrowia, ani krwi, ani życia swego nie żałował; podjął najokrutniejsze męki, wytoczył wszystką krew z swego ciała, poniósł najsromotniejszą śmierć za dusze nasze. O duszo ludzka, jakżeś droga! Położcie, chrześcijanie, na jednej szali duszę ludzką, a na drugiej wszystkie prace, wszystkie wyniszczenia i cierpienia,

wszystką krew i samą śmierć Syna Bożego, a dopiero dochodźcie wartości duszy waszój. Jest ona niepojętą, jest prawie nieskończoną, bo Bóg jest nieskończony, a Bóg-człowiek samego siebie wydał za duszę waszą.

Taka to jest, chrześcijanie, zacność duszy naszój, jakież ztąd wypływa dla nas wnioski? Oto, żebyśmy jój z wielką strzegli ostrożnością i starali się o jój dobro. Nosimy ten drogi skarb w glinianych naczyniach, w ciałach mówię, które są bardzo kruche i zdradliwe; namiętności ciągłą nam wypowiadają wojnę; czart swemi pokusami ustawicznie nas do upadku pociąga; świat mnóstwem swych mamideł i okazji ślepi nas i odurza. Chodzimy wśród tylu wrogów, jako po ścieżce bardzo śliskiej, na której w lada moment można się potknąć i upaść. O jakieżże tu trzeba ostrożności i bacności nad sobą? Gdybyśmy olejek jaki drogi w szklanném naczyniu nieśli i musieli z nim przechodzić przez drogi śliskie i niebezpieczne, czyliżbyśmy wszelkiój ostrożności nie użyli, aby nie upaść i wszystkiego nie stracić? Lecz dusza nasza jest istotą żyjącą, ma ona nie tylko swoje niebezpieczeństwa, ale i swoje potrzeby. Nie tuczy się ona tak, jak ciało pokarmem i napojem; nie potrzebuje złota i pieniędzy; nie nasycą się rozkoszami i uciechami; jój pokarmem jest Słowo Boże i modlitwa; stroje jój i ubiory są to cnoty i dobre uczynki; zbroją jój i krzepkością są posty i umartwienia; jój łaźnią i oczyszczeniem jest pokuta; a skarby jój są zasługi na niebo. Starajmyż się dla niej o te dobra, które z nią na wieki trwać będą. Jakżeż, chrześcijanie, Jezus Chrystus nie oszczędza dla duszy naszój ani potu, ani czci i sławy, ani zdrowia, ani krwi, ani życia nawet własnego, a mybyśmy lekkich dla niej ofiar ponieść nie chcieli? Wszakżeż tu idzie o własne nasze dobro; a jeżeli duszę swą uszczęśliwim, już nam więcej niczego nie będzie potrzeba.

*Zakończenie.* Rozważajmyż często w życiu tę zacność duszy naszój, ten obraz na niej Boga, tę cenę jój nieoszacowaną krwi Syna Boskiego; a gdy się czart o duszę naszą targować z nami pocnie, gdy nas do grzechu namawiać będzie, przedstawiając ten zysk, tę okazję, tę uciechę: nie przedam ci, powiedzmy, szatanie, precz odemnie z twym targiem przeklętym. Nazbyt droga jest ta dusza, którą ty odemnie za jedną marność, za jedno głupstwo chcesz kupić. Niech zginie z tobą ten zysk nikczemny, niech

przepadnie ta rozkosz, ten grzech, ta ułuda; jużem się sprzedał Chrystusowi, nie jestem już więcej moim; jużem kupiony krwią Baranka niepokalanego, nie wolno mi się już więcej odprzedawać. Ach! bo i cóż nam przyjdzie ze wszystkiego, jeżeli duszę utracim? czyliż ją za złoto albo srebro odkupić będziemy mogli? Gdybyśmy kilka dusz mieli, straciwszy jedną, moglibyśmy inną jeszcze uratować, ale nie mając, tylko tę tak drogą jedynaczkę, jeżeli i tę utracimy, jużemy wszystko zgubili. Przyjdzie, ach! przyjdzie ten czas, kiedy się cała doczesność dla nas kończyć będzie, gdy się otworzą podwoje wieczności, kiedy ciało spieszyć się będzie do swój ziemi, a dusza nieśmiertelna oczekiwać wiecznego swego przeznaczenia; wtenczas to oddać ją potrzeba w ręce Tego, który ją stworzył, który ją krwią swoją odkupił. Lecz jakże ją oddamy, jeżeliśmy nie dbali o nią za życia, jeżeliśmy ją zbrudzili grzechami, a nie oczyścili wcześniej przez pokutę? Cóżkolwiekby, żyć ona wiecznie będzie, ale biada nam, jeżeli się wiecznie stanie nieszczęśliwą. Niechże się co chce z nami dzieje teraz; mało nam na tém zależy, czy jesteśmy w dostatku, czy w ubóstwie, czyli nam się szczęści, czy niepowodzi, czy nas świat chwali, czy nami gardzi, wszystko to jest fraszka, bylebyśmy duszę naszą, duszę tak drogą i tak zaczął zachowali.

O najdobrotliwszy nasz Zbawicielu! któryś dla nas tyle cierpieć i ponosić raczył; niechże nie ginie na nas praca i krew Twoja! Cóżby to za żaloszny był widok, gdybyśmy krwią Twoją okryci, mieli gorć w pożarach wiekuistych i być wieczném posmiewiskiem czarta? Ach Boże miłości! przez tę krew Twoją najdroższą, przez rany Twoje najświętsze żebrzemy, nie dopuszczaj tego nieszczęścia. Lecz jakoś nas stworzył i odkupił, tak nas zbaw dla chwały Imienia Twego. Amen.

---



## Na czwartą Passyą.

---

### Z TAJEMNICY UKORONOWANIA CIERNIEM CHRYSTUSA.

---

#### *O staraniu się o zbawienie.*

Wyszedł tedy Jezus, niosąc cierniową koronę i płaszcz szkarłatny, i rzekł Piłat: Oto człowiek!

Joan. 19, v. 5.

Co za cudowny widok, chrześcijanie! a dla nas jakiej znowu załości przyczyna! Bóg się cierniem ukoronowany ukazuje; nie widziano od wieków takiego dziwowiska. Wszystkie owe majestyczne okazywania Patryarchom i Prorokom nie były w Bogu cudem, ale zwyczajnym stanem; lecz to jest wielki cud, że się okazuje ranami okryty, w łachmanie szkarłatnej i z wieńcem cierniowym na głowie. Widzieć Go w téj postawie jest bez porównania daleko więcej, aniżeli widzieć Go w grzmotach i błyskawicach na górze Synai, aniżeli w blasku i jasności na górze Tabor, niżeli widzieć Go chodzącego po morzu, rozkazującego burzy i wiatrom, wskrzeszającego umarłych, rozmnażającego cudownie żywność, płoszącego pułki czartów, bo to wszystko łatwiejsza i prościej jest Bogu, aniżeli nam chodzić albo mówić,

Ale widzieć Go w takim poniżeniu i cierpieniach jest to rzecz nieznana ani Aniołom, ani ludziom; jest to cud, który na wszystkie wieki raz tylko P. Bóg uczynił, i którego nigdy już więcej nie powtórzy. Miłość tylko sama mogła na Nim wycisnąć takowe cuda. Umiłowawszy nas chciał nas swojego szczęścia uczynić uczestnikami, tak, jako przyjaciel kochający, co sam ma radby, i przyjacielowi udzielił; a że to inaczej być nie mogło, tylko ażeby z samego siebie taką uczynił ofiarę, chętnie ją dla zbawienia rodzaju ludzkiego wykonał; a lubo jedna kropla krwi Jego dostateczną była do okupu całego świata, lecz miłość gorąca nie ma na tém dosyć, chociażby i najwięcej dała, chce się ona do ostatniego wysilić. I dla tego jeśli się poci, to ten pot krwawy aż na ziemię się leje; jeżeli krew swą z ciała wytacza, to aż do ostatniej kropli; jeżeli cierpi, to nad siły ludzkie ponosi męczarnie i tylko cudem się utrzymuje; jeżeli ponosi sromotę, to aż do robaka ostatniego, którego każdy zdeptać i zetrzeć może, staje się podobnym. Miłość Jego nie zna ni miary, ni końca, chce On wszystką krew z żył swoich wytoczyć i srogich wszystkich męk na sobie doświadczyć. Po ubiczowaniu okrutném całego ciała głowa pozostała jeszcze zdrową, otóż i ta oddzielne znowu musiała ponosić męczarnie. Miłość Go ubiczowała, miłość Mu koronę cierniową na głowę wtłoczyła. Jeżeliśmy Go w przeszłą niedzielę widzieli jako trędowatego, dzisiaj Go już nie możemy i poznać. O miłości cożeś to uczyniła? stało się. Raz podjąłeś dla nas P. Jezu męczarnie, ale pamięć i obraz ich nigdy z serc naszych nie powinien wychodzić. I dla tego dziś przedstawię Go wam takim, jakim Go Piłat Żydom ukazał, czyli raczej, jakim Go nam Ojciec niebieski ukazuje, tym końcem, żebyśmy się do troskliwości o zbawienie zapalili.

Bo jeżeli Jezus Chrystus bolesną podjął koronę dla wysłужenia nam korony chwały, jak to zobaczymy w *pierwszej części*; tém bardziej my dla dostąpienia téj korony zbawienia wszelkich starań przykładać powinniśmy, i o tém w *drugiej części*.

O Królu cierniem ukoronowany, Jezu bolejący! ach! jesteś Panie Królem serc naszych, niechaj i dziś uczują to Twoje królestwo; wyprowadź z nich i wyciśnij to, co się najlepiej Tobie podoba; przyczyn się za nami Królowo i Matko bolesna Króla naszego N. M. P.

## CZĘŚĆ PIERWSZA.

Niegodziwy polityk Piłat, głowa i herszt przewrotnych polityków tego świata, lubo znał niewinność Jezusa Chrystusa, lubo wiedział, że Go Żydzi z zazdrości tylko wydali, a jednak przeciwko sumieniu, przeciw przekonaniu własnemu, rozmaitymi sposobami dręczy niewinnego. Starał on się wprawdzie zachować Chrystusowi życie i różnymi kusił się o to sposobami; tym końcem posłał Go najprzód do Heroda, dalej porównywał Go ze złoczyncą, myśląc, że przecież Żydzi nie przeniosą zbrojcy nad niewinnego. Gdy się i to nie udało, kazał okrutnie ubiczować, w nadziei, że już tém uspokoi złość Żydowską, gdy zobaczą człowieka tak skatowanego; zgola, chciał uwolnić Chrystusa od śmierci, ale oraz nie chciał się i Żydom narazić, nie chciał na siebie oburzyć ich starszyny, która ciągle o śmierć nalegała; czyli, chciał zarazem i Żydom dogodzić i sławę sprawiedliwego sędziego utrzymać. Toż czyni codziennie tyle chrześcijan, którzy razem i Bogu i światu chcą zadość uczynić, którzy postępują wbrew przeciw sumieniu, byleby się ludziom nie narazili, tak, jak ten Piłat, który się bał popełnić niesprawiedliwości, zabijając niewinnego, a nie bał się męczyć Go, jako największego zbrodniarza. Ta to przewrotna polityka zadała tyle cierpień Synowi Bożemu; ta jest powodem chrześcijanom, że aby się przypodobali ludziom, gotowi są pogwałcić najświętsze prawa Boskie i kościelne.

Kiedy Zbawiciel nasz po owém srogiem biczowaniu z krwi wyniszczony, na siłach wcale opadły, bardziej do robaka, niż do człowieka podobny, samo politowanie tylko zdawał się wmawiać; gdy się Piłat ociągał jeszcze z wydaniem wyroku śmierci, kiedy się on ucierał z Żydami, przynajmniejby przez ten czas krótki powinien był odpocząć Pan Jezus po tak okrutnej katowni; ale nie, zaledwie wycierpiał biczowanie, już co innego ponosi; swawolne żołnierstwo, chociaż na to nie mieli upoważnienia, choć im i winowajcy nie należało nawet własną swą wolą męczyć, lecz na niewinnym Jezusie wszystko się wszystkim godziło. Porywają tedy Pana do ratusza, zwołują do niego całą rotę, zdzierają szaty

do ran już przylepione, i przemysłem, który im prawdziwie sam tylko djabeł poddał, męczą Zbawiciela naszego. Przypomnieli sobie, że Mu zarzucali Żydzi, iż sobie królestwo przywłaszczył. Wyrwawszy tedy z kądsiś czerwoną derkę, zarzucają na plecy Jego niby purpurę; w ręce związane dają trzcinę za berło, i upłótszy niby wieniec z cierniowych i koleczystych gałęzi, wkładają na głowę Jego, do którój, żeby tém lepiej przystawał, co raz to trzcina pobijają, czyli raczój przybijają do głowy; płynie krew z różnych stron strumykami, ostre kolce przenikają na wyłot skronie, niektóre przez czaszkę aż do mózgu utykają; oczy krwią zaszły, cała twarz nią oblana. Tu już, chrześcijanie, nie staje mi słów do wyrażenia; łyż wasze niech resztę zastąpią; czyż wam i tu nie zdaje się w bólach umierać? Może niektórzy doświadczyli z was mocnego bólu głowy, więc wiecie, jak jest ciężki, że ledwie człowiek ściany zębami nie gryzie, a chociaż nasze głowy nie są ani tak delikatne, ani tak zranione, jak była P. Jezusa. Ta to jest jednak głowa, która niebem i ziemią rządzi, która myśli o tém, żebyście mieli co jeść, co pić, czém się odziewać; która szczególnie nad tém przemyśliwa, żebyście na wieki szczęśliwymi być mogli. O Jezu! cóż to za widok różny od tego, w którymś się na górze Tabor ukazał. Tam twarz Twoja jaśniejsza nad słońce, tu cała zapuchła i krwią oblana; tam szaty bielsze nad śnieg, tu łachmana szkarłatna; tamś cały w jasności i chwale, tu cały w plwocinach, we krwi i w sromocie; tam Cię Ojciec niebieski wychwala, tu Cię bezbożni biją i jak z ostatniego szydzą. O Baranku niewinny! jakoś w tych cierniach uwiążł. O Królu, Synu Dawidów! uciekałeś przed koroną złotą, otóż teraz cierniową za to nosisz. *Wynijdźcie córki Syońskie, dusze chrześcijańskie, a oglądajcie Króla Oblubieńca waszego w koronie, w którą Go ukoronowała Matka Jego, złośliwa synagoga Żydowska. Pójdźcie rozkosznicy i delikaci i zobaczcie, czyli przystoi wam pod głowę cierniem ukoronowaną żyć w miękkości, w wygodach i pieszczotach; pójdźcie dusze światowe, niewolnice próżności, które swe głowy jeżycie, nastrzępiacie, stroicie, które to głowy jak skorupa puste, całe macie zajęte, jakby je upiększyć, jakby się światu przypodobać, jakby oczy ludzkie do siebie zwabić; pójdźcie i przypatrzcie się, czyliście podobni do Jezusa ukoronowanego? A jeżeli tak jesteście różni od Niego, o drzyj-*



cie, bo nie należycie do liczby Jego wybranych. Na toż On dał się cierniem koronować, żebyście się kwiatami i różami wieńczyli? Na toż On tyle dla was cierpiał, żebyście wy nie dla Niego nie chcieli ucierpieć? Ale wy, umartwione członki Jezusa Chrystusa, wzniescie nadzieje swoje, bo w téj koronie bolesnej jest korona waszego szczęścia; dla tego On szydzić i żartować ze swego królestwa pozwala, żebyście i wy na wieki w Jego królestwie chwalebnymi być mogli. Okrutne żołnierstwo przyzwyczajone do krwi i mordów bynajmniej nie zna, co to jest mieć politowanie; widok krwi jeszcze ich bardziej jak tygrysów rozjątrza; pozbawieni uczucia ludzkości skaczą swawolnie przed bolejącym Jezusem; to na twarz pluja, to policzki zadają, to wzięwszy z ręki trzcinę tłuką w koronę, żeby głębiej kolce szły w głowę, że aż mózg prawie wychodzi; a *przyklękając* szydersko *witaj Królu Żydowski!* wołają; i to szaleństwo dopóty prowadzą, póki się Piłatowi nie spodobało zobaczyć, jakie téż wrażenie zrobiło na Żydach owo biczowanie Jezusa; a widząc Go w tak okropnym stanie, rozumiał, że się téż teraz już pewno Żydzi nad swym rodakiem ulitują, zobaczywszy Go tak prawie już do człowieka niepodobnym; bierze tedy Jezusa na ganek, aby Go Żydom okazał.

Ledwie już co nogi po schodach stawia nasz najukochańszy Zbawiciel, czy Jego krwią zalepione, włosy nią posklejane, do twarzy przywraże; strugi krwi tu i owdzie, plwociny, siniaki, twarz zamorusały i niepodobną do człowieczej zrobiły; z koroną cierniową, z trzciną w ręku: staje w oknie z Piłatem, a odsłoniwszy Piłat cokolwiek owéj łachmany szkarłatnej, żeby rany Jego tém lepiej widzieli, głosem wzruszonym, gniewliwym, obrzydliwość i wzgardę oznaczającym wyrzekł do Żydów te krótkie, lecz pełne znaczenia słowa: *Oto Człowiek!* Patrzenie Żydowie, czyli jest do człowieka podobny? Nie chcecie Go znać za Mesyasza i Króla, przynajmniejże Go za człowieka wam podobnego uznajcie. *Oto Człowiek!* Widzicie pełnego ran, zlanego krwią, i kości Jego nawet widać; nie oszczędzali Go żołnierze moi, więcéj sobie nawet nad rozkaz pozwolili. Gdybyście bydlę tak poszarpaném widzieli, pewniebyście się nad nié m litowali; a *oto Człowiek* wam podobny, miejeicież przecie ż politowanie, zlitujecie się nad Nim; widzicie jak jest zanurzony w mękach i boleściach! *Oto Człowiek!*

ówsem, to brat wasz i ciało wasze, Żyd jako i wy, między wami zrodzony, wychowany; poznajcież w nim krew swoją, swojego współ-rodaka, współ-obywatela. *Oto Człowiek!* czyliż Go jeszcze lękać się można, żeby sobie królestwa nie przywłaszczył, żeby królów z tronu nie zrzucał? Wy Go oskarżacie, iż się mienił być Synem Bożym, a On oto jest najnędzniejszym człowiekiem. *Oto Człowiek!* Wy Go zowiecie złoczyńcą, a ja Go nazywam człowiekiem, abym was ludzi zmiękczył; jeżeli ludźmi jesteście, jeżeli cokolwiek jeszcze ludzkości macie, przestańcież już na tém; jeśli co zasłużył, już oto ukarany, już miejsca nawet w nim nie masz do nowój kary. Okrucieństwem byłoby srożyć się jeszcze na człowieka tak już zmęczonego, a przytém niewinnego. To mówił według swego rozumienia Piłat, ale Duch św. daleko większe tajemnice w tych słowach oznaczył. *Oto Człowiek!* Ty to człowiecze miałeś te kary ponosić, tobie się męki należały, ale Ten człowiek, którego widzisz, przyjął za ciebie to wszystko, coś ty miał cierpieć. *Oto Człowiek!* który zstąpił z nieba na ziemię, abyś ty z ziemi mógł wstąpić do nieba. *Oto Człowiek!* przeznaczony na twego odkupiciela i sędziego. *Oto Człowiek!* o którym powiedział Kaifasz, że *potrzeba, aby umarł jeden człowiek za lud wszystek, iżby cały naród nie zginął.* *Oto Człowiek!* i Syn człowieczy, ale oraz i Syn Boży, w którym są zakryte wszelkie skarby mądrości i umiejętności Bożej, który jednak przyjął na siebie postać sługi, aby sług i niewolników czartowskich synami Bożymi poczynił. *Oto Człowiek!* Święty, niewinny, odłączony od grzeszników, wyższy nad niebiosą. Arcykapłan najwyższy, który nie we krwi bydląt, ale w własnej krwi, raz wchodzi do miejsca świętego Świętych. *Oto Człowiek!* ze wszystkich ludzi najlepszy, najlaskawszy, najmiłosierniejszy, cichy Baranek, wzór pokory, miłości, cichości, posłuszeństwa, cierpliwości i cnót wszelakich. *Oto Człowiek!* który w czasie z mocą wielką i majestatem przyjdzie sądzić żywych i umarłych, i tych samych, którzy Go teraz sądzą. *Oto Człowiek!* o Ojcie niebieski! *oto Człowiek!* któremuś przy Jordanie i na górze Tabor dał świadectwo, człowiek pożądanym wszystkim narodom. *Oto Człowiek!* O Matko i Panno pełna boleści! *Oto Człowiek!* Jestże to Syn Twój, poznajeszże Go w tym krwawym stroju? O jak różna jest teraz Jego postać od owego, któregoś we żłobie złożyła, któregoś w kościele między doktorami znalazła,

który na twą prośbę wodę w wino w Kanie Galilejskiej przemienił. *Oto Człowiek!* O Piotrze św., którego się przeszłej nocy zaparkł, mówiąc: *nie znam tego człowieka*; oto Ten sam jest człowiek, spojrzij na Niego; a jeżeliś wtenczas powiedział, że Go nie znasz, daleko bardziej teraz Go nie poznasz; bardzo jest dziś różny od wczorajszego; zobacz, czyli to Ten jest, który Tobie Piotrze i innym uczniom nogi umywał, który was ciałem swém nakarmił, za któregoś się i na śmierć iść odgrażał, który jedném spojrzeniem zdroje łez z oczu twych wyprowadził? *Oto Człowiek!* Ach! żeby nie ten Święty Człowiek, nie byłby zbawion żaden grzeszny człowiek. *Oto Człowiek!* patrz, chrześcijanie, do czego przyprowadziła Go miłość ku tobie. Oto twój Król w cierińowej koronie i krwawej purpurze, walczy za ciebie z nieprzyjaciół twoimi, a ty się nikczemnie kryć będziesz? On ci sam przewodniczy, staje na czele; On daje z siebie przykład, zapala, zachęca do bitwy, sam znosi najcięższe trudy, sam się na największy naraża ogień; pójdźcież więc za nim odważnie. Widzicie Go zranionego, krwią zbroczonego; za kogóż to się On tak zastawia, czyli nie za nas, chrześcijanie? Nam to On zdobywa królestwo wieczne; musi tedy to królestwo niezmiernéj być wagi i szacunku, kiedy sam Król chwały dla zdobycia onego tak wiele cierpiał i ponosił. Nam to On odzyskuje te łupy, które z nas zdarł nieprzyjaciół. A jeżeli sam Chrystus tylełożył na nasze zbawienie, nie słuszną, żebyśmy się i sami według sił naszych o dostąpienie onego starali? o czém jeszcze w drugiej części.

## CZĘŚĆ DRUGA.

Skoro Syn Boży przykładem swoim wytknął nam drogę do zbawienia, skoro nam w męce swojej zostawił i siłę i środki potrzebne dla dostąpienia onego, jeżeli teraz kto ginie, ginie dobrowolnie i z własnej winy, bo męka sama i krew Chrystusowa nie zbawi, jeśli się jój na swoje zbawienie nie użyje; lekarstwo i najlepsze nie pomoże, jeśli zażytem nie będzie; nie pomoże plaster przygotowany, jeśli go na ranę nie przyłożysz; musi umierać,

kto lekarstw zbawiennych używać jak potrzeba niechce. Stworzył cię Bóg bez ciebie, ale cię nie zbawi bez ciebie. O cóż nam tedy najwięcej idzie? zawsze nam powtarzają o zbawieniu, o wieczności; taż sama ambona po tyle już razy brzmiała tych słów odgłosem. Jestże to, chrześcijanie, prawda, że na to tylko żyjemy na świecie, abyśmy byli zbawieni, że Jezus Chrystus tym końcem cierpiał; że kiedy nie idziem za Jego nauką i natchnieniami, natenczas gardzim i pomiatamy krwią Jego? Prawdą to jest, że mamy umrzeć, że mamy kiedykolwiek oddać rachunek sędziemu Bogu z całego życia? Że mamy być albo wiecznie wynagrodzeni, albo téż wiecznie ukarani? Jestże to wszystko prawdą, czy téż marzeniem? Jeżeli to jest marzeniem, wyrzeczcie się imienia chrześcijan i żyjcie sobie jak chcecie; lecz jeżeli to wszystko jest prawdą, jak jest niezawodnie, o czémże dotąd myśleliście, chrześcijanie, jeżeliście nie myśleli o zbawieniu? Oto o niczém; myśleliście o tém chyba, jakby się zawieść i zgubić. Bo cóżby się już dzisiaj działo z wami, gdybyście już byli umarli, jakież uczynki ofiarowalibyście sędziemu Bogu? Niechaj się zapyta każdy siebie: czy jestem ja teraz na drodze zbawienia? Jeżeli tak będę żyć dalej jak teraz, mogę się spodziewać nieba? Czy będę z siebie kontent w godzinę śmierci? Jeżeli to wszystko, czego mnie wiara naucza jest prawdą niezawodną, gdzieżem więc rozum podział? Mogę w lada dzień umrzeć, a na tom wcale nie gotów i o tém nawet nie myślę; mogę na wieki zginąć, mogę się potępić, a na to nie truchleje, jedna chwila wieczny mój los zdecydować może, w lada moment mogę wpaść w przepaść, z której już nie ma ratunku, a przecież się wesoło bawię, cieszę i nie myślę o tém, jakby się przeciw temu zabezpieczyć. I gdzieżem podział rozum? Mamże go, czyli już obłąkany, lub czy mnie co zaczarowało? Cóż się to zenną dzieje, żem na tak straszne niebezpieczeństwo obojętny? W rzeczy samój, chrześcijanie, gdy tę prawdę z zimną krwią uważamy, sami nie możemy pojąć, jakieśmy dotąd tak żyć mogli? Gdy nam ją przekładają, przerażeni i jakoby odurzeni, zamroczeni tylko na chwilę, zdajem się niby reflektować, lecz wkrótce powracamy do dawnego sposobu życia; zatopienie w interesach i staraniach doczesnych, w tych więźniem całkowicie, te nas całych zajmują i obchodzą, nie zostawiając nam nawet wolnego czasu do myślenia o czém inném; przechodzi to



wszystko co nam mówiono tak obojętnie, jak gdyby nam nie mówiono, jak gdyby to były tylko czece postrachy, a tymczasem śmierć z tyłu dybie na nieostróżnych, porywa nieopatrzonych i wtrąca do wieczności samemi doczesnościami zajętych. *I cóż ci natenczas pomoże, chociażbyś i świat cały pozyskał*, mówi Zbawiciel, *jeżeli duszę swoją utracisz?* Co pomoże żyć w dostatkach, wygodach, rozkoszach, jeżeli na wieki cierpieć trzeba? Co pomoże choćbyśmy i światem rządili i królom rozkazywali, jeżeli zginąć na zawsze przyjdzie? Ach! *Wszystkoć to próżność i utrapienie ducha*. Na nic się nie przydadzą honory, sława, uciechy, dostatki, powaga, łaski i względy ludzkie, wszystko to z dymem razem pójdzie, z zgonem naszym przeminie, z śmiercią się skończy, ale wieczność się nie skończy nigdy, w której jeżeliby nam przyszło, ach broń Boże! gorć na wieki, strata już nienagrodzona, już nie odżałowana. Pamiętajcie, chrześcijanie! na jak śliskiej stoicie ścieżce, na której nieco się tylko potknąwszy już można wpaść w przepaść wieczną; pamiętajcie, że te tylko dwie drogi wam pozostają, albo być zbawionymi, albo potępionymi, albo iść do nieba, albo dostać się do piekła, albo cieszyć się na wieki, albo gorć na wieki; trzeba wam koniecznie jednego z tego dwojga doświadczać; jeżeli chybiecie pierwszego, musicie radzi nie radzi doświadczać drugiego. Przecież pożał się Boże! znajdują się tacy, którzy stawszy się ciała i zmysłów niewolnikami, nie dbają o dobro przyszłego życia, przeto, że ani są obecne, ani pod doświadczenie zmysłów nie podpadają, i przetoby się ich łatwo na wieki wyrzekli, byleby im pozwolono tutaj z bestyami wspólnych używać rozkoszy; jakoż żyją w nich zanurzeni, i jako nurkowie aż na dnie morskiem staną, dopiero wszystko doskonale widzą: tak i ci, dopóty są ślepyi, dopóki się na dnie piekła nie ujrzą a tam dopiero zobaczą, że nie tylko niebo utracili, ale też i mąk wiecznych nabyli; musi albowiem jedno tylko być z tego dwojga, albo żyć wiecznie szczęśliwym, albo wiecznie nieszczęśliwym, środka tu nie masz. O straszliważ to zamiana! A przecież jeszcze się nad tém rozmyślać chcemy. Idziemy między temi dwoma wiecznościami, trzebaby wszystkich sił ruszyć, żeby zasłużyć jedną, a tego nie czynim; nie trzeba, tylko się pośliznąć, żeby wpaść w drugą, a na to nie truchlejemy i twardym zasypiamy letargiem. Gdzież tu wiara, gdzie przyrodzony rozum, gdzie ta miłość,

któráśmy sobie samym powinni? Gdybyśmy to uważali i pojmo-  
wali, że zaniedbując sprawy zbawienia, możemy utracić duszę,  
utracić wieczne szczęście, utracić Boga a z Nim wszystko, byliż-  
byśmy tak na własny nasz los obojętni? My, co się tak bardzo  
przykrości boim, tak cheiwie szczęśliwości szukamy? Stracić Bo-  
ga jest to największe nieszczęście, stracić Go na zawsze jest to  
ostatnia rozpacz, stracić Go dla momentalnej uciechy jest to pra-  
wdziwe szaleństwo; ale nie czuć tej straty, i lekce ją sobie wa-  
żyć, jest to straszne i zgoła śmiertelne uśpienie. Biada tym, któ-  
rzy nie pojmują tej straty, chyba dopiero wtenczas, gdy jej rze-  
czą samą doznają i kiedy jej już powetować nie będzie można.

Czyżże to jest interes to zbawienie? Wszakże nasz własny;  
na kogo tu spływa pożytek, jeżeli nie na nas samych? W innych  
rzeczach częstokroć ten co pracuje, mało co albo i wcale poży-  
tku nie ma. Rolnik orze, sieje, ale kto inny częstokroć z tego  
żyje; żołnierz walczy, a wódz pochwały odnosi; rodzice zbierają,  
ale dzieciom to zostawić muszą, a oni się jeszcze niewdzięczno-  
ścią za to odpłacać im będą. Nie tak w sprawie zbawienia; wszy-  
stkie pożytki z twój pracy na ciebie samego spłyną, ty sam bę-  
dziesz używał owoców prac twoich, tobie to samemu za wszy-  
stko obficie wynagrodzono będzie. A jeżeli sprawa zbawienia na-  
szego nam samym jest pożyteczna, dla czegoż tak niedbale około  
niej chodzimy? W interesach doczesnych aż do uziajania jesteśmy  
pracowici i silni; trudzimy się, nie dosypiamy nocy, nadwreżamy  
zdrowie i siły, i życie niekiedy nawet narażamy, a nad tym wiel-  
kim interesem zbawienia stoim tylko, jak odurzeni, ręce założy-  
wszy, tu, gdzie idzie o zbawienie, o los nasz stanowczy, o szczę-  
ście wieczne, o błogosławieństwo, o wszystko, a to na zawsze?  
O innych jakich sprawach, kiedy nam powiedzą, że tu idzie o nas,  
ach! czegoż natenczas nie czynimy? Używamy wszystkich sposo-  
bów i sprężyn, żeby się wypłatać z niebezpiecznego położenia;  
gotowiśmy częstokroć wszystko utracić,łożyć, żeby na swoim po-  
stawić; a tu w sprawie zbawienia przestrzega sam Bóg: że *co-  
kolwiek może robić teraz ręka twoja, czyni pilnie, bo po śmierci,  
ani rady, ani mądrości, ani umiejętności nie masz w piekle, do któ-  
rego ty dążysz*; upominają kaznodzieje, przekonywa codzienne  
doświadczenie, że zarówno śmierć zabiera i młodych i starych,  
i zdrowych i słabowitych. Wiara zaś upewnia: że *nie zmazanego*

*nie wnijdzie do królestwa niebieskiego; że do tego królestwa nie można się inaczej dostać, tylko przez prace i zwycięstwa, a my na to wszystko drzymiem, jak gdyby inny miał się o to starać, a nie my sami. I dziwna rzecz, że gdy w rzeczach doczesnych wszystko na swoje tylko zabiegi i starania rachujemy, w sprawie zaś zbawienia całkiem na Boga się zdajemy, że go On nam jako miłosierny nie odmówi. Ale ja się was pytam: dla Boga, chrześcijanie! czemu nie ufacie w Bogu, że was w tych rzeczach doczesnych opatrzy, a tak wielką macie ufność, że ładajako żyjąc, że nie starając się o zbawienie, z łatwością onego dostąpić? Cóż jest łatwiejszego Bogu, czyli wam rzeczy doczesnych do opędzenia potrzeb waszych dostarczyć, czyli téż niedbałym niebo i wieczne błogosławieństwo darować? Do zaopatrzenia potrzeb waszych i wszelkiego żyjącego stworzenia dosyć jest Panu Bogu, ażeby rękę tylko swoją otworzył, lecz aby niedbających zbliżyć do nieba, potrzeba, żeby cud łaski swojej uczynił, wysilając, że tak rzekę, wszechmocność swoją. Jakoż tedy tuszyć sobie możecie, że łatwo otrzymacie to, co więcej po ludzku mówiąc, kosztuje P. Boga, co Go kosztowało tyle mąk, krwi i życie samo? gdy tymczasem boicie się, żeby wam nie umknął tego, co u Niego nic nie waży, dóbr mówię, doczesnych, które Go nic nie kosztują i które On nie tylko dać, ale i naddać przyobiecał, bylebyście tylko o zbawieniu swém myśleli. *Szukajcie*, mówi, *najprzód królestwa niebieskiego i sprawiedliwości jego, a to wszystko będzie wam przydano*; tego to królestwa szukajcie, którego kropla jedna nieskończenie przewyższa wszystkie słodyczne ziemskie. Lecz darmo, nie masz, nie masz, widzę, szczęścia do nas, mój Boże! Słyszymy, co nam obiecujesz, a lada praca nas odstrasza, a jeden moment ucisku dla Ciebie przykry.*

*Zakończenie.* Ach miłośniku dusz naszych, Chryste Jezu! Czegoś Ty nie czynił, żebyś nam niebo zamknięte otworzył? Tyś dla nas morze gorzkości wypił, a my dla Ciebie i kropli wypić nie możemy. Tyś dla nas wszystko stracił, i zdrowie i sławę i życie, a my dla Ciebie nicłożyć nie chcemy. Tyś całe ciało dla nas poszarpać dopuścił, a my się na nic przykrego nie śmiemy odważyć. Odmień już, Panie! te serca uporne i ociężałe, abyśmy się niczego dla chwały wiecznej nie lenili. Warte jest tego niebo, żebyśmy dla niego wszystko czynili, wszystko ponieśli. Już

odtąd pilnie się o nie starać będziem, i aby te starania nabyły prawdziwego szacunku, łączym je z krwią Twoją i ofiarujemy wspólnie Bogu Ojcu. Daj nam więc Panie! abyśmy służąc Ci tu wiernie, tam, gdzie Ty jesteś, i myśmy z Tobą na wieki być mogli. Amen.

---

## Na piątą Passyą.

---

### Z TAJEMNICY UKRZYŻOWANIA CHRYSTUSA.

---

#### *O duchu pokuty chrześcijańskiej.*

Chrystus sam się poniżył, stawszy się posłusznym aż do śmierci, a śmierci krzyżowej.  
Phil. 2.

Nie są to próżne słowa, ani zwyczaj tylko taki mówienia kaznodziejów, że Chrystus jedną kroplą krwi swojej mógł nas odkupić i za grzechy całego świata dosyć uczynić. Kto wie, co to jest Chrystus, co to jest Bóg, pewnie mu się i jedna kropla krwi tej Boskiej za wiele zdawać będzie. Czemuż tedy mogąc nas jedną krwi kroplą odkupić, takie jój morze wytoczył? Nie tylko dla tego, żeby nam hojne zjednał odkupienie, ale żeby okazał swoją ku nam niezbrodzoną miłość; żebyśmy się nauczyli bać



grzechu, dla zgładzenia którego tyle krwi z Zbawiciela wyszło; lękać się sprawiedliwości Boskiej, która grzechy na niewinnym nawet, owszem, na najświętszym tak ukarała. Bo jeżeli z jednej strony męka Chrystusowa wielką nam czyni nadzieję, z drugiej strony i strachem nas przejmować powinna, gdyż niemniej się w niej wydaje surowość Boska, jako i miłość Jego ku ludziom; miłość, iż wydał dla ludzi na męki swego Syna; surowość, że tylko ten Syn mógł za nich dosyć uczynić, a uczynić przez tyle cierpień. I nigdzie mi się Pan Bóg nie wydaje być tak straszliwym, jako w męce Chrystusowej, gdyż jako sam Zbawiciel powiedział: *Jeżeli z zieloném drzewem to się dzieje, cóż się stanie z uschlém?* Wreszcie, skoro raz Syn Boży podjął za nas pokutę, nie chciał jęj zakończyć aż z życiem własném, żeby nam dał naukę i przykład, jako całe życie nasze w pokucie i naśladowaniu Jego przepędzać mamy. Mógłby był Chrystus połowę, mógłby był częśćkę tylko jaką tych mąk ponieść, i nie umierając na krzyżu zaraz się okazać chwalebnym, ale cóżby natenczas powiedzieli ludzie? Mówiliby zapewne: oto i Chrystus nie mógł do końca docierpieć, a jakże ja mam aż do śmierci pokutować? Jeżeli teraz tak niestatecznymi jesteśmy w pokucie i zbawiennych ćwiczeniach, cóżby było, gdyby Chrystus w swojej pokucie dla nas nie dotrwał? gdyby w niej nie był umarł? Ale teraz, kiedy widzimy, że cierpiał aż do śmierci, a śmierci krzyżowej, możemy co podobnego pomyśleć, możemy ograniczać pokutę naszą na jaką częśćkę życia, kiedy sam Chrystus aż do śmierci pokutował? Zastanówmy się nad tém dzisiaj i uważmy.

*Najprzód:* Jako Zbawiciel nasz na krzyżu dopiero dokonał pokuty za grzechy nasze; zobaczmy

*Powtóre:* Że duch pokuty chrześcijański powinien się ciągać na całe życie.

Mówiąc do uczniów Chrystusowych, nie im zapewne dziwnego nie powiem, okazując, że całe życie w duchu pokuty przepędzać powinni; a jeżeliby kto i rozumiał, że się może bez pokuty w całym życiu obejść, niech wysłucha do końca, a może się i przekona o tém, że się nie może bez tego obejść.

Ty tylko ukrzyżowany dla nas P. Jezu! racz nam błogosławić, i daj nam wyrozumieć od Ciebie tę lekcję, że nam do zgonu

z Tobą w pokucie trwać potrzeba. Przyczyni się za nami N. Maryo Panno, wespół z swym Synem pod krzyżem bolejąca!

## CZEŚĆ PIERWSZA.

Nie umarł Jezus Chrystus w srogiém owém biczowaniu w domu Piłata, bo miał umrzeć na górze Kalwaryi. Nie skończył przywalony drzewem krzyża, bo miał skończyć przybitym na tym krzyżu. Kiedy Abrahamowi rozkazał Pan Bóg zabić sobie na ofiarę Syna jego Izaaka, niosąc Izaak drzewka, na których miał być spalony, i widząc ojca niosącego miecz i ogień, zapytał go: *najmilszy ojczy, drzewka mamy, miecz i ogień mamy, ale ofiara gdzie jest?* niewiedząc niewinne dziecko, iż ono samo miało być barankiem i ofiarą. A ojciec łzami się zalewając, i ledwie mówić mogąc od żalości, *nie bój się*, powiada, *kochany synu; P. Bóg sobie patrzy ofiarę*. Tak, gdy nasz niewinny Izaak, Chrystus, niesie krzyż na Kalwaryą, drzewo widzimy, miecz, katów i oprawców widzimy, kapłana naszego i ofiarnika widzimy, ale ofiara gdzie jest? On sam ma być i ofiarującym i ofiarą, On sam za nas w ogniu miłości zgoreje, a zgoreje na téj saméj górze, na której miał zgorzeć Izaak. Lecz Izaakowi przepuścił P. Bóg, ale Temu nie przepuścił, chciał Go ubić na téj saméj górze, na której, według świadectwa Ojców, był pochowany Adam, aby krew Jego Boska najpierw oblała tego, który najpierw zgrzeszył; aby rodzaj ludzki w samém korzeniu swoim był uleczony. Już się zbliżył do góry Kalwaryi; było to miejsce wysokie za miastem, przeznaczone na karę śmierci publicznych złoczyńców, to sobie obrał Zbawiciel na dokonanie pokuty za grzechy nasze. Chwałę narodzenia swojego ukrył w nocy w ciemnościach, ale zelżywości swéj śmierci chciał okazać całemu światu. Na widok tego miejsca ponowił ową ofiarę z siebie Ojcu, którą uczynił przychodząc na świat. Nie podobają Ci się Boże ofiary i całopalenia; krew cielców i baranków nie może Cię ublażyć, i choćby brat za brata krew wylał, i tak Cię zagniewanego nie rozbroi; daleś mi więc ciało, i czule na wszelkie boleści i wytrzymałe na srogie katownie; otóż Ja idę mój Ojczy! oznaj-

miłem Imię Twe ludziom, wykonałem dzieło, któreś mi porucił; wycierpiałem już tyle dla ubłagania gniewu Twego, abyś przepuścił; cóż mi jeszcze każesz dla nich uczynić? umrzeć na tym krzyżu? Ach! bardzo chętnie położę za nich to życie, którem dla nich wziął; niech wiedzą, że Ci posłuszny aż do śmierci krzyżowej i niech się już tak nie wzdrygają krzyża pokuty, kiedy Ja im go pomagam.

Już stanął na górze. Był zwyczaj dawać winowajcom przed śmiercią wina roztworzonego mirą, ażeby niejako tym trunkiem nie tak czuli moc bólów i srogość śmierci; ale Zbawicielowi naszemu przymieszali żółci do tego napoju okrutnicy, ażeby go jeszcze męczyli na języku i wnętrznościach, gdzie bicze i ciernia dosięgać nie mogły. Zmordowany tak długim męčeniem, przez cały czas ani minuty nie mając odpoczynku, wyniszczony ze krwi, bez żadnego posiłku i ochłody, zmęczony niezmiernym pragnieniem, jakowe zwykle rodzą męczarnie, i téj nawet nie miał ochłody, żeby odwilżył usta spieczone; skosztowawszy tylko podanej goryczy, niechciał pić więcej, żeby przez odurzenie żadnej nie miał ulgi w cierpieniach. Zdzierają znów z niego szaty przyschłe już i przywrzałe do ciała; tu się otworzyły na nowo wszystkie rany; ponowiła męka biczowania, odnowiły się wszystkie boleści; przytłoczone do ran suknie ciężarem krzyża jaką mękę zadawały, kiedy je gwałtownie z nich wrywano? Stoi baranek obnażony, pełen ran, jako owrzodociały, cały krwią zlany, wszystko ciało w jedną się ranę zamieniło. O Boże! jako tu potępiasz naszą delikatność, nasze wygodę, naszą niedotkliwość, nasze pieszczoty i naszą miękkość w odzieży, w pokarmach, w napojach. Nie masz w Nim członka zdrowego, *od stóp nożnych, aż do wierzchu głowy nie masz w Nim zdrowia*. woła Izajasz Prorok. I dla tego przyrównywa Go ten Prorok do trędowatego: *Widzieliśmy Go, mówi, jako trędowatego i nie było na co patrzeć*. I tak ten *najpiękniejszy z pomiędzy synów ludzkich*, stał się całkiem dla nas zepszecony, owrzodowaciały, skancerowany. Nogi tylko i ręce nie były jeszcze dotąd tak mocno pokaleczone, i te zaraz gwoźdźmi przeszyją. Już wiercą dziury w krzyżu, już robią wydrążenie w ziemi, gotują windy, drabiny, powrozy. Rozkazują Mu położyć się na krzyż, staje się zaraz posłusznym, kładzie się niewinna ofiara na tém łożu boleści, nie mając gdzie głowy swój skłonić

aż na krzyżu, rozciąga ręce i nogi do przybicia. Przykładają gwoźdź do ręki i biją weń silnie młotami, tak iż przechodzi przez skórę, przez mięso, nerwy, pociąga za sobą żyły, kruszy kości, przechodzi aż na drugą stronę krzyża. Co za boleść konwulsyjna, gdy się te części delikatne jakim bądź instrumentem poruszają! A cóż, kiedy się gwoździe gwałtowném pobijaniem przez wszystko aż nawylot krzyża przerzynać musiały? Jako to serce najświętsze Jezusa od bólu drżało! Biorą się do przybijania drugiej ręki, ale ta, dla ściągnięcia żył w pierwszej, nie może dostać do oznaczonego miejsca w krzyżu, siłą więc naciągają do niego; a tu się odciągnęły stawy, wzdęły się do piersi; tu na tych turturach wszystkie kości w Nim, według Proroka, policzyć można. Przybijają podobnymże sposobem i nogi, a z jaką boleścią Jezusa, sądzicie ztąd chrześcijanie, jaki to ból, kiedy się trafi nogą uderzyć o kamień, chociaż to wewnętrznych części nie tyka; wypryskują z tych czterech źródeł ostatki drogiej krwi, która obmywa grzechy nasze. Już przybity, już nie masz w Nim członka zdrowego. Głowa cierniami skłóta, twarz od policzków zsiniała, język i usta spieczone, goryczą żółciową udręczone, oczy zapuchłe i krwią zalane, całe ciało jako księgi spisane, rana na ranie zostaje, ręce i nogi gwoźdźmi przedziurawione. Więc przynajmniej teraz Panie! już dosyć, już nie będziesz nowych ponosił boleści, już przestaniesz za nas dalej pokutować? Nie, powiada, aż do śmierci: w górę podniesiony mam umrzeć, wystawiony na widok sromotny wszystkim. Dźwigają Go z krzyżem w górę, a za podniesieniem, wpada gwałtownie cały ciężar w wydrażenie; rozdarły się więc rany rąk i nóg Jezusowych, całe ciało odbite i wstrzęśnione nowych doznało bólów; głowa o krzyż uderzona na nowo pooraną została od cierni, wszystkie wewnętrzności nawet w Nim poruszone nieznanej dotąd doznały męki.

Otoż już podniesiony w górę zawieszony między niebem i ziemią, wystawiony na pośmiejch i szyderstwo więcej niż miliona ludzi, przez trzy godziny reszty życia znosi najdotkliwsze urągania. Gdy Go już nie mogą dosiądz rękami, męczą Go świętokradzkimi językami. Mało im się jeszcze zdało, że Go już wśród niepojętych męczarni zawiesili na sromotném drzewie. Widok tak okrutny nie może jeszcze ich zajądłości nasycić. Bolejąc, że mu nie mogą więcej, jak tylko raz odebrać życie, starają się przynajmniej, ażeby



każdy moment, który mu jeszcze pozostaje do życia, był dla Niego momentem śmierci; szydzą, drwią, żartują z wiszącego na krzyżu, kiwają nad Nim z urąganiem głową. Ot, mówią, widzisz nędzniku, na co Ci to przyszło, któryś się i kościół nasz przegrażał rozwalić i znów Go za trzy dui postawić; obal ten krzyż, jeżeli możesz; chlubiłeś się, iżes jest Synem Bożym, a Tyś jest takim nędznikiem. Niechże Cię teraz broni Bóg, w którymeś ufał, niechaj Cię zdejmie z tego krzyża; widzisz, jak próżna była Twoja ufność, pewnieby Pan Bóg niedopuszczył tego, gdybyś był co dobrego, ale znać żeś ladaco, i przetoż Cię tak w rękę naszych zostawił i ukarał. Chciałeś królować, króluj teraz, otoż masz teraz królestwo na tém drzewie; wyniosłeś się bardzo, otózes jest teraz wyniesiony, dobrze Ci tak, cierp teraz; uzdrawiałeś innych, a czemuż siebie uzdrowić nie możesz? Te i tym podobne bluźnierstwa do żywego przenikały duszę Zbawiciela. Jęczy na nie u Proroka i woła: *Boże mój! Boże! w Tobie nadzieję mieli Ojcowie nasi i wybawiłeś ich, a nie byli zawstydzeni, a Jam się stał jako robak, a nie człowiek, pośmiewisko ludzkie, wzgardą i pomiotłem pospólstwa; naśmiewają się zemnie i kiwają głową; wylanym jest jako woda, rozsypały się wszystkie kości moje, serce moje jako воск topniejący od ognia, tak się od żalu rozpływa; siła moja jako skorupa wyschła, język mój do podniebienia przysechł. Przekopali ręce moje, nogi moje i policzyli wszystkie kości moje. Rozdzielili sobie szaty moje, i o suknią moję rzucali losy. Otoż tak się to obchodzono z tym miłośnikiem rodzaju ludzkiego! Tyle to raczył ponosić dla nas, żeby nam uczniom Jego już nie było dziwno, gdy z nas szydzić i prześladować będą; kiedy nas dziwakami, głupimi, bigotami i fanatykami nazwą; kiedy zaostrzą przeciw nam swoje żądła, bo się te już na Panu naszym zstąpiły, abyśmy do śmierci w wierności ku Niemu trwali. Wołali na Niego nieprzyjaciele: *Jeśliś jest Syn Boży, zstąp z krzyża a uwierzymy Ci*; ale nie, bezbożnicy, nie zstąpi na wasze wołanie; umrze On na tym krzyżu i z śmiercią tylko dokończy swoich cierpień. Cudze to ręce złożyć Go mają już po śmierci z tego krzyża, ale On sam dopełni na Nim swój dla nas pokuty aż do ostatniego wypuszczenia ducha. Tak jest, chrześcijaństwo, Jezus Chrystus dotrwał dla nas aż do śmierci w pokucie, trwajmyż i my dla niego w duchu pokuty aż do śmierci. Niechaj nasza niestateczność niezdejmuje nas z tego krzyża, ale śmierć tylko*

sama i wola Boska. Lecz o tém posłuchajmy jeszcze w *drugiej części*.

## CZĘŚĆ DRUGA.

Jest to błąd, niemniej zgubny jak pospolity, iż kiedy już wypowiemy swoje grzechy na spowiedzi, żyjem potem w takim bezpieczeństwie, jak gdybyśmy zupełnie pewni byli, że zostajem w łasce Bożej; nie myślím już więcéj opłakiwać grzechów, jak gdybyśmy ich nigdy nie popełnili, i jakbyśmy od wzięcia chrztu aż dotąd żyli w niewinności. Prawda, iż prawdziwa pokuta gładzi wszystkie grzechy, ale któż nam powiedział, że nasza pokuta taką była? Kto nam powiedział, żeśmy mieli należyty żal, który jest istotną jéj częścią? żeśmy szczerze mieli obrzydzenie grzechu z mocném postanowieniem wystrzegania się go na przyszłość, a to wszystko dla Boga? A jeżeliśmy tego nie mieli, więc nie masz dla nas i odpuszczenia grzechów, nie masz zbawienia. Czytając życia owych dawnych świętych pokutników, którzy bardziéj zbudowali kościół swoją pokutą, niż Go swoimi upadkami zgorszyli, widzimy tam, iż po wielu latach ostréj i ciągłéj pokuty jeszcze nie wiedzieli, czyli im P. Bóg odpuścił grzechy? jeszcze przed śmiercią leżąc w popiele i włosiennicy na ziemi, pytali ze drżeniem otaczających: cóż rozumiecie, czy będęż ja zbawiony? A nasi pokutnicy wiele ciężkich grzechów popełniwszy, zaledwie się jako tako wypowiadają, już się nie boją niczego, już są spokojni i bezpieczni, jak gdyby im się nigdy nic nie przytrafiło; wesoło się bawią, rozrywają, jak gdyby pewni byli, że ich już tylko samo niebo czeka. Nie, bracia moi! nie wystawiajmy sobie, że po wielu ciężkich grzechach, dosyć jest tylko się wypowiadać, potrzeba za nie jęczyć i płakać całe życie, które chociażby i najdłuższe było, zawsze jest za krótkie do należytego ich opłakania, i lękać się należy, żebyśmy nie doznali na sobie surowości Boga, kiedy go jednogodzinną pokutą zkwitować chcemy ze wszystkich przeszłych nierządów, jakoby nam już nic nie mógł zrobić, jakby nas nie miał za co potępić; gdy tymczasem grzechy głęboko zakorze-

nione nie leczą się krótkim i słabym żalem, ale ciągłą goryczą skruszonego serca. Gdy cię pokusa ciągnie do złego, kiedy się na grzech odważasz, ucieszę się teraz, mówisz, dogodzę tój namiętności, a potem się tego wypowiadam; i więcze mniemasz, że w takiem usposobieniu grzesząc, tak łatwo można zgładzić grzechy, dostąpić odpuszczenia? A jeżeli twoja spowiedź nie będzie dobra, jak często przy takiem usposobieniu bywa, cóż z tobą wtenczas będzie? Jeżeli wypowiadawszy się grzechów, już za nie więcej nie płaczesz, już ci się nie zdają być tak brzydkie, już zabierasz w nich na nowo upodobanie; możeszże rozumieć, że ich już P. Bóg nigdy na sąd swój nie przywiedzie? Ztąd to owe po spowiedziach tak łatwe odpadania, ztąd ciągły smak pozostaje do grzechu; właśnie, jako, gdy choremu zabrania doktor owoców, ale on dziwny ma do nich apetyt, radby na nie choć popatrzeć, choć się ich dotykać, a skoro się ich dotknie, toż ich i skosztuje; toż się przytrafia i tym pokutnikom, że pospolicie w toż samo gręzną błoto po spowiedzi, bo nieumarzają goryczą ciągłego żalu smaków swoich do grzechu. Potrzeba tedy zawsze żyć w duchu skruszonym, odnawiać go często, żałować za grzechy, w których wprzód zostawali; czemu? ażeby, jeżeli wczorajszy był niedostateczny, dzisiejszy nagrodził. *Siěj rano, siěj w wieczór*, mówi Mędrzec, *bo nie wiesz, które zejdzie*.

Lecz pozwólmy, że jesteśmy już pewni o odpuszczeniu grzechów naszych, lubo tój pewności nie możemy mieć bez osobliwszego objawienia Boskiego; pozwólmy jednak, że ufając w miłosierdziu Boskiem, spodziewamy się już być w łasce Jego; tedy toż samo, bracia moi, powinno bezustannie rozdzierać żalem nasze serce, iżeśmy tak dobrego, tak miłosiernego Ojca obrazili. Takie było usposobienie wszystkich prawdziwie pokutujących; lubo już pewni byli o odpuszczeniu grzechów, nie przestawali ich jednak opłakiwać przez całe życie, przepędzać wszystkie dni w gorzkości duszy; nieosychała nigdy źrenica ich oczu, serce ich, raz zranione, zawsze bolało nad tém, że taką dobroć śmieli kiedykolwiek obrazić. Tak Dawid, chociaż go upewnił Prorok ze strony Boga, że już *Pan przeniósł grzech od ciebie*, jednak się tém nie uspokoił, ale płakał za niego całe życie; *będę*, mówi, *na każdą noc obmywał łóżko moje łzami, i posłanie moje łzami zlewać będę*. Boleść moja, iżem Boga mego obraził, nigdy ode-

mnie nie odchodzi; a nie przestając na płaczu, *ryczałem*, powiada, *od jęczenia mojego serca*. Cały pałac był napełniony jękami tego pokutującego króla. Co to było za zbudowanie dla poddanych, widząc tak pokutującego monarchę? Magdalenie podobnie sam Syn Boży oświadczył, że *już ci odpuszczone grzechy niewiasto*; a przecież oczy Magdaleny nigdy z łez nie osychały. I Ewangelia namienia o początku jęk łez, ale końca ich nie oznacza, bo go nie było; ani Syn Boży nie wstrzymywał jęk łez, kiedy niemi oblewała Jego nogi, owszem, ciągle im płynąć dozwala. Wstrzymał łzy wdowy Naimskiej płaczącej śmierci syna, *nie płacz*, mówi jęk, pozwolewszy cokolwiek przyrodzeniu, dosyć już tego płaczu; ale Magdalenie płaczącej za grzechy nigdy nie mówił: dosyć, już nie płacz, bo obraza Boga nigdy dostatecznie opłakaną być nie może; płakała więc całe życie, płakała po wniebowstąpieniu Pańskim na pustyni, płakała aż do śmierci. Łzy świętego Piotra były tak hojne, że według Chryzostoma ś. mógłby być w nich chrztem obmyty, chociaż i ten był pewny o odpuszczeniu grzechów. I o nim Ewangelia mówi: że *począł gorzko płakać*, ale nie mówi, żeby kiedy poprzestał; owszem, jako nas uczą dzieje kościelne, oczy Jego w starości od ciągłego płaczu krwią zaszyły; a na twarzy, jak świadczy ś. Klemens, porobiły się od oczu rowy, jako dwa kanały, przez które ciągle łzy płynęły; i ilekolek razy, mówi tenże, usłyszał pianie koguta, zaraz padał na kolana, wylewając obfite łzy i żebrząc miłosierdzia Pańskiego. Znał Syn Boży jego słabość, bo ją wprzód przepowiedział; znał szczerość jego pokuty; ustanowił go głową kościoła, oświadczył mu swoją szczególną miłość, a jednak Piotr nie przestał płakać; ani wiek, ani czas, ani przepowiadanie Ewangelii, ani prace w rządzeniu kościołem nie zatarły łez jego. W takim to duchu przepędzają życie prawdziwi synowie Boży, którzy łzami chłodzą boleść serca, iż obrazili swojego dobrego Ojca. Ale niewolnicy, owi to pokutujący, którzy tylko z bojaźni kary pokutują, zaledwie odejdą od konfesyonału, wnet zapominają o tém, że nieprzyjaciołmi Boskimi byli, ani wdzięcznymi, ani wiernymi być nie umieją, i pospolicie téż znów się stają nieprzyjaciołmi Boskimi. Dusza prawdziwie nawrócona, jakkolwiek dobrą uczyni spowiedź, nie przestaje na tém, nie tylko nie powraca do grzechu, ale jęczy nad swojemi obłąkaniami przeszłemi. Widok téj okazyi, tego domu, téj o-



soby, która jój była okazyą grzechu, nie tylko nie ma dla niej nowój ponęty, ale odnawia boleść jój serca, pomnaża jój gorzkość, jój wstręt i zawstydzenie. Łzy jój, chociaż je boleść serca wyciska, nie są to łzy dręczące, ale łzy słodkości i ochłody, którym towarzyszy pociecha i namaszczenie. Wszak i w przykrościach tych świeckich zwykliście mówić, że kiedy się człowiek wypłacze, to się lżej zrobi; jeżeli to łzy marne robią, a co mówić o łzach, które sam Duch ś. wyprowadza?

Lecz ja nie zgrzeszyłem, powie kto, nie zrobiłem nic tak dalece złego, czegoż więc mam płakać? Bardzo się lękam, bracia moi! ażeby kto tak rozumiejąc nie był tém samém zaślepionym grzesznikiem, żeby też sama zarozumiałość nie była ciężkim grzechem, godnym obfitych łez; ale niechcę się zresztą sprzeczać; pozwalam, że nie popełnił ciężkich grzechów, nie przeto jednak jest wolnym od prowadzenia życia w płaczu i w duchu pokuty. Któryż bowiem syn, byleby nie był odrodnym, może suchemi oczyma patrzeć na krzywdy i zniewagi swojego Ojca? Widzimy jako Boga i Ojca naszego zewsząd różnymi grzechami obrażają i krzywdzą, jak prawa Jego depcą, wiarę Jego wyszydają, Jego tajemnice znieważają, sług Jego prześladują, i będziemy na to obojętni? Więc, choćbyśmy własnych grzechów nie mieli, nad innych grzechami powinniśmy się smucić i płakać, jeśli kochamy Boga. Ś. Paweł Apostół upewnia: iż *którzy chcą pobożnie żyć w Chrystusie Jezusie, prześladowanie cierpieć będą*; na co, pyta Augustyn święty, a jakże się to może prawdzić, kiedy tak wiele jest ukrytych sług Boskich, o których i świat nie wie nawet, a zatem ich nie prześladowuje? Lecz odpowiada zarazem ten Ojciec: nie prześladowuje świat krzywdząc ich samych ale ich prześladowuje grzesząc i Boga obrażając, a te krzywdy ich Pana są prawdziwém ich prześladowaniem i ciągłą dla nich boleścią przyczyną. Takieć prześladowanie cierpiał Apostół, kiedy wołał: *Któż się gorszy, a mnie to nie pali*. A przy tylu krzywdach naszego Boga wielka jest zapewne zguba dusz ludzkich. Już się drudzy i jednać z Panem Bogiem przez Sakramenta nie chcą, i żyją jak desperaci. Wiele z tych, co jeszcze przez spowiedź usiłują zatkać sumieniu gębę, szukają i znajdują na nieszczęście spowiedników pobłażających, którzy ich utrzymują w występkach i omamieniu, którzy większą nawet mają wiarę i kredyt, niżeli ci, co szczerze

szukają dusz tylko ich zbawienia. A gdy tak tysiącami dusz ginie, jakaż dla nas smutku przyczyna? Jesteśmy nędzni wygnańcy, grzeszni synowie Ewy, przychodzim na świat z płaczem, krótko na świecie zostając nic dobrego nie użyjem; jeżeli chlępnem próżności, to jak pijani uczujem nudność i boleść; schodząc ze świata, zostaję w strasznej niepewności. Nie jestże rzecz rozumna, żebyśmy dni pielgrzymstwa naszego w duchu pokuty przepędzali, aby, kiedy tu się nacierpim, przynajmniejśmy się potem cieszyli? Ztąd powiada Salomon, że *serce głupich gdzie jest wesele, serce mądrych, gdzie jest smutek*. I Mędrzec mówi, że *lepij jest wnijsć do domu płaczu, niżeli do domu wesela*.

*Zakończenie.* Lecz choćbyśmy nie mieli innych przyczyn do przepędzania tego życia w duchu pokuty, ażaj sam przykład Zbawiciela Jezusa Chrystusa nie powinien nas do tego prowadzić? Wszakżeśmy słudzy i uczniowie Jego; nie może być lepszy uczeń nad nauczyciela i sługa nad pana swego. Spędził On całe życie w pokucie, zakończył je w cierpieniach; nie czytamy w Ewangielii, żeby się śmiał kiedy, ale czytamy, że się często smucił i płakał; i na krzyżu wisząc z wielkiem wołaniem i płaczem, mówi Apostół, modlił się do Ojca. Gdybyście, chrześcijanie, patrzyli na to żalosne widowisko, serca tak czułe, jako są wasze, jakżeby się w żalności rozpływały? Oto widzicie Jego obraz, ale obraz bardzo niedoskonały. O jako ta twarz była bardziej poszpecona i blada, to ciało bardziej poszarpane i krwawe; te gwoździe okropniejsze; te oczy krwią zasze i omdlewające; jakże różny jest ten obraz od samego Zbawiciela? Jedno tylko upatruję w Nim podobieństwo do Niego, to jest: milezenie i cierpliwość, że Zbawiciel wśród swoich katowni tak był cierpliwy, tak milczący, tak nieporuszony jako ta figura Jego. Cóż myślicie, chrześcijanie, patrząc na ten widok? Żalosny jest zapewne i wcale rozrzewniający; myślicież o tém, co On sam myślił wisząc na krzyżu, to jest: o zbawieniu waszém? A jeśli was to jeszcze nie porusza, już was nie zapewne nie poruszy. Wszystkie nauki, którem wam kiedykolwiek dawał, macie tu razem zebrane. Patrzcież tu, widzicie co to jest grzech, który tak lekce ważycie; co to jest zbawienie, o które nie dbacie; co to jest krzywda Boska, na którą nie uważacie; co to są sądy Boskie, których się nie lekacie; co to sądy ludzkie, o które tak bardzo stoicie. Ale może-

myż z tém wszystkiém rozpaczać, mając przed oczyma taką do ufności przyczynę? O Ojczye niebieski! pojrzyj na twarz Chrystusa Twego; możeszże nam Panie czego odmówić? Patrz na tego Baranka, który się Tobie za nas ofiarował. Poprzysięgam Cię więc Panie! przez wnętrzności miłosierdzia Twego, niechaj bezbożni swoje bluźnierstwa zamieniają w błogosławieństwa; niechaj grzesznicy swą zatwardziałość zamieniają w miłość; niedbali swą oziębłość w gorącość; żeby wszyscy, na których spłynie droga krew w Sakramencie pokuty, byli nią prawdziwie oczyszczeni. Niechaj i jednego z tych, którzy nas w tym świętym czasie słuchali, nie będzie, któregoby dobroć Twa nie zwyciężyła.

Zbawicielu dla nas ukrzyżowany! pomnij na słowa Twoje, któreś przyobiecał: że *gdy będziesz podwyższony od ziemi, pociągniesz wszystko do siebie*. Jużś Panie podwyższony został na krzyżu! Wyglądamy teraz spełnienia Twój obietnicy; rzuć oczyma miłosierdzia na zgromadzonych tu chrześcijan! Wszystkich oto serca gotowe oczekują tego pociągu; pociągnij nas więc, Panie, do siebie, i wyléj na wszystkich owo błogosławieństwo, któreś nam męką swoją wysłużył i którego wszystkim życzyć! Amen.

## Na szóstą Passyą.

*O okolicznościach męki Jezusa Chrystusa.*

Chrystus ucierpiał za nas, zostawując wam przykład, abyście naśladowali stóp Jego.

I Petri 2, v. 21.

Jezus Chrystus, Syn Boga żywego, Odkupiciel rodzaju ludzkiego, prawdziwy Bóg i człowiek, roku 34 życia swego, zatém w

samym kwiecie młodości i w czasie wiosennym przed wielkanocą żydowską, umęczony jest za Poncyusza Piłata starosty, czyli gubernatora rzymskiego, który krainą Żydowską zawiadywał, i umarł na krzyżu o godzinie 9tej, czyli podług nas o 3ciej z południa, w piątek, w ten sam dzień, jak wielu utrzymuje, którego świat stworzony został, ażeby tegoż samego dnia przez Odkupiciela został naprawiony, którego przez Stworzyciela był uczyniony. Oto jest ona pierwsza okoliczność męki i śmierci Zbawcy naszego, której pamiątkę dziś obchodzim; okoliczność, która te pory czasu najdroższymi dla nas pamiątkami uświęciła, i która dla prawdziwie wiernych, jest żywiołem pobożności i sposobnością do zasługi. W czasie bowiem wiosennym przed Wielkanocą rozpamiętywamy mękę Pańską; w czasie tym trudzimy się postami, przyśpiejamy z obowiązku już do Sakramentów śś.; co piątek o godz. 4 dają znak przez dzwony do uczczenia śmierci Zbawiciela, a szczególnie w dzień Wielko-piątkowy i w obrzędach i w nabożeństwach odbywa się uroczyste wspomnienie tak drogiej dla nas śmierci. Ale mamy inne ważniejsze jeszcze okoliczności téj żałosnej tragedyi, które dzisiaj zemną, chrześcijanie, rozważcie, abyśmy się, według przestrogi Apostoła, tąż myślą uzbroili i nauczyli się o cierpieniu Zbawiciela oceniać, i z onych na zbawienie korzystać. Zważmy tedy:

*Najprzód:* Kto jest ten co cierpiał, przez kogo, z czyjego powodu i co ucierpiał.

*Powtóre:* Za co cierpiał Pan Jezus, gdzie i jak ponosił te cierpienia.

Zdają się być łatwe do odpowiedzi te zagadnienia; ja też wam nie chcę trudnych rzeczy przekładać, bo nie jest tu czas do rozumowania, ale do jęczenia i boleści; zobaczmy jednak, co te zagadnienia w sobie znaczą.

Cierpiący dla nas Zbawicielu! mękę Twoję drogą dziś rozpamiętywamy; raczże ją Panie, wyrazić mocno w sercach naszych, abyśmy jój zbawiennych skutków na sobie doznali! Wstaw się o to za nami bolejąca pod krzyżem N. M. P.



## CZĘŚĆ PIERWSZA.

Ten, który niebo i ziemię z niczego stworzył, który na dwóch palcach zawiesił ogrom ziemski, który góry na funty zważył, który nieba pędzią wymierzył i wody zmierzył garścią, który rozkazuje wschodzić i zachodzić swojemu słońcu, powiewać wiatrom, spadać deszczowi z nieba, wydawać ziemi płody, któremiby ludzi i zwierzęta żywiła: ten cierpi i umiera za naród ludzki. A kto takie dziwy kiedy słyszał? Tać to jest tajemnica, która była zgorszeniem Żydom, głupstwem poganom, a która samym wiernym jest mocą Bożą i zbawieniem. Syn jednorodzony Boga, *doskonały obraz i wyrażenie istności Ojca*, podany jest za ludzi na męki, bo *tak Bóg umiłował świat, iż Syna swego jedynego zaciął*; tak ukochał ludzi, że *własnemu Synowi swemu dla nich nie przepuścił*; są to wszystko słowa Pisma Bożego. Chrześcijanie! poznajcież tu tedy miłość Pana Boga ku ludziom. Nie posłał Anioła, nie posłał człowieka jakiego świętego na cierpienie i pokutę za ludzi, ale posłał jedynego Syna swego, w którym ma wszelkie ukochanie swoje. I ażeby, jako opiewa kościół, służyć z niewoli czarta wykupił, Syna własnego wydał. Toniesz tu rozumie ludzki w tej przepaści, ani ty serce ludzkie jesteś zdolne co dostatecznego tu uczuć; jestto przepaść, a przepaść bezdenna miłości Boga ku ludziom. Wysławiamy i bardzo słusznie ową ochotę, z której Abraham chciał ofiarować Bogu syna swego Izaaka, którego kochał; lecz czémże to jest względem tej ofiary, którą nam Ojciec niebieski uczynił z Syna swego? Abraham oddawał Syna Bogu Stworzycielowi swemu, od którego wszystko, i tego syna odebrał; Bóg Ojciec wydał swojego Syna dla grzeszników, którym nic nie był winien tylko karę i zemstę swoją. Abraham ofiarując Izaaka miał jeszcze drugiego syna Izmaela; ale Bóg Ojciec jedynego mając Syna, i tego za nas ofiarował. Abraham za wyraźnym rozkazem Boskim chciał zabić na ofiarę własnego syna, ale Ojca niebieskiego kto do tego mógł przymusić, ażeby wydał na zabicie swego syna, a jeszcze Syna takiej zacności, równego sobie w Bóstwie, w mądrości i we wszystkich

doskonałościach? I któż się temu wydziwić zdoła, albo kto pojmie niezbrodzoną miłość samego Syna Bożego, z którą się wydał za grzeszników? Pewna jest bowiem, że to wszystko dobrowolnie dla nas podjął; *ofiarowan jest, bo sam chciał*, mówi Prorok. Gdyby to uczynił dla przyjaciół swoich, dla sprawiedliwych, którzy Go bardzo umiłowali, byłaby i ta rzecz wielce dziwna; *ale umarł za bezbożnych*, jak mówi Apostół, *za grzeszników*, za niewdzięcznych, za nieprzyjaciół i krzywdzicieli swoich; *sprawiedliwy za niesprawiedliwych*. Jeżeli, jak sam Zbawiciel powiada, większej już nad tę miłości nie masz, jako kiedy kto życie swoje kładzie za przyjaciół swoich, czémże będzie położyć życie za nieprzyjaciół i występników? O miłości niepojęta Boga! do jakiegoż wysilenia dla nas przysłaś? jakżeś drogo chciała sobie kupić serca nasze? I czémżeć się, Panie, odwdzińczyć za to zdołamy? Ach! gdybyśmy przynajmniej to czynili, na co się zdobyć możemy; lecz niestety! większa część chrześcijan nic dla Boga uczynić, na nic się odważyć, nic wykonać i ponieść nie chce. Nie słucha ani Jego przykazań, przestępuje Jego prawa, lekce waży Jego upomnienia i przestrogi. Więcej daleko dla nich ma pociągu jedna korzyść doczesna, jeden dym próżnej chwały, jedna uciecha zmyślna, aniżeli wola i upodobanie Boskie; dla pieniędzy gotowi i o sto mil polecieć, dla Pana Boga i o kilka kroków nie pójdą; dla obrywek jakowych ziemskich, dla pochwał ludzkich gotowi się głodem zamorzyć, nocy bezsennie przepędzać, i wszystkie przykrości strawić, a od postu nakazanego lada pozorem, i owszem, bez pozoru się nawet uwalniają. Na teatrze, choć za zapłatą, cisną się tak, że i miejsca nawet niedostają, a w kościołach, chociaż darmo, nie widzimy przecież podobnego natłoku. Zaslepieni! Także się to Bogu za miłość Jego odwdzięczają? Bóg Ojciec dla miłości twojej nie przepuścił własnemu Synowi swemu, a ty dla miłości Boga nie chcesz porzucić téj okazji występnej, tego nałogu niegodziwego, tych nieczystości, tych przekleństw, obmów, pijaństw, tych pokrzywdzeń bliźniego. Syn Boży i krwi własnej dla ciebie nie żałował, a ty żałujesz kilka groszy dla Niego, żałujesz trochę czasu na modlitwę i nabożeństwo. On się wyniszczył dla ciebie i poniżył z miłości twojej jako robak, a ty dla miłości Jego nie chcesz w sobie umartwić tego apetytu zmyślnego, téj żądzy niegodziwej, tych namiętności jadowitych. Więcej u ciebie waży stworzenie, które cię gubi, aniżeli

Bóg co krew dla ciebie przelał. Nie powinienżeś sobie raczćj postąpić na wzór owego walecznego Uryasza, który nie chciał używać wygod domowych, gdy jego hetman i całe wojsko w wojennych niewygodach zostawali. *Skrzynia Boża i hetman mój Joab i całe wojsko*, mówi, *na ziemi gołój pod namiotami leżą, a jabym miał w domu wygody używać? Nigdy tego nie uczynię.* Tak, chrześcijanie, postąp, gdy cię pokusa do złego ciągnie. Oto hetman i wódz mój Chrystus okrutne cierpi u słupa biczowanie, a ja mam ciału memu rozkoszy i uciechy dozwalać? On szyderstwa i pośmiewiska odnosi, a jabym miał pochwał ludzkich szukać, a jabym się miał lękać, żeby mnie nie wyśmiano, gdy co dobrego czynię? Chrystusa żółcią i octem poją, a ja się trunkami mam zalewać? Jaż mam tylko smakowi i obżarstwu dogadzać? Chrystus cały ranami okryty, poszpecony, na wzgardę białą szmatą okryty, a jaż się mam dla oczu ludzkich stroić i piększyć? Nie uczynię tego, jakom jest chrześcijaninem, jakom jest chrześcijanką.

Już patrzmy przez kogo cierpiał Syn Boży, kto mu był powodem i narzędziem do tylu cierpień. Jestto Judasz jeden ze dwunastu Apostołów, ten Judasz, którego Zbawiciel z pośród tylu tysięcy do wiary powołał, którego na godność Apostolską wyniósł, którego podskarbinem swojego podówczas kościoła uczynił; ten Judasz, którego tak zbawiennemi i świętymi naukami napawał, któremu nogi umył, którego ciałem i krwią swoją nakarmił. Ten sam Judasz zdradził i wydał nieprzyjaciółom swojego Pana, swojego Dobrodzieja, swojego Nauczyciela. Któżby się tego był spodział po jednym z najpoufalszych uczniów Chrystusowych? O jako to przenikało Boskie serce Jezusa tak, iż się skarży na to boleśnie u Proroka: *gdyby mi to*, mówi, *gdyby mi to nieprzyjaciół tak złorzeczył, zniósłbym zapewne, ale to ty człowiecze, któryś był znajomym przyjacielem moim, któryś u jednego stołu ze mną siedział, i razem ze mną używał pokarmów.* Zastanówcie się, chrześcijanie, czyli i na was nie ma się przyczyny tak uskarżać Pan Jezus. Gdyby mi to poganin, gdyby Żyd, Turek taką uczynił zniewagę, zniósłbym ją jakokolwiek; ale to ty, chrześcijanie, któregom za dziedzica mego przysposobił na chrzcie, któryś tyle razy pożywał w Sakramencie ciała mego! Lecz w kimże już ufać, jeżeli właśni i domownicy zdradzają? Tak

to jest prawda, co mówi Pismo: że *nieprzyjaciółmi człowieka bywają domownicy jego. Strzeż się synów twoich i względem domowych twoich miej się na ostrożności.* Właśni domownicy, rodzice, bracia i siostry, prowadzą do przestępstwa przykazań Boskich, często kopią dół pod nogami. Niestateczny jest i płochy umysł człowieczy, próżna jest ufać w ludziach, ten się tylko nie zawiedzie, kto się na silném ramieniu Boga wspiera. Ale cóż to Judasza tak zaślepiło, że się własnego mistrza i dobroczyńcę poważył sprzedać? Łakomstwo, chęć zysku i pieniędzy. *Co mi dać chcecie, mówi, a ja go wam wydam? I obiecali mu 30 srebrników.* O podły kupcze! za tak lichą jeszcze cenę sprzedajesz Syna Bożego? Prawie ci to wystarczy na kupienie sobie stryczka, na którym zapieczętujesz swe zbrodnie. Prawdziwie, *nad łakomcę, jak mówi Duch św., nie masz występniejszego, ten bowiem i duszę swoją ma sprzedajną.* Iluż to jest Judaszów podobnych, nieodrodných synów tego to Judasza zdrajcy, którzy dla zysku i pieniędzy zdradzają wiarę i kościół, za pieniądze sprzedają sprawiedliwość, sprzedają sumienie, zaprzędają czystość i cnotę, dla pieniędzy gotowi się na wszelki występек puścić? O plemie Judaszowskie! Na jednéj ci z Judaszem szubienicy w piekle przyjdzie wisieć. Zawsze się to albowiem ziści, co powiedział Apostół: że *którzy się chcą z bogacić, wpadają w pokuszenie, i w sidło diabelskie i wiele niepożytecznych i szkodliwych pożądliwości, które pogrążają ludzi na zatracenie i zginienie: albowiem korzeń wszęgo złego jest chciwość, której niektórzy pragnąc, pobłądzili od wiary i sami się uwikłali w wiele boleści.*

Na jakież Cię tedy cierpienia pōdał za te 30 srebrników Judasz, o najgodniejszy Synu Boga żywego! Zaraz po owéj wieczery, *kiedy już diabeł wstąpił w serce jego,* począłeś się, Panie i Boże nasz, smucić i tęsknić, oświadczać uczniom: że śmiertelny smutek ogarnął duszę Twoję; a wszedłszy do Ogrójca, tam wylany przed Ojcem na modlitwę, mając cały obraz przed oczyma następującej męki, już ją ponosisz przejrzeniem; cały we mdłościach, z wielkiego uciśnienia potem się krwawym oblewasz tak, że jego krople aż na ziemię spływają. Niebawem nadchodzi Judasz z zgrają morderców; w saméj zdradzie jeszcze go słowy przyjacielskimi pozdrawiasz: *przyjacielu, po coś przyszedł?* Opuuszczony od uczniów, od tych uczniów, którymeś tyle dobroci



oświadczył, którzy się niedawno i na śmierć iść z Tobą ofiarowali, zostawiony sam jeden w ręku rozszartych wilków, o ileż nie poniosłeś zniewag, bicia, szarpania, uderzenia o ziemię, deptania, popychania! Zaraz Cię, Boże najświętszy, skępowali jako łotra jakiego, a bijąc i wlokąc z wielkim hałasem i krzykiem, prowadzili przed sąd arcy-kapłanów, przed którymi Ci się sprawić kazano; a gdy się sprawiasz, w twarz Cię najświętszą biją, jakobyś się źle znowu sprawiał. O ileż przed tym sądem świętokradzkim ucierpiełeś, Sędzio wszystkiego świata! Tu fałszywi świadkowie miotają na Cię potwarzy i kłamliwe zaskarżenia; tu Cię znowu Piotr, najmilszy Twój uczeń zapiera się i wyprzysięga; tu kapłani zadają bluźnierstwo i potępiają; tu służalcy bezbożni szydzą z Ciebie, zasłaniają Ci oczy, zadają bezustanku policzki i plują w twarz tę Boską, na którą pragną patrzeć Aniołowie; i coś tam więcej przez całą tę noc okropną wycierpiał, sąd nam to ostatni najlepiej wyjaśni. Nie lepiej się i Herod, Panie, z Tobą obszedł; odzianego na wzgardę w białą szatę z całym Cię swém wojskiem wyśmiał. A cóż dopiero mówić o poganinie Piłacie, przed któregoś sądem jako złoczyńca z związanymi rękami stanął? O Panie i Zbawco nasz! Jak grad biczów spadł na ciało Twoje Panieńskie, kiedy Cię publicznie na rynku do słupa przywiązanego chłostano, żeś we krwi własnej broczył; ile kółców ostrych przeniknęło głowę Twoją, kiedy Cię żołnierze na ratuszu cierniem ukoronowali, kijem koronę w głowę pobijali tak, że krew całą twarz majestatyczną oblała; że kolce aż do mózgu sięgały. Ile zelżywości poniosłeś Królu chwały, kiedy Cię nad zbójcę Barabasa gorszym być osądzono; kiedy Cię w taką koronę i opończę szkarłatną ustroiwszy i dawszy trzcinę w ręce za berło, policzkując Cię, przed Tobą z naśmiewiskiem przyklękali, i z królestwa Twego szydzili? Po tylu męczarniach skazano narreszcie Pana naszego na śmierć krzyżową. Był to daleko sromotniejszy rodzaj śmierci, aniżeli dziś jest szubienica. Musiał tedy Zbawiciel narzędzia swęj śmierci na własnych nieść ramionach; wwalono krzyż na Niego, który ciężarem swoim przygniótł i odnowił zadane rany; pod którym, ile już tak osłabiony, często utykał i upadał, a za każdym upadkiem drzewo go owo przygniało, że się bali sami już mordercy, żeby im w drodze nie umarł. Przyszedł tak z nim przecież na górę Kalwaryi; tam szaty przy-

wrzałe do ciała i wpojone w rany, ciężarem krzyża gwałtownie z Niego zdarto; puściła się tedy znowu krew ze wszystkich Jego członków, i okazał się jako trędowaty i skancerowany. Rozciągają Go na krzyżu, jak strunę na lutni, i przybijają do niego na wyłot ręce i nogi; te ręce, które tyle cudów zdziałały; te nogi, które po morzu, jako po twardéj ziemi chodziły; windują Go do góry z krzyżem; a spuszczeniem gwałtowném w dół wszystkie się wnętrzości w Nim wstrzęsły, rany się w nogach i rękach rozdarły tak, że serce Jego najświętsze od bólu drżało. Wsząc tak przez 3 godziny na krzyżu, wystawiony na pośmiech i urągowisko wszystkiego ludu, urągany nawet od współwiszącego łotra, napojony tylko żółcią i octem w nieznośném pragnieniu, zdjęty żałością, patrząc na bolejącą pod krzyżem Matkę, opuszczony nawet od Ojca niebieskiego, wśród niezmiernych zewnątrz i wewnątrz bólów, z wielkiém wołaniem i łzami wypuścił nakonieć ducha. O Jezu! mężu boleści! o Boże miłości! Cóżeś to dla nas uczynił? Jakże wiele dla nas swych nędznych robaczków ponosić raczyłeś! *O wy wszyscy!* woła On u Proroka: *kótrzy przechodziecie drogą cierpień, przypatrzcie się i zobaczcie, czyli jest czyja boleść, jako boleść moja?* Czémże są wszystkie nasze cierpienia, chrześcijanie, względem cierpień Zbawiciela? Jedną kroplą wody względem morza, jedném ziarnkiem piasku względem ogromnej góry. A jeżeli Jezus Chrystus, Pan nasz i Nauczyciel, tyle cierpiał, nie słusznaż, ażeby słudzy i uczniowie Jego także co ucierpieli? Możeż być lepszym uczeń nad nauczyciela i sługa nad pana swego? Czernią cię, lżą i potwarzają, nic nowego nie cierpisz; wszakże i Pana twego nazywano opętanym od diabła, buntownikiem, obżercą, pijanicą, zwodzicielem i przyjacielem grzeszników. Fałszywie cię oskarżają, sądzą, potępiają, nic osobliwego, i Zbawiciel twój był fałszywie oskarżony i na śmierć od bezbożnych skazany. Bicia i razów doznajesz, krzywdzą cię i biją, i On był policzkowany i sieczony; krzywdzą cię i odzierają, i On był z własnych sukien odarty; cierpisz głód i niedostatek, i On łaknął, i On pragnął na krzyżu, a tylko mu żółć za napój dano; wysmiewają się z ciebie, bardziej się z Niego naśmiewano; w smutku i utrapieniu zostajesz, bardziej się On smucił i trapił aż do śmierci; upakarzają cię i gardzą tobą, bardziej On był upokorzony i wzgardzony, *jako pośmiewisko ludzkie i pomiotło pos-*

*pólstwa*; cierpisz chorobę i boleści, daleko bardziej On bolał na duszy i na ciele. Nie tylko się więc uskarżać nie masz, ale ciesz się raczej i wesel, iż się stał podobnym Panu i Nauczycielowi Twemu. Pójdźmy teraz do innych okoliczności Jego męki, odpowiadawszy cokolwiek.

## CZĘŚĆ DRUGA.

Wiadoma wam jest dobrze, chrześcijanie, właściwa przyczyna męki Zbawiciela; Judasz uczynił to, co mu łakomstwo doradzało. Żydzi chcieli nasycić złość swoją; Piłat uległ niegodziwie względom ludzkim; kaci wykonywali to, co im kazano, i do czego ich okrucieństwo własne prowadziło. Ale właściwie Jezus Chrystus cierpiał i umarł za grzechy ludzkie; ta była przyczyna istotna mąk Jego. Zapewnia nas Bóg o tém przez Proroka: *uderzyłem Go za nieprawość ludu mego. Zraniony jest, mówi, dla nieprawości naszych, starty jest za złości nasze, położył na nim Pan nieprawości nas wszystkich.* I sam Zbawiciel oświadczył: *ciało to wydaje się za was, krew ta przeleje się za was.* O grzechu! jakżeś więc straszny, kiedyś nie mógł być zgładzony aż krwią Bogaczłowieka, a krwią tak okrutnie przelaną! O sprawiedliwości Boskiej, jakżeś surowa, kiedyś się złości grzechowej tak pomściła na tym niewinnym, który tylko postać grzechu na sobie nosił, który cudzych grzechów zgładzenie na się przyjął; kiedyś się nie mogła uspokoić, ażby umarł za grzechy Ten, który nigdy żadnego grzechu nie uczynił?! Cóż będzie z nami, chrześcijanie, gdy nas Bóg za własne nasze grzechy karać pocznie, kiedy je tak srogo ukarał na własnym Synie? Jaki gniew zapalczywości swój wyleje na prawdziwych grzeszników w życiu przyszłym, kiedy się dla własnego Syna, z przyczyny cudzych grzechów tak niezmiękczonego okazał? Pojmujcie to, jeśli możecie, i przyganiajcie nam tymczasem, że was za bardzo sprawiedliwością Boską straszymy, widząc takową w samej męce Chrystusowej, w tym to źródle miłosierdzia, jaką się wydaje, jak straszną okazuje. Ach! *jeżeli z zieloném drzewem,* mówi Jezus Chrystus do niewiast nad

sobą płaczących, *jeżeli z zieloném drzewem to się dzieje, a cóż będzie z uschlém?* Jeżeli to zielone drzewo, najświętszy i najniewinniejszy, takie męki cierpiał, że je niektórzy z Ojców śś. w pewnym względzie przyrównywali do piekielnych, co za męki zgotowane są drzewom uschlým, grzesznikom niepoprawnym w samém piekle! Pomnijcież na to, chrześcijanie, kiedy was jaka pożądliwość i pokusa do złego ciągnie, o co tu idzie, *jak straszna jest rzecz wpaść w ręce Boga żywego.* Czy lepiej jest ucieszyć się na moment i podać na cierpienie wieczne, czyli się wstrzymać od grzechu i oszczędzić sobie tych cierpień? Owszem, oszczędzić ich samemu Jezusowi Chrystusowi, który według świadectwa św. Pawła na nowo grzechami krzyżowany bywa. *Przestępując kto prawo Mojżesza, powiada dalej ten Apostół, skoroby dwóch lub trzech świadków przeciwko niemu zaświadczyło, bez żadnego miłosierdzia musiał umierać; cóż rozumiesz, jakże daleko sroższe męki zasługuje, ktoby po tylu świadectwach jeszcze nie wierzył? któryby Syna Bożego podeptał i krew testamentu, którą jest poświęcony, grzechami zelżył i duchowi łaski wzgardę wyrządził?*

Trzeba nam się bowiem przekonać o tém, że grzechy chrześcijan są daleko cięższe, niżeli były grzechy Żydów; jako znowu grzechy Żydów są cięższe, niżeli grzechy pogan, a to w miarę odebranych łask i światła. Bo gdzież to i w jakim narodzie cierpiał Jezus Chrystus? Czyli pomiędzy poganami, którzy ani o Bogu prawdziwym nie wiedzieli, ani Pisma i Proroków nie mieli? Czy między Egipcyanami, których Bóg srogiemi klęskami utrapił? Czyli też między Filistynami, których plagą niegdyś sromotną ukarał? Nie, cierpiał pomiędzy owym wybranym ludem, który tylu cudami wyprowadził z Egiptu; na téj ziemi obfitój, z której wygłodziwszy inne narody, im onę oddał w dziedzictwo; cierpiał w pośrodku ludu, któremu od Proroków był przyobiecany, w rozmaitych figurach oznaczony, dla którego tyle cudów czynił, tyle umarłych wskrzesił, tyle chorych uzdrowił; w tém mieście, nad którym płakał, które było przedmiotem szczególnój Jego troskliwości, które jako kokosz piskłeta swoje skrzydły swój opieki okrywał. Jakże tedy czarna jest ich niewdzięczność, ukrzyżować takiego Dobrodzieja i Zbawiciela? *O rodzaju niegodziwy i przewrotny, woła na nich Mojżesz: toż to oddajesz Panu, ludu głupi i szalony? Czyliż nie on jest Ojcem twoim, który cię posiadał,*



*który cię stworzył i uczynił?* Lecz dajmy pokój Żydom, zwróćmy raczej oczy na siebie samych; bo jakkolwiek wielkie dobrodziejstwa odebrali Żydzi od Boga, były te przecież tylko cieniem względem tych, które nam Bóg wyświadczył. Czémże jest owa niewola Izraelczyków pod jarzmem Faraona względem téj niewoli, w której świat przed przyjściem Chrystusa pod jarzmem czartowskim jęczał? Dał Bóg Izraelitom kolumnę obłoku, któryby ich do ziemi obiecanej wprowadził, nam zaś stał się sam przewodnikiem już nie do ziemi, ale do nieba. Wyprowadzał im ze skały wodę, kiedy byli w pragnieniu; nam zaś z ciała własnego wyprowadził źródła wody zbawienia, któraby nam służyła i za napój i za kąpiel. Karmił ich na puszczy chlebem cudownie uczynionym przez Anioły, nas zaś karmi własnym swém ciałem. Mieszkał nareszcie pomiędzy nimi szczególniejszym sposobem, a nie mieszkaj daleko dziwniej między nami na ołtarzach, gdzie nie tylko dzień i noc jest przytomny, ale i do wnętrzości naszych przychodzi i z nami się jak najściślej jednoczy? Nie skończyłbym dzisiaj, gdybym chciał wyliczać te korzyści, któreśmy nad Żydów otrzymali. Lecz jeżeli daleko większa jest hojność względem nas Boga, większa téż i wdzięczność nasza ku Niemu być powinna. Cięższe są daleko i grzechy nasze, które przeciw Niemu popełniamy. *Komu albowiem wiele dano, mówi Zbawiciel, wiele żądać będą, a któremu wiele zlecono, tém więcej chcieć będą od niego.* Więc, jeżeli nieczystość np. była prostym występkiem przed Chrystusem, teraz jest niejako świętokradztwem; jeszcze bowiem ciało nasze wtenczas nie było tak, jak teraz uczczone przez Syna Bożego przyjęciem na się natury ludzkiej; jeszcze nie było obmyte we krwi Chrystusa na chrzcie, nie karmiło się ciałem Jego Boskiem; jeszcze nie nazywano ciał wtenczas kościołem Ducha św., członkami Jezusa Chrystusa; jeszcze nie mówiono wtedy do niewiast, *aby się ubierały ze wstydem i miernością, a nie z trefionemi włosy, albo złotem, albo w kosztownych szatach,* jak teraz to zalecają Apostołowie. *Dla czego nie możesz mieć wymówki, o wszelki człowiecze, człowiecze chrześcijański!* woła Apostół, *który sądzisz drugiego, który potępiasz złość i niewdzięczność Żydów, bo w czém ich godnymi kary być sądzisz, w tém samego siebie potępiasz, czyniąc toż samo co oni.* Bo dobrowolnie, mówi, grzeszącym, po wzięciu znajomości, prawdy, nie pozo-

staje tylko straszliwe jakieś oczekiwanie sądu i zapalenie ognia, który pożreć ma przeciwników. I toć to jest, chrześcijanie, co nas bojaźnią przerażać powinno, jeśli nie po chrześcijańsku żyjemy.

Ostatnia nakoniec okoliczność męki Jezusa Chrystusa jest to Jego niewinność i cierpliwość, z którą tyle mąk cierpiał. *Ten który grzechu nie uczynił*, mówi Piotr św., *ani znaleziona była zdrada w ustach Jego, podawał się temu, który Go niesprawiedliwie sądził*. Sam sędzia niesprawiedliwy, sędzia Piłat, oświadczał: iż Jezus Chrystus był *niewinny i sprawiedliwy*. Jakoż teraz narzekać możesz, chrześcijanie, że niesprawiedliwie cierpisz, że cię niesłusznie prześladują? Ach! cóż zawinił najśłodszy Jezus, że Go tak okrutnie męczono? cóż On takiego uczynił? Jesteś ty niewinniejszy i świętszy nad Jezusa, z którym się jednak Ojciec tak surowo obszedł? i możesz jeszcze szemrać, że się Bóg z tobą za surowo obchodzi? O! gdybyś przynajmniej był niewinnym przed Bogiem, byłoby to wielkiem dla ciebie szczęściem, cierpieć co dla sumienia, dla pobożności, dla cnoty; bo *toć jest łaska przed Bogiem*, mówi Apostół, *jeżeli niesprawiedliwie kto cierpi lepiej jest cierpieć dobrze czyniąc, niżeli źle czyniąc*; i żaden z was, powiada, *niechaj nie cierpi jako mężcibójca, albo złodziej albo złomowca, albo jako cudzego pragnący*; lecz *jeżeli cierpi jako chrześcijanin niech się nie wstydzi tego, niechaj owszem błogosławi za to Boga, bo chwała i duch Boga nad nim odpoczywa*. Nie wstydz się zatem tego, iż cierpisz prześladowania, przymówki, naśmiewiska, przeto, że chodzisz do kościoła, że uczęszczasz do Sakramentów, że zachowujesz posty, że się udajesz na drogę pobożności. Ciesz się ztąd owszem i wesel; mogą inni cierpieć dla występków, a czemuż ty nie możesz cierpieć dla cnoty? Zamiast, co teraz płaczesz z żalości, płakaćby ci owszem należało z radości i że możesz co dla Imienia Pana Jezusa ucierpieć. Ach! Jezus Chrystus, z jaką cierpliwością dla ciebie cierpiał, jako mu słodkie były te rany, te gwoździe dla twój miłości! W całej męce swojej nie okazał najmniejszego znaku niecierpliwości; *będąc złajany nie odłajał, cierpiąc utrapienie, nie groził*. Jako owca mówi Prorok, *prowadzony na zabicie, ust swoich nie otworzył*, nie otworzył, tylko na błaganie miłosierdzia za tymi, którzy Go zabijali, mogąc się tak łatwo nad nimi

pomścić. O wy wszyscy! których przykrości przywodzą do odstąpienia cnoty, do zaniedbania się w powinnościach chrześcijańskich, do szemrań przeciw Bogu, do złorzeczeń przeciw ludziom, wołam na was z Apostołem: *Patrzcie na Jezusa Chrystusa, przodka i kończyciela wiary waszój, który mając przed sobą wesele, podjął krzyż, który takie przeciwieństwo przeciwko sobie podejmował od grzeszników. Wszakżeście się jeszcze nie zastawili, jako On, walcząc aż do krwi przeciw grzechowi; a oto za lada przykrością zaraz upadacie na sercu i szemrzecie przeciw Jego rozporządzeniu, opuszczacie Boga, a chwyacie się ścieżek niesprawiedliwych i występnych. A zapomnieliście o owęj pociesze, którą wam mówi: że kogo Pan miłuje, tego karze, a biczuje każdego syna, którego przyjmuje.* Trwajcież w karności Pańskiej, bo jeżeli nie przyjmiecie karności, nie będziecie Jego synami, i musicie jako niewolnicy krnąbrni mimowolnie cierpieć.

*Zakończenie.* A teraz cóż mam mówić, o mój Boże! Boże dla nas cierpiący! Boże tu utajony w Sakramencie? Ty znasz dobrze tych, co do Ciebie należą i którzy mają korzystać z męki Twojej, znasz i tych, którym ta męka posłuży na większe potępienie. Znasz dobrze, o Panie! którzy sobie żartują z tajemnic Twoich i z mowy naszój; którzy jakby olśniewszy na moment, w śmiech sobie to wszystko potem obróćą; znasz i tych, którzy nie myślą nawet o pokucie; i tych, którzy niby są skruszeni na czas krótki, a potem się znowu do swych grzechów powracają i w nich zginą. I na tożes Ty Panie tyle mąk podjął, tyle krwi wylał, ażeby ci nędzni grzesznicy mieli Cię jeszcze obrażać, a obrażając siebie gubić? Ach! gdybyś chciał skruszyć te naczynia gniewu, nigdybyś nie wisiał na tym krzyżu, dosyćby Ci było tylko rzucić oczyma z tronu Twój chwały, a już byłoby po nich; aleś zstąpił z nieba i zamieniłeś Twój tron w ten krzyż sromoty i cierpienia, abyś wszystkim okazał wielkie Twoje miłosierdzie nad grzesznikami. Użyj teraz Panie tych litości Twoich nad nami; wyciągałeś tyle razy rękę Twoją na zgruchotanie narodów, na zagładę bezbożnych, na działanie cudów Twój wszechmocności; ale to jest cud nad wszystkie cuda największy, żeś też same ręce wszechmocne rozciągnął dla nas na krzyżu; już się tu nie strumienie gniewu z nich leją, ale strumienie krwi Twojej przenajdroższój, która gładzi nieprawości świata, która potępia strzały gniewu, która za-

myka piekło, otwiera niebo. Powiedziałeś to Zbawicielu drogi! że gdy będziesz podwyższony od ziemi, pociągniesz wszystko do siebie. Otożes już jest podwyższony na krzyżu, pociągnij nas tu wszystkich skutecznie do siebie; spełnij nam tak uroczyste obietnice. Niechaj ani jeden, co to słyszy, nie będzie, którego byś nie pociągnął przez pokutę do siebie. Prawda, jest to zbyt wielka łaska, o którą się ośmielam Cię prosić, ale przecież mniej to jest, aniżeli zstąpić z nieba, cierpieć i umrzeć na krzyżu. Uczyniłeś z miłości ku nam jedno, a miałeśbyś nie czynić drugiego? miałeśbyś nam odmówić téj łaski stanowczej, bez której Twoje cierpienia, Twój krzyż, Twoja krew byłyby nieużyteczne naszemu zbawieniu? Ach! nie Panie! Twoje litości zawsze są niewyczerpane dla grzeszników; Twoje rany zawsze są dla nich otwarte, Twoja krew zawsze na obmycie ich grzechów płynie. Niechże więc ta krew nie przyczynia się do naszej zguby, ale niech nam raczej posłuży na zbawienie.

O najśłodszy Panie Jezu Chryste! prosimy Cię przez onę gorzkość, którąś dla nas podjął na krzyżu, a osobliwie w onę godzinę, kiedy Dusza Twoja przenajświętsza wychodziła z błogosławionego ciała Twego! Zmiłuj się nad duszą naszą przy rozłączeniu się jéj od ciała, a zaprowadź ją tam, gdzieś zaprowadził dobrego łotra z Tobą ukrzyżowanego, do któregoś łaskawie wyrzekł: *Zaprawdę powiadam tobie, dziś ze mną będziesz w Raju.* Amen,

---



## 1.

## Na Wielki Piątek.

*O siedmiu słowach Pańskich na krzyżu.*

Przed których oczyma Jezus Chrystus opisany jest, jakoby między wami był ukrzyżowany.  
Gal. 3.

Co niegdyś wielki Apostół wyraził do wiernych w Galacy, toż samo dzięki Bogu mogę wam dziś powiedzieć chrześcijanie. W ciągu albowiem tego postu opisałem i odmalowałem wam, (acz może nie wszystkim, którzy się tu teraz znajdują), Jezusa Chrystusa cierpiącego, jakoby między nami był męczony i ukrzyżowany. Widzieliśmy, jako się w Ogrójcu lękał, smucił, krwawym potem oblewał, jako upadał na ziemię i w własnej się krwi swojej nurzał, z jaką zajadłością pochwycili Go nieprzyjaciele; liczyliśmy te policzki, plwania, bicia, które przy pojmaniu i u Kaifasza odebrał; przypatrywaliśmy się bez zasłony jego zniewagom i zelżywościom, ile udręczenia czuł na duszy, ile ucierpiał na sławie, ile wyboleł na ciele. Którejże części Jego ciała niepokrajali przy biczowaniu u Piłata? Ile boleści nie wycierpiał przy podwójnym zdzieraniu z Niego sukien, już do ran przyschłych i przywrzałych? Ile ciernia przenikały Boską Jego głowę, zwłaszcza kiedy kijem pobijano tę koronę bolesną, w którą Go na wzgardę przystroili? Cóż, gdy na zwątlonego wwalono narzędzie śmierci, drzewo krzyża, pod którym omdlewał i upadał? Kiedy udręczenia Jego aż do wnętrzości przenikały przez gorycz na-

poju i niezdolne pragnienie? Cóż, kiedy owe ręce, które świat uczyniły, które tyle cudów zdziałały, przewiercono gwoźdźmi na wylot? kiedy te nogi, które ziemię Palestyńską zbiegały, szukając zgubionych owiec, kiedy je do krzyża okrutnie przybito? Podniesiony z krzyżem w górę wisiał tak przez trzy godziny, wystawiony na zapalczywość nieba i ziemi, na pośmiech i szyderstwo niezliczonego ludu. Już ma umierać; ale nim umrze, jeszcze co raczy przemówić na naukę i pociechę naszą, bo tak nas ukochał, że i w mdłościach już śmiertelnych zostając, jeszcze się nami zajmuje, jeszcze nas uczy, a uczy nie tylko przykładem, ale i słowy. Przystąpmyż do tego krzyża, na którym dla nas wisi, do téj katedry nauczyciela niebieskiego, i posłuchajmy Jego nauki. Stójmy pod tém drzewem żywota, które nam tak drogi owoc zrodziło, a stójmy już nie jako Żydzi szydząc i głową kiwając, ale jako Najświętsza Matka i Jan i Magdalena, bolejąc z bolejącym i słowa Jego Boskie zbierając, aby na ziemię nie padały. Zbliźmy się do tego łoża, na którym nasz Ojciec najukochańszy umiera; wszak słowa przy śmierci mówione bywają najważniejsze, a co nam w testamencie przekaże, to mocno w sercu zagrzebmy i starajmy się wiernie ostanią Jego wolę wypełnić. Nie czynię już zwyczajnego podziału, ale tylko siedm słów Pańskich mówionych z krzyża porządkiem przełożę. Za pomocą tegoż Pana ukrzyżowanego i przyczyną Jego Matki bolejącej.

## PIERWSZE SŁOWO TESTAMENTU.

*Ojcze! odpuść im, bo nie wiedzą, co czynią.*

Na widok cierpień Stwórcy przyrodzenia, kiedy wszystko, nieczułe nawet stworzenie, gotowało się już zgruchotać Jego morderców i nieprzyjaciół, gdy słońce wdzięczną swą jasność zamieniło w postać ponurą i krwawą, jakoby wstydem i żalością zalane, iż Stwórcą Jego cierpi, a z drugiej strony gniewem niejako zapalone na jego nieprzyjaciół blask tylko jaskrawy wypuszcza; gdy ziemia drżąc nadzwyczajnie gotuje się pochłonać zapamiętałych, gdy wszystko stworzenie w gotowości oczekuje tylko skienienia Boskiego: wtenczas to Jezus Chrystus, podnosząc głos bła-

galny do Ojca, woła za nimi: *Ojcze! odpuść im, bo nie wiedzą, co czynią.* Zapomnij Ojcze! że od nich cierpię, a pamiętaj tylko, że dla nich i za nich cierpię; krew moja nie woła pomsty od Ciebie, jako wołała krew niewinnego Abła, ale moja woła o miłosierdzie. *Odpuść im Ojcze!* wszystkie ich okrucieństwa, które nademną popełnili, ich złość i nienawiść, którą ku mnie pałają, te obelgi, bluźnierstwa, naśmiewiska, któremi mnie nakarmili, których i teraz nie przestają na mnie miotać. *Odpuść im, bo nie wiedzą, co czynią.* Gdyby znali *chwałę moją, którąm miał u Ciebie wprzód nim jeszcze świat ten stanął;* gdyby wiedzieli, że to Ja wyprowadziłem ich Ojców z Egiptu, żywiłem ich manną przez lat 40 na puszczy, wyniszczywszy przed nimi narody, wprowadziłem ich do tej ziemi, po której teraz depcą; gdyby pojmowali, że to Ja jestem ich Mesyaszem, którego tak długo wyglądali, że ja ich w czasie sądzić będę, gdybyć to wiedzieli: nigdyby tego nie czynili, przecież godna jest uzalenia ich ślepotą; *odpuść im, bo nie wiedzą, co czynią;* nie wiedzą, nad kim się pastwią, kogo to prześladują. Prawda, iż Żydzi z niewiadomości to uczynili, ale ta ich niewiadomość była dobrowolna, bo się patrzyli na cuda, które Chrystus na poparcie swojego Bóstwa czynił, a przecież nie mogąc ich czém inném wymówić, wymawia ich niewiadomością. Ale my, chrześcijanie, czyż możemy być niewiadomością wymówieni? My, którzy to dobrze wiemy, że Jezus Chrystus jest naszym Bogiem i sędzią, że dla nas cierpiał i umarł, że karze wiecznie występki, a przecież śmiemy Go powtórnie grzechami krzyżować? Z tém wszystkiém woła tu i za nami ten Zbawiciel: *Ojcze odpuść im, bo nie wiedzą, co czynią.* Ach! gdybyć oni wiedzieli, co to jest obrazić Ciebie Boga, co to jest piekło, na które zarabiają, co to jest niebo, które grzechami tracą, pewnie prędjéjby woleli żywo być ze skóry złupieni, aniżeli na grzech zezwolić; ale oni tego niepojmują; ciałem i krwią obłożeni, zewsząd do złego skłonni, marność im oczy zamydla i omamnienie próżności przewraca ich serce; odpuść im tedy. Prawda iż zawinili, ale ja już za nich płacę, ja ich krwią moją okupuję, na mnie, mój Ojcze, niech się już gniew Twój przylepi, na mnie obróć Twą rękę, a te owce moje niech żyją. Ach! ileż dusz ta modlitwa wydarła z paszczęki piekła, ile grzesznych z Bogiem pojednała, ile niebu przyczyniła świętych, ile nieszczęść codziennie od nas odwraca? Jeżeli pomimo tylu bezbożności świat

jeszcze stoi, jeżeli ani potop występnych nie zalewa, ani ogień siarczysty z nieba nie pożera, to téj przewaźnej modlitwie winniśmy, téj ofierze, która się raz ofiarowała za nas na krzyżu, a codziennie się ponawia na ołtarzu. Modlisz się tedy za nas, o słodki Jezu! a zarazem i uczysz, jak mamy kochać bliźnich naszych i samych nieprzyjaciół, zlecając nam w testamencie, żebyśmy wymawiali uchybienia, przewinienia i niedoskonałości drugich jako i ty wymawiasz; żebyśmy nie sądzili, nie potępiali bliźnich naszych, jakoś Ty nie potępiał. Tu wypełniasz i ponawiasz zarazem ową naukę, którąś wprzód ogłosił: *Kochajcie nieprzyjaciół waszych, czyńcie dobrze tym, którzy was nienawidzą, módlcie się za tych, którzy was prześladowają*. Żaden z was nie miał tak zaciętych nieprzyjaciół, żaden z was tyle od nich nie wycierpiał; widzicie mnie jednak błagającego za nimi i to wtenczas, kiedym z rąk ich umierał. *Dla was to dałem ten przykład, ażeby, jakom Ja czynił, tak i wyście czynili*. Ja Bóg i Odkupiciel wasz, mogąc się łatwo zemścić, odpuściłem wszystko, i wy, odpuszczajcie z serca jedni drugim. A jeśli będziem jak należy kochać bliźnich, jeśli się prawdziwie nawrócimy do Boga, cóż nam tedy za to będzie? Oto, usłyszymy owe drugie testamentu słowa, które Pan wyrzekł do dobrego łotra.

## DRUGIE SŁOWO TESTAMENTU.

*Zaprawdę! powiadam tobie, dziś ze mną będziesz w Raju.*

I któż już rozpaczać może, kiedy łotr poszedł do Raju? O grzesznicy! Co za nadzieja dla was, co za pociecha, jakkolwiek są ciężkie i liczne grzechy wasze; pójdźcie za przykładem tego łotra pokutującego, a dostąpicie tego, czego on dostąpił. Ale o Zbawicielu! Jakże mi się na tym krzyżu pokazujesz zarazem i miłosiernym i sprawiedliwym, i Bogiem dobroci i strasznym sędzią; jednego łotra bierzesz z sobą do raju, drugiego na potępienie skazujesz. Dwóch było zawieszonych z Chrystusem, jeden po prawej, drugi po lewej stronie. Obydwa wiedzieli zapewne, że Go Piłat uznał niewinnym, obydwa słyszeli, jak się Chrystus gorąco za nieprzyjaciół modlił; obydwa widzieli dziwowiska przy-



rodzenia, jako się ziemia trzęsła, słońce się ćmiło, opoki się kruszyły, a przecież, o straszne sądy Boskie! jeden się wprasza do łaski Chrystusowej, drugi Chrystusa bluźni, jeden się nawraca, drugi trwa w swym uporze, jeden zbawienia dostępuje, drugi na wieki ginie. Tuć to na tym trybunale krzyża okazał, jak jest łaskawym dla pokutujących, sprawiedliwym na tych, co w grzechach trwają; tu już zaczął wykonywać to, co ma uczynić na sądzie swoim, gdy źli będą postawieni na lewicy, a dobrzy po prawicy, i kiedy złych skaże na ogień wieczny, dobrych zabierze do królestwa swego. Chrześcijanie, nie widzicież, jako się ten sąd codziennie odbywa między nami? Wszak wszyscy w jednegoż Chrystusa wierzymy, wszyscy mamy jedneż Sakramenta i pomocy zbawienia, wszyscy jednegoż Słowa Bożego słuchamy, a przecież jedni z tego korzystają, drudzy nie korzystają; to co jednych zbawia, drugim służy na potępienie; jedni z dobrym łotrem pokutują, drudzy się z złym w grzechach zatwardzają; jedni idą do nieba, drudzy do piekła. Lecz zkądci to przyszło, o błogosławiony łotrze, że się tak wpraszasz do łaski tego, którego w takiej wzgardzie i poniżeniu u wszystkich widzisz? Cóż ci dobrego uczynić może ten tak nędzny, od wszystkich wyśmiany, i z tobą wspólnie jako zbrodzień na krzyżu wiszący? Widzisz, że go wszyscy potępiają, a Ty wbrew przeciw wszystkim niewinnym go uznajesz. Wszyscy go opuścili, a ty się do Niego przyznajesz. Wszyscy się z Niego natrząsają i szydzą, a ty Go panem i królem zowiesz. Wszyscy Go za nędznego człowieka poczytują, a ty Go Bogiem uznajesz. *Ja słusznie*, powiada, *cierpię bom zasłużył*, ale *Ten niewinny nie złego nie uczynił*, ten jest Pan i Król prawdziwy, uznaję Jego królestwo wieczne, żałuję bardzo, iżem nierychło takiego Króla poznał. O gdybym ja był jego nauki słuchał, pewniebym był nie rozbijał, i na tym krzyżu teraz nie wisiał! I obróciwszy się do Pana rzecze: *Panie! pamiętaj na mnie, gdy przyjdiesz do królestwa Twego*. O wielka wiaro tego łotra! Naśladujmy, chrześcijanie, wiarę tego, który wielu do nieba uprzedził. Nie wstydzmy się Chrystusa, ani się gorszymy tém, kiedy widzimy i słyszymy wiarę bluźniących, duchowieństwa poniżających, prawa Boskie i kościelne bezpiecznie pogwałcających. Naśladujmy tego łotra w odważném wyznaniu wiary, ale nie odwołczmy zarazem tak jak on nawrócenia do śmierci, bo to jest jedyny tylko w Piśmie przykład. Na szczęśli-

wy on czas trafił, kiedy Pan grzechy całego świata gładził, kiedy go wszyscy odstąpili, wtenczas się do Pana Jezusa przyznał. Uczmy się i pokory od niego i w duchu pokuty przyjmujemy krzyżyki, które nam Bóg posyła, wyznając: iżeśmy na nie zasłużyli. *My słusznie*, mówi do towarzysza, *cierpimy i sprawiedliwą karę za nasze postęпки odnosim*. Niech nam i gorliwość jego o honor Boski i zbawienie bliźnich nie będzie obojętna, kiedy słysząc towarzysza swego, iż Chrystusa bluźnił, powstał na niego ostro. I ty, mówi jeszcze, bezbożniku Boga się nie boisz? przynajmniej się teraz upamiętaj, a Panu cierpiącemu ciężkości nie przyczyniaj; uznaj ze mną jego moc i królestwo, a wiedz, że cię i po śmierci karać może. Jeżeli teraz słusznie wspólnie z mną cierpisz, przynajmniej strzeż się, żebyś po śmierci nie cierpiał, i będąc tutaj potępiony uszedł potępienia wiecznego. I przetoż Pan na taką jego wiarę i pokorę i żarliwość o cześć swą i o zbawienie kolegi patrząc, zaraz mu niebo przyrzekł, mówiąc: *zaprawdę powiadam tobie, dziś ze mną będziesz w Raju*. O słodki Jezu! pocieszyłeś łotra pokutującego, pocieszyłeś w nim i nas grzesznych, pocieszył i Matkę Twoję, która oto stoi na poły umarła pod krzyżem, oczekując od Ciebie jakiego słówka. Oczy Jój od płaczu zapuchłe, twarz jój nabrzmiała, serce boleścią ściśnione, nie może i słowa przemówić, ani Ci jakiej pomocy udzielić, jęki tylko głębokie wydaje, i oczy do góry wznosi; stoi ta gołębica na poły żywa pomiędzy tymi krukami, którzy szyczą z jój Syna, przemów do niej co Zbawicielu i pociesz Matkę Twoję i nas grzesznych przy niej! Spojrzawszy tedy Pan na Matkę stojącą pod krzyżem i na Jana przy niej będącego rzekł:

### TRZECIE SŁOWO TESTAMENTU.

*Niewiasto! oto syn twój; synu! oto Matka twoja.*

Na te słowa zadrżało piekło, ucieszyło się niebo, rozradowała się ziemia, a ochłodziła cokolwiek Marya. Bo te słowa oznajmiły, że jako już raz Marya starła głowę węzła piekielnego w Chrystusie, tak ją ciągle miała zcierać i kruszyć w chrześcijanach, że jako wysługi jój Syna niezliczonych niebu zrodzą Świętych,

tak łączy i współcierpienia Maryi, uczynią Ją Królową wszystkich Świętych. Te słowa czynią nas synami Maryi, a tém samém bracia Chrystusową; dają nam prawo mówić do Boga: Ojczy! podają nas w opiekę Maryi i czynią ją naszym dziedzictwem. Więc już mamy, chrześcijanie, Matkę, ach Matkę tak słodką i litościwą! Już w Janie św. oddał Jój nas wszystkich Chrystus za syny, i Maryą nas wszystkich uczynił Matką. Tak jest o Marya! jesteś naszą Matką, zaprzec się nas nie możesz, bo Cię sam Jezus Chrystus w testamencie swoim na krzyżu uczynił naszą Matką, i ostatnią swoją wolą przekazał nas tobie za syny. Oto synowie twoi Maryo! oto Matka wasza, chrześcijanie! Matka daleko lepsza, niż była owa pierwsza Ewa, bo tamta was zatrzymała owocem śmierci, a ta was ożywia owocem żywota; tamta was zgubiła, a ta was naprawiła, przez tamtę staliście się synami czarta, a przez tę stajecie się synami Bożymi, przez tamtę wygnani zostaliście z raju, a przez tę nazad się do niego wróćcie. O Jezu! jakżeś dobry, jak miłosierny i szczodroblivy! Oddałeś nam już ciało i krew swoją na pokarm, dałeś to ciało za nas poszarpać i tę krew do ostatniej kropli dla nas przelałeś; zostawiłeś nam swoją naukę, swoje przykłady, swoje wysługi, swoich zastępców, a teraz umierając, kiedy już nie masz nic droższego, co byś nam mógł dać, jeszcze tylko Matkę swoją, i tę nam oddajesz, i poręczasz nas Jój macierzyńskiej opiece. Pójdźmyż, chrześcijanie, do tej Matki, aczkolwiek niegodni Jój synowie, przypomnijmy Jój prawa macierzyńskie, i przywilej synowstwa naszego, wzywajmy Jój obrony i opieki, a ona wszystko nam u Syna swego Jezusa zjednać i uprosić może.

## CZWARTE SŁOWO TESTAMENTU.

*Boże mój! Boże mój! czemuś mnie opuścił?*

Kiedy tak dobrotliwy Jezus Chrystus wisząc na krzyżu, wszystkimi się zajmował, o wszystkich pamiętał, i o krzyżownikach swoich, i o łotrze pokutującym, i o Matce, i o uczniach i o nas szczególnie; sam od wszystkich opuszczony zostaje, opuszczony od tej szczupłej garstki przyjaciół, którzy tylko z daleka łączy nad nim daremne ronią; opuszczony od Aniołów, którzy

Mu i na puszczy służyli, i w ogrodzie Go Oliwnym pocieszali; opuszczony od siebie samego, podając się na wszystkie zgoła boleści i cierpienia; opuszczony nawet od Ojca niebieskiego, który Mu się jeszcze nieubłagany okazuje, jeszcze chce, żeby aż do skonania za grzechy ludzkie wypłacał. Wtenczas to P. Jezus niezmiernemi boleściami zewnątrz i wewnątrz ściśniony, stęka i woła boleśnie: *Boże mój! Boże mój! czemuś mnie opuścił?* Już tu nie używa słodkiego Imienia Ojciec! ale Boże! gdyż się z Nim już nie jako z synem posłusznym obchodzi, ale jako z sługą przestępnym, jako z ofiarą za grzechy, która dźwiga na sobie Jego zapalczywość i cały ciężar niezblaganéj Jego sprawiedliwości. Nie z niecierpliwości to jakiej, albo z zwątpienia o sobie wołał tak P. Jezus; broń Boże tak rozumieć: ale żeby okazał, iż prawdziwie był człowiekiem i rzeczywiście cierpiał, i ażeby dał poznać ciężkość mąk swoich. Ciężkie mu były owe boleści i zniewagi, kiedy w nich tak boleśnie jęczy. W całej męce swojej nie okazał najmniejszego znaku niecierpliwości; żeby więc kto nie rozumiał, że będąc Bogiem, nie czuł tak zapewne bólów i niesławy jak inni ludzie, otóż i w Ogrójcu lękał się mąk następnych, i tu na krzyżu tak w nich stęka, okazując, że je czuł, a czuł tak mocno, iż w nich aż wołał żałośnie: *Boże mój! Boże mój! czemuś mnie opuścił?* Ach Jezu najśłodczy! który wszystkich wspierasz i ratujesz, czemuś tu sam tak srodze opuszczony? Widzę, widzę Panie przyczynę opuszczenia Twojego. Opuszczonyś, abyśmy od Boga wiecznie opuszczeni i odrzuceni nie byli; opuszczonyś, abyś nam łaskę cierpliwości w naszych przykrościach i opuszczeniu od ludzi wysłużył; opuszczonyś, abyś tém wynagrodził za wszystkie nasze bluźnierstwa i narzekania, kiedy się z Synem swoim najmilszym tak surowo obchodzi? Przez to opuszczenie Twoje, Panie Jezu! spraw, prosimy, żebyśmy Cię nigdy i w największych przykrościach nie opuszczali, żebyśmy od Ciebie w godzinę śmierci i na sądzie Twoim opuszczeni nie byli.



## PIĄTE SŁOWO TESTAMENTU.

*Pragnę.*

Piąty punkt testamentu umierającego Zbawiciela jest to słowo: *Pragnę*. Wisząc Pan przez trzy godziny na krzyżu, ciągle mając spieczone usta i podniebienie jako skorupa wyschłe, wysuszony przez ujście tyle krwi, omdlały przez cały ciąg męki na siłach, nie biorąc najmniejszego pokarmu, lub napoju, nie mając żadnej ochłody, żółci tylko cokolwiek skosztował, która bardziej jeszcze żre i piecze; zmęczony nieznośném pragnieniem, wspomniawszy, że się jeszcze to słowo Pisma na nim ma wypełnić, iż *w pragnieniu mojem napoił mnie octem*; zawołał: *pragnę!* Patrzcie, delikatni chrześcijanie, co ani umartwienia, ani wstrzemięźliwości nie znacie, ani postów od kościoła nakazanych zachowywać nie chcecie, patrzcie, jakie Syn Boży ponosi dla was pragnienie! Dusze pieszczone, jako się okażecie przed trybunałem tego Boga, który dla was tyle cierpiał? Lecz mamy wiedzieć, że było to inne jeszcze daleko cięższe pragnienie, które Zbawiciela trapiło. *Pragnę!* wołał; a czegoż Panie tak gorąco pragniesz? *Pragnę* zbawienia grzesznych; *pragnę* jeszcze więcej dla nich cierpieć, byleby już nie grzeszyli; *pragnę* poświęcić świat cały krwią moją; *pragnę*, aby Ewangelia moja po wszystkim świecie była ogłoszoną, aby wszyscy przyszli do jednej wiary, aby jedna była wiara, i jeden kościół, jako i ja Odkupiciel jeden jestem; *pragnę*, aby słuchano kościoła mego, aby kapłani moi nauczali w duchu Ewangelii, a chrześcijanie ich słuchali; *pragnę*, aby się wszyscy nawzajem miłowali; *pragnę* wszystkich pociągnąć do siebie. Niechże i nasze, chrześcijanie, pragnienia nie będą różne od pragnień Zbawiciela; pragniemy pomnożenia chwały Bożej, pragniemy łaski Boskiej, postępu naszego w dobrém, pragniemy zbawienia duszy.

## SZÓSTE SŁOWO TESTAMENTU.

*Spełniło się.*

Już się więc spełniło wszystko, co było od wieków powiedziano o Chrystusie. Jezus Chrystus przez resztę momentów życia, przebiegając w myśli całą przestrzeń wieków, poczynawszy od stworzenia świata, przypominając sobie wszystkie obietnice Boskie, wszystkie figury starego testamentu, wszystkie prorocтва o Nim napisane, i widząc, że się już wszystko na Nim spełniło, że zamiary Boskie już zostały przezeń uiszczone, że wolę Ojca już wypełnił, już się stało dosyć i sprawiedliwości Jego i miłości Chrystusa ku ludziom, słowem: że już nic nie brakuje do wielkiego dzieła odkupienia, widząc to, w obliczu nieba i ziemi oświadcza: *Spełniło się!* Tak jest, już się wszystko spełniło ze strony Zbawiciela, już nam nic nie brakuje do zbawienia; ale z strony naszej jeszcze się nie spełniło; potrzeba się jeszcze nam samym do zbawienia naszego przykładać; bo pomimo tego, że Syn Boży już dosyć za nas uczynił, przecież jeszcze się znajdują tacy, którym rzekną na sądzie: *nie znam was, precz odemnie!* Pamiętajmyż, chrześcijanie, że i dla nas wszystko się spełni w godzinę śmierci, a pozostanie się tylko przed nami nieprzejęrzana wieczność; przejdą uciechy, wygody; przejdą dostatki, sława i godności; przejdą siły, zdrowie, uroda; odstąpią krewni, przyjaciele, znajomi, same tylko uczynki przy nas zostaną złe, albo dobre, te za nami pójdą aż do sądu, i będą się domagać albo wyroku sprawiedliwości, albo wyroku miłosierdzia. Wtenczas poznamy, czém były te marności, któreśmy sobie teraz tak wiele ważyli. Spełni się i skończy wszystko, skończą się i grzechy, skończą i utrapienia terażniejsze; skończą się omamienia nasze, skończą się trudy i prace dla Boga podjęte. Szczęśliwy, kto sobie z Zbawicielem będzie mógł oddać to świadectwo, że wypełnił wolę Boską na ziemi, i polecił tak jak On Ducha swego w ręce Ojca.

## SIÓDME I OSTATNIE SŁOWO TESTAMENTU.

*Ojcie! w ręce Twoje polecam Ducha mego.*

Kiedy nam już Zbawiciel świata przekazał w testamencie miłość ku bliźnim i ku największym nawet nieprzyjaciołom; kiedy pomimo grzechów naszych obiecał pokutującym niebo; gdy ostatnią swą wolą uczynił nas dziedzictwem Maryi, i Maryą dziedzictwem naszém; gdy zapewnił swą pomoc w uciskach naszych, zapalił nasze do dobrego pragnienia, i o śmierci pamiętać nam zalecił, nauczwszy nas jak mamy żyć: uczy nas w ostatnim punkcie, jak mamy umierać, i zebrawszy ostatek sił, zawołał wielkim głosem: *Ojcie! w ręce Twoje polecam Ducha mego!* i skłoniwszy głowę, wypuścił Ducha. Toć jest, co powiedział: że *nikt mi nie może wziąć duszy, ale Ja sam mam ją moc położyć, i mam moc wziąć ją znowu*. Umarł kiedy sam chciał, w wielkiem wołaniu i dobrowolnie; skłonił ku ziemi głowę, dając pozwolenie śmierci, żeby się do Niego zbliżyła, która aż dotąd lękała się do Niego przystąpić; skłonił głowę, ażeby już odpoczął po tylu trudach; skłonił ją na znak poddaności Bogu Ojcu; skłonił, ażeby się już pożegnał ze światem, który go ukrzyżował; skłonił ku ziemi głowę, dla dania nam pocałowania pokoju. Przyjdzie czas, chrześcijanie, kiedy i my oddamy naszego ducha w ręce Tego, który go stworzył; oddamy, jakkolwiek teraz żyć będziemy, źle czy dobrze. Teraz go mamy w ręku naszych, możemy z nim czynić, co nam się podoba, mazać grzechami albo cnotami przyozdabiać, zaślepiac albo oświecać; ale w godzinę śmierci musimy go oddać w ręce Boga, w ręce te potężne, z których go nikt już wydrzeć nie potrafi; w ręce sprawiedliwe, które mu oddadzą według zasług Jego. Teraz On mieszka w ciele naszém do czasu, ale te ręce Boskie oznaczają mu mieszkanie Jego wieczne. Ten sam Zbawiciel, który tu dla nas umiera, zadecyduje los jego na zawsze.

*Zakończenie.* Umarł więc Pan! Baranek jest zabity; niewinna ofiara zgorzała w płomieniach miłości; sprawiedliwy Abel z rąku bratobójców utracił życie; Stwórca od stworzenia zamordowany;

umarł, a my jeszcze żyjemy w grzechach? Umarł, a my w złém nie umieramy! Ach! płaczmy grzesznicy nad śmiercią naszego Pana, ale jeszcze bardziej płaczmy nad sobą samymi i nad grzechami naszymi, które Pana naszego zabiły. Niech nie osycha źrenica oczu naszych; niech oko nasze hojną wylewa wodę. Umarłeś Panie! ach! umarłeś, żebyśmy nie umarli na duszy; dałeś się zamordować, żebyśmy mordowani nie byli na wieki; zakończyłeś życie doczesne, żebyśmy wiecznie żyć mogli. Cóż nas już pocieszyć może, gdy dawca żywota umarł, a jeszcze umarł dla naszej miłości? O oczy nasze! jakoście nieużyte, że nie wylewacie łez nad takim dziwowiskiem? O serca twarde i przegniłe w grzechach! czemuż się nic nie poruszycie? Serca tak czułe na marności te ziemskie, jakoż takieście nieużyte tu, gdzie was wszystko miękzyć i rozrzewniać powinno? Słońce Go płacze, skały się kruszą, a nasze serca twardsze nad kamienie i głązy, jeszcze nie czują tego, kto umiera i za co umiera? Groby się otwierają, umarli się ze snu śmierci na ten dzień budzą, a my się jeszcze z naszego uśpienia ocknąć nie możemy? Ziemia się trzęsie, zasłona rozrywa, a ziemia serca naszego jeszcze się nie wzrusza, jeszcze je zasłona ślepoty pokrywa? Sami poganie wołają: *prawdziwie ten był Synem Bożym!* Sami krzyżownicy bijąc się w piersi, odchodzą skruszeni, a nas to mniej obchodzi, aniżeli gdyby nam bydłę zginęło, albo pieniądze skradziono. Całe przyrodzenie nad śmiercią swego Stwórcy boleje, a my, którzy jesteśmy téj śmierci przyczyną, jeszcze nie bolejemy? I cóż nas już poruszy, jeżeli nas widok Boga umierającego nie porusza? Umarł nasz Pan! nasz Ojciec najukochańszy! umarł nasz Zbawca i Odkupiciel! umarł Ten, który nas nad życie swoje kochał! Gdzież się mamy udać ubogie sieroty, jeżeli nie do stóp tegoż samego krzyża, z którego nam krew na zbawienie nasze płynie? jeżeli nie do grobu, który Magdalena łzami już swemi oblała, z którego nie długo znowu dla nas chwalebnym wynijdzie? O Ojciec niebieski! niechże Cię wzruszy widok Syna umierającego! Jeżeli my niegodni dla naszych nieprawości, oto On już nie płaci, On jest godny i najgodniejszy; wejrzyj na twarz Chrystusa Twego, a dla mąk i śmierci Jego uczyni Twe miłosierdzie nad nami, aby nam ta męka służyła za ucieczkę przed sprawiedliwością Twoją, abyśmy mocą téj śmierci, w wiecznej już z Tobą zostawali przyjaźni;



i tak w życiu powtarzali często ostatnie Zbawiciela naszego słowa, abyśmy i przy śmierci mogli z ufnością synowską zawołać:  
*Ojcze! w ręce Twoje polecam Ducha mego. Amen.*

## 2.

# Na Wielki Piątek.

*O odnowieniu męki Chrystusowej grzechami.*

Znowu krzyżują sami sobie Syna Bożego i  
 sromocą Go. Hebr. 6, 6.

Któż takiego okrucieństwa dopuszcza się na Syna Bożego? Dopuścili się raz Żydzi, którzy tego Mesyasza, którego wyglądali, który przyszedł, który im tyle czynił dobrodziejstw, sromotnie zelżyli, uplwali, ubiczowali, cierniem ukoronowali, na krzyżu nareszcie zawiesili i zamordowali. Co za srogość! co za okrucieństwo! Ale po co się mamy gniewać na samych Żydów, kiedy my sami tegoż się dopuszczamy na Jego Boskiej osobie, kiedykolwiek grzeszym. Tak jest; upewnia nas o tém Apostół, że Go znowu krzyżują chrześcijanie, kiedy grzeszą. Więc to i my jesteśmy mordercami Jezusa Chrystusa. Czémże mu tych cierpień oszczędzić możemy? Oto, kiedy poweźmiem wieczną zgrozę i nienawiść przeciw grzechowi. Ten pożytek mamy odnieść z téj bolesnej tajemnicy, i tego chce kościół, kiedy ją nam przedstawia. Zastanówmy się nad tą uwagą; będzie ona dla nas najkorzystniejszą,

jeśli ją należycie uczujem. Ty sam słodki Jezu! przemów i przejmij tą prawdą serca słuchających.

Wynaleziono tedy na świecie nowy sposób męczenia Jezusa Chrystusa; sposób, równie okrutny, jak zbrodniczy i świętokradzki. Posłuchajcie, jak się to dzieje. Cóż widzimy w męce Syna Bożego? Zdradzony i opuszczony od uczniów; wzięty w porównanie z Barabaszem, i Barabasza nad niego przeniesiono; wystawiony na pośmiewiska rozpustników i nakształt królika teatralnego wyszydzony, ubiczowany okrutnie i ukrzyżowany. Oto jest treść okrutnej z Zbawicielem naszym tragedyi. Powiedzcie mi teraz, czy nie dzieje się z Nim to samo codziennie?

Bóg zdradzony i opuszczony od uczniów. Takieć było Twoje przeznaczenie o Boski Zbawicielu! Nie dość na tém, że Apostołowie, którychś najpierw wybrał, opuścili Cię w ostatnich momentach Twego życia, że Cię jeden z nich zdradził, drugi Cię się zaparł, wszyscy od Ciebie pouciekali, i co ci zapewne najboleśniejsem było ze wszystkich mąk, któreś wycierpiał. Potrzeba jeszcze było, ażeby tę boleść odnawiały Ci codziennie tysiączne niewierności i zgorszenia chrześcijan; potrzeba było, ażeby widziano w każdym czasie ludzi nazywających się Twymi uczniami, a nie postępujących tak, jak na uczniów przystało; żeby byli chrześcijanie, odstępcy i zdrajcy swojej wiary; chrześcijanie wstydzący się Cię wyznać, nie śmiejący oświadczyć się za Tobą, zapierający się tego zwierchnie, co wyznają wewnątrznie; Chrześcijanie wierzący o Sakramentach Pokuty i Eucharystyi, a nie przystępujący do nich prawie nigdy, mianujący się synmi kościoła, a lekce wążący Jego rozkazania, a nie wypełniający Jego praw, nie zachowujący postów, nie bywający w kościele? Słowem: chrześcijanie imieniem tylko gotowi iść z Tobą na wieczerzę pomyślności, kiedy ich nic nie kosztuje, ale cofający się zaraz, kiedy pokusa przyjdzie. Ach! myć to my odnawiamy zdradę Judasza, zaprzeczenie Piotra, niestateczność uczniów uciekających w męce od Pana, my Go na nowo krzyżujemy grzechami!

Porównano Syna Bożego z Barabaszem, a lud zaślepiony, który Go przed kilku dniami wykrzykiwał Królem, przenosi nad tego Króla chwały zbójcę Barabasza. Straszna zniewaga! Ale nie czynimyż tego samego, kiedy przenosimy grzech nad prawa Jego, stworzenie nad Stworzyciela? Ileż razy, kiedyśmy Go przy-

jeśli jako Króla serc naszych w komunii, znów zaślepieni namiętnością, osądziliśmy u siebie, że lepiej było obrać grzech, tego Barabasa zabójcę, aniżeli Jezusa i łaskę Jego. Przenieśliśmy tę uciechę, ten zysk, ten interes nad zakaz, wolę i łaskę Jego. My to sami ten niegodziwy wydajem na Jezusa wyrok, gorszym Go za Barabasa poczytując, kiedy grzech przekładamy nad Niego. Woła na nas sumienie, kiedy nam się nadstawia jaka okazyja do grzechu, kiedy myślim dogodzić jakiej namiętności; patrz nie-szczęśliwy, co to chcesz czynić! Z jednej strony grzech, który chcesz popełnić, z drugiej strony Jezus Chrystus, który za grzech umarł, któregoż z tych dwóch chcesz obrać? Do ciebie teraz należy zawyrokować; ale namiętność, która już opanowała serce, oświadcza się za grzechem, i mówisz sobie: wolę tę rozkosz, tę uciechę przemijającą z grzechu. Ale cóż będzie z Jezusem? woła wewnątrz sumienie; niech będzie co chce, odpowiada ślepa namiętność, byleby mi się zadość stało. Lecz wieszże o tém, nalega jeszcze przez zgryzoty sumienie, że dopuszczając się tego grzechu, ukrzyżujesz znowu w sobie Jezusa Chrystusa? Nic to nie wadzi, niech będzie ukrzyżowan, bylebym sobie dogodził. Ale cóż ci winien najśłodszy Jezus, co złego uczynił, żeś się tak uwziął na Niego? Co za przyczynę masz do potępienia Go w twém sercu? Uciecha moja, oto jest moja przyczyna; ponieważ Bóg jest nieprzyjacielem mego grzechu, który popełniam, niechże Go grzech mój ukrzyżuje; zgoda, niech będzie ukrzyżowan. Taki to szkaradny proces odbywa się w sercu naszym, kiedykolwiek na grzech się odważamy. Nie wymawiamy wprawdzie tego wszystkiego usty, ale i serce ma swoją mowę; ono to skazuje Jezusa na ukrzyżowanie. Boć wiemy, że kiedy Bóg tego zakazuje, nie możemy tego chcieć, pragnąć, szukać bez utraty Boga, a jeżeli jednak to czynim, tém samém przenosimy grzech nad Boga, Barabasa nad Chrystusa, krzyżujemy w sobie na nowo i sromocim Jezusa Chrystusa.

Zapytajmy się teraz Twego Jezusa, co Go przywiązało do słupa, przy którym tak okrutnie był sieczony? a odpowie wam: że grzechy wasze; bo gdyby nie grzechy, Jezus nie byłby przywiązany, nie byłby biczowany. Liczcie zatem, jeśli możecie te rany, te cięcia, które poorały ciało najniewinniejsze Jezusa, te krople krwi, która strumieniami spływa na ziemię. Oto, od słów

nożnych aż do wierzchu głowy nie masz w Nim członka zdrowego; całe ciało w jedną się ranę zamieniło. O okrutni mordercy! Taką to mękę do dziś dnia zadają grzesznicy Jezusowi; jako się pokazał niektórym sługom swoim, cały krwią zbaczony, mówiąc: taką mi mękę zadają grzesznicy. Te związki niegodziwe i miłostki, są to powrozy i bice na ciało Jezusowe; te całowania, dotykania i pieszczoty wszeteczne, są to razy i cięcia, które Mu tyleż boleści zadają; te niewstydy i patrzenia nieczyste, są męczarnią wstydu, którą najczystszy Jezus w oczach wszystkiego ludu publicznie obnażony, musiał ponosić. Te cieleśności, te sprawy występne, są to okrutni kaci, którzy Jezusa naprzemian biją i mordują. Ach! pókiż te męczarnie ma ponosić? Czyliż ich nie skończy póki grzeszników stać na ziemi? Przynajmniejże wy, co mnie słuchacie, ulitujcie się nad niewinnym, nad swoim Bogiem i Zbawicielem! Oto, jako was żebrze o miłosierdzie przez usta Joba: *Zlitujcie się nademną! zlitujcie się nademną! przynajmniej wy, przyjaciele moi!* Przestańcie mnie grzechami biczować, przestańcie krzyżować mnie na nowo w swoim sercu. Tak wyrzekasz boleśnie Zbawicielu! a oto jeszcze Ci pozostają inne męki do znoszenia od grzeszników, o których zaraz.

Ten, przed którym upadają Aniołowie ze drżeniem, Słowo przedwieczne, Syn Boży, od swywolnego żołnierstwa za Króla komicznego jest poczytany; komedią i zabawkę sobie z Niego czynią; zarzucają na ramiona Jego płat szkarłatny; podają w rękę trzcinę, niby berło, właczają na głowę koronę cierniową przyklekając przed Nim z szyderstwem, a wyrrywając jeden po drugim z ręki trzcinę, pobijają głębiej w głowę ową koronę bolesną. Cóż to za straszne widowisko, chrześcijanie! Król chwały na takie przyszedł posromocenie i zniewagę! Naturalny to jest obraz tego, co ponosi od świętokradców, którzy Go niegodnie w komunii przyjmują. Przyklekają przed Nim, zewnątrz, niby czciciele i poddani przed Królem, a wewnątrz Mu dokuczają i z Niego szydzą; przyjmują bez uszanowania, bez wiary żywej, z sercem nieczystości pełnym, zajątrzonem na bliźniego, przyklejonem do występku, i znieważają w sobie tego Króla chwały, depcą, jak mówi Apostół, krew testamentu. Niemniej i ci są szydercy z tego Króla, którzy przychodzą do kościoła przed Jego majestat bez



uszanowania, upatrują tylko ciekawemi oczyma żywiołu swój namiętności, rozbierają w myśli sprośności i onych w sobie nawet doznają; całe ciałem zajęci znieważają i profanują miejsce święte; zamiast modlitw, pokłonów, podnoszenia do Boga serca podczas nawet straszliwej ofiary, gdzie się ten Król ofiaruje, przeginają się, chodzą, najeżają czupryny, zaglądają w oczy, i jako krucy czarni na duszy, upatrują dla siebie ścierwa. O jak ciężkie posromocenie cierpi od tych Jezus Chrystus! Gorsze niżli od owych żołnierzy Piłata, bo tamci nie znali Go kim był; tamci w dniach jego upokorzenia, a ci za dni Jego chwały. Te to myśli niegodziwe raniły tę głowę Chrystusową; te nieskromności i zniewagi szydercze Mu pokłony zrzędziły; te spoglądania wolne, te namiętności, które aż do przybytków Pańskich przynoszą, nie tylko, jak mówi Apostół, roznoszą zniewagę Imienia Pańskiego pomiędzy niewiernych, ale znieważają to wszystko, co jest najświętszego, Ciało, Krew, zasługi, Bóstwo samo Syna Bożego. Ale, ach! Nie myślcie, chrześcijanie, żeby i Pan za tyle krzywd nie miał się pomścić; pomści się ach! pomści w czasie, tych powtórnych krzyżowań i okryje wieczną hańbą znieważycieli swoich.

Nareszcie przybicie okrutne do krzyża tego Boga, jest ostatnim skutkiem okrucieństwa ludzkiego nad jego Osobą Boską. Krzyż ten, który podjął z woli Ojca swego był mu słodkim, bo na nim miał nagrodzić krzywdy Jego i zgładzić grzechy ludzkie, ale ten, do którego przybijają Go codziennie grzechy nasze, jest mu bardzo gorzki i bolesny. Tamten miał być znakiem Jego tryumfu, nadzieją narodów, chwałą Jego i Ojca, uwieńczeniem prac Jego, zbawieniem świata; ale ten jaką pociechę może mu przynieść, w którym tyle łask idzie w poniewierkę, cała miłość w pogardę? Na ten to się krzyż Jezus Chrystus, mówi Augustyn ś., tak skarży i stęka. Niechaj nam sam Ojciec niebieski powie, dla czego się z Nim tak surowo obchodzi; oto, oświadcza u Proroka: *dla grzechów ludu mego tak Go uderzyłem*. Niechaj i sam Jezus Chrystus wyzna, dla czego tak cierpi? A ukazując rany swe, powie: te mi rany zadali grzesznicy. Wyście to grzesznicy przyczyną męki i śmierci mojej, wy się to tak ze mną obchodzicie, wy którychem Ja umiłował, którzy mnie z tyłu względów powinniście kochać, wy mnie przecież zadajecie codziennie te rany, odnawiacie moje męki, krzuzujecie mnie na nowo. Wasze myśli

niegodziwe, cierniem ukoronowały mą głowę; wasze niewstydy w oczach oczy me krwią zalały; wasze obżarstwa, przekleństwa, bluźnierstwa, przysięgania, słowa nieuczciwe, złością mnie i octem napoiły; wasze pokrzywdzenia, niesprawiedliwości, zdzierstwa, wasze chodzenia na miejsca niebezpieczne i zakazane, ręce moje i nogi do krzyża przybiły; wasze niegodziwe pragnienia, żądze, upodobania, serce moje jako włócznie przebijają; wasze grzechy mnie do krzyża przybiły, one wszystką krew z żył moich wytoczyły. Patrzcie grzesznicy! moje łzy, moje rany, moja krew, oto są wasze sprawki! Nie rozumiecie bowiem, mówił Apostół do chrześcijan, że to Żydzi tylko zboczyli ręce swe we krwi Zbawiciela, wy jesteście tego Bogobójstwa uczestnikami, w was On jest ukrzyżowany; a przez co? przez wasze świętokradztwa, przez wasze niewstydy, bezbożności; przez wasze nienawiści, zdrady, zemsty; przez to wszystko, co kazi serce i Boga obraża. Jeżeli się więc podczas śmierci Zbawiciela zaćmiło słońce, aby już nie przyświecało barbarzyńskim postępom Jego nieprzyjaciół, którzy Go ukrzyżowali, jakże się ćmić powinno na widok tyle zgrozy i występków ludzkich, które Go codziennie krzyżują? Jeśli się opoki padały, że Stwórca ich za ludzi umierał, jakże się serca ludzkie, chociażby jak skała były twarde, krajać powinny, kiedy to dla nich i przez nich umiera? O serca nasze grzeszne! tysiąc razy twardsze od owych skał kamiennych! Skały nieużyte! Mięczyć się nad próżnościami umiecie, a nad męką Zbawiciela waszego i nad przyczyną téj męki nie umiecie! Płakać za grzechy, które Go ubiły, nie umiecie! Wasze to bowiem grzechy, według nauki Apostoła, odnawiają mękę Jezusa Chrystusa i znowu Go krzyżują.

Chrześcijanie! Obchodzimy dziś pamiątkę śmierci Zbawiciela. W starym testamencie, kiedy znaleziono trupa na polu, nie wiedziano o jego zabójcy, musieli się wszyscy starsi z pobliskich okolic zgromadzić, i obstąpiwszy trupa, w imieniu wszystkich zaświadczyć: że niewinni byli śmierci tego człowieka; *ręce nasze téj krwi nie wylały*. Znalazł się tu, chrześcijanie, jeden pomiędzy nami umarły; pytam się was tedy: czyli możecie powiedzieć, iżście téj krwi niewinni, że nawet nie wiecie, kto tego niewinnego zamordował? Ach! jeżelibyście to śmieli powiedzieć, te rany otworzą się natychmiast, i fałsz wam zadadzą; ta krew strumieniami

płynąca podniesie głos swój, i obwoła was winowajcami. Ona wam powie: że jeżeli te usta już nic nie mówią, to dla tego, że wasze usta otwierały się na przekleństwa, na bluźnierstwa, na obmowy, na słowa nieuczciwe; że te oczy dla tego są zamknięte, iż wasze otwierały się na przedmioty występne; że to serce dla tego jest otwarte, iż wasze zamykało się na wrażenia łaski; że te ręce i nogi już są martwe, że wasze bardzo były prędkie i żywe do złego; że jeżeli Jezus Chrystus umarł, to nasze grzechy są tego przyczyną. My to więc jesteśmy mordercami Jego. Ach! tak jest; ile razy upadamy w grzechy, tyle razy odnawiamy Jego rany, tyle razy na nowo Go krzyżujemy. Płaczmyż więc nad śmiercią Zbawiciela, ale jeszcze bardziej nad grzechami naszymi, które Mu tę śmierć zadały, i czynmy za nie pokutę.

O Boski nasz Zbawicielu! Uznajemy, że to grzechy nasze śmierć Ci zadały; o jakże grzech jest straszny! o jakże go tak łatwo możemy popełniać? Ach Panie! we wszystkich pokusach, rzucawszy oczyma na Ciebie ukrzyżowanego, zaraz sobie wspomnim, coś Ty dla zgładzenia grzechu cierpiał, a to nas powściągać będzie od złego, i będziem Ci wiernymi. Prosimy, udziel nam téj łaski, przez mękę i śmierć Twoję, przez drogą krew, którąś dla nas wylał na krzyżu! Amen.

Koniec tomu drugiego.

Czcionkami Stanisława Romana w Pelplinie.



# Spis kazań świętalnych i passyjnych.

	Str.
Na Narodzenie Pańskie. O tajemnicy Narodzenia J. Chrystusa . . . . .	1
„ Obrzezanie Pańskie. O sprawie zbawienia naszego . . . . .	13
„ Najświętsze Imię Jezus. O Imieniu Jezus . . . . .	22
„ Święto Trzech Króli. O naśladowaniu wiary i uczynków śś. Trzech Króli . . . . .	32
„ Poniedziałek Wielkanocny. O figurach zmartwychwstania . . . . .	41
„ Wniebowstąpienie Pańskie. O chwale z Wniebowstąpienia Pań- skiego . . . . .	52
„ Poniedziałek Święteczny. O darze Ducha świętego . . . . .	61
„ Boże Ciało. O ustanowieniu N. Sakramentu . . . . .	70
„ Znalezienie św. Krzyża. O tryumfie Krzyża Chrystusowego . . . . .	81
„ Podwyższenie św. Krzyża. O nieprzyjaciolach i dobrodziej- stwach Krzyża . . . . .	91
„ Niepokalane Poczęcie N. Maryi P. O Niepokalaném Poczęciu Maryi P. . . . .	101
„ Narodzenie N. Maryi P. O pociechach świata z narodzenia N. Maryi P. . . . .	111
„ Zwiastowanie N. Maryi P. O czystości i posłuszeństwie N. Maryi P. . . . .	120
„ Oczyszczenie N. Maryi P. O ofierze N. Maryi P. . . . .	128
„ Wniebowzięcie N. Maryi P. O wyniesieniu N. M. P. przez pokorę . . . . .	138
„ Św. Szczepan. O miłości św. Szczepana . . . . .	147
„ Dzień św. Jana Ewangelisty. O pochwałach św. Jana Apostoła . . . . .	157
„ Nawrócenie św. Pawła Apostoła. O łasce Boskiej i wierném z nią współpracowaniu . . . . .	166
„ Uroczystość św. Stanisława Biskupa i M. P. P. O obowią- zkach Pasterzy i owiec duchownych . . . . .	178
„ Uroczystość śś. Apostołów Piotra i Pawła. O głowie widomej kościół Chrystusowego . . . . .	192
„ Św. Wincenty a Paulo. O pokorze św. Wincentego . . . . .	203
„ Uroczystość św. Felicissymy P. i M., lub jakiego męczennika, którego relikwie są obecne w kościele. O czei relikwii świę- tych męczenników . . . . .	212

	Str.
Na Uroczystość św. Filomeny P. i M., lub jakiego męczennika albo innęj męczenniczki. O naśladowaniu męztwa męczenników świętych . . . . .	220
„ Uroczystość Wszystkich Świętych. O czci i naśladowaniu Świętych . . . . .	229
„ Dzień Zaduszny. O ratowaniu dusz w czyscu zostających . . .	239
„ Wstępna Środe. O obrzędzie popielcowym . . . . .	249
„ 1 Passyę. Z tajemnicy Krwawego potu Chrystusa w Ogrójcu. O złości grzechowej . . . . .	261
„ 2 „ „ „ Pojmania Chrystusowego. O zaślepieniu . . . . .	271
„ 3 „ „ „ Ubiczowania Jezusa Chrystusa. O zaności duszy ludzkiej . . . . .	283
„ 4 „ „ „ Ukoronowania cierniem. O staraniu się o zbawienie . . . . .	295
„ 5 „ „ „ Ukrzyżowania Jezusa Chrystusa. O duchu pokuty chrześcijańskiej . . . . .	306
„ 6 „ „ „ O okolicznościach męki Jezusa Chrystusa . . . . .	317
1. Na Wielki Piątek. O siedmiu słowach Pańskich na krzyżu . . .	331
4. „ „ „ O odnowieniu męki Chrystusowej grzechami . . . . .	343

---

Library  
St. Hyacinth College and Seminary  
Granby, Massachusetts









LIBRARY  
St. Hyacinth Friary  
Granby, Mass.



